



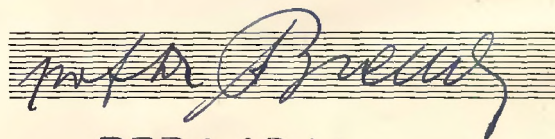
ALMANACH · I · L E K S Y K O N
Z Y D O S T W A · P O L S K I E G O





विद्यया ऽमृतमश्नुते

*Exemplary, not signed by the
secretary gen. prof. dr. Adolf Brenner —
being legally sought.*

A handwritten signature in dark ink, appearing to read 'prof. dr. Brenner', is written over a series of horizontal lines.

REDAKcja
Encyklopedii Żydów Polskich
Lwów, Wulecka 34



WILHELM WACHTEL

SZIR HASZIRIM

ALMANACH I LEKSYKON

ŻYDOSTWA
POLSKIEGO

TOM II.

LWÓW

*Tom podwójny
(II i III)*

1938

Redaguje:
KOMITET REDAKCYJNY.

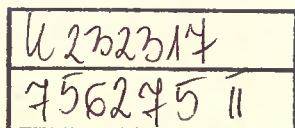
Redaktor naczelny:
Prof. Dr ROMAN GOLDBERGER.

NAKŁAD A.

Redakcja zastrzega sobie prawo poczynienia wszelkich
zmian w dalszych nakładach.

Tłumaczenia, przedruki, reprodukcje ilustracyj — uzależ-
nione od uzyskania zgody Redakcji.

Wszelkie prawa zastrzeżone.



K-01/255/13

15-03.



529-

Przedślowie

Dzieło, którego tom drugi oddajemy obecnie w ręce czytelników, powstało w ostatniej swej racji, jako rezultat potrzeby, zakorzenionej w człowieku: potrzeby kodyfikacji.

Domaga się jej szczególnie twórczość żydowska: twórczość rozprószonej wśród różnorodnych układów państwowych i społecznych, różnych kultur i języków; tam zaś, gdzie przejawia się w sposób samoistny i swoisty — w języku hebrajskim lub żydowskim, wówczas nie przedostaje się już — nie tylko do obcych, ale i do większości tych, których ona dotyczy.

Chodzi nam o zebranie i klasyfikację twórczości żydowskiej na terenie Rzeczypospolitej Polskiej i to w równej mierze społecznej, ekonomicznej, ideowej jak i artystycznej.

Wydaje nam się, że zamierzenie nasze, będące wyrazem istotnej potrzeby, ma za sobą racje obiektywne i powinno znaleźć zrozumienie i poparcie ze strony wszystkich ludzi dobrej woli — umięjących ocenić ogromny trud i szczerzy wysiłek.

Od wydawnictwa

Oddając tom drugi w ręce Szanownych Czytelników wyrazić musimy w pierwszym rzędzie gorące podziękowanie wszystkim naszym współpracownikom, a w szczególności wszystkim członkom Honorowego Kolegium Redakcyjnego, wszystkim naszym Mężom-Zaufania i Mężom-Korespondentom, jako też Komitetowi Redakcyjnemu, których zasługą jest, iż, mimo upływu zaledwie kilkumiesięcznego okresu, zdołaliśmy już wydać tom drugi, w którym staraliśmy się zrealizować wszystkie cele i wytyczne, przyświecające naszej pracy.

W pierwszych pięciu tomach zamierzamy opublikować sylwetki wszystkich wybitnych działaczy żydowskich z całej Polski — jako też opracować schematyzm gmin żydowskich całej Małopolski i Śląska.

1. Nauka i Publicystyka

Dr ABRAHAM KORKIS

Jakim być powinien Program młodzieży żydowskiej?

Odwieczną jest walka o byt; walka to straszna i krwawa, bo nie przebiegająca w środkach, nie kierująca się wcale frazesami humanitarności, szczytną zasadą o równości praw wszystkich ludzi, ale dająca zwycięstwo temu, który ma większą, brutalną moc. I Żydzi z początkiem 19-go wieku, wstąpiwszy na rynek Europy, zostali porwani tym gwałtownym huraganem, który powalił najstarsze instytucje, ale przegniótł także wiele zabobonów; i Żydzi weszli w koło kulturowe europejskie, ale upośledzeni pod względem prawnym i politycznym. Wtedy naczelnicy ruchu, chcąc poprawić los swych braci, wydali hasło, aby Żydzi wyrzekli się swej przeszłości i złączyli się szybko z autochtonami, zażądali oni, aby lew żydowski zaparł się swej krwi i aby przywdział pancerz krokodyla aryjskiego i okazywano nam w dali element krokodyli: święconą wodę — ale król pustyni nie znosi mokrego elementu i poznaje, że i pod skórą krokodyla lew nie przestaje być lwem: zrywa więc gładką osłonę, a ryk jego rozbrzmiewa się po całym świecie, gdzie tylko mieszkają synowie żydowskiego narodu; od najdalejszych kończyn Norwegii, aż po Kameczatkę rozbrzmiewa się hasło i wtóruje mu echo biegunów: „Żydzi wszystkich krajów solidaryzujcie się!“ „Nie rozrzucajcie i nie marnujcie waszych sił, ale walczcie w zwartym szyku bojowym“. „Walczcie i brońcie swych praw, bo kto swych praw nie broni, nie godzien ich posiadać!“ I do nas już dochodzi ten okrzyk i u nas już przedziera się promień światła przez morze obłudy

i fałszu i u nas już przed jasnym słońcem Izraela pryskają obłoki kłamstwa i służalstwa i cofają się puszczyki i nietoperze, które tak długo władały losami naszego narodu i u nas już brzmią słowa poety: „Zbudź się narodzie, już świta!”

Stare puszczyki i nietoperze giną i nikną, na arenę wstępuje młodzież; młodzież waleczna, dzielna, inteligentna, podniesie splamiony sztandar żydowstwa, obwieści zdziwionemu światu, że naród wieczny może być mordowanym i prześladowanym, ale nie może się spodlić i skończyć, jako samobójca...

Najzawilszą, a może i najdrażliwszą z kwestyj społecznych, będących na porządku dziennym jest stara jak świat, aczkolwiek ciągle swe tło zmieniająca t. zw. „kwestya żydowska“; kwestya ta przybiera ku końcowi naszego wieku zupełnie inny, brutalniej i groźniej się zarysowujący charakter. Aby w sprawie tak poważnej, stanowiącej o prawach społecznych, a może i życiu milionów ludzi, wydać wyrok sine ira et studio, trzeba postępować jak najsprawiedliwiej, trzeba przedewszystkiem, jak najdokładniej określić, kogo pod mianem „Żyd“ rozumieć należy. Sprawa ta na pozór tylko łatwa, a zdania w tej mierze najróżnorodniejsze. Podczas gdy jedni bez względu na świetną, a męczeńską tyłowiekową przeszłość dziejową, widzą w Żydach tylko bractwo religijne, widzą w nich tylko współwyznawców i rejestrują ich bez namysłu w liczbę narodów europejskich i wedle tego rozróżniają Polaków, Niemców itp. wyznania mojżeszowego, drudzy ideologowie podsuwają synom Izraela misję dziejową rozszerzania i krzewienia kosmopolityzmu, przyznają synom Jakóba godność kozła ofiarnego za postęp i cywilizacją; inni wreszcie, a ci postępują najśluszniej, podnoszą dumnie swe czoło, szczycą się, że pochodzą z narodu wybranego i chcą tych zmarniałych pariasów podnieść na wyżynę rozwoju narodowego.

To są zdania i partye między Żydami samymi, zwalczające się i rozluźniające słaby węzeł panjudaizmu; zupełnego rozbicia dokonuje nienawiść odwieczna, przybierająca tylko coraz inne formy. Antagonizm ów bezsprzecznie istniejący między Żydami a nie-Żydami nie jest zjawiskiem przemijającym, nie jest wytworem chwili, objawem efemerycznym, jeno czemś, co ma silne i trwałe przyczyny, a przyczynami temi są: różnice religijno-rasowe i kolizya interesów ekonomicznych.

Żywioty wsteczne, wrogie Żydostwu, bądźto przekonane o rzekomej tegoż szkodliwości dla społeczeństwa, bądź to żądne przewrotu społecznego, aby z mętnej wody skorzystać i swą bezbronną zdobycz ułować, uważają Żydów z jednej strony za społeczność z wszelkich podstaw moralnych wyzuta, zepsuta, czyhającą tylko na cudzą własność, wrogo dla całego świata usposobioną, z drugiej zaś strony za klikę, w której rękach jest kapitał, potęga pieniężna, dążąca do opanowania i zniewolniczenia całego świata.

Nienawidzą nas ze względów religijno-rasowych; ludy wprowadzone w błąd i sfanatyzowane przez popów rzymskich, greckich i in-

nych wyznań, nienawidzą Żydów, bo praojcowie duchowi pedantów niemieckich, Faryzeusze, ukrzyżowali Chrystusa lub jak Dühring chce, bo sprowadzili śmierć Hamana, ministra świętego perskiego państwa, protoplasty rasy aryjskiej.

Nienawidzą nas z powodu przewagi naszego ducha; inteligencja najbardziej pedantycznego i duchowo skostniałego narodu, tj. niemieckiego, nienawidzi Żyda, bo widzi w nim rywala na polu myśli i ducha, widzi w nim o całe niebo zdolniejszego i lepszego, bo niezaślepionego, ani szowinizmem narodowym, ani wiarą badacza, który bezstronnie i zimno rozstrząsa najzawilsze kwestye społeczne, studjuje namiętności jednostek i ludów, jak gdyby to były ciała, linie i punkty matematyczne.

Nienawidzą nas z pobudek ekonomicznych, zazdroszczą nam chleba; najwzgardliwszym rodzajem antysemitów jest owa z brudnej, a nikczemnej zazdrości wyległa poczwara, żadna bogactw rotszyldowskich, szukająca pod każdą łataną bekieszą nędznego, zgłodniałego Żyda bogactw ukrytych, gotowa, jak niegdyś w Hiszpanii rozpruć brzuch ofierze i w wnętrznościach szukać za skarbami... O tych nędznikach nawet mówić nie warto.

Widzieliśmy różne sposoby widzenia, różne zapatrywania się na Żydów; stajemy tedy wobec problemu trudnego do rozwiązania: czem są właściwie Żydzi, dokąd oni dążyć powinni, aby raz na zawsze pozbyć się prześladowań i nieszczęść. Bo komuż z nas nie są znane dzieje Żydów, dzieje pełne udręczeń i prześladowań? Któż z nas nie wie, że dzieje narodu naszego nieprzerwanem są pasmem mąk i cierpień, ograniczeń i prześladowań? Nasza karta dziejowa prawie wcale się dotąd nie zmieniła, istotna jej treść od dwóch tysięcy lat pozostała niezmienioną, zmieniały się tylko osoby i nazwy tych, którzy nas dręczyli i prześladowali. Jednak cierpienia nasze jeszcze nie należą do historii, one są dziś tak samo na porządku dziennym, jak przed wiekami. Być i nazywać się Żydem, znaczyło i znaczy to samo, co być wystawionym na pogardę, pośmiewisko i udręczenia; odczuwa to tak małe pachole żydowskie, jak i sędziwy starzec. Nie czyni tu różnicy wiek, ani płeć, stan, ani wykształcenie. Nienawiść nie zważa na to bynajmniej, bo jej wystarczy, żeś ty „Żyd“.

Małe pachole żydowskie już w szkole ludowej poznaje praktycznie historią Żydów. Jego towarzysze, a i przełożeni nie szczędzą sił i starań, by mu nie dać zapomnąć, że ono pochodzi z ludu wybranego — do cierpień. Niesmaczny dowcip pierwszego lepszego malca na koszt ucznia żydowskiego, wywołuje uśmiech zadowolenia u „pedagoga“, a uśmiech

taki działa zachęcająco i sprowadza na biednego „Żydka“ cały szereg uragań i szyderstw.

To samo — z pewnemi odmianami dzieje się w gimnazyach. Złowrogie fatum towarzyszy biednemu młodzieńcowi przez cały czas jego studyów, nie opuszcza go i na ławie uniwersyteckiej, a później i w życiu dostatecznie mu się daje we znaki. Życie w szkołach — miasto wywołać serdeczne pożycie i przyjaźń — wywołuje gorycz i zniechęcenie, zatrutą uczucia i dążenia, jednym słowem, pozostawia w duszy niesmak i ból. Biedny uczeń już w szkole musi znosić urągania i szyderstwa ze strony kolegów i nauczycieli, on tu poznaje ową szeroką i bezdenną przepaść, jaka go dzieli od społeczeństwa nieżydowskiego. A dalsze życie?... Dalsze życie jest tylko dalszym ciągiem tejże samej tragedii, ponowieniem i uzupełnieniem wydaniem tego samego, co miało miejsce na ławie szkolnej.

Krótki surdut i golona twarz — to czasem jaki taki talizman, który cię chroni przed szyderstwem uliczników, ale i ten talizman okazuje się niedostatecznym, gdyś na tyle nieszczęśliwym, że posiadasz rysy „żydowskie“. W tym wypadku i cylinder i modny tużurek nie ochronią cię bynajmniej. „Żyd“, „parszywiec“, „złodziej“ i inne tym podobne epitetety towarzyszyć ci będą zawsze i wszędzie, skoro tylko ukażesz się między ulicznikami, a obojętną tu jest rzeczą, czy ulicznikami tymi są malcy, którzy ze szkoły wracają lub chodzą „kolędować“ (tj. Żydom szyby wybijać), czyli też „obywatele akademicy“, wracający w stanie podochoconym, lub wyborcy, wracający ze zgromadzenia przedwyborczego, czyli też wreszcie mieszczanie, „święcący“ niedzielę. Zawsze i wszędzie rozlegać się będzie za tobą dzikie, nienawistne wołanie.

Nie jest tak tylko dziś. Tak samo było i dawniej, przed wiekami. Kronikarze opowiadają dość otwarcie o widowiskach publicznych, urządzanych dość regularnie przez „żaków krakowskich“ i „przedmieszczan lwowskich“. Takież same widowiska odbywały się w Niemczech, odbywają się i dziś nie tylko u nas, ale wszędzie, gdzie Żydom „danem jest“ mieszkać wśród nie-Żydów. Tak było, jest i tak samo będzie tak długo, dopóki Żydom „danem“ będzie żyć wśród nie-Żydów.

Dziwne są kataklizmy dziejowe! Naród, który wzdycha do wolności, którego każdym tchnieniem jest wolność, którego instytucje olśniewały każdego duchem tolerancji dla obcych wyznań, naród ten od chwili utraty bytu politycznego nie zaznał tego, co to jest wolność i jejczy pod brzemieniem niewoli panów i narodów. Naród nasz pomimo tyłowiekowego ucisku nie zmarniał zupełnie, nie zaprzepaścił się moralnie, nie spadł do rzędu kretynów i cyganów, ale ledwie dysząc pod brze-

mieniem niewoli, czuł jeszcze swą wyższość, jeszcze ciągle myśl jego górowała nad barbarzyńcami i jak w wiekach średnich za ideę wiary przez rozjuszony motłoch, torturowany, stał jak skała przy swym Bogu, a wiążąc się już w bólach śmiertelnych ginął z wyznaniem jedności boskiej na ustach: „adonai elohenu, adonai echod“; tak w chwili, gdy z Francyi zawiął duch wolności stanął teraz Izrael, sam uciskany, do walki za całą cierpiącą ludzkość i doszedł zaszczytu tego, że zamianowano go kozłem ofiarnym ludzkości. Obok Mojżesza — Hillela — Maimónidesa godnie stoją ich synowie Lassalle i Marx; oni przynieśli ewangelię świecką cierpiącemu stanowi czwartemu i nie zważając na obelgi i krzywdy, zażądali faktycznego równouprawnienia ekonomicznego wszystkich ludzi. Walczyli nasi bohaterowie wszędzie, gdzie wolność walczyła z bezprawiem i przemocą, widziały ich pobojoywiska francuskie z czasów rewolucyi, widziało ich pole raclawickie, a widziały także i puszczy węgierskie w r. 1848 Żydów krwią zboczonych i ginących za ideę równości, wolności... W walce o każdą nową ideę stanowią Żydzi zawsze straż przednią i zawsze giną w jej obronie. Ale kij ma dwa końce; wkrótce spostrzegli Żydzi, że w szale wolności zapomnieli o sobie, że pozostali upośledzonymi i nadal głównie na polu ekonomicznem.

Gdy z biegiem czasu zerwane zostały pęta średniowiecznych urządzeń, gdy upadł cech i przywilej, poczęli się Żydzi garnąć do rzemiosł i zawodów wyzwolonych. Handlarze poczęli się przeistaczać w rzemieślników, robotników, nauczycieli, literatów, lekarzy, prawników itd., jednak i ta faza rozwoju nie wyszła nam na korzyść. Myśmy zastali grunt już nieżyzny, ubogi w owoce. Nowoczesny system produkcji, przekształcając dawne rzemiosła w rękodzielnie i fabryki, stworzył nędzę i pauperyzm. Ogromna ilość rąk pracujących stała się zbędną i wytworzyła zastępy nędzarzy i proletaryuszy. Siła konsumpcyjna słabo tylko się rozwijała, nie było też potrzeby pomnażać produkcji. Ilość rąk potrzebnych do produkcji, tj. mogących uzyskać pomieszczenie była niską, a przy tem prawie stała, niezmienną, to też w chwili, kiedy Żydzi garnąć się poczęli do tych zajęć, musiała nastać walka silna i ciężka. Walka ta tem cięższą być musiała, o ile że chodziło tu o chleb, o środki do życia, o możność egzystencji. Tam, gdzie takie motory decydują, tam walka nie zna granic, ni litości. Nastała walka o byt...

Żydzi nie z własnej woli, nie z kaprysu wstąpili w szranki bojowe, ale parła ich nieugięta, żelazna konieczność siłą elementarną. Im potrzeba było chleba, oni byli nędzarzami, oni oglądać się musieli za kęsem chleba dla siebie i rodzin swych, a chleba tego inaczej zdobyć nie

podobna, jak tylko we walce z autochtonami, którzy go i sami potrzebowali.

Walka dotąd wre i tak rychło nie ustanie. Szala zwycięstwa zawsze się przechyla na stronę silniejszych. Słabsi zawsze ulegają. Słabszymi w tym przypadku są Żydzi, toż my głowie cierpimy.

Stan nasz od wieków jest ciągłą walką, w której my zawsze słabszą jesteśmy stroną, toż nic dziwnego, żeśmy skarleli, że nasz charakter narodowy się wypaczył i skrzywił.

Wyrazem naszych dzisiejszych stosunków jest: nędza materyalna, niedołęstwo fizyczne, upadek umysłowy i moralny, jednym słowem: nam grozi zagłada zupełna, czy prędzej, czy później — a tyczy się to zwłaszcza Żydów, mieszkających w Galicyi i Rosyi — jeśli myśleć nie zaczniemy o poprawie naszych stosunków.

Nie jest bynajmniej przesadą to, co wyżej powiedziano. Każdy z nas wie o tem dobrze, a przekonywa się o tem naocznie na każdym kroku. Spójrz w zaułki żydowskie w miastach stołecznych, wglądnij w stosunki Żydów na prowincyi, a przedstawi ci się obraz stokroć ciemniejszy, poznasz stosunki zgniłe i zgangrenowane, okropną nędzę i ciemnotę. Najbiedniejszy chłop i wyrobnik jest zaprawdę królem w porównaniu do nędzarza żydowskiego, boć poziom wykształcenia tego ostatniego równy prawie zeru, a jego stosunki majątkowe także same lub może i gorsze.

To, co powiedziano, tyczy się nie wyłącznie klasy uboższej, ale *mutatis mutandis* i t. zw. „klasy średniej“. Nasz rzemieślnik pozostawiony nadal w stosunkach, w jakich obecnie żyje, niechybnie utonie w dzikim wirze konkurencyi; czy prędzej, czy później pomnoży on zastępy proletaryuszy pozbawionych chleba. Rozwój rękodzieln i przemysłu fabrycznego wyrzuci niezadługo młode jeszcze rzemiosło żydowskie — i tak jeszcze nie rozwinięte — na bruk. W tym względzie choroba już bardzo jest widoczną.

Nasz kupiec i kramarz nie lepszą mają przed sobą przyszłość. Od kąd bowiem handel przestał być przedmiotem pogardy u wysokiej szlachty i w ogóle u ludności tubylczej, mnożyć się poczynają handle i spółki „chrześcijańskie“ i nie masz więcej żadnej gałęzi handlu, któraby była bez pojęty dla ludności „chrześcijańskiej“. Drobną sprzedaż, t. zw. „grajzlernie“, kramy i inne podobne zajęcia, wyłączny niegdyś monopol Żydów, od dawna już utraciły wiele na swych cechach brzydkich i „pogardę“ wywołujących i znajdują coraz intensywniejszą uprągę ze strony tubylców. Drobną sprzedaż np. soli tak pięknem się oka-

zała onegdaj zajęciem, że potrafiła rozbudzić pożądlivość u ludzi, którzy zaprawdę tego zarobku nie potrzebują.

My tego ludności polskiej, względnie ruskiej bynajmniej za złe nie poczytujemy, bo pojmujemy całą doniosłość obecnych stosunków ekonomicznych, bo pojmujemy ową potężną prężność, zawartą w walce o byt, bo wreszcie pojmujemy, że i lud polski, względnie ruski żyć chce i powinien. Z drugiej strony nas nie smuci zbyt ten objaw, bo nas — acz z jednej strony boli, że masy nasze tracą sposób do życia, jednak z drugiej strony — cieszy, że **handel przenosić się zaczyna do innych sfer**. Tracimy wprawdzie chwilowo korzyści z handlu wynikające, ale się też uwalniać poczynamy od jego trujących wyziewów, które nas w ciągu wieków przemieniły w parjasów. W miarę, jak zastęp naszych „handlarzy“ przerzedzać się zaczyna, powoli dokonywa się inny doniosły proces, tj. **budzić się zaczyna świadomość interesowanych, budzi się potrzeba pomyślenia o przyszłości**. Świadomość ta nie jest jeszcze ogólną, bo mamy jeszcze mnogą ilość handlujących, którzy ostatnich dobywają wysileni, by się utrzymać na placu. Upadek ich, bankructwo zupełne jest tylko kwestyą czasu.

Kultura europejska XIX. wieku stworzyła i między Żydami „inteligentny proletaryat“. Ludzie ci do pracy fizycznej nie mają ni chęci, ni sił do tego potrzebnych, a do wstąpienia w inne zawody brak im możliwości.

Małą tylko jest garstka Żydów, mających byt zapewniony, a należą tu wielcy kapitaliści i posiadacze dóbr. **Ogół w przeważnej części składa się z nędzarzy. Ilość naszych nędzarzy z dniem każdym wzrasta.**

A stosunki intelektualne? Te, jeśli nie są opłakańsze, to niezawodnie dorównują w zupełności stosunkom ekonomicznym. Klasa, która do szkół nie uczęszczała lub w domu odpowiedniego nie odebrała wychowania — jest ciemną, nieoświeconą, zabobonną.

Ogólny stan oświaty jest nader niski.

Nasze stosunki są tedy opłakane.

Nadto zważyć potrzeba, że nasza przyszłość w ogóle jest nader niepewną. My starać się musimy o względy łaskawe ludności, wśród której żyjemy i o względy wysokich rządów. Nie zawsze pogląd ludności jest poglądem rządu. Najczęściej zachodzą w tym względzie poważne różnice. Jeśli się w podobnych razach solidaryzujemy z ludnością, wywołujemy nienawiść u rządu, sprowadzamy na się upośledzenia i ograniczenia prawne. Uległość wobec rządu dyskredytuje nas u ludności, z którą łączą nas węzły społeczne. Ta tedy dwoistość w znacznej

mierze wzmacnia tę niepewność naszego położenia. I tak obracamy się w zaczarowanym kółku, z którego nie ma żadnego wyjścia...

Wszystkie te okoliczności ujemne w połączeniu z ową niepewnością bytu stanowią jeden ogromny problemat zwany „kwestią żydowską“. Nad rozwiązaniem tej nieszczęsnej kwestyi łamano sobie niejednokrotnie głowę, a czynili to także i światlejsi Żydzi, którym leżało na sercu dobro braci.

W pierwszej połowie bieżącego wieku światli mężowie z naszego grona wskazywali jako na jedyny środek ratunkowy — oświatę. Stosunki zewnętrzne niepomysłne nie pozwalały zainicjować poważniejszej w tej mierze akcji. Pozostało tedy na samych — słabych zresztą — usiłowaniach, które znaczniejszych owoców nie zrodziły. Ograniczenia prawne stawały w tej mierze nieprzeparte zapory. Tak tedy owe dążenia spełzły na niczem.

Ogniskiem ponownego ruchu był w latach sześćdziesiątych Lwów. Gdy chodziło o nadanie miastu samoistnego statutu, przemysłowano nad tem, jakby stanowisko Żydów upośledzić. Wyrazem tych dążeń był projekt statutu wypracowany w r. 1862. Projekt ten zawierał mnogie i ciężkie upośledzenia. Klasa dziś u steru stojąca i wówczas dzierżyła władzę w swych rękach, a wszyscy prawie mężowie tego stronnictwa zgodni byli w tem, że Żydom nie należy nadać równouprawnienia, owszem, że ich należy i dalej upośledzać. Większość sejmowa i rady gminnej orzekła zgodnie, że: „o równouprawnieniu Żydów mowy być nie może“. Gdy pierwszy projekt nie uzyskał sankcyi cesarza, spuszczoń wprowadzić nieco z tonu, ale w zasadzie wypowiedano i nadal, że: **równouprawnienie Żydów nie może tak daleko sięgać, ażeby się rozciągać miało i na kwestye majątkowe***) (sic!). Wprawdzie nawoływał zacny mąż, rajca Rodakowski, aby Żydom nadano równouprawnienia. Jeden z jego argumentów opiewał: „Skoro my im nie nadamy (sc. równouprawnienia), uczyni to Wiedeń (sc. rząd centralny), a wówczas poczuwać się oni będą do wdzięczności nie wobec nas, lecz wobec rządu. Czyńmy tedy dziś dobrowolnie, do czego nas rząd kiedyś zmusi“. Nawoływania Rodakowskiego były bezskuteczne. Sejm uchwalał kilka razy projekty dla nas niepomysłne, a cesarz odmawiał sankcyi. Ostatecznie zmodyfikowano nieco odnośne ustępy, a ostatni projekt

*) Słowa te wypowiedział radca Madejski na posiedzeniu Rady dnia 24 stycznia 1863 r. i niejednokrotnie je powtarzano w ciągu lat kilku w Sejmie. Słowa te i dziś mają znaczenie aktualne.

acz de facto nie o wiele lepszy od pierwszego, uzyskał ostatecznie sankcyą. Wtedy to na czele Żydów stali mężowie jak: b. p. Hönigsmann, Samelsohn, Kolischer, Landesberger i inni. Ci chcąc ochronić Żydów lwowskich przed ograniczeniami wydali hasło „pojednania“ (sc. Żydów z Polakami) i „złania“ (gminy wyznaniowej żydowskiej z lwowską). Hasła te okazały się jednak bezowocnymi, walka się coraz bardziej zaostrzała, aż doprowadziła do zupełnego rozdziału i pamiętnej „ugody rusko-żydowskiej“, która się skończyła zwycięstwem zjednoczonych, a porażką Polaków. I byłiby niezawodnie z czasem Żydzi uzyskali przy pomocy Rusinów wpływ w kraju, gdyby nie byli tymczasem ustąpili z placu boju dzielni prowodyrowie. Wir wydobył na powierzchnię nowe osobistości, które ani nie miały należytej świadomości zadań, jakie miały do spełnienia, ani — co najważniejsza — nie rozumiały haseł wydanych przez ustępujących wodzów. Hasła: „pojednania“ i „złania“ fałszywie zrozumiano i stąd powstało pomieszanie pojęć.

„Pojednanie“ i „złanie“ miało — według pierwszych bojowników — mieć charakter polityczny i miało się odbyć na tle stosunków społeczno-politycznych w celu zapewnienia Żydom pewnego wpływu i znaczenia.

Epigonowie ich natomiast — karły duchem i odwagą — źle zrozumiawszy znaczenie owego programu, jęli się akcyi — że tak powiemy — z szarego końca, ochrztili pierwotny program racjonalnym mianem „assymilacyi“ i z programem tym małoduszny i hermafrodytyczny w rękę stanęli na czele. Odtąd nastąpiła „doba assymilacyi“, która miała rozwiązać „kwestyę żydowską“.

„Kwestya żydowska“ — jak wyżej wykazaliśmy — ma charakter ekonomiczny, społeczny, polityczny i religijno-rasowy. Wszystkie te kolizye chciano usunąć w drodze assymilacyi.

Program assymilacyjny obejmował tylko jeden punkt, tj. zadanie „spolszczenia“ Żydów. Nauczyć masy języka polskiego — oto treść tego zadania, a za pomocą tego środka chciano usunąć z powierzchni „kwestyę żydowską“.

Że niedorzecznością jest — chcieć jaką kwestyą społeczną rozwiązać przez nauczanie dotyczącej warstwy pewnego języka, to pojmuje każdy myślący człowiek, a pojęli to także i prowodyrowie assymilacyi. Snać rychło już poznali, że wzgardzony proletaryusz w niczem się nie zmieni, mimo że będzie mówił po polsku. Byli też oni świadomi tego, że program ich — jeśli w ogóle można tu mówić o programie — wcale nie zmieni położenia ekonomicznego Żydów, ale chcieli usunąć przynajmniej nienawiść i pogardę, jaką ludność tubylcza nie rzadko okazuje

wobec nas. Aby celu tego dopiąć — należało sprowadzić zbliżenie się Żydów do nie-Żydów, upodobnić pierwszych do ostatnich, wytworzyć *modus vivendi*. Cudu tego miał dokonać język polski. Język polski miał Żydów „uobywatelić i uspołecznic“ (*ipsissima verba* owych mężów!). Jednak tu podnieść wypada, że reformatorowie ci podjęli zadanie „pol-szczenia“ Żydów tylko dlatego, aby osiągnąć wyżej wymienione cele. Czuli oni jednak całą marność swego programu, czuli, że cała ta ich gadanina czczym jest tylko frazesem, pozbawionym wszelkiej wartości realnej, toż — konsekwentnie postępując — zarzucili realne dążenia i rozpoczęli agitacją „idealną“. Zaczęto wykazywać, że „naród polski a lud żydowski tak do siebie są podobne jak dwaj bracia“, że „między szlachetnymi synami gościnnej Polski a Izraelem nie masz żadnego antagonizmu, lecz „że ich łączy wspólna przeszłość i nadzieja we wspólną przyszłość“, że „Żydzi nie są już więcej narodem“ i nie mają nic pilniejszego do roboty jak najrychlej zlać się z Polakami“. Głodnym masom zapisano *sui generis* receptę: „czuć się Polakami“ i „kochać braci-Polaków“. Pracę „uspołecznienia“ rozpoczęto zarzuceniem wiekowej nazwy „narodu żydowskiego“ i przyjęciem w jej miejsce nazwy estetyczniej brzmiącej: „Polacy wyznania mojżeszowego“ i wykazywaniem, że „nie-Polacy wyznania mojżeszowego“ są dla nas ludźmi obcymi, nie mającymi z nami nic wspólnego krom religii. Zaczęto „czuć i myśleć po polsku“ i to wszystko miało „rozwiązać kwestyą żydowską“.

Od lat siedemdziesiątych trwa po dzień dzisiejszy ta dzika, niedorzeczna maskarada przeplatana tu i ówdzie nie mniej niedorzecznymi epizodami, jakimi są: zmienianie „nieestetycznie“ brzmiących nazwisk i imion, przyozdabianie pustych głów w „konfederatki“, wygłaszanie mów „patriotycznych“ itp.

Polacy sami znają prawdziwą wartość owych tyrad, znają moralną wartość owych indywiduów, ale — lubią być okłamany. Kadzidło im się podoba, toż chętnie przyjmują czołobitne łaszenie się, pozbawione wszelkiej etycznej i realnej podstawy. Tę jednak zaletę Polaków podnieść wypada, że za te tyrady hojnie płacą. I tak niektórzy „Polacy wyznania mojżeszowego“ za „udział w powstaniu“ lub „patriotyzm“ otrzymują intratne synekury i poważne stanowiska w życiu parlamentarnem. Czy ale ogółowi żydowskiemu to coś przyniosło — to inne pytanie. Ogół marnieje pod każdym względem.

„Praca uspołecznienia“ uspołeczniła kilka indywiduów, które ułożyły w mętnej wodzie kilka rybek. Jedyne ślad, który pozostał, jest głęboko wkorzeniony serwilizm u znacznej części naszej młodzieży uczącej się. Boć nic dziwnego. Kazano jej za ideał swój uważać „poczci-

wego Jankla, całującego generałów polskich po rękach". Toż i ona liże ręce swych chrześcijańskich towarzyszy, by móc uzyskać wstęp do tej sfery. **Obłuda i służalstwo — to jedyny widoczny rezultat owych usiłowań.** Farsa nic poważnego zrodzić nie zdoła...

Idea potężniejszą jest od złej woli i bezmyślności. Ona rychło zmiecie z widowni tę pustą zgrają frazesowiczów. Początek w tej mierze już nastął.

Wszelka paliatywa jest niemoralną i szkodliwą, tę jednak przynosi korzyść, iż wywołuje opór i to tem silniejszy, im bardziej jest nieuzasadnioną, nieetyczną. Podobnie ma się rzecz z assimilacją. Ona wywołała protest ze strony grona poważnie myślących jedynostek, które raziła owa niedorzeczna maskarada. Nieuzasadniona niczem negacya narodowości żydowskiej wywołała — miasto spodziewanych owoców — wręcz przeciwne dążenia. Ozwało się u nielicznej garstki poczucie własnej godności, obudziła się samowiedza, gardząca służalstwem i kłamstwem. Utworzyła się partya narodowo-żydowska, która głosiła, iż „naród żydowski dotąd nie zginął, że on dość ma siły żywotnej, by przetrwać chwilową burzę i obudzić się do nowo odrodzonego życia. „Precz z służalczym muzykantem Janklem i jego wielbicielami!“ Oto wyraz owych dążeń: „Myśmy mieli bohaterów, którzy dla idei znosili tortury, którzy dla ideałów swych ponosili śmierć męczeńską, nasi przodkowie nie zaprzędawali się za misę soczewicy i my w ich ślady wstąpimy!“

„Nasze piśmiennictwo piękne i bogate śmiało współzawodniczyć może z innemi, przeszłość naszego narodu bogatą jest w epizody, które są naszą dumą i ozdobą. Naszym ideałem nie jest Jankiel, jeno Perez Smoleńskin i inni!“ Oto krótki wyraz programu partyi narodowo żydowskiej! Cała jego treść jest wyraźnym protestem przeciw negacyi narodowości żydowskiej, która to negacya rozwieliła się w ciągu ostatnich lat dwudziestu dzięki zapędowi małodusznych samolubnych assimilatorów. Zasługą narodowców jest głównie okoliczność ta, że wystąpienie ich skierowało światlejszą młodzież na nowe tory, odwracając jej uwagę od bezmyślnego małpowania assimilatorów i wskazując jej ideały zdolne do obudzenia porywów szlachetnych i dążeń uczciwych. Obudził się ruch na polu judaistyki, poczęto obznajamiać się z dziejami i piśmiennictwem Żydów. Młodzież żyd. wyrzuciła się z podłego służalstwa wobec polskich współobywateli i wzbogaciła się moralnie, gdyż wyłoniło się nowe, nieznane dotąd uczucie: miłość do narodu własnego, poczucie solidarności nie tylko z żydowskimi bohaterami ducha, ale i z nę-

dzaczami żydowskimi, poczucie solidarności nie tylko z Żydami w Galicyi, ale z Żydami całego świata, wreszcie — co najważniejsza — obudziła się samowiedza narodowa.

Ta część młodzieży, która łączy do ideałów tej miary, co Jankiel, nie jest konsekwentną. Ściśle rzecz biorąc powinna ona łączyć i do rzeczywistych Janklów, do nędzarzy ducha i mienia. Tymczasem inaczej się dzieje. Wielbią Jankla li w teorii, Janklami rzeczywistymi gardzą, a rumieniec wstydu występuje na ich obliczu, gdy przypadkowo będąc w towarzystwie chrześcijan, usłyszą słowo „Żyd“. Ten brak konsekwencji, będący właśnie wpływem i znamieniem słabych charakterów — dyskredytuje nie mało dotyczące indywidua w oczach chrześcijan i Żydów, usuwa osławionej assimilacji grunt z pod nóg.

Toż podobać się musi ekstrem drugi. Podoba nam się mężkość narodowców. Oni nie wypierają się wstydliwie swego pochodzenia, oni nie wypierają się swojej solidarności z nędzaczami żydowskimi, owszem, głoszą, że są Żydami i że dumni są z tego. I w tem właśnie tkwi etyczny substrat nowej idei, która — acz powoli — toruje sobie drogę, jednak zyskuje odważnych i stałych zwolenników. Ich nie odstraszały gromy assimilacji, ich nie odstraszały szyderstwa uliczników — dziennikarzy, boć są świadomi tego, że prawda kiedyś zwyciężyć musi.

„Die Wenigen, die was davon erkannt,
Die thöricht genug ihr volles Herz nicht wahrten,
Dem Pöbel ihr Gefühl, ihr Schauen offenbarten,
Hat man von je gekreuzigt und verbrannt“.

Po czyjej stronie jednak prawda i szczere uczucie — po tej stronie będzie i zwycięstwo. Prawda weźmie górę nad służalstwem i obłudą!

Mimo, że hasło narodowców pięknem jest i szlachetnem, mimo to jednak program ich nie jest jeszcze zupełnym. Miłość do wzgardzonego i uciśnionego narodu przynosi im zaszczyt, jednak nie wystarcza, skoro chodzi o zmianę istniejących zgniłych stosunków. Głoszenie hasła: „Jesteśmy Żydami i chcemy nimi pozostać“ nie stanowi programu, któryby Żydom szczęście mógł kiedyś przynieść. Program narodowców tak pojęty ma jeszcze platoniczne znaczenie. Program assimilacyjny sprowadził deficyt moralny, zmianę in pejus; program narodowców deficyt ów uzupełnia, rany moralne goi, jednak nie poprawia istniejących stosunków.

Zachodzi tedy potrzeba przystąpić do nowej organizacyi celem obmyślenia planów na przyszłość. Należy obmyśleć środki, za pomocą

których możnaby poprawić nasze nieszczęśliwe położenie, a więc program narodowców dalej rozwinąć.

Chcąc sprowadzić donioślejsze skutki, należy używać radykalnych środków.

Połowiczne środki zrodzą tylko paliatywne owoce. Program partii winien tedy być radykalnym. Oto główna, kardynalna zasada, która młodzieży żydowskiej przyświecać powinna.

Program winien być zupełnym, tj. wszechstronnym. Program winien obejmować wszystkie kierunki życia społecznego. Tylko pod tym warunkiem zdoła on być pożytecznym, gdyż wszechstronnie zaradzi złemu. Program młodzieży żydowskiej winien tedy być zupełnym, tj. powinien zawierać postulaty z dziedziny życia ekonomicznego, intelektualnego, moralnego i politycznego.

Program ale nie może być wytworem li abstrakcyjnym. Nie apriorystyczne, abstrakcyjne formułki mogą być jego zasadniczą podstawą, ale winien on się liczyć z stosunkami trwale istniejącymi, z warunkami w drodze historycznej wytworzonymi. Inaczej będzie on tylko utopią. Chcieć z narodu otrząść jego cechy indywidualne, by go przemienić w inny naród jest utopią, podobnie, jak dążenie do stworzenia palmy z jodły. Program młodzieży żydowskiej liczyć się musi z konkretnymi stosunkami, inaczej lada powiew wiatru zmiecie go z powierzchni.

Winniśmy tedy przedewszystkiem uwzględnić to, co jest, a korzystając z doświadczenia lat ubiegłych unikać błędów, w jakie popadli nasi poprzednicy.

Błędem takim jest asymilacja. Z natury swej trwałe i nieusuwalne stosunki faktyczne, uniemożliwiają zlanie się Żydów z Polakami lub Rusinami. Poczucie własnej godności wzbrania nam przyjąć hasło niewykonalne i nieetyczne. Organizm żywotny chcieć zgładzić jest zbrodnią wobec praw przyrody. Wypada nam tedy zarzucić program asymilacyjny, będący czczym, a nadto nieetycznym frazesem.

Ogół żydowski posiada silną skłonność do zachowania swej odrębności. Skłonność tę musimy uszanować, boć moralne to i naturalne dążenie. Uznajemy tedy odrębność narodu żydowskiego. Fakt istnienia takiej odrębności rodzi postulat dalszego jej zachowania. Dążymy tedy do osiągnięcia warunków, umożliwiających pomyślny rozwój naszej narodowości żydowskiej. W szczególności pragniemy, aby naród nasz swobodnie i pomyślnie rozwijać się mógł pod względem ekonomicznym, intelektualnym, moralnym i politycznym. Zwalczać będziemy wszelkie przeszkody, jakie na drodze obranej natrafimy. Dążenia nasze mieć bę-

dą charakter postępowy* i radykalny. Hasło nasze brzmi: „Chleba, oświaty, samowiedzy i równouprawnienia!”

Aby celu owego móc dopiąć, potrzeba przedewszystkiem silnej i szeroko rozgałęzionej organizacji. Potrzeba nam tedy w pierwszym rzędzie stowarzyszeń o wielu członkach i znaczniejszych zapasach materialnych. Jedynostki pojedyncze oddzielnie działając, mniej dokażą, aniżeli całe zbiorowisko, postępujące według z góry określonego planu. Potrzeba nam tedy zakładać w poszczególnych miastach stowarzyszenia i za pomocą agitacyi, zjednywać dla nich jak największą ilość członków. Równocześnie starać się nam wypada o utworzenie organizacji wyższego rzędu, tj. o utworzenie związku owych pojedynczych stowarzyszeń. Komitet centralny w jednym z miast, musiałby stać na czele związku, a to dla umożliwienia jednolitej działalności. Przytem należałoby w poszczególnych miastach zwoływać często ogólne zgromadzenia ludowe, dla naradzania się we wspólnych sprawach miejscowych. Sprawy ogólniejszej natury należałoby załatwiać na wiecach corocznie urządzanych.

Aby umożliwić ciągłe, wzajemne porozumiewanie się uczestników partyi, musimy przystąpić do wydawnictwa trzech pism; jednego w języku polskim, drugiego w języku hebrajskim, trzeciego w żargonie. Co się tyczy pisma polskiego, to ono już niezadługo zacznie wychodzić we Lwowie, pn. „Przyszłość”. Komitet redakcyjny ad hoc wybrany, rychło już przystąpi do akcji. Na razie odbywają się w tej mierze czynności przygotowawcze, do których należy w pierwszym rzędzie utworzenie funduszu rezerwowego. Wzmiankowane pisma dzierżyć będą ster pod względem duchowym i starać się będą o częste wydawanie dobrych, a tanich dziełek i broszur. Samo przez się rozumie się, że pisma nie będą własnością osób prywatnych, lecz własnością partyi.

Przy pomocy naszych stowarzyszeń, pism i wydawnictw starać się będziemy:

1) pod względem politycznym:

a) o uzyskanie w kahałach jak największej ilości reprezentantów naszej idei;

b) o utworzenie związków wyznaniowych gmin żydowskich — celem umożliwienia jednolitej akcji;

*) Postęp jest to rozwój jedynostki pod względem fizycznym, umysłowym i moralnym, wreszcie wcielenie w życie idei prawdy i sprawiedliwości.

c) o uzyskanie w ciałach parlamentarnych i zarządach gminnych odpowiedniej ilości reprezentantów naszej idei;

d) o wywalczenie praw, jakie nam jako odrębnemu narodowi się należą;

e) o zdobycie równouprawnienia Żydów i to nie tylko jak dotąd — w teorii, lecz i w praktyce;

2) pod względem materyalnym:

a) o utworzenie między rzemieślnikami żydowskimi spółek, któreby stowarzyszonym umożliwiały skutecznie konkutować z wytwórcami chrześcijańskimi;

b) o skierowanie warstwy w nędzy pogrążonych Żydów do pracy wytwórczej na polu przemysłu i uprawy roli;

c) o utworzenie szkół przemysłowych i rolniczych dla Żydów;

d) o zniesienie pośrednich podatków wyznaniowych i wprowadzenie w miastach, gdzie podobny podatek pobieranym bywa, bezpośredniego podatku wyznaniowego progressywnego bez uszczuplenia praw na zasadzie opłacanego podatku ugruntowanych;

e) o zorganizowanie opieki nad ubogimi, chorymi, starcami, wdowami i sierotami;

f) o stworzenie instytucyj finansowych, któreby naszym producentom dostarczały taniego kredytu;

g) o popieranie gospodarstwa krajowego, kiedy i o ile gospodarstwo krajowe, szerszym warstwom Żydów korzyści przysporzyć zdoła;

3) pod względem umysłowym:

a) o krzewienie wiedzy judaistycznej, zwłaszcza znajomości historii żydowskiej, języka hebrejskiego i piśmiennictwa żydowskiego;

b) o wychowanie młodzieży naszej w duchu żydowskim;

c) o odpowiednią reformę chederów, wprowadzenie w szkołach publicznych nauki historii żydowskiej i języka hebrejskiego, jako obowiązkowego przedmiotu dla uczniów żydowskich;

d) o założenie seminaryum rabinackiego;

e) o szerzenie wśród ludu żydowskiego prawdziwej oświaty, więc znajomości: nauk przyrodniczych, historii i ekonomii społecznej;

f) o rozwój piśmiennictwa żydowskiego przez rozpisywanie premij,

4) pod względem moralnym:

a) o wzbudzenie samowiedzy narodowej i poczucia własnej godności, i o wzmocnienie zachwianej solidarności między Żydami;

b) o wzbudzenie świadomości praw naszych i obowiązków wobec nie-Żydów;

c) o wyrugowanie naszych wad, jakimi są: przesady u masy, korupcja i służalstwo u przeważnej części naszej tzw. inteligencji.

Oto wytyczne wskazówki, jakim być powinien program młodzieży żydowskiej. Program ten już dziś ma licznych zwolenników, a z czasem przestanie on być „programem młodzieży“, ale ogarnie wszystkich Żydów. Jego przewodnią ideą jest prawda i sprawiedliwość — toż on zwyciężyć musi.

Oto w niektórych krajach — acz w Europie położonych, jednak właściwie do Azji należących — kwestya żydowska wyszła z pola teoretycznej, mniej lub więcej namiętnej dyskusyi i zaogniła się, a nawet tu i ówdzie się zakrwawiła. W ciemnych masach Mongołów, zamieszkujących Rosyą i Rumunią obudziło się zwierzę i rzuciło się na Żydów, antagonizm wzajemny, zachodzący między chłopską czupryną a pejsami, nosem prostym a garbatym, mową słowiańską a żydowskim żargonem, Bogiem nowym a starym, zaostrzył się pod wpływem różnicy praw społecznych. Nieludzkie rządy, osłaniając swe szlachetne barbarzyństwo skrzydłem popów, wypędzają braci naszych tłumnie, a ciemne i sfanatyzowane pospólstwo, rozdarłszy cienkie osłony kultury, w które je spowinięto, grabi ich mienie, bezcześci im żony i córę.

Los naszych srodze nawiedzionych nieszczęśliwych braci, nas obchodzić ma i musi, zwłaszcza, że nam przyszłość przynieść może podobne niespodzianki.

Dzieje wykazują, że Żydzi dotąd nigdy przez czas dłuższy nie przebywali razem z Aryjczykami, jak tylko przez kilka wieków; dzieli nas od nich zbyt wielka przepaść, aby trwała zgoda była możliwą. I my tu zawsze pozostać — nie będziemy mogli. Od wieków przypominają nam, że nas „gościnnie i bezinteresownie“ przyjęto, i że wdzięcznymi być powinniśmy. Żądają od nas jako objawu wdzięczności, abyśmy się wyrzekli swego „Ja“, zaparli swego pochodzenia, złamali obręcz pan-judaizmu i dopełnili samobójstwa na całym naszym narodzie. — Przenigdy! gdybyśmy jeszcze niżej upadli, jak to się już stało, taką monetą długu wdzięczności spłacić nie możemy.

Byt nasz w kraju coraz trudniejszym; statystyka wykazuje, że i ludności ciągle przybywa, ilość ziemi natomiast pozostaje tą samą; dla inteligencji naszej wszystkie zawody zamknięte, proletaryat więc niewykształcony i wykształcony ciągle się wzmaga. Powstaje więc walka o chleb, w której słabszy prędzej lub później uleść musi. **Słabszymi są Żydzi...**

Że tak jest, że ten proces ciągle się odbywa, że walka ekonomiczna sans phrase szaleje, świadczą zawiązujące się chrześcijańskie kółka rolnicze, banki akcyjne itp., które wypierają Żydów z pozycji zajętych

i odbierają im możliwość życia, świadczą o tem bezustanne intensywne emigracye, odbywające się od lat kilku. Jeśli nie my, to niezawodnie nasze dzieci, nasi wnukowie utracą grunt pod nogami i będą musieli otrząść kurz polski z swych nóg i oglądać się za nową ojczyzną. Do szukania nowego terytorium skłaniają pobudki moralne i etyczne; wprawdzie „nie na zewnętrznych środkach samodzielności politycznej spoczywa istnienie ludów; wprawdzie naród, który politycznie samodzielny być przestał, który skutkiem tego zwątpił o swoim istnieniu, jeśli tylko rozwinął swoje siły duchowe do najwyższej ich miary, jeśli dorobek jego duchowy przedstawia poważne zasoby cywilizacyjne, może w każdej chwili powiedzieć o sobie z otuchą: myślę — więc jestem“, ale jak człowiek z rewolwerem w kieszeni jest bezpieczniejszy, niż bez niego (nie znaczy to jednak, ażeby pozbawiony rewolweru czuł się pozbawionym życia) tak i naród skoncentrowany może użyć swych sił żywotnych do wytworzenia wyższej kultury, do podniesienia swego poziomu moralnego i intelektualnego do wyższego stopnia, aniżeli będąc rozprószony po całej kuli ziemskiej.

Należałoby tedy już dziś, gdy nahałka i bezdymny proch jeszcze nie przyćmiewają naszego spokojnego sądu, gdy jeszcze nie jesteśmy zmuszeni uciekać przed zagładą, dokąd nas los niefortunny zapędzi, upatrzyć miejsce, które ma być nową ojczyzną naszych potomków. Trzeba kraj taki wyszukać i zająć się systematycznie przygotowaniami potrzebniemi, by nas burza nie zaskoczyła kiedyś niespodzianie i nie zawisł nad głowami naszych potomków znowu kilkuwiekowy „gólus“. Kraj taki należałoby stopniowo i systematycznie użyźniać i przygotować, aby dzieci nasze swobodnie i bezpiecznie tam się osiedlić mogły.

Ale i dziś już kraj taki jest potrzebnym, koniecznie potrzebnym dla męczenników z Rosyi i Rumunii. Wspaniałomyślność szlachetnego filantropa barona Hirscha nie może i nie jest w stanie trwale uratować od nędzy wszystkich wygnańców. **Tu trzeba zbiorowej akcji, trzeba samopomocy!** Należy tedy już dziś oglądać się za nowem przytuliskiem na razie dla wygnańców.

Dzieje wykazują, że Żydzi dotąd nigdy razem z Aryjczykami nie przebywali przez czas dłuższy, jak tylko przez kilka wieków..

Kraj tedy, za jakim się oglądamy, nie powinien być zamieszkanym przez Aryjczyków. Kraj ten musi być przydatnym do racjonalnej uprawy roli, kraj ten musi być zdolnym do wyżywienia większej ilości mieszkańców. Kraj ten musi być oddalonym od zgnilizny europejskiej, a dość blizkim do ognisk kulturowych.

Krajem takim jest Palestyna.

Palestyna wolną jest od zgnilizny europejskiej, a z drugiej strony jest punktem, gdzie się krzyżują świat kulturowy europejski z równie poważnym indyjskim i chińskim, jest więc dostatecznie bliską dla przyjęcia prawdziwych zdobyczy kulturowych. Palestyna, zamieszкана przez ludność inteligentną i ruchliwą stanie się ogniskiem życia kulturowego, pomostem między Azją a Europą.

Palestyna racjonalnie zagospodarowana i użyźniona, stanie się znowu krajem „miodem i mlekiem“ płynącym i będzie w stanie wyżywić kilkumilionową ludność.

Palestyna zamieszкана przez szczepy pokrewne semickie, łatwo się assymilujące, bo na niskim stopniu rozwoju stojące, nie będzie nigdy widownią walk rasowych i antagonizmów religijnych.

Za Palestyną przemawiają uświęcone tradycje naszego narodu. Tam jego kolebka, tam chwile najwyższej potęgi, tam działali nasi najwięksi mężowie, za nią tęsknią nasze największe umysły, tam nasza dawna, gwałtem bezprawnie nam odebrana prawdziwa ojczyzna.

Tam nas nie dosięgnie złowrogi upiór zwany „kwestią żydowską“, tam on zginie bezpowrotnie, tam wieczny Żyd usiedzie wreszcie po raz pierwszy od 2000 lat na własnej glebie, otrząśnie się z pleśni dziejowych i powstanie do nowego życia. Tam tylko nasze życie narodowe może znaleźć silną i dla dalszego rozwoju przydatną podstawę. Tylko Palestyna może stać się ogniskiem odmłodzonego narodu żydowskiego. Tam nasza przyszłość. — A jakże będzie wyglądało to „państwo żydowskie“? Czy ustrzeże się ono od wad społeczeństw europejskich? Nie chcemy tej kwestii przesądzać i przytoczymy tylko zdanie znakomitego chrześcijańskiego botanika Al. de Candolle'a, który w swej „Histoire des sciences et des savants depuis deux siècles“ przedstawia obraz państwa zamieszkanego wyłącznie przez Żydów. „Nie byłoby — powiada de Candolle — wcale wojen moralnych, zatem uczuć nie obrażanoby tak często, milionów ludzi nie odrywanoby od pożytecznych prac, brzemień podatków i długów państwowych stałoby się lżejsze... Uprawiano by bardzo szeroko nauki, literaturę, sztuki, a zwłaszcza muzykę. Kwitnąłby handel i przemysł. Napady na osoby byłyby bardzo nieliczne, a gwałtowne występy przeciwko własności popełnianoby bardzo rzadko. Bogactwo skutkiem oszczędności, połączonej z rozumną i systematyczną pracą, wzrastałoby niepomrotnie. Bogactwo to wytwarzałoby wspólną dobroczynność. Duchowieństwo nie ściierałoby się z państwem wcale, albo tylko w sprawach drobnych. Małżeństwa zawierano by wcześniej i często, szanowano by je niemal powszechnie, a zatem zło, wynikające z nieobyczajności zdarzałoby się rzadko. Okoliczność ta



w połączeniu z kilkoma innymi dobrymi przepisami higienicznymi, uczyniłaby ludność zdrową i piękną. Urodzenia byłyby częstsze, średni wiek życia dłuższy. Wskutek wszystkich tych przyczyn ludność wzrastałaby niezwykle. Wytworzyłby się stan Chin z większą moralnością, z większym wykształceniem, i większym smakiem, a bez tych brudów i rzezi, które kalają cesarstwo niebieskie“.

Nasz program obejmuje tedy dział drugi, który w odróżnieniu od działu pierwszego „krajowego“ zwać będziemy „zakrajowym“.

Program zakrajowy wkłada na nas obowiązek:

a) zainicjować olbrzymią akcją celem zorganizowania emigracyi i osiedlenia naszych wygnańców z Rosyi i Rumunii na zamkniętych terytoryach w Palestynie.

b) zakładać kolonie, zwłaszcza rolnicze w Palestynie i osiedlać w nich cały nasz proletaryat, który z braku zajęcia produktywnego ginie z głodu;

c) rozbudzić poczucie wspólności narodowej między kolonistami, wyrugować szwargot niemiecki i starać się o wprowadzenie języka hebrajskiego, jako towarzyskiego w Palestynie.

d) zakładać szkoły przemysłowe i rolnicze, jakoteż akademię i bibliotekę hebrajską w Palestynie,

e) zakładać w Europie — w miastach, zamieszkiwanych przez Żydów — stowarzyszenia kolonizacyjne, będące w kontakcie ze sobą, mające zbierać fundusze do urzeczywistnienia powyższych postulatów potrzebne.

Oto takim powinien być nasz program!

Bracia! Synowie narodu wiecznego! Żmudna nas czeka praca i ciężka, jeszcze wiele obłoków przyćmiewa gwiazdę Izraela, ale ona przebiję wszystkie przeciwności i jak niegdyś z Egiptu słup płomienisty nas prowadził do naszej ojczyzny, tak i teraz gwiazda Syonu przyświecać nam będzie w naszej trudnej drodze. Precz z małodusznością i tchórzostwem! Precz z niegodną maskaradą assymilacyjną! Naród żydowski, który przetrwał wieki, który widział wędrówki ludów i wyprawy krzyżowe mógł być zgięty, ale zginać nie może; jak feniks z popiołów powstanie nowy Izrael pod sztandarem światła i sprawiedliwości i zdobędzie sobie uznanie i równouprawnienie w koncercie narodów! Wy, w których żyłach płynie jeszcze czysta, nieskalana krew żydowska, których każdy nerw tchnie miłością do tego nieszczęśliwego narodu, a cała istność jest związana tysiącnymi węzłami z Żydostwem, łączcie się, organizujcie się, zabierzcie się do wielkiego dzieła wywalczenia

bytu dla Izraela, zabierzcie się do szczytnego zadania, które na was czeka, nie bądźcie głuchymi na wołanie dziejów.

Dochód, przeznaczony na rzecz Żydów, wygnanych z Rosyi.

Wydawnictwo

członków towarzystwa „Syon“

Nr. 1. Jakim być powinien Program młodzieży żydowskiej?

Cena 10 kr.

Nie kładzie się tamy dobroczynności.

We Lwowie 1892.

Nakładem K. Standa.

OD REDAKCJI

W dążeniu do wszechstronnego wyświeatlenia wszystkich problemów — tyczących Żydostwa polskiego — zdecydowaliśmy się przedrukować — przy wiernym zachowaniu tekstu (bez żadnych zmian stylistycznych i bez zastosowania nowej pisowni) dwie rozprawy, a to: Dra Abrahama Korkisa „Jaki być powinien program młodzieży żydowskiej“ (wydanej przy współudziale Dra Gerszona Zippera i Dra Dawida Malza) — oraz Salamona Schillera „Byt narodowy Żydów“, które to prace obok poczesnego miejsca, jakie zajmują w historii literatury narodowej, stanowią po dzień dzisiejszy, ze względu na wnikliwe i trafne ujęcie problemu głęboką i interesującą lekturę dla każdego intelektualisty żydowskiego.

Golus

I.

Czy znasz pieśń bolu?

Chodź do mnie, zaśpiewam. O, moje pieśni są brzemienne bolem, bo je stworzyły: żal, rozpacz, niedola. O, moje pieśni są brzemienne bo je karmiła pierś trwogą, goryczą.

Czy znasz pieśni bolu?

Chodź do mnie, zaśpiewam. Usłyszysz pieśni, które rodzą płacz, gdyż płacz je zrosił, kiedy w piersi tliły. Usłyszysz pieśni, co wieków drżą bolem, gdyż pomrok wieków okrył je tęsknotą.

Posłuchaj pieśni! — Tak dławi samotność, a ta przez wieki ma siostrzycą była.

Może pieśń w twojem sercu znajdzie echo, i nową mocą żal wieków opieje i zmoże senne powieki Jehudy.

Posłuchaj pieśni.

Zniszczono gród mój, zniszczono świątnię, którą wystawił mędrzec król Salomo. Zniszczono gród mój, Znicz światła i wiary zgaszono krwią, co trysła z ran Jehudy.

Po zgłiszczach włóczono córy Izraela, i na tem miejscu, gdzie Panu lud służył, pławił się w chuci i hańbił dziew czystość — wróg, co litości i ludzkości nie znał.

I drżały matki, jak osiki liście, gdy spoglądały na swych córek hańbę i słały prośbę do Boga zastępów, by grom na wroga rzucił z niebios szczytów.

Pan był nieczułym i nie zsyłał gromów. A jasne niebo, spoglądało na to, jak na tem miejscu, gdzie Panu lud służył, wróg szalał w chuci i sromił dziew czystość.

A męże judejscy, w kurzu krwi swej własnej, tarzali się w mękach piekielnych.

Z walących zaś domostw płonącego węgla ptaszyna pędziła w przestworze,

a gdy zawisła na warstwach obłoków, gdzie żar pożarów, dym płonących ogni nie dusił piersi, nie ścisnął gardzieli

rzuciła okiem na nieszczęsne miasto i żał do Pana Wszechwładcy przestworów słała, że w hańbie poniżył gród święty,

że plemię Judy, ten ołtarz ludzkości
zniszczył, jak orkan ścina wiotkie drzewo.

Tych, co się ostali z krwawego dnia sądu, wróg spętał i powlókł ze sobą, na chyżę, jak strzały przestronne okręty, by odwieźć w dal, w ciężką niewolę.

I płakał lud biedny, gdy żegnał kraj święty i kajał się w prochu przed Panem i błagał, by kiedyś wygnańców wnukowie do świętych wrócili pieleszy.

A płacz ten słyszała w mogile Rachela, co ród Jakóbowy rodziła i wrota wiekowej mogiły rozwarła i wyszła na kopiec grobowy

i gdy zoczyła spętane swe dzieci, jak unosiło je morze, łkała i płaczem zraszała mogiłę, o litość błagając Jehowę.

A oczy jej były, jak skalne owe źródła, co rodzą urwiste strumienie

i z szmerem żałoby spływały z mogiły strugi łez córki Labana,

a z tego strumienia kto pije raz wodę, się dotknie fal rzeki Racheli, ten niezna już więcej spokoju, wesela, lecz słyszy płacz Matki Narodu

i jam z tego źródła pił wodę żałoby i kapał się w falach boleści, lecz odtąd straciłem spokoju pogodę i sącze jad żalu rozpaczy...

* * *

Czy wiesz, co to hańba? co srom poniżenia?

Nie wiesz? Więc słuchaj mej pieśni,

Bo ja wiem dobrze, co hańba plugawa,

Jam dziecię hańby i sromu.

A chrzest mej hańby był pod łukiem Cezara-zwycięzcy. A chrzest mej hańby był, gdym u nóg wroga, w prochu się tarzał — niewolnik.

Czy mam ci śpiewać o hańby podłocie?

Nie! Tego nie umie ma harfa! Ta ból wyśpiewa i żale i rozpacz, lecz podłość nie pomknie przez struny...

* * *

Wśród stęchłych murów w przepaści ghetta, wśród jego ciemności i zmory, zamknięto mnie z braćmi — nas żywych w tym grobie, co z wolna miał życie pożerać.

I grób pożerał ciało mego ludu, wżerał się w żyły i w kości i bładła krew nasza, próchniały piszczcze, lecz duch żył dalej i cierpiał.

I tak wiekami żyliśmy w tym grobie, a grób się otwierał li wtedy, kiedy szukano ofiar między nami, by stosy ofiarne zapalać.

I tak wiekami żyliśmy w tym grobie, aż ludów wiosna nadeszła i grób nasz rozwarło i trupom rzeczono:

Stargane są nasze kajdany!

Już wyszłem z grobu i piersią swobodną wchłaniałem to wolne powietrze i zgasłem okiem czerpałem moc światła, którego nie znałem przez wieki.

A gdym się odwrócił, zoczyłem rozwartą paszczę ghetta grobową i lęk mię ogarnął i naprzód pędziłem, by uciec najdalej od grobu.

I obcych tłumi mnogie rozpychałem i w dal szeroką pędziłem i nie widziałem, że mój lud nie zdążył, że z ghetta dopiero wychodził

i sam zostałem wśród obcych samotny, zdala od ludu mojego, który w pogoni za wolności marą, też się rozpraszał wśród obcych.

II.

Huczy śnieżycą, zbija tuman śniegu i zwija w trąbę. Pędzi, dogania...

huczy śnieżycą, a z hukiem się łączy wichru przeciągły, jękliwy świst,

jakby głos z grobu. Ten głos straszliwy, wbija się w ucho, przeszyszywa mózg,

już mnie dogonił, owinał swym płaszczem i objął w kleszcze mroźny całunek złożył na czole. Koroną lodową skroń mi opasał i oszklął oko.

Huczy śnieżycą w zaułków kąt wpada, o szkło uderza i jakby żal wije się skarga i dźwięczy nuta, smętna jak nocy omdlały sen, huczy śnieżycą; niebo kryje kirem, jakby zabójczy śmierci stos i nie ma gwiazdki, ni księżycą twarzy,

nie ma promyka, by musnął twarz

i wicher tylko huczy i jęczy, zgina się, płaszczy i wpada w szal, rwie wszystko z sobą, w odmet pochłania i pędzi w białych orgij dziłki tan.

huczy śnieżycą, mknie w dal po pustkowiu

i niema życia choćby zwiędłych kwiatów

ponuro sterczą latarń postacie

jak świece przy trupa goreją wezgłowi

i smutno, tęskno mi.

— — — — —

Chmury ołowiu okryły mą duszę, nocy owionął ją nagi chłód i smutno, tęskno mi.

Ciemno dokoła.

Nocy oponę przebija oko, co światła chce. Światła i ciepła me oko szuka. Szuka za słońcem, lecz wkoło noc.

I krążą kruki nad moją głową, kraczą za żerem, wbijają swój dziób w drgające ciało.

Zwołują swych braci i zdala słyszę nowy skrzydeł szum

i nowa chmura nad głową zawisa

a jam bezsilny, dłoń ma spętana

chce myślą spędzić ten ptactwa rój,

lecz myśl złamana na dno opada,

jak ptak, gdy śmierci otrzymał grot

i smutno, tęskno mi.

* * *

Ciemno dokoła, ponury kir nocy porwał w swe szpony mą duszę zwątpiałą!

Zgniółł ją i w walce legła pokonana, bez światła, ciepła, wśród nocy cieni...

— — — — —
Kotarę chmur przebija błysk, świetlany znak przeszywa noc. Bły-ski się łączą, w słońce splatają i bucha żar, jak ongi stos.

Na tron ukuty z słonecznego żaru, w jasnym przestworze pod nieba oponą, bóstwo zasiada. Jego twarz cheruba, włos krwawy jutrzni, wzrok blasku pereł,

nad jego głową błyskawic gra światło, igra po puklach i pieści włos, a złoto włosów z szczyrbem błyskawic spływa się razem w barwy jeden ton.

I mija żal mój i mija tęsknota i myśl spędziła czarny kruków rój, a z piersi leci pieśń nowa nieznana, do Izraela ludu puka serc.

O chodźcie bracia do Bóstwa Jehudy, o chodźcie bracia, chodźcie wszyscy wraz. Tam wspólnie złączym stargane swe siły i będziemy silni, jak olbrzymów moc.

O chodźcie bracia do wspólnego celu, o chodźcie bracia chyżo w kroki me. Ja dla was będę tym Mojżeszem nowym, z toni Golusu wyprowadzę was.

O tęsknocie żydowskiej za bohaterem narodowym

Refleksje na marginesie książki Żabotyńskiego o Samsonie

Okres, w którym żyjemy nazwał Paweł Valery okresem agonii duszy europejskiej. „Agonie de l'âme européenne“.

„Dusza ludzkości umarła i leży głęboko pogrzebana. Przeżywamy kryzys wszelkich wartości życiowych. W miejsce dawnych wartości nie przychodzą nowe“.

W okresie takiego przewartościowania wszelkich wartości i wybujałego materializmu powstaje u wszystkich narodów, jako reakcja, naturalna tęsknota za bohaterem. Wystarczą okruczości i poświęcenia, lada gest i rozmach, ażeby około tego osnuć legendę bohaterstwa. Słynna książka Tomasza Carlyle'a: „o bohaterach i bohaterstwie“ zyskuje znowu na aktualności. Od tej tęsknoty za bohaterem nie jest wolny i naród żydowski. Jak pięknie zaważyła na życiu młodego pokolenia w Palestynie bohaterska baśń życia Trampeldora!

Tej to tęsknocie za bohaterem, tj. za postacią, która zdoła skupić w sobie całą wolę narodu, drzemające w nim siły i utajoną energię i skierować je do wspólnego łożyska zbawczego czynu, — zawdzięczyć należy pojawienie się dwu powieści, których centralną figurą jest żydowski bohater biblijny: Samson. Powieści napisane przez dwu pisarzy, z których każdy z innego wyszedł środowiska i inny reprezentuje świat: Włodzimierza Żabotyńskiego i Feliksa Saltena. Także dzieła ich — to dwa światy.

* * *

Jeśli człowiek tej miary, co Żabotyński, tak żywy biorący udział w życiu publicznym, tak indywidualnie się ustosunkowujący do każdej kwestii, człowiek, który posiadał w młodym stosunkowo wieku największy skarb, jaki osiąść może przewódca narodu, tj. **legendę**, która osnuła się dookoła jego osoby, jako twórcy legionu żydowskiego i więźnia z Akko, — otóż jeśli człowiek tego pokroju, nie będący w dodatku zawodowym powieściopisarzem, występuje jako autor powieści, to z góry należy przypuszczać, że nie kieruje nim chęć powiększenia półek księgarskich o jeszcze jedną książkę, ale, że posługuje się tą formą, aby coś powiedzieć i aby powiedzieć to właśnie w tej formie, gdyż w innej powiedzieć to się nie da. Skazuje to wprawdzie zasadniczo powieść na zarzut tendencyjności, Żabotyński jednak nie ma ambicji literackich. Chce być wychowawcą

narodu. Niemniej jednak walory literackie tej ciekawej powieści są wielkie.

* * *

Dużo gorzkich prawd powiedział Żabotyński w tej książce swojemu narodowi. Gdyby nie wiedziano, że pod pseudonimem Altalena ukrywa się patriota żydowski tej miary, co Żabotyński, możnaby myśleć, że książkę napisał antysemita.

Współczesne Samsonowi pokolenie żydowskie przedstawia jako tchórzliwe, niezdolne do organizowania się i do twórczego czynu, rozbite na drobne plemiona, pozostające ze sobą w rozterce i walce, wiecznie wiecujące na zgromadzeniach, niezdolne jednak do zbrojnego czynu, aby zrzucić z siebie jarzmo filistyńskie.

Jako ideał narodu przedstawia Filistynów, naród, mający twórczy zmysł państwowy, przyzwyczajony do porządku, ładu i systemu, obdarzony zmysłem rządzenia i sztuką władania bronią, mający przy tym umiłowanie dla przyrody i radości życia.

Samson, choć pochodzi z pokolenia Dan, niczym prawie nie przypomina swych pobratymców, posiada natomiast wszystkie walory Filistynów. Mimo, że pozostaje z nimi w zasadniczej walce, lubi ich i jest przez nich lubiany. Wśród młodzieży filistyńskiej spędza czas na zabawach, bijatykach i zawodach. Podpatrzył jej obyczaje, nauczył się od niej zmysłu porządku, sztuki słuchania i rozkazywania. Lubi ich towarzystwo, ich wesołość, ich śpiewy, ich tańce i... ich kobiety.

* * *

Samson tak bardzo podobny jest do Filistynów, a tak mało do ówczesnego pokolenia żydowskiego, że w związku z legendą o jego cudownym pochodzeniu (zjawienie się anioła u matki i przypowieść o jego narodzinach), rodzi się ogólne przekonanie, że nie jest on w ogóle pochodzenia żydowskiego, lecz ma w sobie krew filistyńską. Niemniej jednak poświęcił całe swoje życie walce wyzwoleniczej Żydów z pod jarzma filistyńskiego i kładzie podwaliny pod przyszłe zwycięstwo.

Miało by to być aluzją, że wódz narodu powinien być wolny od wszelkich wad i przywar, jakie cechują jego naród, wzgl. — biorąc rzecz pozytywnie, — że powinien posiadać te wszystkie zalety i walory, których na ogół brak jego narodowi?

* * *

Przez postać Samsona chciał Ż. dać obecnemu pokoleniu żydowskiemu ideał bohatera. Przedstawia go jako młodzieńca, pełnego temperamentu, śmiejącego się na całe gardło, śpiewającego i imitującego głosy zwierząt, tryskającego zdrowiem i siłą, obcujałego bezpośrednio

z naturą i w niej rozmiłowanego. Jest bezpośredni, prymitywny, nieskomplikowany, nietrawiony wewnętrznymi wątpliwościami i nie chorujący na hipertrofię ducha. Pomimo swej wesołości i radości życia jest poważny i skupiony, posiada silne walory dostojęstwa i wielką aktywność w działaniu. Gdy przebywa między swoimi i zastanawia się nad problemami swego narodu, zagłębia się w siebie, jakby odkryć chciał w sobie cele swego przeznaczenia i drogi swego działania. Odkrywszy je idzie wprost za nimi i spełnia swe przeznaczenie, nie oglądając się na lewo lub prawo, posłuszny jeno swemu powołaniu i kategorycznemu imperatywowi.

* * *

Indywidualność Żabotyńskiego wyziera z każdego niemal wiersza tej książki.

Samson założył się z pewnym Filistyńczykiem i wygrał zakład. Jako stawki zażądał jego miecza. Filistynom jednak pod karą śmierci nie wolno było pozbawiać się broni. W broni bowiem leżała cała ich siła. Oni jedni posiedli sztukę wykuwania broni z żelaza, oni jedni mieli kuźnie i w tym leżało źródło ich potęgi. Pilnie strzegli tej tajemnicy i żadnych obco-plemieńców nie przyjmowali na naukę do swych kuźni, ani też broni swej im nie wydawali. Samson czuł i zrozumiał, że w żelazie leży potęga filistyńska i zazdrosnym okiem spoglądał na miecze, przypasane do boku młodzieńców filistyńskich. Podstępnie jednak wydarł im tę tajemnicę i w krótkim czasie zaroili się osady żydowskie od kuźni, w których wrzała gorączkowa praca.

Gdy do oślepego już Samsona przybywa wysłannik z pokolenia Dan, by nakłonić go do powrotu, Samson odmawia, a jako swój testament przekazuje swoim ziomkom dwa słowa:

„Pierwsze słowo brzmi: ŻELAZO. Niechaj zbierają żelazo. Niechaj wszystko dadzą za żelazo, co mają: srebro i zboże, oliwę i wino i trzody, kobiety i córki. Wszystko za żelazo! Nie istnieje nic cenniejszego na świecie nad żelazo... Powiesz im to?

I drugie słowo im powiedz. Może go jeszcze nie rozumieją, ale zrozumieć muszą i to wnet. To słowo brzmi: KRÓLA! Powiedz to w pokoleniu Dan i Benjamin, Juda i Efraim: Króla! Jeden człowiek im da znak i na ten znak podniesie się tysiąc rąk do jednego uderzenia. Tak się dzieje u Filistynów i dlatego są panami Kanaan. KRÓLA!

W końcu powiedz im trzecie słowo: „Niechaj nauczą się śmiechu i radości...”

Oto cały Żabotyński w najistotniejszym swoim wyrazie.

* * *

Mimo ostrej krytyki, z jaką Samson odnosi się do swojego narodu, kocha go jednak i wierzy weń.

Gdy książę filistyński po schwytaniu Samsona namawia go, by przeszedł do nich i wraz z nimi podbił wszystkie narody kanaańskie i dopomógł do wybudowania wielkiego państwa, w którym i dla niego znalazłoby się zaszczytne miejsce, Samson odmawia, mówiąc: „Z wami chętnie mogę się bawić, pić, tańczyć, dowcipkować. Jednak budować z wami i dla was nie mogę, bo wy macie syte serce. Nasi zaś mają głodne serce, wiecznie tęskniące, wiecznie szukające, wiecznie za czymś dążące i wiecznie na ustach mające jedno słowo: jeszcze, jeszcze!“... Dla tego narodu chce i może budować, dla tego narodu cierpi i ginie z tragicznymi słowy na ustach:

„Niechaj zginie ma dusza wraz z Filistynami!“...

Tym potężnym akordem kończy się ta ciekawa i pełna prawd i paradoksów książka. Akordem wiary i miłości dla swego narodu.

Byt narodowy Żydów

(Traktat historyczno-polityczny)

Wy, którzy nas podziwiacie i wy, którzy nas potępiać; wy, którzy nas za wzór innym stawiacie narodom i wy, którzy nas uosobieniem wszelkiego złego nazywacie, — uwolnijcie się raz choćby na chwilę od więzów waszych przesądów, zastanówcie się wprzód, nim wydacie o nas sąd ostateczny — trzeźwo i sumiennie nad zagadką naszego istnienia! Czyż nie wiadomo wam, że hasłaienne i namiętności partyjne tylko mącą i zaciemniają horyzont poglądu, tylko krzywdzą rzeczywistość? Zaiste! Jest to rzeczą zadziwiającą i bezprzykładną: tyle się o nas mówiło i pisało, a tak mało w tem wszystkim jest prawdy i obiektywności; wszędzie żyjemy i jak żaden inny naród na świecie -- posiadamy dar zwracania na siebie oczu obcych, a mimo to, o żadnym innym narodzie nie krąży tyle mglistych i fałszywych, a zarazem sprzecznych między sobą poglądów, jak o nas. Być może, że pochodzi to właśnie stąd, że wszędzie żyjemy, że więc nigdzie nie można użyć — dla osądzenia nas — wolnej i wszechstronnej perspektywy, lub może dla tego, że wszędzie tylko części naszego narodu wpadają w oczy, nigdzie zaś całość; a części te wszak różnią się między sobą podobnie, jak kraje, w których one przebywają. Może być, że ta chaotyczność poglądów pochodzi właśnie stąd, że nikt nie jest zdolny być wobec nas bezstronnym, bo wszędzie zmuszeni jesteśmy zostawać w pewnym stosunku do innych narodowości, a nawet wkraczać w interesy cudze.

Otóż dla tego — zdaje się, że nie będzie to rzeczą bezużyteczną: zastanowić się nieco głębiej nad tym problemem, aby bodaj w części rozprószyć panujące w tej mierze mylne poglądy.

Lecz wprzód postaramy się jaśniej sformułować samą kwestję, o którą nam tu chodzi. Wypadnie więc przedewszystkiem ściśle określić pytania, na które będziemy się starali odpowiedzieć. Pytania te brzmią:

W czem tkwi rdzeń, t. j. dusza naszego narodowego bytu? Czem tłumaczyć losy nasze od losu innych narodów tak bardzo odmienne? Gdzie szukać należy przyczyn, którym zawdzięczamy istnienie naszej narodowości mimo braku wszelkich warunków, koniecznych do prawidłowego jej rozwoju?

Otóż odpowiedź na powyższe pytania streścić można w następującem zdaniu: Tajemnica, rdzeń naszych dziejów zasa-
dza się na ciąglem, instynktowo - celowem budzeniu

i rozwijaniu się poczucia narodowego. **Instynktowem**, bo do jasnej świadomości przeszłe wieki jeszcze nie dojrzały. **Celowem**, bo wszystko, cośmy w naszym pochodzie dziejowym (mówimy tu o ośmnastowiekowym okresie diaspory) zdziałali i wycierpieli; bo niemal wszystkie objawy i formy naszego życia materialnego i duchowego składały się na ciągłe posiłkowanie i potęgowanie tego właśnie jedyne-go poczucia, poczucia narodowego. Żyć celowo: znaczy żyć przyszłością i dla przyszłości. My zaś, jak żaden inny naród, wyłącznie żyliśmy przyszłością. Rozum i fantazyja narodu szły pod tym względem w parze, pracowały harmonijnie w jednym i tym samym kierunku, dążyły mianowicie do przygotowania i przyśpieszenia upragnionej przyszłości. W tym samym czasie, kiedy nasi talmudyści, rabin i gaonowie tworzyli cały aparat duchowy, który pod świadomym podkładem religijnym krył w sobie cel ostateczny, acz nie świadomy: zachowanie całości i czystości narodowej; w tymże samym czasie fantazyja narodu bezustannie pracowała nad zaludnieniem i wypełnieniem owej przyszłej całości narodowej — pewną treścią konkretną i ozdobną; płodem zaś tej pracy była idea mesyjańska, która nie była jakimś chłodnym artykułem wiary, ani jakąś nadzieją bierną, lecz najszczytniejszym i najsilniejszym wyrazem wszystkich drgnień, boleści, pragnień i uciech duszy narodu. Wiara w zjawienie się Messyasza nie była niczem innem, jak tylko niezachwianą wiarą narodu w siebie samego. Naiwność ubrała tę wiarę w kształty konkretne, namacalne, fantastyczne.

Możemy zatem twierdzić śmiało, że gdy w reszcie Europy świadomość narodowa rozpoczęła się z końcem ośmnastego wieku, to u nas proces ten zaczął się po zburzeniu Jerozolimy. Właśnie ta różnica kardynalna daje nam klucz do rozwiązania zagadki naszego istnienia. Lecz różnica ta nie jest bynajmniej wynikiem jakiegoś nadprzyrodzonego pociągu samozachowawczego, często nam przypisywanego; nie jest wynikiem jakichś osobliwych, psycho-fizyologicznych praw w układzie naszego narodowego organizmu, lecz jest skutkiem naszej odmiennej historii. Aby nasze dzieje zrozumieć — trzeba w pierwszym rzędzie w nichże samych szukać odpowiedzi. Pod słowami zaś „nasze dzieje” rozumiemy tu tylko dzieje diaspory; one bowiem wycisnęły na charakterze naszego narodu silne piętno. One zrobiły z nas to, czem jesteśmy dzisiaj. One wyrobiły w nas tę celowość, o której wyżej była mowa. Czasy przed diasporą nazwać można okresem dzieciństwa w rozwoju narodu. Dopiero z diasporą zaczyna się okres dojrzałości i rozwagi. Dlatego też mówiąc o naszych dziejach — ten właśnie ostatni okres wyłącznie będziemy mieli na względzie.

Otóż badając dzieje diaspory i porównując je z równoczesnymi dziejami innych narodów — znajdujemy trzy główne czynniki, które tamując lub spażniając obudzenie się poczucia narodowego u innych, sprzyjały w wysokim stopniu powstaniu tego poczucia u nas. Czynniki te są: 1. Moment państwowo-terytoryalny; 2. Moment religijny; 3. Wewnętrzny ustrój narodowo-społeczny, a w połączeniu z nim — stosunek nasz do innych narodów i położenie nasze ekonomiczne.

Omówimy w niniejszej pracy wszystkie te czynniki.

Główną przeszkodą dla powstania świadomości narodowej u ludów europejskich była idea państwowa, która aż do rewolucji francuskiej wszechwładnie w Europie panowała. Obie te idee: narodowa i państwowa (zwracamy uwagę, że mowa tu o państwach absolutnych, jakimi były wszystkie prawie państwa europejskie, aż do nowszych czasów), stoją bowiem w odwrotnym do siebie stosunku. Rozkwit jednej przyczynia się do zaniku drugiej. Państwo, a to nawet najidealniejsze — jest maszyną, naród zaś — organizmem. Udzielanie ruchu maszynie — odbywa się w kierunku odśrodkowym, proces życiowy zaś w organizmie — w kierunku dośrodkowym. (Odżywianie udziela się wprzód pojedynczym organom). Podobnie też pracuje maszyna państwowa według raz z góry ułożonego planu, według z zewnątrz narzuconego autorytetu, organizm zaś narodowy żyje życiem swych jednostek, z nich i wyłącznie z nich czerpiąc swe siły. Dla utrzymania ciągłości ruchu wymaga maszyna, aby składowe jej części służyły wyłącznie całości, aby jednolitość w niczem nie była naruszona. Organizm jest tem wyższym, im bardziej odmiennymi, rozwiniętymi i samodzielными są jego pojedyncze organy. Państwo stara się o ujarznienie jednostki, o stłumienie wszelkiego objawu samodzielności; naród zaś jako taki jest o tyle silniejszym i bogatszym, im więcej liczy energicznych i samodzielnych jednostek. Państwo ma (lub dotychczas miało), przeważnie dążenia extenzywne, naród zaś, jako organizm — ma dążenia intensywne. Na tę ostatnią zwłaszcza różnicę kładziemy główny nacisk. Dotychczasowym ideałem wszystkich prawie państw było: zagarnąć jak najwięcej obcych terytoriów, zawojować i wchłonąć w siebie jak najwięcej obcych państw i narodowości. Lecz właśnie to zbytne absorbowanie elementów obcych jest wprost trucizną dla organizmu narodowego. Dlatego też spotykamy się w historii — z częstym zjawiskiem, że naród osiągnąwszy najwyższego szczytu swego rozwoju państwowego, odniósłszy świetne zwycięstwa nad nieprzyjaciółmi i zabrawszy ich kraje — nagle upada. Tłómaczono zjawisko to różnie. Jedni przypisywali ten nagły upadek zniewieściałości, spowodowanej nagromadzonemi bogactwami,

inni — odpadnięciu potrzeby bronienia i hartowania się. Jeśli jednak zważymy, że pierwsze symptomy tego upadku ujawniają się zazwyczaj w zupełnej stracie ducha państwowego i w obojętności dla ideałów narodowych, to wypadnie przyznać, że właśnie owo przesycenie się żywiołami obcymi uśmierca samo poczucie narodowe, że więc rozkwit idei państwowej (w kierunku extenzywnym, jaki miały wszystkie państwa europejskie aż do bieżącego wieku), połączonym jest z zanikiem idei narodowej. I oto mamy jeden główny — acz negatywny — czynnik, któremu zawdzięczamy, że u nas w przeciwieństwie do innych narodów — już tak wcześnie dojrzewała idea narodowa. Myśmy przez ośmnaście wieków żyli życiem bezpieczeństwa. Nasz organizm narodowy zachowując swą czystość, rozwijał się wyłącznie w kierunku intensywnym, kierował wszystkie swe siły do jednego celu: bronienia i zachowania swego „ja“. Cóż dziwnego więc, że ta ciągła i w jednym kierunku kontynuowana praca wyrobiła w nas silną i świadomą siebie jaźń narodową?

Nie mniej ważnym był czynnik drugi. Utrata bowiem własnego ogniska jest wprawdzie dla ludów słabszych ciosem śmiertelnym, wszakże naszej indywidualności narodowej wyszła ona tylko na korzyść. Zdaje się, że nie odbiegamy od prawdy, porównując w tej mierze ludy całe z pojedynczymi jednostkami. Bogato wyposażone natury potrzebują szerszej widowni, jeśli mają się rozwinąć w całej pełni. W ciasnym kole rodzinnym, na utartych szlakach potrzeb swych ściślejszych współobywateli — czują się one narażone na niebezpieczeństwo zmarnowania swego „ja“. Coś nęci je na zewnątrz do tego, co nieznajome, co pełne jest niebezpieczeństw i trudów, lecz zarazem pełne także wrażeń wielkich i wzniosłych. Jest to głos wewnętrzny ich indywidualności. Tylko jednostki bezbarwne, bez własnego zasobu psychicznego, bez silnie namarkowanej woli — gubią się w wirze zwykłych wrażeń, a to, co one odbierają z zewnątrz pozostaje dla nich balastem obcym, jakby nieprzetworzonym surowcem; natury zaś silne i wyraziste znajdują zawsze w sobie samych punkt oparcia się, niby kompas kierowniczy, a im więcej odbierają wrażeń, tem stają się bogatszymi i zarazem pewniejszymi siebie, bo przerabiają je w sobie organicznie, własną swą istotą niemi zapładniając. Bogata natura właśnie dopiero na obczyźnie dochodzi do zupełnej świadomości własnej istoty i własnej wartości, do pogłębienia i rozpoznania swego „ja“. Znajdując się ciągle w sytuacjach różnych, a więc zmuszona walczyć w sposób różny i orężem różnym, obserwując bezustannie proces odbicia się obcych wrażeń o jej własną indywidualność, porównując ciągle siebie samą z innymi osobami — mimowoli

wydobywa na jaw wszystkie siły i właściwości swej duszy, które dotychczas w ukryciu, przez nikogo, ani nawet przez nią samą nie znane spokojnie drzemały.

Jeśli to, co teraz powiedzieliśmy o rozwoju jednostki, zastosujemy do życia ludów, to łatwo zrozumiemy, że ośmnastowiekowe życie tułaczce i bezterytoryalne naszego narodu — tylko sprzyjało powstawaniu i utrzymaniu się naszego poczucia narodowego. Diaspora bowiem mimo prześladowań i życia męczeńskiego, mimo spowodowanej przez nią jednostronności zajęć i jednostronności moralnej, miała przecież jedną stronę dodatnią, która wszystkie skutki ujemne zrównoważyła, lub nawet sownie wynagrodziła. A mianowicie, że stworzyła szerokie ujęcie dla uwieczonych dotąd sił narodu, że wskazała mu wielką, bo wszechświatową widownię działania, że organizmowi narodowemu atomistycznie rozpadniętemu umożliwiła i ułatwiła równocześnie przejęcie się mnogością wrażeń, tem samem potęgując jaźń narodu. Gdybyśmy byli pozostali w ciasnych granicach ziemi Kanaan, w sąsiedztwie ludów na pół dzikich, to niema wątpliwości, że inteligencja naszego narodu byłaby pozostała na bardzo niskim stopniu rozwoju; a że wysoki stopień inteligencji jest pierwszym warunkiem wytworzenia się świadomości narodowej (tak samo, jak wysoki stopień inteligencji wymagany jest dla wyrobienia się silnej świadomości u jednostek), przeto i poczucie narodowe bardzo by nisko dziś stało. Wytworzyłaby się wprawdzie przez uprawę roli — miłość do gleby, lecz miłość do gleby nie jest jeszcze świadomością narodową. Że to zdanie nasze nie jest tylko czczem przypuszczeniem, wynika choćby z tego, że przez całe średnie wieki ziemie syryjskie były głównym traktem dla najdzikszych hord azyatyckich i europejskich, teatrem mordów i zwierzęcych namiętności, a ziemie same niezliczoną ilość razy przechodziły z rąk do rąk. — Czy — przypuśćmy — oszczędzeni przez rzymian, bylibyśmy ocaleli przed tymi barbarzyńcami? Czy zupełna zagłada lub wynarodowienie nie stałoby się naszym nieuchronnym losem? Żeśmy w Europie mimo prześladowań ocaleli, pochodzi właśnie stąd, że wskutek rozpadnięcia się atomistycznego — naszego narodu, staliśmy się nieuchwytnymi, staliśmy się masą płynną, a zatem i elastyczną; zgęszczeni zaś i skupieni na jednym miejscu, czybyśmy w owych barbarzyńskich czasach byli mogli ująć zagładzie? I oto zdaje nam się, że diaspora, o ile naród nasz sam opuścił ziemię ojczystą, nie była niczem innem, jak tylko wynikiem instynktu samozachowawczego lub manewrem często w strategii używanym, a polegającym na tym, że napadnięty, nie mogąc swemu nieprzyjacielowi dotrzymać placu — idzie dobrowolnie w rozsypkę, aby przy danej spo-

sobności znowu się skupić i ze zwiększoną siłą natrzeć kiedyś na nieprzyjaciela. Możemy to przypisać naszej szczęśliwej gwiazdzie, że jeszcze przed rozlaniem się dzikich hord w ziemi świętej, większą i zdolniejszą część narodu opuściła sama Palestyna. Nie była to abdykacja ze swej własności lub dobrowolna rezygnacja z ukochanej ojczyzny; raczej było to: czasowem rozstaniem się z ukochaną istotą, aby mężnymi i rycerskimi czynami na obczyźnie dokonanymi zasłużyć na jej miłość. Jednym z kardynalnych warunków do wytworzenia się silnej świadomości narodowej jest wysoka, szeroko rozgałęziona kultura. Powstanie takiej kultury jest zawarunkowane wielkością kraju, sumą i różnaitością jego bogactw, charakterem ludności i otoczenia. Mały niegdyś kraj ze swą ludnością przeważnie rolniczą, pozbawiony portów i komunikacji ze światem, otoczony plemionami na w pół dzikimi, nie posiadał jeszcze warunków, ku wytworzeniu wielkiej kultury. To też widzimy, że od powrotu z diaspory babilońskiej, aż do powtórnego zburzenia Jerozolimy pod względem kulturowym nic znacznego nie stworzyliśmy. Powstanie talmudu jest bez wątpienia imponującym objawem kulturowym, lecz dopiero pół wieku po zburzeniu Jerozolimy weszło to dzieło w stadyum poważniejsze. Przez cały czas naszej niezależności państwowej oprócz mniej lub więcej szczęśliwego naśladowania hellenów — bardzo, bardzo mało stworzyliśmy.

Otóż, o ile dobrowolnie opuściliśmy naszą ziemię ojczystą, była emigracya ta nie czemś innem, jeno instynktownem dążeniem do wydoścania się na szerszą arenę działania, wpływem chęci postawienia sobie większych celów i zadań, aby rozwinąć, wzbogacić i uzupełnić własne siły. Prąd emigracyjny, o ile miał swą przyczynę w woli narodu samego (o ile wiemy rzecz istotnie w przeważnej części tak się miała), był instynktownem postanowieniem: iść po naukę do innych narodów, aby nie zatrzeć swego „ja“ narodowego, owszem: aby je wzmocnić. W naszym pochodzie wędrownym udaliśmy się najpierw do spokrewnionych z nami plemion, które zdołały utworzyć wielkie centra cywilizacyjne. Udaliśmy się do Mezopotamii (wówczas była to prowincya wielkiego mocarstwa nowoperskiego), a później do Arabii azyatyckiej i europejskiej. I tu już okazały się zbawienne owoce diaspory. Duch naszego narodu odżył na nowo. Obdarzeni względną autonomią, wolni od wszelkich trosk państwowych, od walk z zewnętrznym nieprzyjacielem, skupiliśmy wszystkie siły około jednego punktu, około stworzenia rodzimej, wielkiej kultury. W Mezopotamii skończyliśmy budowę kulturowego gmachu (talmudu); w ziemiach arabskich uzyskaliśmy znaczenie wszechświatowe; razem z naszymi braćmi — arabami — nieśliśmy

pochodnię cywilizacji do ciemnych krain barbarzyńców. Lecz właśnie ten okres — jeden z najświetniejszych w naszych dziejach — był połączony z niebezpieczeństwem dla naszego narodowego istnienia. Jeśli bowiem kultura ma przyczynić się do podniesienia poczucia narodowego, to musi ona być specyficznie narodową (przynajmniej dla narodów, ciemnionych i pozbawionych własnego ogniska). Kultura zaś nasza w Hiszpanii była przeważnie kosmopolityczną, wszechświatową. W ten sposób stać się ona mogła środkiem do asymilacji. To niebezpieczeństwo zostało uchylone przez przejście ziemi Maurów w ręce chrześcijan hiszpańskich i przez wygnanie nas w roku 1492. Skoncentrowanie się naszego narodu w ziemiach północnych, w ziemiach germańsko-słowiańskich — stanowi nową epokę w dziejach naszego narodowego rozwoju i to epokę w znaczeniu najlepszym, najzabawniejszym. Złożyły się zaś na to skoncentrowanie się — następujące przyczyny: W krajach pokrewnych nam narodów semickich lub spokrewnionych z nami pod względem duchowym narodów shelenizowanych — groziło nam ciągle niebezpieczeństwo asymilacji. Poziom duchowy bowiem tych narodów — mniej więcej równy naszemu, — sprowadzał za sobą równość zajęć i równość obyczajów, a z drugiej strony przeszkadzała bogata kultura tych narodów procesowi skryształizowania się naszej własnej, rodzimej kultury. Całkiem inaczej zaś miała się rzecz w ziemiach europejskich, a zwłaszcza germańsko-słowiańskich. Tu stały naprzeciw siebie dwie odrębne organizacje duchowe, dwa nawskróś przeciwne sobie temperamenta, dwa oddalone od siebie stopnie cywilizacji. Po jednej stronie: narody na pół barbarzyńskie, po drugiej zaś naród, mający już za sobą całą przeszłość pod względem cywilizacyjnym; tu i tam zarysowuje się silna i stanowcza chęć do życia, lecz tu objawia się polot młodzieńczy, zapał do rycerskości i uwielbienie dla siły; tam zaś: rozwaga męska, pociąg do życia kontemplacyjnego i uszanowanie przed myślą, a właśnie odrębność duchowa i ten brak punktów stycznych zaostbrały się i rozrastały w ciągu dziejów coraz bardziej, uniemożliwiając tem samem wszelką próbę zlania się. Okoliczność ta była głównym bodźcem do wytworzenia się „państwa w państwie“, „narodu w narodzie“. Wywiązał się więc między nami a aryjczykami bezprzykładny w historii ludzkości stosunek, polegający na tem, że obok siebie mieszkające narody wzajemnie się lekcewały i — wzajemnie się potrzebowały.

I oto dochodzimy do najważniejszego czynnika, któremu zawdzięczamy rychłe powstanie naszego poczucia narodowego. Jest nim „wewnętrzny ustrój narodowo-społeczny“, a w połączeniu z nim: „stosunek nasz do innych narodów“. Stosunek ten, jak go już wyżej sformułow-

liśmy — trwał aż do bieżącego stulecia i był dla nas brzemienny w skutki: z jednej strony ujemne, z drugiej — dodatnie. **Ujemne** — bo anormalne i jednostronne wychowanie naszego narodu, już zaraz po utracie niezależności rozpoczęte — doprowadził aż do ostatecznych granic. **Dodatnie** — bo równocześnie wzmacniał samowiedzę i rozwijał psychę narodu. Przypatrzmy się temu stosunkowi nieco bliżej. Określiśmy go: jako stosunek, polegający na tem, że wespół mieszkające narody wzajemnie się lekcewały, a z drugiej strony wzajemnie się potrzebowały. Podkreślamy umyślnie wyraz „lekceważenie“ dla odróżnienia go od „nienawiści“ lub „zawiści“. Zdaje nam się bowiem, że w średniowiecznej niechęci narodów germańsko-słowiańskich ku nam — było więcej pierwiastków lekceważenia, niż nienawiści. Nienawiść (jak n. p. dzisiejszy antysemityzm, lub wzajemna nienawiść Czechów i Niemców) polega zwykle na rywalizacyi, a ta jest wynikiem antagonizmu i walk, przez długi okres czasu prowadzonych. Nienawiść lub też zawiść pochodzi z obawy przed siłą nieprzyjaciela, polega więc w swej istocie na szacunku, a często na przecenieniu sił przeciwnika. Aby nienawiść między dwoma plemionami zaistniała, aby ona objawiła się w czynach, aby się stała czemś systematycznym i ciąglem — do tego potrzebnym jest wyższy stopień kultury, do tego potrzeba, aby naród wpierw zastanowił się nad własnym swoim rozwojem i następnie doszedł do przekonania, że rozwój jego własny przez rywala bywa tamowanym. Lecz taki właśnie stan duchowy narodu, taka zdolność uświadomienia sobie wszystkich warunków zewnętrznych — następuje dopiero po długim okresie rozwojowym. **Wrodzona nienawiść plemienna** jest takim samym nonsensem, jak wrodzone **idee**, lub wrodzona nienawiść jednej jednostki ku jednostkom innym. To, co plemię lub naród jakiś przynosi ze sobą na świat, to nie jest nic innego, jak (podobnie, jak u jednostek), **instynkt samoza-chowawczy**, połączony z bardzo niejasnem i nieokreślonym dążeniem do zaspokojenia swych potrzeb rozwojowych. Dla ilustracyi tego, co powiedzieliśmy — porównamy ze sobą prześladowania narodu naszego w Hiszpanii i w ziemiach germańsko-słowiańskich. Tem, co nam zaraz wpada w oczy jest: systematyczność prześladowań w Hiszpanii i brak pod tym względem wszelkiego systemu w ziemiach germańsko-słowiańskich. W Hiszpanii wyszło prześladowanie z łona duchowieństwa, w Germanii zaś przeważnie z łona pospółstwa. Tam widzimy świadome dążenie do celu: do nawrócenia lub zniszczenia całego narodu; tu zaś przeważnie nagłe, epidemiczne wybuchy. To też widzimy, że w Hiszpanii zarówno chęć nawrócenia, jak i chęć wyniszczenia nas uwięzione zostały pomyślnym dla wrogów naszych skutkiem; natomiast w Ger-

manii, lubo, że i tu pojawiały się próby bądź nawrócenia, bądź też wypędzenia żydów — nie było trwałego sukcesu. Co spowodowało tę głęboką różnicę? Oto fakt, że wśród narodu hiszpańskiego rozpoczęło się (z przyczyny, którą podamy niżej), o wiele wcześniej niż u narodów germańsko-słowiańskich owo właśnie stadyum rozwoju, które potrzebne jest do wytworzenia się stałej i świadomej nienawiści. W ogóle, kto głębiej pozna psychiczną stronę zachowania się aryjczyków wobec nas (we wiekach średnich), ten dojdzie niewątpliwie do konkluzji, że im dalej ku północy, tem bardziej przeobraża się element nienawiści w element lekceważenia. Być może, że pochodzi to z różnicy temperamentów. Lecz co do Hiszpanów podaje nam historia przyczynę o wiele donioślejszą. Ośmset lat walczył ten naród z żywiołem semickim, (arabami), z żywiołem, którego lekceważyć sobie nie było można; ten ostatni posiadał bowiem siłę państwową większą i kulturę wyższą. Była to walka na śmierć i życie, walka o byt, wiarę i kulturę. A walka ta była o tyle zaciętszą, że oba wojujące szczepy, zamieszkując jeden i ten sam kraj, jeden i ten sam półwysep — nie miały między sobą ścisłych granic terytoryalnych, zaczęły ciągle wkraczanie elementu jednego w sferę elementu drugiego było wprost nieuniknioną koniecznością. Owóż to ciągle ścieranie się ze szczepem obcym, a przytem groźnym i kulturnie silniejszym, ta konieczność bezustannego czuwania nad egzystencją państwową i wiarą — rychło wskrzesiły w hiszpanach świadomość narodową, wpajając w nich ową pychę, ekskluzywność i grandezę, ową nienawiść ku wszystkiemu, co obce, ową nienawiść, która znamionuje charakter tego właśnie narodu. A że walka w pierwszym rzędzie odbywała się na polu religii (cała bowiem ówczesna kultura narodów chrześcijańskich spoczywała w ręku duchowieństwa), między chrześcijaństwem a islamizmem, ponieważ naród hiszpański uważał siebie za przednią straż świata katolickiego, to więc tłumaczy nam ową, nigdzie indziej nie znaną wszechpotęgę: owo wybitne stanowisko, jakie zajęło tam duchowieństwo. Ten właśnie stan rzeczy odbił się na stosunku tego narodu do żydów. Ci ostatni cieszyli się w krajach swych pobratymców — maurów — bardzo wielkiem znaczeniem; obdarzeni daleko idącą autonomią, dopuszczeni do najwyższych godności, przyczynili się oni do materialnego i duchowego wzrostu tych krajów; wsławili się również czynami bohaterskimi i ślicznymi wierszami, okazali tę samą, co maurowie subtelność, ten sam podniosły umysł w rządzie i w naukach. Jak długo maurowie byli u steru, hiszpanie, wiedzeni instynktem samozachowawczym, usiłowali przeciągnąć element żydowski na swoją stronę, wyznaczyli im więc ten sam szeroki zakres autonomiczny, okazali im tę

samą tolerancję religijną, dopuszczali ich nawet tak samo, jak maurowie — do wyższych urzędów i godności. Lecz, skoro tylko ustała ta obawa przed nieprzyjacielem — z upadkiem państw arabskich — wybuchła na jaw długo pielęgnowana nienawiść ku obcym żywiołom; antagonizm narodowy i religijny, przez długie wieki tajony — znalazł nareszcie ujście w systematycznym prześladowaniu, w planowem niszczeniu; a że ze zwycięstwem chrześcijaństwa nad islamem, znaczenie i powaga chytrego duchowieństwa dosięgły najwyższego szczytu, ponieważ to ostatnie wzięło w swoje ręce dzieło tępienia obcej wiary i obcego żywiołu, więc nie dziw, że ta czynna, swych celów świadoma nienawiść dopięła tego, co zamierzała i to — w sposób nigdzie indziej nie znany.

Inaczej przedstawia się nasz stosunek do narodów północnych. I z nimi także walczyliśmy, lecz walka ta nabrała charakteru mniej bezpośredniego, mniej świadomego. Tu szczep semicki, rozprószony i tułaczy, a zarazem pozbawiony wszelkiej siły materyjalnej był zbyt słaby, aby mógł wywołać obawę przed sobą, był zbyt wzgardzony, zbyt mało poważany, aby się była mogła wytworzyć ta bezustannie nań wyteżona uwaga, jak to właśnie miało miejsce np. w stosunku hiszpanów do maurów. Daleki odstęp kulturny i silnie uwydatniona odrębność w organizacji i w życiu psychicznem spowodowały absolutny brak wzajemnego zrozumienia się u obu szczepów. Aby móc zrozumieć drugiego, aby można mieć dla niego w ogóle współczucie trzeba wprzód mieć z nim jakieś punkta styczne. Tu jednak nie było żadnych. Na wyższym szczeblu cywilizacji człowiek pojedynczy lub naród znajduje i ceni w drugim te przymioty, których jemu samemu brak; na niższym zaś widzi i lekceważy w drugim te tylko braki, których on sam nie posiada. Szczep żydowski lekceważył w aryjczyku niski stopień kultury, naturę barbarzyńską i krwiożerczą; aryjczyk zaś lekceważył w semicie brak rycerskości, brak siły wybujałej. Cóż więc było wynikiem tego wzajemnego lekceważenia się? Wynik był dwojaki: rzeczowy i psychiczny. Lekceważenie aryjczyków spowodowało w rezultacie brak systemu w prześladowaniu i brak ciągłości w nadzorowaniu. Częste wypadki mordowania i rabowania żydów w ziemiach germańskich były w mniejszym stopniu wynikiem uczucia nienawiści, ile raczej wybuchem dzikiej natury, połączonym z tą nieskrupulatnością i bezceremonialnością, która pochodzi z bezgranicznej pogardy dla ofiary. Mordowano nas — podobnie jak hiszpanie w XVI wieku niszczyli i mordowali tubylców amerykańskich, podobnie jak dzisiejszy cywilizowany Niemiec znęca się nad tubylcami kameruńskimi, podobnie jak człowiek w ogólności nie robi so-

bie żadnych skrupułów w niszczeniu małych zwierzątek; czyni się to nie z nienawiści, lecz z lekceważenia. Pierwszym stopniem do uśmierzania dzikości swej natury jest: postawienie drugiego na równi ze sobą samym.

Pogarda aryjczyków miała dla naszego narodowego rozwoju ten tylko dodatni rezultat, że nie zwracano na nas tej bacznej i ciągle natężonej uwagi, która by była potrzebną dla rozsądzenia naszej odrębności; lekceważąc nas musieli mimowoli cierpieć i znosić nasz rozwój partykularystyczny. Gromili, ścigali, pędzili; lecz całe to postępowanie, raczej wybuchowe, niż planowo obmyślane, bez systemu i jednolitości (wiadomo bowiem, że w ciągu diaspory europejskiej czasy dobre i złe następowały po sobie kolejno), stanowiło tylko szereg półśrodków, nie było zatem w stanie ugodzić w rdzeń naszego narodu.

Zamykali nas w ghettach, ale właśnie to trzymanie nas zdala od siebie, ta autonomia więzienna sprzyjała w wysokim stopniu rozwijaniu się odrębnych cech narodowych i społeczno-kulturowych. Nie mniej ważne skutki dla naszej psychy narodowej pociągnęło za sobą lekceważenie, które żywiliśmy wobec aryjczyków. Ustaliła się bowiem w nas świadomość naszej wyższości; przejęliśmy się myślą, żeśmy narodem wybranym. A ta świadomość i ta myśl, to wygórowane mniemanie o sobie, utrwaliwszy się i przeszedłszy w naszą krew i kość — stworzyły cuda; wszystko to razem zniewalało nas bowiem (acz nie świadomie) do coraz wyższego rozwoju, do coraz usilniejszej pracy nad sobą, do coraz większego udoskonalenia się. Byliśmy wprawdzie wzgardzeni i upośledzeni, ale jest to przecież rzeczą znaną, że najbardziej dumnymi i wrażliwymi są właśnie ci, co przez naturę są upośledzeni. W życiu codziennem spotykamy niekiedy człowieka, który niczem innem, żadnemi szczególnemi zdolnościami nie wyróżnia się od swego otoczenia; jedno tylko wyszczególnia go: jest on nieograniczenie śmiesznym. I oto ten jeden szczegół, ta strona ujemna, na pozór tak mało ważna — decyduje o całym jego życiu. Z zaciśniętymi zębami odwraca się on od tego otoczenia, ścigającego go swym śmiechem i przysięga mu wieczną zemstę. Lecz jak tej zemsty dokonać? Wszak wrogiem jego nie jest człowiek pojedynczy, lecz całe społeczeństwo! I oto dojrzewa w nim postanowienie, aby natężoną pracą (bądź to materyalną, bądź to umysłową) wznieść się po nad swe otoczenie, aby je w ten sposób zmusić do uszanowania go, do upokorzenia się przed nim, aby w ten sposób dokonać swej zemsty. Coś podobnego miało miejsce i w rozwoju naszego narodu.

Wypchnięci, a co najmniej wykluczeni ze społeczeństw europejskich mieliśmy w ciągu tego dwutysiącletniego osamotnienia dość czasu

do wnikięcia i zagłębienia się we własną naszą istotę. W ten sposób staliśmy się narodem na wskrós indywidualistycznym. Napiętnowani upośledzeniem, poniżeni skutkiem doznanych upokorzeń, zmuszeni wreszcie milczeć i cierpieć — nie staliśmy się przecież niewolnikami; owszem: na pogardę odpowiadaliśmy bezgraniczną pogardą, a na naszych ciemieżców spoglądaliśmy z politowaniem. Jest to chyba ironią losu: że sami prześladowcy nasi pracowali usilnie nad tem, aby obudzić wśród nas świadomość narodową. Karano nas nie jako ludzi zbrodniczych, lecz — jako żydów; wyszydzano nas nie jako ludzi śmiesznych, lecz — jako żydów; żaden człowiek do innego narodu należący — nie słyszał tyle razy imienia gatunkowego „narod” co my. A myśmy się przysłuchiwali temu ogłuszającemu wołaniu, ono wnikło w głąb naszej duszy... Na każdym kroku dawano nam odczuć utratę naszej prastarej ojczyzny: nazywano nas obcymi, włóczęgami, porównywano nas wprost z cyganami. I oto przez to szorstkie budzenie — ocknęła się w nas tęsknota za ukochaną ziemią ojczystą. Ona nabrała u nas dużo niewysłowionego uroku, stała się bezustannem naszym marzeniem. Tęsknota za Palestyną była więc przez cały ciąg diaspory główną treścią naszych modlitw i uroczystości, naszych świąt i postów, smutku i radości. Można nawet twierdzić z całą stanowczością, że im bardziej oddalaliśmy się od Palestyny pod względem czasu i przestrzeni, tem silniejszą stawiała się nasza tęsknota za nią. Jesteśmy bowiem narodem — że tak powiemy — elastycznym, a wszak wiadomo, iż ciała elastyczne mają tę w sobie właściwość, że im więcej się oddalają od stanu swej równowagi, tem silniej do tego stanu bywają napowrót przyciągane. Takim stanem równowagi była dla nas przez całą diasporę: Palestyna... W ogólności rzecz można, że miłość naszego narodu dla Palestyny była czemś odrębnem od wszelkiej zwyczajnej miłości tego właśnie rodzaju. Miłość ojczyzny jest zazwyczaj skierowaną na coś konkretnego, na coś, co daje się objąć zmysłami i istnieje w teraźniejszości; jest więc w gruncie rzeczy czemś prozaicznym, bo czemś bliskiem, czemś łatwo zrealizować się dającym. Inaczej wyglądała nasza miłość ojczyzny, czyli raczej: tęsknota za Palestyną. Kraina ta niedostępna dla naszych zmysłów, leżąca gdzieś — hen tam na granicy świata, przyoblekła się w tęczę naszej wyobraźni w mnogą ilość jakichś dziwnych, a pięknych kolorów. Jej rysy i kształty były dla nas niejasne, konkretnie nieuchwytnie, lecz właśnie z tego powodu przemawiała ona do naszej wyobraźni, stała się dla nas czemś eterycznym, bezgranicznym i niewymownie — poetycznym. Każdy syn naszego narodu przedstawiał ją sobie, czyli raczej stwarzał ją sobie inaczej, stosownie do miary swego uzdolnienia, stosownie do sił swej wy-

obraźni i intensywności swego uczucia. Naród zaś wyobrażał ją sobie w sposób podobny, jak to czyni n. p. skazaniec syberyjski ze swą ukochaną, a oddaloną wioską rodzinną. W pierwszych latach więzienia rysy jej jeszcze pamięta, lecz z biegiem lat tracą one swą jasność, rozplywając się w jakąś dziwną i fantastyczną formę. A więzień skurczony na swym barłogu, z wzrokiem utkwionym w dal — widzi przed sobą ciągle ukochaną wioskę rodzinną. I patrzymy: co się w nim dzieje? przez ciągle spoglądanie w dal, w jedną i tę samą stronę — staje się on nareszcie przystępnym dla iluzji i halucynacji. Cały świat, w ogóle wszystko, co otacza mury więzienne — spływa się w jego wyobraźni w jedno — z ukochaną wioską. Każdy promień słoneczny budzi w nim wspomnienia znajomych twarzy i znajomych budynków; w każdym szmerze poznaje on drogie dźwięki, miłe głosy rodzinne. Historia tego skazańca jest historią naszego narodu. I myśmy w każdym szmerze słyszeli kroki Mesjasza, głosy dawnych królów i proroków. W każdym promieniu światła, który się przedostawał przez mury ghetta — widzieliśmy odbudowaną ojczyznę i świątynię, dawną Jerozolimę i jej świetność. Jakżeż więc błędą ci, co wytykając nam brak ojczyzny — odmawiają zarazem naszej egzystencji narodowej — wszelkiej racji bytu. Nie chcą pojąć, że dobra wszelkie wówczas mają wartość w dziedzinie psychologii narodów, jeśli wywierają wpływ na psychę, jeśli posiadają zdolność wytworzenia świadomości narodowej. Otóż właśnie pod względem psychicznym był wpływ oddalonej i nie będącej w naszym posiadaniu — ojczyzny na wytworzenie się wśród nas świadomości narodowej o wiele donioślejszym, niż u innych narodów wpływ samej ziemi, będącej ich własnością. Palestyna nie była wprawdzie w naszym posiadaniu, ale znajdowała się w nas samych, w całej naszej istocie.

W ścisłym związku z tem, cośmy właśnie powiedzieli, stoją także niektóre inne momenta, dla rozwoju poczucia narodowego u żydów nader ważne. Lecz zanim je omówimy — to wprzód odpowiemy na następujące pytania: Czem naród wogóle jest silny? Na czym polega owo coś, co zapewnia mu trwałość i wytrwałość? Socjologowie odpowiadają na to pytanie w sposób następujący: 1. Naród jest tem silniejszy, im większą posiada ilość silnych jednostek; 2. Siła narodu wzmacnia się w miarę wzrostu tego, co jednostka ze swych sił indywidualnych poświęca dla spraw narodu, tudzież w miarę rozwoju poczucia gatunkowego. Obydwa te czynniki istniały u nas w znaczniejszej mierze, aniżeli u narodów innych. Oto bowiem diasporze zawdzięczamy wielką ilość dzielnych jednostek; ona też sprawiła, że jednostki te w większej, niż gdzieindziej mierze poświęciły się pracy utrzymania narodu.

Co stanowi siłę jednostki? Nie siła fizyczna. Ta jest bowiem czemś prymitywnem, czemś, co we walce o byt mało tylko zaważa na szali. Siłę jednostki stanowią raczej jej energia, samodzielność i subtelność władz umysłowych. Otóż warunki bytu zmusiły nas do wytworzenia — w tem rozumieniu — silnych jednostek. W ciągu diaspory toczyliśmy zaciętą o byt walkę. Przewaga liczebna była po stronie naszych nieprzyjaciół, lecz świadomość i konieczność walki była po naszej stronie. W tej walce żywiły wśród nas słabsze i mniej wytrzymałe — gięły, natomiast pozostały żywiły silniejsze i wytrzymalsze. W ten to sposób dokonał się u nas proces w rodzaju doboru społecznego lub narodowego. Jest to rzeczą naturalną, że każda ze stron wojujących posługiwała się orężem sobie właściwym, dla siebie dogodniejszym. Nasi nieprzyjaciele walczyli siłą fizyczną, my duchową. Że w tej nierównej walce strona zagrożona i rozpaczliwie się broniąca (a tą stroną byliśmy my), nie mogła być wybredną w wyborze środków obrony; że fatalną koniecznością wiedziona — zmuszoną została do udoskonalenia swej broni aż do najmożliwszych granic, to jest dla trzeźwo myślącego człowieka rzeczą całkiem zrozumiałą. Takim sposobem całemu trybowi naszego życia narodowego nadany został nadzwyczaj jednostronny kierunek. Instynkt samozachowawczy narodu widział we władzach duchowych jedyną swoją broń, jedyną deskę ratunku, rozwijał je zatem z żelazną konsekwencją, bez względu na wypływające stąd zalety i wady. Ciągła konieczność bronięcia się i czuwania nad sobą — rozwijała w nas hart ducha, tudzież energię i subtelność umysłu, przebiegłość, skrytość i ruchliwość. Zapewne, że to był rozwój jednostronny, wysoce nienormalny rozwój, skutkiem którego dziś jeszcze silnie niedomagamy, lecz bynajmniej nie oznacza on upadku lub zwyrodnienia narodu, jak to płytkie umysły utrzymują. Owszem w bilansie życia narodowego, pod względem ściśle socyologicznym oznacza ów rozwój jednostronny nawet ogromny postęp. Upadek lub zwyrodnienie jest synonimem zupełnego wyczerpania się sił, czemś równoznacznem z zanikiem popędu do życia. W owym rozwoju nienormalnym upatrujemy raczej wezbranie sił, niepohamowane rwanie się do czynów, życie silnem bijące tętnem. O żywotności narodu w danym okresie czasu — nie świadczy ani ilość, ani jakość już stworzonej przezeń kultury. Ta jest bowiem co najwyżej chlubnem świadectwem jego siły w przeszłości, może go nawet otoczyć aureolą nieśmiertelności, która atoli nie chroni od śmierci rzeczywistej. To też spotykamy się ze smutnem zjawiskiem, że naród, stojący na wyżynie swej kultury jest równocześnie pogrążony w najgłębszym upadku. Z podobnem zjawiskiem spotykamy się też niekiedy w życiu wielkich

jednostek; po stworzeniu dzieł epokowych — nagle maleją. Zdaje się, że obu tych zjawisk jedna tylko przyczyna. Przez zbytne uzewnętrznienie się, przez zbytne wyczerpanie własnej swej istoty w produkcjach zewnętrznych, tak naród, jak i jednostka tracą swoją żywotność. Ubożeją zupełnie... O żywotności narodu nie stanowi dalej także jego wyżyna etyczna. Ta bowiem aczkolwiek jest najpiękniejszą i najchlubniejszą jego stroną, to przecież — ze stanowiska socjologicznego — stanowi coś podrzędnego, coś, co łatwo uzyskać z zewnątrz, przez sugestję. To też historia uczy, że podczas gdy dla postępu w uzdolnieniu intelektualnem narodów potrzebnym jest cały szereg pokoleń, to dla zmiany w jego usposobieniu moralnem wystarcza czasem jedno pokolenie. Rzeczywistym i wiernym probierzem siły narodowej w danym okresie czasu jest w pierwszym rzędzie energia i subtelność umysłu jego żyjących jednostek, w drugim zaś rzędzie — świadome i dobrowolne poświęcenie jednostek dla utrzymania gatunku narodowego. Właśnie oba te przymioty, jak je już zaznaczyliśmy i jak je niżej jeszcze obszerniej przedstawimy, one właśnie w wysokim stopniu rozwijały się wśród narodu żydowskiego.

W jakiej formie konkretnej ujawniała się walka o byt, która odbywała się między nami a plemionami aryjskimi? Co było jej tłem, co — jej podstawą? Oto walka ta toczyła się w pierwszym rzędzie na polu socjalno-ekonomicznem, a jej znamiennym, rzecz można — nawet epokowym wynikiem pod względem narodowym było to, że rdenną część narodu, prawie jego wszystkie zdolniejsze jednostki połączyła w jeden stan, w stan kupiecki. Podczas całej diaspory stanowił handel główne, niemal jedyne zajęcie większości narodu; do niego garnęło się wszystko, co odznaczało się sprytem i energią. On więc nadał całemu narodowi silnie namarkowane, ale zarazem też jednolite piętno. Wiadomo, że pobudki ekonomiczne wywierają pierwszorzędny wpływ na cały sposób myślenia, dalej na religię i obyczaje narodu. Ale za naszych czasów, gdzie we wszystkich dziedzinach odbywa się proces zróżniczkowania się — czynniki te są liczne i odmienne, więc zarazem zwalczają i osłabiają się wzajemnie. W ubiegłym zaś stadium ekonomicznego rozwoju naszego narodu — opanował czynnik handlowy niepodzielnie całą inteligencję narodu (rzemiosłem bowiem zajmowały się tylko warstwy mało inteligentne i mało przedsiębiorcze), a więc sferę, powołaną do nadawania mu kierunku; stworzył więc w ślad za tem podziwienia godną zgodność w sposobie myślenia, w temperamentcie, w zapatrywaniach, wierzeniach i obyczajach; słowem bezprzykładny w dziejach narodów — monizm pod każdym prawie względem. Otóż ten na

gruncie ekonomicznym powstały monizm — był może silniejszym wałem ochronnym przed asymilacją, niż odrębność terytoryalna lub językowa. Te ostatnie bowiem czynniki są jeno czemś zewnętrznem, podczas gdy czynnik, o którym dopiero co była mowa — w rzeczywistości wnikał we wszystkie sfery, we wszystkie tajniki życia narodu.

Monizm ten był też silnym kitem, chroniącym naród od wewnętrznegoz rozprężenia. Jeśli mianowicie porównamy nasz rozwój wewnętrzny w naszym kraju ojczystym z rozwojem w czasie diaspory, to zadziwi nas tendencya do tworzenia sekt w czasach dawniejszych, a zupełny prawie brak podobnej tendencyi w okresie rozprószenia. Zarówno za czasów świątyni pierwszej, jak i świątyni drugiej — powstają w łonie narodu światopoglądy wzajemnie się wykluczające i wzajemnie się zwalczające; naród zaś wobec tych nowych idei i nowych nauk — bynajmniej nie pozostaje obojętnym. Owszem: one wnikają do najskrytszych szczelin jego życia. Z tego to powodu rozpada się naród na wrogie, nienawiścią ku sobie płonące obozy, partye i sekty; a nienawiść ta rosnąc z każdym niemal pokoleniem — czyni porozumienie między zwaśnionymi obozami coraz bardziej niemożliwem, przepaść między poszczególnymi sektami coraz głębszą, aż nareszcie sam naród staje nad brzegiem przepaści... Można przeto stwierdzić z całą stanowczością, że walki między prorokami a kapłanami, helenistami a chasydejczykami, faryzeuszami a saduceuszami, co najmniej tyle przyniosły szkody narodowi, co wojny z sąsiednimi mocarstwami lub bratobójcze wojny domowe... Zupełnie odmienny obraz przedstawia nam diaspora. Zdawało by się na pozór, że rozprószenie narodu po różnych częściach świata, że to równoczesne przebywanie w odmiennych warunkach przyrodniczych i socyalnych — w większym jeszcze stopniu sprzyjać będzie procesowi powstawania wśród narodu wielkich odmian, jako to: sekt lub obozów. Lecz w rzeczywistości miała się rzecz wręcz przeciwnie. Widzimy wprawdzie tu i ówdzie pewne próby lub zaczątki powstawania sekt, lecz były to próby nieudane, dla całości naszego organizmu narodowego wcale nieszkodliwe. Jako reakcya przeciw religijnemu despotyzmowi ze strony rabinów powstał n. p. karaityzm. Lecz cóż widzimy? Sekta ta, która w pierwszych czasach swego powstania — stanowiła poważny odłam narodu, w miarę, jak się oddalała od jądra żydowstwa, malała i marniała coraz bardziej, a za naszych czasów prawie całkiem wygasa. Ten sam los dzielili nasi sekciarze nowożytni — frankiści. I ta sekta rozwinęła zrazu ruch stosunkowo silny, dla egzystencyi narodu wprost nawet groźny, ale w miarę jak się od rdzeni narodu oddalała, utraciła ona swą żywotność, aż nareszcie całkiem z widowni dziejowej usta-

piła. Cóż więc było przyczyną obu tych tak bardzo sprzecznych ze sobą zjawisk: tendencji powstawania sekt w Palestynie i zupełnego prawie braku tej tendencji w okresie diaspory?

Nad problematem tym zastanawiał się wielki nasz myśliciel Perez Smolenskin. On to doszedł do konkluzji, że brak sekt w czasie diaspory zawdzięczamy sile niwelacyjnej, która wyszła z łona kultury talmudycznej, czyli rabinistycznej. Kultura ta imponująca swym ogromem, a zarazem despotyczna i bezlitosna swą żelazną konsekwencją — ona to miała zabić w samym zarodku wszelkie zachcianki sekciarskie lub separatystyczne. Nie myślimy bynajmniej zaprzeczać doniosłości tej kultury, o której zresztą pomówimy później; lecz, co do kwestyi, o której obecnie jest mowa, zdaje nam się, że nie wystarczy tu przyjąć sam czynnik kulturowy, ale musimy wziąć ponadto w rachubę także czynnik socjalno-ekonomiczny. Że w Palestynie wytworzyła się tendencja separatystyczno-sekciarska, w diasporze zaś nie, to jest bezsprzecznie wynikiem odmiennego stanu kultury, pośrednio zaś — następstwem odmiennych stosunków socjalno-ekonomicznych. W Palestynie żyliśmy życiem państwowym; państwo zaś, jako maszyna, sprzyja w całej pełni podziałowi pracy. Podział pracy znajduje swój wyraz konkretny w rozwoju stanowym (dzisiaj klasowym); w tem, że pojedyncze stany (dzisiejsze klasy), przyjmują na siebie poszczególne zakresy działania, stanowiące całość życia państwowego. Lecz z tego samego gruntu społeczno-ekonomicznego, na którym powstały wyodrębnione stany, wyrastają także odmienne krzewy religijno-etyczne. Każdy stan wytwarza sobie odrębną sferę tradycji i pragnień, każdy zakres działania sprzyja rozwojowi pewnych ideałów i zapatrywań. Te ideały i wierzenia są z początku nieokreślone, niewidome, zarodkowe; lecz z czasem — pod wpływem walk socjalnych — w połączeniu z wpływami czysto zewnętrznymi i przypadkowymi zgęszczają się do stałych i wyraźnie określonych odmian etyczno-religijnych. I oto mamy jedną z ważniejszych przyczyn tworzenia się sekt. Dla tego też — zdaje nam się, że nie pomylimy się twierdząc, iż walki między chasydejczykami a helenistami, faryzeuszami a saduceuszami — odpowiadały głębokim różnicom stanowym, socjalnym. Zupełnie inaczej miała się rzecz w diasporze. Tu stanem kierowniczym, a zarazem także czynnym — był tylko stan jeden (stan rzemieślniczy bowiem był całkiem bierny); dla prawidłowej walki socjalnej wewnątrz narodu nie było zatem wcale miejsca. Wszędzie, gdzie tylko żydzi przebywali, wytwarzał się pod tymi samymi warunkami socjalnymi ten sam typ żyda-kupca, czyli raczej żyda-handlarza, z tym samym światopoglądem religijno-etycznym; nie dziw przeto, iż on,

dzierżąc panowanie duchowe w swem ręku, przelał właściwości swojego ducha na naród cały i że zatem odszczepieństwo lub sekciarstwo w łonie narodu wprost nawet powstać nie mogło.

Przechodzimy obecnie do bliższego określenia istoty naszego handlu i jego znaczenia pod względem narodowym. Co właściwie spowodowało ten wielki przewrót, dokonany w rozwoju naszego narodu; przewrót, który polegał na tem, że naród, niegdyś rolniczy przemienił się w naród handlowy, zajmujący się tylko wymianą dóbr? Na ten przewrót złożyło się mnóstwo przyczyn, z których ważniejsze tu wyliczymy. Przyczyną bezpośrednią było to, że z jednej strony przez całą prawie diasporę od wszelkich innych zajęć, a w szczególności od zajęć produktywnych byliśmy wykluczeni, że zatem handel stanowił dla nas jedyne źródło utrzymania; z drugiej zaś strony uwzględnić wypada, że naród nasz osiągnąwszy jeszcze przed diasporą względnie wysokiego szczebla kulturowego, zaopatrzony już wtedy w duże zdolności duchowe — był naturalnym trybem rzeczy zmuszony wyszukać sobie takie zajęcie, w którym by swe zdolności i przymioty duchowe najłatwiej mógł zużytkować.

Jako objaw zupełnie analogiczny i z tych samych prawie przyczyn powstały, uważać można nasz dorobek duchowy w czasie diaspory — kulturę rabinistyczną. W rzeczy samej dzieli ta kultura ten sam los, co handel. Oba te kierunki (handel i talmud) kwitną w najlepsze i osiągają szczytu swej wyłączności, wtedy właśnie, kiedy żydzi są najbardziej wzgardzeni i z innych społeczeństw wykluczeni. Skoro zaś prześladowania ustają i słabną, oba tracą swą wyłączność. U obu też polega główny urok i ich moc przyciągająca nie na tem, iż tworzą nowe wartości, lecz na tem, że wzbogacają (tu materyalnie, tam duchowo) zajmującą się nimi jednostkę, że otwierają nowe światy dla wyobraźni i dla siły kombinacyi...

W związku z powyższą, bezpośrednią przyczyną powstania handlu — stoją następujące pośrednie, lecz nie mniej stanowcze i w skutki obfite przyczyny: Przy wyborze zajęcia kierował się mianowicie nasz naród dwoma głównie względami: 1. **O ile dane zajęcie uczyni go niezbędnym reszcie ludności, t. j. ludności panującej?** Wiedział bowiem ze smutnego doświadczenia, że tylko wtedy może liczyć na tolerancję, kiedy stanie się swym panom potrzebnym, kiedy uczyni ich poniekąd zależnymi od siebie. 2. **O ile dane zajęcie da mu gwarancję, iż w wypadku ucisku i wynikłej stąd konieczności wychodźstwa — uda mu się swe interesa zwinąć i bez wielkiego uszczerbku materyalnego, bez zbytnich usiłowań przenieść się na miejsce inne?** Wiedział bowiem, a to

również ze smutnego doświadczenia, iż na długo miejsca jakiegoś mu zagrzać nie dadzą, że nie dadzą mu wypuścić z ręki kija tułaczego, że zatem nie wolno mu przykuć się do jednego miejsca, nie wolno mu myśleć o stałych i ciężkich zabudowaniach, lecz o lekkich namiotach... Oto — tym właśnie dwom warunkom odpowiadał jak najlepiej handel.

W średnich wiekach, zwłaszcza w pierwszej ich połowie, stało jeszcze gospodarstwo na niskim, zarodkowym niemal stopniu. Gospodarstwa indywidualne rozpadały się na dwie kategorie, z których jedną wypełniał ustrój feudalny wraz z nieodłączną towarzyszką — pańszczyzną, drugą zaś — organizacja miejska, oparta na cechach. Pierwszy miał charakter przeważnie rolniczy, druga — charakter przemysłowy. Lecz z powodu niedostatecznej komunikacji, a szczególnie z powodu pogardy i zawiści, która panowała między oboma temi kategoriami gospodarczemi (pogardy, która polegała na głębokich różnicach stanowych), jakoteż z powodu nie dość rozwiniętej jeszcze umysłowości i zręczności wśród aryjczyków, nie mogło przyjść między temi kategoriami producentów do prawidłowej i bezpośredniej wymiany produktów. Tu odczuto więc nagłą potrzebę pośrednika między rolnikiem a przemysłowcem i wogóle między różnorodnymi gatunkami produkcji. Tę właśnie rolę przyjął na siebie żyd. On bowiem najbardziej był do tej roli pośredniczącej powołanym. Trudność komunikacji przewyciężał on tem, że mając wszędzie swoich braci takich, jak on sam — handlarzy i pośredników), mógł zawsze uzyskać wiadomości o stanie rynku; oni służyli mu radą i wskazówką. Przy pomocy swych braci, po wszystkich niemal krajach rozprószonych, zdołał spełnić wszystkie funkcje handlu międzynarodowego. W czasach najzaciętszej nienawiści plemiennej, najgorętszych wojen państwowych, on, którego wszystkie te wojny i zatargi nic zgoła nie obchodziły, dostawał się manowcami do swoich: (mieszkańców kraju nieprzyjacielskiego) i za ich to pomocą dostarczał obu wojującym stronom różnych swych towarów. Dzięki nabytej zręczności i ruchliwości służył zarówno rolnikowi, jak i przemysłowcowi — jako rynek ruchomy; a będąc u obu w równej pogardzie, umiał dostrajać się do usposobienia, kaprysów i zachcianek swoich odbiorców. Pogardzano nim, wyszydzano go, ale ceniono w nim niezbędny czynnik gospodarczy: odbiorcę i dostawcę.

Lecz stan ten patryarchalny nie trwał długo, bo tylko do drugiej połowy średnich wieków. W czasie wojen krzyżowych zaszła głęboka zmiana w świecie przemysłowym, a razem z tem — zmieniała się z gruntu także rola, którą myśmy w tym świecie odgrywali. Zetknięcie się aryjczyków europejskich ze świetnością wschodnią — pociągnęło za

sobą w rezultacie wielki wzrost przemysłu, któremu już nie wystarczały dawne ciasne ramy wymiany, uwięzionej w rękach żydowskich, lecz koniecznością wiedziony wytworzył on sobie własny stan handlowy. W wiekach XII i XIII powstają szeroko rozgałęzione związki handlowe: hanzeatycki i reński, które całej prawie zachodniej Europie dostarczały produktów przemysłowych. Zmiana ta spowodowała wielki przewrót w łonie ówczesnych żydów. Dotychczas tolerowano ich, jako niezbędny czynnik gospodarczy; teraz zaczęto w nich widzieć niebezpiecznych rywali. Dotychczas traktowano ich lekceważąco, teraz zaś — nienawistnie, bo nienawiść wynikała z konkurencyi ekonomicznej. To też widzimy, że właśnie za owych czasów wzmagają się prześladowania z nieznana dotąd gwałtownością i zaciekłością, a ich areną są zachodnie Niemcy, gdzie ruch handlowy najbardziej się był rozwinął. Bierze w nich zaś główny udział: mieszczaństwo, klasa wyłącznie przemysłem i handlem się zajmująca. Prześladowania te dosięgają zenitu we wieku XV. w stuleciu wielkich odkryć dróg morskich, w tym samym czasie, kiedy handel międzynarodowy średnich wieków dopiął szczytu świetności.

Jakież więc skutki pociągnął za sobą przewrót naszego życia ekonomicznego, dokonany w drugiej połowie średnich wieków? Skutki te były nadzwyczaj doniosłe; z jednej strony bowiem zmieniły one nasze dotychczasowe ugrupowanie wśród aryjczyków, z drugiej zaś — zreformowały nasze dotychczasowe zajęcia. Nowy stan handlowy, wytworzony z pośród samych aryjczyków wytrącił z rąk przeważnej części narodu żydowskiego dawne środki utrzymania, a prześladowania żydów i powstały przez nie stan niepewności uczyniły nam prowadzenie wymiany na szerszą skalę — wprost niemożliwem. Czem więc miano zapęłnić owe luki? Czem odwetować brak zarobku? Oto powstały wśród narodu dwa silne prądy: prąd emigracyjny i prąd, skierowany do zreformowania dotychczasowego trybu zajęć. Ruchliwsze jednostki wyemigrowały z krajów zachodnich (germańskich), do wschodnich (słowiańskich), mniej zaś ruchliwe — pozostały na miejscu, usiłując przystosować się do nowego stanu rzeczy. Wiadomo, że we wieku XII i XIII powstało wśród narodu naszego niepohamowane dążenie na wschód. Co właściwie wywołało je? Bezpośrednio — zapewne spotęgowane wówczas prześladowania; pośrednio — nie było ono niczem innym, jak tylko dążeniem do nowych stosunków ekonomicznych, w którychby żyd, jako czynnik gospodarczy stał się nieodzownie potrzebnym, w którychby handel tak samo, jak przedtem w Niemczech, wyłącznie w jego znalazł się rękach.

Tego celu dopiął on też w zupełności wśród tych narodów dziewi-

czych, gdzie mieszczaństwo na niskim bardzo stało stopniu i gdzie zatem pośrednictwo między producentem a konsumentem jemu właśnie przypadło w udziale.

Wręcz odmienny kierunek przybrała ta część żydowstwa, która będąc mniej ruchliwą i mniej przedsiębiorczą — pozostać musiała w swych dawnych siedzibach. Wyrugowana we większej części ze swych dawnych posterunków społecznych, musiała oglądać się za innymi. I oto, jaka wskutek tego dokonała się w niej zmiana. Biedniejsze warstwy żydowstwa zadawałały się okruszynami dawnego handlu; dawny żyd-kupiec zmienił się w żyda-przekupnia, w żyda-domokrażcę, wreszcie w żyda-szynkarza lub sklepikarza; lecz warstwy silniejsze stworzyły nową formę zarobkowania, nowy czynnik ekonomiczny, — stworzyły typ żyda-lichwiarza. Lichwa i przedtem stanowiła u nas poważne źródło utrzymania (handel i rzemiosło bowiem nie wystarczały już dawniej na utrzymanie całej ludności żydowskiej); lecz swą formę typową uzyskała dopiero w drugiej połowie średnich wieków. Dopiero teraz pod presją przewrotu ekonomicznego, stała się dla nas koniecznością dziejową i rozwinęła się ze szybkością błyskawicy, wysuwając się na plan pierwszy.

Naród żydowski dla tego tak bardzo garnął się do handlu, ponieważ z jednej strony czynił go handel niezbędnym reszcie ludności, a z drugiej strony łagodził on konieczność emigracji, umożliwiając mu bez strat zwinąć interesa i przenieść się wraz z niemi do nowej siedziby. Gdy handel stracił u nas swą wyłączność, odpowiadała już lichwa obu tym warunkom i to (szczególnie drugiemu), jak najzupełniej. W owych czasach były kapitały naszym jedynym środkiem ochrony; one bowiem były potrzebne zarówno skarbowi królewskiemu, jak i kieszeni możnych panów. Leżało zatem w interesie sfer rządzących: pozwalać tym kapitałom rósć, aby kiedyś właśnie ten obfity plon móc zabrać. Też same kapitały posiadały także do pewnego stopnia moc łagodzenia brutalności mas. Podczas wojen krzyżowych rozwinęły się wśród narodów zachodnio-europejskich — przez zetknięcie się z bogactwami oryentalnemi, — chęć używania i pochop do życia rozkosznego. Wzmogły się wskutek tego ogólne potrzeby. Otóż ten obrót rzeczy stworzył dla żydów nowe źródło zarobkowania, stawiając prześladowców w pewien stosunek zależności od nich. Cóż więc dziwnego, że żydzi nauczyli się tak wysoko cenić pieniądze? Widzieli w nich przecież swą jedyną tarczę i obronę, jedyny środek do udobruchania swych ciemięzców... Jeśli więc zważymy, że za owych czasów, gdzie to napady i rabunki znajdowały się na porządku dziennym — że właśnie wówczas

miał pieniądz dla żydów tę dodatnią stronę, iż najłatwiej ze wszystkich przedmiotów dał się ukrywać; jeśli dalej zważymy, że podczas owej ciągle nam zagrażającej konieczności emigracji — pieniądz przed wszystkimi innymi przedmiotami odznaczał się największą łatwością przeniesienia z miejsca na miejsce; jeśli wreszcie uwzględnimy, że pieniądz miał dla wiecznych tułaczy także i tę nieocenioną właściwość, że wartość jego wcale nie była zależną od warunków lokalnych — to zrozumimy, dla czego to z taką gwałtownością rozwinął się wśród nas po-chop do handlu pieniędzmi, pociąg do lichwy.

Jakżeż więc rozwijał się — na tle właśnie co opisanych warunków, socjalno-ekonomicznych — charakter naszego narodu? Czy ogólnie rzecz biorąc — stanowią one jakieś plus, czy też może minus w naszym życiu zbiorowym? Co do pierwszego pytania zauważyć należy, że niema nic trudniejszego i nic bardziej na błędy lub manowce narażającego, jak chcieć naszkicować lub ująć we formułę charakter naszego narodu. Cały nasz rozwój w okresie diaspory jest bowiem nieprzerwanem pasmem wszelakiego rodzaju nieprawidłowości, które konkretnie odbić się musiały na charakterze narodu. Natomiast co do pytania drugiego — możemy twierdzić — jesteśmy w stanie to udowodnić, że mimo owych nieprawidłowości, a raczej właśnie z powodu tych nieprawidłowości — wszystko w naszym rozwoju składało się na wyprowadzenie z pośród nas silnych jednostek i silnej zbiorowości. Wogóle robi nasze dziwne ukształtowanie się wśród reszty narodów wrażenie, jak gdyby historia malując nasz obraz umyślnie używała dużo światła i dużo cienia, dużo jasności i dużo plam, a szczególnie barw silnych, jaskrawych, i w oko wpadających, aby tem zastanowić i wprowadzić w zdumienie widza... W rzeczy samej stała się istota nasza przez pracę dziejową i jest po dzień dzisiejszy zlepkiem najdziwaczniejszych krańcowości i niewytłómaczonych sprzeczności, które w swym ostatecznym rezultacie przecież nie są niczem innem, jak tylko akumulacją siły i żywotności. Dwa tysiące lat toczyliśmy walkę zaczepno-odporną z resztą narodów: zaczepną na polu ekonomicznem, odporną wobec prześladowań. Walka ta nie była uporządkowana żadnym regulaminem, ani żadnymi prawami międzynarodowemi; bezprawie było bowiem wobec nas prawem, a w walce samej nie mogliśmy spodziewać się wsparcia z zewnątrz, gdyż żadne sojusze nie przychodziły nam w pomoc. W ten sposób dojrzewały wśród nas: idea samopomocy, chęć oparcia się o własne siły i silna samowiedza. Lecz oto nagle wybuchło prześladowanie! Broń wydarto nam z rąk, wynik pracy długoletniej zniszczono i zrabowano. Cóż więc pozostawało wtedy nieszczęśliwym? Jedynie otucha

w niebo, jedynie wiara w pomoc boską. Tak się rozwijały obok siebie równocześnie dwie przeciwne sobie idee: silna wiara w siebie i silna wiara w Boga. W swej istocie psychicznej stanowią atoli obie te idee obfitość sił indywidualnych i zbiorowych.

Walka zaczepno-odporna wrzała bezustannie, nie znając żadnych układów, żadnego zawieszenia broni. Innym narodom wolno było oddawać się przyjemnościom i rozrywkom, dać się unieść falom życia. Nam zaś nie! Myśmy żeglować musieli na falach wzburzonego morza, nam przypadło w udziale płynąć przeciw prądowi, a zatem nie wolno nam było spuszczać z oka naszego okrętu, każda bowiem pomyłka groziła niechybną zgubą. Jako dobrze wyćwiczeni wojownicy — nie mogliśmy poprzestać na wydoskonaleniu własnych sił, lecz musieliśmy śledzić za każdym ruchem, za każdym manewrem nieprzyjaciela, co chwila mierzyć siły własne i liczyć się z siłami nieprzyjacielskimi. A będąc za słabi, aby na otwartym polu móc placu dotrzymać, musieliśmy dokładać wszelkich starań, aby zmęczyć nieprzyjaciela, aby go wprowadzić w błąd lub na manowce. Stąd to wyrobiły się w nas ta czujność, trzeźwość i przebiegłość, ta znajomość ludzi i stosunków, ten zmysł odgadywania i oceniania korzyści lub niekorzyści każdego położenia, ten często podziwiany w nas dar oryentowania się w każdej sytuacji, a nareszcie ten wiecznie wrzący niepokój, ten nadmiar żywości, które to właściwości wszak cechują naturę naszego narodu.

Lecz te właśnie cechy stanowią tylko jedną stronę medalu, stanowią rysy grubsze, wpadające w oczy na wizerunku narodu, lecz są ponadto rysy subtelniejsze, zaledwie dostrzegalne, które atoli na tem samem tle socyalnem, co tamte — powstały.

Ciągłe ubieganie się o zarobek, ciągłe uganianie się za interesami — skoncentrowało nasz duch koło dóbr ziemskich, materialnych, skierowało nasz umysł do tego, co marne, chwilowe, przelotne; lecz wielkie cierpienia i nieszczęścia narodowe, tudzież życie męczeńskie nauczyły nas pogardzać śmiercią, lekceważyć marność tego świata, a życie doczesne uważać, „jako przedsionek do tego przepysznego pałacu, który się nazywa wiecznością“. Cóż więc z tej dwoistości wynikło? Oto, że żyliśmy zarówno silnie chwilą obecną, jako też wiecznością. Ucisk zwyczajny i krzywdy codzienne wpajały w nas nienawiść dla ciemieźców i pogardę dla praw, które nie dla nas istniały; lecz z drugiej strony klęski niezmierne i nieszczęścia bezbrzeżne, uszlachetniając nasz umysł, pogodziły nas ze światem, kazały nam przebaczyć naszym dręczycielom, upatrywać w nich jedynie karzącą rękę Boga. Walki ekonomiczne rozwijały chciwość zysku, bezwzględność graniczącą niekiedy z okru-

cieństwem; lecz niedola nasza rozwijała w nas równocześnie to współczucie dla cierpiących i znękanych, tę wspaniałomyślność i miękkość serca, która jest cnotą iście żydowską. I oto na tem samem tle społecznem powstały dwa krańcowo odległe od siebie typy: typ żyda-wyzyskiwacza i typ żyda-filantropa; typ żyda-samoluba i typ żyda-szermierza wolności. Wieczne upokorzenia i wieczna obawa przed siłą pięści — wytworzyły w nas tchórzostwo i lękliwość; lecz wieczna walka o byt, bezustanne patrzanie niebezpieczeństwom w oczy — wytworzyły w nas równocześnie bohaterstwo, odwagę i przedsiębiorczość. Byliśmy i jesteśmy wszędzie obecni, lecz wszędzie także osamotnieni. Umieemy — jak żaden naród — w każdej sytuacji oryentować się, wszędzie aklimatyzować się, lecz wszędzie czujemy się obcymi, nieswoimi. I oto spletały się w naszej duszy dwie odrębne natury, dwa całkiem obce sobie światy: trzeźwość z tęsknotą, doświadczenie z marzycielstwem, szydercza ironia ze smętną melancholią, lodowata proza życia z pełnią miękkiej poezji. Wiadomo, że muzyka stanowi nasze zamięłowanie narodowe. W istocie, — dusza narodu naszego ma dużo pokrewieństwa z muzyką, która jest najgłębszym wyrazem uczucia, **lecz zarazem opartą jest na liczbach...**

W ten sposób cały nasz byt socyalny konsekwentnie pracował nad tem, aby wytworzyć z pośród nas jednostki silne, zarówno obdarzone subtelnym umysłem, jak i czułem sercem, a doniosłość tego faktu spotęguje się, jeśli dodamy, że jednostki te stanowiły nie znikającą mniejszość, lecz większość narodu. Nie były to natury wyjątkowe, lecz stanowiły raczej regułę.

Na tem samem tle socyalno-ekonomicznem, na którym wyrosły silne indywidualności żydowskie, powstało też potężne poczucie zbiorowości. Już wyżej zaznaczyliśmy, że handel, grupując koło siebie całą elitę żydostwa, stworzył między rozprószonemi częściami naszego narodu jednolitość zewnętrzną i wewnętrzną; stwierdziliśmy mianowicie, że handel był silniejszym cementem pod względem narodowym, niż n. p. własne terytorjum, lub żyjący język. Aby się to twierdzenie nie wydawało się zbyt śmiałem — musimy je omówić nieco obszerniej. Przede wszystkim podnieść tu należy, że przez zajmowanie się całej inteligencji żydowskiej jedynie tylko handlem — spotęgowane zostało poczucie narodowe o tyle, że **zidentyfikowało się z poczuciem stanowem**, że solidarność stanowa, przez nasz handel wytworzona, wyszła na korzyść także solidarności narodowej. W czasach dzisiejszych, kiedy handel nabrał rozmiarów wszechświatowych, takie zidentyfikowanie się jest wprost niemożliwem, albowiem łożysko narodowe stało się dla han-

dlu zbyt ciasnem; dziś jest on raczej główną i najobfitszą kopalnią indywidualizmu i kosmopolityzmu, a więc czynników zacierających poczucie narodowe. Całkiem inaczej jednak miała się rzecz z naszym handlem średniowiecznym w jego formie patryarchalnej. On nie potrzebował i nie mógł też przekraczać ciasnych ram narodowych. Że wówczas na gruncie narodowym wyłonić się musiało silne poczucie stanowe, to wyświećli nam, co następuje: Wiadomo, jaki stan niebezpieczeństwa pannał na polu handlowem w czasie wieków średnich (a także i później, bo nawet jeszcze na początku czasów nowożytnych), wiadomo, jak szaleli po drogach rozstajnych rycerze żądni łupów i bandy zbójckie, którym i wojska królewskie podolać nie mogły, którzy uniemożliwiali wszelką prawie komunikację. Jeśli więc stan handlowy u chrześcijan zmuszony był dla wzajemnej opieki przedsiębrać nadzwyczajne środki ostrożności, zawierać związki, zakładać korporacje i t. p., cóż dopiero mówić o tymże stanie wśród żydów? Jak tu czuć się musiała jednostka, pozostawiona sama sobie, bezradną, samotną i potrzebującą opieki? Jak głęboko musiała tu być odczuta świadomość własnej niemocy, a zależności od drugich? Otóż jak kupcy aryjscy dla wzajemnej obrony zawierali związki handlowe, tak i myśmy mieli podobny związek. Był to związek jedyny w swoim rodzaju: niekrzykliwy, milczący, nie unormowany żadnymi paragrafami, nie polegający na żadnych formalnych postanowieniach, nie mający ani stałych kierowników, ani płatnych agentów; związek, którego istnienia nie domyślali się sami jego członkowie, który mimo to istniał, a to mocą swej konieczności. Członkowie jego rekrutowali się z całej inteligencji narodu, a rozpościerał się on na całą diaspore. Był on zatem z natury swej z jednej strony narodowy, z drugiej... między-państwowy. Istota jego polegała na tem, że wszędzie, dokądkolwiek bądź interes lub niedola jaka żyda którego zagnała, że wszędzie znajdował on u swych braci opiekę i obronę, radę i pomoc a udzielano mu jej chętnie wraz z wskazówkami i informacjami.

Pod względem socyologicznym wyróżnia się handel z pomiędzy wszystkich innych zajęć gospodarczych dwiema cechami charakterystycznymi. 1. Posiada on największą siłę ekspansywną, najważniejszą tendencję do opuszczenia swego najbliższego środowiska i rozszerzenia się na środowiska inne, dalsze. 2. Żadne zajęcie nie jest tak bezpośrednio zależne od społeczeństwa, jak on, skutkiem tego zaś posiada handel z pomiędzy wszystkich innych zajęć gospodarczych — największą zdolność do wyrobienia poczucia społecznego. Te właśnie dwa momenta uchroniły nas, jako naród od zupełnej zagłady. Możemy zatem być wdzięczni losowi za to, że podczas całej diaspory wyłącznie handlem

się zajmowaliśmy, a nie czemś innem, n. p. rolnictwem, lub czynnościami pokrewnymi. Naród rolniczy, tysiącem nici przywiązany do swej gleby, jest pod jej wpływem. Czynniki geograficzno-klimatyczne oddziałując nań bezustannie ujarzmiają go, przykuwają go do ziemi, wyciskają na nim silne piętno lokalne, robią zeń coś w rodzaju żywego ciągu dalszego gleby samej. Gleba jest dlań głównym fundamentem, na którym opiera się cały gmach narodowy, pryzmatem, przez który łamią się wszystkie promienie patryotyzmu; miłość dla narodu, dla ojczyzny, a dla własnej gleby jest dla ziemianina pojęciem jednakowem. To też gdy naród rolniczy ulega wielkiej klęsce, gdy ręką nieprzyjacielską wyparty zostaje ze swych dawnych siedzib, wówczas to traci równowagę, traci grunt pod nogami. Nie umiejąc przystosować się do nowych warunków, sztywnieje i upada; a że ziemia jest dla narodu rolniczego głównym źródłem uczuć narodowych, więc rozumie się to samo przez się, że gwałtownie od niej oderwany łatwo się z tychże uczuć wyzuwa, łatwo się wynaradawia.

Od tego właśnie niebezpieczeństwa: wynarodowienia się, uchronił nas los, przeobraziwszy za czasów diaspory naród nasz niegdyś rolniczy w naród handlowy. Handel służył nam jako dobry izolator, tamujący wpływ warunków lokalnych na ukształtowanie się naszego narodowego organizmu. Handel był niejako owem medyum, w którym obracaliśmy się przez całą diasporę po za obrębem czynników terytoryalno-klimatycznych w krajach poszczególnych. Stąd to wynikły dla utrzymania naszej całości narodowej trzy ważne zjawiska: 1. Że częste wygnania naszego narodu z krajów przezeń zamieszkivanych do krajów innych — nigdy nie wstrząsały nim o tyle, aby aż podkopać mogły podwalinę narodową. Nie byliśmy bowiem, jak to ma miejsce właśnie u narodu rolniczego organicznie niejako połączeni z ziemią rodzinną; to też wstrząśnienia spowodowane przez częste odrywanie nas od niej — nie pozostawiały po sobie zbyt głębokich śladów.

2. Że z powodu niezależności naszego narodu od warunków lokalnych typ żyda-handlarza, a więc żyda w ogólności, nigdzie nie doznał uszczerbku jakiego lub zboczenia. Mimo różnic terytoryalno-klimatycznych w naszych poszczególnych miejscach pobytu — nie zmieniła się jednolitość narodu ani pod względem zewnętrznym, ani wewnętrznym. Można nawet twierdzić z całą stanowczością, że żyd, pochodzący z północnych Niemiec, a żyd osiadły w południowej Francji o wiele większe wykazywali podobieństwo ze sobą, a to pod każdym względem — aniżeli osiedleni niedaleko od siebie mieszczanin i wieśniak, albo mieszkawiec gór i mieszkawiec dolin. (Twierdzenie nasze stosuje się oczywiście

tylko do wieków średnich i do czasów nowożytnych, a mianowicie aż do początku wieku bieżącego. Dzisiaj bowiem z powodu ogromnych różnic socyalnych między żydowstwem na zachodzie a żydowstwem na wschodzie zamieszkałem, dalej z powodu dokonanego w części uobywatelenia żydów zachodnich, a więc zbliżenia się i przyłgnięcia ich do ludności tubylczej, istnieją już niektóre głębokie różnice, tak, że typ żyda francuskiego wydaje się być czemś odmiennem od typu żyda rosyjskiego). Handel zmuszał nas do osiedlenia się w miastach, jako w centrach handlowych, a więc w miejscach najbardziej odsuniętych od łona natury, najbardziej łagodzących wpływy terytoryalne. (Szczególnie godnym jest uwagi pociąg naszego narodu do osiedlania się w miastach wielkich. Pociąg ten wzrastał lub malał w stosunku do procentowej liczby żydów wśród ludności danego kraju. I tak w krajach, gdzie liczba żydów dosięgła cyfry najwyższej, jak n. p. w Polsce — zamieszkiwali oni nawet miasteczka i wsie; tam zaś, gdzie cyfra żydów była niższą, jak np. w Niemczech — garnęli się oni wyłącznie prawie do miast większych; tam wreszcie, gdzie ilość żydów dochodziła do minimum, jak n. p. we Włoszech, Francyi i Anglii, wybierali oni, jako miejsce pobytu: miasta największe lub stolice). Ze skoncentrowania się żydów w ogniskach handlowych wynika jako dalsza i najdonioślejsza może konsekwencja to, że wszędzie, gdzieśmy się tylko osiedlili, zbieraliśmy się we wielkich masach; stąd zaś pochodziło, że stosunek liczbowy ludności żydowskiej do ludności panującej w miastach wielkich przewyższał daleko stosunek nasz do ludności w kraju całym. Gdyby żydzi w diasporze byli zajmowali się rolnictwem lub innem jakim pokrewnem zajęciem z natury swej bardziej ekstenzywnem niż intensywnem, byłiby oni chcąc niechcąc zniewoleni rozszerzyć się mniej więcej równomiernie w całym kraju; skutek zaś byłby ten, że przez takie zbytnie rozluźnienie nie zdołałaby żydowska (w gruncie rzeczy — znikająca) mniejszość utrzymać swych cech narodowych, zostałyby więc pochłoniętą przez ludność panującą. Będąc zaś narodem handlowym, wszędzie, gdzieśmy tylko przebywali, występowaliśmy w ilości pokażnej, byliśmy więc zawsze między swoimi. W ten to właśnie sposób umieliśmy zawsze i wszędzie utrzymać i pielęgnować nasze cechy narodowe.

3. Wyżej wymienione momenta: ekstenzywność, odosobnienie i niezależność od warunków lokalnych wpłynęły też na ukształtowanie się naszej psychy narodowej o tyle, że tamowały powstawanie wśród nas patryotyzmu lokalnego, czyli miłości do kraju rodzinnego. I tu także mówimy o tym wielkim okresie diaspory, który poprzedził rewolucję francuską. Dzisiaj bowiem, zwłaszcza w krajach, których ucisk żydów

pod jakąkolwiek bądź postacią całkiem już znikł, w których żydom przyznano nawet zupełną równość polityczną i socjalno-ekonomiczną, w tych krajach powstał też wśród nich szereg ludzi zapalem patryotyzmu prześcigający czasem nawet ludność panującą. Samo w sobie jest to rzeczą arcyponętną, a przytem wielce pożądaną: być dobrym żydem, a zarazem kochać swój kraj rodzinny; ale zapatrując się na rzecz z punktu widzenia naszego (historycznego rozwoju narodowego), musi każdy zdrowo myślący człowiek przyznać, że wszystkie te patryotyzmy poszczególne: rosyjski, niemiecki, francuski i t. d., gdyby nawet nie zidentyfikowały się z asymilacją, to przecież przeszczepione do duszy naszego narodu — co najmniej musiałyby ją rozstroić, a poczucie solidarności niepomniernie rozluźnić; że dalej nawet we formie najniewinniejszej i najmniej wymagającej — musiałyby one co najmniej przytłumić w nas tęsknotę za naszą ukochaną ziemią rodzinną. Możemy zatem tylko być wdzięczni losowi, że warunki naszego bytu w wiekach ubiegłych tak się jakoś złożyły, że patryotyzmy odrębne wcale powstać nawet nie mogły. Prześladowania i lekceważenie aryjczyków, dalej różnice w organizacyi duchowej żydów z jednej, a aryjczyków z drugiej strony — były dla nas dobrym izolatorem, o ile się rozchodziło o uczucie miłości dla naszych ciemniejszych; warunki zaś socjalno-ekonomiczne, wśród których żyliśmy, były znów dla nas dobrym izolatorem, o ile się rozchodziło o przywiązanie do samychże krajów, o miłość dla każdej naszej poszczególnej „ojczyzny“. Miłość dla ziemi ojczystej, jak w ogóle każda inna miłość dla jakiejś rzeczy, ma za kardynalny warunek: poczucie własności, które to poczucie potęguje się przez usilną pracę nad tą właśnie własnością. Dopiero później wznosi się na tej pierwotnej podstawie cały gmach czynników idealnych. Otóż patryotyzm (czyli miłość dla ziem aryjskich) — już dla tego wśród nas powstać nie mógł, ponieważ myśmy ani nigdy nie śmieli uważać owe ziemie za naszą własność, ani też, jako naród handlowy, nigdy bezpośrednio dla nich nie pracowaliśmy.

Jak z jednej strony nasze życie ekonomiczne w wysokim stopniu sprzyjało rozwojowi poczucia odrębności — tak z drugiej inna także przyczyna niemałą w tym względzie odegrała rolę. Przyczyną tą były mianowicie nasze urządzenia wewnętrzne, innemi słowy: forma naszego wewnętrznego rządzenia się. Wyżej podaliśmy jako jedną z ważniejszych przyczyn opóźnienia się ruchu narodowego w Europie — ideę państwową, która aż do rewolucyi francuskiej wszechwładnie panowa-

ła. Teraz podnosimy jeszcze jedną przyczynę nader doniosłą: kastowość stanową, która dopiero od czasów rewolucyi francuskiej straciła na swem znaczeniu. Poczucie wspólności narodowej już dla tej prostej przyczyny w wiekach minionych powstać nie mogło, ponieważ szlachcic w swej wygórowanej dumie nic o tej wspólności nie wiedział i wiedzieć nie chciał. (Jest to rzeczą godną uwagi, że nawet najzacniejsze jednostki z pomiędzy szlachty, ile razy walczyły z nieprzyjacielem, czyniły to zawsze nie w obronie narodu, lecz w imię **świętej ojczyzny lub świętej religii lub wreszcie w imię świętych tradycyí szlacheckich**, które w głowie szlachcica — z ojczyzną zawsze w jedno zlewały się pojęcie). Niższe stany zaś, niewolniczo lub pogardliwie traktowane — były zbyt zaprzątnięte sobą, zbyt pełne nienawiści ku swym ciemierzcom, aby choć na chwilkę pomyśleć mogły o jakiejś wspólności.

Całkiem inaczej rzecz się miała z rozwojem naszego narodu w diasporze. Tu nie spostrzegamy nawet śladu jakiejkolwiek kastowości stanowej, a ten brak kastowości przyczynił się z jednej strony do rozbudzenia poczucia wspólności, z drugiej zaś strony do spotęgowania **doboru społecznego**. Według naszej definicyi (o istocie siły narodu) — naród tem jest silniejszym, im więcej posiada silnych (pod względem umysłu i energii) jednostek i im większą jest część, którą te jednostki dobrowolnie ze swego „ja“ ofiarowują dla dobra ogółu. Lecz zarówno siła jednostki, jak i jej chęć do działania dla dobra społeczeństwa — rosną w miarę rozszerzania się jej zakresu działania, w miarę usunięcia z drogi wszelkich przeszkód. Kastowość zabija, a przynajmniej zniechęca wyższe jednostki. Panowanie dziedzicznych, uprzywilejowanych mienot albo wprost niweczy wyższe uzdolnienia, albo zniewala je usunąć się od pracy dla dobra społeczeństwa, by całej sumy swego bogactwa używać wyłącznie dla siebie. Oto od tego niebezpieczeństwa uchronił nas los i to właśnie stanowi jedną z najkardynalniejszych różnic między rozwojem naszym a rozwojem aryjczyków. Nie mając u siebie ani cienia kastowości stanowej pozostawialiśmy jednostce zupełną swobodę rozwoju, szeroki zakres działania, a tym zakresem działania był wprost naród cały. Mieliliśmy w diasporze dwie formy wewnętrznego panowania: teokrację i plutokrację, ale obie te formy nie odgraniczały się od siebie, ale raczej wspierały się wzajemnie. Z tych dwóch form powstała trzecia: arystokracja duchowa. Kierownikami naszego narodu byli rabini i bogaci; lecz obie te kategorie reprezentantów miały to między sobą wspólnego, że składały się zawsze z t. zw. homines novi, którzy swe stanowiska zawdzięczały wyłącznie tylko własnym zdolnościom i własnej energii. A przykład tych reprezentantów zbawiennie oddzia-

ływał na cały naród: każdy, kto tylko zdolnościami swemi nieco wystąpił po nad poziom marzył o tem, by stać się kiedyś wielkim bogaczem lub wielkim rabinem; marzył, bo do tego był uprawniony, bo jedyną tamę jego marzeń stanowiła wyłącznie tylko granica zdolności. Stąd też z jednej strony wyrobiło się napięcie wszystkich istniejących w narodzie sił, udoskonalenie się wszystkich uzdolnień; z drugiej zaś strony jednostki silne i wielkie nie znajdując nigdzie oporu, czczone i podziwiane przez naród, chętnie też dla niego działały, chętnie ofiarowywały swe „ja“ na ołtarzu uciskanego ludu żydowskiego...

Wyżej omówiliśmy, że tak powiemy — czynną stronę naszego życia społecznego; staraliśmy się mianowicie wykazać, ile ono przyczyniło się do obudzenia wśród nas poczucia narodowego. Teraz jeszcze parę słów o biernej stronie tego życia społecznego: o naszych cierpieniach i wydarzeniach radosnych; wykażemy, o ile i one w tym samym procesie, t. j. w procesie rozbudzenia poczucia przynależności narodowej także brały udział.

Każda jednostka posiada dwojakie poczucie: gatunkowe i indywidualistyczne. Oba one — niejednakowe, niestałe i zmienne; ich każdorazowy stosunek do siebie — zależy od stosunku między cierpieniem a radością u danej jednostki. W czasie największego dobrobytu dosięga poczucie indywidualistyczne swego szczytu; gatunkowe zaś — redukuje się do minimum. W razie niedostatku dzieje się oczywiście odwrotnie. Używać bowiem lubi jednostka niejako w odosobnieniu; cierpieć zaś — razem z innymi. W szczęściu czuje się ona krępowaną przez gatunek, w nieszczęściu szuka ona właśnie opieki gatunku.

Tych parę uwag zdaje się — wystarczy do zmierzenia całej głębi poczucia gatunkowego, nagromadzonego w nas przez historię, nagromadzonego może nawet bez naszej własnej świadomości. Bo przecież żaden naród nie cierpiał tyle, co my; nie cierpiał tak stale, tak intensywnie, a szczególnie tak narodowo, jak żydzi. Historia innych narodów jest jeno szeregiem prób, zmierzających do osiągnięcia szczęścia i dobrobytu; historia nasza jest nieprzerwanem pasmem ćwiczenia się w cierpieniach. Wychowanie aryjskie było przygotowaniem zarówno do życia, jak i do użycia; wychowanie żydowskie zaś było wczesnem oswajaniem się myślą o rezygnacyi, mecie i śmierci. Dziecko aryjskie zaledwie zdumionemi oczyma spoglądało na świat boży, a już rozumiało, że cały ten błękit, cała ta zieleń i cała ta muzyka przyrody służą do uprzyjemnienia mu jego życia; dziecko żydowskie zaś zanim jeszcze rozróżnić umiało „dobre od złego“ już znało na pamięć historię naszych mąk, już pojmowało, że „świat ten dla nas nie istnieje“, że „Bóg dobrych

karze", że „piękność świata, a przyjemność życia są tylko blichтром i marnością...”

Otóż cierpienia te miały dla naszego narodu znaczenie wychowawcze; one uśmiercały w nas poczucie indywidualistyczne, a tem samem doprowadzały poczucie gatunkowe do potężnego rozwoju. One nauczyły jednostkę lekceważyć życie własne, a całe swe zbawienie upatrywać w narodzie. Zachowanie gatunku (narodu), wkłada na człowieka ciężkie obowiązki; wobec tego więc życie rozkoszne, czyli samolubne bezwarunkowo z nimi koliduje. Natomiast cierpienia, hartując charakter i podnosząc umysł, czynią człowieka zdolnym do poświęceń. Tak samo też i nasze cierpienia natury narodowej rozwinęły w nas zdolność do poświęcenia się dla narodu.

Cierpienia te okazują dziwną analogię z naszym handlem. Handel, będąc zajęciem całego narodu, stwarzał we wszystkich jego jednostkach podziwiania godną jednolitość; cierpienia nasze, będąc również udziałem całego narodu, zniwelowały duchowo wszystkich jego synów. Handel czynił nas niezależnymi od właściwości lokalnych, był dla nas niejako medyum, w którym się obracaliśmy poza obrębem warunków geograficzno-klimatycznych, a cierpienia nasze uczyniły nas również niezależnymi od wpływów światowych, były dla nas niejako medyum duchowem, w którym obracaliśmy się po nad zgiełkiem tego świata.

To, co powiedzieliśmy o naszych cierpieniach, da się także zastosować do zdarzeń radosnych. I każdorazowa radość zawierała charakter specyficznie narodowy i ona także była bogatą kopalnią poczucia gatunkowego. Lecz, czy chwile takie w ogóle istniały? Czy cierpienia nie były jedynym naszym udziałem? W tej mierze spotykamy się z błędnem mniemaniem, szeroko rozpowszechnionem wśród własnego naszego narodu. Historycy zmierzili wprawdzie całą głębinę naszej niedoli, lecz nie umieli, czy też może nie chcieli sięgnąć do tych wyżyn, gdzie żadną nieprzyjacielską ręką zburzyć się nie dające szczęście rzeczywiście istniało... Wiedzą oni o rzekach przelanej krwi żydowskiej, lecz zachowują dziwne milczenie o strumieniach naszych łez radości... Opowiadają o ciosach zadanych nam przez nieprzyjaciela, lecz nic, lub przynajmniej bardzo mało wspominają o tej błogości, którą wytworzyliśmy z siebie samych, tak samo jak wytworzyliśmy z siebie samych naszą kulturę i nasz handel; nie mówią nam dalej o tej błogości, której żaden zgoła nieprzyjaciół odjąć nam nie mógł...

A gdy go odtworzyli tak jednostronnie, jakżeż blado musiał wyjść ten obraz naszego narodu! Albowiem małym, nieskończenie małym jest człowiek podobnie jak i naród, całkiem pozbawiony radości... W ogół-

ności zauważyć tu musimy, że panuje niejasność pojęć nawet co do istoty i pochodzenia radości i cierpień. Głos wewnętrzny szepce człowiekowi, że to on sam jest źródłem zarówno swych cierpień, jak i swej radości, lecz doświadczenie codzienne poucza go, że raczej ślepy los, czyli przypadek jest często przyczyną jego szczęścia lub nieszczęścia. Jakżeż pogodzić ze sobą oba te nierównomierne czynniki? Otóż nam zdaje się, że los czyli przypadek daje nam tylko treść, a bodaj czy nawet nie ilość radości i smutku; wszelako zdolność odczuwania, tudzież całą ich intensywność nosimy sami w sobie, a co szczególnie tu podnieść należy: **stosunek między cierpieniem a radością jest dla jednej i tej samej jednostki raz na zawsze ustalony i wiecznie niezmienny**. Stosunek ten nienaruszalny, owa harmonia praestabilis rodzi się z nami, a następnie dojrzewa i rozwija się wraz z nami pod wiecznym nadzorem naszego przeznaczenia czyli naszej natury. Ta nieodłączność czyli pokrewieństwo między radością a cierpieniem, ów pewny i ścisły stosunek (różny u różnych jednostek), przypomina nam pod pewnym względem pokrewieństwo i stosunki chemiczne, w swej istocie zaś (oczywiście obok czynników innych), stanowi właściwy rdzeń charakteru. Doświadczenie też stwierdza to, co właśnie powiedzieliśmy; widzimy bowiem często, że silne wstrząśnienia spowodowane nieszczęściem, zrównoważone bywają przez również silne wzruszenia radości, a nadmiar szczęścia odpokutowuje się często przez niemniej potężne cierpienia. Dzieje się to niejako dla skorygowania naruszonej harmonii. Że w mowie potocznej nazywamy tego szczęśliwym, owego zaś nieszczęśliwym, to pochodzi stąd, że dla nas miernikiem szczęścia lub nieszczęścia jest jedynie to, co jest namacalne i konkretne; nie umiemy bowiem wnikać w tajniki duszy, nie umiemy mianowicie pojąć: że jednostka, w której wedle praw natury przeważać powinien czynnik cierpienia, trafem jakim uszczęśliwiona, sama stwarza w sobie warunki swych cierpień (bądź to we formie bojaźni przed utratą tego, co osiągnęła, bądź też we formie niezadowolenia z tego, co posiada; tudzież że jednostka, w której znów według praw natury przeważać powinien czynnik radości — zrzędzeniem losu unieszczęśliwiona stwarza sama w sobie warunki radości, bądź to we formie marzenia o możliwej, lepszej przyszłości, bądź też we formie przeniesienia się bodaj myślą w jakąś lepszą i szczęśliwszą przyszłość).

Te właśnie uwagi trzeba zastosować, aby wnikać w ducha naszego rozwoju. Nasze wielkie i stałe cierpienia wymagały równoważnika w postaci wielkiej i stałej radości. Lecz skąd ją wziąć? Realne życie jej nam nie dostarczało. Musieliśmy zatem stworzyć ją w sobie sa-

mych; a więc była to uduchowiona, niejako wymarzona, lecz z jednej strony tem potężniejsza, z drugiej zaś strony na wskrós narodowa radość. Dla lepszej ilustracyi jej istoty przeciwstawimy ją równoczesnym uciechom aryjczyków. Aryjczyk, któremu cały świat się uśmiechał, wychylał aż do dna kielich uciech ziemskich. Lecz ta wieczna pogoń za uciechami pozostawiała często po sobie nienasycenie, lub przesycenie. Pochłaniając go w całości, osłabiała jego ciało i tępiła jego umysł, czyniąc go wprost nieprzydatnym do usilnej pracy nad zachowaniem gatunku (narodu). Żydowi zaś teraźniejszość zawsze i wszędzie posępne okazywała czoło. On odwracał się więc od niej, a całem swem istnieniem przenosił się w świat inny, oddalony: w świat przeszłości i przyszłości. Lecz w tym świecie oddalonym jednostka malała i wprost znikała; w całej swej jasności panował tam naród. Przenosząc się myślą w przeszłość, odtwarzał ją sobie żyd na nowo, lecz pod działaniem jego wyobraźni stawała się ona jeszcze świetniejszą, jeszcze piękniejszą. Nie były to jednak tylko słabe i tęskne reminiscencye, lecz wżycie się zupełnie w przeszłość; nie wpatrywaliśmy się w dawne obrazy, lecz wprost widzieliśmy je. Można by to porównać z przedstawieniem teatralnem, odtwarzającym epizody z przeszłości; wykonawcą był tu jednak cały naród, z tą tylko różnicą, że sam nie wiedział o tem, iż epizody te wykonuje. Nie kusił się o iluzję, lecz gorąco wierzył w prawdę przedstawianej przezeń roli; wierzył, bo wierzyć chciał, bo wierzyć musiał... Kto choć raz w życiu przeżył wśród rodziny żydowskiej święto wielkanocne, lub inne jakie święto narodowe, przyzna, że nie przesadzamy; przypomni sobie zarazem, że w takich momentach uroczystych nie było żadnego smutku, żadnych wynurzeń sentymentalnych, lecz panowała niezamącona niczem radość, szczerą chęć do życia. Owe momenta uroczyste stworzyła potrzeba radości. To też tłómaczy nam poniekąd, dla czego żyd z taką niezachwianą wiarą, tak niekrytycznie trzymał się swych ksiąg, traktujących o jego przeszłości, dla czego oddawał on taką boską cześć wszystkim tym mężom, którzy w jego przeszłości tak piękną odegrali rolę i w ogóle dla dobra narodu żydowskiego przez całe swe życie działali. Ta przeszłość bowiem była jedyną treścią jego życia.

Ta sama potrzeba radości wywołała w narodzie inne także zjawisko: oto, że naród stwarzał sobie przyszłość. Wiara w Mesjasza nie jest niczem innem, jak przeniesieniem tego, co było kiedyś — w czas dopiero nastąpić mający; z tą tylko różnicą, że tu wyobraźnia miała swobodniejszy, mniej ograniczony zakres działania. To też obrazy przyszłości odmalowane były na tle dawnem, lecz były o wiele ponętniejsze, fantastyczniejsze, niż obrazy wprost z przeszłości wzięte.

Za najobfitsze źródło radości u naszego narodu uważamy jego ustrój życia rodzinnego. Rodzina jest dla organizmu narodowego tem, co komórka dla organizmu biologicznego jednostki. Zdrowy, normalny stan komórek przysparza życia całemu organizmowi; zdrowy, moralny stan pożycia rodzinnego przysparza życia całemu narodowi. Właśnie takim zdrowiem cieszyła się rodzina żydowska podczas całej diaspory. Głównie zaś odnosi się to znamię do małżeństwa żyd. Pierwszemi, zarodkowemi przyczynami wszelkiej niestałości w pożyciu małżeńskim są: zbyt wyrafinowana zmysłowość, gardząca dzisiaj tem, co dopiero wczoraj ubóstwiała, tudzież wygórowany duch niezależności, nie mogący znieść żadnych więzów. Lecz żyd, wychowaniec ghetta, dla którego wszystko to, co życie upiększa, wcale nawet nie istniało, on miał zmysły wprost przytępione, a wymagania nader prymitywne, skrzydła zaś jego ducha wolności podcięły mu ustawiczne cierpienia. Rozpusta, prostytutka, uwodzicielstwo stały u innych narodów na porządku dziennym, one nie były ani przez państwo, ani przez kościół srogo ścigane; obyczajność żydowska zaś potępiła je, a prawo żydowskie poczytywało je za zbrodnie równorzędne niemal z morderstwem. A wynikiem znanym pod względem narodowym było to, że wszystkie soki żywotne jednostki, wszystkie jej żądze i uciechy fizyologiczne skoncentrowane w małżeństwie — nie szły nigdy na marne, lecz złożyły się na jeden potężny popęd rozrodczy; one służyły wyłącznie jednemu tylko celowi: zachowania gatunku; to właśnie tłumaczy nam, dla czego to stosunki zdrowotne u żydów mimo ubóstwa i tułactwa były daleko korzystniejsze, niż u aryjczyków, dla czego płodność u żydów była o wiele silniejsza, niż u innych narodów.

Pożycie małżeńskie wśród żydów odpowiadało też innej potrzebie, a mianowicie: potrzebie duchowej. Ognisko rodzinne było dla żyda, zawsze i wszędzie poniewieranego — twierdzą, której nieprzyjacieli zdobyć nie mógł, przystanią, której wzburzone fale osiągnąć nie zdołały. Nie uciecha, nie miłość też w pojęciu pospolitem była siłą, co pociągała żyda do rodziny, ale raczej owo nieprzeparte pragnienie odzyskania — choćby nawet w ukryciu — swej utraconej godności, ową chęć uzyskania choćby jednej piędzi ziemi, gdzieby on mógł być równym między równymi. Tu w zaciszu domowym, wśród grona istot kochających, poważających i czczących go, wśród istot, nie biorących mu za złe ani jego pochodzenia, ani jego wiary, tu — zdawało mu się, że złość ludzka i niesprawiedliwość historii są tylko snem, lub złudzeniem... I oto w tem uwalnianiu się bodaj na czas krótki od uczuć niewolniczych tkwi umo-

ralniające znaczenie pożycia małżeńskiego wśród żydów; z tej też przyczyny było ono dla nich obfitem źródłem szczęścia i radości...

Przechodzimy nareszcie do ostatniego z owych czynników, które obudziły wśród nas poczucie narodowe. Mamy tu na myśli czynnik religijno-kulturowy. Co właściwie cechuje naszą religię? Jakie stanowisko zajmuje ona między innymi religiami świata? Na to dał następującą odpowiedź znakomity znawca naszej literatury — R. A. Braudes — w jednej ze swych prelekcji: „Religia żydowska nie jest religią człowieka, lecz religią narodu, specyficznie narodu żydowskiego“. „Organ religii żydowskiej: biblia, akcentuje wszędzie moment narodowy. Wszystkie jej przepisy i zasady uwzględniają w pierwszym rzędzie rozwój i wychowanie narodu, nie zaś, — jednostki. Religia nasza (**w swej formie biblijnej**), nie zna dogmatów, ani życia pozagrobowego; zarówno czyny dobre, jak i złe, zarówno cnoty, jak i przekroczenia bywają wynagradzane, względnie karane już w tem życiu — i to bezpośrednio po czynie. Lecz zarówno nagrody, jak i kary, przepowiednie dobre i przekleństwa łączą się zawsze ściśle z utrzymaniem względnie upadkiem narodu. Umotywowanie jednej połowy przepisów religijnych jest wyprowadzenie narodu z Egiptu, finałem drugiej części jest osiedlenie go w ziemi obiecanej“.

Zastanówmy się nieco nad tą wyjątkową naturą naszej religii. Jeśli zestawimy cztery wielkie religie świata, które wytworzyły wysoką cywilizację: religię żydowską, chrześcijańską, mahometańską i buddyjską, — to przekonamy się, że religia żydowska ma dużo podobieństwa z islamem, a chrześcijańska znów z buddyzmem. Obie pierwsze mają charakter ekskluzywno-narodowy, obie ostatnie zaś mają horyzont szerszy, a podkład etyczno-filozoficzny (przynajmniej w swej formie pierwotnej), daleko głębszy. Zarówno judaizm, jak i islam, nie cierpią zbyt radykalnych reform, chrześcijaństwo zaś i buddyzm silnym podlegały wstrząśnieniom i przekształceniom. Pierwsze pozostały na zawsze wierne swemu łonu macierzyńskiemu, ostatnie zaś, nie znalazłszy u siebie w domu gruntu dogodnego, po wielu walkach zaciętych z religią panującą, zmuszone były przyznać się do przegranej i przenieść się do narodów obcych. Przyczyna tych różnic leży według naszego zdania w odmiennym stopniu rozwoju odnośnych narodów podczas powstania owych religii. Chrześcijaństwo i buddyzm znajdują przy swem pojawieniu się naród wysoko rozwinięty, życie państwowe uregulowane, a kulturę szeroko rozgałęzioną. Judaizm i islam rodzą się wtedy, kiedy naród jeszcze tkwi w barbarzyństwie, kiedy on zaledwie uświadomił sobie swoje własne istnienie. Ten odmienny początek decyduje też o całym

dalszym ich rozwoju. Chrześcijaństwo i buddyzm nie rościły sobie żadnej zgola pretensyi do pomieszczenia w sobie całego gmachu kulturowego danego narodu; one stanowiły raczej rewolucyę czysto duchową i jako takie zawierały więcej elementów negatywnych niż pozytywnych. Są to wprost protesty geniuszów przeciw temu, co istnieje. Lecz protesty te zdradzają też zarazem i naiwność dziecięcą, cechującą geniuszów. Ich aspiracye dążą bowiem nie mniej i nie więcej, jak tylko do unicestwienia całej dotychczasowej kultury; wszelako jak się zabrać do tego dzieła — tego sami nie wiedzą, są to bowiem pustelnicy, którym brak zmysłu praktycznego. W owem odosobnieniu pustelniczem wymarzyli oni sobie wyjątkowy ideał ludzi, których dopiero stworzyć należy; ideał ten obliczony dla mniejszości znikającej nie zna ani zabarwienia lokalno-narodowego, ani też określenia czasowego. Nie dziw zatem, że w tej nierównej walce z istniejącym porządkiem — geniusze ci ustąpić musieli, że zniewoleni byli podążyć do narodów młodych, dziecięcych; geniusze bowiem najlepiej się porozumiewają tylko z dziećmi.

Zupełnie innym był początek obu religij semickich: żydowskiej i mahometańskiej. Narodziny tych religij przypadają na czas narodzin samychże narodów. Zarówno hebrejczycy, jak i arabowie rozpadali się przedtem na bardzo luźnie między sobą połączone plemiona. Te ostatnie zaś miały swoje odrębne tradycye i zwyczaje, oraz swych własnych, lokalnych bogów. Otóż w tym samym momencie, kiedy wśród tych odrębnych plemion dojrzała idea jedności narodowej, wtedy także dojrzała idea jedności Boga. Porzucając swój partykularyzm plemienny, były one tem samem zmuszone porzucić także swój partykularyzm religijny. Za naszych czasów łączą się plemiona narodowe między sobą spokrewnione zazwyczaj pod zwierzchnictwem jednego i tego samego króla lub cesarza — w jeden organizm narodowo-państwowy; w czasie zaś, gdy religia jeszcze była siłą dominującą łączyły się znów pokrewne plemiona pod zwierzchnictwem jednego Boga. A że świadomość jedności narodowej wywoływała zarazem pragnienie zmanifestowania odrębności także na zewnątrz, przeto też w owych czasach, kiedy wszystkie prądy ujawniały się we formie religijnej pragnienie, o którem dopiero co była mowa, pociągnąć za sobą musiało zupełny rozbrat ze wszystkimi przeróżnymi bogami, które u narodów sąsiednich panowały. **Mone-temizm czyli jedność Boga jest tu więc tylko prostym wypływem świadomej a upragnionej jedności narodowej.** Religia żydowska nie jest przeto dziełem geniuszu jednostki, ale raczej dziełem geniuszu narodu. Jej tendencyą nie jest podniesienie lub uszlachetnienie ludzi pojedynczych po nad poziom ogółu wyrastających, lecz możliwie spotęgowanie sił, uszla-

chetnienie całości narodu. Nie rości ona sobie pretensyi do przetworzenia jednostek, lecz do stworzenia i utrzymania narodu. Prądy indywidualistyczne stają się możliwymi tylko po wielkiej, a rozciągłej pracy kulturalnej; wiadomo zaś, że dzieło organizacyjne kultury niweluje wszystkie umysły i zajęcia. Wtedy to wielkie a swobodne umysły czują się nader osamotnione. Będąc z natury zbyt samodzielnymi i dumnymi, aby się mogły niewolniczo zaprzęgnąć w rydwan danej kultury, a zarazem zbyt słabymi, aby ją móc złamać, otaczają się one garstką ludzi, tak samo jak one niezadowolonych. W ten sposób zasłonięci przed znienawidzoną realną terażniejszością, pracują ci ludzie nad stworzeniem męŜa przyszłości.

Całkiem atoli inaczej ma się rzecz wówczas, kiedy te same wielkie umysły stoją przy kolebce narodu w zaczątkach danej kultury; wtedy one czują się powołanymi do budzenia ze snu sił drzemiących w łonie narodu. Nie jednostka, lecz społeczeństwo pochłania wówczas całą ich istotę, nie wymarzona przyszłość, lecz realna terażniejszość zwraca na siebie ich uwagę. Ich życzeniem jest wówczas: uorganizować i uporządkować wszystkie siły narodu.

Przykładem pierwszej kategorii są: Chrystus i Budda, przykładem drugiej kategorii — Mojżesz i Mahomed.

Posłannik Boga żydowskiego nie jest marzycielem pustyni, lecz mężem czynu, — ideał i życie realne są u niego w harmonijnej zgodzie. Nie buja on wyłącznie w przestworzu uczuć lub myśli, lecz jest przede wszystkim świetnym prawodawcą i mężnym wojownikiem. Punktem wyjścia jego religii nie jest miłość (jak u Chrystusa), lecz surowy obowiązek. Mając na uwadze nie jednostki wybrane, lecz całość narodu, widzi on w karności i dyscyplinie najlepszy i najprostszy środek do utrzymania posłuszeństwa.

Jeśli prawdą jest, że geniusze narodów stwarzają sobie Boga „na podobieństwo swoje własne“, to jak wielkim był ów geniusz naszego narodu, któremu biblia daje miano „Mojżesz“! Albowiem Bóg, którego imię on głosił, nie jest ani ślepem i nieubłaganem fatum, które miazdzy człowieka, ani niedościgniętem dla człowieka pospolitego uosobieniem wszechmiłości; nie jest to ani ludzkim słabostkom zbyt często ulegający Jowisz, ani też w swej niepokalanej, eterycznej czystości niepojęty Bóg chrześcijan, lecz jest On raczej harmonijnem połączeniem wszystkich tych przymiotów, które posiadać powinni wielcy mężowie, powołani do kierowania społeczeństwem lub narodem. Jest On Bogiem wojny, Bogiem zemsty, lecz zarazem też Bogiem litości i wspańałości. Punktem ciężkości Jego istoty nie jest miłość, lecz wszechpotęga; ale

ze Swej wyżyny litośnem spogląda On okiem także na maluczkich prostaczków tego świata. Jest to dobroć, wypływająca z poczucia potęgi. Jak wszyscy wielcy działacze, jest On zmiennym w swych postanowieniach, lecz stałym w ich wykonaniu. Jest On nieubłagany dla grzesznych jednostek, lecz pełen wyrozumiałości dla grzeszącego narodu. Gdy Mojżesz raz zgrzeszył, nie dał się On przebłagać, gdy zaś naród bezustannie grzeszył — On wcale nawet nie przestał przebaczać. Jak wszyscy genialni mistrzowie — tak samo jest On niestrudzenie natchniony dwiema myślami: świadomością Swej własnej wielkości i pracą nad Swem dziełem. Dziełem tem zaś jest naród Izraela...

Religie, będące wytworem geniuszu jednostek — reprezentują zazwyczaj jedną tylko ideę (ideę miłości, ideę nicości naszego istnienia). Lecz idea jedna, zazwyczaj pojmowana i odczuwana przez wyższe tylko umysły, nie może zadowalniać wielostronnych duchowych potrzeb całego społeczeństwa. Dlatego też jest to zrozumiałem zjawiskiem, że taka religia tylko spacza, niejako ubezbarwnia i wyradza się przez późniejsze pokolenia. Religie zaś będące wytworem geniuszu narodowego są właśnie wypływem różnorodności i wielostronności narodu; przynoszą więc ze sobą już przy swem urodzeniu silną żywotność. One są zdolne do zreformowania i do ciągłego rozwijania się, lecz nigdy nie utracą zupełnie swego pierwotnego charakteru, nigdy nie będą się za nadto oddalały od swego pnia macierzystego. Taką oto żywotność obok zdolności do rozwijania się przyniosła ze sobą na świat religia żydowska, i na tem właśnie polega jej znaczenie dla wykształcenia samowiedzy narodu. Duch konserwatywny tkwiący w naszej religii, przeniesiony na dziedzinę narodową, wytworzył tam utrwalenie się ducha przeszłości dla pokoleń przyszłych.

Wiadomo, że religia w ogóle jest komórką, w której pierwotnie razem się skupiają, a z której dopiero później w drodze zróżniczkowania — wyłaniają się wszystkie funkcje potrzeb duchowych tak jednostki, jak niemniej i całego społeczeństwa. Sztuka, wiedza i etyka mają swe pierwotne źródło nie gdzieindziej, jak tylko w religii. Otóż znaczenie naszej religii z jej wyraźnym charakterem narodowym potęguje się właśnie przez ten znamieny fakt, że **mimo wspaniałego rozwoju naszej kultury — do takiego zróżniczkowania funkcji duchowych nie przyszło, że nasza religia podporządkowała sobie przez wszystkie fazy naszego rozwoju wszelkie objawy duchowe narodu żydowskiego.** Nie tu miejsce do skreślenia całego rozwoju naszej religii od początku jej powstania, aż do naszych czasów; chcemy tylko zwrócić uwagę na jej fazy najgłówniejsze. Jest ich trzy, a ich wyrazem najdobitniejszym są nasze trojaki-

go rodzaju księgi narodowe: biblia, księgi proroków i talmud. Wszystkie one mają odmienny charakter. W biblii równolegle są rozwinięte: 1) czyste pojęcia religijno-etyczne i 2) praktyczne przepisy religijno-społeczne. W księgach proroków znów panuje prawie wyłącznie rodzaj pierwszy, w talmudzie zaś wyłącznie prawie rodzaj drugi. Otóż zdaje nam się, że mimo całej piękności poezji proroków, pod względem narodowym o wiele większą odegrał rolę talmud, a to z dwóch przyczyn: po pierwsze — dla tego, ponieważ pojęcia religijno-etyczne są mniej więcej wspólne wszystkim cywilizowanym narodom, nie mają bowiem charakteru specyficznego narodowego; powtórę zaś dla tego, bo czyste pojęcia religijno-etyczne nie tylko nie mogą objąć wszystkich warstw narodu, ale nawet nie mogą wypełnić całej istoty jednostki. Jeśli więc twórcy talmudu odwrócili się od pojęciowej części religii i oparli się głównie na praktycznej części przepisów zawartych w biblii, t. j. na praktycznej stronie życia — to w tem upatrujemy głęboki system i plan. Stwarzając bowiem talmud, chcieli oni skierować całe życie narodu do jednego punktu: chcieli mianowicie wyposażyć naród w duchowy pokarm na całe tysiącolecie, a przykuwając jednostki do przepisów pozytywnych — nie dopuszczali ich tem samem, do oddalenia się od pnia narodowego...

Wszystkie powyższe wywody miały na celu wykazanie jednej tezy głównej: że wszystkie objawy naszego życia w czasie diaspory składały się na wyrobienie w nas silnego poczucia narodowego. Wykazaliśmy mianowicie: że pozbawienie nas życia państwowego, że utrata własnej ziemi — nie tylko nie osłabiły, lecz nawet obudziły w nas świadomość narodową. Udowodniliśmy: że lekceważenie i prześladowania obudziły w nas siłę odporności, że wyłączne zajmowanie się handlem rozwinęło w nas z jednej strony ducha przedsiębiorczości, energii i życia intelektualnego, z drugiej zaś strony uczyniło nas niezależnymi od warunków lokalnych, ściśle terytoryalnych, przemieniając nas w naród zarówno zewnątrz, jak i wewnątrz jednolity i odrębny. Wykazaliśmy dalej, o ile nasze cierpienia, oraz każdorazowa smutna teraźniejszość zmuszały jednostkę nie żyć wyłącznie dla siebie, lecz wielką część swego „ja“ poświęcić dla utrzymania gatunku, o ile te cierpienia zmusiły naród do zajęcia się przeszłością narodową i do wytworzenia głębokiej wiary w przyszłość — narodu. Wykazaliśmy wreszcie, o ile nasze życie rodzinne, nasza religia i kultura przyczyniły się również do spotęgowania ducha narodowego.

Chcemy tu jeszcze jedną tylko uczynić uwagę: Niechaj nikt nie sądzi, że w tem, co było — upatrujemy szczęście naszego narodu. Wiemy bowiem bardzo dobrze: ile to anomalij było i jest w tem naszym życiu bezpaństwowem i bezterytoryalnem...

PRZEDMOWA.

„Byt narodowy żydów“ drukowany był jako szereg artykułów na łamach „Przyszłości“ pn. „Nasz byt narodowy“ (Nr. 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22 z roku 1896). W kołach syońskich, a zwłaszcza wśród młodzieży wywołały owe artykuły ogromne zainteresowanie tak, że tylko mała nam pozostała ilość egzemplarzy „Przyszłości“, pracę tę zawierających. Jakkolwiek Redakcja nie wszystkie podziela poglądy autora, to jednak ze względu na to, że są one po największej części bardzo trafne i oryginalne, dalej ze względu na to, że z różnych stron objawionem zostało życzenie rozpowszechnienia tej pracy — zgodziliśmy się na propozycję tutejszej młodzieży żydowskiej: urządzenia osobnej odbitki — tuszając, że książeczka ta przysporzy nam nowych zwolenników, a co najmniej niejednego skłoni żyda do zastanowienia się nad przeszłością i przyszłością żydów.

Redakcja „Przyszłości“.

OD REDAKCJI:

Powyższą przedmowę przedrukowaliśmy, celem wiernego oddania tekstu — mającego obok walorów czysto literackich — również charakter historyczny.

Hołd cichym !

Ulubionym terminem stała się w ostatnich czasach „walka“, pojęta jako stałe prawo przyrodnicze, działające we wzajemnych stosunkach między narodami z nieubłaganą koniecznością, niby jakieś fatum nakazujące im wojować bez ustanku. Jest to pojęcie niejasne, bałamutne, prawie chaotyczne. Jako cel walka jest niedorzeczna, niszcząca, zgubna; jako środek, bywa konieczna, zbawienna, ratunkowa, ale bywa także zbyt zbyteczna, szkodliwa i marnotrawna. Zazwyczaj walka tworzy ruch, ale między byle jakim ruchem, a ruchem obliczonym i rozumnym istnieje różnica, jaka jest między ruchawką i wojną, między zorganizowanym społeczeństwem i tłumem, który siłą bezwładności trzyma się kupy. Walka może być wynikiem wielkiej odwagi i szlachetnego bohaterstwa dla wzniesłego ideału; ale może także być fanfaronadą, warcholstwem, niesfornością, zawadiactwem, Don - Kichotyzmem. Naiwna i bezkrytyczna opinia skłonna jest do otaczania dymem kadzideł każdy objaw śmiałej szermierki i do piętnowania infamią tchórzostwa każdy rozważny akt zgody, nie orientując się w złożonym systemie pobudek i nie rozumiejąc, że robienie tęgiej miny, upodobanie do rzucania wielkich słów i szumnych haseł częstokroć nie dowodzi odwagi, lecz przeciwnie krótkowidzącego oportunizmu i tchórzliwego schlebiania modzie buńczucznej, heroicznej postawy, gwoli zyskania taniego poklasku. Wygląda to na paradoks, a przecież tak jest: największego bohaterstwa dowodzą działacze cisi, niezłomni, nie chełpiący się popularnymi hasłami bojowymi, nie szczytający się krzykliwie samochwalczymi edyktami, mający cel jasno przed sobą wytknięty i niczym się od niego nie dający odwrócić. Żadna aureola nie opromieni czoł tych niewzruszonych, twardych jak skała pracowników; sensacja, głódna jaskrawych efektów, odwraca się z niechęcią od tych nieciekawych postaci; amatorstwo hałaśliwych zapasów, igrzysk rozpasanych namietności i ostrych dysput rozczarowane poziewa ze znużenia i ucieka tam, gdzie wre „życie“, gdzie się „walczy“ wrzaskliwie, dorywczo, odruchowo, bez pamięci, zwróconej ku przeszłości, bez odpowiedzialności za przyszłość — fata morgana prawdziwego życia i prawdziwej walki.

Bohaterstwo jest w rasowym geniuszu, w zbiorowej duszy, w dziejowej emanacji narodu. Synteza walk narodowych rozbija się w historii w życie, w ruch, w zjawiska, w pierwiastki, w kółka, ogniwka i sprężynki całego warsztatu ewolucji społecznej. Mamy nasz sposób walki

narodowej: zaparcie się siebie, mężne narażenie się i znoszenie cierpień, niespożyta, nieskończona wytrwałość, ciągłość dziejowa, ta „arka przymierza między dawnymi i nowymi laty“, solidarność, wspólność zbiorowej doli narodu od szczytów do głębin, pomimo różnorodności odmian i pojedynczych objawów odszczepieństwa. W tajemniczym igrzysku sił skrytych z widomym zadaniem potęg, nie dających się dostrzec — tkwi rdzeń cichego heroizmu naszego szczepu, dzięki któremu, otoczony światem wrogów, ciemieźony, deptany, pozornie zgruchotany, wyszedł obronną ręką z tysięcy katuszy, klęsk i nieszczęść, z zachowaniem swej jaźni rodowej i świadomości swego ducha odrębnego. Czy walczył? Oczywiście żaden naród tak ciężko nie walczył o swój byt; ale on walczył i n a c z e j. On nie deklamował; on nawet nie zwykł wspominać o walce; nie robił fetyszu z hasła walki. Walczył żyjąc, działając, wykonywując to, co on uważał za konieczne dla utrzymania swego bytu i swej spuścizny dziejowej. On rozumiał, że siła moralna polega więcej na wiedzy, niż na sformułowaniu statutów, więcej na natchnieniu, niż na formułkach skojarzeń społecznych, więcej na rygorze ducha, niż na rygorze form organizacyjnych. O ile mógł, unikał częściej polemiki z innymi narodami lub religiami; tylko przemoc zewnętrzna zdołała wciągnąć go czasami w dysputy bezcelowe i jątrzące. Sam przez się nie zamierzał zyskać prozelitów, ani nie chciał zostać przedmiotem prozelitomanii obcych. Nie rozprawiał szeroko o swym posłannictwie wszechświatowym, nie dlatego, że on nie wierzył w przepowiednie proroków, zwiastujące naszą wiekopomną misję wśród ludzkości, lecz dlatego, że poczucie taktu i logiki praktycznej nie pozwalały mu wciąż bębnić na alarm rozprawami na temat celów ostatecznych, leżących w osnowie dziejów i w głębi przyszłości. Dopiero pod wpływem reformy, mówcy i kaznodzieje żydowsko - niemieccy rozwinęli tę frazeologię misjonarską wówczas, gdy ta „misja“ miała służyć do negacji własnej tradycji i własnego narodu i do rozpłynięcia się w ogólnym morzu ludzkości. Ani masy narodowe, ani prawdziwi ich rzecznicy nie znali i nie chcieli znać owych słówek, haseł, odezw i programów. Instynkt samozachowawczy dyktował im, że zasada i wyznawstwo nie wystarcza i że trzeba czynu i ustawicznego działania. Przeszedłszy tyle walk, powiedzieli sobie, że trzeba nabrać spokoju i głębokości.

Oto istota naszego narodowego bohaterstwa, któremu zawdzięczamy nasze istnienie; idealizm praktyczny, wyższość czynu nad słowem, praca pozytywna, twórcza i celowa. Daleką od nas jest myśl apoteozowania minionych wieków pod względem celów. Wskutek tułaczki i najokropniejszych warunków zewnętrznych nie zwracano dostatecznie

uwagi na jeden z najważniejszych celów: na niezbędną potrzebę ośrodka narodowego. To było groźne memento. Odsunięci na tym punkcie od dziedzin czynu, zatapialiśmy się w wierzeniach i rozmyślaniach oderwanych. Robiliśmy alegorię z życia. Patrzyliśmy na świat przez literę. Czuliśmy go nie swoim sercem, ale pożyczanym refleksem cytat. Ten typ myślenia uważaliśmy za uprawniony i tradycyjny. Czyniliśmy to odruchowo, z musu, który został nałogiem, przez kwietyzm. Nareszcie ocknęliśmy się z tego snu. Nastąpił jeden z owych momentów dziejowych, kiedy naród znękany wstrzymuje się, jak gdyby na rozstajnych drogach i kiedy w udręczeniu przesilenia wygląda pomocy od siebie samego. Kiedy celowa dążność konstrukcyjnego usamowolnienia i ślepa dążność samounicestwienia patrzyły sobie wrogo w oczy i zwyciężyło prawo historii, zmartwychwstało w programie bazylejskim, zajaśniało pełnym blaskiem w deklaracjach całej ludzkości ucywilizowanej. Potężne te akty naszej woli i zestrojonego z nami sumienia świata, rzecz można wyrazić Objawienia, podwaliny, na których się buduje, ale których nie wolno coraz odgrzebywać, obrażać. W z a ł o ż e n i u było — i uważamy za szczęście, że było dużo owej twórczej fantazji, która jedyna jest zdolna tworzyć wielkie rzeczy. Błogosławiona jest potęga imaginacji w chwilach epokowych; wszystko można wysledzić wzrokiem rozumu, wszędzie można zająć światłem nieskazitelnym logicznego wyводу, lecz nie można wysledzić techniki misterium praw dziejowych, momentów drogowskazowych. Dalej zaczyna się walka, ale nie walka na słowa, nie harce polemiczne, lecz rozpoczęcie choćby w najmniejszym rozmiarze usiłowań pracy rzeczywistej. Nie godzi się grać na najdroższych uczuciach i nadziejach; bezsensowna jest licytacja in plus patriotyzmu palestyńskiego. Chwila obecna, chwila dla naszego narodu niezmiernie ciężka, daje nie tylko prawo, ale nakłada obowiązek, aby poruszyć, omówić, roztrząśnieniu poddać myśl polityczną o walce, na pochyłości, po której stacza się wytracona z równowagi cząsteczka opinii. Jedyny sposób pokojowej walki to rosnać w siłę, w liczbę, w zamożność w Palestynie; jedyne bohaterstwo, to bohaterstwo pioniera wolnego, kulturalnego, przemysłowego. Nie pomoże nam patriotnictwo nerwowe, wrażliwe, rozczulające się do łez nad utraconą ojczyzną, ale niezdolne o niej stale myśleć i dla niej pracować w sposób zastosowany do potrzeb codziennego życia. Nasza armia, to nie rycerze Tassa, idący zdobywać Jerozolimę, jeźdźcy, od stóp do głów uzbrojeni, w lśniących kirysach, w złocistych brokatkach na pięknych rumakach, w koło których aniołowie dmą w trąby — to nasza młodzież pracująca. Czym więcej środków materialnych zbierze Keren Hajesod, tym więcej tej młodzieży przy-

będzie. W tym zakresie jedyna skuteczna forma walki to przysparzanie funduszków. Co tu pomoże czcza gadanina o walce? Powodzenie naszego renesansu palestyńskiego jest pewne, ale warunkiem jego niezbędnym, koniecznym jest przychylny, stały i szczodry udział całego narodu żydowskiego, jego chętna i rychła pomoc, rekrutowanie coraz nowych sił do pracy. Skąd się ma brać ten warunek, jeżeli zamiast zachęcania dotąd indyferentnych kół do udziału, szerzy się nieufność, jeżeli jedyną wygodną rolą jest nie robić nic i zapewniać, że się chce koniecznie Eldorado - Judenstaatu? Iść do znaczenia, do wpływu zwykłą drogą, drogą zdobywania gruntu piędź za piędź, jak to czyni Fundusz Narodowy, drogą wychowania młodego pokolenia, jak to czyni nasza Organizacja przez swoje instytucje szkolne, to wydaje im się procesem za długim. — Chcieliby stanąć od razu u szczytu, od razu zostać czynnikiem miarodajnym w polityce świata. Chcemy większości żydowskiej w Palestynie! A któżby tego nie chciał? W mitologicznym okresie pierwosnków Chibbat - Cyjon możnaby było się kontentować takimi *pia desideria*, ale obecnie, gdyśmy wyrosli z pieluch retoryki sentymentalnej do rozmiarów poważnej organizacji polityczno - gospodarczej, z budżetami, z bilansami, z opiniami ekspertów i z doświadczeniami praktycznymi, na cóż się przyda takie wyrażenie woli, o której nikt nie wątpił? Jeżeli to jest wiarą w jakiś raptowny cud, który ma nastąpić, jeżeli będziemy powtarzali co dzień, na wzór pacierza, tę formułkę, to wszak mamy już od tysięcy lat uświęcone i przez większe powagi ułożone modlitwy bardziej skrajne, radykalne, nieprześlągane! Zaiste, dla zmiany redakcji tych formułek nie warto było stworzyć ruchu syjonistycznego.

Raison d'être nowoczesnego syjonizmu jest jego protest przeciwko „walczącej“, protestującej i polemizującej deklamacji. Mówić łatwo, wywołać ferment niezadowolenia jeszcze łatwiej; nie dość pieczar Adulamu dla wszystkich malkontentów, mających słuszne lub urojone żale. Dla publicystyki, żadnej nowych kombinacji terminologicznych, dla naszego upodobania golusowego do rozbicia się w coraz drobniejsze frakcje i coraz subtelniejsze ideologie, ta kazuistyka dostarcza chwilowej pikanterii, podczas gdy proste zdania, zawierające realną prawdę i niezmienną logikę życia wydają się oklepanymi truizmami. Na to rady nie ma. Syjonizm nie jest fabryką nowinek i błyskotek, lecz ciężką, żmudną, syzyfową robotą. Za narodowość naszą, o ziemię naszą trzeba tak walczyć, jak nasi przodkowie walczyli za wiarę — w ciszy, w pokorze du-

cha, czynem. W założeniu najwyższy idealizm, najbujniejsza imaginacja, ale w praktyce życiowej robota bez fajerwerków. Ideał leży blisko, obok, tylko ręką sięgnąć. Nasze zdobycze i podboje w Palestynie zależą od stopnia rozszerzenia naszej organizacji i naszych środków. Pomnożenie i zjednoczenie naszych żywiołów narodowych, spotęgowanie naszej odporności, oto *conditio sine qua non* dla osiągnięcia naszego celu. Nie dopuszczać przewagi fantazji nad rozumem, marzycielstwa nad rzeczywistością, stawiać wyżej drobne, lecz realne zdobycze, niż wszelkie porywy, cierpiące na niewykonalność. Wierzmy, że tylko na kowadło pracy wykuć można klucze do przyszłości. Występujemy gorąco i stanowczo przeciwko tym, którzy pozują na bohaterów i na monopolistów waleczności i odwagi na tej urojonej zasadzie, że oni chcą więcej od nas i że my, rzekomo kontentujemy się dozą homeopatyczną. Wewnętrzne walki tego rodzaju wprowadzają opinię w błąd, wprawiają łatwowiernych w stan rozdrażnienia i odwracają uwagę od najważniejszych, istotnych zadań. Nie ma mniej chcących i więcej chcących. Cały ten podział w sferze chcenia jest urojeniem wyobraźni. Cała sprawa przeszła na drogę powolnej i ciężkiej pracy — w samej Palestynie i w diaspory — dla Palestyny. Walczmy o zagon ojczysty przez Fundusz Narodowy, o kierowanie czynnikami wiedzy, myśli i uczuć podrastającego pokolenia, o język narodowy, o sprowadzenie licznych szeregów robotniczych przez Keren Hajesod, o pomnożenie zorganizowanego syjonizmu, o przyłączenie poważnych warstw narodu do roboty palestyńskiej, a wkrótce Palestyna stanie się owym idealnym ogniskiem magnetycznym, które samą siłą swego istnienia zgrupuje koło siebie żywioły narodowe, rozprószone po całym świecie. Jak to robić skuteczniej i rychlej, jakimi nowymi argumentami przekonać przeciwników, jak lepiej budzić uśpionych, jak lepiej gospodarować na miejscu — oto zagadnienia, zasługujące na to, aby je gruntownie badać; pod tym względem każdy nowy pomysł jest pożądany. Oto materiał dla prawdziwych bojowników idei, obdarzonych zmysłem krytycznym i chcących przyczynić się do ulepszenia metod pracy.

2. S Z T U K A

Dr ZOFIA LISSA

Zagadnienie rasowości w muzyce

Tragiczna aktualność zagadnień rasowych w dzisiejszej Europie środkowej, ich destrukcyjne działanie na myślenie i odczuwanie szarego człowieka, kazały mi podjąć temat, nie nowy zresztą w zakresie nauki o muzyce. Wszak cała tzw. muzykologia porównawcza, etnologia muzyczna wychodzi właśnie od pytania: czy i w muzyce zaznaczają się różnice poszczególnych grup antropologicznych, czy rzeczywiście odrębny styl muzyki w różnych ośrodkach geograficznych daje się sprowadzić do momentów biologicznych? W takich pytaniach wyraża się nowy sposób podejścia do muzyki, odmienny od tego, do jakiego przyzwyczaił nas historyczny, rozwojowy punkt widzenia. Podczas gdy bowiem historia muzyki bada zjawiska muzyczne w ich **wzajemnych** związkach przyczynowych, czyni to etnologia muzyczna w ich zależności od czynników biologicznych, antropologicznych, w zależności od ich ogólnego tła **przyrodniczego**. Zjawiska w zasadzie humanistyczne wiąże z ich podstawą przyrodniczą. W tym sensie jest etnologia muzyczna **biologią** twórczości muzycznej. Zjawiska muzyczne rozważa jako zdeterminowane warunkami psycho-biologicznymi. Historia muzyczna pyta: **jakie** jest dane zjawisko i jak się **rozwija** w zależności od innych zjawisk muzycznych? Etnologia muzyki inaczej stawia pytanie; ona pyta: **dlaczego** dane zjawisko jest takie i **co** leży u jego podstaw? Założeniem tak postawionego pytania jest teza, że poszczególnym grupom **antropologicznym** odpowiadają nieco różne struktury **psychiczne**, które właśnie w sztuce znajdują swój odrębny wyraz.

Ale muzykologia porównawcza, podejmując te sprawy, ogranicza się wyłącznie do ludów prymitywnych, stojąc na stanowisku, że tylko u nich zachowane są jeszcze czyste grupy antropologiczne. Wobec lu-

dów, stojących na dalszych, wyższych szczeblach rozwoju kulturalnego kryteria czysto antropologiczne zawiodą. Mieszają się z punktem widzenia **socjologicznym**. Grupy antropologiczne krzyżują się, tworzą formy mieszane, a na pierwszy plan występuje podział na narody i państwa, które w swej strukturze antropologicznej są niejednokrotnie bardzo niejednorodne. W odniesieniu do Europy ukuł właśnie najwybitniejszy polski antropolog prof. Czekanowski pojęcie „kundla ludzkiego“, które jest najlepszym wyrazem tego, jak dalece nieczystymi, mieszanymi rasowo są narody, zamieszkujące tę część świata. Jeśli mimo to chciałabym podjąć problem tzw. „rasy“ w odniesieniu do muzyki europejskiej, to przede wszystkim dlatego, by od strony przyrodniczej naświetlić sprawę tzw. **stylu narodowego** w muzyce, by oczyścić to pojęcie od tej przymieszki demagogii, którą ten termin przybiera dziś niejednokrotnie nawet w ustach poważnych uczonych.

Zanim jednak przystąpimy do tego, bliższego nam dziś może zagadnienia, musimy postawić pytanie: czy rzeczywiście zachodzą różnice między muzyką różnych ras, na czym te różnice polegają i jak można je wyjaśnić? Na pytanie to należy odpowiedzieć pozytywnie, ale zarazem należy zaznaczyć, że ujęcie tych różnic z całą dokładnością następuje dość znaczne trudności. Przede wszystkim cały rozwój muzyki artystycznej spoczywa od 2000 lat w rękach rasy białej i w tym zakresie ulega dalszemu zróżnicowaniu, które już idzie po linii zróżnicowania narodowego, socjalnego, a nie czysto antropologicznego. Muzyka rasy czarnej i żółtej — tam gdzie ona jest autentyczna i autonomiczna — nie wykracza poza bardzo prymitywne stadium rozwojowe, o ile zaś włącza się w poziom muzyki artystycznej, przejmuje zasady konstrukcyjne muzyki rasy białej, a tylko stylizuje swe dzieła w duchu muzyki japońskiej czy murzyńskiej. A więc rozwojowa niewspółmierność tych kultur muzycznych utrudnia nam ich porównanie. Brak zaś zupełny zażytków muzycznych z tej epoki dziejowej, w której muzyka różnych ras stała na mniej więcej podobnym stopniu rozwoju, uniemożliwia z drugiej strony ściśle ich zestawienie i porównanie. Mimo to, na podstawie dziś żyjących ludów prymitywnych i ich muzyki oraz dzięki nielicznym zażytkom epok minionych, można w przybliżeniu ująć różnice, zachodzące pomiędzy muzyką tych podstawowych grup antropologicznych. Dzięki specyficznej kulturze Wschodu, przekazywanej w skostniałych formach *przez wieki z pokolenia na pokolenie*, możemy przyjąć, że muzyka religijna dzisiejszych Indii czy Chin nie różni się zbytnio od tej, jaka powstawała w tym okresie, gdy w Europie Grecy tworzyli swe pierwsze

hymny czy ody. Niesłuchanie powolny rozwój kulturalny czarnego ładu pozwala również na zestawienie dzisiejszej muzyki murzyńskiej z najstarszymi zabytkami muzyki europejskiej. W tym samym wycinku czasu historycznego, tempo rozwoju kulturalnego różnych ras jest bardzo różne. To samo jest już wyrazem odrębnych rasowych właściwości ich psychiki. Zestawienie muzyki tych ras pozwoli nam — mimo pewne niedokładności — jednak ująć zachodzące tu różnice. Zapytajmy jednak wprawdzie: jaka jest **geneza** tych różnic, jeśli one rzeczywiście zachodzą?

Wszelka sztuka, jak i religia, jak i później systemy filozoficzne i naukowe nie są niczym innym, jak tylko sposobem rozprawienia się człowieka z jego rzeczywistością, sposobem zorganizowania, opanowania tej rzeczywistości. W różnych stadiach rozwojowych te formy porządkowania nacierającej na człowieka rzeczywistości były różne: od magicznych przechodziły do racjonalnych. W rozmaitych ośrodkach geograficzno-antropologicznych przybierały jednak odrębne, swoiste formy. Odrębność ta płynęła z rozmaitych możliwości danej grupy antropologicznej. A te możliwości — nazwijmy je strukturą psychiczną danej grupy — kształtowały się przez wieki na skutek nacisku warunków zewnętrznych, w których ta grupa żyła. Kolektywną psychologię danej grupy kształtował więc klimat, krajobraz i gleba, kształtowały wynikające z poprzednich formy zdobywania pokarmu, rodzaj zajęć, jednym słowem charakter ich codzienności. Wszystko to ugniatało człowieka od zewnątrz, modelowało go od wewnątrz, oczyszczało się w nim jako jego dyspozycje, uzdolnienia, przez dobór naturalny i dziedzictwo krystalizowało się w pewien typ biologiczny i psychologiczny. Wytwarzał się pewien styl reagowania i myślenia, kolektywny styl odczuwania i wartościowania różny w różnych grupach, zależnie od odmiennych warunków życiowych. Czyż dziwnym jest więc, że i wytwory różnych grup antropologicznych różniły się od siebie, tak jak różniły się ich tryb życia, obyczaje, wierzenia? W sztukach plastycznych już sam materiał podawany przez przyrodę, a różny w różnych punktach globu przyczyniał się do tej odrębności. W muzyce odmienny materiał tworzył sam człowiek, a więc był on już wyrazem różnic, leżących w psychice tego człowieka, wyrazem nieco różnych dyspozycji tego typu. Tu właśnie dochodzimy do pierwszej, podstawowej, najgłębiej leżącej różnicy, która zachodzi pomiędzy muzyką rozmaitych ras. Różna **czułość słuchu**, wrażliwość dźwiękowa u różnych grup antropologicznych staje się podstawą tego, że materiał dźwiękowy muzyki u różnych ludów prymitywnych jest odmienny. Podział oktawy na mniejsze części, rozmaity w różnych

kulturach muzycznych jest pierwszym wyrazem różnicowania się muzyki różnych ras i ich poddziałów. 22 cząstek w muzyce hinduskiej, 5 lub 7 u mieszkańców archipelagu malajskiego, 14 i 17 u Arabów i Persów, 12 — w Europie, 6 w starożytnych Chinach — oto podłoże odrębności muzyki w różnych grupach antropologicznych. Sumarycznie rzecz biorąc możnaby stwierdzić, że rasy biała i żółta mniej rozdrabniają materiał dźwiękowy, aniżeli to widzimy u mieszkańców rasy czarno-białej, tj. u ludów orientalnych. Dalszym wyrazem tego samego jest fakt, że podstawą melodyki u rasy białej jest w dalszym rozwoju skala pięcotonowa, u ludów orientalnych zaś skale o wielkiej ilości bardzo drobnych stopni, co by wskazywało na większą czułość słuchu u tych ostatnich. Ale nie tylko surowiec muzyczny, sam układ dźwięków jest wyrazem rasowych różnic w muzyce. I rytm i sposób kształtowania melodii wykazują u różnych grup antropologicznych pewne różnice, które z łatwością dają się wywieść z pewnych właściwości biologicznych. Wszak rytm, pierwotny, podstawowy element muzyki pozostaje w bezpośrednim związku ze sposobem trzymania się ciała, z typem ruchów, właściwych danej grupie antropologicznej. A także i typ melodyki daje się powiązać z typem ruchów wyrażających, z gestami, mimiką, a przede wszystkim mową, która stanowi najbardziej bezpośredni typ motoryki, wyrażającej życie psychiczne człowieka. Istnieje w niemieckiej psychologii teoria, usiłująca wszelki kształt w melodyce sprowadzić do tych ruchów wyrażających, tzw. Ausdrucksbewegungen. Odrębny typ melodyki i rytmiki u różnych ludów prymitywnych, mający swe źródło w różnym typie motoryki i mowy tych ludów — zdaje się być potwierdzeniem tej teorii. Że melodyka mowy, pozostająca w związku z danymi psycho-fizjologicznymi danej grupy antropologicznej, ma doniosły wpływ na kształtowanie się melodyki muzycznej, to chyba jest oczywiste. Różnice te najlepiej uwydatniają się w pieśniach tanecznych różnych ras, w których ruch, taniec, mowa i muzyka spletały się w jedną nierozrwalną całość. A pieśni takie są właśnie bardzo różne u różnych ras czy ich grup podrzędnych. Rozdrobniona, ametryczna rytmika u ludów Azji przedniej przeciwstawia się silnie spokojnej, symetrycznej rytmice ludów europejskich tak samo, jak skomplikowane skale melodyczne tych pierwszych — pentatoniczne drugich.

Ale u podstaw tych odrębności leżały nie tylko czynniki biologiczno-psychiczne. I warunki **socjalne** oraz wyrastająca z nich nadbudowa — kultura, w których dane grupy żyły, wpływały silnie na ich kształtowanie się. Stan uprzemysłowienia danego środowiska wpływał decy-

dująco na budowę instrumentów, a tym samym na materiał muzyczny, jak to się działo w Indiach. Mistyka religijna, świętość pewnych cyfr, jak w starożytnych Chinach wywierała nacisk na surowiec muzyki. Tak samo oddziaływały pewne normy sztuk plastycznych, np. wzmożona potrzeba symetrii u Malajczyków, która decydowała o rozmieszczeniu otworów w instrumentach dętych, a tym samym i o typie skal melodycznych, jak i stan spekulacji matematycznych, jak u Persów czy Greków. Wszystko to były współczynniki, które wywierały silny nacisk na kształtowanie się elementów muzyki i jej form, odmiennych w różnych środowiskach. Dla wyjaśnienia tej odrębności nie wystarczają pojęcia samej antropologii, tu już działają czynniki natury socjalnej, bardziej złożone w swej istocie, w swym działaniu, a w różnych centrach geograficznych w różnych idące kierunkach. Kierunki te w równej mierze były wypadkową działania elementów biologicznych, jak i socjalnych.

Spróbujmy teraz z antropologicznego punktu widzenia spojrzeć na muzykę bliższą nam, muzykę europejską, która od 2 tysiącleci posługuje się tym samym układem materiału dźwiękowego i tymi samymi mniej więcej zasadami konstrukcji. Mówiąc o zróżnicowaniu muzyki na terenie Europy, musimy jednak dokonać zasadniczego przesunięcia. Zamiast o rasach i typach **antropologicznych**, musimy bowiem mówić o **narodach**, które to pojęcia w zupełności **nie** pokrywają się ze sobą. O narodach mówić musimy z tej przyczyny, że o ile dają się w muzyce europejskiej wydzielić pewne odmienne cechy, to są to cechy wspólne poszczególnym środowiskom narodowym w Europie, nie zaś właściwości typów antropologicznych, które się na te narody składają.

Jest dziś powszechnie wiadome, że narody Europy nie są jednolite pod względem rasowym. Na poszczególne grupy etniczne Europy składają się cztery pierwiastki antropologiczne, cztery typy oraz formy, wynikłe z ich skrzyżowania się. Wszystkie one występują razem obok siebie w **każdym** narodzie choć — co prawda — w różnym składzie procentowym. Typ nordycki, dynarski, armenoidalny i laponoidalny (obok innych) — oto składniki rasowe wszystkich narodów Europy. Ale w każdym z narodów przeważa jeden z tych pierwiastków antropologicznych lub pewien typ form pośrednich, i one to właśnie formują w danym środowisku narodowym typ percepcji, a w konsekwencji i typ produkcji muzycznej. One nadają ton, kierunek ogólnej kulturze, a więc i muzycznej. Do nich asymilują się typy antropologicznie odmienne, ale wyrosłe w tym samym środowisku narodowo-socjalnym, wnosząc zarazem swój udział w ogólny prąd danej kultury narodowej. Że kultura ta nie jest

nigdy czymś jednolitym, że w każdym narodzie jest ona klasowo zróżnicowana, to są już sprawy innego typu, którymi się tu nie zajmujemy.

Mówiąc zatem o muzyce poszczególnych narodów przechodzimy z terenu czysto antropologicznego na platformę etnologiczno-socjalną, ale właśnie z tego podwójnego punktu widzenia dochodzimy do bardzo ciekawych wyników.

Historia muzyki wykazuje bowiem, że istnieje pewna jednorodność rozwoju u różnych grup etnicznych, że muzyka ich w różnych epokach dziejowych wykazuje pewne odrębne właściwości, pomimo, że w zasadzie wszystkie narody Europy posługują się tym samym materiałem, tymi samymi zasadami konstrukcji i tymi samymi formami muzycznymi. W tym sensie muzyka jest jedną z nielicznych sztuk naprawdę międzynarodowych. Ale i w jej zakresie zachodzą pewne subtelne różnice, uchwytnie tylko dla tych, którzy znają historię i rozwój muzyki europejskiej. Różnice te, sumując się, dowodzą właśnie istnienia stylów narodowych. U podstaw tych stylów narodowych **nie** leżą jednak wyłącznie czynniki biologiczne, antropologiczne, ale w równej mierze i socjalne, które z mieszkańców jednego ośrodka geograficznego czynią naród, a z wspólnej walki o byt — rodzą kulturę duchową. Jak silnym jest to działanie środowiska socjalnego, tego dowodzi fakt, że reprezentanci tego samego typu antropologicznego na terenie różnych środowisk narodowych dochodzą do zupełnie odmiennych stylów muzycznych. Okazuje się np., że ten sam typ nordycki daje początek innemu stylowi w Anglii i w Niemczech, że typy dynarskie w ramach kultury francuskiej tworzą inną zupełnie muzykę, aniżeli te same typy wrośnięte w kulturę niemiecką itp. Jednym słowem okazuje się, że środowisko wpływa decydująco na styl muzyczny, wbrew typowi antropologicznemu. Czy niema tu innego rodzaju więzi stylistycznej, wspólnej poszczególnym typom antropologicznym nawet poprzez różność stylów narodowych, to pozostaje jeszcze kwestią do zbadania. Innymi słowy na terenie muzyki europejskiej rozdział środowiska etnicznego zaznacza się silniej, aniżeli wspólnota typu antropologicznego. I właśnie poszczególne ośrodki narodowe, mimo dość urozmaiconego składu antropologicznego wykazują pewne momenty wspólne.

Zanim przejdziemy do ich opisu, zapytajmy wpierw: na czym polegają i jakie są źródła narodowych cech w muzyce? Otóż różnice te dochodzą do głosu, nie w samym materiale dźwiękowym, nie w zewnętrznych założeniach muzyki, ale w tym, co się poprzez tę muzykę przejawia, co poprzez nią dochodzi do uzewnętrznienia. Mają swoje

źródła w odrębnej psychologii poszczególnych narodów, w ich kolektywnych właściwościach myślenia, czucia i wartościowania. Struktura psychiczna narodów, formująca się poprzez wieki skutkiem tych samych warunków klimatycznych, historycznych, gospodarczych, politycznych, w których dany naród się znajdował, będąca — na skutek wzajemnego oddziaływania — zarówno przyczyną, jak i skutkiem nadbudowy kulturalnej tego narodu, struktura ta dochodzi do uzewnętrznienia w jednolitym stylu myślowym, w pewnych niuansach w ujmowaniu i ocenianiu spraw i rzeczy, we formach reakcji na zjawiska życiowe, a przede wszystkim w twórczości artystycznej. U podstaw jej leży odmienny nieco układ dyspozycji psychicznych, uzdolnień, właściwych jednostkom składającym się na dany naród. A więc i typ muzykalności, rodzaj wyobraźni dźwiękowej, a w konsekwencji tego i typ twórczości muzycznej ma u różnych narodów pewne swoiste cechy.

Wiemy dziś na podstawie badań psychologicznych, że muzykalność nie jest uzdolnieniem prostym, dalej nierozkładalnym, ale że jest dyspozycją bardzo złożoną, obejmującą cały szereg uzdolnień bardziej szczegółowych. Otóż na podstawie twórczości różnych narodów można zaobserwować, że pewne współczynniki muzykalności u niektórych z nich przeważają, struktura całości tego uzdolnienia jest nieco odmienna, a w konsekwencji tego wyobraźnia dźwiękowa kompozytorów, przynależnych do różnych środowisk narodowych, wykazuje pewne specyficzne właściwości. Z tym łączy się i to, że poszczególne środowiska mają nawet różny stosunek do tej sztuki; to, co poprzez muzykę dochodzi do głosu jest u nich odmienne. Jeśli, poprzez rozmaite fazy rozwojowe i przemiany historyczne, pewne cechy w muzyce danego środowiska powracają, przejawiają się poprzez rozmaite style, właściwe różnym okresom dziejowym — to musimy je uznać za wynik narodowych właściwości, zdając sobie jednak doskonale sprawę, że są one wynikiem krzyżowania się współczynników biologicznych i społecznych, w myśl tego, cośmy na ten temat uprzednio powiedzieli. Niekiedy kierunek właściwy jakiemuś narodowi harmonizuje bardziej z ogólnym nastawieniem epoki, a wtedy dany naród występuje w twórczości światowej na plan pierwszy. Kiedy indziej akomoduje się w swej rodzimej postawie twórczej do ogólnego stylu epoki lub nawet się jemu przeciwstawia.

Taka wspólna postawa muzyczna jakiegoś środowiska narodowego przejawia się u kompozytorów i u odbiorców muzyki, u słuchaczy i wykonawców. Obie się zresztą nawzajem warunkują. Gdyż rodzaj twórczości kształci odbiorców muzycznych i urabia ich postawę, jako słu-

chaczy, a z drugiej strony potrzeby mas odbiorczych w pewnym stopniu wpływają na typ produkcji muzycznej, nieświadomie dla siebie i dla kompozytorów, kierując ich bardziej w tym lub innym kierunku.

Zanim przejdziemy do opisu tych kierunków musimy sobie wpierw zdać sprawę z tego, że w **najczystszej** formie przejawiają się style narodowe w muzyce **ludowej**. Bo tylko muzyka ludowa, będąca tworem kolektywnym, przez pokolenia filtrowana i krystalizująca się w swej najczystszej, psychice danego narodu odpowiadającej postaci, tylko ta muzyka w sposób doskonały odzwierciedla wyobraźnię muzyczną, właściwą danej grupie etnicznej. Muzyka ludowa, tradycją przekazywana z pokolenia na pokolenie, odcięta — z racji trybu życia tej klasy społecznej — od wpływów innych grup etnicznych i środowisk narodowych, zachowuje w najczystszej postaci, to co jest wyrazem zbiorowej psychiki danego narodu. W muzyce **artystycznej** tej czystości już nie ma. Nie na darmo uchodzi ona za jedną z najbardziej międzynarodowych sztuk. Muzyka artystyczna, muzyka elity społecznej operuje wspólnym językiem, właściwym danej epoce historycznej. Wymiana kulturalna, dokonywująca się od wczesnego średniowiecza wraz z rozwojem handlu międzynarodowego, wyprawami wojennymi, a doszła do szczytu wraz z ruchami migracyjnymi w 19 i 20 w., wymiana ta uczyniła tę sztukę kosmopolityczną w granicach wyższych warstw społecznych. Wspólny język muzyczny epoki zacierza tu różnice środowisk narodowych, zwłaszcza z większej perspektywy historycznej. I tylko w najogólniejszych zarysach **typ postawy** twórczej różni poszczególne środowiska narodowe w ich twórczości muzycznej.

Tu musimy zaznaczyć, że na całość kultury muzycznej jakiegoś środowiska składa się nie tylko **twórczość** muzyczna, jak to do niedawna skłonni byliśmy mniemać. O kulturze muzycznej decyduje przede wszystkim sposób przeżywania muzyki u słuchaczy, rola tej sztuki w życiu społecznym, sposoby i formy uprawiania tej sztuki, itp. One dopiero tworzą podłoże dla twórczości samej, która czyni zadość tym potrzebom, zaspokaja je zgodnie z duchem danego środowiska. Twórczość jest najwyższym wykwitem, obiektywizacją kultury muzycznej. Ale nie wolno zapominać, że między nią a tym wszystkim co leży u jej podstaw zachodzi ustawiczne oddziaływanie wzajemne, które sprawia, że zarówno twórczość kształtuje percepcję u mas słuchaczy, jak też i potrzeby, kategorie myślowe tej masy wpływają w pewnym stopniu na typ twórczości. W krótkiej perspektywie dnia codziennego wydaje się, jakoby tu zachodził wielki dystans, jakoby twórcy wybiegali o po-

kolenia wprzód, wyprzedzali swą epokę. Tymczasem z pewnego dystansu historycznego ujawniają się dopiero wspólne nici, które wiązały twórcę z jego własnym etapem dziejowym, a dystans pomiędzy twórcą a odbiorcami jest tylko czasokresem potrzebnym, by dokonało się przejście, rozpuszczenie się indywidualnych zdobyczy twórcy w masie odbiorczej. Dzieje się to z pewnym opóźnieniem, ale trudno żądać, aby poziom odbiorców, tak zróżnicowanych w swych indywidualnych zainteresowaniach, uzdolnieniach i horyzontach od razu mógł się zrównać z poziomem specjalistów w danej dziedzinie, pracujących w niej twórczo.

Ale wróćmy do naszego centralnego zagadnienia i spróbujmy opisać różnice w stylach muzycznych różnych środowisk narodowych. Już w świecie antycznym można zauważyć odmienny typ dyspozycji muzycznych takich narodów jak Greków, Rzymian czy Żydów. Rzymianie, trzeźwi organizatorzy, prawodawcy nie mieli zbytniego zmysłu i zainteresowania dla muzyki. Ich rodzima twórczość nie wyszła poza stadium najbardziej prymitywne; krzykliwe trąby wojskowe — oto ich domena muzyczna. Wszystko inne w tej dziedzinie było właściwie przejęte od Greków. Na ich wzór — ale bez ich polotu — uprawiano grę na gitarze, greccy fleciści uprzyjemniali grą swoją wystawne uczty Rzymian, a subtelna liryka chóralna Greków stała się tu podłożem krzykliwych, masowych monstre-chórów. W przeciwieństwie do nich w Grecji muzyka przepajała całe życie codzienne szarego człowieka. Grek pracował przy muzyce, modlił się i czczył swych bogów śpiewem i grą instrumentalną, z muzyką łączył nierozzerwalnie swą całą poezję, lirykę, epos czy dramat. Muzyka towarzyszyła wychowaniu młodzieży i od niej nawet oczekiwano wpływu na kształtowanie się psychiki wychowanków. Tylko tu mogła powstać teoria ethosu, przypisująca poszczególnym tonacjom i rytmom możliwość oddziaływania na dyspozycje człowieka, tylko tu muzyka była tak bezpośrednim wyrazem poszczególnych szczepów greckich, że ich nazwami opatrywano skale muzyczne. Jasna, prosta, diatoniczna melodyka, rytm wynikający z rytmu słowa, ścisły związek linii melodycznej z melodyką mowy, absolutna samowystarczalność melodii, która obywatela się bez żadnego akompaniamentu, nie opierała się na współbrzmieniach — oto cechy tej muzyki. Jak inaczej w porównaniu z nią wygląda muzyka synagogałna, żydowska. Melodyka na wschodni sposób bogata w ornamentykę, uporczywie krążąca wokół jednego motywu, melizmaty tj. obszerne zwroty figuracyjne na pojedynczych zgłoskach — oto charakterystyczne cechy tej muzyki, która w swych zasadniczych

rysach po dziś dzień jest taka sama i w zasadzie nie różni się zbytnio od typu muzyki innych ludów Azji przedniej, a więc Arabów, dzisiejszych Turków itp.

Jeszcze wyraźniej występują różne typy wyobraźni muzycznej w muzyce poszczególnych narodów Europy. Aby to móc całkiem jasno wykazać, musimy na chwilę zboczyć w kierunku psychologii przeżycia muzycznego i zdać sobie sprawę z czynników, które razem składają się na całość takiego przeżycia. Otóż na doznanie estetyczne jakiegoś utworu muzycznego składa się kilka odmiennych w swej istocie warstw, kilka współczynników subiektywnego przeżycia, których suma stanowi dopiero całość przeżycia. Najprostszą, najbardziej bezpośrednio działającą, podstawową jest tu warstwa **wrażeń dźwiękowych**, działająca poprzez dynamikę dźwięków, barwy brzmieniowe i ich zespoły, a również poprzez żywioł rytmiki. Bardziej intelektualny charakter ma czynnik **przedstawień dźwiękowych**, struktur, całości muzycznie sensownych, które dochodzą do głosu w całościach melodycznych, harmonicznym, a po części i formalnych. Poprzez oba te czynniki dochodzi do ujawnienia to, co było punktem wyjścia tych całości muzycznych, a mianowicie emocje, napięcia psychiczne, które stanowiły impuls twórczy, które pchnęły kompozytora do stworzenia właśnie tego i właśnie takiego dzieła. Niekiedy prócz tych pierwiastków czysto uczuciowych ujawnia się poprzez dzieło muzyczne ponadto jakaś treść realna, jakieś konkretne przebiegi, które w danym utworze znajdują swą ilustrację. Wszystkie te cztery współczynniki występują zwykle w każdym przeżyciu muzycznym **razem** i razem, nierozzerwalnie splecione stają się podstawą przeżycia estetycznego. Mimo tej ich łączności w różnych dziełach **dominuje** jeden z tych nieodzownych czynników, wysuwa się na plan pierwszy i nadaje całości dzieła specyficzny charakter, decydując zarazem o typie estetycznego doznania u słuchacza. Każdy z nas doświadczył już na sobie, jak inaczej na nas działają, jak innego typu reakcje wywołują takie np. utwory jak Nocturn Chopina, fuga Bacha, Taniec Ognia De Falli, symfonia Beethovena czy któryś z pastelowych obrazków Debussye'go. Mimo, że zawsze będzie to pełne przeżycie muzyczne, typ przeżycia będzie w każdym z wymienionych wypadków całkiem inny. Podczas gdy Nocturn Chopina wywoła w nas przede wszystkim reakcje natury uczuciowej, to utwór De Falli przytłoczy, porwie żywiołem rytmu i bogactwem barw brzmieniowych, fuga Bacha zainteresuje logiką i przejrzystością budowy polifonicznej, a utwór Debussye'go wywoła kojarzenia tych treści realnych, na które wskazuje tytuł utworu. Każde

z wyliczonych tu dzieł jest **pełnowartościowym** dziełem muzycznym, ale akcent leży za każdym razem na innym współczynniku całości.

Otóż właśnie to akcentowanie odmiennych współczynników przeżycia muzycznego jest wyrazem różnego typu wyobraźni dźwiękowej; jest terenem, na którym dochodzą do głosu specyficzne uzdolnienia muzyczne różnych narodów. Jeśli spojrzymy w skrócie na rozwój historyczny muzyki w poszczególnych środowiskach narodowych zauważymy, że w ciągu wieków powraca stale ta sama postawa twórcza kompozytorów, mimo różnych stylów epoki, które ich od siebie dzielą. Do komunałów należy dziś już twierdzenie, że Włosi i Hiszpanie, a więc narody, w których dominuje śródziemnomorski i orientalny typ antropologiczny akcentują w swej muzyce przede wszystkim pierwiastek zmysłowy, **wrażeniowy**. Ale historia komunał ten potwierdza. Gdy w 16 w. Palestrina przeciwstawia ideał piękna harmonicznego surowej w brzmieniu technice wielogłosowej Niderlandczyków, gdy w 17 w. szkoła wenecka z Willaertem na czele wydobywa, dzięki przeciwstawieniu kilku grup chóralnych, orkiestrowe efekty u zespołu wokalnego, gdy w 18 w. wirtuozostwo śpiewacze szkoły Neapolitańskiej przechodzi mimo tekstu, byle tylko pozwolić dojść do głosu bogactwu koloratury melodycznej, gdy weźmiemy tylko pod uwagę zmysłowy czar ludowej piosenki włoskiej i krwią pulsującą rytmikę tańców hiszpańskich — nie sposób u podstaw tego wszystkiego nie dojrzyć specyficznej postawy twórczej i odbiorczej. Postawy, której osią jest przeżycie elementów wrażeniowych, zmysłowych w muzyce. Zupełnie odmienne zainteresowania twórcze wykazuje rozwój muzyki u narodów północnych, u narodów o przewadze elementu nordyckiego, a więc w Anglii, Niderlandach, w Niemczech i w Skandynawii. Akcent leży tu na pierwiastkach **intelektualnych**, na konstrukcji muzycznej. Narody północy są kolebką polifonii, która jest wyrazem analitycznej, rozszczepiającej wyobraźni dźwiękowej. Na ich terenie dokonuje się od szkoły angielskiej w 14 w. do ostatniej Niderlandzkiej w 16 w. rozwój kunsztownej konstrukcji polifonicznej, wśród nich dochodzi styl ten do ostatecznego rozkwitu w osobach Bacha i Händla w 18 w. Szkoła wiedeńska, poprzedzająca ją mannheimska i północno-niemiecka są terenem krystalizacji klasycznych form muzycznych, w szczególności formy sonatowej; a cała „nowa rzeczowość“ XX w. wraz z techniką 12-tonową, ostatnim wydzźwiękiem intelektualizmu muzycznego, również wyrastają z tego środowiska. Nie znaczy to — podkreślam raz jeszcze — jakoby nie dochodziły tu do głosu i inne współczynniki dzieła muzycznego. One muszą istnieć, gdyż bez nich nie ujawnia się nam nigdy dzieło, jako **całość**. Ale punkt ciężko-

ści całej problematyki muzycznej leży tu właśnie na czynniku konstrukcyjnym, intelektualnym.

Natomiast na sferze **wyrazu**, w szczególności **emocji** wyrażanych, koncentruje się twórczość muzyczna narodów słowiańskich, będących z antropologicznego punktu widzenia mieszkańcami typu laponoidalnego i nordyckiego. Przysłowiowy już sentymentalizm rosyjskiej muzyki, dochodzący do głosu przede wszystkim poprzez śpiewną melodykę, liryzm muzyki polskiej i czeskiej, znowu dowodzą jakiejś wspólnej osi, mimo różnic stylu i środków, jakimi operowali z jednej strony Mussorgski, Czajkowski, Korsakow czy Borodin, z drugiej Moniuszko, Chopin, Karłowicz czy Szymanowski, z trzeciej Smetana, Dworzak czy Janacek. Jeśli idzie o muzykę polską, to nawet dziś twórczość Szymanowskiego przeciwstawia się tą typowo romantyczną, liryczną postawą twórczą epoce współczesnej, czyniąc go w pewnym sensie — na tle współczesnych tendencji — epigonem romantyzmu. Oczywiście nie tyle w środkach technicznych, którymi się posługuje, ile w tym wszystkim, co się poprzez te środki uzewnętrznia. Specyficzna postawa twórcza słowianina dominuje w nim ponad tendencjami dzisiejszej epoki. Stawianie wszystkich współczynników dzieła w służbie wyrazu — oto wytyczne, które całej muzyce słowiańskiej nadają jej specyficzne piętno.

Odrębny kierunek reprezentuje na koniec muzyka francuska, wśród twórców której typ śródziemnomorski i dynarski ma przewagę. Zarzuca na jej często powierzchowność, błyskotliwe efekciarstwo, brak głębszych, prawdziwie muzycznych walorów znajdzie wyjaśnienie swe w tym, że wyobrażenia francuskich twórców skłania się często ku muzyce **programowej**, ku związaniu tej sztuki z innymi sztukami lub z treściami realnymi, pozamuzycznymi. Ilekroć muzyka francuska występowała na szerszą arenę dziejową, ilekroć zaważyła na ogólnym rozwoju muzyki, zawsze miała właśnie ten programowy, ilustracyjny charakter. Czy były to Chansons Jannequina, naturalistycznie oddające hałasy bitwy czy scen jarmarcznych czy polowań czy rokokowe obrazki ze suit Chambonniera, Couperina czy Rameau, ilustrujące fontanny, ogrody, śpiew ptaków, czy balety Lully'ego i opery związane z codziennym życiem dworu, czy programowe symfonie Berliōza, czy na koniec poetyckie wizje impresjonisty Debussy'ego — zawsze była to muzyka programowa, związana z treściami pozamuzycznymi.

Muszę jednak jeszcze raz podkreślić, że opisane tu różnice wyobraźni twórczej i nastawienia różnych narodów wobec muzyki mają swe źródło nie tyle w **biologicznych** właściwościach poszczególnych narodów, ile w ich ogólnym środowisku kulturalnym, które wytwarza swój styl

myślenia, odczuwania, a więc znajduje również swój wyraz w artystycznych twórcach. Nikt z ludzi poważnie myślących nie wyobraża dziś sobie, że narody Europy tworzyć mogą jakieś biologiczne czyste podgrupy czy odmiany antropologiczne. Wyjaśnianie odrębności stylów narodowych w sztukach wyłącznie czynnikami „rasy” miałyby zaś tylko w tym wypadku rację bytu, gdybyśmy mogli przyjąć absolutną „czystość” rasową tych kompozytorów, którzy tworzyli charakterystyczne dla danej kultury narodowej dzieła, którzy komponowali w jej duchu. Ale jakże trudno wykazać tę właśnie czystość! Historia dowodzi czegoś wręcz przeciwnego! Elementy stylistyczne, najbardziej zgodne z duchem i stylem danego środowiska narodowego tworzyli częstokroć kompozytorzy, którzy wprowadzili życiem własnym, wychowaniem swym, sposobem myślenia wrosli w dane środowisko, ale **antropologicznie** byli mu niekiedy bardzo obcy! Aby podać parę przykładów; Adrian Willaert, założyciel szkoły weneckiej 17 w. twórca typowej dla włoskiego poczucia piękna brzmieniowego polichoryczności — był z pochodzenia Niderlandczykiem. Lully — ojciec opery francuskiej — Włochem. Typowo niemiecka w swym poczuciu formy, dbałości o harmonikę szkoła wiedeńska — to Haydn, potomek Kroatów. Beethoven — z pochodzenia Flamandczyk. A romantyzm: w żyłach Schumana płynie krew słowiańska, Chopin, najbardziej reprezentatywny kompozytor narodowej muzyki polskiej — jest po ojcu Francuzem, a Wagner — to najczystsze wcielenie germańskości w muzyce, jest — jak to badania biograficzne wykazały — synem swego przyszłego ojczyma, żydowskiego aktora Gayera. Przykłady te dowodzą tylko jednej rzeczy: w **masie** danego narodu istnieje i przejawia się pewien stały typ wyobraźni muzycznej, i ta masa, tworząc środowisko dla twórców, wchłania w siebie twórczość nawet biologicznie obcych sobie elementów. Jednorodność stylu narodowego ma swe źródło zatem nie w antropologicznej jednorodności muzyków, ale w **jednolitości kultury środowiska**, która siłą swego ciśnienia zdolna jest zasymilować, nagiąć do swej zasadniczej osi twórców, którzy z racji swej biologicznej struktury, są w swych psychicznych dyspozycjach obcy tej kulturze. Dowodem najlepszym tego jest twórczość żydowskich muzyków, którzy w różnych środowiskach narodowych żyjąc, przeważnie piszą w duchu danego narodu. Czy słuchając muzyki Ravela będzie ktoś dziś wątpił w jego „francuskość”, czy w Mendelsohnie — którego pomnik w Lipsku został teraz świeżo zburzony — dojrzy ktoś coś innego, jak tylko czystej krwi romantyka? Czy twórczość Rossiego różni się czymkolwiek od innych twórców włoskich 17 w.? Czy w pełnych żaru i ognia

kompozycjach Dariusza Milhauda dopatrzy się ktoś śladów talmudycznych przodków? Żydzi piszą dziś wszędzie w stylu tego środowiska, w którym wyrosli i żyją, i to jest bijącym dowodem tego, że właśnie środowisko znaczy więcej, aniżeli rasa.

Niezależnie od tego należy tu zaznaczyć, że Żydzi nie są dziś Europie tak obcy rasowo, jak to rasologia niemiecka stara się wykazać. Jak dowodzą badania obiektywnych antropologów, wszystkie cztery właściwe ludom Europy pierwiastki antropologiczne znajdują się i wśród Żydów, nawet z pierwiastkiem nordyckim włącznie, a tylko przewaga pierwiastków armenoidalnych i silna domieszka orientalnych, nadają Żydom ich odrębny charakter rasowy.

Wyraz psychiki żydowskiej w muzyce jest trudno uchwytny; przede wszystkim z tego powodu, że Żydzi w odmiennych środowiskach asymilują się w nieco odmiennych kierunkach, wrastają w inne atmosfery psychiczne, w innego typu kolektyw myślowy. Po drugie, nie tworząc własnego środowiska gospodarczego, nie mogli wytworzyć też własnej nadbudowy kulturalnej. Właściwości psychiki żydowskiej w muzyce możnaby z grubsza uchwycić w pewnej przewadze pierwiastka intelektualnego, jak to widzimy u Schönberga czy Kofflera oraz w specyficznym typie uczuciowości, podbarwionej metafizycznymi tęsknotami, która tak wyraźnie dochodzi do głosu w twórczości Mahlera. Próby nawiązania przez niektórych kompozytorów żydowskich do starych melodii synagogałnych uważam za eksperyment, który w historii muzyki nie zaważy.

Na marginesie tych spraw musimy wyjaśnić tu jeszcze jedną sprawę. W przekonaniu przeciętnego miłośnika muzyki najbardziej charakterystycznym piętnem stylu narodowego jest operowanie pierwiastkami czystej muzyki narodowej, a mianowicie muzyką ludową. Przekonanie to jest jednak mylnym. Przecie i przed 19 wiekiem sztuki wykazywały pewne swe specyficzne narodowe tendencje, mimo, że dopiero w tym stuleciu muzyka ludowa staje się materiałem dla artystycznej. A koniec tego wieku przynosi — jako zjawisko rozkładowe — zalew kompozycji, operujących pierwiastkami melodyki japońskiej, chińskiej itp. egzotyką, która z właściwą muzyką tych narodów nie ma nic wspólnego. Tam, gdzie muzyka jest tendencyjnie egzotyczna czy nacjonalna, tam nie powstają nigdy dzieła wielkie i trwałe. Są one zawsze w pewnym sensie okolicznościowe i lokalne. O ile jednak pierwiastki ludowe stapiają się nierozzerwalnie i organicznie ze stylem indywidualnym twórcy, jak to miało miejsce u Chopina lub ze stylem epoki, jak to widzimy dziś u Bartoka, wtedy stają się one konstruktywnym współczynnikiem całości

działa, stają się wyrazem twórcy, jego środowiska i jego epoki zarazem. Cechy stylu narodowego krzyżują się zresztą we wszystkich epokach z cechami stylu indywidualnego i ze stylem ogólnym danego okresu historycznego. W perspektywie wieków giną jednak zarówno właściwości indywidualne, jak i cechy narodowe, pozostaje tylko oblicze epoki, które jednoczy w sobie nawet najbardziej odrębne — w krótkiej perspektywie dnia czy jednego pokolenia — style muzyczne. Historia na szczęście nie liczy na dnie. Indywidua, nawet najbardziej twórcze, są tylko ziarnem piasku w budowie oblicza epoki. Czy to oblicze naszej epoki będzie w oczach przyszłości tworzył obłędny mit nienawiści rasowej czy mit wolnego, pracującego człowieka — za to my sami będziemy odpowiedzialni. Ale odpowiedzialni anonimowo, jako ziarna piasku.

Forma i tematyka w sztuce Chagala*)

I. Analiza formy

1: Wielkość

Jeżeli przyłożymy do rzeczywistości malarskiej kategorii sfery życiowej: kategorii dymensji, ciężaru, ruchu — będziemy mogli skontrolować różnicę praw, obowiązujących z jednej strony w sferze formy, z drugiej — w sferze życia.

Tak na przykład przywykliśmy do tego, że człowiek jest mniejszy od domu i że wielkość jego nie przekracza pewnej normy. Na obrazach Chagala przekonujemy się, że można dymensje te przedstawiać i zmieniać: oznacza to operowanie elementem wielkości dla celów konstrukcji malarskiej.

Przedmioty na obrazach Chagala występują często w wymiarach nienormalnych, a te przesunięcia wielkości nie są umotywowane ewentualnymi wymogami perspektywy czy potrzebą naturalistycznego podejścia do przedmiotu.

Elementem pomocniczym w takim operowaniu wielkością jest dla Chagala **dwuplanowość akcji**. Wykorzystał tu Chagal nasze — naturalistyczne — nawyki, każące nam widzieć rzeczy pierwszoplanowe większymi, niż te z planów dalszych. Ale pomyłką byłaby interpretacja planu drugiego, jako planu perspektywicznie dalszego i tym momentem tłumaczącego swą konieczność.

Plan drugi ma znaczenie logiczne: oznacza tło fikcyjne, którego akcja nie znajduje się w centrum, ale na marginesie właściwej. Czasem zaznacza jedynie obecność pewnej rzeczy w ogóle, dla której nie jest ważnym miejsce czy czas, a jedynie sam fakt istnienia. Przesunięcie wielkości i fikcyjna dwuplanowość ma zatem u Chagala sens odrębny: jest metodą pokazania hierarchii i ważności zdarzeń.

Możnaby wysunąć wątpliwości co do oryginalności tej metody i zarzucić jej prymitywność i oparcie o banalny mechanizm psychiczny, każący nam przesadnie klasyfikować (tj. powiększać) rzeczy ważne dla nas.

Trzeba jednak przejść wyrafinowanie, aby wrócić do tej postaci prymitywnego aspektu, jaki spotykamy u Chagala, kiedy element wielkości przestrzennej służy do formułowania wielkości abstrakcyjnej, nazywanej: ważnością rzeczy.

*) Essai drukowany w kwartalniku żyd. „Cusztajer“, Nr 1, 2, Lwów 1929—30.

2: Ciężar

W związku z elementem ciężaru mas występuje u Chagala drugi gatunek dwuplanowości: w kierunku pionowym. Należą tu kompozycje z ludźmi, siedzącymi lub unoszącymi się ponad dachami miasta; pojazdy, poruszające się na jednej wysokości z oknami albo po jakiejś fikcyjnej ulicy, unoszącej się lekko i niewidzialnie ponad właściwym, rzeczywistym gościńcem. Jest to jakby przewyciężenie ciężkości, ominięcie ogólnie przyjętej grawitacji rzeczy, dematerializacja świata ciężkiej materii.

To samo znaczenie ma przedstawianie normalnych kierunków, w jakich poruszają się rzeczy: pociągi, jadące kołami do góry, drzewa w dół koronami odwrócone albo poziomo położone.

W ten szereg da się włączyć również omawiana z innego punktu widzenia dwuplanowość: symultaniczność rzeczy, w przestrzeni zakłada ich dematerializację, uwolnienie od nieprzenikalności masy.

3: Kontur i koloryt

Kontur nie został tu wyzyskany jako materia malarska. Służy jedynie do obramowania bryły. Jest ogólnikowy, o ile występuje w swej podstawowej roli elementu ograniczającego. Bryły nabierają wobec tego charakteru bezosobowego: rzeczy i ludzie nie są nawet potraktowani jako typy i przedstawiciele gatunku, ale jako szablony i pionki, wypełniające pewne role i egzemplifikujące procesy i zdarzenia.

Koloryt Chagala, irracjonalny i przesadnie jaskrawy łączy się organicznie z irracjonalnością wymiarów i równowagi. Predylekcja do kolorów wulgarnych, jak trawiasta zieleń, burakowa i kalinowa czerwień, jaskrawy fiolet, jak wodnisty, glistowaty róż; zestawienia, wykazujące tendencję do paradoksalności, podkreślonej specjalnym rozdziałem farb, jak kiedy połowa ubrania jest czerwona, a druga zielona — wszystko to porusza się po jednej linii.

4: Formuła

Analiza formy Chagala prowadzi do formuły świata, w którym wszystko jest możliwe. Inaczej można ją określić jako zabawkowość i nieobowiązującą lekkość życia w tej granicy, kiedy ona przechodzi już w tragizm. Stąd kukielkowatość ludzi i komizm ich gestów. Analiza treści może pokazać, o ile element formy jest organicznie złączony z treścią.



Narodziny



Klacz

Pewne analogie między wyżej powiedzianym, a dotychczasową krytyką Chagala dadzą się ustalić:

„Jesteśmy przyzwyczajeni, że coś wielkiego jest większe od małego — mówi **Efros**. Chagal nie trzyma się tej reguły“.

„Nawet te postacie Chagala — mówi **Tugendhold** — które zstąpiły na ziemię, mają w sobie niepewność, pewien brak równowagi, jaki cechuje ciała po długim locie. Wydaje się, jak gdyby ciężar nie miał dostępu do tych obrazów, takie są lekkie i kruche...“

A **Tériade**, w studium o ilustracjach Chagala do Bajek Lafontaine, mówi: „Nierealność takiej równowagi i uniwersum, równowagą taką objętego pozwala zasugerować nam rzeczywistość poetycką, nie dającą się już więcej sprowadzić do świata zjawisk... Nieporównalna lekkość.. a przecież są te formy plastyczne“.

II. Analiza tematyki

Tematy Chagala można sklasyfikować wedle dwu zasad:

Wedle jednej zasady otrzymujemy podział na sytuacje codzienne i takie, które przełamują monotonię, jak: narodziny, ślub, śmierć. Te trzy podstawowe sytuacje stanowią dla wszystkich innych ramę. Wedle drugiej zasady otrzymujemy szereg kręgów tematowych, z których każdy demonstuje podstawowe odczucie tragicznej zabawkowości i lekkości życia.

1: Domy

Właściwie nie o nie chodzi. Ich ciężar i napięcie są zastępcze dla fizjonomii życia, w tych domach rozgrywanego.

Podobne podejście do tego motywu spotykamy u: **Muncha**, **Vla-mincka**, **Utrilla**. W traktowaniu zaś motywu dochodzi do głosu cała różnica światopoglądów: jaka różnica między wyrafinowaną i pełną rezygnacji tandetą życia z obrazów Utrilla, życia, którego symbolem mogą stać się serca ołówkiem wyrysowane i strzałami przecięte na tylnych murach podmiejskich, a stłoczeniem i dusznością życia w obrazach Chagala. Łamana, schematyczna linia Chagala pochodzi z zahamowania ruchu w prostym kierunku; napięcie przeznaczone na większą przestrzeń, musi stłoczyć się teraz na mniejszej: stąd atmosfera duszności, zdolna zniwelować lekkość i zabawkowość tych domów bez fundamentów, a jednak nie czyniąca tego. W tym kontraście wewnętrznym, w przechodzeniu jego członów w siebie nawzajem zamknięta jest treść świata Chagalowskiego.

2: Zwierzęta

Zwierzęta Chagala żyją razem z ludźmi, biorą udział w ich sprawach, zamieniają nawet czasem role z nimi.

Krowa wchodzi razem z gośćmi do pokoju położnicy; świnia siedzi przy stole z rodziną; twarz kobiety upodabnia się do głowy świni i obie jedzą z jednego koryta; klacz ma pełną zrozumienia twarz ludzką, podczas gdy towarzyszący jej ludzie mają twarze tępe i nieosobowe.

Spośród traktujących ten temat malarzy wy dobył **Franz Mark** ornamentálną, fantastyczną linię ciała zwierzęcego, rytmikę masy. Dekoracyjnie potraktowane ciała zwierząt zostały włączone w jednolity rytm, utrzymany linią łuku. Tej linii zostały podporządkowane kontury ciała, wplecione w siebie i zlewające się.

U **Emy Roeder** powstaje z zetknięcia i dotyku ciał zwierzęcych jakby reliefowy ornament, którego elementem nie są płaszczyzny, ani kontury, ale ruchy.

W poszukiwaniu czystych wartości formalnych doszli ci malarze do ornamentu.

Centralnym zagadnieniem Chagala jest „literacka“ koncepcja pokrewnego losu: zatarcie granicy między kreaturami, przechodzenie rzeczy w przeciwieństwo.

To pomieszanie granic i losów, wydobyte środkiem malarskim upodobnionego konturu i fizjonomii — prowadzi do stłoczenia, duszności, prawie wyuzdania: rytmiki, zauważonej już z okazji motywu domów.

Symptomatyczny jest dla takiej rytmiki dobór zwierząt: podczas gdy u F. Marka i E. Roeder widzimy predylekcję do zwierząt, z którymi łączą się asocjacje czystości i miary (koń, jeleń, kot i tygrys), u Chagala spotykamy zwierzęta, określane jako „brudne“, ciężkie, tępe: krowę, świnię, kozę. Ale — podobnie jak w wypadku domów — Chagal dematerializuje te zwierzęta i jak tam — pokazuje je w **granicach**, w przechodzeniu tępej ciężkości w lekkość i z powrotem.

Na „tępą erotyczność“ zwierząt Chagala zwraca uwagę Tugendhold. Określa je równocześnie kategoriami „sentymentalności“ i „delikatności“ — „sodomickości“ z drugiej strony, nie próbując uzgodnić tych przeciwieństw.

3: Postać ludzka

W tym samym kierunku porusza się traktowanie figury ludzkiej. Wynika z tego marionetkowość człowieka, który nie jest nawet typem więcej, ale pionkiem, grającym pewną rolę i to rolę, której treścią jest smutek i nieporadność.

Odpowiednikiem malarskim jest lekkość i dematerializacja ciał, unoszących się często wprost w powietrzu, jak i zniesienie normalnych wymiarów; w końcu duplikaty centralnych postaci, mające demonstrować ich komiczną bezradność.

Od nieco literackiej treści tej „lekkości“ (zakochanych ludzi, ludzi w stanie entuzjazmu, ludzi szczęśliwych), należy abstrahować na rzecz malarskiego jej znaczenia: lekkości pionów i krzywych skonstruowanych z ciężkością linii horyzontalnej, w jakiej ułożyły się pejzaże miast lub natury.

4: Wnętrza

Właściwie nie jest to nazwa adekwatna dla tych kompozycji, w których prezentują się nam pokoje bez sufitów i ścian, podczas gdy sceny ulic, wyjęte z całości naturalistycznej, są potraktowane jak zamknięte całości i objęte konturem ram, tak dalece, że dają się u Chagala raczej traktować jako „wnętrza“, aniżeli sceny, tradycyjnie nazwą tą określane.

W tych dosłownych wnętrzach obejmują rolę kontekstu rzeczy martwe; ich kształt splata się, miesza i uzupełnia rytm zatraconej wśród wszystkiego figurki człowieka. „Kontekst“ ten należy w równej mierze do akcji i scenerii, jak człowiek.

Fatalizm i tragizm tak pojętej roli człowieka może przezwyciężyć jedynie pogodzenie się z losem. I rzeczywiście zdaje się ta konsekwencja zachodzić u Chagala; rezygnacja pozwala zobaczyć cudowność szarych gestów życia i z jej przeżycia bierze się cała kolorowość i bogactwo tych obrazów.

To potwierdzanie życia konkretyzuje się u Chagala w jednej postaci, powtarzającej się we wszystkich prawie obrazach.

5: Muzykant

Ta właśnie postać muzykanta jest czymś w rodzaju konkretyzacji kolorowości, jaką życie posiada dla Chagala. Pomyślana jest jako świadek wszystkich spraw miasteczka. Jest to jednak świadek szczególnego gatunku: bierze sam udział w akcji, zdaje się ją potwierdzać gestem przygrywania: do wszystkich zdarzeń niezwykłych, jak śluby i pogrzeby, do zdarzeń codziennych takich, jak pracy wodonosza. Ta grająca, często miniaturowa i trudna do odcyfrowania figurka — nie ma żadnego sensu malarskiego i nie da się zrozumieć inaczej, jak symbol czy konkretyzacja pewnej idei lub przeżycia.

Jest zatem znowu pewna literackość w tej koncepcji muzykanta.

A przecież niweluje tę literackość malarski sens „drugiego planu“, o którym była już mowa i który ma sens kontroli, konfrontacji i znalezienia jakiegoś miernika dla akcji pierwszoplanowej. Drugi plan, prezentujący wymiary normalne dla zaznaczenia powiększonych dymensji planu pierwszego będzie — w kategoriach treści — oznaczał właśnie kontrolę i sąd, wydany nad akcją z planu pierwszego.

Czasem jednak staje się muzykant postacią pierwszoplanową na tle zabawkowych domków z tektury. Wtedy zdaje się być przykładem przemianowania i odwrócenia wartości: teraz z kolei staje się wszystko drugoplanowym zdarzeniem wobec człowieka, grającego dla — świata całego, dla bezmiennej rzeczy życia. I w tym samym momencie nieomal — na mocy Chagalskiego prawa tragicznej dowolności, mającej w sobie coś z fatalizmu — w jednym momencie zostaje zniwelowana tak wydobyta ważność człowieka: przez wprowadzenie drugiej figurki muzykanta, będącej pomniejszeniem, duplikatem właściwego bohatera.

6: Temat w bezpośredniej postaci

Raz jeden występuje właściwy temat Chagala: tragiczna marionetkowość życia w postaci bezpośredniej, bez maski tego lub innego zdarzenia. Istnieje sytuacja, w której ludzie „przebierają się“, by zaprezentować sfingowane życie i losy. Ta maska i strój komediancki mogą posłużyć do pokazania właściwej komedii życia: roli, którą konieczność (fatum) wyznacza pionkowi ludzkiemu i od której nie może się uwolnić.

Sytuację tę wykorzystał Chagal. W malowidłach ściennych moskiewskiego teatru kameralnego pokazał w bezpośredniej postaci tragiczno-komedię życia: oto kłowni-satyrzy w tałasach; muzykanci o gestach kłownów; pokawałkowani i rozrzućeni po przestrzeni ściany z instrumentami; tancerki o nogach jak kłocze i ciałach tłustych i rozwiązłych, ubrane w szlafroki barchanowe i kwieciste.

W tym przekroczeniu granicy: w tanecznej lekkości ciał, będących ekstraktem ciężkości, została zaprezentowana bezpośrednio fatalna i pełna słodyczy zarazem komedia życia.

Zakończenie

Krytyka Chagala na ogół doszła do konkluzji, że ma się tu do czynienia z tzw. literackim czy poetyckim podejściem do malarstwa. Nawet tam, gdzie mówiono o elemencie malarskim, uważano go za drugo-

planowy, za uboczny rezultat poetyckiej koncepcji, podkreślający ją najwyżej, a nie kreujący. Taki pogląd leży u podstawy ocen, z których kilka w odniesieniu do pewnych kwestii szczegółowych było już cytowanych.

W obrębie tego podejścia znowu nastąpiła różnica zdań; z jednej strony mówiono o poetyckości Chagala, z drugiej zarzucano mu przerost intelektualizmu.

I tak ocenia Chagala niemiecki krytyk **J. Wit**: „Sztuka Chagala nie daje się sklasyfikować malarską kompozycją, instynktem dla konieczności formalnych... A chociaż i jego sztuka prowadzi do zagadnień formy — osiągnięte zostały tu walory formalne przy pomocy kontroli intelektu... czyste walory formalne są tu drugorzędne, niedyktowane przestrzenią płótna, ale tematem, treścią. Chagal jest poetą, narratorem...”

K. Schwarz znów sędzi: „Chagal nie maluje przeżyć, ale procesy intelektualne. Dynamika ekspresjonizmu przeradza się u niego w wewnętrzny dualizm. Tendencja do gestu i ekstazy rozpada się na dwuznaczne analizy, przy czym nie udaje mu się przekonywująco przedstawić analizy psychicznego procesu — na skutek zbyt daleko idącego intelektualizmu”.

Również i krytycy inni, jak Rozanow, Karpfen, Eiros i Tugendhold podchodzą do dzieła Chagala z kryteriami literackimi. Nic nie pomogą określenia najpochlebniejsze na pomniejszenie znaczenia malarstwa Chagala, implikowanego w takim podejściu.

Jest to zaś wniosek mylny, wyciągnięty z faktu, że u Chagala łatwiej może niż u kogo innego dadzą się abstrakcyjnie wydzielić i wyłączyć: stronę tematyczną i formalną, w gruncie rzeczy i u niego, jak u każdego prawdziwego malarza nierozzerwalne. Identyczne rezultaty osiągnięte analizą treści i formy mogą pogląd ten — i sprawdzenie go na sztuce Chagala — potwierdzić.

Pierwiastki rasowe w nowoczesnym malarstwie żydowskim

Mówiąc o malarstwie żydowskim, musimy przede wszystkim zdać sobie sprawę, czy istnieje w ogóle sztuka żydowska w znaczeniu jednolitej twórczości narodowej. — Powszechna historia sztuki nie wyodrębnia sztuki żydowskiej, jako działalności artystycznej o jednolitych i indywidualnych znamionach stylistycznych. — Chodzi bowiem o to, że warunki, wśród których twórczość ta rozwijała się od zarania swych dziejów, jako też byt polityczny i historia narodu żydowskiego nie sprzyjały bynajmniej rozwojowi sztuki o zdecydowanym i odrębnym obliczu artystycznym. — Koczowniczy żywot pierwotnych Żydów, ciągłe walki z sąsiednimi krajami o zachowanie niezależności państwowej, wreszcie niewola, smutny okres tułaczki, prześladowań i represyj — wszystko to nie mogło przyczynić się do swobodnego rozkwitu twórczości artystycznej narodu. — Nie tylko jednak zewnętrzne warunki były przyczyną pewnego rodzaju zatamowania w dziedzinie sztuki żydowskiej. Przyczyna ta tkwiła głęboko w duszy narodu, jego mentalności i religii. Transcendentalny charakter religii żydowskiej, która odrzuciła antropomorficzne ujmowanie Boga, wytworzył kulturę duchową daleko odbiegającą od całego świata starożytnego, a zwłaszcza Grecji z jej hedonistycznym kultem pięknych i zdrowych kształtów boskich. — Zasada: „Nie stwarzaj obrazu ani podobieństwa na wzór tego, co istnieje w górze na niebie, lub w dole na ziemi, albo też w wodzie pod ziemią“, wytwarza wybitnie psychocentryczny pogląd na świat oraz specyficzną ideologię żydowską, odwracającą się od zmysłowego świata rzeczywistości w kierunku metafizycznych spekulacji i absolutnego suprematu ducha. Nie chodzi tyle o zakaz figuralnego przedstawiania w sztuce (tym bardziej, że zasadę tę nieraz łamano), ile raczej o ukształtowanie wyobraźni żydowskiej w kierunku abstrakcyjnym, a nie konkretnie zmysłowym. Kierując się zasadą, że „człowiek widzi to, co znajduje się przed jego oczyma, Bóg zaś dostrzega najgłębsze tajniki duszy“, artysta żydowski w formach plastycznych nie widział celu swych sił twórczych, jeno środek wyrażenia idei religijnej i głębokiej treści dydaktycznej. — Jeżeli sztuka żydowska pod wpływem nieszczęśliwych warunków politycznych, surowych zakazów religii i specyficznej mentalności narodu nie pozostawiła spuścizny artystycznej o tak

jaskrawych i swoistych znamionach stylistycznych, jak to miało miejsce u innych narodów, to mimo wszystko tkwią w żydowskiej twórczości artystycznej głęboko zakorzenione pierwiastki rasowe, które nadają tej sztuce charakter wysoce odrębny i indywidualny. Swoista rasowość twórczości tej wypływa z temperamentu i kultury żydowskiej, będącej wyraźnym odbiciem dziejów narodu, jego przeżyć i wzruszeń, cierpień i bólów, marzeń i tęsknot. — Piętno tragedii narodowej, wiecznej tułaczki, smutku i upokorzeń Golusu, odbiło się wyraźnym echem na całej twórczości żydowskiej nie tylko w tematyce zaczerpniętej z życia i historii narodu, ale przede wszystkim w tej specyficznej i wysoce swoistej nucie uczuciowej, która rozbrzmiewa we wszystkich nieomal dziełach artystów - Żydów. — Dusza narodu, najgłębsze drgnięcia i wstrząsy, preradzające się nieraz w ekstazę i mistyczne wizjonerstwo, przemówiły z niepohamowaną siłą przede wszystkim w nowoczesnym malarstwie żydowskim, które na przełomie XIX i XX wieku rozkwita w całej pełni dzięki wydobyciu się Żydów z ciasnych granic ghetta i otworzeniu się szerszych horyzontów dla ich fantazji i swobody twórczej.

Józef Israels (ur. 1824), czołowy przedstawiciel realizmu holenderskiego, jest jednym z tych artystów, u których akcenty rasowe występują z szczególnie silnym natężeniem. — Malarz ten, wyszedłszy z ghetta amsterdamskiego, natchnienie twórcze czerpał przeważnie z biedy i nędzy codziennej wegetacji żydowskiej, z ciemnych zaułków wielkiego miasta, przepełnionych tłumem żebraków, handlarzy i robotników. — Z galerii tej typów, pogrążonych w smutkach i troskach szarego bytu, potrafił Israels, podobnie, jak niegdyś Rembrandt, wydobyć tyle poezji i pierwiastków lirycznych, że najbardziej nawet realistycznie ujęte fragmenty przemieniały się pod jego pędzlem w rzeczywistość wyższego rzędu. — Znany obraz Israelsa „Żydowskie wesele“ (Muzeum w Tel-Awiw), który przedstawia młodą parę, wyłaniającą się na kształt jasnej plamy z tajemniczej mgły, przerywanej gdzieś drżącym blaskiem świec, działa raczej, jako wizja fantastyczna, aniżeli zjawisko wydarte z codziennej rzeczywistości. Albo ten biedny, samotny handlarz „Syn starego narodu“, stojący przed sklepikiem opuszczony, zrezygnowany i zmęczony, nie jest tylko zwykłym, szarym człowiekiem, ale symbolem tragedii i cichej skargi znękaney duszy narodu. Pięknie wyraził się o Israelsie Max Liebermann: „odtworzyć Israelsa może jedynie liryczny poeta, gdyż malarstwo jego jest tylko poezją przetransponowaną na farbę: jest to cicha pieśń narodu... wszystko w niej jest uczuciem, wrażeniem i jeszcze raz uczuciem“. — W twór-

czości berlińczyka Maksa Liebermanna, który tak trafnie scharakteryzował sztukę Israelsa, dają się również wyczuć wyraźnie akcenty rasy żydowskiej. — Artysta zarówno w swych dziełach realistycznych, jak i impresjonistycznych wykazuje oprócz zainteresowań dla problemów światłocieniowych i kolorystycznych wyraźny pociąg do psychologicznego pogłębienia zjawisk. Malując, czy to „Skrobaczki gęsi“, czy to pracowników w „Warsztacie szewskim“, nie zadawała się Liebermann precyzyjnym i wiernym oddaniem rysów zewnętrznych osób portretowanych, lecz będąc typowym synem swego narodu, umie połączyć malarskie walory z głębokim odczuciem treści duchowej. — Postacie jego w „Sieciach rybackich“ pełne są nuty nastrojowej i zdają się śnić na jawie. — „Kobieta z kozą“ jest zwykłym fragmentem codziennej rzeczywistości, ale ileż uczucia litości zamknął Liebermann w pochylonym karku starej, zmęczonej wieśniaczki. — W Liebermannie tkwi nieuchwytna, typowa żydowska skłonność do oddawania otaczającego świata w formie uprzedmiotowanego tworu naszych uczuć i to właśnie odróżnia artystę od współczesnych mu impresjonistów francuskich.

Malarzem, będącym pod każdym względem spadkobiercą swej rasy jest również Lesser Ury (1861—1931). — Urodzony w Międzychodzie (poznańskie), wypłynął on w osiemdziesiątych latach ubiegłego stulecia, jako jeden z najwybitniejszych impresjonistów niemieckich. W pejzażach jego, pomimo orgiastycznej jaskrawości kolorów, wyzierają akcenty dramatyczne pełne cichego smutku i melancholii. Głęboko również wczuwa się artysta w świat Biblii i z żywiołową ekstazą oddaje przeżycia swych praojców. Typowo żydowska mistyka unosi się nad „Jeremiaszem“, leżącym na ziemi i nie pojmującym tajemnicy ugwieżdżonego nieba. — Prawdziwie zaś metafizyczną wizję, wydartą z bezmiernego kosmosu, dał Ury w swym słynnym tryptyku „Człowiek“, przeciwstawiwszy samotną istotę ludzką tajemniczej potędze wszechświata. Nigdzie może jednak tragizm żydowski nie rozbrzmiał tak głośno, jak w „Mojżesz“, łamiącym tablicę z przykazaniami oraz w „Mojżesz, widzącym zdala kraj rodzinny“. — W postaci tragicznego wodza, któremu nie danym było zrealizowanie idei swej duszy, uosobił Lesser Ury samego siebie, ból i rezygnację samotnego, niezrozumianego artysty i jego głęboką, nieukojoną tęsknotę za utraconą ziemię. Pierwiastki ekspresyjne, drżące w sztuce Ury'ego wybuchają z całą niepohamowaną siłą w twórczości Jakuba Steinharda (1888) i Ludwika Meidnera (1885).

Steinhard do tego stopnia wpatrzony jest w wewnętrzny świat wizyj duchowych, że z formy plastycznej tworzy po prostu symbol

i równoważnik swych stanów psychicznych. Temperament i pobudliwość prawdziwie żydowska znajduje ujście w zdeformowanych kształtach, przekreślonych członkach ludzkich, w mocno stylizowanych pozach i ruchach. Jeżeli Steinhard przedstawia scenę z życia żydowskiego, to cały obraz wygląda, jak ekstatyczna, ponura wizja, szarpana wewnętrznym skurczem bezbrzeżnego cierpienia. — Konwulsyjnie drgające linie chmur, domów i lasów, szeroko rozwarłe oczy ludzkie, rozszalałe w dzikiej ekstazie ruchy rąk i nóg — wszystko to działa, jak wewnętrzny krzyk tłumionej rozpacz, wydartej z tragicznej duszy artysty. Radosne, optymistyczne dźwięki rozbrzmiewają jedynie w dziełach, przedstawiających Ziemię Ojczystą. — W jaskrawych, radosnych barwach zamknął Steinhard swe marzenia i nadzieje.

Ludwik Meidner, choć odtwarza po większej części tematy nieżydowskie, ale przemawia w ich ujęciu prawdziwie żydowska nastrojowość i sposób odczuwania zjawisk natury. — Bujny temperament i wielka skala wrażeniowa występuje w wizjach, stworzonych jakby na wpół na jawie na wpół we śnie. — Mówiąc o rasowych pierwiastkach w sztuce żydowskiej nie można pominąć **Izaka Lewitana**. — Malując przeważnie przyrodę rosyjską, wykazał artysta w sposobie odczuwania natury prawdziwie żydowską lirykę i sentyment, dzięki którym pejzaże Lewitana pełne są poezji i różnobarwnej nuty nastrojowej. — Z Rosji również pochodzi młodszy od Lewitana **Marc Chagall**, który natchnienie twórcze czerpie z chasydzkiego milieu małych miasteczek południowo-rosyjskich. Dusza Chagalla żyje w prymitywnym, prostym świecie biednych i skromnych domków żydowskich. — Wzruszające w swej liryce akcenty wydobyl artysta z postaci rabinów, pogrążonych w nauce talmudu; w ich kolosalnych, mądrze patrzących oczach zamknął Chagall głęboką tajemnicę wszechwiedzy i wieczną zagadkę bytu.

Wśród malarzy żydowskich, których twórczość rozkwitła na gruncie paryskim, wymienić należy przede wszystkim **Mané Katza**. Artysta ten, pochodząc z ghetta rosyjskiego, wyniósł z tego środowiska smutek i gorycz, które unoszą się nad całą jego sztuką. — Katz jest ekstatykiem, który nadaje potężną i różnorodną skalę wyrazu głęboko przeżytej i odczutej rzeczywistości. — Postacie w obrazach jego nie są tylko wyobrażeniem pojedynczych i konkretnych osobowości, lecz nabierają znaczenia symbolu, będącego uosobieniem tragedii narodowej.

Na gruncie paryskim obok Katza **Zygmunt Menkes** jest jednym z tych malarzy, w twórczości których rasowość żydowska przemówiła w całej pełni. — Znany powszechnie jego obraz „Tora“ jest wyrazem najgłębszych uczuć i wzruszeń, które mogły powstać jedynie w duszy

żydowskiej. — Zarówno w tematach zaczerpniętych z życia narodu, jak również w obrazach o treści ogólnoludzkiej, osiągnął artysta najwyższe napięcie emocjonalne dzięki ekspresji formy i nastrojowej symbolice barw. Pierwszym prawdziwie żydowskim malarzem, którego twórczość rozkwitła na gruncie polskim, był **Maurycy Gottlieb** (1856—1879). Geniusz żydowski Gottlieba przemówił z niezwykłą potęgą w „**Modlących się Żydach**“, w tajemniczym nastroju cichej skargi i bólu. Najgłębsza uczuciowość i liryka wyzieraą z bolesnego „**Ahaswera**“ oraz „**Shyloka i Jessiki**“, będące pierwszym wielkim dziełem nowoczesnej sztuki żydowskiej danej nam przez Żyda polskiego. Wśród młodszej generacji malarzy żydowskich, tworzących w Polsce, zasługuje na uwagę **Samuel Hirzenberg** (1865—1908), urodzony w Łodzi, jako syn biednego tkacza. Studia malarskie odbył w Krakowie i Monachium. „**Uczelnia talmudyczna**“, „**Wieczni Żydzi**“, słynny „**Golus**“, „**Czarny Sztandar**“ — oto są dzieła, z których przemawia wielka namietność, prawdziwie wschodni, potężny temperament. Tematy żydowskie, zarówno historyczne, jak i współczesne oddawał artysta, jako część własnej duszy. Dlatego też wyziera z nich cicha melancholia, bezbrzeżny smutek i głęboki tragizm wygnania. Malarzem, który w ideowej koncepcji nawiązywał do sztuki Hirzenberga, był **Maurycy Minkowski** (urodzony w 1881 r. w Warszawie, zmarł tragiczną śmiercią w Buenos-Aires w 1930 r.). Wątek do obrazów swych czerpał z życia żydowskiego, z którego wydobywał dużo liryzmu i ciepła. Wiele uczucia wkładał zwłaszcza w postacie matek żydowskich i biednych opuszczonych dzieci. — Bezbrzeżne cierpienie i rozpacz wyziera z słynnego jego cyklu „**Po pogromie**“. — Nikt może jednak wśród polskich malarzy — Żydów nie wczuł się tak głęboko w duszę swego narodu, jak **Wilhelm Wachtel** (urodzony we Lwowie). — Bezbrzeżny smutek ghetta, żałosna poezja ulicy żydowskiej, stała się jak gdyby częścią organiczną samego artysty i znalazła w sztuce jego potężny i sugestywny wyraz. Liryka i wzruszająca rzewność unosi się nad „**Nocą sederową**“, z której wydo był malarz obok intymnego nastroju nocy pesachowej, pierwiastki wizyjno-mistyczne. — Najsilniej jednak przemówił tragizm żydowski i rozpacz wiecznej tułaczki w wydanej przez artystę tece autolitografii, noszących tytuł: „**Pożegnanie z Golusem**“. — Dzieła te nie tylko prześiakiwane są na wskrós ideologią typowo żydowską, ale i w samej formie oraz nastroju wykazują wyraźne akcenty rasowe. W kobietach, modlących się przy blasku świecy sobotniej, żydowskim żołnierzu - kalece, walczącym bez celu i dla nikogo, w bolesnej postaci Chrystusa, ślaniającego się, jako nadprzyrodzona zjawia przez ulice zniszczone pogro-

mem, zamknął Wachtel całą głębię tragedii narodowej i najsubtelniejsze drgania duszy żydowskiej. — Do polskich malarzy - Żydów, w twórczości których zaznaczyły się wyraźnie pierwiastki rasowe, można zaliczyć ponadto: **Maurycego Trembacza, Jakuba Weinlesa, Leopolda Piłichowskiego, Artura Markowicza, Abrahama Neumana, Zygmunta Landaua** i in.

W ramach naszkicowanej charakterystyki nowoczesnego malarstwa żydowskiego, nie objęłam współczesnej twórczości palestyńskiej, gdyż sztuka ta, jako tchnąca zupełnie nowym i odrębnym nastrojem, wymagałaby osobnego i obszernego ujęcia. Chciałabym tym niemniej podkreślić, że przyszłość malarstwa żydowskiego leży na gruncie palestyńskim, gdyż tylko kultura rdzennie narodowa może wytworzyć atmosferę, w której rozwinie się w całej pełni swoboda twórcza, zdolna przekształcić sztukę Żydów w sztukę prawdziwie żydowską, w działalność artystyczną o odrębnych i indywidualnych znamionach stylistycznych.

3. E C O N O M I C A

Dr ROSENBERG MARIAN

Żyd — pierwszym wynalazcą destylacji ropy

Kopalnictwo i przemysł naftowy w Polsce

W Polsce przedrozbiorowej jest od dawna znane występowanie bituminów u podnóża Karpat, czego choćby dowodzą z czasów odległych pochodzące nazwy miejscowości polskich, jak: Ropa, Ropiec, Ropienka, Ropna Góra, Mrażnica (od maź) itd.

Gabriel Raczyński w swej „*Historia naturalis curiosa regni Poloniae*“ (Sandomierz, 1721) opisuje wody żywiczne i źródła gazowe, występujące u podnóża Karpat. U Raczyńskiego spotykamy się też z nomenklaturą „*aqua bituminosa*“. Z opisem kopalin bitumicznych spotykamy się również w dziele Stanisława Staszica „*O ziemioznawstwie w dawnej Sarmacji*“ (Warszawa, 1800), „*O ziemiorodztwie Karpatów*“ (1815) i o sposobie powstania i zastosowania bituminów pisze kanonik Krzysztof Kluk w swej encyklopedii górniczej „*Rzeczy kopalnych osobliwie zdutniejszych szukanie*“ (Warszawa, 1787).

W chwili przejścia Galicji pod panowanie austriackie, istnieją tu już zaczątki górnictwa naftowego, jak to wynika z zapisków wiedeńskiego profesora Baltazara Hacqueta, który w swych „*Neueste physiol. Reisen in den Jahren 1788 und 1789 durch die dazischen und sarmatischen oder nördlichen Karpathen*“, opisuje szereg, prawdopodobnie od dłuższego już czasu istniejących, prymitywnie urządzonych kopalń naftowych w Galicji, jak w Węglówce pod Krosnem, w Kwaczeninie, a przede wszystkim w Nahujowicach pod Drohobyczem.

Kopalnictwo to znajduje się atoli jeszcze w powijakach, co musiało być następstwem faktu, że nie znano wówczas jeszcze sposobu destylowania ropy. W latach 1810—1817 dwaj drohobyccy urzędnicy saliny, Józef Hecker i Jan Mitis próbują destylować ropę, a uzyskany destylat puszczać w obieg handlowy. Magistrat Pragi zamierza nawet destyla-

tem tym oświetlać ulice miasta. Destylat atoli jeszcze zupełnie prymitywny, zawiera całą zawartość benzyny, jest niebezpieczny w czasie transportu i początkowo próby te musiały spełznąć na niczym. Hecker ogranicza się do wydobywania ropy w Borysławiu przy pomocy płytkich studni, z których wydobywa się wodę z ropą. Ropa, jako gatunkowo lżejsza osadza się na powierzchni wody, skąd ściaga się ją przy pomocy mioteł. W r. 1895 posiada Borysław już takich 30 studni ropnych. Uzyskany w taki sposób produkt, o ile był gęsty, sprzedawano jako smary do wozów, o ile był bardziej płynny, jako tzw. kipiączkę sprzedawano do czyszczenia i smarowania skóry.

O rozwoju tego początkowego, bardzo prymitywnego kopalnictwa naftowego mogło zdecydować jedynie wynalezienie sposobu destylacji ropy. Zasługa ta przypada w udziale A. Schreinerowi z Drohobycza, który w r. 1853 przeprowadza szczęśliwie pierwsze próby destylacji. W tym celu ogrzewa ropę w nakrytym kotle, a ciecz, gromadzącą się pod spodem przykrywy, zbiera osobno. Jest to już nafta. Próby te przeprowadza Schreiner szczęśliwie w swym mieszkaniu, które zamienia w imitację laboratorium chemicznego. W pracy swej napotyka Schreiner jedynie na trudności, a zwłaszcza ze strony sąsiadów, robiących na niego donosy do władz za niedozwolone praktyki w mieszkaniu. Starostwo drohobyckie zasądza też Schreiner na areszt za... zanieczyszczanie powietrza. Schreiner mimo przeszkód nie ustaje w pracy i wreszcie odkrywa sposób destylowania nafty. Uzyskaną w ten sposób naftę sprzedaje we Lwowie w aptece Mikolascha. Prowizor tej apteki Ignacy Łukasiewicz, poznaje odrazu doniosłość wynalazku Schreiner, skupuje ropę i buduje odpowiedniejszy kocioł dla celów destylacji i już w r. 1855 oświetla naftą Powszechny Szpital we Lwowie. Łukasiewicz, ulepszywszy wynalazek Schreiner, poświęca się w zupełności nowemu przemysłowi. Buduje rafinerię nafty w Klenczanach, następnie w Gorlicach, w Jaśle i w Polance. W pracach nad wydoskonaleniem wynalazku Schreiner pomaga Łukasiewiczowi jego kolega zawodowy Jan Zeh.

W rok później po wynalazku Schreiner, wynalazł w Stanach Zjednoczonych Siliman sposób destylacji nafty przez frakcjonowanie i oczyszczanie destylatów kwasem siarkowym, kładąc w ten sposób podwaliny pod nowoczesny przemysł rafineryjny. Chronologicznie atoli wyprzedzają Silimana Schreiner i Łukasiewicz.

Łukasiewicz nie ogranicza się do roli rafinera. Przystępuje omal równocześnie do eksploatacji ropy. Wspólnie z Karolem Klobassą, właścicielem Bóbrki i z Trzeciejskim, zakłada pierwszą w kraju, na większą już skalę zakrojoną spółkę naftową, która w Bóbrce zakłada szyby naf-

towe. Bóbrka staje się kolebką kopalnictwa naftowego w kraju, a Łukasiewicz uchodzi słusznie za jego twórcę. Pierwszy historyczny szyb w Bóbrce nosi godło „Wojciecha“.

Pierwsze szyby naftowe, to zwyczajne studnie, z których wiadrami czerpie się ropę. Studnie wykłada się wewnątrz chrustem, później w miarę ich pogłębiania następuje ich oszalowanie deskami. Takie liczne szyby powstają obecnie w Borysławiu. Do szybu, względnie studni zjeżdża robotnik w zwyczajnym kiblu, przypiętym do liny, przymocowanej do zwykłej korby, którą obracają dwaj robotnicy. Do odświeżania powietrza w szybie używa się zwyczajnych miechów, później wentylatorów drewnianych. Dopiero w r. 1863 wprowadza w Borysławiu pierwszy lampę bezpieczeństwa Januschke. Głębokość szybów rzadko przekracza 100 metrów, gdyż dalsze pogłębianie uniemożliwiają wydobywające się z szybu gazy.

Postęp znaczny oznacza wprowadzenie świdra za przykładem Ameryki. W r. 1862 używa się go po raz pierwszy w Bóbrce, w tymże też roku pogłębia pierwszy szyb w Borysławiu Robert Doms. Robota i obecnie idzie zwolna, gdyż obsługa świdra jest ręczna, tak, że dziennie można pogłębić otwór świdrowy najwyżej o 50 cm, przeważnie atoli o wiele mniej. Usuwa się atoli stałe dotąd niebezpieczeństwo dla życia ludzkiego, a szyby dochodzą już do głębokości 250 m. W r. 1869 wprowadza się do ruchu kopalnianego lokomobile, co oznacza dalszy postęp w technice kopalnianej.

Przezwrot w naszym kopalnictwie naftowym sprowadza zastosowanie kanadyjskiego systemu wiertniczego. W r. 1882 przeszczepia William Mac Garvey kanadyjski system wiertniczy na grunt galicyjski. Wprowadzenie do naszego kopalnictwa naftowego nowoczesnego systemu kanadyjskiego zadecydowało o szybkim tempie jego rozwoju. Mac Garvey wraz ze swym spółnikiem Bergheimem przeobrażają się rychło w towarzystwo akcyjne „Karpaty“, pracujące już nowocześnie, dysponujące znacznymi funduszami, zakładające obok głębokich szybów, pomocnicze zakłady górniczo-naftowe, jak tłocznie, magazyny i rafinerie. „Karpaty“ wybijają się w kopalnictwie ówczesnej Galicji na plan pierwszy, udoskonalać i do budowy geologicznej naszych pól naftowych przystosowując system kanadyjski. Wielka w tym też zasługa ówczesnego dyrektora „Karpatów“ Władysława Długosza, późniejszego ministra dla Galicji. Przykład i rezultaty „Karpatów“ oddziaływały zachęcająco na kapitał obcy, który nabywa w Małopolsce tereny naftowe, celem ich eksploatacji. W kopalnictwie naftowym Małopolski angażuje się kapitał austriacki, niemiecki, belgijski i amerykański.

Zmienia się charakter kopalnictwa naftowego. Znikają prymitywne studnie ropy, ich miejsce zajmują otwory świdrowe, wiercone przeważnie systemem kanadyjskim, w mniejszej ilości wypadków systemem płóczkowym Alberta Faucka, lub rzadko systemem płóczkowo-trzonowym Wacława Wolskiego.

Od kanadyjczyków uczą się ich systemu wiertniczego polscy inżynierowie, którzy wkrótce wytworzą typ polskiego technika naftowego, który rychło prześcignie swych nauczycieli. Na czele ich kroczy Stanisław Szczepanowski, po Łukasiewiczu właściwy twórca polskiego kopalnictwa naftowego. Szczepanowski zakłada kopalnie w Słobodzie Rungurskiej, które eksploatuje w latach 1881—1885. Szyby w Słobodzie Rungurskiej dają po 100 do 250 cetnarów metrycznych dziennie, co wywołuje prawdziwą gorączkę naftową. Kapitał krajowy garnie się do kopalnictwa naftowego, powstają nowe kopalnie, odkrywa się nowe miejscowości dla produkcji ropnej. We Wietrznem i Równem pod Krosnem odkrywa się bogate horyzonty ropne. Jeden z szybów we Wietrznem daje początkowo po 2000 baryłek dziennie. W płytkiej głębokości odkrywa się ropę w Węglówce, zaś w Potoku uzyskuje się ropę jasną, drogocenną, a szyby w Potoku będą produkować jeszcze przez dziesiątki lat.

Szczepanowski, który uchwycił inicjatywę w kopalnictwie naftowym, przenosi swój teren działalności do Schodnicy, gdzie około r. 1893 rozpoczyna roboty wiertnicze. Za przykładem Szczepanowskiego podąża kapitał krajowy i wyrasta w Schodnicy cały las wież wiertniczych. W r. 1895 dowierconym zostaje w Schodnicy szyb „Jakub“, należący do firmy Wiśniewski, Gartenberg, Schreier, z produkcją początkową 10.000 cetn. metr. ropy dziennie.

Ze Schodnicy przenosi się rychło punkt ciężkości kopalnictwa do Borysławia, gdzie w r. 1897 tow. akc. Karpaty rozpoczyna wiercenia za ropą systemem kanadyjskim. Powstają liczne szyby o coraz bardziej wzrastającej produkcji. Borysław staje się ośrodkiem całego kopalnictwa naftowego Małopolski.

Powstaje rychło rywal Borysławia. Dr Władysław Szuijski, syn znanego historyka, zakłada pod godłem „Litwa“ szyb w sąsiednich Tustanowicach. W r. 1903 dowierca się „Litwa“, a ruch wiertniczy przenosi się do Tustanowic, gdzie dowierca się szyby o nieznaney dotąd w naszym kopalnictwie produkcji, jak w r. 1907 „Wilno“ z 70—80 wagonami, w r. 1908 szyb „Oil City“ z przeszło 100 wagonami dziennej produkcji itd. Coraz nowe dowiercania o tak olbrzymiej produkcji, wywołują ciężkie przesilenie w kopalnictwie naftowym. Ropa z powodu

nadmiaru spada w cenie do 70 hal. za 100 kg., daje się w katastrofalny sposób odczuwać brak zbiorników do ujęcia w zwiększającej się coraz bardziej produkcji. Wówczas wdraża rząd austriacki akcję sanacyjną. Umożliwia budowę wielkich zbiorników ziemnych, buduje rządową odbenzyniarnię w Drohobyczu, celem oddzielenia z ropy benzyny i nafty, z tym, że pozostałość ma służyć jako ropa do celów opałowowych, w pierwszym rzędzie lokomotyw kolejowych. W ten sposób otrzymuje kopalnictwo naftowe wielkiego odbiorcę na produkt ropny w samym państwie, a rozmiary przesilenia zostają ograniczone. Przesilenie, spowodowane hyperprodukcją, ustaje, gdy w latach 1911/12 następuje zawodnienie horyzontów roponośnych Tustanowic, co w następstwie powoduje znaczny ubytek produkcji ropnej. Produkcja ropna Małopolski, która w roku 1909 osiągała cyfrę 2,076.740 tonn (207.674 wagonów) spada w roku 1912 do 1,187.007 tonn, a więc omal do połowy, zaś w roku wybuchu wojny światowej (1914) nawet do 655.610 tonn.

Gwałtowny spadek produkcji ropnej w Małopolsce (która w r. 1914 osiąga zaledwie jedną trzecią część produkcji z r. 1909), był następstwem zawodnienia horyzontów ropnych Tustanowic w roku 1912/13 i nieodkrycia nowych centrów naftowych na polach małopolskich. Brak odkrywczych wierceń pionierskich odbija się ujemnie na produkcji.

Okupacja rosyjska i operacje wojenne w roku 1914/15 muszą z natury rzeczy działać ujemnie na produkcję naftową. Wojska rosyjskie, cofające się w r. 1915 z zagłębia borysławsko-tustanowickiego podpalają część szybów ropodajnych, które po spaleniu przez szereg lat będą już nieczynne. Rząd austriacki po ponownym zajęciu Galicji w połowie r. 1915, poświęca swą specjalną uwagę kopalnictwu naftowemu, rozumiejąc dobrze jego znaczenie militarne. Następuje zupełna militaryzacja kopalń, a wobec poparcia ze strony rządu, produkcja ropna, w r. 1915, wynosząca 676.940 tonn, podnosi się w roku następnym do 910.900 tonn. Wyczerpanie wojenne Austrii w latach następnych oddziaływa również i na kopalnictwo naftowe, którego produkcja nie podnosi się więcej, lecz przeciwnie, spada. Czasy wskrzeszonej państwowości polskiej nie przynoszą dotąd podniesienia kopalnictwa naftowego, którego produkcja i nadal spada.

II

MONOGRAFIE I SYLWETKI

Dr Ozjasz Thon (1870 — 1936)

KRES WĘDRÓWKI

Gdym dnia 10 czerwca 1936 roku odwiedził Dra Thona nie wiedziałem, że widzę go po raz ostatni. Choć wyniszczony długotrwałą chorobą, czuł się jednak subiektywnie lepiej, powiedziałbym nawet dobrze i kpił sobie z tych, którzy sądzili, że nie przetrzyma tak ciężkiej słabości. Kpił sobie, bo kpiarzem był przez całe życie. Dużo widział i dużo pamiętał i dlatego tak przemile opowiadał, przeplatając stale swe dykteryjki znakomitymi dowcipami, które powinny być zebrane i wydane, podobnie, jak wydano w Palestynie Bialika „Ustnie“ (Bialik Baal-Peh). Mówiliśmy wówczas na temat mego „Przewodnika po zabytkach żydowskich Krakowa“ i Thon z uśmiechem rzucił pytanie, kto to zechce wlec się po tylu i tak brudnych ulicach Kazimierza i patrzeć na te wszystkie domki, na wpół zwalone lub też chylące się ku upadkowi? Nie pamiętam, jaką mu wówczas dałem odpowiedź, lecz rychło odbyliśmy właśnie tę drogę z Nim — z Ozjaszem Thonem, ale niestety nie z żywym, tryskającym dowcipami i sygnującym anegdoty i dykteryjki, jak z rogu obfitości, lecz z jego ziemską powłoką, przykrytą kirem i sztandarem białoniebieskim, który za życia wysoko dzierżył i nas dzierżyć nauczał. Z domu przy ul. Jasnej nr 5, gdzie Thon mieszkał od dzieciątków lat, ruszył żałobny kondukt, w którym brało udział około 30.000 osób, wśród nich młodzież wszystkich szkół ży-

dowskich Krakowa, która Zmarłemu tyle zawdzięcza, i wolno posuwał się poprzez brudne uliczki Kazimierza, popod Tempel przy ul. Nadbrzezie i stąd znów na Dittlowską, by tędy zawrócić na Kazimierz i poprzez Krakowską i Józefa dostać się na tzw. Szeroką, tj. dawny Rynek „Miasta Żydowskiego“. Zatrzymał się pochód obok Starej Bóżnicy, pamiętającej czasy Władysława Jagiełły i tu kantor odmówił modlitwę za zmarłych. Stąd powoli posuwał się kondukt wzdłuż całego „Rynku“ obok bóżnicy Mojżesza Isserlesa (założonej w r. 1557), by dostać się na Miodową i stąd już na cmentarz. To była ostatnia droga tego, który przez lat prawie czterdzieści przewodził żydom krakowskim, pouczał ich z ambony, z katedry wykładowej i w osobistym pożyciu. Ostatnia droga nauczyciela narodu, ściśle wedle mego „Przewodnika“.

Tutaj uczeń prowadził nauczyciela, niestety ku kresowi jego życiowej wędrówki.

MŁODOŚĆ OZJASZA THONA

Thon był lwowianinem, podobnie jak liczni inni uczeni judaiści, zajmujący dziś stanowiska rabinów lub katedry judaistyki w całym prawie świecie. Pochodził z rodziny ubogiej i bardzo ortodoksyjnej, która wydała szereg uczonych w Piśmie. Jeden z jego wujów, doskonały talmudysta, był kierownikiem Talmud Tory lwowskiej, a także ojciec Ozjasza, Mojżesz (Reb Moj-szały) Thon był doskonałym znawcą piś-

miennictwa żydowskiego. Niski, w długiej kapocie i w wysokim cylindrze był reb Mojszały Thon znaną figurą w dzielnicy żydowskiej, w której mieszkaliśmy wówczas, a umiał on dzieci swe — synów i córki — wychować na ludzi, naturalnie wedle owego światopoglądu.

Ozjasz Thon tylko do dziesiątego roku życia uczęszczał do chederu, potem już samodzielnie studiował talmud w jednej z chasydzkich klauzów (klauz czyli szti-bel chasydów z Żydaczowa), przy czym często przychodził do rabina Ornsteina, by porozmawiać ze swym przyjacielem, Markusem Braude (wnukiem rabina), a także, by posłuchać „nauki“ z ust rabina Ornsteina. Ornstein był dla Thona prototypem rabina, który starał się naśladować przez całe życie i któremu piękny swym piórem wystawił pomnik. Faktycznymi nauczycielami młodego chłopca byli ojciec i syn Salatowie. Ojciec Uri Wolf Salat, dajan czyli podrabin lwowski, a zarazem właściciel drukarni, suchy jak szczy-pa w swej postaci, ale też suchy w swym wykładzie talmudu, misnaged czyli wróg chasydów, podobnie jak rabin Ornstein i wielu innych talmudystów lwowskich, był bardzo rad z postępów młodego Ozjasza (Szijały) i on też po latach wyda swemu dawnemu uczniowi, który w międzyczasie zeszedł (wedle jego mniemania) na bezdroża, świadectwo rabiniczne. Jeśli ojca-Salata Thon podziwiał, to jego syna Meszulema Salata Thon pokochał, choć była między nimi dość wielka różnica wieku. Gdy Salat się ożenił i gospodarował na wsi, mieszkał u niego młody Thon i tamże studiował Talmud i dysputował ze swym nauczycielem. A nauczyciel ten nie utrzyma się na wsi, rychło straci majątek i obejmie podrabinat lwowski, by już w podeszłym wieku zostać rabinem w swym ojczystym mieście.

A Thon? Jak już wyżej powiedziałem, Thon zeszedł na bezdroża. Nęciła go haskała — owa córka niebiańska, która już tylu młodzieńców żydowskich wywabiła z Beth-Hamidraszu i rzuciła w objęcia li-

teratury europejskiej i europejskiej kultury. A pokus ku temu było we Lwowie dość.

Właśnie w owych latach mała grupa ludzi założyła stowarzyszenie, mające na celu szerzenie oświaty wśród ortodoksyjnej młodzieży żydowskiej. Zwało się ono „Mikra Kodesz“ i mieściło się w małym pokoju przy ul. Rzeźnickiej. Tam wykładano rozmaite dyscypliny w nowoczesnej formie. Przewodniczący, uczony wielkiej miary, Dr Józef Kobak wykładał historię żydowską, śpiewak weselny (wesolek, Marszelik) Ojzer Rohatiner wykładał gramatykę hebrajską, Herman Diamand, wówczas słuchacz prawa, uczył fizyki, a znany nam wszystkim polyhistor, poeta, malarz i rzeźbiarz Dr Alfred Nossig, uczył języka polskiego i polskiej literatury. Przychodził na lekcje przybrany w czamare, co dziwne wywierało wrażenie na kapotowych studentach. Stowarzyszenie „Mikra Kodesz“ nie utrzymało się długo, brak im było ideału, któryby zdołał przyciągnąć młodzież, rwącą się do czynu, a że już zza kordonu dolatywały wieści o pracy około kolonizacji Palestyny, o zjeździe w Katowicach i o odrodzeniu języka hebrajskiego, w każdym razie o próbach w tym kierunku podejmowanych, wyłamała młodzież ściany na wpół jeszcze ghetto-wego „Mikra Kodesz“ i założyła stowarzyszenie „Syjon“.

Czego chciało to stowarzyszenie i na czym polegała praca w nim łatwo pojmie każdy, który zna początki ruchu syjonistycznego. A więc przede wszystkim lokal, a w nim mała biblioteka judaistyczna, przede wszystkim „cały Graetz“ czyli wiele tomów historii żydowskiej Graetza, którego młodzież wówczas czytała żarliwie, a nawet uczyła się na pamięć. A potem odczyty, referaty, programy i nieskończone dyskusje, które przeciągały się nieraz prawie do rana. Dyskusje na tematy z historii i literatury hebrajskiej, a także walki między stronnikami budzącego się syjonizmu, a reprezentantami socjalizmu, który miał wśród młodzieży żydowskiej



Ozjasz Thon

licznych adherentów. Na tym pobojuwisku wystąpili do walki po raz pierwszy młodzi szermierze, którzy po latach dążeń i pracy, a także po walnym bankructwie asymilacji (w znaczeniu celowego programu), obejmą placówki kierowników narodu żydowskiego: Thon, jego brat cioteczny Ehrenpreis, ich przyjaciel Markus Braude, Abraham Korkis, Dr Izak Feld, literat R. A. Braudes, Beniamin Segel, Dawid Neumark, Adolf Stand, Salamon Schiller, Dawid Malz, Dawid Schreiber i inni. Tutaj należy wspomnieć, że pierwszym prezesem lw. „Syjonu“ został (po Drze Wilhelmie Holzerze) Herman Diamand, który jednak rychło przerzucił się do obozu socjalistycznego (S. D.), by po latach stać się filarem P. P. S. i prezesem koła P. P. S. w sejmie odrodzonej Polski. On to wraz z Drem Zeterbaumem stanowił awangardę szermierzy socjalizmu w dawnym lokalu „Syjonu“ przy ul. Krakowskiej, a potem w Rynku nr 12, nad salonem tańców pani Stenglowej, do którego nieraz przez pomyłkę wpadali bojowo usposobieni członkowie „Syjonu“.

Podczas walk z przeciwnikami i równoległe z lekturą setek dzieł z zakresu literatury pięknej i nauk filozoficznych przygotowywał się Thon do gimnazjum i w 19 r. życia (1888) zdał egzamin wstępny do szóstej klasy II czyli niemieckiego gimnazjum. Po trzech latach studiów gimnazjalnych zdobył świadectwo dojrzałości (1891) i śladem Braudego, który o rok pierwszej wyjechał do Berlina, podążył również tamże, gdzie zapisał się na uniwersytet i równocześnie na „Hochschule für Wissenschaft des Judentums“.

. LATA BERLIŃSKIE (1891—1897)

Lata, które podałem w nagłówku, są okresem dojrzwania myśli syjońskiej wśród młodzieży akademickiej w Wiedniu i w Berlinie. W Wiedniu już w r. 1883 powstała „Kadima“, złożona wyłącznie ze studentów, pochodzących z Rosji (i Kró-

lestwa), w Berlinie nieco później założył niezapomniany Leo Mockin analogiczne stowarzyszenie, również złożone z samych „Ostjuden“, do których, jako pierwszy Żyd, rdzennie niemiecki, przyłączył się Heinrich Löwe, dawniej dyrektor Królewskiej Biblioteki w Berlinie, a dziś miejskiej biblioteki w Tel-Awivie. Szemaria Lewin, Soskin, a potem Tiomkin i inni, znani nam działacze syjonistyczni pracowali w tym stowarzyszeniu, które się zwało „Russich-jüdischer Studenten-Verein“, i walczyli o dusze studentów żydowskich, mocno grawitujących wówczas do socjaldemokracji niemieckiej.

Także i galicyjscy studenci, szczególnie z „Hochschule für Wissenschaft des Judentums“ założyli swe stowarzyszenie „Jung Zion“, a filarami jego byli: Braude, Ehrenpreis i nasz Thon, a więc dawniejsze filary „Syjonu“ we Lwowie. Reprezentanci obu stowarzyszeń rychło się do siebie zbliżyli i rozpoczęli wspólną pracę. Szczególnie poznali się i pokochali Thon, Mockin i Löwe, i ta przyjaźń została im na całe życie. Dość szybko zbliżała się grupa berlińska do grupy wiedeńskiej, a niezależnie od tego zbliżyli się berlińscy studenci do Herzla, który dopiero w roku 1896 wydał swój Judenstaat. W rok później odbyła się między Herzlem, Bambusem, Thonem i Matiasem Acherem (Birnbaumem) w Wiedniu konferencja w sprawie założenia gazety żydowsko-niemieckiej, przy czym chodziło o pozyskanie Herzla na redaktora tejże. Plan gazety nie udał się, ale przy sposobności omówiono urządzenie kongresu, który w istocie został zwołany przez Herzla w jesieni roku 1897 do Bazylei. Był to pierwszy kongres syjonistyczny.

SYNAGOGA KRAKOWSKA

Młody, bo ledwie 27-letni kaznodzieja otrzymuje od razu urząd w prastarej gminie krakowskiej, w której rządzi asymilacja wspólna z ortodoksją, pamiętającą jeszcze dobrze czasy rabina Szymona Schrei-



Ehrenpreis, Braude i Thon



*Dr Thon w towarzystwie swych współpracowników
na Kongresie Syjonistycznym*

bera. Synagoga krakowska, której ambonę powierzono Thonowi miała już za sobą półwiekowe dzieje, a stawali na niej najrozmaitsi mężowie, z których jednak żaden nie pozostał na niej do końca życia. Założona przez grono, tzw. postępowców w r. 1843, mieściła się zrazu w prywatnej sali, a kazania w niej wygłaszali mówcy przygodni, ileż nie stać było „Stowarzyszenia“ na utrzymanie stałego kaznodziei. W r. 1862 skończono własny budynek (obecny, lecz nieco mniejszy), a wówczas był tam kaznodzieją Izak Mieses, mąż o głębokiej wiedzy judaistycznej, filozoficznej i autor wielu dzieł z tego zakresu. Nie mógł się jednak utrzymać z niskiego honorarium, wypłacanego mu przez „Stowarzyszenie“ i przeniósł się do Torunia, a o jego miejsce starał się dr Szymon Dankowicz, absolwent Szkoły głównej warszawskiej i uczestnik Powstania Styczniowego, a raczej manifestacyj przedpowstaniowych. Był to dziwny okres w życiu gminy żydowskiej Krakowa (1866—9). W myśl statutu miejskiego z r. 1866 wybrała Rada miejska spośród siebie tzw. wydział żydowski i ten nie pytając się „Komitetu Starozakonnych“, (kahału), będącego naówczas w rękach ortodoksji, wstawił do budżetu kahalnego płacę kaznodziei templego i zamianował na tenże nowy etat wyż wspomnianego Dankowicza. Długo trwały tarcia między obiema korporacjami, aż wreszcie po konstytucji austriackiej rozwiązano Wydział żydowski przy Radzie miejskiej i przekreślono w budżecie gminnym płacę Dankowicza. Po wielu latach walki opuścił Dankowicz Kraków, a jego miejsce zajął uczony wielkiej miary, dr Moritz Duszak, uczeń rabina Schreibera w Preszburgu i autor licznych, a poważnych dzieł judaistycznych. Lecz i on nie mógł wytrzymać do końca życia na tej posadzie i wyjechał do Wiednia w r. 1889, by w rok potem tam zakończyć swój pracowity, a nieszczęśliwy żywot. Jego miejsce zajął dr Alfred Landau, który nie mogąc wyżyć z marnej płacy kaznodziei, jął się handlu i przeniósł się do Bielska,

a po nim właśnie, po dłuższej przerwie, objął w roku 1897 urząd kaznodziei krakowskiego dr Thon.

SŁUGA CZY WŁADCA GMINY?

Trudno określić zmianę, która nastąpiła w tzw. Temple, a także i w gronie postępowców, grupujących się dookoła niego z chwilą, w której na ambonie stanął Thon. Posiadając potężną wiedzę judaistyczną i nowoczesną, znajomość filozofii europejskiej (Spenzer), a przy tym niepowszedni dar wymowy i bardzo bogaty język, oparty na znajomości literatury polskiej, a szczególnie na lekturze trzech wieszczów, opanował Thon od razu swe audytorium i zyskał sobie licznych przyjaciół i adoratorów. „Pierwsze moje kazanie — opowiada Thon — zostanie mi na zawsze w pamięci. Nie widziałem przed sobą ludzi, lecz miałem wrażenie, jakoby zwarty mur roztaczał się przede mną. Mówiłem jak lunatyk, wiedziony jakąś tajemną siłą, bo inaczej mówić nie mogłem, bo inaczej i dziś mówić nie mogę“. Rychło jednak ten mur ludzi rozstał się przed młodym kaznodzieją i mnóstwo obywateli krakowskich jawiło się każdym razem w synagodze, ilekroć miał stanąć na ambonie.

A był to okres pierwszego kongresu syjonistycznego, okres dojrzewającego odrodzenia narodowego i oto to odrodzenie, a raczej praca około niego, praca, mająca na celu zdobycie młodzieży dla odrodzenia i dla Palestyny, stanowiła treść thonowskich przemówień. Tym zyskał sobie młodzież, która tłumnie jawiła się w temple, ale przeraził starszych, hołdujących jak dotąd prastarej, krakowskiej asymilacji. Po roku pracy zwróciły się oficjalnie czynniki do kaznodziei z prośbą, by „pohamował swe zapędy“ i „nie łamał linii wychowawczej“. Delegatom Temple i kahału odpowiedział 28-letni kaznodzieja: „Możecie nakazać mi, jak mam mówić, czy mam mówić cicho czy głośno, możecie narzucić mi język, w którym mam

przemawiać, możecie wreszcie kazać mi włożyć taki czy inny tales, a wówczas mogę się poddać lub ustąpić. Ale co mam mówić — to jest wyłącznie moja sprawa, to już sprawa mojego sumienia. Inaczej mówić nie potrafię!“ I Thon mówił dalej w duchu żydowskim, w duchu odrodzenia narodowego i został wierny swemu założeniu przez całych czterdzieści lat swego „urzędowania“ w Krakowie. W tym też duchu nauczał młodzież w szkołach średnich i nie cofnął się nawet wówczas, gdy władze szkolne poczęły mu czynić różne trudności. A równocześnie pracował naukowo, pogłębiając filozoficzne zasady syjonizmu i publikując je w niezliczonych artykułach w *Hasziloachu*, w *Heatid*, w *Hacefirze*, w „*Die Welt*“ i w dziesiątkach innych naukowych i popularno-naukowych czasopismach. W tym to czasie ogłosił też poważną i podstawową pracę o *Spencerze*, oraz bardzo piękną biografię *Herzla*.

A należy pamiętać, że Thon pisał w kilku językach, a przede wszystkim przepięknie w języku hebrajskim, którym władał, jak mało kto w owym czasie. Jeszcze we Lwowie, w okresie „*Mikra Kodesz*“ i „*Syjonu*“, pod wpływem bawiących wówczas w tym grodzie *Berdyczewskiego* i *Braudes*a poczęła młodzież pogłębiać znajomość tego języka, a wśród niej *Ehrenpreis* i Thon wyróżniali się znakomicie i zostali pionierami literatury nowohebrajskiej. *Achad Haam*, *Sokołów* i *Bialik*, *Friszman* i *Berdyczewski* nie mieli dość słów uznania dla stylu i bogactwa języka *Ozjasza Thona*, a dla młodzieży stał się on klasykiem, na którym się kształciła i kształcić będzie po wsze czasy.

THON NA ARENIE POLITYCZNEJ (1907—1930)

Dwojaka była arena polityczna, na której zajaśniał Thon niecodziennym blaskiem: arena syjonistyczna, a więc kongresy, komitety akcyjne, komisje itp. oraz jego działalność w ramach tzw. polityki krajowej w Galicji i w Sejmie Odrodzonej Rzeczypospolitej. Pierwszy raz

wystąpił Thon jako kandydat syjonistyczny do parlamentu austriackiego z Kołomyi w r. 1907, mając przeciw sobie kandydata socjaldemokratycznego dra *Schorra* oraz kandydata tzw. Rady Narodowej dra *Koliszera*. Od razu chciano mu podciąć skrzydła i pewne jednostki, których nie chciałbym tu nazwać po imieniu, przypomniały Radzie Szkolnej, że „nauczyciel religii mojżeszowej w Krakowie, Thon“ śmie kandydować bez pozwolenia władzy na program „wrogi narodowi“, a nadto, że wyjechał do Kołomyi bez urlopu. Thon nie wiele sobie robił z tego, a także nie przeraził się, gdy wynajęta przez *Schorra* czy *Koliszera* grupa agitatorów wdarała się na salę i próbowała rozbić zgromadzenie przedwyborcze. Młodzież żydowska wyrzuciła agitatorów z sali i Thon dokończył swą przemowę, przyjętą z niebywałym entuzjazmem. Przepadł jednak przy wyborach, podczas których władze galicyjskie przymrużyły oko na najokropniejsze nadużycia. Z Kołomyi wyszedł jako poseł dr *Koliszer*, a także w r. 1911 powtórzyła się ta sama scena i z tym samym wynikiem. Dopiero w Sejmie Odrodzonej Polski spotykają się oko w oko Thon z *Koliszerem*, pierwszy wybrany przeważającą większością głosów w prastarym grodzie podwawelskim, drugi piastujący mandat przedwojenny, przekazany sejmowi polskiemu przez parlament zmarłej Austrii.

Pierwszy stanie do pracy z zapalem młodzieńca i uzbrojony w arsenał wiedzy żydowskiej i o żydostwie, a niemniej pełen miłości do odrodzonej Ojczyzny, drugi będzie milcząc siedział w nowym domu przy ulicy *Wiejskiej*.

I tu akcentuję patriotyzm polski Thona, który był istotną częścią jego jaźni i ujawniał się zawsze wówczas, gdy Polska była w niebezpieczeństwie. Już w roku 1914, gdy na zew *Komendanta* poczęły się formować legiony, Thon wraz z innymi syjonistami (dr *Hilfstein*, dr *Juda Zimmerman*) oraz oficjalnymi reprezentantami krakowskiego żydostwa: wiceprezy-

dentem miasta, inżynierem Saarem, prezydentem gminy żydowskiej, drem S. Til-
lesem i jej wiceprezydentem drem Rafa-
łem Landauem podpisał płomienną ode-
zwę (11 VIII 1914), w której czytamy:
„Oto staje do boju z caratem Polska, by
skruszyć kajdany i wywalczyć lepszą i
szczęśliwszą przyszłość. Bohaterska krew
wojowników spłynie na ziemię polską. W
tej chwili dziejowej my Żydzi ziemi pol-
skiej... składamy hołd nieprzedawnionym
prawom i ideałom. Gorąco pragniemy, by
ideały te jak najszybciej się ziściły, usil-
nie pragniemy zwycięstwa słusznej i spra-
wiedliwej sprawy. Wierzimy głęboko w

to świetne zwycięstwo i ze wszystkich sił
chcemy je przyspieszyć. Wszyscy bez ró-
żnicy poglądów politycznych gotowi je-
steśmy do wszelkich ofiar, jakich obecna
chwila od nas wymaga“.

I zwyciężyła słuszna i sprawiedliwa
sprawa i Thon jako poseł na Sejm polski
przez trzy kadencje dalej jej bronił, a za-
razem stawał w obronie sprawy żydow-
skiej. Thon wierzył, że nie ma rozbieżno-
ści między sprawą żydowską a dobroby-
tem Polski i w tym kierunku wielokrot-
nie występował na mównicy sejmowej, tej
teży bronił w setkach artykułów dzienni-
karskich i naukowych.

Prof. Dr ADOLF BRENNER

Abraham Insler

WSTĘP

Jakieś nieszczęśliwe fatum zawisło ostatnio nad żydowskim Lwowem. W ciągu krótkiego czasu odszedł od nas szereg wybitnych jednostek i to nie starców, pochylonych nad grobem, ale ludzi tryskających siłą i zdrowiem, walczących na różnych posterunkach o zachwiane w swym bycie Żydostwo polskie. I tak w krótkim czasie odszedł w zaświaty Dr Leon Reich, niezapomniany przywódca Żydostwa małopolskiego, w ślad za nim podążył niebawem b. poseł Karol Eisenstein, zasłużony działacz społeczny, z kolei zmarła Róża Melzerowa — najwybitniejsza indywidualność kobieca, później opuścił nas Dr Maksymilian Schönfeld, twórca Żyd. Szkoły Rzemieślniczej we Lwowie, a ostatnio zmarł w Palestynie długoletni działacz syjonistyczny, b. poseł i senator — Dr Fiszszel Rottenstreich, członek Egzekutywy Agencji Żydowskiej. Również zmarli w ostatnim czasie b. poseł i działacz społeczny Ignacy Jäger, wybitny przemysłowiec, b. prezes Gminy Żydowskiej Dr Emil Panas, kawaler Virtuti Militari dyr. Nikodem Polak oraz dyrektor Giełdy Lwowskiej — Dr Marceli Paneth.

Aż oto znów nagła i bezlitosna śmierć przecięła pasmo bujnego i twórczego życia — Dra Abrahama Inslera — znajdującego się w pełni sił twórczych i w kulminacyjnym rozkwicie wybitnego talentu dziennikarskiego — niezwykle uzdolnionego publicysty, promieniującego płomiennym temperamentem swej wybitnej indywidualności. Śmierć Jego stanowi bolesną wyr-

węgę w szeregach działaczy żydowskich, a w szczególności jest dotkliwą stratą dla żydowskiego dziennikarstwa w Polsce. Nieubłagany los porwał nam wybitną indywidualność w czterdziestym szóstym roku życia, w pełni sił i rozkwitającej dojrzałości Jego niespożytego i nieprzeciętnego talentu.

ŻYCIORYS

Insler Abraham urodził się w Stryju w roku 1893 — zmarł we Lwowie w roku 1938. Po ukończeniu gimnazjum w Stryju wyjechał na studia uniwersyteckie do Lwowa i Wiednia, gdzie absolwował kilka semestrów medycyny, po czym ukończył wydział prawny i uzyskał tytuł doktora praw.

Od najmłodszych lat bierze udział w ruchu syjonistycznym i już na zjazdach młodzieżowych daje się poznać jako utalentowany mówca i głęboko myślący działacz syjonistyczny.

W gimnazjum stryjskim zorganizował w okresie przedwojennym tajne samokształceniowe kółka syjonistyczne. Do Lwowa przyjeżdżał — jako delegat stryjskiej organizacji — na krajowe konferencje org. „Zirej-Syjon“. Jako akademik uczestniczył w założeniu i pracach Krajowej Organizacji Akademickiej w Małopolsce (H. A. Z.). W latach 1911—1914 rozwija w swym mieście rodzinny niezmiernie aktywną działalność ideową i społeczną. Jest organizatorem i przewodniczącym zw. akad. „Emunah“, należy do prezydium lokalnej organizacji syjonistycznej oraz

jest opiekunem szeregu zrzeszeń młodzieży. W tym czasie uczestniczy też w pracach około założenia i zorganizowania szkoły hebrajskiej.

Z wybuchem wojny przenosi się do Wiednia, gdzie przed wstąpieniem do służby wojskowej czynny jest w archiwum wojennym, zorganizowanym przez Natana Birnbauma przy wiedeńskiej organizacji syjonistycznej. Po wojnie wraca do Stryja, zajętego wówczas przez Ukraińców, gdzie bawi przez krótki czas. W tym okresie rzuca się w wir pracy narodowej i społecznej. Bierze żywy udział w organizowaniu Żyd. Rady Narodowej, odbudowie syjońskiej organizacji akademicką i współdziała przy stworzeniu wielkiej biblioteki przy tejże organizacji. Z kolei pracuje zawodowo, jako aplikant w Drohobycz, a w roku 1920 przenosi się do Lwowa, gdzie zostaje kierownikiem Samopomocy Kredytowej. Instytucja ta była pomyślana — jako załączek wielkiego banku Żydostwa polsko-amerykańskiego o charakterze społecznym. Na tym stanowisku pozostaje bardzo krótki czas, nie mogąc pogodzić się z metodą udzielania charytatywnych kredytów i nieproduktywną formą pracy. Uda mu się uzyskać fundusze z Komitetu Ratunkowego we Lwowie, będącego w stanie likwidacji, które zużywa na rozbudowę warsztatów rzemieślniczych dla młodzieży żydowskiej w Stryju i z pomocą kredytu, przyznanego na ten cel przez Samopomoc Kredytową, nabywa w Stryju dom z placem, w którym powstaje istniejąca po dzień dzisiejszy i pięknie rozwijająca się Żydowska Szkoła Zawodowa Męska. Instytucja ta, wzbogacona następnie prywatną fundacją obywatela stryjskiego Horowitza, należy dziś do najbardziej wzorowych żydowskich instytucji społecznych. W ten sposób stworzył istniejące po dzień dzisiejszy i będące w pełnym rozwoju Żyd. Warsztaty Rękodzielnicze w Stryju, jako jedną z pierwszych placówek produktywizacji młodzieży żydowskiej. W uznaniu tychże zasług został mianowanym pierwszym członkiem honorowym Tow. Warsztatów Rękodzielniczych w

Stryju. Zaproszony do współpracy przez Dra Gerszona Zippera wstępuje do Komitetu Redakcyjnego, pracując pod jego kierownictwem w redakcji „Chwili“.

W roku 1922 zostaje wybrany posłem na Sejm z okręgu Stanisławów—Kołomyja, który to mandat piastował do roku 1928. Przy następnych wyborach kandyduje jako jedyny Żyd małopolski z listy bloku mniejszości narodowych i wchodzi do następnego Sejmu dopiero na skutek uwzględnienia protestu wyborczego przez Sąd Najwyższy w roku 1930. W Sejmie należał do Koła Żydowskiego, z którego ramienia pracuje w komisji regulaminowej, petycyjnej (gdzie był zastępcą przewodniczącego) i administracyjnej. Z ramienia komisji administracyjnej należał do podkomisji więziennictwa i jako członek tejże zwiedził wszystkie większe więzienia w Polsce — dla zbadania sytuacji więźniów, w szczególności zaś więźniów politycznych. W wyniku tych prac występuje z projektem zniesienia więzienia świętokrzyskiego, który to wniosek został przez komisję uchwalony, a dopiero na plenum obalony. Aktywny i żywy udział bierze też w pracach w komisji nad ustawami samorządowymi, przemawiając wielokrotnie w komisji i na plenum. Projekty uchwalone w trzech czytaniach nie zyskały jednak mocy ustawy. Zagadnienie ustroju samorządowego opracował w osobnej książce, w której uwzględnił zasadnicze wytyczne zgłoszonych projektów ustaw oraz licznych poprawek, jakie zgłosił w związku z tymi projektami w Sejmie. Z ramienia Koła Żydowskiego referował sprawę uposażenia urzędników z wyższym wykształceniem oraz sprawę emerytury dla urzędników żydowskich w Małopolsce, którzy pracowali w okresie ukraińskim. W dużej mierze Jego zasługą było wywalczenie dla nich praw emerytalnych. Jako sekretarz Klubu Posłów Żydowskich Wschodniej Małopolski w ramach Koła Żydowskiego opracowywał wnioski, interpelacje i poprawki do przedłożeń ustawowych.

W roku 1925 przeprowadza z wielkim



Dr Abraham Insler
(1893 — 1938)

nakładem energii wybory do Gminy Żydowskiej w Stryju, które przynoszą walne zwycięstwo liście syjonistycznej, wskutek czego zostaje wybrany jednomyślnie prezesem Gminy Żydowskiej, jednakowoż godności tej nie mógł piastować, gdyż zaraz po wyborze przeniósł się na stałe do Lwowa.

Obok działalności parlamentarnej bierze żywy udział w pracy politycznej. Przez długie lata zasiadał w Egzekutywie Organizacji Syjonistycznej Małopolski Wschodniej, reprezentując kierunek progresywny i radykalny. Na tle różnic ideowych oraz walki dokola unifikacji organizacji syjonistycznych w Polsce wypowiedział się przeciwko kierunkowi większości partii Małopolski Wschodniej i stanął na czele mniejszości, z ramienia której zdobył w roku 1936 mandat na XIX Kongres Syjonistyczny, kandydując na odrębnej liście. W uznaniu zasług został wybrany honorowym prezesem Małopolskiej Organizacji Ogólnych Syjonistów grupy A. Ostatnio był mało aktywny na polu pracy partyjnej, gdyż dążył do zbliżenia różnych kierunków syjonistycznych na płatformie współpracy — wobec tragicznej sytuacji Żydostwa w Europie środkowej i wschodniej oraz niepewnej sytuacji palestyńskiej.

Po wygaśnięciu mandatu poselskiego wrócił do pracy zawodowej, występując z dużym powodzeniem jako obrońca w całym szeregu głośnych procesów karnych. Poza pracą zawodową poświęcał się ulubionej publicystyce. Jako publicysta pracował od najmłodszych lat. Już przed wojną opublikował swoje artykuły w tygodniku „Wschód“, miesięczniku „Moriah“, po wojnie zaś współpracował w „Chwili“, „Morgenie“ i w innych czasopismach krajowych i zagranicznych. Przez szereg lat był wydawcą i redaktorem naczelnym jedynego dziennika żydowskiego w Małopolsce Wschodniej „Der Morgen“. W roku 1931 był redaktorem naczelnym „Nowego Słowa“, dziennika wychodzącego w Warszawie. Od roku 1933 wydawał i redagował tygodnik „Nasza Opinia“, reprezen-

tacyjne pismo żydowskie w języku polskim. W ostatnim czasie zainicjował powołanie do życia żydowskiego towarzystwa wydawniczego, które jako spółdzielnia wydawnicza pod nazwą „Cofim“ wydało szereg prac judaistycznych i apologetycznych w języku polskim.

W roku 1938 był przez pewien czas redaktorem naczelnym dziennika „Nowy Głos“, wychodzącego w Warszawie w języku polskim.

Z większych prac ogłosił drukiem: „Monografię o Gerszonie Zipperze“, (którą publikujemy w niniejszym tomie), „Zagadnienia samorządu terytorialnego w Polsce“, „Organizacja gmin żydowskich w Polsce“, „Dokumenty fałszu — rzecz o wypadkach listopadowych we Lwowie“, „Legends i fakty“.

ABRAHAM INSLEK JAKO PARLAMENTARZYSTA

Jako młodzieniec niemal wszedł Dr Insleker do Sejmu Rzeczypospolitej, gdzie w krótkim czasie wybił się dzięki gruntownej znajomości spraw, szczególnie z zakresu zagadnień administracyjnych, jako też dzięki temperamentowi polemicznemu i talentowi oratorskiemu. Jego działalność w Sejmie pozostanie na zawsze chlubną kartą w dziejach polityki żydowskiej w Polsce. Wystąpienia Jego odznaczały się zawsze niezwykłą odwagą. Na terenie Sejmu był jednym z najlepszych znawców spraw samorządu i więziennictwa. Jedno z Jego przemówień sejmowych w kwestii więziennictwa wydane zostało za granicą w obcym języku. Był najmłodszym posłem w Kole Żydowskim, najmłodszym w latach, w znaczeniu zaś przewyższał wielu starszych członków Koła. Z właściwą sobie odwagą wystąpił przeciw polityce Klubu żydowskich posłów wschodnio-małopolskich, którego był sekretarzem. W rezultacie swej walki przechodzi do obozu poselskiego, któremu przewodniczył Grünbaum.



Abraham Insler przed maturą



Dr Abraham Insler przy pracy

ABRAHAM INSLER JAKO DZIENNIKARZ I PUBLICYSTA

Dr Insler był dziennikarzem z Bożej łaski. Duch niespokojny, umysł niezwykle żywy, lotny i chłonny, temperament bojowy i namiętna pasja polemiczna — to były w najogólniejszych rysach znana Inslera-publicysty. Było w Jego działalności pisarskiej coś żywiołowego, dynamicznego, wulkanicznego. Wyżywał się w namiętnych, ciętych, lecz zawsze na najwyższym poziomie stojących polemikach. Jego artykuły — to były uderzenia szpady wytrwałego fechtmistrza, zawsze rycerskie. Dr Insler nie znał wytechnienia w walce z fałszem, z insynuacją, z wykoszlawieniem prawdy aktualnej i dziejowej. Jego działalność publicystyczna i dziennikarska z ostatnich kilku lat przyćmiła nieco dawną Jego działalność polityczną. Z szeregu żydowskich dziennikarzy ubył jeden z czołowych redaktorów i publicystów, który zawód swój traktował jako szczytne posłannictwo Swego życia, który wysoko dzierżył sztandar odrodzenia narodowego i z całym oddaniem i poświęceniem bronił honoru Żydostwa. Artykuły Jego cechowały zawsze temperament, znakomite podejście do problemu, wspaniały styl i oryginalne ujęcie tematu. Jako założyciel, wydawca i naczelny redaktor tygodnika społeczno-politycznego „Nasza Cpinia“ zabierał od lat głos w setkach artykułów i rozpraw, znajdując stale żywy oddźwięk w kołach czytelników.

Rubryka artykułów wstępnych „Na posterunku“ stała się dla Niego codzienną trybuną przemawiania do społeczeństwa polskiego i żydowskiego i głoszenia z niej haseł demokratycznych i zasad współżycia obywatelskiego. Praca ta publicystyczno-obywatelska znalazła wyraz pozytywny w liście otwartym Wincentego Rzymowskiego do Dra Inslera, opublikowanym na łamach organu polskiej demokracji „Epoka“.

OGÓLNA CHARAKTERYSTYKA

Był człowiekiem o nieskazitelnym prawości, o głębokim poczuciu odpowiedzial-

ności za Swoją pracę ideową i nigdy nie zdarzyło się, aby taktyki, celów osobistych, celów swoich odchyłek partyjnych nie poświęcał absolutowi interesów żydowskich. Pracę Jego ożywiała zawsze dynamika pozytywizmu i konstrukcji. Tam, gdzie nie mógł zwyciężyć, ustępował w całości, kompromisów jednak nie uznawał. Wszystkie Jego wystąpienia czy to na terenie organizacji syjonistycznej czy też na arenie parlamentarnej — cechowała niezwykła odwaga, bezgraniczne umiłowanie Żydostwa i krystaliczny idealizm. Dr Insler brał żywy udział w ruchu syjonistycznym. Jednakże Jego indywidualizm silnie rozwinięty nie pozwalał Mu na przyjmowanie gotowych formulek partyjnych. Swoją ogólną syjonizm pojmował jako żarliwą i ofiarną służbę dla idei.

Walka jednak nie była dla Niego celem samym w sobie. Gdy sytuacja Żydów stała się w ostatnich latach z dnia na dzień tragiczniejszą, zwłaszcza pod wpływem hitleryzmu, bojownik ten zaczął nawoływać do zjednoczenia sił. Z tą samą energią, jakiej użył poprzednio dla swoich poglądów w ramach zorganizowanego Żydostwa, rozpoczął akcję w kierunku zaniechania dalszych walk wewnętrznych w obliczu groźnego, zewnętrznego niebezpieczeństwa. Ideę tę rozpow szechniał drukiem, w rozmowach prywatnych, a częściowo i w przemówieniach publicznych. Nie zawsze znajdował zrozumienie. Mimo to nie zбочzył z drogi, nie poddał się ogólnemu prądowi, a gdy głos Jego stał się głosem wołającego na puszczy, co raz mniej zaczął się udzielać życiu partyjnemu, cofając się w zacisze gabinetu redakcyjnego, gdzie kontynuował pracę, zawsze wierny swoim przekonaniom, wedle swojej linii wytycznej i obranego kierunku. Praca ta wyrażała się głównie w obronie Żydostwa przed prześladowcami i w jednoczeniu Żydów w tej walce obronnej. Kierunkowi temu pozostał wierny do ostatniej chwili Swego życia, drogę tę uważał bowiem jako *kardynalne zadanie Żydów w dobie obecnej*.

Kraków, 29. IV. 1906.

Wielce, panowny Dra Inslera.

Przyjmuję z miłą chęcią zaproszenie kulturalne i
napisane ostatecznie do mnie o przeczytanie o "Wozie".
I odpiszę na nie. To — odczytanie i odczytanie. To
podobnie jak to, że nie ma więcej takich odczytów, to odczyt.
I odczytanie w ten sposób użycie. Kulturalny, to odczyt.
To odczyt, jeżeli nie pan i odczytanie — to odczyt.
To odczytanie odczytanie — odczytanie odczyt.
mnie i odczyt. I odczyt, że to odczyt, to odczyt.

Odczytanie pana odczytanie i odczytanie.

Wier

Uw

P.

To pan ma jaśniejsze odczytanie odczytanie.
Odczytanie odczytanie, to odczytanie odczytanie. To odczytanie.
Odczytanie, to odczytanie odczytanie odczytanie. To odczytanie.
Odczytanie, to odczytanie odczytanie odczytanie. To odczytanie.
Odczytanie, to odczytanie odczytanie odczytanie. To odczytanie.

List Ozjasza Thona do Dra Inslera

Prof. Dr ADOLF BRENNER

Dr Natan Loewenstein

W dążeniu do wszechstronnego oświecenia wszystkich cech i fenomenów twórczości wybitnej indywidualności — otwiera się przed historykiem, a szczególnie przed monografem trudne, a zarazem wdzięczne zadanie. Gruntowne przestudiowanie wszystkich dostępnych źródeł i materiałów historycznych poparte być musi wnikliwą analizą i trafnym ujęciem istotnych cech danej osobowości, a zarazem subtelną intuicją, gdyż dopiero harmonijne współdziałanie wszystkich tych elementów czyni możliwym wierne odtworzenie danej postaci na tle epoki. W poszukiwaniu dróg i metod do wiernego odzwierciedlenia danej indywidualności — należy sprowadzić wszystkie objawy do jednej myśli podstawowej, wszystkie tętniące życiem i barwnością akordy do jednego motywu naczelnego, wszelkie emanacje danej osobowości do podstawowej substancji. Jednym słowem *punkt kulminacyjny w ujęciu danej osobowości* leży nie w przedstawieniu poszczególnych etapów działalności i zobrazowaniu przemian, dokonywujących się w ciągu życia, w bogatej, tchnącej dynamiką i żywotnością psychice wybitnej jednostki, ale w sprowadzeniu wszystkich działających immanentnych sił do jednej pra-siły, która niby słońce promieniuje dopiero na zewnątrz, skrząc się pełnią barw i potęgą gorącego ciepła.

Ilkroć myślę o metodzie tej, jako słusznej i trafnej, a zarazem niezmiernie trudnej do realizacji, to szczególnie wy-

daje mi się ona trafić w zastosowaniu do ujęcia postaci Natana Loewensteina.

Najbardziej esencjonalną treść indywidualnej jaźni Natana Loewensteina ująłbym w dwóch wyrazach: „żydowski Petroniusz“. Wszystko, co Go cechowało, zarówno w pracy społecznej, jak i politycznej — wszystko, co przejawiało się w Jego przemówieniach i wystąpieniach publicznych, promieniowało z tajników i najgłębszych przepastnych warstw ducha. A dążeniem Jego było przyswojenie współczesnemu pokoleniu żydowskiemu piękna i wdzięku, harmonii ducha i ciała, najistotniejszego upodobania prawdziwej estetyki, któraby przenikała wszystkie czyny i przejawy życia. Ta niezwykła kultura osobista, niespotykany u innych działaczy żydowskich niecodzienny wdzięk estetyki wyrazu i życia, wytworność w obejściu, niezwykła wykuintność w sposobie obchodzenia się z ludźmi, umiar i wysoka kultura w polemice, śmiały polot i subtelność, składały się razem na niezwykły czar Jego osobowości.

Dr Natan Loewenstein urodził się w Buczowicach na Morawach w roku 1895. Ojciec Jego, Bernard Loewenstein był rabinem postępowym Gminy Żydowskiej we Lwowie, pisarzem i poetą hebrajskim.

Po ukończeniu gimnazjum we Lwowie wyjechał do Wiednia na studia uniwersyteckie, po czym wrócił do kraju, uzyskując dyplom doktora praw w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.



Dr Natan Loewenstein
(1859 — 1929)

Otworzywszy kancelarię adwokacką we Lwowie zasłynął od razu jako znakomity obrońca w szeregu wielkich procesów karnych. W roku 1895 bierze udział jako obrońca w słynnym procesie tarnopolskim, wytoczonym polskiej młodzieży gimnazjalnej, zorganizowanej w celach spiskowych, na wzór Omladiny Chorwackiej, przeciw Austrii.

W czasie wojny razem z Drem Kwiecińskim, Liebermanem i Ostrowskim bronił Legionistów polskich, internowanych w Marmarosze-Sziget na Węgrzech, występując z niezwykłą odwagą w obronie oskarżonych, co znajdowało często wyraz w szeregu ostrych zatargów z przewodniczącym gen. Schillingiem.

Łabędzim Jego śpiewem, jako znakomitego obrońcy, była mowa, wygłoszona przed Sądem Przysięgłych we Lwowie w obronie Stanisława Steigera, oskarżonego o zamach na b. prezydenta Rzeczypospolitej, Stanisława Wojciechowskiego. Mowa ta stanowi spiżowy pomnik sądowej sztuki krasomówczej.

Należał do czołowych przywódców ruchu asymilatorskiego wśród Żydów na terenie b. Galicji. Był gorliwym orędownikiem idei zbratania społeczeństwa żydowskiego z narodem polskim. Z szczególną gorliwością oddawał się pracy szerzenia języka i kultury polskiej wśród rzesz żydowskich. Przez szereg lat piastował godność prezesa koła TSL im. Bernarda Goldmana. Jako uzdolniony publicysta współpracował w tygodniku „Ojczyzna“, na łamach którego opublikował szereg prac i artykułów, odznaczających się niezwykle bystrym ujmowaniem problemów oraz jasnością głoszonych myśli. Celem pogłębienia wiedzy judaistycznej i podniesienia poziomu nauczania u nauczycieli religii mojżeszowej — głosił konieczność założenia seminarium dla kandydatów religii mojżeszowej w szkołach średnich oraz rabinów postępowych, której to myśli był pierwszym inicjatorem i gorliwym orędownikiem.

W roku 1907 został wybrany posłem do parlamentu austriackiego z okręgu Dro-

hobycz, Turka, Bolechów, Skole. Na terenie parlamentu austriackiego należał do Klubu Demokratycznego, wchodzącego w skład Koła Polskiego. Już w tym okresie, dzięki wybitnym walorom charakteru i intelektu, dzięki niezwykłemu talentowi oratorskiemu, wybitnej fachowości i rzeczowości zyskuje dominujący i trwały wpływ w organizacjach politycznych, w których pracuje, jak również w łonie Koła Polskiego. Wynikiem uznania wysokich walorów Jego osobowości był fakt powierzenia Mu szeregu wybitnych godności na terenie parlamentu austriackiego. W szczególności był przewodniczącym Komisji Finansowej parlamentu austriackiego oraz członkiem Komisji Parlamentarnej Koła Polskiego, która wytyczała kierunek i taktykę Koła, zarówno na terenie parlamentarnym, jak i w odniesieniu do ówczesnego rządu austriackiego.

Przy następnych wyborach w r. 1911 doszło do zaciętej i gwałtownej walki wyborczej pomiędzy Jego zwolennikami a syjonistami, z ramienia których kandydował Dr Gerszon Zipper — jeden z najwybitniejszych przywódców syjonizmu galicyjskiego. Zdobywa mandat po raz drugi, który piastuje bez przerwy aż do upadku Austrii. Do wielkich Jego przemówień na terenie parlamentu austriackiego należały mowy: W roku 1907 o nadużyciach, w roku 1908 w dyskusji nad budżetem Ministerstwa Sprawiedliwości oraz w roku 1918 mowa przeciwko rządowi (jako generalny mówca Koła Polskiego).

W roku 1919 wszedł na mocy mandatu austriackiego do polskiego Sejmu Konstytucyjnego wraz z Drem Sternem z Buczacza, Drem I. Steinhausem z Jasła (posłem wybranym z Rawy Ruskiej), Edmundem Rachem ze Stanisławowa i H. Kolischerem ze Lwowa, który to mandat piastował do roku 1922. Na terenie Sejmu Polskiego należał do Klubu Pracy Konstytucyjnej, nie mogąc, wskutek ówczesnych warunków i załamania się idei asymilacyjnej, rozwinąć szerszej działalności. Z tego okresu zasługuje na wzmiankę pa-

miętna Jego deklaracja, złożona imieniem posłów Żydów-Polaków.

Obok mandatu do parlamentu austriackiego piastował też godność posła na Sejm krajowy. W roku 1893 został wybrany z Izby Handlowej w Brodach, a następnie z wyboru we Lwowie, który to mandat piastował do roku 1914. W sejmie tym odgrywał wybitną rolę i wygłosił szereg pamiętnych mów o kwestii żydowskiej oraz o położeniu Żydów w ówczesnej Galicji. Na terenie sejmu był referentem Komisji Bankowej i sprawozdawcą Galicyjskiej Kasy Oszczędności i Banku Krajowego. Szczególne zasługi położył około powstania i organizacji Galicyjskiej Kasy Oszczędności, obecnej Centralnej Małopolskiej Kasy Oszczędności. Jako wybitny prawnik i działacz społeczny był radcą prawnym S. A. „Galicja“, wiceprezesem Rady Nadzorczej Akcyjnego Banku Hipotecznego, prezesem Rady Nadzorczej S. A. Zieleniewski, członkiem Rady Nadzorczej S. A. Browarów Lwowskich oraz szeregu innych wielkich towarzystw handlowo-przemysłowych.

Brał też żywy udział w pracy społecznej na terenie lokalnym. Od roku 1895 do końca życia piastował godność członka Rady Miejskiej we Lwowie. Był referentem budżetu teatru miejskiego, referentem budżetu Miejskich Zakładów Elektrycznych, jednym z inicjatorów wykupna tramwaju konnego oraz stworzenia sieci kolei elektrycznej we Lwowie. Szczególne zasługi położył około podniesienia poziomu teatru miejskiego we Lwowie, jako też około rozbudowy sieci kolei elektrycznej. W uznaniu Jego wielkich zasług dla kraju i państwa zostaje nobilitowany, otrzymując herb i przydomek „Opoka“.

Związek Legionistów i Więźniów Polityczno-Ideowych nadał Mu specjalne odznaczenie — w uznaniu Jego wysiłków w obronie Legionistów — więzionych w Mar-marosz-Sziget.

Prof. Władysław Leopold Jaworski tak scharakteryzował Loewensteina, jako debatera i znakomitego mówcę:

„Słyszałem prawie wszystkich politycznych mówców minionej epoki. Mówcami parlamentarnymi w prawdziwym tego słowa znaczeniu i wielkim stylu byli Dunajewski, Bobrzyński i Madejski. Mowy ich były udziałem w debacie, a nie monologami. Odbywała się wówczas jeszcze w parlamentach dyskusja, wymiana zdań, rzeczowa krytyka. Wspomniani posłowie zajmowali w tej dyskusji naczelne miejsce wśród swoich i obcych. Mowy ich miały konstrukcję, tworzącą z nich całość. Logika wywodów i wytrawność argumentów nadawały im trwałą wartość. Polemika była wytworną, ale silną, nieraz druzgocącą. Najważniejszym było, że do debaty wnosili myśl nową, nadawali jej nowy kierunek, mieli na oku oznaczony cel i szli do niego. Wszystko to są cechy, które dzisiaj zanikają, dlatego potrzeba je wyrażnie podkreślać.

Powodzenie mówcy, jego wpływ na otoczenie, ma w sobie coś z tych tajemnic, których słowami niepodobna określić. Mówcę i audytorium łączyć musi jakaś niewidzialna nić. Mówcę musi otaczać jakiś fluid, w którego sferę wpadają słuchacze. Bez tego „czegoś“ najmańdrzejsi mówcy nie wywierają wrażenia. Jeżeli są słuchani, to tylko z respektu dla ich stanowiska i powagi. Audytorium oddziaływa nawzajem na mówcę. Słuchacze przejęci mową, podnoszą mówcę, brak słuchaczy lub ich znudzone twarze czynią z mówcy, który jest żywą aktywnością, martwego recytatora.

Na tle tego obrazu, który mi się wyłania z pamięci, widzę jednego z najwybitniejszych mówców, Natana Loewensteina. Odgrywał poważną rolę w życiu politycznym i o tym będą ludzie pamiętać. Ale od świadków tylko i słuchaczy może pochodzić wiadomość o Jego talencie oratorskim. Miał wszystkie cechy prawdziwego debatera, a łączył je w przedziwny sposób z wykwinną polemiką, z dowcipem i złośliwością, która bolała, ale nie obrażała. Trzeba prawdziwego talentu, aby długi, gruntowny, rzeczowy wywód wypowie-dzieć tak, aby słuchacze nie uczuli znuże-

nia i wszystko zrozumieli. Loewenstein posiadał ten talent. W polemice był postrachem. Jego ukłucia były powtarzane, a dotknięci nimi wpadali w rozpacz, w potyczce na szpady bowiem trudno im było chwycić się siekiery. Polemika Loewensteina z księdzem Stojałowskim mogła być przykładem „starej mody”. Loewenstein umiał wspomnieć mu wszystkie grzechy, nie używając terminologii, dzisiaj niestety tolerowanej, może nawet jedynie zrozumiałej.

Stanowisko Loewensteina było bardzo trudne. Jako Żyd-Polak nie sprzeniewierzył się nigdy swym zasadom, mimo groźnego nieraz ruchu wśród swych współwyznawców. Człowiek klubu demokratycznego był obiektywnym i z wyższego punktu widzenia potrafił odróżniać taktykę od istoty. Miał zmysł polityczny i w tysiącach szczegółów, które mają znacze-

nie tylko w danej chwili, a potem nikną, znajdował trafną i zręczną radę. Miał też rzeczywisty i stały wpływ w organizacjach politycznych, do których należał, trudności jednak Jego stanowiska sprawiały, że publicznie rzadko występował. Tym większym wydarzeniem była każda Jego mowa. Słuchano Go też z wielką uwagą, która była tym potrzebniejszą, że mówił może za szybko. Wydawało się, że ma daleko więcej do powiedzenia, niż mu na to czasu starczy. Sądzę, że tak było rzeczywiście. Loewenstein nie powiedział wszystkiego, co wiedział i co, zdaniem Jego, trzeba było powiedzieć“.

Od Redakcji.

W jednym z najbliższych tomów podamy w całości mowę obrończą Dra Natana Loewensteina w procesie Steigera.

Prof. Dr ADOLF BRENNER

Róża Melzerowa

OD REDAKCJI

Dwie są zasadnicze metody naukowe, służące do ujęcia całokształtu życia i działalności wybitnej jednostki — dwie drogi prowadzące do stworzenia monografii, poświęconej wielkiej indywidualności, przechodzącej na podstawie swych zasług do historii. Rodzaj pierwszy nazwalibyśmy *monografią syntetyczną*. Pod pojęciem tym rozumiemy pracę, poświęconą albo wybitnej jednostce albo jakiemuś problemowi, gdzie opracowania dokonał jeden człowiek na podstawie zebranego materiału źródłowego i dokumentów (zebranych, opracowanych krytycznie i dostarczonych przez redakcję niniejszego dzieła). Taki typ monografii w tomie drugim naszego dzieła reprezentuje praca Dra Abrahama Inslera o Gerszonie Zipperze. Drugi rodzaj określamy terminem: *Monografia zbiorowa*. Stosujemy ją w naszej pracy wówczas, gdy zebrane materiały są z jednej strony obfite, a z drugiej gromadzenie ich nie zostało przez redakcję zamknięte, względnie okazało się

rzeczą niemożliwą ich kompletne zebranie w najkrótszym czasie. Powierzamy wówczas wybitnym publicystom lub uczonym napisanie szeregu prac, artykułów i rozpraw, mających za zadanie naświetlenie poszczególnych etapów działalności, względnie poszczególnych form emanacji działalności danej jednostki. Monografia zbiorowa stanowi oczywiście podścielisko dla ukazać się mającej w przyszłości monografii syntetycznej, stanowiącej bezsprzecznie wyższą formę naukowego i metodycznego opracowania danego problemu.

Przy opracowaniu monografii Róży Melzerowej zmuszeni byliśmy zastosować metodę monografii zbiorowej, ponieważ materiały nie zostały całkowicie zebrane, mimo wielkiego wysiłku, ogromu trudu i pracy z naszej strony oraz mimo wielkiego poparcia, udzielonego nam w tym kierunku przez p. Laurę Pomeranz (siostrę R. M.) oraz p. Henrykę Schreiberową, przewodniczącą Koła Kobiet Żyd. we Lwowie.

KOBIECA INDYWIDUALNOŚĆ

Z pomroki dziejowej, z odmetu niepamięci, z burzliwej toni współczesnego życia żydowskiego wyłania się świetlana postać Róży Melzerowej, wielkiej bojowniczkii odrodzenia narodu żydowskiego, płomiennej mówczyni, najwybitniejszej indywidualności kobiecej Żydostwa polskiego na przestrzeni ostatnich trzydziestu lat.

Otoczona aureolą niespożytej energii, twórczej dynamiki swej jaźni, promienna niespożytością swych zasług i wielkością swych czynów — zasługuje w pełni na głęboką wdzięczność i pamięć oraz na utrwalenie i przekazanie Jej działalności przyszłym pokoleniom.

Ze śmiercią Róży Melzerowej ubyla żydowskiemu ruchowi odrodzeniowemu, syjonizmowi, Palestynie i narodowi żydowskiemu jedna z najpotężniejszych indywidualności, jedna z najtęższych sił, jedna z najbardziej płomiennych bojowniczek o nasze prawa. W tej drobnej, kruchej postaci — o gorejących żywotnością i inteligencją oczach, płomiennej siłą wymowy — tkwiła spiżowa istota, niewyczerpana i niestrudzona w woli, w czynie, w entuzjazmie, w pracy. Była wątłą kobietą, ale rozległością horyzontów, darem samodzielnego zakreślania planów i nieugiętą energią w urzeczywistnianiu ich własnymi siłami — nie miała sobie równych w świecie żydowskim kobiet.

Od zarania swego działania staje w pierwszym rzędzie najwybitniejszych budźcicieli ruchu odrodzeniowego, działa, jako pisarka i propagatorka, po miastach i miasteczkach, w kraju i za granicą, wśród wszystkich sfer; na wszystkich placówkach czujna i twórcza, sama płonąca i innych rozplamieniąca. Otwierał przed Jej zapalem na oścież bramy serca i myśli, tak prosty lud, jak i inteligencja, a nawet — głucha zazwyczaj na zew ser-

ca — żydowska plutokracja. Szła na Jej apel do pracy dla swego narodu — kobieta żydowska. Była pierwszą i zarazem najdzielniejszą pionierką ruchu odrodzeniowego w kraju. W walce o narodowo-żydowski światopogląd i o przyszłość żydowską w Palestynie współzawodniczyła z przodującymi wodzami ruchu syjonistycznego, a wyprzedzała i uczyła szereg dzielnych działaczy, które na tym polu do dziś są czynne. Było też rzeczą naturalną, że gdy obóz narodowy Małopolski Wschodniej po raz pierwszy w Polsce szedł do wyborów swej parlamentarnej reprezentacji, Ją, jako najgodniejszą i najodpowiedniejszą, wybrał na jedyne go narodowo-żydowskiego kobiecego posła Małopolski.

Obok głównego terenu pracy, obok narodowo-politycznej działalności czynną była w każdej dziedzinie pracy kulturalnej. Była pierwszą na wielką skalę organizatorką kobiet żydowskich, wszechstronną działaczką na niwie społecznej, twórczynią ochronek i szkół sierocych, założycielką i organizatorką ogólnopolskiego Zakładu dla Żydowskich Niewidomych w Bojanowie, bojowniczką o emancypację, publicystką, dramaturgiem i powieściopisarką. Wszystkie zaś te rozbieżne dziedziny, z których każda mogłaby wypełnić zasługę życia jednej nieprzeciętnej jednostki, były ubocznymi produktami *tej wybitnej, gorącej, twórczej indywidualności*, którą pochłaniała miłość do narodu żydowskiego i praca nad narodowym renesansem. A indywidualność Jej przejawiała się w płomiennym słowie, w syntetycznej sile ducha i w twórczej inicjatywie. Pasma Jej życia zostało przecięte, lecz niezłomny duch, który tkwił w Jej wątłym, tyłu bolesnymi przejściami nawiedzonym ciele, prowadzić będzie społeczeństwo żydowskie dalej. Róża Melzerowa osierociła społeczeństwo żydowskie,



Róża Pomeranz-Melzerowa
(1873 – 1934)

lecz pamięć o Niej, jak również dzieło Jej życia przetrwa pokolenia.

WYCHOWANIE I ŚRODOWISKO

Róża Melzerowa urodziła się w Tarnopolu dnia 5 listopada 1873 — jako córka Bettiny i Emanuela Pomeranzów. Typowo pohaskalityczna atmosfera domu rodzinnego rzuca na podatny grunt duchowości dziecka pierwszy siew szlachetnych i podniosłych myśli, a przede wszystkim gorącego przywiązania do Żydostwa.

Rodzice Jej — ludzie średnio zamożni — byli postępowymi, inteligentnymi i cieszyli się w mieście wielkim szacunkiem i niezwykłym poważaniem. Ojciec Jej był urzędnikiem żydowskiej instytucji bankowej, która powstała przy jego współudziale i wskutek jego inicjatywy, a była pierwszą tego rodzaju placówką w Tarnopolu. Obaż dziadkowie byli rolnikami i dzierżawcami dóbr. Analizując cechy charakteru dziadków zaczynamy wierzyć w teorię dziedziczności cech rodzinnych. Dziadek ze strony ojca był skrajnym ortodokszą, a zarazem chasydem i odznaczał się niezwykłym temperamentem i znakomitą swadą oratorską. Dziadek ze strony matki był niezwykle pięknym typem bogobojnego Żyda, głębokiego talmudysty i wybitnego uczonego, a zarazem dobrego rolnika, całą duszą kochającego przyrodę i gospodarstwo rolne. Z szczególnym umiłowaniem oddawał się hodowli pszczół i słynął jako znakomity bartnik. Każdą wolną chwilę spędzał w pasiece.

Wybitny wpływ na Jej wychowanie i ukształtowanie charakteru wywarła Jej Matka, która otaczała Ją specjalną troskliwością i opieką oraz pierwsza zajęła się Jej edukacją. Po zdobyciu tych wstępnych wiadomości w domu rodzicielskim uczęszczała w Tarnopolu do szkoły żydowskiej im. Perla, po czym ukończyła 8 klasową szkołę wydziałową z chlubnym wynikiem. Otrzymała bardzo staranne wychowanie i gruntowne wykształcenie. Bogaty Jej umysł i nieprzeciętne zdolności zwróciły uwagę rodziców już w dzie-

ciństwie; poza nauką szkolną kształciła się prywatnie w muzyce, a pod kierownictwem ojca zaznajamiała się z literaturą i kulturą niemiecką. Już w tym czasie jej wypracowania szkolne wskazują na budzący się talent literacki, odznaczający się wytwornym stylem, bujną fantazją i oryginalnym ujęciem tematu. Równocześnie uczy się języków obcych — niemieckiego i francuskiego. Oba te języki opanowała w zupełności już w piętnastym roku życia.

Po ukończeniu szkół w Tarnopolu, licząc piętnaście lat, wyjechała za granicę, celem kształcenia się w muzyce. W konserwatorium w Lipsku, które było w owym czasie prawdziwym przybytkiem sztuki, w którym nauczali najwybitniejsi wirtuozipedagogowie, uczyła się gry na fortepianie, uczęszczając również na wyższy kurs szkoły dramatycznej i pobierając naukę języka angielskiego. Ten trzyletni pobyt w Lipsku wywarł dominujący wpływ na rozwój Jej inteligencji. Przebywanie w towarzystwie artystów, krytyków, wirtuozów i dramaturgów przyczyniło się wielce do rozbudzenia Jej intelektu i do wszechstronnego rozwoju Jej umysłu i ducha. Środowisko w Lipsku wywarło na nią wpływ również w innym kierunku. Widziała przed sobą naród silny i zdyscyplinowany, naród zdolny zarazem do tworzenia wysokiej kultury. Ten obraz pozo-
stawał w jaskrawej sprzeczności z położeniem narodu żydowskiego i jego niepełnością jutra, narodu, pogrążonego w asymilacji i pozbawionego wszelkiej myśli przewodniej swego bytu. Ukończywszy chlubnie konserwatorium wraca do Tarnopola, pełna młodzieńczej energii i młodzieńczego zapału, z szeroko zakreślonymi horyzontami pracy. Przez kilka lat przebywa w Tarnopolu i pracuje jako nauczycielka muzyki i obcych języków. Równocześnie rozwija niezwykle intensywną propagandę idei narodowej, zarówno w słowie, jak i w piśmie. Rozpoczęła też pierwszą pracę organizacyjną i uświadamiającą wśród kobiet żydowskich, ciesząc

się wówczas wielką sympatią wszystkich sfer żydostwa tarnopolskiego.

TWÓRCZOŚĆ LITERACKO-PUBLICYSTYCZNA

Zaabsorbowana działalnością narodową, społeczną i charytatywną, nie zaniedbywała swego daru pisarskiego. Wszelkstronna i żywa umysłowość daje Jej asumpt do bogatej twórczości publicystycznej i literackiej, jak również do cichej pracy w dziedzinie muzyki. Pisywała przeważnie w języku niemieckim.

W Lipsku, w środowisku siły i kultury, uprzytamnia sobie plastycznie poniewierkę wegetujących mas żydowskich na terenie ich gęstego skupienia w krajach Europy Wschodniej i to pobudza Ją do napisania pierwszej powieści, pt.: „Im Lande der Not“, wydaną przez firmę Schottländer w Wrocławiu, a bardzo przychylnie przyjętej i omówionej w ówczesnej prasie. Teodor Herzl i Maks Nordau pochlebnie wyrazili się o tej powieści w listach pełnych uznania (klisze oryginalnych listów podamy w jednym z najbliższych tomów). Gdy się ukazał pierwszy tygodnik „Przyszłość“, wydawany przez młode wtedy żydowskie stronnictwo narodowe, Róża Pomeranzówna, przejęta ważnością walki o ideę odrodzenia, zaczęła z właściwym sobie zapałem zasilac go artykułami treści narodowej, społecznej i politycznej, jak również później tygodnik „Wschód“. W swych artykułach ostro karciła asymilację, podkreślając absurd i groteskowość „dezertarów żydostwa“. W obrazkach o żywym kolorycie i głębokim tętnie uczuciowym kreśliła tragiczne dzieje narodu rozprószenia, ucieleśnione w perypetiach jednostki lub rodziny. W tym czasie napisała komedię, której smutni, acz zarazem pocieszni bohaterowie mieli wyraźne rysy wyznawców „idei“ asymilacyjnej Jej miasta rodzinnego, co, mimo zarzutu o charakterze wyłącznie poszlakowym, spowodowało zakaz wystawienia komedii ze strony c. k. Starostwa, a w młodym naszym ruchu szeroką kampanię

o tę sztukę, w której m. in. brał udział Dr Gerszon Zipper. Gdy w r. 1901 śpiewacki chór akademicki „Kinor“ po raz pierwszy wystąpił publicznie z żydowskim koncertem śpiewaczym — Róża Melzerowa ułożyła pieśń, odśpiewaną przy Jej akompaniamencie przez późniejszego profesora śpiewu, Wilhelma Flama-Płomieńskiego.

Odtąd zaczyna się Jej intensywna i systematyczna już współpraca w prasie i tak: „Przyszłość“, „Wschód“, „Słowo żydowskie“, „Die Welt“, „Die Volksstimme“ w Berlinie i „Blochs Oesterreichische Wochenschrift“ w Wiedniu, „Der jüdischer Arbeiter“ w Bernie, „Jüdische Frauenzeitung“ w Wrocławiu i wiele innych zabiegają o Jej artykuły, omawiające tematy z każdej prawie dziedziny życia, głównie żydowskiego. Z zamiłowaniem opracowywała wydarzenia i podania z biblii, jak: „Die drei Exodi und die dreimalige Landnahme“ i ogłaszała w prasie studia o wielkich postaciach biblijnych, wybitnych bohaterach ducha, kreśląc z intuicyjną przenikliwością ich osobowość, charakter i czyny. Jej powieść „Ein Chazarenkönig“ jest hymnem pochwalnym biblii i narodowi. W powieści obyczajowej „Chańcia“ daje żywy obraz jaźni, wad i polotu typów żydowskich, wegetujących we wsi lub w małych miasteczkach, gnanych tęsknotą ku wyżynom dążeń i osiągnięć ludzkich. Powieść ta pisana jest pięknym i barwnym językiem. W swym dramacie „Matka“, wystawionym na scenie lwowskiej z Wandą Siemaszkową w głównej roli pod nazwą „Rozwiane marzenia“, postawiła pomnik ofiarnej, poświęcającej się i bezgranicznie ambitnej matce żydowskiej, gotowej wszystko poświęcić dla swego dziecka i bezkompromisowo broniącej godności osobistej. W sprawie wystawienia tego dramatu przez hebrajski teatr „Habima“ w Palestynie — korespondowała przed śmiercią z p. T. Buchstabową, zamieszkającą tamże.

W tece pośmiertnej została jeszcze wiele powieści i prac publicystycznych.

Ostatnie lata życia i pracy dla ogółu zaćmione były długotrwałą chorobą Jej męża. Okoliczność ta nie zdołała jednak oderwać Jej od drogich zamięłowań literackich i artystycznych. Nie udzielała się zatem w tym okresie jak poprzednio, koncentrowała się bardziej w pracy literackiej, zasilając często dzienniki artykułami o treści polemicznej, opisowej i porównawczej, przy czym nie raz wypowiadała zbawcze słowo, wyzwalające płodną myśl lub czyn.

DZIAŁALNOŚĆ POLITYCZNO-IDEOWA

Po ukończeniu studiów wraca do kraju i od razu z zapałem rzuca się w wir pracy uświadomienia narodowego inteligencji żydowskiej. Staje na czele ruchu syjonistycznego i żywym słowem i piśmem szerzy tę myśl i porwuje dusze żydowskie. Bez przesady stwierdzić należy, że kładzie sama jedna w tarnopolszczyźnie podwaliny pod potężną komórkę organizacji syjonistycznej, z której wyszło potem wiele wybitnych jednostek. Pamiętać należy, że praca Melzerowej przypada na okres przedherzłowski i to na czas, w którym powstawała i formowała się dopiero żydowska myśl narodowa, nie tylko w Małopolsce Wschodniej, lecz w całym świecie. Najsmutniejszy zaś obraz ze stanowiska narodo-żydowskiego przedstawiała kobieta żydowska. *W dymensji historycznej jest więc Róża Melzerowa nie tylko twórczynią ideologii narodowej kobiet żydowskich, ale zarazem prekursorem syjonizmu w Małopolsce Wschodniej.* W tym też czasie założyła pierwsze stowarzyszenie kobiet żydowskich pod nazwą „Judyta“. Stowarzyszenie to rozwinęło żywą działalność kulturalną i propagandystyczną i w krótkim czasie wykazać się mogło pięknymi rezultatami rozwoju, promieniując swą żywotnością i ruchliwą działalnością na całą Wschodnią Małopolskę. Mimo młodego wieku udało się Jej przełamać dotychczasowy pasywizm i brak zainteresowania dla odrodzenia na-

rodowego wśród kobiet żydowskich w Tarnopolu, a dokonała tego dzięki płomiennej wymowie i bezgranicznej, ofiarnej pracy dla idei. Organizacja kobiet żydowskich w Tarnopolu stała się wzorem dla wszystkich podobnych organizacji na terenie całej ówczesnej Galicji. W roku 1892 ukazało się pierwsze, żydowskie czasopismo w języku polskim „Przyszłość“, wydawane we Lwowie przy współpracy Abrahama i Jakuba Korkisa, Adolfa Standa, Leona Reicha, Gerszona Zippera i innych. Przystąpiła natychmiast do współpracy, przejęta od razu ideą walki o odrodzenie Żydostwa i odzyskanie prastarej ojczyzny. Celem zdobycia środków materialnych urządzała różne imprezy w dniu pamiątkowe dla Żydów, a nawet zorganizowała teatr amatorski, którego była reżyserem, artystką, kierowniczką techniczną i autorką. Wszystkim Jej poczynaniom towarzyszyło niezmiennie powodzenie, które było wynikiem wyjątkowego czaru Jej osobowości oraz Jej artystycznych pomysłów, twórczej inicjatywy i niezmiordowanej, wprost nadludzkiej pracy. O popularności Jej imprez świadczy fakt, że, gdy pewnego razu urządziła w dzień powszedni festyn w Gajach Wielkich, zamykali kupcy sklepy i wybierali się tam również, mówiąc, że i tak miasto opustoszało.

Umocniwszy dzieło w mieście rodzinnym zasięgiem swej inicjatywy i rozmachem pracy sięga po najdalsze miejscowości b. Galicji. Jedzie nieznużenie od miejscowości do miejscowości, niosąc w masy siejbę krystalizującej się ideologii odrodzenia narodowego. W tym też czasie wydaje szereg broszur, artykułów i odezw, z których wymienić należy bardzo rozpowszechnioną książeczkę pt.: „Die Bedeutung der Frauen im nationalen jüdischen Leben“. Gdy powstają czasopisma syjonistyczne należy do najwybitniejszych ich współpracowników, nie zaniedbując równocześnie chlubnie rozpoczętej działalności literackiej. W roku 1906 zaślubiła radcę kolejowego Izaka

Melzera, człowieka o wielkich walorach ducha i umysłu, zasłużonego działacza na niwie narodowej, społecznej i charytatywnej. Wraz z wiernym towarzyszem swej pracy i życia rozpoczyna działalność na terenie lwowskim. Ta działalność biegnie dwoma równoległymi torami, gdyż, obok krzewienia idei syjonistycznej, rozwija bogatą aktywność społeczną. W roku 1909 przenosi się do Lwowa. W roku 1910 kładzie podwaliny pod ruch narodowy kobiet żydowskich, obejmujący załazek tego ruchu: Koło Kobiet żydowskich. W parze z tą działalnością idzie współpraca w wszystkich większych instytucjach i akcjach narodowych i społecznych. (Egzekutywa Syjonistyczna, ŻTSL i Śr., Towarzystwo Warsztatów Rękodzielniczych, Centralny Komitet Ratunkowy, Centralny Komitet Opieki nad Sierotami i w. in.). Zadziwia ruchliwością inicjatywy i rozmachem. Ugruntowawszy jedną instytucję, tworzy inną. Należała do organizatorek Koła Kobiet żydowskich we Lwowie, a na prośbę p. Thamar Buchstabowej oraz jej przyjaciółki i współpracowniczki, p. Heleny Segel, również jednej z pierwszych działaczek syjonistycznych — objęła przewodnictwo Koła Kobiet żydowskich we Lwowie, stając się z owym dniem bezsprzecznym przywódcą kobiet żydowskich w h. Galicji. W krótkim czasie doprowadziła organizację do niebywałego rozkwitu i znaczenia. Rozszerzyła program pracy na dział kulturalny, oświatowy i opiekuńczy. Wydawała pismo dla dzieci przy współpracy pań z Koła Kobiet. Była też faktyczną wychowawczynią nowego pokolenia kobiet żydowskich, walczących o pełne prawo obywatelskie i narodowe. Pod Jej przewodnictwem skupiły się w Kole Kobiet żydowskich dokoła zadań narodowych wszystkie twórcze siły wśród kobiet żydowskich, wychowujących w intensywnej pracy kulturalnej następną generację syjonistek. Działaczki te, kobiety idealistycznie nastawione, pracowały dla idei

renesansu narodu żydowskiego z niezwykłym zapałem i samozaparciem się — wśród ogromnie ciężkich warunków. I tak współpracowała z przedwcześnie zmarłą Gizelą Schönfeldową, najukochańszą Jej współpracowniczką, Ottylią Buchstabową, Sabą Feuersteinową, Zofią Löwenherzową, Henryką Schreiberową i Marią Zipperową. Zmysł organizacyjny Róży Melzerowej wskazał Jej też drogi do scentralizowania pracy kobiet w związku krajowym, którego początki zaistniały już po wojnie światowej w roku 1919, na długi czas przed powstaniem obecnych grup WIZA w Małopolsce Wschodniej. O ile w latach przedwojennych szła działalność Róży Melzerowej po linii narodowo-kulturalnego uświadamienia kobiet, zgodnie z ówczesnymi zasadami organizacji syjonistycznej w ogóle, o tyle objęła ona w ostatnich latach wojny światowej i natychmiast po jej ukończeniu bardzo szerokie horyzonty społeczne. W tym czasie bierze żywy udział w wszystkich akcjach społecznych i charytatywnych, na terenie wszystkich prawie organizacji żydowskich we Lwowie, do których należała czy to do wydziału, czy to do prezydium. Była stale członkiem Egzekutywy Syjonistycznej. Wybijała się jako postać znana i ceniona obok dominujących osobistości, jak Adolf Stand, Dr G. Zipper, Salomon Schiller, Dr Leon Reich, bracia Korkisowie i inni. Uprawniały ją do tego stanowiska wyjątkowe zdolności organizacyjne i oratorskie, głębokie i wszechstronne wykształcenie, zarówno judaistyczne, jak ogólne, świetna znajomość kilku języków europejskich, wysoka kultura towarzyska, niezwykła pamięć i czytanie, a także żywe zainteresowanie dla muzyki i sztuki.

Celem stworzenia nowego pokolenia dziewcząt żydowskich, dania im gruntownego wykształcenia i wychowania narodowego, założyła w roku 1912 pensjonat dla dziewcząt żydowskich we Lwowie, który skupił dziewczęta z lepszych rodzin żydowskich i wychował młode pionierki syjonizmu.

Od lat najmłodszych była gorącą orędowniczką ruchu syjońskiego, jako też płomienną bojowniczką w walce o emancypację kobiety żydowskiej. Począwszy od Tarnopola, gdzie wydaje broszurę „Die Bedeutung der Frau im nationalen jüdischen Leben“ poprzez Lwów, gdzie stoi długie lata aż do śmierci na czele tow. „Kolo Kobiet Żydowskich“, działalność Jej sięga do Warszawy, gdzie w roku 1926 występuje jako jedna z współinicjatorek założenia WIZO, co udało się Jej, po przezwyciężeniu wielkich trudności. Jako syjonistka nienawidziła asymilacji, dokładnie mówiąc typu asymilanta-użytkowcy, który swoją „wyjątkową lojalność“ obnosi na talerzyku celowej i utylitarnej demonstracji, który jest mistrzem w ułatwianiu sobie i osładzaniu życia i zna wszystkie drogi nieproste... Ale mówiąc o asymilacji oświadczyła raz z uczuciem pełnej prostoty wyższości: „Mnie wystarczy, że jej niedobitki „na wszelki wypadek“ uczą dziś swe dzieci pilnie języka hebrajskiego“. Już w młodości odczuła żarem swego serca tragedię narodu naszego i — jako pierwsza kobieta — rzuca ziarno odrodzenia narodu i odbudowy Erec w serca kobiet żydowskich. Nie przestawała tęsknić i marzyć o osiedleniu się w Erec Israel. Jedyne Jej pobyt w kraju, podczas uroczystości otwarcia Uniwersytetu Hebrajskiego w roku 1925 stał się źródłem nieustannych, pełnych wzruszeń i uczucia, wspomnień. W listach do p. Thamar Buchstabowej zaliła się na los, który odmówił Jej i Jej rodzinie środków materialnych, oddalając Ją przez to od Ojczyzny.

W roku 1922 zostaje wybrana posłanką na Sejm ustawodawczy, biorąc gorliwy udział w wszystkich pracach, zarówno na plenum, jak i w szeregu komisyj. W skłóconym Kole Żydowskim dążyła do uzgodnienia dwóch zwalczających się kierunków, jednego reprezentowanego przez Posła Dra Leona Reicha, a drugiego przez I. Grünbauma. Intuicją serca ko-

biecego wyczuwała zgubne skutki rozdwójenia. Reprezentowała Kolo Żydowskie na konferencjach mniejszości narodowych, kobiety żydowskie z Polski na zjazdach, konferencjach, kongresach międzynarodowych, m. in. w Londynie, St. Louis, Wiedniu, Berlinie, Chemnitz (Saksonia). Wszędzie znajdowała uznanie dla pracy i walorów — dawniej z lekceważeniem traktowanej polskiej Żydówki, której najwymowniejszą, najżarliwszą i najruchliwszą była przedstawicielką.

Prawdziwym instynktem kobiecym poznała wnet, na jakich polach i w jakich kierunkach może rozwinąć swoje zdolności i swoją działalność. Mało więc zajmowała się kwestiami ściśle politycznymi, natomiast bardzo intensywnie i serdecznie oddawała się pracom, dotyczącym opieki społecznej, biorąc bardzo żywy udział w naradach Komisji Pracy i Opieki Społecznej. Wykazywała przy tym gruntowną znajomość aktualnych problemów, to też Jej głos na komisji słuchany był z dużą uwagą. Ponadto wiele czasu poświęcała interwencjom u władz w obronie jednostek żydowskich, potrzebujących pomocy. Liczni petenci wiedzieli też, że u Niej łatwo i chętnie znajdą zrozumienie i posłuch.

Brała aktywny udział w wszystkich pracach syjońskich, zarówno na terenie polityki krajowej, jak i działalności palestyńskiej. Położyła duże zasługi około rozwoju Keren Kajemeth, Keren Hajesod i opieki nad chalucami.

Za Jej staraniem i dzięki Jej żmudnym wysiłkom około zebrania funduszków u naszych braci za granicą — zakupiono dom, który nazwano Jej imieniem „Dom Kola Kobiet Żydowskich im. Róży Melzerowej“.

RÓŻA MELZEROWA — SPOŁECZNICA WIELKIEGO FORMATU

Najistotniejszą cechą Jej działalności była wszechstronność. Obok całe życie trwającej, niezmiernie bujnej i płomien-

nej aktywności polityczno-ideowej — rozwijała od najmłodszych lat niemniej skuteczną i ofiarną pracę w dziedzinie społeczno-humanitarnej. Rozpoczęła ją w roku 1902 wielkim wysiłkiem, jakim było zorganizowanie opieki nad sierotami żydowskimi, uciekającymi z Rosji. Gdy w roku 1902 nauczyciel żydowski z Ukrainy Belkind, po pamiętnym pogromie w Kiszyniewie, zebrał sieroty po zamordowanych Żydach ukraińskich, by je przekraść przez granicę (gdyż rząd carski odmówił wydania paszportów) i przez Wiedeń przewieźć je do Palestyny — pierwszym zaś etapem transportu miał być Tarnopol, zwrócił się komitet do Niej o pomoc w tej sprawie. Gorące, złote serce żydowskie nie mogło znieść niedoli ludu żydowskiego, a zwłaszcza dziecka żydowskiego, dlatego także w tej dziedzinie nie szczędziła pracy, zdrowia i energii. Z całą gorliwością i bezgranicznym poświęceniem podjęła się tego zadania. W przeciągu kilku dni zmobilizowała całe społeczeństwo żydowskie, przygotowała kwatery w domach prywatnych dla wszystkich dzieci, zebrała odzież i bieliznę i ustawiła w dzień i w nocy dyżury przy pociągach, przybywających z Podwołoczysk. Najważniejsi reprezentanci obywatelstwa tarnopolskiego czuwali niezmordowanie przez przeszło ośm dni na dworcu, a gdy wreszcie nadszedł pierwszy transport nieszczęśliwych dzieci, znalazło każde dziecko od razu dach nad głową i czułą opiekę, omal, że macierzyńską.

Przejdźmy kolejno najważniejsze przez Nią stworzone placówki, które pochłonęły ogrom Jej energii. Tuż przed wybuchem wojny światowej, razem z Drem Zygmunt Brombergiem, Drem Meierem Geyem i innymi rozpoczęła starania w kierunku założenia gimnazjum żydowskiego we Lwowie. W roku 1915 prowadzi szeroką akcję opieki nad ludnością żydowską, zubożałą wskutek wojny. Organizuje Kuchnię Ludową, z pralnią i odkaźnią, dla ewakuowanej ludności żydowskiej,

przebywającej we Lwowie. Tworzy przychodnię dla dziatwy żydowskiej w lokalu stowarzyszenia „Tikwath Zion“. Zmuszona do wyjazdu do Wiednia bierze tam udział w wszystkich akcjach pomocy dla uciekinierów żydowskich. Po oswobodzeniu Lwowa wraca, podejmuje swoją akcję charytatywną, reaktywuje kuchnię ludową, zarazem organizuje akcję zaopatrzenia biednej ludności w odzież, bieliznę i pościel.

Po miastach i miasteczkach poczęły się snuć gromadki bezdomnych, opuszczonych dzieci, wśród których były też dzieci żydowskie, które od razu straciły nie raz oboje rodziców i stały się wskutek działań wojennych bez pieczy i dachu nad głową. Zakłada więc w roku 1917 ochronkę przy ul. Brajerowskiej we Lwowie, dającą opiekę zaniedbanym fizycznie i duchowo dzieciom.

Przygnębiające wypadki listopadowe z 1918 r., straszne skutki burzy wojennej w miasteczkach żydowskich Galicji Wschodniej skierowały wielką organizatorkę na nowe tory służby dla Jej narodu. Gdy zjawili się wówczas we Lwowie przedstawiciele Żydów Zachodu, by zbadać stosunki i nieść pomoc, była Róża Melzerowa wśród pierwszych, którzy przedstawili położenie naszej ludności wysłańcowi Ameryki Morgenthauowi, delegatowi Anglii Sir Stuartowi i innym.

Wiele nazwisk wymieni historyk żydowskiej pracy społecznej, a na jednym z pierwszych miejsc wspomni o Róży Melzerowej. Jej bowiem zawdzięcza społeczeństwo żydowskie powstanie okazałego gmachu, stanowiącego własność Koła Kobiet Żydowskich we Lwowie. Marząc o utworzeniu twierdzy ruchu kobiecego we Lwowie udaje się w roku 1919 w wielką podróż za granicę do Szwajcarii, Francji, Anglii, Belgii i Holandii, aby zebrać fundusze na stworzenie wielkiego ośrodka kulturalnego dla narodowej kobiety. Przyjazd emigranta niewoli żydowskiej wywołuje w tych krajach wielkie wrażenie. Melzer-

wa zbiera pierwsze kwoty, do których przyłączają się fundusze, zebrane z Jej inicjatywy przez szereg pań. Za granicą była przyjęta przez najwyższe sfery, m. in. przez barona Edmunda Rotschilda w Paryżu, który ofiarował wielką sumę, przez lorda Montague, Herberta Samuela i innych. Była na audencji u najwyższego dostojnika kościoła anglikańskiego, arcybiskupa Canterbury i znalazła zrozumienie i poparcie, otrzymawszy z Londynu około 6.000 funtów szterlingów. Z tej kwoty udzieliła subwencji Farmie Rolniczej w Stanisławowie, Warsztatom Rękodzielniczym dla młodzieży żeńskiej we Lwowie i innym instytucjom. Z tych pieniędzy powstał także sierociniec przy pl. Strzeleckim, w którym najpierw wychowywały się dziewczęta, sieroty wojenne. Następnie został on przekształcony w internat — piękny, wygodny i bardzo dobrze urządzony. W internacie tym znalazła schronienie dorosła młodzież żeńska, kształcąca się zawodowo. Dziś dopiero stwierdzić można, jak dalekowzroczną była, gdy chciała stworzyć właściwy typ chalucki, wychodząc z założenia, że nie wszystkie dziewczęta pracować będą, względnie mogą na roli, że wielka ilość dziewcząt pozostanie w mieście i że należy przygotować wielkie kadry różnego rodzaju pracownic, które mieszkając w mieście, spełniałyby tam rolę pionierek. Występowała przeciw ówczesnym formom hachszary, które nie zawsze należycie szkoliły młodzież do przyszłej pracy. Realizując dawno kielkującą u Niej tendencję zawodowego przewarstwowienia naszej młodzieży żeńskiej — zakłada szkołę gospodarstwa domowego dla dziewcząt żydowskich, a przede wszystkim dla sierót wojennych oraz szwalnię, pomyślaną i urządzoną równocześnie jako przedsiębiorstwo dochodowe. I znów trzeba było długich lat, aby idea Róży Melzerowej została uznaną i w czyn wprowadzoną. Obecnie właśnie dom przez Nią wybudowany przemienia się powoli w internat

dla chalucek, takich, o jakich Róża Melzerowa marzyła, jakie mieć chciała. Temu zagadnieniu poświęca Ona ostatnie lata swego życia. Poza tym mieści się w domu tym ochronka dla dzieci w wieku przedszkolnym, kursa seminaryjne hebrajskie, gimnazjum hebrajskie i klub dziewcząt pracujących. Dom ten powstał wyłącznie dzięki staraniom Róży Melzerowej i jeżeli istnieje już zwyczaj nazywania domu imieniem założyciela, to ten najsluszniej na świecie nosi Jej nazwisko.

Narodowo-społeczna działalność Róży Melzerowej objęła najszersze horyzonty w okresie posłowania na Sejm Rzeczypospolitej, gdy reprezentowała ona w ramach Koła Żydowskiego decernat opieki społecznej. W roku 1923 wyjeżdża do Niemiec, gdzie wchodzi w kontakt z „Hilfsverein der deutschen Juden“, aby uzyskać pomoc dla cierpiącej ludności żydowskiej w Małopolsce Wschodniej. W tym czasie powstawały przeważnie z prywatnej inicjatywy, głównie przy współpracy kobiet, zakłady sieroce, ochronki, świetlice, burсы, półinternaty dla dzieci zdrowych, sanatoria, kolonie i półkolonie dla dzieci, wymagających leczenia. Róża Melzerowa, która ogromnie wiele zdziałała na tych polach pracy, dała społeczeństwu jeszcze jedną instytucję, instytucję dla dziecka defektywnego. W tym celu wyjeżdża do Ameryki, gdzie, dzięki swej nieustannej energii udało się Jej uzyskać fundusze. Poza tym zyskuje dla swojej idei zainteresowanie grona osób w Warszawie. Powstaje tu Centralne Stowarzyszenie Opieki nad Dziećmi Ociemniałymi i Głuchoniemymi, które roztacza swą opiekę nad wychowankami, mieszczącymi się w Bojanowie.

W Bojanowie w Wielkopolsce ufundowała w roku 1899 rodzina Röhr sumę 800.000 marek niemieckich dla domu dla starców żydowskich, pochodzących z Poznaniańskiego, a posiadających obywatelstwo niemieckie. Fundacja ta była w swo-

im czasie tak ważną, że statut, według przepisów pruskich, musiał zatwierdzić sam cesarz. Obejmowała ona piękny, a obszerny dom z wielkim ogrodem i dawała starcom pełne utrzymanie do końca życia. Mieszkały tam starcze pary małżeńskie, nie mogące nigdzie znaleźć oparcia. Z przejściem Wielkopolski przez władze polskie opuściła wielka ilość ludności żydowskiej ten kraj, tak, że od roku 1920 nie przybyło więcej starców Zakładowi i można było przewidzieć, że po pewnym czasie trzeba będzie zamknąć Zakład i przekazać klucze, a zarazem gmach władzy miejskiej. Taki bowiem istnieje przepis w zaborze pruskim dla wygasłych fundacji.

I oto z tą sprawą zwrócił się do posłanki Melzerowej, zasiadającej naówczas w komisji sejmowej dla spraw społecznych adwokat Cohn w Poznaniu, przedstawiając Jej sytuację fundacji Rohrowskiej. Melzerowa rychło się zorientowała i od razu postanowiła przy pomocy tejże fundacji zrealizować swój dawny plan założenia zakładu dla dzieci ociemniałych, ewentualnie również i dla głuchoniemych. Po kilkukrotnych podróżach do Bojanowa i Poznania udało się Jej pozyskać dla tej myśli kuratorów Zakładu, szczególnie bratanka p. Röhra z Gliny, a ponadto uzyskać pozwolenie państwowej władzy nadzorczej (wojewoda poznański) dla częściowego użycia prawie że pustego budynku (w roku 1924 było w nim tylko kilku starców) na inny cel dobroczynny. Tak stanął między posłanką Melzerową a kuratorami Zakładu Bojanowskiego układ, mocą którego Róża Melzerowa wydzierżawiła za sumę zł 150 miesięcznie pustą część gmachu wraz z prawem używalności ogrodu dla dzieci czterozmysłowych. Suma dzierżawna miała być obróconą przez dawnych kuratorów na utrzymanie starców, pozostałych w gmachu. I tak powołuje do życia instytucję wychowawczą dla dzieci ociemniałych i głuchoniemych, chcąc stworzyć niejako całokształt systemu opiekuńczego dla

dziecka żydowskiego. Ile pracy, ile trudu kosztowało Ją stworzenie tej instytucji, kierowanie nią na odległość, zgromadzenie pierwszej grupy dzieci, zapewnienie fachowej opieki lekarskiej i pedagogicznej, ten tylko zrozumie, kto w pracach takich w żydowskiej opiece społecznej bierze udział, w której, bez oparcia o decydujące czynniki rządowe i gminne, z własnej inicjatywy, z datków dobrowolnie zebranych trzeba wszystko stworzyć i następnie instytucję utrzymać. Jest to zakład koedukacyjny, obejmujący około 40 dzieci. Niewidomych uczy się systemem Braille'a według programu szkół publicznych i specjalnych. Dzieci głuchonieme pobierają naukę wymowy, czytania, pisania, rachunków i rysunków. Oprócz wymienionych przedmiotów kształci się też dzieci zawodowo — dziewczęta w gospodarstwie domowym, szyciu i robotach ręcznych (co daje im w zakładzie możliwość minimalnego zarobkowania), chłopców w drukarstwie, introligatorstwie oraz szewstwie. W maju 1934 r. dzieci ociemniałe złożyły egzamin w Warszawie przy Państwowym Instytucie z wynikiem bardzo dobrym. Wielką uwagę zwraca się na wychowanie dzieci w duchu religijnym. Specjalny nauczyciel uczyła nauki języka hebrajskiego i religii. Święta obchodzi się uroczystie. Dzieci znajdują się pod opieką lekarską. Dużo uwagi zwraca się na higienę. Wychowanków zakładu otacza atmosfera ciepła domowego. Personel nauczycielski wraz z dziećmi tworzą ściśle związaną rodzinę. Wakacje spędzają dzieci u swoich rodziców, względnie opiekunów.

To najmłodsze dziecko — ostatnie dzieło — było też najmilszym i najdroższym dla Róży Melzerowej. Do ostatniej chwili swego życia pracowała z jakąś nadzwyczajną energią i zapamiętałością nad utrzymaniem i ugruntowaniem tej instytucji, pouczała innych, jak pracę w niej zrozumieć i wykonywać należy. Zakład ten, wzorowo utrzymany, spełniał swe zadanie do końca Jej życia, po czym

Rada Zawiadowcza przeniosła dzieci do Warszawy, gdzie przebywają w skromniejszych warunkach.

Dla utrwalenia Jej pamięci, ze względu na Jej nieocenione zasługi przy założeniu Zakładu w Bojanowie, Zarząd Centralnego Stowarzyszenia Opieki nad Dziećmi Ociemniałymi i Głuchoniemymi uchwalił stworzyć fundusz Jej imienia, który będzie przeznaczony na specjalny cel, połączony z zadaniami Zakładu.

Jako osoba o żywym umyśle i niezwykłej inicjatywie była Róża Melzerowa urodzoną bojowniczką o postęp w każdym kierunku, a zwłaszcza odnośnie do spraw, dotyczących emancypacji i równouprawnienia kobiet. Żądała i pragnęła reform, karcąc ostro słowem i piśmem konserwatywne lenistwo kobiet, ciasny światopogląd mężczyzn, brak ideologii u młodzieży i wypaczone wychowanie dzieci, nieoparte o żadną tradycję. Wierzyła przy tym głęboko, z całym optymizmem człowieka szlachetnego a żywotnego, że dużo zdziałać potrafi, mierząc siły na zamiary. Objawiło się to szczególnie dobitnie na terenie stowarzyszenia humanitarnego „Zrzeszenie Pań”. Już samo powstanie tego stowarzyszenia było dla Róży Melzerowej źródłem wielkiego zainteresowania, którego dowodem było przede wszystkim opracowanie przez nią statutu, a następnie zainicjowanie szeregu odczytów i wieczorów dyskusyjnych na tematy aktualne. Na skutek otrzymanego mandatu na Sejm, piastowanego gorliwie i sumiennie oraz całego szeregu wielkich akcji, które Ją mocno absorbowwały, praca na polu „Zrzeszenia” stała się wydatną dopiero w ostatnich kilku latach. Wtedy to Melzerowa, jako przewodnicząca sekcji kulturalno-oświatowej, wystąpiła z programem maksymalistycznym, który odpowiadał Jej szerokiej i bezkompromisowej naturze. Zażądała, by „Zrzeszenie” postawiło sobie za zadanie stworzenie pierwszej „Poradni świadomego macierzyństwa”, celem przyjścia z pomocą wynędz-

niałym i obarczonym liczną a chorą działką kobietom ulicy żydowskiej. Śmiały ten projekt, poprzedzony jeszcze przez szereg rozmaitych postulatów, wywołał konsternację nawet wśród postępowych i nowocześnie myślących członkiń i chwilowo upadł. W międzyczasie ugodził w Różę Melzerową najboleśniejszy cios — utrata ukochanego męża i najbardziej oddanego towarzysza, nie tylko życia, ale i pracy. Zdawało się, że złamana nieszczęściem i trapią chorobą Melzerowa nie podźwignie się już do kontynuowania zakreślonego sobie programu działalności. Jednak niespożyta siła Jej ducha sprawia, że w rok później ponawia przed tym samym forum swoje żądania i tym razem zyskuje już aprobatę.

Pod egidą TOZu i przy wydatnej pomocy „Zrzeszenia Pań” przystępuje do pracy. W roku 1933 następuje otwarcie „Poradni dla rodziny” (scil. świadomego macierzyństwa), na którym inicjatorką i tak zasłużoną pracownicą zostaje należąca do uczczona. W tym dniu pada z Jej ust przyrzeczenie, że dołoży starań, by TOZ wraz z Poradnią znalazł się w bliskiej przyszłości w własnym domu.

Nie tylko żywym słowem, ale także w całym szeregu artykułów walczyła o realizację opieki społecznej. Należała do najwybitniejszych i najofiarniejszych działaczek społecznych, nie tylko na terenie Małopolski Wschodniej, ale całej Polski. Zasługi Jej i nazwisko znane były w całym świecie żydowskim.

CZŁOWIEK I DZIEŁO

Kiedy oglądamy się wstecz na pracowite życie Róży Melzerowej stajemy zdumieni wobec ogromu twórczej energii, której nieustające promieniowanie przerwał zgon. Skąd się w jednym, słabym człowieku, walczącym z przeciwnościami losu, nagromadziły tak niewyczerpane siły twórcze, skąd taki fanatyzm pracy? Dwa były niewątpliwie źródła tej energii. *Fanatyczne przywiązanie do idei i rzadka zdolność*

patrzenia w cierpiące serca ludzkie. Te dwie złote nici przewijają się przez przędzę Jej wysiłków i biegną przez długie szeregi lat.

Była w życiu prywatnym miłą, dowcipna, o bogatym intelekcie, wiecznie pomyślowa i ruchliwa, geniusz dobroci i miłosierdzia, pełna abnegacji i zaparcia się, umysł przebogaty, wola żelazna, niczym niekrępowana, a przy tym pełna czaru kobiecości, kochająca i nad wszystko kochana. Serce płomienne, jakby ugniecione z radu, emanowało nieustannie w przestrzeń cierpień żydowskich atomy, nalađowane energią pomocy i współczucia. I jak rad kruszyło się w swej siebie niszczącej misji.

Jak każdy człowiek wielkiego stylu umiała patrzeć w odległe skutki czynów teraźniejszości. Posiadała dar sugestywnego dyktowania woli. Była jednostką moralnie silną. Jej siła leżała w dobroci Jej serca. Oto krótka charakterystyka osobowości — Róży Melzerowej, która była nie iskrą, lecz ogniem Bożym, dzieckiem światła i słońca, uosobieniem życia i ruchu, stale twórcza, tryskająca bogactwem myśli, humorem i dowcipem.

Ogólny podziw wzbudzał szeroki rozmach Jej osobowości, poziom kulturalny, niewyczerpane bogactwo inwencji i inicjatywy, szlachetna i głęboka wiara w posłannictwo i przyszłość żydostwa. Praca jej kierowana ogromną zdolnością twórczą, płynącą z bujnej i żywej wyobraźni, mogła spowodować niekiedy zarzut fantazyzmu — przeciw któremu broniła się, mówiąc: „man verwechselt oft das Phantasievolle mit dem Phantastischem“. Jej silna, pełna świadomości celu wola kierowała każdym poczynaniem Jej współpracowniczek. Do Niej stosuje się najlepiej słowo wielkiego optymisty i miłośnika twórczych bóstw życia, Goethego: „das höchste Glück der Erdenkinder ist die Persönlichkeit“.

Nawet w ostatnich latach porywał Ją i trawił wewnętrzny ogień, który parł Ją do nowych czynów, do nowej, twórczej

pracy dla dobra najszerszych rzesz wydziedziczonych żydów. Ten znicz wewnętrzny zgasł tak szybko i tak przedwcześnie.

Zmarła we Lwowie dnia 19 października 1934 roku, znużona bohaterską walką o byt i lepszą przyszłość dla narodu żydowskiego. Serce jednej z najszlachetniejszych postaci wśród kobiet żydowskich w kraju — serce Róży Melzerowej bić przestało. Dzieła Jej twórczego żywota jednak wznoszą się ponad Jej grób najtrwalszym, najpiękniejszym pomnikiem. Z Różą Melzerową zszedł do grobu cudowny człowiek, całkiem nieprzeciętna kobieta, wielka i ciekawa indywidualność, krystalicznie czysty przodownik szeregów syjonistycznych, którego całe życie bez wyjątku było całopaleniem na rzecz służby ideowej i społecznej.

Wśród powszechnego żalu w całym kraju — pożegnano zwłoki Jej we Lwowie. Wybitni przedstawiciele społeczeństwa żydowskiego tymi słowami — wygłoszonymi na Jej pogrzebie — scharakteryzowali Jej działalność.

Posel Dr Emil Sommerstein: „Róża Melzerowa wskazała kobiecie żydowskiej drogę wyzwolenia, dążąc do równouprawnienia, a przede wszystkim do zorganizowania kobiet i doprowadzenia ich do żydowskiego życia narodowego“.

Rabin Dr Lewi Freund: „Nie ma w literaturze światowej poematu, który by tak dobitnie oddawał istotę idealnej kobiety, jak to uczynił pieśniarz w hymnie na cześć kobiety żydowskiej. Opiewając przymioty serca i cnoty społeczne, podkreśla jako jej najwyższą wartość — miłość do narodu. Takimi cnotami i taką miłością do narodu odznaczała się Róża Melzerowa. Cały Jej żywot był pasmem trudów i ofiar dla pożytku ludności żydowskiej. W ciężkich latach wojennych tysiące sierót i opuszczonych matek znalazło w Niej opiekunkę, która otwierała kuchnie ludowe i ochronki. Czynnie współpracowała nad stworzeniem Komitetu Ratunkowego i Centralnego Komite-

tu Opieki nad Sierotami. Trwałym pomnikiem Jej pracy jest Zakład na pl. Strzeleckim i Zakład dla ociemniałych dzieci w Bojanowie. Melzerowa pozostanie chlubnym wzorem dla późniejszych generacji kobiety żydowskiej“.

Rabin Dr Jecheskiel Lewin cytował psalm Dawida o królowie żydowskiej. „O tym psalmie myślę“ — wywodził Dr Lewin — „gdy pożegnać mam Różę Melzerową, która od dziesiątek lat zaprzęgnięta w kierat codziennej, żmudnej pracy społecznej oddawała swe najżywotniejsze siły dla ludności tej polaci kraju. Znakomity był zespół ludzi, tworzący piękny psalterz odrodzenia żydowskiego.

W tym zespole długie lata spędziła Róża Melzerowa. Przyszła do organizacji syjonistycznej i z podziwu godnym zapałem rozpoczęła pracę. Dzięki swej inteligencji i wymowie potrafiła, niby rylcem, wykuwać w sercach żydowskich ideę syjonistyczną. Na każdym odcinku życia propagowała skutecznie ideologię naszego ruchu. Ona to potrafiła wyryć w sercach ludzi, przedtem dla tej idei niedostępnych, program palestyński i pobudzić masy do ofiarności na rzecz odbudowy ziemi praojców. Grała nasza siostra na harfie piękną pieśń odrodzenia żydowskiego, dziś harfa ta się rozbiła, ale grać będzie przez długie lata pięknie, cicho Jej pieśń...”

Prof. Dr ADOLF BRENNER

Dr Maks Rosenfeld



Jeśli kiedyś historyk żydowski badać będzie wpływ i znaczenie żydostwa Małopolski Wschodniej dla Żydów polskich, dla żydowskiego ruchu odrodzeniowego, jako też dla powstania i rozwoju myśli syjońskiej — to ze zdumieniem stwierdzi, że ten zakątek kraju wydał najwybitniejsze jednostki i cały szereg przodujących wodzów i koryfeuszy żydostwa.

Jakiś, nazwałbym to „genius loci“ mógł by służyć jako wytłumaczenie powyższego zjawiska. Nie tylko ruch syjonistyczny, ale również inne kierunki miały tu swoich wybitnych przedstawicieli. I tak wyłania się przed nami świetlana postać Gerszona Zippera, Adolfa Standa, płomiennego mówcy i długoletniego przywódcy syjonizmu galicyjskiego — to znów zjawiają się przed nami przejasne postacie obu braci Korkisów. Stąd też

pochodził Ozjasz Jehoszua Thon, tu działał Szlomo Schiller, stąd pochodzi naczelnny rabin Szwecji, Dr Ehrenpreis, rabin Łodzi, b. senator Dr Braude, tu urodził się i działał niezapomniany przywódca żydostwa małopolskiego, Dr Leon Reich. Małopolska Wschodnia wydała też wybitnych przywódców byłego obozu asymilacyjnego, jak Tobiasza Askenazego, Natana Loewenstema, H. Kolischera, Filipa Zuckera, Jakuba Piepesa. Tu działał przez znaczną część swego życia Bernard Goldman, b. członek rządu narodowego. Również ruch socjalistyczny mógł poszczycić się szeregiem wybitnych jednostek, pochodzących z tej połaci kraju, jak: Herman Diamand, Lieberman, Schorr, Zetterbaum, Rafał Buber i w. i.

Małopolska Wschodnia wydała też wielu wybitnych rabinów i znakomitych

uczonych, m. in. Dawida Neumarka, Salomona Druckera, Marcina Bubera, nadrabina Wiednia Chajesa, rabina Landaua, prof. Aptowitzera, prof. Majera Bałabana, prof. Mojżesza Schorra oraz innych.

Obraz powyższy nie byłby zupełny, gdybyśmy pominęli nazwisko — Maksa Rosenfelda — zgasłego w młodym wieku, jednego z twórców i przywódców światowego ruchu poale-syjońskiego, a zarazem jednego z najwybitniejszych teoretyków autonomii narodowo-kulturalnej.

Maks Rosenfeld, jeden z pierwszych i najwybitniejszych działaczy poale-syjońskich, urodził się w Borysławiu w roku 1884. Po ojcu pochodził z poważanej rodziny ortodoksyjno-kupieckiej, po matce (z domu Waldinger) z ortodoksyjnej rodziny przemysłowców woskowych. Ojciec Jego był człowiekiem o wybitnej inteligencji i posiadał głęboką wiedzę judaistyczną i świecką. Należał do wychowanków Haskali i popierał kierunek postępowy wśród Żydów.

Maks Rosenfeld wyniósł z domu rodzinnego nie tylko gruntowne wykształcenie, ale również głębokie przywiązanie do wartości kulturalnych, stworzonych w ciągu dziejów przez twórczy geniusz ducha żydowskiego — i zarazem głęboki pęd do poznania współczesnej kultury europejskiej. Szkołę powszechną ukończył w Borysławiu w roku 1894, a gimnazjum w Drohobyczu w roku 1903. Dla kontynuowania dalszych studiów wyjeżdża do Lwowa, uzyskując w roku 1907 dyplom doktora praw Uniwersytetu Jana Kazimierza. Z kolei wyjeżdża do Wiednia, gdzie odbywa praktykę sądową, po czym wraca do kraju. Zdaje egzamin apelacyjny tuż przed wybuchem wojny, wskutek której nie mógł już wykonywać zawodu adwokackiego. Na Uniwersytecie Lwowskim, obok rzetelnego i gorliwego oddania się naukom prawniczo-ekonomicznym, studiuje z żywym zapałem nauki przyrodnicze i filozofię na wydziale

filozoficznym tegoż uniwersytetu. Od maja 1915 roku aż do upadku Austrii przebywał w Przemyśle, jako audytor w austriackim sądzie polowym. Zmarł w Wiedniu 13 lutego 1919 na skutek szalejącej wówczas epidemii grypy. W mieście tym zatrzymał się krótki czas, jadąc jako delegat na międzynarodowy kongres socjalistyczny w Bernie. Tu na łóżu śmierci dosięgła Go radosna wiadomość, że został wybrany jako pierwszy żydowski socjalista do polskiej konstytuanty, tj. do pierwszego Sejmu Odrodzonej Polski. Niestety nie dana Mu była możliwość przedstawienia tragedii i niedoli proletariatu żydowskiego przed aeropagiem światowego ruchu socjalistycznego, ani też prowadzenia walki o prawa obywatelskie i autonomię kulturalną szerokich mas żydowskich — przed parlamentarną reprezentacją Odrodzonej Polski.

Od lat najmłodszych brał żywy udział w ruchu ideowym, należąc najpierw do organizacji syjonistycznej, później zaś, po wystąpieniu profesora Pasmanika, należał razem z inż. Kaplańskim (obecnym rektorem techniki żydowskiej w Hajfie) do twórców i organizatorów światowej organizacji „Poale-Syjon“, której był wiceprzewodniczącym. Wszystkie swoje siły poświęcał dla ugruntowania i umocnienia będącego dopiero wówczas w złązku ruchu poale-syjońskiego. Jako delegat partii poale-syjońskiej brał udział w wszystkich kongresach syjonistycznych, na których odgrywał wybitną rolę. W partii poale-syjońskiej współpracował z inż. Kaplańskim, Berlem Lockerem, z którymi pozostawał w serdecznej przyjaźni, a na terenie Drohobycza z Drem Meislem — wybitnym działaczem społecznym na terenie Borysławia. Na skutek Jego inicjatywy przybył Prof. Dr Franz Oppenheimer, wybitny teoretyk konstruktywnej spółdzielczości i kooperatyw rolniczych do Małopolski Wschodniej, gdzie zorganizował specjalny kurs, poświęcony realizacji myśli kolektywów rolniczych („Siedlungsgenossenschaft“) w Palestynie, którego

zadaniem było wykształcenie szeregu propagatorów tej myśli, która powstała na VI Kongresie syjonistycznym. W roku 1911, w czasie zacieklej kampanii wyborczej do parlamentu austriackiego, między syjonistami, z ramienia których kandydował Dr Gerszon Zipper, a asymilantami, którzy popierali kandydaturę Dra Natana Loewensteina, brał niezwykle żywy i aktywny udział, popierając wszystkimi siłami kandydaturę Dra Gerszona Zippera.

Wybuch rewolucji narodów, który spowodował upadek Austrii, zastał Go w Przemyślu. Tu rozpoczął realizować to, co przedtem teoretycznie w licznych swych i gruntownych dziełach uzasadniał — personalno-kulturalną autonomię żydowską. Mimo, że w mieście tym przebywał przez krótki zaledwie czas i jako wojskowy nie mógł rozwinąć szerszej działalności, cieszył się jednakowoż w najszerszych sferach ludności żydowskiej serdeczną sympatią i niebywałym wprost szacunkiem i uznaniem. Zostaje nie tylko wodzem proletariatu żydowskiego, ale ludność żydowska jednomyślnie i samorzutnie stawia Go na czele tamtejszej Żydowskiej Rady Ludowej i Gminy Żydowskiej, która jako pierwsza na terenie b. Galicji, została przekształcona z reakcyjnej gminy wyznaniowej w demokratyczną, świecką gminę ludową. Z Przemyśla wyjeżdża do Berna, zatrzymując się po drodze w Wiedniu, gdzie wszedł w kontakt z szeregiem najwybitniejszych przywódców światowego socjalizmu i gdzie niespodziewanie umarł — i to właśnie w chwili, gdy otwierały się przed Nim wielostronne możliwości realizacji Jego teoretycznych planów i koncepcji — został oderwany od swego dzieła.

Od czasu skrytalizowania swego światopoglądu należał do robotniczej partii „Poale-Syjon“. Był przewodniczącym Egzekutywy Partyjnej Krajowej Organizacji w Austrii, członkiem biura światowego i egzekutywy światowej robotniczej organizacji socjalistycznej „Poale-Syjon“. Zwolenników i przyjaciół miał pośród żydowskich socjalistów wszystkich kierun-

ków, uchodząc zarówno w świecie żydowskim, jak i nieżydowskim za wybitnego przywódcę socjalizmu w skali światowej oraz za autorytet naukowy w gronie poważnych teoretyków socjalistycznych.

W roku 1919 zostaje wybrany posłem na Sejm polski z okręgu Chełm—Tomaszów—Hrubieszów. Był to, zdaje się, jedyny wypadek w dziejach parlamentaryzmu polskiego, a bodajże czy nie światowego — wyboru na posła osoby, która była nieobecna przez cały ciąg kampanii wyborczej i tym samym nie wygłosiła żadnego przemówienia, ani nie prowadziła w ogóle żadnej kampanii prasowej czy też agitacyjnej. Był to akt wdzięczności i uznania dla wybitnej jednostki — tak rzadko niestety spotykany w dziejach ludzkich. W partii poale-syjońskiej reprezentował kierunek narodowy, społecznie umiarkowany. Należał do zwolenników współpracy partii poale-syjońskiej z innymi ugrupowaniami, wchodzącymi w skład światowego kongresu syjonistycznego.

Wielkość Maksa Rosenfelda leży nie tylko w Jego działalności politycznej, jako jednego z pierwszych i najwybitniejszych działaczy poale-syjońskich, ale również w Jego twórczości naukowej i publicystycznej. Już od lat dzieciennych odznaczał się niezwykłym zapalem do nauki i niezwykłą żądzą poznania i zgłębienia wiedzy. O Jego zamiłowaniu do książki świadczy fakt, że już w drugiej klasie powszechnej założył sobie biblioteczkę, którą w miarę wieku powiększał i odpowiednio uzupełniał. Pierwsze Jego zainteresowania kierowały się w dziedzinę literatury i nauk społecznych. Poważna Jego praca naukowa rozpoczyna się już w ostatnich latach gimnazjalnych. Pociąga Go najpierw studium ścisłej filozofii i nauk przyrodniczych. W tym też czasie należy do gorliwych entuzjastów Ernesta Haeckla, tytana ducha i woli, profesora nauk przyrodniczych Uniwersytetu w Jenie. Nawiązuje z nim kontakt i z upoważnienia sędziwego bojownika darwinizmu dokonuje prze-

kładu jego rozprawy naukowej, pt.: „Monizm — jako węzeł między religią a wiedzą“, do którego sam Haeckel napisał specjalną przedmowę, a Maks Rosenfeld poprzedził rozprawę wstępem, w którym, w sposób zwięzły, jasny i przejrzysty przedstawił dzieje walki Prof. Haeckla o światopogląd monistyczny, kreśląc równocześnie zarys istoty światopoglądu monistycznego. Fakt ten był wielkim zaszczytem dla młodego adepta wiedzy. Pod wpływem jednakowoż studiów prawniczych poświęca się poznaniu nauk społecznych i ekonomii, które to dziedziny wiedzy zajmują odąd niepodzielnie Jego umysł i pochłaniają wszystkie Jego zainteresowania. W tym kierunku zaczyna też samodzielnie pracować, poświęcając się specjalnie zbadaniu zagadnienia autonomii politycznej narodów, zamieszkujących Austrię, a w szczególności zgłębieniu problemu, przez nikogo właściwie dotąd nie opracowanego — autonomii personalno-kulturalnej. Z tej dziedziny wydał szereg dzieł. Pierwszą Jego pracą naukową była rozprawa, pt.: „Autonomia narodowa Żydów w Austrii“ (Nationale Autonomie der Juden in Oesterreich, Sonderabdruck aus dem vom jüd. nat. akad. Vereine „Eimunah“, Czernowitz, herausgegebenen Sammelwerke „Heimkehr“ (Erschienen im Verlag Louis Lamm, Berlin)), wydana w Czerniowcach w roku 1912. W rozprawie tej w sposób niezmiernie głęboki i jasny, przy zużytkowaniu bogatego materiału historycznego i statystycznego, uzasadnia konieczność autonomii narodowej dla Żydów ówczesnej monarchii Austro-Węgierskiej. W roku 1917 ukazała się Jego praca, pt.: „Polacy i Żydzi“ (Polen und Juden, Zeitgemässe Betrachtungen, R. Löwit Verlag, Berlin und Wien 1917). Praca ta, mimo swojej szczupłej objętości, gdyż liczy zaledwie 63 stronice, należy do podstawowej literatury o kwestii żydowskiej w Polsce. Aczkolwiek autor zastrzegł się w tytule, że ma ona stanowić jedynie „Zeitgemässe Betrachtungen“ czyli rozważania na czasie i wydana

została przed powstaniem niepodległego państwa polskiego, nie utraciła ona nic ze swej aktualności, a to ze względu na niezwykle staranne, źródłowe opracowanie tematu. Prof. Dr Franz Oppenheimer taką daje krytyczną ocenę powyższej pracy: „Diese Schrift ist das Werk eines gebildeten Volkswirts und Historikers mit so viel Objektivität, wie der Mensch mitten im Kampf irgendwie aufbringen kann. Das predigt nicht, beschimpft nicht, klagt nicht an und keucht nicht, das sucht zu verstehen, auch den Gegner, und entwickelt in ruhiger Vornehmheit die Ideologie aller Parteien aus ihrer ekonomisch-sozialen Lagerung“.

Dalszym z kolei etapem Jego pracy była książka, wydana pod tytułem „Prawa narodowego samostanowienia Żydów w Polsce“, nakładem R. Löwit, Wiedeń — Berlin („Nationales Selbstbestimmungsrecht der Juden in Polen“). Również powyższa praca, odznaczająca się niezwykle wszechstronnym ujęciem tematu i jasnością wykładu, została przez krytykę naukową bardzo życzliwie przyjęta. Jedną z ocen powyższej książki brzmiała: „Zum ersten Male wird hier von berufener Seite, auf einer streng wissenschaftlichen Grundlage, das brennendste Problem der ostjüdischen Massen behandelt. Soviel auch über die Frage der nationalen Autonomie für die Juden in der letzten Zeit gesprochen und geschrieben worden ist, an einer wirklich fundierten, auf eingehender Kenntnis der allgemeinen Fragen des Nationalitätenrechtes und der zahlreichen Versuche, sie zu lösen, sowie der speziellen polnisch-jüdischen Verhältnisse beruhenden Darstellung — hat es bisher gefehlt. Hier ist wirkliche Sachkenntnis mit ungemein klarer Urteilsfähigkeit verbunden und mit vorbildlicher Präzision und Schärfe werden die so oft missverstandenen Begriffe und Grundsätze, die mit der Frage der nationalen Autonomie zusammenhängen, gegeneinander abgegrenzt, wird eine knappe Zusammenstellung der verschiedenen Theorien zu die-

ser Frage geboten und der riesige Stoff auf wenigen Seiten gemeistert“. Punktem kulminacyjnym Jego twórczości naukowej było dzieło, wydane w roku 1918 (również w nakładzie R. Löwit): „Kwestia żydowska w Polsce“ (Die polnische Judenfrage, Problem und Lösung). Dziełem tym wystawił sobie wieczny pomnik, nie tylko w historii Żydów polskich i w dziejach literatury narodowo-żydowskiej, ale również w historii dyscyplin nauk politycznych. Dzieło to stanowić będzie po wieczne czasu klasyczną lekturę dzieł o kwestii żydowskiej w Polsce i to sposobu i dróg jej rozwiązania. Dzieło to rozpada się na sześć zasadniczych działów, a poprzedzone jest wstępem, w którym autor omówił istotę żydowskiego nacjonalizmu. Rozdział pierwszy, jaśniejący wytrawnością argumentacji i bystrością ujęcia problemu nosi znamienity tytuł „Europäische Polenfrage und polnische Judenfrage“. W rozdziale tym przeprowadził znakomitą paralelę pomiędzy obu tymi problemami. Rozdział drugi poświęcony jest omówieniu stosunków ludnościowych w Polsce, z szczególnym uwzględnieniem b. Galicji. Rozdział ten opracowany na podstawie wszystkich dostępnych Mu źródeł i ilustrowany bogato tabelami, wykresami i diagramami stanowi bezcenne źródło dla każdego badacza historii Żydów w Polsce. W rozdziale trzecim omówił autor gospodarczą strukturę i społeczne uwarstwienie Żydów w Polsce. Szczególnie ciekawe są rozdziały, poświęcone omówieniu udziału Żydów w rolnictwie i w przemyśle. W tym też dziale podaje autor szereg własnych wniosków i planów dla zreformowania anormalnej struktury gospodarczej Żydów w Polsce. Rozdział czwarty, poświęcony jest omówieniu historii walk Żydów o uzyskanie pełnych praw ludzkich i obywatelskich, jako też zobrazowaniu dziejów dotychczasowej tzw. polityki żydowskiej. Rozdział piąty, zatytułowany „Nationales Selbstbestimmungsrecht der Juden in Polen“ stanowi punkt zenitowy dzieła. W tym rozdziale rozwinął au-

tor właściwy problem autonomii narodowej, podając gruntownej analizie, bystrej i krytycznej zarazem ocenie wszystkie zagadnienia, związane z ideą narodowej autonomii dla Żydów. Rozdział szósty zamykają rozważania o zadaniach i celach gminy żydowskiej, jako realnym instrumencie wprowadzenia w życie idei autonomii personalno-kulturalnej dla Żydów w Polsce. Całe dzieło odznacza się niezwykle przejrzystym układem, znakomicie metodycznie zgromadzonym materiałem, wszechstronną podbudową historyczną, niezwykle bogactwem myśli, śmiałością koncepcji oraz pięknym i jasnym stylem.

Ta Jego bogata, wielostronna i oryginalna twórczość naukowa postawiła Go w rzędzie jednego z najwybitniejszych teoretyków budzącego się do życia narodu żydowskiego, szukającego nowych dróg do wywyższenia się duchowego i kulturalnego w krajach rozprószenia. Maks Rosenfeld należał do tych nielicznych, wybitnych osobistości i mężów wiedzy, którzy mieli odwagę i zdolność podjąć się rozwiązania najcięższych zagadnień i najbardziej zawiłych i skomplikowanych problemów naszego życia zbiorowego. Polityk i wódz — uzupełniał teoretyka i uczonego. Wskazywał bowiem nie tylko cel, ale zarazem szukał dróg i środków dla urzeczywistnienia i wprowadzenia w życie swych idei, teoretycznych koncepcyj i logicznych konstrukcyj. Prace Jego wzbudziły zarówno w świecie naukowym, jak i w szerokich rzeszach żydowskich żywe zainteresowanie. Jako jeden z najlepszych znawców historii i struktury życia gospodarczego i społecznego skupienia żydowskiego w Polsce, starał się stworzyć dzieła, które by stanowiły fundament teoretycznych założeń dla Jego ulubionej idei, tj. walki o prawa narodowo-kulturalne Żydów polskich, a równocześnie szukał dróg, wiodących do praktycznej rozbudowy autonomii narodowej — w obronie której walczył nieugięcie przez całe swe życie.

Był również współpracownikiem poważnych czasopism socjalistycznych i ży-

dowskich (Neue Zeit, Der Jude, Moriah, Jüdische Rundschau i inne). Władając znakomicie wieloma obcymi językami ogłosił szereg poważnych rozpraw naukowych w wielu czasopismach europejskich w języku angielskim, francuskim, niemieckim i żydowskim. Po Jego śmierci ukazała się niezmiernie oryginalna i ciekawa broszurka, nosząca tytuł „Die sozialen Steintafeln“.

Marzeniem Jego było objęcie katedry profesora nauk politycznych na mającym się założyć Uniwersytecie Hebrajskim w Jerozolimie.

Mimo upływu blisko dwudziestu lat od Jego zgonu — proletariat żydowski, szerokie masy ludu żydowskiego, a w szczególności organizacja poale-syjońska, a zwłaszcza skupienie żydowskie w Polsce — odczuwa bolesną stratę, wywołaną Jego przedwczesną śmiercią. Szczególnie w obecnej sytuacji odczuwa proletariat żydowski dotkliwy brak Jego niezawodnego steru kierowniczego, Jego jasnego i przenikliwego ujęcia sytuacji, Jego wielkiej

wiedzy i politycznej intuicji. Opuścił naród żydowski w okresie życia, który umożliwił Mu pełne rozwinięcie Jego bogatej osobowości, Jego wielkiej wiedzy i silnej woli. Naród żydowski utracił wybitnego swego syna w połowie Jego drogi życiowej, i to w chwili, gdy wzbił się na poziom, z którego ogarniać mógł wszystkie, różnorodne związki i skomplikowane zdarzenia, zachodzące w świecie i życiu żydowskim.

Jako człowieka cechowała Go bezwzględna prawdomówność i prawość charakteru, bezkompromisowość w walce politycznej, wybitny zmysł organizacyjny oraz silna wola do pracy, którą potrafił sobie zorganizować bez względu na przeszkody, płynące z otoczenia.

W dziejach żydostwa polskiego zapisanym będzie chlubnie Jego nazwisko, jako nieugiętego orędownika praw narodu żydowskiego oraz gorącego szermierza ruchu odrodzeniowego wśród proletariatu żydowskiego.

Ozjasz Thon

Jeszcze północ asymilacji mrozem dmuchała, kiedy wśród młodzieży żydowskiej we Lwowie błysnęły najrańsze kwiatki, pierwiosnki ruchu narodowego. Ironia losu chciała, aby sami asymilatorzy wychowali sobie swych przyszłych przeciwników, tych, którzy mieli ich potem zepchnąć z piedestału historycznego i rzucić w przepaść zapomnienia.

Zresztą asymilatorzy galicyjscy z początku lat osmdziesiątych, w obydwóch swych orientacjach — patriotyczno-polskiej i liberalno-austriackiej — mieli jeszcze dużo dobrej wiary i naiwnej miłości do żydostwa, które chcieli ekonomicznie podnieść i duchowo oświecić. Polacy w. m. wydawali pismo swe „Agudas Achim“ w połowie po polsku, w połowie po hebrajsku, a prowodyr ich Bernard Goldmann, bohater powstania z r. 1863, był założycielem pierwszej we Lwowie nowoczesnej szkoły hebrajskiej „Chanoch Lannaar“. Liberali zaś austriacko-żydowscy, którzy w konstytucji z r. 1867 osiągnęli pełne zaspokojenie swych postulatów politycznych, widzieli przed sobą — jako jedyne jeszcze pole pracy — szerzenie oświaty ogólnej wśród młodzieży ortodoksyjnej. W tym celu założone zostało w r. 1884 towarzystwo „Mikra Kodesz“.

„Agudas Achim“ wychowała Nossiga i Standa, „Mikra Kodesz“ — Thona i Ehrenpreisa.

Na czele towarzystwa „Mikra Kodesz“ stał Dr Józef Kobak, były rabin

w Bambergu i redaktor pisma hebrajskiego „Jeszurun“, w latach zaś osmdziesiątych — nauczyciel religii mojżeszowej w gimnazjach lwowskich. Był to człowiek wielce uczony, bardzo pobożny i wysoce naiwny. Wyobrażał sobie, że uda mu się w kierowanej przez siebie instytucji wychować pokolenie Żydów do niego podobnych, tj. takich, którzy potrafią połączyć skrajną religijność z europejską kulturą. Początki pracy towarzystwa były istotnie bardzo obiecujące. Zaroilo się w „Mikra Kodesz“ od młodych adeptów talmudu, do tego często prawdziwych „ilujim“, którzy łaknęli wiedzy gimnazjalnej — i od idealistycznych studentów, którzy gotowi byli bezinteresownie tej wiedzy udzielać.

Wśród młodych eksternistów zwracali na siebie od razu szczególną uwagę: Markus Ehrenpreis, Beniamin Segel i Jehoszua Thon. Wszyscy trzej byli synami niezbyt zamożnych i niezbyt ortodoksyjnych rodziców, którzy byli dumni z talmudycznego wykształcenia swych synów, ale na drodze do oświaty ogólnej nie stawiali im żadnych przeszkód. Ze wspomnianymi trzema młodzieńcami stykał się na gruncie „Mikra Kodesz“ także Markus Braude, wnuk rabina lwowskiego Ornsteina, choć ten naukę pobierał w domu i do „Mikra Kodesz“ przychodził tylko na schadzki z kolegami. Do tej czwórki w następstwie przyłączył się także Dawid Neumark ze Szczerca pod Lwowem.

To samo kolegium przyszłych wielko-

ści żydowskich odbywało zresztą swe schadzki także na innym terenie: w domu ojca Markusa Ehrenpreisa, Jakuba, który był księgarzem i miał na składzie nowości z literatury hebrajskiej. Tak tedy kształtowała się umysłowość tych młodzieńców pod trzema równocześnie wpływami: talmudu, nauki gimnazjalnej i piśmiennictwa hebrajskiego.

Warto byłoby zająć się kolejami życia każdego z tych młodych „filomatów” żydowskich z osobna. Tym razem ograniczymy się do jednego z nich — Jehoszuy Thona.

MŁODOŚĆ

Jehoszua (Ozjasz) Thon urodził się dnia 13 lutego (12 Adar) 1870 r. we Lwowie. Ojciec Jego, Mojżesz, był średnio zamożnym kupcem, człowiekiem bardzo mądrym, znanym we Lwowie ze swego dużego talentu narracyjnego. Wraz z żoną swoją, Klarą z Benderów, dożył sędziwego wieku. Był zawsze bardzo dumny ze swoich dwóch synów, starszego Jehoszuy i młodszego Jakuba, byłego prezesa Waad Leumi w Jerozolimie, utalentowanego pisarza („Die Juden in Oesterreich“, Berlin 1908) i wybitnego działacza syjonistycznego.

Jehoszua uczęszczał do chederu tylko do 10. roku życia, potem oddawał się samodzielnie studiom talmudycznym pod kierunkiem dajana lwowskiego Uri-Wolfa Salata, wybitnego talmudysty, który później udzielił Thonowi promocji rabinackiej (semicha); na tę promocję zwykł Dr Thon chętniej powoływać się, niż na oficjalny dyplom, udzielony mu przez „Lehranstalt für die Wissenschaft des Judentums“ w Berlinie. Dr Thon uchodził zawsze w kołach fachowców za świetnego talmudystę, choć nie zauważyłem nigdy w jego pismach i mowach, aby starał się specjalnie „świecić“ wiadomościami z tej dziedziny, jak to czynią inni, mniej do tego uprawnieni.

Zetknąwszy się z młodzieżą, która grupowała się wokół towarzystwa „Mikra Kodesz“, zaczął Thon studiować nauki gi-

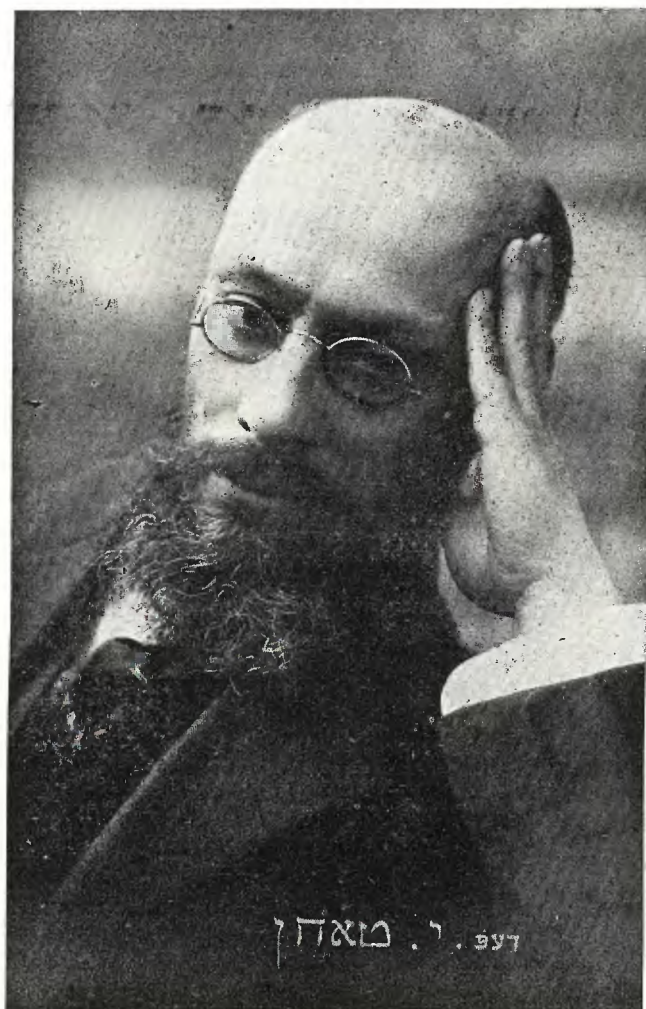
mnazjalne, w roku zaś 1888 wstąpił do VI klasy II gimnazjum państwowego we Lwowie (z niemieckim językiem wykładowym), gdzie w r. 1891 zdał egzamin dojrzałości. Już w czasie tych studiów gimnazjalnych brał żywy udział w pracy syjonistycznej, której areną było towarzystwo „Syjon“ we Lwowie.

Czasy powstania i pierwszego rozwoju tego towarzystwa scharakteryzowałem w innym miejscu (w biografii Dra Markusa Braudego) w sposób następujący:

„W tym mniej więcej czasie zaświtał wśród młodzieży lwowskiej pierwszy brzask ruchu narodowo - żydowskiego, którego centralną postacią był — wedle świadectwa Salamona Schillera (Pisma, str. 146) urodzony w r. 1866 Abraham Korkis. Młodzież zamierzała założyć własne ognisko filosyjońskie, do tego jednak potrzebna była koncesja, lokal, administracja — jednym słowem środki materialne, których młodzi zapaleńcy nie mieli. Postanowili tedy rozpocząć akcję w kierunku przemienienia obumierającego „Mikra Kodesz“ w towarzystwo „Syjon“. Deputacja młodzieży wysłana do Dra Kobaka uzyskała jego zgodę. Staruszek był wprawdzie wielkim uczonym, lecz zbyt mało aktualnym politykiem, aby zorientować się, jaka przepaść dzieli jego „religijno-oświeceniową“ etykę od narodoworewolucyjnych dążeń młodzieży. Powstało tedy w r. 1887 towarzystwo „Syjon“, które miało w dziejach syjonizmu tak poważną odegrać rolę.

Pierwszym prezesem „Syjonu“ obrany został adwokat Dr Wilhelm Holzer, wybitny filantrop, najpopularniejszy wówczas Żyd we Lwowie. Z syjonizmem miał on tyle wspólnego, co jego następca Herman Diamand, który zamierzał ze „Syjonu“ stworzyć placówkę socjalistyczną i ustąpił, kiedy przekonał się, że to mu się nie uda.

Jeżeli jednak prezesi „Syjonu“ byli czystymi figurantami, to zespół członków stał bezwzględnie na wysokości swego zadania. Spośród pierwszych członków „Sy-



Rabin Dr Ozjasz Thon

jonu“ należy wymienić choćby następujących: pisarza hebrajskiego Rubina Aszera Braudesa, który równocześnie był wybitnym mówcą i zapalonym agitatorom syjonistycznym; Abrahama Korkisa, wybitnego ekonomistę i najszczerzego idealistę; późniejszych rabinów i głośnych pisarzy Ozjasza Thona (Kraków), Markusa Ehrenpreisa (Sztokholm), Jehudę Lajba Landaua (Johanisburg w pld. Afryce); później bardzo uzdolnionego publicystę Beniamina Segla; późniejszego przywódcę syjonizmu małopolskiego, krasomówczego Adolfa Standa. Wkrótce potem przystąpili jeszcze: genialny autodydakta Dawid Neumark, późniejszy historyk filozofii żydowskiej; impulsywny Dawid Malz, erudyta Samuel Rapaport, wreszcie przybyły z Białegostoku Salamon Schiller, późniejszy wychowawca kilku pokoleń syjonistycznych i dyrektor gimnazjum w Jerozolimie“.

Ta właśnie pierwsza generacja syjonistów lwowskich, wśród których pominąłem jeszcze Markusa Braudego oraz Izaka Felda, autora pieśni „Dort wo die Zeder“, założyła później (w r. 1892) tygodnik syjonistyczny „Przyszłość“, a potem „Wschód“. Thona już w tych czasach nie było we Lwowie, ale w pismach tych brał on żywy udział, pozostając zawsze wiernym tym kołom, wśród których spędził swą młodość. Zresztą kilku z wymienionych wyżej towarzyszy młodości wyjechało równocześnie mniej więcej z Thonem na wyższe studia do Berlina.

Należy jeszcze wspomnieć, że w ostatnich czasach swego pobytu we Lwowie żył Thon w serdecznej przyjaźni z twórcą teatru żydowskiego Abrahamem Goldfadenem, którego trupa wówczas występowała we Lwowie. Thon odwiedzał bardzo często i z wielką ochotą ówczesne przedstawienia teatru żydowskiego.

LATA BERLIŃSKIE

W październiku 1891 znalazł się Thon w Berlinie, gdzie wstąpił równocześnie na wydział filozoficzny uniwersytetu i do

„Lehranstalt für die Wissenschaft des Judentums“.

Na uniwersytecie słuchał wykładów filozofii (Fryderyk Paulsen i Georg Simmel), ekonomii (Adolf Wagner), języka polskiego i historii literatury. Najwięcej pracował w seminarium dla ścisłej filozofii kierowanym przez Fryderyka Paulsen. Z pracy tej wyniknęła następnie jego rozprawa doktorska. Poświęcał się też chętnie studiom socjologicznym i wtedy już zawarł bliską znajomość z pismami Herberta Spencera, dla którego w dalszych latach zachował silny sentyment.

Także wśród docentów „Lehranstalt“ były powagi naukowe pierwszego rzędu: Dawid Cassel, wybitny historyk, tłumacz i komentator „Kuzari“ Jehudy Halewi'ego; Zygmunt Maybaum, docent homiletyki i jeden z głównych twórców tej nauki, autor pięknych rozpraw o rozwoju prorocstwa i kapłaństwa u Żydów; Marcin Schreiner, jasna gwiazda na firmamencie nauki żydowskiej, która niestety za wcześnie zgasła (zmarł w r. 1903, w wieku 40 lat, i zostawił kilka bardzo wybitnych dzieł w języku węgierskim i niemieckim, głównie z dziedziny historii filozofii arabsko-żydowskiej); Chaim Steinhil, genialny lingwista i psycholog, który w „Lehranstalt“ wykładał biblię; wreszcie wybitny badacz talmudu Joel Müller.

Nie mniej dobranym, niż obydwie grona docentów, było koło kolegów i towarzyszy pracy Thona. Tu należeli: Markus Ehrenpreis, rówieśnik i przyjaciel ze Lwowa, który prawie równocześnie z Thonem ukończył swe studia piękną dysertacją „O rozwoju nauki o emanacji w kabali wieku XIII“; Markus Braude, również rówieśnik i kolega ze Lwowa, który studiował w Berlinie w latach 1890—1893; Samuel Poznański, późniejszy rabin warszawski i wybitny uczony; Dawid Neumark, znany historyk filozofii żydowskiej; Michał Josef Berdyczewski, już wówczas bardzo płodny pisarz hebrajski; wreszcie spoza koła studentów filozofii — Dawid Friszman. Był to, razem wzięwszy, kwiat



Ozjasz Thon po maturze



*Dr Thon, Dr Ehrenpreis, Dr Poznański i Dr Neumark
po promocji*

ówczesnej literatury hebrajskiej, naukowej i beletrystycznej.

Musiał Thon bardzo pilnie oddawać się nauce, jeżeli już po 4 latach zdołał uzyskać doktorat filozofii na uniwersytecie i dyplom rabinacki w „Lehranstalt“.

Dysertację doktorską ogłosił w r. 1895 pod tytułem „Die Grundprinzipien der Kantischen Moralphilosophie in ihrer Entwicklung“. Charakterystycznym jest, że, podczas gdy większość kolegów Thona obrała sobie temat do pracy doktorskiej z dziedziny judaistycznej, gdzie im łatwo było odznaczyć się, odważył się Thon ogłosić na uniwersytecie berlińskim dysertację o Kancie, o którym istotnie trudno jest niemieckim powagom filozoficznym powiedzieć coś nowego. Mimo to rozprawa Thona, oparta na głębokim i wszechstronnym wnikięciu w przedmiot i dzięki specyficznemu oświeceniu tematu, miała wielkie powodzenie.

Z tez, których Thon bronił publicznie dnia 28 czerwca 1895 — przy Neumarku, Ehrenpreis i Poznańskim jako oponentach — wynika, że doktorand studiował w owym czasie pilnie etykę, zarówno kantowską jak i spencerowską, i dążył do pogodzenia obu systemów. Jedną z tez wkracza w dziedzinę żydowskiej filozofii; opiewa ona: „Wpływ żydowskiej filozofii religijnej i kabali na Spinozę jest niewątpliwą“.

Obok pracy naukowej, której Thon pilnie oddawał się w czasach swego pobytu w Berlinie, rozwijał także działalność syjonistyczną, głównie w ramach towarzystwa „Jung Israel“, założonego w r. 1891 — krótko przed przyjazdem Thona do Berlina — przez Dra Henryka Loewego i Markusa Braudego.

Rozumie się, że kierownictwo „Lehranstalt“, która wychowywała rabinów dla reformowanych Żydów niemieckich, niechętnie widziało swych uczniów w szeregach syjonistycznych. Próbowano nawet zagrozić Thonowi wykluczeniem z seminarium, o ile nie wystąpi z „Jung Israel“. Groźba nie odniosła skutku, gdyż Thon zbyt silnie już był związany z pracą syjo-

nistyczną, której od lat niezmordowanie poświęcał się.

W związku z pracą w „Jung Israel“, którą Thon kontynuował jeszcze przez jakiś czas po ukończeniu studiów, stał się inicjatorem i w pewnej mierze współtwórcą pierwszego kongresu syjonistycznego. Thon sam opowiada ten epizod w sposób następujący¹⁾:

W lutym 1897 otrzymał Thon podczas zebrania w „Jung Israel“ od Willy Bambusa list z wiadomością, że pewien syjonista galicyjski oświadcza gotowość ofiarowania kwoty 300.000 guldenów na założenie gazety syjonistycznej, o ile z innych źródeł zbierze się kwotę 700.000 guldenów. Ponieważ jedynym człowiekiem, który wówczas wchodził w rachubę jako redaktor takiej gazety, był Teodor Herzl, wdał się Thon w korespondencję z Herzlem i zaproponował mu odbycie konferencji w tej sprawie. Herzl zgodził się na urządzenie posiedzenia w Wiedniu, a Thon zapowiedział Herzlowi, że na tym posiedzeniu ma zamiar poruszyć także sprawę ewentualnego zwołania kongresu syjonistycznego do Zurychu.

Z pamiętników Herzla²⁾ dowiadujemy się, że konferencja istotnie odbyła się w Wiedniu, w dniach 6 i 7 marca 1897. Prócz Herzla i Thona uczestniczyli w tej konferencji Willy Bambus, Dr Natan Birnbaum, I. Turow oraz M. Moses z Katowic.

Sprawa założenia gazety nie doszła do skutku, natomiast postanowiono zwołać kongres. „Wyjechaliśmy — powiada Thon — jak ongiś Saul, poszukiwać oślic, a znaleźliśmy królestwo“. Swoją drogą, Thon przyznaje w dalszym ciągu, że „kongres stworzył sam Herzl, sam jeden własnymi pieniędzmi i własną pracą. Tak samo założył „Die Welt“ własnymi pieniędzmi i własną pracą“.

Pierwszy kongres syjonistyczny odbył

¹⁾ W żydowskiej broszurze o Herzlu, Warszawa 1916 — str. 29—31; wyd. hebr. Berlin 1913, str. 24—26.

²⁾ T. I, str. 593—596, pod datą 10 III 1897.

się, nie jak pierwotnie zamierzano w Zurychu albo w Monachium, lecz w Bazylei. W międzyczasie wyłoniło się niejedno nieporozumienie między „Berlińczykami“ a Herzlem; mimo to wszyscy uczestnicy konferencji wiedeńskiej z dnia 7 marca wzięli udział w kongresie — z wyjątkiem jednego Thona. Już wtedy (sierpień 1897) objął był posadę w Krakowie i widocznie nie mógł w pierwszych miesiącach pracy na nowej placówce opuścić stanowiska.

POCZĄTKI TWÓRCZOŚCI LITERACKIEJ

W pierwszych latach po uzyskaniu doktoratu rozwinął Thon bardzo żywą działalność naukową i literacką. Nie mając pod ręką roczników czasopism, w których Dr Thon wówczas pisał, nie mogę wymienić wszystkich ówczesnych prac Jego i wyliczę tylko najważniejsze spośród nich.

W czasopiśmie „The American Journal of Sociology“ (1897) ogłosił większą pracę „O obecnym stanie socjologii w Niemczech“. W tym samym mniej więcej czasie wydał broszurę „Zur Geschichtsphilosophischen Begründung des Zionismus“. Ze szczególną jednak miłością poświęcił się współpracownictwu w nowopowstałym miesięczniku hebrajskim „Hasziloach“, redagowanym przez Achad-Haama. Całe zresztą berlińskie koło kolegów Thona, którzy mieli wkrótce potem tak wybitną rolę odegrać w historii literatury hebrajskiej, stało do usług Achad-Haama i jego „Hasziloachu“, gdzie początkowo zajęli stanowisko młodocianej opozycji („ceirim“), równocześnie jednak stali się najmiłszymi towarzyszami i współpracownikami odeskiego myśliciela. Serdeczny stosunek Achad-Haama do każdego z nich wynika niedwuznacznie z pierwszych tomów listów Achad-Haama.

Zaczęło się, jak powiedziałem, od opozycji. Punktem zaczepnym był ogłoszony przez Achad-Haama program „Hasziloachu“ pt. „Teudat Hasziloach“³⁾.

³⁾ „Hasziloach“ t. I str. 1, przedrukowany w „Al paraszat drachim“, t. II str. 1.

Żadnej publikacji hebrajskiej nie oczekiwano z taką tęsknotą i z takimi nadziejami, jakie przywiązywano do miesięcznika „Hasziloach“. Achad-Haam, który w roku 1895 już był wydał pierwszy tom swoich pism, był jednoznacznie uznany za pierwszego Europejczyka w naszej literaturze. Od śmierci Smoleńskiego upłynęło już przeszło 10 lat, a po „Haszacharze“ nie było pisma, które mogłoby pretendować do roli ośrodka dla całej literatury. Za takim ośrodkiem powszechnie tęskniono, a Achad-Haam był jedynym człowiekiem, który w ówczesnych warunkach taki ośrodek mógł stworzyć.

On go istotnie stworzył. Ale określił mu bardzo ciasne granice. Miesięcznik miał być poświęcony tylko nauce żydowskiej i sprawom aktualnym żydowskim, z wykluczeniem problemów ogólnych. Beletrystyka miała być uwzględniona dopiero w drugim rzędzie, i to tylko o tyle, o ile będzie zawierała jakieś myśli i tendencje, związane z życiem żydowskim. Jednym słowem: ghetto literackie; to, przed czym młoda generacja z całych sił broniła się.

Koło berlińskie młodych pisarzy stało w zwartym szyku bojowym przeciw ubóstwianemu przez siebie mistrzowi. Amicus Achad-Haam, sed amicus Europa. Berdyczewski rzucił pierwszy pocisk⁴⁾; sekundowali mu wiernie Thon⁵⁾, Ehrenpreis⁶⁾ i D. H. Farbstein⁷⁾; Achad-Haam dwa razy odpowiadał⁸⁾. Rozwinęła się żywa polemika — polemika pierwsza w swoim rodzaju w literaturze hebrajskiej.

Nie jakobyśmy byli ubodzy w literaturę polemiczną. Przeciwnie, ten rodzaj u nas szczególnie kwitł. Ale wszelka polemika u nas przed Achad-Haamem była osobista, niekulturalna, napastliwa i bezpłodna. Achad-Haam pokazał po raz pierwszy u nas wzór polemiki rzeczowej, godnej i owocnej. Mógł to pokazać, jeżeli miał

⁴⁾ „Hasziloach“ t. I str. 154.

⁵⁾ Tamże t. I str. 344.

⁶⁾ Tamże t. I str. 489.

⁷⁾ Tamże t. II str. 420.

⁸⁾ Tamże t. I str. 268 i 504.

za antagonistów Berdyczewskiego, Ehrenpreisa i Thona.

Nawet Berdyczewski, którego już wtedy dzieliła od Achad-Haama głęboka przepaść diametralnie przeciwnego światopoglądu, skrajnie odmiennego temperamentu, istotnie różnego stylu — nawet on uważał się słusznie za ucznia Achad-Haama i jego adoratora i w walce ze swym mistrzem dobiegał ostrożnie broń i dbał o elegancję pozycję w pojedynku więcej, niż o wynik walki. Cóż dopiero Thon, który już wówczas był i przez szereg lat jeszcze został absolutnym achad-haamistą. Jego polemiczny artykuł⁹⁾ tchnie adoracją i respektem dla mistrza, do którego sposobu myślenia i wyrażania się Thon może najwięcej upodobnił się ze wszystkich współczesnych pisarzy hebrajskich. Albo powiedzmy raczej: nie tyle upodobnił się, ile był podobny; albowiem przygotowanie naukowe (nauka żydowska — filozofia — socjologia), temperament, niezależność materialna, wewnętrzna kultura, umiejętność popularnego wyrażania najgłębszych myśli — wszystko łączy Thona z Achad-Haamem, jak nikogo poza tym z naszych pisarzy.

Mimo to Thon „more achad-haamico“ dobitnie udowodnił słuszność tez swoich młodych kolegów, tych tez, które potem w literaturze hebrajskiej odniosły walne zwycięstwo; ze zwycięstwa tego najwięcej chyba powodu do uciechy miał — pokonany Achad Haam.

Przez długie lata pozostał Thon wierny „Hasziloachowi“, a Achad-Haam szczególnie lubił tego współpracownika, który równie prawie jak on sam umiał tak głęboko, tak żywo, tak przejrzyście i tak pięknie zabierać głos we wszystkich aktualnych sprawach życia żydowskiego, oceniając problemy dnia — „sub specie aeternitatis“.

DZIAŁALNOŚĆ KRAKOWSKA

W międzyczasie udało się Thonowi zdobyć sobie wyniosłą i zaszczytną pla-

cówkę dla dalszej swej pracy życiowej. Była nią ambona, z której przemawiał do jednej z najstarszych i największych gmin żydowskich w Polsce.

W r. 1897 wrócił Thon z Berlina do miasta rodzinnego, gdzie przez bardzo krótki tylko czas zabawił; albowiem w tym samym jeszcze roku powołany został na stanowisko kaznodziei przy Synagodze postępowej w Krakowie. Równocześnie przyjęty został przez Radę Szkolną jako nauczyciel religii w krakowskich gimnazjach.

Stanowisko nauczycielskie nie przyniosło mu wewnętrznego zadowolenia. Wiadomo, jak upokarzającą była pozycja żydowskiego nauczyciela religii w gimnazjum austriackim — zwłaszcza, jeżeli władza szkolna patrzyła „krzywo“ na swego funkcjonariusza z powodu jego „zakazanych“ przekonań politycznych. Przy tym program nauki religii był taki biedny, możliwość oddziaływania na młodzież tak ograniczona — że sposobności do zadowolenia wewnętrznego istotnie nie było żadnej. To też czuł się Dr Thon z czasem zmuszonym — co prawda dopiero po upływie całych lat 15 — zrezygnować z tego stanowiska, skłoniony do tego między innymi nadwątłonym stanem zdrowia.

Tym większe za to było Jego powołanie jako rabina. Należy uwzględnić, że wybitny uczony i utalentowany pisarz nie musiał zostać rabinem, On nim chciał zostać, to było Jego marzeniem od lat najwcześniejszej młodości.

Rówieśnik i kolega Thona Dr Braude bardzo często i z najwyższą satysfakcją wspomina ową chwilę, kiedy on wraz z Thonem i Ehrenpreisem, jako młodzi jeszcze chłopcy, uroczyście przysięgli sobie, że zostaną w przyszłości rabinami i jako tacy niezmordowanie pracować będą dla dobra swego narodu, dla jego oświecenia i wyzwolenia. Byli sobie już wówczas świadomi, że z wysokości ambony głosić można najwyższe ideały ludzkie i narodowe nie tylko „urbi“, lecz „orbi“.

⁹⁾ „Sifrut leumit“, przedrukowany w pismach Thona str. 11—17.



Dr Thon przyjmuje Bialika w Krakowie



Dr Thon wita Nahuma Sokółowa w Krakowie

Wszyscy trzej dopełnili swego ślubu i zapewne tego nie żałują; w każdym razie zaskarbili sobie przez to najwyższą miłość i wdzięczność nie tylko trzech wielkich gmin, lecz całego żydowskiego społeczeństwa.

Thon okazał się od razu niezrównanym mistrzem żywego słowa. Był On jednym z najgłębszych, najbardziej zajmujących, a zarazem najwytworniejszych mówców żydowskich w Polsce. Tajemnica Jego niezwykłego powodzenia w tej dziedzinie — nie jest właśnie żadną tajemnicą: On był wybitnym typem „naturalnego” mówcy. Nie posługiwał się żadnymi środkami ani środectwami retorycznymi, nie układał żadnych kunsztownych konstrukcyj, nie studiował mimiki przed lustrem, nawet nie spisywał nigdy swych mów. Mówił to, co Bóg włożył Mu do ust. Tylko, że Bóg z tym wkładaniem do ust nie miał dużego kłopotu; po pierwsze — te usta były bardzo szlachetnym organem, po drugie zaś — materiału Bóg nie musiał znosić z dalekich źródeł, bo w mózgu i sercu Thona była niewyczerpana jego składnica. Wielkie obszary wiedzy żydowskiej, kilka dziedzin nauki, literatura światowa i żydowska — oto źródła, z których On z największą łatwością w każdej chwili czerpał; dodajmy do tego: encyklopedyczną znajomość anegdot całego prawie świata, osobistą zdolność tworzenia dziwnie trafnych, iście thonowskich „bon-mots”, wrodzoną werwę, jasność stylu, sugestywny dar przekonywania, europejski takt, niezłomną wiarę w prawdziwość własnych słów i last not least — zawsze z góry sympatycznie nastrojonych słuchaczy — a tajemnica powodzenia mów Thona będzie nam zupełnie wyjaśniona. Sława kazań synagogałnych Dra Thona rozbrzmiewała nie tylko w Krakowie, lecz w całej Małopolsce, a nawet daleko poza jej granicami.

Dr Thon był przede wszystkim męzcem słowa i pióra. Wszystko, co w Krakowie w ciągu ostatnich lat 30. powstało i rozwijało się, powstało i rozwijało się dzięki Niemu, dzięki współdziałaniu Jego

czarującej osobistości. Inni stworzyli ciała rzeczy, On tchnął w nie ducha.

Wspaniale obecnie rozwiniętą hebrajską szkołę powszechną i średnią w Krakowie założył błp. Salomon Leser, a prezesem obecnego jej zarządu jest niezrównany organizator Dr Chaim Hilfstein. Ale specyficzny charakter, jaki ta szkoła posiada, i prawdziwy żydowski duch, który w niej wieje — jest dziełem Thona.

„Nowy Dziennik” został założony przez konsorcjum syjonistów różnego pokroju, wśród których Dr Thon był tylko jednym z wielu. Ale każdy czytelnik zdaje sobie jasno sprawę z tego, że „c’est le Thon, qui fait la musique” w tym piśmie. O wstępnych artykułach Thona w „Nowym Dzienniku” — wypadnie mi kilka słów powiedzieć w innym miejscu.

O ile wiem, nie był Dr Thon założycielem tow. „Bnei-Brith” w Krakowie. Był On tylko kilkakrotnie jego prezesem i pełnił w nim nieprzerwanie nieoficjalny urząd „judaizatora”. Jeżeli tow. „Bnei-Brith” w Krakowie górowało nad innymi — wprawdzie nie bogactwem i przepychem, ale duchem — jest to niewątpliwie zasługą Ozjasza Thona.

O istocie pracy Dra Thona w ramach tego towarzystwa można nabrać pewnego pojęcia, jeżeli przeczyta się jego zajmującą broszurę pt. „Einiges zur Orientierung in der gegenwärtigen Weltlage des Judentums” (referat, wygłoszony na zjeździe „Bnei-Brit” w Bernie, dnia 18 listopada 1906). Po zwięzłym i przejrzystym przedstawieniu ekonomicznego, politycznego i kulturalnego położenia narodu żydowskiego w owym czasie, dochodzi referent do wniosku, że syjonizm jest jedynym rozwiązaniem kwestii żydowskiej i kończy swe wywody słowami: „Jeżeli zaś będzie się spełniało wielką i owocną pracę dla narodu żydowskiego, to tow. „Bnei-Brith” nie mogą usunąć się od udziału w tej pracy. I ja jestem przekonany: One wezmą w niej udział”. Taka była agitacja Dra Thona za Ajencją Żydowską — dwadzieścia trzy lata przed powstaniem Ajencji.

Poza tym założył Dr Thon w Krakowie bibliotekę „Ezra“, która funkcjonuje do dnia dzisiejszego i brał żywy udział w całym życiu kulturalnym żydowskiego Krakowa.

Co się tyczy pracy syjonistycznej Dra Thona w Krakowie, to ta strona działalności Thona jest nierozdzieloną częścią Jego ogólnej pracy syjonistycznej, którą postaram się osobno, w głównym przy najmniej zarysie, scharakteryzować.

PRACA SYJONISTYCZNA

Z przedstawionego wyżej przebiegu pracy Thona w ciągu jego lat młodzieńczych i studenckich jasno wynika, że nie stał się on syjonistą od pierwszego kongresu bazylejskiego, lecz był nim już kilkanaście lat wcześniej. Równie jak wszyscy syjoniści przedkongresowi nie mógł on od razu wżyć się w psychologię syjonizmu herzłowskiego, w którym pod wielką względami, widział nie spotęgowanie myśli narodowej, lecz pewien zastój tej myśli, a nawet cofanie się z wartościowych, ciężką pracą zdobytych pozycji.

Nowonarodzony syjonista Herzl, który przystąpił do swej pracy bez balastu obowiązującej tradycji, nigdy nie umiał zrozumieć ideologii „starych“ syjonistów i widział w ich wywodach czężą gadaninę. Odnosnie do Thona i jego towarzyszy objawiło to się niedwuznacznie w cytowanej już notatce z pamiętników Herzla.¹⁰⁾

W pierwszych latach ery kongresowej wspominał Thon z tęsknotą piękne czasy pracy w lwowskim „Syjonie“, kiedy działalność kulturalna wypełniała wielką część programu syjonistycznego, a horyzont syjonistyczny nie był jeszcze zaćmiony „krzykliwą i szarlatanią“ działalnością syjonistów nowego typu.

Takimi mniej więcej słowami, których później z pewnością nie mógłby podpisać, wyraża się Thon o syjonizmie kongresowym w swym artykule „Narodowość a syjonizm“¹¹⁾, który był ogłoszony w „Ha-

eszkol“ i uzyskał „najwyższą“ aprobatę ze strony przywódcy kulturalnego syjonizmu, Achad-Haama.¹²⁾ Artykuł ten ogłosił Thon bezpośrednio przed II kongresem w Bazylei, w którym potem uczestniczył, broniąc tamże pozycji achad-haamistycznego syjonizmu kulturalnego.¹³⁾

Mógł się jednak Dr Thon z łatwością przekonać, że pozycji tej wobec oporu Herzla i większości kongresu nie potrafi utrzymać. Herzl nie zdawał sobie sprawy z doniosłości pracy kulturalnej dla syjonizmu, przy tym zaś nie bez powodu obawiał się, że podkreślenie momentu kulturalnego może rzucić jabłko niezgody między ortodoksę i elementy postępowe i rozbić jedność młodego jeszcze kongresu. Dlatego też świadomie wypchnął „kulturę“ na szary koniec obrad i uczynił z niej czystą karykaturę. Wyczuł to Achad-Haam na pierwszym kongresie bazylejskim i dlatego nie stawiał się na drugim; wyczuł to samo Thon na drugim kongresie i dlatego nie brał udziału w dalszych kongresach.

Po drugim kongresie (1898) schodzi Dr Thon w ogólności z widowni politycznej na kilka lat, poświęcając się prawie wyłącznie pracy zawodowej i literackiej. Złożyło się na to kilka przyczyn — natury ideowej i osobistej.

Przede wszystkim — skrajny achad-haamizm, któremu Thon w owym czasie hołdował, a który w ówczesnym życiu żydowskim, zwłaszcza w Małopolsce, nie znajdował żadnego oddźwięku; Herzl i jego syjonizm kongresowy władaty niepodzielnie w partii syjonistycznej, achad-haamizm mógł wyżywać się tylko w literaturze. Swoim uczuciom wobec mistrza dał Thon najdobitniejszy wyraz w rozprawce pt. „Socjologia Achad-Haama“.¹⁴⁾

Do momentów ideowych przyłączyły

¹²⁾ Listy, T. I str. 213—214.

¹³⁾ Protokół II kongresu, str. 213—214.

¹⁴⁾ „Luach Achiasaf“ za rok 1900, praca przedrukowana w pismach Thona, str. 115—125.

¹⁰⁾ Tom I str. 595.

¹¹⁾ Pisma Thona, str. 1—8.

się zapewne także motywy natury bardziej powszedniej, jak: zależność od władz i od zasymilowanego kahału krakowskiego, które silnie zwalczały syjonizm, ówczesna apatia ludności żydowskiej w Krakowie itp. Faktem jest, iż w latach 1898—1907 uważano w Małopolsce Dra Thona za dobrego syjonistę i wybitnego pisarza, ale nie zaliczano go do działaczy syjonistycznych. To też nie wchodził przez ten czas do centralnych władz i nie zajmował w partii kierowniczego stanowiska.

Dopiero w roku 1907, kiedy grupa młodych zapaleńców małopolskich przetworzyła się — niemal w jednej chwili — w duże stronnictwo polityczne, które stanęło do walki podczas wyborów do pierwszego parlamentu austriackiego na zasadzie powszechnego prawa głosowania, znalazł się Dr Thon na liście kandydatów. W Kołomyi, gdzie Thon swoją kandydaturę wystawił, wówczas mandatu nie zdobył — ale wrócił do aktywności partyjnej, co mógł tym łatwiej uczynić, że w międzyczasie szczerze nawrócił się do syjonizmu politycznego i stał się jednym z jego najgorętszych wyznawców.

W jaki sposób nastąpił ten przewrót w światopoglądzie Thona, tego nie mogę skonstatować, ponieważ nie posiadamy do tychczas pełnego wydania pism Thona. Ogólny wyraz tej swojej metamorfozie dał Thon w artykule „Nie tędy droga“, który ogłosił z okazji 25-lecia działalności literackiej Achad-Haama.¹⁵⁾

Począwszy od kongresu IX w Hamburgu (1909) spotykamy Dra Thona na wszystkich bez wyjątku kongresach syjonistycznych, gdzie odgrywa wybitną i coraz poważniejszą rolę. Bierze udział w generalnych debatach (kongres IX, XII, XIV i XV), porusza w swych przemówieniach najaktualniejsze kwestie i rzuca na nie jasne światło zdrowej krytyki. Jest członkiem komisji, zwłaszcza komisji-matki, komisji kulturalnej i komisji dla

spraw wychowania, i występuje często jako referent tych komisji przed plenum kongresu (komisji kulturalnej na kongresach XI i XII, komisji-matki na kongresie XIII, komisji dla spraw wychowania na kongresie XIV). Na kongresie XII zostaje wybrany zastępcą członka „Wielkiego Komitetu Akcyjnego“, a począwszy od kongresu XIII jest stale członkiem Wielkiego Komitetu Akcyjnego.

W związku ze swą wzmoczoną aktywnością na kongresach rozwijał Dr Thon bardzo żywą działalność w partii polskiej, zwłaszcza na terenie Zach. Małopolski. Od szeregu lat piastował godność prezesa Org. Syjonistycznej Zachodniej Małopolski i Śląska i jako taki cieszył się w całym kraju najwyższym poważaniem, które często przyjmowało wprost formy bezgranicznej adoracji. Młode pokolenie syjonistów, którzy pod jego okiem wyrosli w Krakowie i Zach. Małopolsce, umiało cenić zasługi wybitnego wodza i poddawało się z całym zaufaniem wpływowi Jego czarującej indywidualności.

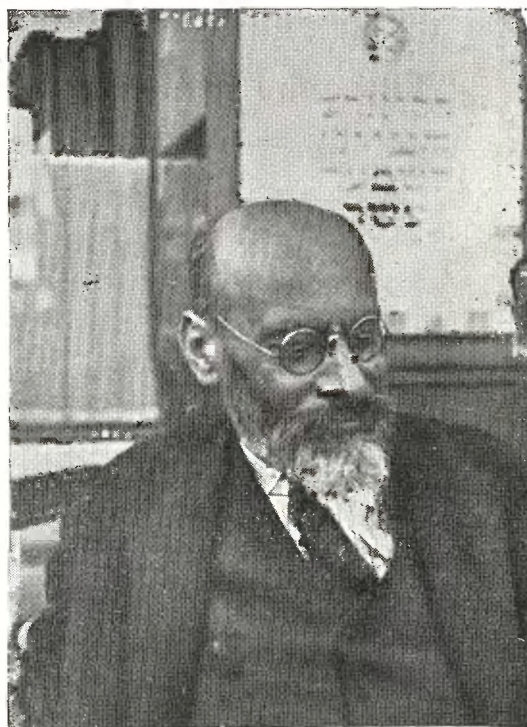
DZIAŁALNOŚĆ POLITYCZNA

W roku 1907 nie zdobył Dr Thon mandatu do parlamentu austriackiego; podczas kampanii wyborczej w roku 1911 nie wystawił wcale swej kandydatury. Żywy udział Dra Thona w polsko-żydowskiej polityce krajowej datuje się dopiero od r. 1919, kiedy po zmartwychwstaniu Polski został wybrany posłem na Sejm Konstytucyjny.

W tymże roku wszedł do „Komitetu Delegacji Żydowskich na Konferencję Pokojową w Paryżu“, gdzie zastępował żydostwo polskie. W pracach tego komitetu odegrał Dr Thon pierwszorzędną rolę. Niemniej wybitną rolę odegrał w Sejmie Konstytucyjnym, w latach 1919—1922, kiedy jako przewodniczący sejmowego Koła Żydowskiego stanowił centralną postać żydowskiej polityki w Polsce.

Dziś, kiedy z różnych przyczyn naczelne kierownictwo żydowskiej polityki sejmowej przeszło w inne ręce, zapominamy często o tym, jakie znaczenie miały

¹⁵⁾ Zeszyt achad-haamowski „Haszi-loachu“, Adar 1914 — artykuł przedrukowany w pismach Thona str. 31—37.



*Dr Thon na XVII Kongresie Syjonistycznym
w Bazylei*

występy Dra Thona w czasie Sejmu Konstytucyjnego. Wystarczy jednak przeczytać zbiór mów Thona, wygłoszonych podczas tego Sejmu,¹⁶⁾ aby sobie żywo przypomnieć owe historyczne dla żydostwa polskiego chwile, kiedy każda mowa Thona odbijała się głośnym echem w sercach żydowskich, kiedy Thon słusznie stał się ulubieńcem całego narodu. Aby zdać sobie sprawę ze znaczenia pracy Dra Thona podczas Sejmu Konstytucyjnego, trzeba przypomnieć sobie warunki, wśród jakich ta praca odbywała się.

Auspicje, pod którymi posłowie żydowscy weszli do pierwszego Sejmu Rzeczypospolitej, nie były wcale a wcale pomysłne.

Ordynacja wyborcza była tak skonstruowana, że Żydzi przy największym wysiłku mogli uzyskać zaledwie 11 miejsc w Sejmie. Regulamin sejmowy ustanowił, że w konwencie seniorów zastąpione są tylko te kluby, które obejmują co najmniej 12 posłów; uchwała ta była wyraźnie skierowana przeciw Kołu Żydowskiemu, złożonemu z 11 posłów.

O rzeczywistym wpływie na obrady Sejmu nie było mowy. Żydowscy posłowie sejmowi mogli liczyć jedynie na wpływ moralny swych przemówień. Nikt jednak w Sejmie polskim nie liczył się z tymi przemówieniami, chyba, że dochodziły do kraju odgłosy, jakie te przemówienia wywoływały w prasie zagranicznej. Z drugiej strony to przemawianie w Sejmie polskim dla zagranicy potęgowało jeszcze bardziej nienawiść do posłów żydowskich. Zagłuszano ich stale, przerywano im każde zdanie złośliwymi wykrzyknikami. Nie łatwo było bronić interesów żydowskich w tych warunkach.

Przeciw tej fali nienawiści wystawił Dr Thon swoją imponującą osobistość. Z wielkim znawstwem rzeczy, z idealnym spokojem, w wyszukanej formie zewnętrznej głosił on żydowskie postulaty. Bronił

się przeciw inwektywom wszystkimi możliwymi środkami: argumentami rzeczowymi, dowcipem, a gdzie nie można było inaczej — zjadliwą satyrą i gorzkim sarkazmem. Misternie zbijał wykrzykniki przeciwników, przekonywująco odpowiadał na zarzuty, dobitnie podkreślał postulaty narodowego żydostwa.

Okazał się świetnym znawcą we wszystkich dziedzinach życia państwowego. Odezwwały się wiadomości, nabyte przez dawne studia w dziedzinie socjologii i ekonomii: rabin operował statystyką i cyframi nie gorzej od najlepszych fachowców. Na politykę zagraniczną patrzył z wyżyn żydowskiego światopoglądu etycznego. W ten sposób zdobył dla siebie i dla swego klubu posłuch i wysokie poważanie — torował drogę dla dalszych żydowskich reprezentacji sejmowych.

W pierwszym sejmie ustawodawczym był Dr Thon członkiem prezydium Koła Żydowskiego. Był wraz z bhp. Drem Reichem twórcą ugody polsko-żydowskiej. W ostatnich czasach, wobec stosunków panujących w Kole Żydowskim, był Thon mniej aktywny, choć zawsze zajmował bardzo poważne miejsce w żydowskiej reprezentacji sejmowej.

Przez cały prawie czas trwania Sejmu Rzeczypospolitej był członkiem komisji dla spraw zagranicznych. Przemówienia Dra Thona na tej komisji wywierały wielkie wrażenie w kraju i za granicą.

Równie, jak w światowej organizacji syjonistycznej, poświęcał Dr Thon także w swej pracy krajowej szczególną uwagę żydowskim sprawom kulturalnym.

Kiedy w r. 1921 została założona w Polsce organizacja szkolnictwa hebrajskiego „Tarbut“, Thon był jednym z założycieli tej organizacji i stał na jej czele przez pięć lat (1921—1926). Przez ten czas położył dużo zasług koło rozwoju szkolnictwa hebrajskiego w Polsce, wyzyskując często w tym celu wpływy, jakie zawsze miał u władz. Przeprowadził legalizację organizacji „Tarbut“ i uzyskał dla niej zezwolenie na założenie kursów dokształcających dla nauczycieli, z prawem wy-

¹⁶⁾ Ukazał się w języku żydowskim, nakładem Żyd. Rady Narodowej w Polsce, Warszawa 1922.



Ozjasz Thon w rozmowie z senatorem Rubinsteinem



Ozjasz Thon w towarzystwie Włodzimierza Żabotyńskiego

dawania oficjalnych uprawnień kwalifikacyjnych, co było kwestią bytu dla wielu nauczycieli hebrajskich, zwłaszcza na kresach.

Także założony w r. 1928 Instytut Nauk Judaistycznych w Warszawie zawdzięcza w dużej mierze swe powstanie Drowi Thonowi, który wraz z Drem Braudem wystarał się o zatwierdzenie statutu dla Instytutu i o zapewnienie mu subsydium rządowego.

ZAKOŃCZENIE

Przedmowę do I tomu swych pism, wydanego w r. 1921, kończy Dr Thon następującymi słowami:

„...Były czasy, kiedy chciałem stać się twórcą naukowych fundamentów syjonizmu. Badałem prawa historyczne i ekonomiczne, wgłębiałem się w psychologię społeczną i w fenomenologię życia zbiorowego, studiowałem życie i rozwój organizmów narodowych. Z tych wszystkich nauk zamierzałem stworzyć pełny system syjonizmu naukowego wraz z jego filozoficznym uzasadnieniem. Udało mi się stworzyć tylko fragmenty: artykuły zamiast dzieła. Burzliwe życie, troski dnia i chwili — rzuciły mnie na nurty agitacji i organizacji; nie starczyło czasu do skupienia myśli. Chwila połknęła mnie, rozprószyła moje myśli i zmieniła dukat — na grosze“.

Tak było istotnie. Pięknie zapowiadała się praca naukowa Thona w pierwszych latach po ukończeniu studiów. Praca ta, zakrojona na wielką skalę, napotykała potem na opory. Ostatnim jej tworem była bardzo wartościowa książka hebrajska o Herbercie Spencerze (Odessa 1910), pierwotnie ogłoszona rozdziałami w „Hasziloachu“. Achad-Haam, fachowiec w tej dziedzinie, stwierdza, że nie tylko u nas, lecz nawet u innych narodów euro-

pejskich nie ma tak dobrej książki o Spencerze.¹⁷⁾

Poza tym ukazały się już tylko artykuły. Setki artykułów, w czterech językach — w rocznikach, kwartalnikach i miesięcznikach. Doborowa publicystyka, w stylu Achad-Haama.

Ale i na tym nie stanęło; los okazał się dla Thona jeszcze bardziej okrutnym; uczynił z niego żurnalistę, pisarza dnia, obserwatora chwili, drobnowytwórcę literackiego. Z pozorów sądząc można ten fakt uważać za degradację. Nikt z nas jednak tak nie sądzi. Sam Thon — najmniej. Oto jak kontynuuje swe wywody w cytowanej wyżej przedmowie:

„...Nie żałuję tego wcale a wcale. Praca dla chwili była konieczna, ja spełniłem ją uczciwie, ona zaś wymagała całego człowieka i nie znosiła połowiczności. Ostatecznie ta praca nie poszła na marne i każdy z nas, który brał w niej udział może sobie powiedzieć: „Nie zmarnowałem swych sił. Widzimy przecież, że naród obudził się, stanął na nogach i odżył. Pracowaliśmy tedy i tworzyliśmy życie. Kto zaś przez kilka choćby chwil żyje pełnym życiem — ten bez wątpienia czuje cząsteczkę smaku życia wiecznego i znajduje w nim zupełne zadowolenie wewnętrzne. Któż to wie? Może ta epoka, w której żyłem i pracowałem, wymagała bardziej czynu niż teorii — nawet niż tej teorii, która stanowi podstawę czynu...“

Thon nie omylił się. Z wyżyn zimnej nauki zstąpił na niziny kipiącego życia i wygłaszał swe narodowe kazania co piętek na łamach „Hajntu“, codziennie prawie z trybuny „Nowego Dziennika“. A cóż będzie z wiecznością? Można patrzeć na chwilę „sub specie aeternitatis“. Thon tak patrzył na chwilę i uczył nas tak samo patrzeć na nią. To jest wielka misja, wielka i święta.

¹⁷⁾ Listy, t. V str. 51.

Prof. Dr ROMAN GOLDBERGER

Dr Filip Fruchtman



wybitny działacz z obozu dawnej asymilacji — były długoletni poseł na sejm krajowy i burmistrz miasta Stryja, urodził się w Tarnopolu w roku 1835, zmarł w Stryju 16 VI 1909 roku.

Był wybitną indywidualnością i dzięki swej niezwyklej osobowości oraz wzniosłym zaletom umysłu i charakteru zajmował czołowe miejsce wśród wybitnych działaczy krajowych na terenie ówczesnej Galicji.

Po ukończeniu gimnazjum w Tarnopolu wyjeżdża na dalsze studia do Lwo-

wa, gdzie też w Uniwersytecie Jana Kazimierza uzyskuje dyplom doktora praw.

Po odbyciu praktyki adwokackiej na Bukowinie, zostaje w roku 1864, zgodnie z ówczesnymi przepisami, zamianowany adwokatem w Stryju.

Był pierwszym Żydem - adwokatem, osiadłym w Stryju. Był synem urzędnika skarbowego, który jako jeden z pierwszych Żydów przyjęty został do służby państwowej.

Dzięki wybitnym zdolnościom, niezwykłym walorom intelektu oraz głębokiej

wiedzy fachowej zyskuje w krótkim czasie wielką popularność wśród społeczeństwa, zarówno polskiego, jak i żydowskiego. W uznaniu Jego zasług dla Stryja, w szczególności zaś utworzenia linii kolejowej w Stryju, zostaje wybrany w roku 1872 burmistrzem miasta, które to stanowisko piastuje aż do roku 1890.

Jako adwokat był długoletnim syndykiem miasta i Rady Powiatowej.

W roku 1880 został wybrany posłem z ziemi stryjskiej na galicyjski sejm krajowy i mandat ten piastował aż do śmierci. Piastując przez 30 lat mandat do sejmiku galicyjskiego, należał do wybitnych autorów ustaw oraz do najgorliwszych współpracowników komisji kodyfikacyjnej. Był autorem ustaw gminnych, które referował zarówno w komisji, jak i na plenum. Ustawy te obowiązywały następnie na terenie całej ówczesnej Galicji. Należał do najwybitniejszych znawców prawa administracyjnego i słusznie nazywany był „ojcem ustaw gminnych“.

Za zasługi, położone około rozwoju miasta i kraju, zostaje odznaczony orderem Franciszka Józefa oraz orderem Żelaznej Korony, a Gmina miasta Stryja nadała mu honorowe obywatelstwo.

Przez blisko 50 lat był członkiem Rady Powiatowej i Wydziału Powiatowego, a przez kilka lat wicemarszałkiem powiatu stryjskiego.

Należał do zdecydowanych przeciwników syjonizmu i zwalczał ruch syjonistyczny. Jako człowiek jednak wielkiej wiedzy i kultury umysłu miał pełne zrozumienie dla genialnej indywidualności wodza narodu żydowskiego — Dra Teodora Herzla. Swoim przekonaniem dał wyraz przez przybycie na nabożeństwo żałobne, urządzone w synagodze w Stryju po śmierci Dra Teodora Herzla. Wyraził się wówczas, że uważał Dra Herzla za najwybitniejszego Żyda współczesnego.

Zdziałał też wiele dla dobra ludności żydowskiej. Należał do założycieli towarzystwa „Bursa Żydowska“. Dzięki Jego staraniom Rada Miejska w Stryju podarowała temu towarzystwu plac budowlany, na którym faktycznie wybudowany został piętrowy gmach, w którym obecnie mieści się zakład sierót żydowskich.

Przez długie lata piastował godność prezesa żydowskiej Gminy Wyznaniowej w Stryju. W uznaniu Jego zasług dla miasta oraz dla uwiecznienia Go — nazwała Rada Miejska miasta Stryja — po Jego śmierci — jedną z ulic Jego imieniem .

Synem jego był Dr Henryk Fruchtmann, wybitny adwokat, długoletni syndyk miasta i Rady Powiatowej oraz członek Rady Powiatowej i Wydziału Powiatowego w Stryju.

Prof. Dr ROMAN GOLDBERGER

Zygmunt Goldschlag

OD REDAKCJI

Zgodnie z celami i założeniami naszego dzieła publikować będziemy w dziale monograficznym, przeznaczonym dla uwiecznienia pamięci wielkich i zasłużonych a nieżyjących już jednostek, również monografie lub sylwetki Żydów, wybitnych uczestników walk o Wolność i Niepodległość Polski.

Kawaler Virtuti Militari — jeden z najwybitniejszych legionistów — Żydów, urodził się w Jaśle, jako syn dyrektora rafinerii nafty — w roku 1896.

Pochodził z poważanej rodziny przemysłowej, która położyła duże zasługi dla rozwoju przemysłu naftowego w Polsce. Wychowany w atmosferze głębokiego umiłowania wszystkich polskich wartości duchowych, przejął się głęboko ideą odrodzenia Polski i stworzenia Jej niepodległego bytu, rozumiejąc, że jedynie drogą największej ofiary, tj. ofiary krwi i życia można uzyskać najwyższe dobro, jakim jest — niepodległa ojczyzna.

Działalność swoją rozpoczyna jeszcze w okresie studiów gimnazjalnych. Jako uczeń gimnazjalny wstępuje do organizacji harcerskiej w Jaśle, gdzie bierze gorliwy udział w wszystkich pracach i ćwiczeniach skautowskich, hartując już w tym młodym wieku swą wolę i przygotowując się na razie duchowo do późniejszego, zbrojnego czynu. Natychmiast z chwilą powstania Związku Strzeleckiego wstępuje w jego szeregi. Gdy wybuchła

wojna — wyruszył natychmiast, posłuszny rozkazowi mobilizacyjnemu komendanta Józefa Piłsudskiego, dnia 3 sierpnia 1914 do Krakowa. Mobilizacja zastała Go w ósmej klasie gimnazjalnej. Mimo tak młodego wieku był już aktywnym członkiem Związku Strzeleckiego, gruntownie obeznanym z ćwiczeniami wojskowymi. Już w tym czasie wykazywał wybitny talent organizacyjny.

W Legionach walczył w piątym baonie pierwszej brygady, następnie, jako ułan Beliny, brał udział w wszystkich bitwach. On to wśród gradu kul wyniósł rannego kapitana Herwina z pola walki. W Legionach dosłużył się rangi sierżanta.

Po rozwiązaniu Legionów ukrywał się przed Austriakami i pracował w konspiracyjnej Polskiej Organizacji Wojskowej.

W czasie walk polsko-ukraińskich w roku 1918 zorganizował grupę ochotników w Jaśle i jako dowódca plutonu wyruszył na pomoc zagrożonemu miastu. Po drodze — jak brzmiał urzędowy komunikat z dnia 28 XII 1918 — zajął z dziewięciu towarzyszami Krzywczyce, zdobył chorą-

giew ukraińską i wziął do niewoli jeńców. Za ten czyn otrzymał pisemną pochwałę Dowództwa. W bitwie pod Czarrowską Skalą został raniony w pierś. Otrzymuje urlop, w czasie którego studiuje chemię w Uniwersytecie Jagiellońskim. Później pracuje w laboratorium arsenału w Wilnie — jako oficer. Z wybuchem wojny bolszewickiej zgłasza się (wbrew wyrażonemu życzeniu przełożonych) na front. W czerwcu 1919 roku został przydzielony do I kompanii czołgów, walczy pod Białym-

stokiem i Łapami, następnie został przydzielony do 201 pp. Poległ w bitwie pod Surazem 29 VII 1920, jako komendant oddziału ochotniczego.

1 stycznia 1919 został mianowany podporucznikiem wedle rozkazu Dow. 5 pułku Legionów, nr 47 z dnia 25 grudnia 1919. Po śmierci został zamianowany kapitanem.

W roku 1921 odznaczony został krzyżem *Virtuti Militari*, a w roku 1933 Krzyżem Niepodległości.



Zygmunt Goldschlag
(1896 — 1920)

*Kawaler orderu Virtuti Militari i Krzyża Niepodległości
legionista I. Brygady i kapitan Wojsk Polskich*

Prof. Dr ROMAN GOLDBERGER

Nikodem Polak

Kawaler Orderu Virtuti Militari — urodził się w Warszawie 19 maja 1891 roku, a zmarł we Lwowie 11 kwietnia 1937 roku.

Pochodził z zacnej i szanowanej rodziny żydowskiej. Ojciec Jego, Stanisław, był znanym adwokatem i obrońcą oraz gorącym patriotą polskim.

W okresie bojkotu szkół rosyjskich kończy polską szkołę średnią, po czym przenosi się do Paryża na wydział prawniczy Sorbony. Jeszcze w gimnazjum brał udział w organizacjach niepodległościowych w Warszawie, a później w czasach akademickich w Paryżu współdziałał przy organizacji armii polskiej we Francji.

Z wybuchem wojny światowej wstępuje do armii francuskiej jako ochotnik. Odbiera całą kampanię na froncie przeciw Niemcom i to na najgorętszym odcinku tegoż pod Verdun, jako oficer drugiego pułku kirasjerów francuskich. Służył początkowo w 26 batalionie Strzelców 159 i 359 pułku piechoty alpejskiej, a później w pierwszym pułku Strzelców Polskich armii Hallera. W roku 1917 wstę-

puje jako jeden z pierwszych do tworzącej się we Francji „Armii Błękitnej” i bierze udział, jako oficer pierwszego pułku Strzelców Polskich, w walkach w Szampanii. Po powrocie z armią błękitną do Polski walczy w szeregach 43 pp. na froncie bolszewickim i ukraińskim. Był w sztabie dowództwa piechoty pierwszej dywizji Hallera, służąc w randze porucznika.

Za dzielność odznaczony został krzyżem orderu „Virtuti Militari”, Krzyżem Walecznych, Krzyżem Niepodległości, krzyżem wojennym francuskim, medalem koalicyjnym i medalem zwycięstwa.

Po wojnie objął stanowisko w b. syndykacie naftowym, skąd przechodzi do „Gazów Ziarnnych”. Ostatnio był członkiem Tymczasowej Rady Gminy Wyznaniowej Żydowskiej we Lwowie.

Brał aktywny i żywy udział w pracach żydowskich organizacji kombatanckich, jako członek prezydium Okręgu i wiceprezes Zarządu Głównego Związku Żydów Uczestników Walk o Wolność i Niepodległość Polski.



Nikodem Polak
(1891 — 1937)

*Dr Józef Parnas — ówczesny komisarz rządowy
Gminy Żydowskiej we Lwowie — tymi słowami że-
gnął Nikodema Polaka imieniem społeczeństwa ży-
dowskiego.*

Trumna, którą otaczamy, kryje docze-
sną powłokę jednej z najbardziej popu-
larnych osobistości Lwowa.

Zgasła czołowa postać żydostwa lwow-
skiego.

Na zawsze przestało bić serce przed-
wcześnie zgasłego dyrektora Nikodema
Polaka.

Opuścił nas na wieki szlachetny i ry-
cerski Człowiek — człowiek nieskazitelne-
go charakteru, wielkiego hartu ducha i
wysokiej kultury, zacny obywatel i dzia-
łacz społeczny. Odeszła od nas jednostka
wybitnie etyczna, o bogatym zmyśle pra-
cy dla ogółu i idealnym pojmowaniu obo-
wiązków.

Popularność Jego nie wypływała z po-
wzedniego stosunku do mas, jak u innych
działaczy, lecz źródło swe brała z czci i
uznania za bohaterstwo i męstwo, którego
dał liczne dowody na polach bitew wiel-
kiej wojny i walk o wolność i niepodleg-
łość Polski.

Szlachetny i rycerski ten Człowiek w
istocie swej nad wyraz skromny w roz-
mowie ze mną powiedział:

„Spełniłem tylko mój obowiązek, jako
obywatel, dla którego miłość ojczyzny jest
najwyższym dobrem“.

To powiedzenie najlepiej charaktery-
zuje Nikodema Polaka, a zarazem na-
świetla dogonną naszą wdzięczność dla
tej świetlanej postaci. Jest On dla nas
wzorem gorącego patriotyzmu, połączone-
go z przywiązaniem do wiary swych przo-
dków.

Nikodem Polak wysoko dzierżył sztandar
Żydostwa. Kiedy niedawno z trybuny

sejmowej padły słowa, godzące w cześć ży-
dów, bo zarzucające im brak odwagi na
polu walki, dyr. Polak zareagował spon-
tanicznie w sposób rycerski, przewidziany
kodeksem honorowym.

Dyr. Polak pochodził ze znanej i po-
ważanej rodziny żydowskiej z Królestwa.
Po wojnie osiadł we Lwowie, który poko-
chał, i zajął odpowiedzialne stanowisko dy-
rektora w jednym z najpoważniejszych
przedsiębiorstw przemysłowych.

Powołany przed dwoma miesiącami na
zaszczytny urząd członka Rady Przybocz-
nej Gminy Wyznaniowej Żydowskiej, i-
mieniem której przemawiam, zaskarbił so-
bie w tym krótkim czasie sympatię kole-
gów i urzędników przez rozumne podej-
ście do każdej sprawy, przez taktowne po-
stępowanie i przez mistrzowskie opano-
wanie słowa. Tak, jak na każdym poste-
runku, odznaczał się sumiennością i obo-
wiązkowością, tak powierzone sobie spra-
wy załatwiał z całą starannością i poży-
tkiem dla Gminy.

Jeszcze na tydzień przed zgonem kon-
ferował ze mną na temat jednności i zgody
wśród Żydów, a z każdego słowa przebi-
jała troska o ich los.

Wielki ból ściska serce na myśl, że za-
braknie wśród nas tego znakomitego, wy-
soce kulturalnego obywatela. — Imieniem
Reprezentacji Gminy oraz całego społec-
zeństwa żydowskiego składam Ci, Kocha-
ny Kolego, gorące podziękowanie za Two-
ją patriotyczną i owocną działalność przez
całą — niestety tak krótką — wędrówkę
życiową.

Prof. Dr JAKUB HANDEL

Gerson Blatt



Jakkolwiek działalność naukowa profesora Blatta — nie mogłaby pójść w zady z twórczością wielkich, światowej sławy lingwistów, to przecież dziś śmiało można Mu przyznać najzaszczytniejszy przydomek, jaki zdobić może nazwisko uczzonego, przydomek pioniera. Był nim bezsprzecznie i to nawet nie z jednego tylko tytułu.

Przedewszystkiem więc zasłużył sobie na ten chlubny epitet, jako jeden z pierwszych językoznawców polskich, działający słowem i piórem wyłącznie po polsku. Uwydatni się ta zasługa Blatta tym jaskrawiej, gdy zważymy, że z jedynym wyjąt-

kiem Prof. Rozwadowskiego w Uniwersytecie Jagiellońskim, wszyscy — nieliczni zresztą — ówcześni indoeuropeiści — Polacy, jak Baudouin de Courtenay, Hanusz, Kruszewski, Porzeziński, wykładali (z konieczności), a także pisali z reguły nie w języku polskim.

Powtóre Blatt był pionierem, gdyż był pierwszym docentem gramatyki porównawczej i sanskrytu w Uniwersytecie Lwowskim.

A wreszcie był On też poniekąd pionierem jako pierwszy (i po dziś dzień jedyny) Żyd nie tylko na katedrze Almae Matris Leopolitanae, lecz w ogóle wszechni-

cy polskiej, wykładający gramatykę porównawczą języków indoeuropejskich.

Blatt znalazł drogę do indoeuropeistyki nie tyle za pośrednictwem filologii klasycznej, lecz raczej poprzez slawistykę, specjalnie zaś polonistykę. Z tego zakresu pochodzą Jego pierwsze prace naukowe, a także dojrzałe już plony Jego pracy, ogłoszone przeważnie w wydawnictwach Akademii krakowskiej.

To był pierwszy okres jego działalności naukowej, obejmujący mniej więcej dziesięciolecie (1884—1895). Nie był to wcale okres „burzy i naporu“, lecz okres mrówczej pracy skromnego adepta nauki. A jednak spuścizna Blatta — polonisty i slawisty — zawiera niejedną cenną przyczynę, niejedną wartościowe studium, niejedną pożyteczny zbiór materiałów. Dotyczy to wszystko — jak już wspominałem — bądź językoznawstwa polskiego, w szczególności gwaroznawstwa polskiego, bądź też filologii i gramatyki słowiańskiej. Tylko jedna rozprawa z tego okresu (ogłoszona w „Muzeum“ w roku 1887) wchodzi w zakres greczyzny i łaciny („Szkice z zakresu gramatyki języków starożytnych“).

Po kilkuletniej przerwie, podczas której zasadniczo rozszerzył się zasięg i skala zainteresowań naukowych naszego dotychczasowego filologa (klasycznego, polskiego i słowiańskiego) „przeniósł się“ on ze zbyt ciasnego dlań terenu polonistyki i slawistyki na szersze, rozległe, zda się bezkresne pole indoeuropeistyki, a szczególnie na niwę indianistyki czyli sanskrytologii. Pierwsze żniwa tej swojej metamorfozy, okupionej niezwykłym wysiłkiem woli, zebrał Blatt w najważniejszej swej pracy, w rozprawie habilitacyjnej z dziedziny fonetyki sanskryckiej. Tytuł jej brzmi: *Quaestiones phonologicae sanscritae*, a podtytuł: *De consonantibus sanscritis tenuibus aspiratis*. Ukazała się ta praca w VII tomie czasopisma „Eos“ (rok 1901).

Rozprawa ta stanowi właściwie pierwszą tylko część projektowanej większej całości, która miała traktować o spółgłos-

kach mocnych przydechowych na szerokim tle porównawczym, we wszystkich językach indoeuropejskich. Jest to zatem jedynie fragment, niejako torso, którego autor nie zdołał wykończyć.

„To, co Blatt ogłosił“ — czytamy we wspomnieniu pośmiertnym, poświęconym Blattowi przez profesora Witkowskiego — „posiada te same cechy, co i inne jego prace, to jest gruntowną znajomość przedmiotu, dokładność w opracowaniu i sąd spokojny, wyrazisty“.

W tych słowach mieści się tedy nie tylko ocena tej rozprawy, lecz zarazem ogólna i jakby sumaryczna charakterystyka wszystkich bez wyjątku prac naukowych Blatta. Słowa te zawierają bowiem zwięzłą i lapidarną, ale niemniej trafną i obiektywną ocenę nie poszczególnych publikacji, lecz w ogóle metody pracy naszego autora.

Odtąd (od r. 1901) można powiedzieć: „nullus annus sine linea“. Bo też rzeczywiście od tego czasu nie było prawie rocznika „Eosu“, w którymby nie znalazła się bodaj jedna rozprawka lub jeden artykuł albo przynajmniej recenzja pióra naszego lingwisty.

Te jego prace dotyczą bądź to gramatyki porównawczej języków indoeuropejskich, bądź też traktują o jakiejś epoce z dziejów językoznawstwa albo poruszają jakiś problem z dziedziny gramatyki poszczególnych języków albo wreszcie omawiają, oczywiście ze stanowiska naukowego, pewne zagadnienia z zakresu gramatyki szkolnej języków klasycznych.

Są to jednak — nie chcemy bynajmniej upiększać ani przemilczać faktów — w przeciwieństwie do poprzednich prac polonistyczno-slawistycznych, które dawały z reguły rezultaty własnych badań autora, przeważnie rzeczy o charakterze sprawozdawczym, rzeczy informujące, wprawdzie krytycznie i samodzielnie, ale przecież na ogół tylko referujące wyniki dociekań innych, mniej lub więcej twórczych badaczy. Jedynie nieliczne rozprawy pisane po łacinie, a więc przeznaczone także dla zagranicy, (jak np. wspomniana

na już praca habilitacyjna) zawierają oryginalne przyczynki autora.

Sprawa ta wymaga wyjaśnienia, jeżeli już nie „usprawiedliwienia“ Blatta jako uczonego. Otóż należy zaznaczyć, że ten stan rzeczy bynajmniej nie uwłacza godności naukowej pierwszego lwowskiego indianisty i komparatysty ani też w niczym ujmę mu nie przynosi.

Fakt ten ma poniekąd swe uzasadnienie w specyficznym, że tak powiem, naukowym patriotyzmie Blatta. Bo, że był on szczerym synem Ojczyzny, której wyzwolenia i zmartwychwstania, jak ongiś Mojżeszowi wyzwolenia Ziemi Obiecanej, nie było mu danym doczekać, to odrębna sprawa. Patriotyzm Blatta zasługuje zresztą bezwzględnie na wzmiankę w tej sylwetce, która usiłuje dać próbę charakterystyki jego nie tylko jako męża nauki, lecz także jako człowieka. Ów tedy osobliwy patriotyzm, który da się ostatecznie sprowadzić do patriotyzmu ogólnego, bezprzymiotnikowego — pozostaje w ścisłym związku z jego wspomnianym na wstępie pionierstwem.

Blatt pragnął w miarę sił i możliwości uczyć, informować czytelnika polskiego o współczesnych prądach, nurtujących w nauce, o nowych kierunkach, teoriach i problemach reprezentowanej przez siebie umiejętności. Albowiem za jej stan i poziom, jeśli nie w ogóle na ziemiach polskich, to przynajmniej w tej połaci kraju, czuł się jak gdyby moralnie odpowiedzialnym.

Otóż to wcale niełatwe zadanie, tę rolę przedstawiciela, a zarazem mentora, informatora i popularyzatora wiedzy lingwistycznej, Blatt spełniał świetnie, orientując doskonale czytelnika — laika o zagadnieniach często zawiłych i najeżonych trudnościami. Przy tym, jak już wspomniałem, omawiał i roztrząsał te kwestie krytycznie i samodzielnie, to znaczy, że panując nad przedmiotem swym suwerennie, wypowiadał zasadniczo własny sąd o danym problemie. A był to sąd, jak już wspomniano, prawie zawsze trafny, głęboko przemyślany, rozważony i zrównoważony,

ważony, sąd, na którym można było polegać i na który jeszcze dziś można pisać się przeważnie bez zastrzeżeń.

Tyle o jakości prac Blatta, o ich stronie kwalitatywnej. Ale i kwantytatywnie Jego spuścizna nie przedstawia się bynajmniej imponująco (prócz recenzji nie więcej, niż 18 pozycji bibliograficznych). Na ten „zarzut“ możnaby krótko odpowiedzieć starą jak świat prawdą, że dzieła pisarza, a zwłaszcza uczonego powinno się ważyć, a nie liczyć. Poza tym jednak na to, że dorobek naukowy tego pierwszego językoznawcy lwowskiego jest stosunkowo niepokąźny, złożyły się różne niepomyślne okoliczności. A więc w pierwszym rzędzie ciężka i długotrwała choroba, która ostatecznie zmiotła Go przedwcześnie. Po wtóre nie należy zapominać, że ostatnie lata Jego życia przypadły na czas wojny, a — „inter arma silent Musae“. Ale ponadto współdziałały tu trudne warunki, w których żył, a które poznamy z Jego biografii. Musimy więc zaznaczyć się nieco bliżej z Jego życiorysem. On nam wyjaśni też m. in., dlaczego ten człowiek odznaczający się prawdziwie benedyktyńską pracowitością nie zdziałał więcej, niż zdziałał w rzeczywistości. Zaczniemy tedy od Jego młodości nie tyle górnej, co raczej chmurnej.

Gerson Blatt był synem ubogich roźniców. To też, kiedy przeglądamy Jego świadectwa szkolne, rojące się od cenzur „znakomitych“ i „celujących“, gdy czytamy, jak ten młody żak otrzymuje jedną z pierwszych „lokacji“ wśród blisko 70 współuczniów, by potem chlubnie zdać maturę, gdy wreszcie przerzucamy liczne Jego świadectwa kolokwialne również z nader pomyślnym wynikiem, i kiedy sobie uprzytomnimy, że ten wątły młodzieniec może nieraz o głodzie i chłodzie musiał uganiać się za lekcjami — nasuwają nam się mimowoli słowa głębokiej sentencji hebrajskiej: „Mieście baczenie na dzieci ubogich, albowiem od nich wychodzi nauka“.

Albo historia ze szkołą realną. Złośliwy los chciał, że w mieście rodzinnym

Blatta nie było podówczas gimnazjum, lecz tzw. Wyższa szkoła realna bez greki i bez łaciny. Musiał tedy nasz przyszły filolog i lingwista zgłębiać arkana języków klasycznych dopiero po ukończeniu szkoły średniej. Ale siła woli przemogła i tę przeszkodę i po roku, już jako nadzwyczajny student Uniwersytetu Jagiellońskiego złożył były realista uzupełniającą maturę gimnazjalną.

Na uniwersytecie studiował Blatt głównie filologię klasyczną oraz słowiańską. Umiłowanie tego drugiego zwłaszcza przedmiotu, którego studium uprawiał jako „sztukę dla sztuki“, było tak wielkie, że rozciągnął je i na profesora, do którego odnosił się niemal z synowskim pietyzmem. A był nim zasłużony twórca dialektologii polskiej, uczeń wielkiego Schleichera, Lucjan Malinowski. I On odwzajemniał się oddaniem sobie i „swej“ nauce studentowi, darząc Go szczerą sympatią. „Z przyjemnością poświadczam“ — pisał Malinowski pod adresem władz szkolnych — „że pana G. Blatta zaliczyć mogę do najpilniejszych i najpracowitszych uczniów“.

Po ukończeniu uniwersytetu, na którym pracował m. in. pod kierunkiem profesorów: Morawskiego (łacina), Iskrzyckiego (greczyzna), Tarnowskiego (polonistyka) i Creizenacha (germanistyka), uzbrojony w dyplom nauczycielski tudzież dyplom doktora filozofii, niby żołnierz z buławą w tornistrze, wybrał się na podbój świata aż do... Brodów, kresowej miejsciny wschodnio-galicyskiej. Tam, na zapadłej prowincji, przez długi szereg lat, w gimnazjum z niemieckim językiem wykładowym, uczył Blatt języków klasycznych oraz języka polskiego, kolejno jako zastępca nauczyciela, nauczyciel i profesor.

Na tym stanowisku nasz wychowawca młodzieży brodzkiej nie czuł się nadzwyczaj dobrze. Pomijam przykrości, jakie miał z powodu bezkompromisowej i bezwzględnie obiektywnej klasyfikacji uczniów, nie wyłączając synów rodzin, zaliczających się do miejscowej arysto-

pluto- lub biurokracji. O wiele więcej dał mu się we znaki brak warunków niezbędnych dla dalszego kształcenia się: przede wszystkim brak warsztatu pracy, a więc odpowiedniej biblioteki i brak atmosfery sprzyjającej pracy naukowej. Dodajmy do tego sam przez się wyczerpujący i szarpający nerwy zawód nauczyciela, oczywiście nauczyciela sumiennego, bo takim był On na każdym posterunku.

Dopiero w roku 1896, będąc już bliskim czterdziestki, uzyskał wreszcie tak gorąco upragniony urlop na wyjazd do ówczesnej „Mekki językoznawczej“, do Lipska. Tam miał możliwość rozszerzyć i pogłębić swe wiadomości i swoją wiedzę pod kierunkiem takich mistrzów, jak Brugmann, Windisch i Leskien.

Jeszcze raz miał Blatt sposobność korzystania z urlopu w roku 1899, a to celem przygotowania pracy habilitacyjnej. Tym razem wybrał się do stolicy nadduńskiej. Habilitację przeprowadził we Lwowie profesor Jan Rozwadowski w roku 1902. Już rok przedtem został nasz kandydat na docenta przeniesiony do II (wówczas również niemieckiego) gimnazjum we Lwowie. W roku 1903, mając lat 45, rozpoczął wykłady jako docent prywatny sanskrytu oraz gramatyki porównawczej języków indoeuropejskich na Uniwersytecie Jana Kazimierza. Tamże po 7 latach otrzymał nadzwyczajną katedrę (w r. 1910), na której pozostał do śmierci (1916).

Przechodząc z kolei do ostatniego okresu działalności, którą Blatt rozwijał już na gruncie lwowskim, nie podobna nie podkreślić z naciskiem, że jego prace ogłoszone drukiem bynajmniej nie wyczerpują jego pracy naukowej, stanowiąc tylko jedną jej stronę. Dla uzupełnienia obrazu koniecznym jest uzmysłowić sobie, czego dokonał żywym słowem, bądź to w wykładach uniwersyteckich, bądź też jako prelegent na posiedzeniach naukowych Towarzystwa Filologicznego (dzisiejszego PTF), którego prezesem obrano go na krótki czas przed śmiercią.

Także i ta strona działalności Blatta, jako wykładowcy i prelegenta, odznaczała się tymi samymi walorami, jakie są znamienne dla jego prac pisanych. Pod pewnym względem może nawet ta bezpośrednia droga do słuchacza była u niego skuteczniejsza, niż działanie na czytelnika słowem martwym, drukowanym. Do żywego słowa przyłączała się bowiem jeszcze jedna bardzo cenna zaleta: zapal, który mimowoli udzielał się także audytorium.

A teraz kilka słów o Gersonie Blacie jako o człowieku. Nie wystarczy stwierdzić, że był to mąż prawy i nieskazitelny, a przy tym człowiek aż do przesady skromny oraz niesłuchanie skrupulatny i obojętny. Zaprawdę na nim mogliśmy obserwować rzadko spotykany charakter: niezłomny, nieugięty, głęboko etyczny i jak kryształ czysty. Byłby on np. niezdolny do apostazji albo mówiąc ogólnie, do „zmiany wyznania” czy to dla ułatwienia

sobie kariery naukowej czy też tym mniej dla innej korzyści, i to jakkolwiek stał z dala od życia żydowskiego.

W pożyciu codziennym był „typem” uczonego: niepraktyczny, nieporadny i nawiązywanie łatwowierny. Żył on więcej niż skromnie, prawdziwie po spartańsku. Jedyne jego pasją były książki. One zastępowały Mu niemal wszystko: i teatr i koncerty i inne rozrywki, one w zupełności prawie zaspakajały Jego potrzeby kulturalne i duchowe, one wreszcie zastępowały mu rodzinę, której sobie nie stworzył. Jego oblubienicą była nauka, jej ślubował wierność dogonną, której też sumiennie do trzymał.

Gerson (jedyne w dyplomie doktorskim: Gustavus) Blatt urodził się w Jarosławiu dnia 15 lutego 1858 r., a mając lat 58 zmarł we Lwowie 17 września 1916, w samą setną rocznicę narodzin gramatyki porównawczej.

Ozjasz Thon — jako parlamentarzysta

Nie należałem do bliższych towarzyszy Dra O. Thona, którzy z Nim razem żyli i pracowali, nie obserwowałem z bliska Jego działalności. Współpracowałem z Nim jednak przez szereg lat na arenie parlamentarnej i dlatego mogę rzucić kilka myśli — obrazujących działalność O. Thona w Sejmie Polskim.

Poznałem Go, zanim jeszcze posłem został, jeszcze przed wyborami — i pierwsze moje poznanie się z Nim sprawiło na mnie silne wrażenie. Było to w pierwszych dniach wyzwolonej Polski. Smutne wypadki we Lwowie, Kielcach i szeregu innych miast, zmąciły nastroj ludności żydowskiej. Ludziom, którzy jeszcze w czasach zaborczych wierzyli w wolną i sprawiedliwą Polskę, ciężko było na duszy. Gdy się zaczynało mówić na żydowskim zebraniu o bieżącej sytuacji, o najbliższych zadaniach — padały cierpkie, nabrzmiałe bólem i goryczą słowa, które wierzącemu odbierały wiarę i zatrzymywały duszę. I jeden tylko z niewielu, Dr Thon miał inny, odmienny stosunek do sprawy — ufny, mimo wszystko, w przyszłość odradzającego się Państwa, pełen wiary w organizujący się i zrzucający więzy niewoli naród polski. W Jego prostych i szczerych słowach usłyszałem oddźwięk tego, co sam odczuwałem i przeżywałem — i wówczas poczułem do Niego sympatię, która mi pozostała na zawsze.

A następnie w Sejmie... W pierwszym Sejmie szliśmy zawsze razem. Nie było wtedy różnic pomiędzy Kongresówką a Galicją. Jednakowo zapatrywali-

my się na wszystko i jednakowo — bez porozumienia się z góry — reagowaliśmy na każdy objaw życia politycznego.

Odmienne ukształtowały się stosunki w drugim Sejmie. Rozpoczęły się tarcia i intrygi. Moim zdaniem jednak linia Dra Thona nie odbiegała znacznie od linii dawnej, linii pierwszego Sejmu, którąbym nazwał linią posłów z Kongresówki.

Tylko w jednym momencie tzw. „ugody“ — rozeszliśmy się poważnie. Trudno oczywiście obiektywnie rozstrzygnąć, kto miał rację: każdy zawsze pozostanie przy swoim zdaniu, ale jedno przekonanie mam: cokolwiek robił Dr Thon, nie robił dla kariery politycznej, lecz **robił z przeświadczeniem, że dobrze czyni dla Żydów**. Poza tym jednym faktem — rozbieżności linii politycznej nie widzę.

Mądry i rozważny, odczuwający głęboko bóle i troski Żydostwa, starający się je w miarę sił i możliwości złagodzić, nie goniący za rozgłosem, bo go zresztą nie potrzebował — bolejący nad tarciami i zgrzytami, jakich jest za wiele w naszym politycznym życiu, podchodzący ostrożnie i wszechstronnie do każdego problemu, cierpliwie i umiejętnie dobierający środków do jego rozstrzygnięcia — oto sylwetka polityczna Dra Thona, jaka plastycznie zarysowuje się zawsze przed moimi oczyma, ilekroć o Nim pomyślę.

Na terenie sejmu należał do najwybitniejszych mówców parlamentarnych.

Ozjasz Thon — jako mówca parlamentarny

Było to w pierwszym sejmie. Pierwszy prezes klubu żydowskiego przeżywał przy narodzinach parlamentu polskiego ciężkie chwile. Wydawało Mu się, że słuszność tez, wysuniętych przez ludność żydowską, poparta wywodami z mównicy, zostanie uwzględniona, że równouprawnienie Żydów w Polsce zostanie wcielone, nie tylko w paragrafy Konstytucji, ale również w życie. Zdawało Mu się, że doświadczenie nabyte w Galicji, znajomość z nowoobranymi posłami i mężami stanu, z działaczami ludowymi ułatwią Mu pracę. Już w pierwszych dniach swojej pracy w Warszawie przekonał się, że sprawa wygląda nieco inaczej. Na skrajnych ławach parlamentu zostali umieszczeni posłowie żydowscy. Gdyby ówczesny marszałek sejmowi Trąmpczyński mógł, usadowiłby ich gdzieś w sali ubocznej, by nie należeli do tego ciała, by nie razili swoim widokiem.

Zbici w gromadkę, osaczeni, omijani publicznie nawet przez PPS, wchodzili na mównicę, jak na ołtarz ofiarny.

Gdy na mównicę wchodził poseł Grynbaum, harmider i tumult dochodził do zenitu. Raziło ich, że z trybuny sejmowej spogląda na salę zdrowy, nie połamany Żyd, że, miast szeptać cicho błagalne słowa o litość, donośnym głosem huczy i żąda, grozi i wskazuje palcem demonstracyjnie w stronę prawicy. Zdawało się, że rozdmuchiwał przeciw sobie wszystkie uśpione żywioły zniszczenia.

Z czasem sala milkła na chwilę, wchłaniała groźne wołania do opinii świata, by znowu rozpętać burzę przeciw mówcy, stojącemu spokojnie na trybunie.

Nie dostroił się ani na chwilę do tonu przemówień sejmowych i nastroju sali. Mówił oburzony, miał żal, wszak tyle lat wierzył i głosił, że Niepodległość Polski mogą zrozumieć jedynie oni — syjoniści, szermierze odrodzenia narodu żydowskiego. Pilnował linii w przemówieniu, wbijał jedną myśl długo w głowę słuchaczy, cytował ponownie, ciągnął gwałtem słuchacza do okropnych scen, od których chciałby się odwrócić i zatknąć uszy, aby ich nie słyszeć.

Miedzy nim a nimi nie było nic wspólnego. Miał kilku znajomych w PPS. — kolegów — studentów uniwersytetu, lecz i ci unikali kontaktu z „wrogiem Polski“.

Dwa typy posłów żydowskich istniały wówczas w Sejmie. Obok posłów żydowskich zasiadali w klubie pracy konstytucyjnej posłowie pochodzenia żydowskiego (Loewenstein, Steinhaus, Kolischer i inni). Nie mieli z sobą nic wspólnego, jak nie łączyło nic członków Koła Żydowskiego z posłem Perlem, autorem „Odpoczynku niedzielnego“. Nie stykali się oczywiście z posłem Grynbaumem. Wydawał im się zbyt bojowo usposobiony. Człowiekiem z innego świata był dla nich również poseł Dr Thon, ale oklaski ludowców, uznanie PPS, pewien spokój prawicy przy słuchaniu dalszych mów posła krakowskiego czyniły swoje. Schlebiali to ambicji mohikanów asymilacji, którzy zjawiali się nieraz u prezesa Klubu Żydowskiego, by Mu pogratulować, wyrazić uznanie z powodu wystąpienia.

W tych ciężkich warunkach poseł Thon wywalczył sobie obywatelstwo na

trybunie, prawo przemawiania, zdobywania parlamentu. Praktyczne rezultaty były oczywiście nikłe. Nie była to jednak wina posła Thona. W tej grupie dziesięciu posłów był dobrym dyrygentem.

Złośliwe okrzyki uśmierzył od razu rzuconym dowcipem. Mówił o polityce zagranicznej. Poruszał zagadnienia, na których znali się mało posłowie w pierwszym sejmie. Mówił ze swadą świetnego oratora. Polszczyzną, swobodą ruchów, szybkimi odpowiedziami na rzucone uwagi zdobył sobie audytorium. Gorzkie prawdy Grynbauma słodził świetnymi dowcipami. Przemyczał żale żydowskie poprzez deklarację o miłości do kraju. Zgiełkliwa sala uspokoiła się. Zdobył sobie ostrogi mówcy „z pierwszej kolejki“ (Daszyński, Teodorowicz, Lutosławski, Korfanty, Lieberman, Diamand).

Zdobył sobie prawo do trybuny. A choć według klucza partyjnego otrzymanie głosu dla posła żydowskiego było utrudnione, poseł Thon miał zawsze możliwość dostać się na trybunę. Należał bowiem do mówców atrakcyjnych, podnoszących poziom mów parlamentarnych w sejmie. Przebachano mu nawet pochodzenie, „szmuglowanie“ kwestii żydowskiej.

Za cenę lapidarnych zwrotów, za przytoczenie pełnych humor przykładów żydowskich zdobył sobie nietykalność i zapewnił spokój z trybuny sejmowej.

To też w kuluarach sejmowych miał licznych przyjaciół. Ci wszyscy, którzy nie mieli odwagi cywilnej przyznać choć na chwilę z trybuny słuszność postulatowi żydowskiemu, udawali się do kuluarów sejmowych, do bufetu, by na ucho powiedzieć posłowi Thonowi, że ma rację. Zagorzali antysemita, pełni kurtuazji dla posła Thona, w rozmowach osobistych, często w podróży na linii Warszawa — Kraków zapożyczali możliwość porozumienia.

Był wobec tego optymistą. Wierzył w porozumienie. Był przeciwstawieniem Grynbauma. A jednak tak zgodnie pracowali i uzupełniali się w Sejmie Ustawodawczym. Zdawało się, że powinien był wypłynąć w drugim sejmie, gdy siła li-

czebna Koła i wpływy wzrosły, że stanie na czele klubu, gdy dojdzie do głosu kierunek umiarkowany. Stało się jednak inaczej. Klótnie Koła żydowskiego zniechęciły go już w drugim sejmie. Klucz partyjny w kole zamykał mu dość często dostęp do trybuny.

Jeszcze ujawniał działalność w okresie ugody, a później — urwało się. Thumaczono to „chorobą“ posła Thona. Była to jednak raczej „choroba“ Koła żydowskiego.

W trzecim sejmie nie przemawia poseł Thon. Jest biernym członkiem Koła żydowskiego. Zjawia się w kuluarach sejmowych, zajrzy do biblioteki, do czytelnicy, rzadko jednak bywa w Kole żydowskim. Czuł zmierzch parlamentu, ubycie posłów szkoły parlamentarnej. Nie miał już do czynienia ze znawcami sztuki parlamentarnej. Nie było do kogo przemawiać, choćby dla zdobycia uznania. Był coraz bardziej samotny. Nowa szkoła zdobywania uznania u czynników decydujących razila zwolennika kompromisów. Sam się dobrowolnie skreślił z „pierwszej kolejki mówców“, budząc zaniepokojenie swoim milczeniem wśród posłów polskich. Dlaczego zamilkł? pytają. Na stanowiska naczelne w Kole pcha się „landszturn“. Wodzowie dwóch kierunków (Grynbaum i Thon), dawni towarzysze wspólnych walk w Sejmie Ustawodawczym, stoją na uboczu. Nieznani żołnierze parlamentaryzmu zakasowali wodzów.

Wreszcie, gdy dochodzi do zmiany konstytucji, do zmiany ordynacji wyborczej, stanowisko posła Thona jest już bardzo wyraźne. Nie przyjmuje żadnych kompromisów, nie ulega szeptom o rokowaniach w kuluarach, odrzuca filozofię ugody. Odchodzi, a raczej wyjeżdża, by odpocząć i nie brać udziału w całym zgiełku wyborczym. Droga Jego jakoś dziwnie się spotyka z kierunkiem Jego antagonisty (Grynbauma).

Ostatnie lata walczył poseł Thon już tylko piórem. Choroba odbierała Mu możliwość publicznego wystąpienia.

Praca poselska traktowana była przez

posła Thona szczególnie poważnie. Wyliczał się stale przed wyborcami ze swoich czynów. Stawał na zgromadzeniach ludowych, by znowu święcić tryumfy. Tu zwyknieł w inny sposób. Był istotnie ludowym język żydowski w ustach prezesa Tarbutu, lśnił bogactwem określeń. Sala śmiała się do rozpuku, słuchając Jego dowcipów, anegdotek. Zebrani drżeli z oburzenia, gdy malował okres przeżywany w kraju, mieli łzy w oczach, gdy opowiadał o wypadkach ulicznych w Warszawie, o smutnych dniach w okresie wyboru Pre-

zydenta Narutowicza. Umiał porywać salę, nie tylko w synagodze, na zgromadzeniach ludowych, ale również i na zebraniach ściśle politycznych. Jako mówca górował nad wszystkimi posłami i mówcami żydowskimi w całej Rzeczypospolitej. Walczył nie tylko słowem, pomagał sobie piórem. Pisywał kilka razy w tygodniu w „Nowym Dzienniku“, już to na tematy żydowskie, stanowiące jak gdyby uzupełnienie Jego mów, już to na tematy ogólnopolityczne z dziedziny polityki międzynarodowej.

Dr ABRAHAM INSLER

Gerszon Zipper

PRZEDSŁOWIE

Publikuję tę pracę w przeświadczeniu, że żywo w pamięć współczesnego pokolenia żydowskiego w Małopolsce wrażona osobistość bhp. Dra Gerszona Zippera zasłużyła sobie na uwiecznienie przez obszerniejsze skreślenie życia i działalności tego człowieka, który wycisnął piętno swej osobistości na zdarzeniach żydowskiego życia publicznego ostatnich lat dziesiątek.

Kreśląc żywot i czyny Zippera, zamierzałem — (o ile sam przez się cisnący się pod pióro subiektywizm na to pozwala) — nie popaść w przesadę. Jeśli może nie zawsze mi się to udało, przypisać to należy nie tylko okoliczności, że trudno o pełny obiektywizm przy ocenie osoby, której ciepło omal jeszcze wokół nas promienieje, ale też rzeczywiście

przygniatającej sile Jego indywidualności, fascynującej zza grobu jeszcze tych, co go znali i blisko niego stali.

Praca niniejsza nie kompetuje też dlatego do miary krytycznej oceny w dosłownym znaczeniu. Jest ona raczej aktem pietyzmu jej autora dla osoby nieodżałowanej pamięci Zippera.

Zrodzona z pietyzmu, chce ona zarazem budzić pietyzm dla wyraziście zarysowanej się postaci zasłużonego działacza narodowego, który swym pełnym, czystym poświęceniem — na tle rozpanoszonego materializmu — zaświecił jak jasny meteor na horyzoncie publicznego życia, objawił się — prawie nie jak rzeczywistość, ale jak uosobienie postaci o prawdziwie biblijnej wielkości.



Dr Gerszon Zipper

Posągowa postać w ruchu syjonistycznym, potężna indywidualność w życiu żydowskim, dobre nazwisko w całym kraju.

Jeszcze nie przebrzmiało prawie echo metalicznego dźwięku Jego głosu...

Jeszcze nie przybladł blask ostrza — niby stal damasceńska w serce i mózg wrzynających się — argumentów Jego...

Jeszcze nie zatarł się w pamięci współczesnych obraz pięknej głowy semickiej, z parą jarzących się w pośrodku oczu, czarnych jak węgiel, przenikliwych jak zwierciadło własnej duszy...

Jeszcze nie pograżyło się w niepamięci wrażenie: Pałającego uczuciem niewiści i pogardy dla wszystkiego co małe, powszednie, niskie — gorejącego ogniem wiekuistej miłości Wielkiego Jutra, podźwigniętego z nizin fizycznego i moralnego upadku narodu żydowskiego...

Dr Gerszon Zipper!

Uosobienie męskiego piękna, o imponującej postaci, przykuwającym wzroku, do posłuszeństwa zniewalającym głosem i stanowczością, bijącym z całego jestestwa, łamiącej wszelką opozycję...

Jako żyw tak ciągle jeszcze staję przed nami.

A jednak...

Już minął długi okres czasu od chwili, kiedy odszedł od nas na zawsze, pozostawiając po sobie pustkę nie do wypełnienia, odczuwaną tym boleśniej i tym silniej, im więcej oddalamy się od czasu wspólnej z Nim i pod Nim pracy.

Nadaremnie szukaliśmy za szczególnym źródłem tej siły, co od Niego była, tego fascynującego wpływu, który wywierała, tej czystej atmosfery moralności publicznej, którą stwarzał dla siebie i innych na każdej placówce pracy, którą zawsze sam wypełniał.

Sam wyciskał piętno każdemu dzie-

łu w jego zamierzeniu, w jego poczęciu, w jego wykonaniu.

Zipper nie był uczonym. W dziedzinie wiedzy żydowskiej i ogólnej nie wyrastał ponad przeciętną miarę.

Zipper nie był wybitnym literatem ani publicystą. Pisał krwią serdeczną, działał piórem, ale wielu pisze lepiej od Niego.

Zipper nie był krasomówcą. Słowem umiał rozpalać tłumy, rewolucjonizować masy siłą argumentów. Na miano krasomówcy niejeden zasługuje prędzej od Niego.

A jednak był — potęgą. Był źródłem niezłomnej woli, niezużytej energii, niezniszczalnego żaru czynu. Był działaczem narodowym, uosabiającym geniusz współczesnego pokolenia Żydostwa polskiego.

Życie Jego to historia najpiękniejszych porywów, najszczytniejszych uniesień ruchu syjonistycznego w b. Galicji. Czyny Jego, to najtrwalszy granit, z którego wniesiono fundamenty pracy syjonistycznej w kraju. Dzieła Jego, to żywy pomnik człowieka, pomnik życia pełnego czynu, zasług niepospolitych.

Z Zipperem znikła z żydowskiego życia publicznego wysoko ponad poziom współczesnego pokolenia wyrastająca — indywidualność!

I n d y w i d u a l n o ś ć !

Słowo to w całej pełni swej bogatej treści wyraża Jego znaczenie, określa Jego istotę, głosi: Kim był i co znaczył Dr Gerszon Zipper.

Za życia miał oddanych przyjaciół i nieprzejeđnanych przeciwników. Więcej przeciwników, niż przyjaciół.

Wobec surowości Jego sądu ostać się nie mogła małość i płytka słabość, o ostre kany Jego osobistości odbijali się i rozbijali mali ludzie Jego sfery. W obliczu horyzontów i — powagi Zippera, ugiął się pod brzemieniem własnej nicości

niejeden w sali zgromadzeniowej „wielki“ człowiek.

Stąd wrogowie...

Ale nikt nie zdołał się oprzeć fascynującej sile Jego rzetelnej impulsywności, Jego niezłomnej woli, nieustraszonej energii i palącej żądzy czynu.

I przeciwnicy z najwyższym uznaniem i bezgranicznym szacunkiem odnosili się do Zippera-człowieka, Zippera-syjonisty, Zippera-działacza.

Był człowiekiem skrajnym. Bezkompromisowy w swych sympatiach i antypatiach. Wielkim w miłości i wielkim w nienawiści. A nade wszystko skrajnym w wymaganiach, jakie stawiał w pierwszym rzędzie sobie, ale też i innym. Jeśli uznawał granice obowiązku i poświęcenia w sprawach publicznych, to tylko dla innych. W stosunku do siebie był wymagającym bez granic, aż poza granice osobistego szczęścia i szczęścia rodzinnego.

I dlatego musiało się uchylić czoła przed Jego skrajnością. Ulegać jej nawet czasem, gdy się ośobiście było innego zdania. Powaga bijąca z życia i czynów Zippera zmuszała do ustępliwości i posłuszeństwa nawet dla Jego uporu. Upierał się bowiem tylko dla sprawy, którą ukochał, w którą wierzył, dla której życie złożył w ofierze.

Życie Jego, to złota księga czynów, zapewniających mu chlubne miejsce w historii Żydostwa polskiego, w historii syjonizmu, miłość, uznanie i wdzięczność Żydostwa daleko i długo poza grób.

Nad otwartą mogiłą załkało też całe Żydostwo polskie. Każdy czuł instynktownie i był przekonany, że żegna jednego z niewielu, jednego z jedyńych, kogoś, co każdym nerwem swego serca odczuwał ból swego ludu, każdym fibrem swej duszy pragnął jego dobra, życie całe sterał w walce o trochę szczęścia, o nieco spokoju dla nieszczęśliwego narodu...

Otwieramy księgę tego życia i czytamy w niej historię człowieka, co spłonął

w ogniu miłości ideału narodowego i narodowej wolności.

* * *

Urodził się w małej mieścinie galicyjskiej, zwykłym typowym miasteczku, nieróżniącym się w niczym prawie od całego szeregu podobnych osad, skupiających zwykle znaczną ilość gęsto obok siebie osiedlonej ludności żydowskiej, wyciskającej charakterystyczne piętno swych specyficznych warunków na życiu mieszkańców, rodząc typ małomiasteczkowego Żyda, tkwiącego silnie w tradycji żydowskiej, objawiającego wielką intensywność więcej lub mniej świadomego poczucia narodowego, odznaczającego się jednak zarazem ograniczonością horyzontów.

23 lipca 1868 r. ujrzał światło dzienne w Monasterzyskach. Kilka lat po jego urodzeniu przenieśli się rodzice do Podwołoczysk.

W otoczeniu małego miasteczka spędził lata dziecińne. Ale w domu rodzicielskim wychował się w warunkach, odbijających od ogólnego tła tego życia. Ojciec, Chaim Ber, był dobrze sytuowanym kupcem, handlarzem zboża na większą skalę. Utrzymywał stosunki handlowe z Rosją, dokąd często wyjeżdżał i gdzie nieraz znaczną część roku przepędzał. Zajeżdżali też do domu kupcy rosyjscy i młody Gerszon, dziecko jeszcze, stykał się z ludźmi, przybywającymi z daleka, z Żydami rosyjskimi i w ten sposób wcześniej już umysłowość jego kształtowała się wśród wrażeń, odbieranych nie tylko w ciasnym kole małego miasteczka, ale i spoza jego szczupłych granic.

Ojciec odumarał go młodo. W r. 1877 zakończył życie w Meranie, w czasie pobytu na kuracji. Zipper liczył wówczas ledwo 9 lat. Matka z dzieckiem przeniosła się do Tarnopola, gdzie Zipper ukończył ówczesną szkołę ludową. Wiadomości żydowskie, pierwsze wykształcenie w piśmie, obrządkach religijnych i biblii nabył zwyczajnym sposobem u domowe-

go mełameda. Do chederu nie uczęszczał nigdy.

W Tarnopolu rozpoczął też studium gimnazjalne. Tu pozostawał w szkole do VI klasy. Kto znał Zippera w ostatnich latach jego życia, kiedy przezwyciężony już ciężkimi warunkami wojny i służby wojskowej, a w szczególności złamany wypadkami 1918 roku, po których ubrał i nosił wieczną żałobę w formie pięknej, czarnej brody, której nie golił, a która twarzy jego dodawała uroku smętku, prawie zgrozy, kiedy wyczerpany fizycznie i nękany zdradziecką, ciężką chorobą nigdy prawie pokoju nie opuszczał, nie poznawał w nim i nie mógł się domyśleć tego żywego, figlarnego, „dzikiego“ chłopca, jakim się przejawia w opisach swych kolegów szkolnych.

Od pierwszej chwili wyróżniał się wśród kolegów pojętnością i zdolnością. Tylko pilności nie zdradzał. I tak musiał zaraz drugą klasę powtarzać. Nie wpłynęło to na jego poprawę. Stopień szkolny nie był celem jego ambicji. Jak długo w Tarnopolu do gimnazjum uczęszczał należał do słabych uczniów. Za to był bożyszczem kolegów, których często zbierał przy jakiegobądź sposobności, w sali szkolnej, na podwórku albo w czasie wycieczek i wygłaszał do nich przemowy. Treść ich była mu obojętną. Cieszył go i pociągał skutek. Stał w pośrodku rówieśników, między którymi byli najlepsi uczniowie w klasie, a on „słabeusz“, kłopot profesorów i troska matki, panował nad nimi. Kolega szkolny Zippera z czasów tarnopolskich, zajmujący obecnie wybitne stanowisko w palestrze lwowskiej, opowiada mi ze swoich wspomnień: Pewnego razu, było to w V albo VI klasie, otrzymaliśmy zadanie do wypracowania od naszego germanisty, pt.: „Die Beschreibung einer Marktszene“. Wypracowanie Zippera tak nadzwyczajnie wypadło, że profesor, któremu najczęściej dokuczał i który za to Zippera jako ucznia nie znosił, wobec całej klasy dał wyraz swemu zachwytowi, przepowiadając mu

wielką przyszłość, jeśli tylko zdoła... ukończyć gimnazjum. W końcu przecie wyszedł na półroczu VI klasy z postępowaniem niedostatecznym...

Matka przeniosła się do Stryja, a z nią Zipper, który w tym mieście ukończył gimnazjum.

Dostawszy się w krąg nowego otoczenia, znalazłszy się wśród nowych kolegów i nowych profesorów z „przeszłością“, obciążoną niedostatecznym postępowaniem w nauce, powziął szybką decyzję wybiecia się i pokazania, co umie. Podczas gdy w Tarnopolu do najmiłszych swoich pasji zaliczał spieniężanie wszystkich podręczników szkolnych dla zużycia ceny na realizację rozmaitych psot dziecinnych, a dla nauki, o ile wogóle się uczył, zadowalał się wglądnięciem przez krótką chwilę do podręczników kolegów — w nowym otoczeniu stał się uczniem pilnym. Tę samą VI klasę, do której na półroczu wstąpił z świadectwem odejścia z tarnopolskiego zakładu o postępie niedostatecznym, ukończył w Stryju z postępowaniem celującym. Jeden z jego kolegów stryjskich z owego czasu opowiada o nim: Przyszedszy do klasy, starał się zorientować, kto jest najlepszym uczniem i zapowiedział od razu, że go w krótkim czasie przewyższyć musi. Dotrzymał słowa. Znajdując bodziec w wykazaniu tego, co potrafi, w krótkim czasie zostawił za sobą w tyle najlepszego dotąd ucznia nie tylko pod względem zdolności i rozgarnienia, które w nim natychmiast uznali profesorowie i uznać musieli koledzy, ale także pod względem formalnego stopnia w nauce. A celem jego ambicji nie było celujące świadectwo, ale przewyższenie otoczenia. Do tego się zawsze przyznawał i z dumą przyznawał. Charakterystyczny szczegół opowiada ten sam kolega: Kiedy wyjechał do Wiednia dla odbycia jednorocznej służby wojskowej znalazł się w towarzystwie przyjaciela, z którym razem zamieszkał. Przyjaciela ten ani pilnym, ani ambitnym w tym względzie nie był. Zabrakło Zipperowi bodźca. Ukoń-

czył też szkołę jednoroczną z wynikiem ujemnym i wyszedł z niej tylko jako kapral. Po powrocie do Stryja oświadczył swemu koledze: „Brakowało mi tam ciebie. Tybys się piał do kariery „gwiazdkowej“, a ja nie zostawiłbym ci pola. Ale tak nie zależało mi na tym. Bodźca nie było“.

Już jako uczeń gimnazjalny w Stryju brał udział w życiu publicznym. Był członkiem istniejących wówczas kółek i stowarzyszeń o celach narodowych i syjonistycznych. Był organizatorem tej pracy i duszą każdego przedsięwzięcia na tym polu.

Było to oczywiście na długo, zanim Herzl wystąpił na widowię, na długo zanim wogóle ruch narodowy przedherzlewski w Galicji poważniejszą, choćby tylko wśród młodzieży, zajął pozycję. Wtedy we Lwowie powstawały pierwsze kółka dyskutantów z Ehrenpreisem, Korkisem, Thonem, Feldem, Schillerem i Braudensem na czele. Zipper jako student pozostawał na styczności z tym kołem osób i uważał się niejako za emisariusza ich w Stryju. Niedługo potem, przeniósłszy się do Lwowa, odegrał w tym kole przodującą rolę. Znamienną dla charakteru ruchu narodowego w owym czasie jest droga, jaką i Zipper obrał dla zaimanifestowania swych uczuć. W gimnazjum stryjskim nie udzielano wówczas nauki religii żydowskiej. Zasiadający w kahale przedstawiciele żydowscy byli na to obojętni. Zipper z kolegami szkolnymi zorganizował akcję, która miała na celu zmuszenie kahału do interwencji w tym kierunku w radzie szkolnej. Zbierał z energią i fanatyzmem, które go i później cechowały, podpisy rodziców i uczniów na oddanej petycji, nie dał się powstrzymać żadnymi perswazjami i postawił na swoim. Na skutek tych starań Rada szkolna krajowa zarządziła naukę religii żydowskiej w gimnazjum.

W związku z tym interesującym jest szczególnie z czasów jego pobytu w gimnazjum w Tarnopolu. Zipper jako młody

student gimnazjalny na wzór mody, która się dotąd zachowała, dla zaimanifestowania swej „dorosłości“ i „męskości“ zamówił sobie wizytówki, w których imię Gerszona zmodernizował na Gustawa. Wizytówki takie dumnie rozdawał kolegom. Jeden z nich, ten właśnie, o którym wyżej była mowa z czasów tarnopolskich, przechował taką wizytówkę i posiadał ją jeszcze po maturze. Gdy spotkał raz we Lwowie Zippera, który jako akademik odgrywał już wybitną rolę w ruchu narodowo-żydowskim, w żarcie podkreślił ten rozwój od Gustawa do Gerszona i na dowód okazał mu wizytówkę, o której Zipper już zapomniał. W irytacji i oburzeniu na siebie samego, podarł ją Zipper na strzępy. Już dawno wprawdzie nie był Gustawem, ale w ten sposób chciał wszystko przekreślić, co jeszcze jako pamiętka naiwnej młodzieży pozostało, jako ślad mody, która u niego już dawno przeżyła się.

Już zatem w gimnazjum brał Zipper żywy udział w życiu publicznym. W r. 1888 stanął do poboru wojskowego i został asenterowany. Z przyznania odroczenia służby czynnej do 1 października 1893 nie skorzystał i zgłosił się ochotniczo do natychmiastowego wstąpienia do służby, którą odbywał w Wiedniu przy 15 pułku piechoty w czasie od 1 października 1888 do 30 września 1889 r. Wróciwszy po ukończeniu jednorocznej służby na krótki czas do Stryja do matki, pozostawał tam tylko przez kilka miesięcy i już w czerwcu 1890 roku przeniósł się do Lwowa na uniwersytet dla kontynuowania studiów prawniczych. W niedługi czas potem opuściła matka jego Stryj, zamieszkawszy na stałe w Tarnopolu. W tym czasie Zipper żyje już we Lwowie.

Z tego, co wiemy już o działalności jego poczynawszy od r. 1892, kiedy we Lwowie pojawił się pierwszy numer tygodnika narodowo-żydowskiego o charakterze syjonistycznym, pt. „Przyszłość“, gdzie znajdujemy bądź prace Zip-

pęra, bądź sprawozdania z zebrań i wieczorów, w których uczestniczył, wynika, że nie znalazł się w kole lwowskich towarzyszy jako homo novus.

Centrum ożywionej wymiany myśli, teoretycznych dyskusji o nowych prądach żydowskich, pogłębienia hasła narodowego odrodzenia, było w tym czasie we Lwowie stowarzyszenie „Syon“, mieszczące się w lokalu Rynek 12, gdzie zbierali się młodzi zapaleńcy, pierwsi bojownicy hasseł narodowego odrodzenia, z których wyszły później zastępy prowodyrów ruchu syjonistycznego w Galicji — niektórzy z nich dotąd czynni na pierwszych posterunkach. Zipper był jednym z nich.

Z „Przyszłości“ dowiadujemy się, że na konstytuującym walnym zgromadzeniu, które się odbyło w październiku 1892 r., wszedł do Wydziału w charakterze zastępcy przewodniczącego stud. jur. Gerszon Zipper. Od tego czasu spotykamy go przy każdej ważniejszej akcji, widzimy go ruchliwym i czynnym we Lwowie i poza Lwowem. Interesująca jest treść przemówienia Zippera na wieczorze makabeuszowskim, który się odbył staraniem tegoż tow. „Syon“ 17 grudnia 1892 r. w sali Towarzystwa muzycznego we Lwowie. Charakterystyczne ono jest ze względu na te pierwsze ziarnka prawdy narodowo-żydowskiej w nim rozsiane, które dziś należą do arsenału stereotypowych komunałów, ale wtedy były na tle epoki odkryciem nowych prawd, przeżyciem młodego pokolenia inteligencji — wracającego do ludu i pracy wśród ludu. Po przemowie hebrajskiej Rubina Braudesa zabrał głos Zipper i w języku polskim wywodził między innymi: „My chcemy umoralnić i oświecić lud nasz biedny, chcemy stworzyć dlań warunki bytu lepszego i godniejszego, zagoić rany zadane mu przez obce ludy i wieki. My nie znamy klas w żydostwie, nam drogim każdy bez wyjątku żyd, któremu zakon jest drogim“...

W tym czasie z małych początków wyrastać poczyną w Galicji zorganizo-

wany ruch narodowo-żydowski. Jego reprezentantami, prowodyrami i członkami były najlepsze jednostki spośród młodzieży i bez wyjątku prawie, tylko — młodzieży.

Ale z grona tej młodzieży z kółka dyskutantów w „Syonie“ grupa ta przeobraziła się z czasem w organizację ogólnokrajową. Wynikiem dyskusji było ułożenie programu działania: Wydanie broszury o charakterze manifestu, ogłaszającego cele „partii narodowo-żydowskiej“, wydanie pisma na razie w języku polskim i przygotowanie krajowego zjazdu partii. W wszystkich tych akcjach odgrywał Zipper przodującą rolę.

W r. 1892 pojawiła się broszura, pt.: „Jakim być powinien program młodzieży żydowskiej“.*) U góry widnieje napis „Dochód przeznaczony na rzecz żydów wygnanych z Rosji“, niżej podana cena z uwagą „nie kładzie się tamy dobroczynności“. W broszurze tej zawarty jest cały program narodowo-żydowskiej partii wraz z uzasadnieniem tego programu. Gdy czytamy uwagi i zasady, mimo nieraz naiwnego brzmienia niejednej formuły, z pewnym zawstydzeniem musimy przyznać, że zawarte w tym programie jest nie tylko wszystko, cośmy i dziś powiedzieć mogli, ale nawet może... więcej, bo niejedno poszło w zapomnienie, co godne jest pamięci.

Autorem tej broszury był obok Adolfa Korkisa, Gerszon Zipper. Wspólnie ją ułożyli, dzieląc się pracą w ten sposób, że pierwszy objął stylizację formuł programu, zaś drugi (Zipper) stylizację uzasadnienia.

Nie można oczywiście do broszury tej i jej treści przykładać miary krytyki pod kątem widzenia obecnego stanu teorii syjonizmu, ideologii syjonistycznej i ruchu syjonistycznego. Ale ujęta pod historycznym kątem widzenia, przedstawia się jako pierwszorzędný dokument dla cha-

*) Broszurę tę publikujemy w dziale literacko-naukowym.

rakterystyki wysokiego poziomu duchowego pierwszej generacji syjonistów galicyjskich i etycznego podłoża, na jakim wyrósł ruch narodowo-żydowski w Galicji wśród młodzieży i ruch syjonistyczny przedherzowski w Galicji w ogólności.

Szukając za sposobem rozwiązania tzw. kwestii żydowskiej, rozprawiają się autorowie broszury, Zipperi i Korikis, z hasłami asymilacji. „Kwestia żydowska ma charakter ekonomiczny, społeczny, polityczny i religijno-rasowy“. Pojąwszy tak istotę kwestii żydowskiej szukają za generalnym, a nie jednostronnym środkiem jej rozwiązania. I tak dochodzą do wniosków, dziś rozumiejących się samo przez się, brzmiących może nawet naiwnie „młodzieńczo“, ale pamiętajmy! — było to lat temu 50, kiedy prawdy te dopiero odkrywano, do ich wypowiedzenia konieczną była w dosłownym znaczeniu... odwaga. „Podoba nam się męskość narodowców — głosi broszura — oni nie wypierają się wstydliwie swego pochodzenia, oni nie wypierają się swojej solidarności z nędzarzami żydowskimi, owszem głoszą, że są Żydami i że dumni są z tego. I w tym właśnie tkwi etyczny substrat nowej idei, która — acz powoli — toruje sobie drogę, jednak zyskuje odważnych i stałych zwolenników. Ich nie odstraszały gromy asymilacji, ich nie odstraszały szyderstwa uliczników — dziennikarzy, boć są świadomi tego, że prawda kiedyś zwyciężyć musi.

„Die Wenigen, die was davon erkannt,
Die töricht genug ihr volles Herz nicht
wahrten,
Dem Pöbel ihr Gefühl, ihr Schauen offen-
barten
Hat man von je gekreuzigt und ver-
brannt“.

Z tą wiarą szli narodowcy do walki z asymilacją, do walki o nowe lepsze jutro.

„Należy obmyśleć środki, za pomocą których można by poprawić nasze nieszczęśliwe położenie, a więc program narodowców dalej rozwinąć. Połowiczne środki zrodzą tylko paliatywne owoce. Program partii winien tedy być radykalnym. Program winien być zupełnym tj. wszechstronnym, winien obejmować wszystkie kierunki życia społecznego. Program nie może być jednak wytworem li tylko abstrakcyjnym. Program młodzieży musi się liczyć z konkretnymi stosunkami. Dążenia nasze mieć będą charakter postępowy i radykalny“.

I przewidują od razu powołanie do życia organizacji, określają jej charakter i budowę oraz zapowiadają stworzenie trzech pism, jednego w języku polskim, drugiego w języku hebrajskim, trzeciego w języku żydowskim. Pojawienie się pisma w języku polskim pn. „Przyszłość“ zapowiedziane jest na najbliższy czas. „Wzmiankowane pisma — wywodzą autorowie — dźierżyć będą ster pod względem duchowym i starać się będą o częste wydawanie dobrych a tanich dziełek i broszur. Rozumie się samo przez się, że pisma nie będą własnością osób prywatnych, lecz własnością partii“. Sam program, starannie i wyczerpująco ujęty w paragrafy, ujmuje całokształt problemu żydowskiego oraz całokształt zadań nowej organizacji. Dzieli się na program krajowy i program z a k r a j o w y. Część pierwsza rozpada się na cztery grupy zadań: 1) pod względem politycznym, 2) pod względem materialnym, 3) pod względem umysłowym, 4) pod względem moralnym. Program zakrajowy obejmuje zadania pracy palestyńskiej. Poprzedza go uzasadnienie. „Wspaniałość szlachetnego filantropa barona Hirscha, nie może i nie jest w stanie trwale uratować od nędzy wszystkich wygnańców (z Rosji i Rumunii). Tu trzeba zbiorowej akcji, trzeba samopomocy! Należy tedy już dziś oglądnąć się za nowym przytuliskiem n a r a z i e

dla wygnańców (przewidując, że z czasem stanie się to koniecznością dla Żydów z innych krajów, w których chwilowo panuje jeszcze spokój...). Kraj, za jakim się oglądamy, musi być przydatnym do racjonalnej uprawy roli, kraj ten musi być oddalony od zgnilizny europejskiej, a dość bliskim do ognisk kulturowych.

Krajem takim jest Palestyna!

Tam nasza dawna gwałtem bezprawnie nam odebrana prawdziwa ojczyzna“.

Zatrzymaliśmy się z rozmysłu nieco dłużej przy tej broszurze, pozbawionej już dziś bezpośrednio aktualnego znaczenia. W niej bowiem mieszczą się pierwsze złote myśli Gerszona Zippera, powiązane z myślami przyjaciela jego i współpracownika Adolfa Korkisa. Ona jest wyrazem wielkiego przeżycia ówczesnej generacji młodzieży żydowskiej, która udała się — zrywając z przeszłością i otoczeniem — na odkrycie nowych prawd.

W tym samym jeszcze roku pojawił się pierwszy numer „Przyszłości“, a już w r. 1893 odbył się we Lwowie I zjazd partii narodowo-żydowskiej w Galicji, na który przybyli delegaci licznych stowarzyszeń na prowincji. Były to stowarzyszenia w założeniu swym o charakterze niepolitycznym, ale raczej często zawodowym, towarzyskim, oświatowym, do których dotarły hasła szczupłego grona lwowskich syjonistów względnie narodowców i pozyskały je do akcesu dla ruchu narodowego (np. „Buchalter et Comis - Verein“ w Przemyślu).

Hasło, pod którym się I Zjazd partii narodowo-żydowskiej zebrał brzmiało: „Naród żydowski dotąd nie zginął i ma dość siły żywotnej, by przetrwać chwilową burzę i obudzić się do nowo-odmłodzonego życia. Precz z służalczym muzykantem Janikiem i jego wielbicielemi!“ „Nasze piśmiennictwo piękne i bogate śmiało współzawodniczyć może z innymi, przeszłość naszego narodu bogatą jest w epizody, które są naszą dumą i ozdobą. Naszym ideałem nie jest Janikel, jeno Perez Smoleńskin i inni!“

Znajdujemy w tym hasle pełne odbicie naiwnego charakteru pierwszego programu negacji asymilacji, negacji, która stała się źródłem pozytywnej myśli i zasad twórczej pracy nad pogłębieniem ducha żydowskiego.

Negacja nie wyczerpała jednak działalności tego koła nie tylko, o ile idzie o pracę praktyczną i konkretną, ale też o ile idzie o zasady pracy, sprecyzowane w cytowanej wyżej broszurze, będącej wyrazem teoretycznych założeń przedherzłowskiej akcji syjonistycznej w Galicji, której duszą był — Zipper.

Nadaremnie jednak szukalibyśmy w rocznikach „Przyszłości“ za często powtarzającymi się wiadomościami, dotyczącymi jego osoby i jego działalności. Znajdujemy przeciwnie szereg notatek i informacji, rejestrujących w patetycznym tonie najdrobniejszy krok wielu innych, zgoda ostatnich członków ruchu. Pogarda, jaką Zipper zawsze i w późniejszym życiu żywił dla napuszonej reklamy, są tego przyczyną. Imię Zippera występuje na widowni o ile idzie o coś wielkiego, o prawdziwą akcję w pełnym tego słowa znaczeniu.

W „Przyszłości“ z 5 lutego 1893 r. widnieje podpis jego (z ówczesnym adresem ulicą Karola Ludwika 39. II p) pod odezwą nawołującą do stworzenia tygodnika żargonowego, by „spopularyzować myśl syjońską i stworzyć pomost, łączący nas z masą ludu żydowskiego“.

„Lud nasz dotąd nas nie zna — brzmi dalej odezwa — pogrążony w ciemności i apatii, nie jest świadom swego położenia. Wyrwać go z tego stanu jest naszym obowiązkiem, a środkiem do tego najdzielniejszym tygodnik żargonowy starannie redagowany“. Odezwa ta odniosła skutek, jakkolwiek niedługotrwały. W jakiś czas potem pojawił się tygodnik w języku żydowskim „Karmel“, którego istnienie było bardzo krótkie.

W charakterze delegata „Komitetu Wykonawczego narodowej partii żydowskiej“ objechał Zipper większe miasta ga-

licyjskie z propagandą idei i celów syjonistycznych. Ale w szczególności był na posterunku, gdy szło o zadania, wymagające zdolności organizacyjnych. Był już wówczas — jak i później chlubnie to udowodnił — geniuszem organizacyjnym wśród swych towarzyszy. On to stał na czele „Komitetu ad hoc wydelegowanego przez Komitet wykonawczy Narodowej partii żydowskiej w Galicji“, którego celem było organizowanie manifestacji makabeuszowskich dla celów agitacyjnych. Znamienym dla stanu ruchu młodego i sposobu ujmowania problemu syjonistycznego w owym czasie, jako w pierwszym rzędzie zadania agitacyjnego, ale nie mniej znamienym dla przedsięwzięć organizacyjnych Zippera jest cytowany poniżej wyjątek z odezwy: „Doniosłość wieczorów makabeuszowskich pojął lwowski „Syon“ jeszcze przed 10 laty i odtąd urządził co roku wielką manifestację. W razie gdyby się okazał (na prowincji) brak sił potrzebnych do wypełnienia programu, gdyby zatem nie znalazł się żaden mówca odpowiedni w języku hebrajskim, polskim, niemieckim lub w żargonie, deklamator lub śpiewak — chętnie posłużymy odpowiednią siłą“ (Odezwa z r. 1894).

3 października 1894 zatwierdziło Namiestnictwo statut lwowskiej grupy miejskiej austriackiego „Towarzystwa dla kolonizacji Palestyny i Syrii „Zion“. Pierwszym prezesem tego towarzystwa, które stworzyło sieć filii w całym kraju, zostaje Zipper. Odezwa przez niego wydana i podpisana, zaczyna się od słów: „Los Żydów rosyjskich i rumuńskich jest znany. Czy nie należałoby wobec tego pomyśleć o jutrze, o kąciku, gdzieby nasza z Rosji i Rumunii wygnana brać trwale schronisko znaleźć mogła, oddając się pracy fizycznej i produkcyjnej — po strasznych wstrząśnieniach 2000-letniego goluśu“...

I tak wszędzie i zawsze, gdy idzie o rzecz większą i doniosłą — spotykamy Zippera, który w kole lwowskim wybił

się od razu na czoło. W „Syjonie“ należał do najgorliwszych dyskutantów w czasie „wieczorów wtorkowych“. Rozpalał płomienną swoją mową, przekonywał żarliwością argumentów, zwalczał przeciwnie stanowisko z fanatyzmem, jaki go cechował przez całe życie. W szczupłym kole ówczesnych kierowników ruchu był tylko jednym z pierwszych, ale bezsprzecznie najsilniejszym.

4 marca 1894 odbyła się promocja jego na doktora praw na uniwersytecie lwowskim. Działalność jego nie doznała uszczerbku w okresie zdawania egzaminów. Był ciągle czynnym. Na drugiej pofunnej konferencji narodowo-żydowskiej partii, odbytej w dniach 2, 3, 4 września 1894 r., wystąpił Zipper z referatem o agitacji. Mając wtedy lat 26 w kole osób co prawda młodych na ogół, w którym jednakowoż było i wielu starszych wiekiem i działalnością w lwowskiej centrali, widzimy go już jako przewodniczącego zjazdu w trzecim dniu obrad. Na tym zjeździe wystąpił Zipper z wnioskiem, w którym odkryć można protoplastę późniejszego zagadnienia pracy palestyńskiej i pracy krajowej z wnioskiem na założenie towarzystwa politycznego, które miało się stać załącznikiem organizacji pracy krajowej. Zwolennikiem syntezy pracy krajowej i palestyńskiej był Zipper zawsze. W artykułach z owego czasu, nielicznych zresztą, a bardzo rzadko pełnym nazwiskiem podpisanych, wypowiadał się za walką o kahał i reformą kahałów, za reformą dobroczynności i organizacją pomocy społecznej, kładąc nacisk na wzmocnienie podstaw ekonomicznych ludności żydowskiej, co określa zwrotem „rozwój zawodowy“. Równocześnie był Zipper reprezentantem intensywnej pracy palestyńskiej i od niego właśnie pochodzi określenie naszego ruchu jako „palestyno - petalnego“. Palestyna była głęboką i istotną treścią jego życia, do pogłębienia tego stosunku wewnętrznego, do stworzenia osobistego stosunku do Palestyny dążył już wów-

czas, jak później przez całe życie. Wiadomo przecie, że w tym względzie — aczkolwiek nie danym mu było zrealizować marzenia swego przesiedlenia się do Palestyny — poszedł dalej od wielu innych. Zwiedził kraj i stworzył coś dla kraju.

Okres życia i pracy na niwie narodowej, który wyżej poznaliśmy, to okres przedherzłowski syjonizmu w Galicji. Z wystąpieniem Herzla, nastąpił zwrot w rozwoju syjonizmu galicyjskiego. Pierwszy ślad kontaktu z Herzlem i nawiązanie trwałego stosunku z późniejszym wodzem syjonizmu politycznego, znajdujemy w liście Herzla do Zippera w odpowiedzi na list Zippera i w liście Alfreda Nossiga do Zippera, w którym Nossig poucza galicyjskich towarzyszy, jak mają się odnosić do Herzla „ostrożnie“ i ewentualnie z nim współpracować, ale pod pewnymi warunkami... List napisany z okazji spodziewanego przyjazdu Herzla do Lwowa (podróż ta nigdy nie przyszła do skutku) zawiera ciekawe szczegóły dla poznania historii ruchu syjonistycznego i stanu myśli syjonistycznej w owym czasie (oba listy zamieszczamy w dodatku).

Pierwsze wystąpienie Herzla i zaznajomienie się z jego „Judenstaatem“ poruszyło umysły grona syjonistów lwowskich, ale nie wywołało od razu rewolucji. Zipper i jego towarzysze od lat już działali w duchu narodowym i w kierunku palestyńskim. Syjonizm ich był wprawdzie, o ile idzie o Palestynę, akcją pomocy dla Żydów wygnanych z Rosji i Rumunii, był szukaniem chwilowego przytuliska „na razie dla tych ofiar“ — jak głosił manifest — jakim być powinien program młodzieży“, był ruchem bez rozmachu, który mu nadał dopiero Herzl, ale istniał w Galicji i rozwijał się, miał tu swoje organizacje, miał nawet prasę. Nic też dziwnego, że zapowiedź pierwszego kongresu, zwołanego przez Herzla, odbiła się też tylko echem w kronice „Przyszłości“, w której podniesiono, że „inicjatorem tej dla ustalenia programu

i rozpoczęcia wspólnej akcji nieodzownej myśli jest sympatyczny towarzysz Dr Herzl“. (Vide art. mój „Z perspektywy“ w „Chwili“ Nr 1221).

Kongres odbył się z końcem sierpnia 1897 r. Wrażenie jego w Galicji było przyniatające. Znaczenie Kongresu omawia „Przyszłość“ w artykule wstępnym pt. „Syjonizm urzeczywistniony“. Tytuł ten charakteryzuje nastrój wywołany kongresem. 26 grudnia 1897 r. odbył się we Lwowie piąty wiec syjonistów galicyjskich, który zajął już pozytywne stanowisko wobec kongresu i Herzla. Konferencja ta i przyjęte na niej rezolucje oznaczają zwrot historyczny w rozwoju ruchu syjonistycznego w Galicji. Adolf Konkis przedłożył dwie rezolucje, na których po dzień dzisiejszy opiera się organizacyjny stosunek galicyjskiego syjonizmu do wszechświatowego ruchu syjonistycznego. Rezolucja pierwsza brzmi: „Stoimy na gruncie uchwał kongresu bazylejskiego“, rezolucja druga: „Uznajemy wybrany przez kongres Komitet akcyjny jako najwyższą instancję partyjną“. Na tej konferencji wygłosił Zipper referat organizacyjny, w którym proponował szereg zmian organizacyjnych, mających na celu urzeczywistnienie wcielenia organizacji galicyjskiej do światowej organizacji syjonistycznej. Z tą chwilą syjonizm galicyjski był już tylko częścią wielkiego ruchu syjonistycznego. Osobistość Herzla stała się powszechnie uznanym autorytetem. Naczelną prowodyrą ruchu galicyjskiego wraz z Zipperem poddali się z własnej woli ograniczeniom osobistych kompetencji, wynikającym z nowego stosunku organizacyjnego.

Jeszcze w roku 1898 na konferencji, odbytej w dniach 26 i 27 czerwca w Stanisławowie dla ustalenia stanowiska wobec spraw porządku dziennego II kongresu, wygłosił Zipper referat „o przygotowaniach do II kongresu bazylejskiego“.

Lecz już w jakiś czas później nastąpił u niego dziwny jakiś zwrot psychologiczny. On, czynny ciągle i to zawsze na

pierwszych posterunkach — wycofał się zupełnie z pracy i z wszelkiego udziału w życiu publicznym. Uczynił to ze skrajnością, która była cechą jego charakteru. Zerwał wszelkie stosunki z ruchem i stronnictwem, nie brał żadnego udziału ani w pracy ani w naradach. Żył dla siebie. Zmiana ta miała swą przyczynę w nieporozumieniu i różnicy zapatrywań. Nie były one zapewne tego rodzaju, by uzasadnić mogły dla każdego innego tak radykalne usunięcie się od współpracy. U Zippera jest to zrozumiałe. Taki, jakim był, niepołowicznym i bezkompromisowym, mógł z fanatycznym poświęceniem działać, jak długo działalność ta była nieugiętą konsekwencją jego przekonania. W chwili, gdy wola większości nie dała się pogodzić z jego wolą, nie mogąc złamać woli większości, nie chciał, a raczej nie mógł przewyciężyć swej woli. Ustąpił. Znikł na jakiś czas — który się przeciągnął w lata — z powierzchni publicznego życia.

Kilkuletni okres, w czasie którego żył tylko jako człowiek prywatny, przypada na okres wypełniony pracą zawodową. Jest to ten krótki okres czasu, przez który Zipper był tylko adwokatem, który prawie identyczny jest z czasem, przez który wogóle był adwokatem. W pracy publicznej nie znosił przeszkód prywatnych. Poświęciwszy się później z powrotem pracy publicznej, zaczął się zaniedbywać w pracy zawodowej, a w końcu rzucił — zawód. Kto znał Zippera pojmie tę konsekwencję jako naturalny wynik jego sposobu odnoszenia się do rzeczy. Gdzie był — był cały.

Ale przez ten czas, kiedy czynnym był zawodowo, święcił triumfy jako adwokat, był chlubą swego stanu.

Jako młody koncypient rozpoczął praktykę w jednej z najpoważniejszych kancelarii cywilnych Lwowa owego czasu. Naturalna jego skłonność skierowała go w pracy zawodowej w innym kierunku. Nie odpowiadała mu suchość ustawy, której ślepym niewolnikiem pozostaje

w gruncie rzeczy każdy zawodowo czynny prawnik, Ignął do tej dziedziny zawodowej pracy, w której na pierwszy plan wysuwają się obok umysłu serce, fantazja i wymowa. Przeniósł się do pierwszorzędnej kancelarii karnej Dra Greka, w której miał nie tylko sposobność wszechstronnego zapoznania się z praktyką, ale też nawiązać mógł nić serdecznej sympatii z swym szefem, która przetrwała długie lata.

Pierwszy jego występ w sądzie w charakterze obrońcy zwrócił powszechną uwagę na młodego adepta palestry. Było to w r. 1889. Zipper nie był jeszcze wtedy adwokatem, ale jako kandydat z egzaminem adwokackim z ramienia kancelarii swego szefa przyjął obronę przed sądem przysięgłych. Przewodniczącym ławy był zmarły już Prof. Uniw. Dr Nussbaum. Obok Zippera wystąpił jeszcze drugi adwokat, ponieważ było więcej oskarżonych. Pledoyer Zippera, który z pominięciem postanowień formalnych kodeksu karnego, ujął obronę z punktu widzenia psychologicznego i społecznego, wywarło tak silne wrażenie na całej ławie, że młody obrońca opuścił gmach sądowy nie tylko z laurami uwalniającego wyroku, ale doznał satysfakcji, iż przewodniczący ławy, wtedy już ogólnie ceniony uczony Prof. Nussbaum, po rozprawie przystąpił do niego, przedstawił mu się i gratulując do sukcesu, przepowiedział mu wielką karierę.

Sukces ten nie zadowolił jednak Zippera. Oświadczył to swemu koledze z ławy obrończej z żalem, że powodzenie zawdzięcza wymowie, a nie bystrej interpretacji ustawy. Tę bowiem część obrony wziął na siebie drugi kolega z ławy obrończej, a Zipper podziwiał jego uczoność i — zazdrościł mu jej. Najbliższy czas po rozprawie poświęcił intensywnemu studium prawa dla pogłębienia swych wiadomości. Nie mógł znieść, by istniało pole pracy, na którym jest czynny, a któregooby nie opanował p o n a d przeciętną miarę.

W r. 1900 otworzył kancelarię i rozpoczął samodzielną praktykę. W swej pracy zawodowej miał Zipper stale i zawsze wielkie powodzenie. Niedługo tylko trwał ten okres, przez który zajmował się kancelarią i zawodem, bo ledwo kilka lat, przez które, jak wyżej już wspomniano, zdala się trzymał od ruchu partyjnego. Po tym czasie tj. po r. 1905, kiedy już wrócił do pracy partyjnej, rozwijała się mimo to nadal jego praktyka zawodowa znakomicie i Zipper zyskał ogromne poważanie tak w kołach klientów, jako też w kołach kolegów. W Izbie adwokatów wyrazem tego poważania był wybór na członka Rady dyscyplinarnej. Później został zastępcą prokuratora Izby. Na tym stanowisku zdobył sobie sławę i pozostawił po sobie najlepszą pamięć. Po złożeniu godności zastępcy prokuratora, wypłynął jako obrońca kolegów przed Radą dyscyplinarną. Każdy jego występ był nowym triumfem. Egzaminatorem przy adwokackich egzaminach z ramienia Izby był do końca życia.

Zipperowi przypada zasługa zorganizowania adwokatów żydowskich dla akcji, których przeprowadzenie nastąpić miało na terenie Izby.

Charakterystyczny pod tym względem jest list Zippera do żony z 28 stycznia 1912 r., w którym pisze między innymi:

„Zamęczali mnie i przyjaciele i przeciwnicy. Przez cały dzień telefonowano bądź rady, bądź groźby opozycji. W duszy czułem smutek, na zewnątrz musiałem okazywać energię, spokój i zimną krew. Wczorajszy dzień należał do najprzykrzejszych w moim życiu. Od wyniku wyborów zależało moje prestige w Izbie. Teraz już mi lżej. Wybory się skończyły i to zwycięstwem, o jakim nawet nie marzyłem. Na zgromadzenie przybyło około 400 osób, cyfra wprost dotąd niebywała,

w tym około 50 przeciwników, reszta 350 sami zwolennicy. Zjawienie się tak dużej ilości przyjaciół, solidarne ich działanie, robiły wrażenie czegoś żywiołowego. Przeciwnicy nasi zostali zmiażdżeni. Ustąpiłem z godności zastępcy prokuratora, mimo prośb i nalegań Greka i moich przyjaciół. Dałem się wybrać tylko egzaminatorem. Na samym zgromadzeniu spoglądano na mnie jako na tego, który to wszystko urządził i przeprowadził“.

On to, który zresztą stale, wiernie i silnie podkreślał swój charakter partyjny, był najgorliwszym orędownikiem kandydatury bhp. Tobiasza Askenasego na prezydenta Izby, kandydata partyjnie mu niesympatycznego, dla którego powagi, uczciwości i wysokiego poziomu etycznego miał jednak pełny szacunek. Interesującą jest anegdota, kolportowana z okazji wyboru Askenasego w kołach adwokackich. Mawiano, że Askenasy został prezydentem Izby na podstawie pisma nominacyjnego Zippera, które sobie z ust do ust podawano we formie odręcznych pism cesarskich: „Kochany Doktorze Askenasy! Mianuję Cię moim prezydentem — Gerszon“. Dowodzi to wielkiej popularności Zippera w kołach zawodowych.

Zipper występował jako obrońca w wielu głośnych swego czasu procesach, między innymi w procesie Breitera, w słynnym procesie socjalistycznym z Liebermanem oraz w tak licznych procesach politycznych, które wytoczono z okazji wyborów w r. 1907 i 1911.

Po wyborach 1911 r. nastaje u Zippera nowy okres w życiu, kiedy coraz więcej poświęcać się poczyną wyłącznie pracy ideowej, przy zaniedbaniu swego zawodu.

Kontakt z zawodem nie zerwał jednak zupełnie. Zainteresowanie dla akcji na terenie Izby zachował do ostatniej chwili życia. Płynęło ono z wielkiego wyobrażenia, jakie miał o godności zastępcy prawnego, o powołaniu obrońcy.

Poznaliśmy wyżej w krótkości okres pracy zawodowej Zippera-adwokata, przerywając na chwilę ciągłość w przedstawieniu jego działalności publicznej i pracy na niwie narodowej i partyjnej. Do niej obecnie powrócimy.

Wspomniano już przedtem, że Zipper przez kilka lat trzymał się z dala od życia partyjnego i wycofał się w zupełności z ruchu. Wrócił dopiero w r. 1905. Wśród jakich okoliczności?

Walka o reformę wyborczą na terenie parlamentu wiedeńskiego wrzała w całej pełni. Ofenzywa socjalistyczna natrafiała na bezwzględny opór ówczesnego prezydenta ministrów Gautscha. I wówczas rozpoczęła się agitacja w całym państwie za 4-przymiotnikowym prawem głosowania. Wszystkie sfery postępowe i demokratyczne poparły socjalistów i niepokojący nastrój buntu począł się szerzyć w opinii publicznej, tak, że ten sam przeciwnik reformy wyborczej Gautsch pod naporem stosunków zmienił front i rozpoczął dyskusję w sprawie ordynacji wyborczej. Wykonała się myśl zabezpieczenia interesów różnych narodowości zamieszkujących Austrię drogą zaprowadzenia kurii narodowościowych. Było rzeczą naturalną, że w chwili, kiedy do decydującego głosu w sprawach publicznych miały zostać dopuszczone szerokie masy ludności, stronnictwa demokratyczne znalazły się wobec nowej sytuacji, wobec możliwości prowadzenia szeroko rozgałęzionej propagandy swych zasad. I w lwowskim obozie syjonistycznym zaczął się ruch. Pomyślano o akcji uświadamiającej masy pod względem politycznym i rzucono hasło żydowskiej kurii narodowej. Po okresie martwoty, a najwyżej całkiem drobnostkowej pracy, stanęli nagle syjoniści galicyjscy oko w oko wobec wielkiego problemu.

Na lekki posłuch i łatwe przeprowadzenie postulatu narodowej kurii żydowskiej nie można było liczyć. Gotowano się do walki, w której energia Zippera najwięcej dokonać mogła. Ale Zippera nie

było w tym kole. Stał jeszcze wtedy z dala od zdarzeń politycznych. Sam jednak śledził bacznie bieg wypadków. Czuł instynktownie, że w tej chwili jest potrzebnym i że nie może dłużej trzymać się w rezerwie.

Niespodziewane wystąpienie asymilatorów pod wodzą bhp. posła Dra Emila Byka stało się bezpośrednim powodem wielkiego zwrotu, jaki nastąpił od tej chwili w życiu Zippera.

Pod wrażeniem odezwy asymilantów „Do naszych współwyznawców“, której treścią było zaprzeczenie istnienia narodowości żydowskiej i zastrzeżenie przeciw wprowadzeniu żydowskiej kurii narodowej, wrócił Zipper od razu w pierwsze szeregi najczynniejszych członków partii.

Jednym z centrów pracy syjonistycznej we Lwowie było wówczas stowarzyszenie „Dorsze Szlome Zion“ (obecnie Tikwat Zion), które mieściło się przy ulicy Rzeźnickiej. Na wieczorze dyskusyjnym zauważono pewnego razu między obecnymi Zippera, który do tego czasu nigdy i nigdzie się nie pokazywał i ku miłemu zdziwieniu wszystkich zabrał on po raz pierwszy od tyłu lat głos, by w dłuższym przemówieniu, ze zwykłą mu siłą argumentów uzasadnić konieczność czynnego wystąpienia stronnictwa syjonistycznego w krajowej pracy politycznej i przeprowadzenia wielkiej kampanii za uznaniem narodowości żydowskiej. W kampanii tej odegrał później jako organizator i mowca pierwszorzędną rolę, nie zajmując zresztą formalnie pierwszego stanowiska, jak to zwykle i przy każdej akcji czynił. Faktycznie — siłą indywidualności swej i wagą swej niezmordowanej energii — stał na czele.

Wielkie zasługi położył Zipper w tym mniej więcej czasie około zorganizowania dziennika żydowskiego „Tagblatt“, który do śmierci podpisywał jako wydawca. On to zajął się wykupieniem drugiego pisma żydowskiego „Neues Lemberger Tagblatt“, które pod redakcją Badera przez jakiś czas wychodziło jako konku-

rencyjne pismo dla „Tagblattu“, przy czym podlegać poczęło postronnym — niemiłym wpływom politycznym. Zipper zorganizował akcję wykupienia tego pisma dla partii, a następnie połączył oba wydawnictwa i położył w ten sposób podwalinę pod dalszą utrwaloną egzystencję organu syjonistycznego.

Rok 1907, okres pierwszych wyborów do parlamentu na podstawie demokratycznej ordynacji wyborczej, zastaje już Zippera czynnego w szeregach organizacji. W miejsce poprzedniej formy organizacyjnej stronnictwa syjonistycznego (podział na dystrykty), wprowadzono wówczas jako formę organizacyjną „Komitet centralny“ we Lwowie z kompetencją rozciągającą się na obszar całej Galicji. Referat zorganizowania akcji wyborczej objął w Komitecie centralnym Zipper, a jak się z tego zadania wywiązał, tego dowiodły wybory, w których młode stronnictwo syjonistyczne, albo jak chętnie mawiali przeciwnicy „stronnictwo młodzieńców“, przy pierwszym czynnym wystąpieniu na szerszej arenie politycznej zdobyło sobie od razu wielki mir w kraju i jakby za jednym zamachem prawie sprzątnęło przeciwników. W kilkunastu okręgach wystawili syjoniści własnych kandydatów, a dzięki znakomicie zorganizowanej propagandzie i agitacji, zdołano nie tylko doprowadzić do wielkiego sukcesu zdobycia blisko 30.000 głosów, przeprowadzenia 3 posłów oraz doprowadzenia znacznie większej liczby do wyboru ściślejzego, ale równocześnie zdołano ugruntować pozycję stronnictwa w kraju i zdobyć trwale zaufanie szerokich mas ludności żydowskiej.

Zipper sam wystąpił jako kandydat w ciężkiej walce wyborczej w okręgu drohobyckim. Uległ w tej walce tylko dzięki stosunkom, które wykluczały z góry możliwość wyjścia z urny tego, na którego głosy rzeczywiście oddane zostały. Mimo formalnej klęski była kandydatura Zippera w okręgu drohobyckim wielkim triumfem moralnym dla niego osobiście

i dla jego stronnictwa. Zdołał bowiem nie tylko wzbudzić niebywały entuzjazm całej ludności żydowskiej, ale skupić wokół swej osoby przedstawicieli wszystkich postępowych kierunków ludności polskiej i ukraińskiej, co znalazło swój wyraz w zgłoszeniu akcesu do kandydatury Zippera na zgromadzeniu publicznym w Drohobyczu przez Żydów i nie-Żydów.

Zipper nie wszedł do parlamentu. Z całą energią pozostał jednak czynny w kraju na każdym polu pracy publicznej. Kontynuował dzieło uświadomienia narodowego i walki z przeciwnikami ruchu renesansowego. Jeszcze w tym samym roku tj. 1907 stanął do walki o kahał lwowski, wysunięty przez stronnictwo jako kandydat przy wyborach do kahału. I tym razem dzięki kurialnej ordynacji wyborczej, która szerokie masy ludności żydowskiej wykluczała od udziału w wyborach, do kahału nie wszedł. W r. 1909 z okazji wyborów uzupełniających w okręgu Bóbrka, Bursztyn, Rozdół, Żydaczów, Bołszowce, wysunęło stronnictwo raz jeszcze kandydaturę Zippera do parlamentu, ale i tym razem bezskutecznie. W r. 1911 stanął ponownie Zipper w okręgu drohobyckim do bezowocnej walki z bezwzględnym terrorem, który pociągnął za sobą nawet liczne ofiary w ludziach, w zabitych i rannych. Walka wyborcza o mandat do parlamentu wiedeńskiego zakończyła się jego przegraną.

W liście do żony z daty 6 lipca 1911 r. pisze:

„Najnowsza autentyczna wiadomość. Oto L. (kontra kandydat) nie składa mandatu, lecz wyjeżdża do parlamentu. Wprost nie do uwierzenia. Wraz z Grekiem udaliśmy się do starszego Sołowija. Otóż ten, będąc przyjacielem L., utrzymuje, że to rzecz niesłychana, aby przyjąć wybór, który kosztował 30 trupów. Dla nas lepiej — i dla mnie i dla partii“.

Krew, która się połała, bolała go i niepokoiła, mimo, że nie on krwi tej był winien...

Może nie w ostatniej mierze wypadek ten wpłynął na jego decyzję wyjazdu do Palestyny i poświęcenia się w pierwszym rzędzie pracy palestyńsko-syjonistycznej.

Było to w lecie 1911 r., po wyborach do parlamentu. Zipper bawił dla kuracji i wypoczynku w Marienbadzie, gdzie odbywały się każdej soboty towarzyskie zebrania syjonistycznych kuracjuszy z całego świata, połączone z swobodną dyskusją na różne aktualne tematy żydowskie. Na jednym z takich wieczorów obecny był Zipper. Na porządku dziennym stała sprawa walki wyborczej w Austrii. Proszono go, by zabrał głos. Kategorycznie odmówił, oświadczając, że nie jest w stanie publicznie mówić o przejściach ostatnich tygodni, bo niepokoi go mimo pełnego poczucia własnej niewinności — świadomość, że w walce politycznej, w której osoba jego jako kandydata wysunęła się na czoło, polała się krew ludzka. Zresztą uwagę moją — wyznał — zaprzęta obecnie nowa myśl, której centrum oddalonym jest bardzo od tła, na którym rozegrały się smutne wypadki wyborów drohobyckich.

W liście do żony z daty 9 lutego 1912 odsłania rąbek tej nowej myśli centralnej:

„W żydowskim towarzystwie muzycznym odbył się odczyt Alfreda Nossiga pt. „Emigracja i kolonizacja“. Prelegent bawił niedawno przez kilka miesięcy w Palestynie i Turcji. W barwnych słowach opisał sympatyczne wrażenie, jakie czynią koloniści żydowscy w Palestynie i jak uroczym jest sam kraj. Ta część odczytu zrobiła na mnie wielkie wrażenie. Pragnienie moje wyjazdu do Palestyny odezwało się ze zdwojoną siłą“.

W późniejszym liście z 7 marca 1912 pisze:

„W partii naszej wzmaga się z dniem każdym atmosfera palestyńska. Oczekują po mnie, że wybiorę

się do Palestyny, aby poznać kraj i ludzi, a po powrocie informować Żydów w Galicji o stosunkach tamtejszych. Zresztą już od dawna odczuwam potrzebę zwiedzenia kraju. Postanowiłem więc wybrać się tam. W ciągu podróży zbierałbym wiadomości, aby powrócić nie tylko z wrażeniami, ale także z pożytecznymi informacjami. Spodziewam się, że 14 lub 15 bm. będę mógł wyruszyć ze Lwowa“.

W kwietniu 1913 r. odbył w towarzystwie żony i dziecka podróż do Palestyny, która trwała dwa miesiące. Zwiedził cały kraj, wszystkie okolice, w których mógł mieć sposobność zetknięcia się z życiem żydowskim. Obok Jaffy, Haify i Jerozolimy, największe kolonie żydowskie w Palestynie, jak Riszon l'Zion, Rechobot i inne. Podróż ta pozostawiła niezatarte ślady w jego duszy, wywarła ona nie tylko wielki, ale decydujący wpływ na całe jego życie późniejsze. W atmosferze palestyńskiej odkrył głęboką treść swej prawdziwej jaźni, ugruntował istotny, rzeczywisty, głęboki i trwały swój stosunek do ojczyzny palestyńskiej.

Po powrocie rozpoczął pamiętną wielką akcję na rzecz gimnazjum żydowskiego w Jerozolimie. Ten okres, przez który Zipper z fanatyzmem, jemu tylko właściwym, rzucił się w wir pracy dla zdobycia funduszków pod budowę własnego gmachu dla hebrajskiego gimnazjum w Jerozolimie, stanowi zamkniętą dla siebie całość. W żywej pamięci wszystkich jest jeszcze gorączkowa jego działalność, wśród której zapominał o wszystkich i wszystkim, co nie pozostawało w bezpośrednim związku z przyświecającym mu celem zainicjowania pierwszego dzieła galicyjskiego Żydostwa dla Palestyny.

Myśl sama z małych wyszła początków. Z okazji pobytu w Jerozolimie i zwiedzenia gimnazjum żydowskiego pod dyktando przyjaciela jego z Galicji, Salamona Schillera, dowiedział się od tego ostatniego o trudnym położeniu finanso-

wym szkoły. O własnym gmachu nie marzył Schiller wcale, a o co Zippera prosił — było, by po powrocie do kraju postarał się ewentualnie o zebranie stosunkowo niewielkiej kwoty (kilka tysięcy franków) dla pokrycia bieżącego niedoboru. Z tym postanowieniem wyjechał Zipper z Palestyny, ale już w drodze, na okręcie, poczęła w nim kiełkować wielka myśl, większa nawet od tej, którą rzeczywiście zrealizował, myśl o własnym gmachu dla gimnazjum i o uniwersytecie, jako centralnych budynkach nowej dzielnicy w Jerozolimie — myśl o nowej Jerozolimie... Tej myśli stał się wiernym sługą, więcej niż sługą, niewolnikiem. A niewola ta, której więzy narzucił i innym, zmuszając ich do współpracy, dała mu najgłośniejsze chwile w życiu, najgłębszą satysfakcję, uczucie radości i szczęścia, którym pocieszał się do ostatniej chwili życia, spędzonego w tęsknocie za ojczyzną, z dala od niej...

W papierach pośmiertnych Zippera znalazłem „oświadczenie Tow. gimnazjum hebrajskiego w Jerozolimie“, zawierające formalne pełnomocnictwo do zbierania datków:

„Erklärung. Der gefertigte Verein, welcher in Jerusalem ein hebräisches Gymnasium gegründet hat und dieses Gymnasium gegenwärtig leitet, ernannte Herrn Dr. Gerszon Zipper, Advokaten in Lemberg, zu seinen Bevollmächtigten und ermächtigte diesen Bevollmächtigten insbesondere zur Sammlung eines Baufonds im Betrage von 100.000 Fr. Es wird somit bestätigt, dass Herr Dr. Gerszon Zipper berechtigt sei für den Baufond des hebräischen Gymnasium in Jerusalem Geld und Geldswert in Empfang zu nehmen und hierüber rechtsgültig zu quittieren. — Jerusalem, am 10 Dezember 1912“.

Zipper przystąpił do pracy. Mimo ciężkiego przesilenia gospodarczego w Galicji, wystarczył przy jego energii, wprost bezwzględności wobec ludzi, których zmuszał do współpracy i od których brał pieniądze, czas kilku miesięcy

do zebrania pełnej kwoty, a nawet do przekroczenia preliminowanej sumy 100.000 franków. Kiedy się zabrał do pracy, miał wokół siebie tylko zwątpienie. Nie wierzono ani w możliwość zebrania tej kwoty w owym czasie, ani w racjonalność akcji na ten cel w ówczesnych warunkach ekonomicznych w Galicji. Zipper te wszystkie wątpliwości pokonał. Kto znał Zippera, zrozumie, że gdy się czegoś padiał i sprawie jakiejś poświęcił, musiał cel swój osiągnąć. Akcją tą udowodnił, że był na prawdę i w pełnym znaczeniu — geniuszem woli.

W papierach pośmiertnych znalazłem wielką ilość listów i zapisków, odnoszących się do akcji na rzecz gimnazjum hebrajskiego. Ten zbiór materiału ilustruje tak wymownie jego geniusz organizacyjny! Pamiętał o wszystkim, o każdej drobnostce i wszystko często robił sam. Dziesiątki, setki listów rozpisał własnoręcznie, (odpisy są zachowane) o każdą kwotę, choćby najmniejszą, prowadził rozgałęzioną korespondencję, skoro tylko się dowiedział, że może coś uzyskać. Wykazy datków halerzowych prowadził z największą skrupulatnością. Nie zadowalał się zbieraniem pieniędzy. Przyjmował wszelkiego rodzaju wartość pieniężną, jak akcje P. L. D. C. i A. P. C., a nawet udziały prywatne w spółce wydawniczej żydowskiego „Tagblattu“ przyjmował jako wpłatę i następnie sam przeprowadzał przeniesienie własności. Szereg takich cesji z jego ręki znalazło się w papierach pośmiertnych.

Wszystkie zbierane kwoty były publicznie wykazywane w prasie. Znalazłem manuskrypt takiego wykazu. Jest to wykaz Nr 74, którym zbiórka zaokrąglona została do kwoty 100.000 fr. Do wykazu dołączona jest odezwa Zippera, z której każdego słowa tryska radość!

„Ofiarodawcy wymienieni w dzisiejszym wykazie dożyli satysfakcji, że oni to położyli ostatnią cegielkę

pod fundament budowy wielkiego dzieła galicyjskiego Żydostwa.

Fundusz 100.000 fr. już jest zebrany!

W końcu jesteście u celu.

Jest widocznie życzeniem ofiarodawców, by powstał nie tylko budynek dla gimnazjum, ale także odpowiednie nabyto dla szkoły urządzenie.

Dzień dzisiejszy jest ważnym momentem. Wykaz ten, spodziewać się należy nie ostatni, jest ważnym dokumentem, świadectwem, że w sercach narodu żydowskiego jasny gorący płomień miłości ku Jerozolimie. Zasyłamy życzenia młodzieży żydowskiej w Jerozolimie i żydostwu galicyjskiemu. Cieszymy się, że nowa powstanie twierdza kultury hebrajskiej w starej czcigodnej stolicy, w świętym Jerozolimie.

Niech żyje gimnazjum hebrajskie w Jerozolimie!"

Zipper nie chciał się zadowolić budyńkiem, gdy kwotę na ten cel miał już zebraną. W liście do Jehoschuy Feldmana w Jaffie pisze: „Od czasu naszego ostatniego spotkania we Lwowie jedyną myśl we mnie nurtuje, myśl stworzenia w Jerozolimie wspaniałej dzielnicy żyd. z gimnazjum i uniwersytetem oraz z tymi wszystkimi instytucjami, o których Pan wspomina w swym ostatnim artykule w „Tagblacie“. Pan wyraża życzenie, by danym Panu było dożyć początku tego dzieła. Ja jestem o wiele mniej skromny. Moim życzeniem jest móc współdziałać przy tej pracy i jej rezultaty jeszcze własnymi oglądać oczyma.

„Gdzie znajduje się teren, który się Panu tak podoba? Jak wielki jest? Ile ma kosztować? Czy możliwe będzie na być w razie potrzeby sąsiednie grunta, aby miasto miało możność rozwoju? Czy byłoby już na czasie, bym przystąpił do organizacji stowarzyszenia dla zakupu gruntów i budowy domów w Palestynie?

Wszystkie te pytania przelatują przez głowę i szukam na nie odpowiedzi“.

W innym liście z 13 czerwca 1913 r. znajdujemy również odbicie uczuć i myśli, jakie nurtowały Zippera, zajmującego się żywo poważnymi zagadnieniami rozbudowy Jerozolimy: „Das hebräische Gymnasium in Jerusalem ist dazu berufen, die Vorstufe der zukünftigen hebr. Universität zu bilden. Ueberdies soll es gegenwärtig der Mittelpunkt einer Stadt werden, die nach dem Muster von Tel Aviv erbaut werden soll. Diese Stadt muss aber in viel grösserem Umfange errichtet werden als Tel Aviv, da sie doch mit der Zeit eine Universitätstadt werden soll.

„Ich bin bereit mitzuwirken, um das vor meinem Auge schwebende Bild von Neu-Jerusalem mit schönen Strassen, Gärten, Volksschulen, Gymnasium, Universität, botanischem Garten, National-Bibliothek, National-Museum etc., Tramway bis Alt-Jerusalem u. s. w. einmal in Wirklichkeit u. z. in nicht ferner, sondern in naher Zukunft zu sehen“.

W tej sprawie zwrócił się też listownie do Usyszki w Odessie, który wówczas z ramienia komitetu odeskiego zajmował się sprawą uniwersytetu. W liście tym usprawiedliwia się w pierwszym rzędzie, dlaczego nie pisze po hebrajsku, zaznacza, że prawdopodobnie za kilka miesięcy będzie mógł po hebrajsku korespondować (słowa dotrzymał), i pisze: „Ihr gegenwärtiger Seeleninhalt (Universität) ist mit dem meinigen (Gymnasium Jerusalem) eng verknüpft. Eben dies ist der Grund, dass ich mich gerade an Sie und niemanden anderen wende. Wir müssen also ehetsunlichst zusammenkommen und den ganzen Komplex von Fragen besprechen um einen Plan für die bevorstehende Arbeit zu schaffen. Der Plan muss, wie bereits erwähnt, die zukünftige moderne Stadt Jerusalem umfassen, in welcher Gymnasium und Universität errichtet werden soll“.

Pertraktacje w tej sprawie ciągnęły się dość długo. Zipper korespondował z

Schillerem w Palestynie w sprawie gruntu, pertraktował z architektami w sprawie planów, z Bankiem kolonialnym targował się o podwyższenie stopy procentowej za złożoną kwotę, z „Funduszem Narodowym” porozumiewał się w sprawie gruntu z całym szeregiem osób, czynnych w Palestynie lub poza Palestyną na wybitniejszym posterunku pracy syjonistycznej, szukał kontaktu celem pozyskania ich dla swej idei.

A nie było to wcale rzeczą łatwą. Fundusz Narodowy nie zdecydował się od razu na oddanie gruntu pod cel budowy i dojście do porozumienia w tym względzie wymagało dłuższych pertraktacji, tym bardziej, że Zipper nie zadowolili się byle jakim gruntem, ale chciał dobrać w szczególności teren, któryby odpowiadał jego szerszej koncepcji o nowej Jerozolimie. Tak samo nie od razu znalazł zrozumienie u Komitetu odeskiego, z którym wszedł w styczność. Żali się z tego powodu w listach, których odpisy znalazłem w papierach pośmiertnych. Oczywiście jednak rzecz, że — nie ustąpił i w końcu postawił na swoim. Z tą samą energią, z którą przeprowadził w dosłownym znaczeniu sam akcję zbiórkową w Galicji, objechawszy wszystkie miasta i miasteczka, zwiedziwszy wszędzie osobiście jednostki, od których mógł się spodziewać poważniejszego datku, odbywszy dziesiątki zgromadzeń publicznych i odczytów, połączonych z obrazami świetlnymi z Palestyny, listownie i osobiście tak długo molestował osoby i instytucje, aż uzyskał, czego chciał.

Komitet akcyjny organizacji syjonistycznej listem z daty 6 marca 1913 r. zawiadomił go w końcu, że przedłoży najbliższemu posiedzeniu dyrektorium Funduszu Narodowego wniosek na udzielenie gruntu pod warunkiem przekazania zebranych kwot, w miarę jak wpływają, do Anglo-Palestine Co. w Jerozolimie, po czym dyrektorium Funduszu Narodowego upoważni pp. Dra Ruppina, Dyr. Lewiego, Dra Chissina, Dra Schillera i Dra Segala do zakupu gruntu dla gimnaz-

jum hebrajskiego z tych pieniędzy, zaś po przekazaniu pełnej kwoty 100.000 fr. powyższemu bankowi, Fundusz Narodowy przejmie grunt ten na swój etat i zwróci Komitetowi budowy gimnazjum wyłożoną kwotę. List ten noszący charakter zupełnie oficjalny, zaopatrzony jest w podpisy: Wolfsohna, Warburga i Hantkego oraz w własnoręczny dopisek Usyszkina w języku hebrajskim: „Gratuluję! Sprawa już postanowiona. Prześlij Pan pieniądze do Jerozolimy. Obyśmy w najkrótszym czasie mogli obchodzić uroczystość położenia pierwszego kamienia węgielnego!”

Bezpośrednio po otrzymaniu tego listu przekazał Zipper do A. P. C. 50.000 fr. i ze zdwojoną energią kontynuował zbiórkę. Zawarł umowę z fabrykami tutek i pasty do bucików, na podstawie której przedsiębiorcy ci zobowiązali się do oddania pewnego procentu na rzecz gimnazjum. (Tutki „Midrascha” i pasta „Libanon”). Następnie zorganizował akcję młodzieży dla spopularyzowania tych wyrobów. Akcję tę zamierzał doprowadzić do tego stanu, by przez podobnego rodzaju udział w przedsiębiorstwach stworzyć źródło stałych dochodów dla gimnazjum i ufundować trwale jego byt.

Na X Kongresie w Wiedniu zjawił się Zipper jako triumfator. Tu jeszcze skompletował swoją zbiórkę między delegatami i doznał satysfakcji, zapewne jednej z największych w życiu, że przewodniczący z trybuny kongresowej ogłosić mógł, że budowa własnego gmachu dla gimnazjum hebrajskiego w Jerozolimie jest, dzięki Zipperowi, zapewniona.

Różne trudności, od niego niezależne, stały na przeszkodzie przystąpieniu do faktycznej budowy. Zebrany fundusz znajdował się w Palestyńskim banku do dyspozycji komitetu budowy własnego gmachu dla gimnazjum. W ten sposób jednak zachowaną została dla celów palestyńskich poprzez burze wojny w pełnowartościowej walucie kwota, przekraczająca granicę

wielkich ofiar materialnych galicyjskiego Żydostwa dla Palestyny w czasie wojny.

Zipper nie doczekał już chwili położenia kamienia węgielnego. Ale gmach ten stanął przy pomocy funduszków przez niego zebranych i będzie pomnikiem Jego zasług, jego niezmordowanej energii, jego poświęcenia i żarliwej miłości do ziemi palestyńskiej.

Po zamknięciu akcji na rzecz gimnazjum poświęcił się dalszej pracy na polu palestyńskim. Ten ścisły i osobisty kontakt, jaki nawiązał z krajem, pozostał już nicią przewodnią całego jego życia. W dwóch kierunkach szła jego praca.

Pracował nad sobą.

W dojrzałym już wieku przystąpił do nauki języka hebrajskiego. Opanowanie hebrajszczyzny stało się dla niego pierwszym celem, kategorycznym imperatywem.

Pracy tej oddał się z zaparciem i fanatyzmem, jakie go cechowały. Wtedy nie pamiętał o nikiem i niczym, godzinami siedział ze słownikiem i po porządku przyswajał sobie na pamięć poszczególne słowa. Z znajomymi i towarzyszami mówił tylko po hebrajsku. Z klientami ze sfer ortodoksyjnych nie chciał się w innym języku porozumieć i niejednego w ten właśnie sposób może spłoszył... Ze szczególną satysfakcją opowiadał o spotkaniu z jednym z najpoważniejszych rabinów ortodoksyjnych, z którym rozpoczął rozmowę w języku hebrajskim i mimo przedstawień tego ostatniego, nie ustąpił, przyznając mu wreszcie tylko koncesję, by odpowiadał po żydowsku. „Jaka to była komiczna sytuacja, a dla mnie rozkoszne uczucie — opowiadał o tym. — Ja — goj mówiłem po hebrajsku, a uczony rabin odpowiadał po żydowsku...”

Pracował nad zebraniem funduszków na cele palestyńskie.

Na ten czas przypada druga wielka jego akcja zorganizowania własnej składnicy Funduszu Narodowego dla Galicji, we Lwowie. Do tej pory podlegała Ga-

licja centrali Funduszu Narodowego na całą Austrię w Wiedniu. Zipper musiał walczyć o wyodrębnienie składnicy galicyjskiej, co mu się w końcu udało. Stał wówczas sam na czele centrali galicyjskiej, zorganizował ją w sposób znakomity, spopularyzował myśl Funduszu Narodowego w sposób dotąd niebywały, stworzył setki lokalnych komisji w każdej najmniejszej miejscowości, gdzie Żydzi mieszkają, jednym słowem położył podwaliny pod tę organizację Funduszu Narodowego, która przetrwała burzę wojenną i pozostała najpoważniejszym instrumentem pracy dla Palestyny, najpopularniejszą instytucją żydowską w kraju.

W tym czasie wychodził jedyny dziennik syjonistyczny we Lwowie „Tagblatt“. Zipper, który był wydawcą „Tagblattu“, wprowadził tygodniowy dodatek palestyński, który zawierał, obok wykazu datków, popularne i propagandystyczne artykuły i informacje. Tym dodatkiem tygodniowym zajmował się osobiście. On kierował redakcją. Sam rzadko, prawie nigdy nie pisał, ale nie przepuścił jednego wiersza bez osobistej kontroli, a właściwie wszystko, co znalazło miejsce w tym dodatku, było emanacją jego ducha i jego myśli. On dawał inicjatywę, poddawał myśl, najczęściej dyktował całą treść artykułów, które miały być zamieszczone. W przeddzień wyjścia dodatku nie spoczywał telefon z redakcją. Informował się o każdy szczegół, interesował się każdą drobnostką, pouczał, prosił, groził, a w końcu wszystko wyglądało tak, jak on tego chciał, jak sobie to wyobrażał.

To był Zipper.

* * *

Lipiec 1914 r. Wybuch wojny światowej, podział świata na dwa wrogie obozy, życie narodów i życie jednostek wypchnięte z torów normalnego rozwoju, równowaga fizycznego bytu ludzko-

ści zwichnięta, wszyscy w tym okresie żyjący ludzie wytrąceni z równowagi psychicznej.

Wielkiemu wstrząśnieniu uległo w pierwszym rządzie galicyjskie żydostwo. Za jednym podmuchem legło — zdawało się na zawsze — w gruzach dzieło wieków i generacji. Czy się kiedyś z pod gruzów wydobędzie? Oto pytanie, które na dnie duszy każdej jednostki nurtowało, na które jednak pod obuchem ciosów, jakie dzień każdy przynosił, nie pora było w czasie wojny szukać odpowiedzi.

I Zipper oderwany został od swego zajęcia, wyrwany z dotychczasowego środowiska swej działalności.

Powołany z wybuchem wojny do szeregów, służył jako porucznik-audytory przez cały prawie czas. Zwolniony został dopiero w połowie 1918 roku, z okazji demobilizacji starszych roczników.

Kiedy wrócił do Lwowa, stanął oko w oko wobec sytuacji, podobnej do tej, w jakiej znalazło się w owym czasie wielu ludzi, wszyscy prawie, zwłaszcza ze sfer inteligencji i wolnych zawodów.

W papierach pośmiertnych znalazłem podanie Zippera do Komendy miasta Lwowa oraz odpis listu do oficera przy Komendzie, byłego kolegi Zippera, w którym prosi o zwrócenie mu sprzętów zarekwirowanych, bez których nie może wziąć się do swej pracy zawodowej.

Wypadki potoczyły się szybko. Przyszła klęska mocarstw centralnych i zakończenie wojny. W następstwie tego ogłoszenie rad narodowych w poszczególnych terytoriach byłej monarchii austro-węgierskiej. Lwów i Galicja Wschodnia stały się terenem walk, pamiętnych krwawych walk o panowanie w tym kraju.

22 listopada 1918 r., dzień zdobycia Lwowa przez wojska polskie, a zarazem początek owych zdarzeń w dzielnicy żydowskiej, które pociągnęły za sobą krwawe i bolesne ofiary niewinnych i bez-

bronnych, otwiera się nowy okres wstrząsającej tragedii galicyjskiego żydostwa, a zarazem nowy okres w życiu Zippera.

Z drżeniem i niepokojem wyczekiwało żydostwo galicyjskie biegu wypadków. Po przejściowym momencie górnych nastrojów i nadziei, z jakimi powitano zbliżający się przewrót, jako początek nowej ery wolności i prawa dla wszystkich, nie tylko dla silnych, ale i uciśnionych, dokonano się wkrótce, że nie tylko nie wybiła godzina wolności dla narodu żydowskiego w Galicji, ale grunt usuwał się spod nóg ustrojowi fizycznego bezpieczeństwa.

Ludzie dzielni o wyrobionym poczuciu godności i odpowiedzialności zastanawiali się nad środkami, któreby umożliwiły sprostanie groźnej sytuacji.

W chwili przewrotu została zorganizowana dla ochrony życia i mienia ludności żydowskiej milicja, złożona z byłych żołnierzy i oficerów, która nostryfikowawszy swe powstanie władzom polskim i ukraińskim i uzyskawszy uznanie swej neutralności w walce obu narodów oraz przyznanie kompetencji w zakresie wspólnie ustalonym, spełniła trudne i odpowiedzialne swe zadanie z podziwienią godnym męstwem i taktem. Nie zapobiegło to różnym szykanom, których ofiarą padała następnie milicja i — rzekomo z jej powodu — ludność żydowska.

Zipper, jako jeden z pierwszych, zgłosił się do komendy milicji z prośbą o udzielenie mu jakiegoś zadania. Jakkolwiek był oficerem, wiekiem starszym od niejednego z milicjantów i o zdrowiu nadwątlonym, domaga się, by mu pozwolono z karabinem w rękę pełnić funkcje zwykłego strażnika. Postanowiono jednak powierzyć mu zorganizowanie straży obywatelskiej. Zadania tego się podjął i oczywiście wywiązał się z niego w sposób jego godny. A kiedy wojska polskie wkroczyły do miasta i następnie dochodziły głosy o zamieszkach i rozruchach, których ofiarą pada ludność żydowska, komenda milicji napotkała na trudności

w uzyskaniu lokalu na narady, co czytnie wypada. Życzliwie i grzecznie wyproszono zewsząd gości, których obecność narazić mogła gospodarzy na bardzo bolesne nieprzyjemności. Tym, który komendę do siebie zaprosił i mieszkania swego na posiedzenia użyczył, był oczywiście Zipper.

Nastąpiły znane smutne wypadki, które podziały na Zippera jak nagle urwanie najdelikatniejszej struny wrażliwej jego duszy. W nim skupiał się bół setek tysięcy ludności żydowskiej w całym kraju, z niepokojem śledzącej bieg wypadków i z drżeniem wyczekującej nadiągającej fali nieszczęścia. On stał się wyrazem tego niepokoju, echem lamentu cierpiących i — głową myślącą o pomocy. Przywdział z jednej strony żalobę, zapuścił sobie brodę, która, przez dziwny jakiś przypadek swym pięknym czarnym kolorem w obramowaniu jego bladej twarzy o rysach cierpienia, budziła grozę wspomnieniem nieszczęścia. Z drugiej strony myślał o pomocy, o ratunku, o godnej akcji obronnej.

Władze wywiozły ze Lwowa i internowały głównych kierowników stronnictwa syjonistycznego w Galicji. Żydostwo galicyjskie i lwowskie pozostało bez przewodnictwa, bez opieki w najcięższej sytuacji w jakiej kiedykolwiek może się znajdowało. W tej chwili zjawił się Zipper i stanął na czele. Sytuacja, w jakiej Zipper po raz pierwszy od lat kilkudziesięciu swej publicznej działalności w łonie stronnictwa syjonistycznego stanął na czele egzekutywy, nie z wyboru po dyskusji i rozważaniu, ale samorzutnie i na własną rękę, czynił wrażenie symbolu, w którego blasku jaśnieje w całej okazałości wspaniała postać tego prawdziwego wodza ludowego. Kiedy wszyscy wokół myśleli, że zupełna zagłada Żydostwa galicyjskiego zbliża się szybkim i pewnym krokiem, że po stronnictwie syjonistycznym wkrótce i gruzby będą sprzątnięte, on jeden z wiarą starego fanatyka, z wolą silnego człowieka,

z energią, jaka jego tylko cechowała, z poświęceniem, którego granicą jest ofiara życia, z godnością, której stronnictwo syjonistyczne i Żydostwo lwowskie zawdzięcza niepokalanie honoru w najkrytyczniejszym momencie, stał nieustraszony, niezdezorientowany, niezłamany — na posterunku.

Zwyz rok stał Zipper na czele egzekutywy. Najcięższy rok, okres największej odpowiedzialności, historycznej odpowiedzialności. Na ten czas przypada najtrudniejsze zadanie przywrócenia warunków fizycznego bezpieczeństwa ludności żydowskiej. Niezliczone interwencje delegacji syjonistycznych u wszystkich władz lokalnych, konferencje z władzami centralnymi, z przedstawicielami rządu w Warszawie, wszystko to było dziełem Zippera, dziełem jego mózgu, jego serca, jego energii.

Na ten czas przypada jego konferencja z przedstawicielem misji amerykańskiej Morgentauem i historyczne owe wystąpienie Zippera na publicznym zgromadzeniu w obecności żydowskiego reprezentanta Ameryki, kiedy w grzecznej, ale stanowczej i godnej formie przeciwstawił światopogląd narodowo uświadomionego żydostwa, światopoglądowi ghetta i asymilacji. Morgentau, niezadowolony z treści tego przemówienia, oprzeć się nie mógł urokowi osobistości. „Das ist ein Führer“, oświadczył. W świetle działalności w tym czasie uwytkła się indywidualność Zippera, wyolbrzymia się jego osobistość, występuje w całej wielkości jego historyczne powołanie do roli, którą odegrał.

Na ten czas przypada jeden z największych tworców jego życia, jedno z tych dzieł o wartości nieprzemijającej, na których, jak na widomych filarach, opiera się gmach jego działalności, dzieła jego życia, funduje się trwała i niezniszczalna pamięć zasłużonego człowieka.

Powstaje „Chwila“.

W kole syjonistów lwowskich, na którego czele wówczas samorzutnie sta-

nał Dr Gerszon Zipper, zrodziła się w owym czasie świadomość, że Żydzi nie powinni i nie mogą dłużej w milczeniu przysłuchiwać się rozmaitego rodzaju oszczerstwom, że muszą znaleźć sposób na odparcie kalumni. W pierwszej chwili myślano o wydaniu specjalnej broszury tylko, któraby skupić w sobie miała wszystko, co Żydzi w owym czasie mieli do powiedzenia. Rychło jednak zrozumiano, że byłby to instrument do obrony niewystarczający, który odnawiającej się ustawicznie powodzi oszczerstw tamy położyć nie zdoła. Ponadto chodziło nie tylko o samo odparcie potwarzy prasy, ale w ogóle o obronę interesów Żydów przed rozmaitymi zarządzeniami i szykanami miarodajnych i niemiarodajnych czynników. Zadanie to spełnić mogło tylko pismo codziennie wychodzące. Wówczas to Zipper i kilku syjonistów wokoło niego się grupujących postanowiło wydać dziennik „Chwila“. Tytuł wyrażać miał sytuację, która potrzebę tego dziennika zrodziła. Droga drobnych udziałów zebrano pierwsze fundusze, a 10 stycznia 1919 r. pojawił się już mógł pierwszy numer tego dziennika. Na czele pisma stanął formalnie obszerniejszy komitet redakcyjny, faktycznie duszą „Chwili“ i głównym dla niej pracownikiem był od samego początku Zipper. On „Chwilę“ kochał, ubóstwiał, przykuł się do niej całym jestestwem, oddał jej swoje całe ja, każdą swoją myśl i każde uczucie. Od świtu do nocy poświęcał się pracy dla pisma, od której oderwać mógł go tylko inny obowiązek partyjny albo ogólnonarodowy. Nie znał wytchnienia i nie żądał wypoczynku, chociaż już wtedy zdrowie jego poważnie się zarysowało i otaczający go z troską śledzili postęp nurtującej go choroby płuc. Pracował bez przerwy, nie dbając o świst przelatujących nad nim i pękających w śródmieściu granatów. Zabłykały się pociski i do jego mieszkania. W oknie jego prywatnej pracowni redakcyjnej znajdują się jeszcze ślady kul. To nie powstrzymało go

ani na chwilę od ukochanej pracy, której się poświęcił wszystkimi siłami swojej bogatej duszy. Osobiście zajmował się każdym działem pisma. Od artykułów wstępnych poczynawszy, a na inseratach administracji skończywszy. A jakkolwiek sam z reguły artykułów nie układał, to jednak każda niemal rzecz, jaka się w „Chwili“ pojawiała, była przez niego zainicjowaną i nosiła wyraźnie piętno jego myśli.

W lecie 1919 r. z bolem serca ustąpił na krótki czas formalnie z kierownictwa pisma. Uczynił to z poświęceniem i z poświęcenia dla innego obowiązku, do którego spełnienia tylko on był powołany. Uczynił zadość wezwaniu towarzyszy, by zajął się głównie kierownictwem spraw partyjnych i złożył przejściowo naczelną redakcję. Sprawami „Chwili“ mimo to jednak zajmować się nie przestał. Brał udział we wszystkich posiedzeniach komitetu redakcyjnego, a gdy po kilkumiesięcznej przerwie stosunki na to pozwoliły, objął z radością z powrotem naczelną redakcję, by się znowu w całości poświęcić pismu. Od tego czasu aż do końca życia swego wytrwał w „Chwili“ i przy „Chwili“. Ciężka choroba, która tak szybkie czyniła postępy, nie oderwała go ani na chwilę od pracy. Zdarzały się tygodnie, w których łoża opuścić nie mógł. Wówczas kazał przenieść swe łóżko obok swego biurka do pokoju redakcyjnego i spełniał dalej bez przerwy swoje obowiązki, przykuty do łoża choroby. Wtedy odbywały się posiedzenia komitetu redakcyjnego obok jego łóżka. Mimo słabości nie spuszczał z oka żadnej sprawy i pozostał tym, od którego zawsze prawie wychodziła inicjatywa w każdej sprawie dotyczącej pisma.

Ostatnich kilka tygodni swego życia spędził Zipper w łóżku obok swego biurka. Na łożu choroby, które stało się łożem śmierci, spełniał do ostatniego dnia z przejęciem obowiązki naczelnego redaktora. Kiedy już tak słabym był, że gaze-

ty w ręku utrzymać nie mógł, informował się ustnie o wszelkie zdarzenia, interesował się każdym szczegółem, dawał jeszcze ostatnie instrukcje. W pokoju re-

dakcyjnym zmarł. Zakończył życie prawie w pośrodku pracy, w warsztacie pracy tak serdecznie przez siebie ukochanej...

Dr Nossig do Dra Zippera

Chateau Bon Port Aix — les — Bains.
16. X. 96.

Szanowny Panie!

List Pański otrzymałem dopiero dziś z rana i spieszę z odpowiedzią, chociaż nie wiem, czy takowa nadejdzie jeszcze wczas, tj. przed obradami wiecu. W każdym razie przysłuży się ona może podczas rokowań z dr. Herzlem. Wiadomo Panu z poprzednich listów myśli o sprawie dra H., że wydawanie sądów o niej jest dla mnie wysoce kłopotliwem, gdyż nie mogę akcyi jego przyklasnąć, tak jakbym tego pragnął z całego serca. Jestem szczerze zadowolony, że H. przybędzie do Lwowa, gdyż poznawszy go osobiście, wyrobicie sobie panowie sami zdanie o nim i doniosłości starań jego. W teorii możnaby wprowadzić oddzielić program Herzla od jego osoby, w praktyce jednak uczynić tego nie można, gdyż na razie niema innej osobistości, któraby wykonania programu tego podjąć się chciała lub mogła. Poznawszy Herzla bliżej, będziecie Panowie tedy wiedzieli, co sądzić o całej jego sprawie i jakie wobec niej stanowisko zająć Wam należy.

Co do teoretycznego programu H. muszę poprzestać dziś na kilku tylko słowach, tembardziej, że już w pierwszym liście mym o broszurze Herzla obszernie program ten omówiłem. Myśl wielkiego, prawdziwie historycznego ruchu emigracyjnego, utworzenie zawiązku państwa żydowskiego w krótkim czasie, jeszcze za życia dzisiejszego pokolenia, uważałem zawsze nietylko za możliwą i racjonalną, ale za istotnie zbawczy dla syonizmu program i sam program ten postawiłem jeszcze przed 10. laty w „Próbie rozwiązania kwestyi żydowskiej“. I dziś jestem zwolennikiem programu tego, co więcej, wierzę, że zostanie on z większym lub mniejszym powodzeniem przeprowadzony, chociażby akcyja dra Herzla, podjęta pod tem hasłem, miała spełznąć na niczem, na co się bardzo zanoszą. Przyznać jednak należy, że program ten dziś ma bardzo niewielu zwolenników i to przeważnie wśród młodzieży tylko, tj. w rzędach syonistów najmniej wpływowych. Program sam zaś przedstawia zadanie polityczne tak olbrzymie i tak trudne, że przeprowadzić go można tylko za wspólnem działaniem wszystkich lub bodaj głów-

nych czynników syonistycznych, rozwijając długoletnią ostrożną akcyę dyplomatyczną.

Z wszystkich punktów programowych Herzla jest tedy najważniejszym — tuż po myśli głównej — utworzenie wielkich, wpływowych towarzystw finansowo - politycznych, któreby się zajęły przygotowaniami potrzebnymi i podobnie jak na myśl główną, tak i na te pierwsze środki wykonawcze, syoniści galicyjscy — sędzę — w zasadzie najzupełniej zgodzić się mogą.

O innych punktach tj. o szczegółach przyszłej emigracyi, zapelniających broszurę Herzla, dyskutować wcale nie warto ani stanowiska wobec nich zajmować narazie nie potrzeba, gdyż nie są jeszcze na czasie.

Gdyby tedy Herzl, przed poczynieniem innych swych kroków, zwrócił się był do syonistów galicyjskich z wezwaniem, by mu pomogli do założenia towarzystw, o których mowa, oświadczając się np. gromadnymi podpisami za potrzebą takowych, to nie wątpię, że znalazłby najgorętsze poparcie.

Dziś rzecz inaczej stoi. H. poczynił już bardzo dużo kroków, zidentyfikował on sprawę ze swoją osobą.

Nie będę tu powtarzał historii starań jego w Konstantynopolu i Paryżu, którą opowiedziałem Panom, pod najściślejszą dyskretyą w listach do dra Heschelesa (Dawida). Wiecie Panowie, że z sułtanem nie mówił, że wezyr, jak zwykle, nie dawał stanowczej odpowiedzi, spodziewając się, że wyłudzi przez H. u Rotszylda bakszysze, że w Londynie Herzlowi nie udało się zawiązać towarzystwa, a w Paryżu baron odmówił poparcia swego, bez którego projektowane przez Herzla **zakupno Palestyny jest zupełną niemożliwością.**

Winienem Panom tylko — również pod najściślejszą dyskretyą — wiadomości o ostatnich krokach Herzla, które poróżniły go z Paryżem. Oto baron R., głowa zapalona, któremu program emigracyi en masse w gruncie rzeczy niezmiernieby się podobał, gdyby uważał go za wykonalny, chciał skorzystać z dobrych chęci Herzla i ofiarował mu pomoc swą wprawdzie nie dla sprawy zakupna całej Palestyny, ale pewnego większego obszaru w Hozanie, stanowiącego już mały kraik.

— Jeśli pan masz istotnie stosunki z rządem tureckim i wpływ w Konstantynopolu, jak twierdzisz — proponował mu baron — to uzyskaj zezwolenie na kupno tego obszaru i na osiedlenie w nim Żydów. Przedewszystkiem zaś wpłyni na wezyra, by zaprzestał prześladowania mych kolonistów.

H. wyjeżdżając przyrzekł, że zajmie się obiema sprawami. Niebawem też nadesłał z Wiednia pierwszy telegram, w którym doniósł, że

udał się do ambasady tureckiej we Wiedniu i że tam mu oświadczono, iż nieporządków w koloniach wcale nie było, że baron może się uspokoić. Tymczasem baron odbierał dzień po dniu listy i telegramy rozpaczliwe z opisem gwałtów wyprawianych przez żandarmów tureckich, którzy zrywali dachy z domów, by zmusić kolonistów do opuszczenia ich.

Są to może czyny drobne, ale dla nas bardzo ważne, bo pouczają nas o tem, co H. praktycznie zdziałać może. Według mego zdania jest to człowiek posiadający dużo prawdziwego entuzjazmu i ambicyi, ale pozbawiony zdolności dyplomatycznych i zmysłu organizacyjnego.

Nie wiem jakie są obecnie jego zamiary, zapewne i on dokładnie tego nie wie. Wyjechał z Paryża, oświadczając studentom - syonistom: „Nous serons une grande agitation populaire et nous écraserons tous ceux qui seront contre nous“. Ta chęć walczenia z przeciwnikami programu jego, miast przekonywania i pozyskania ich, jest jedną z najmniejbezpieczniejszych stron u H. Jej to zawdzięczać należy owe prześladowania w Palestynie, gdyż H. chciał w ten sposób **zmusić** barona, by zgodził się na jego program.

Być może, że H. oświadczy Panom, że wszystko jest na najlepszej drodze, że miał wszędzie powodzenie i t. d. W takim razie macie Panowie prawo dać mu do zrozumienia, że dzięki sprawozdaniom korespondentów swych w Londynie i Paryżu jesteście Panowie dokładnie poinformowani o całym przebiegu starań jego.

Inna rzecz gdyby szczerze opowiedział o dotychczasowych niepowodzeniach swych i oświadczył Panom, że chciałby pozyskać syonistów galicyjskich dla planów swych, by na tej podstawie ponowić z czasem starania swe o założenie towarzystw emigracyjnych w Londynie. W takim razie, sędzę, nie należy mu odmówić poparcia, wyrażając jednak życzenie, by działalność dyplomatyczna przyszłych towarzystw była ostrożniejsza, niż dotychczasowa dra Herzla. Zły to dyplomata, który ostateczne cele swe ogłasza urbi et orbi zanim jeszcze najmniejsze pozyskał podstawy do urzeczywistnienia ich. Jeżeli mamy iść drogą dyplomatyczną, to musimy być ostrożnymi i działać w takiej tajemnicy jak dyplomacya innych narodów — naturalnie aż do chwili, w której będziemy mogli ogłosić wyniki naszych zabiegów.

Czy mi czas pozwoli na napisanie „Prologu“ orzec jeszcze nie mogę. Jestem niezmiernie zajęty, ale poczynię starania, proszę mnie tylko zawiadomić, którego dnia odbyć się ma uroczystość.

Co się tyczy „Króla Syonu“ nie dziw, że go nie uznawają. Wystawił go Barącz, przyjaciel Żydów i mój osobisty. Następni dyrektorowie podobnie jak prasa lwowska i publiczność nie lubią ani sztuk ży-

dowskich ani autora żydowskiego. Bardzo być może ze względów, których tu przytaczać nie mogę, że dyrekcyja Hellera nie byłaby przeciw temu, by wznowić sztukę mą, zwłaszcza gdybyście Panowie wyrazili nadzieję, że zapełni ona teatr 2 lub 3 razy. Żelazowski i Nowakowska, którzy grali główne role, są wszak obecnie we Lwowie.

Łączę serdeczne pozdrowienia

A. Nossig

P. S. Zostaję tu jeszcze prawie do końca tego miesiąca, skoroby Pan zechciał napisać mi parę słów po wiecu, to proszę adresować do Chateau Bon Port.

Th. Herzl do Dra Zippera

„Neue Freie Presse“

Redaktion: Wien,

Kolowratring, Fichtegasse 11.

7. IV. 96

Hochgeehrter Herr!

Für Ihren freundlichen Brief sage ich Ihnen wärmsten Dank. Es wäre mir ungemein werthvoll, wenn ich die von ihnen erwähnten Zuschriften aus dem Publicum sehen könnte.

Vorläufig habe ich noch keinen rechten Ueberblick über die Wirkung meiner Staatsschrift. Ich bekomme wohl von mehreren Seiten Zustimmungskundgebungen, aber es wäre erwünscht, dass diese eine Form hätten, in der ich sie im Juli, wenn ich nach London gehe, der zu gründenden Society of Jews vorlegen könnte. Unsere brave unglückliche studierende Jugend und die Zionisten-vereine verschiedener Orte haben mir schon Resolutionen geschickt, in denen sie sich mit meinem Bestreben solidarisch erklären. Ich glaube, unsere Parteipresse sollte zunächst dahin wirken, dass eine gewisse Aufklärungsbewegung in die Massen komme. Es herrschen noch zu viele falsche ängstliche Vorstellungen vom Zionismus in der Menge. Man muss unseren armen Leuten sagen, dass ein praktischer Vorschlag zur Lösung gemacht worden ist und dass ein ernster Mensch den Ausweg aus dem Golus zeigt. Zugleich muss aber vor der ungesunden Auffassung, dass wir gleich morgen aufbrechen können oder sollen, gewarnt werden. Vor allem muss das Nöthige wie ich es in meiner Schrift ausführe organisiert werden, und dazu ist das treue entschlossene Zusammenstehen aller unserer Kräfte vonnöthen.

Mit herzlichen Zionsgruss

Ihr ergebener

Th. Herzl

Salamon Schiller de Dra Zippera

Lieber Herr Doktor und sehr geehrter Herr Gesinnungsgenosse!

Vorige Woche hat im Gymnasium eine Sitzung unseres Aufsichtsrats stattgefunden, der auch Dr. Ruppın beiwohnte. Auf der Tagesordnung war die Angelegenheit des Bauplatzes. Ich habe Ihre Briefe gelesen und Ihre gewichtigen Argumente für die Beschleunigung der Grundsteinlegung betont.

Dagegen hat dr. Ruppın Folgendes vorgebracht: In Jerusalem selbst ist es schwer einen Bauplatz ausfindig zu machen, der allen Bedingungen entsprechen soll und der zu einem mässigen Preis zu haben wäre. Die gut gelegenen Plätze kosten 15—20 Fr. per Elle; die minderwärtigen: 5—6 Fr. Nun ist der National-Fonds gewillt uns nur 30.000 höchstens 35.000 Fr. zur Verfügung zu stellen. Wenn wir uns auch einschränken sollten und nur 10.000 Ellen Boden kaufen möchten — was für die Erfordernisse unserer Anstalt, wie botanischer Gärten, Turnplatz kaum auslangen würde — würde die Summe, die wir vom National-Fonds bekommen werden, lange nicht ausreichen.

Dagegen ist ein anderer Plan vorhanden: Wie ihnen bekannt sein dürfte, geht eine in Berlin vorhandene Immobiliengesellschaft daran, ausserhalb Jerusalems in der Nähe der Bahnstation ein neues Stadtviertel anzulegen, das ein zweites Tel-Awiw zu sein verspricht. Es ist die Aussicht vorhanden, dass sich dort einige hundert meist wohlhabende Familien ansiedeln werden. Sollte das zur Ausführung gebracht werden, dann wäre es angezeigt, dort das Gymnasium zu bauen; denn die meisten Familien werden zweifelsohne ihre Kinder ins Gymnasium schicken. Und da die Wahrscheinlichkeit vorhanden ist, dass eine elektrische Tramway errichtet werden wird, so werden uns auch die Kinder aus der Stadt nicht verloren gehen. Sollte auch eine elektrische Bahn so schnell nicht angelegt werden, so könnten die Kinder vermittels Omnibusse dorthin kommen. Andererseits könnte dort ein grosser Platz von 30.000 Ellen und mehr angebaut werden. Es könnte somit ein Gebäude mit allem möglichen Komfort entstehen. Ich habe vorige Woche den Platz — der ein Riesenplatz ist — angeschaut. Er ist, was Lage, Aussicht, gesundheitlichen Stand betrifft, geradezu prachtvoll.

Das alles wäre sehr schön. Allein vorläufig ist noch die ganze Sache in statu nascendi. Es kann noch kaum mit Sicherheit behauptet werden, dass alle Voraussetzungen zutreffen werden. Es wäre daher das Beste nicht zu übereilen und die Entwicklung der Dinge abzuwarten. Im Laufe von einem halben Jahre oder einem Jahre kann vieles ge-

schehen, was die Sachlage klären wird, ob das Gebäude im Innern Jerusalems errichtet werden müsse oder in den neu anzulegenden Stadtviertel. Sie müssen sich daher, lieber Herr Doktor, vorläufig in Geduld rüsten und Ihre grosse Arbeit fortsetzen.

Mit vorzüglicher Hochachtung und herzlichen Zionsgruss

Ihr ergebenster

Salamon Schiller

Sehr geehrter Herr Doktor!

Vorige Woche sendete ich Ihnen die Zeichnung des „Bezalel“. Ansichtskarten und Photographie der Schüler und Lehrer konnte ich nicht aufbringen, da dieselben nicht hier, sondern in Berlin vorhanden sind. Ausserdem gestehe ich Ihnen, dass ein solcher Abdruck der Schulphotographie, der aus jeder Zigarettenschachtel hervorgeholt wird, nicht nach meinem und der Lehrer Geschmack ist. Das hiesse das Reklamenhafte alzu sehr zur Schau tragen.

Die Zeichnungen sind ziemlich undeutlich; ich sagte es auch dem im „Bezalel“ beschäftigten Mahler Herrn Horodezki. Er erwiderte mir, dass damit die Bilder korrekt und deutlich herauskommen sollen, mindestens noch ein Monat nötig wäre. So lange konnte ich selbstverständlich nicht warten.

Vorige Woche weilten hier die Herren Scheinkin u. Eisenstadt und besichtigten im Auftrage des Herrn Usischkin einen Platz ausserhalb Jerusalems für den Bau der künftigen Universität. Der Boden soll eine Fläche von 1000 Dunam fassen; an ihm soll auch ein Platz für den Bau unseres Gymnasiums reserviert werden. Der Boden — herzliche Hügel und Täler auf dem Wege nach Sichem — gewährt einen grossartigen Ausblick auf ganz Jerusalem und ist von unendlicher Schönheit. Meine Ansicht — entgegen der Meinung der Lehrer — war, dass das Gymnasium in Jerusalem selbst, im Zentrum der Bevölkerung u. nicht ausserhalb der Stadt gebaut werden sollte. Aber sollte es uns bescheert sein ausserhalb Jerusalems uns anzusiedeln, so gibt es keinen geeigneteren Platz als den eben erwähnten. Sollte wie es projektiert wird, an die Universität und das Gymnasium sich ein neues Städtchen, wie auch eine neue Kolonie angliedern, so wird eine Siedlung entstehen, die an Pracht Tel-Awiw um Vieles übertreffen wird. Ueber dies Alles werde ich mit Ihnen mündlich in Wien während der Kongresswoche sprechen.

Mit vorzüglicher Hochachtung u. herzlichen Zionsgruss

Ihr ergebenster

S. Schiller.

Dr Zipper do Usyszkina

am 13 Juni 1913.

Sehr geehrter Herr Gesinnungsgenosse!

Ich beeile mich Ihre Zuschrift zu beantworten und schreite sofort zur Sache.

Das hebr. Gymnasium in Jerusalem ist dazu berufen die Vorstufe der zukünftigen hebr. Universität zu bilden. — Ueberdies soll es gegenwärtig der Mittelpunkt einer Stadt werden, die nach dem Muster von Tel-Awiw erbaut werden soll. Diese Stadt muss aber in viel grösserem Umfange errichtet werden als Tel-Awiw, da sie doch mit der Zeit eine Universitätsstadt werden soll.

Ich unterlasse es die Wirkungen zu schildern, die dieses neue Jerusalem auf das alte Jerusalem hoffentlich ausüben wird. Die Wahl des Bauplatzes für das hebr. Gymnasium in Jerusalem hat somit eine präjudizielle Bedeutung für die zukünftige Universität und für das zukünftige Neu Jerusalem.

Schon jetzt muss demnach ein grosses Terrain angekauft werden, welches zur Errichtung von Neu-Jerusalem dienen soll. Auf diesem Terrain muss das Gymnasium errichtet und ein geeigneter Ort für zukünftige Universität reserviert werden. Diese beiden Anstalten werden den Mittelpunkt der neuen Stadt bilden und die Errichtung von Neu-Jerusalem möglich machen.

Diese Angelegenheit kann jedoch weder vom Kongresse noch von den leitenden Institutionen unserer Organisation besorgt werden. Hiezu ist Privatinitiative und Privatkapital nöthig.

Ich bemerke, dass nach erfolgter Abgrenzung des Bauplatzes für beide oberwähnten der Werth des restlichen Bodens steigen und der übrig bleibende Boden leicht parzelliert werden könnte. Der Boden für Gymnasium, botanischen Garten und Universität könnte sehr billig erworben werden. Es ist auch nicht ausgeschlossen, dass für die Universität der Boden kostenlos zufiele. Es wäre hiedurch der Anfang für Werk (Universität) geschaffen.

Ich glaube den Zusammenhang zwischen Gymnasium und Universität bewiesen zu haben. Ferner glaube ich bewiesen zu haben, dass die Sache eilt und nicht bis zum Kongresse verschoben werden dürfe. Es handelt sich nämlich um Art und Weise der Schaffung eines Consortiums, welches das Terrain kaufen und parzellieren soll, event. auch in Zukunft den Häuserbau zu fördern hätte.

Unsere Freunde in Jerusalem suchen schon einen geeigneten Terrain. Wie mir mitgeteilt wurde — soll ein geeignetes fast schon gewählt

worden sein. Es müsste daher schon demnächst d. i. in den allernächsten Wochen zum Terrainkaufe geschritten werden. Ich betone daher mit allem Nachdrucke, dass ehethunlichst ein Konsortium geschaffen werden muss, welches jene Aufgaben in Angriff zu nehmen hätte. Es wäre mir sehr lieb, wenn Sie sich der Sache annehmen wollten. Ich bin bereit mitzuwirken, um das vor meinem Auge schwebende Bild von Neu-Jerusalem mit grossen schönen Strassen, Gärten, Volksschulen, Gymnasium, Universität, botanischen Garten, National-Bibliothek, National-Museum etc., Tramway bis Alt-Jerusalem u. s. w. einmal in Wirklichkeit u. zw. in nicht ferner, sondern in naher Zukunft zu sehen. Dies war der Grund, dass ich persönlich mit Ihnen zusammenkommen wollte.

Die Einzelheiten der in Betracht kommenden Aktien lassen sich natürlich im brieflichen Wege nicht erledigen.

Ihrer w. Antwort entgegensehend verbleibe

Mit Ziongrruss

Ihr ergebener

Zipper.

Dr Tobiasz Askenaze do Dra Zippera

Lwów, środa 17 grudnia 1919.

Wielmożny Panie Kolego!

Dowiaduję się o dobrych słowach, które WPan raczyłeś poświęcić mojej osobie na wczorajszym zebraniu.

Muszę powiedzieć, że sprawiłeś mi radość i pełną satysfakcję i dziękuję WPanu z całego serca za zachowaną o mnie pamięć.

W owych strasznych czasach los postawił mnie na posterunku, na którym podjąć musiałem narzuconą nam walkę nie tylko w obronie prześladowanego i sponiewieranego żydostwa, ale też w obronie najwyższych i najświętszych haseł ludzkości i prawdy, przeciw rozpanoszonemu barbarzyństwu i wykrętnemu kłamstwu.

W walce tej zostałem ciężko raniony i musiałem się usunąć z placu boju.

Z rany poniesionej jeszcze się nie wylizałem, ale mam nadzieję, że nie pozostanę na stałe inwalidą.

Ani fizycznie ani moralnie nie czuję się złamanym, a chęć moja służenia sprawie, której częściowo padłem ofiarą, jest dość może jeszcze żywsza i gorętsza niż była przed rokiem.

Pańskie życzliwe wspomnienie o skromnej mej pracy zdolne jest tylko poprzeć mnie w tych zamysłach i podnieść na duchu i za to właśnie proszę przyjąć gorące podziękowanie z wyrazem wysokiego szacunku i poważania.

WPana Kolegi powolny sługa

Askenaze.

Prof. Uniw. Dr KORNEL MICHEJDA

Prof. Dr Maksymilian Rose

Nauka polska poniosła niezmiernie bolesną stratę. W pełni sił, w okresie najintensywniejszej pracy naukowej, dosłownie wśród niezmiernego bogactwa nagromadzonego, a nader systematycznie opracowanego materiału naukowego, zmarł dnia 30 listopada 1937 r. zwyczajny profesor neurologii i psychiatrii Uniwersytetu Stefana Batorego, dr Maksymilian Rose. Dyrektor kliniki neurologiczno-psychiatrycznej, dyrektor Państwowego Szpitala Psychiatrycznego w Wilnie, dyrektor Polskiego Instytutu Badań Mózgu, członek korespondent Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie, członek Warszawskiego Towarzystwa naukowego, b. docent Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego w Warszawie, b. kierownik oddziału w Wilhelmskim Instytucie dla Badań Mózgu w Berlinie, członek naukowy tegoż Instytutu — oto tytuły naukowe, świadczące o stanowisku, jakie Prof. Rose zajmował w nauce światowej i nauce polskiej.

Urodził się dnia 19 maja 1883 r. w Przemyślu. Gimnazjum ukończył w Wadowicach z odznaczeniem. Studia lekarskie odbył w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, uzyskując w roku 1908 dyplom doktora wszech nauk lekarskich. Początkowo pracował jako asystent kliniki chorób nerwowych i umysłowych, ale już w roku 1910 wyjechał na dalsze studia do Berlina, gdzie pracował u Oppenheima i Zieheny. W roku 1911 był asystentem w Kantonalnym Zakładzie dla umysłowo chorych Kantonu zurychskiego w Rheinau. W następnym roku pracował w Klinice prof. Gauppa w Tübingen i w laboratorium tejże kliniki pod kierownictwem Brodmanna. W roku 1912 wrócił do Krakowa, by pracować w pracowni neurologicznej Zakładu anatomii opisowej Uniwersytetu Jagiellońskiego pod kierunkiem prof. Kostaneckiego. Wojnę przeżył w wojsku austriackim, jako lekarz batalionowy i pułkowy, ostatnie dwa lata jako kierownik oddziału chorób nerwowych i umysłowych szpitala garnizonowego w Przemyślu i jako lekarz naczelny stacji zbiornej Legionów Polskich. Następnie wstąpił do armii polskiej,

w której powierzono mu kierownicze stanowiska na oddziałach szpitalnych krakowskich. Szeregi armii opuścił jako lekarz major i wrócił do pracowni Zakładu Anatomii Opisowej w Krakowie. Ogłosił z niej szereg prac, które sprawiły, że w kwietniu 1925 r. powołano Prof. Rosego na stanowisko kierownika oddziału w Instytucie Cesarza Wilhelma dla Badań Mózgowych w Berlinie. Stanowisko to odpowiadało godności profesora nadzwyczajnego. W grudniu 1925 r. otrzymał na podstawie swych prac naukowych niemiecką aprobację lekarską, a w styczniu 1926 doktora niemieckiego. W grudniu tegoż roku zamianowany został członkiem naukowym Instytutu, obejmując jednocześnie współredakcję czasopisma „Journal für Psychologie u. Neurologie“. Od listopada 1927 r. był już jedynym redaktorem i kierownikiem tego pisma.

W roku 1928 wrócił do kraju; stworzył Polski Instytut Badań Mózgu w Warszawie i został jego dyrektorem. W czerwcu 1928 r. habilitował się w Uniwersytecie Warszawskim z zakresu neurologii. W rok później został mianowany członkiem korespondentem Wydziału matematyczno-przyrodniczego Polskiej Akademii Umiejętności. Powołany w roku 1930 na katedrę psychiatrii w Uniwersytecie Wileńskim, objął to stanowisko wraz z kierownictwem kliniki dnia 1 kwietnia 1931 roku, zatrzymując stanowisko dyrektora Polskiego Instytutu Badań Mózgu, który to Instytut przeniesiony został do Wilna. W roku 1933 nominacja prof. Rosego rozszerzona została na neurologię, a klinika neurologiczna, wcielona do kliniki psychiatrycznej, przeszła pod jego kierownictwo. W końcu 1933 roku został mianowany członkiem zwyczajnym Towarzystwa Naukowego Warszawskiego. W roku 1935 spotkał Prof. Rosego zaszczyt; powierzono mu bowiem zbadanie mózgu zmarłego Pierwszego Marszałka Polski, Wskrzesiciela Uniwersytetu Wileńskiego — Józefa Piłsudskiego.

• Gdy Prof. Rosego powoływano na katedrę do Wilna, znanymi były jego zasługi naukowe; z licznych prac wiadomym było, że jest jednym z twórców nauki o cytoarchitektonice mózgu, że położył niezmiernie zasługi dla tej wiedzy przez swoje badania porównawcze nad cytoarchitektoniką mózgu ssaków i ptaków, będąc jedynym w świecie znawcą tego przedmiotu, że jest jednym z tych niewielu, którzy choroby psychiczne wiążą ze zmianami w obrębie mózgu i dążą do oparcia psychiatrii o anatomopatologiczne zmiany w tym narządzie, że przez to jest jednym z najwybitniejszych pionierów nowoczesnych kierunków w psychiatrii.

Trzydzieści sześć prac, ogłoszonych przed objęciem katedry świadczyło najlepiej o tych wartościach naukowych, jakie reprezento-



Prof. Dr Maksymilian Rose

wał Prof. Rose, i których dalsze dowody dał po objęciu katedry, wydając już z Wilna 27 bardzo poważnych prac naukowych.

Nie znanymi jednak były jego zdolności organizatorskie, które Prof. Rose ujawnił, objąwszy kierownictwo wileńskiej kliniki i tak z nią ściśle związanego Państwowego Szpitala psychiatrycznego. Organizując pracownię naukową dla Polskiego Instytutu Badań Mózgu, która stała się sercem kierowanych przez Prof. Rosego zakładów, nie cofnął się przed umieszczeniem jej w warunkach więcej niż skromnych, bo na poddaszu drewnianego pawilonu. Zaopatrzył ją jednak w bardzo bogaty inwentarz naukowy, który pozwolił na kontynuowanie rozległych badań nad normalną i patologiczną anatomią mózgu, nad architektoniką i fizjologią. Klinikę rozbudował i poszerzył, dostosowując ją do wymagań nowoczesnej psychiatrii. Zaopatrzył ją w urządzenia kanalizacyjne, stworzył saleienne, udostępnił korzystanie z ogrodu wszystkim, nie tylko spokojnym — jak było dotychczas — chorym, postarał się o urządzenie pomieszczeń rozrywkowych dla chorych, wszystkie pawilony odnowił, ogrodzenie zmienił, uniemożliwiając tym samym ucieczki chorych. Wiele pracy włożył w majątek szpitala Kojrany, do tej pory raczej ciężar szpitala, jak jego bogactwo. Uruchomienie Kojran, jako placówki leczniczej dla pewnego typu chorych psychicznie, jest niezaprzeczenie i niepodzielnie zasługą Prof. Rosego. W przebudowanej dawnej oborze stworzono pomieszczenie dla pierwszej partii chorych, która przeniesiona do Kojran mogła korzystać z dobrodziejstwa pracy na roli, jako czynnika leczniczego. Po pokonaniu wielu i wielkich przeszkód i trudności Kojrany przestały być ciężarem szpitala, a stały się jego podstawą zaopatrzenia, będąc jednocześnie pomnożeniem miejsc i środków leczniczych dla chorych. Pchnięte zostały na drogę rozwoju, która w przyszłości doprowadzi ten majątek do pełnego wyzyskania celów, dla których został przeznaczony.

Kto widział postęp, jaki co roku zaznaczał się w zakładach wileńskim i kojrańskim, tego ogarnąć musiał podziw, że to wszystko dzieje się tak szybko i tak skromnymi środkami. Wilno z niezmordowanej inicjatywy i pracy Prof. Rosego wzbogaciło się w ciągu tych 6 lat w pierwszorzędną placówkę naukową i społeczną. Mówca pierwszorzędny, posługujący się przepiękną formą języka, słuchaczy swoich przykuwał do wykładanego przez siebie przedmiotu. Wykłady jego należały do najbardziej uczęszczanych. Był jednym z najgorliwszych i najczynniejszych członków Wileńskiego Towarzystwa Lekarskiego, a w ciągu roku 1936/7 głównym redaktorem Pamiętnika tego Towarzystwa. Wykłady jego w tym Towarzystwie skupiały zawsze elitę, wzbu-

dzając najwyższe zainteresowanie wileńskiego świata lekarskiego i przyrodniczego.

Los nie oszczędził mu goryczy i przykrości, które jednak nie zdołały zahamować i obniżyć wysokiego wznoszenia naukowego i organizacyjnego, na jaki wzbił się swą niezłomną pracą Prof. Rose. Przeciwnie, cierpienia wewnętrzne pchały go do pracowni i do szpitala, do obcowania z nagromadzonym materiałem naukowym i z chorymi, którzy darzyli go zawsze serdeczną miłością i wdzięcznością. Tam szukał i znajdował ukojenie w cierpieniu, tam tworząc rzeczy wielkie i nieprzemijające, dostrzegał małość spraw, które były przyczyną jego goryczy.

Zmarł na posterunku. Przyszedł do pawilonu, mieszczącego salę wykładową, by rozpocząć wykład. Czując się jednak niedobrze, powierzył wykład swemu asystentowi, a sam wrócił do pracowni i położył się. Po chwili spokojnie zmarł na rękach nieodstępnej swej Małżonki.

Śmierć jego, tak nagle i tak niespodziewana, przeraziła wszystkich, co mieli sposobność zetknąć się kiedykolwiek ze zmarłym profesorem. Kolegów zaś jego i przyjaciół okryła głęboką żałobą, utracili bowiem Kolegę o wysokiej kulturze, nie zastąpionych walorach osobistych, męża nauki, gorącego patriotę, całym sercem oddanego sprawie, której zawsze wiernie służył i której dobrze się zasłużył.

Wykaz prac ogłoszonych przez Prof. Rosego:

1. Przyczynek do badań nad zaburzeniami czucia w niektórych schorzeniach rdzenia. Przegląd lekarski 1909.
2. Histologische Lokalisation der Grosshirnrinde bei kleinen Säugetieren Journal. f. Psych. u. Neurol. 1912.
3. Ueber die cytoarchitektonische Gliederung des Vorderhirns der Vögel. Extr. du bull. de l'Academie des Sciences de Cracovie. 1914.
4. To samo w obszernym opracowaniu w Journal f. Psych. u. Neurol. 1914.
5. Lokalizacja histologiczna przedmózdzia krokodyli. Extr. du bull. de l'Academie des Sciences de Cracovie 1919.
6. Cytoarchitektonika przedmózdzia żółwi.
7. Histologische Lokalisation des Vorderhirns der Reptilien. Jour. f. Psych. u. Neur. 1923.
8. Ataxia frontalis. P. Gaz. Lek. 1920.
9. O tzw. Meningismus (wspólnie z Oszaekim) P. Gaz. Lek. 1923.
10. Ueber das histogenetische Prinzip der Einteilung der Grosshirnrinde Extr. du bull. de l'Academie Polonaise 1925.
11. To samo w obszernym opracowaniu w Journ. f. Psych. u. Neurol. 1926.
12. Der Allocortex bei Tier u. Mensch. Ibidem 1926.
13. Die sog. Riechrinde beim Menschen und Affen. Ibidem 1927.
14. Der Grundplan der Cortextektonik beim Delphin. Ibidem 1926.
15. Die Organdifferenzierung der Grosshirnrinde im Lichte der vergleichenden Architektonik. Naturwissenschaften 1926.
16. Bemerkungen zur Arbeit von Riese: „Konvergenzerscheinungen am Gehirn“. Journ. f. Psych. u. Neurol. 1927.
17. Die Bedeutung des Nachweises oxydierender und reduzierender Gewebsfermente für Lokalisationsfragen des Gehirns (wspólnie z Bielschowsky'm). Ibidem 1927.
18. To samo po rosyjsku w Zbiorze prac z dziedziny psychoneurologii 1927.
19. Zur Kenntnis der zentralen Veränderungen bei Recklinghausenscher Krankheit (wspólnie z Bielschowsky'm). Journ. f. Psych. u. Neurol. 1927.
20. Gyrus limbicus anterior und Regio retrosplenialis beim Menschen. Ibid. 1927.
21. Aufgaben der vergleichenden Rindenarchitektonik. Referat na Kongresie psychiatrów w Dreźnie 1926.
22. Ontogenie der Inselrinde, Journ. f. Psych. u. Neurol. 1928.
23. Die Inselrinde des Menschen und der Tiere. Ibidem 1928.
24. Ueber die Pathoarchitektonik der mikro und pachygyren Rinde und ihre Beziehung zur Morphologie der normalen Rindengebiete (wspólnie z Bielschowsky'm). Ibidem 1929.

25. Die morphogenetische Einteilung der Grosshirnrinde. Naturwissensch. 1928.
26. Ueber den Einfluss der Fixierung auf das Zellbild der Grosshirnrinde. Journ. f. Psych. u. Neurol. 1929.
27. O zmianach architektonicznych kory mózgowej w padaczce samoistnej. Rocznik psychiatr. 1929, Z. 10.
28. Die Morphogenie und architektonische Gliederung der Inselrinde. Psychoneurologische Festschrift f. Alex. Juschtschenko. Verlag Nord Caucasus Rostow n/D. 1928.
29. Entgegnung auf die Bemerkungen von H. Kuhlenbeck zu meiner Arbeit „Ueber das histogenetische Prinzip der Einteilung der Grosshirnrinde“. Anat. Anzeiger 1929.
30. Zweite Entgegnung j. w. Ibidem 1929.
31. Cytoarchitektonischer Atlas der Grosshirnrinde der Maus. Journ. f. Psych. u. Neurol. 1929.
32. Vergleichende Cytoarchitektonik der Grosshirnrinde. Fortschritte d. Neurol. Psych. u. i. Grenzgeb. II, 6, 1930.
33. Zasady architektonicznej lokalizacji w korze mózgowej. Odczyt na Zjeździe lek. i przyr. w Wilnie 1929.
34. Opuszka węchowa (bulbus olfactorius) u człowieka i zwierząt. P. Gaz. Lek. 1930.
35. Budowa komórkowa kory mózgowej królika. P. Ak. Um. 1931.
36. Zmiany architektoniczne mózgu w alkoholizmie. Roczn. Psychiatr. 1931.
37. Zadania współczesnej psychiatrii. Pam. Wil. Twa Lekarskiego 1931.
38. Cytoarchitektonischer Atlas der Grosshirnrinde des Kaninchens. Journal Psych. u. Neurol. 1931.
39. Konstancy Economo Neurologia Polska 1931.
40. Die vergleichende Cytoarchitektonik des Stirnhirns und ihre Beziehung zur Physiologie und Klinik. Fortschritte der Neurol. u. Psych. u. i. Grenzgeb. 1932.
41. Guz rdzenia bez bólów korzonkowych (wspólnie z K. Michejdą) Pam. Wil. Twa Lek. 1932.
42. Porażenie postępujące, wczesne rozpoznanie i leczenie. P. Gaz. Lek. 1932.
43. Die Topographie der architektonischen Felder der Grosshirnrinde am Kaninchenschädel (wspólnie ze Stellą Rose). Journ. f. Psych. u. Neurol. 1933.
44. Volumenbestimmung der architektonischen Zenter im Endhirn des Menschen mittels Wage. Ibidem 1933.
45. O indywidualnych właściwościach kory mózgowej u ludzi. Rocznik psych. 1933.
46. Rwa kulszowa i jej leczenie. Lek. wojsk. 1934.
47. Anatomia normalna i patologiczna ośrodków podkorowych. Referat gł. w sekc. psych. na Zjeździe Lek. i przyr. w Poznaniu 1933.
48. Ontogenie des Zentralnervensystems. Podręcznik Neurologii Bumke-Foerster. 1935.
49. Phylogenie des Zentralnervensystems. Ibidem.
50. Cytoarchitektonik der Grosshirnrinde des Menschen. Ibidem.
51. Myeloarchitektonik der Grosshirnrinde des Menschen. Ibidem.
52. Das striäre System. Ibidem.
53. Das Zwischenhirn. Ibidem.
54. O mózgu śp. prof. Trzebińskiego. Pam. Wil. Twa Lek. 1935.

55. Ueber die elektive Schichtenerkrankung der Grosshirnrinde bei Geisteskrankheiten. Journ. f. Psych. u. Neurol. 47. 1935.
56. Cajal como uno de los fundadores de la doctrina lokalizatoria de la corteza cerebral. Archivos de Neurobiologia. Madryt, T. XIV.
57. Sur les parties du thalamus en rapport avec le cortex chez le lapin. Acad. Polon. des Sciences 1934.
58. L'hypothalamus du lapin. Ibidem. 1934.
59. Le metathalamus et l'epithalamus du lapin. Ibidem. 1934.
60. O ośrodku korowym węchu. P. Gaz. Lek. 28. 1936.
61. Bóle głowy i ich leczenie. Lek. wojsk. 1937.
62. Die morphologische Grundlage der Torsionsdystonie. Archiwum Nauk biol. Twa Naukowego warszawskiego 1937.
63. Ueber elektive Schichtenerkrankung nicht pathoklininen Ursprungs. Ibidem 1937.
64. Mózg Józefa Piłsudskiego, cz. I (atlas i tekst) w druku Wilno 1938.

Ponadto Prof. Rose wygłosił następujące odczyty i wykłady niedrukowane:

1. O węchu u ludzi i zwierząt. Tow. psychiatryczne 1932.
2. Stan urojeniowo-omamowy w przebiegu porażenia postępującego po leczeniu malarią. Tamże 1932.
3. Kształt komórki nerwowej w obrazach Nissla. Tamże 1932.
4. Wpływ alkoholu na mózg i sprawność psychiczną, X Kongres przeciwalkoholowy w Krakowie. 1931.
5. Fizjologia płata czołowego mózgu i objawy kliniczne przy jego schorzeniach. Wil. Tow. Lek. 1932.
6. Ośrodki mowy i pisma w mózgu. Kurs dla nauczycieli i lekarzy szkolnych 1932.
7. Mózg a życie psychiczne. Tydzień Akademika 1932.
8. Higiena życia psychicznego. Uniwersytet powszechny 1933.
9. Mózgi elity umysłowej. Koło medyków 1934.
10. O urażności systemu nerwowego. Wileńskie Tow. Lekarskie 1934.
11. Choroby nerwowe i psychiczne na tle kiły. Kurs o chorobach społecznych 1934.
12. Zdrowie i choroby psychiczne. Uniwersytet powszechny 1934.
13. Wpływ alkoholu na życie psychiczne. Kurs alkoholologii w Wilnie 1934.
14. O zwyrodnieniu psychicznym na tle alkoholizmu. Kurs zorganizowany w Warszawie przez Depart. Zdrowia Min. Opieki Społ. 1935.
15. Choroby psychiczne w świetle badań nad urażnością mózgu. Referat główny na Zjeździe psychiatrów polskich w Płocku—Gostyninie 1935.
16. Zaburzenia psychiczne w przebiegu wągrycy. Odczyt tamże.
17. O wągrycy mózgu. Wileńskie Tow. Lekarskie, styczeń 1935.
18. Choroba Heine-Medina i stany pokrewne. Wykład na kursie lekarzy rejonowych w Wilnie w listopadzie 1935.
19. Wczesne rozpoznanie porażenia postępującego. Ibidem.
20. Degeneracja a alkoholizm. Odczyt na kursie alkoholologii w Warszawie, zorganizowanym przez Ministerstwo Opieki Społecznej w grudniu 1936.

21. Przypadek mimowolnych ruchów głowy pochodzenia striatalnego (wspólnie z K. Michejdą), Wileńskie Towarzystwo Lekarskie, luty 1936.

22. Przypadek operowanego guza kąta mostowo-mózdzowego (wspólnie z K. Michejdą), tamże w styczniu 1936.

23. Bóle głowy i ich leczenie. Odczyt na kursie lekarskim w Ciechocinku we wrześniu 1936.

24. Wybiórcze schorzenie warstw kory mózgowej nie urażonego pochodzenia. Wykład w Tow. Nauk. Warsz. 1936.

25. Podłoże anatomiczne dystonii torsyjnej. Tamże 1936.

26. O urażności kory mózgowej i jąder podstawowych w schorzeniach psychicznych i nerwowych. Wykład w Towarzystwie Lekarskim Krakowskim 1936.

27. Alkoholizm a choroby umysłowe. Kurs alkoholologii Wilno 1936.

28. Znaczenie społeczne opieki nad psychicznie chorymi. Kurs medycyny społecznej, Wilno 1937.

29. Zasada podziału wzgórza wzrokowego, podwzgórza i zawzgórza. Odczyt na Zjeździe psychiatrów i neurologów polskich we Lwowie 1937.

30. O elektrywnych zmianach mózgu w chorobach psychicznych. Tamże 1937.

Ponadto spod pióra asystentów Prof. Rosego wyszło 26 prac i wykładów.

Dr HIRSCH PFEFFER

Dr Ozjasz Thon

ŻYDOWSKA OSOBISTOŚĆ

Z dniem każdym, odkąd śmierć bezlitosna porwała Ozjasza Thona, rośnie i potęguje się odczucie ogromu straty. Czas, który powinien koić, tym razem nie mógł sprostać swojemu zadaniu. Smutkiem nie do przewyciężenia napawa bezustannie to miejsce, jakie opustoszało, ta luka, która pozostała. I choć za życia Jego wszyscy zdawali sobie doskonale sprawę, że działa w żydostwie mąż, o głowę wyższy ponad resztę pokolenia, choć podziwiał każdy i czcił tę wielkość, jaka z Niego emanowała, to jednak teraz silniej jeszcze i wyraziściej odsłania się nieprzeciętność i wyjątkowość tej postaci, teraz — kiedy jej wśród nas nie ma.

Ozjasz Thon był osobistością. Nie tylko wybitnym uczonym, wybitnym publicystą, mówcą, politykiem, ale rzadkim zespoleniem tych wszystkich poszczególnych walorów, syntetycznie złączonych w nierozzerwalną jedność. Nie było w Nim wewnętrznych rozterek, ani rozdźwięków. Była — skończona harmonia. Thon syjonista, Thon kaznodzieja, Thon parlamentarzysta — nigdy między nimi nie zachodziła żadna sprzeczność, nigdy nie przejawiał się żaden, najmniejszy choćby zgrzyt, żaden dysonans. Nie wiedział, co to „kera szebalew“. Żył stale w najidealniejszej zgodzie ze samym sobą, a wszak jest podstawowym założeniem i charakterystycznym rysem każdej osobistości, że wszelkie jej składowe ele-

menty zlewają się w jedną wielką, zwartą, organiczną całość, z której właśnie wypływa jej czar niezgłębiony, mistyczny nieomal i ten urok niewypowiedziany, który ujarzma serca.

A jeśli o Thonie mowa, do określenia „osobistość“ dodać trzeba drugie, równorzędne i powiedzieć: osobistość żydowska. Bo On jedną tylko czuł i myślał kategorią: kategorią narodowo-żydowską. Bo jedna była tylko pobudka każdego Jego kroku, jeden tylko cel, zawsze i stale ten sam: żydostwo. A że to właśnie idealne żydostwo było dla Niego równocześnie idealnym człowieczeństwem, dumny był z niego, dumny z przeszłości i jej dorobku, dumny z przyszłości, w którą wierzył niezłomnie i o którą walczył niezachwianie, bez wytchnienia.

Był optymistą, bo optymizm oskrzydlać musi każdego orędownika wielkiej idei, która wymaga walki, hartu i wytrwałości. Był optymistą, bo długie dzieje narodu uczyły, że nie wolno zwątpić i że nie ma powodu do zwątpienia. Pod tym znakiem prowadził bój nie tylko o nasze dziś, ale głównie o nasze jutro, pełen przekonania, że wieczność Izraela nie zawiedzie, że to jutro, które głosi i do jakiego zmierza syjonizm, jest jedynym wielkim promieniem nadziei, jaki rozświecić zdoła mroki, zaciemniające nasz horyzont w diasporze.

Tę naukę wszczepiał w pokolenie nasze przez lat czterdzieści, słowem mówio-

nym i pisaniem, czynem i myślą, wielkością Swej postaci i potęgą Swej osobowości. Tej nauce wierny pozostał do ostatniego tchnienia. I pozostawił po sobie pamięć człowieka, który wśród bojowników o żydowską sprawę zdobył miejsce w honorowym, pierwszym szeregu, człowieka — którego się nie zapomina, którego zapomnieć nie można.

PRZEKRÓJ EPOKI

Zaś okres lat czterdziestu, przez który Thon działał w żydostwie, był, jak rzadko inny, bogaty w epokowe wydarzenia, w wypadki, które wstrząsnęły naszym organizmem, które nadały nowy kierunek myślom naszym i poczynaniom, przeorały do głębi całą naszą psychikę i mentalność.

Tworzyła się w nich wielka, pełna dramatycznych momentów, epopeja naszych dziejów. Poprzez „Chibat Cijon“, która z góry rezygnowała z szerzej zakrojonych poczynañ, poprzez Achad Haama, który głosił hasło „centrum duchowego“, w zrozumieniu, że syjonizm nie jest problemem kolonizacji jednostek, lecz sprawą o ogólnonarodowym charakterze, poprzez genialny rozmach Herzla i późniejsze rozczarowania, deklarację Balfoura i różne „białe księgi“, imponujący rozkwit Palestyny i ofiary krwi w czasie rozruchów — narastało i narasta warstwa za warstwą dzieła, w którym ześrodkowuje się nadzieja nasza i wielki twórczy wysiłek.

Kiedy dziś okiem rzucić wstecz na drogę już przeżytą, wydaje się częstokroć wprost nieprawdopodobne, że wśród tylu przeciwności, tak wielkich rzeczy dokonano. Bo zewsząd czyhały destruktywne siły, które pęd ten hamowały i mnożyły bezustannie przeszkody. Od wewnątrz asymilacja, za misę soczewicy gotowa zaprzedać godność i słuszne prawa, od zewnątrz zaś antysemityzm, któremu ciągle czoło stawiać należało, a który ostatnio urósł do zastraszaających rozmiarów hydry, zięciącej nienawiścią i żądzą bezlitosnej zagłady. — Pogromy rosyjskie od końca ubiegłego stulecia, wojna światowa i martyrologia Żydów na Ukrainie, rasizm,

wyniesiony do godności oficjalnego światopoglądu, przybierająca coraz bardziej na sile polityka eksterminacyjna i zatrważająca pauperyzacja mas żydowskich — oto bilans, przerażający wprost długim szeregiem ciosów, które epoce tej w dziejach żydostwa nadały rys ponurego tragizmu.

A mimo to jednak, rozpęd nie osłabł, czyn nie zamarł. Mimo to wzrosła do przeszło 400.000 liczba Żydów w Palestynie, rozbudowano gęstą sieć kolonij i osiedli, nastąpił wspaniały rozwój literatury i kultury własnej. Wśród tych okropnych warunków faktem niezaprzeczalnym stało się odrodzenie hebraizmu w Palestynie i w gólu. Wyszedł daleko już z sfery eksperymentu Uniwersytet Hebrajski w Jerozolimie, żyje życiem własnym szkolnictwo narodowe w diaspory, a szerokie warstwy ludu żydowskiego coraz bardziej upatrują jedyną możliwość wyzwolenia w realizacji syjonizmu.

Oto niejako rama, w jakiej toczyły się wypadki na żydowskim terenie w ciągu ostatnich lat czterdziestu. Na ich zaś tle tym wyrazistsza staje się sylwetka człowieka, który nie stał, jak widz, na uboczu, lecz sam wstąpił w wir życia, trwał na posterunku, współtworzył, zachęcał, ostrzegał, pocieszał, słowem: działał, idąc z życiem w parze, dotrzymując mu dzielnie kroku na wszystkich odcinkach, na każdym polu.

Wielostronne było to życie, a wielostronność — warunkiem bezwzględny dla tych, którzy jak Thon, służyć mu chcieli i służyli, bez zastrzeżeń, we wszystkich przejawach, wiernie i wytrwale.

GDY MYŚL KIEŁKUJE...

Tę swą drogę życiową, której potem stale dochował wierności, obrał właściwie w zaraniu młodości, we Lwowie, kiedy tylko usamodzielniać się poczyniała myśl Jego i kształtować Jego jaźń. W tym rodzinnym swym mieście, gdzie dnia 13 lutego 1870 (12 Adar 5631) ujrzał światło dzienne, znalazł atmosferę, która szczególnie wpłynęła na dojrzewanie narodowego pierwiastka, jaki stał się i pozostał fa-

culté maîtresse wielkiego Ozjasza Thona. Z rodzinnego domu, gdzie panował raczej niedostatek niż dobrobyt, z domu, w którym srogość ojca-intelektualisty, Mojżesza Thona, łagodzić i stępiać musiało pogodne, tkliwe serce matki, Klary, wynosi Jehoszua obie te zalety, które tak pięknie u Niego uzupełniały się nawzajem: móżg wnikliwy, bystry, nieprzeciętny intelekt, konsekwencję, nieustępliwość i hardość, a z drugiej strony mądre, serdeczne, pogodne spojrzenie. Jak Goethe swego czasu, mógłby być i Thon o Sobie powiedzieć: „Vom Vater hab' ich die Statur, des Lebens ernstes Führen, Vom Mütterchen die Frohnatur...“

Cheder, bethamidrasz, baczne oko nauczyciela, wybitnego talmudysty, Uri Wolf Salata — wiedza świecka, systematyczna nauka w II państwowym gimnazjum we Lwowie (do którego wstąpił w r. 1888, po złożeniu egzaminu do klasy szóstej, jako eksternista), a równocześnie praca narodowa w stowarzyszeniu „Syjon“ — oto w przekroju lwowski okres Ozjasza Thona. Pogłębiała się coraz silniej żydowska kultura, narastała coraz bardziej kultura ogólna i spośród zalegającej dookoła mgławicy asymilacji, wyłaniał się w Nim i krystalizował światopogląd narodowy.

A istniało w owym Lwowie środowisko odpowiednie, w którym formowała się wraz z Thonem nasza „pierwsza brygada“: Markus Ehrenpreis, późniejszy krytyk i pisarz hebrajski, dziś nadrabbin Sztokholmu, Markus Braude, syn i wnuk rabinów lwowskich, dziś jedna z czołowych postaci żydostwa polskiego, Jehuda Leib Landau, poeta, essayista, nadrabbin i profesor literatury hebrajskiej na uniwersytecie w Johannesburgu, Rubin Aszer Braudes, wybitny hebrajski literat, Dawid Neumark, który zasłynął potem jako historyk filozofii żydowskiej, Adolf Stand, płomienny przywódca syjonizmu małopolskiego, Salamon Schiller, teoretyk ruchu i dyrektor gimnazjum w Jerozolimie, Dawid Malz, Samuel Rappaport i inni jeszcze, którzy z czasem stali się sztandardowymi osobistościami w żydostwie.

Thon już wówczas znalazł był drogę życia i odsłonił tajemnicę Swego przeznaczenia: postanowił poświęcić się służbie dla narodu. Być może nie zdawał sobie w owej chwili jeszcze jasno i dokładnie sprawy, jaką ma być ta służba, w jaką formę się przyoblecze, ale że tylko ten jeden istnieje dla Niego wybór, w to wierzył już wtedy, kiedy jako 21-letni młodzieniec, w r. 1891, po złożeniu egzaminu dojrzałości, wyjechał do Berlina, by na wydziale filozoficznym tamtejszego Uniwersytetu i w „Hochschule für die Wissenschaft des Judentums“ pogłębić swą wiedzę świecką i judaistyczną. Postanowił zostać rabinem, ponieważ wiedział, że na tym stanowisku będzie mógł nawiązać najżywszy i najbardziej bezpośredni kontakt z życiem żydowskim w najrozmaitszych jego przejawach i życiu temu służyć w najrozmaitszych formach.

KU PRZEZNACZENIU

A trzeba było mieć naprawdę dużo silnej woli, by wytrwać na obranej drodze. Thon, który od razu zafrapował swoich profesorów — uczonych tej miary, co Fryderyk Paulsen, Georg Simmel i Adolf Wagner — nieprzeciętnymi walorami intelektu, musiał nieraz oprzeć się niezwykle silnym pokusom. Jakaż bowiem ambicja powstać może w sercu młodego słuchacza uniwersytetu, wierzącego w własne zdolności, który po 4 latach studiów (1895), przedkłada dysertację o Kancie i promuje się na doktora filozofii, kiedy taka powaga jak Simmel, zwraca się do niego z propozycją, by przygotował obszerne studium „O obecnym stanie socjologii w Niemczech“ dla „American Journal of Sociology“, miesięcznika, wydawanego przez uniwersytet w Chicago. (Ta praca Thona ukazała się w wspomnianym czasopiśmie w r. 1897). I nie wielu chyba znalazłoby się takich, którzyby, jak Thon, byli nieczuli na tego rodzaju propozycję, jakie zrobił Jemu prof. Wagner, mówiąc: „Wystaram się panu o pracę w poważnych pismach niemieckich, by pan mógł przetrwać przez jakiś czas, aż do habili-

tacji. Habilitować się pan będzie w jednym z południowo-niemieckich uniwersytetów. O Berlinie na razie nie ma mowy, ale później ściągnę pana do Berlina“.

Thon jednak, mimo wszystko, naukowej kariery nie obrał. Być może, że praktyczny rozsądek radził mu wstąpić na tę ponętną drogę, ale instynktem niezawodnym wyczuł, że Jego miejsce jednak nie jest na jakimś południowo-niemieckim uniwersytecie, ani nawet na uniwersytecie berlińskim. On sercem był przy organizacji „Jung-Israel“, gdzie wraz z Braudem, Ehrenpreisem i Motzkinem można było spędzać wieczory na dyskusjach o Syjonie. On żył i wyżywał się w atmosferze ducha, o ściśle żydowskim piętnie, gdzie rozlegał się głos M. J. Berdyczewskiego i Abrahama Poznańskiego, światłego uczonego, późniejszego rabina miasta Warszawy.

I stąd właśnie, z tego berlińskiego „Jung-Israel“, bierze swój początek szczytna droga życia Thona. Stąd snują się pierwsze nici kontaktu między Teodorem Herzlem, a przyszłym jego biografem, Ozjaszem Thonem.

Było to w lutym 1897 — Thon przewodniczył wówczas zebraniu „Jung-Israel“ — kiedy otrzymał list od galicyjskiego syjonisty, który oświadcza gotowość złożenia sumy 300.000 guldenów na wydawanie gazety syjonistycznej, pod warunkiem, że z innych źródeł wpłynie jeszcze dalších 700.000 guldenów. Thon natychmiast porozumiał się listownie z Herzlem, którego zaprosił na konferencję do Wrocławia. Wobec zastrzeżeń Herzla co do miejsca spotkania, konferencja odbyła się w Wiedniu, dnia 6 i 7 marca. Ale jeszcze w poprzednim liście, jaki do Herzla wystosował, Thon podaje mu do wiadomości zamiar poruszenia na konferencji sprawy zwołania Kongresu syjonistycznego do Zurychu. Wspomina o tym zresztą Herzl w jednym z listów swych do Thona, gdzie pisze: „Mit dem allgemeinen Zionistentag in Zurich hat es seine Richtigkeit. Es freut mich sehr bei Gelegenheit ihres Wiener Besuches mit Ih-

nen und den anderen Herren darüber reden zu können“.

Rozwijały się wówczas plany, dotyczące założenia gazety, ale poruszona mimochodem przez Thona sprawa Kongresu syjonistycznego, stała się faktem już parę zaledwie miesięcy potem.

SŁOWO PISANE

Thon nie był zresztą wówczas już żadnym homo novus w ruchu syjonistycznym. Przeciwnie, jego gruntowna historycznizoficzna praca „Zur geschichtsphilosophischen Begründung des Zionismus“, ogłoszona w r. 1896, pasowała Go od razu na jednego z głównych teoretyków nowego ruchu. Głębia myśli, śmiałość koncepcji i rzadka wytworność stylu, to, co cechowało pióro Thona do ostatka, przejawiało się w pełni już w pierwszych Jego pracach. A jeśli śmiało to twierdzić można o Jego rozprawach i artykułach, pisanych w języku niemieckim, polskim i żydowskim — artykułach i pracach, których liczba idzie w tysiące — to właściwie, aby naprawdę móc poznać i podziwiać Thona pisarza, sięgnąć trzeba do Jego pism hebrajskich. W nich głównie zabłysnął nie tylko jako erudyta, o szerokiej materialnej wiedzy, ale i jako artysta, który umie każdą myśl swą ożywić szeroką gamą kolorów i odcieni, jako pełen subtelności, iscie żydowskiego esprit, który martwe li-ttery oskrzydlić potrafi życiem wielobarwnym, słowem: jako mistrz, który indywidualne, oryginalne, własne piętno nadaje każdemu swojemu tworowi.

Nie było właściwie hebrajskiej trybuny, któraby nie zaliczała Thona do swych najcenniejszych współpracowników. Od „Hasziloachu“ Achad Haama, poprzez „Heatid“ Horowitza, poprzez „Haolam“ i „Luach Achiasaf“ (którego przez pewien czas sam był redaktorem), aż do pism codziennych „Hacefira“ i „Hajom“, wszędzie słowo Thona spotykało się z zachwytem, wszędzie artykuł Jego czy rozprawa, był dla redaktora zdobyczą, a dla czytelnika lekturą nie tylko pobudzającą do myślenia, do zastanowienia się nad ważkimi

problemami żydostwa, ale w dodatku i — estetycznym przeżyciem.

A świadectwem chyba najwymowniejszym i najmiarodajniejszym jest sąd, jaki wydał o Thonie Achad Haam: „Nie mogę oprzeć się potrzebie, by ci wyrazić podziękowanie za twój piękny artykuł w „Eszkol“, który niedawno czytałem“ — pisze w jednym z listów do Thona. („Igrót Achad Haam“ t. I 258). Specjalnej zaś aprobaty udziela on większemu hebrajskiemu studium socjologicznemu Thona o Herbercie Spencerze, pisząc: „Jest to dzieło, nie mające równego sobie nawet w innych językach“. (Tamże t. V 31). Ta opinia surowego, niezwykle dużo od siebie i od innych wymagającego Achad Haama, mówi dostatecznie za siebie. Achad Haam znał i pojął od razu ową specyficzną nuancę i pointę, która Thona charakteryzuje, to Jego subtelne psychologiczne ujmowanie i logiczne rozprowadzanie problemu, wyczuwając, że Thonowi pisane jest zająć szczytne miejsce w aeropagu wielkich Żydów.

Rzecz jednak najciekawsza i najbardziej znamienita: Achad Haama i Thona dzieliła często daleko idąca rozbieżność poglądów. W polemice na temat zagadnień narodowych, Thon, nie pochwalając całkowicie krańcowego stanowiska swego towarzysza i przyjaciela, Berdyczewskiego, który głosił rewolucyjne „przewartościowanie wartości“ w życiu żydowskim, przekładając siłę fizyczną ponad walory ducha — sprzeciwia się niemniej wyraźnie poglądowi Achad Haama, zwolennika idealnej duchowości. Dzielili ich bowiem przede wszystkim różnice temperamentów: Achad Haam często bał się ryzyka, wzdrygał się przed zbyt daleko posuniętą odwagą i lubował się w precyzyjnym nakreślaniu granic. Thon natomiast nie wahał się rzucić ostrego słowa i powiedzieć: „Mistrzem naszym jesteś, lecz w ślady Twe nie pójdziemy“. Achad Haam — wywodzi — „miał wielu uczniów, lecz szkołę w żydostwie nie stworzył. Skoki robiliśmy zawsze bez jego zezwolenia i bez jego zgody“. („Lo ze haderech“. Pisma hebrajskie

str. 31—37). Zawsze śmiały, zawsze odważny, Thon rozumiał bowiem, że jeśli syjonizm ma przemienić oblicze żydostwa, nie zdoła tego zrobić na receptę, w zbyt ostrożnym dawkowaniu. By tego celu dopiąć — trzeba umieć ważyć się na wielkie rzeczy i mierzyć siły na zamiary.

SŁOWO MÓWIONE

Tej swej odwagi, tej swej dzielności i nieugiętości, kiedykolwiek chodziło o sprawę świętego Mu i nade wszystko drogiego życiowego światopoglądu, złożył Thon niezliczone dowody, od kiedy, w r. 1897, stanął oko w oko wobec prawdziwego, codziennego życia, jako rabin i kaznodzieja Krakowskiej Synagogi Postępowej. On, który tu, w Krakowie, spędził u boku swej małżonki, Marii z Bachów Thonowej, 40 najpiękniejszych, najbardziej twórczych lat swego życia, On, który tu otaczany był tak powszechnym uwielbieniem i ogólną, tak serdeczną miłością — sprawił jednak tym, którzy Go do Krakowa sprowadzili, srogi zawód. Spodziewali się, że przychodzi do nich rabin, może zdolniejszy od tylu innych, ale tak samo, jak tylu innych, upatrujący prawdziwe swe zadanie tylko i wyłącznie w wygłaszaniu oklepnych, nie nikomu nie mówiących komunałów o tzw. „Judentum“, które należy już właściwie do muzeum archeologicznych zbiorów. A tymczasem przyszedł kaznodzieja i mówił o żydostwie zgola innym, o żydostwie, które pulsuje życiem, które nie ogląda się tylko wstecz, za pomnikami przeszłości, ale które, do tej przeszłości nawiązując, patrzy naprzód, w przyszłość i ku tej przyszłości własnej, narodowej, kroczy z otuchą i wiarą. Skonsternowana asymilacja broniła się atakując. Ostrzegano Thona, a to nie tylko przez delegacje, w zamkniętych czterech ścianach, ale i publicznie, słowem drukowanym, by wyrzekł się świątoburczych hasałów o żydowskim narodzie i o żydowskiej ojczyźnie w Palestynie.

Ułakł się ojciec Thona i pytał się, czy to prowadzi do celu, czy to praktyczne. „Wszak mój syn — mawiał — nie przelamie muru owej starej krakowskiej asymi-

lacji, a nie jest też Braudem, za którym stoi rodzina, ojciec Reb Lajbały, a przede wszystkim Reb Szmelke Horowitz“. A jednak Thon nie uląkł się. A jednak dalej grzmiał z krakowskiej kazalnicy głos wielkiej, nowej narodowej prawdy, dalej hasłom swym wierny pozostał młody, syjonistyczny kaznodzieja, który przyciągnął tłumy, który natchnął młodych, przekonał starych, porywał wszystkich.

Na wszystkie argumenty miał Thon tylko jedną odpowiedź: „Możecie nakazać mi jak mam mówić, cicho czy głośno. Możecie narzucić mi język, którym mam przemawiać, możecie nakazać mi włożyć taki czy inny „talar“, a wówczas mogę się poddać lub ustąpić. Ale co mam mówić — to już wyłącznie moja sprawa, to jest sprawa mojego sumienia. Inaczej mówić nie potrafię“.

A choć stanowisko Jego niezbyt przypada do gustu władzom, choć z nieufnością patrzą i władze szkolne na tego syjonistycznego rabina i nauczyciela religii, choć wizytator okręgu szkolnego, dr Ludomil German ostrzega, a na Radzie Szkolnej grożą, że ten „szkodliwy“ wychowawca usunięty zostanie ze swego stanowiska — Thon nie cofnął się, nie wyrzekł się, nie sprzeniewierzył.

I zwyciężył. Stał się wielkością, którą uznawali nawet ci, co za światopoglądem Jego credo nie poszli. A tym bardziej podbił serca tych wszystkich, których on właśnie potęgą swego słowa z letargu obudził i zagrzeł do twórczego narodowego czynu. Płynęły zaś przez lat 40 z krakowskiej kazalnicy, słowa dźwięczne, wiarą w żydostwo natchnione, z ust niezrównanego mistrza, słowa proste, nienapuszone, a wielkie i wzniosłe, właśnie w tej swej prostocie i naturalności. Nie były abstrakcją żadną, od życia oderwaną, ale z życia zrodzone i życiu, naszemu swoistemu żydowskiemu życiu poświęcone, jemu służyć mające.

Kazania Thona są niezawodnie wiernym i trafnym odzwierciedleniem wszystkich smutków i radości, wzlotów i wstrząsów, jakie przez życie nasze w ciągu ostat-

niego okresu przeszły, są niezrównanym przekrojem przez ten czas na przestrzeni blisko pół wieku, który tak bogaty był zarówno w zdobycze, jak i w rozczarowania.

Do swej kazalnicy był Thon serdecznie przywiązany. W prywatnych rozmowach częstokroć dawał wyraz temu uczuciu, podkreślając ciągle, że rola rabina odpowiada Mu najzupełniej, a Świętynię Swą kocha szczerą miłością. Ale Thon był osobistością zbyt wielkiej miary, by Jego kontakt z życiem miał się ograniczyć tylko do funkcji kaznodziei, choćby i wyjątkowo dużego pokroju. To też już od pierwszych lat swej działalności w Krakowie, jest inicjatorem i duszą wszystkiego, co na żydowskim odcinku powstaje i rozwija się. On sam stworzył bibliotekę „Ezry“ i do ostatnich miesięcy swego życia — choć nie brakło mu większych tytułów do sławy ciągle jeszcze tym właśnie się szczyci. Był przez długie lata prezesem stowarzyszenia humanitarnego „Bnei-Brit“, stał u kolebki „Nowego Dziennika“, którego był niezastąpionym naczelnym publicystą od chwili jego założenia i kładł moralne podwaliny pod Gimnazjum Żydowskie (dziś: Gimnazjum im. Dra Chaima Hilfsteina), gdzie przewodniczył tradycyjnie każdej hebrajskiej maturze. A jeszcze niedawno widzieliśmy Go i słuchaliśmy pięknych Jego słów, kiedy inaugurował uroczystość „Bikurim“ i kiedy przemawiał o Palestynie do tej młodzieży, której przekazać narodowy nasz ideał uważał za wielkie swoje zadanie.

ORĘDOWNIK NA STRAŻY

Ale arena działania człowieka o takim, jak On, zasięgu, nie mogła być ograniczona i zamknięta w ramach jednego miasta. Było i z Thonem tak, jak z owym wielkim mężem, o którym talmud powiada: „Ty mieszkasz w Neciwin, lecz sieć Two rozpostarta jest aż po Jerozolimę“. Tak też i Thona rozgłos i autorytet coraz szerzej się roznoszą, coraz dalej sięgają. A kiedy w r. 1907 ludność monarchii austro-węgierskiej ma po raz pierwszy moż-

ność delegowania swych przedstawicieli do parlamentu drogą powszechnych wyborów, zwracają się oczy narodowych Żydów b. Galicji od razu w stronę — Ozjasza Thona.

W tym czasie na pierwszy plan zagadnień w syjonizmie wysunięty został problem tzw. „Gegenwartsarbeit“, z którym łączyła się ściśle sprawa aktywnego udziału syjonistów w polityce krajowej. Byli tacy, którzy „negację golusu“ posunęli aż do krańcowości, głosząc całkowite *désintéressement* wobec wszystkiego, co nie jest pracą palestyńską. Większość jednak wychodziła z założenia, że syjonizm tylko wtedy zdoła pozyskać szerokie masy żydowskie, jeśli w sferę swych zainteresowań wciągnie też codzienne interesy Żydów, wynikające z ich sytuacji w krajach rozprószenia, w których żyją. — Konferencja w Helsingforsie w r. 1906, zwołana przez organizację syjonistyczną w Rosji, doszła do konkluzji, że syjoniści rosyjscy muszą wziąć samodzielnie udział w wyborach do drugiej Dumy, nie tylko ze względów taktycznych, ale i ze względów zasadniczych. Ten zaś punkt widzenia, przyjęty także przez syjonistów galicyjskich, był zapoczątkowaniem pracy syjonistycznej na nowym zupełnie odcinku, na terenie polityczno-parlamentarnym.

Thon staje zatem do apelu i wystawia swą kandydaturę w Kołomyi. Jednakowoż — „die Stimmung ist für Dr. Thon, die Stimmen auch, aber im Parlament wird sitzen Kolischer“, („Z rozmyślań przymusowych wakacyj“ — „Nowy Dziennik“ 4 XII 1927).

W ten sposób wkracza Thon na arenę polityki, gdzie później dopiero, po wskrzeszeniu państwa polskiego, będzie miał sposobność zabłysnąć jako prawdziwy, żydowski mąż stanu.

Ta Jego polityczna karta, tak bogata i tak chlubilnie zapisana, rozpoczyna się z dniami, kiedy w powojennym zamęcię, z końcem 1918 roku, obejmuje prezesurę żydowskiej Rady Narodowej. Absorbując Go odtąd praca żmudna, a odpowiadał-

na, walczy odtąd do końca swego życia wytrwale i niezmordowanie o obronę żydowskiego życia, honoru i słusznych obywatelskich praw. Nastają tragiczne dni lwowskich wypadków — Thon zabiega o audiencję u naczelnika państwa, Józefa Piłsudskiego, któremu przedstawia ciężką dolę braci swych, prosząc o ochronę. Ważą się w roku 1919, na konferencji pokojowej w Paryżu, losy mniejszości narodowych — Thon uczestniczy w „Komitecie Delegacji Żydowskich“, przemawia w Paryżu do tych wpływowych *jahudim* z „Consistoire“, którzy próbują przeciwstawić się wysiłkom o uznanie Żydów za mniejszość narodową i wraz z Sokołowem, Motzkinem, Usyszkinem i Marshalllem przyczynia się do uzyskania tej niezwykle ważnej, traktatem pokojowym zagwarantowanej zdobyczy.

I właśnie wtedy, w Paryżu, jako członek „Komitetu Delegacji Żydowskich“, nawiązuje Thon ścisły kontakt z przedstawicielami polskimi, na których czele stał Władysław Grabski. Żydowscy wysłannicy zwrócili się do tych oficjalnych przedstawicieli państwa polskiego z prośbą o popieranie ich żądań na Konferencji Pokojowej, ale równocześnie szły rozmowy też w kierunku ułożenia planu rozwiązania zagadnienia żydowskiego w Polsce. Były to zaś właściwie pierwsze kroki do „ugody“, którą w lipcu 1925, ten sam Władysław Grabski, jako premier rządu polskiego, oficjalnie przyjął do wiadomości, w odpowiedzi na oświadczenie Koła Żydowskiego.

W ocenę tzw. „ugody“ nie tu miejsce się wdawać. W każdym razie jednak zdać sobie trzeba sprawę, jak olbrzymią przestrzeń przebyć i ile trudności pokonać musiano, zanim dojść mogło do takiej, choćby nawet nieudanej, próby uregulowania zagadnienia żydowskiego w odrodzonej Polsce.

Bo Sejm był wobec posłów żydowskich nastawiony wręcz wrogo. Zagłuszano każde przemówienie, przerywano wykrzyknikami i śmiechem, nie szczędzono złośliwych okrzyków. Poseł żydowski musiał



Dr Thon na pokładzie okrętu, jadącego do Palestyny



Dr Thon z wnukiem Gabrielem Rostem

umieć nie tylko wygłaszać przemówienia rzeczowo, ale i znaleźć sposób na to, by ustała wrzawa i tupanie, jakie każdemu wystąpieniu naszych przedstawicieli towarzyszyło. A Thon zjawiał się na trybunie raz i drugi i trzeci i — o dziwo! — wszyscy słuchają w skupieniu. Zdobył Izbę szturmem od razu swym wspaniałym humorem, swym ciętym dowcipem i rzadką, oratorską swadą. I nic dziwnego: Dwukrotny prezes Koła Żydowskiego, członek komisji zagranicznej Sejmu, członek konwentu seniorów, Ozjasz Thon, zaliczany był w sejmach polskich do mówców pierwszej kolejki.

W czterech pierwszych sejmach zasiadał jako reprezentant żydowskiej ludności, przez lat 16, od 1919 do 1935, bronił godnie tych, którzy Go swym nieograniczonym zaufaniem obdarzyli. Stał wytrwale na posterunku, w sposób stanowczy, a kulturalny domagał się uznania praw naszych do swobodnego, wolnego życia, do pielęgnowania narodowych i kulturalnych wartości naszych, do poszanowania naszej godności ludzkiej. Operował statystyką i cyframi, gdy tego zachodziła potrzeba, ironią czy sarkazmem, jeśli tych argumentów należało użyć. Ale zawsze bronią Jego była żelazna logika, zawsze czarował wiedzą i polotem i tym swoistym je ne sais quoi, jakie Go wyróżniało, zawsze tchnął głębią przekonania i niezłomną wiarą w tę prawdę, w imieniu której występował.

Tak mocno związany z parlamentem i parlamentarną pracą w okresie pierwszych trzech sejmów, Ozjasz Thon w Sejmie z 1930 roku czuje się dziwnie nieswojo. Gorący wyznawca demokratyzmu, nie może znaleźć się teraz w tym gmachu, gdzie główną zasadą nowego rządzącego obozu jest zwalczanie partii politycznych, gdzie z parlamentarnych tradycji pozostała tylko forma i gdzie nie panuje więcej swobodna gra sił. Coraz bardziej rośnie niechęć do pracy wśród nieodpowiadających Mu warunków, aż kiedy następuje zmiana ordynacji wyborczej, która w sposób dotkliwy redukuje do minimum moż-

liwość ludności żydowskiej do zdobycia przedstawicielstwa w Sejmie, Thon wygłasza ostrą, „pożegnalną“ mowę i — odchodzi.

Odchodzi, by do Sejmu więcej nie wrócić. Następne wybory odbyły się już bez Niego. Czołowy kandydat żydostwa krakowskiego, któremu Żydzi, w dowód miłości i uznania, składali dziesiątki tysięcy głosów, tym razem w ogóle do walki nie staje. Inni próbowali szczęścia na ulicy żydowskiej, a z tymi innymi w ogóle mierzyć się nie chciał. Ale choć Thon wcale kandydatury Swej nie wystawił, wybory przyniosły moralne zwycięstwo — Jemu.

Spółczeństwo żydowskie pozostało wierne swojemu wielkiemu orędownikowi i przywódcy.

W SŁUŻBIE IDEI

Jeśli się zaś zapytamy, skąd czerpał Thon tyle hartu ducha i tyle odwagi, gdzie owe źródło, jakie duszę Jego wyposażało w niewyczerpaną energię i wiarę — to jedna na to tylko może być odpowiedź: syjonizm. To był niejako kręgosłup, to była krynica Jego niezgłębionej mocy i Jego niezachwianego optymizmu. On ten syjonizm sam wyhodował, sam rozbudował i pogłębił, rósł z nim i — zrósł się z nim. Nie nabył go w spuściźnie po nikim, lecz, sprzągnięty z nim w jedno, przeżywał go poprzez wszystkie klęski i zwycięstwa. I dlatego tak zakorzeniona była w Nim owa wiara, że prawda syjonizmu wystarczyć musi i że ku zwycięstwu bezustannie kroczy.

„Są ludzie — mówił Thon — co sztydzą ze mnie, że jestem wiecznym optymistą. Ale pytam was, czyście widzieli bogacza, co nie otrzymał majątku swego w spadku, ani nie zdobył go na giełdzie, lecz własnym mozołem i trudem własnym, któryby wąpił choć przez chwilę, że ten majątek przy nim zostanie, że dorobek, zdobyty nie dzięki koniunkturze, lecz cięższą pracą stworzony, nie zostanie mu nigdy odebrany?“ (Przemówienie na akademii jubileuszowej, 16 III 1930).



*Dr Thon z żoną i wnukiem w Krynicy
1931 r.*



Ostatnie zdjęcie Dra Thona

Tak mawiał zawsze, czuł i myślał zawsze Ozjasz Thon. A ten Jego optymizm nie stał się — jak to często bywa — czynnikiem wywołującym inercję, nie osłabiał zapału, nie był rozsądnikiem uczucia dosytu, które każe człowiekowi być zadowolonym z tego, co jest i nie dążyć wyżej i dalej. Przeciwnie, z optymizmu Thona wynikał bezustanny pęd ku górze, ku szczytom. „Ein zufriedener Zionist ist ein Unding“, — mówi Thon na XV Kongresie syjonistycznym. Na pierwszym planie — czyn, wielki gigantyczny czyn! Tym właśnie, wedle Thona, różni się psychologia syjonizmu od psychologii golusu: „Moralnością golusową i psychologią golusową jest heroizm cierpienia. Syjonizm to heroizm czynu“. (Z przemówienia na XII Kongresie).

Ta zasadnicza nuta przebiega w całej Jego syjonistycznej działalności. Podkreśla to i wywodzi w różnych odmianach, w essayach hebrajskich, essayach niemieckich (zebranych w „Essays zur zionistischen Ideologie“), w artykułach, ogłaszanych w codziennej prasie hebrajskiej, żydowskiej i polskiej, na syjonistycznych Kongresach, na zjazdach partyjnych, w czasie podróży propagandowych za granicą, we Francji, Belgii, Ameryce, w swej ofiarnej pracy jako prezes „Tarbutu“, (1921—1926), która podniosła nie tylko autorytet moralny tej instytucji, ale przyczyniła się też do praktycznego ufundowania i rozwoju szkolnictwa hebrajskiego w Polsce.

Jedna linia biegnie od pierwszej teoretycznej rozprawy o historiozoficznych założeniach syjonizmu, aż do ostatniego, pożegnalnego przemówienia, wygłoszonego na XVII Kongresie syjonistycznym w Bazylei.

Zawsze najgłębszą Jego troską było utrzymanie ideologicznej czystości ruchu i wewnętrznej spójności organizacji syjonistycznej. Był zagorzałym przeciwnikiem rozbijania jedności na frakcje i frakcyjki, a Jego „stam - syjonizm“ — był właśnie tym syjonizmem tout court, bez żadnych przymiotników i bez akcesorycz-

nych naleciałości, w którym dla wszystkich jest miejsce.

Te dwie zasady: czystość ideologiczna i całość organizacji, to właściwie fundamentalne założenia Jego syjonistycznej działalności. Wracał do nich stale w rozprawach, w publicystyce, na zgromadzeniach ludowych i w kongresowych przemówieniach. „Biada nam — mówi Thon na XVII Kongresie w Bazylei, kiedy po wypadkach z r. 1929, wśród rozognionych namiętności, ważyły się losy Weizmana, jako Prezydenta Organizacji — jeśli znajdzie się wśród nas przywódca, który presztiz swej partii stawia ponad Organizację Syjonistyczną. Biada nam, jeśli są wśród nas ludzie, którzy powiadają: niech wszystko zmarnieje, jeśli nie ja będę zwycięzcą!“

A na Kongresie XIII w Karlsbadzie, kiedy toczy się debata o rozszerzenie Jewish Agency, Thon występuje jako sprawozdawca Komisji Permanencyjnej i motywując przed plenum wniosek większości, zaznacza: „Chcemy pozyskać dla naszego dzieła czynniki pozasyjonistyczne. Mówię: poza syjonistyczne, a nie: anty syjonistyczne. Ani odrobiny z ideologicznych założeń syjonizmu poświęcić nie możemy“.

WIELKI W IZRAELU

Takim Thon pozostał do ostatniej chwili. Idealnym teoretykiem i idealnym praktykiem odrodzeniowego ruchu żydowskiego. Jako długoletni członek Komitetu Akcyjnego, jako długoletni prezes Organizacji Syjonistycznej Zachodniej Małopolski i Śląska, tkwił stale w wirze aktualnej pracy narodowej. Zaś jako największy autorytet moralny na naszym terenie, jest równocześnie najwyższą instancją syjonistyczną, naszym ostatecznym i najmiarodajniejszym czynnikiem rozstrzygającym — do ostatnich chwil Swego pięknego i bogatego życia.

A ciężkie były te ostatnie chwile. Jego niepożyty witalizm opierał się długo i walczył przeciwko zwiastunom zbliżającego się końca. Mimo lat 66 pozostał mło-



Na łożu śmierci

dy. Śmiały się dalej pogodnie Jego wnikliwe, mądre oczy, skrzyło się wytrawnym dowcipem dalej każde Jego powiedzenie. Jeszcze kilka miesięcy przed śmiercią omawiał szczegółowo sprawę opublikowania wyboru swoich pism hebrajskich przez krakowskie Zrzeszenie Literatów i Dziennikarzy Hebrajskich, którego od chwili założenia był prezesem. Jeszcze kilka tygodni przed zgonem wygłaszał swe głębokie i porywające kazania w Synagodze Postępowej. Stamtąd też, po kazaniu jomkipurowym, odprowadzono Go, wyczerpanego, złamanego, do tego mieszkania, przy ulicy Jasnej 5, gdzie od lat żył i tworzył i gdzie przykuty do łóża boleści, zasnął snem wiecznym w tragicznym dniu 11 listopada 1936 r. (26 Cheszwan 5697).

Rozniosła się po żydowskich skupieniach świata całego wieść przesmutna, a naród okrył się żałobą. Tysiące telegramów i listów kondolencyjnych napływały na ręce osamotnionej wdowy i osieroconych dzieci, Nelli Thon—Rostowej w Krakowie i dra Nataniela w Paryżu. W setkach artykułów składała hołd pamięci wielkiego Żyda prasa żydowska w Polsce i w Palestynie, Argentynie i Stanach Zjednoczonych, oplakując wielką, niepowetowaną stratę. Ale największy cios wymierzony został nam, tym, którzy najbliżej pozostawali blasku Jego wielkości, Żydom polskim, Żydom Krakowa.

A kiedy dnia 12 listopada 1936, doczesne Jego szczątki odprowadzano na

wieczny odpoczynek, nie było żadnych mów pogrzebowych. Były tylko nieprzejrzone tłumy, tysiące, dziesiątki tysięcy Żydów, tych wiernych, oddanych Mu braci, którzy od lat stale łaknęli każdego słowa, jakie z ust Jego padało, a teraz, w smutku pochyleni, kroczyli za trumną z drogimi zwłokami wielkiego Żyda, który do nich nigdy już więcej nie przemówi.

„Chcę, aby mój pogrzeb nie był żadną paradą. Chcę, aby był — żydowskim zgromadzeniem ludowym“. — Taka była Jego ostatnia wola, ostatnie życzenie.

I takim był Jego pogrzeb. Był symbolem życia Jego — żydowskim zgromadzeniem ludowym. Tak pożegnał się z żydowskim swym ludem ten, który dla niego żył i dla niego walczył, zasłużony, wielki syn narodu, jeden z największych naszego pokolenia — Jehoszua Thon, szermierz Wolności i nauczyciel Prawdy.

A testament duchowy, jaki nam przekazał, zamknął w pięknych, wzniosłych, a tak charakterystycznych słowach, które na XVII Kongresie w Bazylei z ust Jego padły:

„Strzeżcie tego, co jest sercem syjonizmu: niezłomną wiarę w cel, głęboką wiarę w sprawiedliwość naszej sprawy. Jest pocieszeniem, że właśnie w tej ciężkiej chwili tyle do nas przychodzi młodzieży. Do niej apel swój kieruję i mówię: Wy zobaczycie ostateczne zwycięstwo syjonizmu, wy zobaczycie ostateczny cel syjonizmu. Wiercie dalej i pracujcie dalej!“

Jakub Bodek

JAKUB BODEK

syn Izaka Bodeka urodził się we Lwowie w r. 1820, tj. w cztery lata po pamiętnej kłatwie, jaką rzucił ówczesny rabin lwowski Rabi J. Ornstein na S. J. Rapoport (Szir), I. Ertera, Salomona Pastora i A. Natkesa i na tych wszystkich, którzy „uczą się dyscyplin świeckich i czytają Biblię w niemieckim tłumaczeniu Mendelsohna“. Ani „chejrem“, ani sprzeciw rodziców nie zdołały jednak powstrzymać młodego Bodeka od „haskali“, „córy niebios“. Przeciwnie, on stał się jednym z jej najgorliwszych bojowników i szermierzy. Z jego życia prywatnego wiemy, że żona jego Małkele była fanatycznie pobożna i nie miała najmniejszego zrozumienia dla aspiracji haskali-tycznych męża, a swe potrzeby kulturalne zaspakajała lekturą „C'ena U'rena“ lub „Menorat Hamaor“. Bodek miał dwie córki i dwóch synów, z których Izidor był austriackim lekarzem pułkowym. Za jego czasów doszli do szczytu sławy naukowej Rapoport, Zunz, Luzzato i Regio, jako, w ścisłym tego słowa znaczeniu, twórcy wiedzy żydowskiej. Rapoport np. zebrał luźne szczegóły, rozsiane po ogromnym obszarze literatury rabinacko-responsowej i z nadzwyczajną bystrością nie tylko skleił z nich arcyciekawe monografie różnych uczonych, lecz odtworzył także epokę, w której dany uczony działał. Rapoport jest więc ojcem historiografii żydowskiej. Rozumie się, że tego rodzaju praca, polegająca często na hipotezach,

nie jest też wolną od błędów. Bodek postanowił zedrzeć ze wspomnianych uczonych koronę ich nieomyślności.

W tym celu stworzył Komitet redakcyjny, złożony ze swego szwagra Mendla Mohra, Nachmana Izaka Eischmana i Jakuba Menscha i założył literackie pismo periodyczne pod znamienitym tytułem „Haroe U'mewakejr sifrej chachmej zmanejnu“ (Obserwator i krytyk dzieł uczonych obecnej doby). Wspomnianych redaktorów, sami lwowianie nazwali odtąd „Haraim“. Pierwszy zeszyt wyszedł we Lwowie w r. 1839. Dr S. Bernfeld w „L'otdot Szir“ twierdzi, że znany uczony J. H. Schorr z Brodów popsuł im u ówczesnego cenzora tak, że pismo przestało wychodzić. W latach 1844, 1845 i 1846 Bodek wraz z powyższymi kolegami wydali drugie pismo naukowe pt. „Jeruszałaim“. Razem wyszły 3 zeszyty, w których redaktorzy przeważnie zamieszczali własne prace. W roku 1851 Bodek opracował i wydał historię królów europejskich od roku 1741 do 1801 A. Trebicza pt. „Korot Haitim“, uzupełniając je przez „Korot Nosa-fot“ do 1830 r. Bodek utrzymywał też bliski kontakt z uczonymi i odbywał często dalekie, jak na owe czasy, podróże naukowe. W roku 1845 udał się do Karlsbadu. Po drodze wstąpił do Wiednia i tam zetknął się z pierwszym sławnym kaznodzieją Manheimerem, z rabinem Horowitzem i M. Sternem, redaktorem „Kochwej Icchak“. Był obecny w templum na głośnym kazaniu protestacyjnym Manheimera przeciwko reformom Holdheimera

i Geigera. Referuje o tym z zachwytem w liście do szwagra, powyższego M. Mohra, pisząc, że „Manheimer zapala pochodnie wiary w sercach słuchaczy“. Irytuje się też w tymże liście, dlaczego rabini ortodoksyjni jak Natansohn i Ettinger ze Lwowa, Krystjampoler z Brodów nie podnoszą głosu przeciwko zamachowi na religię naszą. Widać, że „maskil“ Bodek stał twardo na gruncie tradycji. Z Wiednia udał się Bodek do Pragi, gdzie konferował z uczonym M. Landauem, z poetą Drem Letterisem i z rabinem Rapoportem, z którym się w końcu pojednał. W roku 1847 udał się do Pińska. Po drodze wstąpił w Krzemieńcu, by odwiedzić rosyjskiego Mendelsohna, J. B. Lewinsohna. Biograf tego ostatniego D. B. Natansohn wspomina o tym „zdarzeniu“ w „Sefer Hazichronot“ słowami „Hechacham — uczony — J. Bodek odwiedził Lewinsohna i zostawił mu list pożegnalny“. W roku 1856 pojechał Bodek do Czerniowiec, gdzie zaskoczyła go śmierć i gdzie został pochowany na koszt gminy w grobie honorowym.

Po jego śmierci wydrukowano w „Hama-gid“ (1. od. 8—11) napisaną przezeń biografię rabina Z. H. Chajesa z Żółkwi, dziadka nieodżałowanej pamięci Z. P. Chajesa, naczelnego rabina w Wiedniu. Jeżeli już mowa o rabinie Chajesie dziadku, można postawić hipotezę, że wspomniani „Haroiim“ prócz celów naukowych, mogli mieć także i cele polityczne. Chodziło o rabinat w Pradze, o który ubiegał się także Rabin Chajes. N. Krochmal i „Haroiim“

popierali jego kandydaturę przeciw Rapoportowi. W „Szaj Lemoreh“ ten ostatni nazywa „Haroiim“ „wyrostkami“. Nic nie szkodzi. I wielcy ludzie mają swoje przyziemne słabości.

Krótko przed wojną bawił we Lwowie znany literat hebrajski Ruben Brajnin. Na przyjęciu u Dra Samuela Rapoporty, na którym był obecny także senator Bodek, Brajnin zwrócił się do tego ostatniego, czy przypadkowo dziadek nie zostawił jakowych pism. Bodek dał mu wtedy do przejrzienia gruby zeszyt prac dziadka, który mu Brajnin mimo upomnień dotychczas nie zwrócił. Rodzina tej straty wprost przeboleć nie może.

S. Rawidowicz w „Mewo Lekitwej Renak“, str. 220 pisze, że uczeń Krochmala J. Bodek, jego szwagier Mohr, Brahn i Hilel Lechner — ten ostatni był burmistrzem na Zniesieniu — przeprowadzili korektę epokowego „More Newuchej Hazman“ Krochmala, który pierwszy raz wydrukowano w roku 1851 w drukarni Schneidera.

Znany działacz czerniowiecki Dr Izidor Landau odnowił w roku 1932 z ramienia gminnej komisji konserwacyjnej pomnik Bodeka, odfotografował go i przesłał jedną odbitkę senatorowi Bodekowi. Bodek miał szczęście umrzeć w Czerniowcach, gdzie gmina opiekuje się jego grobem. Kolega jego, uczony Szamszon Bloch umarł w Kulikowie. Kto wie w jakim stanie jego grób się znajduje!

JONA ROSENZWEIG

Dr Leon Reich



Dziećmi byliśmy, gdy zrodził się w nas bunt przeciw naszemu poniżeniu, bo w młodzięcym porywie zaprzysięgliśmy sobie, że naród dźwigniemy z upadku i, mierząc siły na zamiary, jeliśmy czynić podkopy, by zdobyć sobie teren do wypadu z więzienia, w którym się gnieździliśmy.

Buntowszczyki, miateżniki...

Autorytetu starych w Izraelu nie uszanowali, spokój swych rodziców zakłócali, sprawili, że na ojców palcem wskazywano, przepisów szkolnych nie przestrzegali, „nie dobrego nie wróżyli“.

Buntowszczyki...

Buntowszczykiem był i Leon Reich. Czyż swemu ojcu, temu tak poważanemu „baal habajith“ nie zrobił wstydu, gdy u-

rzędał i współdziałał w przedstawieniu amatorskim z „jakimiś tam“ pomocnikami handlowymi, czy nawet — któż wie! — krawczyniami i szwaczkami. Chłopak z porządnego domu, który bez wiedzy rodziców wdaje się w podobne rzeczy, gra jakichś Urielów, zakłada stowarzyszenia i z tego powodu zostaje „wyrzucony“ z gimnazjum, cóż z niego będzie!

Lecz co pomoże głos przestrogi starszych, morał ojca i dziadka, zrezygnowane machnięcie ręką starszego brata, nawet westchnienie i łza matki...

Brzmiał głos proroka z Wiednia: „Wir sind ein Volk, ein Volk“. „Das jüdische Volk kann sich nur selbst helfen, sonst kann ihm nicht geholfen werden“. W czyją

duszę głos ten wtargnął — to sięgnął do samej jej głębi, sprzęgając ją nierozdzielnie z ideałem na życie i śmierć.

Już jako młody chłopak zakładał Leon Reich „Zion-Vereine“ i kółka uczniowskie. Kształcił je wykładami i wyjaśnianiem tygodniowej „sedry“. Jako akademik organizował żydowską studenterię we Lwowie dla służby Syjonu. Już wtedy zabłysnął Jego niepospolity talent krasomówczy i publicystyczny. Wiedzano już wówczas, że gdy dojrzeje, będzie przodował już nie tylko wśród studenterii. Rósł krąg Jego zadań i obowiązków, sprawnie i szczęśliwie się z nich wywiązywał, by coraz cięższe i większe brać na siebie. Wspiął się ze szczybla na szczybel — poprzez przewodnictwo w akademickich stowarzyszeniach, Komitet Centralny Krajowej Organizacji Syjonistycznej, naczelną redakcję „Wschodu“ do długotrwałej prezesury Egzekutywy, poprzez delegację na Kongres do ciągłego od lat wielu zasiadania w komisji permanencyjnej, uczestnictwo w generalnej debacie i członkostwo A. C.

Za ciasny był dla Niego teren Małopolski Wschodniej. Za donośnie brzmiał Jego głos, by się nie przedarł daleko poza jej granice. Propagował więc ideał odrodzenia w całej Polsce, w wszystkich niemal krajach Europy, w wszystkich niemal jej stolicach. I nie tylko w Europie. W Ameryce przemawia i działa na rzecz Keren Hajesodu.

A na drugim odcinku naszego frontu zdziałał też wiele. W roku 1911, zaledwie przekroczwszy wiek, w którym — wedle ustaw austriackich — uzyskiwało się bierne prawo wyborcze do parlamentu, zabiega o mandat w okręgu stryjskim. Jest jednym z dwóch kandydatów narodowo-żydowskich, który dochodzi do wyborów ścisłych. Uległ wobec Moraczewskiego, silniejszego pod jednym, istotnym względem — poparcia władz.

Wojna, upadek Austrii, walki we Lwowie...

Zostaje uwięziony jako zakładnik. W chwili, gdy się udało uzyskać Jego zwolnienie, wprost ze zamku w Baranowiczach, gdzie był internowany, udaje się do Paryża, by pracować jako członek Delegacji Żydowskiej przy Konferencji Pokojowej. Tam zostaje wkrótce prezesem komisji prasowej i jako taki wiceprezesem tej delegacji, pracując najpierw pod prezesurą Marshalla, a następnie Sokołowa. Wracą do kraju, stronnictwo się reorganizuje po zniszczeniach wojny. W roku 1922 wchodzi do Sejmu. Zdobywa sobie w krótkim czasie wybitne stanowisko nie tylko wśród delegacji żydowskiej, ale zapewnia sobie szacunek wszystkich stronnictw, wszędzie się liczą z Jego zdaniem. Długi czas jest prezesem Koła Żydowskiego. Staże w rządzie najlepszych mówców sejmowych, słucha się z uwagą Jego wywodów w komisji dla spraw zagranicznych. Wchodzi jako delegat do Unii Międzyparlamentarnej, z łona której zasiada w komisji dla spraw mniejszościowych.

Oto krótki zarys działalności prezesa, pośta Dra Leona Reicha.

Leon Reich był prawdziwym trybunem ludu i szczerzym demokratą. Drzwi Jego domu były zawsze dla każdego na oścież otwarte. A jednak — gdy szło o zdobycie dóbr materialnych dla siebie, o korzyści osobiste, o zdobycie pieniądza, ten wytrawny polityk, mądry dyplomata, ten sam, który bodaj, jak niewielu ludzi w Polsce, miał koneksje w świecie całym, w kołach bardzo miarodajnych, okazywał zupełną obojętność i powiedzmy szczerze — dziecięcą naiwność.

Leon Reich odznaczał się silną ambicją i płomienną żądzą czynu. Wiernie dochował wielkiego testamentu dwu zmarłych przed nim wodzów syjonizmu — Adolfa Standa i Gerszona Zippera. Dał rzadki przykład przywódcy, całą duszą i całym jestestwem oddanego sprawie, wodza czystego i krystalicznego, którego życie całe było jednym pasmem całopalenia na ołtarzu idei.

LEOPOLD ROSNER

Twórczość naukowo-publicystyczna Ozjasza Thona

(Szkic bibliograficzny)

Zakres działalności pisarskiej Ozjasza Thona jest niezmiernie rozległy, a obejmuje obok dzieł ściśle naukowych, filozoficznych, socjologicznych i historycznych niemal cały szmat życia żydowskiego w ostatnim czterdziestolecu w dziedzinie polityki, kultury i ekonomii. W pismach jego, jak może u żadnego z pisarzy żydowskich, odzwierciedlają się wyraziście nastroje, uczucia, dążenia, myśli całego, wielkiego swym czynem pokolenia, zarysowują się silne prądy i zasady polityczne, doniosłe walki o nowe wartości kulturalne, nowe życie żydowskie i o nowy bieg dziejów żydowskich. Trudno zrozumieć teraźniejszość żydowską, obecny kierunek historii żydowskiej, rozwój ideologii odrodzenia żydostwa, rozwój żydowskiej myśli politycznej bez znajomości twórczości tego pokolenia w ostatnim czterdziestolecu. A w twórczości tej czołowe miejsce zajmował Ozjasz Thon. Z drugiej zaś strony nie sposób należycie ocenić jego działalność i znaczenie dla żydostwa, jego wpływ na dzieje kultury żydowskiej, jego znaczenie w literaturze hebrajskiej, w pracy syjonistycznej, politycznej i kulturalnej bez znajomości jego dzieł. Jeśli cechą wielkich twórców i pisarzy hebrajskich jest prostolinijność, powaga, wielkość umysłu, połączona z głęboką, wszechstronną erudycją i świadomością celu, do którego dążą, to Ozjasz Thon był ich wybitnym przedstawicielem. Nie ma w jego literackich studiach, nawet w pracach drob-

nych, publicystycznych — przypadkowości, żadna z nich nie jest wynikiem tylko nastroju, lecz we wszystkich, poczynawszy od dzieł filozoficznych, a skończywszy na artykule publicystycznym — nieraz zdawałoby się o znaczeniu lokalnym — przejawiają się charakterystyczne cechy jego intelektu. Wszystkie prace — to skończone, celowe, zawierające mnóstwo głębokich myśli i ważkich wskazówek, studia.

Dlatego pisma jego posiadają znaczenie trwałe, historyczne, a miejsce ich — w skarbcu literatury narodu żydowskiego.

Aby zaś umożliwić zestawienie całego dorobku literackiego, należałoby opracować gruntownie bibliografię dzieł, rozpraw i studiów Ozjasza Thona. Praca taka nasuwa duże trudności, ale jest niezmiernie pouczająca. Trudność stanowi zebranie olbrzymiego i imponującego swym zakresem materiału oraz strona redakcyjna. Ale z drugiej strony pisma Ozjasza Thona — to duża część dziejów piśmiennictwa żydowskiego. Na bibliografii jego dzieł można doskonale poznać dzieje nowoczesnego piśmiennictwa żydowskiego, jego powolne torowanie sobie nowych dróg, jego rozrost i rozwój aż po dzień dzisiejszy. A przy tym Ozjasz Thon pisze z równą swobodą w czterech językach, w języku hebrajskim, żydowskim, polskim i niemieckim, a pojmując swą działalność pisarską jako pracę w służbie narodu, ogłasza swe studia i rozprawy w najrozmaitszych czasopismach, miesięcznikach, ty-

godnikach i dziennikach. Bibliografia więc Ozjasza Thona stanowi jedyny w swoim rodzaju przegląd rozwoju piśmiennictwa żydowskiego w czterech językach.

Początków działalności pisarskiej Ozjasza Thona należy szukać w pierwszych pismach syjonistycznych z okresu przedherzłowskiego, w latach młodzieńczych. Pierwszy podpisany pełnym nazwiskiem artykuł wyszedł spod pióra młodego wówczas autora w r. 1893, kiedy w pierwszym syjonistycznym piśmie „Przedświt“, wychodzącym we Lwowie zamieścił odpowiedź profesorowi Caro pt. „Kwestia żydowska ze stanowiska etycznego“ (Przedświt Rocznik I Nr 2 str. 11—12, Nr 3 str. 19—21 Lwów 1893). O wiele atoli wcześniej pisał i redagował Ozjasz Thon samodzielnie lub wspólnie z M. Ehrenpreisem, znanym dziś pisarzem, rabinem Sztokholmu, żydowskie broszury, pisma ulotne, dziś już niedostępne i wyczerpane, wydawane przez stow. „Syjon“ (np. Der Weker). Rychło staje się Ozjasz Thon współpracownikiem wszystkich wielkich wydawnictw żydowskich. W r. 1897 rozpoczyna pracę w „Hasziloachu“, redagowanym przez Achad-Haama, słynnym artykułem: Safrut Leumit! („Hasziloach“ t. 1 Berlin 1897 str. 334) zwróconym przeciw poglądom Achad Haama. Odtąd staje się stałym, wysoce cenionym przez Achad-Haama współpracownikiem i drukuje w „Hasziloachu“ kilkanaście rozpraw. Tam też drukuje część swojego dzieła o Herbercie Spencerze („Hasziloach“ t. 15—20), bardzo chwalebnie ocenianego przez Achad-Haama. „Hasziloachowi“ dochowuje Ozjasz Thon wierności. Kiedy po wojnie wznowia Klausner wydawnictwo „Hasziloachu“ znajdujemy znowu nazwisko Thona wśród grona autorów młodszego pokolenia. W r. 1922 ogłasza tam nową rozprawę „Sztej szelot jesodijot“ („Hasziloach“ Jerozolima 1922 str. 60 i str. 145).

Równocześnie współpracował w wielu innych pismach, a nawet przez pewien czas redagował, świetnie zapisane w dziełach literatury hebrajskiej, czasopismo

„Luach Achiasaf“, wychodzące w Warszawie. Należał przy tym do grona stałych współpracowników naukowego czasopisma hebrajskiego „Heatid“, gdzie brał m. in. udział w znanej ankiecie nt. „Przyszłość żydostwa“ („Hajahdut weatidotejha“ — „Heatid“ Berlin 1910 str. 121). Współpracował i ogłaszał prace w krakowskim „Eszkol“ i „Hador“ i był stałym współpracownikiem dziennika hebrajskiego, „Hacefiry“. Od czasu do czasu zamieszczał swoje prace w krakowskiej „Hamicpe“, a po powstaniu warszawskiego „Hajom“, a potem, po wznowieniu „Hacefiry“, był pierwszym i głównym ich współpracownikiem. Jego artykuły są centralnym punktem zainteresowania rzeszy czytelników hebrajskich. Był przy tym stałym współpracownikiem centralnego organu syjonistycznego, hebrajskiego „Haolamu“ od jego powstania. Na łamach „Haolamu“ zabierał Ozjasz Thon głos przeważnie w sprawach wewnętrzno-syjonistycznych. Jego zamieszczone tam prace (Twiah szenisztakcha-Haolam 1929 Nr 56 i Min Hachakirah anu lmejdin... Haolam 1930 Nr 2) wywołały silny odzew w opinii syjonistycznej.

Już w roku 1901 spotykamy prace Ozjasza Thona na łamach „Die Welt“, redagowanego przez Teodora Herzla. Odtąd zasiliał stale to pismo swoimi pracami, obejmującymi cały ówczesny zakres ideologii i pracy syjonistycznej. Niektóre jego rozprawy stanowią na łamach „Die Welt“ niejako rewolucję, poruszają bowiem zagadnienia kulturalne w syjonizmie i wnoszą nowy światopogląd na syjonizm (Arbeitsprogramm oder Weltanschauung — Die Welt 1910 str. 391) (Raum für die Kulturfrage am X Kongres Ibid. 1911 str. 187). W „Die Welt“ ogłosił Ozjasz Thon około 30 rozpraw, a równocześnie był współpracownikiem żydowskich almanachów w języku niemieckim, gdzie ogłaszał rozprawy, będące po dzień dzisiejszy drogocennymi perłami i chlubą literatury syjonistycznej. Ukazywały się one w „Jüdischer Almanach“, bądź w „Jüdischer National Kalender“

z lat 1915, 1916, 1917, 1918, 1921 i 1922. Tu należą np. „Das Problem der jüdischen Wissenschaft“ (Jüdischer Almanach“ 1903 str. 183), „Handle so!“ (Jüdischer Nationalkalender 1915 str. 63), „Die Entdeckung des Ostens“ (Ibid. 1916 str. 87), „Die Kunst der Bejahung“ (Ibid. 1917 str. 81), „Geschichtliche Peripetien“ (Ibid. 1921—1922 str. 24) i in.

Odrębny dział dla swego, szczególnie rozległego zakresu zajmują pisma polskie Ozjasza Thona. Prawie we wszystkich pismach żydowskich w języku polskim znajdują się jego rozprawy i artykuły. Zestawienie wszystkich pism polskich wraz z artykułami dziennikarskimi wykazuje ponad tysiąc pozycji bibliograficznych. Ozjasz Thon ogłaszał swe prace w pierwszym „Przedświcie“, następnie w Rocznikach i Almanachach, redagowanych przez Standa, zasilając rozprawami i studiami „Morie“, „Safrus“, „Cofim“, a z dzienników — „Nowy Dziennik“ od dnia jego założenia. Przez pewien czas ogłaszał artykuły w „Dzienniku Warszawskim“ redagowanym w r. 1925 przez błp. Dra Reicha. Że artykuły te oddziaływały i oddziałują bardzo silnie i budzą zawsze silny odzwiek — nie trzeba dodawać.

A w końcu — pisma żydowskie. Tu należy wziąć pod uwagę przede wszystkim artykuły, które ukazały się i ukazują się w „Hajncie“. Nie jest przesadą, jeśli stwierdzimy, że każdy artykuł budzi zachwyt i entuzjazm. Warto przy tej sposobności przypomnieć słowa pewnego zagorzałego jidyszysty, który oficjalnie raz oświadczył, że nie może Ozjaszowi Thonowi, entuzjastycznemu bojownikowi języka hebrajskiego, wybaczyć jego bajecznie pięknego, wspaniałego i bogatego stylu żydowskiego, przypominającego najpiękniejsze wzory literackie oraz sposobu ujmowania tematów. Artykuły te, wśród których odrębne miejsce zajmują „Lemberger Gestalten“, dadzą się uszeregować w osobne grupy, stanowiąc niejako zamkniętą dla siebie całość.

Inny dział stanowią wreszcie dzieła, które ukazały się w formie książkowej. Tu

należą przede wszystkim: „Die Grundprinzipien der Kantischen Moralphilosophie in ihrer Entwicklung. (Berlin, Mayer et Müller 1895).

Zur geschichtsphilosophischen Begründung des Zionismus (Odbitka z czasopisma „Zion“, Rocznik II Nr 11 i Rocznik III Nr 1, 2, 3, Berlin, daty brak).

The present statut of sociology in Germany (Rozprawa o rozmiarach książki, ogłoszona w „The American Journal of sociology“, dwumiesięczniku uniwersytetu w Chicago w r. 1897, a to w zeszytach ze stycznia, marca i maja).

Einiges zur Orientierung in der gegenwärtigen Weltlage des Judentums. (Referat wygłoszony 18 listopada 1906 w Bernie. Odbitka z dwumiesięcznika „Bnej-Brith“ Druk Liebermann Wiedeń).

Herbert Spencer (dzieło hebrajskie) (część drukowana w Hasziloachu t. 15—20. Wydane w 1910 w Odessie. Stron 114).

Ktawim (zbiór pism hebrajskich). (Wyd. Achiasaf Warszawa 1926. Stron 212).

Hakitijut Bejisrael. (Odbitka z Księgi pamiątkowej ku czci błp. Dra Samuela Poznańskiego. Warszawa 1927, stron 11) oraz

Theodor Herzl, Berlin 1924.

Osius Thon: Essays zur zionistischen Ideologie, Berlin 1930. Ponadto ukazał się tom „Kazań“ w opracowaniu Dra H. Pfeffera (Księgarnia Powszechna, Kraków 1937) oraz Tom pism hebrajskich (Wydawnictwo „Miflat“ 1939).

Tak przedstawia się pobieżny przegląd materiałów bibliograficznych, odnoszących się do działalności pisarskiej Ozjasza Thona. Jak już z tego widać praca nad tą bibliografią nasuwa duże trudności, ale oddaje doskonale obraz człowieka i jego epoki. Pisma najsilniej uwydatniają rolę i znaczenie Ozjasza Thona w żydostwie, najlepiej obrazują początki i podstawy wielkiego czynu pierwszych syjonistów, o których Dr Thon, jako jeden z pierwszych i najwybitniejszych, powiedział mógł: magna pars fui.

Prof. Dr JULIUSZ ROTEMBERGER

Dr Jakub Korkis



Dla wielu z dzisiejszego, młodego pokolenia będzie może nieznanym nazwisko Jakuba Korkisa. Znajdą się zapewne i tacy, którzy z zdziwieniem czytać będą publikację o Jakubie Korkisie, zamieszczoną w dziale monograficznym naszego dzieła, w którym to dziale opublikowane są monografie, poświęcone wielkim i wybitnym jednostkom. A jednak, w głębokim przeświadczeniu słuszności i trafności naszego wyboru i rzetelności oceny historycznej — działalności, zasług i charakteru Jakuba Korkisa publikujemy Go w niniejszym dziale. Uważamy, że przede wszystkim do zadań historyka należy wydobyć z niepamięci działalność mężów, którzy mocą swych zasług weszli do panteonu dziejów ludzkości, a w zapoznaniu dzisiejszych warunków nie wysuwali się nigdy naprzód, pracowali cicho i skro-

mnie i nie domagali się od społeczeństwa ani uznania ani żadnej odpłaty za swą pracę oraz trud, móżół i poświęcenie.

Już w tomie pierwszym naszego dzieła niedawno zmarły wybitny przywódca żydostwa polskiego, jeden z pierwszych pionierów syjonizmu na terenie b. Galicji — Ozjasz Thon w rozprawce pt. „Bracia Korkisowie“ tak charakteryzuje Jakuba Korkisa: „Działacz syjonistyczny tego typu, który zdaje mi się, zanika powoli. Działacz cichy, skromny, rzeczowy i w pełnych stu procentach wierny. Siedząc w małej mieścinie (Gliniany), umiał z niej zrobić jedną z najładniejszych placówek syjonistycznych i utworzył tam instytucje kulturalne i społeczne, które mogły być ozdobą stolicy. A gdyby mu był ktoś oznajmił, że się Jego pracę uznaje, zdziwiłby się niezmiernie: Skądże? On chyba rozgłosu nie

szukał, tylko unikał, a wszystko, co robił, wypłynęło z jakiejś niezmiernie obfitej wiary i idealizmu“.

„Adolf i Jakub Korkisowie — w całym słowa tego znaczeniu: par nobile fratrum. Było w nich obu coś niezrównanie „noble”ego“, coś duchowo arystokratycznego. Była w nich czysta krynica idealizmu“.

Cale życie Jakuba Korkisa było nieprzerwanym pasmem cichej, ofiarnej i pełnej samozaparcia się pracy dla dobra narodu żydowskiego i rozwoju ruchu syjońskiego.

W przemówieniu, wygłoszonym nad grobem Jakuba Korkisa tak scharakteryzował Jego zasługi dla ruchu syjońskiego: niedawno zmarły poseł Dr Leon Reich: „Dr Jakub Korkis stał u kolebki naszego ruchu. On to założył pierwsze stowarzyszenie syjonistyczne w kraju. On też był założycielem i redaktorem pierwszego tygodnika syjonistycznego we Lwowie „Przyszłość“. Był to cichy pracownik o bardzo wysokiej wyżynie moralnej. I jeśli Adolf Stand był głową naszego ruchu, Gerszon Zipper jego dyscypliną, a Abraham Korkis myślą — to Jakub Korkis był moralnością i sumieniem“.

Zacytowałem dwie charakterystyki Jakuba Korkisa, jakie padły z ust dwóch najwybitniejszych koryfeuszów ruchu syjońskiego, na dowód słuszności stanowiska redakcji — przekazania potomności dziejów życia i zasług Jakuba Korkisa.

Dr Jakub Korkis, adwokat i wybitny działacz społeczny, urodził się we Lwowie 19 czerwca 1870 r. Pochodził z niezamożnej rodziny drobnomieszczańskiej. Dziadek Jego był lekarzem, a ojciec zmarł w młodym wieku, pozostawiając żonę i dwóch nieletnich synów, tj. starszego Abrahama (Adolfa) i młodszego — Jakuba. Wskutek tego musiał od najwcześniejszej młodości ciężko walczyć o byt, gdyż już w czasie studiów gimnazjalnych zmuszony był wspólnie z bratem utrzymywać nie tylko siebie, ale i matkę. Po ukończeniu szkół gimnazjalnych we Lwowie wstąpił na wydział prawa i administracji Uniwer-

sytetu Jana Kazimierza we Lwowie, gdzie też uzyskał dyplom doktora praw. Po odbyciu praktyki sądowej i adwokackiej u Dra Gerszona Zippera, otworzył kancelarię adwokacką w Glinianach, którą prowadził aż do wybuchu wojny. Po wojnie światowej wraca do Lwowa, gdzie przebywa aż do śmierci. Zmarł we Lwowie dnia 1 maja 1925.

Jako adwokat należał do czołowych członków palestry i cieszył się niezwykłym uznaniem w sferach prawniczych i sądowych, a to zarówno ze względu na krystaliczny charakter, jak również dla głębokiej wiedzy prawniczej i poważnego traktowania wszystkich zagadnień prawnych.

W życiu korporacyjnym palestry lwowskiej zajmował poważne stanowisko — piastując godność wiceprezesa Sądu Dyscyplinarnego Lwowskiej Izby Adwokatów.

Jakub Korkis należy do pierwszych pionierów myśli i idei syjońskiej na terenie Małopolski Wschodniej oraz do gorących orędowników idei syjońskiej i to jeszcze w okresie przedherzłowskim. Należał do najlepszych i najgodniejszych syjonistów, bezwzględnie oddanych idei.

Jego dom rodzicielski odgrywał w historii ruchu syjońskiego we Lwowie i w Galicji pierwszorzędną rolę. Pod wpływem matki, prawdziwej żydowskiej matrony, i wspólnie z bratem Abrahamem stworzył w swoim domu *centrum dla ruchu młodo-żydowskiego*, niejako *kuźnię myśli syjońskiej*. W ich mieszkaniu we Lwowie przy ul. Sobieskiego nr 13 — śmiało rzec można — odbyły się narodziny myśli renesansowej. Tam założono pierwsze towarzystwo syjonistyczne we Lwowie („Syjon“), tam powstało pierwsze czasopismo syjonistyczne („Przyszłość“), stamtąd w ogóle wychodziła wszelka inicjatywa dla pierwszej organizacji naszego ruchu. Starszy brat Dr Abraham Korkis był więcej teoretykiem, Jakub zaś raczej praktycznym wykonawcą. Ale przy tym Jakub miał jeszcze specjalną dziedzinę działania o wielkiej doniosłości. Pierw-

si bowiem wyznawcy syjonizmu we Lwowie rekrutowali się po części z młodzieży uniwersyteckiej, przeważnie zaś z młodzieży bethamidraszowej, rwącej się do wykształcenia ogólnego. Jakub Korkis, który sam utrzymywał się z udzielania lekcyj, poświęcał cały swój wolny czas, po największej części wieczory i noce, nauczaniu tych młodzieńców i przygotowaniu ich do egzaminów szkolnych. Rabin Dr Guttman, Salamon Schiller i wielu, wielu innych, dziś wybitne w żydostwie zajmujących stanowiska, zawdzięcza Jakubowi Korkisowi swe pierwsze wykształcenie szkolne. W ten sposób od zarania swej młodości brał wybitnie czynny udział w pracy syjonistycznej, przy czym w swojej wielkiej skromności nie czynił żadnej różnicy w gatunku pracy. Czy chodziło o wygłoszenie referatu w tow. „Syjon“ o aktualnych zagadnieniach czy o napisanie artykułu w „Przyszłości“ i później w „Wschodzie“, czy też o lepienie znaczków pocztowych lub pisanie adresów.

Przeniósłszy się do Glinian, gdzie utworzył kancelarię adwokacką, rozwinął tamże niezwykle ożywioną działalność syjońską. Całą Jego działalność przepajała gorąca miłość do ludu żydowskiego, a zwłaszcza młodzieży ortodoksyjnej, którą otaczał specjalną opieką. Należał do, najgorliwszych działaczy na niwie syjońskiej w Glinianach. Jego to główną zasługą było, że Gliniany, małe podówczas miasteczko galicyjskie stało się żywym ogniskiem ducha narodowo-żydowskiego. Należał do założycieli i organizatorów budowy pierwszego na ówczesną Galicję „Żydowskiego Domu Narodowego“, który stał się centrum życia kulturalnego całego ówczesnego żydostwa. Wkrótce dla swych zalet umysłu i serca stał się ulubieńcem całego miasta. Wspólnie ze swą, niemniej sprawie narodowej oddaną, małżonką stworzył w swym mieszkaniu ognisko dla wszystkich narodowo myślących Żydów, a w mieście wzorowe centrum pracy narodowej.

W Glinianach założył kasę Gmilath-Chesed (jedną z pierwszych na terenie

Małopolski Wschodniej), na czele której stał aż do wybuchu wojny. W czasie wojny rozwinął żywą działalność humanitarno-społeczną, kierując wraz z innymi Dorem Sierót Żydowskich, akcją dożywiania i innymi tego rodzaju akcjami.

Po wojnie światowej znalazł się znów we Lwowie i tu, obok pracy zawodowej, zajmował się intensywnie pracami partyjnymi i społecznymi na różnych polach.

W czasie pobytu we Lwowie rozwinął, szczególnie w pierwszym okresie powojennym, niezwykle ożywioną działalność syjońską — pracując z szczególnym oddaniem na rzecz wszystkich akcji propalestyńskich i biorąc osobiście udział — mimo choroby — w wszystkich akcjach, poświęconych odbudowie Palestyny oraz wszystkich akcjach propagandowych. Miarą uznania i szacunku, jakim cieszył się w szerokich sferach syjońskich był fakt zamianowania Go przez Egzekutywę Światowej Organizacji Syjonistycznej komisarzem dla akcji szkoleniowej i specjalnym mężem zaufania dla tej dziedziny. Przez długi czas pełnił funkcję prezesa Sądu Partyjnego Krajowej Organizacji Syjonistycznej.

Obok pracy na niwie syjońskiej brał też żywy udział w pracy społeczno-humanitarnej. Z ramienia Izby Adwokatów we Lwowie był egzaminatorem dla egzaminów adwokackich. Już za młodu był wielkim przyjacielem młodzieży i wspólnie z innymi założył „Tow. Opieki nad Młodzieżą żyd.“, gdzie długi czas z pożytkiem i ofiarnością pracował. Ostatnią Jego placówką było przewodnictwo w Tow. Ochrony dla Młodzieży oraz współpraca w Tow. Warsztatów Rękodzielniczych im. Abrahama Korkisa.

W czasie pobytu swego we Lwowie zajmował się żywo farmą rolną na Sygniówce, wykazując pełne zrozumienie dla problemów przewarstwienia młodzieży żydowskiej oraz dla hachszary tj. dla duchowego i fachowego wyszkolenia pionierów żydowskich dla Palestyny.

Był gorącym opiekunem czterech o-

chroniek sierocych we Lwowie. Należał do wydziału szeregu towarzystw narodowo-społecznych, pracując wszędzie z pełnym zaparciem i poświęceniem się.

Położył też duże zasługi około powstania i rozwoju żydowskiego szkolnictwa narodowego we Lwowie. Był przez kilka lat prezesem żydowskiego Towarzystwa Szkoły Ludowej i Średniej.

Należał wraz z innymi do pierwszych założycieli szkoły rzemieślniczej we Lwowie. Na Walnym Zgromadzeniu dnia 7 stycznia 1923 został wybrany członkiem Zarządu Tow. Warsztatów Rzemieślniczych dla młodzieży żydowskiej im. Dra Abrahama Korkisa i delegatem do Kuraatorii oraz przewodniczącym Komisji Prawniczej, (wyłonionej na Walnym Zgromadzeniu 7 stycznia 1923) Tow. Warsztatów Rękodzielniczych.

Dr Jakub Korkis był niezwykłym człowiekiem o bezgranicznym idealizmie, anielskiej dobroci i czystym jak kryształ charakterze. Nienawidząc krzykliwej pracy i zgielku demagogicznego nie wysuwał się nigdy na czoło i niechętnie przyjmował jakiegokolwiek mandat.

Dr Maksymilian Zederbaum, ówczesny sekretarz Izby Adwokackiej tak scharakteryzował Jakuba Korkisa:

„Jakub Korkis był wyjątkową postacią. Osobliwość Jego — to jedno wielkie nieustannie promieniujące światło ogarniającej wszystkich miłości — przedziwnej dobroci, najśłodszej łagodności, kojącego przebaczenia i świętej ciszy. Należał do wyjątków i mało Go znano. Ale kto Go znał, ten zrozumiał, jak z nas mogła też wyjść w świat i nauka, aby kochać swych nieprzyjaciół i aby na uderzenie wroga odpowiedzieć dobrocią. Legenda opowiada o 36 sprawiedliwych, którzy jako wysłannicy nieba, niepoznawani przez śmiertelników, wchodzą z nimi w styczność. Jakub Korkis był dla mnie zawsze wcieleniem takiego niepoznawanego Sprawiedliwego. Gdy się z nim dłużej rozmawiało, to pozostawiał w duszy uczucie rzewności, wzruszenia i duchowej przemiany. Naprawdę nie był z tego świata. Nie tylko obce Mu były namiętności i zgielek dnia, ale nawet Jego powszedniość.

Odszedł w swoją prawdziwą ojczyznę. Zostawił nam smugę światła na resztę dni naszych, przykład żywota cichego i świętego, drogę do indywidualnego ideału. Nie tylko partia, do której należał, ale wszyscy ludzie tej ziemi stracili w nim przyjaciela i kochającego współtowarzysza“.

Dr ADOLF ROTHFELD

Wspomnienia o Gerszonie Zipperze

Ecce homo.

„Ja! Ich weiss, woher ich stamme
Ungesättigt gleich der Flamme
Glühe und verzehr ich mich
Licht wird alles, was ich fasse,
Kohle alles, was ich lasse:
Flamme bin ich sicherlich“...

(Nietsche, Gedichte.)

Tysiące wspomnień ciśnie się pod pióro. Z każdego przebija ta sama płomienna, wewnętrznym ogniem trawiona postać, zawsze na wyżyźnie, zawsze światło, zapal wokół siebie szerząca. Nie pamiętam Zippera innego.

Każdą placówkę, na której stał, podnosił i wywyższał samą swoją obecnością, a zarazem podnosił i tych, którzy wraz z Nim na tej placówce stali.

Kilka momentów z ostatnich lat Jego życia na szczególne zasługują podkreślenie.

*

Prezes Egzekutywy. Jak dziwnie, jak mocno brzmiały te słowa w Jego ustach. Nigdy o prezesurę Egzekutywy się nie ubiegał, nigdy Go nią nie obdarzono.

Wypadki same wysunęły Go na to stanowisko. Po wywiezieniu Reicha i Ringla stanął Zipper siłą rzeczy na czele ruchu, sam się zgłosił i sam dobrowolnie wziął na siebie olbrzymie brzemie odpowiedzialności.

Były to ciężkie czasy. Najcięższe może, jakie ludność żydowska tego kraju kiedykolwiek przeżywała. Dzień w dzień nowe spotykały nas nieszczęścia i nowe ciosy. A wszystkie one w Niego trafiały. Każdy cios odczuwał jako obelgę i krzywdę sobie wyrządzoną. Cierpienia zary-

sowały się na Jego twarzy, która stała się uduchowionym wyrazem niemego bólu.

Lecz przejścia te nie złamały Go. Przeciwnie! Nigdy Go silniejszym i mocniejszym nie widziałem.

Jako prezes Egzekutywy, sam już wówczas chory, prawie nigdzie nie mógł osobiście interweniować i bezpośrednio występować. Lecz w Jego osobie schodziły się nici wszelkich akcyj, w niej się koncentrowały i brały swój początek wszelkie poczynania i zabiegi dla ulżenia doli nieszczęśliwych. Egzekutywa i jej wielki Prezes stał się Mekką dla wszystkich pokrzywdzonych, a zarazem źródłem wszelkich wysiłków. Dniami i nocami odbywała Egzekutywa u Niego w mieszkaniu nieustające posiedzenia i była bez przerwy w pogotowiu. Jego pałające oczy czuwały nieustannie i stały na straży wypadków. On czuł, czym jest odpowiedzialność i — jak żaden inny — umiał ją ponosić. I jak sam dla siebie nie znał granic w ofierze, tak i w stosunku do innych był ogromnie wymagający. Żądał od członków Egzekutywy zupełnego zaparcia się i zupełnego oddania się sprawie. A dla siebie, jako Prezesa, żądał bezwzględного posłuchu. „Egzekutywa — mawiał — to wielka rzecz, to największa rzecz w żydostwie, a tym, czym Egzekutywa dla żydostwa i partii, tym Prezes dla Egzekutywy“.

I w imię tego — stawiając siebie z pominięciem wszelkich osobistych względów do dyspozycji sprawie, innych porywał za sobą i wszczepiał im to samo poczucie posłannictwa.

Takim Prezesem, opatrnościowym wodzem z urodzenia, był Gerszon Zipper, sam nigdy na żadnej konferencji prezesem nie obrany.

*

Ambasador amerykański Morgenthau przez Paderewskiego do Polski zaproszony przyjeżdża do Lwowa.

Reprezentacja Rządu, Gminy, miasta, wszystkie sfery podejmują i witają dostojnego gościa. Deputacjom nie ma końca. Docisnąć się nie można.

Zipper z Egzekutywą pierwszy został przyjęty.

Zrobił niezwykle wrażenie. Członkowie Misji amerykańskiej później w rozmowach prywatnych dawali wyraz podziwu dla Jego niezwyklej indywidualności, dla dumy i godności, z jaką wystąpił i problem żydowski przedstawił.

Aby dać wyraz temu uznaniu dla stanowiska Egzekutywy składa ambasador wielkiego mocarstwa, wróg syjonizmu, oficjalną wizytę Egzekutywie i prosi, aby mu dać możliwość zetknięcia się z masami żydow-

skimi na publicznym meetingu, na którym chce przemawiać i wlać otuchę w trwogą przejęte serca.

Tysiączne tłumy witają dostojnego gościa. Lecz z przemówienia jego dziwne brzmią słowa, niby otuchą tchnące, a w rzeczywistości owiane tak dobrze nam znaną ideologią asymilacyjną.

A Zipper z miejsca reaguje. Korzystając z pierwszej możliwości publicznego przemawiania składa w obecności dumnego ambasadora, generała i całej misji w porywającej, płomiennej mowie przysięgę, że żadne nieszczęścia i żadne ciosy nie zmienią naszego światopoglądu i ani na jotę nie skłonią Egzekutywy do zboczenia z raz obranej drogi.

Ambasador zrozumiał, że źle się wybrał. Uczuł, z kim ma do czynienia. Uścisnął rękę Zipperowi i powiedział: „Sie sind ein ganzer Mann“.

*

Pierwsza rocznica smutnych wypadków. Listopad roku 1919.

Ciężko chory dźwiga się z łóżka, by na uroczystym, żałobnym posiedzeniu Egzekutywy dać wyraz naszemu bólowi.

Sala wypełniona. Liczne reprezentacje, także z innych obozów. Elita partii i żydostwa zebrana. Zeszły się również sieroty po nieszczęśliwych ofiarach.

Wchodzi Zipper.

Błada, uduchowiona twarz, pełna cierpienia i ascetyzmu, przez wielu po raz pierwszy od długiego czasu widziana wywołuje niezwykle poruszenie.

Zaczyna mówić. Głosem miękkim, głębokim, aksamitnym, tym niezapomnianym nigdy głosem, pełnym bólu i polotu.

Opowiada o wnuku, który z dziadkiem dojeżdża do Erez Izrael i pyta, dlaczego morze przed Jaffą takie wzburzone. Legenda głosi — odpowiada dziadek — że w tym miejscu przed Jaffą zlewają się łzy, wypłakane przez Żydów całego świata.

„I jeśli kiedy, to w tej chwili — mówi Zipper głosem niezwykle smętnym — morze przed Jaffą bardzo musi być wzburzone, gdyż tam zlewają się teraz łzy nasze i łzy tych sierót niewinnych, oplakujących męczeńską śmierć swych rodziców“.

Potok łez i szlochów był odpowiedzią na te słowa. Nikt nie mógł się od płaczu powstrzymać.

A potem hołd złożył Askenazemu już podówczas ciężko choremu. Hołd taki ciepły, taki pełen zachwytu i podziwu, że tylko człowiek pokrewny mu, równie jak On wielki, mógł mu taki hołd wyrazić.

Zipper i Askenaze.

Synowie tego samego ludu, z tej samej krwi i kości, z tego samego ukuci kruszczu, tym samym trawieni ogniem, choć na tak różnych i krańcowych płonącym ołtarzach.

Dziś obaj spoczywają w grobie. Spoczywają — dziwnym trafem losu — obok siebie. Obaj tak dalecy, a zarazem tak bliscy sobie. Dwaj wielcy Synowie ludu żydowskiego.

Żal serce ściska.

*

Keren Hajesod.

Któż bardziej od Niego powołany był stanąć na czele tej placówki. Rozumieliśmy to wszyscy. Lecz był wówczas redaktorem „Chwili“, ukochał tę placówkę i oddał się jej w zupełności. Ponadto był chory i mieszkania nie opuszczał. Zdawaliśmy sobie sprawę, że dla Keren Hajesod poświęcić się nie potrafi, ale wieleśmy sobie obiecywali po samym fakcie, iż bodaj formalnie stanie na czele akcji.

Udaliśmy się z ramienia Egzekutywy do Niego w deputacji i prosiliśmy Go, by przyjął kierownictwo.

Zipper zaś uważnie wysłuchał i powiedział:

„Nie znam rzeczy, dla której bym gotów był „Chwilę“ porzucić, ale dla Keren Hajesod to uczynię, bo to wielka, święta rzecz. Przyjmę to, ale pod jednym warunkiem. Malowanym prezesem być nie potrafię. Keren Hajesod wymaga całego człowieka i jestem gotów go Wam dać. Ale z góry powiadam, żadnych dla siebie względów nie będę miał. Dla Keren Hajesod przy zielonym biurku pracować nie można. Tu musi się pójść w lud, od człowieka do człowieka, trzeba samemu się przejąć świętością sprawy i wielkością posłannictwa i dopiero wtedy innych można porwać. „Szehinah“ musi być z twarzy i wtedy Żyd nie ma odwagi odmówić i gotów jest do wszelkich ofiar. Zrobię to. Porzucę „Chwilę“ i zacznę jeździć od miasta do miasta. Chory jestem i to moją śmierć przyspieszy, ale dla takiej rzeczy warto wcześniej umrzeć. Jeśli pod tymi warunkami mi powierzycie Keren Hajesod przyjmę, dla parady wziąć się nie dam“.

Czuliśmy powagę Jego słów, wiedzieliśmy, że jest gotów to uczynić, lecz tej ofiary nie mogliśmy przyjąć. I musieliśmy niestety z Jego współpracy zrezygnować.

Taki to był człowiek. We wszystkim cały i nie znający granic w poświęceniu, nie znający kompromisów i połowiczności.

„Ungesättigt gleich der Flamme
Glühe und verzehr ich mich
Licht wird alles, was ich fasse,
Kohle alles, was ich lasse:
Flamme bin ich sicherlich...“

FLORA ROTHFELD

Wspomnienia z współpracy z Różą Melzerową



Dziś, kiedy w okresie najcięższych zmagañ żydostwa zabrakło nam Jej ofiarnej działalności, uprzytamniam sobie, że było mi dane w okresie największego nasilenia pracy społecznej Melzerowej stać blisko u Jej boku i być Jej pomocną w wielkich poczynaniach. Mam na myśli zagraniczną podróż jałmużniczą Melzerowej, dzięki której stanął dom społeczny Jej imienia we Lwowie przy placu Strzeleckim i której zawdzięcza swe powstanie, względnie rozwój cały szereg instytucji społecznych.

Pragnę uratować okruszki wspomnień z tego wielkiego wyczynu Róży Melzerowej.

* * *

Moje pierwsze poznanie się z Różą Melzerową przypada na rok 1917, tj. na czas największego nasilenia wichury wojennej. Muszę przyznać, że robiła, co by-

ło w ludzkiej mocy, żeby uczynić ze mnie „człowieka społecznego“ — i że Jej to nie przychodziło łatwo. Posyłała mnie do szpitala z papierosami tzw. „Liebesgaben“. Wracałam zdruzgotana. W oczach każdego rannego widziałam tyle zawiści i taką pogardę dla mojej misji, że więcej za żadne skarby świata iść tam nie chciałam. Z innego powodu strasznie mnie rozjątrzył wieczór sederowy, któryśmy urządziły dla jeńców rosyjskich. Najlepiej jeszcze wywiązałam się z interwencji u władz; wykołatać dodatkowy dzień kwiatka na policyj, wydostać od jakiejś komisji aprowizacyjnej podwójną rację węgla lub cukru, większą ilość kartek chlebowych lub marmatygi, przychodziło mi stosunkowo łatwo. Tak dopłynęliśmy do końca wojny. Ale w tym momencie, kiedy na ulicach miasta rozgorzała bratobójcza wojna domowa,

która tak smutnym rezonansem odbiła się w dzielnicy żydowskiej, chwyciło i mnie za serce. Stałam się powolnym narzędziem w Jej rękę.

Robiłam, co kazała. Zbierałam po ludziach starą odzież, po sklepach aprowizacyjnych środki żywności, w innych łyżki i talerze dla różnych „kuchni“ i „ognisk“, po domach podpisy subwencyjne dla nowo powstałego gimnazjum żydowskiego. Mówię o sobie, ponieważ byłam jedną z wielu, którymi kierowała Melzerowa.

Każdy, kto kiedykolwiek pracował na żydowskiej „niwie“ społecznej, wie, co to za niewyczerpane źródło nieszczęść, jaki to padół płaczu i nędzy w normalnych czasach. A coś dopiero wtedy, po czteroletniej wojnie, po zalewie żydostwa rosyjskiego, uciekającego przed wojskami Petlury, ze skoncentrowanym we Lwowie wojennym materiałem sierocym plus codzienne tragedie, spowodowane strzelaniną w mieście, bombami, donosami, rekryminacjami i innymi, specyficznymi objawami owego okresu. Zresztą nie potrzeba uciekać się do fantazji. Wszyscy świetnie pamiętają pracę w Komitecie Ratunkowym, w baraku na placu Teodora wśród trzasku granatów, w izdebkach bramy Andriolego, na ulicy św. Stanisława, Jachowicza itd. w czasie szalejących epidemii.

* * *

Pamiętam raz na placu Teodora wzięliśmy mięso, na każdego biedaka po 4 dkg. Przyszła Melzerowa, rozejrzała się i powiedziała: „Po co pani to robi, to samo każdy potrafi. Pani przecież miała jakieś artystyczne aspiracje. Niech sobie pani dobierze parę ludzi i stworzy amatorski teatr. Teraz, kiedy teatr miejski nie funkcjonuje (po zamachu ukraińskim na elektrownię), możecie mieć wielkie powodzenie materialne, a nam potrzeba pieniędzy“. Tak powstała „Młoda Scena“, placówka, która w tym czasie, kiedy Centralny Komitet Opieki nad Sierotami Wojennymi w Wiedniu nie mógł i nie chciał posyłać pieniędzy do Lwowa (Warszawa

miała większe troski własne) stała się głównym i stałym źródłem dochodów dla zakładów sierocych.

Ale to było za mało. Tak można było pociągnąć parę tygodni, miesięcy. Jeśli się miało przed oczyma ramy szeroko rozbudowanej akcji — musiało się szukać innych dróg, innych obfitszych źródeł dochodu. I wtedy wpada Melzerowa na pomysł, na owe czasy i stosunki ryzykowny. Postanowiła wyjechać po pieniądze za granicę. W czasie, kiedy się żyło z kieszeni do ust, a pytanie, czy starczy w Ochronce jutro na mleko lub na opał, powtarzało się codziennie, w okresie, kiedy pieniądze z dnia na dzień zmieniały swoją wartość, gdy jazda do Wiednia „na stojąco“ trwała dwie doby, a zdobycie pokoju hotelowego było wyczynem, musiał się pomysł wyjazdu bez pieniędzy, bez legitymacji i znajomości stosunków i ludzi za granicą wydać szaleństwem. Każdemu, kto nam wykładał absurdalność przedsięwzięcia, mówiła Melzerowa, że jedziemy tylko do Wiednia, by wydobyć pieniądze u Lederera. (Właściciel rafinerii na Bogdanówce Lederer ofiarował mianowicie większą kwotę na zakład sierót we Lwowie, ale po upadku Austrii Wiedeński Komitet Centralny te pieniądze zagwoździł). Po cichu jednak kazała mi wyrobić w Warszawie paszport na wszystkie kraje Europy i wziąć odnośne wiza.

* * *

I wyjechałyśmy w podróż, która pod wielu względami była bardzo znamienita i pouczająca. Nie chcę przez to powiedzieć, żeśmy tę podróż zaliczyć mogły do zwykłych podróży, otwierających pole dla spostrzeżeń i przyjemności, otwierających ściśle osobiście nowe horyzonty. Jeśli podróżowanie było wtedy dla każdego uciążliwe, to dla nas podróżowanie przy ciągłym braku pieniędzy, tłuczenie się po nocach pociągami, aby zaoszczędzić na hotelach, stało się niemal udręką. Najgorsze jednak było to, żeśmy musiały zwalczać

a priori nieprzychylnie nastawienie, które panuje na Zachodzie w stosunku do wschodniego żydostwa, a które z natury rzeczy, kiedyś ujawniały cel naszej podróży, jeszcze bardziej się potęgowało. Przyznaję, że ten ostatni moment był w całej podróży dla mnie najprzykrejszy, i że podziwiałam niezmordowaną i nie łamiącą się nigdy energię, wymowę i inteligencję Melzerowej, która sobie świetnie dawała radę z tą stugłową hydrą uprzedzeń i podejrzliwości, odrastającą wciąż na nowo w każdym kraju, w każdym mieście i środowisku.

Podróż naszą zorganizowała Melzerowa w ten sposób, że cała duchowa strona imprezy była jej sprawą, ja zaś miałam pieczę nad techniczną częścią. Byłam, jak ona mówiła, jej „maître de voyage“.

* * *

Najpierw trzeba było zdobyć jakieś pieniądze i polecenia. W Wiedniu na pierwszy ogień poszedł pierścionek brylantowy Melzerowej, który został sprzedany i dostarczył nam pierwszych środków do sfinansowania naszej imprezy. Co do legitymacji, to choć wyantyszambrowaliśmy we Lwowie jakieś polecenia z Magistratu, Kahału i Centralnego Komitetu Opieki nad Sierotami, Melzerowa nie bez racji obawiała się, że ani p. Obirek, ówczesny wiceprezydent miasta, ani Dr Diamand, ówczesny prezes Kahału, ani ówczesny prezes Komitetu sierocińskiego nie będą w Paryżu dość znani, by na podstawie tych poleceń można było się tam skutecznie przedstawić. Postarała się tedy o polecenia od wiedeńskiej filii „Alliance Israelite“ do Paryskiej Centrali i do Izraela Lewiego, głównego rabina Francji, a od wiedeńskiej Egzekutywy Syjonistycznej do Komitetu delegacji żydowskiej przy konferencji pokojowej. Dr Cwi Chajes, nadrabbin Wiednia, dał nam ponadto listy do rabinów, a poza tym miałam polecenia od dwóch moich wujów Dra Ehrenpreisa ze Sztokholmu i Dra Judy Leiba Landaua

z Johannesburga. Uzbrojone w te rekomendacje i 40.000 Koron (13.000 K. dała nam Egzekutywa Wiedeńska za wsta-
wiennictwem Dra Fischla Waschitza), wyjechałyśmy do Szwajcarii.

* * *

Na granicy szwajcarskiej w Bux, z powodu niedokładności paszportowych (upłynęła ważność wizy szwajcarskiej), zatrzymano nas aż do następnego dnia.

Gdyśmy jednak stanąć zdołały na szwajcarskim gruncie zaczęła się systematyczna robota. Prasę żydowską w Szwajcarii reprezentowała w pierwszym rzędzie Żydowska Agencja Telegraficzna. Nasz dobry znajomy Dr Susman i Dr Landau poszli nam bez zastrzeżeń na rękę. Następnie zwróciliśmy się do rabinów, związków kobiecych i do stowarzyszeń „Bnej Brith“, które są w Szwajcarii bardzo rozgałęzione i mają wielki zakres działania na niwie społecznej.

Ażeby się wprowadzić na tym zupełnie obcym terenie pisała Melzerowa płomienne odezwy i artykuły, wygłaszała referaty i odczyty i rozsylała wyczerpujące memoriały z planami i projektami swojej szeroko zakrojonej społecznej akcji. W ten sposób przegryzłyśmy się w ciągu czterech tygodni przez Zurych, Lucernę, St. Galen, Berno, Lozannę, La Chaux-de-Fonds i Genewę. Niestety na krótki czas przedtem uprzedziła nas Anita Müller, która swoją akcją dla dzieci wiedeńskich już wyczerpała całą ofiarność Szwajcarów. Wprawdzie tu i ówdzie coś i nam kapnęło, ale nie pozostawało to w żadnym stosunku do podjętego trudu. „Widzi pani — przekonywała mnie Melzerowa — że musimy jechać dalej do Francji“.

* * *

Żydostwo Francji było wtedy zupełnie niezorganizowane i praca na tamtejszym terenie musiała być zupełnie odmienna. Nie było prasy żydowskiej. Organizacja syjonistyczna Francji wydawała jakiś

periodyk, przypominający rozmiarami nasz przedwojenny Wschód, co uwzględniając stosunki i możliwości Paryża, było dla nas niewystarczające. Było jasne, że ten organ nie dociera do tych sfer, o które nam chodziło. Stowarzyszenia „Bnej Brith“ nie istniały. Delegacja żydowska przy konferencji pokojowej miała swoją wielką politykę i swoje wewnętrzne tarcia (rozgrywała się w tym czasie m. in. gra Weizman-Sokołow), tak, że naszą obecność przyjęła jedynie do wiadomości i na tym się skończyło. Zostali nam tylko rabini, Alliance Israelite, gmina Żydów polskich i poszczególni bogaci Żydzi.

Tu dopiero, w tym dziwnym mieście, o którym powiadają, że wyzwała wszystkie utajone w człowieku moce i wartości, wystąpiła i zajaśniała pełnym blaskiem energia, siła woli, inteligencja, szybkość orientacji i wykształcenie Melzerowej. Jej forma zewnętrzna, na nasze proletariacko-cygańskie stosunki, może za wykwintna, znalazła tam uznanie i oddźwięk w sferze, do której miałyśmy zaapelować. Jej sposób mówienia, za kwiecisty dla potocznego języka u nas, we Francji, tej ojczyźnie oratorów, zyskał niesłychany poklask. Odczyt Melzerowej w wielkiej synagodze paryskiej zgromadził elitę żydowskiego Paryża i stał się wielkim Jej sukcesem. W ślad zatem posypały się datki i ofiary dla naszej sprawy, prześcigające najśmielsze nasze marzenia i oczekiwania.

Muszę powiedzieć, że Melzerowa w Paryżu formalnie rosła mi w oczach. Po tym wielkim sukcesie na Place de la Victoire nie mogłyśmy długo usnąć.

* * *

Ktoś powiedział nam, że wielka ekspedycja, złożona z 70 członków Jointu bawi w Paryżu w przejeździe „na Wschód“, gdzie ma zbadać stosunki. Melzerowa zaraz postarała się o audiencję. W najelegantszym paryskim hotelu zajmowała delegacja Jointu bogate apartamenty.

Przyjęto nas w wielkim salonie barokowym, pełnym złociń i sztukaterii. Cała delegacja była ślicznie rozmieszczona (najlepszy reżyser Hollywoodu nie powstydziliby się rozplanowania). Wszyscy członkowie delegacji byli ubrani w nowiu-tenkie mundury. Po oficjalnej dyskusji, w której panowie z Jointu negatywnie się do nas i naszej sprawy ustosunkowali, zaczęli nas prywatnie wypytywać, jak się nam podoba życie Paryża, jego wystawne lokale itp. W tej materii miałyśmy mało do powiedzenia. Po wyjściu z audiencji uświadomiliśmy sobie dopiero, jak w tym Paryżu biedujemy. Autodorożką jechałyśmy tylko, jeśli się znalazł jakiś szlachetny fundator, zresztą autobusem, metrem albo per pedes. Jeżeli byłyśmy gdzieś proszone i należało zanieść parę kwiatów, zaraz skreślałyśmy śniadanie lub podwieczorek. Były to normalne tricki naszego systemu oszczędnościowego, systemu, który w podróży ma trzy zalety: oszczędza się na czasie, na pieniądzu i robi się coś dla linii. I w tej podróży konsekwentnie głodziła się biedna Melzerowa, której linii nic nie groziło, opuszczając systematycznie jeden posiłek dziennie. Dopiero w trzecim miesiącu podróży w Paryżu połapała się i powiada do mnie: „Tak mi często słabo. Nie wiedziałam dlaczego, wreszcie wpadłam na to. Musi to być w związku z naszą „fałszywą metodą odżywiania się“. Czy wie pani, żeśmy wczoraj nie jadły kolacji, onegdaj obiadu, przedwczoraj podwieczorku. Przy naszym tempie życia nawet tego nie zauważyłyśmy“. Od tej chwili pilnowałam, aby Melzerowa miała swoje regularne posiłki w oznaczonych porach.

Po czterotygodniowym pobycie w Paryżu wyjechałyśmy 1 lutego do Londynu. Tam przydały nam się doświadczenia, poczynione w Szwajcarii i we Francji. Istniały tu świetnie zorganizowane instytucje, jak Związek kobiet angielskich, Stow. BB., Związek gmin żydowskich oraz członkowie „Iki“ Lucjen Wolf i Leonard

Cohen, do których miałyśmy polecenia nie żyjącego już dziś profesora Meyersona. Istniała żydowska prasa, która nam poszła na rękę i pojedyncze wybitne jednostki, które okazały nam dużo dobrej woli. Sukces materialny był w Londynie jeszcze większy, gdyż waluta angielska była „murowana“, a moralny, jeśli się uwzględni zimny temperament Anglika, bardzo powoli się rozgrzewającego — całkiem nieprzeciętny. Na zgromadzeniu kobiet angielskich bez różnicy wyznania zdołała Melzerowa zainteresować dla naszej akcji największe zrzeszenie kobiet, które liczy podobno paręset tysięcy członków. Dotarliśmy i uzyskaliśmy poparcie takich jednostek, jak obie panie i panowie Samuel, lord Svaytlig, Claude i Charles Montefiore, Leonard Cohen, Lucjen Wolf, rabin Herz i rabin Gaster, pani Spielman, pan i pani Goodman, redaktor Jewish Chronicle Morris Meyer, Neville Lasky, rabin Deiches i wielu innych.

* * *

Jeśli dziś z perspektywy wspomnień uświadamiam sobie, że był to najbogatszy i najpiękniejszy okres mego życia, to nie dlatego, że przewędrowałam tak ciekawy szmat ziemi, nie dlatego, że poznałam i otarłam się o najwybitniejsze jednostki europejskiego żydostwa, lecz głównie dlatego, że danym mi było przez czas pięciomiesięczny przebywać codzień w towarzystwie tak wybitnej jednostki, „odkrywać“ po prostu najwyższe kwalifikacje Jej intelektu i rozumu, jej subtelność i wyrozumiałość, temperament i esprit. Dopiero wówczas zrozumiałam prawdę słów: „Ejn nawi b'iro“ (nemo propheta in patria). Mimo, że byliśmy ciągle razem, na wąskiej przestrzeni pokoju hotelowego lub przedziału kolejowego, Melzerowa nigdy nie traciła cierpliwości i nie dochodziło do żadnych między nami scysyj. Przeciwnie, bardzo często wkraczała w mój zakres działania i szła mi na rękę. Nigdy nie zapomnę, jak to na dwor-

cu w Genewie, kiedy częściowo przez moje niedopatrzenie w ostatniej chwili zatrzymano nam podczas rewizji paszporty, udało się jej ujarzmiającej energii i tak-towi wstrzymać express paryski o całą godzinę. W ten sposób przybyliśmy na czas oznaczony. Takich szczegółów mogłabym opowiadać tysiące. Raz tylko doszło do dysonansu. Pamiętam, jak bardzo Melzerowa się wówczas zirytowała i zmartwiła. Było to w Londynie, po wizycie u Nordaau. *Wysiedlony z Francji za przekonania polityczne kręcił się zgorzkniały starzec na Great Russel Street, spostonowany, niezrozumiany i nie rozumiejący.* Było to zresztą na krótko przed Jego śmiercią. Uważałam, że nie stać nas na tę czysto grzecznościową wizytę w naszym ciężkim życiu londyńskim, gdzie nie starczyło np. chwili czasu, by wpaść do British Museum. Wyraziłam myśl, że te elokwencje należałoby zachować dla tych, którzy nam mogą pomóc. I rozpetalam burzę. Nigdy nie widziałam Melzerowej tak zirytowanej; wypominała mi brak zrozumienia dla wielkiego człowieka, niezależnie od jego obecnej pozycji. Skruszona dostojałością tego pie-tyzmu, tą jedyną na akt hołdu skradzioną chwilę, przyznałam Jej w stu procentach rację. To było jedyne nasze nieporozumienie. Poza tym panowała między nami zawsze zgoda i harmonia. Dowcip i humor Melzerowej, naświetlenie poznanych ludzi, pobłażliwość dla ich cech ludzkich, odkrytych przy zbliżeniu, kapitalna ocena przeżytych sytuacji, były tak głębokie i zajmujące, że ta strona podróży pozostanie dla mnie na zawsze rezerw-warem duchowego bogactwa.

* * *

Z Londynu wyjechałyśmy obie z początkiem marca. Melzerowa wracała przez Holandię i Paryż, gdzie chciała odwiedzić starego barona Rothschilda, którego nie zastałyśmy w Paryżu za pierwszym naszym pobytem i zostawiłyśmy mu tylko

exposé, ja zaś wyjechałam przez New Castle, Göteborg do Sztokholmu i Kopenhagi.

Ostatni raz widziałam Melzerową na jakie 20 dni przed Jej śmiercią. Wpadła do mnie na chwilę po jakieś informacje i nie wiem, jak zeszyliśmy na wieczny temat: Żydzi — Anglia — Palestyna — kolonizacja. Rzuciła całą garść ciekawych, głębokich i odważnych aperçus. Naświectliła sytuację niebanalnie i rzeczowo. Opowiadała mi o swojej pracy i trudnościach, na które ciągle napotyka. Prze-

konałam się, że tkwi jeszcze ciągle cała w pracy i w bezustannej walce. Ciągle jeszcze porywał Ją i trawił wewnętrzny ogień, który Ją parł do nowych czynów, do nowej twórczej pracy dla dobra najszerszych rzesz wydziedziczonych Żydów. Nie przypuszczałam wówczas, że ten wewnętrzny znicz tak rychło i tak przedwcześnie zagaśnie. Z Melzerową zeszedł do grobu cudowny człowiek, całkiem nieprzeciętna kobieta, wielka i ciekawa indywidualność.

Dr DAWID SCHREIBER

Róża Melzerowa — jako pionierka ruchu odrodzeniowego

Poznałem ją po raz pierwszy przed kilkudziesięciu laty w Jej domu rodzicielskim w Tarnopolu, dokąd jako młody akademik wysłany zostałem przez lwowskie towarzystwo „Syon“ celem wygłoszenia przemówienia na wieczorku makabeuszowskim.

Były to czasy zarania ruchu odrodzeniowo-żydowskiego w ówczesnej Galicji. Pierwsze refleksy obudzenia się poczucia narodowego u Żydów najpierw w Rosji na skutek pogromów z ośmdziesiątych lat ubiegłego stulecia, a potem pod wpływem czynu historycznego, tzw. Biluczyków, następnie zaś w Wiedniu wśród młodzieży akademickiej, stojącej pod wodzą Dra Natana Birnbauma i bhp. Dra Rubena Bierera — doszły także do Galicji, w szczególności do Lwowa. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności zebrała się tu grupa młodzieży, rekrutującej się częścią z uczniów Beth-hamidraszu, częścią zaś z uczniów gimnazjalnych i uniwersyteckich. Młodzi ci ludzie, owiani młodzieńczym zapalem poświęcenia swych usiłowań i działalności obudzeniu do życia szerokich mas ludności żydowskiej, stworzeniu syntezy między starą tradycją żydowską a nowoczesnym życiem kulturalnym — stworzyli we Lwowie, a w dalszym ciągu także w niektórych miastach prowincjonalnych centra ruchu odrodzeniowego, rozpście-rającego swoją czynność powoli, ale systematycznie po całym kraju. Był to po-

czątek ruchu i organizacji syjonistycznej w ówczesnej Galicji.

Ofiarna praca tych młodych zapaleńców odbywała się wśród niezwykle trudności i przeszkód z wszystkich prawię stron. Szara masa żydowska zasklepiona była w wierzeniach religijnych, przyjmujących wszystkie zrządzenia losu, jako pochodzące od Opatrzności, którym nie należy się przeciwstawić. Nie było śladu jakiegokolwiek zrozumienia dla aktywnej samopomocy. Inteligencja żydowska oddaliła się zupełnie od ludu żydowskiego, tkwiła głęboko w asymilacji, nie miała najmniejszego zrozumienia dla interesów i potrzeb żydowskich.

Najsmutniejszy atoli obraz ze stanowiska narodowo-żydowskiego przedstawiała kobieta żydowska. Przeważająca większość kobiet żydowskich, poza ciano-ty swych zajęć domowo-rodzinnych, w ogóle nie okazywała żadnego zainteresowania dla nurtujących żydostwo wielkich przemian. Drobną tylko część inteligentniejszych kobiet, a zwłaszcza młodzieży żeńskiej, zajmującej się dążeniami kulturalnymi i stawiającej wówczas pierwsze kroki emancypacji, identyfikowała te usiłowania w zupełności z asymilacją. Kobiety żydowskie, zresztą w bardzo szczupłej ilości, zawodowo-pracujące, wypełniały przeważnie kadry nauczycielek w szkołach powszechnych i uważały za swój obowiązek szerzenie asymilacji wśród

młodzieży żydowskiej. Typ takiej kobiety żydowskiej może stanowić znana postać Racheli w „Weselu” Wyspiańskiego. Najlepiej może scharakteryzował tę postać Boy, pisząc: „Była to epoka, gdy separatyzm rasowy nie zarysował się jeszcze tak ostro, gdy element semicki niezmiernie czynnie i szczerze zresztą współdziałał w życiu umysłowym polskim, jak zresztą dzieje się to i dziś. Takich Rachel było w Krakowie dużo; one wypełniały czytelnie dla kobiet, wypożyczalnie książek, teatry, koncerty”.

Zajmowanie się zaś sprawami żydowskimi ogólniejszej natury było tym kobietom tak obce, że uważały to wprost za grzech wobec „kultury i emancypacji”.

W takiej sytuacji rozpoczęła się praca pierwszych głosicieli myśli odrodzeniowej, którzy oczywiście nie zapoznali doniosłości pozyskania także kobiety żydowskiej. Szło to bardzo opornie, jeszcze bardziej opornie, aniżeli wśród mężczyzn. Wyjątkowo tylko tu i ówdzie przyłączyły się jednostki do nowego ruchu i one to stanowiły pierwsze pionierki syjonizmu w naszej polaci kraju. Wśród nich za na pierwszy plan wybiła się od razu Róża Pomeranzówna, późniejsza Melzerowa z Tarnopola.

W okół niej już wówczas utworzyła się istna legenda. Opowiadano nam cuda o Jej energii, wszechstronnej działalności i sugestywnym wpływie na otoczenie. Pierwszy też raz, gdy miałem możność poznania Jej, przekonałem się, że nie było wcale przesady w tych twierdzeniach. W domu Róży Pomeranzówny w Tarnopolu zastałem to, czego nigdzie może wówczas nie było w kraju, nie wyłączając Lwowa (z jedynym może wyjątkiem domu Korkisów): zastałem dom syjonistyczny. Rodzice Jej, brat i siostra, całe w ogóle otoczenie było na wskrós przepojone duchem syjonistycznym. Dom Jej stanowił centrum wielkiego, nowego zwiastowania, krynice, z której czerpali natchnienie i otuchę wszyscy, którzy przy-

gnęli do staro-nowego ideału narodowego. Pod wpływem Jej działalności Tarnopol stał się pierwszorzędnym ogniskiem syjonizmu i ówczesny okres zapewne stanowić będzie dla Tarnopola chlubną kartę w dziejach myśli syjonistycznej. Już wtedy przemówienia i twory publicystyczne Róży Pomeranzówny zamieniły się w biblię młodego pokolenia żydowskiego, zwłaszcza żeńskiego.

Gdy następnie Pomeranzówna, przybrawszy sobie na towarzysza życia Izaka Melzera, przeniósła się do Lwowa, mogła tu na szerszej arenie kontynuować Swoją działalność narodową. Dom Jej we Lwowie pod względem narodowym i towarzyskim był chlubnym dalszym ciągiem Jej domu rodzicielskiego w Tarnopolu.

Po raz drugi spotkałem się z Nią po smutnych zajściach listopadowych we Lwowie w r. 1918 w czasie, kiedy powoławszy z powrotem do życia „Koło Kobiet Żydowskich” i zakupiwszy dla tego Towarzystwa dom przy pl. Strzeleckim L. 4, rozwinęła nadzwyczajnie żywą i rozległą działalność na całym szeregu dziedzin charytatywnych i społecznych. Udział jej w pracach ówczesnego Centralnego Komitetu Ratunkowego, który mogłem z bliska obserwować, pozostawił niezawodnie pożyteczne i błogie skutki.

Po raz trzeci miałem możność spotkania się z Nią w czasie posłowania w Sejmie Polskim w latach 1922 do 1927, gdzie znowu zyskałem sposobność obserwowania z bliska Jej sposobu postępowania i poznania Jej mentalności. Prawdziwym instynktem kobiecym poznała wnet, na których polach i w których kierunkach może rozwinąć Swoje zdolności i Swoją działalność. Mało więc zajmowała się kwestiami ściśle politycznymi, natomiast bardzo intensywnie i bardzo serdecznie oddawała się pracom, dotyczącym opieki społecznej, biorąc bardzo żywy udział w naradach Komisji Pracy i Opieki Społecznej. Przy tym wykazywała bardzo gruntowną znajomość wchodzących w rach-

bę problemów, to też Jej głos na Komisji był słuchany z dużą powagą. Ponadto wiele czasu poświęcała interwencjom u władz dla jednostek żydowskich, potrzebujących pomocy. Liczni petenci wiedzieli też, że u Niej łatwo i chętnie znajdą zrozumienie i posłuch.

W końcu jeszcze uwaga osobista. Przez długie lata łączyły mnie z Nią serdeczne stosunki osobiste i towarzyskie. Uważałem Ją za jedną z najświatlejszych postaci naszego świata kobiecego. Byłem częstym naocznym świadkiem jej intensywnego i szczerzego oddania się spr-

wom publicznym, jak niemniej silnego i bolesnego zmagania się z przeciwnościami twardej i nieubłaganej rzeczywistości żydowskiej. Widziałem dość często łzy w Jej oczach, gdy wbrew najlepszym intencjom i najlepszej chęci nie mogła nieść pomocy tam, gdzie pomoc była konieczną i nieodzowną. Ludność żydowska nie wiedziała może jaką serdeczną przyjaciółkę miała w Melzerowej. To też świetlana ta postać będzie zdobić najpiękniejsze karty dziejów narodowego żydostwa naszej polaci kraju.

Dr EMIL SOMMERSTEIN
poseł na Sejm

Róża Melzerowa

krzewicielka żydowskiej idei narodowej

Nie można Jej zapomnieć! Była nie tylko pierwszą u nas w kraju kobietą, która wzięła czynny udział w pracy politycznej od razu wysuwając się na czoło, ale jednoczyła w sobie wielki żar idealizmu, głębię uczucia, wysokocenne walory intelektu ze stalową wolą, która myśli i porwy przekuwała w zbawcze czyny.

Widzę Ją w różnych etapach Jej działalności. Widzę Ją w mieszkaniu rodziców w Tarnopolu, gdzie skupiało się w swych skromnych zaczątkach życie syjonistyczne tego miasta, tworzyła pierwsze kadry bojowników, co stanęli pod białoniebieskim sztandarem.

A potem te rozjazdy po małych podolskich mieścinach, gdzie zabłysła jak meteor, zapaliła serca młodzieży i szła dalej.

Mijały lata. Ruch nasz rósł i potężniał. Róża Melzer dostrzegła i wyznaczyła nowe pole działania w wielkim ruchu odrodzeniowym kobiecie żydowskiej.

Pracowała nad stworzeniem organizacji kobiet narodowo uświadomionych, które miały każdy dom żydowski przemienić w ognisko miłości dla narodu, w kuźnię pracy dla Jego przyszłości, które miały w duchu narodowo-żydowskim kształtować rzesze młodego pokolenia.

Jej gorące serce i wzniosły umysł nie mogły pozostać obojętnymi na bezmiar nędzy dziatwy żydowskiej.

Widzę ją z szczególnym błyskiem w oczach, gdy się wybierała w podróż po Zachodniej Europie w sprawie pomocy dla tych sierót wojennych. Ten błysk w oczach zapowiadał wiarę w powodzenie akcji, odzwierciedlał ogrom zasięgu planów, jakie powzięła i zdecydowaną wolę ich przeprowadzenia.

Widzę ją po powrocie, gdy na zebraniach poszczególnych zrzeszeń, na zebraniach ludowych zdawała sprawę z wyników Swojej misji, a także mówiła o wielkich problemach, które poruszały całe żydostwo i wymagały konsolidacji i złączenia wszystkich sił żydostwa.

Widzę Ją, cichą, skromną, wytrwałą. pracownicę, gdy się przed Nią jedyną kobietą żydowską otwarły wrota polskiego parlamentu. Nie szukała tam rozgłosu, ani wyniesienia, bez reszty wypełniała powierzone zadania w Komisji opieki społecznej, w skłóconym Kole dążyła do uzgodnienia, wyczuwała intuicją serca kobiecego zgubne skutki rozdwojenia.

Wysoko zatknęła sztandar godności kobiety żydowskiej, domagała się dla niej szacunku i go zyskała.

Widzę Ją, gdy mimo ciężkiej choroby nieodżałowanego męża i własnej, mimo wielu trosk osobistych, nie straciła nic z żywości umysłu, wysokiej, prawdziwej kultury wszechludzkiej.

A nade wszystko gorąco i niezmiennie

biło Jej serce dla każdej niedoli. Szerokie horyzonty, praca na ważnych posterunkach o politycznym i społecznym znaczeniu nie przytłumiły w Niej współczucia, odczucia i zrozumienia dla poszczegółnej, choćby nie wiedzieć jak mało znaczącej jednostki.

Bo dla niej człowiek żyjący nie był nigdy numerem, kawałkiem zapisanego papieru, szczeblem, po którym pnie się ambicja osobista.

Pięła się mimo choroby po wielu piętrach, śpieszyła tam wszędzie, gdzie trzeba było pomóc, ożywić, rozprószyć zwątpienie, podnieść na duchu, budzić porywy, szerzyć kult czystego człowieczeństwa.

Takie są moje o Niej wspomnienia, przechowuję je w wierności i szczerym uczuciu, wracam do nich w ciężkich chwilach żydostwa, żałując, że Róża Melzer pozostała tylko wspomnieniem.

ADOLF STAND

Sylwetki progonów syjonizmu galicyjskiego

Było to u schyłku lat 80. ub. stulecia. Byłem wtedy uczniem wyższego gimnazjum i dowiedziałem się, że gdzieś w izdebce żydowskiego przedmieścia gromadzą się starsi i młodszy ludzie, odbywają się tam odczyty, urządzają prelekcje, obchodzą uroczystości, i wszystko to dzieje się pod nowymi, dotychczas nieznanymi hasłami. My Żydzi nie jesteśmy tylko, jak dotychczas nam mówiono, wyznaniem, społeczeństwem religijnym, lecz narodem prawdziwym, rzeczywistym, realnym narodem, jak są nim Niemcy i Anglicy, Włosi i Rosjanie. A ojczyzną naszą jest stara Palestyna, nie jest to więcej kraj, gdzie miód i mleko płynie, ziemia grobów i wspomnień, teren patriarchów i bohaterów, jednym słowem kraj przeszłości, lecz ziemia ta jest krajem przyszłości naszej. A językiem naszym nie jest ten język, którym się codziennie posługujemy, w którym się sny nam objawiają, myśli nasze wyrażają, którym mówimy i piszemy, lecz język hebrajski. Nie jest on więcej językiem klasycznym jak łaciński albo grecki, wartościowym obiektem studiów dla archeologów i filologów, owszem, żyje on, jest, istnieje, współcześni myśliciele, poeci i filozofowie wyrażają swoje uczucia, kreślą swoje spostrzeżenia i notują swe nastroje w tym języku.

Byłem ciekawy i chciałem przypatrzyć się bliżej i poznać tę oryginalną grupę, która takie zapatrywania w jasny dzień wypowiada. Udałem się tam.

Zastałem kilka osób. Starzec Dr J. S. KOBAC, znany uczony żydowski, który był pierwaj rabinem w Bambergu, a teraz moim nauczycielem religii w gimnazjum, wygłaszał właśnie przed małym kołem słuchaczy wykład. Był to stary człowiek, który całe swoje życie poświęcał wiedzy żydowskiej, w której też doszedł do wysokiego stopnia, asceta i idealista. Zajęciem jego była nauka, treścią życia jego wiedza. Dzień cały i pół nocy siedział nad starymi foliantami i studiował. Świat zewnętrzny, życie, otoczenie żadnego wpływu na niego nie wywierało. Wszystko się wokoło niego zmieniło, ludzie powstawali, konali, idee się rodziły i przetwarzały, myśli się zmieniały. On sam stał jak głaz niezłomny i pozostał tym samym. Jak w 15. roku życia siedział schylony nad książkami, tak siedział i w 80. roku — książ tych wierny sługa. I były to jego najmiłsze chwile. Bo gdy hardą koniecznością zmuszony był zbliżyć się do życia, nie czuł jego jasności, nie oddychał jego świeżą atmosferą, kolce i ciernie tylko spotykał. Życie codzienne odmówiło mu wszelkiej przyjemności i rozkoszy, dlatego od życia tego uciekał i do swoich miłych książek wracał. Żył życiem nie terażniejszości, nie szybkim amerykańskim tempem XIX wieku, lecz żył spokojnym, powoli płynącym życiem progonów literatury naszej wieków dawnych.

* * *

Była tam i druga postać. Zupełnie odmienny typ.

OSER ROHATYNER. On dał inicjatywę do założenia Tow. Mikra Kodesz. On był jednym z tych, którzy żydowski narodowy ruch do Lwowa przenieśli. Mówię przenieśli, ponieważ ludzie ci nie byli twórcami ruchu. Słyszeli o nim i studiowali go w dziełach i czasopismach, które w Rosji od niedawna wychodziły. Rohatynier była to niezwykle ciekawa postać. Już zawód jego był oryginalnym. On był tzw. „marszałkiem“. A więc powołaniem i zajęciem jego było rozweselenie ludzi na ślubach w sferach ortodoksyjnych. On miał gości w wiązanej mowie powitać i donosić ogółowi, jakie podarunki goście młodej parze przynieśli. Podczas ceremonii ślubnej raz wesołymi piosenkami bawił publiczność, a raz ją znowu smutnymi wspomnieniami rozrzewniał. Oto powołanie człowieka, który był jednym z pionierów syjonizmu w Galicji. Wypadek ten w życiu naszym nie jest odosobniony. Dziwną jest cała sytuacja w Żydostwie, komiczną i tragiczną równocześnie, raz śmiech budzącą, a raz ból rodzącą.

Trefniś w prywatnym życiu czuje w duszy swojej zupełnie inne powołanie. Celem życia jego nie jest bawienie za pieniądze otoczenia; jego myśli sięgają głębiej, jego uczucia wspinają się wyżej, jego marzenia idą dalej — on naród chce bez zapłaty, owszem z dopłatą nie tylko całej swojej gotówki, ale krwi swojej i pracy swojej z letargu obudzić, na wyżyny podnieść i do doskonałości doprowadzić.

Ile razy przysłuchuję się znanej operze Leoncavalla, przypomina mi się, gdy słyszę arie „śmiej się pajaco“, postać szczupłego, filuternego, na zewnątrz uśmiechniętego, a wewnątrz smutnego, bólem głębokim narodu trawionego Osera Rohatynera, który był pajacem w życiu prywatnym a hetmanem narodu żydowskiego w życiu publicznym. Los tej postaci w dziejach nie jest odosobniony. U Heinego rozterkę tę samą widzimy. I widzimy ją u Herzla. „Und, wem es

just passieret, dem bricht das Herz entzwei“...

* * *

Ciekawym również typem był Dr W. HOLZER, adwokat lwowski. Pochodził z rodziny zupełnie zasymilowanej; ani w młodości ani w pierwszym okresie wieku męskiego nie miał żadnej styczności z Żydostwem. Obcymi mu były tradycje i ceremonie, nieznany obrzędy religijne. Nagle obudziła się w nim z elementarną, pierwotną siłą dążność do powrotu do ojczystych tradycji. Starszek już prawie, zaczął się uczyć alfabetu hebrajskiego i doprowadził wkrótce do tego, że biblię całą czytał w oryginale. I wszystkie modlitwy rozumiał i pojmował. Powrót do Żydostwa objawił się u niego raczej w kierunku religijnym, aniżeli w narodowym. Stał się niezwykle pobożnym, uczęszczał rano i wieczór do synagogi i punktualnie obserwował rytuał żydowski. Poza tym poświęcił się jednej wielkiej dziedzinie — filantropii. Był Kobak wielkim uczonym, miał Rohatynier najszlachetniejsze porywy, cechowało Holzera złote żydowskie serce. Był filantropem w starym tego słowa znaczeniu. Nie był to snob filantropii, który daje tak jawnie, by to wszyscy widzieli, którego złoto brzęczy tak głośno, by to wszyscy słyszeli, o którego darach wspominają dzienniki; snoba filantropii i to cechuje, że on się z nędzą bezpośrednio nie styka. Zwraca się do komitetowych, w najlepszym razie sam jest komitetowym i pośrednio tylko używa swej pomocy. Częściej mu więcej na tym zależy, by o tym mówiono i pisano, aniżeli na tym, by nędzy ulżyć. Innym, zupełnie odmiennym był W. Holzer.

Przyglądnijmy się sposobowi, w jaki zwykły dzień spędzał, a zobaczymy ciekawą, całą postać. Wcześniej rano wstawał, udawał się do synagogi, gdzie z pobożnością i skupieniem modlił się obok szeregu synów narodu naszego, prostaczków, kramarzy i rzemieślników.

Mimo, że z bogatej rodziny pochodził, miał jako adwokat jedną z największych kancelaryj we Lwowie, miał szereg godności i dostojęństw, był członkiem rady miejskiej, rady wyznaniowej itd., najchętniej obcował z ludem i w jego sąsiedztwie czuł się najszcześliwszym. Demokrację, którą inni — demokraci, socjal-demokraci — tylko na ustach mają, on rzeczywiście wykonywał. Po modlitwie śpieszył do herbaciarni, gdzie na swój koszt całej biednej dziatwie żydowskiej dawał śniadanie, składające się z porcji mleka i 2 bułek, a więc nie tylko sam dawał fundusze, ale co ważniejsze, nie wyręczał się nikim, nie uciekał od biedaków, ale się do nich zbliżał, z nimi żył, dla nich nie tylko kieszeń, dla nich i swoje serce miał otwarte. I jak dziecko się radował, gdy widział, że młode pokolenie napojone i nasycone zabierało się do nauki. Potem udawał się do kancelarii i siedł do kancelarii nie sam, ale otoczony rojem starców i kalek. To była jego klientela i szła za nim do kancelarii i tam przez kilka godzin udzielał najbiedniejszemu i najnieszczęśliwyszemu posłuchowi. Gdy się z nimi załatwił, śpieszył do kahału, gdzie prowadził dział dobroczynności. Urzędował następnie w kuchni ludowej, gdzie nie tylko doglądał, by biedacy otrzymywali odpowiedni obiad, lecz sam go nawet rozdzielał i kuchni nie opuszczał nim ostatni biedak nie zjadł obiadu. Po południu powtarzało się to samo. Długie lata pędził taki żywot, aż wreszcie sam zaniemógł. Biedny i osamotniony zakończył życie.

* * *

Ostatnim typem, który chcę określić, jest Dr RUBIN BIERER, również ciekawa postać. W człowieku żonatym, ojcu rodziny, felczerze, budzi się nagle wielka żądza wiedzy, chęć pogłębienia sztuki leczniczej. Człowiek biedny, pozbawiony środków, mający dbać nie tylko o siebie, ale i o rodzinę, opuszcza dom, udaje się wśród ciężkich warunków do Wiednia i tu mężczyzna w sile wieku,

wśród niesłychanych trudności i przykrości, staje się kolegą młodych ludzi, którzy prawie o pokolenie są młodszymi od niego. Na nowo uczyć się zaczyna i uczy się u profesorów, którzy są rówieśnikami wieku jego, aż doktorat medycyny zdaje i uczy się rzeczy innych. Spotyka Pereca Smoleńskiego, śmiałego, odważnego publicystę ideowego, rewolucjonistę, herolda nowej nauki; staje się Pereca Smoleńskiego wiernym uczniem. Mistrz współczesnego syjonizmu znajduje w nim zwolennika. Z fanatyzmem apostoła zaczyna szerzyć wiarę mistrza. Wraca do Lwowa. W życiu prywatnym leczy rany ciała Żydów, w życiu publicznym leczy duszę żydowską. Jak ziemia nasza starą jest i wiecznie młodą, jak język nasz starym jest i wiecznie młodym, takim jest R. Bierer. Gdy go u schyłku 80 lat ubiegłego stulecia poznał ja i moi przyjaciele, byliśmy dziećmi, a on o przeszło trzy dziesiątki lat starszy, młodszym był od nas. I dziś z pewnością po długiej tułaczce życiowej, która mu dała możność poznania nie z najlepszej strony krajów i zwyczajów, kultur i ludzi, dziś z pewnością wiekowy ten, lecz nie stary człowiek w porywach i dążeniach, w uczuciach i myślach swoich znowu młodszym jest od najmłodszych w syjonizmie.

* * *

Cztery osoby, cztery typy. Każdy z tych ludzi ma swe cenne strony, ma z pewnością i braki. Ale każdy z nich, był całą, zamkniętą w sobie postacią, miał styl i charakter. Coraz mniej takich ludzi spotykam, coraz rzadszymi są te typy...

Oni byli progonami syjonizmu w Galicji. Oni stali u kolebki ruchu. A jeżeli myśl po dziesiątkach lat głębokie zapuściła korzenie w narodzie, niemalą zasługą jest to tych, którzy ją pierwsi wśród szyderstw, kpín i lekceważenia prostackiego ogółu, z ogromną odwagą cywilną, z niesłychanym zapałem, z nadzwyczajnym poświęceniem głosili.

Prof. Dr SAMUEL STENDIG

Adolf Stand

Adolf Stand urodził się we Lwowie w roku 1870, a zmarł w Wiedniu w roku 1919. Stand należał do najwybitniejszych postaci współczesnego żydostwa. Był to polityk, budziiciel narodu i działacz odrodzeniowy na europejską skalę. Zasiadał w austriackim parlamencie — jako poseł syjonistyczny. Do wyborów szedł pod sztandarem narodowego żydostwa, co wówczas było aktem niezwykłej odwagi i bezwzględnej wierności dla idei. Panowała wówczas asymilacja, a rząd centralny sprzeciwiał się myśli narodowej. Istotnie był Stand jednym z najpoważniejszych i najgorliwszych, jednym z pierwszych orędowników syjonizmu politycznego, który, dzięki historycznemu czynowi Herzla, zamienił palestinofilię Narodu w żywy palestinocentryzm. Od najmłodszych też lat brał Adolf Stand czynny udział w młodym wówczas ruchu syjonistycznym, dla którego Kongres Bazylejski stworzył pierwsze ramy organizacyjne.

Stand był w Galicji najpopularniejszym przed Leonem Reichem przywódcą syjonistycznym; jako taki był też długoletnim prezesem Organizacji Syjonistycznej we Lwowie. Syjonizm propagował Stand słowem i czynem. Redagował przez długie lata pierwszy organ prasowy syjonistów galicyjskich „Przyszłość“, ponadto redagował „Rocznik Żydowski“.

Wszedłszy do parlamentu wiedeńskiego z okręgu wyborczego Brody był Stand najaktywniejszym członkiem Żydowskiego Klubu Parlamentarnego. Posłował lat pięć.

Jako wybitny syjonista wybrany został do najwyższej władzy wykonawczej Kongresu, tj. do Komitetu Akcyjnego.

Z powodu wojny światowej zmuszony był opuścić Galicję i udać się do Wiednia, dokąd podówczas prowadziły drogi uchodźców i działaczy, pochodzących z Galicji Wschodniej, która była terenem bezustannych walk. W Wiedniu wszedł od razu w tok pracy syjonistycznej, zostawszy prezydentem Organizacji Syjonistycznej na Austrię. Tu też pracował intensywnie w Radzie Narodowej (Nationalrat) dla Galicji Wschodniej, będąc jej przewodniczącym. Stand był wybitną indywidualnością, doskonałym mówcą i gorącym Żydem narodowym. Główną cechą Jego nieskazitelnego charakteru był najwyższy idealizm i bezwzględne poświęcenie się sprawie narodowej. Jako taki był wzorem przywódcy. Był też Stand w pracy narodowej i polityce czysty jak kryształ, dlatego też był wszędzie niezwykle ceniony i ogólnie lubiany. Ten to idealizm i ta nieskazitelność charakteru stanowiły czynnik wychowawczy dla całego młodego pokolenia żydowskiego.

Stand uchodził za współtwórcę tzw. syjonizmu ewolucyjnego, a Jego mowy kongresowe odbijały się żywym echem, tak na kongresach, jak w pracy polityczno-organizacyjnej, której kongresy nadawały kierunek i wytyczały treść. Gdy sprawa projektu Ugandy, dzisiejszej angielskiej Kenii, była na porządku dziennym Kongresu, któremu patronował sam Herzl, stanął



Adolf Stand
(1870 – 1919)

Stand w rzędzie tych, którzy z Usyszkim byli temu projektowi przeciwni, głosząc za Palestyną. W służbie syjonistycznej był rzecznikiem konkretnej pracy, znanej jako „Gegenwartsarbeit“, propagowanej przez Bubera. W tym duchu wychowywał też młodzież, żądając od niej bezwzględного oddania się sprawie narodowej. Młodzież była też do swego przywódcy bardzo przywiązana.

W niezmordowanej pracy narodowej budzenia uspięnego wówczas żydostwa i szerzenia młodej naonczas myśli odrodzeniowej, głoszonej przez Teodora Herzla, na którego zew odezwał się jeden z pierwszych, było życie Standa pasmem głębokich przeżyć oraz radosnego widoku nagłego przebudzenia się Narodu do życia nowego, zupełnie innego od poprzedniego, do odrodzenia *in capite et membris*. Stand zaś dążył do odrodzenia społecznego, kulturalnego, politycznego i państwowego. W tej pracy trud nieprzerwany zżarł Mu serce. Zmarł, jak Herzl, w bardzo młodym wieku, licząc zaledwie 49 lat.

Adolf Stand był w syjonizmie galicyjskim we Lwowie równoległe z Abrahamem Ozjaszem Thonem w Krakowie, przed Drem Reichem pierwszym bojownikiem o wielką sprawę. Imię Jego było też dlatego szeroko znane w Galicji, a Jego sława rosła szybko w miarę wrastania idei syjonistycznej w masy ludowe żydostwa galicyjskiego, równoległe z przyjęciem zasady pracy krajowej w ramach tzw. polityki krajowej, która się wówczas wyrażała w pracy parlamentarnej żydostwa. Nie było też uświadomionego narodo-wo Żyda w Galicji, któremu by obce było nazwisko Adolfa Standa. Bo było to istotnie wyjątkowe nazwisko, o brzmieniu takim, jak imię nieodżałowanego Reicha, jak imię wielkiego Thona. Stand symbolizował bowiem przywódcę żydowskiego, przywódcę w najlepszym tego słowa znaczeniu — przywódcę na miarę wielką, światową. Słusznie pisze Dr Dawid Malz w wspomnieniach swych o Adolfie Standzie, że

ruch syjonistyczny Galicji długo identyfikowano ze Standem, bo On go faktycznie wówczas — niemal sam jeden — rozbudował.

Stand był osobistym przyjacielem Herzla, a Herzl często pisywał do Niego. Był zaufanym powiernikiem Herzla, to też powierzał Mu Herzl ważne misje poufne i wiadomości tajne. Stand zasłużył sobie na to bezwzględne zaufanie nieśmiertelnego twórcy syjonizmu politycznego, bo idei Jego, idei odrodzenia narodu i ojczyzny, od 2000 lat opuszczonej, poświęcił się zupełnie. W tej pracy dla narodu wypadło Standowi ostro walczyć z wszechwładną wówczas asymilacją żydowską. Faktycznie rzucił cały swój wpływ i mir na szalę tej walki, uważając asymilację za element bardzo szkodliwy w dziele odrodzenia i odbudowy Palestyny. I gdy sobie uprzytomnimy, że do dziś jeszcze ma syjonizm do zwalczania kryptoasymilację, to łatwo sobie wyobrazić walkę, jaką stoczyć musiał Stand w warunkach stokroć gorszych, kiedy syjonizm był wyśmiewany, a syjonistów uważano za fantastów. W tej to walce był Adolf Stand bezkompromisowy, a mógł być tak bezwzględny, bo miał na oku ideał wielki i szczytny. Nie dziw przeto, że Stand był władcą mas, bowiem masy ludowe aprobowaly Jego działalność. Był też mistrzem słowa i pióra i nie było zakątka Galicji, dokąd by nie dotarł, gdzie by nie budził sumień i nie zapalał serc do całopalenia dla syjonizmu i Palestyny. Nie było Mu jednak danym widzieć Palestyny, do której skierowana była Jego myśl, a za którą tęsknił. Dożył tylko Deklaracji Balfoura, uważając ją za wielkie zwycięstwo idei Herzla, za podstawę pełnego odrodzenia narodu żydowskiego na jego własnej ziemi, w Palestynie.

Z tą wizją odrodzenia narodu, z wizją państwa żydowskiego, zmarł Stand w chwili, gdy z oparów wojny światowej wyłonił się pokój, który miał realizację tego państwa umożliwić.

Literatura: Jüdisches Lexikon Bd V (art. Dra Dawida Malza); Theodor Herzl-
 str. 629—630; Sz. L. Citron: Leksikon ci- Jahrbuch (Wien 1937) zawiera liczne li-
 joni, str. 720—723; Almanach i Leksykon sty Herzla do Standa (str. 74—99 i in.).
 Żydostwa Polskiego, tom I str. 61—64

III

MONOGRAFIE DZIELNIC I GMIN ŻYDOWSKICH

Zadaniem tego działu jest: ująć obecny stan skupień żydowskich w Polsce, przy poświęceniu specjalnych monografii historycznych zasłużonym gminom żydowskim — oraz stworzyć pełny i obiektywny obraz powstania i rozwoju wszystkich ważnych i konstruktywnych instytucji, placówek, stowarzyszeń i towarzystw żydowskich. Dział ten ma głównie na celu stworzenie naukowego przewodnika gmin żydowskich w Polsce.

Materiał literacko-naukowy oraz biograficzny publikujemy sukcesywnie w miarę opracowania danych problemów, względnie po zebraniu źródeł, potrzebnych do opracowania monografii i biografii osób.

Cały zaś materiał, tyczący się historii oraz schematyzmu gmin żydowskich w Polsce wraz z monografiami dzielnic i gmin żydowskich *zamierzamy skoncentrować w piątym, szóstym i siódmym tomie naszego dzieła*, wychodząc z założenia, że w ten sposób zyska całość na jasności i przejrzystości, gdyż częściowe publikowanie tychże materiałów utrudniłoby wytworzenie sobie jasnego poglądu na całość dzieła oraz wpłynęłoby ujemnie na jego przejrzystość i spoistość.

Redakcja

Punktem kulminacyjnym naszej pracy, centralnym ośrodkiem naszych zainteresowań jest dział trzeci, noszący nazwę: „Monografie dzielnic i gmin żydowskich“. W dziale tym zamierzamy nie tylko opublikować wszystkie materiały, dotyczące historii gmin żydowskich w Polsce, ale pragniemy również dać całokształt wszystkich przejawów współczesnego, tak wielce różnorodnego życia żydowskiego na ziemiach Polski tak, jak ono się objawia na płaszczyźnie aktywnego działania w ramach ugrupowań ideowych, zrzeszeń społecznych, korporacji gospodarczo-zawodowych, a przede wszystkim gmin żydowskich. Stwierdzamy, że w tym ujęciu i opracowaniu nie ukazało się dotąd żadne dzieło w Polsce i dlatego spodziewamy się być jedynym wydawnictwem w tejże gałęzi wiedzy. Celem zebrania potrzebnych, a rozrzuconych po wszystkich krańcach Rzeczypospolitej materiałów o gminach żydowskich — zorganizowaliśmy specjalny sztab, złożony z fachowych pracowników, którego zadaniem jest odwieść wszystkie miejscowości w Polsce, gdzie znajduje się choćby najmniejsza gmina żydowska, jak również te siedziby, w których Żydzi żyli, a daną miejscowość opuścili najdalej 100 lat temu. Specjalne komisje zajmują się troskliwie badaniem pinaksów i innych kronik gmin żydowskich, synagog i bractw synagogalno-humanitarnych. Synagogi żydowskie badamy zarówno z punktu widzenia architektonicznego, zabytkowego, jak i historycznego przy poświęceniu szczególnej uwagi badaniom synagog drewnianych w Polsce. Żywe zainteresowanie okazujemy również systematycznemu badaniu

folkloru żydowskiego. Zamierzamy w ramach dzieła wydać specjalną monografię, poświęconą zwyczajom i obyczajom, gustom i wierzeniom, legendom i opowiadaniom, pieśniom i tradycjom ludowym, jako też obrzędom i zwyczajom religijno-liturgicznym oraz modlitwom i pieśniom religijnym.

Zamierzamy też w sposób systematyczny zebrać bezcenne skarby muzyki, śpiewu i ludowej twórczości artystycznej tak, jak ona się przedstawia w poszczególnych skupieniach żydowskich. Wedle obfitości zebranego materiału i ważności historycznej poszczególnych osiedli żydowskich zamierzamy cały zebrany materiał podzielić na 3 zasadnicze części.

Część I: Schematyzm gmin żydowskich w Polsce

W części tej zamierzamy zamieścić szkice mniejszych gmin oraz tych, które nie mogą się wykazać żadnym wybitnym dorobkiem w dziejach historii Żydów polskich, czy też nie są w stanie wykazać jakiegokolwiek trwalszego wpływu na twórczość duchową żydostwa polskiego. W tej części zamierzamy podać krótkie dane, tyżące się powstania i rozwoju danej gminy oraz opisać w krótkim zarysie wszystkie ważne instytucje i organizacje czynne na terenie danej miejscowości.

Część II: Monografie ziemstw i skupień żydowskich

W obrębie części tej ujmujemy zbiorowo gminy żydowskie danej połaci kraju (np. żydostwo Małopolski Wschodniej, Żydzi na terenie Małopolski Zachodniej, Żydzi na terenie Śląska Cieszyńskiego, Żydzi na terenie Górnego Śląska itd.). W monografii danego ziemstwa zamierzamy dać zbiorowy obraz dziejów żydostwa danej połaci kraju — na

przestrzeni ostatnich stu lat — w charakterze wstępu do właściwej pracy.

Właściwa praca rozpadałaby się na trzy części: część pierwszą stanowiłby ogólny zarys warunków topograficznych, ekonomicznych i historycznych danego osiedla w ogóle; w części drugiej mieściłoby się omówienie działalności gminy żydowskiej wraz z wszystkimi instytucjami przy niej skoncentrowanymi. W dalszym ciągu mieściłby się opis wszystkich organizacji, towarzystw i instytucji żydowskich. W części trzeciej omawiana będzie działalność Żydów na terenie instytucji państwowych, na terenie samorządu miejskiego, gospodarczego i terytorialnego oraz na płaszczyźnie życia korporacyjno-zawodowego (Izba Adwokatów, Izba Lekarska, Izba Aptekarska, Izba Inżynierów, wspólne związki przemysłowców i kupców, cechy rzemieślnicze itp.).

Część III: Monografie historyczne zasłużonych gmin żydowskich

Specjalną grupę stanowić będą monograficzne opracowania niektórych gmin żydowskich. Monografię taką poświęcamy zasadniczo gminom większym, jak: Białystok, Kraków, Lublin, Lwów, Łódź, Warszawa, Wilno, z mniejszych zaś takim gminom, które pozostawiły trwały ślad w historii żydostwa polskiego lub też takim, które, czy to przez wydanie wielkich i zasłużonych jednostek, czy też przez stworzenie wybitnych dzieł sztuki lub nauki wślawiły się w historii żydowskiej (Brody, Pińsk, Przemyśl, Żółkiew itd.).

Ogólny plan monografii historycznej

Położenie geograficzne i ogólne warunki ekonomiczne.

Historyczna łączność Żydów.

Wielkie ruchy i fermenty narodowe wśród Ży-

dów. Grupy, kasty, sekty (Aszkenazim, Sefardim, Sabbataizm, Karaici, Chasydyzm, Haskala, Asymilacja, Syjonizm, Rewizjonizm).

Udział Żydów w krajowym samorządzie miejskim, gospodarczym i terytorialnym.

Walka Żydów o emancypację gospodarczą i polityczną.

Zawody wolne. Powstawanie współczesnej żydowskiej inteligencji zawodowej.

Wspólność i sprzeczność interesów z ludnością miejscową.

Stosunek do poszczególnych klas.

Zabytki historyczne i artystyczne.

Gminy żydowskie, stronnictwa polityczne, ugrupowania ideowe, towarzystwa kulturalno-oświatowe, organizacje zawodowe, korporacje naukowe, zrzeszenia społeczne, stowarzyszenia charytatywne.

Towarzystwa gimnastyczne i związki sportowe.
Organizacje młodzieży.

IV
MATERIAŁY, ŹRÓDŁA
I DOKUMENTY

W statym dążeniu do stworzenia wyczerpującego dzieła, którego zadaniem byłoby dać pełny obraz życia Żydów polskich — postanowiliśmy do niektórych tomów dołączyć specjalny dział, noszący tytuł „Materiały, źródła i dokumenty“. W tym dziale zamierzamy publikować wyjątki z ciekawych aktów, rzadkich pism, szczególnie charakterystycznych listów i innych ważnych dokumentów. Zadaniem tego działu jest dostarczenie przede wszystkim materiału źródłowego dla badaczy naukowych i dla fachowców danej dziedziny; równocześnie winien on umożliwić każdemu czytelnikowi pogłębienie znajomości opracowanych i omawianych przez nas problemów — przez podanie mu cennego i obfitego materiału źródłowego.

Wprowadzając tę nowość zaznaczamy, że — kierowani tymi motywami — zmieniamy dotychczasowy układ, stosowany przy opracowaniu dzieł o charakterze encyklopedycznym, wprowadzając nowe formy i metody opracowania poszczególnych tematów i problemów.

Redakcja

GRUPA PIERWSZA

MATERIAŁY DO HISTORII ŻYDÓW W POLSCE

TEKSTY ŹRÓDŁOWE

Rozdział pierwszy

POCZĄTKI ŻYDÓW W POLSCE.

1. Legendy.
2. Monety hebrajskie w XII wieku.
3. Pierwsze wzmianki o Żydach w Polsce.
4. Najstarsze wiadomości o gminach żydowskich w Polsce.

Rozdział drugi

STOSUNKI GOSPODARCZE.

1. Handel.
2. Kredyt.
3. Rzemiosło.
4. Rolnictwo.
5. Dzierżawa dochodów publicznych.
6. Medycyna.

Rozdział pierwszy

POCZĄTKI ŻYDÓW W POLSCE.

1. Legendy.

a) Legenda o Abrahamie Prochowniku.

(Hilary Nusbaum: *Historja Żydów od Mojżesza do epoki obecnej*, T. V: *Żydzi w Polsce*, Warszawa, 1890, str. 3).

Po śmierci króla Popiela, który miał ze swego grzesznego ciała złożyć obfitą daninę gromadzie myszy, tron polski został osierocony. Na wiecach w Kruszwicy, zgromadzeni wyborcy, nie mogąc się zgo-

dzień na wybór nowego władcy, postanowili, stosownie do projektu, przedstawionego przez najstarszego z pomiędzy siebie, iżby ten, ktoby z brzaskiem dnia przybył do miasta, królem okrzyknięty został. Cztery straże rozstawione były około mostu, prowadzącego do miasta, by donieść, kto pierwszy do miasta przybędzie. Przypadek zrządził, że Żyd Abraham, sprowadzający zwykle proch do miasta i z tego względu Prochownikiem zwany, pierwszy stanął u mostu jeziora Gopła. Z radością powitany przez ustawione nad brzegiem straże, zaprowadzony został do miasta, gdzie stosownie do uradzonego planu, koronę lechicką miał otrzymać. Z początku Abraham stanowczo odmawiał przyjęcia ofiarowanej mu korony, ale widząc, że wyborcy w swoim postanowieniu trwają i odmowy przyjąć nie chcą, uprosił sobie dzień czasu do namysłu, by w modlitwie do Boga znaleźć poradę, zastrzegając wszakże, by mu w jego rozpamiętywaniach nie przeszkadzano. Dwa dni i dwie noce upłynęły, a Abraham nie ukazywał się niecierpliwemu ludowi.

Wreszcie trzeciego dnia, gdy cierpliwość zgromadzonych elektorów przebrała miarę, jeden z najstarszych ziemian podniósł głos i zawołał: „Bracia! tak długo pozostać nie może, kraj bez naczelnika niechybnie popadnie w zatrofę. Ponieważ Abraham z własnej woli z chaty nie wychodzi, przeto ja go z niej wywołam“. I to mówiąc, porwał siekierę i wybił drzwi chaty, w której Abraham był się zamknął. Wtedy Abraham występując przed zgromadzone tłumy, zawołał: „Polacy! Oto wasz ziomek Piast! Jego wybierzcie na swego naczelnika. Posiada on rozum wytrawny, gdyż uznał, że kraj bez władcy istnieć nie powinien; posiada on odwagę, gdyż dla ocalenia swej ojczyzny, sprzeciwił się danemu rozkazowi nie przeszkadzania mi w pobożnym rozmyślanii. Jemu ofiarujcie koronę, a będziecie za to Bogu i Abrahamowi przez całe życie wdzięczni!“ I Piast został królem obwołany.

b) Legenda o przybyciu Żydów do Polski.

(Joachim Lelewel: Polska wieków średnich II. p, 417).

...W dziesiątym wieku dzieci Izraela byli czynni od Ratyzbony przez Chrobację i Łuck do Kijowa; gościli nad Wisłą. Bezwątpienia byli też nad Wartą w Polonji, o czym twierdzi powieść jich...

Do Aszkenaza (Niemiec) przybyli z Hiszpanji bardzo wczesno i dobrze jim było, bogacili się. Aż przyszło do wojen między Frankami a wyznawcami Wodana Sasami. Żydzi trzymali się obojętnie, ale to nie pomogło, chrześcijanie i Wyznawcy Wodana narównu jich z dóbr i dostatku odzierali i gnębili. Stało się bardzo źle; a chociaż Karol Wielki pochrzczył

Saksony i wodańskiej czci zabrakło, nie było lepiej. W rozpaczcy wielkiej zamierzili wynaleźć jinną dla przytułku ziemię i jakby rzeczywiście z Aszkenaza wynieść się mieli i Niemcy opuścić, wyprawili 893 roku uroczyste poselstwo do młodego króla polskiego Leszka, aby jim ziemię przytułku udzielił. Do poselstwa wybrano Akibę z Estremadury (hiszpańskiej), Chiskiję sefardi (z Sepuri palestyńskiej), matematyka Emma-nuela askaloni (z Palestyny); retorika Levi baccari (z Bachar w Indji), na ostatek Natanela barcelloni (z Hiszpanji). Przypuszczeni do stóp tronu, po czołobitni wymowny Levi zabrał a w zwiezłej łacińskiej mowie, opowiedział niedolę Israela od pierwszego zburzenia kościoła aż do prześladowań, jakich od Niemców doznają, a błagał przytułku, a gdy widział Leszka zdziwionego i do żywego wzruszonego, prosił dozwo-lenia siedlenia się w Polsce, o swobodę do zajmowania się rękodzielnym trudem, a wydziału ziemi do uprawy. Nimby na te żądania odpowiedzia-no, król Leszek wprzód zadawał poselstwu pytania (dotyczące religji żydowskiej), a odpowiedzi zadowalniały go mocno... Wszystko to Lesz-kowi wielce się podobało, oświadczył, że się w bożnicy ze swymi ka-plany naradzi i da jim odpowiedź.

Jakoż dnia trzeciego przywołani, stanęli przed tronem, a król Le-szek upewnił, że się rozlubował w plemieniu izraelskiem i rad je w swo-jem państwie widzieć dla pewnych przyczyn nie może wydzielić ziemi na wyosobnienie osadnictwo, ale swobodna jim w całym jego państwie siedlić się, rolę uprawiać, dobytek chować i rękodzielnem zajmować się zatrudnieniem. Z rozrzewnieniem rzuciwszy się do nóg królewskich, wynurzyło swą wdzięczność poselstwo i do swoich wróciło; a po cha-tach israela w Aszkenazie zabrzmiała radość nie do opisania. Następne-go roku, 894, mnoga jilość israela z Niemiec do Polski wciągnęła. Z po-dziwem na nich patrzano jakby na jistoty jinnego świata; uprzejme po-stępowanie jednało im miłą gościnność. W 11 lat potem, r. 905, uzyskali przywilej, zapewniający wolne sadowienie się i religji swej wyznawa-nie. własne dla siebie sądownictwo, swobodę handlu i rękodzielnego trudu, niezależność od rycerstwa, a ochronę od napastnictwa, niechęci. Przywilej ten zaginął czasu wojny Polski z Niemcami od roku 1024.¹⁾

¹⁾ Obie powyższe legendy, jak inne tego rodzaju powstały prawdopodobnie w późniejszych czasach, kiedy zawrzała już zawzięta walka mieszczan polskich z ży-dami o ich prawo pobytu i zarobkowanie w kraju. Żydzi najwidoczniej pragnęli na mocy tych legend udowodnić, — co zresztą prawdopodobnie odpowiada prawdzie hi-storycznej, — że pobyt ich w Polsce datuje się od czasów przedhistorycznych. Po-dobnie też Żydzi niemieccy w średniowiecznej epoce prześladowań, tworzyli legendy, mające wykazać, że osiedlenie ich w Niemczech nastąpiło jeszcze w czasach rzymskich, co zresztą także zgodne jest z faktami historycznymi.

2. Monety hebrajskie w XII wieku.

Na Węgrzech, w Czechach i w innych krajach europejskich, Żydzi średniowieczni znani byli jako mincarze. Nie dziw też, że wśród pierwszych przybyszów żydowskich w Polsce, napływających także z Zachodu, napotykamy i dzierżawców mennicy państwowej, którzy wybijali cienkie monety zwane brakteatami¹⁾ z napisami polskimi lub hebrajskimi w alfabecie hebrajskim. Wybitny historyk i numizmatyk polski Joachim Lelewel uważał te brakteaty początkowo za fałszywe i podrobione, a po dokonaniu nowych odkryć, poczytywał je za „zabawki synagogi“, a więc nie za monetę obiegową w kraju, ale za medale okolicznościowe. W bardzo misterny i interesujący sposób usiłował wykazać związek, jaki zachodzi między odcyfrowanymi przezeń napisami hebrajskimi, a wypadkami politycznymi owych czasów. I tak n. p. napis **ברכה והשמחה** łączy Lelewel ze wstąpieniem na tron, po wygnaniu Mieszka III, Kazimierza Sprawiedliwego, za którego czasów błogosławieństwo i sprawiedliwość zapanowały w kraju.

Przez wybite medali z takim napisem lub podobnym, np. **ברכה** synagoga wyrażała swą radość. W podobny sposób interpretuje i inne monety. Późniejsi numizmatycy polscy: Strończynski, Zakrzewski i inni odrzucają powyższą koncepcję. Owe brakteaty uważają za obiegową monetę, czego dowodzi przedewszystkiem wielka ich liczba i waga, odpowiadająca monetom ówczesnym z napisami łacińskimi. Monety hebrajskie znaleziono we wszystkich prawie wykopaliskach; pierwsze nam znane pochodzą z t. zw. wykopaliska Bekkerowskiego, zawdzięczającego swą nazwę radcy dworu saskiego, Bekkerowi, który je odkrył w początkach w. XIX niewiedomo czy na Śląsku czy w Wielkopolsce. W późniejszych wykopaliskach: kluczborskiem — od miasta Kluczborga (Kreutzburg) na Górnym Śląsku (przed 1845), wienieckiem — od wsi Wieńca w pobliżu Włocławka (w r. 1850) i głębockiem — od wsi Głębokiego w Wielkopolsce (w r. 1870) odkryto również mnóstwo monet z napisami hebrajskimi. Najobfitszem w brakteaty wykopaliskiem było głębockie, gdzie na tysiąc pięćset uratowanych monet znaleziono 640 hebrajskich, a tylko 450 łacińskich.

Większość napisów na brakteatach ująć możemy w 3 dość charakterystyczne grupy, a mianowicie: z imieniem książęcem, które albo samo jest umieszczone albo w zestawieniu z jakimś tytułem:

¹⁾ Brakteat („nummi bracteati — „monety blaszane“) jest to denar jednostronnie bity w ten sposób, że wyobrażenie monetarne występuje po jednej stronie blaszki wypukło, a po drugiej wklęsło.

מ ש ק ה ק ר ל פ ו ל ס ק י (Mieszko); מ ש ק א מ ש ק ה, מ ש ק א (Mieszko król Polski); מ ש ק ה, ד ו פ ו ס, מ ש ק א י ו ס פ ה כ ה; (Mieszko ducus-książę); מ ש ק א מ ל ר ש ל ם (Mieszko król szczęśliwy), 2) z rozmaitemi życzeniami pomyślności i błogosławieństwa ב ר כ ה (błogosławieństwo); מ ז ל ט ו ב (szczęście); ב ר כ ה כ ה ש י, ט ו ב מ ז ל, (błogosławieństwo dla Kaszi-Kazimierza); ה צ ל ה (ocalenie), 3) Z imionami hebrajskimi zapewne mincarzy, którzy brakteaty wybijali, np. א ב ר ה ם (Józef) י ו ס ף (Abraham z domu (rodziny) Izaaka), ד ב י ת י צ ח ק (niech Abraham stanie się błogosławiony), א ב ר ה ם ה י ה ב ר כ ה (Jakób), ד ב י ת א ב ר ה ם כ ר י צ ח ק נ ג י ד, (z domu Abrahama syna Izaaka przywódcy); י ו ס ף ק א ל י ש (Józef Kalisz), i 4) różne, jak np. כ ד ה ל ף (jak pełza); כ ה מ ל ר (niby król); ג נ ז ד ן (prawdopodobnie Gniezno, miejsce wybicia monet).

Bardzo wiele napisów na monetach dotychczas nie odczytano, inne różni rozmaicie odczytują. Dla zilustrowania różbieżności wystarczy podać, że jeden napis odczytywują numizmatycy: Wolański i Dr. Goldschmidt jako א ב ר ה ם ד ו כ ם, prof. Zakrzewski zaś ten sam napis jako כ ה ש י lub כ ה ש ג ¹⁾.

3. PIERWSZE WZMIANKI O ŻYDACH W POLSCE.

Judyta, żona Władysława Hermana, wykupuje niewolników z rąk Żydów.
(Galli Anonymi Chronicon, Lwów 1899, p. 43).

Niewiasta, ta świadczyła dobre uczynki ubogim i jeńcom, szczególnie w przeddzień swej śmierci, i wielu chrześcijan wykupywała własnym kosztem z niewoli u Żydów.

Żydzi śląscy posiadaczami wsi.

a) (Aronius Regesten zur Geschichte der Juden in Deutschland, Nr. 360).

około r. 1150.

Do posiadłości fundacji Augustyanów — chórzystów we Wrocławiu należy wieś Mały Tyniec, którą hrabia (Comes) kupił u Żydów.

¹⁾ Najważniejsze rozprawy o monetach hebrajskich pisali: Stronczyński Kazimierz: Dawne monety polskie dynastii Piastów i Jagiellonów, cz. I, Piotrków 1833.

Dr. Zakrzewski: O brakteatach z napisami hebrajskimi (Wiad. numizm. r. 1911—1913).

Ks. Ignacy Polkowski: Wykopalisko Głębockie średniowiecznych monet polskich, Gniezno 1876.

b) Aronius, Regesten zur Gesch. der Juden in Deutschland, Nr. 361.

r. 1204.

Książę śląski, Henryk I, daruje fundacji św. Wincentego we Wrocławiu daniny książęce, zwane „podworowe“ z kilku włości, między innymi z dóbr Sokolnice, położonych między Wrocławiem a Stapinem, które przedtem posiadali Żydzi Józef i Haskiel. Pozatem nadaje on klasztorowi między innymi całą wieś Sokolniki (villam falconiorum), którą przedtem posiadali Żydzi Józef i Haskiel.

Żydzi rolnicy na Śląsku płacą dziesięcinę.

(Gruenhagen: „Regesten zur schlesischen Geschichte“, część I, Nr. 315, p. 138—9).

r. 1227.

Opaci Jan z Naumburg nad Sałą i Buchau, tudzież dziekan Piotr z Miśni zeznają, jako sędziowie delegowani przez papieża, pod warunkiem otrzymania odpowiedniego listu papieskiego, w sprawie sporów między księciem Henrykiem I a biskupem Wawrzyńcem...

Książę ustalił dziesięcinę w swoich hrabstwach, mianowicie z Krosna trzy miary od włóki tytułem dziesięciny od Niemców, od Polaków wedle dotychczasowego zwyczaju, z Bytomia od ludzi książęcych miód jak dotychczas, wolni zaś i Żydzi, którzy w temże hrabstwie rolę uprawiają, winni uiszczać pełną dziesięcinę.

Cło, płacone przez Żydów, przejeżdżających przez Śląsk. (Aronius, Regesten, Nr. 408).

r. 1226.

Biskup wrocławski Wawrzyniec ustanawia na nowo dawne i słuszne cła w Oleśnie (Rosenberg) i Siewierzu, na żądanie i po zatwierdzeniu przez księcia Kazimierza opolskiego i po wysłuchaniu rzeczoznawców. Podług tego należy płacić w Oleśnie od kobiet i parobków wożonych na sprzedaż 1 szkojec¹⁾ srebra, tyleż od Żydów, mimo, że się ich nie wozi na sprzedaż. Obcy jeźdźcy lub (wędrowni) piesi z towarami płacą, skądkolwiek by nie przyszli i bez względu na płeć, czyto chrześcijanie, czyto Żydzi, dwa grosze opolskie, natomiast podróżni miejscowi nie płacą. To samo tyczy się jeźdźców i pieszych, chrześcijan i Żydów w Siewierzu.

¹⁾ Szkojec oznaczał pierwotnie ilość srebra odpowiadającą wartości wołu (skot = bydło), potem odpowiadał $\frac{1}{24}$ części grzywny.

**Bolesław Wstydlivy pozwała klasztorowi Cystersów w Koprzywnicy¹⁾
na osiedlanie kolonistów wszelkiego pochodzenia, oprócz Żydów.**

(Kod. dypl. Małopolski, Nr. 60).

r. 1262.

...Zezwalamy ponadto opatowi i braciszkom wymienionym na sprowadzenie ludzi wszelkiego pochodzenia i zajęcia, oprócz Żydów, na wspomniane miejsca i na wykonywanie przez nich rzemiosł, a ci, niezależnie od wielkości skupienia, nie będą obowiązani, ani nie mają być obowiązani, w razie naszego przejazdu lub pobytu, ani do dawania krowy, ani do jakichkolwiek wydatków.

10 września 1262 r. w Osieku.²⁾

4. Najstarsze wiadomości o gminach żydowskich w Polsce.

Piotr biskup płocki, osadza kolonistów w Płocku.

(Kodeks dypl. mazow. ed. Lubomirski, Nr. 11).

r. 1237.

...granice zaś miasta przebiegają od cmentarza, położonego przy drodze do Czerska, aż do studzień jednej przy kościele Wsława i drugiej, żydowskiej, obejmują dalej cały sad, prowadzący do publicznego gościńca, który się ciągnie od domu Kaznodziejów (dominikańskiego)...

Żydzi kaliscy zakupują miejsce na cmentarz.

(Kodeks dypl. Wielkopolski, Nr. 574).

r. 1287.

W imię Pańskie Amen. My, Przemysław II, z łaski Bożej, książę Polski, pragniemy podać do wiadomości wszystkich, którzy niniejsze pismo do rąk dostaną, że Rupinjusz, syn Jaśka i Żydzi kaliscy zawarli układ i stawiawszy się przed nami, zeznali z wolnej i nieprzymuszonej woli, że Ripinjusz³⁾ zapisał swoją dziedziczną górę, położoną na granicy swego majątku dziedzicznego Podgórze, obok gruntów naszego dziedzictwa Mały Dobrzec, starszym Żydom kaliskim i całej ich społeczności na cmentarz dla nich, za cenę wiecznej opłaty 9 talentów pieprzu i 2 szafranu. Wspomniani zaś Żydzi i ich przyszli potomkowie zapisali wspomnianemu Rupinjuszowi i posiadaczom jego dziedzictwa na każdy św. Marcin wymienioną opłatę pod egzekucją i karą pana wojewody.

¹⁾ Koprzywnica, miasteczko w województwie sandomierskim, w pow. staszowskim.

²⁾ Osiek, wieś parafjalna w pow. staszowskim.

³⁾ Omyłka w oryginale dokumentu, powinno być Rupinjusz.

Gdyby zaś zaniedbali opłacania czynszu, wspomniany Rupinjusz może swobodnie użytkować swoją górę, bez sprzeciwu Żydów, przyczem żadne przedawnienie nie może mu zaszkodzić. Tego wszystkiego wspomniane strony zobowiązały się dotrzymać, a My potwierdzamy i nadajemy moc prawną niniejszem pismem.

Działo się pod Kaliszem, w 3-cią niedzielę Wielkiego Postu, roku tysięcznego dwusetnego ośmdziesiątego siódmego.

Ulica żydowska w Krakowie.

(Mon. med. aevi IV: „Najstarsze księgi i rachunki miasta Krakowa“, Nr. 28).

1 maja 1304 r.

Her phylips der Polen in der Judengasse gab uf Hencen Macdas-
sen sine (seinem) Eydem eynen halben hof in der Judengassen.

Pierwsza wzmianka o Żydach lwowskich.

(Akta gr. i z. Lwów, III, Nr. 5).

17 czerwca 1356 r.

(Kazimierz Wielki nadaje miastu Lwowowi prawo magdeburskie).

...A lubo prawo magdeburskie nadajemy, jako wspomniano, całemu wyżej wymienionemu miastu i wszystkim jego mieszkańcom i obywatelom, jednakże usposobieni szczególnie przychylnie wobec innych narodowości, zamieszkujących to miasto, mianowicie Ormian, Żydów, Saracenów, Rusinów, i innych narodów wszelakiego stanu i kondycji, pragniemy na mocy szczególnej łaski zachować ich nienaruszenie, przy ich obrządku i prawie, dając im jednak możność, zgodnie ze złożoną przez nich i oblatowaną (zarejestrowaną) petycją posługiwania się i korzystania z prawa magdeburskiego wobec wójta, we wszystkich sprawach i skargach, wynikłych między nimi samymi, albo między nimi i innymi z jakichkolwiek bądź powodów lub przyczyn. Gdyby zaś odrzucili wyżej wymienione prawo magdeburskie, z którego miasto — jak powiedziano, — powinno korzystać, wtedy każda z rzeczonych narodowości Ormian, Żydów i Saracenów, Tatarów, Rusinów i innych nacyj, któreby tam były zebrane, powinna wszelkie sprawy załatwiać i decydować według swojego prawa narodowego, jednak pod przewodnictwem sądownym wójta miejskiego.

Pierwsza wzmianka o Żydach warszawskich.

(Ks. z. czerskie, Nr. 273).¹⁾

r. 1414.

Również zapisuje się, że Piotr, winiarz z Czerska, zapłacił dzieśięć i półtrzeciej kóp (groszy) Lazarusowi, Żydowi warszawskiemu, jako dług należny mu za pewną ilość bydła.

Rozdział drugi

STOSUNKI GOSPODARCZE.

1. HANDEL.

Żydzi wożący towary na jarmark w Sączu zwolnieni od ceł.

(Kodeks dypl. Małopolski, Nr. 173).

r. 1327.

...Aby zaś wspomniani obywatele nasi (miasta Sącza) tem lepiej i owocniej mogli wyzyskać swój doroczny jarmark, zwalniamy łaskawie na wieczne czasy od wszelkiego cła i opłaty wszystkich cudzoziemców i kupców jakiegokolwiek stanu i kondycji, czyto chrześcijan, czyto Żydów, udających się na ten jarmark i do tego miasta w przeciągu ośmiu dni przed świętem bł. Małgorzaty (13 lipca); przejeżdżających przez Czychów,²⁾ lub wracających czyto z Krakowa czyto z jakichkolwiek innych stron, a w przeciągu następnych ośmiu dni czyli w przeciągu oktawy po bł. Małgorzacie dziewicy, przejeżdżających z Węgier lub z jakichkolwiek innych stron przez Rytko i Stary Sącz,³⁾ a mianowicie w ten sposób, że ci, którzy na osiem dni przed świętem bł. Małgorzaty będą przejeżdżali przez Czychów z Krakowa lub skądinąd, i ci, którzy, jak wyżej powiedziane, będą przejeżdżali, z Węgier lub z innych stron przez Rytko i Stary Sącz w przeciągu ośmiu dni po wspomnianem święcie, będą na wieczne czasy wyjęci i zwolnieni od wszelkich opłat celnych.

Handel suknem.

a). (Księgi ławnicze warszawskie, Nr. 525, l. 99).

r. 1429.

Stanęli przed sądem ławniczym Szanko, Żyd z Brześcia Ruskiego ze Stanisławem Rozpieńskim z Gąbina. Rzeczony Stanisław z Gąbina

¹⁾ Księgi ziemskie czerskie, jakoteż akta ziemskie i grodzkie warszawskie, błońskie i innych powiatów mazowieckich nie zostały — za małymi wyjątkami — jeszcze dotychczas opublikowane. Znajdują się one w zbiorach Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie.

²⁾ Czychów na pñ. od Nowego Sącza, na drodze do Krakowa.

³⁾ Rytko i St. Sącz na pñd. od Nowego Sącza.

zecznał, że zwróci 17 postawów¹⁾ (sukna) własnej roboty, takiego gatunku, jaki od niego otrzymał na św. Jana (24 czerwca), w terminie do najbliższej św. Jadwigi (15 października), a tenże Szanko powinien mu dodać 9 kamieni²⁾ wełny, także na św. Jadwigę.

b) (Księgi ławnicze warszawskie, Nr. 525, l. 296).

r. 1435.

Stanąwszy przed sądem ławniczym wraz z Żydem Szankiem Hannus (Janusz) Rymer zeznał wobec wójta i ławników, że kupił pięćdziesiąt setek (jakiegoś towaru) bez dwóch setek za 13 i ½ kóp. (groszy); za 13 postawów, zwanych półsztuczkami, ma dać i zapłacić rzeczonemu Żydowi Szankowi w Warszawie, a 13 i ½ kóp. rzeczony Hannus Rymer winien oddać Hermanowi, mieszczaninowi warszawskiemu, w Gdańsku.

c) Żydzi i kupcy tarnowscy uiszczają opłatę od sukna zwaną „krajkowe“.

(Arch. Sanguszków w Sławucie, t. II, CC XI, p. 272).

Kraków 28 kwietnia 1498 r.

(Jan Amor z Tarnowa, kasztelan krakowski, uposaża kanonję św. Barbary przy kolegiacie tarnowskiej dochodami probostwa w Wierchosławicach...⁵⁾), mianowicie kanonik kolegiaty otrzyma 4 grzywny⁴⁾ z łaźni tarnowskiej, gdziekolwiekby się nie znajdowała, 4 grzywny od sukna, tak zwane „krajkowe“ od wszystkich sukienników i kupców, tak katolików, jak niekatolików, również od Żydów, którzy sprzedają sukno; opłata ta ma być uiszczona na św. Marcin...

Żydzi lwowscy handlują koftymem.

(Helcel: Starod. pr. pol. pomn. II, Nr. 2833).

1 marca 1440 r.

Grzegorz ze Sącza stawiał się (do sądu) w sprawie przeciw Żydowi lwowskiemu Szachnie, oświadczając po złożeniu pamiętnego,⁵⁾ że

¹⁾ W XVI w. postaw w Krakowie równy był 36 łokciom.

²⁾ Według konstytucji sejmowej z r. 1565 równy 32 funtom.

³⁾ Wieś w powiecie tarnowskim.

⁴⁾ Grzywna srebrna miała w połowie XVI w. 182½ gr. wagi, liczyła 48 groszy w Koronie, 30 gr. na Mazowszu.

⁵⁾ Pamiętnie — opłata sądowa składana pierwotnie sędziemu w celu zapamiętania sprawy.

(Szachno) nie zjawił się celem wysłuchania przysięgi tegoż Grzegorza w sprawie postawu kofturu,¹⁾ wartości dziesięciu kóp szerokich groszy w terminie, uprzednio dla nich wyznaczonym po mszy porannej, po mszy wielkiej i po nieszpórach. Tenże Grzegorz powinien był przysiąc w obecności tego Żyda: „Tak mi Boże dopomóż i Św. Krzyżu, że Żyd Stachno²⁾ odebrał sobie postaw kofturu wartości dziesięciu kop szerokich groszy“. A tenże Żyd był nieobecny i nie przybył celem wysłuchania przysięgi, tak, jak panowie (sędziowie) o nich zawyrokowali.

Handel końmi.

(Helcel: Starodawne prawa pol. pomn. II, Nr. 7162).

1 lipca 1398.

Kara. Pietrasz, syn Włodka z Charwinowa, zaocznie przeciwko Żydowi krakowskiemu Drobnemu w sprawie 100 grzywien długu wraz z lichwą i o konia, wartości trzech grzywien, w terminie ostatecznym.

Kara. Pietrasz syn Włodka z Charwinowa, w sprawie 100 grzywien długu wraz z lichwą w terminie ostatecznym i konia wartości 6 grzywien.

Handel bydłem.

a) (Akta grodzkie i ziemskie, Lwów XIV, Nr. 1881).

21 kwietnia 1447 r.

Juda, Żyd z Ostroga, wytoczył sprawę urodzonemu Dymitrowi, urzędnikowi na zamku gliniańskim Piotra Odrowąża wojewody lwowskiego i starosty ruskiego (oto), że bezprawnie zabrał mu... woły i kłacz. A Dymitr odparł: „Zabrałem ci“. I to rzekł, że gotów jest zdać się na panów lub mieszczan gliniańskich. A Żyd odrzekł: „odrzucając panów i mieszczan gotów jestem (zdać się) na pana Gołogórskiego (o to), żeś mi niesłusznie odebrał (bydło). A Dymitr, zaniechawszy panów i mieszczan, zgodził się na Pana Gołogórskiego, „na ludztwo“,³⁾ Żyd rzekł: „poco mam się odwołać do pana Gołogórskiego“. Żyd wszystkich zaniechał: panów, mieszczan i pana Gołogórskiego, sąd zwolnił i uniewinnił go od tego wszystkiego, a wyrok został przyjęty.

¹⁾ Koftyr — materja jedwabna, turecka.

²⁾ Pisarz sądowy nazywa wymienionego Żyda raz „Szachno“, drugi raz „Stachno“, ale, jak to wynika z treści, jest to jedna i ta sama osoba.

³⁾ „na ludztwo“ = ad homines t. j. sąd polubowny.

b) (Akta grodzkie i ziemskie, Lwów XIV, Nr. 2954a).

30 października 1453 r.

Przezorny Piotr Ormiańczyk obywatel przemyski stawiał się w terminie przeciwko lwowskiemu celnikowi królewskiemu (Żydowi) Natce w sprawie 48 sztuk bydła rogatego: wołów i cieląt. A Natko nie zjawił się (w sądzie), w ten sposób Piotr wygrał sprawę w drugim terminie.

HANDEL ZASTAWAMI.

(Helcel: Starod. prawa pols. pomn. II, Nr. 3858).

6 sierpnia 1466 r.

My, Jakób z Dębna, Skarbnik Królestwa Polskiego i starosta krakowski zeznajemy:

Stanął przed nami sławetny Piotr Dobkiewicz, obywatel krakowski, skarżąc się na Żydówkę Głowinę i jej syna Zacharjasza, że tenże Zacharjasz i jego matka Głowina nie chcą oddać zastawów, złożonych przez krewnego tegoż Piotra Dobkiewicza, chociaż tenże Piotr chce tymże Żydom zwrócić kapitał i odsetki. Tenże Piotr chciał się świadczyć Żydami, którym ma być wiadomo i którzy o tem mają wiedzieć, że pewne zastawy zostały złożone przez krewnego tegoż Piotra Dobkiewicza u tejże Żydówki Głowiny i jej syna Zacharjasza. W końcu my, chcąc się upewnić o tem, posłaliśmy po Żydów, których sam Piotr wobec nas wymienił jako świadków. Zjawili się tedy u nas osobiście, z wolnej i nieprzymuszonej woli Żydzi Jakób kantor i Jonasz, a zapytani przez nas, czy wiedzą, że krewny tego Piotra zastawił jakieś przedmioty u Żyda Zacharjasza i jego matki Głowiny, zeznali, świadcząc na rzecz Piotra, w te słowa, zawarte w ich poprzednim zeznaniu:

Piotr Dobek, obywatel krakowski, zastawił przez swojego krewnego i sam osobiście u Żydówki Głowiny i jej syna Zacharjasza dwadzieścia siedem postawów sukna. Wśród tych postawów było sukno „limskie“ brunatne, „machelskie“, czerwone, żółte i zielone, „baruskie“ i „półbruczske“ świeżego koloru, był też jeden postaw sukna szarego; dwie jupy,¹⁾ jedna z czarnego aksamitu, a druga z koftyru i czarna suknia (tunica) podbita ałasowemi białkami; trzy srebrne łyżki i dziewięćdziesiąt łokci płótna tureckiego, a dwa razy tyle lysej szuby, obwiezionej żółtem suknem, zwanem „koltrysz“; dwie „kamfy“ (kanwy) i drugą szubę litewską z kuny — za półtrzecia sta florenów.

A na to tenże Piotr zwrócił wyżej wspomnianemu Żydowi Zacharjaszowi i jego matce dwieście florenów; następnego zaś dnia tenże

¹⁾ jupa, ubiór damski, rodzaj kamizelki.

Piotr znowu przyniósł temu Żydowi Zacharjaszowi pięćdziesiąt florenów,¹⁾ chcąc swoje poszczególne zastawy otrzymać z powrotem. Tenże zaś Żyd Zacharjasz wraz ze swoją matką wyparł się wszystkich zastawów i dwustu florenów, które mu wyżej wspomniany Piotr był oddał i zatrzymuje poszczególne zastawy za pięćdziesiąt florenów. Dla lepszego zaś zadokumentowania świadectwa Żyd Jakób kantor, pokazał, stojąc przed nami, suknię (tunikę), szarego koloru, którą (miał) na sobie, twierdząc, że suknię (tunikę) tę ma z sukna, należącego do Piotra, które kupił u tegoż Żyda Zacharjasza.

Wyżej wspomniani świadkowie: Żydzi Jakób i Jonasz, podpisali się też, że winni są to (wszystko) zeznać przed sądem, lub gdziekolwiekby tego zaszła potrzeba na rzecz tego Piotra.

HANDEL ZE ŚLĄSKIEM.

(Consularia Cracoviensia, r. 1434, p. 334).

(Schipper „Studja“, str. 187).

r. 1434.

Jakób, Żyd z Czawdemer (Sandomierza) zeznał, że na św. Elżbietę zeszłego roku pożyczył we Wrocławiu faktorowi pana Jorgena Orienta za zleceniem tegoż pana Jorgena Orienta 250 czerwonych węgierskich złotych. Te 250 złotych pan Jorge Orient dzisiaj w naszej obecności oddał i spłacił temuż Żydowi Jakóbowi.

HANDEL Z GDAŃSKIEM.

List Kazimierza Jagiellończyka do W. Mistrza krzyżackiego w sprawie obrabowanego Żyda grodzieńskiego.

(Codex epistol. saec. XV. Nr. 57).

(Mon. med. aevi hist. T. XIV).

Do wielbnego i czcigodnego Ludwika de Erlichawssen, Wielkiego Mistrza pruskiego, naszego kochanego przyjaciela. Kazimierz z Bożej łaski król Polski, wielki książę Litwy i t. d.

Wielebny i czcigodny nasz przyjacielu!

Żyd nasz Sloma z Grodna, któremu na naszą prośbę Wasza Miłość zezwoliła (swego czasu) na uprawianie handlu i kupiectwa swoim

¹⁾ floren nazwa włoska złotej monety wynoszący 30 gr. Floren był jednostajnie bity i stanowił jednostkę stałą.

dobytkiem i towarami w Waszych ziemiach, powiedział nam, że przejeżdżając wolno w ostatnich dniach przez gród Waszej braterskiej (Miłości) Welg¹⁾ ze swym dobytkiem i towarami, w drodze powrotnej z ziem Waszej Miłości tutaj do domu, nocował w odległości trzech tysięcy (łokci od grodu). Według opowiadania tegoż Żyda, urzędnik tegoż zamku zwany „pfleger“ przy współudziale niektórych swoich ludzi zabrał mu gwałtem pewne towary, a mianowicie: siedem sztuk i sześć półsztuczek sukna, srebrny pas, dziesięć (skórek) kun, dwadzieścia (wagi?) kwiatu muszkatowego, osiem talentów pieprzu, kaletę (kiesę) z dwiema i pół kopy groszy i inne rzeczy, które tenże Żyd ze swymi towarzyszami dokładniej Waszej Miłości wyszczególni. Upraszamy przeto Waszą Miłość, aby zażądała całkowitego zwrotu tak rzeczy i towarów wyżej opisanych, jakoteż i tych rzeczy i towarów zabranych, na które tenże Żyd wskaże, że zostały zatrzymane przez Waszego urzędnika koło wspomnianego grodu.

Zechce też Wasza Miłość, jakoto Waszej Miłości ufamy, przestrzec wyżej wymienionego urzędnika swego grodu, na którego często wpływają do nas skargi od naszych poddanych, aby nadal naszym ludziom nie wyrządzał takich przykrości i krzywd i nie zadawał im podobnych gwałtów.

Dan w Grodnie, w piątek po Św. Łukaszu Ewangieliście, w roku Pańskim 1453.

Król pan, własnoręcznie.

Notatka na oryginale listu

Am sontage noch omnium sanctorum im LIII iare, bruchten vier juden us Mazouien dissen des hern konigs brieff ken Marienburg, in kegenwertikeit des pflegers Zurnblicke, deme der herre homeister befal, was her hette oder noch gehalten mochte een (ihnen) genomen guten, das sulde heren wedir geben; und mochte her die rawbe haben, die sulde her straffen.

Der herre homeister wolde en (Żydom) auch eynen brief an den herren konig geben, den hatte Kuntcze Brandenstein gescreben, den wolden sie nicht haben und czogen also weg.

¹⁾ Welg-Welk w powiecie kartuskim.

Handel Żydów warszawskich z Wenecją.
(Akta ziemskie powiatu tarczyńskiego, Nr. 3).

r. 1483.

Niewierny Żyd, Zusman z Brześcia, wystąpił sądownie przeciw niewiernemu Żydowi Rubinowi z Warszawy, o to, że tenże Rubin winien mu był dać dziesięć węgierskich florenów szczerego złota i sprawiedliwej wagi, pozatem na wydatki (podróży) do Wenecji, a tenże Zusman winien mu był przywieźć od jego przyjaciela z Wenecji trzydzieści florenów i jakieś pierścienie, co też tenże Zusman uczynił.

To wszystko potwierdzili Żydzi warszawscy: Bieniasz, Abram i Mojżesz, którzy zasiadali w tym sądzie razem z panami (sędziami). Ci sami (Żydzi) przedtem już ze swoimi doktorami (rabinami) pogodzili tegoż Rubina (z Zusmanem) w sprawie wydatków, w dowód czego tenże Zusman przedstawił pismo w idjomacie (narzeczu) hebrajskim. Po zaznajomieniu się z treścią tegoż pisma i obejrzeniu skargi i obrony i po wysłuchaniu świadectwa tychże Żydów przeciw temu Żydowi Rubinowi, panowie, zasiadający w sądzie, orzekli i zawyrokowali, nie bacząc na nikogo, a mając jedynie Boga przed oczyma: Tenże Rubin winien po uiszczeniu kary sześciu grzywien zapłacić wyżej wspomnianemu Zusmanowi dziesięć florenów węgierskich tytułem usług aż do wieczora pod karą L (pięćdziesiąt).¹⁾

Rubin nie chciał przyjąć wyroku panów (sędziów), twierdząc: „Skrypt, który tamten przedstawił, nie jest pisany moją własną ręką”. Na co Zusman odparł w te słowa: „Skrypt ten nie jest pisany twoją własną ręką, lecz ja miałem twoje pismo na papierze, i ponieważ było zniszczone, dałem je według naszego żydowskiego zwyczaju do skopjowania doktorom prawa (rabinom), co zaświadczyli też i Żydzi, zasiadający w sądzie. Lecz (Zusman), uściwszy księciu karę sześciu grzywien, odwołał się do księcia pana.

ŻYDZI WENECCY W POLSCE.

(Matricularum Regni Poloniae Summaria I, R. 1474, Nr. 1245).

Radom, 30 grudnia 1474.

Pismo króla Kazimierza do dygnitarzy i urzędników królestwa w sprawie Jakóba Anzelma, Żyda weneckiego, któremu nadaje glejt

¹⁾ Wysokość tej kary nie jest dokładnie znaną, w każdym razie wynosiła mniej, niż 50 gr. Nazwa pięćdziesiąt wywodzi się prawdopodobnie od liczby skórek, które dawniej wnoszono tytułem kary.

bezpieczeństwa na zamieszkanie w któremkolwiek z miast i miasteczek królestwa, wraz ze swoimi przyjaciółmi i krewnymi.

HANDEL ZE WSCHODEM.

a) Żyd z Kaffy we Lwowie.

(Akta ziemskie i grodzkie, Lwów, XIV, Nr. 121).

18 listopada 1440.

Stanąwszy (przed sądem) Żydzi z przedmieścia lwowskiego, Zachorka i Słomka przyrzekli w ciągu dwóch tygodni od dnia dzisiejszego zapłacić Żydowi z Kaffy trzy kopy mniej 12 małych groszy. Jeśliby zaś nie uścili się w ciągu dwóch tygodni, wówczas rzeczeni Żydzi będą zobowiązani zapłacić wojewodzie jedną kopę groszy, a Żydzi cały kapitał w ciągu jednego tygodnia.

b) Stosunki handlowe z Żydami z Konstantynopola.

(Consularia Leopold. 1469, p. 174).

(Schipper, Studja, p. 341).

r. 1469.

Salomon, Żyd lwowski, zeznał osobiście, że winien jest Dawidowi, Żydowi z Konstantynopola, dług prawdziwy i rzetelny 50 florenów węgierskich za 40 kamieni alunu, który obiecał mu wypłacić w gotówce na najbliższy dzień św. Piotra i Pawła apostołów, za co poręczył mu Marek, Żyd lwowski, stanąwszy przed nami osobiście.

(Consularia Leopold. 1478, p. 315).

r. 1478.

Jakób i jego syn Lazar zeznali, że winni są Żydowi Abrahamowi (z Konstantynopola) dług 42 florenów węgierskich, prawdziwej i rzetelnej wagi.

ZAKUP NIEWOLNIKÓW.

a) (Akta gr. i z. Lwów, XIV, Nr. 1943).

19 września 1447 r.

Żyd z Hrubieszowa, Izaczko Sokołowicz zeznał, że jest winien Wielmożnemu Panu Piotrowi Odrowążowi ze Sprowy, wojewodzie i staroście generalnemu ziemi ruskiej, sto pięćdziesiąt grzywien tytułem dzierżawy, czyli umowy w sprawie żupy w Jasienicy i cła rzeki Błoz-

wy, położonych w powiecie samborskim. Długi te zobowiązał się zapłacić (w następujących terminach): na najbliższe święto Bożego Narodzenia dwadzieścia grzywien, na święto Wniebowstąpienia Pańskiego pięćdziesiąt, następnie na święto Podwyższenia Krzyża Św. pięćdziesiąt grzywien i na święto Bożego Narodzenia ostatnie trzydzieści grzywien. Na te zaś długi zastawił wszystkie swoje dobra w Hrubieszowie, dom, rolę i inne posiadłości, a także dziesięć zakupionych osób niewolnych i ponadto — swoich synów.

b) (Akta gr. i z., Lwów, XIV, Nr. 2182).

23 stycznia 1449 r.

Żyd Mardocheusz z Halicza wystąpił jako powód przeciw kobiecie niewolnej, którą przyprowadził do sądu, jako że mu uciekła, chociaż on ją był kupił. A kobieta, zapytana przez sąd, skąd pochodzi, rzekła: „Byłam małą, kiedy została kupiona za kopę (groszy)“. Żyd odrzekł: „Panowie, ja ją kupiłem za sześć kóp, i mam na to ludzi (świadków)“. Panowie (sędziowie) przyznali za nią Żydowi kopę, a gdyby opiewało na coś więcej pismo przyniesione ze sądu, (t. j.) gdyby ludzie tam zamieszkali zeznali przed sądem (tamtejszym), że dał za nią więcej, to kobieta tyle winna będzie zapłacić Żydowi.

2. KREDYT.

Stopa procentowa i załoga.

(Lekszycki „Die aeltesten grosspolnischen Grodbuecher. T. I, Nr. 832).

29 czerwca 1379.

Niechaj wiadomo będzie wszystkim, do których to należy, że ja Maczko (Maćko), dziedzic Lubosza, publicznie niniejszem zeznaję, że winienem zapłacić i obiecuję uiścić Żydówce Bieniaszowej 12 grzywien groszy monety praskiej, wagi polskiej łącznie z lichwą na najbliższe święto Narodzenia Pana. Jeślibym — co oby się nie stało — nie uiścił się w przepisany terminie z wymienionej sumy, wtedy każda grzywna wzrośnie o jeden grosz lichwy tygodniowo tak długo, dopóki sam kapitał wraz z lichwą nie będzie zupełnie spłacony. Ponadto obiecuję wiernie, pod słowem honoru, bez wszelkiego podstępu, że gdyby rzeczona Żydówka nie chciała być pozbawiona swoich pieniędzy, stawię się w mieście Poznaniu celem (odbicia) załogi i stąd nigdzie nie ruszę, póki rzeczona Żydówce nie spłace całkowicie kapitału wraz z lichwą.

Lichwa w naturaljach.

(Helcel: Starod. prawa pol. pomn. II, p. 305).

1 października 1398.

Jaško z Barczkowa jako główny dłużnik i Pakosz z Nieznanowice jako rękojemca zobowiązali się zapłacić na najbliższy św. Mikołaj 27 grzywien i pokowę¹⁾ miodu tytułem długu (należnego) Żydowi krakowskiemu Hosmanowi; jeśli nie uiszczą, wówczas będą mieli zapłacić 50 grzywien, a jeśli tego nie zapłacą, wówczas będą mu musieli płacić lichwę po groszu od grzywiny na tydzień.

Żyd wwiązany w dobra nieruchomości.

(Helcel: Starod. prawa pol. pomn. II, p. 861).

2 maja 1402.

...Wydano wyrok na wwiązanie tegoż Żyda (Kanaana z Krakowa) w dobra nieruchomości Mikołaja z Zagórza za 40 grzywien długu wraz z lichwą z prawem zatrzymania, posiadania, dzierżenia, korzystania etc. tak długo, dopóki nie uiszczy się całkowicie z wspomnianego długu.

Żyd właścicielem wsi zadłużonych.

(Helcel, Star. prawa pols. pomn. II, Nr. 1083).

17 grudnia 1404 r.

Andrzej i Rafał, synowie pana Piotra Rozena z Roźnowa, przepięsali trzy swoje wsie, zwane Dziersieniny, Borowa i Palecznica,²⁾ wraz ze wszystkimi prawami własności, z użytkami itd., w ich ustalonych granicach, nie zastrzegając dla siebie żadnego prawa i odstąpili je całkowicie Smerlinowi, Żydowi krakowskiemu, i jego prawowitym potomkom po wsze czasy, za 700 grzywien groszy praskich, z racji różnych długów z odsetkami, zaciągniętych przez rzeczzonego ich ojca u Żydów, obejmując równocześnie poręczenie i rękojemstwo razem z panem Wernkonem z Gaban, za matkę Małgorzatę i szw. przyrodną siostrę Femkę i za wszelkie ewentualne przeszkody...

¹⁾ Pokowa — miara pojemności równa się jednej czwartej beczki kolońskiej, lub 12 garncem polskim, tj. około 48 litrów.

²⁾ Palecznica, dziś Paleśnica, Borowa i Dzierszeniny (dziś Dzierzaniny), wsie w powiecie brzeskim pod Krakowem.

Żyd wypożycza pieniądze pod zastaw domu.

(Księgi ziemskie zakroczymskie, p. 42b).

r. 1450.

Stawił się osobiście przezorny Jakób, krawiec z Zakroczymia, i zeznał, że obowiązuje się zapłacić półtora kopy groszy w półgroszach i trzy grosze Żydowi zakroczymskiemu Samsonowi na najbliższe Zielone Świątki, szczerze, wiernie i bez jakiegokolwiek pozwu. A gdyby nie zapłacił, wtedy straci na zawsze swój własny dom, który posiada w Zakroczymiu, na rzecz tegoż Żyda i wyda go na wieki, zrzekając się swego prawa niemieckiego i chełmińskiego i zato powinien i obowiązany jest odpowiadać tutaj przed tymże sądem ziemskim wobec starosty.

Dygnitarze polscy ręczą Lewkowi za dług króla Wł. Jagiełły.

(Kodeks dypl. Wielkopolski, t. III, Nr. 1904).

r. 1390.

My, Krystyn z Ostrowa, marszałek dworu prześwietnej księżny pani... królowej Polski, Klemens, kasztelan czchowski i Mikołaj Wanczobkr, zeznajemy niniejszem, że daliśmy rękojemstwo za pana naszego króla polskiego i jesteśmy niem związani wobec Żyda krakowskiego Lewka w sumie pięciuset grzywien, na które jaśnie wielmożny książę pan Władysław, władca opolski, temuż Lewkowi, wystawił skrypt dłużny. Sumę tę pięciuset grzywien obiecujemy i przyrzekamy niniejszem oddać i spłacić w czasie od święta Bożego Narodzenia, aż do następnego Bożego Narodzenia. Gdybyśmy rzeczonych pięciuset grzywien wspomnianemu Lewkowi albo jego dzieciom w wymienionym terminie Bożego Narodzenia, nie wypłacili, wtedy obowiązujemy się, i chcemy być dłużni wspomnianemu Lewkowi odsetki od rzeczonych pięciuset grzywien, w wysokości pół grosza od grzywiny za każdy tydzień. A gdyby tenże Lewko, lub jego dzieci dopominali się u nas pięciuset grzywien i odsetek do nich dochodzących, obiecujemy je spłacić jemu lub jego dzieciom. Jest zaś naszą wolą, aby ten nasz skrypt nie miał żadnej mocy prawnej bez skryptu naszego króla pana, wystawionego rzeczonemu Lewkowi na wyżej wymienione pięćset grzywien.

W dowód tego, przymocowane są do niniejszego pisma pieczęcie.

Dan w Nowym mieście czyli Korczynie, w sam dzień bł. Augustyna biskupa (28 sierpnia) roku Pańskiego 1390.

O zaczarowanym pierścieniu Lewka.

(Helcel: Starod. prawa pol. pomn. I, p. XIII, nota 5),

(W r. 1337 biskup poznański Mikołaj z Kurnik wytoczył proces byłemu podkanclerzowi Jankowi z Czarnkowa).

„Twierdził (Mikołaj z Kurnik), że on (Janko z Czarnkowa) zabrał sobie z pieniędzy królewskich, zebranych od Żydów krakowskich za panowania pana Kazimierza (Wielkiego), ś. p. Króla Polski, 16.000 grzywien, które ów Janko dłużny jest skarbowi królewskiemu. Niezadowolony z tego powodu, twierdzi — może fałszywie, — że on utrzymuje jakąś starą Rusinkę nierządnicę i czarodziejkę, i jej czarnoksięstwem, jak sam twierdzi kłamliwie — sobie dopomaga i nosi codziennie przy sobie zaczarowany pierścień Żyda Lewka“.

Bankierzy krakowscy operują wielkimi sumami.

(Helcel: Starod. prawa pol. pomn. II, Nr. 1106).

30 września 1405.

Żydzi krakowscy: Izrael, Kanaan i Abraham, synowie Lewka zeznali jawnie, że Piotr ze Szczekocin i miecznik sandomierski Jan stamtąd uczynili zadość i całkowicie opłacili część (na nich przypadającą) z tytułu rękojemstwa, złożonego za króla węgierskiego (Ludwika) przez ich ojca, na sumę trzech tysięcy węgierskich florenów.

Lichwiarz uniwersytetu krakowskiego.

(Helcel: Star. pr. pol. pomn. I, p. 215).

(Akt założenia uniwersytetu krakowskiego przez Kazimierza W. w r. 1364).

...Ponadto ustanowimy dla wspomnianych studentów w mieście Krakowie jednego campsora (wekslarza), czyli Żyda, któryby miał dosyć pieniędzy na udzielanie studentom w razie potrzeby pożyczek na dobre zastawy, i nie może się on więcej domagać za swoje usługi, niż po groszu od grzywny za miesiąc.

Lichwiarze chrześcijańscy.

(Księgi ziemskie zakroczymskie 2, Nr. 488).

r. 1431.

Stanisław z Trąbek¹⁾ zeznał przed nami publicznie, że winien jest obrotnemu Janowi z Myszewa cztery kopy mniej piętnaście groszy,

¹⁾ Trąbki, wieś w powiecie garwolińskim, na Mazowszu.

płatnych na tydzień przed św. Michałem. Jeśli zaś nie zapłaci, wtedy tenże Jan weźmie pieniądze na (rachunek) tego długu u Żydów, lub u chrześcijan i jakkolwiek stratę tenże Jan by stąd poniósł, winna ona spaść na tegoż Stanisława.

b) (Akta gr. i ziemskie warsz. Nr. 3, p. 1012 b).

r. 1463.

Stanąwszy przed sądem, Żyd Bieniasz z Warszawy zeznał, że ma zapłacić wielmożnemu Mikołajowi Manczyszynowi zwanemu Kalisz, 2 i ½ kopy (groszy) w najbliższy Mięsopust (= w 7-mą niedzielę przed Wielkanocą) pod takimż odszkodowaniem i pod karą L (pięćdziesięciu), tak kapitał, jak odszkodowanie wraz z wszystkimi karami pięćdziesięciu w gotówce.

c) (Akta grodzkie i ziemskie warsz. Nr. 6, p. 425).

r. 1489.

Działo się w Warszawie wobec pisarza dworskiego, starosty i Żydów.

Niewierny Żyd Bieniasz z Warszawy zeznał jawnie, że ma zapłacić cztery floreny węgierskie sławetnemu Albertowi Czezykobyłe do... t. j. dwa floreny na następny św. Michał, a pozostałe dwa floreny na przyszłe Boże Narodzenie pod karą L (pięćdziesięciu).

3. RZEMIOSŁO.

Garbarze żydowscy we Lwowie.

(Akta gr. i z., Lwów, VI, p. 62).

13 września 1460 r.

My, Andrzej Odrowąż ze Sprowy, wojewoda i starosta generalny ziemi ruskiej, oznajmiamy wszystkim, do których to należy: Ponieważ rajcy i obywatele lwowscy często się przed nami uskarżali, że naprzekór cechom rzemieślników miejskich, na ich szkodę mimo opłaty na rzecz króla, którą nam corocznie składają, rzemieślnicy poszczególnych zawodów osiedlili się pod grodem lwowskim, i ich pobyt trwa od-tąd bez przerwy, przeto my, nie chcąc ustanawiać i tolerować jako-wychś nowych zwyczajów i obyczajów wbrew dawnym, postanowi-liśmy dowiedzieć się o nich od urzędników, naszych poprzedników (na urzędzie), starostów lwowskich, którzy znają dawny stan rzemieślni-ków i rzemiosł niżej wyliczonych na podegrodziu. Poinformowali nas oni (następująco): oddawna utrzymuje się tamże na podegrodziu tylko

dwóch rzemieślników, dwóch miejscowych szewców, lecz szewcom ruskim, wykonywającym robotę ormiańską, wolno było tam mieszkać i pracować, — jeden krawiec i kilku ślusarzy z wyjątkiem Żydów garbarzy czerwonoskórników, którzy oddawna uprawiali tam swoje rzemiosło, ponadto nie uprawiano tam żadnym sposobem wyszynku trunków.

Żyd posiadaczem browaru.

(Scabinalia Cracoviensia 1468, p. 403).

(Schipper, „Studja“, str. 191).

r. 1468.

Małgorzata Machniczym oddała z wolnej ręki swój dom z browarem, słodownią i stodołą przy ulicy Szpiglerskiej Żydowi Michałowi Barochowi, z pełną mocą działania i rozporządzania niemi.

Kuśnierz żydowski w Błoniu.

(Akta ziemskie pow. błońskiego, Nr. 3, f. 8).

r. 1478.

...Niewierny Żyd, Dawid z Błonia, wystąpił sądownie na mocy pozwu przeciw urodzonemu Janowi Czosinowskiemu o 10 (kóp?) w półgroszach za robotę kuśnierską... i panowie, zasiadający w sądzie, orzekli, że tenże Jan Czosinowski ma przynieść rzeczzone futro do gospody, do sławetnego Jakóba Smyczka, a tenże Żyd Dawid winien je naprawić w przeciągu 2 tygodni; a jeśli naprawi, wtedy tenże Jan Czosinowski winien mu będzie zapłacić 10 groszy, a jeśli nie naprawi, wtedy tenże wspomniany Jan nie jest obowiązany do zapłacenia 10 groszy.

Powróźnicy żydowscy w Warszawie.

(Akta grodzkie i ziemskie, warsz. 6, p. 780).

r. 1491.

Niewierni Żydzi: Abram syn (zmarłego) dawno doktora (rabina), Abram, zięć Oszywy, Aren (Aron) doktor, Smolka łąziebnik i Pejsach z Warszawy, zjawiwszy się osobiście, poręczyli wspólnie, że niewierni Żydzi, t. j. Szymon powroźnik i Izak powroźnik z Warszawy, mają siedzieć cicho i spokojnie, zgębieni i pojmani na dworze Najdostojniejszego księcia pana Konrada warszawskiego.

Uгода między rzeźnikami chrześcijańskimi a żydowskimi na Kazimierzu (pod Krakowem).

(Kodeks dyplom. m. Krakowa, Nr. 349).

27 lutego 1494.

Stanąwszy osobiście przed siedzibą naszej rady przezorni rzeźnicy Jan Maj, Urban, Jungkpaul i Wawrzyniec Tile, rzeźnicy i współobywatele nasi, tudzież senjorowie żydowscy: Mojżesz Fiszel, Szymon Marek ze Sącza, Józef Kopelman i Ulrich Samuel zeznali w swoim imieniu i w imieniu całego swęgo ogółu, że zawarli między sobą ugodę i zgodę, obiecując stanowczo jej przestrzegać w taki oto sposób: Żydzi **nie** powinni mieć więcej, jak czterech rzeźników, a ci powinni czynić zakupy (mięsa) dla Żydów w mieście i gdziekolwiek w państwie za młastem i powinni zarzynać (bydło) dla Żydów, a nie może ich być więcej, jak czterech bez żadnego pomocnika. A ci rzeźnicy żydowscy nie mają więcej zarzynać ponad zapotrzebowanie Żydów. A co u nich nie będzie do użytku według ich zwyczaju, lub im się nie spodoba, albo nie będzie miało u nich wartości,¹⁾ tego nie wolno im nigdzie sprzedawać prócz dwóch miejsc (na to przeznaczonych) lub domów... Każdego barana winni rozkładać na 4 części, wołu, albo inne bydło powinni dzielić na ośm części. Nikt nie ma prawa sprzedaży prócz tych czterech rzeźników. Nie wolno im stać w bramach, lecz mają każdemu pozwolić swobodnie udawać się na rynek. Wolno im o każdym czasie kupować jagniątko na własne potrzeby.

A rzeźnicy nasi i ich rodziny nie mają przeszkadzać, ani prześladować żydowskich rzeźników, lecz powinni pozostawić ich w spokoju.

4. ROLNICTWO.

Zastaw dóbr wraz z kmieciami u Żydów.

(Helcel: Starod. pr. pol. pomn. II, Nr. 990, 992).

28 marca 1403.

Hosmanowi, Żydowi krakowskiemu, przyznane zostało prawo ściągnięcia długu 30 grzywien kapitału i 60 grzywien odsetek, zaciągniętego u niego przez Prokosjusza z Balic, od Burkarda z Rudny, nabywcy majątku rzeczonoego Prokosjusza, tamże w Balicach prawem skryptu dłużnego, podług tegoż skryptu.

¹⁾ Według przepisów rytuału żydowskiego nie wolno spożywać tylnych części mięsa.

Kussielowi, synowi tegoż Hosmana, Żydowi krakowskiemu, przyznane zostało prawo ściągnięcia od rzeczonoego Burkada, nabywcy majątku Prokosjusza z Balic, pod zastaw Balic, prawem skryptu dłużnego długu dziesięciu grzywien kapitału i dziesięciu grzywien odsetek, zaciągniętego u niego przez Prokosjusza z Balic.

Odstępując rzeczony majątek tymże dwom Żydom za wyżej wymienione długi i odsetki, zastawił tenże Burkard tamże w Balicach wszystkich kmieci tak swoich, jakoteż i wymienionego Prokosjusza, oprócz dworu, i podpisał ich wwiązanie. Dwór zaś tamtejszy ma dzierżyć do najbliższych Zielonych Świątek, póki się nie uiszi z rzeczonoego długu; gdyby się zeń nie uiscił, wtedy także i sam dwór winien będzie zastawić u tychże Żydów.

Winnica Żyda wyszogrodzkiego, Maya.

(Metryka mazowiecka, Nr. 3, f. 90).

r. 1422

Również zapisuje się, że w tym samym roku w pierwszą środę po dniu Franciszka Wyznawcy (7 października), książę pan nadał swoją winnicę, położoną w księstwie wyszogrodzkim, za klasztorem Wszystkich Świętych pod miasteczkiem Wyszogrodem, Żydowi wyszogrodzkiemu Mayowi i jego potomkom w podarunku na wieczne czasy; od tej winnicy, a właściwie wschodniej jej części, tenże Żyd May i jego potomkowie winni będą opłacać księciu panu na każdy św. Michał rok rocznie po wieczne czasy 4 kopy groszy monety obiegowej.

Grunta Żyda warsz. Aleksandra.

(Akta z. i gr. w. Nr. 2, p. 129).

r. 1432.

Żyd Aleksander, stanąwszy przed trybunałem, zeznał, że sprzedał urodzonemu Janowi Bogatce rolę już zaoraną.

Władysław Jagiełło przenosi wieś Werbiż na prawo niemieckie i mianuje w niej wójtem Żyda Wołczka.

(Akta gr. i z., Lwów, II, Nr. 42).

r. 1423.

W imię Pańskie. Amen... My Władysław, z łaski Bożej król Polski i t. d. oznajmiamy niniejszem... że na usilne prośby naszego Żyda Wołczka przenosimy z prawa polskiego, ruskiego i jakiegokolwiek innego

na prawo niemieckie zwane średzkiem po wsze czasy wieś, zwaną Werbiż, położoną nad potokiem Szczercem w ziemi ruskiej, w powiecie Szczerczeckim, w tych granicach, jakie od dawien dawna są wytyczone i ustalone. (Równocześnie) znosimy tamże wszelkie prawa polskie, wszelkie zwyczaje i obyczaje, które często zwykły wprowadzać niejasność do prawa niemieckiego. Ponadto wyjmujemy, uwalniamy i zwalniamy nazawsze tak kmieci, jakoteż wszystkich mieszkańców wspomnianej wsi, lecz tylko katolików, od wszelkiej jurydykcji i władzy wszystkich wojewodów, kasztelanów, starostów, dygnitarzy, sędziów, podsędków i innych urzędników i ich sług w naszym królestwie, aby ani przed nimi wszystkimi, ani przed żadnym z nich, ani za sprawy większe, ani mniejsze, jak n. p. za kradzież, podpalenie, męžobójstwo, obcięcie członków, albo inne niezwykle wykroczenia, nie odpowiadali w razie pozwania, ani nie byli obowiązani do płacenia jakowychś kar, natomiast mają kmiecie i mieszkańcy wspomnianej wsi odpowiadać przed swoim każdorazowym sołtysem, sołtys zaś, albo przed wymienionym Wołczkiem, albo przed prawnymi spadkobiercami jego wsi, albo wobec nas lub naszego sędziego generalnego.

Władysław Jagiełło nadaje Wołczkowi pustkowie, zwane „Werbiża“.

(Akta ziem. i grodz. Lwów, T. II, Nr. 45).

r. 1425.

Władysław, z Bożej łaski, król Polski, zwierzchni książę Litwy, dziedzic Rusi i t. d. oznajmiamy niniejszem wszystkim, do których to należy, tak obecnym, jak i przyszłym, którzy niniejsze pismo do rąk dostaną, że pragnąc opustoszałe i opuszczone miejsca naszego królestwa doprowadzić do lepszego stanu i zaludnić je osadnikami, których pobyt przysporzyłby dochody naszemu skarbowi, a ufając mocno skrzętności, przemyślności i przezorności Żyda Wołczka, naszego celnika lwowskiego, nadaliśmy, podarowaliśmy i zapisaliśmy, jakoteż nadajemy, darowujemy i zapisujemy mu niniejsze nasze pustkowie, zwane Werbiża, nad potoczkiem Szczercem, między sadzawką, zwaną Łazarczyca aż do miejsca, gdzie ten potok wpada do Dniestru, a od tego odcinka potoku Szczerca aż do stawu, zwanego Makrzek (z prawem), wymierzenia łąnów i zaludnienia ich według możności ludźmi jakiegokolwiek stanu, płci, kondycji i pochodzenia i z prawem wystawienia, i zabudowania nowej wsi. Skoro zaś tenże Żyd Wołczko wspomniane pustkowie zamieni w osadę ludzką i wieś, będzie dzierżył, trzymał i posiadał ją w spokoju aż do końca swojego życia (t. j.) tak długo, póki nie dokona swego żywota ludzkiego, w tych granicach, jakie od dawien

dawna są dla tego pustkowia dookoła wytyczone i ustalone, na wszelkich prawach własności, jakoteż na prawie do wszystkich i pojedynczych opłat, owoców, dochodów i zysków, ról uprawnych, łąk, pól, lasów, gajów, zarośli, sadzawek, młynów, jezior, stawów, potoków, wód i ich odnóg, bez względu na to, od jak dawna tutaj należą.

5. DZIERŻAWA DOCHODÓW PUBLICZNYCH.

Żyd Lewko dzierżawi żupy i mennice.

(Helcel: Starod. pr. pols. pomn. I, p. 217, 218).

(Ustawa Kazimierza Wielkiego o urządzeniu żup królewskich).

r. 1368.

(Kazimierz Wielki uzasadnia potrzebę szczegółowego ustalenia porządku w żupach)... a to dlatego uczyniono, ponieważ nabywcy żup: Trukla, Hensel Burg, Żyd Lewko, mincarz Bartko, Arnold Welker, nie znając obyczaju, ustroju i zwyczaju, panującego w żupach, najczęściej się z sobą kłócili o sól pozostałą po zrzeczeniu się żup i o inne rzeczy, znajdujące się tam, t. j. w żupach. Z tego więc powodu wezwano dawnych żupników, mianowicie Piotra Wynryka, pana Adama prezbytra, Gotfryda, Mikołaja żupnika, którzy zarządzali żupami za czasów króla pana Kazimierza i (uchwalono), aby ustrój zarządu żup, (ustalony) przez nich pod przysięgą, bywał po wieczne czasy przestrzegany. Imiona panów duchownych, układających ten rejestr: Pierwszy pan Florjan, biskup krakowski, dalej Zawisza, dalej pan Suchywilk, kanclerz krakowski, dalej Zawisza archidiakon krakowski, dalej Janko brat Szymka, podkanclerzy i... dalej Jan Jelito, który wtedy dzierżył mennicę do wiernych rąk razem z Żydem Lewkiem.

Żyd Natko dzierżawi cło lwowskie.

(Berszadzki: Russko-jewrejskij archiw, T. III. Nr. 3).

(Metryka koronna, Nr. 10, p. 89).

2 lipca 1452.

Kazimierz, z Bożej łaski, król Polski, wielki książę Litwy, dziedzic Rusi etc. Oznajmiamy niniejszem wszystkim, do których to należy, że pomiędzy różnemi naszymi troskami i kłopotami często umysł nasz jest zaprzątnięty staraniem o pomnożenie skarbu naszego królewskiego... Zwracając zaś między innemi dochodami naszego królestwa niemało uwagi na nasze cło lwowskie, któremu często poświęcamy szczególne rozmyślanie i uwzględniając w szczególności rzetelność, wierność, zdol-

ności i przemyślność przezornego Natka, Żyda lwowskiego, dla których to zalet często bywał nam polecały przez wiele osób, sprzedaliśmy i wydzierżawiliśmy, jakoteż sprzedajemy i wydzierżawiamy niniejszem z pełnem zaufaniem nasze cło lwowskie temuż Natce, aby je dzierżył, miał, pobierał i przejmował według starodawnego zwyczaju i obyczaju, od dnia dzisiejszego, t. j. od niedzieli Nawiedzenia Najśw. P. Marji, bieżącego roku, na przeciąg dwóch lat, za tysiąc grzywien, płatnych corocznie w monecie i cenie polskiej, licząc po czterdzieści osiem groszy za grzywnę, z wszystkimi i poszczególnymi prawami, dochodami i korzyściami, należącemi do tegoż cła w jakikolwiek sposób, a to uczyniliśmy po uprzedniej, dojrzałej rozwadze. Te zaś tysiąc grzywien, należnych corocznie tytułem rzeczzonego cła, wymieniony Natko ma płacić na nasze zlecenia i za naszymi pokwitowaniami na raty, t. j. w dowolnych czterech terminach w roku, po dwieście pięćdziesiąt grzywien, i ma je uiścić naszemu skarbowi. Zaznaczamy jednak wyraźnie, że ilekroćby wypadło jakimś kupcom przejeżdżać z obładowanemi wozami przez miejsca, w których Natko powinien według prawa pobierać cło lwowskie, wolno mu będzie w razie, jeśli im nie zechce uwierzyć na słowo, rzeczzone wozy odkrywać, by się przekonać, czy oświadczenia tych kupców są zgodne z tem, co jego oczy ujrzą, a to w tym celu, aby nie doznał uszczerbku w swoich prawach z powodu jakowegoś oszustwa. Nie chcemy też, aby owi (t. j. kupcy) byli narażeni na jakieś niebezpieczeństwa lub straty większe, niż to przewiduje prawo...

Natko dzierżawi żupy drohobyckie i cło w Gródku.

(Berszadzki: Russko-jewr. archiw. T. III. Metryka kor. Nr. 10, p. 91).

2 lipca 1452.

Kazimierz, z Bożej łaski, król Polski i t. d.,... Skoro urodzony Mikołaj Kaliaski, celnik grodecki i żupnik drohobycki, oddał do rąk Naszej Królewskiej Mości rzeczzone żupy i cło, które od nas do niedawna dzierżawił i od dzierżawy swojej odstąpił (przekazujemy) rzeczzone nasze żupy drohobyckie i cło grodeckie naszemu celnikowi, przezornemu Żydowi Natce, którego nam poleca jego szczególna skrzętność i przemyślność, abyśmy dzięki jego pilności i zdolności mogli jak najwięcej dochodów przysporzyć naszemu skarbowi. Sprzedaliśmy i wydzierżawiliśmy, jakoteż sprzedajemy i wydzierżawiamy (je) niniejszem, po uprzedniej dojrzałej rozwadze, temuż Żydowi Natce, celnikowi lwowskiemu, aby je dzierżył, miał, pobierał, ściągał i przejmował według starodawnego zwyczaju i obyczaju, z wszystkimi i poszczególnymi prawami,

dochodami i korzyściami, należącemi do tegoż cła i żup w jakikolwiek sposób, od święta Wniebowstąpienia Świętej Marji na przeciąg dwóch lat, nieprzerwanie bezpośrednio po sobie następujących, za trzy tysiące pięćdziesiąt grzywien w monecie i cenie polskiej, licząc po czterdzieści osiem groszy za grzywnę. Te zaś trzy tysiące pięćdziesiąt grzywien, należnych łącznie w przeciągu dwóch lat, tytułem rzeczonych żup i cła, wymieniony Natko ma płacić, dać i uiścić naszemu skarbowi na nasze zlecenia i za naszemi pokwitowaniami, osobno za pierwszy rok, który się rozpoczął od ubiegłego Wniebowstąpienia Marji, tysiąc pięćset pięćdziesiąt grzywien. Zaznaczamy jednak wyraźnie, że tenże nasz celnik i żupnik, Żyd Natko, winien przez pierwszy rok swej dzierżawy na własny koszt i za własne pieniądze naprawiać i ulepszać zapadłe i zniszczone (miejsca) naszych żup, mianowicie okna, któredy się sól nazewnątrz wydobywa, inne tego rodzaju (uszkodzenia) jakoteż drogi...

6. LEKARZE.

Sprawa sądowa lekarza żydowskiego.

(Akta gr. i z. warsz. 3. p. 969).

r. 1463.

My, starosta Michał z Rakowca,¹⁾ Jan Słanko z Głowczyna,²⁾ pisarz warszawski, zeznajemy niniejszem, że Żydzi, t. j. Mucha z Pułtuska, Bieniasz, Izak, Lazarus, Osza, Salomon, z Warszawy, którzy (swego czasu) poręczyli, jak to wyżej w książce zapisano, że Żyda Izraela dostawią zgodnie z prawem żywego lub zmarłego, tegoż Żyda Izraela, lekarza, który już zeszedł z tego świata, sprowadzili i przedstawili nam, urzędnikom, jako zmarłego. Tego, zmarłego Żyda, przedstawionego nam zgodnie z poleceniem piśmiennem Najjaśniejszej Księżnej Pani, przedłożonem przez tychże Żydów, odebraliśmy razem z zacnymi Urodzonymi, t. j. Mikołajem z Załęża³⁾ urzędnikiem książęcym, Stanisławem z Gorczyc,⁴⁾ Kwaszeniną, woźnym warszawskim, urzędnikiem książęcym i razem z innymi godnymi, urodzonymi, i dla lepszej i większej mocy, świadectwa obejrzeliśmy (i stwierdziliśmy), że rzeczywiście jest nieboszczykiem i że leży w drewnianej trumnie. Zaznaczamy też w dodatku, że w temże piśmie Najjaśniejszej Księżny, przedłożo-

¹⁾ Rakowiec — wieś w gminie Pruszków, w pow. warszawskim.

²⁾ Głowczyn, w pow. grójeckim, pod Warszawą.

³⁾ Załęże — wieś w pow. grójeckim.

⁴⁾ Gorczyce, w pow. płońskim.

nem nam przez tychże Żydów, było nam polecane, abyśmy wspomnianym Żydom wykreślili ich rękojemstwo, zanotowane powyżej w księdze i wymazali je zupełnie.

To wykreślenie zawiesiliśmy aż do przybycia do Warszawy Najjaśniejszej Księżny Pani, jego (nieboszczyka) natomiast pozwoliliśmy pogrzebać zgodnie z pismem i poleceniem Księżny Pani, po przybyciu zaś Księżny Pani wykreślimy ich z księgi.

LEKARZ IZACZKO Z HISZPANJI.

(Wierzbowski: Matricularum Regni Poloniae summaria. T. II, Nr. 1497).

17 kwietnia 1501.

Król zważywszy doświadczenie i skrzętność swego fizyka, (mistrza) sztuki lekarskiej Izaaka, Żyda hiszpańskiego, zwolnił tegoż Izaaka, żonę i jego rodzinę od wszelkiej jurysdykcji wszystkich wojewodów, kasztelanów, starostów, sędziów i podsędków i wszelkich urzędników ponadto od wszelkich czynszów, kontrybucji, podatków, ceł i jakichkolwiek opłat królewskich.

b) (Wierzbowski: Matricularum etc. T. II, Nr. 1500).

19 kwietnia 1501.

Król daruje Żydowi hiszpańskiemu Izaakowi, fizykowi królewskiemu — do jego uznania — czynsz roczny (wynoszący) 12 grzywien (opłacany) przez Żydów sandomierskich, o tem wydano mandat Andrzejowi Łowieckiemu, staroście sandomierskiemu.

GRUPA DRUGA

MATERIAŁY DO MONOGRAFII „UDZIAŁ ŻYDÓW W WALKACH O WOLNOŚĆ I NIEPODLEGŁOŚĆ POLSKI“

OD INSUREKCJI KOŚCIUSZKOWSKIEJ PO DZIEŃ DZISIEJSZY

1. ROZKAZY, WNIOSKI O PRYZNANIE ODZNACZEŃ WOJSKO- WYCH I LISTY POCHWALNE.

a) Wniosek o przyznanie krzyża *Virtuti Militari* Zygmuntowi Goldszlagowi.

Zygmunt Goldszlag, jako podporucznik, w czasie obrony Lwowa w grudniu 1918 był dowódcą plutonu. 27 grudnia 1918, w czasie bardzo silnego ataku Ukraińców, znajdował się na przeznaczonym do obrony punkcie oporu. Kiedy pod naciskiem gwałtownego ataku został przerywany front sąsiedniego oddziału ppor. Goldszlag porwał swój pluton do kontrataku i nagłym brawurowym wystąpieniem rozbił nieprzyjaciela i zmusił do odwrotu, tym samym uniemożliwił nieprzyjacielowi zajęcie przedmieścia Łyczakowa. W akcji tej został ranny, lecz mimo to prowadził swój oddział do ataku w dalszym ciągu.

b) Z kroniki 12 pułku piechoty. O walkach pod Boguminem, w których brał udział ppor. Seweryn Jeschiwe.

Zapiski 12 p. p. o walkach pod Boguminem, w których brał udział podporucznik Jeschiwe Seweryn.

„23 stycznia 1919 r. otrzymuje 11 kompania rozkaz rozbrojenia jednej kompanii czeskiej stojącej w Boguminie, mogącej w każdej chwili uderzyć na tyły naszych oddziałów. Do tej ekspedycji zgłasza się podpor. Jeschiwe, obejmując dowództwo I plutonu. W chwili zbliżania się do koszar czeskich wpada podpor. Jeschiwe z 3 szeregowymi na podwórze,

rozbrajając po drodze posterunki czeskie, rzuca dwa granaty ręczne między stojących w tyralierze Czechów, dopada do dowódcy kompanii czeskiej, któremu — pod karą śmierci — rozkazuje natychmiast złożyć broń. Cała kompania czeska zostaje wzięta do niewoli, przez co zostaje usunięta przeszkoda krępująca ruchy 3/12 p. p.“.

Za ten czyn został później odznaczony Krzyżem Walecznych, nadanym rozkazem Min. Spr. Wojsk. z dn. 1 X 1921 Nr. 6300.

c) Zaświadczenie dowództwa II batalionu 29 pułku Strzelców Kaniowskich, wydane Drowi Adolfowi Lempertowi.

Dowództwo II Bataljonu 29 Pułku Strzelców Kaniowskich Liczba Dz. 860. Kalisz dnia 18/IV. 21.

Zaświadczenie.

Niniejszem zaświadczam, iż doktor Lempert Adolf pełnił służbę dra baonu od dnia 16 stycznia 1920 roku do grudnia 1920 roku, przytem był nadzwyczaj sumienny i pracowity. Jeden ze wszystkich lekarzy pułku przetrwał na swoim stanowisku cały odwrót i ofensywę.

Aleksandrowicz kapitan m. p.
Dowódca Bataljonu (L. S.)

2. WSPOMNIENIA, LISTY I OPISY WALK

Dr ALEKSANDER STEINHARDT

Dzieje pewnego oszczerstwa, rzuconego na Legiony Polskie

Niedawno minęło 20 i kilka lat od chwili, gdy na froncie austriacko-rosyjskim rozegrały się wypadki, które są przedmiotem niniejszego opowiadania. Złożyły się one na pewien epizod, niezwykle znamienny dla charakterystyki ciężkich warunków, wśród jakich Legiony Polskie współdziałały z armią państw centralnych. Nie na ostatnim miejscu kojarzą się opisane niżej wypadki z wspomnieniem koszmarne przeżycia osobistego, odsłaniającego prawdziwą tragedię jednostki, która w konsekwencji czynu, wypływającego z prymitywnych zasad etyki i uczciwości, wpada nieuchronnie w tryby przepisów nieubłaganego prawa wojennego.

Było to w jesieni 1915 r. Po przebyciu kampanii karpackiej posuwała się ku frontowi wołyńskiemu zdziesiątkowana austriacka 24 dywizja obrony krajowej. Służyłem wówczas jako podporucznik lekarz w Lir X.

Zmierzaliśmy do odcinka frontu nad Styrem i z końcem października osiągnęliśmy miasteczko Maniewiczze.

Dnia 29 X 1915 wyruszyliśmy z Maniewicz do Lisowa, stąd do przysiółka „Huta Lisowska“. Tu, w jednym z opuszczonych budynków urządziliśmy punkt opatrunkowy, do którego dniem i nocą zwożono rannych.

Rozpoczęły się krwawe boje dookoła frontu austriackiego, pod Bielgowem — Rudką koło Czartoryska.

Moskale atakowali bezustannie nasze pozycje i ostrzeliwali zaciekle groble, prowadzącą do Lisowa, wskutek czego wkrótce dawał się nam odczuwać brak prowiantów i amunicji. W tych ciężkich i beznadziejnych chwilach dawało mi się najbardziej we znaki uczucie osamotnienia. Byłem bowiem sam wśród zupełnie obcego otoczenia, złożonego z Czechów i nielicznych Niemców. Powyższe czynniki wywołały we mnie stan niezwyklej depresji psychicznej.

Pewnego dnia dowiedziałem się, że w naszym bezpośrednim sąsiedztwie założono punkt opatrunkowy legionistów polskich. Był to 2 p. p. Leg. Pol. pod dowództwem pułk. Januszajtisa. Wiadomość ta żywo mię zainteresowała i wniosła wiele emocji w szarym mego frontowego życia.

W częstych dyskusjach z austriackimi oficerami, podczas których obok niezwykłego wręcz stanowiska do samej idei legionowej, wyrażali się Czesi i Niemcy z niezwykłym uznaniem dla męstwa i bojowości legionistów polskich, urobiłem sobie z czasem pojęcie legionisty jako niezwykłego i nieustraszonego żołnierza. Istotnie nie raz zaobserwowałem, że świadomość, iż niedaleko znajdują się legioniści, dodawała

otuchy żołnierzom austriackim, ponieważ panowało powszechne przekonanie, że legionści wyratują ich z najgorszej opresji.

Wkrótce tak się zadomowiłem wśród mych kolegów z sąsiedniego baraku, że każdą niemal wolną chwilę spędzałem w gronie rodaków. Podczas dłuższych rozmów informowałem dr Stefanowskiego, że czeska brygada jest mało warta bojowo i prosiłem, aby ostrzegł swego dowódcę o możliwości niespodzianek.

Poznałem wtedy dokładnie niedomagania legionowego punktu sanitarnego, polegające przede wszystkim na braku materiału opatrunkowego i potrzebnych urządzeń. Gdy w związku z tym uczyniłem raz dr Stefanowskiemu uwagę we formie zarzutu na temat gospodarki, dowiedziałem się ku memu zdziwieniu, że legionści po prostu nie dostawali. Wkrótce nadszedł do mnie nowy transport materiału sanitarnego, przyniosłem więc ukradkiem w nocy do kwatery legionowej przy pomocy 2 legionistów skrzynię materiału i kilka par noszy polowych.

Nadszedł wreszcie dzień 7 listopada 1915, który był nie tylko dniem pamiętnej klęski i zdrady austriackich wojsk, lecz zapoczątkował okres, podczas którego przeżywałem tortury człowieka, zawieszonego między życiem a śmiercią.

Zaczął się ten dzień od alarmu o świcie. Wkrótce dowiedziałem się, że Moskale przełamali front na odcinku 10 pułku czeskiego i zaszli od tyłu austriackie pozycje. Wśród żołnierzy austriackich zapanował nieopisany popłoch, który niebawem udzielił się i oddziałom tyłowym oraz dowódcom.

Sygnalizowano zbliżanie się Moskali w kierunku Huty Lisowskiej i istotnie zaczęli się pojawiać pierwsi żołnierze rosyjscy. Wbrew opinii większości personelu, który postanowił poddać się, zdecydowałem się na ucieczkę do Lisowa. Na drugi dzień nadeszła wiadomość, iż udało się wyprzeć Moskali z powrotem poza Styr. Dopiero po powrocie do Huty Lisowskiej zdołałem się zorientować w rozmiarach zadanej klęski. Ranni oficerowie austriaccy opowiadali mi, że Moskale przełamali linię frontową na odcinku, obsadzonym przez Niemców (?), i zabrali do niewoli kilka baonów austriackich. Rannych naliczyłem 640, a zabitych było bez liku. Koło punktu opatrunkowego powstał tego dnia poważny cmentarz wojskowy.

Po opatrzeniu rannych udałem się do komendy pułkowej, aby zatelefonować po środki lokomocji celem przetransportowania rannych na tyły.

Kancelaria dowództwa mieściła się pod lasem. Przeszedłem przez krótki ciemny korytarz i stanąłem u progu pokoju dowódcy. W pokoju panował półmrok. Przy stole siedzieli znani mi oficerowie w osobach pułk. Scholtzego, brygadiera 52 brygady obrony krajowej, pułk. Trausla, dowódcy 10 p. p. austr. i jego adiutanta kpt. Durspeka. Pano- wie ci byli żywo czymś zajęci i co chwila padały krótkie, urywane zdania, które adiutant notował.

Mimo woli byłem świadkiem sceny redagowania raportu do A. O. K. Usłyszałem, iż toczy się tu mowa o jakiejś zdradzie legionistów... Po chwili zorientowałem się, że dzieje się tu rzecz podła i nikczemna! Oto zebrali się oficerowie austriaccy i postanowili uczynić z legionistów kozła ofiarnego i rzucić na formacje legionowe odpowiedzialność za zdradę czeską i doznaną klęskę. Z całym cynizmem konstruowali ci panowie zmyślane szczegóły na temat rzekomego przejścia jednego batalionu 2 p. p. Leg. na stronę Moskali, co miało umożliwić nieprzyjacielowi podejście od tyłu do pozycji austriackich. Dalej posłużyli się pułkownicy austriaccy argumentem, że o zdradzie legionistów świadczy najlepiej fakt, że około godziny 4-tej nad ranem wielu z nich opuściło okopy i udało się... na kawę. Stałem przez dłuższą chwilę, jak wryty i z wielkim trudem zdławiłem w sobie okrzyk protestu na widok popełnianej przede mną na zimno zbrodni!

Uczucie odrazy spotęgowały we mnie przeżycia z ostatnich dni, kiedy miałem sposobność przekonania się, że powszechna sława legionistów, jako doskonałych żołnierzy, nie była przesadzona i poznałem z bliska ich niedolę, którą znosili z prawdziwym bohaterstwem w imię wielkiej Sprawy. To pospolite oszczerstwo wzburzyło mnie do głębi. W ciągu sekundy dojrzała we mnie myśl pokrzyżowania tych niecných planów i naprawienia choćby w części krzywdy, nie tylko moralnej, która miała wkrótce spaść na głowę legionistów.

Dalsze wypadki potoczyły się z błyskawiczną szybkością. Po chwili znalazłem się w kwaterze dra Stefanowskiego, któremu jednym tchem opowiedziałem o planach austriackiego dowództwa. Pamiętam jak zakończyłem swój potok słów zdaniem: „Panie Kolego, ratuj Pan, co się da!”

Wiadomość ta wywarła olbrzymie wrażenie na drze Stefanowskim, który natychmiast udał się do rowów strzeleckich. Dopiero po jego odejściu uświadomiłem sobie ryzykowność mego postępowania, które mogło pociągnąć za sobą dla mnie nieobliczalne następstwa.

Niedługo jednak mogłem oddawać się niepokojącym rozmyśleniom, gdyż wkrótce odegrała się niedaleko ode mnie scena, która całkowicie zaprzętnęła moją uwagę.

Oto gościńcem wracali ze stanowiska dowództwa pułku wspomniani pułkownicy, Scholtze i Trausl oraz kpt. Durspek. Gdy znaleźli się mniej więcej naprzeciwko mej kwatery, nadbiegł ze strony przeciwnej na ich spotkanie młody oficer legionowy i z miejsca wywiązała się między nimi gwałtowna wymiana zdań.

Żywo gestykulując, wypowiedział polski oficer pod adresem austriackich oficerów kilka zdań, z których dosłyszałem jedno, wypowiedziane w stanie silnego oburzenia mniej więcej tej treści:

„Wy mówicie, że my jesteśmy zdrajcami, a tymczasem sami siedzicie na tyłach frontu i nie chcecie widzieć i wiedzieć, jak wasi żołnierze przechodzą do nieprzyjaciela!”

Reszty tych ostrych wymysłów nie słyszałem, albowiem obawiając się, aby nie przyszło do jakichś ostrych scysyj i niepomny dopiero co przemysłanych refleksyj na temat ryzykowności mego postępowania, pobiegłem znowu do dra Stefanowskiego, któremu przedstawiłem konieczność wysłania jakiegoś innego oficera celem spokojniejszego porozumienia się z oficerami austriackimi.

Należy zaznaczyć, że owym wymysławającym oficerem był płk. Marian Januszajtis, dowódca 2 p. p. Leg. Pol.

*

Teraz przyszła kolej na mnie. Ponieważ podejrzenia moich dowódców odnośnie do kwestii, kto mógł odkryć przed Polakami ich plan, skierowały się od pierwszej chwili w moją stronę, wdrożono przeciw mnie dochodzenia. Przeszedłem prawdziwe piekło w postaci niezliczonej ilości raportów i inkwizycyjnych przesłuchań, których wspomnienie po dziś dzień budzi we mnie grozę.

Gdy się weźmie pod uwagę, że był to okres panowania sądów wojennych, które hojnie szafowały karą śmierci, staje się wyrazista na tym tle groza mego położenia. Pocieszała mnie jednak myśl, że w niniejszym wypadku chodziło o sparaliżowanie złej woli w stosunku do moich rodaków.

Wyjście cało z tej koszmarniej opresji zawdzięczam głównie okoliczności, że wojna się przeciągała. W międzyczasie zmieniali się dowódcy, którzy niechętnie zabierali się do odgrzebywania grzechów, popełnionych w jakiejś zapadłej Hucie Lisowskiej. Po upływie roku, który stanowił najcięższy okres w moim życiu, sprawę moją umo-

rzono, a konsekwencje jej objawiły się w tym, że trzymano mnie przez 42 miesiące na froncie, w tym dwa lata pod ścisłym nadzorem.

*

O dalszych losach legionistów w związku z opisanym wypadkiem w Hucie Lisowskiej dowiedziałem się dopiero w r. 1920, a więc w 5 lat potem, gdy w celach służbowych bawiłem w Warszawie. Z prawdziwą dumą i zadowoleniem przyjąłem wówczas wiadomość z ust dra Stefanowskiego, że moja próba sparaliżowania niecnego planu austriackich pułkowników udała się w zupełności.

Potwierdzenie tego sukcesu znalazłem dalej w liście p. dra Stefanowskiego, pisanym do ówczesnego adiutanta szefa sanitarnego armii polskiej z dnia 14 XI 1920 r. Niżej przytaczam wyjątek z tego listu:

...,z kpt. drem Steinhardtem zawarłem znajomość z czasów legionowych w r. 1915 podczas walk koło Lisowa i Huty Lisowskiej. Wówczas kolega ten, służąc w oddziałach landwery czeskiej, bardzo źle usposobionej w stosunku do Polaków okazał nam w ciężkich chwilach bardzo dużo życzliwości i udzielił mi bardzo ważnych informacji o stosunku swej komendy do sprawy 2 p. p. Leg. płk. Januszajtisa, na którego dowódcy czescy składali wówczas raport do A. O. K. Dzięki tej wiadomości udało się cały manewr usiłowania zepchnięcia odpowiedzialności za złe wyniki walk na oddziały legionowe zaszachować przedstawieniem wczas meldunku komendy pułku. Kolega Steinhardt miał później w armii austriackiej grube nieprzyjemności z tego powodu“...

Teraz po 20 latach, gdy wspominam niektóre przeżycia wojenne, uważałem przede wszystkim za wskazane zrekonstruować powyższy incydent legionowy z Huty Lisowskiej, sądząc, że posiada on pewną wartość historyczną i może stanowić skromny *przyczynek do badań nad dziejami walk legionowych na froncie wołyńskim pod Czar-toryskiem.*

a) List Prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego Dra Romana Dyboskiego do Karola Singera

Profesor Dr Roman Dyboski skierował w dniu 18 grudnia 1936 r. do Karola Singera list następującej treści:

„Kochany Panie Karolu!

W odpowiedzi na list Pana z daty dzisiejszej pospieszam oświadczyć, że oczywiście najchętniej się zgadzam na to, by w projektowanym wydawnictwie przytoczone były te wyjątki z moich listów do Pana, które Pan w swym liście cytuje. Pamiętam przecież dobrze i kilkakrotnie już publicznie zaświadczyłem, że gdy nas jeńców-Polaków w Chabarowsku nad Amurem w r. 1918 doszło wezwanie, byśmy wstąpili jako ochotnicy do tworzących się na obszarach Rosji formacji wojskowych polskich i gdy wielu z nas miało wątpliwości co do celowości tej akcji, Pan od razu bez wahania oświadczył, iż właśnie, jako Żyd poczuwa się Pan do obowiązku podążenia pod sztandary polskie zaraz za pierwszym wezwaniem, by dać wyraźny i niedwuznaczny dowód swej świadomości obowiązku obywatelskiego. Co Pan też i uczynił wcześniej od wielu innych.

Niezapomnianą także pozostaje dla mnie ta chwila, gdy w zimie r. 1919/20 podczas straszliwego odwrotu naszej V dywizji syberyjskiej, po potyczce z wojskami Kołczaka na stacji Maryńsk, odwiedziłem Pana już złożonego w pociągu sanitarnym z raną postrzałową w płucach. Czułem się wtedy dumny z tego, że Pana mogę nazwać swym towarzyszem broni, a szef sztabu naszego dowództwa płk. Lichtarowicz, w tym czasie w obecności mojej i kilku innych publicznie Pana chwalił za to, że Pan tak dzielnie bronił powierzonego Panu transportu sprzętu wojskowego i tak gorliwie o to dbał, by ten transport nie ugrzązł, ani nie przepadł. Upoważniam Pana do zamieszczenia także treści powyższego mojego listu w mających się drukować „Materiałach“.

Łączę przyjazne pozdrowienie i wyrazy prawdziwego poważania. Szczerze oddany R. Dyboski“.

b) List legionisty Dawida Monety do brata Samuela Monety

7. 10. 15.

Kochany Bracie! Pocztówkę Twoją z 19 z. m. otrzymałem przedwczoraj. Od Ciebie otrzymuję dość często pocztę, zato b. mało otrzymuję od 4-ki i od kolegów. Miesiąc wrzesień oraz początek października były bardzo bogate we wrażenia wojenne. Szczególniej początki b. m. są b. ciekawe, b. interesujące. Mam na myśli noc z 2-go na 3. b. m., noc, która mnie oddała w ręce moskiewskie, jako niewolnika wojskowego, z których jednak, dzięki zimnej krwi i przytomności zdołałem się tej samej nocy uwolnić.

Było to tak. Nasza sekcja wystawiła wedetę. Za 15—20 minut Zygmunt przybiega do okopów i powiada, że wedeta melduje, jakoby ktoś się przesuwiał do nas. Nic sobie jeszcze z tego nie robiłem. Sekcyjny z III-ej sekcji, który właśnie wystawiał przed okopami czujkę, usłyszawszy przed sobą jakiś szmer i ciemne postacie, klęknął i krzyknął: „Stój, kto idzie!“, żadnej odpowiedzi. Ja wskoczyłem do okopu i wkładam ładownicę i chlebak, który na chwilę zdjąłem, gdyż ubrałem się w płaszcz. Na powtórne nieotrzymanie odpowiedzi ze strony ciemnych postaci sekcyjny dał 2 strzały, gdyż usłyszał wyraźnie wyjmowanie szabli z pochwy. Rozpoczęliśmy piekielnego ognia, w czarną linię moskiewskich głów i piersi, które widziałem jak na dłoni (tyralierka padła bowiem o $\pm 60 \times$ od nas). Nasz karabin maszynowy nie żałował również ognia. Stopniowo, powoli zaczął się rozlegać, z początku lękliwy, okrzyk „urra“. Wkrótce Moskale się zerwali z ziemi, i z pełnym już okrzykiem „urra“ ruszyli na nas z najeżonymi bagnetami do szturm. Kilku z nas wyskakuje z okopów i ruszamy do kontrataku. Wtem zwracam się do obok stojącego żołnierza z pytaniem: „Kto to“. W odpowiedzi otrzymuję: kto, „iz desiaty roty“.

Nasypali piasku, po co ja tu wlażł. W jednej chwili zrozumiałem sytuację i, nie straciwszy przytomności odpowiedziałem: „da, da iz 10-oj roty“.

Lecz Moskał nie zadowolił się moją odpowiedzią; podsunął się ku mnie bliżej, i, ujrawszy moją czapkę, ryknął: „dawaj rużjo!“ i skierował do mnie swój „szyk“. Obejrzałem się, za mną stało jeszcze 2 Moskali. Oddałem więc spokojnie „wintowku“, za chwilę maszerowałem, otoczony 3-ma Moskalami. W jednej chwili przedstawiłem sobie całą moją przyszłość w niewoli moskiewskiej. Dziś będę z nimi maszerował, a może i jutro również, a później... ja Królewjak, przytem miałem przy mnie niektóre listy. Nie, tak być nie może. Podchodzimy do miejsca, gdzie

rosła młoda sosenka, a ja wtył zwrot i... nura zygzakiem w las, a dalej przez bagna do swojej kompanji. Tak się skończyła niewola moskiewska. Trzy razy Moskale atakowali nas tej nocy. Do g. 9 ½ następnego dnia nasz batalion wstrzymał napór moskiewski. O 9 ½ zluzował nas 6-y nasz pułk. Straty nasze są b. minimalne. Nasza kom., na którą był przypuszczony pierwszy szturm mosk., (najgorszy ze wszystkich³), miała zaledwie 3 zaginionych (do niewoli wziętych lub zabitych). Ale Moskale mieli istne piekło. Obserwowałem skuteczność naszego ognia przy świetle naszych rakiet. Większość kulek padała w łby, piersi i brzuchy moskiewskie. Ja osobiście straciłem plecak, którego nie zdążyłem włożyć na plecy. Były tam 5 fotografii moich. Czyś otrzymał fotografię? Kiedy powrócę do domu opowiem Ci ustnie szczegółowo całą tę z 2 na 3 b. m. noc, zapisałem ją sobie w pamiętniku.

O urlopie narazie mowy niema. I Zygmunt się stara, ale nie idzie jeszcze. Co słyszeć w domu? Napisz szczegółowo o wszystkim.

Pozdrowienia dla R, A, B, innych koleżanek i kolegów. Serdeczne pozdrowienia zasyła dla domu

Wid.

c) List grupy kolegów Dawida Monety do p. Samuela Monety

W marszu 12.VII 916 roku.

Szanowny Panie!

Jako kolega i towarzysz broni pańskiego brata, czuję się w obowiązku doniesienia Panu, ach niestety bardzo smutnej nowiny mianowicie: Brat Pański zginął chwalebną śmiercią zraniony w głowę szrapnelem na stanowisku. Padł na polu, jak bohater, gdzieś hen na kresach Polski, jednakowoż Imię Jego pozostanie na zawsze w pamięciach naszych.

Korzystając z sposobności wyrażam Panu z garstką pozostałych kolegów szczere i serdeczne współczucie.

Nam żołnierzom nie wolno rozpaczać wszak jedziemy tą samą co i On koleją i nie powinniśmy zapominać o tem, że

Taki los dał nam Bóg,

Że nie wiemy, gdzie nasz grób...

Z listem tym wysyłam 2 kartki przedśmiertne brata pisane godzinę przed śmiercią przez Niego.

Współczujący wraz z Panem koledzy

T. Jasiński
Albin Tabiszewski
Kowal
Jakubowski

3. PRZEMÓWIENIA



Ozjasz Storch

Storch Ozjasz — szeregowiec armii polskiej — służył jako strzelec w jednym z pułków garnizonu nowosądeckiego. W czasie potyczki z wojskami czechosłowackimi przy zajmowaniu okręgu czadeckiego, przyznanego Polsce, padł śmiercią bohaterską. Po śmierci awansował na kaprala i odznaczony został Krzyżem Walczących.

PRZEMÓWIENIE PŁK. KUSTRONIA NAD MOGIŁĄ KAPRAŁA STORCHA



Plk Kustroń przemawia nad grobem

W czasie manifestacyjnego pogrzebu Ożjasza Storcha, który poległ w rejonie czadeckim podczas zajmowania przez armię polską odwiecznej ziemi spiskiej — wygłosił pułkownik Kustroń nad jego mogiłą następujące przemówienie:

„Stoimy nad świeżą mogiłą żołnierską. Ogarnia nas uczucie ogromnego żalu i współczucia dla życia, które odeszło i nigdy nie wróci. Przecież zostawił on życie, które dopiero się do niego uśmiechało.

Jakiż ból jego braci i żony, odległej o tysiące kilometrów!

My oficerowie, dowódcy, prowadzimy naszych żołnierzy na dzieło twarde i ciężkie. Ale nie znaczy to, że serca nasze z kamienia. Prawda, hart żołnierski nie pozwala łzie spływać po policzku. Ale łza ta pali przez środek nasze serca...

Stoimy nad świeżą mogiłą żołnierza, poległego w walce z wrogiem, w ogniu, w wiernym spełnieniu obowiązku i zadania, do którego padł rozkaz.

Wydaje się to na pozór proste. Padają krótkie, urywane rozkazy:
Komenda: naprzód! — Drużyna w tyralierę!

Ognia! — Pojedynczo naprzód!

Wystarczy poderwać się i biec do zwycięstwa. Takie proste.

Ale kto przeżył, ten wie, co to żołnierski trud na wojnie. Ten staje na bacność przed tą ofiarą.

Ta śmierć ma i głębsze znaczenie. Ona jako symbol pójdzie w współżycie obu narodów, żyjących z sobą na tej ziemi. Symbol tej śmierci będzie rozumiany przez warstwy obywatelskie obu społeczeństw.

Polacy! Żyd potrafi być nie tylko wiernym i prawym obywatelem, ale swojej Ojczyźnie potrafił złożyć ofiarę, ofiarę swego młodego życia, swej krwi serdecznej.

Pozwoli to Żydom zrozumieć, że Polska jest dobrą matką, co wszystkie dzieci do swej piersi przytuli!

Rzeczpospolita każdego swego żołnierza do serca przycisnie, jako dziecko ukochane za wierność, za bohaterstwo, za spełniony obowiązek!

My, żołnierze, nie zapomnimy o nim. Nazwisko jego znajdzie się na tablicy kompanijnej. Gdy przy apelu uroczystym pytać będą, gdzie jest nasz kolega, padnie odpowiedź — poległ na polu chwały.

Żegnam go w imieniu pana generała Bortnowskiego. On wspólnie z nami rozszerzał granice Rzeczypospolitej i przyczynił się do tego, że ziemie te wróciły do Polski.

Żegnam go w imieniu podległej mi dywizji, dumny ze swego kaprała.

Żegnam go imieniem garnizonu nowosądeckiego, który tutaj wyrębywał nowe granice Rzeczypospolitej.

Żegnam go imieniem jego kompanii i towarzyszy broni.

Żegnamy go my, żołnierze i nie zapomnimy o nim.

Żegna go Armia cała, chyląc swe sztandary.

Żegna go Najjaśniejsza Rzeczpospolita Polska, jako syna wiernego.

Śpij kolego w ciemnym grobie, niech się Polska przyśni tobie“.

Plk. Kustroń salutuje trumnę. Wojsko prezentuje broń.



Składanie wieńców na grobie

*Widoczni są wicewojewoda Dr Tadeusz Saloni (×), starosta Jan Plackowski (××)
Dr Henryk Glanz, prezes Organizacji Rewizjonistycznej (×××)
i Dr Sandhaus, przewodniczący gminy żydowskiej (××××)*



*Ogólny widok pogrzebu
Kantor odmawia modły*

4. LITERATURA I PRASA POLSKA O ŻYDACH—UCZESTNIKACH WALK O WOLNOŚĆ I NIEPODLEGŁOŚĆ POLSKI

a) Dr Jerzy Pogonowski „Bój o Lwów“

Dr Jerzy Pogonowski w swej książce pt. „Bój o Lwów“ wspomina, że „podpor. Jeschiwe cieszył się tam wielką sympatią i którego straty, jako komendanta żołnierze odżałować nie mogą“.

Przytacza on dalej trzy wersje o dalszych losach podpor. Jeschiwego, mianowicie na str. 46 cyt. książki pisze:

...„Co do dowódcy 3 K. K. M. podpor. Seweryna Jeschiwego, wieści są podzielone. Wedle jednych poległ, wedle drugich — wzięty do niewoli bolszewickiej i ranny, gdy pragnął wyrwać z rąk krasnoarmiejca zrabowaną sobie kurtkę, został zarąbany. Wedle trzeciej wersji żyje w obozie jeńców w Moskwie“.

W każdym razie faktem jest, że podpor. Jeschiwe nie żyje, a za najprawdopodobniejszą uważać należy wersję, że zginął z rąk bolszewickich — po dostaniu się do niewoli.

Dekretem Naczelnego Wodza nr 2639 z dn. 22 III 1921 r. został podpor. Jeschiwemu nadany Order „Virtuti Militari“.

Szlakiem Karpackiej Brygady

„BEMACY“

Noc z 21 na 22 listopada 1918

Plac Bema dymem spowity —
Łuna dokoła się szerzy,
Któż strzela za murem ukryty?
Garstka bemackich żołnierzy.

Nie damy ziemi, nie damy!
Umrzemy z ręką na szpadzie!
My nieśmiertelni śpiewamy
Pieśń o „Żelaznej Brygadzie“!

Garść to legunów szczupłutka,
Z nią dziatwa na śmierć gotowa,
Tak myśli — choć pełna smutku,
I Dora Tenenbaumowa.

Bronią się dzielni rycerze,
Lecz ich co chwila nie staje,
Bo kto się z śmiercią sprzymierzy,
Ta mu żyć długo nie daje.

Plac Bema dymem spowity,
Wróg wkoło, przyziemna zdrada,
Migają Rusinów kity,
Lecz walczy Bemaków gromada.

Jak tu dotrzymać do świtu?
Skąd u nas ta siła się bierze?
Wszak myśmy dzieci rozkwitu,
Ta garść bemackich żołnierzy...

Kapitan Czerny na przedzie,
Z nim także i Jarzębiński,
Zaś od prawego nas wiedzie,
Jmć pan Kazimierz Śledziński.

Legenda w piersiach im rośnie,
Bo to są dzieci legendy,
Ojczyzna — śmierć im za posła
Goniła zawsze i wszędy.

Nas ledwie dwustu niespełna,
Mazur, porucznik Śledziński,
Czerny i Lösch nasz i Dora
Lecz z nami kapitan Daszyński.

On ci obmyślił wspominki,
Była leguńska to granda,
Poszły w powietrze Rusinki,
A z nimi gmach Ferdynanda.

Lwów drżał, ze strachu, z podziwu,
A tu huknęło nareszcie;
„Na rynek śpieszcie co żywo!
Nasi Bemacy są w mieście!“.

U Dory siedzą za stołem
i piją, „ćmage“ ze smakiem,
Czerny, Śledziński, Daszyński
I Mazur co był kozakiem.

c) ŹRÓDŁA DO DZIEJÓW WALK O LWÓW I WOJEWÓDZTWA POŁUDNIOWO-WSCHODNIE 1918—1920
SERIA II

Rocznik Towarzystwa Badania Historii Obrony Lwowa i Województw południowo-wschodnich. II. We Lwowie 1937. Nakładem Towarzystwa. Skład główny: Biuro i archiwum T-wa, ul. Kurkowa 12.

str. 28

Rozległe pole do samowoli miała wojskowość w dziedzinie sanitarnej, ile że w następstwie inwazji rosyjskiej oraz nieustannego przemarszu wojsk szerzyły się w mieście choroby zakaźne i weneryczne. Jedynie tylko dzięki niezwykle obywatelskiemu stanowisku referenta sanitarnego komendy miasta, lekarza sztabowego **Dra Meiselsa**, zawdzięczyć należy, że rozmach komendanta miasta i II armii został nieco zahamowany, a żądania ich, które byłyby ludność Lwowa naraziły na ogromne wydatki i niewymowne szykany, wykonywane były bardzo oględnie i tylko pod naciskiem.

str. 32

Już w październiku 1915 prezes lwowskiej Izby Adwokackiej, **dr Tobiasz Aszkenaze**, który jako kapitan rezerwy pełnił służbę w cenzurze, wniósł w drodze służbowej skrupulatnie z wielką erudycją i odwagą ułożony memoriał, w którym wykazał, że cenzura nie może wkraczać w dziedzinę życia prywatnego a ograniczać się winna do korespondencji podejrzanej ze stanowiska operacji wojennych i że oddać je należy ustawowo ku temu powołanej dyrekcji policji, wojskowym zaś pozostawić należy tylko rolę fachowych doradców. Memoriał ten pozostał jednak głosem wołającego na puszczy a załatwieniem jego była lakoniczna uwaga na tym memoriale, żeby kpt. Aszkenazemu zwrócono uwagę na nieaktualność jego poglądów.

str. 69

W związku z tym śledzenie nastrojów wśród społeczeństwa polskiego było szczególnie intensywnie w okresie osławionego manifestu listopadowego obu państw centralnych (z 5. listopada 1916). Z okazji ogłoszenia tego manifestu odbyło się we Lwowie wiele uroczystości, jak pochód na polanę pod Kopcem...

Wywiad lwowski odpowiedział na to, że Ukraińcy objawiają rezerwę, żydzi zaś brali udział w uroczystościach a zachowaniem swym przyłączają się do stanowiska ogółu Polaków, że stronnictw zaś skrajno lewicowych występują we Lwowie tylko socjaliści a ci jawnie objawiają swe niezadowolenie i nie kryją się z tym, że dążą do zupełnej niezawisłości państwowej.

d) Gazeta Polska z dnia 18 X 1916 roku

MOGIŁY

Cieniom kolegi D. M o n e t y, poległego za wolność w ostatnich walkach nad Styrem poświęcam.

Cisza po polach się rozwlokła,
Jesienna cisza w uszach dzwoni...
Drzewo z rumieńcem rdzawym śmierci
Liście ku ziemi smutnie kłoni.
Od pół powstaje osmętница,
od sinych idzie do cię dali
I pajęczemi serce nićmi
Mota i smutkiem ci się żali.
A, tam gdzieś brzoza nad mogiłą
Liśćmi się modli i szeleści,
Śpiewa żołnierzom zapomnianym
Cicho ze świata żywych — wieści.
Dziś na mogile krzyż sosnowy
Rozpacznie swe ciągnie ramiona
Lecz przyjdą nań wichry i deszcze
I krzyż ten spróchnieje i skona
Rozsypie się pyłem na wzgórzu
A wzgórze rozmyje dżdżu słota
I ono tak zniknie, jak znika
Za tymi, co legli — tęsknota.

Ch l a s t.

e) **Gazeta Codzienna** Nr 4105 z dnia 16 marca 1921, Lwów.

***) ŻYDÓWKA, KTÓRĄ NALEŻY ODZNACZYĆ.**

Żaląc się na Żydów, czynimy to naturalnie nie dlatego, że są wyznania mojżeszowego, tak, jak nikomu się nie śni żalić na Polaka-ewangelika, czy buddaistę, gdyby się i taki znalazł. Jeżeli się przeciw Żydom występuje, to wtedy, gdy są złymi Polakami, tembardziej więc należy wyjątki z całą serdecznością powitać, a tam, gdzie na to zasługują, wynagradzać. Tymczasem trafiliśmy na dowód, że się tak nie dzieje, a naprawa takiego zaniedbania jest konieczną.

Podczas obrony Lwowa ogromne znaczenie miał odcinek przy ul. Bema, a wysadzenie przez ś. p. Ryfiaka części koszar Ferdynanda będzie jedną z najchlubniejszych kart obrony Lwowa. Sztab tego odcinka znajdował się przy ul. Gródeckiej w restauracji Piotra Tennenbauma, a więc Żyda. Pani Tennenbaumowa od początku z całą życzliwością i poświęceniem zajmowała się codziennymi potrzebami naszych kochanych żołnierzyków, broniących odcinka Bema. Co miała, dawała im, w dzień i w nocy gotowała dla nich, a potem z całą gotowością na rozkaz wojskowych Medyckiego (urzędnika kolejowego) i Józefa Bielowskiego (radcy wydziału krajowego), przyjęła w przechowanie 100 kg. ekrasytu, przeznaczonego do wysadzenia w powietrze kasarni Ferdynanda. Co więcej, dawała materace, poduszki etc., by zasłonić widok chłopców, wchodzących do kanału, jednym słowem, jako duch opiekuńczy zajmowała się całym tem, tak ważnem przedsięwzięciem. — Kilku bardzo poważnych obywateli stwierdzając te fakta, zażądało dla Tennenbaumowej krzyża obrony Lwowa. Jednak z nieznanych nam przyczyn Tennenbaumowa go nie otrzymała. Przypuszczamy, że sprawa ta wymknęła się uwadze brygadjera Mączyńskiego i nie wątpimy, że teraz, kiedy na nią zwracamy uwagę, kto należy zbada ją ponownie. Bo to, że Tennenbaumowa jest Żydówką, nie może na chwilę bodaj być uważane za przyczynę, dlaczego jej zasługa nie ma być uznana. To jest sprawa zasadniczego znaczenia, a racja stanu, jeżeli już nie zwykła sprawiedliwość, nakazuje rozstrzygnąć ją tak, jak na to zasługuje.

*) Biografię Dory Tennenbaumowej umieściliśmy w Tomie I str. 110.

f) „Naprzód“ nr 50 (z dnia 27 II 1919 r.), nr 53 (z dnia 2 III 1919 r.), nr 54 (z dnia 4 III 1919 r.), nr 59 (z dnia 9 III 1919 r.) felietony dra H. Kłuszyńskiego pt. „W niewoli czeskiej“

Walki w Boguminie opisuje obszernie Dr H. Kłuszyński, w ogłoszonych w „Naprzodzie“ felietonach pt. „W niewoli czeskiej“ (nr 50 z dn. 27/II 1919):

„Dnia 23 stycznia... Na dworcu w Boguminie były w fabryce Hahna stacjonowane dwie kompanie wojska czeskiego z trzema oficerami, które w myśl ugody podlegały dowództwu polskiemu. Komendant stacji, podpułkownik Mroczkowski wydał rozkaz, by natychmiast oddział czeski rozbrojono. Zadanie jednak nie było łatwe, gdyż Czesi, będąc dobrze poinformowani o sytuacji, byli do akcji bojowej zupełnie przygotowani, o czym świadczyły karabinami obsadzone okna, jako też w bramie ustawione i nabite dwa karabiny maszynowe. Mimo, że kompania była w znacznie mniejszej liczbie i służba zmęczona, a nieprzyjaciel dobrze ukryty, z niesłychaną wprost brawurą rzuciła się na Czechów. Pierwszy wbiegł do obsadzonego domu podpor. Jesiwy (Jeschiwe) — za nim jedenoroczny sierżant Ryzewski i szeregowiec Pieczak. Atak prowadził por. Pollak. Zaskoczeni nagłością ataku, jako też śmiałością ludzi, a szczególnie osobistą dzielnością podpor. Jesiwego (Jeschiwego), Czesi, po oddaniu niewielu strzałów, rzucili broń. Z jaką furią szła kompania do ataku może poświadczyć zachowanie się czeskiego porucznika, który przerażony padł na kolana i błagał o darowanie mu życia. Nasze straty wynosiły dwóch zabitych. Jeńców w liczbie 160, trzech oficerów i dwa karabiny maszynowe odprowadzono pod silną eskortą do Piotrowic“.

W dalszych walkach Czesi, łamiąc układ, wzięli Polaków do niewoli; jeńcy, między innymi podpor. Jeschiwe, siedzieli w komendzie dworca i wtedy — jak opisuje Dr Kłuszyński w cyt. felietonach „Naprzodu“ nr 53 z 2 III 1919 r. — „Podpor. Jesiwego (Jeschiwego), wywołują, by go umieścić w odrębnej celi. Kiedy bowiem był przez czeskich żołnierzy bity kolbami, a czeski oficer bił go po twarzy, wówczas w obronie życia i honoru swego chwycił podpor. Jesiwe (Jeschiwe) oficera za gardło. Za to chcą go teraz oddać pod sąd wojenny“.

W nr 54 z dnia 4/III 1919 r. pisze Kłuszyński: „...Francuski pułkownik (po otrzymaniu memoriału z zażaleniami na złamanie ugody), przyjął wszystkie zażalenia do wiadomości i oświadczył, że sytuacja jest tego rodzaju, że w najbliższych dniach wrócimy. Gdy usłyszał o fakcie trzymania osobno podpor. Jesiwego (Jeschiwego), wyraził swoje zdziwienie, że o niczym nie wie i polecił, by natychmiast go wypuszczono i razem

z nami do Ołomuńca pojechał. Czeski oficer, prowadzący delegację, był mocno zażenowany poruszeniem tej sprawy i oświadczył wykrętnie, że wspomniany podporucznik znajduje się chory w szpitalu i z powodu spóźnionej pory nie mógł z nami wyjechać. Francuski pułkownik nakazał jednak, by następnym pociągiem z nami pojechał“.

Z niewoli w Morawskiej Trzebowej usiłował podpor. Jeschiwe zbiec z kilkoma towarzyszami, lecz zostali ujęci i według opowiadania por. Pollaka, zawartego w cyt. felietonie nr 59 „Naprzodu“ z dnia 9/III 1919:...” kiedy siedzieli w poczekalni stacji kolejowej, czekając na pociąg otoczeni wartą, żołnierz uderzył go kilkakrotnie kolbą po głowie, a podpor. Jesiwemu (Jeschiwemu) wbił bagnet w udo. Ciężko ранego odwieziono do szpitala“.

Jak wynika z karty kwalifikacyjnej podpor. Jeschiwego, uważał go dowódca frontu cieszyńskiego płk. Latinik, za „dobrego dowódcę plutonu karabinów maszynowych o stałym charakterze, bardzo dzielnego w bitwie“.

GRUPA TRZECIA

MATERIAŁY DO KWESTII ŻYDOWSKIEJ W POLSCE

Żydzi twórczym, czy szkodliwym elementem w życiu gospodarczym Polski

a) Hasła kongresu kupiectwa chrześcijańskiego w świetle rzeczywistości gospodarczej

I

ZARZUTY PRZECIW ŻYDOM.

Na zasadzie odnośnych referatów, wniosków i rezolucji przyjętych przez Kongres Kupiectwa Chrześcijańskiego w listopadzie 1937 r. w sprawie unarodowienia handlu zarzuty przeciwko Żydom dają się wyszczególnić w sposób następujący:

w sprawie miast:

- 1) W miastach polskich istnieje nadmierny odsetek Żydów,
- 2) Zajęcia Żydów w miastach są jednostronne,
- 3) Żydzi hamują dopływ nowych sił polskich do zawodów miejskich, w związku z czym przeludnienie wsi nie znajduje ujścia w miastach,
- 4) Żydzi obniżają poziom kulturalny miast i nadają im piętno obcości,
- 5) Ekspansja żydowska sparaliżowała kompletnie rozwój miast, które pozostały o sto lat poza cywilizacją zachodnią;
ogólno-polityczne:
- 6) Istnieje rozbieżność pomiędzy interesami Żydów o charakterze międzynarodowym, a interesami narodu polskiego,
- 7) Żydzi stworzyli największe w świecie żydowskie ghetto w Polsce, będące źródłem fermentów społecznych;

w sprawie handlu:

- 8) Zażydzenie handlu powoduje bierność społeczeństwa i zaniechanie aparatu dystrybucji,
- 9) przeważający udział Żydów w handlu tak zagranicznym, jak i wewnętrznym nie tylko nie przyczynił się do jego usprawnienia, lecz przeciwnie stał się źródłem prymitywizacji aparatu wymiany.

Jak widzimy, zarzuty wysunięte przez Kongres przeciwko Żydom wychodząc z założeń natury ogólnej i operując pojęciami emocjonalnymi, w sprawie handlu żydowskiego nie precyzują bliżej argumentów natury ściśle gospodarczej, społecznej i historycznej. Nadaje to wystąpienie Kongresu w sprawie unarodowienia handlu charakter nietyle gospodarczy, ile polityczny. Znikomość argumentów gospodarczych i brak podstaw rzeczowych w wyżej sprecyzowanych zarzutach występuje jaskrawo w świetle powyższej analizy tych zarzutów.

II

ŻYDZI W MIASTACH.

ARGUMENT 1.

W MIASTACH POLSKICH ISTNIEJE NADMIERNY ODSETEK ŻYDÓW.

Problemów gospodarczych i społecznych nie można rozstrząsać, ani oceniać bez uwzględnienia nieustannych przemian, jakim problemy te podlegają. Żadnego poglądu gospodarczo-społecznego nie można należyście oświetlić bez uwzględnienia genezy danego zjawiska i ewentualnych przewidywań w danym procesie na przyszłość. Podobną ocenę stosować należy w odniesieniu do zagadnienia ilości, czy, jak chcą rezolucje, nadmiernej ilości Żydów w miastach polskich. Uznać przeto należy, że zagadnienie stosunku liczbowego ludności żydowskiej do ogółu ludności w miastach rozpatrywane być może nie w stanie statycznym, z uwzględnieniem jednego tylko okresu i jednej sytuacji, ale w stanie dynamicznym, pod kątem przemian dokonywujących się w tym stosunku i z uwzględnieniem cech charakterystycznych dla tych przemian. Wystarczy w tym względzie porównać wyniki spisów ludności za lata 1921 i 1931, aby wyprowadzić odpowiednie wnioski.

STOSUNEK PROCENTOWY ŻYDÓW DO OGÓŁU LUDNOŚCI W MIASTACH

Województwa	1921	1931
Warszawa	33,1	30,1
Warszawskie	34,3	29,7
Kieleckie	33,9	30,1
Lubelskie	48,3	43,7
Nowogródzkie	45,5	42,6
Białostockie	46,2	38,4
Wileńskie (ogółem)	9,3	8,7
Poleskie	56,5	49,1
Wołyńskie	58,8	49,1
Pomorskie	0,9	*)
Śląskie	*)	3,8
Lwowskie	35,4	33,2
Stanisławowskie	37,3	34,8
Tarnopolskie	37,3	34,7

Z powyższego zestawienia wynika niezbicie wyraźny spadek liczby Żydów w miastach polskich w stosunku procentowym do ogółu ludności.

Cyfry te potwierdzone są ostatnio opublikowanymi badaniami Dr Alfonsa Krysińskiego („Struktura narodowościowa miast polskich“ w „Sprawach narodowościowych“). Zgodnie z powyższymi badaniami liczba ludności polskiej stale rośnie w miastach przy równoczesnym ubytku ludności żydowskiej. W r. 1921 ludność wyznania rzymsko-katolickiego wynosiła 59,2% ogółu ludności miejskiej a w r. 1931 wzrosła do 63,7%. Cyfry te dla ludności żydowskiej wynoszą: w r. 1921 — 30,6%, a w r. 1931 spadają do 27,3%. W ten sposób, stwierdzając spadek stosunku procentowego ludności żydowskiej w latach od 1921 do 1931, przyjść należy do wniosku, że samo życie bez nagłych wstrząsów i w drodze powolnych przeobrażeń reguluje procesy migracyjne w miastach polskich. Ta znamienna okoliczność jest o wiele ważniejsza od samego ustalenia stosunku liczbowego ludności żydowskiej w miastach w takim czy innym momencie.

Struktura ludnościowa miast polskich jest rezultatem ewolucji historycznej, socjalnej i gospodarczej. Okoliczność, że Żydzi stanowią taki, a nie inny odsetek w miastach polskich, nie może stanowić ich zasługi lub winy. Nie Żydzi bowiem wpływali na ten stan rzeczy, a tworzyły go specyficzne warunki życia społecznego w Polsce. Jest sprawą bez-

sporną, że w wieku XIX, a zwłaszcza w drugiej jego połowie ukształtował się w Polsce silny strumień emigracyjny, skierowany głównie do Ameryki Północnej, a później Południowej. W emigracji tej wzięła zarówno udział wieś polska, jak i element żydowski. Czy można Żydów obciążać winą za to, że chłopci polscy wyjeżdżali do Ameryki zamiast zostać w miastach polskich? Wprost przeciwnie — należy poczytywać to Żydom za zasługę, że wpływając na uprzemysłowienie i komercjalizację miast, stwarzali warunki dla szybszego i lepszego wchłaniania przez miasta polskie elementu wiejskiego.

ARGUMENT 2.

ZAJĘCIA ŻYDÓW W MIASTACH SĄ JEDNOSTRONNE.

Podobnie za całkowicie bezzasadny uznać należy zarzut w przedmiocie jednostronności zajęć Żydów w miastach. W szczególności zarzut ten wydaje się nie tylko błędny historycznie, ale wręcz nielogiczny. Przede wszystkim bowiem stwierdzić należy, jak wyjaśniliśmy wyżej, że zajęcia Żydów nie były od nich zależne, ale spowodowane zostały całym szeregiem przesłanek natury historycznej. Nikt w to nie wątpi, że Żydzi mogliby się zajmować i zajmują się wszelkiego rodzaju zajęciami przyjętymi w normalnej strukturze gospodarczej.

Najwybitniejsi Polacy w obserwacjach swoich nad warunkami życia w Palestynie stwierdzili, że Żydzi we wszystkich zawodach, nie wyłączając zawodu rolnika, stanęli na wysokości zadania. Zatem o „jednostronnych“ zajęciach Żydów nie decydują ich kwalifikacje, ale warunki życia społecznego w Polsce. Czyż trzeba na to dowodów, że nie jeden kupiec żydowski zamieniłby chętnie swój jednostronny zawód kupiecki na zajęcie kolejarza czy pocztowca? Skoro nie mała wcale ilość zawodów i stanowisk jest dla Żydów zamknięta, skoro trudności przy nabywaniu ziemi uniemożliwiły im wykwalifikowanie się w zajęciach rolnika, nie dziw, że Żydzi skierowali swą inicjatywę i energię do tych zajęć, które były dla nich dostępne, m. in. do zawodu kupca. Ale gdyby nawet stanąć na gruncie jednostronnego pędu Żydów do osiedlenia się w mieście i do zajęć kupieckich, nie może to stanowić dowodu przeciw Żydom podobnie, jak nie można występować przeciw Kaszubom dlatego tylko, że są przeważnie rybakami. Ludność żydowska ze struktury swojej społecznej, historycznej i psychologicznej jest w zasadzie ludnością miejską i okoliczną ta nie obciąża bynajmniej Żydów ani społecznie ani gospodarczo. Podkreślić zresztą należy, że obserwujemy nieustanne procesy przewartościowania ludności żydowskiej w Polsce w tzw. pro-

duktywizacji, przy czym procesy te bynajmniej nie stanowią dowodu, że ludność żydowska nie może i w warunkach egzystencji w Polsce nie powinna być w zasadzie ludnością miejską.

ARGUMENT 3.

Żydzi hamują dopływ nowych sił polskich do zawodów miejskich, w związku z czym przeludnienie wsi nie znajduje ujścia w miastach.

Wykazaliśmy wyżej, że udział stosunkowy ludności żydowskiej do ogółu ludności w miastach posiada tendencje malejące. Równocześnie zaobserwować można spadek udziału elementu żydowskiego w handlu. Charakterystycznym przykładem służyć tu może Warszawa, w której w r. 1921 41,6% Żydów utrzymywało się z handlu, podczas gdy w r. 1931 odsetek ten wynosił już tylko 34,2%. Skoro zatem udział Żydów w handlu stopniowo maleje, nie ma mowy o hamowaniu dopływu nowych sił polskich do handlu, który rezolucje uważają za główny zawód miejski. Powyższe cyfry spadku udziału Żydów w handlu stają się zrozumiałe na tle wzrostu w mieście elementu handlowego, rekrutującego się ze wsi, a z drugiej strony na skutek emanowania handlu miejskiego na wieś w formie zakładania sklepów po wsiach. W tych warunkach nie ostaje się argument zahamowania przez Żydów w miastach normalnego dopływu nowego elementu z przeludnienia wsi polskiej.

Przyjrzyjmy się bliżej kwestii obejmowania żydowskich placówek handlowych z punktu widzenia wsi. Słyszymy ciągle o potrzebie znalezienia ujścia dla nadmiaru rąk roboczych ludności wiejskiej. Emigracja dla potrzeb kolonizacji rolnej i odpływ włościanstwa do warsztatów fabrycznych nie mogą obecnie skromnymi możliwościami zaspokoić rosnących w tym względzie potrzeb masy włościańskiej. Dla odwrócenia zatem uwagi wsi od reformy rolnej i powolnego tempa parcelacji tworzy się koncepcje polskiego straganu i pędu wsi do handlu. Te nader efektowne pomysły nie grzeszą jednak nadmiarem konsekwencji. Skoro bowiem istnieć ma i rozwijać się pęd ludności włościańskiej do zakładania warsztatów handlowych, powstaje zagadnienie, dlaczego pęd ten zwrócić się ma tylko przeciwko kupcowi żydowskiemu. Czy zresztą chłop polski istotnie walczy z kupcem żydowskim? Rzeczywistość życiowa nie potwierdza bynajmniej tego rodzaju poglądu. Nie należy sądzić, jakoby wieś polska trwała w obskurantyzmie. Nie znaczy to jednak, że chłop polski przyjmuje z dobrą wiarą hasła politycznego antysemityzmu. Wieś polska nigdy nie była antysemitcka. Akcje gospodarcze, wymierzone przeciwko Żydom stanowią na wsi li tylko naleciałości mia-

sta i nie znajdują gruntownego oparcia w warunkach życia wiejskiego. Z całym naciskiem należy podkreślić, że zasadniczo w masie swojej ludność włościańska nie chce wcale zarzucać zawodu rolnika i przysłowiowe przywiązanie chłopu do roli szczególnie silne jest na ziemiach polskich. Wątpić należy, czy gospodarczo i socjalnie słuszne jest odrywanie ludności włościańskiej od warsztatów rolnych i narzucanie im warsztatu kupieckiego, dla którego na ogół ludność ta nie ma sentymentu ani zrozumienia. Jeśli przy rosnącym nadmiarze sił roboczych na wsi problem wsi domaga się w Polsce reformy czy szeregu reform, jego rozwiązania nie przyspieszą próby zaabsorbowania wsi kwestią żydowską, a już — specjalnie ze stanowiska potrzeb włościanstwa na przegraną musi być skazana propaganda obejmowania przez chłopów przedsiębiorstw, prowadzonych przez Żydów.

Jeśli by jednak przyjąć nawet, że część ludności włościańskiej chce zamienić warsztaty rolne na handlowe, to czy proces ten odbywać się ma wyłącznie na płaszczyźnie „zabierania“ Żydom ich warsztatów? W konsekwencji tego rodzaju „zabory“ nie mogłyby poprzestać na przejmowaniu żydowskich przedsiębiorstw, ale musiałyby zagrozić egzystencji najrdzenniejszych polskich warsztatów handlowych. Handel w Polsce bowiem jest zbyt mały, a nadmiar rąk roboczych na wsi zbyt duży, aby można było dla chłopu oczekiwać zbawiennych gospodarczo skutków nawet po zawojowaniu całego handlu przez wieś polską. Przyrost naturalny ludności wiejskiej domaga się nie wojny z handlem, lecz postępu gospodarczego, który by zapewnił temu przyrostowi warunki zatrudnienia i egzystencji. Nawet najbardziej „szczęśliwe“ rozwiązanie odżydzenia handlu sprawy tej nie rozstrzygnie, gdyż przy dużym przyroście ludnościowym i miernym postępie gospodarczym kraj będzie cierpiał na niedomogi zatrudnienia niezależnie od kwestii żydowskiej. W przeciwstawieniu do tendencji rezolucji Kongresu uznać należy, że Żydzi jako czynnik wybitnie sprzyjający pogłębieniu obrotów i intensyfikacji życia gospodarczego raczej dopomagają do zatrudnienia wsi, aniżeli stoją mu na przeszkodzie.

ARGUMENT 4.

Żydzi obniżają poziom kulturalny miast i nadają im piętno obcości.

Wysunięcie argumentu o obniżaniu przez Żydów kultury miast i nadawaniu im piętna obcości obciąża rezolucje Kongresu cechami wybitnie demagogicznymi. Zarzuty te bowiem odbiegają od gospodarczych założeń Kongresu i operują pojęciami, których rezolucje nie umiałyby

sprecyzować, ani uzasadnić. Pojęcie poziomu kulturalnego w opinii europejskiej jest dzisiaj szczególnie rozciągle i posiada aż nadto wiele odcieni. W czasach tak gorączkowych, jak obecne, kiedy najwznioślejsze słowa kryją często treść fałszywą i nikiemną, trudno o bardziej wymowny dowód płytkości, z jaką rezolucje Kongresu operują pojęciem poziomu kulturalnego. Jakie to względy pozwoliły Kongresowi na tego rodzaju sądy? Religijne — moralne czy etyczne? Na jakiej zwłaszcza opierają się etyce? Gdzie się zaczyna, a gdzie kończy poziom kultury, głoszonej przez Kongres? Jeżeli Niemcy hitlerowskie paliły na stosach klasyczne dzieła literatury niemieckiej, to w oczach hitleryzmu było to dowodem najwznioślejszej kultury, a w oczach świata cywilizowanego — objawem najdzikszego barbarzyństwa. Jeżeli ideowi towarzysze wnioskodawców wspomnianej rezolucji wybijają szyby, pikietują sklepy i napadają na przechodniów — czy ma to nazwę wysokiej kultury? A obrona przed napaścią i walka z wstecznictwem w tych pojęciach będzie kulturą niską? Nie potrzeba dowodów na to, co Żydzi wnieśli do kultury świata. Fakty bowiem mówią za siebie. Niech wystarczy w tej mierze niżej cytowany ustęp z bardzo popularnej ostatnio w Europie pracy Juliana S. Huxley'a i A. C. Haddona „My Europejczycy“: „Podobnie jak większość ludów nowożytnych, których rodowód sięga starożytności, Żydzi od dawna opuścili sadyby swoich praociców i mieszały się z innymi ludami. Zjawiskiem szczególnym jest to, że Żydzi zachowali w swoim rozproszeniu określoną, chociaż zanikającą jedność kulturalną. Wśród ludów rozproszonych są Żydzi chyba unikatem, jeśli idzie o uzdolnienia duchowe i umysłowe, o udział, jaki wnieśli do cywilizacji ogólnej, a zwłaszcza do nowoczesnej cywilizacji europejskiej“.

Podobnie trudno operować pojęciem obcości Żydów wobec Polski. Jakże istnieją sprawdziany tej obcości? Jeżeli okres pobytu na ziemi polskiej ma stanowić wystarczające kryterium, to Żydzi swoim od wieków związaniem z ziemią polską dostarczyli aż nadto dowodów, że nie są obcy. W każdym razie potomkowie niemieckiego mieszczaństwa ze względu na okres przebywania na ziemi polskiej powinni być bardziej obcy od Żydów. Czy miarodajne tu będą odrębności rasowe? Posłuchajmy głosu jednego z najwybitniejszych współczesnych antropologów, amerykańskiej powagi E. A. Hootena w dziele „Up from the Ape“: „Antropologowie nie osiągnęli jeszcze porozumienia co do sprawdzianów rasy, które umożliwiłyby psychologom wyodrębnienie z mniejszą lub większą łatwością typów rasowych, które zbadać należy. Psychologowie nie potrafili jeszcze rozwinąć testów umysłowych, którym

antropologowie są gotowi zaufać, jako rzetelnym miernikom zdolności umysłowych. Żadna grupa nie udoskonaliła jeszcze swej techniki pomiarów. Póki nie wiemy dokładnie, jak rozróżnić rasę i póki nie wiemy dokładnie co badają testy inteligencji, póty będą w zawieszeniu zagadnienia różnic rasowych“.

Podobnie język i odrębności narodowe nie mogą stanowić o obcości Żydów wobec ziemi polskiej. Niech wystarczy w tym względzie przykład, że Samuel Bogumił Linde, twórca wielkiego słownika na początku XIX wieku, człowiek, na którego cześć Towarzystwo Przyjaciół Nauk wybiło medal za słownik języka polskiego — był Szwedem z pochodzenia i nie umiał mówić dobrze po polsku, władając przeważnie językiem niemieckim. Czy mimo to nie położył zasług dla Polski i był dla Polski obcy? Nie należy zapominać, że Państwo Polskie oparte o różne grupy narodowościowe nie może mieć politycznego interesu w zapoznawaniu tego faktu, że Żydzi w Polsce żyją i stanowią masę ponad trzy miliony. Gdy obronność Państwa wymaga jak najlepszego zużytkowania wszystkich elementów społecznych w kraju, Państwo nie może pozbywać się dla swej obronności również i elementu żydowskiego, nie tylko dla jego niemałej liczebności, ale przede wszystkim dla zasobów gospodarczych oraz źródeł energii, obrotowości i wytrwałości, jakie w elemencie żydowskim mogą być wykorzystane w potrzebie. Nadużywając pojęcia obcości dla płytkich i konkurencyjnych interesów prywatnych, rezolucje pozostają w zasadniczej sprzeczności ze szczytną ideą obronności, która winna być celem dążeń bez wyjątku wszystkich obywateli kraju. Warunki geograficzne, demograficzne i polityczne ze względu na tę obronność nie pozwalają Państwu na pozbywanie się elementu żydowskiego, — społeczeństwo polskie nie może postępować wbrew potrzebie Państwa, — kupiectwo polskie — wbrew potrzebie społeczeństwa i Państwa. Miliony Żydów zarówno w kraju, jak i za granicą, związała historia sentymentem z ziemią i tradycją polską. Szargany i deptany przez wzory haseł zapożyczonych z zewnątrz wrogich polskim tradycjom demokratycznym, sentyment ten nie ugnie się pod zarzutem obcości. Rezolucja w przedmiocie obcości Żydów jest nie tylko historycznie błędna, ale politycznie i patriotycznie szkodliwa.

ARGUMENT 5.

Ekspansja żydowska sparaliżowała kompletnie rozwój miast, które pozostały o sto lat poza cywilizacją zachodnią.

Przesłanki rezolucji w sprawie sparaliżowania rozwoju miast przez Żydów wysnute zostały z całkowitym pominięciem momentów

historycznych. Wiemy dobrze, że dzieje miast polskich uzależnione były zawsze od okresów rozkwitu czy osłabienia potęgi państwowej Rzeczypospolitej przedrozbiorowej. Trzeba liczyć na bardzo naiwnych odbiorców wspomnianej rezolucji, żeby przypisywać Żydom jakikolwiek bądź wpływ paraliżujący na rozwój miast, które w Polsce do okresu Sejmu Czteroletniego były prawodawczo, gospodarczo i socjalnie w zupełnym zaniedbaniu. Przebieg procesów historycznych sprawił, że miasta polskie uzależnione były nie tylko od zmiennych kolei wojen, niszczących ziemię Rzeczypospolitej, ale również i od niemniej zmiennej opieki królów, magnaterii i szlachty, przenoszącej swój interes finansowy nad dobro gospodarcze miast polskich. Jeżeli Sejm Czteroletni zapoczątkował poprawę stanu mieszczańskiego i miast, utrata niepodległości przeszkodziła ich rozwojowi, a najmniej mogła na to wpływać tzw. „ekspansja żydowska“. Czy można obciążać Żydów winą za to, że polityka zaborców, dążąc do niszczenia ośrodków polskości, jakimi mogłyby się stać miasta, opóźniała i hamowała ich rozwój? Słabe tempo ewolucji miast polskich w wieku XIX było jednym tylko z przejawów upośledzonego rozwoju gospodarczego, na który cały kraj cierpiał nie tylko na odcinku miast. Jeżeli w Królestwie Kongresowym możliwe były inwestycje miejskie tylko w formie koncesji rządu rosyjskiego, jeżeli w Poznańskim rozwój przemysłu i handlu niemieckiego osłabiał tempo polskiego życia gospodarczego, jeżeli w Galicji, mimo dużych swobód, jakimi operował Sejm Krajowy, nie zdołano rozbudować należycie stanu trzeciego, przyczyn tej sytuacji należy szukać wyłącznie w specyficznej strukturze politycznej i gospodarczej ziem polskich pod zaborami. To nie Żydzi zahamowali rozwój miast, ale uczyniła to historia Polski. Żydom wprost przeciwnie należy w dużej mierze przypisać to wszystko, co mimo licznych trudności zdołano uczynić w w. XIX dla rozwoju miast. Zwłaszcza w b. Królestwie Kongresowym od okresu ministra Lubeckiego poprzez reformy margrabiego Wielopolskiego w drugiej połowie XIX stulecia Żydzi swoją inwencją, pracą i rzutkością nie opóźnili, ale przyśpieszyli proces rozwoju gospodarczego miast. Główne centrum przemysłu i handlu włókienniczego w Polsce Łódź stworzone zostało przy czynnym współudziale Żydów. Największe banki (Bank Handlowy, Bank Zachodni, Bank Dyskontowy) są zakładane i prowadzone przez Żydów, koleje (Warszawsko-Wileńska, Warszawsko-Terespolska, Fabryczno-Łódzka) budowane są przez Żydów, bądź też pod ich administracją szybko osiągają rozkwit. Papiernie, cukrownie, towarzystwa ubezpieczeń, przedsiębiorstwa miejskie (Towarzystwo Kanalizacji i Wodociągów m. War-

szawy), wielkie fabryki metalowe, towarzystwa żeglugowe i transportowe — dzięki Żydom zwiększają obroty i potęgują rozwój gospodarczy kraju. Zgodnie z memoriałem przedstawicieli Warszawskiego Komitetu Giełdowego z 1885 r. „nadanie Żydom prawa stałego zamieszkiwania w miastach i po wsiach oraz prawo nabywania na własność nieruchomości miejskich i wiejskich wpłynęło na zwiększenie się obrotów w handlu polskim i skierowało znaczniejsze kapitały kupiectwa żydowskiego na drogę przemysłu. Skutkiem tego nastąpił od 1862 r. niebywały rozwój stosunków handlowych Królestwa zarówno z guberniami Cesarstwa, jak i innymi krajami“. Kolejnictwo, bankowość, przemysł, wreszcie handel, zwłaszcza z wielkimi obszarami Rosji powstawały i prosperowały, przy czynnym udziale Żydów, którym ziemie polskie zawdzięczają powstanie niejednego warsztatu pracy dla robotnika, chłopa i inteligenta polskiego.

III.

ŻYDZI W POLITYCE.

ARGUMENT 6.

Istnieje rozbieżność pomiędzy interesami Żydów o charakterze międzynarodowym a interesami Narodu Polskiego.

Zdawałoby się, że tak ważki w swoim oskarżeniu zarzut powinien być poparty odpowiednimi dowodami. Przyjrzyjmy się z bliska temu zarzutowi. Niewątpliwie rezolucja ma na myśli interesy polityczne, na straży bowiem interesów gospodarczych narodu w stosunkach międzynarodowych stoją odnośne przepisy (dewizowe, reglamentacyjne itd.) wystarczająco zabezpieczające te interesy przed ich nadużyciem nie tylko przez Żydów, ale i nie Żydów, co w praktyce jest także możliwe. Jeśli zatem zatrzymamy się na koncepcji międzynarodowego interesu politycznego Żydów, w grę może wchodzić tylko sprawa Palestyny. Czy rozwój idei syjonistycznej pozostaje w sprzeczności z interesem narodu polskiego? Wydaje się — wprost przeciwnie. Swemu pozytywnemu stosunkowi do syjonizmu dawały wyraz niejednokrotnie najwyższe czynniki państwowe zarówno w kraju, jak i na forum międzynarodowym. I słusznie — syjonizm bowiem nie tylko nie pozostaje w sprzeczności z interesem narodu polskiego, ale w niemałym stopniu pokrywa się z tym interesem. Z tych względów wyżej wspomniana rezolucja oddaje bardzo wątpliwą usługę propagandzie unarodowienia handlu. Poza Palestyną Żydzi, jako masa, nie mają żadnych interesów politycznych o charakterze międzynarodowym. Nie można

bowiem za międzynarodowy interes uważać solidarności, z jaką Żydzi na całym świecie występują przeciwko objawom gwałtu dokonywanego gdziekolwiek na ich współbraciach. Im gwałt jest mocniejszy, tym mocniejsze są objawy protestu. I skoro mowa już o stosunkach międzynarodowych, należy stwierdzić, że nie interesy żydowskie, a właśnie rezolucje w sprawie unarodowienia handlu są sprzeczne z interesem narodu polskiego, obniżając jego prestiż i godność w oczach świata cywilizowanego.

ARGUMENT 7.

Żydzi stworzyli największe w świecie żydowskie ghetto w Polsce, będące źródłem fermentów społecznych.

Podobnie jak i inne argument powyższy zapoznaje zasadnicze przesłanki historyczne, na których bazować należy dzieje Żydów w Polsce. Żydzi nie tworzyli miast, ale za to stworzyli ghetto. Wykazali przy tym maximum swojej twórczości, bo nie tylko ghetto, ale na dodatek największe. Czy można rozumować bardziej prymitywnie? Czyż trzeba dowodów na to, że Żydzi nie tylko ghetta nie tworzyli, ale zawsze prowadzili z nim zażartą walkę? Przywileje królewskie słusznie dopatrujące się w elemencie żydowskim pożytku gospodarczego dla kraju i układ stosunków społecznych w Europie środkowej sprawił w rozwoju historycznym, że Żydzi w Polsce utworzyli duże skupisko ilościowe. Zmniejszające się z czasem w stosunku do ogółu ludności na skutek normalnych procesów emigracyjnych, skupisko to bynajmniej nie jest największe, liczba bowiem Żydów w Stanach Zjednoczonych wynosi nie 3.350 tys. jak w Polsce, a blisko 5 milionów. Żydów amerykańskich nikt nie usiłuje obejmować ramami ghetta dlatego, że stanowią milionową masę. Ghetto — ten średniowieczny termin, wydobyty z historycznego zapomnienia, może istotnie najlepiej oddaje ducha i charakter argumentów, jakimi operują szermierze unarodowienia handlu. Treść jednak tego groźnego ongi dla Żydów słowa straciła na swojej mocy, zbladła z postępem cywilizacji, skurczyła się w miarę demokratyzacji społeczeństw współczesnych. Żydzi nie biorą serio słowa ghetto, podobnie, jak nie można byłoby stosować ghetta w odniesieniu do milionowej rzeszy polonii emigracyjnej w Stanach Zjednoczonych. Jeżeli przez określenie ghetta rozumie się zachowanie specyficznych właściwości, to istotnie Żydzi utrzymali cały szereg cech indywidualnych im tylko właściwych. Im zresztą więcej ucisku, im więcej trudności, tym bardziej Żydzi stapiali się ze swoją masą, tym mocniej bronili swej indywidualności. To „ghetto“ odrębnych właściwości

społecznych jest i będzie tym silniejsze, im częściej przeciwnicy Żydów operować będą „ghettem” historycznym.

Masa żydowska w Polsce nie stanowi bynajmniej źródła innych fermentów społecznych, aniżeli właściwe są one dla innych wyznań, klas czy warstw społecznych. Trudno się zorientować, co istotnie rozumieją rezolucje, stwierdzając, że „ghetto żydowskie w Polsce jest źródłem fermentów społecznych”. Pojęcie „fermentów” nie jest znane żadnej z nauk społeczno-politycznych. Czyżby przez fermenty należało rozumieć postulaty polityczne, potrzeby gospodarcze, społeczne i kulturalne? Trudno, żeby środowisko tak ruchliwe i żywotne, jak Żydzi, nie miało tego rodzaju potrzeb. Każda zresztą z mniejszości narodowych ma swoje „fermenty”. Czyż obce one są mniejszości niemieckiej, ukraińskiej czy białoruskiej? Czy obce są społeczeństwu polskiemu? Czy istnieje jakiegokolwiek państwo i naród w świecie bez „fermentów”?

IV

ŻYDZI W HANDLU.

ARGUMENT 8.

Zażydzenie handlu powoduje bierność społeczeństwa i zaniedbanie aparatu dystrybucji.

Zagadnienie tzw. zażydzenia handlu nie może być rozpatrywane w oderwaniu od rozmiaru i ogólnego charakteru handlu w Polsce. Dokładne zdefiniowanie tego handlu jest na razie niemożliwe wskutek braku po temu dokładnych i odpowiednich danych. W każdym razie o handlu w Polsce możnaby wyprowadzić zasadnicze wnioski na podstawie porównań z rozmiarami handlu za granicą.

Zgodnie z zestawieniami Głównego Urzędu Statystycznego na sto jednostek czynnych gospodarczo, zatrudnionych było w handlu w procentach:

Rosja Sowiecka	1,5
Bułgaria	2,7
Polska	6,1
Estonia	4,3
Węgry	6,3
Czechosłowacja	7,2
Austria	4,9
Dania	10,7
Norwegia	10,9

Niemcy	10,8
Kanada	12,2
Stany Zjednoczone	12,4
Szwajcaria	13,4
Holandia	15,6
Anglia	17,4

Analiza powyższego zestawienia w sposób dobitny i niewątpliwy dowodzi, że Polska w porównaniu z innymi krajami zajmuje jedno z ostatnich miejsc pod względem rozmiarów handlu. Struktura ilościowa zakładów handlowych znajduje się pod znakiem tendencji spadkowych. O ile w cyfrach zakładów przemysłowych zaobserwować można tendencję wzrastającą, o tyle zastanawia spadek liczby zakładów handlowych w Polsce. W r. 1928 liczba zakładów handlowych wynosiła ogółem w Polsce 465.955. Od tego czasu obserwujemy stały spadek ilości tych przedsiębiorstw, których liczba w r. 1935 obniżyła się do 415.351. Równocześnie obserwujemy spadek wykupywanych wyższych kategorii świadectw przemysłowych na korzyść kateg. IV, której liczba wykupionych świadectw w r. 1928 ze 194.119 podniosła się do 290.381. Przesunięcie to zresztą tłumaczy się częściowo zarządzeniami, zezwalającymi w szerokim zakresie na nabywanie świadectw przemysłowych kategorii niższych niż poprzednio wymaganych. Niewielka ilość przedsiębiorstw handlowych I kateg., wynosząca zaledwie 600 firm, wskazuje na znikomą rolę, jaką dotychczas odgrywał w naszym życiu gospodarczym handel w większym stylu. A pamiętać należy, że wśród tych 600 firm tylko 200 przedsiębiorstw jest typu czysto handlowego, pozostałe natomiast przedsiębiorstwa to apteki, większe zakłady gastronomiczne itp.

Jeżeli powyżej scharakteryzowany stan faktyczny handlu zestawimy z argumentami w sprawie zażydzenia handlu, przyjść musimy do wniosku, że pionierzy unarodowienia handlu przez wyrugowanie Żydów z zawodu kupieckiego chcą zepchnąć stosunek procentowy zatrudnionych w handlu w Polsce do 1%, a zatem poniżej tego stosunku w Rosji Sowieckiej. Element handlowy w Polsce jest w swej masie globalnej tak znikomy w porównaniu ze wszystkimi niemal krajami, że dla handlu w Polsce jest coś więcej do zrobienia, aniżeli niszczyć żydowskie warsztaty handlowe. Czy nie byłoby prostsze i gospodarczo daleko bardziej celowe dążenie do zwiększenia ilości zakładów handlowych pod kątem zrównania się z zagranicą. Z powyższych cyfr bowiem wynika, że w Polsce dla elementu handlowego nie tylko nie jest za ciasno, ale wprost przeciwnie dla handlu istnieją duże dotych-

czas niewykorzystane możliwości. Rozbudowa handlu do rozmiarów uzasadnionych gospodarczo i przyjętych w świecie wcale nie jest uwarunkowana niszczeniem żydowskich przedsiębiorstw handlowych. Jeżeli społeczeństwo polskie wykazuje bierność dla handlu, to nie dzieje się to bynajmniej na skutek zażydzenia handlu, ale w związku ze specyficzną psychologią tego społeczeństwa, zbyt małym zainteresowaniem dla osobistego ryzyka, osobistej inicjatywy i rzutkości, czego wymaga handel.

Podobnie bezpodstawny jest zarzut, że zażydzenie handlu spowodowało zaniedbanie aparatu dystrybucyjnego. Jakże to? — Z jednej strony dystrybucja zaniedbana, handlu za mało, a z drugiej — usuwać Żydów, żeby handlu było jeszcze mniej, a dystrybucja bardziej jeszcze zaniedbana. Zagadnienie dystrybucji gospodarczej jest problemem w naszych warunkach zbyt złożonym, aby można go było rozwiązywać tylko na płaszczyźnie kwestii żydowskiej. Głoszenie, że za wady aparatu dystrybucyjnego w kraju odpowiadają Żydzi, jest równie nielogiczne, jak twierdzenie, że dystrybucję niszczą osoby np. żyse. W rozdziale pt. „Hamulce rozbudowy handlu w Polsce“ wykazemy, na czym zasadzają się wady aparatu dystrybucyjnego w kraju.

ARGUMENT 9.

Przeważający udział Żydów w handlu tak zagranicznym, jak i wewnętrznym nie tylko nie przyczynił się do jego usprawnienia się, lecz przeciwnie stał się źródłem prymitywizacji aparatu wymiany.

Przechodząc z kolei do omawiania ostatniego z argumentów, wysuniętych przez kwestię unarodowienia handlu w Polsce, mamy możliwość odesłania pomniejszycieli roli Żydów w handlu polskim do aż nadto obszernej odpowiedzi. Stanowi ją wybitna i wszechstronna praca Dra Ignacego Schipperę. (Dzieje handlu żydowskiego na ziemiach polskich: Warszawa 1937. Nakład Centrali Związku Kupców w Warszawie). Bliśko 800 stron materiału, faktów, źródeł historycznych i bibliograficznych daje wyczerpujące uzasadnienie znaczenia i pozytywnej roli Żydów w handlu na ziemiach polskich od jego najwcześniejszych śladów, aż do chwili obecnej. Nie sposób cytować wszystkich głosów, jakie w okresie dziejów polskich podnosiły się w obronie Żydów i z uznaniem dla ich gospodarczego znaczenia. Od przywilejów książęcych poczynając i ingerencji królów na rzecz Żydów w sprawach szczególnej wagi dla rozwoju handlu żydowskiego, od protekcji szlachty i magnaterii poprzez paktów gwarantujące Żydom wolności handlowe żydowski handel spotyka się często z pozytywną oceną.

Na sesji sejmowej 30 grudnia 1791 r. kasztelan Jacek Jezierski w ten sposób stawia sprawę żydowską: „Żydów mam za obywatelów polskich i za użytecznych, bo inszych kupców w Polsce nie znam, jak Żydów. Ten tylko u mnie jest kupcem, kto produkt krajowy eksportuje, nie zaś ten, co galanterię do kraju przywozi, a wywozi gotową monetę. Dobre urządzenie Żydów powiększy dochody skarbowe i do kilkudziesięciu milionów przyczyni cyrkulacji pieniędzy“.

Z tych to gospodarczych względów „projekt reformy Żydów“ deputacji sejmowej Hugona Kołłontaja zawiera dla Żydów generalne zezwolenie na „sprowadzanie wodą i lądem wszelkich gatunków handlu, rękodziół i przemysłów“.

Projekty wysiedlenia Żydów z kraju uważa Biskup Krakowski Józef Andrzej Załuski za nierealne, gdyż: „1) ekspulsji tej oparłaby się szlachta, a nawet kler, 2) sąsiedzi Polski na pewno by nie przyjęli wygnanych Żydów, 3) w razie ekspulsji wiele miast i miasteczek polskich zamieniłoby się w pustynię“. W Tadeusza Czackiego „Rozprawie o Żydach i karaitach“ czytamy, że w okresie Sejmu Wielkiego kupiectwo żydowskie opanowało $\frac{3}{4}$ eksportu polskiego, a tylko $\frac{1}{10}$ importu. Czyż trzeba większego dowodu pozytywności gospodarczej nawet z punktu widzenia dzisiejszych kategorii myślenia.

W okresie Księstwa Warszawskiego znakomity ekonomista Wawrzyniec Surowiecki pisze w dziele „O upadku przemysłu i miast w Polsce“: „wyjawszy kilka miast znaczniejszych, gdzie panowie czasem rozrzucali swoje dochody, wszędzie prawie samym Żydom winna Polska ocalenie handlu i przemysłu. Za ich pomocą rolnik w Polsce pewniejszym jest zawsze odbytu na swoje płody, oni mu w każdym czasie najpewniej powracają wyłożone na nie kosza. Można śmiało powiedzieć, że bez tej klasy ludu, bez tych obrotów, które ją znamionują, kraj nasz nierównie straciłby był na przemyśle i bogactwach swoich. Jeśli naród żydowski jest użyteczny krajowi naszemu przez swój przemysł rękodzielny, nierównie jeszcze użyteczniejszy staje się przez handel. Dotąd Żydzi najwięcej w Polsce utrzymywali handel i bez nich ten przemysł albo by był już niczym, albo by dawno był zrujnował do reszty mieszkańców“.

Antoni hrabia Ostrowski, dowódca Gwardii Narodowej, założyciel przemysłu włókienniczego, pisze w dziele pt. „Pomysły o potrzebie towarzyskiej w ogólności, a mianowicie do izraelitów w Polsce“: „Nie było nawet żadnej opcji dla mnie tak wielkie dzieło (uprzemysłowienie Tomaszowa) rozpocząć bez Żydów. Żydzi przeciwnie, tak w moich osadach fabrycznych, jako i po innych w Królestwie wznoszących się,

z nadzwyczajną ochotą i światłością rzucili się do wspierania swoimi kapitałami powstałych w kraju licznych zakładów. Sukna tomaszowskie, czerkasy, wielkiej nabyły sławy w całym kraju, w całym imperium rosyjskim, szły nawet aż do Kiachty, w Chińskie Państwo. Żydzi polscy z kupcami rosyjskimi filiponami prawie wyłącznie tym się trudnili handlem. Nasi kupcy warszawscy chrześcijanie mało się w dalekie zapuszczają spekulacje, jakżeż tu co począć bez Żydów?”

Przez okres całego XIX stulecia tam, gdzie warunki polityczne i społeczne na to pozwalały, Żydzi kładli podwaliny całej obecnej struktury gospodarczej Polski. Przemysł i handel, komunikacja, bankowość, ubezpieczenia, zdobywanie rynków zbytu w Rosji carskiej czy za granicą, odbywało się przy czynnym współudziale Żydów. Jeżeli w Polsce niepodległej aparat wymiany pozostał w tyle poza rozmiarami dystrybucji zagranicznej, jest to winą struktury gospodarczej Polski, nie Żydów. Dlaczego Żydzi uchodzący na całym świecie za zdolnych i wytrawnych kupców mieliby tylko w Polsce przyczyniać się do prymitywizacji aparatu wymiany? Aparat dystrybucyjny, jak to wykazaliśmy wyżej, w najmniejszym stopniu nie jest uzależniony od Żydów. Skoro wykładnikiem wymiany są przepisy ustawodawcze i zarządzenia władz, — czyż Żydzi wydawali ustawy i sprawowali rządy odpowiedzialne za rozmiar i rodzaj aparatu wymiany? Konsument nie przeprowadza analizy aparatu dystrybucyjnego. Konsumenta interesuje szybka i dogodna podaż towaru w najlepszym gatunku i po najniższej cenie. Czy niskie ceny w żydowskich przedsiębiorstwach handlowych są dowodem prymitywizacji wymiany? Czy tej prymitywizacji dowodzi udział Żydów w rozbudowie stosunków handlowych Polski za granicą i czynna, twórcza współpraca żydowskich organizacji kupieckich w montowaniu bardzo złożonej i zawiłej struktury naszego handlu zagranicznego. W odniesieniu zwłaszcza do handlu zagranicznego stwierdzić należy, że to nie Żydzi przyczyniają się do prymitywizacji aparatu wymiany, ale głosiciele rezolucji unarodowienia handlu.

Nic bowiem nie osłabia tak bardzo aparatu wymiany, jak podrywanie do niego zaufania, zwłaszcza na odcinku handlu zagranicznego. Pamiętać w szczególności należy, że atmosfera, w jakiej pracuje ostatnio handel w Polsce, nie znajduje sympatycznego oddźwięku w zagranicznych odbiorcach naszych artykułów. Z wyjątkiem Niemiec, które za politykę swoją w mniejszym lub większym stopniu płacą bojkotem ich eksportu, nie ma na całym świecie kraju, któryby nie doceniał pozytywnych wartości kupieckiego warsztatu niezależnie od przynależności wyznaniowej czy narodowościowej właściciela tego warsztatu.

Dla równowagi bilansu handlowego obojętne jest wyznaczenie tych wszystkich, którzy dla niej lub przeciwko niej pracują. Jeśli aktywność bilansu handlowego jest kwestią pierwszorzędного znaczenia dla Polski, jeżeli niezbędne po temu zwiększenie wywozu zależy m. in. również od usunięcia wszelkich przejawów, nie sprzyjających naszej ekspansji eksportowej, nastąpić powinno przedsięwzięcie wszelkich środków zabezpieczających egzystencję warsztatu kupca żydowskiego. Gospodarcze bowiem podejście do zagadnienia wymaga doszukiwania się w tych przedsiębiorstwach nie tylko ich przynależności do Żydów, ale wartości pozytywnych, jakie wnoszą do handlu w Polsce.

V

UNARODOWIENIE HANDLU

Z przeprowadzonej analizy zarzutów wymierzonych przeciwko Żydom i ich udziałowi w handlu wynika postawiona w założeniu teza, że Kongres Kupiectwa Chrześcijańskiego w sprawie unarodowienia handlu nie zdobył się na sformułowania rzeczowe pod względem gospodarczym, operował materiałem z pominięciem faktów historycznych oraz potrzeb socjalnych i gospodarczych Państwa. Zagadnienie unarodowienia handlu w rezolucjach Kongresu nie zostało oparte na dowodach, lecz zdobyło się na powierzchowne ogólniki, obliczone raczej na polityczny efekt, aniżeli na gruntowne opracowanie problemów.

Ocenę rezolucji Kongresu w sprawie unarodowienia handlu sformułować można w sposób następujący:

HISTORYCZNIE: rezolucje pozostają w zasadniczej sprzeczności z dziejami miast i życia gospodarczego w Polsce, a w szczególności w założeniu swoim przemilczają i fałszują pozytywną rolę Żydów dla rozwoju gospodarczego Polski.

PRAWNIE: rezolucje łamią uświęcone ustawodawstwem, a zwłaszcza ustawą konstytucyjną, uprawnienia obywatelskie Żydów, których nie wolno z powodu ich wyznania ograniczać w prawach, przysługujących innym obywatelom.

SOCJALNIE: dążąc do uprzywilejowania handlu chrześcijańskiego kosztem wyrugowania żydowskiego, rezolucje osłabiają naturalną prężność społeczeństwa polskiego i handlu chrześcijańskiego, tłumią w nim inicjatywę i przedsiębiorczość, rosnące tylko w warunkach żywej konkurencji, nie martwego i wygodnego przywileju.

PSYCHICZNIE: rezolucje obliczone są na bezkrytycznego odbiorcę i oparte na najniższych i destrukcyjnych instynktach nienawiści.

POLITYCZNIE: rezolucje stanowią środek taktyczny ugrupowania politycznego w Polsce. Osłabiając w założeniach swoich wewnętrzną spójność kraju, skłócając między sobą miliony obywateli, rezolucje podważają zasady bezpieczeństwa i obronności Państwa.

GOSPODARCZO: rezolucje zapoznają znaczenie dla polskiego życia gospodarczego siły konsumpcyjnej i podatkowej milionowej masy żydostwa polskiego. Pomijając niskie ceny i sprawność żydowskich warsztatów kupieckich dla obsługi rynku wewnętrznego, rezolucje godzą w potrzeby i interesy szerokich rzesz konsumentów, przyczyniają się do spotęgowania zastoju i niewypłacalności. Domagając się pozbawienia Żydów udziału w zagranicznej wymianie handlowej, rezolucje wpływają paraliżująco na zasięg i zakres polskich transakcji eksportowych, w których Żydzi przyjmują udział również i dla możliwości wykorzystania swoich stosunków z rynkami zagranicznymi. Charakterem swoich wystąpień rezolucje wywołać mogą wśród licznych odbiorców zagranicznych niechęć do utrzymywania stosunków handlowych z Polską i mogą w ten sposób wpłynąć ujemnie i szkodliwie na aktywność bilansu handlowego Polski.

Historycznie, prawnie, socjalnie, psychicznie, politycznie i gospodarczo rezolucje Kongresu Kupiectwa Chrześcijańskiego w sprawie unarodowienia handlu są w założeniach swych błędne, a dla społeczeństwa i Państwa szkodliwe.

Stanowią one przejaw walki ekonomicznej mieszczaństwa polskiego z handlem żydowskim, walki, która prowadzona była z mniejszym lub większym nasileniem przez cały okres dziejów polskich i mogła w rozwoju wypadków przynosić mieszczaństwu tylko doraźne i powierzchowne sukcesy. W praktyce życiowej jednak sukcesy te okazywały się krótkotrwałe i nie wytrzymywały próby życia. Przebieg procesów gospodarczych jest bowiem wynikiem całego szeregu elementów, w których walka konkurencyjna stanowi jeden tylko fragment. Jeżeli w Polsce handel cierpi na poważne niedomogi strukturalne, dzieje się to nie na skutek udziału w nim Żydów, ale ze względu na liczne czynniki osłabiające i paraliżujące normalny rozwój aparatu wymiany handlowej w Polsce.

VI

HAMULCE ROZBUDOWY HANDLU W POLSCE

Przyczyny, dla których handel w Polsce nie może się należycie rozwijać, dają się w zarysie wyszczególnić, jak następuje:

a. Rozgrywki polityczne i nagonka bojkotowa zakłócają niezbędną dla rozwoju handlu atmosferę bezpieczeństwa i zaufania.

W referacie swoim o położeniu i horoskopach gospodarczych świata i Polski w połowie września 1937 r. dr Roger Battaglia w ten sposób wyraża się o akcji przeciw Żydom: „Niepokojącymi są objawy lekkiego psucia się wypłacalności kupców detalicznych, zwłaszcza na prowincji. Dotyczy to głównie, a nawet wyłącznie handlu wyrobami przemysłowymi konsumcyjnymi, a więc w zakresie konfekcyjnym, obuwianym, galanteryjnym, perfumeryjnym itp. W tych działach mnożą się protesty wekslowe i znowu pojawił się silniejszy nacisk ze strony kupiectwa co do wydłużenia terminów wekslowych. Znowu też występuje silniejsze zjawisko zwrotu towarów. Kupcy żydowscy tłumaczą to po części pojawiającym się tu i ówdzie bojkotem ich składów... Szczegółowe informacje z całego kraju, dotyczące zaostrzonej ostatnio propagandy antysemitycznej, bojkotu sklepów żydowskich, wystawiania pikiet itp., stwierdzają, że zasięg ilościowy tej akcji jest w sumie bardzo nieznaczny. Nie mniej jednak zdołała ona wywołać silną psychozę w szerokich kołach żydowskiego kupiectwa detalicznego na prowincji, co powoduje ograniczanie obrotów i zmniejszenie się wypłacalności z dużą szkodą dla przemysłu bez realnych widoków na to, by dana luka mogła być rychło wypełniona przez handel chrześcijański“.

„Ruch spółdzielczy“ w rozważaniach na temat koniunktury w rb. wskazuje na antysemityzm, jako na jeden z czynników poważnie hamujących procesy inwestycyjne: „wydarzenia w Polsce wpływają na pesymistyczną ocenę najbliższej przyszłości i niejednen kapitalista żydowski zastanawia się, czy np. dokonać inwestycji w swym przedsiębiorstwie, skoro inwestycje te mogą wraz z całym dobytkiem zostać zniszczone przez „żywiół“, czy też trzymać swój kapitał w formie najbardziej płynnej. Taka postawa tezauryzacyjna i wyczekująca jest typowym hamulcem poprawy koniunktury. Jest to stanowisko niewątpliwie dla całego życia gospodarczego szkodliwe — niemniej jest ono zrozumiałe wobec obecnego położenia Żydów w Polsce“.

Podobnie wypowiedział się o ujemnym wpływie zajęć antyżydowskich na przebieg koniunktury we włókiennictwie prezes Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi dr Feliks Maciszewski, który wśród

przyczyn depresji we włókiennictwie wymienił m. in., jako przyczynę zahamowania postępu koniunkturalnego w przemyśle i handlu włókienniczym „godne pożałowania wypadki, jakie miały miejsce w różnych częściach kraju“.

b. Mentalność i psychologia zbiorowa społeczności polskiej nie sprzyjają rozwojowi przedsiębiorczości prywatnej i twórczej kapitalizacji.

Charakteryzując hamulce poprawy gospodarczej w Polsce, dr Roger Battaglia w wyżej powołanym referacie w ten sposób wyszczególnia psychologiczne motywy tych hamulców:

— dyletantyzm i pogarda fachowości, we wszystkich dziedzinach nie technicznych: brak wykształcenia i wychowania gospodarczego, beztreściwa frazeologia i programologia, —

— nienawiść zysku gospodarczego, osiąganego przez drugich, —

— brak odwagi wobec mas, żyjących w ciemnocie, a nastrajanych przez demagogów, —

— brak odwagi w wypowiedzianiu niepopularnych poglądów w ogólności, —

— szukanie taniej popularności nawet wbrew lepszemu przekonaniu, —

— antykapitalistyczne w praktyce nastawienie społeczeństwa i jego organów, —

— niepraworządność bądź uprawiana na szeroką skalę, bądź też tolerowana, —

— głos realizmu gospodarczego jest słyszany mniej, niż wrzawa częściowo zwaśnionych, a częściowo skojarzonych głosów demagogii socjalno-gospodarczej.

c. Powolne tempo poprawy koniunkturalnej, niski stopień dochodu społecznego i poziom potrzeb osłabiają rozwój aparatu handlowego.

Ten stan rzeczy charakteryzują poniższe zestawienia cyfrowe:

WSKAŹNIKI ŻYCIA GOSPODARCZEGO

Produkcja przemysłowa

	1928	1932	1936
Polska	100	54	72
Anglia	100	88	123
Francja	100	76	78
Niemcy	100	54	108
Stany Zjedn.	100	58	94

Ceny hurtowe

	1928	1932	1936
Polska	100	66	54
Anglia	100	72	80
Francja	100	66	64
Niemcy	100	69	74
Stany Zjedn.	100	67	84

Zatrudnienie robotników

	1928	1932	1936
Polska	100	83	88
Anglia	100	94	109
Francja	100	86	77
Niemcy	100	72	98
Stany Zjedn.	100	66	93

Przewozy kolejowe (tono-km.)

	1928	1932	1936
Polska	100	68	82
Anglia	100	84	98
Francja	100	82	75
Niemcy	100	61	97
Stany Zjedn.	100	54	78

Dochód społeczny na jednego mieszkańca w tysiącach złotych w r. 1929
(rok dobrej koniunktury dla Polski).

Polska	—	0,9
Anglia	—	4,2
Bułgaria	—	0,4
Dania	—	2,5
Francja	—	2,1
Grecja	—	0,8
Niemcy	—	2,5
Rumunia	—	0,6
Stany Zjedn.	—	5,8

Analfabetyzm w Polsce w latach 1921 i 1931 wśród ludności w wieku
lat 10 i więcej oraz w wieku niewiadomym.

Nie umiało czytać, ani pisać w procentach

1921	—	33,1%
1931	—	23,1%

Spożycie niektórych artykułów w Polsce
na 1 mieszkańca

	1929	1932	1936
Stal kg	46	18	34
Cement kg	32	11	27
Benzyna kg	3,2	2,3	2,3
Prąd elektr. KWh	99	69	84
Zapałki pud.	24	17	10,4
Mydło kg	1,2	1,0	1,4 (1935)
Papier gazet. kg	0,8 (1930)	0,7	0,9 (1935)

d. Nadmiar interwencjonalizmu państwowego i przerostów etatyzmu niszczy inicjatywę handlu prywatnego.

Zagadnienie ujemnego wpływu przerostów etatyzmu na rozwój aparatu wymiennego jest sprawą powszechnie znaną. Ujemne wyniki przerostów etatyzmu zostały sprecyzowane m. in. w pracach St. Bernardzikiewicza i min. Matuszewskiego. Towarzystwo Ekonomiczne w Krakowie w „Memoriale w sprawie działalności przedsiębiorstw państwowych“ w r. 1936 ustaliło, co następuje: „Gospodarka państwowa skoncentrowała poważną partię naszego majątku narodowego, jeśli uwzględnimy, że wartość majątkowa przedsiębiorstw państwowych obliczona jest na 12—13 miliardów złotych, a wartość ogólnego majątku narodowego szacowana jest na 80—90 miliardów zł. Mało wydajna administracja tej wielkiej partii majątku narodowego wywiera poważny wpływ na kształtowanie się dochodu społecznego i jest jednym z czynników pauperyzacji w gospodarstwie polskim. Rentowność bilansowa tego olbrzymiego majątku państwowego jako całości, wynosi w przecięciu ostatnich lat od r. 1926—1927 do r. 1934—1935 niespełna 0.90 proc., licząc tylko sumę wpłat przedsiębiorstw państwowych całego tego okresu (947,5 milionów złotych). Odliczając zaś sumę dopłat Skarbu Państwa, co jest jedynie słuszne, otrzymamy rentowność bilansową w wysokości 0,75 proc., co stanowi poziom, będący poniżej wszelkich norm rentowności“.

Naczelna Izba Kontroli Państwa w sprawozdaniu za r. 1932—1933 podaje cyfry przedsiębiorstw państwowych w Polsce na l. 1907. W rzeczywistości wpływy Państwa w tej dziedzinie są znacznie większe z uwagi na nieuchwytnie dla rejestracji udziały państwowe w spółkach prywatnych. Wystarczy powołać wyliczenia dra Bernardzikiewicza, który ustalił, że w r. 1927 liczba przedsiębiorstw mieszanych (Państwa z prywatnymi) była trzy razy mniejsza, niż obecnie. Pośrednio wzrost etatyzacji daje się ustalić na podstawie zestawienia gwarancji finanso-

wych Skarbu Państwa w zobowiązaniach przedsiębiorstw i funduszków państwowych.

Gwarancje Państwa w milionach złotych

1929	72,3
1930	92,8
1932	81,0
1934	226,7
1935	334,2
1936	376,2

Sprawozdanie, jakie ostatnio złożyła Komisja dla zbadania gospodarki przedsiębiorstw państwowych w konkluzji odnosi się negatywnie do dalszego wzrostu etatyzacji oraz domaga się przedsięwzięcia środków, zmierzających do położenia kresu dalszemu niszczeniu etatyzacją przedsiębiorczości prywatnej. Zanim jednak nastąpi tak bardzo pożądane zahamowanie rozrostu etatyzmu, handel ugina się na równi z innymi gałęziami życia gospodarczego pod ciężarem konkurencji ze strony Państwa na rynku prywatnym, przy dostawach publicznych, a przede wszystkim w formie całego szeregu przywilejów niedostępnych dla przedsiębiorczości prywatnej.

Scharakteryzowane powyżej ujemne dla handlu skutki wzrostu etatyzacji spotęgowane są również przez nadmierną rozbudowę przedsiębiorstw samorządowych i ekspansję gospodarki handlowej, opartej o fundusze z ubezpieczeń społecznych.

e. Spółdzielczość zagarnia rynek i konkuruje z handlem.

Działalność spółdzielni na rynku wewnętrznym przejawia tendencje rosnące, jak to wynika z następującego zestawienia:

Obroty central handlowych spółdzielni związkowych w tysiącach złotych

	Zakup towaru	Sprzedaż towaru
1935	214.438	224.031
1936	245.241	252.867

Mimo zwiększających się obrotów towarowo-handlowych spółdzielnie, zwłaszcza w latach 1931—1933 wykazały, że nie potrafią należycie wykorzystać przywilejów ustawowych i kredytowych. Sporządzony przez Biuro Rady Spółdzielczej spis spółdzielni według stanu na dzień 1 stycznia 1936 wykazał liczbę 21.219 spółdzielni, z której zwią-

kowych było tylko 11.475. Reszta to spółdzielnie nie związkowe, z których zresztą tylko ponad 2 tys. przejawia działalność gospodarczą, pozostałe natomiast istnieją pozornie i jakkolwiek figurują w rejestrach sądowych, nie prowadzą żadnej działalności. Należy podkreślić, że w praktyce żydowskie pośrednictwo handlowe okazało się tańsze od spółdzielczego. Wyniki odnośnych badań ustaliły, że koszty handlowe spółdzielni spożywczych wynosiły w r. 1931 przeciętnie 8,3 proc. obrotu rocznego, podczas gdy w prywatnych sklepach żydowskich w analogicznych warunkach koszty te wynosiły do 3 proc. obrotu rocznego.

f. Kartelizacja ograniczyła możliwości rozwojowe handlu.

Zgodnie z obliczeniami Głównego Urzędu Statystycznego w „Statystyce Karteli w Polsce“ liczba kartelowych porozumień krajowych na dzień 1 stycznia 1935 wynosiła 216. Po rozwiązaniu w grudniu 1935 przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu 93 porozumień w r. 1936 zgłoszono nowych 36 umów. Liczba porozumień międzynarodowych pod koniec r. 1934 wynosiła 108. W porozumieniach kartelowych uczestniczyły w Polsce w r. 1934 — 4422 firmy, a w r. 1935 przemysł skartelizowany obejmował 65,5 proc. całej produkcji krajowej.

W opracowaniu „Handel wobec kartelizacji przemysłu“ Dyrektor Inżynier Zajdenman w roku 1933 w ten sposób charakteryzuje działalność karteli: „Kartele przemysłowe zasadniczo ograniczają możliwości narastaniu kapitału w handlu, a w miarę osiągania coraz większej wspólnoty interesów swych członków i przy monopolistycznym stanowisku na rynku dążą do zupełnego wyeliminowania kupca i zastąpienia go własnym aparatem rozdzielczym. Pod kątem widzenia dochodu społecznego kartelizacja daje przemysłowi przewagę gospodarczą, wyrażającą się w eliminowaniu konkurencji, zapewnieniu rentowności i przesunięciu na swoją korzyść znacznej części dochodu społecznego, który należał przedtem do konsumenta i kupca. Kartelizacja przemysłu przyspiesza proces narastania kapitału w ręku niewielu stosunkowo jednostek, utrudniając w znacznej mierze narastanie kapitału i dobrobyt w szerokich warstwach stanu kupieckiego“.

g. Polityka kredytowa ogranicza środki obrotowe handlu.

Rozdział kredytów krótkoterminowych banków państwowych, komunalnych i prywatnych w okresie od 1932 do 1934 na dzień 31 października przedstawiał się, jak następuje:

	w milionach złotych		
	1932	1933	1934
Ogółem	1489	1355	1405
w tym przemysł	528	425	440 — 31,3%
rolnictwo	242	246	245 — 17,4%
handel	145	117	120 — 8,5%

W rozdziale kredytów w r. 1934 uczestniczyły w odsetkach:

	Banki państwowe	Banki prywatne
Przemysł	13,0	46,4
Rolnictwo	19,6	15,7
Handel tow.	2,5	13,5

W świetle powyższych zestawień jaskrawo wynika zaniedbanie kredytowania handlu ze strony państwa, w rozporządzeniu którego znajdują się środki kapitałowe. Wystarczy wspomnieć, że pod koniec r. 1934 (a stosunki pod tym względem niewiele się zmieniły) na ogólną sumę 633 milionów złotych, którą rozprowadziły banki państwowe i komunalne prywatny handel wykorzystał tylko 16 milionów złotych, podczas gdy spółdzielnie towarowe uzyskały 32 milionów złotych, to znaczy handel uczestniczył zaledwie w wysokości 2,5 proc. w kredytach przyznanych przez banki państwowe i komunalne.

Wzrastająca od pewnego czasu akcja kredytowania kupiectwa polskiego z ominięciem kupiectwa żydowskiego nie może spełnić pokładanych w niej nadziei i wywołać musi poważne zastrzeżenia natury ogólnie - gospodarczej. Przede wszystkim powstaje zagadnienie, czy publiczne źródło tych kredytów, a w szczególności udzielanie ich przez P. K. O. uzasadnia wspomnianą wyżej eliminację kupiectwa żydowskiego. Pomijając ważne momenty natury politycznej, możnaby się zgodzić z tym, że P. K. O. przy wysokiej i stale wzrastającej ilości wkładów może kredytować handel w sposób, który uzna za wskazany. Można zgodzić się z tym, że P. K. O. jest całkowicie uprawnione do dobrowolnego rozplanowania tych kredytów i zasilania nimi tylko kupców polskich z pominięciem kupiectwa żydowskiego. Ale gdyby nawet zgodzić się z tym niegospodarczym stanowiskiem, niepodobna zlekceważyć tego, że powyższy fakt wywołuje wśród kupiectwa żydowskiego i w ogóle u Żydów odruch zastanowienia, dlaczego choćby nawet w małej części żydowskie wkłady w P. K. O. mają iść na cele eliminowania handlu żydowskiego. Niewątpliwie tego rodzaju sytuacja wywołać musi zastrzeżenia nie tylko w przedmiocie „pewności“ i „zaufania“ do P. K. O.,

jako największej ogólnie - polskiej zbiornicy oszczędnościowej, ale również ze względu na nieracjonalną politykę kredytowania handlu. Zdrowy kredyt wyklucza bowiem wszelkie kryteria z wyjątkiem gospodarczych. Czyż trzeba dowodów, że wyznaczenie właściciela przedsiębiorstwa nie ma nic wspólnego z gospodarczą oceną jego zdolności kredytowych?

h. Oddłużenie rolnictwa pozbawiło handel znacznych środków kapitałowych.

Ustawodawstwo oddłużeniowe - rolne nie pozostało bez ujemnego wpływu na możliwości rozwojowe handlu. Wprowadziło ono do stosunków rolnych niewątpliwą przewagę czynnika ogólnie - gospodarczego i publicznie - prawnego nad prywatnie - prawnym. Jakkolwiek przewaga ta była gospodarczo uzasadniona koniecznością zahamowania wzrastających egzekucji na własności rolnej, stworzyła ona znaczne uprawnienia dla całego rolnictwa na niekorzyść prywatnych kapitałów wierzycielskich. W kapitałach tych przyjmowały udział również i kapitały, stanowiące własność handlu, który na rzecz zahamowania dewastacji warsztatów rolnych poniósł znaczne ofiary.

Zgodnie z zestawieniami Ministerstwa Skarbu na dzień 1 października 1932 stan zadłużenia rolnictwa wynosił 4621,6 miliona złotych. W tej sumie kredyt krótkoterminowy niezorganizowany (prywatny), figurował sumą 800 milionów złotych. Jakkolwiek mimo badań Instytutu Badań Społecznych i Biura Ekonomicznego Cekabe, nie udało się dokładnie sprecyzować w powyższej sumie kredytów prywatnych krótkoterminowych udziałów kapitałów kupieckich, nie ulega wątpliwości, że kapitały te, stanowiące niejednokrotnie środki obrotowe przedsiębiorstw handlowych zostały w liczbie sięgającej setek milionów uwięzione w akcji oddłużeniowej.

i. Nadmierne obciążenia podatkowe i socjalne zwały ekspansję handlu i ograniczyły tempo wzrostu liczby zakładów handlowych.

Obciążeniom podatkowym dawały wyraz niejednokrotnie wystąpienia sfer gospodarczych, które akcentując potrzebę zachowania równowagi budżetowej, wskazały tym niemniej na nadmierne obciążenie handlu w stosunku do pozostałych gałęzi życia gospodarczego. Na rozwoju handlu zaciążył zwłaszcza podatek obrotowy. Wysokie wymiary skarbowe niejednokrotnie nie tylko obracały w niwecz zyski przedsiębiorstwa, ale niszczyły jego podstawy kapitałowe. Mimo pewnej poprawy naszego systemu skarbowego życie gospodarcze, a w nim

i handel, nadal domagają się ciągle przeprowadzenia reformy podatkowej, której realizacja wbrew zgodnym poglądom opinii gospodarczej ciągle jest odraczana.

W dziedzinie ubezpieczeń społecznych próby usprawnienia techniki ubezpieczeń dotychczas nie wydały rezultatu. Prace powołanej w tym celu w r. 1936 przez Ministerstwo Opieki Społecznej Specjalnej Komisji nie osiągnęły wystarczających wyników. Wysokość świadczeń socjalnych nie tylko nie ulega redukcji, ale na skutek wygaśnięcia ulgowych uprawnień ustawodawczych z dniem 1 stycznia 1938 została znowu podwyższona. W warunkach obciążeń fiskalnych i socjalnych w warsztatach już pracujących ekspansja handlu ulega zahamowaniu, a inicjatywa prywatna w stopniu zbyt małym kieruje się do zakładania nowych przedsiębiorstw handlowych w obawie przed wszelkiego rodzaju obciążeniami.

j. Nadmiernie rozbudowana struktura ustawodawcza i reglamentacyjna krępuje i ogranicza handel.

Brak jakichkolwiek norm natury ogólnej legislacyjnej wytworzył warunki sprzyjające nadprodukcji ustawodawczej, która łącznie z obowiązującymi przepisami byłych państw zaborczych i częstą nowelizacją obowiązujących przepisów, wydanych już pod rządami polskimi, potęguje chaos prawny w dziedzinie ustawodawstwa administracyjnego. Zbyt szybkie dorywcze wydawanie ustaw administracyjnych powoduje w następstwie szereg nowel, często dokonywanych bez dostatecznej potrzeby, fragmentarycznie i z ominięciem niezbędnej jednolitości legislacyjnej w opracowaniu ustaw. W rezultacie powstaje konieczność przystosowania jednych przepisów do drugih, przeprowadzania nieustannych zmian i uchyleń — do tego stopnia, że w całokształcie ustawodawstwa administracyjnego niejednokrotnie zorientować się nie może nie tylko laik, ale prawnik nie rzadko o dużym doświadczeniu fachowym.

Nadmiernie rozbudowana struktura ustawodawstwa, zwłaszcza administracyjnego, w odniesieniu do handlu powoduje zbędne obarczanie zakładów handlowych szeregiem świadczeń, wynikających z przepisów ustawodawstwa administracyjnego. Między innymi przepisy sanitarne, administracyjna kontrola cen, inspekcja i ochrona pracy, wymogi prawa przemysłowego, łącznie z systemem podatków rządowych, komunalnych i świadczeń socjalnych — mimo słuszných założeń tworzą w rezultacie skomplikowaną maszynę reglamentacyjną, paraliżującą rozpęd inicjatywy prywatnej i przedsiębiorczości handlu. Te nieprzychylnie roz-

wojowi handlu czynniki spotęgowane są zarówno nadmiernym rozrostem biurokratyzmu, jak i niewłaściwymi kierunkami jego rozwoju. Miarodajne oświetlenia w tej mierze przynosi organ urzędników państwowych „Biuletyn urzędniczy“, w którym czytamy o kulcie niefachowości i protekcjonizmu w administracji: „o karierze w administracji decyduje — jeśli nie wyłącznie, to głównie nie selekcja, lecz protekcja, protekcja — nie w sensie wyróżnienia talentów i szczególnej opieki nad ludźmi zdolnymi, lecz — w sensie wypychania ku szczytom piramidy hierarchicznej kuzynów, przyjaciół i pochlebców. Takie przekonanie nie wywołuje oczywiście entuzjazmu... Kierownik niefachowy, jeżeli nie jest skromny i o swej istotnej wartości przeświadczony, a takich niestety wielu posiadamy, rozprzestrzenia wokół atmosferę wręcz nieprzychylną dla momentów fachowości. Sam, nie mogąc nikogo niczego dobrego nauczyć, nie znosi obok siebie prawdziwie wykwalifikowanych“. Niewątpliwie zobrazowane w ten sposób stosunki utrudniają swobodną ewolucję handlu tam wszędzie, gdzie handel styka się z administracją, a wobec nadmiernej rozbudowy funkcji Państwa i samorządu dzieje się to na każdym kroku.

Na odcinku handlu zagranicznego reglamentację, wynikającą ze struktury wewnętrznej Państwa, pogłębiają złożone warunki wymiany międzynarodowej i związane z nią liczne ograniczenia natury dewizowej, traktatowej, kontyngentowej, celnej, claeringowej, standaryzacyjnej itd. W wyniku obecnej struktury ustawodawczej najważniejszy czynnik ekspansji handlu — inicjatywa prywatna — zostaje najzupełniej i skutecznie sparaliżowany.

k. Przedsiębiorstwa nieskomercjalizowane osłabiają zdolności konkurencyjne handlu.

Przedsiębiorstwa nieskomercjalizowane (sklepy szkolne, zakłady naukowe, warsztaty więzienne i szpitalne) w rezultacie niskiej, bądź darmowej nawet robocizny mogą wyrzucać na rynek towar, którego konkurencję niejednokrotnie odczuwa nie tylko wytwórczość prywatna, ale i handel. Ankiety przeprowadzone na terenie poszczególnych okręgów przemysłowych stwierdziły, że życiu gospodarczemu daje się szczególnie we znaki konkurencja szkół rzemieślniczych, których działalność była już niejednokrotnie przedmiotem interwencji samorządu gospodarczego. Konkurencja ta posunęła się tak daleko, że często szkoły rzemieślnicze oferują swoje artykuły poniżej kosztów własnych produkcji przemysłowej. Na skutek tej konkurencji przedsiębiorstwa prywatne celem utrzymania odbiorców obniżają ceny do poziomu, ustalonego

przez przedsiębiorstwa nieskomercjalizowane. Pamiętać należy, że zakłady konkurujące w ten sposób z przemysłem i handlem utrzymywane są przeważnie z funduszków publicznych, m. in. z dopłat firm do świadczeń przemysłowych na rzecz szkolnictwa zawodowego. W ten sposób powstaje paradoksalna sytuacja, że przemysł i handel finansują konkurencję, uniemożliwiającą im utrzymywanie cen w granicach zdrowej kalkulacji.

l. Mimo znacznych postępów w dziedzinie organizacji szkolnictwa handlowego, kształcenie i doształcenie w zakresie zawodu kupca ciągle jeszcze jest o wiele za małe w stosunku do potrzeb handlu w Polsce, a koszty tego szkolnictwa są nadal za wysokie w stosunku do możliwości płatniczych społeczeństwa kupieckiego.

m. Wyposażenie handlu w nowoczesne środki techniczne, w szczególności w chłodnie, elewatory, wagony, lodownie itp. odbywa się w tempie zbyt wolnym i w sposób niewystarczający dla rozbudowy aparatu wymiany.

n. Polityka taryfowa w stopniu zbyt małym uwzględnia interesy i potrzeby handlu.

Jak wynika z wyżej nakreślonego przeglądu hamulce rozbudowy handlu w Polsce są silne i liczne, a sprawa udziału Żydów w handlu nie ma żadnego związku z istotnymi gospodarczymi motywami stale odbywających się procesów paraliżowania rozwoju handlu.

— Rozgrywki polityczne i nagonka bojkotowa zakłócają niezbędną dla rozwoju handlu atmosferę pewności i zaufania.

— Mentalność i psychologia zbiorowa społeczności polskiej nie sprzyjają rozwojowi przedsiębiorczości prywatnej i twórczej kapitalizacji.

— Powolne tempo poprawy koniunkturalnej, niski stopień dochodu społecznego i poziomu potrzeb osłabiają rozwój aparatu handlowego.

— Nadmiar interwencjonizmu państwowego i przerostów etatyzmu niszczy inicjatywę handlu prywatnego.

— Spółdzielczość zagarnia rynek i konkuruje z handlem.

— Kartelizacja ogranicza możliwości rozwojowe handlu.

— Polityka kredytowa ogranicza środki obrotowe handlu.

— Oddłużenie rolnictwa pozbawiło handel znacznych środków kapitałowych.

— Nadmierne obciążenia podatkowe i socjalne zwęziły ekspansję handlu i ograniczyły tempo wzrostu liczby zakładów handlowych.

— Nadmiernie rozbudowana struktura ustawodawcza i reglamentacyjna krępuje i ogranicza handel.

— Przedsiębiorstwa nieskomercjalizowane osłabiają zdolności konkurencyjne handlu.

— Mimo znacznych postępów w dziedzinie organizacji szkolnictwa handlowego kształcenie i doksztalcenia w zakresie zawodu kupca ciągle jeszcze jest o wiele za małe w stosunku do potrzeb handlu w Polsce, a koszty tego szkolnictwa są nadal za wysokie w stosunku do możliwości płatniczych społeczeństwa kupieckiego.

— Wyposażenie handlu w nowoczesne środki techniczne, szczególnie w chłodnie, elewatory, wagony-lodownie itp. odbywa się w tempie zbyt wolnym i w sposób niewystarczający dla rozbudowy aparatu wymiany.

— Polityka taryfowa w stopniu zbyt małym uwzględnia interesy i potrzeby handlu.

VII

JAK DŹWIGNĄĆ HANDEL?

Środki dyspozycyjne dla rozwoju handlu w Polsce i zrównania go z innymi gałęziami życia gospodarczego w pierwszej mierze sprowadzają się do celowego i programowego zwalczania i osłabienia wyżej nakreślonych hamulców rozbudowy handlu w Polsce. Tylko tego rodzaju jasna i bezkompromisowa polityka gospodarcza zdoła zwiększyć liczbę czynnych w handlu do odsotka, przyjętego normalnie w wielkich środowiskach gospodarczych państw Europy i Ameryki i otworzy możliwości dla tych nadmiarów ludnościowych, które pragną znaleźć ujście w warsztatach handlowych.

Sprawa powyższa w handlu nie domaga się odkryć, gdyż jest powszechnie znana, jakkolwiek niechętnie i nie dość wyraźnie precyzowana. **W ten sposób pojęte postulaty handlu wymagają nie postawienia, ale realizacji.**

Zagadnienie handlu było już niejednokrotnie przedmiotem studiów i formułowania szeregu postulatów. Mimo dotychczas jeszcze bliżej nie sprecyzowanych wyników badań nad problemem handlu dotychczasowe prace zdołały wysunąć pozytywne i gospodarcze wskazania dla dźwignięcia handlu w Polsce. Narada Gospodarcza w lutym 1936 dostarczyła aż nadto wskazań w tym kierunku. Potrzeby handlu sprecyzowane na Naradzie m. in. w głosie reprezentanta kupiectwa żydowskiego, Prezesa Centrali Związku Kupców, Gepnera, nie znalazły jed-

nak dotychczas realnego oddźwięku. Tym niemniej prace Komisji Handlu Wewnętrznego; idąc po linii przeniknięcia istoty potrzeb handlu w Polsce, stanowić mogą początek rzeczowego i gospodarczego ujęcia problemu.

Najbardziej wszakże posunięte badania i maksymalne programy nie zdołają pchnąć naprzód sprawy, o ile handel nie zostanie uwolniony od tych, wyżej nakreślonych niedomogów i ciężarów, które nie pozwalają mu dźwignąć się z dotychczasowego upadku i zaniedbania.

W tej długiej i niełatwej pracy nad rozbudową handlu w Polsce Żydom winno przypaść w udziale tyleż wysiłków, ile spada na pozostałe części społeczeństwa w Polsce.

W wyniku powyższych rozważań Rada Naczelna Kupiectwa Żydowskiego w Polsce, stojąc na gruncie pozytywnej roli elementu żydowskiego w procesach produkcji i wymiany w Polsce z całym naciśkiem przeciwstawia się błędny historycznie i nierzeczowym gospodarczo rezolucjom Kongresu Kupiectwa Chrześcijańskiego w sprawie unarodowienia handlu, a zwłaszcza zarzutowi obcości Żydów wobec Polski, z której dziejami od wieków związane są losy Żydów polskich.

Od tysiąclecia Żydzi zajmują się handlem na ziemiach polskich. Ich pionierskim poczynaniem, niezmordowanym wysiłkiem, obrotnością i wytrwałością kładzione były podwaliny polskiej samoistności gospodarczej w Rzeczypospolitej przedrozbiorowej i pod zarządami zaborców. W Polsce Niepodległej zarówno w obrotach zagranicznych, jak i na rynku wewnętrznym podstawowe elementy wymiany: gatunek i cena były i są najważniejszym miernikiem pozytywności placówek kupiectwa żydowskiego w Polsce.

Jest rzeczą taktyki politycznej, nie słuszności, obarczanie Żydów odpowiedzialnością za przeludnienie wsi w Polsce i katastrofalne skutki polityki zaborców wobec miast polskich. Problem polskiego handlu jest zjawiskiem gospodarczo nad wyraz złożonym i nie daje się rozwiązać na płaszczyźnie politycznej rozgrywki z Żydami. Jeżeli handel w Polsce pozbawiony jest naturalnych możliwości rozwoju, dzieje się to w pierwszym rzędzie na skutek przerostów etatyzmu i reglamentacji, ograniczenia handlu przez kartele, wzmożonej konkurencji ze strony spółdzielczości i niskiego stopnia dochodu społecznego w Polsce. Za ten stan rzeczy najmniejsza odpowiedzialność spada na Żydów. Przywileje warstwowe czy wyznaniowe nie rozwiążą problemu handlu, a jedynie go zdemoralizują i zahamują jego rozwój, którego oczekiwać należy tylko przy najpełniejszej swobodzie wymiany. Zaledwie 6% ogółu ludności zajmuje się w Polsce handlem. Wobec przeciętnego za granicą

udziału 15% ludności w handlu jest w Polsce aż nadto miejsce dla wszystkich, którzy chcą w handlu pracować.

Odpowiedzialnością jednak za tę pracę nie można obciążać wyłącznie Żydów. Spoczywa ona bez wyjątku na wszystkich kupcach, niezależnie od ich wyznania, jeśli w ogóle w obecnych warunkach gospodarczych jest zawisła od kupca. Wszakże drogi polskiego handlu, jego rozwój i przyszłość nie są i nie mogą być równoznaczne z jego unarodowieniem. W Polsce nie ma miejsca dla handlu żydowskiego czy chrześcijańskiego, jest wiele — dla handlu.

Jasielsko-krośnieńskie zagłębie naftowe

Dziś każdy przyznać musi, że w rozwoju ruchu wiertniczego na naszym zachodzie naftowym mniejsze przedsiębiorstwa kopalniane odegrały wprost olbrzymią rolę, chociaż i w innych naszych miejscowościach, względnie rejonach naftowych, również ich nie brak. Znaczny stosunkowo przyrost wydobywania surowcowego w okręgu górniczym jasielskim, nie tylko wyrównujący normalny coroczny ubytek, ale i dający pewną nadwyżkę ponad tę ilość, a więc przyrost faktyczny, należy zapisać na dobro przede wszystkim tych przedsiębiorstw.

Okazuje się więc, że nałot mniejszych kapitałów i mniejszych, często początkujących przedsiębiorstw kopalnianych, na nasze, dawno zarzucone zachodnie tereny naftowe, miał tę dobrą stronę, że elementy te niejako po raz wtóry odkryły te tereny, przywracając im z powrotem pełną wartość eksploatacyjną, i uchroniły tym sposobem kraj przed grożącym mu przedwczesnym brakiem surowca naftowego. Bo gdyby tych wierceń nie było, to dziś już z wszelką pewnością brakowało by nam go na własne codzienne potrzeby. A oprócz tego przybyło nam co najmniej kilka poważnych, pełnowartościowych przedsiębiorstw naftowych, co ma również niemałe gospodarcze znaczenie.

Wystarczy zupełnie, jeśli na dowód, że nie ma w tym, co piszę żadnej zgola przesady — powołam się na parę znanych

faktów. Weźmy np. taką firmę „Petronafta“ z jej kopalnią w Toroszwówce. Kopalnia założona na nowo na terenie zarzuconym przed 30 laty, na którym odwiercono ongiś około 10 otworów, dostarczyła w 1936 r. 374 cystern szlachetnej ropy, 20 m³/min. dziennie gazu ziemnego i 24 cyst. gazoliny. Pierwsze kroki zaczęła „Petronafta“ stawiać w roku 1930. Były one wtedy jeszcze bardzo chwiejne. Rezultaty pierwszych wierceń przemawiały raczej za tym, że zgodnie z opinią geologiczną — Toroszkówka nie przedstawia już wartości. Okazało się jednak zupełnie co innego i dziś kopalnia tej firmy wydaje około 2,5 cyst. ropy naftowej dziennie. Ostatnio pogłębiany otwór daje zrazu coś 7.000 kg ropy dziennie w 250 m. Jak na nasze stosunki, jest to już dużo. „Petronafta“ stała się więc firmą poważną i rozrosła się do tego stopnia, że buduje już sobie tor w Jedliczach i własny rurociąg z kopalni do tego toru. Potrafiono więc stworzyć wcale piękny i dobrze prosperujący obiekt na terenie dawno zarzuconym, uznanym za bezwartościowy i w zupełności zdeprecjonowanym, co, wprawdzie w małej stosunkowo mierze, podniosło jednak nasze wydobywanie surowcowe i wyrównało, choć w części, mocne szczyby poczynione w nim gdzie indziej. Tak więc, wzgardzona i zdawałoby się nic już niewarta Toroszkówka dała w roku 1936 zaledwie o 100 cystern ropy mniej, niż wszystkie razem

wzięte dawne kopalnie tego Potoka, którego jest tylko dalszym wschodnim przedłużeniem. Prawdopodobnie w roku bieżącym wydobycie ropne Toroszkówki przewyższy wydobycie Potoka. System pracy

na tej kopalni jest niezmiernie ciekawy. Bardzo być może, że wskaże on drogę do ożywienia wiertniczego na dalszym przedłużeniu innych, głośniejszych niegdyś i przed wieloma laty eksploatowanych, fałdów.

GRUPA CZWARTA

MATERIAŁY I DOKUMENTY DO HISTORII RUCHU SYJOŃSKIEGO

OD REDAKCJI

Dążąc do wszechstronnego wyświe-
lenia wszystkich problemów, dotyczących Ży-
dów polskich — poświęciliśmy i również
w przyszłości poświęcać będziemy wiele
pracy i trudu zebraniu wszystkich mate-
riałów i źródeł, służących do naświetla-
nia problemu palestyńskiego, jako jednego
z centralnych zagadnień żydostwa pol-
skiego. Wychodząc z tego założenia posta-
nowiliśmy w dziale „Materiały, źródła i do-
kumenty“ opublikować zeznania Prof. Dra
Chaima Weizmana — Prezydenta Wszech-
światowej Organizacji Syjonistycznej i A-
gencji Żydowskiej oraz Włodzimierza Ża-
botyńskiego — Prezydenta Nowej Orga-
nizacji Syjonistycznej — złożone przed
Komisją Królewską. W tym tomie publi-
kujemy stenogram sprawozdania zeznań
Dra Chaima Weizmana przed Komisją
Królewską z dnia 25 listopada 1936 r. w
Jerozolimie — w tomie następnym poda-
my przemówienie Włodzimierza Żabotyń-
skiego, wygłoszone w Londynie przed Ko-
misją Królewską. Zeznania dwu tych re-

prezentantów, niestety odrębnych organi-
zacji syjonistycznych, stanowią nie tylko
ważny i cenny dokument dla poznania hi-
storii ruchu syjonistycznego i dziejów
walk o Palestynę, ale są zarazem próbą
przedstawienia obecnego stanu kwestii ży-
dowskiej przez dwie czołowe jednostki ży-
dowskie.

Mowa Chaima Weizmana stanowi nie
tylko na wielką skalę zakrojoną próbę
przedstawienia kwestii żydowskiej, tak
jak ona się zarysowuje na tle współczes-
nych wydarzeń światowych, ale jest za-
razem klasycznym dokumentem syjoni-
stycznym, odzwierciedlającym istotę sta-
rego światopoglądu syjonistycznego, stre-
szczającego się w jednym zdaniu: „Nie
rozpaczać i nie skarżyć się na nędzę ży-
dowską — nie żywić uczucia zemsty wo-
bec wrogów żydostwa, lecz starać się mo-
zołnym wysiłkiem i twórczym czynem wy-
dobyć z ciężkiej sytuacji i skoncentrować
całą energię narodu do wielkiego dzieła
odbudowy“.

Chaim Weizmann*)

Chaim Weizmann urodził się w małej miejscinie Motyle koło Pińska. Studiował w uniwersytecie w Bernie szwajcarskim nauki przyrodnicze, a w szczególności chemię; w roku 1900 habilitował się z tej dziedziny w uniwersytecie w Genewie jako docent prywatny, a w roku 1903 rozpoczął działalność naukową w uniwersytecie w Manchester. Od tego czasu przebywa Weizmann w Anglii.

Działalność ideową rozpoczął w ruchu chowewe-syjońskim i walczył w obronie tej idei w Szwajcarii, w gwałtownych starciach z innymi kierunkami, które upatrywały możliwości rozwiązania kwestii żydowskiej w łączności z ówczesnym ruchem rewolucyjnym w Rosji. W czasie obrad drugiego Kongresu Syjonistycznego w Bazylei w roku 1898 fungował jako członek straży porządkowej.

W następnym Kongresie bierze już udział jako delegat i występuje jako przywódca grupy młodych, do których między innymi należał także Martin Buber, i która — obok działalności dyplomatycznej — wysuwała postulat silniejszego uwzględnienia pracy społecznej i kulturalnej w krajach zamieszkania narodu żydowskiego. Był zdecydowanym przeciwnikiem projektu skolonizowania Ugandy, z którym wystąpił Herzl na VI Kongresie w roku 1903. VIII Kongres w Hadze w roku 1907 ukazuje Weizmanna jako przodującą jednostkę ruchu syjonistycznego. W sposób przekonujący dowodził on, że wysiłki polityczne w kierunku uzyskania zezwolenia Turcji na stworzenie Siedziby Narodowej muszą iść w parze z praktyczną pracą kolonizacyjną w Palestynie. Ta idea syjonizmu „s y n t e t y c z n e g o” zwyciężyła i zapoczątkowała okres przygotowania kolonizacji, w którym Artur Ruppin i robotnicy drugiej aliji, przez wspólne tworzenie pierwszych osiedli rolnych, poparli wydatnie nowoczesny rozwój Palestyny. Dziełem Weizmanna była też uchwała XI Kongresu Syjonistycznego w Wiedniu w roku 1913, w sprawie założenia U n i w e r s y t e t u H e b r a j s k i e g o w Jerozolimie.

W czasie wojny światowej Weizmann rozpoczął w roku 1915 per-

*) W jednym z najbliższych tomów ukaże się wyczerpująca monografia Prezydenta Chaima Weizmana.

traktacje z brytyjskimi mężami stanu, które doprowadziły 2 listopada 1917 r. do wystosowania przez angielskiego Ministra spraw zagranicznych Artura Jamesa Balfoura pod adresem lorda Rotschilda listu, który znany jest pod nazwą *D e k l a r a c j i B a l f o u r a*. W myśl tej Deklaracji Rząd angielski pragnie uczynić wszystko, aby umożliwić stworzenie Siedziby Narodowej w Palestynie dla narodu żydowskiego. Lata powojenne do roku 1920 wypełnione były nieustrudzonymi wysiłkami Weizmanna, aby wśród burzliwych przemian, zachodzących w świecie, wbrew rozlicznym przeciwnościom, doprowadzić przyrzeczenia Deklaracji Balfoura do urzeczywistnienia.

W lutym 1919 roku zjawia się Weizmann wraz z Nachumem Sokolowem i M. M. Usyszkinem przed forum Konferencji Pokojowej w Paryżu, aby przed całym światem złożyć świadectwo w sprawie aspiracji żydostwa do Ziemi Ojców. Jest w dużej mierze jego zasługą, że Konferencja w San Remo w kwietniu 1920, ostatecznie powierzyła mandat nad Palestyną Wielkiej Brytanii.

Doroczna Konferencja Syjonistyczna w Londynie w lipcu 1920, obrała Weizmanna, który rokowania w czasie wojny prowadził właściwie bez formalnego upoważnienia (był wtedy tylko członkiem Wielkiego Komitetu Akcyjnego) — *P r e z y d e n t e m* Światowej Organizacji Syjonistycznej. Pozostał na tym stanowisku od tego czasu, z przerwą czteroletnią (od 1931—1935) po dziś dzień. Podczas swej podróży do Stanów Zjednoczonych w roku 1922 stworzył podstawy finansowe nowego dzieła odbudowy w Erec Israel, przez zapewnienie współpracy żydostwa amerykańskiego dla *K e r e n H a j e s o d u*. On też przez pozyskanie niesyjonistów w roku 1929 stał się twórcą rozszerzonej *A g e n c j i Ż y d o w s k i e j* i zjednoczył w niej wszystkie grupy naszego narodu, które w Nowej Palestynie widzą jedyną przyszłość narodu żydowskiego. W roku 1933 stanął Weizmann na czele Centrali dla osiedlenia Żydów niemieckich w Palestynie. W roku 1935 został w Lucernie przeważającą większością głosów ponownie obrany Prezydentem Organizacji Syjonistycznej i Jewish Agency for Palestine.



Prof. Dr Chaim Weizmann
Prezydent Wszechświatowej Organizacji Syjonistycznej
i Agencji Żydowskiej

Prof. Dr Chaim Weizmann przed Komisją Królewską

Mała sala, w której odbywają się posiedzenia Komisji, przepełniona jest przedstawicielami prasy krajowej i zagranicznej oraz pewną liczbą zaproszonych gości.

Dr Weizmann zjawia się w towarzystwie pp. M. Czertoka i Leonarda Steina, którzy w czasie składania przez niego zeznań zajmują miejsca za drem Weizmannem.

Punktualnie o godzinie 10.30 przewodniczący Lord Peel otwiera posiedzenie następującym pytaniem:

Lord Peel: W jakim charakterze zjawia się Pan tutaj?

Dr Weizmann: Jako Prezydent „Jewish Agency for Palestine“ i Organizacji Syjonistycznej.

Lord Peel: Byłbym Panu bardzo zobowiązany, gdyby nas Pan zechciał wyczerpująco poinformować, jaki jest skład „Jewish Agency for Palestine“ i w jakim stosunku pozostaje ona do Organizacji Syjonistycznej.

Dr Weizmann: Wiadomo Panom zapewne, że utworzenie „Jewish Agency for Palestine“ jest przewidziane w mandacie. Zadaniem jej jest służyć radą i współpracować z administracją palestyńską w sprawach gospodarczych, społecznych i wszelkich innych sprawach, dotyczących utworzenia Żydowskiej Siedziby Narodowej. Mandat określa również, że Organizacja Syjonistyczna ma dążyć do pozyskania współpracy wszystkich Żydów, którzy nie są syjonistami w ścisłym tego słowa znaczeniu, i którzy nie we wszystkim zgodni są z syjonistycznym poglądem na świat i nie wszystkie żydowskie problemy widzą w tym samym świetle, — którzy jednak są zainteresowani **sprawą odbudowy Palestyny**. Wkrótce po zatwierdzeniu mandatu podjęliśmy konieczne kroki i tak udało nam się w r. 1929 stworzyć istniejącą dziś Jewish Agency.

Lord Peel: Proszę, Panie Doktorze Weizmann, kontynuować swoje zeznanie.

Dr Weizmann: Chciałbym Panom nakreślić zasady ruchu, który mam zaszczyt dziś wobec Panów reprezentować. Będę się starał nie nadużywać uprzejmości Panów i w możliwie najkrótszy sposób przedstawić, na czym opiera się ruch syjonistyczny. Przede wszystkim chcę Panów zapoznać z aktualnym stanem **kwestii żydowskiej**.

KWESTIA ŻYDOWSKA

Jest to problem dwojaki: Problem, który najlepiej można określić słowem: **bezdomność narodu**. Przy czym chcę stwierdzić, że istnieją oczywiście jednostki wśród Żydów i poszczególne grupy żydowskie, które mają ojczyznę i to niekiedy nawet ojczyznę, gdzie czują się dobrze. Jeżeli weźmiemy pod uwagę małe **skupienia żydowskie w Europie zachodniej**, jak np. w Anglii, Francji, Szwajcarii, we Włoszech, Belgii i Holandii, to w porównaniu ze skupieniami żydowskimi w Europie środkowej i wschodniej powodzi się tam Żydom zupełnie dobrze. Poza tym mamy jeszcze duże skupienie żydowskie w **Ameryce**, którego położenie pod względem gospodarczym, a do pewnego stopnia i politycznym oraz moralnym, jest zadowalające.

Jeżeli jednak będziemy śledzić tę linię dalej, w **kierunku ku Wschodowi**, znajdziemy Żydów w sytuacji gospodarczej i politycznej, która — jeśli mi wolno użyć zwrotu, który bynajmniej nie będzie tu przesadą — **nie jest ani życiem, ani śmiercią**. Gdyby sytuacja w Europie przedstawiała się w ten sposób, jak w roku 1914, przed wojną, i gdyby drogi Europy i drogi świata całego stały otworem, byłibyśmy świadkami **wędrówki Żydów** prawdopodobnie znacznie większej, aniżeli w czasach przedwojennych. A nie była to przynajmniej wędrówka nieznaczna. W roku 1914 wywędrowało z Rosji, która obejmowała wówczas i część Polski, około 120.000 Żydów w ciągu jednego roku, głównie do Ameryki. Ci emigranci otrzymywali zatrudnienie w wysoko rozwiniętym przemyśle i po największej części zdobywali możliwość utrzymania się natychmiast po przybyciu do Stanów Zjednoczonych.

To wszystko, Szanowni Panowie, dziś już nie jest możliwym. **Świat jest zamknięty** i niedawno słyszeliśmy oświadczenie polskiego ministra spraw zagranicznych, płk. Becka w jednej z jego enuncjacji w Genewie, że w Polsce jest o **million Żydów za dużo**. Nie tutaj jest miejsce po temu, by wdawać się w dyskusję z p. płk. Beckiem nad tym: dlaczego właśnie wspominał o milionie **Żydów**. Czyż nie są obywatelami Polski ściśle związanymi z tym krajem od tysiąca lat? Czyż nie mieli swego udziału w zmiennych losach narodu polskiego i czy nie poświęcali mu wszystkiego w tym samym stopniu co Polacy sami? Dlaczego

ich właśnie ma się uważać za zbędnych? Dokąd mają oni pójść? Czy istnieje takie miejsce, gdzieś na świecie, które mogłoby tak szybko wchłonąć milion ludzi? Czy biedny polski chłop, który słyszy to oświadczenie swego własnego rządu, nie musi wierzyć, że ci Żydzi stoją mu na zawadzie i że powinien się ich pozbyć?

Nie chcę zabierać czasu Komisji opisem sytuacji Żydów w Niemczech. To są rzeczy ogólnie znane. A Polska i Niemcy razem obejmują około 3,600.000 Żydów.

Idźmy dalej i spójrzmy na Żydów Rumunii, Łotwy, Litwy i Austrii. Obraz całkowitej nędzy żydowskiej przesuwają się przed naszymi oczyma. Nie przesadzę, jeśli powiem, że żyje w tej części świata około 6,000.000 dusz — nie licząc Żydów Marokka, Persji i Jemenu, którzy jeszcze nie doszli do głosu — skazanych na to, aby żyć tam, gdzie się ich nie chce, gdzie ich obecność jest niepożądana. Świat dla nich podzielony jest na miejsca, w których nie mogą żyć, i miejsca, w których są niepożądani.

Lord Peel: Czy opis stosunków, panujących w Polsce, odnosi się także do innych krajów, o których Pan wspominał?

Dr Weizmann: Z pewnymi odchyleniami możnaby na to pytanie odpowiedzieć twierdząco.

Lord Peel: A jak jest w Rosji?

SYTUACJA W ROSJI

Dr Weizmann: Co się tyczy Rosji: żyje tam około 2,000.000 Żydów, nie pozostajemy jednak z nimi w żadnym kontakcie. Rosja jest dziś zamkniętym krajem. Chwilowo położenie materialne poprawiło się tam z tej prostej przyczyny, że ci, którzy nie mogli zostać wchłonięci przez nowy ustrój, wymarli lub ulegli zagładzie. Młodsze pokolenie jest rozsiane pomiędzy 170 milionami Rosjan i powoli zasymilowało się w nowej Rosji, przystosowując się do jej ideałów. Ale w naszym pojęciu **żydostwo tamtejsze znikło.**

Lord Peel: Czy Żydzi rosyjscy wysyłają delegatów na Kongresy syjonistyczne?

Dr Weizmann: Syjonizm jest w Rosji zakazany. Uważany jest za ruch kontrrewolucyjny, za ekspozyturę imperializmu. Od czasu do czasu wydostaje się jakiś syjonista z Rosji. Byłoby może ciekawe dla Komisji, w czasie wycieczek po Palestynie, porozmawiać z którymś z tych ludzi, którzy z narażeniem życia uknęli stamtąd. O regularnej emigracji Żydów rosyjskich do Palestyny nie ma mowy. Musieliśmy przezwyciężyć ogromne trudności, ażeby wydostać z Rosji około 1.200 rodzin

syjonistycznych, które z powodu swoich przekonań były osadzone w więzieniach lub przebywały na wygnaniu. Praktycznie rzecz rozważając, żydostwo rosyjskie jako ogniwo w łańcuchu skupień żydowskich świata, **może być uważane za nieistniejące**. Co prawda, antysemityzmu oficjalnego tam nie ma. Antysemityzm uważany jest w Rosji za zbrodnię wobec państwa. Czy i w praktyce nie ma tam nienawiści do Żydów, nie wiemy.

Abstrahując od Rosji, mam wrażenie, że opis mój sytuacji Żydów na świecie (z wyjątkiem krajów zachodnich) jest na ogół najzupełniej ścisły i, jeśli wolno mi zauważyć, jest on raczej zbyt optymistyczny.

Sir Morris Carter: Ma Pan zapewne na myśli Rumunię, Litwę, Łotwę i Austrię?

PROBLEM ŚWIATOWY

Dr Weizmann: Naszym zdaniem, kwestia żydowska nie jest tylko sprawą, dotyczącą wyłącznie skupień żydowskich na świecie. W dużo większej mierze, jeśli wolno się tak wyrazić, jest to **problem światowy** o wielkim znaczeniu, który wprawdzie dotyczy w pierwszym rzędzie społeczeństwa żydowskiego, ale **pośrednio obchodzi cały świat**. W wspomnianej przeze mnie części świata żyje 6,000.000 Żydów, którzy skazani są na nędzną vegetację i nie wiedzą dziś, co ich czeka jutro. Nie mówię jeszcze wcale o antysemityzmie zorganizowanym. Przyjmijmy nawet, że naród polski jest przychylnie dla Żydów usposobiony.

Istnieją jednak obiektywne powody, które w tej części świata prowadzą do wyparcia Żydów i wydania ich na pastwę otaczającego świata.

Pragnąłbym uszanować uczucia Panów, ale jest rzeczą zbyt mało znaną, co tych 6,000.000 ludzi czeka. Porównuję np. los tych młodych mężczyzn i kobiet — sam pochodzę z tej warstwy społecznej i znam ją mniej lub więcej — z losem młodych mężczyzn i kobiet w biedniejszych obszarach Anglii. Istnieje pewna ilość młodych ludzi w Anglii, którzy nie są zbyt szczęśliwi, młodych ludzi, którzy wiedzą, że nie mogą znaleźć zatrudnienia, że zwyczajne prawo człowieka: żyć z pracy rąk własnych, nie jest ich udziałem. Położenie ich jest smutne, ale jednak czują w końcu, że za nimi stoi państwo, które się o nich troszczy w miarę sił. Istnieje jakaś nadzieja, że nadarzy się im sposobność otrzymania pracy. Bezrobocie zmniejsza się, może przyjąć na nich kolej.

Człowiek może znieść bardzo wiele, jeśli widzi przed sobą promień nadziei.

Tego niestety nie mogą się spodziewać młodzi mężczyźni i kobiety w krajach, o których wspomniałem. Nie ma nikogo, kto by się o nich troszczył, wrogi świat otacza ich. Skazani są na zagładę i rozpaczeni.

Od najwcześniejszej młodości walczyłem przeciw prądom destruktywnym w żydostwie, ale dziś jest prawie nie do pojęcia, jak moglibyśmy uniknąć tych tendencji destruktywnych u młodego pokolenia, które żyje w opisanych przezemnie warunkach. Jeżeli nie daje się tym ludziom nadziei, że po jakimś czasie — jeden na pięciu, jeden na dziesięciu, bodaj jeden na dwudziestu — znajdą jakieś miejsce schronienia, gdzie będą mogli pracować i odnaleźć znowu świadomość swojej wartości, gdzie będą mogli podźwignąć się i spojrzeć światu w oczy, — jeśli im tej nadziei dać nie można, — nie można też brać za nich odpowiedzialności.

Nic dziwnego, że dziś w tych państwach certyfikat do Palestyny uważany jest za największe szczęście. Jeden na dwudziestu, jeden na trzydziestu otrzymuje go, i to jest wyzwolenie tego narodu, równoznaczne z wolnością i możliwością życia i pracy. Dlatego na Palestynę zwrócone są oczy tak uważnie i dlatego tak trwożnie czuwa się nad tym, czy bramy tego kraju są otwarte czy zamknięte.

Sądzę, że dość powiedziałem, ażeby wykazać dlaczego Żydzi zasługują na **specjalne traktowanie**. Chcę podać tylko jeden lub dwa przykłady, ażeby zailustrować, jak wytworzyła się ta sytuacja. Weźmy **Polskę**. Gdy Polska stanowiła część imperium rosyjskiego była ona zachodnią częścią tego państwa, częścią przemysłową. Była pomostem pomiędzy niezmierzonymi obszarami Rosji, a resztą Europy. Żydzi żyli w tej części kraju. Zajmowali się głównie handlem, rzemiosłem i przemysłem. Przypuszczam, że nie będzie przesadą, jeśli powiem, że w miastach: Warszawie, Łodzi, Lublinie itd. co najmniej 100.000 rodzin było zatrudnionych w tych gałęziach życia gospodarczego. W skali zachodnio-europejskiej był to przemysł bardzo prymitywny, w ich własnej skali przedstawiał się pomyślnie. Przemysł konfekcyjny znajdował się w rękach żydowskich, podobnie jak przemysł włókienniczy itd. Rynkiem zbytu dla tej produkcji, która była bardzo tania, była Rosja. Fabrykant żydowski docierał ze swoim towarem aż do Chin i Syberii, które stały przed nim otworem. Nie było to życie dostatnie, ale można było jako tako przetrwać. Z chwilą zakończenia wojny i powstania Rosji sowieckiej, zniknął pewnego dnia ten rynek, a przemysł, który teraz musiał skierować się na rynek wewnętrzny kraju, stracił możli-

wości egzystencji. Nie mógł konkurować z krajami zachodnimi. I tak zostali ci ludzie wypchnięci z życia gospodarczego.

Wraz z powstaniem Polski Niepodległej rozpoczęło się **stopniowe organizowanie polskiego stanu średniego**, który objął prowadzone dotąd przez Żydów gałęzie przemysłu.

Chłopów polskich, którzy zwykli byli w dużych ilościach wyjeżdżać za granicę w poszukiwaniu pracy sezonowej, teraz zatrzymywano w tym celu w domu. Poza tym upaństwowiono teraz w Polsce różne gałęzie handlu, jak: spirytus, drzewo, zboże itp.

Lord Peel: Czy oznacza to, że Żydzi nie są zatrudnieni w tych gałęziach handlu?

Dr Weizmann: Tak jest, Żydzi zostali wyrugowani, i to jest właściwe znaczenie uwagi p. płk. Becka, że jest o milion Żydów za dużo. Gdyż w rzeczywistości ich miejsce zostało zajęte przez napływ żywołu polskiego.

To samo powtarza się w mniejszym stopniu w **innych krajach**, o których wspomniałem.

KONSEKWENCJE PSYCHICZNE.

To jest, proszę Panów, dzisiejsza sytuacja dużej części żydostwa w świecie. **Co się tyczy Zachodu**, mogę powiedzieć, że jakkolwiek nie występują tam żadne problemy gospodarcze w tak ostrej formie, jak to widzieliśmy w krajach wschodnich, to jednak panuje tam prócz nielicznych wyjątków jakieś **przykre uczucie**. Bądźco-bądź łatwo jest być Żydem w Anglii.

Antysemityzm jednak, który dawniej zatrzymywał się u brzegów Wisły sięga już po Ren i kroczy wciąż dalej naprzód. Przeciska się także przez kanał angielski.

Nie jest tak ostry, by nam życie uczynić nieznośnym, ale jednak istnieje. To co zdarzyło się w Niemczech jest pismem niewidzialnej ręki na ścianie także dla reszty świata. Tragedia jest tu w swoich rozmiarach znacznie mniejsza, aniżeli w Polsce. Rozmiary te dadzą się przewidzieć, ale tragedia sytuacji Żydów w Niemczech polega na tym, że chodzi tu o społeczeństwo zachodnio-europejskie, które żyje w państwie cywilizowanym, które naprawdę było przed tym uważane za integralną część składową życia niemieckiego i odegrało wybitną rolę w ekonomicznym i intelektualnym życiu tego kraju. Przecież gminy żydowskie nad Renem liczą ponad tysiąc lat! Ale pewnego pięknego poranka, niemal w ciągu jednej nocy, wszystko to skończyło się. To jest ostrzeżenie

także dla Żydów reszty Europy. Od czasu do czasu naśladuje się te próby we **Francji**, a nawet w **Anglii**. Nie bez uzasadnienia szerzy się wśród Żydów jakieś nie mile uczucie. Mam nadzieję, że na tym się skończy. Ale często powiadamy sobie sami: to nie może się nigdy zdarzyć w Anglii lub Francji. A jednak sam słyszałem ostatnio, w **dniu, kiedy Blum został mianowany premierem**, okrzyki na ulicach Paryża: „**Precz z Żydami!**” Być może, iż chodzi tylko o czczą gadaninę, ale miłe to nie jest.

Doznaje się przykrego uczucia, że jest się wiecznie przedmiotem analizy i badań anatomicznych, i że się musi odpowiadać na pytanie, czy się ma prawo do życia czy też nie.

Czy wolno mi przedstawić **jeszcze jeden fakt** dla ilustracji moich wywodów? Po szaleńczym zamachu na Jego Królewską Mość przez 6 godzin nazwisko sprawcy było nieznane. Każdy spośród moich przyjaciół, którego spotkałem w ciągu tych sześciu godzin, zadawał mi to samo pytanie, a jego pierwszym odruchem była myśl: „Na miłość Boską, mam nadzieję, że to nie Żyd!” To jest charakterystyczne dla naszej nerwowości. Żaden Anglik nie pytał, jakie jest jego nazwisko; obojętne — Smith czy Jones. My natomiast nie możemy sobie nawet pozwolić na to, ażeby jakiś szaleniec popełnił zbrodnię, bo ten czyn spadłby ciężarem **na nas wszystkich**. Na całym świecie ponosimy odpowiedzialność zbiorową.

Mógłbym dowoli przedłużać ten opis naprężonej sytuacji dzisiejszego żydostwa. Robimy wszystko co jest w naszej mocy, ażeby stać się **integralną częścią społeczeństw, wśród których żyjemy; ale naderemnie**. To uczucie jest jedno z przyczyn, które skłaniały Żydów całego świata w ciągu wieków, a szczególnie w ostatnim stuleciu **do szukania rozwiązania tego problemu**. Chcemy do pewnego określonego stopnia **znormalizować położenie Żydów**. Jesteśmy dość silni, aby zachować nasz byt narodowy, odrębny i swoisty. Gdy mowa o Anglikach, Francuzach, albo Niemcach, ma się na myśli **określone państwo**, o określonej organizacji, języku, literaturze i wspólnym przeznaczeniu. To jest dla wszystkich jasne. Jeżeli się mówi o narodzie żydowskim — ma się przed sobą naród, który **wszędzie jest mniejszością, nigdzie nie jest większością**, do pewnego stopnia identyczny z narodem, pośród którego żyje, a jednak nieidentyczny. Jest to, że się tak wyrażę, **bezciesny upiór i dlatego podejrzany, a podejrzenie budzi nienawiść**.

Powinno istnieć jakieś miejsce na szerokim bożym świecie, gdzie moglibyśmy żyć i wypowiadać się odpowiednio do naszego charakteru.

Tam wnieśliśmy swój **udział do cywilizacji świata** na nasz własny sposób. Może zrozumianoby nas lepiej i nasz stosunek do innych ras i narodów ukształtowałby się normalniej. Nie musieliśmy wtedy być zawsze w pozycji obronnej, albo też zbyt zaczepnej, jak to zwykle bywa z mniejszością, która stale musi być w defenzywie.

Proszę mi wybaczyć, że zatrzymuję się nad tą kwestią, ale sądziłem, że jest rzeczą bardzo ważną przedstawić wszystko możliwie najjaśniej.

Lord Peel: Bardzo proszę, ma pan do dyspozycji tyle czasu ile Panu potrzeba.

NARÓD PAMIĘCI

Dr Weizmann: Dziękuję bardzo. Cóż więc stworzyła ta **osobliwa mentalność żydowska**, którą określiłem jako rodzaj bezcielesnego upióra? Istota, a jednak nie istota. Sądzę, że głównej przyczyny, która wytworzyła ten dziwny stan rzeczy, należy doszukiwać się w **przywiązaniu do tradycji**. Jesteśmy „narodem o twardym karku“, narodem o długotrwałej pamięci.

Nie zapominamy nigdy czy to w szczęściu, czy w nieszczęściu.

Nie zapominaliśmy nigdy. Stałość i nieugiętość, która utrzymywała Żydów przez wieki niewypowiedzianych ludzkich cierpień, należy w pierwszym rzędzie przypisać **fizycznemu i psychicznemu przywiązaniu do Palestyny**. Nie wyrzekliśmy się nigdy tego kraju. Przeżyliśmy niewolę babilońską, przetrwaliśmy Rzymian, stawiliśmy dość silny opór, i Rzym, który pochłoniął pół świata cywilizowanego, nas nie mógł pochłoniąć. Gdy tylko nadarzała się najłżejsza sposobność tworzyliśmy własne skupienia i własną literaturę. Gdyby sobie Szanowna Komisja zechciała zadać trud przestudiowania życia Żydów w Palestynie, w czasach po upadku Rzymu, to przekonałaby się, że w ciągu 19 wieków, które upłynęły od czasu, gdy Palestyna przestała istnieć jako żydowska jednostka polityczna,

nie minęło ani jedno stulecie, w którym Żydzi nie ponowiliby próby powrotu do Palestyny.

Jest błędem przypuszczać, że tych 1900 lat były próżnią w dziejach żydostwa. Gdy materialne fundamenty społeczności żydowskiej zostały zburzone, **Żydzi nosili wszędzie, dokądkolwiek przybywali, Palestynę w swoich sercach i w swoich myślach**. Znalazło to wyraz w naszych modlitwach. W londyńskim East Endzie modli się Żyd w le-

cie o rosę, a w zimie o deszcz dla całego świata, jakgdyby wciąż jeszcze żył w Palestynie. A pory roku i święta ich, to przecież palestyńskie pory roku i palestyńskie uroczystości.

A gdy Rzym nas podbił, stanął duchowy przywódca żydowskiego społeczeństwa przed wodzem Rzymian i rzekł: Zniszczyliście nas do szczerbiny, dajcie nam jakiś zakątek, gdzie moglibyśmy studiować nasze prawa“. Wyznaczono taką miejscowość — nazywała się Jawne — i stała się **ośrodkiem duchowym**, w którym mieliśmy nasze szkoły i mogliśmy wieść dalej nasze własne życie. A kierownicy tych szkół stali się przywódcami duchowymi nie tylko żydostwa palestyńskiego, ale całego ogółu żydowskiego. **Niezniszczalna Palestyna duchowa zastępowała nam utraconą Palestynę materialną i polityczną.** Nasza tęsknota znalazła wyraz w wielkiej literaturze świeckiej i duchowej. I później, ilekroć nadarzała się sposobność, tworzyły się **istne wędrówki mas żydowskich do Palestyny.** Gdy Żydzi z końcem XV wieku zostali wygnani z Hiszpanii, wywędrowali w świat, a 200.000 spośród nich skierowało się na Wschód. **Nie zapomnieliśmy gościnnego przyjęcia, jakie nam zgotował wtenczas świat muzułmański.** Przybyliśmy do Turcji, a stamtąd do Palestyny i utworzyliśmy tu nasze gminy. Zniszczone miasto Tyberias, zostało wtedy przez pewnego bardzo wpływowego na dworze tureckim Żyda, odbudowane. Stało się ono ówczesnym **Tel-Awivem.** Miasto żydowskie wybudowane na gruzach! W sto lat później zostało ono znowu zniszczone przez Arabów w sposób nieróżniący się od dzisiejszych zająć. I w sto lat później zostało wysiłkiem żydowskim znowu odbudowane. Cztery miasta żydowskie Jerozolima, Safed, Tyberiada, i Hebron, stały się wielkimi ośrodkami nauki i rozwinęły się z niczego w gminy nieraz o 20.000 mieszkańców. Najbardziej ponurym okresem, gdy żydowska Palestyna najgłębiej była pogrążona, **był okres po wojnach krzyżowych.** Przez wszystkie te lata nie było ani chwili, w której my Żydzi nie próbowaliśmy — nie tylko przez modlitwy, przez moralny i religijny wysiłek — ale faktycznie dostać się do Palestyny.

W 17 wieku powstały **ruchy mesjanistyczne** o na wpół religijnym charakterze, które do pewnego stopnia były prekursorami nowoczesnego ruchu syjonistycznego naszych czasów. Żył w Smyrnie pewien Żyd, Sabbataj Cwi, który sam się obwołał mesjaszem. Miał on wizję, pod wpływem której sądził, że jest powołanym, by Żydów zaprowadzić z powrotem do Palestyny. I w całym świecie gromadzili się Żydzi, bankierzy, handlarze, prosty lud itd. wokoło tego człowieka. Także świat **nie-żydowski** był przekonany, że nastał czas powrotu Żydów do Palestyny pod wodzą tego niezwykłego człowieka. To było powodem, dla

którego Cromwell zaprosił Żydów do Anglii. Według tradycji mesjasz ma przyjść dopiero tego dnia, w którym rozprószenie Żydów po świecie będzie zupełne. W Anglii Żydów nie było. **Dał więc Cromwell Żydom pozwolenie, aby przybyli z powrotem do Anglii**, ażeby w ten sposób rozprószenie ich stało się całkowite. Było to na 300 lat przed deklaracją Balfoura.

W ciągu następnych 300 lat wielu **Anglików** w swoich enuncjacjach dawało wyraz nadziei powrotu Żydów do Palestyny. W ubiegłym stuleciu było to przekonanie związane z nazwiskami lorda Shaftesbury i Palmerstona. Gdy będziecie, Panowie, zwiedzali Riszon le Cion, jedną z najpiękniejszych naszych kolonii, spotkacie tam jednego z założycieli tego osiedla, który Panom opowie o pierwszych krokach i o pomocy, jakiej koloniści doznali ze strony konsula angielskiego właśnie w czasie pierwszych zakupów ziemi.

WIELKA BRYTANIA A PALESTYNA

Nie zamierzam opisywać tu ścisłego związku Wielkiej Brytanii z tą sprawą w ciągu ostatnich 300 lat. Mogę tylko stwierdzić, że według mojego przekonania,

deklaracja Balfoura była ostatnim ogniwem w łańcuchu usiłowań, które podjęła Anglia celem niesienia pomocy naszej sprawie.

Zanim zakończę, chciałbym jeszcze wspomnieć o dwóch lub trzech zdarzeniach, które poprzedziły deklarację Balfoura. Kiedy w r. 1897 rozpoczęliśmy naszą pracę na pierwszym Kongresie Syjonistycznym, próbował ówczesny przywódca ruchu Dr Herzl pertraktować z sułtanem o prawo powrotu Żydów do Palestyny. Sułtan swoim zwyczajem nie odpowiedział ani **tak** ani **nie**. Ale kwestia żydowska stawała się z dnia na dzień trudniejsza, a w roku 1903 doszło w Kiszyniewie do pogromu Żydów, po którym nastąpiła **fala pogromów w innych miastach Rosji**. Nadzieje na konkretną pomoc Turcji były coraz mniejsze, a przywódca ruchu syjonistycznego wierzył wciąż, że pewnego dnia Anglia udzieli pomocy. **Joseph Chamberlain**, który powrócił był właśnie ze swojej podróży po Afryce i zaproponował Żydom kraj, który wtedy nosił nazwę **Ugandy**. Najpotężniejszy rząd na świecie traktował bardzo poważnie nasz ruch, który był jeszcze nader daleki od urzeczywistnienia swoich dążeń. Ofiarowano nam terytorium niemal tak wielkie jak obszar mandatowy, 800.000 mil kw. I o ile mi wiadomo — nie byłem tam nigdy — jest to dobry kraj. **A my mieliśmy nóż na gardle**. A jednak, gdy tę ofertę przedłożono Kongresowi Syjonistycznemu, powstała wielka

dyskusja, w wyniku której bardzo małą większością głosów powzięto decyzję wysłania komisji dla zbadania tego kraju. Mniejszość składała się głównie z Żydów wschodnio-europejskich. **Odrzuciliśmy tę propozycję**, — i ja również należałem do mniejszości — a mianowicie z **jednego** powodu: **to nie jest Palestyna, nigdy nią też nie będzie**. Zaproponowaliśmy wówczas wysłać list do Chamberlaina, w którym wyraziliśmy wdzięczność za jego propozycję, zaznaczając zarazem, że musimy ją jednak odrzucić. Czekaliśmy 2.000 lat, możemy poczekać jeszcze parę lat dłużej, a **gdy nadejdzie czas, Bóg dotrzyma swego przyrzeczenia**. Ostatecznie propozycja została odrzucona, a w 12 czy 13 lat później **Artur James Balfour**, premier tego rządu, który nam uczynił tę spodziewaną propozycję, dał nam deklarację Balfoura.

Lord Peel: Ma Pan zapewne na myśli rząd z r. 1907?

Dr Weizmann: Nie, z r. 1903.

Lord Peel: Słusznie.

Dr Weizmann: Balfour prosił mnie, gdy miałem przyjemność poznać się z nim, abym mu wyjaśnił przyczynę ówczesnej odmowy. Gdy mu powiedziałem, że to nie jest Palestyna i nigdy się nią stać nie może, zrozumiał. **Tu jesteśmy. To jest nasze przeznaczenie.**

Sir Morris Carter: Powiedział Pan, że problem żydowski dzieli się na dwie części. Pierwsza część obejmowała problem bezdomności.

Dr Weizmann: Na pierwszym miejscu jest problem bezdomności, na drugim znaczenie Żydów w stosunku do świata.

Lord Pell: Proponuję przerwę pięcio-minutową.

Sir Morris Carter: Chciałbym tylko o jedno przed tym zapytać. Wspomniał pan o pierwszym Kongresie Syjonistycznym. Czy to było w r. 1887?

DEKLARACJA BALFOURA

Dr Weizmann: Nie. W roku 1897. **Deklaracja Balfoura** została wydana przez Rząd J. K. M. dnia 2 listopada 1917. Próbowałem już wyjaśnić przyczyny, które doprowadziły do wydania deklaracji Balfoura: położenie Żydów w świecie i ich łączność z Palestyną, z czego jak przypuszczam, brytyjscy mężowie stanu zdawali sobie sprawę w czasie wydania deklaracji Balfoura. Niektórzy twierdzą, że jest ona dokumentem natury jednostronnej, wydanym w czasie wojny, że jest jednym z zarządzeń wojennych. Mam zbyt wysokie mniemanie o brytyjskich mężach stanu, ażeby im przypisywać tego rodzaju sposoby działania. **Był to akt uroczysty, było to przyrzeczenie dane staremu narodowi, znajdującemu się w sytuacji, którą już wyżej opisałem. Tego rodzaju**

akt nie powinien być być uważany za zarządzenie wojenne, które miało służyć tylko na pewien ograniczony czas i które po zakończeniu wojny miało utracić swoją wartość. Nie sędzę tak, i nikt nie może na serio w ten sposób o tym myśleć. Po stronie angielskiej wiedziano, że chodzi o **oświadczenie wielkiej wagi**. Nastręczały się trudności, ale mimo to zdecydowano się na wydanie deklaracji. Nie została ona — sędzę, że z pewną znajomością rzeczy mogę mówić o tym — wydana lekkomyślnie. Dyskutowano nad nią wiele. Ostateczne jej brzmienie było przez Rząd — podówczas bardzo zaabsorbowany i gnębiony troskami wojennymi — niezwykle poważnie rozważane i poświęcono mu sporą ilość czasu. Świadczy to o bardzo płytkim pojmowaniu sprawy, jeżeli się sądzi, że Rząd J. K. M. uczynił ten krok tylko po to, ażeby sobie zapewnić w czasie wojny sympatię bogatych Żydów w Ameryce i w Anglii. O ile mi wiadomo, miało to być ubocznym motywem tego dokumentu. Zapewne jednak zainteresuje Komisję stwierdzenie faktu, że bogaci Żydzi, względnie ci, których nazywa się bogatymi Żydami, w przeważającej większości sprzeciwiali się deklaracji Balfoura.

Lord Peel: W Anglii?

Dr Weizmann: Tak jest, w Anglii i w Ameryce. Na dowód tego chciałbym wspomnieć, że w czerwcu 1917 roku, na kilka miesięcy przed opublikowaniem Deklaracji, ukazał się w „Times” list, podpisany przez czołowe nazwiska Żydów angielskich, w którym dali oni w zdecydowanej formie wyraz niechęci wobec wszelkich tego rodzaju poczyniń. Byłem wtedy poza Anglią. Rząd wysłał mnie z pewną misją do Gibraltaru, i w Dover wpadł mi w rękę numer „Times” z owym listem. Właśnie ten list doprowadził na nowo do długotrwałej dyskusji. Deklaracja byłaby się, przy normalnym biegu rzeczy, ukazała napewno już w czerwcu. Ten opór kierowniczych sfer Żydów angielskich spowodował, że członkowie Rządu wzięli ponownie pod gruntowną rozważę zasadniczą treść Deklaracji i istotnie sami poczynili zmiany w brzmieniu dokumentu. Z tej dyskusji wyszła wreszcie Deklaracja w dzisiejszej swojej formie.

Nie można więc w żaden sposób twierdzić, że była ona aktem propagandy wojennej; była ona w znacznie większym stopniu dobrze przemyślanym, i jak sędzę, godnym starej tradycji krokiem, krokiem, za którym stało wynikające częściowo z romantyzmu, częściowo zaś z nastroju religijnego pragnienie narodu brytyjskiego, by mieć swój udział w rozwiązaniu bardzo ciężkiego problemu.

Było to w czasie, gdy wszyscy spodziewaliśmy się, że z tego świata nieszczęść i przelewu krwi powstanie lepszy świat — świat pokoju,

szczęścia i obrony także dla słabych, świat, który poświęci jakąś myśl temu **narodowi**, który może posiada wprowadzić bogatych synów, ale który należy jednak do najsłabszych i najbiedniejszych narodów Europy.

Co oznaczała deklaracja Balfoura? Oznaczała ona coś zupełnie prostego w owym czasie. — Mówię to z rozmysłem. **Oznaczała** hasło: „**Judea dla Żydów**“. — Mógłbym przedłożyć Komisji cały szereg oświadczeń poważnych mężów stanu, jak również przedstawicieli wszelkich klas społecznych w Anglii, którzy ten dokument określali jako „Magna Charta“ dla narodu żydowskiego. Dalej była ona w pewnym sensie porównywana z innym dokumentem, który został wydany przed tysiącami lat, gdy **Cyrus** pewnej określonej grupie tego narodu, mianowicie Żydom babilońskim, dał pozwolenie powrotu i odbudowania Świątyni. Zwołaliśmy w gmachu opery w Londynie wielkie uroczyste zgromadzenie, na którym lord Cecil złożył oświadczenie: „**Arabia dla Arabów, Judea dla Żydów, a Armenia dla Armeńczyków**“. Jakkolwiek ta przepowiednia nie we wszystkim się ziściła, jednak odnieśliśmy się z zaufaniem do tego, co nam mężowie Wielkiej Brytanii powiedzieli o znaczeniu Deklaracji.

Oznacza ona siedzibę narodową „National Home“, przy czym wyraz „National“ oznacza, że Żydzi mają mieć możliwość żyć w Palestynie jako naród, podczas gdy „Home“ oznacza, że nie muszą żyć i cierpieć na obczyźnie.

Nie muszę chyba tłumaczyć Anglikom, co oznacza słowo Ojczyzna i czego ono — zarówno dla nas, jak i dla świata — **nie** oznacza. Znaczenie Deklaracji było jasne, i Żydzi całego świata w okopach i w spustoszonych pogromami częściach Rosji, przyjęli ją z entuzjazmem. Dziesiątki tysięcy Żydów przybyło w pochodzie pod dom konsula angielskiego w Odessie, by wobec tego jednego przedstawiciela Rządu Brytyjskiego, wobec człowieka, którego nigdy nie widzieli, o którym nigdy nie słyszeli, którego języka nie znali — wylać swoje serca. Czuli oni, że stało się coś, dzięki czemu po dwóch tysiącach lat otrzymamy wreszcie miejsce wytchnienia. Mogę Panom wskazać te niezliczone artykuły w pismach w Anglii i w Ameryce, podczas gdy z drugiej strony rząd niemiecki — jak później dowiedzieliśmy się — usiłował przekonać naszych przedstawicieli w Niemczech, że sam chętnie poprze usiłowania Żydów w kierunku powrotu do Palestyny. Ani naród angielski, ani żaden inny naród nie widziały w tym rodzaju taniej propagandy wojennej, ponieważ dla bogatych Żydów, od których można się było spodziewać pomocy, była Deklaracja ta bez znaczenia, a biedni Żydzi nie mogli nic dać. **Deklaracja oznaczała, jak się wówczas wyraziłem, Państwo Ży-**

dowskie, i kiedy niespodzianie na Konferencji Pokojowej zapytano mnie: „Co pan rozumie przez Żydowską Siedzibę Narodową“, zdefiniowałem to w ten sposób: „W Palestynie ma być stworzone coś, co byłoby tak żydowskim, jak Anglia jest angielska“. Naturalnie wzięliśmy przy tym pod uwagę — a nasi nauczyciele i przewodnicy w tym czasie, brytyjscy mężowie stanu, wciąż nam to powtarzali — że w Deklaracji Balfoura jest zawarta pewna tendencja, mianowicie, że **nie może się stać nic, co mogłoby doprowadzić do naruszenia interesów ludności nieżydowskiej w Palestynie**. A teraz muszę pozostawić Komisji dociekanie i próby wykrycia, czy w przeciągu ostatnich 60 lat uczyniliśmy cokolwiek, przez co w jakikolwiek sposób położenie ludności nie-żydowskiej doznałoby uszczerbku. Posunę się nawet jeszcze dalej:

Deklaracja Balfoura określa, że nie wolno naruszać obywatelskich i religijnych praw ludności nieżydowskiej. Proszę Panów nadać temu zdaniu jak najdalej idącą interpretację — a więc nie tylko ograniczoną interpretację praw obywatelskich i religijnych, ale interpretację najobszerniejszą, jakiej sobie Komisja życzy, a sądzę, że mogę przed Komisją, przed Bogiem i przed światem całym oświadczyć, że ani z rozmysłem, ani nieświadomie nie uczyniliśmy nic, coby mogło pogorszyć położenie ludności nieżydowskiej.

**Wręcz przeciwnie, przynieśliśmy korzyść ludności tubylczej. Po-
wiem szczerze: Nie w tym celu przyszliśmy do kraju. Przyszliśmy
z zamiarem wybudowania Siedziby Narodowej dla Narodu Żydowskie-
go. Ale jesteśmy dumni i szczęśliwi, że mieliśmy możność krajowi, jako
całości, przynieść wydajne korzyści.**

DZIEŁO ODBUDOWY

Upłynęło po tej Deklaracji nieco czasu, zanim znowu zapanował na świecie **pokój**, — niepewny pokój, — i zanim na podstawie postanowień Deklaracji otrzymaliśmy możliwość rozpoczęcia naszej **pracy**. Chciałbym Komisji po krótkce opisać, jak przedstawiały się warunki, w których musieliśmy rozpocząć nasze dzieło. Przypuszczam, — skoro Komisja miała sposobność poznać poszczególne części kraju, — że każdy z Panów przyzna, iż **prawdopodobnie nigdy jeszcze w dziejach cywilizacji nie zostało stworzone przez instytucję, że tak powiem prywatną, tego rodzaju dzieło**. Jako ciało, nie mające za sobą ani kasy państwowej, ani państwowej władzy — tak oto rozpoczęliśmy nasze dzieło, podczas gdy ręce nasze były związane. Żydostwo rosyjskie, które z na-

tury rzeczy najbardziej było przystosowane do tego naszego ideału i naszej tradycji, załamało się, przestało poprostu istnieć. Jak już wspomniałem, byli bogaci Żydzi (zwłaszcza na Zachodzie Europy) z małymi wyjątkami, obojętnie lub wrogo usposobieni wobec naszego ideału. O jednym z tych wyjątków musieli Panowie zapewne słyszeć — mam na myśli barona Edmunda Rotschilda, który już za panowania tureckiego rozpoczął swoją działalność w Palestynie. Otóż za wyjątkiem barona i niewielu innych osób, byli zamożni Żydzi albo obojętnie albo wrogo usposobieni. Aby zdobyć środki na imigrację, kolonizację, kupno ziemi, musieliśmy z puszką w rękę zaapelować do Żydów całego świata, do biednych Żydów, ażeby od nich otrzymać ofiary i datki. Błędne byłoby przypuszczenie, że to, co zostało stworzone w Palestynie, jest dziełem **Żydów zamożnych**. Gdy mowa o „Żydach“, wyobrażnia nasuwa przed oczy, choćby w zupełnie wulgarny sposób, taki obraz: typ potężny, gwałtowny, chciwy wszystkiego, co tylko da się osiągnąć. Moim zdaniem, **jest to obraz fałszywy**, nawet w odniesieniu do Żydów **bogatych**. Mam może prawo twierdzić, że współdziałałem w zdobyciu sporej części kapitałów, które tkwią w tym kraju. Poczynając od roku 1920 aż po dzień dzisiejszy byłem wielokrotnie w Ameryce, raz w Afryce Południowej, niezliczone razy w różnych częściach Europy, i wiem, że te środki pieniężne zostały ofiarowane przez Żydów ubogich lub należących do stanu średniego. I nie wolno nam zapominać, że biedny Żyd jest **bardzo** biedny. Dopiero od roku 1929, od chwili utworzenia Agencji Żydowskiej, Palestyna stała się niejako sprawą praktyczną; ponieważ:

gdy człowiek prosty mówi o sprawach „praktycznych“, rozumie przez to — pieniądze. Pieniądz jednak jest czymś daleko mniej ważnym od ideału, od ofiary tysięcy i dziesiątków tysięcy, które gotowe są stanąć na pierwszy apel.

Ale odkąd Palestyna stała się rzeczą praktyczną, nastąpiło też poparcie ze strony tzw. człowieka praktycznego. Na początku jednak mieliśmy pracować w malenkim kraju, który po wojnie i po 400-letnim bezhołowniu i zaniedbaniu, wynędzniał był i rozdarty. Często spoglądają na mnie urzędnicy brytyjscy, jak gdyby chcieli powiedzieć: „Ten Dr Weizmann nie jest wcale taki straszny; ale co też on ma za pomysły? Co można z tego maleńkiego kraju zrobić?“ W roku 1930 powiedział do mnie lord Passfield: „Czy nie uważa Pan, że nie znajdzie Pan tam miejsca nawet dla kota?“ No, nie chcę stroić żartów, ale od tego czasu już niejeden kot znalazł tu miejsce. Ludność Palestyny wzrosła od owego czasu o około 200.000 dusz.

To były warunki, wśród których musieliśmy zaczynać: bez kasy państwowej, bez środków pieniężnych, bez doświadczenia, bez wykształcenia fachowego, — złamany naród, naród, który żył zdaleka od gospodarstwa wiejskiego, zdaleka od tego, co się w Anglii określa jako pionierstwo. Mieliśmy kramarzy, intelektualistów itd. i z nimi przystąpiliśmy do dzieła.

I oto po upływie 15 lat rozpoczęliśmy czynem, na który, jak przypuszczam, można patrzeć z pewnym szacunkiem.

Na podstawie materiałów, które przedłożyliśmy Panom, i którym Panowie zapewne poświęćcie baczną uwagę, będziecie mogli istotnie dowiedzieć się w faktach i cyfrach o naszych konkretnych osiągnięciach. Ludność żydowska z liczby 55.000 z końcem wojny światowej, wzrosła obecnie — według statystyki urzędowej — do 400.000. Byłem podczas wojny w Palestynie. Miałem zaszczyt towarzyszyć lordowi Allenby. Widziałem ten gatunek ludzi, którzy po największej części żyli tu jako starcy, którzy przybyli tutaj, aby modlić się, umierać, by korzystać z przywileju i być pochowanym w Ziemi Świętej. Nasi nowi koloniści natomiast, to najczęściej ludzie innego pokroju.

Nabyliśmy pewien **obszar ziemi**. Nasi arabscy przyjaciele powtarzają nam zawsze: „Zapewne, obszar ziemi, który nabyliście dotąd, to nie wiele, ale co zdołacie nabyć jeszcze w przyszłości?” Dziś podstawę Siedziby Narodowej stanowi 400.000 akrów. W Anglii, Ameryce czy Kanadzie istnieją dobra prywatne, podobnych niemal rozmiarów. Ogólny obszar, nabyty przez Żydów w ostatnich sześćdziesięciu latach wynosi 1,200.000 dunamów.

Sir Harold Morris: Czy nie szacuje się go zazwyczaj na 1,600.000 dunamów?

Dr Weizmann: Tak jest, 1,600.000 dunamów. Twierdzą też, że cała dobra ziemia przeszła na własność Żydów. Tak jest, **dziś** jest to dobra ziemia, a to dlatego, że tkwi w niej pot i krew naszych pionierów i sporo kapitałów. Przedtem jednak nie była to dobra ziemia. Była to właśnie ta ziemia, o której urzędnicy brytyjscy w roku 1919 mówili, że **na nic się nie zda**. Gdyby z kimkolwiek mówiono przedtem o ziemi, na której powstał później Tel-Awiw i Riszon-le-Cijon, powiedział by: „Nie, ta ziemia jest niedobra; nie może się na niej człowiek osiedlić”. My jednak pokonaliśmy te wszystkie trudności.

ROKOWANIA Z ARABAMI

Wkrótce po opublikowaniu deklaracji Balfoura, a nawet wcześniej jeszcze, przybyli do nas brytyjscy mężowie stanu wraz z **przedstawi-**

cielami Arabów i próbowali wyjaśnić im nasze stanowisko. Największą trudność stanowił — a na nieszczęście stanowi dziś jeszcze — fakt, że bardzo niewiele jest Arabów, **którzyby mogli w pełni autorytetu przemawiać w imieniu narodu arabskiego**. Wtedy jednak była wybitna osobistość w świecie arabskim — emir Fajzał, naczelny wódz wojsk arabskich, które podtrzymywały prawe skrzydło oddziałów Allenby'ego. Z namowy lorda Allenby udałem się do jego obozu. Wyłożyłem mu szczerze nasze dążenia, nasze nadzieje, życzenia i zamiary. Mogę tylko jedno powiedzieć — i mógłbym to zaświadczyć przysięgą, gdyby tylko moje świadectwo mogło przekonać moich przeciwników: — **doszliśmy z emirem Fajzałem do najzupełniejszej zgodności poglądów**. To pierwsze spotkanie było zaczątkiem dozgonnej przyjaźni, która w rezultacie znalazła wyraz w zawarciu układu. Ściśle rzecz biorąc, nie byłem stroną, zawierającą układ. A jednak podpisaliśmy **dokument, który ustalił podstawę stosunków pomiędzy Żydami i Arabami w Palestynie**. Chciałbym stwierdzić wobec Komisji, że te stosunki, jeżeli o nas chodzi, nie uległy zmianie.

Temu układowi nadał szczególny charakter fakt, że rolę pośrednika, który prowadził rokowania i czynnie współdziałał w redagowaniu dokumentu, wziął na siebie zmarły **pułkownik Lawrence**, który równocześnie pośredniczył pomiędzy nami jako tłumacz. Powiadomiłem o tym wszystkim szczegółowo Ministerstwo Spraw Zagranicznych i inne zainteresowane tą sprawą instancje.

Być może, że przychodzimy do tego kraju jako ludzie, których traktuje się jako ludzi **Zachodu**. Byliśmy właśnie zbyt głęboko i silnie zaabsorbowani przez dzieło, spoczywające na naszych barkach. I dlatego możliwe jest, że nie uczyniliśmy wszystkiego, cośmy mogli byli uczynić, aby stworzyć tu właściwe miejsce dla siebie. To **Panowie** będziecie musieli osądzić; w każdym razie próbowaliśmy przy każdej nadarzającej się sposobności, zarówno tu, jak w Damaszku, Kairze i Bejrucie wpoić Arabom zrozumienie dla naszego stanowiska, usiłowaliśmy prosić ich o współpracę i pomoc. Ta ręka została wyciągnięta jeszcze niejednokrotnie i zawsze była odpychana. **Znajdziecie Panowie zarówno w Organizacji, którą reprezentuję, jako też i u mnie oraz u naszych przyjaciół zawsze szczerą gotowość uczynienia wszystkiego, czym moglibyśmy Komisji Królewskiej pomóc — o ile by potrzebowała naszego poparcia — w rozwiązaniu tych trudnych problemów.**

POJEMNOŚĆ KRAJU

Ukończyłem moje wstępne wyjaśnienia, teraz postaram się zebrać i przedstawić krótko nasze **zamiary praktycznej natury**.

Najważniejszymi problemami praktycznymi są dla nas: **imigracja, problem ziemi i samorząd**. Próbowałem wyjaśnić sens, zawarty w deklaracji Balfoura w chwili jej ogłoszenia oraz wykazać, jak później była ona interpretowana w różnych dokumentach, a uczyniłem to, aby znaleźć właściwą interpretację deklaracji w Mandacie i Białej Księdze z 1922 roku. Ta ostatnia ustaliła interpretację pojęcia pojemności. I jest rzeczą niepojętą dla każdego Żyda, że pojemność może oznaczać co innego, aniżeli to, że Żydzi mogą przybywać do Palestyny w takiej ilości, w jakiej Palestyna zdoła ich pomieścić. **Faktyczna miara pojemności** może być ustalona od czasu do czasu przez próby przeprowadzane metodą naukową. Sądzę jednak, że mam prawo twierdzić, że pojemność ta stanowczo nie jest bliska wyczerpania. Istnieją moim zdaniem na świecie dwa typy imigrantów, a stwierdziłem, że właśnie Żydzi stanowią pokąźną liczbę wśród imigrantów całego świata. Istnieje typ imigranta, który zamyka drogę drugiemu i istnieje drugi typ, który tę drogę pozostawia wolną także dla drugiego. Typ pierwszy spotykamy wśród imigrantów, którzy np. wywędrowali do Ameryki; byli to ludzie, którzy niezbyt gorliwie przykładali się do tego, by umożliwić dalszym jednostkom tej samej kategorii przybycie za nimi do tego kraju. Lękali się, że może to być dla nich niekorzystne w skutkach. W Palestynie rzecz się ma **inaczej**. Imigrant, który tu przybywa, ma tylko **jeden** cel na oku: nie tylko urządzić się tam samemu, ale stworzyć też możliwości imigracji dla **drugich**. Chciałbym Komisji uprzejmie polecić, zapytać o to któregoś z kolonistów, lub któregoś z robotników fabrycznych i śmiem twierdzić, że na 1000 w 900 wypadkach padnie odpowiedź zadowolniająca. Wszyscy oni będą zadawać jedno pytanie: czy dalsi przyjdą za nimi. I ci imigranci nie tylko znaleźli tu warunki bytu dla siebie, ale stworzyli też na większą skalę możliwości osiedlenia się dla innych. Nie twierdzę i nie mógłbym także tego udowodnić, że mogliby oni to czynić wciąż dalej bez granic; jeżeli jednak weźmiemy za punkt wyjścia sytuację, tak jak się ona rozwinęła **w ostatnich latach**, to widoki w gospodarstwie wiejskim, przemyśle, handlu i rzemiośle wykazują jeszcze duże możliwości przyjęcia odpowiednich ludzi. I jest rzeczą nie do pojęcia, jak można twierdzić, że deklaracja Balfoura miała oznaczać, że Żydzi tylko w tym stopniu i w takiej ilości mają być wpuszczeni do Palestyny, aby ich liczba nie przekroczyła liczby Arabów. Mają oni być wpuszczani do Palestyny stosownie do pojemności kraju. Chciałbym tu stwierdzić, że myśmy Białą Księgę z 1922 roku zaakceptowali, jakkolwiek była dla nas wielkim rozczarowaniem, i że prowadziliśmy naszą działalność po jej myśli. Nie podjęliśmy nigdy kroków, które by-

łyby w sprzeczności z zawartą w niej linią polityczną. Mówię naturalnie o tych, którzy są za Agencją Żydowską odpowiedzialni.

Przyjęliśmy nawet **zasadę pojemności**, która była sprzeczna z naszym poglądem na tę sprawę, bo przecież ojczyzna jest to coś, dokąd wolno wrócić **każdemu**. Anglia np. może być przepełniona, Belgia może być przepełniona. Gdy jednak obywatel belgijski zechce z zagranicy wrócić do swojej ojczyzny, nikt nie będzie pytał, czy on się pomieści w ramach pojemności kraju czy też nie. Jednak, jak zaznaczyłem, nie chcemy sprzeczać się o tę zasadę. Przyjmujemy zasadę pojemności. Musi ona jednak być interpretowana w należyty sposób, z punktu widzenia gospodarczego, przy czym należy stale mieć tylko na względzie, aby nic z tego, co czynimy, nie było ze szkodą dla ludności tego kraju.

Odnosnie do jakości elementu, który wprowadziliśmy do kraju, należy zauważyć, że w pewnych sferach Anglii są imigranci nasi określani jako „szumowiny Europy“. Nie przystoi mi zachwalać ludzi, których wprowadziliśmy do kraju; Komisja widziała to, co działali oni i zobaczy jeszcze więcej oraz będzie mogła sama o tym sąd wydać. Chcę tylko jedno dodać: jeżeli ci młodzi ludzie są szumowinami Europy, **chcę i ja zaliczać się do tych szumowin. I zanim zakończę...**

Lord Peel: Ma Pan czasu dosyć.

PROBLEM ARABSKI

Dr Weizmann: Chciałbym jeszcze na chwilę wrócić do kwestii **arabskiej**. Jesteśmy świadomi tego, że może istotnie wyniki wojny nie w 100% zadowolniły Arabów, ale jeśli się nie mylę unormowanie spraw po zakończeniu wojny dotyczyło problemu arabskiego **jako całości**, a nie specjalnie w tym lub innym kraju i naród arabski w rezultacie wojny światowej otrzymał trzy królestwa: Hedżas, Irak i Transjordanię. To może nie jest wszystko, czego ludzie mogą sobie życzyć, ale któż może na tym świecie oczekiwać spełnienia wszystkich swoich życzeń! **My** mamy tylko ten kraj dla naszej pracy i to nawet nie cały. Myślałem, że **dawna tradycja współpracy Żydów i Arabów**, która w **Hiszpanii** tyle dała kulturze europejskiej, współpracy, która umożliwiła w okresie ciemnego średniowiecza wprowadzić do Europy nauki, sztuki i filozofię — sądziłem, że ta stara tradycja współpracy mogłaby trwać dalej i pomóc nam w znalezieniu wyjścia. Na razie nie mieliśmy w tym powodzenia. **Ale oświadczam, że nie straciłem jeszcze nadziei.**

Wspomniałem o **Transjordanii**. Chciałbym dodać tu tylko jedną uwagę, przy czym zaznaczam, że ani ja ani żaden Żyd, posiadający poczucie odpowiedzialności nie zamierzałby wszcząć dyskusji na temat

obecnego ustroju politycznego Transjordanii. Nikt w tej chwili nie myśli o tym, by żądać jakiegokolwiek zmiany. Muszę jednak zwrócić uwagę Komisji na fakt, że w czasie wydania Deklaracji Balfoura i jeszcze prawie w pięć lat później, kiedyśmy właściwie rozpoczynali naszą pracę, Transjordanja była częścią Palestyny. Z powodów, w które nie wchodzić bliżej i które nie mają związku z moją sprawą, uważano za stosowne oddzielić ją. Przykro nam jest, że się **to obraca przeciwko nam** i że się nam mówi, że Palestyna jest małym krajem, a my doprowadzamy do dalszego jej przeludnienia.

MOŻLIWOŚCI ROZWOJU

Pozwolę sobie zwrócić uwagę Pana Przewodniczącego i Członków Komisji na to, że możliwości dalszego rozwoju są, moim zdaniem, bardzo znaczne. Wszystko zależy od tego, jak się daną rzecz bierze. Wyczytałem gdzieś definicję pojęcia „ziemi nadającej się pod uprawę”. Nie mam potrzeby szerzej się nad tym rozwodzić, ponieważ widziałem, że Panowie wczoraj dość dokładnie tę sprawę rozważali. Wydmy piaszczyste są ziemią nadającą się pod uprawę, jeżeli można dowiercić się w nich do źródeł wody. Jeżeli tego uczynić nie można pozostają nieuprawne. Droga doświadczeń naszych wyszukaliśmy i możemy wskazać **два obszary ziemi**, z których możnaby jeszcze uczynić ziemię uprawną bez naruszenia interesów ludności, która zamieszkiwała te miejsca przed kolonizacją żydowską.

Bagnisko w Hule leży od 1.800 lat opustoszałe — istne ognisko chorób Palestyny. Dziś jest ono „ziemią nadającą się pod uprawę”. Mam nadzieję, że gdy za rok lub dwa niektórzy z Panów z Komisji przyjadą znowu zwiedzić Palestynę, będą mogli już zobaczyć **zmiany**, jakie zostały przeprowadzone na tym obszarze. Spodziewamy się, że uda nam się tam stworzyć pomieszczenie conajmniej dla 2.000 rodzin. Musimy tworzyć **nową ziemię**. To nie jest Kanada, ani Afryka południowa, gdzie istnieją ogromne przestrzenie. Tutaj **należy je dopiero tworzyć**. Sądzę, że to może być dobrze dla nas, że będziemy je musieli tworzyć i wierzę, że to jest możliwe. Dokładne fakty i cyfry, dotyczące tej sprawy zostaną Panom przedłożone, niektóre z nich już są w posiadaniu Panów. Moim zdaniem, wszystko zależy tu od dynamicznej polityki rozwoju, która powinna być podjęta przez Rząd Palestyński.

Winien jestem jeszcze Komisji odpowiedzieć na pytanie, dlaczego mamy tak stosunkowo **niewielką** liczbę osiedli wiejskich. Z pośród żydowskiego ogółu ludności istnieje okragło 55.000 osadników, tj. Żydów, którzy trudnią się gospodarstwem wiejskim. Liczba Żydów, osiedlonych

na wsi przez Organizację Syjonistyczną i Jewish Agency wynosi 4.200 rodzin. Stosunek ten zmniejszył się nieco w ostatnich kilku latach, ponieważ fala imigracyjna skierowała się raczej ku miastom. Kolonizacja wiejska jest z natury rzeczy sprawą ciężką i powolną, i to z przyczyn gospodarczych. Aby dać należyte wyniki, wymaga ona znacznych wkładów i — jak już powiedziałem — państwowej organizacji. Rząd powinien celem poparcia zwartego osadnictwa na wsi podjąć politykę dynamiczną i pozytywną. Mówię to, nie z zamiarem krytykowania administracji palestyńskiej. Wszelka praca kolonizatorska idzie z natury rzeczy z wolna naprzód.

PRACA RĄK WŁASNYCH

Słowo o kwestii **robotniczej**. Kierowaliśmy się w pracy naszej zasadą, że wszystko co robimy i tworzymy, musi być dziełem **naszych własnych rąk**. Mamy uczucie, że posiada się rzecz tylko wtedy, gdy się ją wybudowało własnymi rękoma. Tu w Palestynie nastęrczała się po temu sposobność, jakiej nie mieliśmy nigdy w żadnym innym kraju. W przebiegu dziejów przybywaliśmy z kraju do kraju, a zawsze przybywaliśmy wtedy, gdy dany kraj osiągnął już pewien stopień rozwoju. Musieliśmy się wciskać w pory organizmu, który był już stworzony. To zmuszało nas do prowadzenia życia, które nazywano „pasożytniczym“, ponieważ przychodziliśmy, gdy już wszystko było gotowe. Tu mamy sposobność od **pierwszych zaczątków** budować na nowo. Tu były pustkowia, które musieliśmy zamienić w ziemię uprawną. Nie było domów. Musieliśmy je wybudować. Nie było ulic. Musieliśmy wybudować nasze własne ulice. Musieliśmy wszystko budować własnymi rękoma i dlatego przypisujemy największe znaczenie moralne faktowi, że Żydzi sami wykonują całą tę pracę, a nie rządzą jak dozorczy, pozostawiając wykonanie pracy ręcznej Arabom. Odczuwam wdzięczność za to, że to wszystko zostało zrobione, że

wszystko co Panowie zobaczycie zostało wykonane pracą rąk żydowskich.

W związku z tym chciałbym odpowiedzieć na **zarzut**, który nas często spotyka, mianowicie, że w koloniach syjonistycznych nie zatrudniamy robotników **arabskich**. Chciałbym przede wszystkim odpowiedzieć na to, że nie zatrudniamy w ogóle żadnych robotników. W naszych koloniach panuje zasada **samodzielnej pracy**. Praca najemna stosowana jest tylko w bardzo nikłym zakresie. Kolonista ma swój kawałek ziemi, który musi własnymi rękoma z pomocą swojej rodziny obrobić.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę pracę w Palestynie jako całość, to możemy w niej rozróżnić trzy rozmaite sektory: arabski, żydowski i sektor rządowy, który stoi pomiędzy tamtymi dwoma. W sektorze arabskim nie ma Żydów. W sektorze rządowym jest pewna liczba Żydów — bardzo mała liczba niestety; zwiększa się ona wprawdzie, nie dorównuje jednak ani w przybliżeniu temu, co nam się — choćby tylko w stosunku do liczby ludności żydowskiej w tym kraju — należy.

Lord Peel: Co Pan rozumie przez słowa: „w stosunku do liczby ludności żydowskiej?”.

Dr Weizmann: Przy robotach publicznych miało być zatrudnionych około 30% robotników żydowskich. Mówię o robotach publicznych, przeprowadzanych przez rząd.

Lord Peel: Na czym się opiera ten stosunek procentowy?

Dr Weizmann: Opiera się on na liczbie ludności naszej w tym kraju. Nie mówię o tym, ile wpłacamy tytułem podatków na rzecz rządu, tylko o liczbie mieszkańców. Nasz udział w dochodach podatkowych rządu jest dużo większy, niżby to odpowiadało naszej liczbie. Nasz udział w robotach publicznych jest mniejszy, aniżeli stosunek liczby ludności żydowskiej do ludności ogólnej kraju; udział ten zwiększa się, ale trzeba prowadzić o to istne walki.

W sektorze rządowym zatem, nie otrzymujemy zatrudnienia proporcjonalnie do naszej siły liczebnej. Jedyne sektory więc, który pozostaje dla nas, to nasz własny sektor. Ten zaś można też podzielić na dwie części. Jeżeli Żyd zakłada fabrykę mebli czy fabrykę cementu lub plantację pomarańczową otrzymuje przy tym zatrudnienie znaczna liczba Arabów. Przed zamieszkami wynosiła liczba tych Arabów 6000 do 7000, jeśli się nie mylę. W fabryce cementu, w Zakładach Morza Martwego, jak też i w innych przedsiębiorstwach zatrudniona jest duża liczba Arabów. **Jedyną** częścią naszego gospodarstwa, w której nie zatrudniamy Arabów — są kolonie żydowskie, które stworzyliśmy od czasów wojny. Znajdujemy się przy tym w bardzo ciężkim położeniu. Gdy nie zatrudniamy robotników arabskich, zarzuca się nam: „przybywacie do kraju i nie zatrudniacie krajowych robotników“. Gdy zaś zatrudniamy robotników arabskich wtedy powiada się nam — i tak pisała o tym prasa arabska: — „tacy oni są! Przychodzą sobie tutaj, a właściwą ciężką pracę my wykonujemy. Są poprostu naszymi panami“.

Dziela naszej Odbudowy musimy dokonać sami. Nie wspomniałem jeszcze o tym, że sektory żydowski i arabski są jakby hermetycznie zamknięte przed sobą **wzajemnie**. To jest wynikiem ogólnej sytuacji politycznej, którą Komisja obecnie bada. Jeżeli znikną mury graniczne

między tymi oddzielnymi częściami, to znajdziemy także — mam nadzieję — nawet Arabów, którzy będą Żydów zatrudniali.

Lord Peel: Czy mógłby Pan nam powiedzieć, ile mniej więcej potrzeba Panu jeszcze czasu dla Pańskich wywodów?

Dr Weizmann: Kończę już moje wyjaśnienia na posiedzeniu publicznym, ale uzupełnię je na posiedzeniu poufnym.

ZAŻALENIA ŻYDÓW

Z przykrością muszę Panom wyznać, że mamy **długą listę zażaleń**. Nie występujemy z tymi zażaleniami po to, aby uprawiać krytykę dla krytyki. Wiemy dobrze, że Rząd to i owo dla nas uczynił. Wiemy, że w ogóle jesteśmy w tym kraju dzięki Rządowi brytyjskiemu i jego organizacji tu w kraju. Pomimo krytyki, jaka się daje słyszeć od czasu do czasu, sądzę, że w głębi serca każdego Żyda tkwi uczucie **wdzieczności** za to, że istnieje naród, który stworzył nam możliwość dokonania naszego dzieła; nie możemy jednak zamykać oczu na pewne niedociągnięcia — na wielką liczbę spraw, które mogły być zrobione równocześnie w duchu mandatu i — jak sądzę — dla ogólnego dobra Palestyny. Od czasu do czasu przedstawialiśmy Komisji Mandatowej przygotowane przez nas sprawozdania roczne. Sprawozdanie z ostatniego roku przedstawia w zarysie listę naszych zażaleń.

Naszym głównym zażaleniem jest, że Rząd dotąd nie podjął aktywnej, dynamicznej polityki dla poparcia Żydowskiej Siedziby Narodowej.

Sądzę, iż mogę powiedzieć, że Rząd nie dość wiele uczynił dla Arabów i chciałbym przy tym zaznaczyć wyraźnie różnicę pomiędzy okresem ostatnich czterech lat, a poprzednimi dwunastu latami. Przypuszczam, że zadowolona ludność arabska — nie wiem, czy kiedykolwiek będziemy mogli osiągnąć tego rodzaju idealny stan rzeczy — byłaby w stanie przyznać, że coś dla niej zostało zrobione, a to przyczyniłoby się znacznie do podniesienia ogólnego bezpieczeństwa w kraju.

Rząd zaproponował plan wprowadzenia **samorządu**, który byłby zaczątkiem samorządu w tym kraju. Chciał ustanowić Radę Ustawodawczą. Dano nam możliwość poznania istoty tego planu, ale odrzuciliśmy go. Byliśmy do tego zmuszeni, ponieważ uważaliśmy propozycję tę za przedwczesną. Byłaby się ona wydawała bardziej naturalną, gdyby kraj był przygotowany do tego przez odpowiedni rozwój samorządu miejskiego. Byliśmy przekonani, że w tej formie, w jakiej projekt ten był pomyślany, ludność arabska (która już przedtem była odrzuciła po-

dobny projekt) byłaby go wykorzystana dla stworzenia nowych przeskód na drodze budowy Siedziby Narodowej. Przypuszczam, że jest może nadzieja, iż uda się Komisji Królewskiej sformułować warunki — zdaje sobie sprawę, że to jest wielkie żądanie — na podstawie których możnaby stworzyć ciało samorządowe, a w szczególności Radę Ustawodawczą.

Ciężkie zadanie spoczywa na Komisji Królewskiej. Przybyła ona w czasie, w którym widoki na przyszłość są dla Żydów gorsze, niż kiedykolwiek. Moją nadzieją i moim życzeniem jest, aby się Panom udało znaleźć drogę wyjścia.

Lord Peel: Chętnie zadawałbym Panu dalsze pytania, obawiam się, że nawet bardzo wiele pytań, ale chcielibyśmy przedtem przestudiować Pański memoriał. Nie będziemy z tym gotowi przed poniedziałkiem.

Dr Weizmann: Jestem do dyspozycji Panów w każdej chwili.

Lord Peel: Dziękuję Panu bardzo.

RÓZA POMERANZ

An die jüdischen Frauen

Weit entfernt davon, die Bedeutung des weiblichen Einflusses für die zionistische Bewegung zu unterschätzen, viel weniger zu übersehen, besitzen wir seltsamerweise in der reichen Zahl der Broschüren und Flugschriften aller Art, meines Wissens dennoch keine einzige, noch so knapp gehaltene Veröffentlichung, die sich direkt an die „schwächere“ Hälfte Israels wendet.

Eingedenk der hohen Stellung, der weitreichenden Machtsphäre des Weibes im Judenthume, versäumt man es zwar nie, — in den gehaltvollsten wie unbedeutendsten Schriften oder Reden, dasselbe zu apostrophieren, einen Appell an das jüdische Herz und den pflichttreuen Sinn unserer Frauen zu richten — jedoch sich mit ihnen sozusagen von Angesicht zu Angesicht auseinanderzusetzen, ihnen deutlich zu sagen was ihre Nation ihnen vorzuwerfen und was sie von ihnen zu fordern hat — dies unterblieb bis nunzu.

Indem ich mir in aller Bescheidenheit erlaube, dieses Versäumniss gut zu machen, soll ein „sanftt Erinnerung“ an all' das was unseren Frauen und Mädchen ohne Zweifel genau bekannt ist, woran sie aber leider nicht denken, (wie sie denn überhaupt als Jüdinnen an gar — nun — eben an gar — andere Dinge zu denken scheinen —) den Inhalt dieser kurzen Blätter ausmachen.

* * *

„Welche Frau die streng gläubig und fromm ist, glaubt auch nur einen Augenblick an eine Erlösung aus dem Golus, bevor der Messias erschienen?“

Andererseits „welch Frau die nur irgend etwas auf ihre Bildung und Erziehung hält, denkt je gerne an Judenthum, zeigt je Interesse für jüdisches Wissen und Leben?“

„Sobald der Allmächtige, gelobt sei Sein Name, Muschiach ben Dawid sendet, wird ewiger Frieden die Welt füllen und wir armen, gequälten Juden werden alsdann auch Ruhe haben“ spricht die Erstere in frommem Hoffen und Sehnen.

Im Brusttone der Ueberzeugung behauptet die Letztere: „Wenn man endlich, Gott sei Dank, der Segnungen der Cultur theilhaftig geworden, auf der Höhe moderner Bildung und Gesittung steht, wird man doch nicht den Juden hervorkehren! Dem schwierigen und verhassten Studium des Lateinischen und Griechischen (aus denen ihr Junge jedesmal schlechte Noten nach Hause bringt) auch noch das einer dritten todten Sprache — des Hebräischen hinzugesellen; oder gar sich mit dem unsinnigen und nutzlosen Wust, den man Talmud nennt, beschäftigen! Jetzt müssen wir nun mit der Civilisation endlich Schritt halten. Wir sind Juden am Neujahrs- und Versöhnungstage — im Tempel, wo wir Vorbeter und Prediger anhören — das ge-

nügt und ist eigentlich sehr schön unsererseits; — wer weiss ob unsere Kinder auch nur das thun werden!“ dabei zwinkert sie ihrer Freundin verständnissinnig zu.

Keine von Beiden ist gewillt, diese ihre Anschauungen einer Prüfung zu unterziehen, auch nur einen Augenblick über ihre Richtigkeit oder das Gegentheil davon nachzudenken, ja, die zweite verschliesst gewaltsam Augen und Ohren der sich ihr von allen Seiten geradezu aufdrängenden, besseren Erkenntniss. Beide — d. h. also vom Bilde in's Positive übergehend — fast die gesammte jüdische Frauenwelt — steht dem Zionismus feindlich, mindestens misstrauisch, respektive vollständig gleichgiltig gegenüber.

Von der Meinung und Stellung der sogenannten „emanzipirten“ Jüdinnen, sowie der jüdischen Sozialistinnen in unserer grossen Sache, spreche ich nicht; ihre Zahl ist, wenn auch vielleicht eine relativ grosse, so doch im Verhältnisse zur Gesamtheit verschwindend klein, daher ihre Gefühle für uns — wie immer geartet — belanglos bleiben.

Von den beiden, oben angeführten Typen, müssen wir der Vertreterin des ersteren, mildernde Umstände zuerkennen. Sie handelt wenigstens bona fide, und ist nur ein bischen denkfaul. Sonst würde sie ja längst rasch und leicht herausgefunden haben, dass der messianische Friede und die Ruhe der Juden von denen sie träumt, nur dann möglich sein werden, wenn die Völker der Erde den Juden nicht werden unterdrücken, berauben und ermorden können oder dürfen (den guten Willen dazu werden sie voraussichtlich stets verspüren). Und sie werden es nur dann nicht können, wenn sie ihn eben nicht „in Schussweite“ haben — wenn er fern von seinen Todfeinden, im eigenen Land und Hause in sicherer Hut sein wird; — sagt doch schon ein gutes, deutsches Sprichwort: „Die Nürnberger hängen keinen, sie hätten ihn denn“. Dürfen dagegen — dürfen werden sie es noch weniger, sobald die Juden wieder ein starkes, tapferes Volk in ihrem, allen anderen ebenbürtigen Staate sein werden.

Dieser Ansicht scheint auch der weise, weitschauende Talmud gewesen zu sein, denn er betont ausdrücklich: „zuerst wird Palästina wieder aufgerichtet und der Tempel erbaut, die Juden vereint, dann erst soll der Messias, der Gesalbte erscheinen, um seinem Volke Frieden und Freude zu bringen“.

Also vorerst die Befreiung aus dem Golus!

Ausser jener durchaus irrigen, weder in der Verheissung, noch im logischen Denken oder in den vergangenen und gegenwärtigen Verhältnissen begründeten Ueberzeugung, die für sie zum Dogma ward, hat man ihr als Jüdin vom zionistischen Standpunkte nichts vorzuwerfen. Sie ist die treueste Tochter ihres Stammes, eine inbrünstige, fromme Dienerin ihres Gottes, voll hingebender Verehrung für Alles was aus der herrlichen Vergangenheit stammt, die beste, wenn auch unbewusste jüdische Patriotin, ganz durchdrungen von dem Gefühle der Zusammengehörigkeit durch gemeinsame Leiden und Freuden.

Und nun Ihr edlen, gottesfürchtigen Jüdinnen, warum verschliesset ihr Euch so hartnäckig der besseren Einsicht? Warum zögert Ihr den einen, kleinen Schritt zu thun, der Euch von uns trennt? Etwa aus religiösen Bedenken? Das kann aus tausend Gründen nicht sein! Ich will Euch nur einige, wenige davon anführen: Vorerst weil, wie schon angedeutet, alle diesbezüglichen Stellen in unserem gesammten Schriftthum die vorherige Rückkehr ins Gelobte Land, auf eine natürliche Weise vorhersagen. Diese Schriftstellen solltet Ihr Euch von Euern Vätern, Gatten oder Söhnen doch erst vorlesen und erklären — doch ja nicht „deuteln und verdrehen“ lassen. Seid Ihr gläubig — wie wir es gerne von Euch annehmen — dann muss das

Wort der Schrift, das Wort der Propheten von Moses, dem ersten, bis Maleachi, dem letzten, das Wort des Talmud Euch heilig sein.

Da der Zeitpunkt unserer Geulah nicht näher bestimmt, die genaue Charakteristik des Erlösers — ausser seiner Abstammung vom Hause Dawid — nicht angegeben ward, soll Euch jeder, der nach seinen Kräften an der hohen Mission mitarbeiten will, mindestens als Vorläufer und Bahnbrecher des Gottgesandten werth und theuer sein. Hat er auch sonst vor Euren Augen gefehlt, dann muss jenes edle, gottgefällige Thun, ihn reinwaschen von allem Fehl, ja sogar einen Verstoß gegen das Gesetz tausendfach aufwiegen in Eurem Herzen. Wie ja auch ausdrücklich geschrieben steht: „für das Werk der Erlösung wirken, ist mehr, als alle Gebote des Gesetzes befolgen“.

Denket an den unvergleichlichen Moses! Obwohl am heidnischen Hofe der Pharaonen erzogen, wo ihm ja jüdisches Leben und jüdisches Gebot kaum bekannt sein mochten, fand er doch Gnade vor dem Antlitz des Herrn, als er die Hand erhob seinen bedrückten Stammesgenossen zu schützen und zu rächen.

Nicht nach welchen Satzungen er gelebt — der Ewige sah nur den treuen Sinn, das liebe- und mitleidvolle Herz des Juden und Er in Seiner unendlichen Weisheit, fand ihn würdig zum Werkzeuge Seines Willens zu werden.

Wollet Ihr strenger sein als unser Herr und Gott?

Darum nimmt auch die bedeutende Anzahl angesehener Rabbiner und Schriftgelehrter von unanfechtbarer Frömmigkeit und strengster Observanz, welche glühende Bekenner und Vorkämpfer des Zionismus sind, keinen Anstoß an dem freiheitlichen religiösen Standpunkt mancher Gesinnungsgenossen.

Diese Anhängerschaft mag Euch, lieberthe Schwestern, zugleich ein fernerer Beweis sein gegen die Berechtigung Eurer religiösen Bedenken und ängstlich — scheue Zurückhaltung dem Zionismus gegenüber.

Doch kann Euch das noch immer nicht überzeugen oder beruhigen!...

Euer Wunsch ist und bleibt: Euere Kinder um keines Fusses Breite vom Pfade der Väter abweichen zu sehen — und darum sollen sie, um dem bösen Einflusse fern zu bleiben, denen nicht näher treten, die als Juden es wagen „nach ihrer Fason selig werden zu wollen“.

Dieser Wunsch ist zu respektieren! aber — wird er auch für die Dauer Aussichten auf Erfüllung haben?

Ich behaupte: Nein!

Und sobald Ihr nur mit offenen Augen zusehen wollet, müsset Ihr mir — wenn auch beklommenen Herzens — zustimmen.

Wir leben nun einmal nicht in den früheren sondern an der Neige des 19. Jahrhunderts. Wir können das geistige Erbe desselben nicht zurückweisen. Seine Errungenschaften äussern sich in dem mächtigen Drange nach moderner Bildung, der immer weitere Kreise der Judenheit erfasst und in die „chinesische Mauer“, mit der weise Lehrer uns umgaben, unbarmherzig Breschen schlägt. Mit dieser unleugbaren Thatsache müsset Ihr rechnen! Auch an Eure Kinder wird früher oder später die „Versuchung“ herantreten. Sie werden ihr voraussichtlich ebensowenig wie die unzählbaren Vorgänger, siegreich widerstehen; wie denn überhaupt der uralte, jüdische Wissens- und Weisheitsdurst der machtvollste Bundesgenosse des uns erobernden Zeitgeistes ist. Ihr werdet nicht immer an ihrer Seite sein, Ihr werdet sie nicht immer vor sich selber „retten“ können.

Und nun taucht die zweite, leider ebenso unleugbare Thatsache auf: dass nämlich moderne Bildung den meisten Juden unvereinbar scheint mit Judenthum und

Jüdisch-Sein, und nicht selten ziehen die „Moderngewordenen“ die äussersten Consequenzen jener seltsamen Anschauung; mindestens aber bleibt ihr religiöses Leben weit, sehr weit hinter Euren strengen Anforderungen zurück.

Dieser Gefahr sind Euere Kinder ausgesetzt, Euere Kindeskindern werden zweifellos ihre Opfer sein.

Und fraget Ihr „wo ist der Talisman, der sie davor zu schützen vermöchte“ — so erwidere ich überzeugungsvoll: **der Zionismus ist dieser Talisman.** Indem er das nationale Empfinden und Hoffen in uns wieder erweckt und stählt, gibt er uns gleichsam die kräftige, längst abhanden gekommene Fogle wieder, auf der das Kleinod der Religion in desto hellerem Glanze strahlen soll.

Was uns — einmal aus dem Bereiche strenger Observanz herausgetreten — zu begeisterten Anhängern, zu demüthig ergebenen Schleppenträgern der Völker macht, ist eben — oft uns selber unbewusst — nur Bewunderung für ihre Macht und Würde, ihr Ansehen und Sicherheitsgefühl als selbständige Nationen. Es sind längst verklungene Töne, jahrtausendlang unberührte Saiten, die in Vibration gerathen, sobald wir einen Schritt thun von Thora und Talmud ins moderne Leben.

Nation! das ist das Zauberwort, das uns in Banden schlägt, das uns zu Allerbürgern mosaischer Confession, oder auch ohne Confession, oder gar mit Taufzettel, macht. Ihm opfern wir unsere Menschenwürde, unsere Selbstachtung, Treue und Glauben. Und „bricht der schöne Wahn entzwei“ — was ja bekanntlich regelmässig, der Fall ist, wird uns bedeutet, dass wir in ein fremdes Sanctuarium eingebracht, wo man uns länger zu dulden nicht gewillt ist, dann werden wir zum haltlosen, morschen Wrack, das über kurz oder lang untergehen muss.

Der Zionismus allein vermag uns vor diesem tragischen Geschick zu retten. Er gemahnt uns daran, dass auch ein entronnter König bis zum letzten Athemzuge vor sich selber nicht aufhört ein König zu sein, dass er sich keinen Augenblick lang zum Hofschranzen eines andern, wenn noch so mächtigen Fürsten hergibt.

Er haucht den Buchstaben der Thora, den prophetischen Worten der Weisen neues Leben ein und wird in diesem Sinne zugleich zu einer eminent religiösen Bewegung.

So ist auch der bekannte Ausspruch eines hervorragenden Zionisten! — „Das Judenthum wird zionistisch sein oder es wird nicht sein!“ von unumstösslicher Richtigkeit.

Ich weiss, dass Ihr, meine frommen, gesetzestreuen Glaubensgenossinnen, meine Worte nicht ohne weiteres verwerfen, sie nicht unbeachtet werdet an Eurer Seele vorüberziehen lassen. Ist es ja doch jedenfalls eine jüdische Angelegenheit in der ich mich an Euch wende, für die ich Eure so wertvolle Hilfe gewinnen möchte. Dass ich es gut und ehrlich meine, werdet Ihr mit Eurem jüdischen Herzen schon erkannt haben und das muss mich ja ein klein wenig Gnade vor Euren Augen finden lassen. Ihr werdet über das hier Gesagte nachdenken und das ist es eben was der Zionismus für's Erste von Euch verlangt. Nicht blinde Gefolgschaft — sondern selbständiges Prüfen, Sichten, und reife Erkenntniss, die gewiss zu unserm Gunsten ausfallen wird.

* * *

Doch wie soll ich die Worte wählen um genugsam überzeugend zu Euch Andern zu sprechen, die Ihr Alles nur nicht Jüdinnen sein möchtet, die Ihr so stolz und selbstgefällig thut auf Eure Bildung, Eure Kenntniss des bon ton und der französischen Sprache, vor Allem aber auf den „intimen“ Verkehr in christlichen

Kreisen. Eure Genugthuung über die Zulassung der Juden zur europäischen Cultur ist ja begreiflich und berechtigt — aber saget mir, bitte, weshalb diese erfreuliche Thatsache unser Judenthum aufheben oder auch nur einschränken muss? Habet Ihr nie daran gedacht dass die Emanzipation uns eben nur als Juden gewährt wurde?!

Als Juden und nur als solche wurden wir zu französischen, deutschen, österreichischen etc. Staatsbürgern, mit — wenn auch bloss papierener — Gleichberechtigung. Keinem jener Staaten fiel es ein, die Absorbierung der jüdischen Nation zu ambitioniren. Ich glaube, keiner war anmassend genug bewirken zu wollen, was den mächtigen Völkern des frühen und späten Alterthums und Mittelalters: den Aegyptern, Babyloniern, Griechen und Römern, wie nachher den Mauren und Spaniern nicht gelingen konnte.

Die europäischen Staaten gaben uns die illusorischen Rechte und legten uns dafür die positiven Pflichten von — lediglich Bürgern ihrer Länder auf. Nach unserer Nationalität fragten sie überhaupt nicht. Solches war auch überflüssig, wussten sie doch dass wir der jüdischen Nation, der seit 2 Jahrtausenden zwar in der Verstreung lebenden, aber immerhin lebenden jüdischen Nation angehören.

Was sie von uns nicht forderten, der Natur der Sache nach, auch nicht fordern konnten, das wollte ein Theil von uns, freiwillig zum Opfer bringen.

Weshalb? Um den Wirtsvölkern dadurch gleichsam ihren Dank zu votieren, sie von der Loyalität ihrer Gefühle für Volk, Fürsten und Vaterland recht eindringlich und anschaulich zu überzeugen?

Wie kommt es aber das just die Juden sich zu der weitgehendsten Selbstverleugnung versteigen zu müssen glauben um ihre Anhänglichkeit und Treue zu dokumentieren, während beispielsweise die Deutschen in allen Ländern und Welttheilen, ohne jedes Misstrauen seitens der sie beherrbergenden Staaten und unbeschadet ihrer politischer Stellung dort, nicht nur eigene Schulen und Zeitschriften schaffen, die deutsche Sprache und Art pflegen, sondern in innigem Verkehr mit ihrem Mutterlande bleiben. Dasselbe gilt von den Engländern und Franzosen. Ja sogar die Polen gründeten in New York unlängst eine polnische Volksschule und Zeitung.

Also die Sucht sein innerstes Selbst aufzugeben ist eine vereinzelte, jüdische Erscheinung! Fast wäre man versucht, sie mit einer partiellen geistigen Unzurechnungsfähigkeit — wohl als Folge der langen Golus-Nacht — zu erklären.

So scheinen es auch die Völker aufzufassen! denn von Zeit zu Zeit rütteln sie uns aus diesem Wahne, indem sie, in oft ziemlich barscher Weise, uns klar zu machen suchen, dass ein Jude und sein Nachkomme ebensowenig je nach Belieben ein Deutsche oder Franzose werden könne, wie etwa ein Löwe zum Elephanten oder umgekehrt.

Die Völker verlangen nicht nur unsere Assimilation sondern dieselbe ist ihnen sogar unbequem, ja zuwider. Aus der grossen Zahl der Beweise für die Wahrheit dieser Behauptung, will ich nur denjenigen anführen, dessen Richtigkeit eben Ihr am besten beurtheilen könnet: **Die gesellschaftliche Stellung der Juden.**

Dieselbe ist in den meisten Ländern eine fast vollständig isolirte. Wo Ausnahmen zu unseren Gunsten gemacht werden, dort sind Gründe persönlicher Natur, meist materielle Interessen im Spiele und der arische Aristokrat, der stark mit der Börse liebäugelt, empfindet dasselbe geheime Missvergnügen über den zu Tische geladenen, jüdischen Finanzbaron, die aufgeblasene, polnische Frau Bürgermeisterin in einem galizischen Nest, über die „unausstehliche“ Jüdin, deren Talent und

Können sie in Anspruch nehmen musste, um ein Fest zu Stande zu bringen, dessen Erträgniss zur Errichtung eines Mickiewicz-Denkmales verwendet werden soll.

Doch Ihr, wie fühlet Ihr Euch glücklich und gehoben, wie steigt in Euren Augen der Werth Eurer Persönlichkeit, wenn Ihr der hohen Ehre theilhaftig werdet, Eure Talente und Euer Geld herzugeben für Errichtung diverser Denkmäler von Personen, die mindestens Judenverächter, wenn nicht Hasser Eures Stammes waren. Wie erstaunt und unwillig wäret Ihr aber bei der Zumuthung, für rein jüdische Zwecke zu spielen, zu singen, oder auch nur zu — tanzen. Welch ein Glück, dass die Juden, das Volk des Geistes par excellence, ihren Grossen Monumente errichten, zusammengesetzt aus Verehrung und Dankbarkeit in ihrem Herzen und Gedächtnisse, nicht aber aus plumpen, kostspieligen Marmorblöcken auf geräuschvollen, staubigen Marktplätzen! Sie müssten sonst in alle Ewigkeit „monumentlos“ bleiben — insofern es von Euch abhänge.

Das Sonderbarste ist und bleibt, dass Ihr Alle, deren Ideal — „Nur nicht jüdisch“ — ist, die Ihr als höchste Auszeichnung und Wonne christlichen Umgang schätzt, Euch dessen wohl bewusst seid, wie wenig Achtung und Sympatie die christliche Gesellschaft Euch entgegenbringt. Ihr fühlet und errathet es, sobald Ihr empfindsam und klug, es wird Euch in oft sehr unzarter Weise zu Gemüthe geführt, sobald Ihr begriffstüztig seid. Ihr erwidert auch meist jene wenig schmeichelhaften Gefühle aus ganzen Herzen, sei's nur im tiefsten Innern, Allen, — wenn möglich Euch selber — ein Geheimniss.

Und dennoch — jaget, haschet, bettelt Ihr um die Gunst der christlichen Gesellschaft, suchet ihr in Allem zu ähneln, ohne Rücksicht auf die niedrige Ausbeutung oder kalt verächtliche Zurückweisung und den beissenden Spott den Ihr zu gewärtigen habet.

Wie erklärt sich das? Ist es Berechnung oder Unverstand?

Ich möchte lieber die erstere, wie hässlich sie auch sein mag, denn die letztere annehmen; sonst müsste Verzweiflung mich erfassen, eingedenk des Dichterwortes: „mit der Dummheit kämpfen Götter selbst vergebens“.

Berechnung also! Doch worauf? In welcher Hinsicht?! Um mit den Christen gemeinsam an den Freuden des geselligen Zusammenlebens theilzunehmen? Man hört es ja oft aus Eurem Munde: „Unter Juden kann man sich nicht amüsiren, ein Jude versteht nicht fröhlich zu sein“.

Welch' eine tief ergreifende Tragik bergen diese im Sinne einer geringschätzen, abfälligen Kritik gebrauchten Worte!

Wie gross müssen die Leiden, wie unsagbar schwer die Prüfungen sein, welche einem ganzen Volksstamme die schönste und beglückendste Naturgabe, den wichtigsten Faktor des Erdendaseins, die Lebensfreudigkeit zu rauben vermochten! Ja, mein Volk, du hast des Bitteren so viel erfahren, dass dir süsse Lust fremd und unverständlich geworden. Du bist der schwärenbedeckte Hiob, der Alles verloren, was das Leben lebenswert macht! Aber ist es nicht der grausamste Hohn, wenn Ihr, gleichsam am Rande des Abgrundes, der unausgesetzt unzählige Eurer Blutsverwandten unbarmherzig verschlingt, in tollem Sinnenrausch dahinwirbelt? Wird eine wahrhaft edle, hochsinnige und pflichttreue Frau, den geselligen Freuden, dem heiteren Genusse fröhnen, wenn ein Glied ihrer Familie von Trauer und Schmerz bedrückt ist? Gewiss nicht! Sie wird seine Leiden — ob körperlicher oder seelischer Natur — zu mildern, wenn nicht ganz zu heilen trachten; sie wird mit starkem Herzen und sanfter Hand ihm beistehen, ihn zu trösten, ihm zu helfen versuchen und vor Allem

durch ihr Verhalten ihm ihre innige Theilnahme bezeugen, wie es ihre von Gott und Menschen ihr auferlegte heilige Pflicht ist.

Was von der Einzelnen in ihrem Verhältnisse zur Familie gilt, das ist die hehre Aufgabe aller Frauen gegenüber der Familie im weitesten Sinne — gegenüber ihrem Volke.

„Gott bewahre“ erwidert Ihr mit geheimnissvoller Gebärde — „es ist nicht das Verlangen nach Zerstreuung und Genuss das uns den Verkehr mit Christen — um jeden Preis — suchen lässt. Das Vergnügen ist nur ein Mittel zum Zweck. Unsere vitalsten Interessen erheischen die Annäherung (vulgo Herandrängung) — an die christliche Gesellschaft. Wie könnte sonst der Jude zu irgend etwas gelangen, ohne die gütige Protektion, die Verwendung und Fürsprache des Christen, die man eben nur durch tausend grosse und kleine Opfer erlangen kann, deren angenehmstes noch jedenfalls auf dem Boden der Geselligkeit gebracht wird?“ Das Wichtigste oder geringste, die Gewährung einer staatlichen oder kommunalen Anstellung dem mit allerbesten Qualifikation Ausgerüsteten — die Zulassung zu irgend welchem Erwerb und Unternehmen oder auch nur eine mildere Behandlung seines kleinen Jungen in der Elementarklasse, erlangt der Jude nur durch Intervention der Christen. Das ist ein offenes Geheimniss. Was würde aus unseren Kindern ohne Protection werden? Sie hätten einfach gar keine Zukunft!“.

Also, Schutzjudenthum in kleine und aller kleinste Münze ausgewechselt! Einst zumindest die Schutzjuden von Königen und Fürsten sind wir es jetzt die jedes geringsten „Kreuzelschreibers“.

Und müssen wir uns denn nicht endlich fragen: wo soll das hinaus? Kann und soll mann immer nur von Gnade leben? Was geschieht, wenn eines Tages der Gnadenspender sich eines anderen besinnt? Ist der Umstand, dass nur ein sehr geringer Bruchtheil der Juden, jener zweifelhaften Gnade und der aus ihr fliessenden Wohlthaten sich erfreut, nicht schon allein geeignet die Empfangenden mit Beschämung und Besorgnis zu erfüllen? Mit Beschämung darüber dass, obwohl gemeiniglich an Bildung und Lebensweisheit viel höher stehend als die grosse Masse des jüdischen Volkes, sie dennoch ebensowenig den Muth noch die moralische Kraft besitzen, das den Juden von dem Staatsgesetze gewährleistete Recht in öffentlichen, und die Jederman gebührende Unparteilichkeit und Unvoreingenommenheit in aussergesetzlichen, privaten Angelegenheiten, für sich jederzeit und in allen Fällen zu beanspruchen und aufrecht zu erhalten. Dass sie — wie sehr dies ihnen auch widerstreben mag — durch List und Heuchelei erschleichen, durch Selbsterniedrigung und Unterthänigkeit ohne Mass erbetteln müssen, was jedem Gliede des Staates und der Gesellschaft, erreichbar ist und ohne weiters gewährt wird. Beschämung besonders darüber, dass, sie so tief gesunken, mit gekrümmtem Rücken als Gnade entgegenzunehmen, was sie in würdiger Haltung als ihr gutes Recht empfangen sollten.

Tiefste Besorgniss dagegen müsste diese Kategorie von „Auch-Juden“ erfassen, bei dem schon oben angedeuteten Gedanken und die Möglichkeit, den Boden unter den Füßen zu verlieren. Ihre Situation würde der des betrogenen Teufels in den bekannten Volkssagen nicht unähnlich sein. Und für das Vorhandensein ja die nahe bevorstehende Verwirklichung jener Möglichkeit, sprechen sehr gewichtige Symptome.

Untrüglichen Anzeichen nach, wird das hie und da vorkommende — von Fall zu Fall und von Person zu Person den Juden erwiesene, protektionelle Wohlwollen

— nicht nur vollends aufhören, sondern sich auf allen Linien in die heftigste Feindschaft, nach dem jetzt allgemein giltigen Beispiel, verwandeln.

Alsdann welch' schreckliches Erwachen!

Für den schändlichsten Verrath an seinem ureigensten Ich, (ich sage „Verrath“ und nicht „Entäusserung“ — denn letzteres vermag man ebensowenig als etwa sich den Kopf abschneiden und unbeschadet dessen lustig weiterleben; wie sehr auch manche Juden sich selbst und Andere von der Möglichkeit der Entäusserungsprozedur mit ihrem Ich zu überzeugen suchen) — für jenen ungeheueren Verrath, zuletzt um den Verrätherlohn sich geprellt sehen!!

Dafür als einzige Entschädigung, den Hohn von Freund und Feind; denn wie männiglich bekannt braucht, wer den Schaden hat, für den Spott nicht zu sorgen.

Unmöglich! Solches kann nicht sein — sage ich, und — „es ist auch nicht“ erwidert Ihr mir tiefbeleidigt im Tone höchster Entrüstung.

„Menschen — besonders Frauen — von guter Bildung und Erziehung werden niemals ihren edlen Stolz, die eigene Würde verleugnen um niedriger Motive, um materieller Vortheile willen; noch weniger als des leeren Vergnügens wegen. Was uns Jene suchen lässt, die nicht viel von uns wissen wollen, was in uns den Wunsch erregt, ihnen zu gleichen, ganz die Ihrigen zu werden, ist nicht bloss das Gefühl der Dankbarkeit für die empfangene Cultur, sondern tiefste Verehrung, begeisterte Bewunderung derselben. Wir geizen nach der Freundschaft der modernen Völker, weil wir ihre Geistesheroen lieben, die Schöpfungen derselben in uns aufgenommen haben, so dass wir Geist von ihrem Geiste geworden“.

Bei diesen Worten werfet Ihr Euch stolz in die Brust ob der idealen Beweggründe Eures seltsamen Thuns.

Wir Andere aber, wir würden darob ein homerisches Gelächter anstimmen, wenn uns nicht das Weinen so nahe wäre. Weinen — ob Eurer grenzenlosen Verkehrtheit. Ja, Verkehrtheit ist der einzig richtige Ausdruck, der hier wörtlich zutrifft, denn ein schwacher Abglanz, eine oft sehr linkische Nachahmung Eures Geistes, unseres, d. h. des jüdischen Volkes Geistes ist es, was Ihr in unbegreiflicher Verblendung als etwas Neues, Fremdes und darum schon der Verhimmelung und eifrigen Nachahmung Würdiges, betrachtet.

Traurig ist die Thatsache Eurer Verirrung, unendlich trauriger die Erklärung hiefür!

Nur vollständige Unkenntniss Eurer eigenen, unvergleichlichen Geistesschätze, Eurer ganzen geschichtlichen und kulturellen Vergangenheit, konnte Euch auf jene Abwege führen, auf denen Euch jeder wahrhaft Gebildete, der historischen Sinn und Urtheil hat, nur mit missbilligender Verwunderung, der Halbgebildete mit instinktiver Abneigung und Geringschätzung, dagegen der grosse Haufen mit Spott, Hass und Verachtung wandeln sieht, welche dem aufdringlichen Bettler entgegengebracht werden, der anscheinend nichts eigenthümliches besitzt und sich mit fremdem Gute schmücken will.

Ihr schwärmet für Helden und Vaterlands-Einiger — wisset Ihr nicht dass der einzige Mann, der ein Volk aus schmachvoller, 400 jähriger Sklaverei befreite, es einer eigenen Heimat zuführte, der diesem Volke Glück und vor allem Freiheit gab ein Jude war, der Moses hiess? Wie stolz und unnahbar thäte wohl eine Französin oder Engländerin, wenn sie jenen Grossen, schier Göttlichen zu ihren Ahnen zählen dürfte! Ihr aber findet schon den Namen „Moses“ **génant**.

Mit ehrfurchtsvoller Bewunderung sprecht Ihr z. B. von Bismark und Moltke,

hütet Euch aber ängstlich Eures eigenen Ahnen Erwähnung zu thun, der das grösste Feldherrn — Diplomaten — und Gesetzgeber — Genie in sich vereinte.

Ihr seid durchaus „modern“ Euer Ideal ist der sozialistische Staat! Ihr nennet Euch stolz „Kinder des neuen heiligen Geistes“ — und doch müsstet Ihr Euch einfach nur „Jüdinnen“ nennen, um an die Aufrichtigkeit Eurer Gesinnungen glauben zu machen; denn „jüdisch“ und „sozialistisch“ sind sozusagen Synonyme, da der kühnste, weitgehendste Sozialismus vor mehr als drei Jahrtausenden von Euren Vorfahren geschaffen und viele Jahrhunderte hindurch in Eurem Volke zur lebendigen Wirklichkeit wurde, in Fleisch und Blut übergang. Im heidnischen Alterthum der Sklaverei und Menschenvergötterung, im fanatischen finsternen Mittelalter der Leibeigenschaft und des Feudalismus sassen in stiller Klause die vertriebenen, verachteten Juden und studierten eifrig und gläubig die sozialistischste Gesetzgebung aller vergangenen und kommenden Völker, deren Quintessenz: „Freiheit, Gleichheit, Brüderlichkeit“ Euch die Erfindung der grossen Revolution zu sein scheint.

Verstände einer unserer Chassidim die moderne Bezeichnung „Sozialismus“ und alles was an Lärm und Zank drum und dran hängt, er würde sich vor Lachen schütteln, dass über Dinge gestritten wird, die eine ganze Ewigkeit hindurch schwarz auf weiss in unzweideutigster Weise festgesetzt sind.

Mit welch' heiliger Scheu sprecht Ihr von hervorragenden, weitschauenden Politikern, von selbstlosen Volksberathern und geistreichen Parlamentariern; doch wie blass und unbedeutend, wie kurzichtig und unsicher erscheinen sie Alle im Vergleiche mit unseren Propheten, jenen Weissagern in des Wortes wahrster Bedeutung — denn ihre weisen Reden haben auf Jahrtausende hinaus volle Giltigkeit behalten und Thatsachen haben die unerschütterliche Richtigkeit derselben erwiesen.

Viele unter Euch sind mehr poetisch veranlagte Naturen. Die Dichterheroen, die Classiker allein sind ihnen der Anbetung werth. Manche lässt vielleicht nach Art der berühmten Rachel — neben Göthe keine anderen Götter gelten. Nun, warum studiert sie vor Allem nicht das, was Göthe studierte: Die Bibel, von der jener Grosse sagt, dass sie uns nur deshalb gegeben ward „damit wir uns daran wie an einer zweiten Welt versuchen, uns darin verirren, aufklären und ausbilden mögen“ Erscheinen ihr die Psalmen, in matter Uebersetzung in den Kirchen gesungen, eindringlicher und erhebender als in der Sprache des königlichen Dichters, die auch die ihrige ist? Wisset Ihr, dass eine kunst- und poesiebegeisterte Kaiserin und Christin sich für die Schöpfungen Jehuda Halevi's interessierte, die den Töchtern seines Stammes und Glaubens nicht nur unbekannt, sondern auch leider höchst gleichgiltig sind?!

Ist Euch bekannt, dass alle Abarten der modernen Dichtung, ungleich grossartiger und lieblicher in Eurer eigenen alten Literatur vorhanden sind?

„Das Leben Mose allein“ — sagt Gustaw Karpeles mit Recht — „ist ein Epos von grandioser Erhabenheit und hinreissender Farbenpracht“.

Welche alte oder neue Literatur hat eine Perle aufzuweisen, würdig dem Hohenliede Salomons angereicht zu werden? Diesem Liebesgedichte voll dramatischen Schwunges und Glut der Empfindung, voll zarter Innigkeit und kühner Phantasie!

Wie schrumpft die gesammte patriotische Dichtung der Neuzeit zusammen vor den tief ergreifenden Klageliedern Jeremias; dem gewaltigen Zionssange Halevi's.

Den „Modernen“ unter Euch aber, rufe ich in Erinnerung, dass — um nur ein Beispiel anzuführen — die eindringlichste Schöpfung ihres Abgottes Ibsen, auf dem dreitausend Jahre alten, hebräischen Satze: „Die Schuld der Väter wird gerächt an den Kindern“ aufgebaut ist. Unser Chassid würde hier wieder achselzuckend fragen,

wozu die ganze Fabel vulgo Komödie taugt, da man die längst bekannte Wahrheit doch viel kürzer in: Mose II. B. 37, 7 nachlesen kann.

In der Poesie besitzen wir unvergängliche und unübertroffene Vorbilder; auf allen Gebieten menschlichen Denkens und Forschens haben wir die Jahrtausende hindurch, trotz des bösesten Druckes, schaffend und befruchtend gewirkt, indem die bedeutendsten Geister anderer Nationen stets wieder zu uns, wie zu einem unversiegbaren Urquell zurückkehrten — so unter anderen die schriftlichen Philosophen des Mittelalters zu Maimonides und die der Neuzeit zu Spinoza.

Seid Ihr „tief sittliche Naturen“ dann müsste edler Stolz Euere Brust bewegen bei dem Gedanken, dass die Grundlage der Ethik: die zehn Gebote, sowie die Ausgangs- und Endpunkte aller Humanität, die Lehren: „Thue den Anderen nicht was du nicht willst, dass man dir thue“ und „liebe deinen Nächsten wie dich selbst“ — von den Juden zuerst verkündet wurden.

Gehört Ihr der „Friedensliga“ an, so müssen Euch die Worte des Propheten Jesaias umschweben; „... und sie werden stumpf machen ihre Schwerter zu Sicheln und ihre Lanzen zu Rebenmessern. Nicht wird erheben Volk gegen Volk das Schwert und nicht lernen mehr den Krieg“.

Alles Edle, Lichtvolle, Herrliche im Reiche des Gedankens, Alles was darauf gerichtet ist den Menschen gottähnlicher, die Menschheit glücklich und frei zu machen, ist vor Jahrtausenden- und Hunderten von grossen, genialen Männern Eures Stammes in Thora und Talmud niedergelegt worden. Glauben und Forschen — die beiden sublimsten Manifestationen des Menschengestes entquollen, zwei endlosen Strömen gleich, dem Judenthume.

Wäret Ihr dessen eingedenk, wie könntet Ihr da Eure hohe Abkunft je verleugnen oder auch nur verheimlichen wollen?! Dass Ihr es zu thun im Stande seid, stellt Eurem Kopf und Herzen das denkbar traurigste Zeugniß aus.

Es ist eine Schmach, insofern es nur Euch betrifft, es steigert sich zum Verbrechen sobald man an Eure Kinder denkt!

Hinter Euch steht die Jugend, die Hoffnung unseres Volkes! Ihr entziehet derselben die Kenntniß der Sprache, der Geschichte, des Geisteslebens, der ganzen glorreichen Vergangenheit ihrer Nation und damit zugleich die Kenntniß der Nation selbst, die vorläufig nur an der Vergangenheit zehren muss, aus der heraus sie die Zukunft schaffen soll — da ihr keine Gegenwart blüht. Indem ihr Euren Kindern das Bewusstsein vorenthaltet, die Nachkommen grosser und verehrungswürdiger Vorfahren zu sein, raubet ihr ihnen jede Selbstachtung als Repräsentanten des ältesten der jetzt lebenden Völker, jedes Interesse an dem Fortbestande desselben in der Zukunft an seinem Wohl und Wehe in der Gegenwart. Diese Jugend besitzt, bei ihrer vollständigen Unwissenheit in puncto Judenthum, kein theures Vermächtniss, wofür sie standhaft leiden könnte und wollte, den Blick auf ein verheissenes, schönes Ziel gerichtet, dem muthig zuzustreben ihre hehre Lebensaufgabe wäre. Die unjüdische Erziehung, die ihr Euren Kindern angedeihen lasset, beraubt sie eines Gutes, das die köstlichste Entschädigung bildet für alle Anfeindung und Demüthigung, die sie als Juden erfahren müssen. Ohne jenes Bewusstsein, der hohen Würde und des Werthes unserer Abstammung, müssen ja auch die Verunglimpfungen geradezu unerträglich werden und es ist wahrlich kein Wunder, wenn den Verfolgten Unmuth und Widerwillen erfasst gegen ein Volk, von dem er nichts weiss, als dass es verachtet und gehetzt wird, um dessen willen er mitleiden muss, obwohl ihn nur das Matrikelregister mit demselben verbindet.

Er wird mit der Zeit zum Feinde seines Stammes und bietet so der Welt das nie dagewesene Schauspiel des Wüthens gegen sich selbst.

Ich sage „gegen sich selbst“ — da er trotz seines Leugnens, trotz jeder Vermummung, ja in neuerer Zeit trotz des Weihwassers, in den Augen Aller doch immer Jude bleibt. — Was übrigens durchaus logisch und richtig ist.

Er bleibt Jude und für alles was seine Glaubens- und Stammesgenossen betrifft mitverantwortlich, da die am Sinai angenommene Solidarität, merkwürdigerweise von der ganzen Welt bis auf den heutigen Tag mit beispielloser Zähigkeit aufrechterhalten wird, ohne Rücksicht auf das Sträuben der diversen „Staatsbürger jüdischer Confession“.

Der Widerspruch zwischen dem, was unsere, durch falsche Erziehung irrefegelte männliche und weibliche Jugend scheinen will und dem was sie durch Naturnothwendigkeit sein muss, schafft eben den traurigen Conflict, welcher das Unglück, den Fluch unseres Lebens ausmacht.

Wenn etwas die erschütternde Tragik eines solchen Geschickes zu erhöhen vermag, so ist es der Gedanke, dass hier die eigene Mutter die Urheberin des Unheils ist.

Die jüdische Mutter, diese Verkörperung grenzen- und selbstlosester, allgewaltiger Liebe, bereitet ihren Kindern, in unbegreiflicher, thörichter Verblendung ein Dasein voll innerer Zerrissenheit und moralischen Jammers, der sie bis zum letzten Athemzuge begleitet!

Diese Eure Verblendung ist zu ungeheuerlich und verderbendrohend, als dass sie von langer Dauer sein könnte. Doch habet Acht, dass Euer Erwachen kein unliebsames, kein beschämendes für Euch sei!

Wenn nur eines Eurer Kinder sich von Eurem Einflusse frei machen wird und zu der von Euch verrathenen und verlassenem Fahne zurückkehren sollte, dann seid Ihr gerichtet. Und das wird, das muss geschehen, wenn auch erst nach schweren Kämpfen, nach vielen neuen Demüthigungen, die zu ersinnen die Judenfeinde unablässig bemüht sind.

Darum ermannet Euch selber rechtzeitig auf das, was Euere heiligste Pflicht und Aufgabe ist! Irren ist menschlich, Verstocktheit aber steigert den Irrthum zur bewussten Sünde, in diesem Falle zur schwersten Versündigung an der Vergangenheit, Gegenwart und Zukunft eines ganzen Volkes, Eures Volkes.

Euer erster Schritt sei: Die eigene Umkehr! Wer lehren will, muss lernen. Lernet also, studieret mit Ehrfurcht und Interesse die Sprache, Litteratur und Geschichte Eurer Nation. Diese Geschichte, die ihresgleichen nicht hat in dem ganzen Weltenlaufe. Und so wie nach dem sinnigen Mythos, der Riese Alkyoneos seine Körperkraft zurückgewann bei der Berührung mit der Mutter Erde, so wird die Kraft Eurer Empfindung, Eurer Energie und Opferfreudigkeit, die Kraft des Glaubens und Hoffens in Euch wiedererwachen, sobald der Geist unserer Weisen und Dichter, unserer Helden und Könige Euch umweht und ihre Worte und Thaten aus den Blättern der Geschichte vor Euch emporsteigen.

Die Sprache die Ihr eine „todte“ nanntet, wird dann mit lebendiger Frische Euer Herz bewegen. Ihr werdet plötzlich erkennen, dass Eure Behauptung ein Widersinn war, denn solange das Volk lebt, kann seine Sprache nicht todt sein, da sie gleichsam ein Glied von ihm selbst, ein Theil seines Intellekts ist, und nur mit ihm selbst untergeht.

Ihr werdet erkennen, dass die Kenntniss von Thora und Talmud kein „unnützer Wust“ sondern der reichste Geistesschatz, das Studium derselben die vortrefflichste Schulung für scharfsinniges Denken, ernstes Forschen und klare Erkenntniss bildet

Unsere Geschichte und Literatur bis zum endgiltigen Verluste der staatlichen Selbstständigkeit und der darauf folgenden Verstreuung, wird Euch mit Bewunderung, die des Exils mit unsagbarem Schmerz, mit tiefstem Mitgefühl, erfüllen. Und aus diesen Empfindungen muss in Euren Frauenherzen die Liebe für Volk und Vaterland entstehen, eigentlich wiedererstehen, denn sie schwindet niemals aus der Seele einer Tochter Judas.

Alsdann habet Ihr Euch wiedergefunden und wir werden jubeln über Eure Rückkehr, wie ja auch im Himmel mehr Freude ist über den reuigen Sünder, als über zehn Gerechte die nie gestrauchelt.

Und nun tritt der hohe Beruf der jüdischen Mutter an Euch heran!

Der Beruf, Eure Töchter und Söhne zu erziehen, würdig, des alten Adels des „auserwählten“, „ewigen“ Volkes, befähigt, die Hoffnung der Jahrtausende zu erfüllen.

Die Kinderstube bedeutet für die spätere Entwicklung des menschlichen Charakters dasselbe, was das Erdreich für die stolze, himmelanstrebende Eiche.

Mit Recht sagt der Talmud: „Der Treue Eurer Frauen werdet ihr die Erlösung verdanken“. Der Treue zu Glauben, Volk und Heimat, die Ihr Euren Kindern vom zartesten Alter an, einimpfen, die Ihr ihnen mit heiligem Eifer unablässig lehren und durch fromme Pflege jüdischer Art und Sitte in Haus und Familie einprägen sollet, um ihnen gleich jener Römerin stolz zurufen zu dürfen: „Wenn ihr gottgefällige, edle Töchter eures Stammes, hochsinnige, tapfere, treu ergebene Söhne eures Volkes seid, so habet ihr es von uns, euren Müttern, wir haben es in euch geweckt und grossgezogen“.

Mehr als je zuvor muss in jetziger Zeit Euer Einfluss, die häusliche Erziehung der Kinder, die Ergänzung, ja in vielen Hinsichten das Gegengewicht bilden zur öffentlichen Erziehung und Ausbildung in den Staatsschulen.

Denket an die Worte des Psalmisten: „Auf das Lallen der Säuglinge hast du dein Reich gegründet“.

Die erste Sprache die Euer Kind lernt, soll seine wahre Muttersprache, die hebräische sein. Die junge Seele soll als erste Offenbarung die heiligen Laute der Bibel, in sich aufnehmen, die Kenntniss seiner nationalen Abstammung und Zugehörigkeit soll sein Bewusstsein zuerst erfüllen, das Studium des geistigen Erbes seines Volkes einem rothen Faden gleich, seinen Bildungsgang durchziehen!

Das Ganze aber kröne das Gefühl strengster Solidarität mit seiner Nation! Aus dieser heraus wird sich das Mitempfinden in den Freuden und Leiden, der Schmach und Ehre des ganzen Volkes, die Ueberzeugung von der Interessengemeinschaft entwickeln. Jeder und Jede soll sich als einen Theil des Ganzen fühlen, wie denn auch unsere Gegner es richtig so auffassen.

Der so erzogenen Jugend muss dann bald die Erkenntniss aufgehen, dass eine „bremende“ — eine mit allen Höllenflammen der Noth, Hilflosigkeit und Verzweiflung brennende Judenfrage existiert. Ihr Sinn wird sich den Mitteln und Wegen der Abhilfe zuwenden.

Da nun mit Bestimmtheit anzunehmen ist, dass sie bei ihrer oben angedeuteten Erziehung mit klarem durch keinen Selbsttrug getrübtém Blicke, aus der Vergangenheit und Gegenwart richtige Schlüsse für die Zukunft ziehen wird, muss ihr „Heureka“ zweifellos dem Zionismus gelten.

In dem Augenblicke aber, wo die gesammte jüdische Jugend den Zionismus „gefunden“ haben wird, ist auch der Sieg desselben gesichert.

Dann werden wir mit Gottes und eigener Hilfe das gemeinsame, herrliche Endziel unserer Sehnsucht, unserer Gebete, unseres **von nun an rastlosen Strebens** erreichen. Und wenn wir es erreicht haben werden, dann sollen die Völker, dann soll die Weltgeschichte konstatieren können, dass Israels Frauen ihr redlich Theil haben an dem Werke der Erlösung.

W jednym z najbliższych tomów opublikujemy przekład tej pracy w języku polskim.

GRUPA PIĄTA

MATERIAŁY I DOKUMENTY DO DZIEJÓW RUCHU ASYMILACYJNEGO WŚRÓD ŻYDÓW PÓLSKICH

Dążąc do stworzenia wyczerpującego, a zarazem obiektywnego i historycznie pełnego dzieła — zamierzamy wyświetlić genezę i rozwój myśli asymilacyjnej i idei zbratania społeczności żydowskiej z narodem polskim, gdyż stoimy na stanowisku, iż — bez względu na ustosunkowanie się do tego kierunku — ruch asymilacyjny ma za sobą swoją historię i wykazać się może wydaniem szeregu jednostek, które przede wszystkim w dziejach walk o Wolność i Niepodległość Polski odegrały wybitną rolę.

Kierowani zatem względami rzeczowymi postanowiliśmy również w tym dziale zamieszczać różne akta, listy i dokumenty, które przyczyniłyby się do obiektywnego wyświetlenia problemu asymilacji.

Deklaracja Ideowa Związku Akademickiej Młodzieży Zjednoczeniowej

Uchwalona na II. Ogólnym Zjeździe, odbytym w Warszawie w dniach:
6—8 stycznia 1928 r.

I.

DZIEJOWY PROCES ZJEDNOCZENIA.

A) Od czasu ostatniej utraty bytu niepodległego przez żydów, wraz z ich tułaczką snuje się nieprzerwanym szlakiem wskrószyć dzieje ludzkości kwestja żydowska. W tułaczce żydzi nie dążyli do odzyskania lub urzeczywistnienia ideału niepodległości, lecz celem ich było znalezienie schroniska, opieki i możliwości osiedlenia się; przyświecał im w życiu ideał monoteistycznej religii, którą dali ludzkości, spajał zaś los tragiczny prześladowań.

Sprawa żydowska uległa radykalnej zmianie u schyłku XVIII. wieku. Dopiero Wielka Rewolucja Francuska przekreśliła rządy i prawa do miana narodu jednej klasy społecznej i w sferę interesów państwa wciągnęła najszerszy ogół ludności. Wraz z tem zburzyła ona mury żydowskiego ghetta, zapewniła żydom jako obywatelom pełnię równych praw, zaszczerpiła uczucie wspólnoty narodowej z resztą obywateli, a wzamian za to naród i państwo francuskie otrzymało od nich to wszystko, co patriotyzm i współobywatelstwo dać może.

Zwycięskie prądy wolnościowe Francji rozproszdziły po wszystkie zakątki zachodniej Europy te zasady człowieczeństwa. W wielkim kotle rewolucyjnych wstrząsów, w potężnych przemianach ustrojów i form społeczno-politycznych, w pędzie demokratyzacji i w walkach wyzwoleniczych brali udział żydzi, porwani siłą postępu społecznego.

Sprzegając się nierozdzielnie z ruchami wyzwoleniczymi narodów i klas, oddając im swe najlepsze siły duchowe i materialne, współpracując w tworzeniu nowych wartości kulturalnych i społecznych państw, w których mieszkali, stali się ich rzeczywistymi, świadomymi obywatelami, zyskując wzamian Ojczyznę.

W ten sposób znikł na Zachodzie **typ żyda-ghettowca, wiecznego tułacza bez ziemi i ojczyzny, a wytworzył się typ żyda-obywatela i patrioty.**

Żydzi zachowali przeważnie swą wiarę i godność pochodzenia, a równocześnie ukochali ziemię swego zamieszkania, uznali i przyjęli za własne jej kulturę, tradycję i sprawę publiczną i w ten sposób zjednoczyli się z jej narodem.

Dalszy proces wsparty na wielkich prawach demokratyzacji przeprowadził żydów-obywateli w poszczególne warstwy i klasy społeczne, wiążąc ich losy z historią tych warstw i klas.

I to jest historyczne przeobrażenie żydostwa, któremu na imię:

ZJEDNOCZENIE.

B) Rzeczpospolita Polska rozstrzygnęła problem żydowski w tych ramach prawno-politycznych i społecznych, w jakich on istniał do schyłku w. XVIII. w Europie. Żydzi natomiast spełnili wskazaną im rolę w rozwoju dawnej Rzeczypospolitej. Jako żywioł osadniczy przyczynili się znacznie do ekonomicznego ożywienia leżących odłogiem obszarów, do tworzenia osad i miast, rozbudowy rzemiosł i rękodzieł, wreszcie rozwoju handlu na dalekich traktach Moskwy i bliskiego Wschodu. W całokształcie tej działalności państwa i żydów mieści się pierwszy okres zjednoczenia gospodarczego żydów z państwem i narodem polskim.

Upadająca w okresie rozbioru Rzeczpospolita Polska nie rozstrzygnęła losów polskiego żydostwa. Okres Sejmu Czteroletniego przez usiłowania swych wielkich statystów Czackiego i Butrymowicza, oraz powstanie Kościuszkowskie wytknęły szlak reform, ale go nie przeobraziły w żywą treść.

Warunki powyższe, oraz eksterminacyjna polityka rosyjskiego caratu po rozbiorach Polski nadały kwestji żydowskiej piętno swoiste.

Ucisk i bezprawie zachowały wśród żydów zwartość wewnętrzną, jednostronność gospodarczą i odrębność psycho-kulturalną. Równocześnie rząd carski nie zawahał się przed takim kierowaniem mas żydowskich w stronę ośrodków polskich, by z ich strony wywołać reakcję i tem samem przez walkę z żydami osłabić wzrastający pęd społeczeństwa polskiego do odzyskania niepodległości.

Otwarta kwestja żydowska w Polsce porozbiorowej zachowała żydów w faktycznem, kulturalnem odosobnieniu, a system prawny, rosyjski zwłaszcza, ten stan izolacji utrzymał.

Dlatego też Żydzi żyją dziś przeważnie życiem odrębnym, nie sięgającym poziomu przeciętnie europejskiego i nie uważają się za jedną całość ze społeczeństwem polskim, wśród którego żyją.

Z drugiej zaś strony jednostronna struktura gospodarcza Żydów objawiająca się nadmiernością ich w handlu i pośrednictwie, a zarazem ogólnospołeczna tendencja w kierunku kooperacji sprawiły, że w części społeczeństwa polskiego powstało dążenie do zastąpienia „obcych“ Żydów rdzennie polską ludnością po miastach i miasteczkach, w handlu i rzemiośle.

W ten sposób zrodziła się między znaczną częścią społeczeństwa polskiego a Żydami walka, toczona ze zmienną siłą i natężeniem, której osią jest dążność do wyrugowania Żydów z Polski. Walka ta powoduje wzajemną nieufność i nienawiść. Ta atmosfera wzajemnej nienawiści i walki wywołuje jako skutek, iż Żydzi wzmagają swą solidarność wewnętrzną, oddalają się coraz bardziej od społeczeństwa, odrębności językowe, kulturalne i t. zw. rasowe, będące jedynie wynikiem nienormalnej struktury gospodarczej nabierają cech rzekomo naturalnej i koniecznej trwałości i niezmienności.

Tworzy się światopogląd, który ochronę bytu żydowskiego i rozwój Żydów, wobec wrogiej postawy znacznej części społeczeństwa polskiego widzi w izolowaniu ich od społeczeństwa całym szeregiem instytucji politycznych, społecznych i kulturalnych, któreby zachowywały odrębne życie Żydów polskich. Koncepcja dalekiej ziemi początków Żydostwa, jako nowej, szczęśliwej Ojczyzny, przeznaczona pierwotnie dla Żydów rosyjskich, żyjących w ucisku, zjawia się na tem tle jako rzekomo realny program polityczny w Polsce. Wskazane powyżej przyczyny zaostriły jeszcze wzajemny antagonizm polsko-żydowski po odzyskaniu przez Polskę bytu niepodległego.

Szeroki prąd antysemicki, który rozlał się po kraju, usuwa Żydów ciągle od wspólnego życia i stara się ograniczyć ich w równości obywatelskiej, a Żydzi reagują na to w ten sposób, że zwracają się o ochronę na zewnątrz i łączą się wewnątrz państwa nie ze społeczeństwem polskim, ale z grupami etnicznymi innymi, które często w swej ideologii i metodzie działania nie różnią się od systemu i hasła walczącego z nimi nacjonalizmu polskiego.

Ten stan rzeczy wywołuje spotęgowanie się wśród Żydów odrębności, umacnia ją i znajduje taktyczne poparcie na arenie życia publicznego.

Taki układ społeczny oddziaływa w sposób fatalny na państwowość polską, osłabia wewnętrzną spójność Państwa i wstrzymuje pro-

ces zjednoczenia żydów z Polską. A jednak mimo te przyczyny w chwilach zwycięstwa zasad demokratycznych i wolnościowych w społeczeństwie polskim stały przy niem sercem liczne zastępy żydów polskich, w ruchu niepodległościowym zaś brała udział olbrzymia część inteligencji pochodzenia żydowskiego, która krwawiła w walkach o Państwo Polskie.

Poprzez manifest Towarzystwa Demokratycznego w 1848 r., poprzez dobę powstania styczniowego i okres demokracji mieszczańskiej w czasach pozytywizmu, poprzez początki socjalizmu polskiego, rok 1905-ty i Legiony Piłsudskiego, snuje się na kartach dziejów porobiorowej Polski złota nić ruchu zjednoczeniowego. Również i dziś wielka ilość żydów polskich oddaje Polsce swe najlepsze wartości umysłowe i fizyczne, wzbogacając jej dobra materialne i duchowe, wspólnem wreszcie łożyskiem płyną dziś losy warstw pracujących polskiej i żydowskiej, cementowanych jednolitym ruchem zawodowym i politycznym.

To jest nieskoordynowany i ogłuszony obuchem nienawiści polsko-żydowskiej **ruch do zjednoczenia**, który nie zmarł, ale powoli i w miarę politycznego i społecznego postępu w Polsce nawiązuje do wielkiej linii historycznej, po której potoczyło się życie żydów na zachodzie Europy.

II.

DROGI ZJEDNOCZENIA ŻYDÓW Z PAŃSTWEM I NARODEM POLSKIM.

Żydzi osiedli w Polsce z górą od 800 lat. Nie stanowią oni w żadnej części ziemi polskiej większości, ani też nie są oderwani od takiej większości żydowskiej skupionej poza obszarem ziem polskich, nie stanowią też samowystarczającego gospodarczo społeczeństwa składającego się z wszystkich klas społecznych. Z tego tytułu uznani być muszą za część składową ludności polskiej. Polska jest zatem jedyną Ojczyzną żydów polskich. Dlatego odrzuca obóz zjednoczeniowy myśl o jakiegokolwiek lub dokądkolwiek skierowanej przymusowej i masowej emigracji żydów polskich. Dzieje stworzyły konieczność wspólnego życia publicznego, gospodarczego i kulturalnego żydów polskich z Państwem i Narodem Polskim.

Ta konieczność dziejowa pobudza w obozie zjednoczeniowym wiarę w słuszność bronionej idei na równi z ciągłym i trwałym procesem demokratyzacji stosunków społeczno-politycznych. Toteż obóz zjednoczeniowy wierzy, iż pęd demokracji zbuduje polityczne, kulturalne i uczuciowe zjednoczenie żydów z Państwem i Narodem Polskim.

Zjednoczenie znaleźć może tylko właściwe drogi urzeczywistnienia **w atmosferze wolności i równości politycznej i społecznej w ramach postępu i demokracji**. Konieczne jest również oczyszczenie atmosfery wzajemnej nieufności.

Dlatego obóz zjednoczeniowy jest demokratyczny z ducha i przekonań i walce o demokrację i postępy swą wierność dochować ślubuje.

Hasła i metody demokracji i postępu są też wytycznymi zjednoczeniowego obozu w stosunku do innych prądów ideologicznych.

III.

STOSUNEK OBOZU ZJEDNOCZENIOWEGO DO MASY ŻYDOWSKIEJ.

Obóz zjednoczeniowy nie wyrzeka się węzłów pochodzenia względnie węzłów wyznania łączących go z masą żydowską, zamieszkującą ziemię polskie.

Biorąc za wzór dzieło zjednoczenia zbudowane przez demokrację Zachodu i walcząc o spełnienie idei Zjednoczenia, **obóz Zjednoczeniowy poczuwa się do odpowiedzialności dziejowej za przyszłość masy żydowskiej w Polsce, masy, z której wyszedł i z którą łączy go pochodzenie i uczucie.**

Widząc zarazem przyszłość żydów polskich na drodze zjednoczenia, czerpie obóz zjednoczeniowy z tej idei przeświadczenie słuszności, bierze z niej asumpt swej pracy ideowej wśród żydów i swych praw moralnych do tej pracy. Zespół tych norm etycznych tłumaczy służbę ideową Zjednoczenia wśród mas żydowskich, chociażby w tej służbie walczyć wypadło z wpływami i tendencjami wręcz politycznie wrogimi ideologii zjednoczenia, znajdującymi dziś dostęp do mas ludności żydowskiej.

IV.

ŚRODKI ZJEDNOCZENIA ŻYDÓW Z PAŃSTWEM I NARODEM POLSKIM.

Równouprawnienie obywatelskie.

W równości i powszechności praw tkwi klucz Zjednoczenia. Podstawą tedy Zjednoczenia są równe prawa obywatelskie żydów i w obrobie tych praw obóz zjednoczeniowy zawsze i wszędzie będzie występował. W szczególności zaś walczyć będzie obóz zjednoczeniowy wytrwale o to, aby formalne brzmienie Konstytucji Rzeczypospolitej prze-

obrazilo się w pełne i faktyczne równouprawnienie obywatelskie wszystkich żydów polskich. Z tych też względów występować będzie obóz zjednoczeniowy najostrzej przeciw wszelkim tendencjom i prądom, zmierzającym do propagowania w społeczeństwie hasel eksterminacji, izolacji i bojkotu żydów.

Równość praw odpowiadać winien równy zespół obowiązków żydów wobec Państwa i Narodu Polskiego. Tej wzajemności praw i obowiązków obóz zjednoczeniowy domagać się będzie.

PRZEBUDOWA GOSPODARCZA.

Obóz zjednoczeniowy przeciwstawiać się będzie zamachom na równe prawa gospodarcze żydów. Antysemityzm wyrósł przedewszystkiem na gruncie konkurencji ekonomicznej jako wyraz egoistycznych interesów przeważnie drobnomieszczaństwa polskiego, a więc jednej klasy społecznej i został narzucony interesom rzekomo całej społeczności polskiej.

Antysemityzm polityczny i uczuciowy jest skutkiem antysemityzmu gospodarczego. Wprawdzie przesuwanie się ludności polskiej na polach ekonomicznej przebudowy i naturalna ewolucja od indywidualnego gospodarstwa do kooperacji nie jest zamachem na prawa obywatelskie żydów, ale też z drugiej strony ewolucja ekonomiczna iść musi własnym, samodzielnym torem, a budowanie jej na podłożu ucisku i ograniczeń jednej warstwy obywateli z zyskiem innej jest sprzeczne z etyką państwa, z prawami równości obywatelskiej, a przeto jest sprzeczne z ideologią Zjednoczenia.

Dla przeciwdziałania tym tendencjom i skutecznej reformy gospodarczej obóz zjednoczeniowy widzi remedium w działalności ludnościowo-gospodarczej Państwa.

Na terenie Polski żydzi stanowią w większości grupy gospodarcze o specyficznej strukturze, czynne głównie w miastach i osadach b. zaboru rosyjskiego (Kongresówka, Kresy), oraz w b. zaborze austriackim. Grupy te charakteryzuje wyraźna oscylacja w kierunku handlu, pośrednictwa i drobnego rzemiosła. Dlatego ludność żydowską należy od tych dziedzin odciągać, a przesuwąć ku pracy fabrycznej i rolnej. Państwo przez stworzenie sieci szkół zawodowych i rozciągnięcie ustawodawstwa rolnego na żydów polskich, popierając instytucje, spełniające te cele, przeciwdziałając faktycznemu niedopuszczaniu żydów do pracy fabrycznej, oraz ograniczeniu ich jako inteligencji zawodowej wpływać

winno na taką zmianę struktury gospodarczej żydów, któraby rozmieściła ich równomiernie we wszystkich dziedzinach gospodarstwa społecznego na wszystkich ziemiach Rzeczypospolitej.

Tylko tą drogą zmniejszyć się może anormalnie wielki udział żydów w zainteresowanych dziedzinach handlu i przemysłu. Przebudowa ta nie będzie stała w kolizji z zasadą równouprawnienia, ani też w niczem nie nadweręży zasad słuszności i sprawiedliwości. Oznaczać ona będzie tylko ułatwienie idealnego procesu Zjednoczenia żydów z Państwem i Narodem Polskim. Przebudowę struktury gospodarczej żydów uważa tedy obóz zjednoczeniowy za jeden z najważniejszych postulatów zjednoczenia.

OŚWIATA.

Wspólność praw i życia gospodarczego powoduje samorzutnie konieczność wspólnych instytucyj kulturalnych. Szkoła powszechna stanie się fundamentem tych zasad. Na niej wzniesie się powszechność szkół średnich i wyższych, specjalnych i technicznych. To też dlatego jest obóz zjednoczeniowy w zasadzie bezwzględny zwolennikiem wspólnej szkoły, którą w czasie wzmożonego antagonizmu polsko-żydowskiego uważa za najlepszy teren i realną podstawę zbliżenia obu odłamów społeczeństwa. Wynika z tego konieczność przysporzenia masom żydowskim świeckiej oświaty polskiej, co stanowić będzie przygotowanie i rękojmnę przyszłej współpracy i współżycia, przyczem obóz zjednoczeniowy nie odrzuca pozatem żadnych innych środków, wiodących do podniesienia kulturalnego mas żydowskich. W szkołach należy stworzyć atmosferę obopólnego zaufania, którego brak odstrasza dziecko żydowskie od wspólnej szkoły.

Walka z obskurantyzmem religijnym.

Do kwestji oświatowej przyłączyć się musi kwestja wyznaniowa. Duszę żyda wydostać trzeba z pod tyranji cadyków średniowiecznych, dziecko wyrwać z barbarzyńskiej „pedagogiki“ chederów. Tak postawioną kwestję wychowania uważać należy za jedną z moralnych sprężyn zjednoczenia. Jej dzisiejszą wartość w etycznym kształceniu psychiki obywatela należy sprawiedliwie ocenić i uznać jej dodatnie znaczenie

Obóz zjednoczeniowy stwierdza, że **kahały** w swym dzisiejszym stanie są ostoją obskurantyzmu i wstecznicstwa. Obóz zjednoczeniowy uważa za wskazaną reformę kahału w kierunku przekształcenia go w instytucję prywatno-prawną.

V.

Szkodliwość separatyzmu żydowskiego i jego przejawów.

Wyrazem polityczno-społecznym zjednoczenia są wspólne instytucje dla społeczeństwa polskiego i żydów, jako ramy wspólnego życia publicznego. Wysuwając zasadę pełnego i faktycznego równouprawnienia obywatelskiego żydów w ramach wspólnych instytucyj politycznych, społecznych, gospodarczych i kulturalnych wypowiada obóz zjednoczeniowy walkę koncepcjom odrębno-autonomicznego życia żydowskiego, opartego o odrębne, polityczne, kulturalne i społeczne instytucje żydowskie. Odrębne instytucje autonomiczne mogłyby mieć swe uzasadnienie jedynie w odrębno-autonomicznej podstawie gospodarczego życia żydowskiego, której nie ma, a naodwrot zniszczenie politycznej i kulturalnej autonomii dla żydów stanowiłoby w naturalnej konsekwencji podstawę dla programu gospodarczej autonomii żydów, czyli izolacji i bojkotu żydów.

Niebezpiecznym wyrazem tych koncepcyj jest w odniesieniu do żydów t. zw. *t r a k t a t o m n i e j s z o ś c i a c h*, który nie jest normą prawa międzynarodowego, obowiązującą wszystkie państwa, lecz narzucony został jedynie niektórym państwom, między innymi i Polsce i stanowi dlatego zamach na suwerenność Rzeczypospolitej Polskiej.

W stosunku do ludności żydowskiej potęguje klauzula o mniejszościach jej społeczne i duchowe wyodrębnienie z otoczenia, sprzyja zatem wzmoczeniu nacjonalizmu żydowskiego, oraz stanowi prawne ramy dla odrębnego życia — politycznego, kulturalnego i społecznego żydów, utrudniając w ten sposób samorzutny proces zjednoczenia. Dlatego w odniesieniu do żydów jest traktat o mniejszościach nie tylko murarzem kulturalnego ghetta, lecz także międzynarodową podstawą dla politycznych haseł separatyzmu żydowskiego. Obóz zjednoczeniowy, głosząc hasła pozytywnej niwelacji prawnej żydów polskich, wierzy, iż stanie się ona ciosem śmiertelnym dla traktatu o mniejszościach i wogóle dla separatyzmu żydowskiego.

W hasłach zaś separatyzmu żydowskiego bez względu na jego społeczno-polityczny odcień widzi obóz zjednoczeniowy błąd, oparty na fałszywym pojmowaniu zasady narodowej, która musi zawsze wspierać się na czynniku wspólnoty terytorialnej i dziejowej, oraz samowystarczalności gospodarczej. **Separatyzm żydowski** pozbawiony jest tych warunków niezmiennych i dlatego jest raczej drogą do zahamowania postępu żydów, dąży do utrzymania żydów w tych smutnych warunkach gospodarczych, społecznych i psycho-kulturalnych, które wynikły z ich

wiekowego upośledzenia i dlatego uważa obóz zjednoczeniowy separatyzm żydowski za wsteczny i antydemokratyczny i tłumaczy go w dzisiejszych czasach jedynie reakcją przeciw antysemityzmowi. Separatyzm żydowski jest tedy szkodliwy dla Państwa Polskiego i ludności żydowskiej, a wrogiej idei Zjednoczenia.

VI.

OBÓZ ZJEDNOCZENIOWY A SJONIZM.

Obóz zjednoczeniowy uznaje konsekwentnie polskich żydów za część społeczeństwa polskiego, odrzuca tak jak i przymusowy, również i ideowy ruch, zmierzający do masowej emigracji żydów polskich. Pod tym kątem widzenia rozstrzyga obóz zjednoczeniowy swój stosunek do prób tworzenia żydowskiej siedziby w Palestynie, propagowanych przez ruch sjonistyczny.

Gdyby działalność sjonizmu polegała li tylko w pracy państwowo-twórczej wyłącznie na terytorjum palestyńskim, nie możnaby z tego powodu dopatrywać się szkodliwości w sjonizmie. Sjonizm jednak w ramach minimalnej realizacji swego programu utrwała w Polsce separatyzm żydowski. Szkodliwym jest on również dlatego, że polityka sjonizmu w Polsce wiąże się organizacyjnie z centralami pozakrajowymi, których posunięcia na terenie międzynarodowym tworzą fikcję „mocarstwa anonimowego“, a ponadto swoją ideologią emigracji wytwarza wśród ludności żydowskiej ciągły i chwiejny stan politycznej i psychicznej tymczasowości, a przesiąknięty pierwiastkami mistycyzmu, podważa realny światopogląd wśród żydów polskich, wynikający z przesłanek dziejowego postępu społecznego. Dlatego obóz zjednoczeniowy występuje przeciw sjonizmowi.

VII.

ZADANIA MŁODZIEŻY.

W całokształcie zagadnień zjednoczeniowych pierwszorzędne miejsce zajmuje **młodzież zjednoczeniowa**. Zadaniem młodzieży, która krwią swoją i życiem świadczyła o zjednoczeniu żydów z Polską jest **w y c h o w a ć i kształcić zastępy przyszłych bojowników idei zjednoczenia**, pogłębiać wiedzę w dziedzinie zagadnień ideowych **z j e d n o c z e n i a** żydów z Państwem i Narodem Polskim i propagować tę ideę na gruncie akademickim, a wśród ludności żydowskiej szerzyć poczucie praw i zrozumienie obowiązków wobec Państwa Polskiego.

Wśród młodzieży akademickiej bronić będzie młodzież zjednoczeniowa hasła **wolności i demokracji** i stać twardo przy postulatach **równouprawnienia żydów przede wszystkim zaś na wyższych uczelniach, w instytucjach naukowych i organizacjach młodzieży akademickiej.**

Obóz zjednoczeniowy stoi na stanowisku, że na tle współczesnych zmagani społecznych kwestja żydowska jako epizod tylko tych walk samodzielnie nie może być rozwiązana, a rozwiązana zostanie równolegle z ogólnymi **problemami ustroju społecznego.** Wobec tego jednak, że kwestja żydowska jest specjalnie wyolbrzymiana przez pewne kierunki polityczne, celem zaciemnienia czystego tła zmagani społecznych zajęcie się specjalnie kwestją żydowską jest potrzebne i wskazane, co nie przeszkadza **współpracy młodzieży zjednoczeniowej na innych płaszczyznach i w innych obozach ideowych nie sprzecznych z ogólnymi przesłankami ideologii zjednoczeniowej.**

VIII.

ZAKOŃCZENIE.

Przystępując do pracy w myśl powyższych hasła nawiązuje młodzież zjednoczeniowa wielką nić **Z j e d n o c z e n i a**, która wije się złotą wstęgą poprzez karty historii. Nie przerażają nas dzisiejsze stosunki. Wierzimy w trwałe i ciągłe, mimo chwilowych wahań postępy ludzkości. Wierzimy, że za tym postępem podążać będzie nasza Ojczyzna, której synami jesteśmy i będziemy w każdej godzinie jej dziejów.

Mimo dzisiejsze czasy wybujałych antagonizmów polsko-żydowskich, mamy odwagę głosić, że żyd, który po polsku mówi, myśli i czuje, Polsce ofiarę ze swej krwi składa i dla jej dobra pracuje, **jest Polakiem** i tych praw w najgłębszych pokładach jego jaźni spoczywających żadna przemoc ni wydrzeć mu ich, ani też pozbawić nie jest i nie będzie w mocy. Przez swe najgłębsze poczucie polskości **nie jest on renegatem żydostwa**, z którego pochodzi, bo żydostwo polskie jest dla niego organiczną częścią Polski.

W deklaracji tej składamy wyraz swej wiary ideowej i ufamy, że praca nasza i naszych następców umocni **Rzeczpospolitą Polską** i wyda jako plon wielki nasz ideał: **Z j e d n o c z e n i e !**

GRUPA SZÓSTA

MATERIAŁY DO MONOGRAFII OSÓB

ŹRÓDŁA DO MONOGRAFII OZJASZA THONA

Kazania

Kazanie żałobne, wygłoszone dla uczczenia pamięci ofiar pogromów w Rosji

„Co za przykład Ci przytoczę, co za podobieństwo Ci pokażę, Córo Jerozolimy? Do czegoż mam Cię porównać, aby Cię pocieszyć, dziewico Syjonu! Patrz, szerokie, jak to morze jest nieszczęście, a kto na pomoc Ci przyjdzie?“.

Tak, żałobne zgromadzenie, nie znajdziemy, choćbyśmy daleko wstecz sięgali, nie znajdziemy, choćbyśmy sobie najdłuższe chwile dziejów ludzkich przypomnieli, nie znajdziemy przykładu do tych ohydnych zdarzeń, jakich świadkami byliśmy w tym oto błogosławionym stuleciu dwudziestym. Morderstwa nie ustały jeszcze w dziejach ludzkości. Pewnie bardzo często kryje się jeszcze pod ludzką postacią zwierz krwiożerczy. Bywają chwile upadku, w których co lepsze w duszy zostaje przytłumione, a na wierzch wydobywa się to, co jest w niej najdziększego, najgorszego. Ale przypomnijcie sobie — teraz mordowano właśnie w chwili podniosłego nastroju, w chwili, kiedy cała szlachetność duszy powinna była się wylewać, mordowano w samym święcie wolności. A mordowano tych, którzy dla stu milionów ludzi tę wolność wywalczyli, swoją krwią serdeczną wywalczyli. A do tej rzezi straszliwej prowadzili, którym władzę oddano, ażeby zbrodniom przeciwdziałali. Jakie to okropne! Ci sami, co na polu bitwy okrywali siebie i swoją ojczyznę po wszystkie czasy sromotną hańbą, ci sami, co wobec wroga uzbrojonego stchórzyli nikiemnie, okazali tu swoją drapieżną waleczność, kiedy mieli przed sobą dzieci małe, starców złamanych, kobiety

bezbronne. A ta banda rozbójnicza jeszcze żyje. Jeszcze tych morderców nie zmiażdżył ciężar własnej spodlonej i shańbionej duszy. A gdzie jest przy tym wszystkim ludność cała? Gdzie jest jej straszny okrzyk zgrozy, któryby jak huragan zagrzmiał od jednego końca ziemi do drugiego? Gdzie jest wielka pogarda ucywilizowanej ludzkości, któraby, jakby fala okropna tych wszystkich zbrodniarzy utopiła? Nie ma okrzyku zgrozy, nie ma ogólnej pogardy. „Szerokie, bezbrzeżne jest nieszczęście nasze, a nikt nam pomocy nie niesie“.

A gdy na wspomnienie tej strasznej rzezi krew nam się w żyłach ścina, a zgroza nas przejmuje tak głęboka i okropna, że chyba przytomność tracimy, wtedy nam się do ust cisną słowa, że ich powstrzymać nie można: „Babylonie nikczemny, błogosławiony niechaj będzie ten, który odpłaci za tę krzywdę naszą“. Ale nie, nie! Nie kończmy tego okropnego zdania. W domu Boga nie rzućmy przekleństwa, choćby na te zwierzęta drapieżne. Ale słowami poety sobie powiedzmy:

„Nie na Ciebie spada hańba, lecz na morderców Twoich,
Ich splugawienie Twojej czystości nie skała
Tyś jak kryształ czysta, siostró umiłowana!“

Na morderców niechaj wieczysta hańba spadnie. A naszym braciom męczennikom, braciom bohaterom posyłamy z tego miejsca bratnie pozdrowienia i głęboki pokłon podziwu. A te strumienie krwi niewinnie przelanej niechaj nam zawsze stoją przed oczyma. „Głos krwi braci naszych woła do nas z podziemia!“ Woła i wzywa nas: Narodzie żydowski złącz się! Patrz, nic dla Ciebie nie jest ochroną! Twoja przyszłość w Twoich leży rękach! Od nas wszystkich oczekuje naród żydowski swojego odbudowania, swojego ratunku i zbawienia. Do tego użyj nam pomocy Twojej, Boże.

„Powstań, Panie, i wybaw nas gwoili łasce Twojej!“

Nad mogiłą Żyda - Legionisty

W r. 1915 spędziłem kilka miesięcy w Krakowie i wówczas danym mi było przebywać często w towarzystwie nieodżałowanej pamięci — Przywódcy żydostwa polskiego.

Były to pierwsze czasy wojny światowej, już wtedy Dr O. Thon ustosunkował się najpozytywniej do problemu polskiego, marzył o Polsce wielkiej, która stałaby się ostoją sprawiedliwości dla wszystkich zamieszkujących ją narodów, a zatem i dla nas — Żydów.

Pewnego razu opowiadał mi o wizycie, jaką złożył Mu poseł Dr Steinhaus, prosząc go o współudział w pogrzebie poległego syna legionisty Władysława Steinhausa, który zgłosił się dobrowolnie na front, mimo, iż lekarz uznał go za fizycznie niezdolnego do tej służby i wysuwając się kilkakrotnie na najbardziej eksponowane placówki, poniósł śmierć bohaterską. Zwłoki sprowadzono do Krakowa i złożono z honorem wojskowym na tamtejszym cmentarzu żyd. w obecności elity społeczeństwa polskiego i żydowskiego.

Po odprawieniu modłów, wygłosił Rabin Dr O. Thon piękne przemówienie, które na wszystkich obecnych wywarło silne wrażenie. Uprosiłem Dra Thona o tekst tego przemówienia, które zasługuje w pełni na publikację.

JAKUB BODEK

Ból i duma — któremu z tych uczuć damy moc i władzę w tej chwili żałobnej?

Za chwilę złożymy siedm stóp pod ziemią młodzieńca, prawie, że dziecko, któremu życie wesoło się uśmiechało, do którego życie zwracało całą pełnię swego słonecznego oblicza. Rodzice stroskani, odtąd



Władysław Steinhaus

*podchorąży 6 p.p. Legionów Polskich, syn znanego
działacza i posła do parlamentu austriackiego
i późniejszego członka N. K. N.*

*Ranny ciężko w bitwie pod Kuktami zmarł w Kowlu
po kilku dniach strasznych cierpień.*

pozbawieni będą swojego umiłowanego jedynaka. Ból to wielki, szarpiący, niszczący.

Dookoła tej trumny stoją wybitni dygnitarze, mężowie posiwiali w pracy publicznej, w publicznym zasłużeniu, i biją czołem przed tym bohaterskim młodzieńcem. A w przyszłej epopei, której zadaniem będzie wyśpiewać całą nam jeszcze niezupełnie zrozumiałą, niezupełnie doścignioną wielkość tej chwili dziejowej, znajdzie się wiersz o tym młodzieńczym bohaterze. Duma to wielka, wzniosła, prawie, że radosna.

Ból i duma — któremuż z tych uczuć damy moc i władzę w tej chwili żałobnej?

Niech zamilknie ból! Lub niech tylko cichym westchnieniem załka, niech tylko cichym szeptem mówi, a głośno niech przemówi duma.

Tam, gdzie się składa „doskonałe całopalenie“ na jednej z najświętszych ofiarnic ludzkości, tam nie pora, ani nastrój na żale i narzekania, tam tylko duma niech mówi.

Zaciągnął się Władysław Steinhaus w szeregi. Wychowany w szkole polskiej znał cały ogrom nieszczęścia, jakie spadło na naród polski i z rozmarzoną tęsknotą czekał na ten cud, który się dokona w chwili, gdy znowu zaświta w dali pierwszy błysk jutrzeńki swobody. I stał się ten cud. I przyszła ta chwila.

Ale rzekli do niego ci, co to jego fizyczną zdolność zbadać mieli: „Tak synu, chwalimy i uznajemy twoją miłość dla kraju rodzinnego, ale tyś jeszcze za słaby, za wątły, nie podolasz trudom i znojom wojennym. Idź służyć tam, gdzie mniej trudów, mniej znojów jest do pokonania“. Tak, ciało było jeszcze wątłe i dziecinne, ale wola już hart miała i mężną była. I ta wola parła wciąż naprzód, tam, gdzie kule świszczą, działa huczą, a ogień morderczy sieje śmierć. Tam poszedł i okazał się niezwykle dzielny, jednym z najdzielniejszych. Komenda wojskowa powiada o nim w suchych, wojskowych słowach: „Władysław Steinhaus dobrowolnie podejmował się roznoszenia meldunków wśród bardzo silnego ognia artyleryjskiego i karabinowego, aczkolwiek do tego nie był zobowiązany“. Nie był zobowiązany! — ale on czuł i wiedział, że jest „zobowiązany“, bo jemu bohaterska dusza powiedziała, że on jest zobowiązany, że on powinien tam być, gdzie się bezpośrednio i najpewniej pokonuje wroga. Szedł i tam dosięgły go kule zabójcze.

Nie wiem, może to było jego życzeniem, ażeby słowa, które on szeptem wyrzekł do ojca swego, stały się głośnymi. Spełnię to jego życzenie przedśmiertne. Więc kiedy umierał, kiedy męczarnie stały się coraz to okropniejszymi, kiedy czuł, że koniec się zbliża, zebrał jeszcze po raz ostatni wszystką przytomność, jak gdyby wszystką treść życia i marzeń i słabym, załamującym się głosem wyznał ojcu: „Jestem

szczęśliwy, że umieram jako Polak i jako Żyd“. Tak! Teraz pojmujemy, „jak polegli bohaterowie“. Snać potomkiem duchowym on był owych tysięcy i setek tysięcy męczenników żydowskich, co to umieli za wiarę życie oddać, co to życie, jako rzecz niepotrzebną, niepożyteczną, splugawioną precz porzucali, kiedy gwałt usiłował ich sumienie zniewalać i ujarzmić.

Tak. Drogi Boże nie są nam, biednym ludziom zrozumiałe, ale wiemy, że takie prawo żelazne wyznaczył Bóg swojej naturze: trzeba zdrowe i szlachetne ziarno złożyć w ziemię, ażeby plon był obfity. Im szlachetniejsze, im zdrowsze jest to ziarno, tym obfitszy i szlachetniejszy będzie plon. I z tego ziarna szlachetnego, które do grobu składamy, zakwitnie plon wspaniały.

Stanie Polska! Twoje marzenie, młody bohaterze, ziści się. Stanie Polska! Polska sprawiedliwa, szczęśliwa na zewnątrz i na wewnątrz wolna.

A kiedy staniesz przed odwiecznym tronem Wiekuistego, rzeknij młody bohaterze do Wiekuistego Boga Izraela: „Spełniłem Twoje przykazanie Panie! Wszak Tyś kazał Twoim najstarszym pieśniarzom ślać Cię jako „Wiekuistego Męża wojny“, wszak Ty wpajałeś nam w duszę przez Mędrców i Proroków Twoich bezgraniczną miłość do wolności i pogardę dla niewoli, wszak Ty kazałeś nam wierzyć w Twoją sprawiedliwość, że poniżasz ciemnych, a wywyższasz ciemionych. Ot spełniłem Twoje święte przykazanie. Życie, które mi dałeś, oddałem w ofierze za wolność kraju rodzinnego. Weź, Boże moją duszę w opiekę Twoją!“ A Bóg weźmie duszę Twoją w opiekę i będzie ci ojcem pełnym miłości i litości. Niechaj dusza twoja bohaterska, czysta, piękna spocznie w krainie wieczystej światłości i wieczystego żywota.

Z listów Achad Haama do Ozjasza Thona

Odessa, 14 listopad 1897.

Przede wszystkim — mazal tow. Moje życzenia są wprawdzie trochę spóźnione, ale właściwie życzenia nigdy nie przychodzą za późno.

Spóźnione są moje życzenia dlatego, ponieważ słowa Twoje doszły mnie w chwili, gdy byłem zajęty uleczeniem Hasziloachu, który dogorywał i dlatego byłem zgo-rzkniały i nie mogłem pisać o tym żadnemu człowiekowi, dopóki nie wiedziałem, jaki będzie jego los. Teraz cieszę się, iż mogę Cię zawiadomić, że Hasziloach znowu będzie się ukazywał od nadchodzącego stycznia. Wydawcą jego będzie Towarzystwo „Achiasaf“, ale kierownictwo tak jak dawniej będzie spoczywało w moim ręku. Ażeby się mógł utrzymać, musiałem poczynić oszczędności we wszystkich dziedzinach jego działalności i między innymi zmniejszyliśmy także honoraria autorskie. Zawiadamiam Cię o tym ot tak, byś wiedział, ponieważ wiem, że nie dla zapłaty przyrzekłeś mi „wierność“ (tak się wyraziłeś), że będziesz pisał wiele do Hasziloachu. A więc oczekuję spełnienia obietnicy...

Odessa, 15 marca 98.

Pozdrowienie Twoje otrzymałem i dziękuję Ci za nie.

W sprawie dramatu Herzla nie wiem, co Ci odpowiedzieć. Przedstawię Ci tylko sam fakt, a zrozumiesz, jakie jest położenie redaktora hebrajskiego. Przed paru tygodniami zwrócił się do mnie p. Bader ze Lwowa z propozycją, że napisze recenzję dramatu. Ponieważ uznaję zasadę, że nie należy odrzucać współpracy żadnego pisarza, zanim nie przegłęb jego prac, odpowiedziałem mu, że jeśli sam uważa, że krytyka jego jest napisana według wszelkich obowiązujących tutaj zasad, a nie zawiera tylko samych słów pochwały, niechaj ją pośle do przegłębnięcia. Na ten mój list nie otrzymałem odpowiedzi. W międzyczasie zwrócił się do mnie p. Brajnin, również z tego rodzaju propozycją, a ja się na nią zgodziłem. On chciał koniecznie, by recenzja ukazała się w numerze 3. Na to nie było już czasu, więc zawiadomiłem go, że, jeśli mi natychmiast prześle recenzję, ukaże się w numerze 4. Na to otrzymałem odpowiedź, że ponieważ nie ukaże się w numerze 3, ma czas, prześle ją trochę później. Przed tygodniem otrzymałem znowu list od p. Badera, że i on pisze i także pośle...

Na pozór powinienem Ci odpowiedzieć, że mam już dwie recenzje tego samego dramatu i nie mogę przyjąć Twojej. Ale ja znam naszych pisarzy i wcale nie jestem pewny, że chociażby jeden z nich naprawdę mi pośle, nie wiem więc, co mam Ci odpowiedzieć. Prosić Cię, byś mi recenzję przysłał — nie mogę, może w międzyczasie nadejdzie artykuł od jednego z poprzednich. Odrzucić Twojej propozycji także nie mogę — może niczego nie otrzymam. Zrób więc, jak chcesz.

Twojej pracy „Zur Geschichtsphilosophie“ nie widziałem...

Odessa, 5 VIII 98.

Mimo, że mam powód gniewać się na Ciebie, że nie dotrzymałeś słowa, to mimo wszystko nie mogę się powstrzymać od wyrażenia Ci swojej podziękii za Twój piękny artykuł w „Haeszkol“, który czytałem w tych dniach, że mamy towarzysza w Galicji, który także nie obawia się „płynąć przeciw prądowi“.

Chciałbym wiedzieć, czy będziesz w Bazylei? Ja w tym roku tam nie będę z różnych przyczyn.

Odessa, 19 X 98.

List Twój otrzymałem i dzięki Ci za Tve nieliczne słowa sprawozdania. Bo rzeczywiście ogólne wrażenie jest rzeczą główną, o której chciałem słyszeć: o uchwałach można sądzić także z daleka.

W sprawie Twego artykułu nie wiem, co Ci mam napisać. Do Cheszwan będę bowiem miał wiele artykułów na ten temat.

Londyn, 30 III 1913.

Serdecznie Ci dziękuję za Twoje dobre słowa, zawarte w liście i za Twą książkę „Herbert Spencer“, którą mnie zaszczyliłeś. To dzieło Tve znałem już od dawna, ponieważ czytałem większość jego rozdziałów z wielkim zainteresowaniem w czasie, gdy je drukowano na łamach „Hasziloachu“. Zaprawdę, pięknej pracy dokonałeś, jakiej nie znam podobnej w tej dziedzinie, nawet w innych językach. (Skrót Spencera, dokonany przez Colinsa jest tylko skrótem mechanicznym).

Miło mi było słyszeć, że Bóg błogosławił Cię synem, który idzie Twoimi śladami. W dzisiejszych czasach, kiedy spełnia się na nas w pełni najstraszniejsze przekleństwo Tory: **בֵּן וְבִנוּתֶיךָ נַחֲנִים לָשֵׁם אֲחֵר** żaden Żyd nie może wymagać od Boga większego szczęścia, jak, by synowie byli — j e g o synami.

Odessa, 6 lipca 99.

List Twój z 1 bm. otrzymałem i serdecznie Ci dziękuję za Tve dobre słowa.

Jeśli może będziesz mógł mi posłać odpowiedni artykuł, uczynisz to w samą porę. Z nadmiernej bowiem pracy i różnych trosk nadszarpnięte zostało ostatnio moje zdrowie i lekarze nakazali mi przerwać wszelką pracę i odpocząć w pełni jakiś czas. Zrozumiałą jest rzeczą, że nie mogę ich słuchać. Ale staram się przynajmniej, o ile to jest możliwe, zmniejszyć swą pracę. I dlatego też drogim mi jest teraz każdy artykuł, który wychodzi spod ręki wprawnego, powołanego do tego człowieka, a który nie wymaga zbytnej pracy z mej strony.

V
P R Z E G L Ą D
BIBLIOGRAFICZNY

Zgodnie z założeniami i celami dzieła umieszczać będziemy na końcu pewnych tomów specjalne dodatki m. in. przeglądy bibliograficzne. Zadaniem takiego przeglądu jest omówienie wszystkich wydawnictw, dzieł, rozpraw i publikacyj, poświęconych kulturze i problemom współczesnego żydostwa — ze szczególnym uwzględnieniem dzieł, dotyczących się Żydów polskich. Mają one charakter informatywny i pomocne są czytelnikowi w wyrobieniu sobie orientacji w bieżącej literaturze przedmiotu.

Redakcja

Prof. Dr SAMUEL STENDIG

Żydowska literatura odrodzenia w Polsce

Literatura, dotycząca odrodzenia żydowskiego, pisana w ostatnich latach w Polsce, da się ująć w cztery grupy. Są one nierównomierne, pisane w kilku językach, a największą z nich stanowi grupa książek o nowej Palestynie. Miejsce drugie zajmują encyklopedie i almanachy, trzecie historie syjonizmu, ostatnie biografie Herzla. W niniejszym przeglądzie nie będą omawiane opracowania monograficzne, różne tzw. biblioteki,^{*)} ani historie Żydów, opracowane w formie podręczników; to jest zadaniem bibliograficznych roczników, z których pierwszy, pt. „*Rocznik bibliografii żydowskiej w Polsce*“ ukazał się w roku 1936, nakładem warszawskiego „*Towarzystwa Przyjaciół Uniwersytetu Hebrajskiego w Jerozolimie*“. Oceniam wagę takich roczników (Palestyna wydaje „*Kiriat Sefer*“ i „*Biuletyn bibliograficzny*“), to też żałować należy, że wspomniany rocznik nie jest kontynuowany. Rozpaczynam mój przegląd.

1 KSIĄŻKI O NOWEJ PALESTYNI

Wśród książek o współczesnej Palestynie wyróżnić można sześć grup, nierównych liczebnie. Najwięcej pozycji bibliograficznych zajmują reportaże, z których pewne mają zabarwienie powieściowe, gru-

pę mniejszą tworzą monograficzne opracowania o charakterze gospodarczym i politycznym, zaś grupy dalsze są coraz uboższe i obejmują przewodniki po Palestynie, geografie i albumy. Bardzo ciekawą jest grupa książek o Palestynie, pisanych przez nie-Żydów, przeważnie w języku polskim. Język polski w ogóle dominuje w tej literaturze, miejsce drugie po nim zajmuje język żydowski, trzeci hebrajski, ostatnie ukraiński. Są między tymi książkami tłumaczenia z języków obcych, uważamy je jednak za polskie, bo w Polsce zostały wydane.

Przykładem są dwie książki reportażowe L. Faraga „*Palestyna na widowni*“ i „*Palestyna płonie*“, wydane w Warszawie przez „*Wydawnictwo Współczesne*“ w roku 1937. Autor, doskonały reporter, zajmuje w nich stanowisko obiektywne i przychylne dla Żydów, a treść jest zajmująco pisana. Autor wykazuje dowcipnie niezdecydowane stanowisko Anglików, słabości arabskie, wyczyny żydowskie i wielkie palestyńskie przemiany. Szkice Faraga prowadzą nas po całej Palestynie, dając zarazem strukturę demograficzną kraju, z szczególnym uwzględnieniem Żydów. Obie książki są podstawowymi reportażami, uzupełniają się i obejmują czasy rozruchów z roku 1936. Pisane są popularnie i z humorem. Strona wydawnicza pozostawia wiele do życzenia, a dobór zamieszczonych zdjęć jest przygodny.

Czasy rozruchów i kadencję Wauchope'a przedstawia krytycznie A. Adler w

^{*)} vide mój art. pt. „*Biblioteki odrodzenia*“, w VI zeszycie t. I Encyklopedii Palestyńskiej i pracę pt.: „*Nasza Księga Odrodzenia*“, ogłoszoną w „*Głosie Gminy Żydowskiej*“ w numerach 6/7 i 9, rok 1938.

książce „*Anglia rządzi Palestyną*“, wydawnictwa „*Graphia*“. Pisząc ją w roku 1937 mógł autor przedstawić Palestynę krwawiącą, Palestynę w czasie rozruchów, a omawiając ościennie państwa i polityczne oblicze kraju miał możliwość omówienia działalności Komisji Królewskiej. I tu strona wydawnicza pozostaje w tyle.

Leopolda Rosnera „*Szkice palestyńskie*“ nie mają pretensji do pełnego reportażu. Są to wybrane zagadnienia, sondowane ostrożnie przez krakowianina, który książkę swą wydał w pierwszej połowie r. 1936. Oblicze kraju przedstawione jest zatem nieco inaczej, niż u poprzednich autorów, którzy rozruchy szeroko uwzględniają.

Mało znanym jest jeden z pierwszych reportażów żydowskich w Polsce H. D. Nomberga, „*Erec Jisroel — Eindrikn und Bilder*“, który ukazał się w roku 1929, w drugim wydaniu, nakładem T. Jakubzona i M. Goldberga. Misternie skreślił poeta sylwetki ludzi i obraz kraju, a charakterystycznym jest, że daje nam opis z pierwszych lat rozkwitu Palestyny, kiedy imigracja była mała, a Tel-Awiw niewielki. Autor opisuje też Egipt, który reportaże nowsze pomijają, malując etapy swej podróży na bogatym tle wrażeniowym.

Jeszcze wcześniej cofa się w opisie swoim Aron Zeitlin. Jego dwutomowa książka „*Brenendike Erd*“, to powieść palestyńska, a nie reportaż, powieść, wprowadzająca nas w czasy tureckie i zaczątki angielskiego panowania. „*Jidisze Uniwersal-Bibliothek*“ wydała ją w Warszawie w roku 1937, nie bardzo starannie. Uwydatnione są w niej momenty heroizmu żydowskiego, pierwsze zmagania i narodziny nowej Erec. Książka ta przypomina ciekawą i żywą powieść z życia współczesnej Palestyny „*Tirsa*“, napisaną przez Bernarda Zimmermana, a wydaną w roku 1930 przez krakowskie wydawnictwo „*Panteon*“. „*Palestyna współczesna w obrazach*“ (Wydawnictwo T. Złotnickiego, Warszawa 1934) jest wydawnictwem podobnym do albumu „*Palästina*“ o 300 obrazach z wstępem Sven He-

dina (München 1925), z tą różnicą, że tu obrazy są blade, a mapa nieplastyczna. Są i mylne nazwy i błędy drukarskie oraz brak nazw hebrajskich. Artykuły wstępne: Tartakowera („*Sytuacja gospodarcza Palestyny*“), H. Szpidbauma („*Kraj i ludzie*“), J. Appenszlaka („*Nowa Palestyna*“), A. Hafftki („*Podstawy prawne Siedziby Narodowej i szkice palestynografii*“) są dobre, nie wyczerpują jednak współczesnej Palestyny, jak jej nie wyczerpują obrazy od 1—168. Album ten został obecnie przez wydawnictwo „*Palestyna współczesna*“ rozszerzony do 208 ilustracji, obejmując nowsze obrazy.

Praca zbiorowa, pt. „*Ziemia Izraela*“, wydana pod redakcją J. Appenszlaka w Warszawie w r. 1920, to rodzaj almanachu palestyńskiego, jednego z pierwszych w Polsce w języku polskim. „*Off di wegn fun Erec Jisroel*“ M. Marka z wstępem Szachnowicza (Warszawa 1934), to rzadki reportaż Palestyny, widzianej oczyma ortodoksyjnego Żyda, dla którego nie Baedeker i nie Press stanowią przewodnik po szlakach palestyńskich, ale mała księga Tnachu. Reportaż ten ozdobiony licznymi zdjęciami, wypunktowała ortodoksyjną stronę odbudowy Palestyny, wysuwając na jej czoło Żyda-ortodoksa.

Nachmana Majzla „*Teg und Necht yn Emek*“, to reportaż z czasów rozruchów arabskich, które autor obserwował i przeżywał na odcinku Emeku, od Szeich-Abrik do Daganii. Wydały go „*Literarische Blätter*“ w r. 1937, gdzie ukazała się też książka Abrahama Rewuckiego „*Dos Naje Erec Jisroel*“, stanowiąca pewnego rodzaju kompendium o nowej Palestynie.

Wśród żydowskich wydawnictw, które Palestynę opisują systemem reportażywo-geograficznym, z przedstawieniem dynamiki rozwoju kraju i rozwinięciem jego problematyki, jest książka A. Rewuckiego z roku 1935 najpoważniejszą. Na 392 stronach zebrał autor esencjonalną treść z współczesnej Palestyny, kreśląc obraz budujący.

„*Palestyna przed laty dwudziestu*“ A. Podliszewskiego z przedmową M. Bala-bana, to wyciąg z pamiętnika autora z pierwszego pobytu jego w kraju. Autor przeciwstawia ówczesną Palestynę obecnej, u-naoczniając kolosalne zmiany rozwojowe.

Specjalne miejsce w omawianej literaturze zajmują książki o nowej Palestynie, pisane przez nieżydów w Polsce. Tu są głosy przychylne i nieprzychylne. Niezależnie jednak od wniosku ostatecznego, jak autorowie wysnuwają, chwalą wszyscy bezprzykładną w dziejach odbudowę kraju, zaniedbanego przez dwa tysiące lat. Peanem na cześć chaluca i nowej Palestyny jest niewątpliwie „*Palestyna po raz trzeci*“ Ksawerego Pruszyńskiego, której drugie wydanie ukazało się nakładem Ro-ju w r. 1936. Książka ta nie straciła na aktualności, bo zajęła się problematyką Palestyny, a ta oblicza swego nie zmieniła. Gdyby miała zwolenników wśród społeczeństwa polskiego, spełniłaby pewną misję, przekonałaby Polaka, że można być dobrym patriotą polskim, a równocześnie mieć respekt dla dzieła żydowskiego w Palestynie.

„*Miasto Heroda*“ Marii Kuncewiczowej, (Rój, Warszawa 1938), to „notatki palestyńskie“ z podróży, jakie znakomita ta autorka zrobiła na zaproszenie PEN-Clubu hebrajskiego. Jest to książka poważna, obiektywna, która z ogromu szczegółów umie wyłowić prawdę i piękny obraz wielkiego zmagania żydowskiego. Pod adresem polskich Żydów nie szczędzi autorka cierpkich słów, ale szczerą jest i przy wszystkich uwagach gromadzi moc informacji, wiadomości i impresyj. Jak u Pruszyńskiego znajdujemy i u tej pisarki ciepły stosunek do żydowskiego dzieła odbudowy.

„*Syjon podminowany*“ Antoniego Marchyńskiego (Poznań 1939) — to powieść, która na kanwie akcji miłosnych kreśli obce wywiady i działanie obcych agentur w Palestynie.

Rozruchy arabskie, pomoc włoska,

morderstwo i aresztowanie z jego powodu polskiego imigranta, szachowanie się wzajemne państw europejskich, składają się na interesującą całość.

W tym świetle jest Syjon podminowany istotnie i nie tu z ciepła, jakim owiane są książki Pruszyńskiego i Kuncewiczowej.

Józef Pruchnik przedstawia „*Przyszłość Palestyny ze stanowiska przyrodniczego*“ również przychylnie. Jest on, jak Pruszyński, przyjacielem żydowskiej Palestyny. Gdyby Dyrektorium Keren Hajesodu w Polsce mogło i inne takie prace wydawać, jak w r. 1935 wydało Pruchnika, możnaby polską opinię informować skutecznie o nowej Palestynie.

Broszura ks. Prof. J. Archutowskiego „*Nad morzem martwym*“ daje pewną ilość wiadomości o ciekawym tym morzu, podchodząc do niego z chemiczno-przemysłowej strony. Zabarwienie biblijne tej broszury tłumaczy się charakterem teologicznym autora. Ks. prof. Piotra Stacha „*Podróż naukowa do ziemi świętej*“ — to największa i najpoważniejsza książka polska o nowej Palestynie. Jest ona plonem podróży 54 księży polskich do Palestyny, którą prowadził autor, a zorganizowało w r. 1935 Polskie Towarzystwo Teologiczne we Lwowie. W opisie podróży i kraju występuje przede wszystkim Ziemia święta, opisana jest jednak również Palestyna żydowska i arabska, na tle angielskim. Możnaby być zadowolonym, gdyby nie wniosek autora, że miejsca święte, znajdujące się na terytorium żydowskim, winne być umiędzynarodowione, ponieważ Żydzi nie dają gwarancji ich ustrzeżenia.

Katolickie „*Przewodniki po Ziemi Świętej*“, wydane w r. 1934 nakładem Kustodii Ziemi Świętej w Jerozolimie i przewodnik z r. 1937, wydany w Krakowie, pióra Ks. Króla — mają cele specjalne; przewodniki te podkreślają, opisują i obrazują chrześcijańską Palestynę. Są to małe Bae-dekery — przeważnie dla użytku katolickich duchownych.

„*Palomnystwo do światoi ziemi*“ („*De peregrinatione in terram sanctam*“) ks. rektora Józefa Słopyja (Lwów, 1935) jest książką podobną, poświęconą również Palestynie, jako ziemi świętej. Ton jej jednak jest nieco przychylniejszy sprawie żydowskiej.

Janusza Makarczyka szkice z podróży (z r. 1925), wydane nakładem Gebethnera pod tytułem „*Przez Palestynę i Syrię*“, przypominają analogiczne reportaże St. Bystronia, który pisał o Syrii i niewiele o Palestynie współczesnej.

Hanna Morkowicz napisała bardzo ładną książkę „*W Palestynie w r. 1936*“ (*Obrazy i zagadnienia*). Jest to reportaż udany, ale autorka nie rozumie narodowego porywu i renesansu żydowskiego. Podoba się jej dzieło palestyńskie, ale wiele ma zastrzeżeń; zrozumienie dla miejsc świętych i Arabów przeważa. Zdjęcia pięknie wykonane, całość estetycznie wydana.

Reportażyk mały, o akcentach antysemitycznych — to Wacława Filochowskiego „*Ziemia dwakroć obiecana*“ („*Notatki z podróży do Palestyny*“). Aż w Pelplinie wydano to. Rok 1937. Książki nieżydów o Palestynie zamyka paszkwil Adolfa Nowaczyńskiego „*Co widziałem w Palestynie*“, który reportaż napisał, zanim się w r. 1937 wybrał do Palestyny. Później ogłaszał tylko artykuły w „*Kronice świata*“ i innych.

Możnaby jeszcze wymienić szkice z podróży do Palestyny ks. W. Kneblewskiego, by wyczerpać listę, ale trzeba dodać, że szereg reportaży był ogłoszony tylko w prasie, co na tym miejscu pomijamy, odsyłając do książki Samuela Stendiga „*Polska a Palestyna w dobie obecnej*“, gdzie o nich obszernie mowa.

Tytuł szkicu zwalnia nas z obowiązku omówienia prac polskich o biblijnej Palestynie. Wspomnieć jednak pragniemy Ks. Prof. Władysława Szczepańskiego, który jest autorem mało znanej, ale poważnej serii książek o Palestynie, wydawanej przez niego przeważnie nakładem Prze-

glądu Powszechnego w Krakowie pod tytułem „*Studia nad Palestyną*“.

Gdy w tomie pierwszym przedstawił autor „*Arabię skalistą*“ (1907), to w drugim „*Na Synaju*“ opisał podróż swą, zamieszczając wiele zdjęć (1908), nadto ogłosił dzieło łacińskie „*Geographia historica Palaestinae antiquae*“, potem pracę „*Jeruzalem i Jerycho w świetle dziejów i wykopalisk*“ (1917), album ze 130 rycinami, poza tym monografię pt. „*Mieszkańcy Palestyny pierwotnej*“ (do 1400 a. Chr. n.), „*Palestyna za czasów Chrystusa*“ (1920) i 400-stronicowe, podstawowe dzieło pt. „*Palestyna po wojnie światowej, światła i cienie*“ (Kraków 1923), jako siódme w wielkim cyklu, w którym autor wykazał ogromną wiedzę o Palestynie historycznej i współczesnej. Charakter prac ks. Szczepańskiego jest oczywiście katolicki, np. jak: „*Jerusalem nouvelle*“ Vincenta i Abela (Paris 1921).

„*Syjon miasto Dawidowe*“ ks. Urbana Atanazego Fica, to studium wyłącznie archeologiczno-biblijne, przedstawiające to miasto w świetle tekstów i wykopalisk, a zawierające 77 rycin bardzo ciekawych (Lwów 1933, Wyd. OO. Dominikanów). Ks. Fic jest też autorem prac: „*Ostatnie wykopaliska w Palestynie i Syrii*“ i „*Za Jordan i do Arabii Skalistej*“ (obie Włocławek 1929).

Liczba przewodników po Palestynie, wydanych w Polsce, jest mała. J. Triwaksa „*Handbuch fun Erec Jisroel*“, wydany w Warszawie w r. 1932 w języku żydowskim, zawiera wszystkie potrzebne wiadomości podróźnicze, pozostając w technice wykonania w tyle. Od przewodnika Pressa bardzo odbiega, od Steimatzky'ego również.

„*Przewodnik po Palestynie*“ J. Ben Adama, wydany w roku 1934 we Lwowie, uwzględnia cele emigranta z Polski. Dodane rozmówki polsko-hebrajskie wskazują na praktyczny cel przewodnika. Udana ta książeczka zawiera szereg bardzo potrzebnych wiadomości.

Żle wydany „*Poradnik dla wyjeżdżają-*

cych do Palestyny“ — to informator, który chce służyć kapitalistom, turystom, chałcom, rzemieślnikom, studentom, itd., źle jednak wyszliby ci wszyscy na informacjach tego przewodnika, wydanego w Warszawie, pt. „*Wi azoi fort men kein Erec Jisroel*“. „*Haole*“, wydany przez krakowski Urząd Palestyński w r. 1935, podaje zwięzłe i rzeczowe informacje dla emigrantów i turystów.

„*Podział Palestyny*“ wydało „*Cofim*“ we Lwowie jako „*Sprawozdanie Komisji Królewskiej*“ (r. 1938). Są to wyjątki pełnego sprawozdania, wydanego w Berlinie przez *Schockena*.

Jedyną pełną palestynografią w języku polskim jest *J. Farba* „*Palestynografia*“, wydana w r. 1931 przez *Egzekutywę Organizacji Syjonistycznej dla Małopolski Wschodniej*, nakładem *I. Madfesa* we Lwowie. Autor ujmuje Palestynę naukowo na tle geografii ogólnej, zamieszczając 14 mapek i większą mapę Palestyny, ale całość jest tak niedbale wydana i tyle błędów pozostawiono, że zaciemnia to stronę dodatnią podręcznika. Rzadkimi pozycjami są albumy, wśród których wyróżniają się wydawnictwa krakowskiej firmy *Hefner-Berger* i broszura, obrazująca „*Tel-Awiv*“. Z pozycji monograficznych najpoważniejszych wymienić należy podstawową książkę *Samuela Stendiga* „*Polska a Palestyna w dobie obecnej*“,*) omawiającą szczegółowo zagadnienie stosunków kulturalnych i gospodarczych polsko-palestyńskich. Praca ta, wydana w r. 1935 w Warszawie, doprowadza stosunki te do sierpnia tegoż roku. Przytacza nadto bardzo bogatą literaturę przedmiotu.

Aleksandra Reitera „*Nauka o Palestynie współczesnej*“, wydana przez *Masadę* w Warszawie w roku 1939 (część I), to raczej tablica chronologiczna i pobież-

*) Praca ta wraz z uzupełnieniami i nowym, bogatym materiałem źródłowym, zebrany z wielką skrupulatnością przez autora — publikowana będzie w następnym tomie naszego dzieła.

ny skrót, a właściwie zwięzłe repetitorium historyczno-geograficzne o Palestynie.

Próbę podręcznika nowoczesnego o Palestynie stworzyli *B. Awiwi* - *Wolaweler* i *E. Indelman* w książce pt. „*Bamoledet haiwrit*“ (*Geografia Szel Erec-Israel*), wydanej w Warszawie w roku 1938. Książka ta jest podręcznikiem szkolnym dla dzieci; łączy opis z wątkiem naracyjnym.

Warto tu wspomnieć „*Zarys geograficzny*“ pt. „*Palestyna*“, wydany we Lwowie w r. 1907, nakładem wyd. „*Moriah*“ pióra *G. Brodowskiego*. Jest to niezwykle interesujący dokument czasu. Palestyna skreślona tu jest na 51 stronach sposobem opisu geograficznego. Zbliżoną książką jest „*Palestyna*“, „*Rys geografii fizycznej*“, wydana w Warszawie w roku 1919 przez Organizację Syjonistyczną w Polsce, a napisana przez *Agr. A. Aaronsohna* i *dra S. Soskina*. Zachowany i tu jest porządek opisu geograficznego.

Izba polsko-palestyńska, która co rok wydaje sprawozdania, w których dużo jest mowy o polsko-palestyńskich stosunkach handlowych, wydając specjalną „*Bibliotekę dla spraw Palestyny i Bliskiego Wschodu*“, ogłosiła „*Informator handlu Polski z Palestyną i krajami Bliskiego Wschodu*“, pióra *A. Mozesonówny*, przedstawiający na obrazie wymiany towarowej w roku 1935 ogrom szkód, które przepisy dewizowe wyrządziły Polsce i Palestynie. Nakładem tejże firmy wyszła w r. 1935 broszura *P. Wassermana* „*Rozwój gospodarki palestyńskiej*“, jako odbitka miesięcznika „*Palestyna i Bliski Wschód*“, który wychodzi staraniem Izby od roku 1932 pod redakcją *Leona Lewitego* i *Józefa Thona*. Miesięcznik ten ogłasza odbitki np. *Lewitego* „*Zagadnienie imigracji żydowskiej do Palestyny w świetle sytuacji gospodarczej kraju*“ (1935) i odgrywa ważną rolę, jako stały informator polsko-palestyński. Wiele artykułów przedrukowywał z świetnego miesięcznika „*Palästina*“ *Adolfa Böhma*.

Oprócz tych prac gospodarczych omawiają inne broszury Palestynę tylko ogólnie. „*Palestyna*“ to zbiór artykułów i przemówień o Palestynie, wydany przez Keren Hajesod w Warszawie w r. 1935, zawierający między innymi przemówienia Romana Dyboskiego, Ksawerego Pustowskiego, Ksawerego Pruszyńskiego i Jerzego Rogowicza.

Broszurka I. Grynbauma i D. Ben Guriona „*Zaburzenia w Palestynie w r. 1936*“, wydana została w r. 1937 jako nr 2 Biblioteki „*Hatechijah*“, a Eliezera Prai'ego „*Der emes iber eret jisroel*“ (Warszawa 1937) — to analiza zaburzeń palestyńskich z punktu widzenia „*Haszomer Hacair*“, który szuka łączności z międzynarodowym socjalizmem.

„*Palestyna pod bronią*“ — to broszura J. Baraca — stanowiąca referat autora na konferencji Keren Hajesod'u w Antwerpii (Warszawa 1939).

Przytaczając „*Encyklopedię Palestyńską*“, o której mowa dalej, wyczerpuje książki o nowej Palestynie, wydane w Polsce w ostatnich kilku latach.

2. ENCYKLOPEDIA I ALMANACHY

„*Encyklopedia Palestyńska*“, wydawana w Warszawie i Krakowie, której pierwsze zeszyty ukazały się u progu roku 1938, jest najpoważniejszą książką polską o współczesnej Palestynie. Życzyć sobie należy, by to dzieło, na wielką zakrojone skalę, ukazało się w całości wielotomowej w czasie najbliższym, by czytelnik w Polsce otrzymał wreszcie kompendium o nowej Palestynie. „*Cijonistischer Lexikon*“, uzupełniający „*Encyklopedię Palestyńską*“, zakrojony jest na kilka tomów. Pierwszy tom wyszedł już w r. 1937 w Warszawie. Jest to aktualny leksykon, który w tomie pierwszym zawiera kompletną palestynografię wraz z bibliografią przedmiotu. Leksykon ten wychodzi zeszytami w języku żydowskim.

„*Haam hajehudi bizmanenu*“ A. Tartakowera — to zwięzłe kompendium odrodzenia, traktowane na szerokim tle socjologii żydostwa dzisiejszego, z uwzględnieniem jego struktury, podręcznik szkolny, umożliwiający nauczanie w szkolnictwie żydowskim nauki o żydostwie współczesnym. W r. 1937 ukazało się w Łodzi drugie wydanie, a w r. 1938 w wydawnictwie „*Cofim*“ we Lwowie ogłosił autor w języku polskim swój „*Zarys socjologii żydowskiej*“.

Przy wielkich encyklopediach, obliczonych na długie lata, jest zawsze cudem, gdy się całość ukaze. Niejedna encyklopedia żydowska ugrzęzła z rozmaitych powodów, wystarczy, jeżeli przypomnę pierwsze próby: *Haeszkol* w Warszawie i próbny zeszyt encyklopedii *Achad Haama* i *Sokolowa*: „*Ocar hajahadut*“, pomijając słynną „*Encyclopaedia Judaica*“, która doszła do litery L. Nawet leksykon „*Medina wechachameha*“ Gerszona Badera, obejmujący wybitniejsze postacie dawnej Galicji, ukazał się w jednym tomie i o wydaniu drugiego wcale się nie słyszy. A ważna to książka. Wyszła w Nowym Jorku w r. 1934 i doprowadzona jest do litery L. Dotyczy polskiego żydostwa i napisana jest rzeczowo.

Jednotomowy leksykon syjonistyczny wydał S. L. Citron w r. 1924 w Warszawie, w języku hebrajskim. Jego „*Leksikon cijoni*“ obejmuje postacie, zasłużone w ruchu odrodzeniowym w przekroju światowym, jak światowe żydostwo obejmuje np. „*Philo-Lexikon*“ i *Vallentine's* „*Jewish Encyclopaedia*“; „*Cijonistischer Lexikon*“ zastąpi Citrona, który dotąd był jedynym leksykonem syjonistycznym.

W ostatnich latach ukazują się w Polsce leksykony pisane po żydowsku. W r. 1914 wydał Zalman Rajzen w wydawnictwie „*Central*“ w Warszawie jednotomowy „*Leksikon fun jidiszer Literatur un Prese*“ pod redakcją Sz. Nigera, a w r. 1928/9 rozszerzył go o filologię i trzy dalsze tomy, wydając go w Wilnie w czterech

tomach. Leksykon ten ma następcę w encyklopedii, która ukazuje się w Warszawie od r. 1934. Redaktorem jest Z. Kalmanowicz. Sz. Pietruszka rozpoczął w r. 1933 wydawanie „*Jidisze Encyklopedie*“ w wydawnictwie „*Jehudia*“ w Warszawie. Jest to wydawnictwo ludowe, obejmujące całość kształtu wiedzy o żydostwie. Opracowana jest na razie litera „a“.

Specjalnością zajmuje się „*Leksykon teatru żydowskiego*“. Ukazał się w Warszawie w r. 1934 drugi tom. Redaguje go Z. Silberzweig, a na 1600 stronach umieszczono z górą 500 zdjęć i 640 życiorysów aktorów, kompozytorów, malarzy, tłumaczy i krytyków.

W r. 1934 ukazał się drugi tom „*Archiwum dla historii teatru i dramatu żydowskiego*“, w redakcji Jakuba Szackiego. Wydał go Żydowski Instytut Naukowy w Wilnie.

Specjalnością zajmuje się encyklopedyczna książka *Abrāhama Lewinsona* „*Hatnua hawrit bagola*“, która wyszła w Warszawie w r. 1935. Autor podał materiał źródłowy ruchu tarbutowego w Polsce i w krajach innych, obrazując wysiłki narodu dla odrodzenia języka, czynione wszędzie wśród ogromu przeszkód i trudności. Książka ta, to kopalnia faktów, nazwisk, konferencji i cyfr.

Z polskich opracowań encyklopedycznych największym dotąd jest dzieło zbiorowe „*Żydzi w Polsce Odrodzonej*“, niestety niedokończone. Encyklopedia ta, wydana w Warszawie pod redakcją A. Hafftki, I. Schipperera i A. Tartakowera w r. 1933, kreśli na 617 stronach, tworzących 12 zeszytów 96 stronicowych, dzieje żydostwa polskiego, ale historycznie, a nie współcześnie. Współczesność mało uwydatniona, opuszczono też pewne dziedziny, które domagają się uzupełnienia w dalszym tomie, który jednak dotąd się nie ukazał.

Całością będzie „*Almanach i Leksykon Żydostwa Polskiego*“ („*Encyklopedia Żydów Polskich*“), który zobrazować ma polskie żydostwo historycznie i współcześnie,

obejmując wszystkie dziedziny jego życia. Dwa pierwsze tomy ukazały się, a dalsze są w przygotowaniu. Będzie to encyklopedia Żydów polskich, jakiej dotąd nie mieliśmy.

„*Żydowski leksykon społeczny*“ ukazał się w roku 1938 w Warszawie, w języku żydowskim.

Dwa jeszcze almanachy są do zanotowania: „*Almanach Gmin Żydowskich w Polsce*“ i „*Almanach Szkolnictwa Żydowskiego w Polsce*“. „*Almanach Gmin*“ już się ukazał, a „*Almanach Szkolnictwa Żydowskiego w Polsce*“ wyszedł tylko w jednym tomie. Wydawcą i redaktorem jest Jakub Zineman, znany autor „*Historii syjonizmu*“ i „*Historii Żydów*“, której tom I ukazał się w Warszawie w r. 1939.

Warto wspomnieć „*Almanach Żydowski*“ na r. 5678, wydany w Wiedniu w r. 1918 pod redakcją Z. F. Finkelsteina — w języku polskim.

3. HISTORIE SYJONIZMU

Podobnie jak encyklopedie, leksykony i almanachy w Polsce wydane wychodzą poza obręb Polski, obejmując całe żydostwo, tak historie syjonizmu, pisane w Polsce, dotyczą żydostwa światowego, uwzględniając w mierze poważnej i żydostwo polskie.

Wzmoczony ruch palestyński i powszechność idei syjonistycznej wzmogły ruch wydawniczy na odcinku opracowań historii syjonizmu. Z nastrojem tym liczy się wydawca, któremu przede wszystkim chodzi o popularne i chronologiczne przedstawienie dziejów syjonizmu. Stąd spotykamy w tych historiach w wielu miejscach skrót stenogramów, reportaże z zebrań i zjazdów, wyimki z pamiętników, artykuły publicystyczne i kompilację. Poziom ich jest nierówny.

Na pierwsze miejsce wybija się „*Historia syjonizmu*“ Jakuba Zinemana, wydawnictwa „*Nasze Życie*“ w Warszawie, wydana w latach 1935—6 w pięciu tomach, obejmująca okres przedherzłowski, herzłowski i poherzłowski, po kongres XIX w

Lucernie, tj. po rok 1935. Wielką zaletą tej historii syjonizmu jest doprowadzenie jej niemal do chwili bieżącej i zobrazowanie odrodzenia narodowego na całej przestrzeni dziejów w wszystkich krajach. Autor wydał historię swą w języku żydowskim w ośmiu tomach, w tym samym wydawnictwie i w tym samym czasie. Tytuł żydowski brzmi: „*Di geszichte fun cizonizm*“. Zineman oparł ją na studium literatury fachowej, którą naprowadza osobno, a niektóre tomy zaopatrzył w zdjęcia historycznych postaci i sytuacji. Układ lekki, causerski, popularny i tani. Gdy w Warszawie pisał swoją historię Zineman, drukował we Lwowie Isachar Madfes swoją „*Geszichte fun cizonizm*“, wydając ją własnym nakładem. Od razu ukazało się wydanie polskie pierwszego tomu, pióra E. Schneidschera. W 50 rozdziałach treści, opartej o literaturę przedmiotu, w czterech pisanej językach, zobrazował autor rozwój idei syjonistycznej od jej zarania do śmierci Herzla i roku 1914. Autor wydał dwa tomy żydowskie i jeden polski. Fakt wydawania tych historii po polsku i żydowsku, świadczy o tym, że książki te idą w lud, do młodzieży i do warstwy inteligencji.

Nakładem wydawnictwa „Przyszłość“ ukazała się w Warszawie w r. 1936 „*Historia Syjonizmu*“ Józefa Hellera, w przekładzie Maurycego Szymła. Heller zaczyna od Bilujczyków i dochodzi do XVIII kongresu. Jest to krótkie kompendium syjonizmu, zamykające na 220 stronach zarys dziejów odrodzenia narodowego. Ryciny, skrowidz osób i treści, mapa Palestyny podnoszą wartość książki.

„*Dzieje syjonizmu na ziemiach polskich*“ do roku 1918 naszkicował Ignacy Schipper w dziele „*Żydzi w Polsce Odrodzonej*“ w tomie I, części III, w zeszyty VI, na stronach 518—530. Jest to jednak zaledwie artykuł.

W r. 1930 wydał „*Agudat Hanoar Haniwri - Akiba*“ „*Zarys historii syjonizmu*“ Jicchaka Grynbauma, obejmujący okres

do wystąpienia Herzla. Grynbaum nie wyczerpuje omawianej epoki, ledwie ją szkicuje i przedstawia. Istnieje wydanie hebrajskie i żydowskie tego tomu, jednego z pierwszych w Polsce.

Pewnego rodzaju historiami syjonizmu są wydawnictwa jubileuszowe. Nakładem „*Diwrej Akiba*“ ukazała się księga zbiorowa *Organizacji Syjońskiej* w Katowicach, pt. „*W 50-lecie Konferencji Katowickiej*“ ruchu *Chibbat Syjon* (1884—1934). Są to artykuły publicystyczne, pisane przez wielu autorów, z *Ozjaszem Thonem* na czele. Księgę taką wydała w tym samym czasie *Organizacja Syjońska* w Tarnowie, pt. „*50 lat syjonizmu*“, gdzie zamieszczono fotografie, wspomnienia i artykuły żyjących i zmarłych uczestników I Kongresu w Bazylei, z *Salzem* i *Bytkowskim* na czele.

Oprócz historii syjonizmu napisano w Polsce szereg monografii o ruchu odrodzeniowym. „*Hacijonut*“ J. Safira, wydane w r. 1903 w Wilnie, należy uważać za pierwszy podręcznik syjonizmu, jego oblicza i dziejów. M. L. Likienblum napisał wstęp, a na język hebrajski przełożył tekst (nagrodzony przez J. Welikowskiego) N. L. Nowoplant. Monografią jest „*Lebisus hacijonut*“ Abrahama Lewinsona, prace Samuela Stendiga: „*Od palestinofili do palestinocentryzmu*“, „*Odrodzenie hebraizmu*“ i „*Czyn bilujski*“. Długi szereg prac treści narodowej, syjonistycznej i syjonistyczno-historycznej ogłosił „*Miesięcznik Żydowski*“, który wychodził w Łodzi pod redakcją Zygmunta Ellenberga w latach 1931—1934. „*Państwo żydowskie*“, „*Legion żydowski*“ Żabotyńskiego, „*Idea syjonizmu*“ Margolina, „*XIX Kongres Syjonistyczny w Lucernie*“, tłumaczenie „*Autoemancypacji*“ Pinskera, Thona „*Zur geschichtsphilosophischen Begründung des Zionismus*“ i szereg opracowań specjalnych o syjonizmie i jego dziejach, stanowią przyczynki, które pisane były albo dla celów wychowawczych, albo z okazji jubileuszowych i zjazdów krajowych (sprawozdania) albo dla kampanii zbiórkowych

itp. okoliczności. Wśród wydawnictw polskich syjonistycznych żadne jednak nie stanowi takiej biblioteki, jaką jest praska „*Kleine Zionistische Bücherei*“, zaś cała literatura syjonistyczna, pisana w Polsce, jest uboga.

4. BIOGRAFIE HERZLA

Ozjasz Thon był jednym z pierwszych biografów Herzla. W roku 1914 zapoczątkował „*Zionistische Broschürenbibliothek*“ małym szkicem o Herzlu, który ukazał się później, w języku hebrajskim i polskim. O skreślenie sylwetki Herzla pokusił się Leo Belmont, wydając w r. 1931 swą powieść-studium, pt. „*Mojżesz współczesny*“ w dwóch tomach w Warszawie. Po polsku ukazały się w roku następnym „*Pamiętniki Herzla*“. Z zamierzonych 6 tomów, mających ująć lata 1895—1904 ogłosiło „*Wydawnictwo Nowoczesne*“ w Warszawie tylko tom pierwszy. Byłby to akt wielkiego hołdu żydostwa polskiego dla Herzla, gdyby wydanie tych pamiętników kontynuowano.

Życie i czyny Herzla opracował gruntoinnie S. L. Citron, wydając w Wilnie u Szrebarka w 25-lecie „*Judenstaatu*“, w języku hebrajskim, w roku 1921 książkę, pt. „*Herzl, chajaw upeulotaw*“. Z. F. Finkelstein zestawił w „*W jarzmie idei*“ obrazy z życia Herzla z rozmaitych etapów życia jego, z uwzględnieniem losu syna Hansa. Wydała ją organizacja „*Akiba*“ w r. 1935.

Biografie Herzla i herzliana to najuboższa pozycja literatury odrodzeniowej w Polsce. O Herzlu mówią oczywiście i wydawane podręczniki szkolne, jednakże obecnie, w toku wykładu historii.

Historiję pisze się w Polsce dość, jednak są to albo tłumaczenia Graetza, albo

podręczniki dla szkół żydowskich różnych autorów i jako takie nie są literaturą odrodzeniową, choć ostatnie ich tomy mówią o Herzlu i syjonizmie i oczywiście o Palestynie, np. „*Historia Żydów*“ J. Aronsona i jednotomowa „*Historia Żydów*“ w języku polskim Sz. Dubnowa, (wydawnictwo S. Seidena w Krakowie).

Przegląd bibliografii odrodzenia zakończyć pragnę ogólną uwagą: Trzy i pół miliona Żydów, zasilających kadry chałucowe w tak poważnym odsetku, stanowiących 40% imigrantów do Palestyny, posiada dotąd niezwykle ubogą literaturę o odrodzeniu i żadna z trzech organizacji dzielnicowych nie pomyślała dotąd o potrzebie centralnego wydawnictwa biblioteki odrodzenia. Polityka nie schodzi z obrad i porządków dziennych, o pracy kulturalnej jednak nie pomyślał w Polsce żaden przywódca żydowski.

Przegląd niniejszy nie ma pretensji wyczerpania wszystkich książek o odrodzeniu żydowskim, dadzą się ciągle jeszcze przeoczyć takie pozycje bibliograficzne, jak N. Glatta: „*Erec Jisroel*“ (Wilno 1934), palestynografia w duchu rewizjonistycznym, również „*Erec Jisroel*“, jedna z pierwszych warszawskich palestynografii Silberberga (1920). W pracy niniejszej pragnęliśmy tylko wykazać, jak wielkim jest naukowy dorobek polskiego żydostwa na odcinku literatury odrodzeniowej, która renesans starego narodu, obudzonego do nowego życia na staro-nowej ziemi sławiła, oznajmiała światu i omawiała, wychowując zarazem. Wykazać pragnęliśmy, jak dużym jest wkład rdzennie polski na odcinku palestynograficznym. Ta duża stosunkowo ilość pozycji bibliograficznych tłumaczy się faktem, że 45% palestyńskiej imigracji — to Żydzi z Polski.

VI

LEKSYKON OSOBOWY

GRUPA PIERWSZA

UCZENI I PRACOWNICY NAUKOWI

Prof. Dr MAURYCY ALLERHAND urodził się w Rzeszowie dnia 28 czerwca 1868 roku. Ojciec jego był właścicielem dóbr i oddawał się naukom judaistycznym.

Już w gimnazjum, do którego uczęszczał w Rzeszowie odznaczał się wybitnymi zdolnościami, wykazując specjalne zainteresowanie dla wyższej matematyki. Z gorącym zamiłowaniem oddał się naukom prawniczym na uniwersytecie wiedeńskim, uzyskując w roku 1892 doktorat praw.

Praktykę adwokacką odbywał we Lwowie w kancelariach wybitnych adwokatów, Weissa, Nusbrechera i Fläschnera. W roku 1900 otwiera kancelarię we Lwowie.

W roku 1902 został przez b. austriackie Ministerstwo Sprawiedliwości zamianowany egzaminatorem do egzaminów sędziowskich w obrębie Apelacji Lwowskiej, a przez Izbę Adwokacką egzaminatorem dla egzaminów adwokackich. Piastował te funkcje bez przerwy po ostatnie czasy.

Zajmując się oprócz praktyki adwokackiej w wielkiej mierze pracą naukową już w czasie studiów uniwersyteckich opublikował cały szereg rozpraw z dziedziny prawa, a nawet matematyki oraz ludoznawstwa, którym z wielkim zamiłowaniem się zajmował.

W czasie praktyki adwokackiej ogłosił dłuższe rozprawy w Gellera Zentralblatt für Juristische Praxis (1896), — Zivilprozessuale Erörterungen, Ueber Ratengeschäfte (1897), — Die Unterbrechung des Zivilprozesses in höherer Instanz wegen Verdacht einer strafbaren Handlung (1898). W czasopiśmie „Lud“, wychodzącym we Lwowie, ogłosił rozprawy ludoznawcze, a oprócz tego pisał o Karaitach, małżeństwach żydowskich i o Cha-

zarach. W roku 1899 wydał we Lwowie „Prawo imion“ — rozprawę prawniczo-ludoznawczą. W roku 1901 ogłosił rozprawę o umowie pisemnej a ustnym oświadczeniu stron, a w r. 1902 „Kwestie procesowe“.

W r. 1908 ukazało się dzieło „Podstęp w procesie“, jako praca habilitacyjna. W r. 1909 zostaje habilitowany na Uniwersytecie J. K. z prawa procesowego. W r. 1917 zostaje profesorem nadzwyczajnym, a w roku 1920 profesorem zwyczajnym procedury cywilnej.

Od r. 1919 jest członkiem Komisji Kodyfikacyjnej, gdzie pracuje w kilku sekcjach, jako główny referent ustaw procesowych. Opracowuje też motywy ustawodawcze do postępowania upadłościowego i do postępowania niespornego.

W r. 1922 zostaje członkiem Trybunału Stanu.

Był też komisarzem Rządowym, a następnie prezesem Żydowskiej Gminy Wyznaniowej we Lwowie.

Dalsze prace: — w r. 1909 „O prorogacji miejscowej właściwości sądu i jej stosunku do prorogacji rzeczowej właściwości“, — dalej: „Istota restytucji i wznowienia“ oraz: „Nieważność wyroku z powodu nienależytego obsadzenia sądu“, — w r. 1910 „O zarzucie prejudycjalności“, — w r. 1914 „Uwagi do noweli procesowej“ oraz: „O zmianie okręgu sądowego“, — w r. 1914 „O kłamliwym oświadczeniu pozwanego w procesie wydobywczym“, — w r. 1916 „O umarzaniu dokumentów“, — w r. 1920 „O zmianie nazwiska“.

W r. 1921 wydaje: „Międzydzielnicowe prawo procesowe“ — dalej w r. 1922: „Międzydzielnicowe prawo konkursowe“, w r. 1932 i 1933 Komentarz do k. p. c.

(dwa tomy); — w r. 1934 Komentarz do prawa o notariacie; — w r. 1935 Komentarz do kodeksu handlowego; w r. 1936 Komentarz do prawa upadłościowego.

Oprócz powyższych prac naukowych i dzieł ustawodawczych ogłosił cały szereg rozpraw: w Przeglądzie Prawa i Administracji, w Głosie Prawa, w Przeglądzie Prawa Handlowego, w Czasopiśmie Sędziowskim, w Przeglądzie Sądowym, w Przeglądzie Notarialnym, w Zeitschrift für Ostrecht, w Gerichtshalle i w. in.

Liczne, a znakomicie opracowane glosy w Orzecznictwie Sądów Polskich i w Orzecznictwie w sprawach administracyjnych i podatkowych, stanowią nie mniej chlubną kartę Jego naukowej działalności. Poza tym rozwija od długich lat cenną działalność jako członek Polskiego Towarzystwa Naukowego, Towarzystwa Prawniczego, Komitetu Redakcyjnego Orzecznictwa Sądów Polskich, Przeglądu Prawa Handlowego i Polskiego Prawa Cywilnego, Związku Adwokatów Polskich oraz całego szeregu stowarzyszeń naukowych, humanitarnych i filantropijnych.

JAN JAKUB LITAUER tak charakteryzuje Prof. *Allerhanda jako kodyfikatora*: Nie wszyscy znakomici prawnicy mają wenę kodyfikatorską; o Allerhandzie trzeba powiedzieć, że należy do tych niezbyt licznych, którzy mają wybitne w tym kierunku uzdolnienie i bez których przeto kodyfikację prawa polskiego trudno było by sobie wyobrazić.

Już w zaraniu prac przygotowawczych, gdy — w oczekiwaniu powstania odpowiedniej instytucji projektodawczej w rodzaju Rady Stanu — przy Ministerstwie Sprawiedliwości utworzone były tymczasowo komisje prawa handlowego i procedury cywilnej, Allerhand — comme de raison ich członek — przybywał ze Lwowa, aby brać udział w obradach nad prawem akcyjnym i nad przepisami o wykonaniu orzeczeń, pochodzących z innych dzielnic. Powołany następnie w 1919 roku do pierwszego składu Komisji Kodyfika-

cyjnej, zaciągnął się do wszystkich sekcji cywilistycznych, a nadto brał udział w początkowej fazie obrad autonomicznej podkomisji ustroju sądownictwa.

W sekcji prawa cywilnego opracował uwagi do projektu prawa międzynarodowego prywatnego. O jego poważnym wkładzie do tej dziedziny świadczą protokoły obrad ogłoszone drukiem. Brał udział w debatach nad projektami referentów ustawy o prawie autorskim, do której opracował też uwagi procesowe. Przedłożył projekt ustawy o uznaniu za zmarłego wraz z motywami. Uczestniczył w obradach nad projektem prawa małżeńskiego majątkowego, przedstawionym przez Jaworskiego (i odrzuconym przez sekcję). Wreszcie brał udział w obradach nad projektem kodeksu zobowiązań, które toczyły się początkowo we Lwowie za życia ówczesnego referenta Tilla.

W sekcji prawa handlowego Allerhand uczestniczył w obradach nad prawem wekslowym i czekowym, nad prawem patentowym i ustawą o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji, nad prawem o spółkach akcyjnych i o spółkach z ogr. odp., wreszcie w początkowych obradach nad kodeksem handlowym za referatu Górskiego.

Najwydatniejszą atoli działalność Allerhand rozwinął w sekcji procesu cywilnego, i tu właśnie zasługi jego jako referenta lub koreferenta są najdonioślejsze.

Wszystkim naszym prawnikom niewątpliwie jest znane wydawnictwo „Komisja Kodyfikacyjna Rzplitej Polskiej“, a w nim dwutomowe dzieło zbiorowe, pt. „Polska procedura cywilna — projekty referentów z uzasadnieniem“; tam też zamieszczone są liczne i obszerne referaty prof. Allerhanda: o właściwości sądu, o wartości przedmiotu sporu, o wyłączeniu sędziego, o postępowaniu przed sądem I instancji, o postępowaniach odrębnych, o sądach polubownych i o jurysdykcji krajowej. Znaczenie tych referatów dla wypracowania przez ściślejszy komitet redakcyjny projektu ustawy było nie małe.

Mniej znanym jest, nie mniej wszakże był istotnym jego udział w pracach podkomisji prawa egzekucyjnego, która korzystała z jego bogatego doświadczenia prak-

tyka sądowego, a nadto w dziale postępowania zabezpieczającego miała za podstawę jego obszerny referat, opatrzone motywami.



Szczytem wszelako owocnej działalności Allerhanda są jego prace w ostatnim pięcioleciu na terenie podkomisji prawa upadłościowego i postępowania niespornego.

Przedłożony przez niego projekt prawa upadłościowego, oparty na gruntownej znajomości wszystkich ustaw europejskich i literatury, stał na najwyższym poziomie prac tego rodzaju; to też jemu właśnie

powierzone zostało opracowanie uzasadnienia projektu, uchwalonego przez podkomisję. Uzasadnienie to, ogłoszone drukiem, znane jest szerokiemu ogółowi prawniczemu; jest ono, rzecz prosta, tylko skrótem obrad podkomisji, a myśli, wyluszczone przez referenta w toku obrad podkomisji, znalazły rozwinięcie w jego znakomitym komentarzu do prawa upadłościowego. Rzecz prosta, że nie można było się obejść bez udziału Allerhanda i przy ostatecznym opracowaniu projektu prawa o postępowaniu układowym, choć udział ten przemilczał we wstępie do swego komentarza.

Obecnie zaś kodyfikacja nasza zawdzięcza mu szereg referatów przygotowanych do kodeksu postępowania niespornego. Jest to bez wątpienia najtrudniejszy dział kodyfikacji prawa procesowego, zabiega się bowiem o wszystkie działy prawa materialnego. I tu właśnie rozmach kodyfikatorski Allerhanda najsilniej się ujawnia; jego pomysły unifikacyjne wybiegają daleko poza granice legislacji procesowej i — niestety zamknięte w protokółach podkomisji postępowania niespornego — na razie nieznaczny tylko mogą mieć wpływ na ukształtowanie prawa materialnego. Referaty Allerhanda, przedłożone podkomisji zawsze z wyczerpującym uzasadnieniem, obejmują część ogólną kodeksu, a z części szczegółowej: postępowanie spadkowe (spadek wakujący, wyjawienie majątku spadkowego, zabezpieczenie i zmniejszenie zapisów, likwidację spadku oddzielenie majątku spadkowego od majątku spadkobiercy, dział spadku, postępowanie spadkowe po cudzoziemcach), rozdziały o dobrowolnej sprzedaży w drodze licytacji, o stosunkach między współwłaścicielami nieruchomości, o stosunkach między małżonkami, o stosunkach między rodzicami i dziećmi, o opiece i kurateli, o odnowieniu i sprostowaniu granic.

Jak wiadomo projekt części ogólnej kodeksu, uchwalony przez podkomisję w pierwszym czytaniu, został ogłoszony dru-

kiem; uzasadnienie tego projektu opracował Allerhand, a obecnie przygotował do rozważenia przez podkomisję uzasadnienie projektu rozdziału o postępowaniu spadkowym, uchwalonego ostatnio przez podkomisję również w pierwszym czytaniu; projekt ten wraz z uzasadnieniem wkrótce będzie ogłoszony.

Oto olbrzymi zaiste plon dotychczasowej działalności tego niepospolitego prawnikawcy na niwie kodyfikacji — działalności ofiarnej, mającej na celu wyłącznie dobro sprawy.

Dr LEWI FREUND

Dr APTOWITZER WIKTOR

profesor Izraelickiego Zakładu Teologicznego w Wiedniu, urodził się 16 marca 1871 w Tarnopolu. Wychowany w duchu tradycyjnym studiował w młodych latach gorliwie literaturę talmudyczną i rabiniczną. Porwany prądem czasu zwrócił się ku studiom świeckim i jako autodydakta złożył egzamin dojrzałości. W roku 1899 zapisał się na wydział filozoficzny Uniwersytetu Wiedeńskiego i równocześnie wstąpił do Izr. Zakładu Teologicznego w Wiedniu. Tu swoją gruntowną znajomością źródeł biblijno-talmudycznych i swoimi niepospolitymi zdolnościami pozyskał sobie życzliwość swoich nauczycieli, wybitnego badacza Talmudu, rektora Dra A. Schwarza i sławnego orientalisty, prof. D. H. Müllera, którzy nim się opiekowali i zachęcali go do poświęceń się karierze naukowej.

Już pierwsze jego rozprawy naukowe, okazujące niezwykłą erudycję i zdrowy krytycyzm, zwróciły na niego uwagę kół naukowych i zjednały mu uznanie uczonych nauczycieli, którzy powołali go na opróżnioną w wspomnianej uczelni katedrę Midraszu, a po śmierci rektora Schwarza poruczono mu też wykłady Talmudu i codices rytualnych. Na tym stanowisku rozwija dotąd owocodajną działalność naukową i pedagogiczną,

wzbogacając literaturę judaistyczną twórami swego ducha i kształcąc adeptów teologii żyd. na wybitnych rabinów i uczonych.

Prof. APTOWITZER należy bezsprzecznie do najwybitniejszych judaistów obecnej epoki. Jako badacz nie ogranicza się do jednej ciasnej dziedziny judaistyki, lecz opanowując ze suwerennością całe piśmiennictwo biblijno-talmudyczno-rabiniczne roztrząsa i opracowuje różne zagadnienia z tej bogatej literatury. W swojej pracy naukowej posługuje się metodą historyczno-filologiczną i opiera się zawsze na źródłach, które krytycznie analizuje i interpretuje. Jego twórczość naukowa obejmuje setki artykułów, recenzji i rozpraw, ogłoszonych w różnych czasopiśmiech hebrajskich, niemieckich, angielskich i francuskich. Do największych i najcharakterystyczniejszych należą:

1.) Das Schriftwort in der rabbinischen Literatur — 5 tomów Wiedeń 1906—15

2.) Beiträge zur mosaischen Konzeption im armenischen Recht — Wiedeń 1907

3.) Die syrischen Rechtsbücher und das mosaische Recht — Wiedeń 1910

4.) Kain und Abel in der Agada — Wiedeń 1922

5.) Parteipolitik der Hasmonäerzeit in rabbinischen und pseudepigraphischen Schriften — Wiedeń 1927.

Nadto wydaje dzieło Tosafisty Eliezera b. Joela ha-Lewi zwane w skrócie „Rabiah“, które wymagało gruntownych badań halachiczno - agadycznych.

Dr AUERBACH HERMAN — docent matematyki Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie i starszy asystent zakładu matematycznego A — urodził się w Tarnopolu w roku 1901.

Po ukończeniu gimnazjum we Lwowie wstąpił na wydział filozoficzny UJK., gdzie studiował matematykę i fizykę.

W roku 1930 uzyskał dyplom doktora filozofii na podstawie dysertacji naukowej pt. „O polu krzywych wypukłych o śred-



nicach sprzężonych“. Na podstawie rozprawy habilitacyjnej „Teoria grup liniowych ograniczonych“ został docentem wydziału matematyczno - przyrodniczego UJK.

SPIS PRAC

1) Démonstration nouvelle d'un théorème de M. Banach sur les fonctions dérivées des fonctions mesurables, Fundamenta Mathematicae 7 (1925) 263

2) Sur les dérivées généralisées, Fund. Math. 8 (1926) 49—55

3) Sur la relation $\lim_{h_n \rightarrow 0} f(x + h_n) = f(x)$ Fund. Math. 11 (1928) 193—197

4) Ueber die Vorzeichenverteilung in unendlichen Reihen, Studia Mathematica 2 (1930) 228—30

5) (wspólnie z S. Banachem) Ueber die Höldersche Bedingung Stud. Math. 3 (1931) 180—184

6) Sur les groupes bornés de substitutions linéaires, Comptes Rendus 195 (1932) 1367—1369

7) Sur l'intégrale de Poisson, Bull. Acad. Pol. (1933) 290—293

8) Sur la représentation analytique des groupes linéaires clos, Comptes Rendus 196 (1933) 1862—1863

9) Sur les groupes linéaires bornés I., Stud. Math. 4 (1933) 113—127

10) Ueber die Fehlerwahrscheinlichkeit

einer Summe von Dezimalzahlen, Zeitschrift f. angew. Math. und Mech. 13 (1933) 386—388

11) Sur le nombre de générateurs d'un groupe linéaire borné, Comptes Rendus 197 (1933) 1385—1386

12) Sur les groupes linéaires bornés II, Stud. Math. 4 (1933) 158—166

13) (wspólnie z S. Mazurem i S. Ulamem) Sur une propriété caractéristique de l'ellipsoïde, Monatshefte f. Math. u. Phys. 42 (1935) 45—48.

14) Sur les groupes linéaires bornés III Stud. Math. 5 (1934) 43—49

15) (wspólnie z S. Ulamem) Sur le nombre de générateurs d'un groupe semi-simple, Comptes Rendus 201 (1935) 117—119

16) Un théorème sur les polynômes à n variables, Stud. Math. 5 (1935) 171—173

17) Sur la représentation analytique des groupes de Lie, Comptes Rendus 203 (1936) 421—423

18) Zum Helmholtz'schen Raumproblem, Stud. Math. 6 (1936) 160—161

19) Sur un problème de M. Ulam concernant l'équilibre des corps flottants, Stud. Math. 7 (1938) 121—142.

Dr AWIGDOR JAKUB, rabin okręgowy Drohobycz i Borysławia urodził się w r. 1895 w Tyrawie Wołoskiej (pow. Sarnok). Ojciec jego był przez 50 lat rabinem Tyrawy Wołoskiej i uchodził za znakomitego znawcę talmudu i wiedzy judaistycznej. Dziadek był sławnym „Magidem“ w Brodach.

Po uzyskaniu dyplomu rabinackiego zostaje wybrany rabinem w roku 1912 w Tyrawie Wołoskiej, pełniąc ten urząd do r. 1921. W tym czasie prowadził z szeregiem wybitnych uczonych ożywioną korespondencję naukową, odnoszącą się do skomplikowanych zagadnień talmudycznych.

Egzamin dojrzałości złożył w r. 1920 w gimnazjum w Nowym Sączu, po czym zapisał się na wydział filoz. U. J. w Krakowie. W r. 1931 uzyskał dyplom doktora

filozofii na UJK we Lwowie na podstawie dysertacji naukowej pt. „Metafizyka Spinozy a Judaizm“. Należy do szczupłej garstki rabinów ortodoksyjnych w Europie, mających ukończone studia uniwersyteckie.

Dzieła: W roku 1928 wydał pierwszy tom dzieła pt. „Nauka Talmudu“ w języku polskim. W dziele tym zastosował nowy sposób ujęcia talmudu w porządku chro-



nologicznym. Dzieło to napisał także w języku hebrajskim, angielskim i niemieckim.

W roku 1929 wydał dzieło krytyczno-talmudyczne pt. „Chelek Jaakow“, zawierające szereg rozpraw naukowych i gruntownych interpretacji skomplikowanych problemów talmudycznych.

W roku 1931 opublikował rozprawę treści filozoficznej, poświęconą Spinozie, w której wykazuje, iż klasyczne dzieło Spinozy „Etyka“ nie jest utworem oryginalnym, gdyż zawiera szereg myśli i tez naukowych, przejętych od filozofów żydowskich, żyjących przed Spinozą.

W roku 1933 wydał drukiem dzieło pt. „Abir Jaakow“. Jest to zbiór responsów do wybitnych rabinów i uczonych żydowskich.

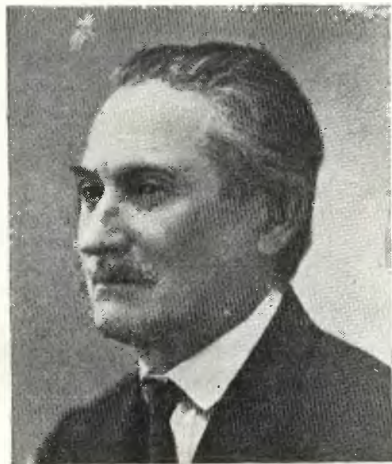
W roku 1935 wydaje z okazji 800 lecia urodzin Majmonidesa monografię tego wielkiego filozofa, kreśląc jego światopogląd filozoficzny i religijny.

W roku 1936 gminy żydowskie Dro-

hobycza i Borysławia wydały drukiem jego broszurę pt. „Ubój rytualny“, w której naukowo uzasadnia wielkie znaczenie uboju rytualnego pod względem religijnym i moralnym.

W roku 1937 wydaje dzieło pt. „Hejsziw Jaakow“. Jest to zbiór odpowiedzi — na zapytania do niego skierowane — wyjaśniający dotychczas niezrozumiałe i zawiłane miejsca w talmudzie i kodeksach rytualnych.

BAD HERSCH — autor szeregu rozpraw filozoficznych i b. prof. religii gimnazjum państwowego we Lwowie — pochodzi z poważanej rodziny, która hołdowała hasłom haskali.



W Wiedniu studiował teologię, po czym we Lwowie oddawał się studiom filozoficznym na tamtejszym uniwersytecie.

W okresie przedwojennym był przez kilkanaście lat współpracownikiem warszawskiego *Przeglądu Filozoficznego* oraz lwowskiego *Ruchu Filozoficznego* — w których to czasopismach ogłosił szereg poważnych rozpraw naukowych.

Z dorobku jego naukowego zasługują na podkreślenie dwie prace, a to: „Czy Schopenhauer był filozofem?“ (1909), „Geneza i zmierzch legendy „Kant-Laplace“ (1931).

Jako szczerzy i gorący zwolennik stworzenia centrum duchowego dla narodu żydowskiego w Palestynie podarował na rzecz biblioteki uniwersytetu hebrajskiego w Jerozolimie olbrzymi i wartościowy księgozbiór oraz cenne antyczne przedmioty dla sekcji sztuki żydowskiej tegoż uniwersytetu.

W sprawozdaniu Koła Przyjaciół Uniwersytetu Hebrajskiego we Lwowie taką czytamy relację o darze prof. Bada:

„Najpoważniejszym darem, jaki Oddział Towarzystwa uzyskał dla biblioteki uniwersyteckiej w okresie swojej dotychczasowej działalności był dar Prof. H. Bada, obejmujący 236 dzieł w 355 tomach, który wysłaliśmy w czerwcu 1935 do Jerozolimy. Księgozbiór prof. Bada obejmował książki z rozmaitych dziedzin nauki, jak: filozofii, psychologii, logiki, matematyki, fizyki, chemii, nauk przyrodniczych, astronomii, filologii, judaistyki, teologii i sztuki. Na szczególne wyróżnienie zasługują:

oryginalne wydania, dzieł Kanta z przedmową autora

szereg dzieł matematycznych i filozoficznych

rozprawy szwedzkiej Akademii Umiejętności w 44 tomach za lata 1739—1792 oraz z działu judaików pierwsze druki, które ukazały się w Korcu.

Przesłano również kilka przedmiotów rytuału żydowskiego (Megilath Esther w srebrnej puszcze, lampkę chanukową), ofiarowanych przez prof. Bada.

Prof. H. Bad darował rewelacyjny rękopis astronoma polskiego ks. Stefana Zuskina (jezuity), zawierający relację o obserwacji astronomicznej planety Wenus, poczynionej 6 czerwca 1761 w dobrach Załuskich“.

Dr BIKELES GUSTAW, profesor Uniwersytetu Jana Kazimierza, urodził się w roku 1861 we Lwowie. W roku 1918 zginął śmiercią tragiczną w czasie walk polsko-ukraińskich.

Gimnazjum ukończył we Lwowie. W Berlinie studiował filozofię, a w Wiedniu medycynę, uzyskując w roku 1890 dyplom doktora medycyny. Kształcił się pod kierunkiem wybitnych profesorów: Krafft-Ebinga i Obersteinera.

W roku 1894 przenosi się do Lwowa, gdzie habilituje się w roku 1900; w roku 1907 został profesorem nadzwyczajnym anatomii mikroskopowej układu nerwowego. Był jednym z pierwszych uczonych polskich, który zajmował się histologią systemu nerwowego.

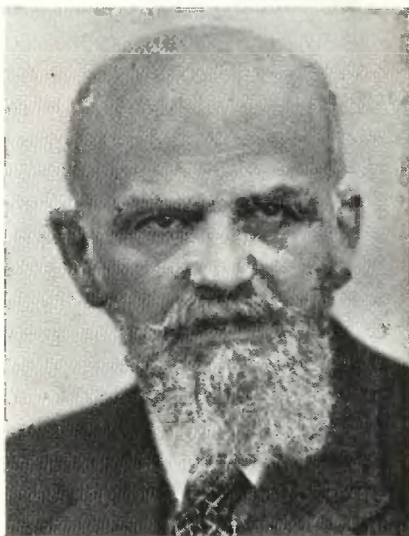
Ogłosił szereg prac naukowych, przeważnie z dziedziny medycyny eksperymentalno-histologicznej.

Dr BURSTIN HUGO — kierownik laboratorium chemicznego S. A. „Galicja“ w Drohobyczu — urodził się w Brodach w roku 1887.

Od szeregu lat pracuje na polu naftologii, publikując liczne rozprawy naukowe i techniczne w szeregu czasopism fachowych m. in. w „Przemyśle Naftowym“, w „Przemyśle Chemicznym“, „Przeglądzie Chemicznym“, „Petroleum“ i w innych czasopismach zagranicznych. Jest członkiem „Polskiego Komitetu Normalizacyjnego“ i z ramienia „Komisji Przetworów Naftowych“ redaguje „Przetwory Naftowe, ich właściwości i normalne metody badań“.

Dr EISENBERG FILIP — bakteriolog i uczoney — urodził się w Krakowie dnia 19 lipca 1876 roku. Po ojcu pochodzi z wybitnej rodziny, która wydała szereg znakomitych koryfeuszy wiedzy żydowskiej, między innymi słynnego rabina krakowskiego Mojżesza Isserlesa (zw. Remu) oraz rabina praskiego, wiedeńskiego i krakowskiego, Lipmana Hellera, który napisał znany komentarz do talmudu „Tosafot Jom Tow“. Po matce pochodzi z rabinackiej rodziny Spirów. W obu tych rodzinach panował od niepamiętnych lat kultura i twórczego wysiłku myślowego.

Środowisko, w którym się wychował, atmosfera domu rodzinnego i tradycje naukowe, tkwiące korzeniami w jego rodzinie — były elementami, które przyczyniły się do ukształtowania jego duchowej jaźni i do wyrobienia w nim kultu i czci przed każdym duchowym tworzywem, wobec każdego szczerzego naukowego wysiłku. Wuj matki jego, Abraham Wecker, popierał w roku 1848 ruch wyzwolenieczy Polski, za co został aresztowany przez Austriaków.



Po ukończeniu gimnazjum w Krakowie wstąpił na wydział lekarski Uniwersytetu Jagiellońskiego, na którym w roku 1899 uzyskał dyplom doktora medycyny. Po uzyskaniu dyplomu wyjeżdża za granicę, celem specjalizowania się w studiach medycznych i pogłębienia swej wiedzy lekarskiej. Wyjeżdża najpierw do Wiednia, gdzie przez dwa lata pracuje w klinice chorób wewnętrznych pod kierownictwem Prof. E. Neussera oraz w Państwowym Zakładzie Seroterapeutycznym pod kierunkiem Prof. Paltauf'a. Następnie wyjeżdża do Berlina, gdzie przez krótki czas pracuje w Robert Koch-Institut für Infektionskrankheiten na oddziale Prof. Wassermana.

na. Powróciwszy w roku 1901 do Krakowa rozpoczął pracę w Zakładzie Higieny i Bakteriologii U. J. pod kierownictwem Prof. O. Bujwida, pełniąc w tym zakładzie od 1903 do 1912 roku funkcję asystenta. W latach 1906—1907 pracował przez szereg miesięcy w Instytucie Pasteura w Paryżu w oddziale Prof. Miecznikowa. Od 1 X 1912 aż do wybuchu wojny zajmował stanowisko asystenta Zakładu Higieny Uniwersytetu Wrocławskiego.

Wojnę światową przeżył w armii austriackiej w charakterze kierownika pracowni bakteriologicznej. W roku 1919 wstąpił ochotniczo do Wojska Polskiego, pełniąc funkcję kierownika okręgowej pracowni bakteriologicznej i referenta higieny przy DOK V w Krakowie aż do roku 1921. Od roku 1921 do 1934 był kierownikiem oddziału krakowskiego, w roku 1934 katowickiego — Państwowego Zakładu Higieny. Od 1 stycznia 1935 roku zajmuje stanowisko kierownika pracowni chemiczno-bakteriologicznej w szpitalu Ubezpieczalni Społecznej w Krakowie.

Obok wytężającej pracy zawodowej i wybitnie twórczej pracy naukowej czynny jest na terenie krakowskim w pracy kulturalno-oświatowej, rozwijając szczególnie gorliwą działalność popularyzacyjno-naukową w Uniwersytecie Ludowym.

W roku 1894, już jako 18-letni student II roku zapoznaje się — w pracowni Prof. Bujwida — z bakteriologią, która była wówczas stosunkowo młodą nauką, od roku dopiero wykładaną w Krakowie. Pierwsze dwie prace studenckie dotyczyły działania bakteriobójczego olejków eterycznych i przystosowania bakterii do wysokiej ciepłoty — zagadnień, którym w późniejszym swym rozwoju miał poświęcić dużo zainteresowania i cały szereg prac. Jako świadek wielkiego rozwoju bakteriologii współpracował w zdobywaniu nowych jej dziedzin i w ich rozbudowie. Nie ograniczając się jednak do zagadnień ściśle lekarskich, techniki hodowlanej i bakterioskopii, które służą diagnostyce lekarskiej

i lecznictwu, uważał zawsze bakteriologię jako naukę przyrodniczą, organicznie powiązaną z fizyką, biochemią, chemią fizyczną i koloidalną, z biologią ogólną, doświadczalną nauką o zmienności i dziedziczności i starał się zdobyć tych nauk stosować w zakresie bakteriologii, posługując się ich pojęciami i metodyką. Bakteriologii ogólnej, względnie przyrodniczej poświęcone są prace pod L. 25, 40, 41, 42, 80, 91, 100. System metod wzbogacenia bakterij podany w 80 został przyjęty i uznany w podstawowym podręczniku techniki i metodyki bakteriologicznej. Bakteriologię lekarską reprezentują L. 2, 3, 11, 17, 21, 22, 23, 31, 81. Barwieniem bakterii zajmują się L. 38, 45, 52, 53, 56, 57, 58, 59, 60, 61, 62, 64, 69, 95, 96, 97, 107, 108. Ogólne ujęcie teorii barwienia bakterij podane w monografiach pod L. 95, 96, aż dotąd zachowało moc obowiązującą i posłużyło za podstawę książki Kabelika. Szczególnie zajmował się Dr Eisenberg teorią metody Grama, która dzieli ogół bakterij na dwie grupy zasadniczo od siebie się różniące pod względem struktury, składu chemicznego, własności fizyko-chemicznych, koloidalnych i biologicznych. (L. 97, 129, 131, 132, 133), a różnice te mają duże znaczenie dla systematyki bakterij, jak to wykazał Dr Eisenberg pierwszy w L. 97, a nowsi systematycy potwierdzili te poglądy (L. 130, 133). Ponadto Dr Eisenberg zajmował się teorią barwienia histologicznego w ogóle i poszczególnymi jego zagadnieniami (L. 46, 54, 102, 103, 104, 105, 106), w szeregu artykułów w znanej encyklopedii Ehrlichowskiej. Własnościom fizyko-chemicznym zwłaszcza powierzchniowym bakterij poświęca Dr Eisenberg prace pod L. 83, 84, 87, 88, 89, 92, (adsorpcja i aglutynacja kwasowa). Zagadnieniem systematyki zajmuje się publikacja 109 (o pojęciu gatunku w bakteriologii), 130 i 132 (o znaczeniu różniczkowania gramowego dla taksonomii) — pierwsza stara się zanalizować pojęcie gatunku przy uwzględnieniu faktów zmien-

ności i zwalcza nadmierne rozproszkowanie gatunków w nowszych systemach — dwie dalsze podkreślają wybitne znaczenie różniczkowania gramowego dla systematyki.

Długi szereg prac (L. 67, 70, 71, 74, 75, 76, 77, 82, 90, 109, 110, 111, 134) ma za przedmiot naukę o zmienności i o dziedziczności u bakteryj. Ta dziedzina dawniej przygodnie tylko opracowywana ogromnie się rozwinęła, zarówno co do ilości prac, jak co do pogłębienia opracowania ideowego od roku 1906. Dr Eisenberg opracował doświadczalnie cały szereg gatunków bakteryj i różnych cech co do zmienności i ich utrwalenia dziedzicznego. W swej monografii (p. L. 78) ujął cały stan zagadnienia do roku 1914 i jako jeden z pierwszych przedyskutował je wszechstronnie i zasadniczo. Także sprawy cyklogenii i przemiany pokoleń znalazły w nowszych publikacjach uwzględnienie.

Teoria zakażenia i odporności jest przedmiotem dalszej serii publikacji (L. 12, 18, 19, 28, 29, 30, 35, 38, 39, 44, 53, 57, 58, 65, 93, 137), chodzi tu przeważnie o własną teorię morfologiczno-dynamiczną, tzw. teorię ektoplazmatyczną, nadto o analizę zakażeń bezobjawowych i o sprawę przystosowania się zarazka do sił obronnych ustrojów zakażonych. Łączą się z tym publikacje, poświęcone zagadnieniom serologii (L. 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10, 13, 14, 15, 16, 17, 20, 27, 37, 47, 48, 49, 94, 99), omawiające mechanizm aglutynacji i precypitacji, łączenie się jądów i przeciwjadów, odczyn Wassermana. Jadami bakteryj zajmują się publikacje L. 24, 32, 33, 34, 36. Chorobom zakaźnym (durowi brzuszemu, wysypkowemu, gruźlicy i płonicy), poświęcone są L. 17, 31, 51, 56, 98, 101.

Wreszcie ostatnia seria prac ma za

przedmiot zagadnienie odkażania, tj. chemicznych działań bakteriobójczych (L. 72, 73, 79, 85, 86, 113, 114—132). Pierwsza z nich zajmuje się mechanizmem wiązania ciał odkażających przez bakterie, dalsze mają za przedmiot zagadnienia swoistego odkażania, które zostały po raz pierwszy postawione i racjonalnie ujęte przez Dra Eisenberga w drugiej serii prac, obejmujących działania bakteriobójcze i hamujące barwików anilinowych, soli i jonów nieorganicznych i ciał organicznych (ogółem ponad 800 różnych substancyj) na różne gatunki bakteryj. W pracach tych rozważa Dr Eisenberg pytania, dlaczego różne ciała chemiczne w różnym stopniu działają bakteriobójczo i dlaczego jedno i to samo ciało może z różnym nasileniem działać na różne gatunki, względnie grupy bakterii, bada nadto związki zachodzące między skutecznością bakteriobójczą różnych związków, a ich własnościami fizykochemicznymi, koloidalnochemicznymi i strukturalnymi. Wreszcie po raz pierwszy ujęto i sprecyzowano tutaj system swoistości działań toksycznych nie tylko w stosunku do odkażania, ale także pod kątem widzenia farmakologii i toksykologii porównawczej. Uzupełnieniem tych prac są dwie prace (L. 66 i 68), traktujące o hemolitycznym (krwiobójczym) działaniu pewnych związków chemicznych.

Z ubocznych dziedzin spotykamy w pracy „*Chemia i bakteriologia*“ (L. 133) omówienie związków łączących te dwie dyscypliny, jako też historię twórczości naukowej Ehrlicha, którego geniusz szczególnie je łączył koncepcjami chemicznymi i zapładniał różne działy nauk lekarskich. Mamy nadto wspomnienie pośmiertne o Robertcie Kochu (L. 62). Wreszcie zagadnienie biologicznego śmiertelności poświęcona jest młodociana publikacja L. 1.

SPIS PUBLIKACJI NAUKOWYCH

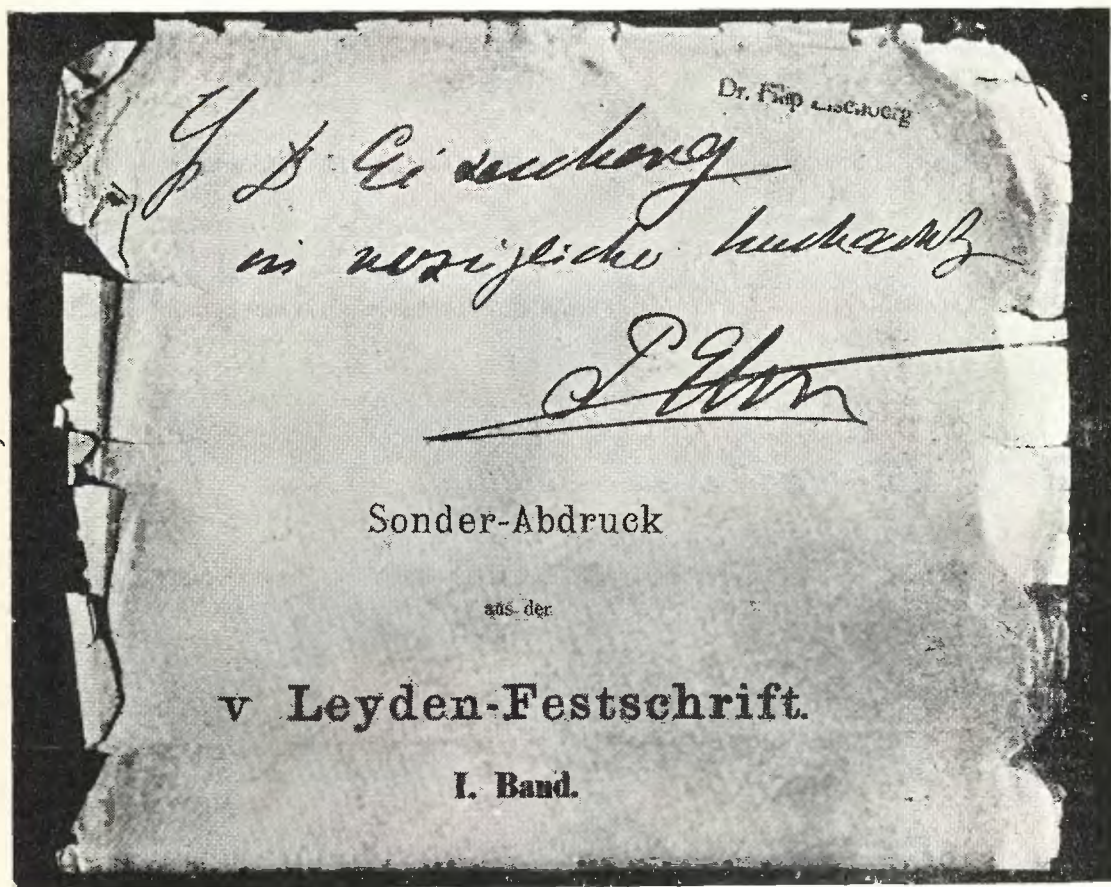
- 1) O powstaniu i przyczynach śmierci. Wszechświat 1894
- 2) Przypadek obrzęku złośliwego. Przegląd lekarski 1899, nr 45 i 46
- 3) Ein Fall von malignem Oedem. Wiss. med. Wsch. 1900

- 4) Beiträge zur Fadenreaktion. Wien. klin. Wsch. 1900
- 5) Ueber Isoagglutinine und Isolysine in menschlichen Blutseris. Tamże, nr 42.
- 6) Ueber Agglutination (wsp. z Drem Volkiem). Tamże.
- 7) Ueber Agglutination (wsp. z Drem Volkiem). Zsch. f. Hyg. T. 40, 1902.
- 8) Untersuchungen über spezifische Praecipitationsvorgänge. Cbl. f. Bakteriolog. T. 31, 1902
- 9) Beiträge zur Kenntnis der spezifischen Praecipitationsvorgänge. Bull. Acad. Sc. Cracovie 1902.
- 10) Badania nad strącaniem się ciał białkowych pod wpływem swoistych precypityn. Rozpr. Akad. Umiej. Ser. B. T. 42.
- 11) O powstaniu obrzęku złośliwego wskutek wstrzykiwań żelatyny. Przegląd lekarski 1902.
- 12) O nowych teoriach odporności. Tamże.
- 13) Ueber die Spezifität der Serodiagnostik der Tuberkulose (wsp. z Drem Kellerem), Cbl. f. Bakteriolog. 1903.
- 14) O swoistości serodiagnostyki gruźlicy (wsp. z Drem Kellerem). Przegląd lekarski 1903
- 15) O prawach łączenia się toksyn z antytoksynami. Rozprawa Akademii Umiejętności Seria B. T. 45.
- 16) Ueber die Bindungsgesetze zwischen Toxin und Antitoxin. Cbl. f. Bakter. 1903.
- 17) O najnowszych zdobyczach bakteriologii w sprawie duru brzuszego. Przegląd lekarski 1903.
- 18) O przystosowaniu się bakterij do sił ochronnych ustroju zakażonego. Rozpr. Akad. Umiej. Ser. B. T. 43.
- 19) Ueber die Anpassung der Bakterien an die Abwehrkräfte des infizierten Organismus. Cbl. f. Bakt. 1903. T. 34.
- 20) Z zagadnień biologicznych w nauce o odporności. Wszechświat 1903.
- 21) O pokrewieństwie różnych typów bakterij czerwonych. Przegl. lek. 1904.
- 22) Ueber die Verwandtschaft der verschiedenen Dysenteriestämme. Wien. Klin. Wsch. 1904.
- 23) Dwie demonstracje w Tow. Lek. Krak. Przegl. lek. 1904.
- 24) O hemolizynach bakterij duru rzekomego bakt. zatruc mięsnych i bakt. czerwonych. Tamże.
- 25) Ueber sekundäre Bakterienkolonien. Cbl. f. Bakteriolog. T. 40.
- 26) Weitere Untersuchungen über den Mechanismus der Agglutination und Praecipitation. I Teil. Cbl. f. Bakter. T. 41.
- 27) To samo II Teil, tamże. T. 41.
- 28) Ueber neue Wege und neue Probleme in der Immunitätslehre. I Teil. Tamże. T. 45.
- 29) To samo II Teil. Tamże.
- 30) Nowe drogi i nowe zagadnienia w nauce o odporności. Nowiny Lek. 1907.
- 31) O wczesnym rozpoznaniu duru brzuszego. Lw. tyg. lek. 1907, nr 45.
- 32) Des hémolysines des anaérobies. Compt. Rend. Soc. de Biol. 1907. T. 62.
- 33) Des leucocidines des anaérobies. Tamże.
- 34) Des toxines des anaérobies. Tamże.
- 35) Przyczynek do mechanizmu zakażeń. Gaz. Lek. 1908.
- 36) Des leucocidines et hémolysines des anaérobies Ann. Inst. Past. 1908.
- 37) Krit. Bemerkungen. Cbl. f. Bakter. T. 46.

- 38) Studien zur Ektoplasmatheorie I. Tamże. T. 47.
- 39) Badania nad teorią zakażenia. Część I. Przegl. lek. 1908.
- 40) Ueber elastikotropische Erscheinungen. Cbl. f. Bakter. T. 48.
- 41) Ueber die Resistenz der vegetativen Formen der aëroben Sporenbildner. Tamże.
- 42) O wytrzymałości cieplnej form wzrostowych u tlenowców zarodnikowych. Gaz. lek. 1908.
- 43) Próba mianownictwa polskiego w bakteriologii i nauce o odporności. Krytyka lek. 1908, nr 11 i 12.
- 44) Der Organismus im Kampf mit den Infektionserregern. Umschau 1908.
- 45) Ueber Fetteinschlüsse bei Bakterien. Cbl. f. Bakt. T. 48.
- 46) Zur Frage der Nilblau-Fettfärbung. St. Petersb. med. wsch. 1909, nr 9.
- 47) O próbie Wassermana ze sztucznym wywołaczem (wsp. z Drem Nitschem), Przegl. lek. 1909.
- 48) Przyczynki do techniki i teorii odczynu Wassermana (wsp. z Drem Nitschem). Tamże.
- 49) Ueber die Wassermannsche Probe mit künstlichem Antigen (wsp. z Drem Nitschem) Zsch. f. Immunitätsforsch. T. 4.
- 50) Zur Technik und Theorie der Wassermann'schen Reaktion (wsp. z Drem Nitschem). Tamże.
- 51) O etiologii i rozpoznawaniu przyczynowym gruźlicy. Przegl. lek. 1909, nr 33—36.
- 52) Weitere Untersuchungen über Fetteinschlüsse bei Bakterien. Cbl. f. Bakt. T. 51.
- 53) Studien zur Ektoplasmatheorie, II Teil. Cbl. f. Bakt. T. 49.
- 54) Ueber Fettfärbung Virch. Arch. T. 199.
- 55) O swoistym leczeniu gruźlicy. Wyniki i widoki. Med. i Kron. Lek. 1910.
- 56) Ueber Nilblaufärbung zum Nachweis der metachromatischen Granula. Cbl. f. Bakt. T. 53.
- 57) Studien zur Ektoplasmatheorie, III Teil. Tamże.
- 58) To samo IV Teil. Tamże, T. 56.
- 59) Ueber neue Methoden der Tuberkelbacillenfärbung. Berl. klin. Wsch. 1910, nr 8.
- 60) Ueber das Tuscheverfahren. Klin. ther. Wsch. 1910, nr 5.
- 61) Ueber die Tuschedifferenzierung gramnegativer Bakterien. Cbl. f. Bakt. IA. Or. T. 56.
- 62) Robert Koch. Wspomnienie pośmiertne. Nowiny lek. 1910. z. 8.
- 63) O metodzie tuszowej wykazywania spirochet. Przegl. lek. 1910.
- 64) Alkohol und Infektion. Ber. über den I oesterr. Alkoholgegnertag. Wien 1910.
- 65) A propositio del articolo del Dott. Sangiorgi. Pathologica 1910.
- 66) Ueber die Formaldehydhaemolyse. Biochemische Zsch. T. 45.
- 67) Untersuchungen über die Variabilität der Bakterien I. Mitt. Cbl. f. Bakt. IA. Or. 1912. T. 63.
- 68) Untersuchungen über die Hämolyse durch chemische Agenzien. Tamże. T. 69.
- 69) Ueber Bakterienfärbung mit sauren und neutralen Farbstoffen. Cbl. f. Bakt. IA. Ref. 1912. T. 54.
- 70) Ueber experimentelle Artumwandlung bei Mikroorganismen. Umschau 1912.
- 71) Untersuchungen über die Variabilität der Bakterien. II Mitt. Cbl. f. Bakt. IA. Or. T. 66.
- 72) Untersuchungen zur Theorie der Desinfektion (wsp. z M. Okolską). Tamże. T. 69.
- 73) Untersuchungen über halbspezifische Desinfektionsvorgänge. Tamże. T. 78.
- 74) Ueber sog. Mutationen bei Bakterien. Berl. klin. Wsch. 1913. nr 17.

- 75) Untersuchungen über die Variabilität der Bakterien III Mitt. Cbl. f. Bakt. IA. Or. 1914, T. 73.
- 76) To samo IV Mitt. Tamże.
- 77) To samo V Mitt. Tamże.
- 78) Monogr.: Ueber Mutationen bei Bakterien und anderen Mikroorganismen. Ergebnisse der Immunitätsforschung. 1914. T. I.
- 79) Ueber spezifische Desinfektion. Der Militärarzt. 1916. nr 25.
- 80) Ueber bakteriologische Anreicherungsverfahren. Wien. klin. Wsch. 1917, nr 39.
- 81) Eine Modifikation des Endoagars zur Züchtung von Ruhrerregern. Tamże, nr 4.
- 82) Untersuchungen über die Variabilität der Bakterien. VI Mitt. Cbl. f. Bakt. IA. Or. T. 80.
- 83) Ueber spezifische Adsorption von Bakterien. Tamże. T. 81.
- 84) Ueber spezifische Adsorption von Bakterien. Deutsche med. Wsch. 1918, nr 39.
- 85) Ueber gramelektive Züchtung. Tamże, nr 39.
- 86) Untersuchungen über spezifische Desinfektionsvorgänge. II Mitt. Cbl. f. Bakt. IA Or. T. 82.
- 87) Ueber Säureagglutination von Bakterien I Mitt. Tamże.
- 88) To samo II Mitt. Tamże.
- 89) To samo II Mitt. Tamże.
- 90) Untersuchungen über die Variabilität der Bakterien VII Mitt. Tamże.
- 91) Ueber Niveaubildung bei Bakterien. Tamże.
- 92) Ueber Säureagglutination in Bakterien. Wien. klin. Wsch. 1919, nr 9.
- 93) Ueber morphologische Veränderungen der Bakterien während der Infektion und Immunität. Hdb. der Technik und Methodik der Immunitätsforschung von Kraus-Levaditi II Aufl.
- 94) Ueber Agglutination. Tamże.
- 95) Monogr.: Theorie der Bakterienfärbung. Hdb. der bakteriologischen Technik v. Kraus-Uhlenhuth. T. 1.
- 96) Monogr.: Vitalfärbung der Bakterien. Tamże.
- 97) O biologicznym znaczeniu różniczkowania gramowego. Przegląd epidemiologiczny. T. I.
- 98) Badania doświadczalne nad durem plamistym. Tamże. T. II.
- 99) O transfuzji krwi u koni surowicznych. Tamże (wsp. z Prof. Gieszczykiewiczem).
- 100) Witaminy a bakterie. Tamże.
- 101) Krytyczny przegląd nowszych badań nad etiologią płonicy. P. gaz. lek. 1926, nr 24.
- 102) Monogr.: Theorie der histologischen Färbung. Enzyklop. der mikrosk. Technik v. Ehrlich-Krause. III wyd. T. III.
- 103) Art. Methylenazur. Tamże. T. II.
- 104) Art. Methylenblau. Tamże. T. II.
- 105) Art. Neutrale Farbstoffe und Farbgemische. Tamże.
- 106) Art. Neutralrot Tamże.
- 107) Studien über Bakterienfärbung I Mitt. Cbl. f. Bakt. IA. Or. T. 105.
- 108) To samo. II. III. Mitt. w druku, tamże.
- 109) O pojęciu gatunku w bakteriologii. Ref. progr. na zjeździe Mikrobiol. Pol. we Lwowie 1928.
- 110) O cyklogeniei bakteryj. Ref. progr. na Zjeździe Mikrobiologów Pol. w Krakowie 1930.

- 111) O postaciach przesączalnych widzialnych zarazków. Ref. progr. na zjeździe Mikrobiol. Pol. w Poznaniu 1933. Med. Dośw. 1939. T. XVII.
- 112) O zakażeniu bezobjawowym. P. Gaz. Lek. 1935.
- 113) Selective bacteriostatis and Bactericidal Action. Ref. progr. na II Zjeździe Międzynarodowym Mikrobiol. w Londynie 1936. Repport of Proceedings of the II. Internat. Congr. fer Microbiology. London 1937. p. 34—35.
- 114—132) Ueber spezifisch bakterizide Wirkungen I—XIX Mitt. Bull. de l'Acad. Pol. des Sciences et des Lettres Classe de Med. 1936—1937.
- 133) Chemia a bakteriologia. Głos chemików. 1938. T. II.
- 134) Zagadnienia zmienności w bakteriologii. Ref. progr. na Zjeździe Lekarzy Przyr. Pol. w Warszawie 1925.
- 135) W sprawie teorii barwienia bakterii. Tamże.
- 136) O cyanochinie. Tamże.
- 137) Monogr.: Zakażenie w Podręczniku „Choroby zakaźne“, wyd. Karwackiego i Malinowskiego. T. I. 1937.



Odbitka rozprawy naukowej Prof. Ehrlicha — zadedykowana Drowi Filipowi Eisenbergowi słowami: „Herrn Dr Eisenberg in vorzeglicher Hochachtung P. Ehrlich“

Dr FREUND LEWI, rabin postępowy Gminy Żydowskiej we Lwowie — urodził się w Przysietnicy (pow. Brzozów) dnia 2 sierpnia 1877 roku.

Pochodzi z rodziny rolniczej, która łączyła żmudną, ale piękną pracę rolnika z głębokim kultem dla tradycji i nauki żydowskiej. Dlatego też odebrał wychowanie w duchu głębokiego przywiązania do religii i tradycji żydowskiej. Uczęszczał



najpierw do lokalnych szkół religijnych, a następnie pobierał naukę Talmudu u wybitnych rabinów w Brzozowie, w Tyrawie Wołoskiej i w Przemyślu. Dzięki tej wyteżonej pracy naukowej przyswoił sobie już w młodym wieku wielką wiedzę talmudyczną.

Pod wpływem lektury dzieł z okresu Haskali i kilku światłych mężów postanowił już w dojrzałym wieku zwrócić się ku studiom świeckim, a w szczególności zdecydował się zdać maturę gimnazjalną. Istotnie po kilkuletniej wyteżającej nauce prywatnej zdał w roku 1903 — jako autodydakta — maturę w państwowym gimnazjum w Sanoku. Od roku 1904 do roku 1908 był w Wiedniu, gdzie pod kierunkiem światowej sławy uczonych jak rektora Schwarza, prof. D. H. Müllera i innych — poświęcał się gorliwie studiom filozoficz-

nym i teologicznym. Szczególny wpływ wywarł na nim prof. Müller i dzięki niemu oddaje się gruntownym badaniom małżeńskiemu prawa majątkowego u Semitów. Wynikiem tych zainteresowań było wydanie kilku cennych rozpraw z tej dziedziny.

Po uzyskaniu dyplomu doktora filozofii przeniósł się do Lwowa, gdzie obejmuje stanowisko nauczyciela religii w gimnazjach państwowych. W okresie przedwojennym — obok intensywnej pracy pedagogicznej — pracuje naukowo oraz wygłasza szereg odczytów naukowych.

W roku 1920 zostaje rabinem przy postępowej synagodze we Lwowie, a po kilku latach rabinem gminy żydowskiej.

Jako rabin i profesor rozwija wszechstronną i niezwykle owocną działalność duszpasterską, pedagogiczną i społeczną.

Jest kierownikiem pedagogium hebrajskiego, przewodniczącym fundacji im. Marka Bernsteina (która utrzymuje szkołę kształcącą dla rzemieślników), zastępcą przewodniczącego Obyw. Komitetu Borażnej Pomocy i Towarzystwa Przyjaciół Uniwersytetu Hebrajskiego w Jerozolimie oraz czynnym członkiem zarządu w kilkunastu stowarzyszeniach o charakterze kulturalno-oświatowym lub społeczno-charytatywnym. Należy też wraz z prezydentem W. Chajesem do założycieli muzeum żydowskiego we Lwowie. Jest również przewodniczącym Kuratorii Biblioteki Gminy żydowskiej we Lwowie.

Artykuły swoje, poświęcone szczególnie omawianiu współczesnych problemów żydowskich z punktu widzenia etycznego, ogłasza w „*Chwili*“, a recenzje z ukazujących się dzieł, dotyczących judaistyki publikuje w „*Orientalistische Literatur Zeitung*“ oraz w „*Revue des Etudes Juives*“.

Mimo wyteżającej pracy zawodowej i społecznej nie porzuca dziedziny swych zainteresowań naukowych. Wykłada talmud w pedagogium hebrajskim i co pewien czas publikuje nowe prace naukowe.

Z jego prac naukowych w szczegól-

ności wymienić należy:

1) „Bemerkungen zu Papyrus G. von Assuan“ (Wiener Zeitschrift für die Kunde des Morgenlandes) 1907

2) „Zur Geschichte des Ehegüterrechtes bei den Semiten“ (Sitzungsberichte der Wiener Akademie der Wissenschaften, tom 162, 2) 1909

3) „Zum semitischen Ehegüterrecht bei Auflösung der Ehe“ (Wiener Zeitschrift für Kunde des Morgenlandes“) 1916

4) „Ueber Genealogien und Familienreinheit in biblischer und talmudischer Zeit“ (Festschrift Adolf Schwarz) Wien 1917

5) „O etyce Talmudu“ Lwów 1922, „Rozwój nauki i szkolnictwa w dawnej Judei“ (Czasopismo „Haor“) Lwów, 1925

6) „Język aramejski u Żydów“ (po hebrajsku Sefer Zikkaron) Lwów, 1926.

Dr IGEL SALOMON — dyrektor męskiego gimnazjum żydowskiego we Lwowie i autor szeregu rozpraw naukowych z zakresu teorii poznania i psychologii — urodził się w roku 1889 w Złoczowie.

Ogłosił drukiem następujące prace naukowe:

Stosunek uczuć do przedstawień ze względu na klasyfikację faktów psychicznych (Przegląd Filozoficzny r. XXII Warszawa, 1919)

W sprawie nauki o przedmiotach zmysłowych uwag kilka (Księga Pamiątkowa ku czci Prof. K. Twardowskiego, Lwów 1921)

O przedmiocie psychologii (Lwów 1927)

O przedmiotach zastępczych. Rzecz z pogranicza psychologii i teorii poznania (Przegląd Filozoficzny r. XXXII Warszawa, 1929)

Dlaczego pragniemy przyjemności? (Księga Pamiątkowa Pol. Tow. Filozoficznego, Lwów 1931)

Z filozofii doświadczenia witalnego

(Kwartalnik Filozoficzny, t. XIV Kraków, 1938)

Oprócz tego ogłosił drukiem kilka rozpraw z dydaktyki filozofii (Przegląd Human., Muzeum i in.) i pierwszą w literaturze polskiej „Dydaktykę propedeutyki filozofii“, ogłoszoną w t. II „Encyklopedii Wychowania“, wyd. „Związku Nauczycielstwa Polskiego“.

KROCHMAL ABRAHAM — uczony — urodził się w Brodach w roku 1823, a zmarł w Frankfurcie nad Menem w roku 1895.

Ojciec jego, Nachman Krochmal, autor słynnego dzieła „Moreh Nebuche-Hazman“, był jednym z najwybitniejszych żydowskich filozofów ubiegłego stulecia.

Abraham Krochmal był jednym z najwybitniejszych żydowskich krytyków biblijnych i autorem wielu dzieł w języku hebrajskim, jak „Jeruszałaim habnujah“ oraz wnikliwych rozpraw o talmudzie rozolimskim: „Dat elohim baarec“, o filozofii Spinozy „Ewen haraszah“, „Theologie der Zukunft“ (Lwów 1872) i „Hakataw w'hamichtaw“ (1875).

W pismach swych domagał się nowych reform religijnych, mimo, iż w nich udawał, że wysoki poziom etyczny zawdzięczają Żydzi tradycjom religijnym i obyczajom, wynikającym z normalnego, historycznego rozwoju.

Dr LEWI FREUND

Dr LANDAU JUDA LEIB

urodził się w Założcach w roku 1866. Lata młodości spędził we Lwowie. Jako potomek sławnego rodu rabinackiego odebrał wychowanie tradycyjne. W młodym wieku kształcił się w dziedzinie biblii i talmudu, a dzięki swoim niezwykłym zdolnościom i nadzwyczajnej pilności nabył gruntowne wiadomości z zakresu literatury staro-hebrajskiej. Już jako dojrzwały młodzieniec rozpoczął studia gimnazjalne i po kilkuletniej nauce zdał egzamin

min dojrzałości w gimnazjum państwowym w Brodach. Studia filozoficzne i teologiczne ukończył w Wiedniu. Pierwszą posadę rabina uzyskał w Manchester w r. 1901, a w 2 lata później powołany został do Johannesburga, gdzie, jako naczelny rabin i profesor dla języka hebrajskiego na uniwersytecie „Witwatersrand“, rozwija po dziś dzień wszechstronną działalność duszpasterską, literacką i społeczno-narodową.

Dorobek duchowy Landaua jest bardzo bogaty. Wsławił się swoją twórczością poetycką i literacko-naukową. Już jako siedemnastoletni młodzieniec napisał dramat w języku hebrajskim p. t. „Bar Kochba“ (Lwów 1883), po którym następują dalsze poematy dramatyczne „Achrit Jeruszałaim“ (1885), „Herodes“ (1887) i „Dam tachat dam“ (1897). W tych utworach kreśli w sposób mistrzowski powstanie Bar Kochby i czasy poprzedzające utratę ojczyzny i rozprószanie narodu żydowskiego. Po dłuższej przerwie, wypełnionej pracą naukową, wraca po wojnie światowej do ulubionej twórczości dramatycznej. W tym okresie wyszły spod jego pióra poematy historyczne: „Don Isak Abravanel“ (1919), „Israel Beszt“ (1923), a później jeszcze 2 dramaty współczesne „Lepanim o leachor“ i „Widdujim“ (1929), które kreślą stosunki panujące w zachodnich gminach żydowskich.

Równocześnie z twórczością literacką rozwija autor znaczną działalność naukową. Wydał kilka cennych dzieł, jak monografia o Nachmanie Krochmalu, twórcy galicyjskiej Haskali, „Rozprawy o Talmudzie“, „O Syjonizmie“, „Wykłady o hebrajskiej literaturze“. Poza tym był współpracownikiem hebrajskiej Encyklopedii „Ocar Israel“ w 10 tomach i wielu innych czasopism, wychodzących w różnych językach. Te periodyczne publikacje zasilili mnóstwem artykułów, referatów, biografii i recenzji.

Landau ma też wielkie zasługi około

rozwoju ruchu narodowego. Jest przywódcą „Mizrachi“ w południowej Afryce, bierze żywy udział w kongresach syjonistycznych. Swoim autorytetem i wpływem popularyzuje ruch syjoński na gruncie południowo - afrykańskim. Dzięki jego ofiarnej pracy Żydostwo afrykańskie zajmuje pierwsze miejsce w ofiarności na cele odbudowy żydowskiej siedziby narodowej w Palestynie.

Z miastem swej młodości i z gminą lwowską po dziś dzień utrzymuje żywy kontakt, interesując się losem zubożałej ludności żydowskiej i spiesząc z wydatną pomocą w ciężkich chwilach.

Inż. LANDES ARON urodzony w roku 1890 w miejscowości Wołoska Wieś (przysiółek Bolechowa) pochodzi z poważanej rodziny przemysłowej. Gimnazjum ukończył w Drohobyczu w r. 1909, a dyplom inżyniera chemii technicznej uzyskał w r. 1914.



W czasie pobytu w gimnazjum brał żywy udział w pracy ideowo-organizacyjnej, najpierw na terenie studenckich kółek samokształceniowych, a później w ramach organizacji żydowskich akademików poale-syjońskich „Chejrut“, gdzie należał przez szereg lat do wydziału.

Od r. 1921 pracuje w S. A. „Galicja“, jako kierownik działu gazowego, poświęcając wiele czasu pracy badawczej nad rozwiązaniem szeregu zagadnień technicznych z dziedziny przemysłu gazów ziemnych. W wyniku badań, przeprowadzonych — z inicjatywy inż. A. Stycznia — w r. 1922 nad sposobem wytwarzania gazoliny z gazów ziemnych, udało mu się zastosować po raz pierwszy węgiel aktywny do wydzielania gazoliny z gazów ziemnych — na podstawie patentu firmy Bayer w Leverkusen, najpierw w skali laboratoryjnej, a następnie fabrycznej. Pierwsza fabryka gazoliny, oparta na systemie węglowym z produkcją około 100 ton miesięcznie, wybudowana na kopalni „Zofia“ w Mraźnicy, została uruchomiona w czerwcu 1923 roku. Wprowadzenie fabrykacji gazoliny tym nowym sposobem zapoczątkowało rozwój przemysłu gazolinowego w Polsce, którego produkcja w roku 1923 wynosiła 795 ton, osiągając w roku 1928 wysokość 51.000 ton, przy czym 90% tej produkcji wytworzono systemem węglowym.

Z innych jego prac wymienić należy: wprowadzenie w r. 1926 w polskim przemyśle naftowym nowego sposobu eksploatacji ropy i gazów ziemnych przy zastosowaniu wysokiej próżni (rzecz opracowana wspólnie z inż. Mieczysławem Łodzińskim). Ta metoda eksploatacji dała szczególnie dobre wyniki na kopalniach w Schodnicy, powodując znaczny wzrost produkcji ropy.

W zakresie prac jego nad spalaniem gazu ziemnego uzyskał patent na konstrukcję palnika gazowego dla celów przemysłowych (Urząd Patentowy 26 listopada 1937 Nr 25445 Kl 24c, 10). W latach 1925—26 brał udział w pracach komisji dla opracowania przepisów górniczych dla budowy i ruchu zakładów gazolinowych, wydanych przez Wyższy Urząd Górniczy w Krakowie (17/3 1937). W latach 1929—1932 współpracował w komisji gazowej, wyłonionej przez III Zjazd naftowy dla wydania norm mierzenia gazu ziemnego.

Na zaproszenie Urzędu Górniczego

brał w r. 1927 udział w opracowaniu przepisów policyjno-górniczych. Był rzeczoznawcą górniczym i egzaminatorem kandydatów na destylatorów. Jest członkiem Komisji Pomiaru Gazu Ziemnego przy Głównym Urzędzie Miar.

LAUTERBACH JAKUB ZALEL — rabin i profesor wiedzy talmudycznej — urodził się w roku 1873 w Monasterzyskach. Studia rabinackie ukończył w Berlinie i Göttingen, po czym został rabinem w Ameryce i profesorem wiedzy talmudycznej w Hebrew Union College.

Ogłosił szereg prac, rozpraw naukowych i przekładów, m. in. „Midrasch and Mischnah“, „The ethic of the Halaha“, „The three books found in the temple at Jerusalem“.

Dr METALLMANN JOACHIM — docent Uniwersytetu Jagiellońskiego i profesor krakowskiego Pedagogium Państwowego — urodził się w roku 1889 w Krakowie.

Po ukończeniu gimnazjum wstąpił na Uniwersytet Jagielloński, uzyskując w roku 1912 dyplom doktora filozofii. W czasie studiów poświęcał się głównie zagadnieniom z zakresu filozofii oraz fizyki i nauk przyrodniczych.

Działalność nauczycielską rozpoczął w roku 1917, początkowo w gimnazjum prywatnym, później w państwowym gimnazjum w Mielcu i Krakowie, jako nauczyciel przedmiotów przyrodniczych. Przez rok bawił w Wiedniu i w Paryżu na płatnym naukowym urlopie.

Od roku 1931 jest profesorem Pedagogium Państwowego w Krakowie, gdzie wykłada przedmioty z zakresu filozofii. W roku 1933 uzyskuje habilitację na Uniwersytecie Jagiellońskim, wykładając na tematy z pogranicza fizyki, biologii i filozofii. W roku 1934 powołuje go Instytut Pedagogiczny w Katowicach na prelegenta filozofii. Od roku 1936 prowadzi na U-

niwersytecie Jagiellońskim proseminarium z zakresu metodologii nauk.

Jest członkiem czynnym *Polskiego Towarzystwa Filozoficznego* we Lwowie, Tow. „*Philosophia*“ w Belgradzie i *Międzynarodowego Koła Bioteoretyków* w Lejdzie.

Oddany całkowicie pracy naukowej nie bierze w życiu politycznym aktywnego udziału. Jedynie w czasie studiów uniwersyteckich należał przez krótki czas do akademickiego Związku Młodzieży Niepodległościowej „*Spójnia*“ i pracował oświatowo w Uniwersytecie Ludowym im. A. Mickiewicza w Krakowie. Ogłosił około 50 prac naukowych w wydawnictwach *Pol. Akademii Umiejętności*, *Tow. Nauk. Warsz.* (Kasy im. Mianowskiego), w *Kwartalniku filoz.*, *Ruchu filoz.*, *Przeglądzie Filoz.*, *Przeglądzie Wsp.*, *Ruchu Pedagog.*, *Czasop. Chemików*, *Chowannie*, *Muzeum*, *Wiedzy i Życiu*, *Epoce*, *Archiv. f. syst. Philos.* (Berlin), *Scientia* (Milano), *Actes du IX Congrès Intern. de Philos.* (Paris), *Philosophia* (Beograd), *Ruchu filos.* (Prah), *Studia philosophica* (Lwów), *Czeskiej myśli* (Prah) i in.

Spis ważniejszych, opublikowanych prac:

- 1) Zasada ekonomii myślenia, Warszawa 1914, Warsz. Tow. Nauk. Z pomocy Kasy Mianowskiego
- 2) Das dritte dynamische Prinzip v. Newton. Archiv. f. syst. Philos. 1923, Berlin
- 3) Filozofia przyrody i teoria poznania A. N. Whiteheada Kwart. filoz. 1924, 5
- 4) Ueber Philos. d. Naturwiss. u. Naturphilos. Arch. f. syst. Phil. 1926, Berlin
- 5) Elementy determinizmu przyczynowego Przegl. Współczesny 1928, także po czesku Ruch filozof. Praha 1933/1935
- 6) Die Prinzipien d. Nat.-gesetzlichkeit Arch. f. syst. Phil. 1929 Berlin
- 7) Podstawy współczesnej biologii psycholog. Kwart. filoz. 1929
- 8) Le déterminisme des sciences naturelles Bull. de l'Acad. Pol. des sciences 1932
- 9) Zagadnienie przypadku Przegl. Współczesny 1933
- 10) Na marginesie „Wstępu do filozofii“ A. Müllera, Kwart. Filoz. 1933
- 11) Problemat struktury i jego dominujące stanowisko w nauce współczesnej Kwart. Filozof. 1934
- 12) Emil Meyerson. Przegląd Współczesny, 1934
- 13) Determinizm nauk przyrodniczych. Polska Akademia Umiej. 1934, Tom I
- 14) Osobowość a cywilizacja (Na marginesie książki Znanieckiego: Ludzie dzisiejsi a cywilizacja przyszłości) Chowanna 1935—6
- 15) L'état actuel du problème et de la notion du déterminisme dans les sciences naturelles. Scientia, Milano 1936
- 16) Zainteresowania techniczne młodzieży a wychowanie Przegl. Współcz. 1936
- 17) Sąd nad cywilizacją zachodnią. Wiedza i Życie. 1936. Warszawa
- 18) Zasada komplementarności Bohra a opis przyczynowy zjawisk. Czasopismo Chemików Nr 1 1937, Kraków
- 19) Le déterminisme et la notion de l'émergence en biologie. Actes du Congrès Internat. de Philos. 1937, Paris
- 20) M. Smoluchowski, badacz i myśliciel. Wiedza i Życie, 1937. Warszawa
- 21) O budowie i właściwościach nauki. Wiedza i Życie. 1938, Warszawa
- 22) Wprowadzenie do zagadnień filozoficznych. Część I, Kraków, 1938; część II — Kraków, 1939.

MIESES MATEUSZ, historyk, filolog i publicysta, urodził się w Przemyśle w roku 1885. Jednym z jego antenatów był sławny rabin, Jakub Jozue, autor dzieła „*Pene Jehoszua*“. Bratem jego pradziadka był Juda Leib Miseses, jeden z pionierów Haskali we Lwowie, autor książki pt. „*Thechunath Harabanim*“.



Pierwszy okres twórczości literackiej M. Misesesa poświęcony był głównie piśmiennictwu hebrajskiemu. Współpracował wówczas prawie stale w hebrajskim tygodniku krakowskim „*Hamicpe*“, gdzie ogłosił wielką ilość artykułów z zakresu polityki, jako też z dziedziny filologii, historii, filozofii i religioznawstwa porównawczego. Z tych prac zasługują na wzmiankę następujące: „*Thechijath Haam Hajehudim*“ (Renesans narodu żydowskiego, styczeń—marzec 1905), „*Hapolanim we-hajehudim*“ (Żydzi i Polacy w historii i literaturze, maj—październik 1905), „*Schopenhauer Wehajehudim*“, „*Esperanto U-sefath Hathebel*“ (Esperanto, jako język światowy, styczeń—kwiecień 1907), „*Ha-amim Haathikim We Jisrael*“ („Ludy starożytne a Żydzi“, styczeń 1908 — jesień 1909), „*L'szejloth Habitbolluth*“ (W kwestii asymilacji, styczeń—kwiecień 1911).

Poza „*Hamicpe*“ ogłosił w roku 1907 w miesięczniku „*Hajarden*“ (zeszyt 3) studium religioznawcze „*Król Salomon a demony*“. W r. 1907 i 1908 publikował na łamach tygodnika hebrajskiego „*Haolam*“ kilka artykułów publicystycznych treści polemicznej o chrześcijaństwie oraz o języku żydowskim. Praca o języku „*Jidysz*“ wywołała wówczas żywą dyskusję na łamach „*Haolamu*“ oraz gorącą polemikę z Nahumem Sokołowem.

3 września 1908 wygłosił w Czerniowcach na słynnej konferencji językowej, której przewodniczył Perec, w obecności Natana Birnbauma, Żyłowskiego, Asza, Nomberga, Badera, Kleinmana i w. in. referat o „*Emancypacji Języka Żydowskiego*“, który wywołał głośną dyskusję w świecie żydowskim. Referat ten ukazał się siedemnaście lat później w protokole czerniowieckiej konferencji, wydanym w Wilnie przez „*Iwo*“. W roku 1910 ogłosił małe studium o Hasmonejczykach w *Encyklopedii Hebrajskiej*, która wyszła pod redakcją Eisensteina w Nowym Jorku. W języku żydowskim zamieścił w roku 1910 w *Kalendarzu Literackim* Mojżesza Frostiga studium pt. „*Jakimi literami powinni Żydzi pisać Jidysz*“, a w r. 1911 w tym samym kalendarzu studium pt. „*Kultura rasowa, a kultura narodowa*“ o szerokim zasięgu literacko-historycznym. W roku 1910 zamieścił w „*Heathid*“ (t. III) polemikę z Achad Haamem w sprawie języka żydowskiego. Od roku 1910 zaczął pisać w języku polskim. W roku 1911 wydał książkę pt. „*W kwestii nienawiści rasowej*“. W lecie 1911 opublikował w „*Gazecie Wieczornej*“ szereg artykułów na temat aktywności kulturalnej starożytnych Bułgarów oraz małe studium pt. „*Grupa wyznaniowa a alfabet*“, która wywołała ciekawą polemikę ze strony dra Władysława Filara na łamach tej samej gazety (27 III 1911 roku). Po raz pierwszy wystąpił wówczas z tezą, że istnieje współzależność pomiędzy alfabetem a grupą religijną, że każde odrębne pismo jest korelatem nie

odrębności językowej, lecz konfesyjnej. Od grudnia 1911 do czerwca 1912 publikował w „*Wschodzie*“ pewną ilość artykułów: o Hasmonejczykach, o Teodorze Herzlu, o języku jidysz, o stosunku Bolesława Prusa do Żydów itd. Pojedyncze artykuły, dotyczące się polityki zagranicznej, ogłosił w jesieni 1911 roku w „*Gazecie Wieczornej*“. W „*Kurierze Lwowskim*“ w marcu 1912 zamieścił artykuł kulturalno-historyczny na temat podwójnej nomenklatury u Żydów (Gerszon-Gustaw, Mojżesz-Maurycy). W sierpniu 1912 ogłosił pierwszą swoją pracę w języku niemieckim, a to w „*Oesterreichische Wochenschrift*“ w Wiedniu pt. „*Die nördliche Richtung der altjüdischen Bethäuser in Galiläa*“. W numerze wielkanocnym żargonowego lwowskiego *Tugblattu* opublikował w roku 1913 artykuł rewelacyjny o pochodzeniu żydowskiej matki Adama Mickiewicza. Była to rzecz wówczas mało znana. W r. 1914 wystąpił w numerze wielkanocnym wspomnianego organu z artykułem o wpływie religii odrębnej na tworzenie się dialektów. Myśl zawartą w tym artykule rozwinął później obszerniej w książce, która się ukazała niebawem. Dnia 27 III 1914 zamieścił w „*Neu Nationalzeitung*“ w Wiedniu artykuł pt. „*Die Ehrlosigkeit der Juden*“, jako odpowiedź — z punktu widzenia etnografii porównawczej — na stanowisko nacjonalistów niemieckich, odmawiających żydowskiemu swym kolegom zadośćuczynienia z bronią w ręku, ponieważ rzekomo brak im aryjskiego poczucia honoru.

W roku 1915 ukazała się nakładem Löwita w Wiedniu pierwsza jego książka niemiecka pt. „*Die Entstehungsursache der jüdischen Dialekte*“. W roku 1916 ogłosił na łamach „*Oesterreichische Wochenschrift*“ w Wiedniu cykl artykułów pt. „*Germanen und Juden*“. W latach 1916—1917 zamieścił w „*Hamiepe*“ cały szereg małych studiów naukowych z dziedziny historii żydowskiej i religioznawstwa porównawczego. W czerwcu 1917 roku ogłosił w „*Allgemeine Zeitung des Judentums*“ cie-

kawe studium o propagandzie judaizmu w Bułgarii w IX wieku. Na ten sam temat pisał też w „*Moriah*“ (styczeń 1917 roku). W roku 1917 zamieścił w „*Oesterreichische Wochenschrift*“ cykl artykułów pt. „*Fremdsprachige Literaturen in hebräischer Schrift*“, zawierający zestawienie piśmiennictw, stworzonych przez Żydów w najrozmaitszych językach (syryjskim, arabskim, perskim, nowogreckim, francuskim, włoskim, hiszpańskim, tatarskim, niemieckim, żydowskim itd.) w alfabecie Biblii. W numerze listopadowym „*Moriah*“ 1917 roku ogłosił artykuł polityczny pt. „*My a Polacy*“, który ukazał się wkrótce też w „*Hamiepe*“ i „*Lemberger Tugblatt*“. W roku 1919 wydał w Wiedniu poważne dzieło pt. „*Die Gesetze der Schriftgeschichte*“. Od marca 1919—1922 ogłosił w „*Nowym Dzienniku*“ krakowskim ogromną ilość artykułów publicystycznych, pisanych z niezwykłą odwagą, w których polemizował z antysemitycznymi nastrojami pewnej poważnej części prasy i opinii polskiej. W roku 1922—23 opublikował artykuły publicystyczne i popularno-naukowe w „*Naszym Kurierze Warszawskim*“. W roku 1919 ogłosił w „*Mitteilungen zur jüdischen Volkskunde*“ (21 Jhrg.) pierwsze rozdziały swej historycznej gramatyki języka żydowskiego. Ukazała się wówczas część fonetyczna. W tym samym organie zamieścił w roku 1921 pracę z zakresu religioznawstwa porównawczego, pt. „*Fremde Götter als Dämonen*“. W roku 1920 ukazało się w „*Moriah*“ studium pt. „*Personifikation der Natur in talmudischen und midraschischen Schriften*“. W roku 1922 wydał (u Harza w Berlinie) książkę pt. „*Der Ursprung des Judentums*“, obejmującą 582 stronice dużego formatu. Jest to praca podstawowa. W Polsce obszernie o tym dziele referował Franciszek Smolka w „*Kwartalniku Historycznym*“ w roku 1930. W „*Jude*“ Bubera zamieścił w roku 1922 (zeszyt 7) artykuł pt. „*Der Jüdische Wucher und der Judentum*“. W roku 1925 ogłosił w „*Jahrbuch für jüdische Volkskunde*“ (Wiedeń pracę

pt. „*Die Dämonisierung fremder Feiertage*“ z zakresu religioznawstwa porównawczego. W tym samym roku ukazała się nakładem *Harza* w Berlinie jego historyczna gramatyka języka żydowskiego jako całość. W roku 1925 ukazała się w „*Hatkufie*“ (tom I) praca jego pt. „*Ach-rej Churban Karth Chadaszth*“, referująca na podstawie źródeł o kulturze Kartaginy, po zburzeniu tejże przez Rzymian i kontakcie jej z Żydami. W tym samym okresie zamieścił w „*Haolamie*“ w języku hebrajskim serię artykułów o „*Pieczarach w wierzeniach Żydów*“. W „*Menorze*“ wiedeńskiej (1926 roku) ogłosił studium „*Die Dämonisierung fremder Feiertage*“ (II r.). W roku 1926 w „*Sefer Zikkaron*“ ku czci Dra Mojżesza Feuermanna — umieścił studium hebrajskie o fragmentach Apokalipsy św. Jana w Talmudzie. W roku 1928 pojawiła się książka Miesesa z zakresu psychologii pt. „*Psychologische Rudimente*“. Głosi tutaj całkiem nowe tezy, dotyczące się psychologii jednostek oraz narodów. W roku 1928 wydał publikację polemiczną „*Hellenizm a judaizm*“, na marginesie książki Tadeusza Zielińskiego o tej samej nazwie. W okresie 1926—1930 zamieszczał różne artykuły historyczne w tygodnikach hebrajskich „*Hajom*“, „*Galim*“, „*Haolam*“. W roku 1929 ogłosił w „*Monatschrift für Geschichte und Wissenschaft des Judentums*“ w Wrocławiu studium naukowe, pt. „*Versunkene Städte*“, zaś w roku 1930 w tym samym miesięczniku artykuł analityczny „*Hebräische Fragmente aus dem Urtext der Apokalypse des heiligen Johannes*“. W „*Orientalistische Literaturzeitung*“ w roku 1931 opublikował artykuł religioznawczo-folklorystyczny pt. „*Im Schosse Abrahams*“, który wywołał dużą polemikę. W paryskiej „*Revue des Etudes Juives*“ (rok 1932/3) ogłosił cykl artykułów naukowych, źródłowych „*Les Juifs et des Etablissements puniques, en Afrique du Nord*“. W roku 1933 ogłosił w dziele zbiorowym „*Żydzi w Polsce Odrodzonej*“ pracę pt. „*Żydzi polscy w nauce*“.

Od roku 1933 rozpoczął na nowo swoją działalność dziennikarską. Zamieszcza rocznie przynajmniej 100 artykułów w języku polskim (*Nasz Przegląd*, *Chwila*, *Nowy Dziennik*) i żydowskim (*Hajnt*, *Moment*) treści naukowo-popularnej, ale zawsze opartej na źródłach z zakresu historii oraz porównawczego religioznawstwa. Poza tym pisał też w „*Miesięczniku Żydowskim*“, w „*Naszej Opinii*“, jako też w hebrajskim „*Baderech*“. Niektóre artykuły, czy też cykle artykułów z „*Miesięcznika żydowskiego*“ ukazały się też w odbitce, jak np. „*Judaizanci w wschodniej Europie*“ (str. 106, rok 1934), „*Etyka żydowska a Europa*“ (str. 28), „*Księżę Radziwiłł w Palestynie w roku 1583*“ (str. 12). „*Kto wygnał Żydów z Palestyny?*“ (15 art. „*Opinia*“ 1934); „*Żydzi w obronie granic Polski Przedrozbiorowej*“ („*Chwila*“ 1935, 12 artykułów). „*Zagadnienie uboju rytualnego a ksiądz Trzeciak*“ (1936, 6 art.); „*Żydzi w sile zbrojnej Polski*“ („*Nasz Przegląd*“, 1936, 6 art.); *Historia prozelityzmu żydowskiego*“ (niedokończona, „*Hajnt*“, 1934, 19 art.), „*Polacy chrześcijanie pochodzenia żydowskiego*“ („*Nasz Przegląd*“, 1937, wzywy 100 art.). „*Próby odbudowy Palestyny*“ („*Hajnt*“ 1937, 20 art.). W r. 1934 przełożył, opracował i uwspółcześnił książkę Zollschana „*Das Rassenproblem*“ (Rasa aryjska a semicka). Figuruje on na tej książce jako *Mateusz Przemyski*. Na wiosnę 1936 ogłosił w „*Hahed*“, miesięczniku, wychodzącym w Jerozolimie, pracę historyczną pt. „*Panej-nu el hajam*“ (Frontem do morza), która ukazała się też w odrębnej odbitce. W tygodniku jerozolimskim „*Ha-Olam*“ zamieścił w ostatnich latach kilkakrotnie szkice o zmarłych w tym czasie osobistościach.

Należy zaznaczyć, że wszystkie jego ogłoszone prace stanowią zaledwie ułamek tego, co posiada w rękopisie. Od swych młodzięńczych lat bowiem pracuje nad Encyklopedią religii żydowskiej i dziejów Żydów jako grupy wyznaniowej.

Dr PEIPER LEON

adwokat i wybitny komentator prawa — urodził się w Krakowie 9 lutego 1865 roku. Po ukończeniu gimnazjum w Krakowie wstąpił na Uniwersytet Jagielloński, gdzie uzyskał dyplom doktora praw. W czasie studiów prawniczych poświęca się w szczególności studium prawa karnego, pracując w seminariach prawniczych pod kierunkiem prof. Krzymuskiego i prof. Rosenblatta. Jako słuchacz Uniwersytetu Jagiellońskiego uzyskuje stypendium i ja-



ko stypendysta wyjeżdża do Berlina, celem pogłębienia studiów prawniczych na tamtejszym uniwersytecie. Po uzyskaniu dyplomu doktora praw odbywał aplikację adwokacką u szeregu wybitnych cywilistów i obrońców spraw karnych — w Drohobyczu i Przemyślu. W roku 1895 otworzył kancelarię adwokacką, którą prowadzi po dzień dzisiejszy. Uchodzi za poważnego cywilistę i wybitnego obrońcę spraw karnych.

Jako uzdolniony publicysta i myśliciel prawny ogłosił wielką ilość artykułów i rozpraw prawniczych w wielu czasopismach prawniczych m. in. w Polskim Procesie Cywilnym, w Czasopiśmie Adwokatów Ziem Zachodnich, w Głosie Sądownictwa, w Głosie Prawa, w Przeglądzie Sądowym Krakowskim, w Palestrze Warszawskiej i w Gazecie Sądowej Warszawskiej. Niektóre publikacje, które ukazały się w powyższych czasopismach prawni-

czych stanowią monografie, poświęcone skomplikowanym problemom prawniczym (np. rozprawa o konfidentach i prowokatorach, ogłoszona w Głosie Prawa w r. 1931).

Miernikiem uznania jego wysokiej wiedzy prawniczej jest fakt, że Komisja Kodyfikacyjna zwracała się do niego szeregiem razy z prośbą, by wyraził swą opinię odnośnie do szeregu projektowanych przez nią ustaw.

W czasie wojny światowej był obrońcą Legionistów. Punktem kulminacyjnym jego działalności jest twórczość naukowa, którą zainicjował wydaniem komentarza do ustawy z 10 czerwca 1926 o warunkowym zawieszeniu kary. Po przeprowadzonej unifikacji ustawodawstwa polskiego opracował komentarze do wszystkich obowiązujących kodeksów, a to:

komentarz do kodeksu postępowania karnego (3 wydania — czwarte wydanie w opracowaniu)

komentarz do kodeksu karnego — 2 wydania

komentarz do prawa karnego skarbowego — 2 wydania

komentarz do kodeksu postępowania cywilnego

komentarz do kodeksu zobowiązań

komentarz do kodeksu handlowego.

Krytyka naukowa uznawa wszystkie te komentarze za wartościowe, podnosząc szczególnie wysoką wartość komentarza do kodeksu postępowania karnego.

Dr ROSENHAUCH EDMUND lekarz, urodzony w Krakowie w roku 1882, należy do wybitnych okulistów w Polsce. Ojciec jego brał udział w powstaniu w roku 1863.

Po ukończeniu studiów gimnazjalnych w Krakowie w roku 1900 wstąpił na wydział lekarski Uniwersytetu Jagiellońskiego, na którym w roku 1906 uzyskał dyplom doktora medycyny.

Od początku studiów uniwersyteckich odczuwał żywe zainteresowanie dla okulistyki. Już w roku 1903 był demonstrato-

rem przy katedrze anatomicznej, pełniąc tę funkcję do roku 1906, w którym to roku został elewem, a następnie asystentem kliniki okulistycznej Uniwersytetu Jagiellońskiego, na czele której stał wybitny



uczony, profesor dr Wicherkiewicz. Celem pogłębienia studiów wyjeżdża za granicę. Studiuje w szeregu zagranicznych klinik uniwersyteckich, między innymi w

Wiedniu, gdzie pracował pod kierunkiem prof. Fuchsa, Dimmera, w Berlinie pod kierunkiem prof. Hirschberga, w Brukseli prof. Gallemaerts, w Amsterdamie prof. Strauba, w Londynie prof. Fishera, w Kopenhadze Lundsgaarda, w Paryżu Terriena, w Zurychu Haaba oraz w Neapolu pod kierunkiem prof. Angelluci'ego.

Wojnę światową przeżył w armii austriackiej jako kapitan lekarz, otrzymując szereg odznaczeń. W Wojsku Polskim dosłużył się rangi podpułkownika.

Od lat najmłodszych należy do sympatyków żydowskiego ruchu renesansowego i idei odbudowy żydowskiej siedziby narodowej w Palestynie.

Od szeregu lat jest prezesem klubu sportowego „Makkabi” w Krakowie.

W odrodzonej Polsce był pierwszym ordynatorem w szpitalu wojskowym w Krakowie, na oddziale ocznym, który urządził wzorowo. Jest prymariuszem oddziału okulistycznego szpitala żydowskiego w Krakowie oraz jednym z inicjatorów renowacji i rozbudowy tegoż szpitala.

Ogłosił przeszło 40 prac naukowych, których spis publikujemy poniżej.

SPIS PRAC

1. Rozwój komórki śluzowej (Rozp. Wydz. matem.-przyr. Pol. Akad. Um.)
2. Ueber die Entwicklung der Schleimzelle (Bull. de l'Acad. de Science, Kraków)
3. Kilka uwag o owrzodzeniach rogówkowych z szczególnym uwzględnieniem *Ulcus serpens* (Krak. Post. Okul.)
4. Kilka przypadków zakażenia narządu wzrokowego prątkami grypy. (Post. Okul.)
5. Ueber einige Influenzainfektionen der Sehorgane (Klin. Monatbl. f. Augenh., Stuttgart)
6. Przyczynek do etiologii owrzodzeń rogówkowych (Post. Okul.)
7. Beitrag zur Aetologie der Hornhautgeschwüre (Stuttgart, Klin. Mon. f. A.)
8. O powstawaniu flory w fizjolog. worku spojówek. noworodków (Rozp. Wydz. matem.-przyr. Pol. Akad. Um., Kraków)
9. Ueber die Entstehung der Flora im physiol. Bindehautsack der Neugeborenen (Bull. de l'Acad. de Science, Kraków)
10. Zapalenie spojówki w świetle nowych badań bakteriologicznych. (Nowiny Lekarskie, Poznań)
11. O zmętnieniu Berlina z zachow. pełnej bystrości wzrokowej (Post. Okul.)
12. Kilak siatkówki wyleczony Mergalem (Post. Okul.)
13. Gumma der Netzhaut mit Mergal geheilt (Wochenschrift f. Hyg. u. Therap. des Auges, Drezno)

14. Ueber Berlin'sche Trübung mit Erhaltung voller Sehschärfe (Archiv f. Augenh., Wiesbaden)
15. Zapalenie ropne z hypopion. o rzadkim podłożu bakter. (Post. Okul.)
16. Ueber Hypopion-Keratitis mit seltenen bakter. Befunden (Klin. M. f. A., Stuttgart).
17. Promienica rogówki (Post. Okul.)
18. Aktinomykose der Hornhaut (Klin. M. f. A., Stuttgart)
19. Hemeralopia, Xerosis et Keratomalacia (Przegl. Lek.)
20. O etiologii zapaleń przyszczkowych oka (Tyg. Lek., Lwów)
21. Experimenteller Beitrag zur Phlyctaenen — aetiologie (Bull de l'Acad. de Science, Kraków)
22. Ueber das Verhältnis phlyctaenulaerer Augenentzündungen zur Tuberkulose (V. Graefes Arch. f. Ophth., Lipsk)
23. Nowsze badania nad etiologią jaglicy (Nowiny Lekarskie, Poznań)
24. Zapalenie spojówek na tle dwoinek zapal. płuc z badan. histol. (Post. Okul., Kraków).
25. Pneumokokken-coniunct. bei Pneumonie mit histol. Untersuchung (Klin. Monatsblatt f. Augenh., Stuttgart)
26. Ospica krowiankowa narządu wzrokowego (Przegl. lek., Kraków)
27. Obecny stan badań nad etiologią jaglicy (Tyg. Lek., Lwów)
28. O tzw. Conjunctivitis Parinaudi (Archiv. f. Augenh.)
29. Ueber die sogen. Conj. Parinaudi (Archiv. f. Augenh.)
30. Dwa przypadki promienicy narządu wzrokowego (Post. okul., Kraków)
31. Zwei Fälle von Aktinomykose des Sehorganes (Klin. Monatbl. f. Augenh.)
32. Rola grzybów i promieniowców w okulist. (Przegl. Okul., Kraków)
33. O brodawczakach rąbka rogówki (Post. Okul.)
34. Ueber die Papillome des Hornhautlimbus (Klin. Monatbl. f. Augenh.)
35. Kilaki tęczówki i siatkówki (Post. Okul.)
36. Artefacta oculistica propter servitutum militarin (Post. Okul.)
37. Chromatopsia post oper. cataractae (Post. Okul.)
38. Ophthalmologisch-kriegschirurgische Erfahrungen (Der Militärarzt)
39. O wrzodzie pelzającym rogówki i jego nowoczesnym leczeniu (Przegl. lek.)
40. W sprawie leczenia wiewiórowego zapalenia spojówek (Przegl. lek.)
41. (Wspólnie z docentem Drem Szymanowiczem). Badania nad zmianami na dnie oka w nefropatii ciężarnych oraz w stanach przedrzucawkowych i rzucawce porodowej (Pol. Gaz. Lek.)
42. Zranienia głowy a oko
43. Les blessures de la tête par rapport à l'oeil. (Pamiętnik IV Kongresu międzynarodowego medycyny i farmacji wojskowej, 1928 r.)
44. Przyczynek do kazuistyki okulist. chirurg. (Warszawa, Lek. Wojsk. Nr 1, r. 1926)
45. Studia nad nerwem wzrokowym (Lek. Wojsk., 15 IX 1932)
46. W sprawie plam barwikowych w spojówce u chorych na jaglicę (Przegl. lek., 1938)
47. Zakażenia oka pochodzenia nosowego (Post. Okul. 1914)
48. Maść witaminowa w okulistyce. (Pol. Gaz. Lek., 1939).

Dr SCHAUDER PAWEŁ JULIUSZ — prof. gimnazjum państwowego i docent Uniwersytetu Jana Kazimierza — urodził się we Lwowie w roku 1899. Dyplom doktora filozofii uzyskał w roku 1924 na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie na podstawie dysertacji „*The*



Theory of surface measure“ (*Teoria miary powierzchniowej*) — a w roku 1928 habilitował się jako docent matematyki tegoż uniwersytetu. Od kilku lat jest asystentem Instytutu Matematycznego uniwersytetu lwowskiego. Dla pogłębienia

swej wiedzy bawił przez rok za granicą, jako stypendysta fundacji Rockefellera.

Został zaproszony do wygłoszenia szeregu wykładów w uniwersytecie w Genewie i w Moskwie.

Należy do szeregu towarzystw naukowych, m. in. jest członkiem Polskiego Towarzystwa Matematycznego i członkiem przybranym Polskiego Towarzystwa Naukowego.

Wojnę światową przeżył w armii austriackiej — walcząc na froncie włoskim, gdzie został wzięty do niewoli. Wstał następnie — jako ochotnik — do tworzącej się pod dowództwem gen. Hallera armii polskiej, w której służył, po powrocie do kraju, do roku 1920.

Ogłosił przeszło 30 rozpraw naukowych z zakresu:

Teorii funkcji zmiennej rzeczywistej
Rachunku wariacyjnego

Teorii potencjału

Szeregów ortogonalnych

Teorii operacji funkcyjnych wraz z zastosowaniami do równań różniczkowych cząstkowych

Równań różniczkowych cząstkowych typu eliptycznego

Równań różniczkowych cząstkowych typu hyperbolicznego.

SPIS PRAC

a) *Teoria funkcji zmiennej rzeczywistej*

- 1) The theory of surface measure. *Fundamenta Mathematicae* VIII (1926)
- 2) Ueber stetige Abbildungen. *Fundamenta Mathematicae* XII (1928)
- 3) Ueber Halbstetigkeit des Flächenmasses. *Fundamenta Math.* XIII.

b) *Rachunek wariacyjny*

- 4) Ueber die Umkehrung eines Satzes aus der Variationsrechnung. *Acta, Szeged.* IV (1928)

c) *Teoria potencjału*

- 5) Potentialtheoretische Untersuchungen. *Mathematische Zeitschrift.* 33 (1931)
- 6) Bemerkungen zu meiner Arbeit „Potentialtheoretische Untersuchungen“. *Mathematische Zeitschrift* 35 (1933)

d) *Szeregi ortogonalne*

- 7) Eine Eigenschaft des Haarschen Orthogonalsystems. *Mathem. Zeitschrift* 27 (1928)

e) Teoria operacyj funkcyjnych wraz z zastosowaniami do równań różniczkowych cząstkowych

- 8) Zur Theorie stetiger Abbildungen in Funktionalräumen. Math. Zeitschrift 26, zeszyt 1 (1927)
- 9) Bemerkungen zu meiner Arbeit: „Zur Theorie stetiger Abbildungen in Funktionalräumen“. Math. Zeitschrift 26, zeszyt 3 (1927)
- 10) Der Fixpunktsatz in Funktionalräumen. Studia Mathematica 2 (1930)
- 11) Invarianz des Gebietes in Funktionalräumen. Studia Mathematica 1 (1929)
- 12) Ueber die Umkehrung linearer stetiger Funktionaloperationen. Studia Math. 2 (1930)
- 13) Ueber lineare vollstetige Operationen. Studia Mathematica 2 (1930)
- 14) Topologie et équations fonctionnelles. Comptes Rendus de l'Académie des Sciences 197 (1933); wspólnie z p. J. Leray'em
- 15) Topologie et équations fonctionnelles. Annales de l'Ecole Normale Sup. (1934); wspólnie z p. J. Leray'em

f) Równania różniczkowe cząstkowe typu eliptycznego

- 16) Ueber den Zusammenhang zwischen der Eindeutigkeit und Lösbarkeit partieller Differentialgleichungen zweiter Ordnung vom elliptischen Typus. Mathem. Annalen 106 (1932)
- 17) Sur le problème de Dirichlet généralisé pour les équations non linéaires du type elliptique. Comptes Rendus de l'Acad. des Sciences 195 (1932)
- 18) Ueber das Dirichlet'sche Problem im Grossen für nichtlineare elliptische Differentialgleichungen. Mathematische Zeitschrift 37 (1933)
- 19) Sur les équations aux dérivées partielles du type elliptique. Comptes Rendus de l'Acad. des Sciences 196 (1933)
- 20) Sur les équations linéaires aux dérivées partielles du type elliptique. Comptes Rendus de l'Acad. des Sciences 196 (1933)
- 21) Ueber lineare elliptische Differentialgleichungen zweiter Ordnung. Mathem. Zeitschrift 38 (1934)
- 22) Sur les équations linéaires du type elliptique à coefficients continus. Comptes Rendus de l'Acad. des Sciences. 199 (1934)
- 23) Sur les équations quasilineaires du type elliptique à coefficients continus. Comptes Rendus de l'Acad. des Sciences 199 (1934)
- 24) Numerische Abschätzungen in elliptischen linearen Differentialgleichungen. Studia Mathematica V 1934
- 25) Equations du type elliptique, problèmes linéaires. L'Enseignement Mathématique 35 (1936)
- 26) Twórczość Leona Lichtensteina w dziedzinie równań różniczkowych cząstkowych. Mathesis Polska VIII 1933

g) Równania różniczkowe cząstkowe typu hyperbolicznego

- 27) Das Anfangswertproblem einer quasilinearen hyperbolischen Differentialgleichung zweiter Ordnung in beliebiger Anzahl von unabhängigen Veränderlichen. Fundamenta Math. 24 (1935)
- 28) Quasilineare Differentialgleichungen zweiter Ordnung vom hyperbolischen Typus. Gemischte Randwertaufgaben. Studia Math. VI (1936); wspólnie z p. M. Krzyżalskim

29) Gemischte Randwertaufgaben bei partiellen Differentialgleichungen vom hyperbolischen Typus. *Studia Math.* VI (1936).

Praca habilitacyjna pod 8) i 9), polski tytuł: Odwzorowania ciągle w przestrzeniach funkcyjnych.

Pracuje w następujących działach matematyki: teoria funkcji zmiennej rzeczywistej, rachunek wariacyjny, operacje funkcyjne (w szczególności operacje nieliniowe i topologia w przestrzeniach funkcyjnych wraz z zastosowaniami do równań różniczkowych) oraz równania różniczkowe (w szczególności teoria potencjału, równania różniczkowe cząstkowe typu eliptycznego i hiperbolicznego).

Dr STEINHAUS HUGO — profesor zwyczajny matematyki Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie i kierownik Zakładu Matematycznego B. na tymże uniwersytecie — urodził się w Jaśle 14 stycznia 1887 roku. Pochodzi z rodziny



rolniczo-przemysłowej. Ojciec jego, Bogusław, był założycielem Towarzystwa Kredytowego w Jaśle, istniejącego z górą 50 lat po dzień dzisiejszy. Brał też czynny udział w pracy społecznej na terenie samorządu miejskiego i powiatowego. Był gorącym orędownikiem idei zbratania Żydów z narodem polskim i pracował w tym duchu przez całe życie. Był też jednym z założycieli towarzystwa gimnastycznego „Sokół”.

Po ukończeniu gimnazjum w Jaśle wpisuje się na wydział matematyczny uniwersytetu lwowskiego, skąd następnie

przenosi się do Getyngi. Tam w roku 1911 uzyskuje dyplom doktora filozofii. Profesorami jego byli: Kazimierz Twardowski i Pużyna we Lwowie, Hilbert, Klein, Minkowski, Landau, Runge w Getyndze, Pringsheim i Seeliger w Monachium, Picard i Lebesgue w Paryżu.

Pierwszą pracę naukową publikuje w roku 1910, a w roku 1917 habilituje się we Lwowie na podstawie dysertacji pt. „*Niektóre własności szeregów trygonometrycznych i Fouriera*”. W roku 1920 zostaje profesorem nadzwyczajnym, a w roku 1923 profesorem zwyczajnym U. J. K. W roku szkolnym 1930/31 oraz 1933/34 był dziekanem wydziału matematyczno-przyrodniczego U. J. K.

Jest czynnym członkiem Towarzystwa Naukowego we Lwowie i jednym z założycieli Polskiego Towarzystwa Matematycznego. Należy do założycieli i stałych współpracowników czasopisma „*Studia Mathematica*” we Lwowie, a od sześciu lat jest współredaktorem „*Monografii Matematycznych*”.

Obok kilku wydanych książek opublikował około 50 prac z matematyki czystej i stosowanej, dotyczących szeregów Fouriera, szeregów ortogonalnych, teorii operacji, rachunku prawdopodobieństwa i zastosowań matematyki do techniki, biologii, ekonomii, geografii i medycyny.

W czasie wojny światowej walczył na froncie w I Pułku Art. Legionów Polskich I Dywizjonie I Baterii.

Bibliografię wszystkich prac naukowych Prof. Steinhausu podamy w jednym z najbliższych tomów.

Dr STENDIG SAMUEL — autor szeregu prac naukowych i publicysta — profesor gimnazjum i liceum żydowskiego w Krakowie oraz dyrektor żydowskiej szkoły administracyjno - handlowej — urodził się w Kołomyi w roku 1900.

Naukowo pracuje od roku 1926. Z ważniejszych rozpraw naukowych, które ukazały się w formie książkowej, wymienić należy:

Współczesna rodzina wielkomiejska w świetle socjologii wychowania, 1931



Motywy biblijne w twórczości Goethego, 1932

System pedagogiczny G. Kerschensteinera, 1933

Czyn bilujski — dzieje i znaczenie, 1933

Odrodzenie hebraizmu w fazie dzisiejszej, 1933

Od Palestynofilii do palestinocentryzmu, 1934

Polska a Palestyna w dobie obecnej, 1935

Materializm a poznanie (z przedmową W. Rubczyńskiego), 1936

Rola nauk pedagogicznych w szkole zawodowej, 1937

Żydowska literatura odrodzenia w Polsce, 1939.

Oprócz tych książek opublikował kilkadziesiąt prac i artykułów w czasopismach fachowych z dziedziny psychologii i pedagogiki, w których omawiał problemy rozwoju poznawczego i psychicznego dzieci, wyświeślał zagadnienie z dziedziny psychologii dziecka w wieku przedszkolnym i przedstawiał ideały wychowawcze doby obecnej. Z tej dziedziny jego publicystyki naukowej wymienić należy m. in. następujące prace:

Zagadnienie pieniądza w wychowaniu

Wychowanie fizyczne jako wartość i ideał

Metoda projektów w nauczaniu

Metoda ośrodków zainteresowań

Zagadnienie koncentracji w nauczaniu

Poglądowość u dzieci

Wychowanie religijne młodzieży

Kłamstwo a wychowanie

Wskazania psychologiczne w wieku przedszkolnym

Egocentryzm dzieci

Rozdroża pedagogiki współczesnej.

Obok pracy naukowej rozwija od szeregu lat żywą, wszechstronną i niezwykle płodną działalność publicystyczną. W artykułach swoich omawia problemy odradzającego się żydostwa i współczesnej Palestyny oraz sprawy, dotyczące kultury, filozofii i zagadnień neofilologicznych. Jest współpracownikiem około stu czasopism, periodyków i rozmaitych wydawnictw.

Jest członkiem Kolegium Redakcyjnego Encyklopedii Żydów Polskich, z ramienia którego stoi na czele Komitetu Redakcyjnego w Krakowie. Należy również do redakcji Leksykonu Syjonistycznego i jest redaktorem Encyklopedii Palestyńskiej.

Bierze też bardzo czynny udział w pracy społecznej. Jako członek Rady Centralnej Organizacji Syjonistycznej Zachodniej Małopolski i Śląska uczestniczy

w obradach wszystkich instancji partyjnych oraz bierze udział w konferencjach krajowych. Jest wiceprezesem Ezry Chalucowej, wiceprezesem Tarbutu, członkiem wydziału zrzeszenia literatów i dziennikarzy hebrajskich oraz Towarzystwa Przyjaciół Uniwersytetu Hebrajskiego w Jerozolimie, a od roku 1936 piastuje godność prezesa Towarzystwa Psychologiczno-Pedagogicznego, którego jest założycielem.

Jako dyrektor szkoły zorganizował szkolne koło LOPP, Ligi Morskiej i Kolonialnej, Hufiec Szkolny i inne tego rodzaju koła i instytucje, zmierzające do wychowania młodzieży żydowskiej w duchu głębokiego przywiązania do narodu żydowskiego i gorącego patriotyzmu państwowego.

W roku 1932 otrzymał od prezydenta miasta Krakowa — Beliny Prażmowskiego — specjalne podziękowanie i srebrną odznakę „Za ofiarną pracę“ (nr 226/49).

Prof. Uniw. Dr TADEUSZ SINKO

LEON STERNBACH

Honorowy profesor filologii klasycznej Uniwersytetu Jagiellońskiego, dr h. c. tegoż Uniwersytetu, Leon Sternbach stanowi dziś z prof. Ludwikiem Ćwiklińskim i Tadeuszem Zielińskim triumwirat najstarszych i najbardziej zasłużonych filologów klasycznych w Polsce. Z okazji 40-lecia jego profesury w r. 1932 złożono mu w Krakowie wspaniałą hołd jubileuszowy, a niżej podpisany, jako jego uczeń od r. 1896, a potem długoletni kolega w Uniwersytecie i Akademii, skreślił jego działalność naukową i nauczycielską w następującym szkicu.

Przybywszy na Uniwersytet Jagielloński, w drugim czteroleciu jego profesury słuchałem jego wykładów o Hermeneutyce, krytyce i paleografii, Dialektologii greckiej, Metryce Greków i Rzymian, Starożytnościach greckich, Systemie deklinacji

greckiej, Encyklopedii filologii klasycznej, Historii poezji greckiej. Wiem, że kiedyindziej wykladał jeszcze Historiografię i Wymowę grecką. W Seminarium greckim kazał za moich czasów objaśnić Teokryta, kiedyindziej tragików, mowców. Ponieważ w prowadzeniu seminarium alternował z prof. Morawskim i Miodońskim, przypadło na niego w zimie 1898 seminarium łacińskie. Objasnialiśmy wtedy Pieśni Horacjusza. Zdarzył się przy tym następujący epizod: Do interpretacji C. I 7 zgłosił się jakiś eksteolog, studiujący romanistykę, który zapowiadał, że nam pokaze, jak biegle po łacinie prowadzić będzie egzegezę. Poprzednicy jego poprzestawali na wyciągach z komentarza Orellego-Baytera; on zekscerpował także kilka starszych, obszernych komentarzy i chwalił się, że swe ekscerpty umie na pamięć. Tuż przed przybyciem profesora zapytał go jeden z kolegów, czy zna grecki oryginał C. I 7, wydany niedawno z papyrusu z Oxyrhynchos, i pokazał mu na kartce ów rzekomy oryginał, przepisany z nowocześniejszego przekładu wierszem. Egzegeta prosił o ową kartkę, z której też, po wyrecytowaniu swych ekscerptów, odczytał grecki wzór Horacego. Zapytany o źródło, powołał się na wynotowany na kartce zbiór papyrusów. Prof. Sternbach kazał sobie podać kartkę i przeczytawszy po cichu wiersz grecki, oświadczył (po łacinie), że w tych strofach Alkmańskich jest kilka błędów metrycznych, w ich języku kilka wyrazów poklasycznych, a dialekt prozy attyckiej nieużywany w tej czystości przez żadnego poetę z epoki klasycznej i aleksandryjskiej. Wszystko to dowodzi, że rzekomy oryginał Horacego jest partacką robotą nowocześniejszą, którą tylko ignorant może uważać za wiersz klasyczny. Jeśli zresztą interpretator umie dosyć filologii, to powinien wiedzieć, że Horacy nigdy nie tłumaczył w całości oryginałów greckich, a nadto nigdy nie tłumaczył dosłownie. Kto tego nie wie, nie powinien się zgłaszać do interpretacji.

Żartownisiom po raz pierwszy otworzyły się oczy na to, co to jest metoda filologiczna, pozwalająca na tak doraźne zde-maskowanie apokryfu. Bo erudycyjne wykłady prof. Sternbacha, dla początkują-

cych nie bardzo przystępne, odślaniały przed nimi swe oblicze dopiero w miarę ich postępu w studiach i stawały się coraz bardziej ponętne. Nie było w nich żadnej daty biograficznej „gotowej”, ale wszystkie



wyłaniały się dopiero z konfrontacji i kombinacji testimoniów; nie było żadnego „gotowego” sądu estetycznego, ale rozbiór i objaśnienie sądów starożytnych, z którymi prelegent porównywał sądy nowoczesne, wykazując, że u najlepszych znawców zga-

dzają się z nimi oceny dzisiejsze. Z wykładów prof. Sternbacha poznawało się cały aparat filologiczny, odbywało się wędrówkę po zakamarkach starożytnych biografów i leksykografów — słowem, obcowało się ciągle z źródłami. A choć to zatrzymy-

wanie się przy każdym cytacie nie pozwalało nigdy w pięciogodzinnym wykładzie wyczerpać jakiegokolwiek całości, to po kilku semestrach dochodziło się przynajmniej do przeświadczenia, że nowoczesne opracowania tematów, poznanych z wykładów, zawierają przeważnie czężą gadaninę, a literaturę grecką można poznać tylko z lektury tekstów i źródeł.

Jeszcze mniejsze pensum przerabiano się na seminariach, a to dlatego, że każda *varietas lectionis* dawała profesorowi a-sumpt do wywodów o właściwościach stylistycznych danego autora, choćby tylko w zakresie $\tau\epsilon\iota\delta\acute{\epsilon}$, o budowie jego heksametru daktylicznego czy trymetru jambicznego, o dopuszczalności pewnych klauzul w prozie, słowem o formie danego utworu i danego gatunku literackiego. I znowu dla początkujących było to wszystko „za mądre”, ale kto pod przewodnictwem prof. Sternbacha wgrzył się już trochę w autorów i komentarze, pojmował, że właśnie dopiero znajomość owych „tajemnic” robi z beana filologa.

Aby zaprawić uczniów do obcowania z źródłami dawał im prof. Sternbach takie tematy prac seminaryjnych, które jeszcze były nieopracowane, np. wzmianki o roślinach, zwierzętach, zjawiskach atmosferycznych u jakiegoś autora, jego porównania i metafory itp. Kto dobrze opracował jednego autora, rozszerzał swój temat na jego poprzedników, potem na naśladowców. Ja sam zbierałem przez rok porównania i metafory Platona, przez drugi Nowoplatoników, a w pracy egzaminacyjnej wykazywałem, o ile Nowoplatonicy czerpią swe porównania i metafory z Platona. Kompletność i dokładność cytatów była nieodzownym warunkiem do przyjęcia pracy. Tak oprócz obcowania z źródłami, prócz metodycznego wyzyskiwania ich, uczyliśmy się od prof. Sternbacha najważniejszej cnoty filologicznej: akribii, połączonej, jeśli nie z nabożeństwem, to z uszanowaniem dla drobiazgów, których konieczność do dalszej, samodzielnej pracy

mieliśmy dopiero później ocenić. Na razie wyczuwaliśmy ich wartość tylko z zapалу, z jakim mówił o nich profesor, który zresztą od drobiazgów przechodził wciąż do spraw największych i najróżnorodniejszych. Gdy która z nich potrącała o jakieś specjalne studia, np. zoologiczne, botaniczne, mineralogiczne, profesor, niby usprawiedliwiał się z wyjścia poza filologię słowami swego mistrza, Ottona Ribbecka: „Der Philologe kann Alles brauchen...”.

Obraz profesora nie byłby zupełny, gdyby się nie wspomniało o jego pogodnym usposobieniu, które najsuchsze tematy wykładów ozlacało nieraz humorem, i o jego życzliwości dla uczniów, okazywanej w zajęciu się nie tylko ich pracami, ale i potrzebami, w radości z każdego postępu w nauce — słowem, w sercu prawdziwie ojcowskim i przyjacielskim.

Obejmując w r. 1892 katedrę w Krakowie miał za sobą 28-letni Drohobyczanin sześć lat produktywnej pracy naukowej, rozpoczętej wydaniem w Wiedniu w r. 1886 ogromnej (227 stron) dysertacji doktorskiej, pt. *Meletemata Graeca*, pars I. Erudycja i wyrobienie 22-letniego filologa wzbudziły podziw u kierownika Seminarium Filologicznego w Lipsku, Ottona Ribbecka, u którego tę pracę wykonał, i poprzedniego mistrza wiedeńskiego, Wilhelma Hartla, któremu ją dedykował. Aby, przy sposobności krytyki i egzegezy epigramów *Anthologii Palatyńskiej*, poprawić i objaśnić kilkadziesiąt miejsc poetów grekich od Homera do Bizantyńców wraz z ich starożytnymi scholiastami i nowożytnymi wydawcami i egzegetami, na to trzeba było pilnej pracy długiego żywota. A Leon Sternbach zabrał się do pisania swych *Meletemata* w trzy lata po maturze gimnazjalnej w Drohobyczu. Tak, ale w ówczesnym gimnazjum klasycznym uczono greki przez sześć lat, a mały Leoś, przyswoiwszy ją sobie w przeciągu dwóch lat, od piątej klasy czytał sobie autorów greckich, najpierw szkolnych, a potem innych — dla przyjemności. Studentowi uniwer-

sytetu nie wystarczyły już teksty drukowane i zaczął po bibliotekach szukać — nie wydanych. I znalazł. W r. 1887 zaczął w *Wiener Studien* (t. IX—XI) ogłaszać zbiór dowcipnych powiedzeń starożytnych mędrców, znaleziony w rękopisie watykańskim (stąd tytuł: *De Gnomologio Vaticano inedito*), a w r. 1890 wydał u Teubnera *Anthologiae Planudeae Appendix Barberino-Vaticana*. Pomijamy późniejsze znaleziska klasyczne, którymi wzbogacił nasz repertuar bajek Ezopa i sentencji Menandra, a poprzestajemy na stwierdzeniu, że jeszcze przed trzydziestym rokiem życia Dr Leon Sternbach zdobył świetną i światową w filologii klasycznej pozycję, jako szczególnie odkrywcą nowych tekstów, ich wzorowy wydawca i zdumiewająco odczytany egzegeta, który do każdego „powiedzonka” starożytnego, do każdej sentencji, każdego przysłowia, niemal do każdego znacznieszego zwrotu umiał przytoczyć tuziny miejsc paralelnych z całej literatury greckiej — aż do najpóźniejszych Bizantyńców, i z całej literatury łacińskiej — aż do wczesnych humanistów. Takim aparatem źródłowym, spotykany tylko u polychistorów XVII wieku, nie rozporządzał żaden z ówczesnych „tuzów” filologicznych. To też kiedy, dzięki jego listom polecającym, znalazłem na początku tego wieku dostęp do profesorów Dielsa i Wilamowitza w Berlinie i profesorów Usenera i Eltera w Bonn, ci dopytywali się przede wszystkim, kiedy prof. Sternbach ma czas czytać i ekscerpować tyle tekstów. Opowiadałem, że o ile wiem, tomy greckie towarzyszą mu w domu stale, jako lektura — do poduszki, a w częstych podróży, jako — „Eisenbahnlektüre”. Miałem nie raz w ręce tych jego towarzyszków domu i podróży. Całe ich marginesy i interlinie pokryte są ołówkowymi i atramentowymi dopiskami, zaczynającymi się od *cf. porównaj*. Tu następują miejsca paralelne, przytoczone, zależnie od warunków lektury, z pamięci lub z egzemplarza. Bo erudycja, to przede

wszystkim — pamięć, ale także biblioteka prywatna. Prof. Sternbach od czasów studenckich kolekcjonował nowe i stare wydania, dysertacje, programy, odbitki i zebrał ich (ku utrapieniu rodziny...) tyle, że do rozmaitych działów jest zaopatrzony w aparat bibliograficzny obficie, niż największa biblioteka filologiczna.

Kolumbowy pęd ku nieodkrytym krajom zaprowadził go do literatury bizantyjskiej, której mnóstwo płodów niewydanych lub źle wydanych drzemało po bibliotekach włoskich, francuskich i innych. Prof. Sternbach wybierał „rodzynki”, tj. poetów z wykształceniem klasycznym. Po *Georgii Pisidae carmina inedita*, ogłoszonych w *Wiener Studien* w r. 1891 i 1892, sypały się przez 12 lat niewydane utwory Jana Geometry, Konstantego Manassesesa, Eugeniusza z Palermo, Mikołaja Kallikleasa, Christofora, Georgiosa z Korcyry, Methodiosa, Ignatiosa, Phokiosa, Jana i Michała Psellosa, Teodora Prodroma. Prócz zasilenia repertuaru poezji bizantyjskiej przynosiły one (jak *Analecta Avarica* z r. 1900) ważne, a nieznane dotąd źródła historyczne — ku wielkiej radości wszystkich bizantynologów, a przede wszystkim największego z nich, prof. Karola Krummbachera z Monachium. Na kartach jego monumentalnej *Historii literatury bizantyjskiej* nazwisko pierwszego polskiego bizantynisty powtarza się wielokrotnie. Pierwsze pytanie, zwrócone do przybywających do jego seminarium bizantynistycznego w Monachium studentów polskich dotyczyło zdrowia i powodzenia jego przyjaciela, prof. Sternbacha, z którym też utrzymywał serdeczną korespondencję.

Filolog klasyczny, który przez trzydzieści lat wytrzymał wśród poetów bizantyjskich, zasłużył na przydomek χαλκέντερος. Nowa epokę w jego twórczości otwierają w r. 1910 *Dilucidationes Nazianzenicae* i *De Gregorio Naz. Homeri interprete*, łączące się z przygotowaniem krytycznego wydania pieśni św. Grzegorza z Nazianzu — z ramienia Polskiej Akademii

Umiejętności. Jak w pierwszej pracy epigramy *Anthologii Palatynskiej* służyły młodzieniaszkowi za odskocznnię do biegu po obszarach całej literatury greckiej, tak w wymienionych i późniejszych przyczynkach nazjanzeńskich mistrz dojrzały dla objaśnienia jakiegoś wiersza, wyrażenia, epitetu wielkiego teologa i poety, sięga do objaśniaczy Homera, za których doktryną postępował, rekonstruuje zaginione jego wzory, jak Epicharma, Kerkidasa, wykazuje ślady poezji klasycznej, aleksandryjskiej i poaleksandryjskiej, a nieużyte tu materiały rozprowadza w osobne przyczynki do homerologii, leksykografii, paremiografii, gnomologii...

Byłem świadkiem wrażenia, jakie na I Zjeździe filologów klasycznych z krajów słowiańskich w Poznaniu w r. 1929 i na II Zjeździe tychże filologów w Pradze w r. 1931 wywarły jego odczyty na temat *Odgłosów frazesów retorycznych w literaturze greckiej i rzymskiej* i na temat *Porównań autorów i dzieł z pszczołami*. Były to plastry najwonnieszego miodu hymetyjskiego, zebranego z całej literatury starożytnej i średniowiecznej przez krakowską pszczołkę, która od czasu do czasu ukłuła także którego z wielorybów filologicznych, zwracając uwagę, jak fałszywie objaśniają pewne miejsca w Symonidesie, Arystophanesie, Horacym... *Pszczołnictwo Wergiliusza (Quaestiones apiariae Vergilianae, (1930)* obudziło zainteresowanie i korespondencję specjalistów angielskich, tak samo, jak rozprawa *de cornicula Horatiana (Commentationes Horatianae 1935)* i *Quaestiones paroemiographicae (Munera philologica Ludovico Ćwikliński obłata, 1936)*. A i niefilologowie polscy, słuchając, zwłaszcza w ostatnich latach, wywodów prof. Sternbacha na tematy na pozór bardzo specjalne (na posiedzeniach Wydż. filol. P. A. U.), zdumiewają się nie tylko fenomenalną erudycją prelegenta, ale przede wszystkim jego precyzyjną, subtelną metodą, która w ręku urodzonego filologa wydaje rezultaty, przekonywu-

jące każdego uczonego, przynajmniej humanistę.

Zdawało się, że kto z filologią klasyczną połączył patrystykę i bizantynistykę, ma już dość rozległy teren studiów i nie potrzebuje nigdy poza niego wychodzić. Tymczasem prof. Sternbach, jakby dla podtrzymania tradycji prof. Morawskiego, który przeprowadził nas filologów do polonistyki, wkroczył i na to pole, nie tyle w *Uwagach o napisach domów krakowskich* (z r. 1899), ile w referacie akademickim z r. 1918 *O przystowiach mów potocznych A. M. Fredry*. Określił tu po raz pierwszy stosunek kilku wydań autorskich i późniejszych przedruków i wskazał podstawy przyszłego wydania krytycznego. Wydania tego nie uskutečnił, ale za to stworzył podstawy polskiej paremiologii w odczytach akademickich:

Paremiografia polska XVII w. (2 części, Sprawozd. P. A. U. 1932 i 1933);

Komentarz filologiczny do apoftegmatów króla Jana Olbrachta (Sprawozd. P. A. U. 1936);

Ucho i słuch w frazeologii greckiej, łacińskiej i polskiej (Sprawozd. P. A. U. 1936);

Uwagi paremiologiczne do pism Mikolaja Reja (Sprawozd. P. A. U. 1937);

Nowa edycja Morałów Wacława Potockiego (Sprawozd. P. A. U. 1938).

Zapowiedziana i oczekiwana synteza tych studiów odwleka się, bo wśród tej pracy nasuwają się uczonemu pod pióro bliższe mu tematy filologiczne, jak tego dowodzi wykład *O nieznanym fragmencie Eupolisa i znaczeniu spermologos*, zapowiedziane na marcowe posiedzenie Wydż. Filol. P. A. U. w 1939 roku.

Z okazji przyczynków patrystycznych, przesyłanych dawnemu prefektowi Biblioteki Ambrozjańskiej w Mediolanie, który, zasiadłszy jako Pius XI na stolicy Piotrowej, nie zapomniał o swych zainteresowaniach filologicznych, przypomniał sobie Ojciec Święty o — znanym mu z pracy w Ambrozjanie — filologu polskim, przyjął

dedykację *Speciminis Carminum St. Gregorii Nazianzeni*, a dowiedziawszy się od prefekta Biblioteki Watykańskiej, że pracuje tam przybyły z Krakowa prof. Sternbach, zaprosił go do siebie kilka razy na prywatną pogadankę filologiczną... Dawniej prowadził prof. Sternbach takie rozmowy z swym długoletnim przyjacielem, ojcem Stefanem Pawlickim, który z lubością stosował do niego słowa Horacego o „animae, quales neque candidiores — terra tulit neque quis ne sit devinctior alter“. Ten *candor animi* zjednywał i zjednywał prof. Sternbachowi serca wszystkich, któ-

rzy się z nim zetknęli czy to jako z profesorem, czy — jako z długoletnim członkiem Rady Szkolnej Krajowej we Lwowie, czy — jako z prezesem Państwowej Komisji Egzaminacyjnej (za zasługi położone na polu szkolnictwa Rząd Polski odznaczył go orderem *Polonia Restituta*). To też z okazji 40-lecia jego profesury krakowskiej nie tylko filologowie uczcili w nim swego mistrza i przewodnika, ale i szerokie koła sympatyków ślały najlepsze życzenia prawdziwemu *vir bonus*.

Prof. Uniw. Dr KAZIMIERZ FELIKS KUMANIECKI

WYKAZ PRAC NAUKOWYCH Prof. Dra LEONA STERNBACHA

Kwartalnik Klasyczny 1932

LEONOWI STERNBACHOWI

Uniwersytetu Jagiellońskiego Profesorowi i Doktorowi H. C.
Polskiej i Czeskiej Akademii Umiejętności, Lwowskiego Towarzystwa
Naukowego Członkowi Czynnemu
Polskiego Towarzystwa Filologicznego Członkowi Honorowemu, Języka
i Piśmiennictwa Greckiego Badaczowi Wysoce Zasłużonemu, Studiów
Bizantyńskich i Patrystycznych Niestrudzonemu w Polsce Pionierowi
W ROKU Jubileuszowym

Żywota Pracowitego a w Plon Obfitego
Polskie Towarzystwo Filologiczne
Niniejszy Rocznik Kwartalnika Klasycznego
poświęca

Eos Commentarii Societatis Philologiae Polonorum
Editores R. Ganszyniec, Th. Zieliński.
Volumen XXXIV 1932 — 1933

Editum Auxilio Ministerii Instructionis Publicae Ministerii Rerum Externarum Auctoritate Leopoli 1933

Prostat Leopoli Apud Societatem Philologam Polonorum Parisiis Apud Editores Les Belles Lettres, 95 Boul. Raspail

LEONI STERNBACH

ALMAE MATRIS JAGELLONICAE PROFESSORI ET HONORIS CAUSA DOCTORI, ACADEMIAE LITTERARUM POLONICAE, BOHEMICAE, SOCIETATIS LEOPOLITANAE SOCIO ORDINARIO, SOCIETATIS POLONORUM PHILOLOGAE SODALI HONORIS GRATIA, DE SCRIPTORIBUS ANTIQUIS EDENDIS EMENDANDIS EXPLICANDIS, DE PATRISTICIS ET BYZANTINIS STUDIIS

IN POLONIA PROMOVENDIS OPTIME MERITO
IN UNIVERSITATE JAGELLONICA OCTO MAGISTERII LUSTRA CELEBRANTI

SOCIETAS POLONORUM PHILOLOGA
HOC VOLUMEN SACRUM ESSE VOLUIT

INDEX SCRIPTORUM¹⁾

quae Leo Sternbach publici iuris fecit²⁾

disposuit

CASIMIRUS FELIX KUMANIECKI

I. Studia.

- 1886 1. Meletemata Graeca. Pars I. Vindobonae, Gerold (p. 227).
2. Beiträge zu den Fragmenten des Aristophanes. WSt VIII, p. 231—261.
- 1887/9 3. De Gnomologio Vaticano inedito. WSt. IX. p. 175—206; X, p. 1—49 et 211—260; XI p. 43—64 et 192—242.
- 1888 4. Gnomica (Commentationes in honorem O. Ribbecki, p. 357—362).
- 1890 5. Crinagorea, WSt XII, p. 206—221.
6. Anthologiae Planudeae Appendix Barberino-Vaticana, Lipsiae, in Aedibus Teubneri rec. Leo Sternbach, p. XVIII, 149.
- 1891/2 7. Georgii Pisidae carmina inedita, ed. Leo Sternbach, WSt XIII, p. 1—82 et Pars II. WSt XIV, p. 51—68.
- 1891 8. Menandrea. Rozpr. XV, p. 320—395 et seors. impr. p. 76 (argumentum v. Anz. p. 114—115).
- 1892 9. Geometrae Joannis Carmen de S. Pantelemone integrum edidit Leo Sternbach. Rozpr. XVI, p. 218—303 (II, 1) et seors. impr. p. 86.

10. Photii patriarchae Opusculum paraeneticum. Appendix gnomica. Excerpta Parisina, seors. impr. ex Rozpr. XX, p. 82 (argumentum v. Anz. 1893).
- 1893 11. De Georgio Pisida Nonni sectatore scripsit Leo Sternbach (Analecta graeco latina philologis Vindobonae congregatis obtulerunt collegae Cracovienses et Leopolitani, Cracoviae, p. 38—54 et seors. impr. Cracoviae, p. 17).
12. Curae Menandreae. Rozpr. XVII (II, 2), p. 168—245 et seors. impr. p. 78, Kraków.
13. Analecta Photiana. Rozpr. XX, p. 83—123 et seors. impr. p. 42.
- 1894 14. Dilucidationes Aesopiae. Rozpr. XXIII (II, 8), p. 377—426 et seors. impr. Cracoviae, p. 50.
15. Fabularum Aesopiarum sylloge e codice Parisino Gr. N. 62. Suppl. Rozpr. XXXI (II, 6), p. 320—402, Kraków et seors. impr. ex Anz.
16. Lectionum Aesopiarum fasciculus composuit Leo Sternbach E. I p., 12—30 et seors. impr. Lwów.
17. Gnomologium Parisinum. Appendix Vaticana. Rozpr. XX (II, 5), p. 135—218.
18. Excerpta Vaticana. WSt XVI, 1, p. 8—37.
19. Analecta Photiana. Rozpr. XX (I, 5), p. 83—124.
- 1895 20. Lessing's Anmerkungen zu den Fabeln des Aesop kritisch beleuchtet. WSt XVII 1, p. 31—102.
21. Coniectanea. E II, p. 129—131.
- 1896 22. Miscellanea. E IV, p. 55—61.
23. Adnotatiuncula Babriana. „Serta Harteliana“. Wiener Verlag von Tempsky, p. 197—198.
- 1897 24. Methodi patriarchae et Ignatii patriarchae carmina inedita edit Leo Sternbach — accedit Appendix critica de Ioanne Eucharitensi. E IV, p. 150—163.
- 1898 25. De Georgii Pisidae apud Theophanem aliosque historicos reliquiis. Seors. impr. ex Rozpr. XXX, p. 1—107.
- 1898/9 26. Christophorea E V, p. 7—21.
27. Observationes in Georgium Corcyraeum. E V, p. 113—119.
- 1899 28. Uwagi o napisach domów krakowskich (Teki grona konserwatorów, str. 63—66).
- 1899 29. De Georgii Pisidae fragmentis a Suida servatis. Rozpr. XXX, I, p. 108—198 et seors. impr.
- 1900 30. Appendix Christophorea. E VI, p. 53—74.

31. Observationes in Georgii Pisidae carmina historica, appendix metrica. Seors. impr. ex Rozpr. XXX, p. 189—296.
32. Analecta Avarica composuit Leo Sternbach. Seors. impr. ex Rozpr. XXX, p. 297—350.
- 1900/1 33. De Vincentii Bellovacensis excerptis Graecis. CM VI, p. 401—416 et VII, p. 1—28.
- 1901 34. Analecta Eyzantina composuit Leo Sternbach. CM VII, p. 291—322.
35. Analecta Manassea E VII, p. 180—194.
36. Constantini Manassae versus inediti. WSt XXIV, p. 473—477.
- 1902 37. Spicilegium Laurentianum. E VIII, p. 65—86.
38. Beiträge zur Kunstgeschichte: Konstantinos Manasses — Oest. Arch. V Beiblatt, p. 65—94 (et seors. impr.).
39. Constantini Manassae ecphrasis inedita. Symbolae in honorem prof. dr. Ludovici Ćwikliński quinque lustris magisterii in Universitate Litterarum Leopolitana peractis collectae ab amicis discipulisque, qui olim ipso magistro optime utebantur, Leopoli.
40. Analecta Laurentiana. Seors. impr. Fest. Gomperz 1902, p. 393—400, Wien.
41. Eugenios von Palermo. BZ XI, p. 406—451.
- 1903 42. Nicolai Calliclis carmina edidit Leo Sternbach. Rozpr. XXXVI, p. 315—392 et seors. impr. p. 80.
43. Ὅμηρου Ἰλιάς, Λοιμός, Μῆνις. Homera Iliada — Pomór, Gniew. — Wydał St. Wyspiański. Tekst grecki opracował Leon Sternbach, prof. Un. Jag. Jako tekstu polskiego użyto parafrazy poetyckiej J. Słowackiego z r. 1846. Tłumaczenie to pierwszej księgi, wiersz 1—492, przytoczono z tomu I dzieł pośmiertnych, wydanych przez dr. A. Małeckiego we Lwowie 1885. Ilustracje w liczbie 11 rysował St. Wyspiański.
44. De Ioanne Psello. E IX, p. 5—10.
45. Ein Schmähgedicht des Michael Psellos. WSt XXV, p. 10—39.
- 1904 46. Spicilegium Prodromeum. Rozpr. XXXIX, p. 336—368 et seors. impr. p. 35. Cracoviae.
- 1910 47. Dilucidationes Nazianzenicae I. E XVI, p. 11—25.
48. De Gregorio Nazianzeno Homeri interprete. Strom. in honorem Casimiri Morawski, p. 171—178.
- 1911 49. Dilucidationes Nazianzenicae II. E XVII, p. 36—44.
- 1922 50. Analecta philologica. Charisteria Morawski, p. 58—76.

- 1923 51. *Paroemiographica* E XXVI, p. 60—69.
 1927 52. *Cercidea*. E XXX, p. 347—366
 1929 53. *Epicharmea*. E XXXII, p. 695—699.
 1930 54. *Quaestiones apiariae Vergilianae* (*Commentationes Vergilianae*) *Ac. Pol. Litt. et Sc.* 1930, p. 150—192.

II. Praelectiones.

- 1910 *Studia Homerica*. s. W. F. Ak. Um., argumentum v. *Spr. Ak. Um.* 1910, nr 5.
Quaestiones prosopographicae de S. Olympiade s. W. F. Ak. Um.; argumentum v. *Spraw. Ak. Um.* 1910, nr 5.
Kairos i Metanoia Lysiposa. *Studium archeologiczne*. s. W. F. Ak. Um.; argumentum v. *Spraw. Ak. Um.* 1910, nr 2.
 1914 *Przyczynek do mitów o słowiku i jaskółce*. Cz. I, s. W. F. Ak. Um.; argumentum v. *Spraw. Ak. Um.*, 1914, nr 4.
Przyczynek do mitów o słowiku i jaskółce. Cz. II, s. W. F. Ak. Um.; argumentum v. *Spraw. Ak. Um.* 1914, nr 6.
Historia bajki o strojeniu się w cudze pióra (s. Krak. K. T. F.).
 1918 *O przysłowiach mów potocznych Andrzeja Maksymiliana Fredry*. Cz. I. *Tekst dzieła*. s. W. F. Ak. Um.; argumentum v. *Spraw. Ak. Um.* 1918, nr 3.
 1920 *Patronymica i goneonymica*. s. Krak. K. T. F.
 1921 *Paroemiographica*. s. W. F. Ak. Um.; argumentum v. *Spraw. Ak. Um.* 1921, nr 8.
 1922 *Wpływy aleksandryjskie i poaleksandryjskie u Grzegorza z Nazjanzu*. s. W. F. Ak. Um.; argumentum v. *Spraw. Ak. Um.* 1922, nr 10.
 1923 *O przysłowiu δεύτερος πλοῦς* s. W. F. Ak. Um.; argumentum v. *Spraw. Ak. Um.* 1923, nr 7.
Zależność Grzegorza z Nazjanzu od dawniejszej poezji. s. Krak. K. T. F.
 1924 *Lexicographica*. s. W. F. Ak. Um.; argumentum v. *Bull.* 1924.
Przyczynki do historii attycyzmu. s. Krak. K. T. F.
 1925 *Prolegomena in carmina Gregorii Nazanzini*. s. W. F. Ak. Um.; argumentum v. *Bull.* 1925, p. 136.
Przyczynki krytyczne do biografii św. Olimpiady. s. Krak. K. T. F.
 1927 *Cratetea*. s. W. F. Ak. Um.; argumentum v. *Bull.* 1927, p. 87.
Przyczynki krytyczne do Kerkidasa. s. Krak. K. T. F.
 1929 *Historia wyrazu μηλόβοτος* s. W. F. Ak. Um.; argumentum v. *Bull.* 1929, p. 82.

Odgłosy frazesów retorycznych w literaturze greckiej i rzymskiej. s. Walny Zjazd filologów klasycznych, Poznań. (Praellectio in I. Congressu Philologorum Classicorum Slavorum habita Posnaniae; argumentum v. Kwart. Klas. III, p. 406).

1930 Parerga: Epicharmos 169, s. W. F. Ak. Um.; argumentum v. Spraw. Ak. Um. 1930, nr 1.

Przyczynki do Hegezjasza z Magnezji, s. W. F. Ak. Um.; argumentum v. Spraw. Ak. Um. 1930, nr 2. Vergiliana. s. W. F. Ak. Um.; argumentum v. Spraw. Ak. Um. 1930, nr 5.

1931 Porównania autorów i dzieł z pszczołami; argumentum v. Argumenta Lectionum, quae in II. Congressu Philologorum Classicorum Slavorum habebuntur Pragae 1931, p. 51—54.

1932 Przyczynki do egzegezy pieśni Homerowych w starożytności. s. W. F. Ak. Um.; argumentum v. Spraw. Ak. Um. 1932, nr 3. Tradycja starożytna o sztuce krasomówczej w okresie archaicznym. s. W. F. Ak. Um.; argumentum v. Spraw. Ak. Um. 1932, nr 6.

Paremiografia polska XVII w. cz. I, s. W. F. Ak. Um.; argumentum v. Spraw. Ak. Um. 1932, nr 8.

1933 Paremiografia polska XVII w. cz. II, (Knapiusz, Fredro, Potocki), s. W. F. Ak. Um. z 23 marca 1933.

¹⁾ Eos XXXIV (1932/33) p. VII—XI.

²⁾ Bull. — Bulletin de l'Académie des Sciences de Cracovie.

Anz. — Anzeiger der Akademie der Wissenschaften in Krakau.

Rozpr. — Rozprawy Wydziału Filologicznego Akademii Umiejętności, Cracoviae.

WSt. — Wiener Studien. Zeitschrift für klassische Philologie.

E — Eos.

CM — Ceske Muzeum filol.

Oest. Arch. — Jahreshefte des Oester. Archaeolog. Instituts.

Fest. Gomp. — Festschrift für Theodor Gomperz.

BZ — Byzantinische Zeitschrift.

Spr. Ak. Um. — Sprawozdanie Polskiej Akademii Umiejętności.

s. W. F. Ak. Um. — (sessio) — Wydział Filologiczny Akademii Umiejętności, Cracoviae.

s. Krak. K. T. F. — (sessio) Krakowskie Koło Polskiego Towarzystwa Filologicznego, Cracoviae.

W jednym z najbliższych tomów — w ramach zbiorowej biografii rodziny Sternbachów — podamy w formie uzupełnienia wykaz prac naukowych Prof. Sternbacha, wydanych od roku 1933 do czasów obecnych.

GRUPA DRUGA

LITERACI MUZYCY PLASTYCY
PUBLICYSĆI

APFELGRUEN ABRAHAM — kupiec i działacz społeczny — urodził się w roku 1875 w Stryju. Od lat najmłodszych bierze żywy udział w pracy ideowo-politycznej, najpierw na terenie organizacji syjonistycznej, a później w federacji syjonistów religijnych „Mizrachi“. W latach młodzieńczych był współpracownikiem szeregu czasopism hebrajskich, w których publikował



swoje prace literackie i artykuły publicystyczne. W tygodniku „Hamagid“, wychodzącym początkowo w miejscowości Lik w Prusach, a później w Krakowie, opublikował szereg artykułów o treści syjonistycznej, kilka reportaży z kongresów syjonistycznych, jako też szkice i obrazy z życia Żydów w Rosji. W tygodniku „Hajehudi“, wychodzącym w Londynie, zamieścił szereg artykułów, obrazujących położenie Żydów galicjskich. W roku 1893 ukazała się jego broszura „Machze Szadaj“, tnająca położenie Żydów w Rosji, zaś w roku 1903 broszurka „Necach Israel“ o kantonistach Żydach w Rosji. W tygodniku „Haiwri“, wychodzącym w Nowym Jorku ukazały się jego szkice, w których kreślił życie Żydów

galicjskich oraz zamieszczał sprawozdanie z działalności organizacji humanitarnych Żydów galicjskich. W miesięczniku „Wahrheit“, wychodzącym w Marmarosz-Sziget, ukazał się szereg jego utworów poetyckich w języku żydowskim. W roku 1913 zaznajomił się w Marienbadzie z nad-rabinem Salonik Jakubem Meierem (żyjącym obecnie w Jerozolimie). Na podstawie prowadzonych z nim rozmów opublikował szereg artykułów w „Hamiepe“, kreśląc stosunki, jakie panowały w Salonikach na tle ówczesnej wojny turecko-greckiej. Po wojnie zamieścił w miesięczniku „Hahed“, wydawanym w Jerozolimie przez organizację Mizrahi, wspomnienie o zmarłym rabinie Ladiere ze Stryja oraz szereg recenzji. Zamieszczał też swe artykuły w prasie hebrajskiej, jak „Hamiepe“ i „Baderrech“. Na terenie Stryja rozwija od szeregu lat intensywną i owocną działalność społeczną. Przez kilka lat był prezesem zarządu Gminy Żydowskiej w Stryju. Jest założycielem i prezesem organizacji „Mizrachi“, przewodniczącym komisji KKL i towarzystwa szkoły hebrajskiej, gdzie czynny jest od 30 lat, zastępcą prezesa szpitala żydowskiego oraz członkiem wydziału wszystkich prawie instytucji społecznych w Stryju. Jest członkiem Rady Miejskiej Komunalnej Kasy Oszczędności w Stryju, w której przez kilka lat piastował godność wiceprezesa. Od roku 1925 jest radnym miasta Stryja oraz członkiem komitetu odbudowy miast od chwili powołania do życia tej instytucji — oraz opiekunem społecznym z ramienia Zarządu Miejskiego. W uznaniu jego zasług dla organizacji syjońskiej w Stryju został wpisany do Złotej Księgi Żydowskiego Funduszu Narodowego (nr 1900/V z dnia 17 2 1935).

ARKŁOWA TERESA — słynna śpiewaczka operowa — urodziła się we Lwowie w roku 1861, zmarła w Mediolanie w roku 1929.

Lekcje śpiewu pobierała u znanych pedagogów w Wiedniu i Paryżu. Debiutowała we Lwowie w roku 1884. Następnie występowała w Pradze, w Mediolanie w operze „La Scala“, w Madrycie, w Hamburgu, w Londynie w „Covent Garden“, w Warszawie i w szeregu innych metropolii świata.

Jako nauczycielka śpiewu osiadła w Mediolanie, gdzie wykształciła szereg wybitnych śpiewaczek, m. in. Claire Dux.

BIERER ZYGMUNT, artysta-malarz i profesor rysunków w gimnazjum żydowskim w Stanisławowie — urodził się we Lwowie w roku 1896.

Po ukończeniu Państwowej Szkoły Przemysłowej (malarstwo dekoracyjne) wstąpił na Akademię Sztuk Pięknych w Krakowie, pracując pod kierownictwem szeregu wybitnych profesorów.

Na pierwszym roku studiów otrzymał nagrodę Akademii Sztuk Pięknych za studium „*Akt wieczorny*“.

Wykonał szereg portretów oraz innych prac, z których kilka zakupiło Muzeum Ossolińskich we Lwowie.

BUND MAKSYMILIAN urodzony we Lwowie w roku 1890, zmarł w Wiedniu w roku 1934.

Już od najmłodszych lat należał do gorących zwolenników i orędowników idei odrodzenia narodowego, której pozostał wierny aż do śmierci. Jako student jeszcze wstąpił w roku 1908 do tajnych kółek samokształceniowych.

W czasach akademickich brał aktywny udział w wszystkich pracach na terenie syjon. korporacji akad. „*Hasmonea*“ we Lwowie. Nie było posterunku pracy publicznej i partyjnej, na którym nie rozwijałby twórczej działalności. Staje na czele młodzieży akademickiej w walce o prawa narodowe na terenie wyższych

uczelni; radą i czynem służy jej w wszystkich akcjach i pracach organizacyjnych. Szereg lat stoi na czele zrzeszenia syjo-



nistycznych korporacji akademickich. Bierz również żywy udział w walce o prawa żydów w życiu politycznym, uczestnicząc w wszystkich kampaniach wyborczych do ciał ustawodawczych i instytucyj samorządu miejskiego i wyznaniowego. Na terenie życia partyjnego interesował się żywo wszelkimi przejawami życia syjońskiego, występując często z twórczą inicjatywą na konferencjach krajowych i na zjazdach Rady Partyjnej, której członkiem był przez szereg lat. W ostatnich latach życia bierz żywy udział w ruchu rewizjonistycznym, wchodząc w skład Komitetu Wykonawczego Egzekutywy Rewizjonistycznej dla Małopolski Wschodniej.

Mając uzdolnienie publicystyczne i wybitne zdolności organizacyjne poświęcił się dziennikarstwu. Był współwłaścicielem i dyrektorem Gazety Porannej i Expressu Wieczornego. Jego główną zasługą było podniesienie tego pisma na wysoki poziom i zorganizowanie sprężystej służby informacyjnej.

Dla uwiecznienia pamięci syna zapisał ojciec Jego dr Salomon Bund cały swój majątek Tow. „*Keren Hajesod*“, celem stworzenia fundacji w Palestynie dla udzielania pożyczek chłuchom i rolnikom żydowskim.

GOTTLIEB LEOPOLD — jeden z wybitnych malarzy żydowskich — urodził się w Drohobyczu, a zmarł w Paryżu dnia 22 kwietnia 1934 roku.

Przed wojną był nauczycielem w szkole „Becalel“ w Jerozolimie. Ze względów rodzinnych musiał Palestynę opuścić. Przeniósł się do Wiednia, gdzie zasłynął jako portrecista. Portret jego matki zakupiło Muzeum Narodowe w Jerozolimie.

W roku 1914 wstąpił do Legionów. W tym czasie stworzył najpiękniejsze rysunki i portrety typów żołnierskich i wybitniejszych oficerów legionowych. Wśród tych portretów znajdujemy piękny portret marszałka Józefa Piłsudskiego, jako Komendanta I Brygady.

Po wojnie przeniósł się do Paryża, gdzie nadal kontynuuje swą pracę artystyczną. Jako gorący zwolennik idei odrodzenia żydowskiego w Palestynie — chciał się tamże na stałe osiedlić, ale śmierć przedwczesna unicestwiła jego piękny zamiar.

Obszerłą biografię podamy w jednym z najbliższych tomów.

GOTTLIEB MAURICY, jeden z najwybitniejszych malarzy żydowskich i polskich, urodził się w Drohobyczu dnia 21 lutego 1856 roku, a zmarł w Krakowie w roku 1879. Ojciec jego, Izaak, przemysłowiec naftowy odznaczał się głęboką wiedzą talmudyczną. Wychował syna w duchu tradycji przodków. Wspomnienia związane z uroczystościami religijnymi, wycisnęły piętno na jego późniejszej twórczości artystycznej.

Już w szkole powszechnej portretował Gottlieb kolegów i przełożonych, a w gimnazjum wzbudzały jego rysunki ogólny podziw. W roku 1869 kształcił się u profesora rysunków Godlewskiego. Po ukończeniu szkoły malarskiej i niższej szkoły realnej udaje się do Wiednia w roku 1872, gdzie wstępuje do Akademii Sztuk Pięknych na oddział malarstwa historycznego. Dzięki

prof. Wurzingerowi zostaje przyjęty do szkoły mistrzów (Meisterschule). W roku 1874 wraca do kraju, gdyż został przyjęty — dzięki Matejce — do krakowskiej Szkoły Sztuk Pięknych. Tu tworzy obrazy z dziejów narodu polskiego. W tym czasie wykonał też swój autoportret oraz inne portrety.

W roku 1875 udaje się do Monachium, gdzie kształci się pod kierunkiem słynnego Ferdynanda Pilotego, który obdarzył go medalem z brązu. Tu stworzył m. in. obraz „Szylok i Jessyka“. Obraz ten wywołał na wystawie we Lwowie i w Warszawie ogromną sensację. Pod koniec roku 1876 wraca do Wiednia, gdzie pracuje w szkole Angelego. W tym czasie stworzone utwory sięgają, wedle zdania ówczesnych krytyków, do wyżyn genialności. Należą tu obrazy: „Uriel Akosta“ i „Judyta“. W Wiedniu powstało jego słynne dzieło „Żydzi w bożnicy“. Ostatnie jego dzieła noszą wybitne piętno Wschodu i utrwaliły jego sławę na zawsze.

Marzył o poznaniu Włoch, co mu się udało w roku 1878. Tu stworzył „Chrystus, głoszący nową wiarę“ (*Christus predigend*) i wiele innych.

Na wezwanie Matejki wraca do Krakowa, gdzie na nowo zapisuje się do Szkoły Sztuk Pięknych. Tu tworzy cały szereg ciekawych i interesujących studiów, które są niestety ostatnimi pracami jego życia.

W jednym z najbliższych tomów ukaże się wielka monografia o Maurycym Gottlieb — poświęcona omówieniu i zobrazowaniu całokształtu jego twórczości artystycznej.

GRANACH ALEKSANDER — artysta dramatyczny — urodził się w Kołomyi w roku 1890.

Jako 15-letni młodzieniec występował najpierw w teatrze wędrownym, grając w szeregu miast b. Galicji, a następnie wyjechał do Berlina, gdzie kształcił się w szkole dramatycznej znanego pedagoga i reżysera, Maksa Reinhardta. Po wojnie

występował w Monachium i Berlinie, odtworząc znakomicie szereg postaci klasycznego dramatu niemieckiego.

Jego występy w Ameryce cieszą się obecnie wielkim powodzeniem.

Dr KOFFLER JÓZEF, kompozytor i profesor Konserwatorium Polskiego Towarzystwa Muzycznego we Lwowie, urodził się w Stryju w roku 1896.

Po ukończeniu gimnazjum w Stryju studiował na uniwersytecie wiedeńskim, na którym uzyskał dyplom doktora muzy-



kologii w roku 1923. W roku 1924 został profesorem przedmiotów teoretycznych w Konserwatorium Polskiego Towarzystwa Muzycznego we Lwowie.

Jest zdecydowanym zwolennikiem modernizmu i jako pierwszy w Polsce zastosował w kompozycji muzycznej technikę dwunastotonową. Jego kompozycje były wielokrotnie wykonywane na festiwalach międzynarodowych: w roku 1931 w Oxfordzie i Londynie, w roku 1933 w Amsterdamie, a w roku 1938 w Londynie.

Ogłosił szereg prac i rozpraw naukowych z zakresu teorii muzyki. Redagował dwa miesięczniki fachowe z zakresu muzyki: „Orkiestra“ i „Echo“. Jest też krytykiem muzycznym szeregu pism.

W maju 1919 roku zgłosił się ochotniczo do Wojska Polskiego, pełniąc służbę aż do demobilizacji.

Spis prac

op. 6 40 Polskich Pieśni Ludowych (Nakład A. T. Beniamin, Lipsk)

op. 7 Musique de balet pour Piano (Ed. M. Senart, Paris)

op. 8 Musique quasi una sonata pour Piano (Ed. M. Senart, Paris)

op. 9 15 Variations d'après une suite de douze tons pour Orchestre à cordes (Ed. M. Senart, Paris).

Liczne wykonania, między innymi 1933 na międzynarodowym festiwalu w Amsterdamie, 1935 w Londynie (B. B. C.).

op. 10 Trio smyczkowe (Universal Edition, Wien).

Wykonane w roku 1931 na międzynarodowym festiwalu w Oxfordzie, ponadto Wiedeń, Amsterdam itd.

op. 11 Symfonia nr 1 (Universal Edition, Wien)

op. 12 Sonatina na fortepian (Universal Edition, Wien)

op. 13 Koncert fortepianowy

op. 14 „Miłość“ Kantata na głos, klarnet, altówkę i wiolonczelę (Universal Edition, Wien).

Wykonano w Hadze, Amsterdamie, Pradze itd.

op. 15 Alles durch M. O. W., oratorium — balet (Universal Edition, Wien)

op. 16 Divertimento na obój, klarnet i fagot.

Wykonano Lipsk, Praga itd.

op. 17 Symfonia nr 2 (Edition Ars Viva, Bruxelles)

op. 18 Capriccio na skrzypce

op. 19 Małe utwory na fortepian

op. 20 Pierwszy kwartet smyczkowy

op. 21 Symfonia nr 3 (wykonana na festiwalu muzyki współczesnej w Londynie 1939)

op. 22 4 Pieśni (francuskie) (Ed. M. Senart, Paris)

op. 23 Wariacje na walc J. Straussa na fortepian (Universal Edition, Wien)

op. 24 Suita Polska na małą orkiestrę (Ars Viva, Bruxelles).

LILIEN EFRAIM MOJŻESZ, artysta-grafik, urodził się w roku 1874 w Drohobyczu, a zmarł w roku 1925 w Brunszwiku.

Zawodowo zaczyna pracować w roku 1895 — jako ilustrator pisma „Jugend“ w Monachium i czasopisma „Der Süddeutsche Postillon“. W Berlinie zawarł znajomość z literatem Münchhausenem, wykonując ilustracje do tomu jego poezyj „Juda“. Ilustrował również biblię oraz Rosenfelda „Lieder des Ghetto“. Jako nauczyciel „Becalelu“ w Jerozolimie wykonywał głównie sztychy palestyńskie.

Od zarania młodości był narodowym Żydem. Brał udział w V Kongresie Syjonistycznym w roku 1901.

Obszerną biografię podamy w jednym z najbliższych tomów.

LIPINER ZYGFRYD — literat — urodził się w Jarosławiu w roku 1856, a zmarł w Wiedniu w roku 1903.

Studiował w Lipsku, Strassburgu i Wiedniu.

Za swoje dzieło filozoficzne „Buch der Freude“ otrzymał państwową nagrodę literacką w Wiedniu, a dramat jego „Der entfesselte Prometheus“ cieszył się wielkim powodzeniem. Przyczynił się do spularyzowania dzieł autorów polskich na granicą, tłumacząc je na język niemiecki.

Dr LISSA ZOFIA — profesorka Konserwatorium Muzycznego i autorka szeregu prac naukowych — urodziła się we Lwowie dnia 19 października 1908 roku. Matka jej — Anna — była pianistką i znaną działaczką socjalistyczną.

Po ukończeniu gimnazjum we Lwowie, wstępuje na wydział filozoficzny U. J. K., studiując filozofię ścisłą u prof. Twar-

dowskiego, psychologię u prof. Kreutza, muzykologię u prof. Chybińskiego oraz historię sztuki u prof. Podlachy. W roku 1930 uzyskuje dyplom doktora filozofii na podstawie dysertacji doktorskiej pt. „O harmonice A. N. Skriabina“, a w roku 1931 magisterium muzykologii.

Od roku 1931 jest profesorem przedmiotów teoretycznych w Konserwatorium



im. Szymanowskiego we Lwowie, a od roku 1935 również profesorem szkoły muzycznej im. Chopina.

Bierze również żywy udział w pracy kulturalno-oświatowej. Pracowała przez dłuższy czas na terenie Polskiego Towarzystwa Muzyki Współczesnej (oddział lwowski), gdzie wchodziła w skład zarządu, pełniąc funkcję skarbnika i sekretarza. Należy do Polskiego Towarzystwa Filozoficznego, Żydowskiego Towarzystwa Literacko-Artystycznego, Polskiego Stowarzyszenia Kobiet z Wyższym Wykształceniem, Internat. Gesellschaft für Musikwissenschaft oraz do Tow. Przyjaciół Muzyki we Lwowie, gdzie należy do zarządu.

Wydała kilka książek i ogłosiła szereg rozpraw naukowych. Z dotychczasowej jej pracy naukowej wymienić należy w pierwszym rzędzie następujące rozprawy:

1) Politonność i atonalność w świetle najnowszych badań. (Warszawa, 1930),

2) O harmonice A. N. Skriabina (Warszawa, 1930)

3) Znaczenie akustyki dla teorii harmonii (Kraków, 1930)

4) Z psychologii muzycznej dziecka (Warszawa, 1931)

5) O społecznej roli muzyki w historii ludzkości (Lwów, 1931)

6) Radio w współczesnej kulturze muzycznej (Warszawa, 1932)

7) Twórczość muzyczna dziecka w świetle psychologii i pedagogii (Warszawa, 1933)

8) Geschichtliche Vorform der Zwölftontechnik (Lipsk, 1935)

9) Zarys nauki o muzyce (Ossolineum, Lwów, 1934)

10) Muzyka i film. Studium z pogranicza ontologii, estetyki i psychologii muzyki filmowej (1937)

11) U podstaw kultury muzycznej (Lwów, 1937)

12) O komiżmie muzycznym. Odbitka Kwart. Filozof. Polska Akad. Umiejętności (Kraków, 1938)

13) Zagadnienia socjologii muzyki. Przegląd Socjolog. (Warszawa, 1938, nr 3—4).

Obecnie poświęca się głównie zagadnieniom socjologii muzyki.

Artykuły i rozprawy publikuje w czasopismach: „Acta musicologica” (Kopenhaga), „Kwartalnik Muzyczny”, „Muzyka”, „Muzyka Polska”, „Wiedza i Życie”, „Muzyka w szkole”, „Chopin”, „Lwowskie Wiadomości Muzyczne i Literackie”, „Sygnaly”, „Echo”, oraz w dzienniku „Chwila” i in.

Wygłosiła szereg odczytów i prelekcji w radio, w Zaw. Związku Liter. w ramach Powszechnych Wykładów Uniwersyteckich, Pol. Tow. Muzyki Współczesnej, na III Zjeździe Filozoficznym, w Wolnej Wszechnicy, w Państw. Instytucie Sztuki Teatralnej oraz w Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Dr LUTWAK ANZELM — adwokat i publicysta — urodził się w Kołomyi w roku 1877. Studia gimnazjalne i prawnicze odbył w Krakowie.

W czasie studiów uniwersyteckich brał żywy i gorliwy udział w pracy ideowej i kulturalno-oświatowej na terenie stowarzyszeń syjonistycznych. Należał najpierw do stow. syjonistycznego „Libanon”, a następnie był jednym z pierwszych założycieli i organizatorów oraz pierwszym prezesem stow. akademickiego „Haszachar-Przedświt” w Krakowie, które odegrało wybitną rolę w ruchu syjonistycznym i wydało szereg wybitnych działaczy i przywódców żydowskiego ruchu odrodzeniowego.

W tym samym czasie rozpoczął działalność publicystyczną i literacką. Pierwszy felieton w duchu syjonistycznym pt. „Z domu niewoli” napisał do lwowskiego tygodnika syjonistycznego „Przyszłość”, którego był odtąd stałym współpracownikiem. Zredagował również pierwszy manifest akademickiej młodzieży narodowo-żydowskiej, głoszący postulat żydowskiego renesansu pod hasłem „Prawem naszym — zmartwychwstanie”.

W czasie swego trzyletniego pobytu w Wiedniu (1901—1903) zaprzyjaźnił się z Marcinem Buberem i Stefanem Zweigem, należąc z nimi oraz z E. M. Lilienem, Nataniem Birnbaumem, Bertoldem Feiwlem i innymi do wolnego związku „Jung-Jüdischer Klub”.

W tym czasie pisywał wiersze i artykuły do wiedeńskiej „Welt” i do „Wschodu”, wychodzącego we Lwowie. Kilka jego utworów poetyckich, m. in. sonet pt. „A-starte und Jehovah” ukazało się w „Jüdischer Almanach”, wydanym w roku 1903 przez B. Feiwla i M. Bubera. Współpracował również w czasopismach prawniczych, wychodzących w Wiedniu, jak w „Gerichtshalle”, wydawanej przez Dra M. Breitensteina oraz w Gellera „Zentralblatt für die juristische Praxis”.

W lwowskiej „Chwili” opublikował szereg wierszy i artykułów. Po smutnych wypadkach listopadowych 1919 roku ogłosił w „Chwili” wiersz nastrojowy „Ulica się żarzy”.

Jeszcze przed wojną redagował czasopismo prawnicze „Palestra“, a od roku 1924 redaguje i wydaje „Głos Prawa“, jako organ niezależnej myśli prawnej. Czasopismo to, którego dewizą jest sentencja Heraklita z Efezu, widniejąca na karcie tytułowej każdego zeszytu tego czasopisma: „*Lud walczyć musi o prawo jak o mury miasta!*“, poświęcone jest zarówno omawianiu problemów, związanych z ustawo-



dawstwem polskim i orzecznictwem sądów polskich, jako też zwalczaniu przesądów i nieprawości, ujawniających się w dziedzinach pojęcia społeczno-prawnego, w szczególności zaś zwalczą zakusy antysemityzmu i rasizmu w życiu korporacyjnym adwokatury. Najwybitniejsi profesorowie prawa i prawnicy zawodów praktycznych, tj. adwokaci i sędziowie, bez różnicy wyznania, współpracują w tym miesięczniku.

Był przez sześć lat członkiem Wydziału Lwowskiej Izby Adwokatów oraz egzaminatorem przy egzaminach sędziowskich. Jako delegat Izby Adwokackiej, w czasie obrad Komisji Kodyfikacyjnej Rz. P. nad Polską Ordynacją Adwokacką, bronił m. in. zasad niezależności adwokatury, swobody dostępu do niej dla wszystkich kandydatów i wolnoprzesiedności adwokatów

w Polsce. Niemniej też artykułami, ogłaszanymi w „Głosie Prawa“, wpływał na formułowanie tej ustawy oraz innych ustaw w duchu zasad wolnościowych. W roku 1933 zainicjował i zorganizował razem z Drem Leibem Landauem, Drem Ozjaszem Federem, Drem Karolem Einäuglerem i innymi, stowarzyszenie pod nazwą „Koło Adwokatów Żydów“ we Lwowie, którego był członkiem zarządu i autorem statutu. Stowarzyszenie to, zmieniawszy następnie nazwę na „Stowarzyszenie Adwokatów Żydów“, skupia w sobie przeważną część lwowskiej adwokatury żydowskiej, broniąc gorliwie, a nieraz i skutecznie, jej praw i interesów zawodowych.

MUENZER LEOPOLD, pianista-wirtuoz i profesor Konserwatorium Polskiego Towarzystwa Muzycznego we Lwowie, urodził się we Lwowie w roku 1902.



Po ukończeniu Konserwatorium we Lwowie wyjechał do Wiednia, pogłębiając studia muzyczne w tamtejszej Akademii Muzycznej oraz studiując prawo polityczne na Uniwersytecie Wiedeńskim. W Akademii Muzycznej kształcił się pod kierunkiem wybitnych profesorów, m. in. J. Lalewicza, E. Steuermanna, nauki zaś kompozycji pobierał u prof. Eislera.

Po raz pierwszy wystąpił z koncertem w Wiedniu w roku 1920, po czym wyjechał na tournée do szeregu krajów euro-

pejskich. Odtąd koncertuje stale w wielkich centrach muzycznych Europy (Amsterdam, Berlin, Budapeszt, Bukareszt, Haga, Londyn, Oslo, Paryż, Rzym, Warszawa, Wiedeń i szereg innych), ciesząc się sławą wybitnego pianisty w skali światowej. Na tych koncertach propaguje polską muzykę, zarówno na estradzie jak i w studiach radia.

W roku 1927 zostaje laureatem pierwszego konkursu chopinowskiego w Warszawie.

We Lwowie rozwija od roku 1928 żywą działalność artystyczno-pedagogiczną, jako profesor najwyższej klasy fortepianowej w Konserwatorium Polskiego Towarzystwa Muzycznego. Od roku 1936 jest członkiem Państwowej Komisji Egzaminacyjnej dla Nauczycieli Szkół Średnich z zakresu muzyki.

Grę jego charakteryzuje głęboka subtelność, niezwykła przenikliwość oraz poetycka interpretacja utworów muzycznych. Miara jego artystycznych zdolności jest wszechstronna skala jego zainteresowań, gdyż — mimo głębokiego umiłowania i trafnej interpretacji muzyki chopinowskiej — odtwarza z niezwykłą maestrią również klasyków oraz modernistów.

Najwybitniejsi krytycy europejscy tak ocenili grę Leopolda Muenzera:

Berlin (Rudolf Kastner) „Morgenpost“

...ihn wieder und ständig zu hören, könnte zu den wenigen Notwendigkeiten des berliners Musiklebens gehören... Er gehört zur Elite.

Budapeszt „Pesti Hírlap“

...unglaubliche Dynamik... bezaubern-de Phraseologie... eine künstlerische Ueber-raschung...

Bukareszt (O. Nottara) „Dominiata“, (E. Popp. Köhler) „Bucurester Zeitung“

...numarul sensational ...adeverata revelatie... Admirabil pianist...

...steigerte er den Bau der Komposition ins Phänomenale.

Haga „De Maasbode“

...een kostbare Revelatie... een pianistisch Evenement.

Paris „Figare“

...force l'admiration... on ne peut que s'incliner devant sa maîtrise...

Rzym „Il Popolo“

...la rivelazione... pochissimi pianisti viventi possono stare in confronto del Muenzer...

Wiedeń (Dr Wallis) „S Uhr Abend Blatt“

...so sei denn eine Sensation konstatiert... der modernste Hexenmeister des Klaviers...

POLLAK TEODOR, pianista-kompozytor, urodzony w roku 1866 na Morawach, zmarł w roku 1916 w Wiedniu.

Kształcił się u Epsteina, Rosenthala i innych wybitnych pedagogów. We Lwowie zakłada szkołę muzyczną, z której wyszedł szereg znakomitych pianistów m. in. Stefan Askenaze.

RAPPAPORT JAKUB, publicysta i dyrektor Seminarium Hebrajskiego we Lwowie, urodził się w Mostach Wielkich (powiat Żółkiew), w roku 1878, jako potomek znanej rodziny rabinackiej.

Oprócz działalności pedagogicznej zajmuje się także pracą naukowo-publicystyczną. W czasopiśmie hebrajskim „Hameicpe“ opublikował w roku 1906 swój pierwszy artykuł i od tego czasu należał do stałych współpracowników tegoż czasopisma.

W roku 1914 — ex re procesu Beilisa — ogłosił rozprawkę naukową w języku polskim, pt. „Bajka o mordzie rytualnym“. Od roku 1915—1920 współpracował także w Lwowskim Tugblacie. Pisywał również do „Hacefiry“. Obecnie zamieszcza swe artykuły w „Chwilt“, „Naszej Opinii“, „Nowym Dzienniku“, „Dawarze“ i w „Monatschrift für Geschichte und Wissenschaft des Judentums“.

REICHER EMANUEL — artysta dramatyczny — urodził się w roku 1849 w Bochni, a zmarł w roku 1924 w Berlinie.

Karierę artystyczną rozpoczął w Monachium w roku 1873, występując również w szeregu innych miast niemieckich. Następnie przebywał stale w Berlinie — jako artysta Teatru Narodowego.

Postacie bohaterów odtwarzał niezwykle realistycznie, czarując widzów swą niepospolitą grą.

ROSENTHAL MAURYCY — jeden z najwybitniejszych pianistów i pedagogów — urodził się 18 grudnia 1862 we Lwowie. Kształcił się we Lwowie pod kierunkiem Karola Mikulego, w Wiedniu u R. Josephy'ego, a w Weimarze u Franciszka Liszta. Już jako trzynastoletni chłopak koncertuje w metropoliach europejskich, wywołując wszędzie olbrzymi entuzjazm. Następnie występuje w wszystkich centrach muzycznych świata, ciesząc się niebywałym powodzeniem.

SCHAPIRA MARKUS SALOMON, artysta - rzeźbiarz, urodził się w Derewla-



Wysilek

nach (pow. Kamionka Strumiłowa) w roku 1909.

W czasie wystawy w Muzeum Przemysłowym wystawił kilka rzeźb, m. in. „*Wysilek*“, „*Bezrobotny*“, „*Strejk*“.

Tematy dla swojej twórczości czerpie z życia proletariatu, wykazując specjalne zainteresowanie dla zagadnień i problemów ruchu robotniczego, które znajdują wyraz w jego pracach.

W szesnastym roku życia należał w Bursku do organizacji szermowej i był naczelnikiem gniazda.

Był członkiem grupy plastyków „*Ster*“. Jest członkiem Zarządu Prezydium Klasowego Związku Zawodowego Robotników Kamieniarskich, gdzie pełni funkcję sekretarza.

Dr STEINBERGER EDWARD — pianista, profesor Lwowskiego Konserwatorium Muz. im. Karola Szymanow-



skiego — urodził się we Lwowie w r. 1891.

Ukończywszy gimnazjum wstąpił na wydział prawniczy U. J. K., na którym w r. 1919 uzyskał dyplom doktora, po czym studiował muzykologię na wydziale filozoficznym, który ukończył w roku 1923.

Równocześnie poświęca się gruntownym studiom teoretycznym i praktycznym z zakresu muzyki. Po ukończeniu konserwatorium muzycznego we Lwowie

w r. 1909 kształcił się w dalszym ciągu prywatnie u prof. Kurza, a po przerwie, spowodowanej wojną, u prof. Akademii muzycznej w Berlinie, Egona Petri'ego.

W czasie studiów brał żywy udział w życiu ideowym na terenie org. akad. „życie“.

Wojnę światową przeżył w armii austriackiej, gdzie służył od wybuchu wojny aż do końca 1918 r. Odznaczony został Złotym Krzyżem Zasługi z Koroną na wstędzie medału waleczności oraz Signum Laudis. Po upadku Austrii wstąpił ochotniczo do wojska polskiego, gdzie przeżył całą kampanię wojenną w randze porucznika. W latach 1920—1923 był profesorem Konserwatorium Pol. Tow. Muz. we Lwowie, lata 1923—1933 wypełnia stały pobyt za granicą, przeważnie w Berlinie, gdzie rozwija żywą działalność artystyczną jako pianista, zarówno pedagogiczną, jak i koncertową. (Występy publiczne, radio, film dźwiękowy, płyty). W r. 1933 wraca do kraju, pracując od roku 1935 jako profesor w Lwowskim Konserwat. Muz. im. Szymanowskiego.

Po raz pierwszy koncertował publicznie w r. 1913, a po wojnie następują dalsze objazdy koncertowe w roli solisty i akompaniatora, zarówno w Polsce, jak i w całym szeregu krajów europejskich.

„Gra jego jako solisty od początku do końca jednako wykończona, pewna, swobodna, w uderzeniu ładna, w technice jasna i przejrzysta — to potok dźwiękowy czysty, wartki, energiczny, biegnący świeżo i odważnie nawet wśród najbardziej skalistych przeskoków wirtuozowskich trudności. (Prof. Niewiadomski, Warszawa).

Jako kameralista i akompaniator jest „muzykiem współtwórcą, a nie tylko towarzyszem solisty, i w tym kierunku stoi całkowicie na dominującej wyżynie swej wielkiej, wytwornej muzykalności“. „Imponować musi też ta wielka łatwość w orientowaniu się w sytuacji muzycz-

nej i patologiczna wprost subtelność w rozkładaniu odcieni dynamicznych i barwnych, mieszczących w sobie połowę zadania ekspresji wykonawczej“. (Prof. Chybiński, Lwów).

Obok wartości wirtuozowskich wnosi w grę doskonale poczucie stylu, swoistą, wysoką kulturę muzyczną oraz interpretację oryginalną i artystyczną.

Jako publicysta ogłosił szereg artykułów treści fachowej oraz sprawozdania muzyczne, zamieszczane w dziennikach i czasopismach polskich i niemieckich.

Dr STENDIG DAWID, literat i działacz społeczny, urodził się w Kołomyi w r. 1901, a zmarł w Krakowie w r. 1935.

Po ukończeniu gimnazjum w roku 1919 wstępuje na uniwersytet lwowski, uzyskując w roku 1926 dyplom doktora praw. Po odbyciu aplikantury adwokackiej w kancelarii znanego działacza syjonistycznego i publicysty, Dra M. Lachsa w Kołomyi, otworzył tamże w roku 1934 kancelarię adwokacką.

Pracę ideową rozpoczął już w szesnastym roku życia w organizacji „Haszomer Hacair“, która skupiała wówczas elitę młodzieży żydowskiej. Współpracował z Josefem Baalem i Szlomo Rottenbergiem, którzy zginęli tragiczną śmiercią w Słobódce Leśnej w roku 1919. Praca w organizacji szomrowej w środowisku wybitnych jednostek, owianych bezgranicznym idealizmem i fanatycznym oddaniem się sprawie, wpłynęła w sposób decydujący na ukształtowanie się jego charakteru i jaźni. W ciągu całego swego życia oddaje się od-tąd nieprzerwanie pracy narodowej i społecznej. W Kołomyi należał do założycieli i organizatorów pierwszej organizacji chaluowej, przy czym, świecąc przykładem, odbył sam hachszarę rolną. Należał do kierownictwa lokalnej organizacji syjonistycznej, biorąc udział w wszystkich akcjach i kampaniach.

TOMARS RÓŻA — znana śpiewaczka operowa — urodziła się we Lwowie. Lekcje śpiewu i gry na fortepianie pobierała w konserwatorium lwowskim, które ukończyła, otrzymawszy złoty medal. Naukę śpiewu kontynuuje w Wiedniu u Róży Papier.

Po debiucie we Lwowie występuje w Covent Garden w Londynie, a następnie wyjeżdża do Nowego Jorku, gdzie występuje w Metropolitan Opera House. Jest żoną reżysera i basisty tejże opery, Tomarsa i znaną w Nowym Jorku nauczycielką śpiewu.

Dr VOGEL DEBORA — poetka i pisarka — urodzona w Bursztynie w r. 1902, jako córka pedagoga Anzelma Vogla, pochodzi po matce z rodziny Ehrenpreisów.



Rodzina ta wydała m. in. dziadka jej Jakuba Ehrenpreisa, autora popularnych rozprawek, drukarza i wydawcy oraz pradziadka „Reb Nysały Süß“, kabalistę i matematyka, autora szeregu studiów z zakresu kabaly, również drukarza i wydawcy. Bratem jej matki jest dr Markus Ehrenpreis, obecnie naczelný rabin Szwecji, pisarz i uczonec.

Po ukończeniu gimnazjum w Wiedniu studiuje Dr Debora Vogel polonistykę i filozofię na uniwersytecie lwowskim, a później krakowskim, gdzie w roku

1926 uzyskuje doktorat filozofii na podstawie rozprawy „Znaczenie poznawcze sztuki u Hegla i jego modyfikacje u J. Kremera“. Autoreferat tej pracy został ogłoszony przez Akademię Umiejętności w Krakowie w sprawozdaniu polskim i biuletynie zagranicznym.

W latach 1919—1921 rozwija żywą działalność w organizacji szomrowej, jako członkini Rady Naczelnej — zarówno w kierunku przebudowy organizacji, jak i pogłębiania oraz skryształizowania ideologii ruchu szomrowego. W czasopiśmie „Haszomer-Hacair“ zaczęła publikować pierwsze swe utwory w języku polskim — w rodzaju stylizowanych fragmentów z historii żydowskiej. W kilka lat później, po skryształizowaniu i ustaleniu własnych dróg twórczości literackiej, wydaje szereg studiów krytyczno - estetycznych i zbiorów poezji, głównie w języku żydowskim.

Utwory poetyckie publikowała od roku 1929 w szeregu czasopism żydowskich m. in. w „Cusztajer“ (Lwów), gdzie była jedną z założycieli i współpracowników, „Ojfkum“ (New-Jork), „Jiddisch“ (New-Jork, 1932), „Insich“ (New-Jork) — od roku 1935 jako członkini grupy „Insichistów“, „Literarische Bletter“ (Warszawa), „Inzl“ (Bukareszt 1936), „Morgen“, dodatek literacki 1931 r., „Dos Lied“ (Los Angeles, 1935), „Ojfgang“ Sighet-Maramures, „Bodn“ (New Jork, 1937) (kwartalnik), „Szojbn“, (Bukareszt, 1937).

Pierwszy tom swych poezji, zatytułowany „Figury dni“ wydaje w roku 1929 w języku żydowskim, a następny pt. „Munekiny“ w r. 1934. W obu tomach reprezentowany jest kubizm i konstruktywizm w poezji. W przedmowie do tomu pierwszego zajmuje się analizą propagowanego kierunku poetyckiego, który określa jako „lirykę chłodnej statyki“ — w przeciwstawieniu do dotychczasowej liryki psychologizującej i dynamicznej. W roku 1935 wydaje książkę pt. „Akacje kwitną“ w języku żydowskim, będącą próbą realizacji montażu, jako nowego gatunku lite-

rackiego. W roku 1936 wydaje transkrypcję tej książki w języku polskim (wyd. Rój).

Z rozpraw i esaiów należy w szczególności wymienić „Studium o Chagalu” (Cusztajer 1929—30), „Białe słowa w poezji” (Cusztajer Lwów 1930), „Jak patrzeć na modernistyczny obraz” (Morgen 1929), „Szary element w sztuce” (Hasolel, w jęz. hebr. 1934), „O sztuce abstrakcyjnej” (Wiadomości Literackie, czerwiec 1934), „Genealogia i możliwości fotomontażu” (Sygnały 1934), „Statyka, dynamika i element aktualny w poezji” (Insich w jęz. żyd., Nowy Jork 1936), „Montaż, jako gatunek literacki” (Bodn, 1937), „O teorii unizmu Wł. Strzemińskiego” (Opinia 1934). W najbliższym czasie ukąż się następujące prace: „Urbanizm w współczesnej poezji żydowskiej”, „Od imaginizmu do dokumentaryzmu”, „Współczesny realizm w malarstwie”.

Współpracuje w szeregu czasopism, jako recenzentka plastyki w „Morgenie” od roku 1931, w „Przeglądzie Społecznym” (Lwów) od roku 1928, gdzie ogłasza artykuły o treści psychologiczno-społecznej, jak: „Teoria małowartościowości Adlera”, „Zagadnienie charakteru w świetle nowszych badań”, „Ludzkie egzotyki”, „Rola inteligencji współczesnej” i szereg innych prac. Nadto współpracuje w czasopiśmie szwedzkim „Judiska Tidskrift”, gdzie opublikowała szereg studiów o malarzach żydowskich, ostatnio w lwowskich „Sygnałach”.

Od roku 1928 zajmuje stanowisko prof. Seminarium Hebrajskiego we Lwowie, gdzie wykłada psychologię i literaturę polską.

WACHTEL WILHELM, artysta-malarz, urodził się we Lwowie dnia 12 sierpnia 1875 roku. Do szóstego roku życia wychowywał się u swych dziadków w małej miejscinie nad Dniestrem. Już w tak młodym wieku objawiły się u niego skłonności malarskie. Szkicował specjalnie portrety

cesarza Franciszka Józefa i żołnierzy na koniach. Gdy skończył lat sześć zabrali go rodzice do Lwowa, gdzie uczęszczał do szkoły powszechnej. Po ukończeniu szkoły powszechnej zaczął malować portrety, a po ukończeniu sześciu klas szkoły realnej wyjechał do Krakowa, gdzie uczęszczał na Akademię Sztuk Pięknych. Tu kształcił się pod kierownictwem prof. Wyczółkowskiego



Chaluc i chalucka

i otrzymał brązowy medal. Z Krakowa wyjeżdża na dalsze studia do Monachium. Tworzy wtedy szereg dzieł, jak: „Mefisto”, „Nocturn” i in. Był również ilustratorem „*Fliegende Blaetter*”. W roku 1900 otrzymał roczne stypendium od Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. W Genewie tworzy obraz „*Samotny w tłumie*”. W roku 1902 wraca do Lwowa, gdzie wykonuje szereg portretów znanych osobistości. Następnie przenosi się do Wiednia, gdzie zyskuje sobie uznanie — jako zdolny portrecista. Wraca do Lwowa. Tu przeżywa okres silnego wpływu sztuki ludowej na jego twórczość. Budzi się w nim dążenie zużytkowania pramotywu sztuki ludowej do tworzenia artystycznego. Z tego okresu pochodzą ilustracje i oprawy artystyczne do księgi Żuławskiego „*Niektóre księgi ze*

Starego Testamentu“, ilustracje do Almanachów Standa i Reicha. Ze Lwowa wyjeżdża do Warszawy, gdzie po raz pierwszy w „Zachęcie“ wystawia kolekcję obrazów. W roku 1910 udaje się do Paryża — „matki“ wszystkich artystów — marzenia wszystkich ludzi, łaknących kultury. Spotyka się tam z Leopoldem Gottliebem, Sakiem, Jerzym Merkle, Gwozdeckim i in. W Paryżu powstały obrazy „*Judyta*“, „*Powitanie soboty*“, „*W oczekiwaniu*“, „*Sulamit*“ i wiele innych wschodnich obrazów. Pracował wiele, ale dzieł o większym znaczeniu tam nie stworzył. Wraca do Wiednia w roku 1912. Tam powstaje duży obraz dekoratywny „*Dom w zieleni*“. W czasie wojny wykonał obrazy „*Żydzi gnani przez Kozaków*“, „*Uchodźcy*“, „*Bezdomni*“. Biorze udział w wystawie sztuki żydowskiej w Wiedniu, zorganizowanej przez Anitę Mueller. W roku 1916 zostaje wcielony do armii austriackiej. Prowadzi poważne studia nad zbiorem kolekcji typów żołnierskich w wojsku austriackim i rosyjskim. W Wiedniu powstaje wielki obraz „*Chrystus w ulicy pogromowej*“. W czasie kongresu syjonistycznego w Karlsbadzie w roku 1921 urządza zbiorową wystawę obrazów, później w Preszburgu. Był członkiem „*Haruah*“, związku żydowskich artystów-plastyków i literatów. Razem z rzeźbiarzem Hochmanem wyjeżdża jako delegat tego stowarzyszenia do Holandii. W roku 1924 zwiedza Egipt i Palestynę.

Poznanie Palestyny, a w szczególności świetlany romantyzm i cud odrodzenia zapładnia twórczo jego tworzywo artystyczno-żydowskie. Staje się odtąd malarzem narodowo-żydowskim, dążącym do plastycznego zobrazowania w sztuce płomiennych wzlotów, budzącego się do nowego życia starego narodu żydowskiego.

Wyrazem tej twórczości jest m. in. obraz „*Chaluc i Chalucka*“.

WOHLMUTH CWI — literat i publicysta, urodził się w Stryju w roku 1914. Po ukończeniu gimnazjum stryjskiego w r. 1932 wyjechał na studia do Palestyny, gdzie obecnie jest słuchaczem czwartego roku wydziału humanistycznego Uniwersytetu Hebrajskiego w Jerozolimie.

Pisuje artykuły i rozprawy do szeregu dzienników i czasopism, jak: „*Dawar*“ w Tel-Awiw, „*Haolam*“ w Jerozolimie, „*Barkai*“ w południowej Afryce, „*Niw*“, „*Dos jidische Folk*“ w Ameryce oraz do tygodnika „*Opinia*“ we Lwowie. Przetłumaczył też sonety Czernichowskiego oraz powieść Ari-Ibn Zahawa pt. „*Od Grajewa do Berlina*“. Niedawno wydał w Jerozolimie, wspólnie z Drem R. Patajem, antologię prozy palestyńskiej (Miwchar hasipur h-erec israeli), obejmującą okres ostatnich pięćdziesięciu lat od Biluczyców do dnia dzisiejszego. Wstęp do niej napisał Prof. Uniw. Hebr. Dr Josef Klausner.

GRUPA TRZECIA

**ŻYDZI – UCZESTNICY WALK O WOLNOŚĆ
I NIEPODLEGŁOŚĆ POLSKI**

(ŻYDZI W ARMII POLSKIEJ)

Zgodnie z celami i założeniami naszego dzieła ogłaszamy w tym tomie dalszy ciąg zebranych materiałów, dotyczących się udziału Żydów w walkach o Wolność i Niepodległość Polski.

Staraliśmy się specjalnie o zebranie materiałów, odnoszących się do udziału Żydów w Legionach Polskich Józefa Piłsudskiego. Mimo wysiłku z naszej strony nie jesteśmy w stanie podać w tym tomie wszystkich materiałów, które umożliwiają wytworzenie sobie jasnego poglądu na rolę, jaką Żydzi odegrali w Legionach, jako też podanie wyczerpującej statystyki Żydów-Legionistów. Luki w naszej pracy wynikają z faktu, iż nie ma dotąd dzieła, które w dostateczny sposób omawiałoby historię i udział Żydów w Legionach. Brak też po dzień dzisiejszy zebranych i uporządkowanych źródeł archiwalnych, które oparte na statystyce wyznaniowej lub narodowościowej, wykazałyby — w sposób ścisły i autentyczny — udział Żydów w Legionach. Również poszczególne pułki i formacje legionowe nie ukończyły swej historii i dlatego nie mogliśmy otrzymać dokładnej ewidencji Żydów-Legionistów.

Spis nazwisk poległych Żydów-Legionistów również nie jest kompletny, gdyż do tej pory nie ma oficjalnej listy poległych Legionistów, a nie wszystkie pułki mają wiadomości o stratach, jakie poniosły podczas kampanii w latach 1915—1916. Spis poległych Żydów-Legionistów został ustalony na mocy danych, zawartych w listach strat, wydanych przez Naczelny Komitet Narodowy, niestety niekompletnych i nieścisłych.

Mimo tych braków i luk jest praca nasza poważną próbą zebrania i opracowania wszystkich materiałów, obrazujących udział Żydów polskich w ruchu niepodległościowym.

BOHATEROM

NASZYM

W HOŁDZIE!

Braciom, Kolegom i Towarzyszom naszym, którzy, w chlubnym wypełnieniu swego obowiązku, zginęli na polu walki i chwaly, kładąc w ofierze swe młode życie — w bojach o Wolną i Niepodległą Polskę — pragniemy wystawić w dziele naszym Wieczny Pomnik.

Purpura Ich krwi zmyła wiekowe piętno hańby żydowskiej i przypomniała światu nasz rycerski rodowód!

Dowiodła i przekonała, że Żyd umie być bohaterem.

Ofiara Ich życia niech stanowi tarczę w ciężkich zmaganiach naszego życia — puklerz, o który odbijać się będą wraz z zakusami i zatrutymi strzałami wrogów naszych.

Nie chcemy, by Ich drogie imiona poszły w zapomnienie, pochłonięte przez burzliwą falę życia żydowskiego.

Niechaj wiecznie wyryte będą w naszej pamięci, niech idą z pokolenia w pokolenie, jako symbol bohaterstwa i ofiarnego poświęcenia Żydowskich Orląt — dla Polski.

Z Ich grobów, oblanymi naszymi łzami, niechaj wyrośnie utęskniony kwiat i wymarzony ideał pełni praw i obowiązków dla Żydów w Polsce.

Oby ofiara Waszego życia młodego — była brzaskiem lepszej i jaśniejszej dla Żydów ery — oraz jutrznią Nowego Życia ku Prawdzie i Pięknu kroczącej ludzkości!

*Przez krew moją, która spływa na tę
ziemię, nabywam do niej wieczne prawo.*

SAMUEL REICH

Dr ALTER ALFRED — adwokat — urodził się w r. 1891 w Radziechowie. Ojciec jego dr Bernard Alter był wybitnym adwokatem, dziadek Pastel długoletnim burmistrzem Kamionki Strumiłowej.

Egzamin dojrzałości zdał w Złoczowie, doktorat praw uzyskał na UJK w r. 1915 we Lwowie. W czasie aplikantury był prezesem stowarzyszenia aplikantów adwokackich. Jako członek wydziału klubu sportowego „Hasmonea“ był przez dwa lata kierownikiem sekcji nożnej.

W czasie wojny światowej służył w wojsku austriackim od 1915—18 r., przez rok pełnił służbę frontową i wtedy był dowódcą szwadronu 6 pułku huzarów w Odessie. Po powstaniu państwa polskiego, służy w armii polskiej, przebywając kampanię wojenną od r. 1919—1921. Przez krótki czas był przydzielony do sztabu dowódcy dywizji gen. Krajewskiego.

Odnaczenia: odznaka honorowa 18 dywizji, krzyż walecznych i in.

ANZLEWICZ BERNARD urodził się Słomnikach w roku 1896.

Do Legionów wstąpił w roku 1914. Zmarł w Będzinie 6 XII 1918 roku.

AWIN OSWALD, legionista, urodzony we Lwowie w roku 1894. Do Legionów wstąpił 1 VI 1915 roku. Służył w I pułku artylerii, 1 baterii, od 6 IV 1916 roku.

BEM KAROL urodził się w Częstochowie w roku 1895.

W roku 1914 wstąpił do Legionów. Umarł we Lwowie 23 III 1919 roku. Odnaczony został krzyżem niepodległości w roku 1933.

BENDEL MARIAN SZYMON — legionista — urodził się w roku 1899 we Lwowie. Był uczniem szkoły realnej we Lwowie. W roku 1914 wstąpił do drużyny strzeleckiej. Jako żołnierz Legionu Wschodniego (po rozwiązaniu tegoż), wstępuje do baterii uzupełniającej. Ostatnio służył w 5 pp. II bat. 5 komp. I Brygady. Pod Klimontowem otrzymał ciężką ranę w pierś, wskutek czego umiera dnia 23 V 1915 r. Pochowany został na cmentarzu wojennym w Przepiórowie.

BERGNER NAFTALI, b. legionista I Brygady Legionów Polskich — urodził się w Stanisławowie 12 grudnia 1886.



Po ukończeniu gimnazjum w Stanisławowie w r. 1906 wyjechał na studia medyczne do Wiednia.

Z chwilą wybuchu wojny zgłosił się ochotniczo do Legionów Polskich i przydzielony został do formującej się wówczas kompanii legionowej pod komendą obecnego generała Galicy. Z tą kompanią udał się na front, gdzie walczył bez

przerwy do r. 1917 — najpierw w 6 batalionie I Brygady, a od początku roku 1915 w pierwszym pułku artylerii I Brygady L. P.

Był dwukrotnie ranny. Po odmowie złożenia przysięgi został przez Austriaków aresztowany, po czym zbiegł i ukrywał się aż do końca wojny.

Odnaczony krzyżem niepodległości (nr 18099).

BERNSTEIN HENRYK — legionista — odznaczony krzyżem *Virtuti Militari*. To wysokie odznaczenie otrzymał w bitwie pod Kamieniuchą, gdzie czterech rannych żołnierzy z patrolu bojowego przyciąga wśród gradu kul nieprzyjacielskich do okopów. Został wtedy ranny w nogę.

Od roku 1914 aż do końca kampanii legionowej walczył w 6 pp. Legionów.

BIEGELEISENOWA EMMA przed rozpadnięciem się Austrii w roku 1918 ukrywała zbiegłych legionistów; gdy zaś wybuchła wojna polsko-ukraińska pomagała im bardzo.

BIRNFELD SELIG — legionista — z zawodu lakiernik. W chwili wybuchu wojny światowej był już starszym, bo przeszło trzydziestoletnim mężczyzną i miał na utrzymaniu żonę i dzieci. Mimo to zgłosił się do Legionów Polskich, gdzie za dzielność nieraz dostawał pochwałę. Służył w Pierwszej Brygadzie.

BLAUER JÓZEF (pseud. Kratowicz), podporucznik I Brygady 5 baonu, urodził się w Komarnie pod Lwowem. Szkołę realną ukończył w Samborze, gdzie należał do Związku Strzeleckiego. Na Politechnikę uczęszczał we Lwowie.

Dnia 8 VIII 1914 roku wyruszył do Krakowa, gdzie przydzielony do 1 p. I Brygady, pozostaje w nim do końca życia, biorąc udział w wszystkich jego akcjach

bojowych. Był nadzwyczaj odważnym, pełnym poświęcenia i pogardy dla śmierci. W bitwie pod Kuklami swoją nadzwyczajną odwagą zmusza nieprzyjaciela do ucieczki, przyczyniając się do zwycięstwa swoich. Po powrocie do okopów, trafiony kulą nieprzyjacielską — ginie 25 X 1915 roku pod Jabłonką na Polesiu. Pogrzb od był się we Lwowie 20 II 1916 roku.

Po śmierci został odznaczony krzyżem *Virtuti Militari* i krzyżem niepodległości.

Dr BLEICHFELD NATAN — lekarz — urodził się w Jarosławiu w r. 1896. Tam ukończył gimnazjum, doktorat medycyny uzyskał we Lwowie w r. 1926.

W czasie wojny światowej pełnił prawie przez cały czas służbę frontową w wojsku austriackim. W r. 1918 walczył w wojsku polskim ochotniczo, jako oficer, a później jako lekarz. Odnaczony: dwukrotnie krzyżem walecznych i Orłętami oraz austriackim dużym srebrnym medalem waleczności.

BORZYKOWSKI ZYGMUNT, urodził się w roku 1894 w Będzinie.

Do Legionów wstąpił w listopadzie 1914 roku i odbył kampanię karpacką. Dokonał zamachu na oficera niemieckiego, gwałtownie legionistów, za co był więziony. W roku 1915 został zwolniony z wojska z powodu choroby.

Odnaczony medalem niepodległości.

BRABANDER NIKODEM, legionista, urodził się w Warszawie 8 V 1893 roku. Służył w I pułku artylerii, 1 baterii, od dnia 15 XII 1916 roku.

BUCHSBAUM SEWERYN — podporucznik, został rozstrzelany przez Ukraińców w Sokalu 4 XII 1918 roku.

Dr BUXBAUM EMANUEL, kapitan-lekarz rezerwy W. P., urodził się we Lwowie w r. 1893.

Gdy wybuchła wojna światowa został przydzielony w r. 1914 do 1 p. p. Legionów, z którym przebył kampanię frontową aż do r. 1917, uzyskując stopień chorążego. Po kryzysie przysięgowym został zdegradowany, ponieważ nie chciał złożyć przysięgi na wierność obcemu mocarstwu, został przymusowo przydzielony do armii austriackiej i wysłany na front włoski, awansując na chorążego. Od r. 1918—1920 walczył w Legionach.

Odnaczenia: krzyż niepodległości, krzyż legionowy, krzyż walecznych, Orleńta, krzyż pamiątkowy, krzyż I Brygady i austr. srebrny medal waleczności.

Obszerną biografię podamy w jednym z najbliższych tomów.

DOMBEK IZAAK — legionista — urodził się w Będzinie w roku 1896. W roku 1914 walczy w Legionach w Karpatach, gdzie zostaje ranny i z tego powodu zwolniony. Po powrocie do zdrowia w roku 1915 wstępuje znowu do Legionów, uczestnicząc w kampanii karpackiej. Po rozwiązaniu Legionów zostaje wcielony do drugiej armii Hallera. Na froncie włoskim dostał się do niewoli. W roku 1918 po powrocie z niewoli wstępuje do armii polskiej, w której służy aż do roku 1921.

Odnaczenia: krzyż pułkowy, medal za wojnę, medal więźniów legionowych. W roku 1937 otrzymał krzyż niepodległości.

DURST ZYGMUNT urodził się w Lwowie w roku 1893. Studia inżynierii ukończył na Politechnice Lwowskiej. W czasie nauki był czynnym członkiem w Drużynach Bartoszewych i frekwentantem kursu drużynowych. Wojnę światową przebył w armii austr. w stopniu podporucznika. Po przewrocie politycznym wstąpił dnia 6 XI 1918 r. jako ochotnik do W. P. Brał czynny udział w obronie Lwowa — pełniąc służbę do dnia 30 IX 1920 r. Zwolniony jako porucznik inwalida W. P. Odnaczone: Gwiazdą Prze-

myśla Nr 3074/34. Orleńtami Nr 3436, Krzyżem Mał. Oddz. Arm. Ochot. Nr 360, Krzyżem Waleczności (b. Arm. Ochotn. im. St. B. Bałachowicza) Nr 6815, Odznaką 240 p. p. M. O. A. O. L. 699, medalem za wojnę rozk. D. O. K. Nr



VI 10/33, b. uczestnik III Powstania Górnolślaskiego.

Dnia 11 II 1939 otrzymał srebrny krzyż zasługi (Monitor nr 34/XXII), a dnia 20 II 1939 krzyż bohaterów ducha (b. więźniów ideowych).

Bierze udział w pracy społecznej. Należy do założycieli „Droru” i kl. „Hasmonea”. Jest przewodniczącym Tow. Nieuleczalnie Chorych. Należy do wydziału szeregu towarzystw humanitarnych jak: „Tomchei Nechaim”, „Agudas — Benjamin”, „Degel — Jehuda”, „Aha-wath Chesed” i innych.

Jest członkiem Zarządu Wszechstanowego Bloku Żydów Polskich.

EHRlich WILHELM, por. 6 p. p. Legionów, lekarz-dentysta, urodzony w Jarosławiu, brał udział w odwozie spod Dębina, później zaś w kampanii karpackiej. Zginął śmiercią bohaterską.

ELEMAN HEROLD (pseud. Wierzbicki), wnuk powstańca z r. 1863, urodził się w Warszawie w r. 1886. Od r. 1901—

1903 był uczniem szkoły rzemieślniczej Maksymiliana Horowitza (Wit), która to szkoła była placówką ruchu niepodległościowego. Za kolportowanie odezw maojowych został w r. 1903 zaaresztowany, zesłany do Kazania, gdzie przebywał pod nadzorem policji. Udał się do Warszawy w r. 1904, gdzie pod przybranym nazwiskiem — Rabinowicz — bierze udział w ruchu rewolucyjnym i niepodległościowym, ubrajać demonstrantów na placu Grzybowskim i biorąc osobisty udział w tej demonstracji. Brał także udział w krwawej środzie w r. 1906. Był członkiem centralnej komisji nielegalnych związków zawodowych. W r. 1906 został zaaresztowany i zesłany na Sybir, jako podejrzany o branie udziału w zamachu na komisarza rosyjskiego. Fakt ten zaświadczyło min. WR i OP na podstawie dawnych aktów kancelarii generał-gubernatora warszawskiego Vol. nr 104497. W r. 1907 zbiegł z Syberii i wrócił do kraju, działając w Zagłębiu Dąbrowskim. W r. 1908 uciekł za granicę, gdyż działalność jego została wykryta przez policję. Osiedlił się we Lwowie, gdzie jest członkiem komisji rewizyjnej Związku Sybiraków i wielu innych stowarzyszeń.

ENGLAENDER JULIAN — dyrektor oddziału warszawskiego Lwowskich Brówarów — urodził się w Zagrobeli (pow. Tarnopol) w roku 1893.

W latach młodości brał aktywny udział w pracy ideowej na terenie związku akademickiego „Zjednoczenie” i „Życie”.

Wojnę światową przeżył w armii austriackiej, walcząc na froncie włoskim w randze porucznika. Otrzymał szereg odznaczeń bojowych.

W dniu wkroczenia wojsk polskich do Tarnopola zgłosił się ochotniczo do armii polskiej i brał udział w walkach pod Tarnopolem w oddziale ochotniczym piechoty, sformowanym na miejscu w dniu wkroczenia wojsk polskich do Tarnopola. Jako artylerzysta zostaje następnie odesłany na

przeszkolenie do Dębłina, a stąd przydzielony do 9. p. a. p. Z siódmą baterią tego pułku odchodzi na front, przebywając całą



kampanię bolszewicką i bierze udział w całym szeregu bitew, a w szczególności w bitwie pod Warszawą i brawurowym ataku artylerii polskiej pod Dubnem. Z kolei przydzielony z pułkiem do armii gen. Żeligowskiego bierze udział w bitwach pod Grodnem i Wilnem.

Jest porucznikiem rezerwy W. P.

FERBEL HENRYK LEON — legionista — em. asesor P. K. P., urodził się w roku 1882 we Lwowie. W roku 1915 wstąpił do Legionów Polskich, służąc w 3 pp. II brygady. W wojsku polskim służył od 1 XI 1918 roku w stacji zbornej Kraków, od roku 1919 w batalionie saperów w Krakowie, a następnie w szpitalu polowym. Ma medal za wojnę 1918—1921.

Dr FRAENKEL ARNOLD, sierżant I Brygady Leg. Polskich, urodził się w Krakowie w roku 1886, a zmarł w roku 1918.

Po ojcu pochodził z poważanej rodziny przemysłowej, po matce zaś z rodziny Libanów, która wydała szereg wybitnych pionierów życia gospodarczego, a przede wszystkim Bernarda Libana — wybitnego przemysłowca i działacza społecznego, który walczył w powstaniu polskim w roku 1863.

Po ukończeniu wyższej szkoły realnej wyjechał na dalsze studia do Fryburga, uzyskując na tamtejszym uniwersytecie dyplom doktora chemii.



Jeszcze w okresie przedwojennym objawiał głęboki patriotyzm polski oraz gorący entuzjazm dla idei walki o niepodległość Polski. Należał do związku niepodległościowego „Życie” oraz do Związku Strzeleckiego. Walczył w I Brygadzie.

Odnaczony: Krzyżem Niepodległości (Zarządzenie P. Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 20 XII 1932) oraz Odznaką I Brygady „Za wierną służbę”.

Dr FRENKEL MATEUSZ (pseud. Andrzej Waligórski) — legionista — obecnie dyrektor gimnazjum, urodził się w roku 1890 w wsi Małobądz (pow. Będzin).

W szkole średniej brał udział w strajku szkolnym — w walce o szkołę polską. W roku 1908 wyjechał do Szwajcarii, gdzie aż do roku 1913 studiował w Fryburgu na wydziale matematyczno-przyrodniczym. W Fryburgu brał nadal czynny udział w ruchu niepodległościowo-postępowym stow. „Filarecja”, którego przez pewien czas był prezesem. Po otrzymaniu stopnia doktora filozofii wraca do kraju,

utrzymując nadal kontakt z Związkiem Walki Czynnej.

Gdy wybuchła wojna światowa przybył do Krakowa, wstąpił do 1 p. I Brygady. Uczestniczył w wszystkich bitwach *swego pułku. Otrzymał stopień kaprała* i wyruszył z pułkiem na słynną kampanię wołyńską. W bitwie pod Polską Górą otrzymał za waleczność stopień sierżanta. W bitwie pod Krzywopłotami został ranny. W lipcu roku 1918 Mateusz Frenkel, jako wierny legionista i pilsudeczyk, nie chciał złożyć przysięgi na wierność państwu centralnym. Zostaje internowany i odesłany do obozu jeńców w Szczypiornie, a następnie w Łomży. Tam koledy wybrali go komendantem obozu. Pracuje z wielką ofiarnością dla swych kolegów, nawiązując kontakt z organizacjami, interesującymi się ruchem legionowym, porozumiał się nawet pośrednio z marszałkiem Piłsudskim i otrzymał instrukcje dla obozu.

W czasie rozbrajania Niemców w listopadzie 1918 roku bawił w Będzinie, opanował miasto i został mianowany zastępcą komendanta Będzina. W roku 1920, po odbyciu kampanii wojennej, wrócił do swojego zawodu nauczycielskiego.

Odnaczenia: krzyż niepodległości, potrójny krzyż walecznych, krzyż Szczypiorny i odznaka I Brygady.

Obszerną biografię podamy w jednym z najbliższych tomów.

FRIEDEL JULIAN, st. wachmistrz 6 p. uł., urodził się w Stryju w roku 1901. W roku 1917 wstąpił do Polskiego Korpusu Posiłkowego. Gdy go internowano w Dolinie uciekł do Lwowa. Jako żołnierz austriacki został wysłany na front włoski. Przy pomocy P. O. W. udał się do Kijowa, gdzie pracował w Centralnym Komitecie Obywatelskim pod pseudonimem Grylewski. Po powrocie do Polski w roku 1918 bierze udział w obronie Lwowa na V odcinku. Przeżył całą kampanię polsko-ukraińską i polsko-bolszewicką.

FRIEDMAN BOLESŁAW (Zagłoba) — legionista — urodził się w Warszawie w roku 1897. Po wybuchu wojny światowej wstąpił do lotnego oddziału Legionów Polskich. Gdy w roku 1916 odwołano Legiony z frontu wstąpił do P. O. W. Po ukończeniu szkoły podchorążych P. O. W. został odkomenderowany do żandarmerii P. O. W., gdzie został komendantem żand. Okr. warsz. W roku 1918 wstąpił do liniowego pułku, walczącego o Lwów, Wilno itd. Wtedy został podchorążym, a w roku 1919 podporucznikiem.

Odnaczenia: krzyż niepodległości, Polonia Restituta, krzyż walecznych, krzyż P. O. W., krzyż leg. i inne.

FRIESEL MAURZYCY — pomocnik handlowy, urodził się w roku 1898 we Lwowie.

W roku 1914 wstąpił w Wiedniu do 3 pp. 4. komp. wiedeńskiej. Po rozwiązaniu Legionów wcielony do wojska austriackiego poległ w roku 1917 na froncie włoskim. Po śmierci odznaczony został krzyżem niepodległości.

GARFEIN ADAM — ppor. — urodził się we Lwowie. Ojciec jego był sędzią Sądu Apelacyjnego we Lwowie. Od lat najmłodszych pracuje w tajnych organizacjach młodzieży, a to: „Promień“ od roku 1906, a od roku 1910 należy do zarządu organizacji akademickiej „Życie“, biorąc udział, jako reprezentant tych towarzystw, w zjazdach młodzieży niepodległościowej. Należał do wydziału „Zjednoczenia“, gdzie był propagatorem idei niepodległościowej wśród młodzieży szkół średnich. Ćwiczył stale w szeregach Strzelca. Przez pewien czas był redaktorem „Płomienia“, czasopisma młodzieży lwowskiej. Gdy toczyła się walka o Lwów, mimo ran, otrzymanych w wojnie światowej, bierze udział w obro-

nie Lwowa i, ranny ciężko w głowę w walkach o Persenkówkę, ginie śmiercią bohaterką w roku 1919. Odnaczony krzyżem obrony Lwowa.

GELB JÓZEF — legionista — sekretarz miejski w Przemyślanach, urodził się w roku 1900 we Lwowie. W roku 1915 wstąpił do Legionów, gdzie służył w 2 pp. 12 komp., następnie w dywizyjnym zakładzie sanitarnym Leg. Pol. Od roku 1917—1918 służy w 3 pp. Leg. Pol., po czym został wzięty do niewoli. W wojsku polskim służy od roku 1918—1929 jako podoficer zawodowy. Na własną prośbę został zwolniony do rezerwy, jako st. sierżant. Całą kampanię polsko-ukraińską i polsko-bolszewicką przeżył na froncie w 4 pp. W roku 1921 brał udział w akcji plebiscytowej i powstaniu górnośląskim.

Posiada następujące odznaczenia: krzyż legionowy, krzyż niepodległości, krzyż II Brygady, krzyż obrony Lwowa i „Orleńa“.

GOLD EMANUEL (pseud. Józef Czyżyk), — legionista, niższy funkcjonariusz pocztowy w Delatynie, urodził się w roku 1895 w Zbarażu. Gdy wybuchła wojna wyruszył wraz z 39 drużyną strzelecką do Krakowa, gdzie został przydzielony do 2 p. p. Leg. Pol. W czasie walk karpacczych w roku 1914 został ciężko ranny pod Mołotkowem, gdzie dostał się do niewoli rosyjskiej. Tam przebywał przez 6 lat. Tytuł st. szeregowca otrzymał pod Rafajłową. Odnaczony krzyżem walecznych i niepodległości.

Mgr praw **GOLD OTTON**, referent Izby Przemysłowo-Handlowej we Lwowie, urodził się w Złoczowie w r. 1893. Ojciec jego, lekarz dr Józef Gold, był burmistrzem Złoczowa i posłem do parlamentu austriackiego.

Gimnazjum ukończył w Złoczowie, dyplom mgra praw uzyskał na UJK w r.

1921. Od r. 1908 należał do czynnych członków Zarzewia. Od r. 1915—1918 walczył w wojsku austriackim. W wojsku polskim brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej, pod Łowiczem został ranny i wzięty do niewoli, skąd zbiegł i wrócił do wojska polskiego, uzyskując stopień porucznika. Odznaczony medalem niepodległości, odznaką honorową za rany i in.

GOLDSCHLAEGER MAKSYMILIAN, legionista, urodził się w Śniatynie 30 XI 1896 roku. Do Legionów wstąpił 16 VIII 1914 roku. W I pułku artylerii, 1 baterii służył od 19 I 1916 roku.

GOLDSZLAG ZYGMUNT — podporucznik 5 p. Legionów — urodził się w Jaśle w roku 1896.

Od 6 sierpnia 1914 roku był sierżantem 5 baonu I Brygady, zaś od roku 1915 ułanem Beliny, biorąc udział w wszyst-



kich kampaniach swego pułku aż do rozwiązania Legionów. Następnie pracował w P. O. W. W czasie obrony Lwowa zajął z dziewięciu towarzyszymi Krzywczycę. Za zdobycie chorągwi ukraińskiej otrzymał pisemną pochwałę dowództwa. W czasie wojny bolszewickiej zgłosił się dobrowolnie na front. Zginął w bitwie pod Surazem 29 lipca 1919 roku.

Odznaczony został (po śmierci) Krzyżem *Virtuti Militari* (legit. nr 3167)). Dokument nadania orderu brzmi: „Adjutantura Generalna Wodza Naczelnego stwierdza, że ppor. Goldszlag Zygmunt upoważniony jest do noszenia odznaki orderu

VIRTUTI MILITARI

klasy V

nadanego mu przez Wodza Naczelnego dekretem z dnia 13 kwietnia 1921 roku“.

Zarządzeniem zaś Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 13 kwietnia 1931 roku został odznaczony Krzyżem Niepodległości za pracę w dziele odzyskania Niepodległości (Patrz strona 236).

GOTTLIEB LEOPOLD, legionista, artysta-malarz, urodził się w Drohobyczu, a zmarł w Paryżu 22 kwietnia 1934.

W roku 1914 wstąpił do Legionów i był jednym z najdzielniejszych Żydów-Legionistów, którzy walczyli w I Brygadzie. Wraz z 5 p. p. I Brygady przebył całą kampanię legionową. W tym czasie stworzył najpiękniejsze rysunki i portrety typów żołnierskich i wybitniejszych oficerów legionowych.

HESZELES LEON urodził się we Lwowie w 1891 roku.

W czasie wojny światowej służył w wojsku austriackim, jako jednoroczny ochotnik. 26 listopada 1918 roku wstąpił do Wojska Polskiego do 8 pułku Ułanów ks. J. Poniatowskiego, w którym służył — jako podchorąży — do 7 II 1922 roku, pełniąc bez przerwy funkcję oficera gospodarczego. Brał udział w bitwach nad Słuczą, w bitwie pod Koziatynem i pod Zawitczem w 1920 roku.

Jako oficer gospodarczy otrzymał rozkazy i uznania pochwalne 8 pułku Ułanów (Dow. I Brygady z dnia 12 XII 1921 roku L. 4569, z dnia 1 II 1922 roku L. 506/21, dowództwo frontu wołyńskiego z dnia 1 II 1922 roku L. 57). Jest pporucznikiem rezerwy W. P.

Odnaczenia: Medal Niepodległości, Krzyż Walecznych (nr 42335, Rozkaz Min. Spraw Wojskowych nr 8179 z dnia 14 XII 1922 roku), medal za wojnę.

Wniosek o przyznanie Krzyża Walecznych brzmi:

„Podchorąży Heszeles Leon pełni od 1 sierpnia 1919 roku do dzisiaj bez przerwy funkcję oficera gospodarczego pułku. Jemu zawdzięcza pułk nie tylko wzorową organizację służby gospodarczej, lecz również organizację dowozu tak trudnego w czasie wojny ruchomej.

Z niesłychanym poświęceniem, nie bacząc na trudy fizyczne i grożące — szczególnie w lecie roku 1920 — niebezpieczeństwa przebywał regularnie każdej dekady z odległego czasem o przeszło 100 km taboru z żołdem do pułku, osłaniając nieraz olbrzymie sumy, które wiozł jedynie swą osobą.

I tak był on w pierwszym szwadronie w czasie znanego napadu nieprzyjacielskiego na Ostróżek nad Słuczą dnia 7 stycznia 1920 roku, był w pułku podczas bitwy pod Koziatynem dnia 8 czerwca 1920 roku i podczas bitwy pod Zawitczem dnia 26 lipca 1920 roku.

W bitwach tych brał dobrowolnie czynny udział przy sztacie pułku. Cichy ten pracownik w zupełności zasłużył sobie na najwyższe odznaczenie.

Rakowice, dnia 12 grudnia 1921. 8 pułk ułanów ks. J. Poniatowskiego, ppor. adiut. Starzeński“.

Dr HOFMAN ZYGMUNT — adwokat i działacz społeczny — urodził się w Stanisławowie w roku 1892.

Aktywną pracę w ruchu syjońskim rozpoczął w kółkach samokształceniowych, licząc lat dwanaście. Jako akademik czynny był w korporacji syjonistycznej „Giskala“ w Stanisławowie. Przez kilka lat był prezesem Keren-Kajemet. Od roku 1932 należy do Prezydium Egzekutywy Lokalnej Organizacji Syjonistycznej.

Należy do organizatorów oddziału Związku Żydów Uczestników Walk o Niepodległość Polski w Stanisławowie, gdzie jest członkiem wydziału. Był również wiceprezesem okręgu lwowskiego.

W wojsku austriackim przebył wojnę światową, walcząc prawie cały czas na froncie. Był dwukrotnie ranny i otrzymał szereg odznaczeń bojowych. W roku 1918 wstąpił jako ochotnik do armii polskiej we Włoszech. W obozie Pontecchio był adiutantem pułkowym i zajmował się formowaniem pułku. Jest kapitanem rezerwy W. P.

Odnaczony medalem za wojnę.

JUNGERMAN IZAK — podoficer sanitarny Legionów, urodził się 14 VIII 1896 roku w Będzinie.

W sierpniu 1914 roku wstąpił do służby sanitarnej Legionów. Uczestniczył w przeszło 30 bitwach, opatrując rannych z narażeniem własnego życia. W bitwie pod Przepiórowem, wśród silnego ognia nieprzyjacielskiego, wyniósł z pola ciężko rannego kapitana Hallera, po czym znowu wraca na pole bitwy, gdzie sam ugodzony pociskiem wynosi z placu boju umierającego już st. sierżanta Aleksandra Patkowskiego. Tam, gdzie pomoc jego była konieczna, nie istniała dla niego żadna przeszkoda. Tę opinię wydał o nim gen. Rydz-Śmigły w wniosku o przyznanie mu Krzyża Virtuti Militari. Zginął w czasie kampanii litewskiej w roku 1919.

Odnaczenia: krzyż Virtuti Militari V klasy, krzyż niepodległości, krzyż pruski II klasy i medal brązowy II klasy.

KANAREK HENRYK, syn Jakuba K. — legionista — obecnie adwokat w Warszawie, służył razem z ojcem w Legionach.

KANAREK JAKUB — legionista — urodził się w roku 1876. W roku 1914 wstą-

pił do Legionów, gdzie walczył w 5 batalionie, późniejszym 5 p. Legionów, z którym odbył wszystkie większe bitwy, a także kampanię wołyńską. Dosłużył się rangi chorążego. Na froncie wołyńskim zachorował ciężko i został odkomenderowany do Komendy Legionów w roku 1916. Tam został dyrektorem zorganizowanej przez siebie I loterii legionowej. Do Wojska Polskiego wstąpił jako pporucznik intendentury. Odznaczenia: Krzyż Niepodległości, krzyż walecznych i odznaka „za wierną służbę“.

Zmarł w Warszawie w roku 1938.

KANNER MEILECH urodził się w Korczynie w roku 1895. Służył w 3 p. p. I Brygady od roku 1914, następnie w armii austriackiej jako kapral.

W roku 1937 otrzymał krzyż niepodległości.

KARANT JAKUB — legionista — urodził się we Lwowie w roku 1898. Służył w 2 pp. 7 komp. Leg. Pol. od roku 1915—1917. Odznaczenia: krzyż niepodległości i krzyż walecznych.

KARLSBAD IZYDOR urodził się w Warszawie w r. 1844, zmarł we Lwowie w r. 1917. Był kapitanem powstańczych wojsk polskich, jednym z najdzielniejszych oficerów, który przeżył całą kampanię powstańczą. W obozie Langiewicza pod Goszczą brał udział w bitwie pod Grochowiskami, a następnie w wielu innych bitwach. Jako dowódca kompanii walczył m. in. pod Opatowem, gdzie został ranny. Walczył aż do końca powstania.

Obszerną monografię podamy w jednym z najbliższych tomów.

KERZER MICHAŁ — legionista — urodził się we Lwowie w roku 1902.

Jako uczestnik II Brygady Legionów przeżył całą kampanię wojenną aż do czasu przejścia II Brygady Legionów Polskich na stronę mocarstw zachodnich i

wielkiej bitwy, stoczonej z armią niemiecką pod Kaniowem. W bitwie tej brał udział jako plutonowy 14 pułku strzelców, a za dzielność otrzymał odznaczenie. Po



rozbięciu korpusu polskiego przebywał przez pewien czas na Ukrainie — pracując w P. O. W., a następnie przybył do Lwowa do opieki legionowej NKN'u.

W roku 1918 brał udział w obronie Lwowa — należąc do jego pierwszych obrońców. Od 31 X do 22 XI 1918 roku walczył w pierwszej załodze obrony Lwowa. Od 4 do 22 listopada był na odcinku III (Szkoła Konarskiego), walcząc pod dowództwem kapitana Antoniego Kamińskiego (dziś pułkownika dyplomowanego w s/s). (Dane wedle dokumentu, wydanego przez Radę Zawiadowczą Związku Obrońców Lwowa 1. 4891 z dnia 26 VIII 1936 roku). Następnie przeszedł całą kampanię bolszewicką, odznaczając się szczególnie w bitwie pod Zadwórzem, w której został ranny. W armii polskiej służył bez przerwy aż do 18 X 1920 roku, w którym to dniu został jako inwalida wojenny zdemobilizowany (legitym. inwalidzka nr 287).

Otrzymał szereg odznaczeń, m. in.: Krzyż obrony Lwowa z mieczami (nr 189), Medal Niepodległości (nr 5902 — L 15/11046), krzyż MOAO (L 231), krzyż kaniowski (nr 2708), wydany 30 IX 1932, krzyż zadwórzaków (L. ew. 65, wydany we Lwowie 5 VII 1936 przez Kapitułę krzyża MOAO).

Bierze też udział w pracy społecznej. Był członkiem zarządu i wiceprezesem okręgu lwowskiego Związku Żydów Uczestników Walk o Niepodległość Polski, jednym z założycieli oraz członkiem zarządu ochotniczej straży pożarnej w Zboiskach, członkiem komisji rewizyjnej Związku Zadwórzaków oraz członkiem zarządu okręgu lwowskiego Związku Kaniowczyków i Żeligowczyków.

Jest członkiem Rady Opiekuńczej (sierót i wdów) III dzielnicy m. Lwowa (mianowany przez Miejski Sąd Grodzki we Lwowie), obwodowym opiekunem społecznym oraz przewodniczącym stow. religijno-humanitarnego „Miłość i Zgoda“.

Działalność jego, jako tajnego kuriera legionowego, w ten sposób opisuje dr Kazimierz Hartleb w wydanym mu dokumencie, którego treść poniżej ściśle publikujemy (na podstawie legalizowanego odpisu notarialnego):

B. Legionista, plutonowy Kaniowczyk, Michał KERZER z początkiem czerwca 1918 roku przybył do opieki Legionowej we Lwowie z b. 3 Korpusu Gen. Michaelisa z materiałem dla formującej się wówczas polskiej kadry wojskowej. W rozmowie z przybyłym kurierem zdecydowałem pozostawić go w charakterze kuriera w opiece legionowej N. K. N.-u we Lwowie, przydzielonego do dyspozycji pchor. Wasserzuga, w związku z akcją, prowadzoną w okresie internowania Legionistów i rozpoczętego wówczas procesu legionistów w Marmarosze-Sziget.

Początkowo legionista Kerzer pełnił funkcje kuriera, wyjeżdżając pod różnymi pozorami do Krakowa i Warszawy, skąd przywoził dokumenty podróży własnej fabrykacji, na podstawie których, tak byli Legioniści, jak i oficerowie, opuszczający armię austriacką, odjeżdżali bądź to do dyspozycji Rady Regencyjnej w Warszawie lub na wyznaczone stanowiska w organizującej się wówczas Polskiej Kadry Wojskowej.

W okresie zaś procesu Legionistów w Marmarosze-Sziget — wśród największych

niebezpieczeństw, mogących w każdej chwili narazić przygodnego kuriera na aresztowanie i stawienie przed sądem wojennym austriackim, kilkakrotnie wyjeżdżał do Marmarosze-Sziget, skąd przywoził sprawozdania z odbywającego się tamże procesu Legionistów, będąc w ten sposób poniekąd łącznikiem między uwięzionymi, a resztą społeczeństwa ściśle wedle instrukcji pchor. Wasserzuga.

Przy tej sposobności za pośrednictwem ówczesnego korespondenta „Wieku Nowego“, Legionisty — porucznika Hałacińskiego, doręczał dla uwięzionych korespondencję od ich rodzin, składaną w opiece legionowej. Niejednokrotnie też przewoził relacje o nastrojach Wiednia — dla uwięzionych i dla sprawy polskiej, które przesyłane tutaj były przez ówczesnego seniora ławy obrończej oskarżonych legionistów doktora Löwensteina, a które następnie legionista Kerzer doręczał osobiście obrońcom Legionistów w Marmarosze-Sziget.

Jeżeli wziąć pod uwagę, w jakich warunkach przyszło Legioniście Kerzerowi przewozić tę korespondencję, wśród ustawicznych rewizji i srogich oczu węgierskich żandarmów, to przyznać trzeba, że wielkim był patriotyzm i poświęcenie b. legionisty Kerzera, który wytrwał na tym stanowisku aż do abolicji procesu Legionistów. Jako ówczesny szef opieki legionowej N. K. N.-u we Lwowie nadmieniam w końcu, że Legionista Kerzer w tym czasie oddawał wielkie usługi i Legionistom na terenie Lwowa. Załatwiał bowiem formalności w ówczesnej Dyrekcji Policji, gdzie na podstawie paszportów rosyjskich meldował zbiegów-Legionistów z obozów internowanych, jak i oficerów austriackich, którzy opuszczali oddziały wojskowe — jako rosyjskich poddanych, ułatwiając im w ten sposób swobodę ruchów i bezpieczeństwo odjazdu na wyznaczone im stanowiska. P. Kerzer nie zraził się tym, że działalność jego została zdekonspirowana i jakkolwiek austriackie władze wywiadu wojskowego K-Stelle wyznaczyły wysoką

nagrodę za schwytanie tak kuriera, jak i jego współtowarzyszy, przewożących protokoły z rozprawy legionistów w Marmarosz-Sziget, jak i za działalność w Departamencie Opieki Legionowej, z godnym podziwu hartem ducha wytrwał na swym stanowisku aż do rozpadnięcia się Austrii. **Kazimierz Hartleb m. p.** Dr **Kazimierz Hartleb**, Prof. Uniwer. J. K. we Lwowie, b. Szef Departamentu Opieki Legionowej N. K. N.-u we Lwowie.

KONOWSKI WITOLD (Habdank), legionista, urodził się 3 IX 1894 roku. Do Legionów wstąpił dnia 6 sierpnia 1914 roku, do I pułku artylerii, 1 baterii, 16 IX 1915 roku. W roku 1916 został mianowany celowniczym.

KORNBERG KAROL, legionista, urodzony we Lwowie, wstąpił do Legionów w roku 1914. W I pułku artylerii, 1 baterii, służył od 27 III 1916 roku.

KRAUS JAKUB — kawaler Orderu Virtuti Militari — kapitan W. P. urodził się w roku 1897 we Lwowie.

W czasie wojny światowej walczył na froncie rosyjskim i włoskim, jako porucznik. W roku 1917 razem z innymi b. jeńcami austr. walczył aż do roku 1918 po stronie koalicji, będąc jednym z organizatorów oddziału zwanego „Oddział polski we Włoszech“. Wraz z oddziałem polskim wyjechał do Francji, gdzie był komendantem kompanii i batalionu aż do roku 1919. Następnie wrócił do Polski, awansował na porucznika 12 p. strzelców pol. i brał udział w kampanii bolszewickiej. W roku 1920 — już jako kapitan — prowadząc oddział do szturmowania zostaje ciężko ranny pod Barem, wskutek czego przebywa aż do roku 1923 w szpitalu.

Odznaczenia włoskie: Medaglia di bronzo al valore Nastrino di Compagna i in.

Francuskie: Commeratif, odznaczenia armii alianckich. Polskie: Krzyż Virtuti

Militari, Krzyż Niepodległości, poczwórny krzyż walecznych i in.

Dr KRIEDEL ABRAHAM — adwokat urodził się w Borysławiu w r. 1891.

Należy do założycieli oddziału Związku Żydów Uczestników Walk o Niepo-



dległość Polski na terenie Drohobycza, w którym pełnił funkcję przewodniczącego od założenia do roku 1938. Od kilku lat jest członkiem Prezydium Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny na terenie Drohobycza, wiceprezesem Zarządu Okręgu oraz członkiem Zarządu Głównego Związku Żydów Uczestników Walk o Niepodległość Polski.

Wojnę światową przeżył w armii austriackiej, walcząc cały czas na froncie. Otrzymał szereg odznaczeń bojowych, m. in. złoty medal oraz duży i mały srebrny medal waleczności. W sierpniu 1919 roku wstąpił jako ochotnik do armii polskiej. Przeżył całą kampanię polsko-bolszewicką, walcząc w 11 dywizji, jako dowódca baterii w randze kapitana. Odznaczony medalem za wojnę oraz srebrnym krzyżem zasługi.

KUNST JÓZEF brał udział w obronie Lwowa, walcząc na Górze Stracenia pod dowództwem Abrahama.

Porucznik **LANDESBURG**, b. oficer armii austriackiej — po powrocie do Lwo-

wa z włoskiego frontu — przedał się przez linię bojową Ukraińców i zgłosił się bezzwłocznie do Wojska Polskiego.

LAUTERPACHT IZAK — legionista — piekarz, urodził się w roku 1870 w Sokalu. Od 18 roku życia należał do P. P. S., później do Fr. Ref. W roku 1915 wstąpił do 6 pp. 4 komp. Leg. Pol. Później pracował w piekarni dyw. leg., jako też w werbunku w Hrubieszowie. W roku 1918 brał udział w obronie Lwowa na VII odcinku. Odznaczony medalem niepodległości.

LEWINSON NATAN MOTEL — legionista, plutonowy, syn powstańca z roku 1863, urodził się w Lublinie. Gdy wojska austriackie zajęły Lublin wstąpił do 6 pp. Leg. Pol. Bierze udział w walkach tego pułku, awansując na sierżanta. Należał do najodważniejszych żołnierzy i uchodził za jednego z najlepszych podoficerów pułku. Poległ w roku 1916 pod Orłowem. Po śmierci został odznaczony krzyżem *Virtuti Militari*.

LICHTENBAUM ROMAN, legionista, urodzony 21 VIII 1893 roku, wstąpił do I pułku artylerii, 1 baterii, 15 XI 1916 roku.

LIKIERNIK (SZCZERBA) KAZIMIERZ — legionista — urodził się w Warszawie w roku 1895. Do gimnazjum uczęszczał w Warszawie. Od r. 1910 był członkiem zarządu Związku Młodzieży Niepodległościowo - Postępowej. Należał od r. 1911 do Strzelca, związku tajnego, silnie zakonspirowanego w ówczesnym Królestwie Polskim. Wtedy wyjechał — jako delegat Zw. Młodzieży Niepodległościowo-Postępowej — do Krakowa, na zjazd, na którym Marszałek Józef Piłsudski wygłosił historyczne przemówienie. Gdy wracał do kraju z powierzonym mu tajnymi dokumentami został aresztowany przez władze carskie: w więzieniu w Piotrkowie przebywał dziesięć miesięcy i potem został wypuszczony na wolność za kaucją. Studia uniwersyteckie odbywał w Cam-

bridge i wtedy pracował w londyńskim oddziale PPS.

Gdy wybuchła wojna wstąpił pod pseudonimem *Szczerba* do 1 p. p. 3 baonu 1 komp. I Brygady, biorąc udział w wszystkich bitwach swego pułku. W roku 1916, już jako sierżant, został ciężko ranny na Wołyniu, dostał się do niewoli rosyjskiej i został skazany na dwadzieścia lat katorgi. Wybuchła rewolucja — zostaje zwolniony z więzienia, wstępuje do POW w Petersburgu. Wtedy też założył Polskie Towarzystwo Patriotyczne. Następnie został mianowany komendantem północnego POW. Dwa razy przewozi przez granicę sowiecko-niemiecką tajne dokumenty do Warszawy i Berlina. W roku 1918 jest zastępcą komendanta Okręgu Mińskiego POW. Gdy w roku 1919 bolszewicy zaarrestowali go uciekł z Rosji do Polski, wstępuje do 1 p. p. Legionów, z którym odbywa kampanię bolszewicką. W roku 1921 zostaje przeniesiony do rezerwy na własne żądanie. Jest kapitanem rezerwy WP. i honorowym konsulem republiki Peru na Rzplಿತą Polską.

Został czterokrotnie odznaczony krzyżem walecznych, krzyżem niepodległości, krzyżem POW., odznaką za wierną służbę i in.

LINDENBERGER ZYGMUNT, legionista — urodził się we Lwowie w roku 1894.

W Legionach służył od 1 lipca 1915 — 28 grudnia 1915 w 6 p. p. 10 kompanii w oddziale telefonicznym razem z Karolem Scheinem pod dowództwem ówczesnego sierżanta Laskownickiego.

Odznaczony: Medalem Niepodległości, krzyżem legionowym (nr 6836), oraz odznaką 6 p. p. (nr 1382).

Przebieg służby wedle zaświadczenia archiwum wojskowego: L. 4102/29 — karta wojskowa nr 22166 (zweryfikowany przez Komisję Weryfikacyjną oddziału Związku Legionistów Polskich we Lwowie, dnia 4 XI 1935; L. prot. III podpis Blicharski mp.).

LIPSKI ADAM, podchorąży, kawaler Krzyża Virtuti Militari, walczył najpierw we Francji, a następnie w Wojsku Polskim w latach 1919—1920.

Krzyż Virtuti Militari otrzymał za czyn bohaterski w czasie walki z bolszewikami we wsi Popowce, dnia 23 sierpnia 1920 roku. Zauważył mianowicie, że bolszewicy przesuwają swe siły na tyły pułku. Zameldował o tym dowódcy II baonu, prosząc go, by mu pozwolił zbadać teren. Po uzyskaniu pozwolenia wyruszył konno, spotkawszy kilku konnych bolszewików zmusił ich do ucieczki. Następnie wziął kilku jeńców i — wśród gradu kul nieprzyjacielskich — przywiózł do swoich wiadomości, dzięki którym wzięto do niewoli wielu jeńców i zdobyto działa i karabiny maszynowe.

ŁAPAJÓWKER JULIUSZ — podchorąży, walczył w obronie Lwowa pod dowództwem majora Zygmunowicza. Brał udział w zdobyciu dworca.

MAHLER KAROL — podporucznik Legionów Polskich — był adiutantem kpt. Sikorskiego w czasie obrony Lwowa.

MANSPEL BRONISŁAW (pseud. Chaber) porucznik Leg. Pol. urodził się w Warszawie.

W 4 klasie gimnazjalnej brał udział w strajku szkolnym, walcząc niestrudzenie o szkołę polską i organizując tajne stowarzyszenia młodzieży gimnazjalnej. Po ukończeniu szkoły średniej w roku 1911 wyjeżdża do Paryża, gdzie uczęszcza na wydział medyczny. W Paryżu jest jednym z założycieli „Filarecji“, gdzie pełni funkcje sekretarza. Zorganizował Strzelca i w Związku Walki Czynnej odbywa wyszkolenie bojowe.

Gdy wybuchła wojna światowa wyjeżdża do Krakowa, wstępuje do Legionów i zostaje przydzielony do 1 p. p. I Brygady, jako kapral. Wraz z pierwszymi od-

ziałami Strzelców wyrusza do Królestwa, bierze udział w kilku zwycięskich bitwach, już jako oficer i dowódca kompanii. Walczy w kieleckim i na Wołyniu. Poległ, prowadząc brawurowy atak na bagnety pod Kuklami w roku 1915, w chwili, w której oddział jego zdobył pozycje nieprzyjacielskie. Pochowany został w Warszawie, a pogrzeb jego był potężną manifestacją patriotyczną, jakiej nie było od roku 1863 na pogrzebie żołnierza-Żyda.

Na wniosek dowódcy 1 p. p. gen. Rydza-Śmigłego został odznaczony krzyżem VIRTUTI MILITARI.

MECKLER DAWID — szeregowiec w batalionie kpt. ks. Schwarzenberg-Czernego, poległ w obronie Lwowa w roku 1918 na drodze Kułparkowskiej.

MELLER OSKAR, bohaterski porucznik, odznaczył się w obronie Lwowa. Był dowódcą tzw. batalionu szturmowego, w którym służyli katolicy i Żydzi, a oficerami i podoficerami byli przeważnie akademicy Żydzi-Polacy, członkowie czytelni im. Bernarda Goldmana.

Pod Sokolnikami batalion ten odpierał ataki Ukraińców. Wśród broniących zaatakowanego odcinka, był porucznik Meller i brat jego, podchorąży. W połowie grudnia 1918 roku piechota ukraińska natarła na odcinek por. Mellera. Gdy jeden karabin maszynowy zepsuł się, porucznik Meller strzelał z drugiego... aż do ostatniego naboju. Ciężko ranny dostał się do niewoli. Cały batalion szturmowy chciał odbić swego ukochanego dowódcę, który w międzyczasie został przywieziony do Tarnopola, gdzie Ukraińcy bardzo starannie go leczyli. Uciekł ze szpitala tarnopolskiego — dzięki poświęceniu kilku Polek. Wrócił do Armii i walczył z bolszewikami.

Płk. MISCH JÓZEF został odznaczony krzyżem obrony Lwowa i Orłętami.

Dr MONDERER LEON, adwokat, urodzony w Bochni w r. 1893, pochodzi z poważanej rodziny ziemiańskiej. W Winnikach bierze udział w pracy społecznej. Należał do założycieli i organizatorów Koła BBWR., gdzie przez cały czas brał czynny udział w pracach zarządu.

Wojnę światową przeżył w armii austr., od r. 1914 do lipca 1916, gdzie w bitwie pod Rarańczą ranny dostał się do niewoli rosyjskiej — walcząc jako oficer na froncie besarabskim. Zgłosił się do Wojska Polskiego na Syberii. Razem z ob. Profesorem Uniw. Jagiell. Drem Romanem Dyboskim pracował kultu-



ralnie wśród tamtejszej kolonii polskiej. Przydzielony do konsulatu polskiego w Władywostoku, był kurierem konsularnym i emisariuszem do tworzących się formacji polskich na Syberii. Przedzierał się z narażeniem życia przez linie bojowe frontu bolszewicko - japońskiego, wioząc ważne dokumenty i papiery do formujących się oddziałów wojska polskiego oraz żywność dla ludności polskiej. (Oryginalny dokument, stwierdzający powyższe fakty, wydany przez Konsulat Polski w Władywostoku i sztab japońskich wojsk ekspedycyjnych na Dalekim Wschodzie, znajduje się w aktach Kapi tuły Krzyża i Medalu Niepodległości w Warszawie).

Jest oficerem rezerwy W. P.

MONETA DAWID — działacz niepodległościowy i legionista I Brygady — urodził się w roku 1895 — a zginął w roku 1915.

Pochodził z poważanej rodziny, która znana była z swego gorącego patriotyzmu polskiego.



Ukończył chlubnie 7-mio klasową szkołę handlową w Będzinie.

Należał najpierw do zastępów, zorganizowanych w ramach Dąbrowskiego Kółka Wycieczkowego, następnie do organizatorów i kierowników młodzieży niepodległościowej na terenie Zagłębia, organizowanej w organizacji niepodległościowej „Zarzewie“. Dąbrowa Górnicza była wówczas ośrodkiem ruchu niepodległościowego. W Dąbrowie powstały i działały kolejno następujące organizacje:

- 1) Organizacja Młodzieży Narodowej od 1908 roku, a po rozłamie w 1908 roku w Warszawie całe Zagłębie przeszło z niej do sekcji koronnej organizacji Młodzieży Niepodległościowej
- 2) Dąbrowskie Kółko Wycieczkowe — od września 1908 roku
- 3) Oddziały ćwiczebne od stycznia 1911 roku
- 4) Skauting od września 1910 roku i od 3 kwietnia 1911 roku
- 5) Zarzewie od 15 marca 1911 roku

6) Drużyny Strzeleckie od jesieni 1911 roku

7) Związek Strzelecki od jesieni 1913 roku, podczas gdy reszta miast szła dopiero za Dąbrową. Jeden tylko Związek Strzelecki powstał najpierw w Sosnowcu, Grodźcu, a potem dopiero w Dąbrowie.

Po reorganizacji w roku 1912 i utworzeniu większej ilości zastępów został zastępowym drugiego zastępu VII plutonu, którym kierował Mietek Fularski.

Natychmiast z wybuchem wojny zgłosił się do Legionów — uczestnicząc w całej bohaterskiej kampanii legionowej. Brał też udział w wszystkich ważniejszych bitwach, w których odznaczył się niezwykle męstwem i zimną krwią. Zginął śmiercią bohaterską w czasie krwawych walk nad Styrem, jako podoficer 5 pułku Legionów Polskich.

Po śmierci odznaczony został Krzyżem Niepodległości i odznaką 25-lecia (nr 720) za pracę dla dobra i rozwoju Związku Harcerstwa Polskiego (wydaną przez Komisję Odznaki 25-lecia przy Komendzie Chorągwi Harcerzy Zagłębia Dąbrowskiego — Związku Harcerstwa Polskiego).

Stanisław Szlenk w książce pt. „Z dziejów ruchu niepodległościowego młodzieży Zagłębia Dąbrowskiego“ (wydanej nakładem autora w Bydgoszczy w roku 1935) (strona 78 i 79) tak charakteryzuje Dawida Monetę:

„Stefciu Moneta (pseudonim Stefciu) pozostał u nas w będzińskim plutonie aż do wybuchu wojny światowej i jego pójścia do Legionów. Był to bardzo dobry kolega, idealny kompan, dobry skaut i bardzo oddany naszej ideologii, czego dał najlepszy dowód w swoim pójściu do Legionów, *czego nie można powiedzieć o większości skautów* — *Polaków z Będzina* (podkreślenie Redakcji).

Dawid Moneta zginął w Legionach, jako kapral I pułku piechoty Legionów, od pocisku szrapnelu. Ogromna go szkoda, bo to był szczerzy i zacny chłopak.

Z naszej szkoły, nie ujmując nic i niko-

mu spośród wszystkich naszych kolegów Żydów, z swej strony pozwolę sobie zaznaczyć, że Dawid Moneta, to klasyczny przykład Polaka, wyznania mojżeszowego; był bowiem z nami żyty i przejęty wspólnymi ideałami i jednakowymi poglądami na naszą pracę i rolę młodzieży i przyszłość Polski“.

PFEFFER HENRYK ICHIEL — legionista — urodził się w Kielcach w roku 1888. Ojciec jego, Mojżesz, przemysłowiec był członkiem Rady Stanu.

W roku 1914 wstąpił w Krakowie do Legionów, gdzie najpierw został przydzielony do oddziału automobilowego, a następnie w roku 1915 przeniesiony został do 5 szwadronu 2 p. ułanów. Przeszedł wszystkie kampanie bojowe, osiągawszy stopień kaprała. W czasie kryzysu przysięgowego odmówił złożenia przysięgi, za co został internowany w Szczypiornie. Odznaczenia: Trzykrotny krzyż walecznych i krzyż niepodległości.

PICK SAUL — wachmistrz kawalerii lwowskiej, walczył najpierw w obronie Lwowa, następnie z bolszewikami. Po zorganizowaniu swoich kolegów szkolnych wstąpił z nimi do tzw. gwardii Bema. Dniem i nocą walczył z Ukraińcami, a gdy ich wyparto ze Lwowa wyruszył na czele swego patrolu aż pod Lesienice, skąd wypędził Ukraińców. Podczas walk tych zostaje ranny w lewą rękę. Opatruje ją sobie prowizorycznie, walcząc dalej, aż pada wyczerpany i nieprzytomny. Na Politechnice został operowany, ale po kilku dniach melduje się do służby. Na froncie kulparkowskim został ranny w nogę w roku 1919.

W roku 1920 walczył z bolszewikami. Brał udział w wojnie aż do jej ukończenia, będąc ranny jedenaście razy.

Odznaczenia: Virtuti Militari, krzyż walecznych, krzyż obrony Lwowa i Orłęta.

POCH OSKAR, legionista, urodził się we Lwowie w roku 1894. Przed wstąpiem-

niem do I pułku artylerii, 1 baterii, dnia 28 I 1916 roku, służył w III baonie Legionów.

POLLAK HENRYK, brat Fryderyka, czynny członek Zjednoczenia, krzewiciel polskiej myśli wśród młodzieży na terenie Czytelni Akademickiej, bierze w listopadzie 1918 roku udział w ataku na Wulkę, na gmach policji i poczty. Potem walczył w szkole M. Magdaleny. 21 listopada zgłosił się do ataku na Cytadelę i tu zabiła go kula, gdy sam jeden podsuswał się pod bastion. Obaj byli synami znanego przemysłowca drzewnego Samuela Pollaka.

POLLAK FRYDERYK, ppor. Leg. Pol. adiutant płk. dra Wyrostka zginął śmiercią bohaterską w Brygadzie Piłsudskiego, brat zaś jego Henryk, poległ w obronie Lwowa.

POMERANZ DOLEK, urodził się w Stryju w roku 1896.

Służył w 1 p. Legionów od 1914—1916 roku. Następnie został wcielony do armii austriackiej. Od roku 1919—1920 służył w armii polskiej. Posiada medal pamiątkowy za wojnę.

RAPPAPORT SALO — jako bardzo młody student — należał do składu pierwszej załogi Lwowa. Następnie służył — jako podchorąży w kawalerii lwowskiej tzw. „wilkach“. Brał udział w całej kampanii bolszewickiej.

RAPPAPORT ZYGMUNT — legionista — urodził się w roku 1895 w Sokalu. We Lwowie uczęszczał do Akademii Handlowej.

Z wybuchem wojny światowej wyrusza do Krakowa z oddziałem Związku Strzeleckiego, którego członkiem był od roku 1912. Tam zostaje przydzielony do 2 p. p. II Brygady. Odbił kampanię karpacką i wołyńską, otrzymawszy rangę ka-

prala. 3 XI 1915 roku, w czasie ataku na Polską Górę, obejmuje samorzutnie dowództwo plutonu, którego dowódca zginął. Ginie w bitwie pod Kostiuchnówką 5 XI 1915 roku.

Po śmierci został odznaczony krzyżem VIRTUTI MILITARI i krzyżem niepodległości.

RAWITSCH SENDER padł w walkach z bolszewikami pod Winnikami

Inż. REICH SAMUEL — legionista — urodził się 15 XI 1886 w Stanisławowie. Szkołę realną ukończył w Stanisławowie w roku 1907, następnie studiował



na Politechnice we Lwowie i w Wiedniu, gdzie otrzymał dyplom inżyniera.

W Wiedniu w roku 1914 wstąpił do Legionów 1 p. p. 2 bat. I Brygady. Następnie służy w 5 p. p. I Brygady, biorąc udział w bitwach nad Nidą, pod Konarami, a w roku 1915 pod Dzieszkowicami został ciężko ranny w głowę i rękę. Przewieziony do szpitala wojskowego w Tarnowie zmarł 27 VII 1915 roku. O jego niezwykłym męstwie pisze znany powieściopisarz Wacław Sieroszewski (vide tom I, str. 66).

Dr REICH STANISŁAW — adwokat — urodził się w Rzeszowie, gdzie ukończył gimnazjum. Studia uniwersyteckie odbył w Wiedniu, gdzie przez pewien

czas był sędzią. W roku 1914 wstępuje do artylerii Legionów, jako szeregowiec, rezygnując z tytułu porucznika rezerwy armii austriackiej. Odbywa kampanię karpacką, walczy na Wołyniu i w Besarabii. Awansował na ogniomistrza. W bitwie pod Kostiuchniówką w lutym 1916 roku zginął, rażony granatem.

Odnaczenia: krzyż VIRTUTI MILITARI i krzyż niepodległości.

REISMAN LEON — legionista — urodził się w r. 1898 w Kielcach. W roku 1914 wstąpił do Legionów, gdy Pierwsza Kadrowa zajęła to miasto. Walczył w 2 p. p. Leg. Pol. Po bitwie pod Lisowem 4 listopada 1915 r. wyszedł z okopów i wykopał grób dla poległego towarzysza. Grób był za krótki, chcąc więc zmierzyć jego długość, położył się w nim na wznak. Złakana kula trafiła go w pierś, zabijając go na miejscu.

REISS EMANUEL — legionista — plutonowy I. Brygady, ranny został w lewą rękę w roku 1920 pod Ostrołęką, chwycili go wtedy bolszewicy i powiesili koło studni na Rynku ostrołęckim.

REISS HENRYK — oficer i tłumacz sztabu generalnego, zmarł z wycieńczenia w szpitalu „Pod Baranami” w Krakowie.

REISS IZYDOR — kadet armii austriackiej, wstąpił w roku 1918 w szeregi Wojska Polskiego i służył aż do demobilizacji. Pod Płoskirowem na Ukrainie został ranny.

RICHTER JOACHIM — legionista — urodził się w roku 1897 we Lwowie. W roku 1913 wstąpił do drużyny strzeleckiej we Lwowie, gdzie służył w plutonie ob. Zawisłaka. W roku 1914 wyruszył ze Lwowa do Legionu Wschodniego. Walczył w 2 pp. 7 komp. W Kołomyi w roku 1915 został przydzielony do oddziału telef., tworzącego się 4 pp. w Piotrkowie. Następ-

nie służy w 4 pp. 9 komp. i 11 komp. aż do roku 1917. Po kryzysie przysięgowym został przydzielony do armii austriackiej. Od roku 1920—1922 pełnił służbę w referacie zdobyczy wojennych D. O. G. Lwów.

Odnaczenia: krzyż niepodległości, krzyż legionowy i swastyka 4 pp.

RITTENBERG LUDWIK, legionista, rodem z Warszawy, syn lekarza, brał udział w strajku szkolnym o polską szkołę i w bojkocie szkoły rosyjskiej. Należał do tajnych organizacji młodzieży gimnazjalnej i za akcję rewolucyjną został wydalony z gimnazjum rosyjskiego. Wobec tego wyjechał za granicę, gdzie ukończył gimnazjum i wstąpił na medycynę na uniwersytet w Heidelbergu. Tam od roku 1910 należy do Związku Młodzieży Polskiej, a następnie do Związku Walki Czynnej.

Z wybuchem wojny przerywa studia, wyjeżdża do Galicji i wstępuje do Legionów — do służby sanitarnej. Wkrótce jednak zgłasza się na front i zostaje przydzielony do 2 pp. W roku 1915 jest już chorążym; był także zastępcą adiutanta batalionu. Uczestniczył w całej kampanii II Brygady w Karpatach i na Bukowinie, gdzie 11 czerwca 1914 roku, jako dowódca plutonu, zostaje ranny w brzuch. Z powodu tej rany umarł 13 VI i został pochowany we wsi Czubrawice na Bukowinie.

Najlepiej charakteryzują go słowa jego kolegi uniwersyteckiego i towarzysza broni, legionisty kpt. Dra Antoniego Stefanowskiego: „Ludwik Rittenberg był człowiekiem nieustraszonej odwagi i bardzo ambitnym. Aczkolwiek medyk, uważał na wojnie rzemiosło czysto wojskowe za najważniejsze i dążył do wybicia się wojskową odwagą”.

RUBINSTEIN SAMUEL, szeregowiec II Brygady Legionów, urodził się w roku 1899. W maju 1915 roku Legiony wal-

czyły z Rosjanami nad Prutem. Pewnej nocy Rubinstein z swoim kolegą skradł się ku okopom nieprzyjacielskim i przyniósł wraz z towarzyszem do swoich karabin maszynowy. Został odznaczony srebrnym medalem I klasy.

SCHARF JÓZEF — urodzony w Łodzi, brał udział w obronie Lwowa. Zginął w Kozicach, pochowany został na żydowskim cmentarzu wojskowym we Lwowie.

SCHERER J. TEOFIL, lwowianin, najpierw żołnierz Legionu Wschodniego, później kapral 3 pp. II Brygady walczył na Polesiu. W czasie przeprawy przez rzekę Styr utonął w roku 1916. Pochowany został w Trojanówce przez ułanów drugiego pułku. Odznaczony medalem.

SCHLOSSER ZYGMUNT, jako 21-letni kapral Legionów, stracił w obronie Lwowa obie nogi.

SCHMELZ MARIAN, legionista, rodem z Oświęcimia, już jako uczeń VI klasy szkoły realnej w Krakowie był instruktorem Zw. Strzeleckiego na powiat oświęcimski. Pracował wiele dla Związku, zyskując członków do Strzelca, zbierając fundusze i organizując zebrania w domu rodzicielskim.

W roku 1914 wyrusza z 5 batalionem Legionów na front, gdzie bierze udział w 11 bitwach. Pod Kamionką ciężko ranny zostaje przywieziony do szpitala w Lublinie, a następnie do sanatorium w Wiedniu. Gdy wyzdrowiał otrzymał rozkaz stawienia się do wojska austriackiego — zwolniony zostaje jednak jako inwalida. Zdaje maturę i wstępuje na Politechnikę Lwowską. Jako członek P. O. W. pomaga legionistom, internowanym przez władze austriackie.

W czasie obrony Lwowa, jako podporucznik, dowodzi odcinkiem i zostaje ciężko ranny. Przed śmiercią awansuje na porucznika. Umiera w szpitalu po kilku-

miesięcznych cierpieniach. W roku 1932 został odznaczony krzyżem niepodległości.

SCHRAGE IGNACY (pseud. Latawiec, Szarota), legionista, obecnie major VI pac. — urodził się we Lwowie w roku 1898. Należał do drużyn skautowych od roku 1912—1914, od roku 1914 do Związku Strzeleckiego we Lwowie. W sierpniu 1914 roku został przydzielony do I pułku J. Piłsudskiego, w którym, w randzie plutonowego, walczył pod Jastkowem, otrzymawszy ranę w lewą rękę i nogę. Po kryzysie przysięgowym pracuje w P. O. W. W roku 1918 wstąpił do wojska polskiego, gdzie na froncie otrzymał stopień kapitana. W walkach o Górny Śląsk był dowódcą pociągu pancernego „Piast“.

Odznaczenia: Krzyż Niepodległości, krzyż walecznych, odznaka I Brygady i w. in.

SELIGER JOEL, rodem z Borysławia, żołnierz II Brygady Legionów Polskich, zginął w młodym wieku w bitwie pod Mołotkowem.

SILBER TADEUSZ, jako czternastoletni chłopak walczył ochotniczo w obronie Lwowa. Został ranny w nogę.

SPIRA LEOPOLD, prezes koła 2 p. p. Legionów i przewodniczący okręgu krakowskiego Związku Żydowskich Uczestników Walk o Wolność i Niepodległość Polski — wstąpił z wybuchem wojny światowej do Legionów. Uczestniczył w wszystkich walkach 2 p. p. II Brygady. W czasie walk polsko-ukraińskich wraca do armii i zostaje wcielony do adiutantury Naczelnego Wodza — Marszałka Piłsudskiego.

Na własne żądanie zostaje zwolniony z wojska — w randze kapitana — w roku 1920.

Odznaczenia: Krzyż VIRTUTI MILITARI, krzyż niepodległości, czterokrotnie krzyż walecznych i złoty krzyż zasługi.

Dokładną biografię podamy w jednym z najbliższych tomów.



Władysław Steinhaus z Prof. Drem Hugonem Steinhausem na froncie

STEINHAUS WŁADYSŁAW — podchorąży 6 p. p. Legionów — urodził się w Jaśle w roku 1896, jako syn znanego działacza niepodległościowego Ignacego Steinhausa.

Gimnazjum ukończył we Lwowie, gdzie organizował kluby sportowe. Wstąpił do „Strzelca“, a w roku 1914 do Legionów, gdzie został przydzielony do tak zwanego „Legionu Wschodniego“. Po rozwiązaniu Legionów wyjeżdża do Wiednia. Gdy w Piotrkowie założona została szkoła dla podchorążych legionowych wstąpił do niej. Mimo, że został uznany za zdolnego tylko do służby pozafrontowej, zgłasza się ochotniczo na front, przebywając wszystkie kampanie swego pułku, awansując na podchorążego. W październiku 1915 roku został zraniony szrapnelem w bitwie pod Kuklami. Umiera w szpitalu w Kowlu.

Po śmierci otrzymał awans na kapitana i został odznaczony Orderem Virtuti Militari.

Swoje przeżycia wojenne opisał w pię-

knym i ciekawym pamiętniku.

W jednym z najbliższych tomów podamy wyczerpującą biografię.

Dr STERNSCHUSS ADOLF — legionista — radca Prokuraturii Skarbu, urodził się w roku 1873 w powiecie tarnopolskim. Ukończył uniwersytet lwowski i wiedeński. Przed wojną działał w Sokole Lwowskim.

W roku 1914 wstąpił do I Brygady jako szeregowiec, mimo, że w armii austriackiej był porucznikiem. Zginął w roku 1915 pod Kamieniuchą, pochowany na cmentarzu legionowym w Maniewiczach. Później zwłoki jego przewieziono do Swoszowic i złożono w grobowcu rodzinnym.

Po śmierci został odznaczony Krzyżem Virtuti Militari w roku 1922. Ksiądz major Ciepichał wyraził się o nim, że nie wstydził się nigdy ani nie wypierał, że obowiązkiem jego jest polec na polu chwały i dać dowód, że Żyd potrafi umrzeć za Polskę.

STOLER JAKUB, ochotnik M. A. O. p. 201 brał udział w wojnie z bolszewikami. W czasie przeprawy przez Wisłę został ciężko ranny przez bolszewików, którzy następnie go utopili.

STORCH OZJASZ — kapral W. P., odznaczony Krzyżem Walecznych — urodził się w roku 1913. Ojciec jego Samuel Storch, inwalida wojenny, zmarł w roku 1934. Matki prawie nie znał, gdyż umarła w czasie wojny światowej w roku 1914. Wychowywał się w domu sierót żydowskich im. J. Strisowera w Jarosławiu, gdzie spędził swoją młodość. Po ukończe-



niu szkoły powszechnej w roku 1926 kierownictwo domu sierót umożliwiło mu uczęszczanie do Szkoły Handlowej w Jarosławiu, którą ukończył w roku 1929.

Po ukończeniu szkoły, nie mając możliwości dalej kontynuować nauki, pracuje jako księgowy w różnych firmach w Jarosławiu. Do służby wojskowej został powołany z początkiem roku 1937. Służył w 17 pp. w Rzeszowie.

Padł na posterunku w obronie granic Rzeczypospolitej Polskiej w pow. Czadec-kim, dnia 25 listopada 1938 roku — jako żołnierz dywizji podhalańskiej.

STRAHLBERG BRONISŁAW urodził się w roku 1899 w Mużyłowie, pow. Podhajce. Jako uczeń IV klasy szkoły realnej we Lwowie wstąpił w roku 1914 do 40 drużyny strzeleckiej w Podhajcach. Gdy wybuchła wojna wyruszył z drużyną do Legionu Wschodniego, a później, po rozwiązaniu tegoż, do oddziałów Piłsudskiego. Chcąc otrzymać przydział do służby frontowej podaje się o dwa lata starszym. Walczy w 1 p. I Brygady bez przerwy do 24 XII 1914 roku, kiedy to ginie pod Łowczówkiem w kwiecie wieku. Pochowano go tamże.

STREITFELD ADOLF — kapral 24 pp. M. A. O., brał czynny udział w wojnie z bolszewikami.

SUESSKIND LEON, urodził się w Krasnoili pow. Kosów w roku 1897. Od roku 1914 służył w 2 p. p. Legionów, biorąc udział w szeregu bitew. Następnie w Wiedniu został przydzielony do II baonu 6 kompanii 4 p. p., biorąc udział w szeregu bitew na Wołyniu. Wcielony po kryzysie przysięgowym do armii austriackiej zostaje wysłany na front włoski. W czasie wojny polsko-ukraińskiej zgłasza się do Wojska Polskiego, służąc do roku 1920.

Odznaczony krzyżem walecznych (nr 31, leg. 49027).

SUESSERMAN NARCYZ, por., rodem ze Lwowa, w roku 1920 był adiutantem majora dra Matczyńskiego, który ze swoim baonem odcięty w Dubnie od całej armii stawiał opór oblężającym go wojskom Budiennego.

SZPILMAN MIECZYŚLAW, legionista, urodził się w Warszawie 24 VII 1897 roku. Do Legionów wstąpił 1 III 1916 roku. W pierwszym pułku artylerii, w baterii informacyjnej, służył od 18 IV 1916 roku.

SZWAJCER SAMUEL — legionista — urodził się w Będzinie w roku 1896. Od roku 1915 służył w Legionach, uczestnicząc w 24 bitwach. W roku 1937 został odznaczony krzyżem niepodległości.

SZWAJCER WILHELM urodził się w Łodzi w roku 1889.

Był czynnym członkiem P. P. S. w roku 1904 i 1905. W roku 1916 wstąpił do 1 komp. 1 p. sap. I Brygady Legionów. W roku 1917 został internowany w Szczypiornie i Łomży. W roku 1918 służył w 1 p. p. Wojsk Polskich. Następnie został przydzielony do pierwszej szkoły podchorążych. Zwolniony został jako inwalida. Brał udział w rozbrojeniu Niemców.

Odznaczenia: medal niepodległości, krzyż I Brygady, krzyż Szczypiorno i krzyż za rozbrojenie.

ŚMIŁOWSKI FILIP, legionista, rodem z Łodzi, potomek starej rodziny żydowskiej, otrzymał już w domu rodzicielskim wychowanie narodowe. Szkołę handlową ukończył w Łodzi, skąd wyjeżdża na dalsze studia do Antwerpii. Po roku przenosi się stamtąd do Lwowa na Politechnikę, gdzie studiuje architekturę. Wstępuje do Związku Strzeleckiego, a z wybuchem wojny wyrusza z 1 p. p. Legionów na Wołyń. Tu zostaje sierżantem. W roku 1915 wziął do niewoli czterdziestu Rosjan. W roku 1916 zostaje oficerem w stopniu chorążego. Gdy w roku 1917 nie chce złożyć przysięgi na wierność mocarstwu centralnym zostaje internowany w Beniaminowie. W roku 1918 zwolniony pracuje czynnie w P. O. W. Bierze udział w akcji rozbijania Niemców.

Za czasów Polski Niepodległej jest w roku 1919 komendantem placu w Hrubieszowie, a następnie wyrusza z 15 p. p. na front rosyjski, gdzie — jako kapitan i dowódca batalionu — zostaje ranny w obie nogi. Nie chcąc się poddać żołnierzom sowieckim — odbiera sobie życie.

Odznaczenia: Po śmierci odznaczony został krzyżem VIRTUTI MILITARI, a

pod Sobieszczykami otrzymał medal za waleczność.

TIDAUER (Feuerstein) Bernard — legionista — urodził się w Nadwórnej dnia 15 lipca 1897 roku. Po ukończeniu szkoły powszechnej pracował u rodziców w Nadwórnej, a z chwilą, gdy II Brygada Legionów Polskich wkroczyła do Nadwórnej zgłasza się jako ochotnik do 3 p. p.



Legionów Polskich i wcielony zostaje najpierw do III kompanii, a później przydzielony zostaje do komp. IX 3 p. p. Legionów Polskich.

Brał udział w wszystkich najcięższych zmaganiach pułku, walcząc pod Rafajłową, Sołotwiną, wreszcie pod Rarańczą.

W bitwie pod Rarańczą, przysypany granatem, został kontuzjowany w głowę, a wskutek ran rozwija się u niego choroba umysłowa, wobec czego zostaje z Legionów zwolniony. Z chwilą rozpoczęcia walk o Lwów w roku 1918 zgłasza się jako ochotnik i bierze czynny udział w walkach w obronie Lwowa na odcinku Szkoły Konarskiego.

Jest zweryfikowanym członkiem Koła 3 p. p. Legionów i zweryfikowanym członkiem Oddziału Legionistów Polskich we Lwowie.

Odznaczony Krzyżem Niepodległości, gwiazdą karpacką, medalem za wojnę, Orłętami i innymi.

TRACHMAN NUCHIM — legionista — urodził się w roku 1898 w Marchniówce, pow. Krosno. Służył w 4 kompanii 2 p. p. od roku 1914—1916, biorąc udział w kampanii karpackiej. Od roku 1918—1921 służył w armii Hallera. Posiada medal niepodległości i miecze hallerowskie.

Dr TUERK NORBERT, lekarz - dermatolog w Borysławiu, urodził się w Samborze w r. 1890. Jest lekarzem Ubezpieczalni Społecznej oraz był lekarzem PW. i WF. w Borysławiu.

Na terenie Borysławia jest od 4 lat prezesem oddziału Związku Żydów Uczestników Walk o Niepodległość Polski



członkiem zarządu miejscowego Polskiego Czerwonego Krzyża, członkiem komitetu „Keren Hajesod” oraz szeregu innych instytucji społecznych. Jest też członkiem prezydium zarządu powiatowego Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny. W czasach studenckich należał do organizacji niepodległościowo - socjalistycznej „Promień” w Tarnopolu.

Ogłosił kilka prac naukowych z zakresu dermatologii w czasopiśmie naukowym „Dermatologische Wochenschrift” (wychodzącym w Lipsku).

Wojnę światową przeżył w armii austriackiej jako kapitan-lekarz, przebywa-

jąc cały czas na froncie, jako lekarz naczelny batalionu i szef sanitarny Brygady Górskiej. Odznaczony był: orderem Franciszka Józefa z mieczami, srebrnym i brązowym „Signum Laudis” z mieczami i innymi.

W roku 1918 wstąpił ochotniczo do wojska polskiego w Boguminie, gdzie brał udział w walkach z Czechami, po czym organizował i prowadził oddziały węgierskie w rozmaitych szpitalach wojskowych aż do r. 1922 — jako kapitan-lekarz. Odznaczony „medalem za wojnę” oraz odznaką „Za obronę Śląska Cieszyńskiego”, nadaną mu w dniu 10 VII 1920 przez Radę Narodową Księstwa Cieszyńskiego.

VOGEL HENRYK, ppor., dwukrotnie ranny w obronie Dubna — zmarł w czasie wojny z bolszewikami.

WACHTEL JERZY, legionista, urodził się w Krakowie w roku 1894. W Legionach służył od 12 IX 1914 roku, a w I pułku artylerii, 1 baterii, od 10 IV 1916 roku.

WALDMAN OZJASZ — podoficer 22 p. Strzelców, po upadku Austrii z trudem przedostał się do kraju i walczył w szeregach W. P.

WEINBACH HENRYK — st. wachmistrz, urodził się w roku 1900 w Rzeszowie. W roku 1915 służył w 2 p. p. Legionów Polskich. Z powodu niezdolności do dalszej służby został zwolniony w roku 1917. W roku 1918 wstąpił do W. P., gdzie służył w 20 p. aż do roku 1923.

Odznaczenie: krzyż niepodległości.

WEINBERG MAKSYMILIAN, sekcyjny 3 p. p. Leg. Pol. — urodził się w roku 1900 we Lwowie. Jako uczeń szkoły realnej był członkiem Sokolej Drużyny Polowej we Lwowie. Walcząc w obronie Lwowa zostaje ranny pod Cytadela, a 10 I 1919 roku zginął na Persenkówce.

WEINREB SALOMON — sierżant sztabowy, wstąpił do 2 p. p. Legionów w roku 1914. Brał udział w wszystkich bitwach swojego pułku, a szczególnie odznaczył się w walkach pod Jaworowem, Rokitną, zaś w roku 1915 — jako dowódca sekcji — odparł atak kozaków pod Zaniewiczami i Rawą Ruską. W roku 1916 odznaczył się pod Sitowiczami. Po rozwiązaniu Legionów został internowany w Huszcie, skąd zwolniony wraca w r. 1918 do armii polskiej, biorąc udział w kampanii ukraińskiej i bolszewickiej. Ranny był cztery razy. W roku 1918 odznaczył się w bitwie pod Kaniowem. Wzięty do niewoli niemieckiej ucieka do 1 korpusu i dalej walczy z Niemcami.

„Należał do najdzielniejszych podoficerów batalionu“, tak brzmi wniosek o nadanie mu krzyża VIRTUTI MILITARI. Odznaczony został: krzyżem VIRTUTI MILITARI, czterokrotnie krzyżem walecznych i krzyżem niepodległości.

WEISS (BRENNER) SAUL — b. legionista — urodził się w Przemyślanach w



roku 1897. Wstąpił do Legionów dnia 15 lipca 1915 roku i służył w 2 p. p. III Banie 11 kompanii. Dowódcą jego pułku był ppłk Januszajtis. Brał udział w bitwie pod Bielgowem, w której ranny dostał się do niewoli rosyjskiej. Odznaczony Krzyżem Niepodległości (nr 14/30761).

WILLNER PEREC, kapral Legionów Polskich, urodził się w Jaśle 27 VI 1894 roku. Do Legionów wstąpił 2 sierpnia 1914 roku, a 24 VIII 1914 roku został przydzielony do I pułku artylerii 1 baterii.

WITLITZKY LUDWIK, legionista, urodził się 26 IV 1898 roku. Do I dywizjonu artylerii Legionów wstąpił 18 VIII 1914 roku.

WOLISCH IZYDOR — plutonowy Leg. Pol. urodził się w roku 1895 we Lwowie.

W roku 1915 wstąpił do Legionów. Służył w II Brygadzie. Bierze udział w bitwie pod Rarańczą w roku 1918, po czym został internowany przez Austriaków w obozie jeńców legionowych w Bustya-Haza na Węgrzech, a następnie w Marmarosz-Sziget. Stąd zostaje wcielony do wojska austriackiego i wysłany na front włoski w roku 1918. Zostaje jednak, jako inwalida zwolniony z powodu choroby płuc, jakiej nabawił się w więzieniu. Umiera we wrześniu 1927 roku we Lwowie, pochowany na żydowskim cmentarzu poległych uczestników walk o Wolność i Niepodległość Polski.

Dr ZIPPER KAROL — wicedyrektor Izby Przemysłowo - Handlowej, urodził się we Lwowie w roku 1893. W roku 1911 zdał maturę we Lwowie, a w roku 1918 uzyskał doktorat praw na UJK.

Jako akademik był członkiem wydziału „Zjednoczenia“ i członkiem „Życia“. W czasie wojny światowej był podporucznikiem i walczył na froncie rosyjskim i włoskim. W roku 1919 wstąpił ochotniczo do Wojska Polskiego, gdzie służył w 9. p. artylerii polowej, dosłużywszy się stopnia kapitana. W czasie wojny z bolszewikami dowodził artylerią, zmusiwszy pod Ostrołęką piechotę bolszewicką do ucieczki, przez co ułatwił zdobycie Dubna. Bateria jego często współdziałała z 35 pp.,

wywiązując się zawsze najlepiej ze swego zadania.

Odznaczenia: krzyż *Virtuti Militari* (4596) i krzyż walecznych (20036), srebrny medal zasługi za działalność społeczną (w roku 1935).

Dr ŻMIGRYDER ZDZISŁAW (Kopka), legionista, obecnie docent U. J. P. w Warszawie i Wolnej Wszechnicy Polskiej — urodził się w Warszawie w roku 1897.

Jako student gimnazjalny był członkiem zarządu sekcji szkolnej Związku Młodzieży Postępowo - Niepodległościowej. Organizował „podkółka“ w gimnazjach. Od roku 1915 pracował w P. O. W., gdzie doszedł do najbardziej odpowiedzialnych stanowisk.

Ukończył kurs szkoły oficerskiej przy P. O. W., został instruktorem P. O. W. w Łodzi, a następnie komendantem obwodu tejże organizacji w Kaliszu.

Po powrocie do Warszawy zostaje przydzielony do Żandarmerii P. O. W., która miała ochronić organizację przed wywiadem niemieckim.

W roku 1918 brał udział w rozbrajaniu Niemców. Jako chorąży 8 pułku Legionów walczy w obronie Lwowa i w bitwie pod Rawą Ruską zraniony w nogę — wynosi wśród gradu kul nieprzyjacielskich — rannego dowódcę kompanii, który dzięki temu uniknął niewoli ukraiń-

skiej. Brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej, a po jej ukończeniu w roku 1920 zostaje — na własne żądanie — przeniesiony do rezerwy jako kapitan.

W roku 1938 został mianowany senatorem R. P.

Odznaczenia: krzyż *VIRTUTI MILITARI*, krzyż P. O. W., krzyż legionowy, dwukrotnie krzyż walecznych i krzyż niepodległości.

Dokładną biografię podamy w jednym z najbliższych tomów.

ŻYDZI BAJOŃCZYCY

We Francji w mieście Bajonie utworzył się Legion Polski, w którym walczyli również Żydzi i wielu z nich zginęło w walce o Niepodległą Polskę. Nazwiska tylko kilku z tych, którzy swe młode życie oddali, są nam znane:

KOHN MIECZYŚLAW — student praw, kapral Legii Cudzoziemskiej, poległ dnia 20 II 1915 roku.

MIGDAŁ LEIBUŚ, urodzony w Warszawie, zginął pod Arras 9 V 1915 roku.

TENNENBAUM STEFAN ochotnik I oddziału urodził się w roku 1895 w Warszawie. W Paryżu studiował astronomię.

W roku 1914, mimo wątłego zdrowia, wstąpił do szeregów ochotniczych. Poległ pod Arras 9 V 1915 roku.

Od Redakcji

Podajemy pierwszy wykaz Żydów, odznaczonych Krzyżem Virtuti Militari, Krzyżem lub Medalem Niepodległości. Dalsze wykazy ogłaszać będziemy systematycznie w dalszych tomach.

Wykaz Żydów kawalerów Krzyża Virtuti Militari

Bernstein Henryk
Blauer-Kratowicz Józef
Goldszlag Zygmunt
Holzer Leon
Jungerman Izak
Kraus Jakub
Lewinson Natan Motel
Lipski Adam
Mansperl Bronisław
Pick Saul
Polak Nikodem
Rappaport Zygmunt

Dr Reich Stanisław
Rohatiner Oswald
Kpt. Seemann
Spira Leopold
Steinhaus Władysław
Dr Sternschuss Adolf
Śmiłowski Filip
Tramer Jerzy
Weinreb Salomon
Dr Zipper Karol
Dr Zmigryder (Konopka) Zdzisław

Wykaz Żydów odznaczonych Krzyżem względnie Medalem Niepodległości

Abel Mendel
Ader Szymon
Adler Leon
Aidelman Henryk
Allerhand Henryk
Allerhand Stefan
Altberg Józef
Dr Aschenfeld Alfred
Apfelsuess Gustaw
Appel Józef
Awin Oswald
Beatus Henryk
Beckerman Abraham
Bendel Marian Szymon
Berezner Józef
Berger Jakub
Bergner Naftali
Bernstein Henryk
Bernstein Izrael
Bernstein Ludwik Stanisław
Bernstein Maurycy

Besterman Wolf
Better Ferdynand
Biederman Stanisław Ozjasz
Birenfeld Zelig
Birnbaum
Blank Marek
Blauer (Kratowicz) Józef
Blaustein Maksymilian
Blumenfeld Pinkus
Blumenfeld Wiktor
Bogen Jakub
Borenstein Adolf
Bores Abraham
Bores Albert Izydor
Borzykowski Zygmunt
Bregman Leon
Brendel Rudolf
Brenner Saul
Dr Buxbaum Emanuel
Czeremoszner Berek
Dawidowicz Pinkus

Degenstueck Zygmunt
 Diamant Jankiel
 Dombek Izak
 Donn Chaim Leib
 Dorf Emil Abraham
 Druchsberg Seweryn
 Drucker Natan
 Ehrlich Wilhelm
 Eichenbaum Aron
 Eigenberg Efroim
 Eisenberg Efroim
 Eisschlag Leon
 Engielman Aron
 Epstein Marek
 Erlich Chaim Jankiel
 Feiner Leon
 Figlarz Alter
 Finkler Dawid
 Flachs Karol
 Flaum Jerzy
 Fleiszman Ignacy
 Frank Feliks
 Dr Fraenkel Arnold
 Fraenkel Henryk
 Freifeld Jakub
 Freilich Zandel
 Frenkiel Aron
 Frenkiel Leon
 Dr Frenkiel Mateusz
 Friedman Bolesław
 Friedman Józef
 Friesel Maurycy
 Frisler Zygmunt
 Frost Lejzor
 Fuerster Herman
 Galon Jojne
 Gelb Józef
 Gelbard Bernard
 Gewinner Henryk
 Ginsberg Adam
 Glanz Izydor
 Gluecklich Markus
 Gluecksman Leon Leibus
 Glueckstein Henryk
 Gobier Mojżesz
 Gold Bernard
 Gold Emanuel
 Gold Henryk
 Gold Jan Janusz

Mgr Gold Otton
 Gold Samuel
 Goldberg Artur
 Goldberger Ignacy
 Goldenberg Arkadiusz
 Goldmann Henryk
 Goldstein Stefan
 Goldszlag Zygmunt
 Goldwasser Henryk
 Goldwasser Zygmunt
 Gottlieb Leopold
 Grauer Arnold
 Griffel Jakub
 Gronwetter Leon
 Dr Gross Edmund
 Gruenbaum Józef
 Grunwald Tadeusz
 Guertler Szymon
 Gurwicz Gabriel
 Gut Jonasz
 Guttman Aleksander
 Halpern Bernard Moses
 Handschel Leopold
 Hans Samuel
 Haselman Abraham
 Heber Tobiasz
 Heller Maksymilian
 Hendler Efroim
 Hendler Fryderyk
 Heryng Majer
 Herzog Adolf
 Herzog Jakub
 Heszeles Leon
 Hirsch Salomon
 Hirsch Samuel
 Hoch Herman
 Hoenich Ignacy
 Hoffman Natan
 Hofman Zygmunt
 Dr Holzberger Ignacy
 Horoszwowski Józef
 Horowitz Izydor
 Hueckelich Józef
 Hutten Ignacy
 Jaeger Henryk
 Jonas G.
 Jonas Szlama
 Jorbar Fryderyk
 Jucker Jakub

Jungerman Izak
 Kaffenbaum Stanisław
 Kanarek Henryk
 Kanarek Jakub
 Kanner Meilech
 Karant Jakub
 Katz Henryk
 Katz Markus
 Kaufman Icek
 Keitel Maksymilian
 Kempner Gustaw
 Kernberger Karol
 Kerzer Michał
 Kessler Zachariasz
 Kiel Herman
 Kimel Maks
 Kirschenbaum Wiktor
 Klasten Fryderyk
 Klang Jakub
 Kleiman Markus
 Kolski Icek
 Korb Leon
 Kornberg Maurycy
 Korner Jakub
 Kosman Moryc
 Kram Izak
 Kran Salomon
 Kraus Henryk
 Kraus Jakub
 Kraus Józef
 Kregler Rudolf
 Kremer Juda
 Krieg Ignacy Izaak
 Kronman Henryk
 Król Michał
 Kupferberg Abraham
 Kupferwiesel Lucjan
 Lachs Salomon
 Dr Landau Maksymilian
 Lander Szachne
 Landes Chaim
 Landes Izak
 Lang Józef
 Langweil Michał
 Langwein Michał
 Lapter Aleksander
 Lauchter Norbert
 Lauer Herman
 Lauterpacht Izak

Lauterpacht Schlama
 Lederman Chaim
 Lederman Hersz
 Lefman Ignacy
 Leibel Salomon
 Leichteracher Nuchim
 Lemel Pinkus
 Leneman Moryc
 Lerner Maksymilian
 Lewenthal Zygmunt
 Lewinsohn Motel Natan
 Likiernik (Szczurba) Kazimierz
 Lindenberger Zygmunt
 Loebel Henryk
 Loew Ludwik
 Loewenmarkt Leon
 Loewenstark Leon
 Loewman Jakub
 Lubliner Stefan
 Margulies Baruch
 Mastbaum Hilary
 Melamed Icek
 Meyer Abraham
 Mędrzycki Jakub
 Michelson Alfred
 Miesner Morgan
 Milsztein Anatol
 Milsztein Herman
 Minc Maksymilian
 Mirajski Zygmunt Abram
 Mirecki Abramson
 Moneta Dawid
 Mütz Juda
 Nacht Seweryn
 Nadel Rudolf
 Nestel Fryderyk
 Neuberger Bernard
 Neuman Baruch
 Nieduży Abram
 Niker Herc
 Nowik Aleksander
 Oberlaender Natan
 Onass Feliks
 Pajewski Zygmunt
 Pasternak Mojżesz
 Pechkranz Ignacy
 Penczak Saul
 Pfeffer Henryk Jechiel
 Pinger Henryk

Polak Nikodem
 Przeworski Jakub
 Punim Marek
 Punim Samuel
 Rabinowicz Ludwik
 Rapaport Henryk
 Rappaport Zygmunt
 Reich Dawid
 Dr Reich Stanisław
 Reif Michał
 Reis Zygmunt
 Reizes Ignacy
 Richter Joachim
 Ries Henryk
 Rittenberg Ludwik
 Rohatiner Oswald
 Rosen Abraham
 Rosen Markus
 Rosenberg Józef
 Rosenbusch Józef
 Roth Naftali
 Różycki Hilary
 Salzberg Natan
 Sandberg Natan
 Schein Karol
 Schildhaus Herman
 Schinebein Jakub
 Schlam Dawid
 Schlang Dawid
 Schleicher Józef
 Schmalbuch
 Schmelz Marian
 Schneider Fryderyk
 Schoenfeld Leopold
 Schorr Józef
 Mjr Schrage Ignacy
 Segal Natan
 Seideman Mieczysław
 Seifenrein Leib
 Sigal Abraham
 Silberstein Bernard
 Singer Karol
 Solnicki Abraham
 Sonnenschein Adolf
 Spaltenstein Józef
 Spira Leopold
 Spiro Izydor
 Stechler Alfons
 Dr Stein Maurycy

Steinhammer Hipolit
 Steinhau Władysław
 Stolt Hersz
 Stramer Zygmunt
 Strykowski Daniel
 Suesskind Leon
 Szafran Mojżesz
 Szpil Władysław
 Szpilman Mieczysław
 Szpiner Rudolf
 Szwajcer Samuel
 Szwajcer Wilhelm
 Szwalbe Salomon
 Szwarcbach Karol
 Szylkraud Herman
 Tempeldiener Icek
 Tenenbaum Zygmunt
 Tennenbaum Jakub
 Tidauer (Feuerstein) Bernard
 Trachman Nuchim
 Trembowler Natan
 Trepman Artur
 Ulreich Szymon
 Umlas Szymon
 Wachler Stanisław
 Waltuch Henryk
 Weinbach Henryk
 Weinreb Salomon
 Weiss Saul
 Weisberg Adolf
 Weissblatt Szaja
 Weissholz Maksymilian
 Weissman Jakub
 Weissman Wolf
 Welcer Moszko
 Wintiler Feliks
 Wolf Natan
 Wołyński Dawid
 Zanberg Maks
 Zielonka Maurycy
 Zimmer Izak
 Zimmer Samuel
 Zimmermann Maurycy
 Zimnawoda Henryk
 Zuckerkandel Beniamin
 Dr Zylber Ludwik
 Zylberman Natan
 Zylbermenc Nikodem
 Dr Żmigryder Zdzisław

Wykaz Żydów-Legionistów poległych w latach 1914—1916

Atlas Bronisław, I Brygada, 1 pułk. Zmarł 25 XI 1914 r. w Strzemieszyczach Małych.

Bałabatow Berger Aleksander, 1 Brygada, 6 baon, 1 komp., poległ dnia 11 V 1916 r., podczas ataku na Kostiuchnowkę.

Baron Adolf, 3 p. Oddz. techniczny, poległ pod Wołczeskiem 15 IV 1916 r.

Bendel Marian, legionista, I Brygada, 5 pułk, 2 batalion, 3 komp., poległ pod Klimontowem w r. 1915.

Berger Stanisław, sekc. II Brygady, 2 pułku, 10 komp., poległ w listopadzie 1915 roku na Wołyniu.

Berkricht-Głowiński Zenon, sierżant 1 komp. kadrowej, poległ w r. 1915.

Blauer Kratowicz Józef, podporucznik I Brygady, 1 pułku, poległ dnia 25 X 1915 r. pod Wielką Niedźwieżą (Jabłonka) na Polesiu.

Blumberg, II Brygada, 2 p. poległ.

Brandt Zygmunt, I Brygada, 1 pułk, 1 bat., 4 komp., poległ dnia 22 sierpnia 1916 r. pod Mińskiem Mazowieckim.

Cukier Władysław, I Brygada, 5 pułk, 1 batalion, poległ dnia 1 X 1915, nad Styrem.

Ehrlich Wilhelm, chorąży sanitarny, zmarł w Maniewiczach dnia 9 III 1916 r.

Figler Stanisław, II Brygada, 3 pułk, umarł w roku 1915.

Godel Leon kapral, II Brygada, 3 p. p. leg., poległ pod Wołczeskiem.

Gold Henryk, II Brygada, 2 pułk, 5 komp., poległ w bitwie pod Mołotkowem dnia 29 X 1914 r.

Grauer Arnold, 2 pułk, 3 komp., II Brygada, poległ dnia 3 VIII 1916 r., pod Sitowiczami.

Grünberg Stanisław, I Brygada, 1 pułk, poległ w r. 1914 pod Krzywoplotami.

Habler Bronisław, II Brygada, 2 pułk, IV komp., poległ dnia 5 XI 1915 roku pod Wołczeskiem.

Heil Wilhelm, 4 p. p., 1 batalion, 2 komp., poległ dnia 15 VIII 1915 r. pod Jastkowem.

- Hirsch Salomon, II Brygada, 2 pułk, 7 komp., poległ 5 VI 1915 r.
- Holzer Ludwik, II Brygada, 2 pułk, poległ.
- Jakubowicz Dawid, I Brygada, 1 pułk, 6 batalion, poległ dnia 17 VII 1915 r. pod Urzędowem.
- Jakubowicz Jakub, III Brygada, 4 pułk, komp. 12, poległ pod Jastkowem.
- Katz Henryk, 2 pułk, 10 komp., poległ dnia 7 XI 1915 r. pod Bielgowem.
- Katz Markus, O. K. M. II Brygada, 6 pułk, poległ pod Kostiuchnowką w 1916 roku.
- Keitel Maks, III Brygada, 4 p. p., 12 komp., poległ.
- Kempner Jan Staw, 1 pułk, 3 bat., 3 komp., poległ dnia 22 X 1914 r.
- Kern Ryszard, II Brygada, 2 pułk, 5 komp., poległ dnia 26 XII 1914 r. pod Szopkami.
- Klang Jakub, 6 pułk, 5 komp., poległ dnia 5 VIII 1916 r. pod Kostiuchnowką.
- Kleck Jakub, I Brygada, 5 batalion, utonął w Pokrzywiance w czasie bitwy pod Konarami dn. 30 V 1915 roku.
- Klein Franciszek, I Brygada, 1 pułk, 4 batalion, 4 komp., poległ w roku 1914 pod Łowczówkiem.
- Kram Leon, poległ dnia 6 lipca 1916 r. pod Kostiuchnowką.
- Kunzerman Wilhelm, II Brygada, 3 pułk, 8 komp., poległ pod Czeries.
- Kurtz Henryk, handlowiec, urodzony w roku 1895 z 2 p. p. poległ w roku 1915.
- Kurzweil Emil, II Brygada, 3 pułk piechoty, poległ w roku 1916 pod Polską Górą.
- Lewinson Motel, plutonowy, III Brygada, 6 pułk, 7 komp., poległ pod Orłowem w 1916 r.
- Lichtensztein Jan, 2 pułk, 1 batalion, 1 komp., zmarł z ran otrzymanych w bitwie pod Klimontowem dnia 24 V 1915 r.
- Löwenthal Zygmunt, II Brygada, 2 p. p., poległ w r. 1915.
- Lucht Luft Jan, III Brygada, 7 p., 3 komp., poległ dnia 5 X 1915 r. pod Koszyszciami.
- Mansperl (Chaber) Bronisław, podporucznik, dowódca komp. 1 pułku, I Brygady, poległ pod Kukłami dnia 20 X 1915 r.
- Mędrzycki Jakub, II Brygada, 2 p., 11 komp., poległ dnia 3 XI 1915 r. pod Bielgowem.
- Meisel Kazimierz, II Brygada, 4 pułk, 5 komp., poległ dnia 1 VIII 1915 r. pod Jastkowem.
- Metal Wilhelm, chorąży 1 p. art. Legionów, zmarł dnia 17 X 1916 roku w szpitalu w Dęblinie.

- Moneta Dawid, I Brygada, 1 pułk, 1 baon, 2 komp., poległ pod Kostiuchnowką w 1916 roku.
- Moszkowicz Dawid, II Brygada, 4 pułk, 7 komp., poległ pod Jastkowem w r. 1916.
- Mütz Juda Jakub, I Brygada, 5 pułk, poległ dnia 4 lipca 1916 r. pod Kostiuchnowką.
- Neuman Baruch, I Brygada, 1 pułk, 3 bat., 4 komp., poległ pod Jastkowem w 1916 r.
- Nunberg Aloisy, II Brygada, 3 pułk, 1 bat., zmarł z ran w szpitalu w Zadochrówce 12 VI 1915 r.
- Pfeifer Gustaw, III Brygada, 6 pułk, III Oddz. Karab. Maszyn., poległ pod Kostiuchnowką w 1915 roku.
- Dr Pilsner Dawid Menkes, II Brygada, 4 pułk, 2 komp., zmarł na froncie 1 VII 1916 roku.
- Pomersbach Bronisław, II Brygada, 3 p., 2 komp., poległ dn. 24 X 1915 r. na Wołyniu.
- Punim Marek, 3 bat., 1 komp., 6 p. p., poległ dnia 20 VI 1916 r. pod Kamieniuchą.
- Punim Samuel, II Brygada, 1 pułk, 3 baon, 10 komp., poległ pod Kolkami w r. 1916.
- Rappaport Zygmunt, kapral, II Brygada, 2 pułk, 4 komp., poległ na froncie pod Kostiuchnowką w r. 1916.
- Reich Samuel, 5 p. p., Legionista, zmarł wskutek odniesionych ran w szpitalu w Tarnowie w r. 1916.
- Dr Reich Stanisław, poległ pod Kostiuchnowką dnia 14 II 1916, jako ogniomistrz.
- Reisman Leon, II Brygada, 2 pułk, poległ pod Bielgowem dnia 7 XI w 1915 roku.
- Riss Jakub, II Brygada, 4 p. p., 3 baon, poległ pod Jastkowem w r. 1915.
- Rittenberg Ludwik, chorąży, 3 p. p., poległ na Bukowinie pod Zadochrówką w roku 1915.
- Sachs Maksymilian, 3 pułk, 1 komp., zmarł dnia 8 XII 1915 w Oberheilbrunn.
- Satler Henryk — poległ pod Wołczeskiem dnia 13 III 1916 roku.
- Scherer Teofil, sekc., 3 p. p., II Brygada, utonął 18 VI 1916 r. w Stochodzie podczas przeprawy pułku, pochowany w Trojanówce.
- Schneider Zygmunt, III Brygada, 4 pułk, 2 komp., poległ pod Jastkowem w 1916 roku.
- Schram Fryderyk, I Brygada, 1 pułk, poległ pod Łowczówkiem w r. 1914.
- Seemann, II Brygada, 2 p. p., komp. 5, poległ pod Szopkami.

Seifer Gustaw, oddział karab. maszyn., 6 p., poległ pod Kostiuchnowką w r. 1916.

Senft Władysław, 3 pułk, 5 komp., poległ.

Siedlich Jakub, I Brygada, 1 pułk, poległ pod Łowczówkiem w r. 1914.

Sigal Abraham, oddz. pion. 6 pułku, zmarł na froncie 19 X 1915 r.

Steinhaus Władysław, chor. asp. oficerski, III Brygada, 6 pułk, zmarł z ran otrzymanych podczas kampanii wołyńskiej w szpitalu w Kowlu.

Steinman Maurycy, 5 pułk, 6 komp., zmarł z ran dnia 12 VII 1916 r.

Sternberg Oskar, II Brygada, 4 pułk, zmarł pochowany w Przemyślu.

Dr Sternschuss Adolf, I Brygada, 1 pułk, poległ dnia 25 X 1915 roku pod Maniewiczami. Starszy szeregowiec z własnej woli.

Strahlberg Bronisław, I Brygada, 1 pułk, poległ pod Łowczówkiem w r. 1915.

Teichman Karol, 4 p., oddz. kar. masz., poległ pod Sitowiczami w 1915 r.

Tanenbaum Gustaw, II Brygada, 2 p., 2 bat., poległ pod Bronieszti 10 V 1915 roku.

Kpt. Turteltaub, II Brygada, 2 pułk, 3 baon, 2 komp., poległ pod Gruzia-
tynem.

Weisgarber Andrzej, II Brygada, 2 pułk, 11 komp., poległ dnia 5 XI 1915 r. na Wołyniu.

Wykaz Żydów-Legionistów

(ułożony na podstawie listy strat Legionów Polskich)

1 p. p. I Brygady

Polegli:

Zygmunt Brandt, baon I, komp. 4, pod Wysokiem Lit.

Grünberg, pod Krzywopłotami w 1914 roku

Dawid Jakubowicz, baon VI, pod Urzędowem w 1915 roku

Bronisław Mansperl (Chaber), zginął dnia 20 października w 1915 roku pod Kułkami, jako podporucznik i dowódca kompanii

Dawid Moneta, baon I, komp. 2, pod Kostiuchnowką w 1916 roku

Baruch Neumann, baon III, komp. V, pod Jastkowem

Dr Adolf Sternschuss, baon III, pod Kamieniuchą

Bronisław Strahlberg, pod Łowczówkiem

Ranni:

Szymon Ader, baon III

Dawid Apfelsüss, baon III, komp. 2, pod Klimontowem

Z. Blauer, I Oddz. Karabinów Maszynowych

Juliusz Ehrlich, pod Krzywopłotami

Norbert Feld, baon VI, komp. 1, pod Łowczówkiem

Emil Fetter, baon III, komp. 2, pod Wysokiem Lit.

Wilhelm Fritz, baon I, komp. 2

Gecel Goldberg, baon VI, komp. 2

Natan Goldstein, baon I, pod Limanową

Samuel Grobler, baon III, komp. 2, pod Klimontowem

Herman Hardt, baon I, komp. 1, pod Jastkowem

Dawid Hausler, baon I, komp. 3, pod Łowczówkiem

Salomon Helman, baon III, komp. 4, pod Jastkowem

J. Hornberg, sekc. baon I, komp. 4

Hübsch, baon I, komp. 4, pod Laskami

Zygmunt Kammer, baon VI, komp. 3

Artur Karp, baon III, komp. 4, pod Klimontowem

Jakub Klech

J. Körbel, baon I, komp. 1

Kretzen, pod Łowczówkiem

Henryk Leitner, baon I, komp. 2, pod Laskami

N. Majer, w 1914 roku

Otto Mütz, baon VI, komp. 1, pod Laskami

Maksymilian Reibschaid, baon III, komp. 4

Eugeniusz Schauer

Józef Schieferstein, baon VI, komp. 2, pod Krzywopłotami

Maks Schmelz, pod Stasinem

Bernard Silberstein, baon I, komp. 1, pod Laskami

Edward Strauch, baon VI, komp. 2, na Wołyniu

Leon Streit, baon I

Nuchim Trachman, I Oddz. Karabin.

Maszyn.

Adolf Weisberg, baon III

Józef Wittlin, baon III, pod Klimontowem

Chorzy:

Henryk Aidelman, baon III, komp. 1

Feliks Ankerstein, baon III, komp. 4, w 1916 roku

Naftali Bergner, baon VI, komp. 3, w 1914 roku

Wiktor Blumenfeld, w 1914 roku

R. Blumenstein, baon I, komp. 3

Karol Bogner, komp. 2

Wiktor Breitenwald

Ignacy Brenner, w 1915 roku

Artur Brief, baon I, komp. 2

Emanuel Buchsbaum, baon I, komp. 6

Zygmunt Degenstück, baon III, komp. 4

Jakub Drimer, w 1914 roku

Oskar Freuer, baon VI, komp. 3, w 1915 roku

Leopold Gallman, w 1915 roku

Ludwik Gross, sekc., baon VI, komp. 3

Izaak Jungermann, sierż. sanit., baon I

Jakub Kanarek, w 1915 roku

Adolf Knopf, baon VI, komp. 3

Herman Knopf, baon VI, komp. 1, w 1914 roku

Maks Kohn, baon I, komp. 3

Wilhelm Landesberg

M. Löwemann, w 1915 roku

Samuel Reich, w 1914 roku

Henryk Rubinstein, w 1915 roku

Leopold Salman, w 1915 roku

Marek Sigal, baon VI, komp. 3, w 1914 roku

Ignacy Wasserzug, w 1915 roku

Natan Wolf, baon I, komp. 4, w 1914 roku

Wzięci do niewoli i zaginieni:

Lublinger, sanit., pod Limanową

Oberhard, sanit., pod Limanową

5 p. p. I Brygady

Polegli:

Marian Szymon Bendel, baon II, komp. 5, pod Klimontowem

Józef Blauer-Kratowicz, por. baonu V, komp. 4, pod Jabłonką w 1915 roku

Juda Mütz, pod Kostiuchnowką w 1916 roku

Henryk Sattler, pod Wołczeskiem w 1916 roku

Jakub Siedlich, w 1915 roku

Maurycy Steinmann, komp. 6

Ranni:

Leon Coller, baon V, komp. 4

S. Drucksberg, komp. 8, pod Kostiuchnowką w 1916 roku

Norbert Feld, nad Nidą

Oswald Freund, baon V, komp. 2, pod Jastkowem

Mojżesz Fuchs, baon V, komp. 2

Bernard Hoffman, komp. 4, pod Klimontowem

Karol Köpler, sekc., komp. 3, pod Kostiuchnowką w 1916 roku

K. Lilienfed, sierż., w 1915 roku

Henryk Pasternak, komp. 1, pod Kostiuchnowką

Oskar Piper, komp. 3

Zygmunt Schatz, baon V, komp. 4

Adolf Schmidt, baon V, komp. 2, pod Beldnem

Samuel Schweitzer, komp. 4

Salomon Traurig, baon V, komp. 3, pod Łowczówkiem

Chorzy:

Maks Bernhauser, komp. 5, w 1916 roku

Arnold Blumstern, sekc., baon II, w 1915 roku

Maurycy Edelmann, baon II, komp. 2

Emil Fieldorf, baon V, Oddział Karab.

Maszynowych, w 1916 r.

Salomon Goldberg, sanit., w 1915 roku

Julian Goldstein

Antoni Gruber, baon II, w 1914 roku

Maks Hemel, baon II, komp. 1, w 1915 roku

Henryk Herman, baon II, komp. 1, w 1915 roku

Mojżesz Holzer, baon II

Borys Joffe, baon V, komp. 3

J. Rosenmann, baon II, komp. 3, w 1915 roku

J. Teichmann, baon II, komp. 4, w 1915 roku

2 p. p. II Brygady

Polegli:

Blumberg

Arnold Grauer, komp. 3, pod Sitowiczami

Salomon Hirsch, komp. 7, pod Bielgowem

Henryk Katz, komp. 10, pod Bielgowem

Kern, komp. 5, pod Szopkami

Zygmunt Rappaport, sekc., komp. 4, pod Wołczeskiem

Leon Reisman, komp. 1, pod Lisowem

Seeman, komp. 5, pod Szopkami

Turteltaub, kapral, baon III, komp. 2, pod Gruziatynem

Ranni:

Gustaw Apfelsüss, baon I, pod Rarańczą i Sitowiczami

Adolf Blatt, baon I, pod Rarańczą

Alfred Findig, komp. 4, pod Kormanem

F. Friedberg, baon I, w 1915 roku

Rudolf Geister, komp. 12, w 1914 roku

A. Gelles, komp. 4, pod Niżniowem

Henryk Glückstein, komp. 9, pod Gruziatynem

Bernard Gold, pod Gruziatynem

Wilhelm Groll, baon I

Adolf Gruber

Z. Grünwald, baon II, pod Rarańczą

Adolf Herzog, komp. 11, pod Gruziatynem

Jakub Joachim, baon III, komp. 12, pod Gromesti

Karol Joachim, baon II, komp. 7, pod Gromesti

Jakub Karant, baon II, komp. 7, w Besarabii w 1915 roku

Fryderyk Kłafien, pod Kostiuchnowką w 1916 roku

Imre Kraus, sekc., baon II

Abraham Lautman, baon III

Natan Licht, komp. 13, w 1914 roku

Z. Linnemann, ppr., w 1915 roku

Baruch Margulies, komp. II, pod Gruziatynem

Mojżesz Pasternak

Ignacy Reizes, komp. I, pod Gruziatynem

Maks Rosenthal, komp. 4, pod Sitowiczami

Zygmunt Scheuchel, komp. 9, pod Gruziatynem

Herman Schildhaus, komp. 1, pod Sitowiczami

Otto Schneider, komp. 8, pod Bielgowem

Adolf Schreder, baon I, komp. 3, pod Rarańczą

Bertold Sutto, starszy żołnierz, komp. 2

Gustaw Tannenbaum, baon III, pod Gromesti

Natan Trembowler, baon II

J. Tremel, w 1915 roku

Filip Weitz, baon II, pod Rarańczą

Jakub Wolisman, baon II, w Besarabii

Sandor Zelmanowicz, baon II, pod Rarańczą

Chorzy:

Marek Bierfass, komp. 2

Adolf Blatt, komp. 2

Imre Doej, komp. 5

Adolf Edelhofer, baon II, komp. 2

Józef Eisenschmidt, baon II

Zygmunt Feldman, komp. 8

Arnold Fränkel, komp. 5, w 1915 roku

Bronisław Gelb, komp. 7

E. Gruber, baon III, w 1915 roku

I. Henich, komp. 15

Imre Irlo (Emrich), komp. 3, w 1914 roku

Daniel Immerglück, baon II

B. Kalman, baon II, komp. 8

Wiktor Katz, O. P.

Wiktor Kirschbaum, komp. 2

Maurycy Klein, baon II, komp. 6

Wilhelm Leist, komp. 5

Leopold Nothelfer, komp. 5, w 1914 roku

Edward Pordes, komp. 14

Henryk Rauch

Ludwik Rosenberg, komp. 2

Ignacy Schwarz, baon II, komp. 14

Herman Siebenberg, baon II

Nuchim Trachman

Gustaw Treuer, komp. 3

Wzięci do niewoli i zaginieni:

J. Böhrisch, pod Stanisławowem

Eliasz Braun, komp. 9, pod Stanisławowem

Arnold Geider, pod Mołotkowem
Mendel Gold, pod Bielgowem
Wilhelm Grünfeld, w 1915 roku
Natan Mislinger, pod Nadwórną
Herman Schildhaus, komp. 11
Herman Schulim, komp. 11
Izrael Schwarz, komp. 9

3 p. p. II Brygady

Polegli:

Leon Godel, sekc., komp. 2, pod Wołczeskiem

Wilhelm Kunzerman

Maks Sachs, komp. 1, w 1915 roku

Ranni:

Józef Alter, komp. 13

Józef Altheim, komp. 13, pod Pasieczną

Edward Brandwein, baon III

Zygmunt Kopf, komp. 12, w 1914 roku

Natan Lass, baon III

Jakub Lefman, baon III

Maks Mandler, baon II, komp. 9

Henryk Nachman, komp. 9, w 1914 roku

Abraham Niessenholz, komp. 15, w 1914 roku

Emil Prinzel, komp. 6

Wilhelm Rosenberg, baon III

Natan Segal, sierż. san., komp. 2

Fryderyk Sehmman, baon I, w 1915 r.

Wiktor Wiedemann, w 1915 roku

Adolf Zenkiert, komp. 10, pod Wołczeskiem

Chorzy:

Emanuel Bernhaut, komp. 10

Emil Bott, komp. 4

Benek Dorf, baon I, komp. 4

Ehrensproken

Fürstenfeld, baon I

Anzelm Hoffman, baon III, komp. 2

Norbert Leuchter, sztab.

Edward Pordes, komp. 14, w 1914 roku

Joachim Richter, komp. 7, w 1914 roku

Zygmunt Schneider, komp. 15

Józef Tannenbaum, st. szer., komp. 16

Manek Tellerman

Leon Tocker, baon III, komp. 7

Wzięci do niewoli i zaginieni:

Adolf Brauner, komp. 6

Kpt. Dr Edward Gross, ranny pod Wołczeskiem

Henryk Hörthl, komp. 5

Natan Kinstlinger, komp. 2

Emil Kurzweil, komp. 7, w 1916 roku

Bernard Rosenzweig, komp. 6

Adolf Sonnenschein, komp. 6

Adolf Zimmer, w 1915 roku

4 p. p. III Brygady

Polegli:

Jakub Jakubowicz, komp. 12 — pod Jastkowem

Maksymilian Keitel, komp. 12

Dawid Moszkowicz, komp. 7, pod Jastkowem

Dawid Pilsner (Menkes, sierż., komp. 2) zmarł na froncie w 1916 roku

Jakub Ris, baon III, pod Jastkowem

Zygmunt Schneider, komp. 2, pod Jastkowem

Oskar Sternberg

Ranni:

Leon Eiserman, baon III, komp. 9, pod Jastkowem

Józef Feinkuch, baon I, komp. 3

Artur Seidl, baon III, komp. 9, pod Bartkowem

Gottfried Seidl, baon III, komp. 9

Chorzy:

Salomon Helman, baon I

Adolf König, komp. 5

Abraham Mehr

Józef Schorr, baon III, komp. 11

Artur Wolfinger

Wzięci do niewoli i zaginieni:

Izydor Kempler, Oddział Karabinów Maszynowych

Rudolf Messerschmidt, baon II, komp. 6

6 p. p. III Brygady

Polegli:

Markus Katz, I Oddział Karabinów Maszynowych, pod Kostiuchnąwką

Jakub Klang, st. szer., komp. 5, pod Kostiuchnąwką w roku 1916

Motel Lewinson, plutonowy, III Brygada, 7 komp., pod Orłowem, w 1916 roku

Gustaw Pfeifer, III Oddział Karabinów Maszynowych, pod Kostiuchnąwką w 1915 roku

Marek Punim, baon III, komp. 10, pod Kamieniuchą

Abraham Sigal, O. pion., zmarł w 1915 roku

Ranni:

Henryk Bernstein, komp. 3, pod Polską Górą

Izydor Horowitz, komp. 12, pod Kostiuchnąwką w 1915 roku

Maksymilian Keitel, baon III, komp. 12, pod Kamieniem

Izak Landes, komp. 11, pod Kostiuchnąwką w 1915 roku

Nuchim Leichtertermacher, komp. 4, pod Studziennicą

Natan Leichtertermacher, komp. 4, w 1916 roku

Leon Löwenstark, komp. 7, pod Kostiuchnąwką w 1916 roku

Fryderyk Nestel, baon III, komp. 12, pod Jabłonką

Mojżesz Pasternak, baon II, komp. 5, pod Kostiuchnąwką w 1916 roku

Jakub Rotszpan, komp. 5, pod Kostiuchnąwką w 1916 roku

Natan Salzberg, baon II, komp. 3, pod Kuklami

Maksymilian Sandberg, komp. 9, pod Sitowiczami

Mojżesz Welcher, baon I, komp. 3

Dawid Windbeutel, komp. 7, pod Polskim Lasem dostał się do niewoli w 1916 roku

Natan Wolf, komp. 4, pod Kostiuchnąwką w 1915 roku

Chorzy:

Herman Althorn

Oswald Awin, Oddział Karabinów Maszynowych

Abraham Albert Bores, baon III

Natan Frenkiel, Oddział Karabinów Maszynowych

Artur Goldberg, baon II, komp. 6

Izydor Horowitz, komp. 12

Izak Krieg, komp. 7

Maks Mandler, st. sz., baon I, komp. 2

Natan Sandberg, komp. sztab

Karol Schein, O. telef. w 1915 roku

Wzięci do niewoli i zaginieni:

J. Fichtenholz, komp. 5 w 1915 roku

Jakub Leon, komp. 10, w 1915 roku

J. Kleinwachter, komp. 2, w 1916 roku

Leon Korb, komp. 7, w 1916 roku

Abr. Kupferberg, komp. 4, w 1915 roku

Benjamin Zuckerkandel, komp. II

Artyleria

Polegli:

M. Metal, II Brygada, zmarł w Lublinie w 1915 roku

Dr Stanisław Reich, ogniomistrz, II Brygada

Ranni:

J. Bojdes, II Brygada w Besarabii w 1915 roku

Julian Kaufman, II Brygada

Chorzy:

Adolf Abram, I Brygada, baon 4

Aron Arbeit, I Brygada w 1915 roku

Szymon Wurzel, w 1915 roku

Wzięci do niewoli:

Zygmunt Steinmassel, II Brygada

Kawaleria

Ranni:

Szymon Maiblum, 2 szwadron kawalerii

Chorzy:

J. Fuchsgelb, 5 szwadron kawalerii

Z. Goldschlag, 3 szwadron kawalerii

Żandarmeria

Ranni:

Adolf Edelhofer, II Brygada

Bez dokładnego przydziału

Ranni:

Izydor Glanz, III n. uzup.

Z. Turteltaub, ranny w 1915 roku

Chorzy:

Oskar Buchsbaum, w 1914 roku

Herman Federgrün, w 1914 roku

Maurycy Friesel, w 1914 roku

Jakub Griffel, II Brygada

Ludwik Gross, I Brygada

F. Grünspann, w 1915 roku

Moses Hanz, III baon uzupełniający

Zygmunt Lindenberger, III baon uzupełniający

L. Rosenberger, w 1914 roku

Daniel Stark

Imre Stromer, w 1914 roku

Wykaz Żydów-Legionistów, którzy walczyli i pełnili służbę w Legionach Polskich.

(ułożony według formacji pułkowych)

1 p. p.

Ader Szymon
Aidelman Henryk
Apfelsuess Dawid
Apfelsuess Gustaw
Appel Józef
Bergner Naftali
Birnfeld Selig
Blauer (Kratowicz) Józef
Blumenfeld Wiktor
Blumenstein R.
Bogner Karol
Brandt Zygmunt
Breitenwald Wiktor
Brenner Ignacy
Brief Artur
Buxbaum Emanuel
Degenstueck Zygmunt
Drimer Jakub
Ehrlich Juliusz
Feld Norbert
Fetter Emil
Dr Frenkel Mateusz
Freuer Oskar
Fritz Wilhelm
Gallman Leopold
Goldberg Getzel
Goldstein Natan
Grobler Samuel
Gross Ludwik
Gruenberg
Hardt Herman
Hausler Dawid
Helman Salomon
Hornberg J.
Huebsch

Jakubowicz Dawid
Jungerman Izak
Kanner Zygmunt
Karp Artur
Klech Jakub
Knopf Adolf
Knopf Herman
Kohn Maks
Koerbel J.
Kretzen
Landesberg Wilhelm
Leitner Henryk
Likiernik Kazimierz
Loeweman M.
Lublinger
Majer N.
Mansperl (Chaber) Bronisław
Moneta Dawid
Muetz Otto
Neuman Baruch
Nicher Herz
Oberhard
Pomeranz Dolek
Reibscheid Maksymilian
Reich Samuel
Rubinstein Henryk
Salman Leopold
Schauer Eugeniusz
Schieferstein Józef
Schmelz Marian
Sigal Marek
Silberstein Bernard
Stralberg Bronisław
Strauch Edward
Streit Leon

Sternschuss Adolf
 Śmiałowski Filip
 Trachman Nuchim
 Wasserzug Ignacy
 Weisberg Adolf
 Wittlin Józef
 Wolf Natan

2 p. p.

Apfelsuess Gustaw
 Bierfas Marek
 Blatt Adolf
 Boehrisch J.
 Bogen Jakub
 Bores Zygmunt
 Braun Elias
 Doej Imre
 Don Chaim Leib
 Drucker Natan
 Edelhofer Adolf
 Eichenbaum Aron
 Eisenschmidt Józef
 Feldmann Zygmunt
 Feuer Leon
 Finding Alfred
 Dr Fraenkel Arnold
 Freilich Zygmunt
 Friedberg F.
 Geider Arnold
 Geister Rudolf
 Gelb Bronisław
 Gelb Józef
 Gelber Bernard
 Gelles A.
 Glücklich Markus
 Glueckstein Henryk
 Gold Bernard
 Gold Emanuel
 ppor. Gold Henryk
 Gold Mendel
 Gold Samuel
 ppłk. Goldman Henryk
 ppor. Goldwasser Henryk
 Grauer Arnold
 Griffel Jakub
 Groll Wilhelm
 Gruber Adolf

Gruenfeld Wilhelm
 Gruenwald Z.
 Gut Jonasz
 Hazelman Abraham
 Hendler Efraim
 Henich I.
 Herzog Adolf
 Hirsch Salomon
 Hirsch Samuel
 Hoffmann Anzelm Ignacy
 Hofman Natan
 Dr Holzberger
 Hueckelich Józef
 Irlo Imre
 Joachim Jakub
 Joachim Karol
 Jucher Ryszard
 Kalman B.
 Karant Jakub
 Katz Henryk
 Katz Wiktor
 Kernberger Karol
 Kiel Herman
 Kirschaum Wiktor
 Klasten Fryderyk
 Kraus Imre
 Klein Maurycy
 Langwein Michał
 Lautman Abraham
 Lederman Hersz
 Leist Wilhelm
 Lempert Franciszek
 Leneman Moryc
 Licht Natan
 Linneman Z.
 Loew Ludwik
 Loewenthal Zygmunt
 Margulies Baruch
 Mędrzycki Jakub
 Mischel Samuel
 Mislinger Natan
 Nothelfer Leopold
 Pasternak Fryderyk
 Pasternak Mojżesz
 Pordes Edward
 Punim Samuel
 Rappaport Zygmunt
 Rauch Henryk

Reisman Leon
 Reizes Ignacy
 Richter Joachim
 Rittenberg Ludwik
 Rosenberg Ludwik
 Rosenthal Maksymilian
 Rozen Abraham
 Scheuchel Zygmunt
 Schildhaus Herman
 Schlang Daniel
 Schmalbuch
 Schneider Otto
 mjr Schrage Ignacy
 Schulim Herman
 Schwarz Izrael
 Seifenrein Leib
 Siebenberg Herman
 Spira Leopold
 Stramer Zygmunt
 Suesskind Leon
 Suetto Bertold
 Szreder Adolf
 Tanenbaum Gustaw
 Trachman Nuchim
 Trembowler Natan
 Tremel J.
 Treuer Gustaw
 Weinbach Henryk
 Weinreb Salomon
 Weiss Saul
 Weitz Filip
 Wolisman Jakub
 Zelmanowicz Sandor

3 p. p.

Alter Józef
 Altheim Józef
 Bernhaut Emanuel
 Bott Emil
 Brandwein Edward
 Brauner Adolf
 Cimer Adolf
 Dorf Benek
 Ehrenspocken B.
 Ferbel Henryk Leon
 Friesel Maurycy
 Fuerstenfeld B.

Godel Leon
 Kpt. dr Gross Edward
 Hoffman Anzelm
 Hortl Henryk
 Kanner Meilech
 Kinstlinger Natan
 Kopf Zygmunt
 Kunzerman Wilhelm
 Kurzweil Emil
 Lass Natan
 Leuchter Norbert
 Lewman Jakub
 Likiernik Kazimierz
 Mandler Maks
 Nachman Henryk
 Nissenholz Abraham
 Pordes Edward
 Prinzel Emil
 Richter Joachim
 Rosenberg Wilhelm
 Rosenzweig Bernard
 Sachs Maks
 Scherer J. Teofil
 Schneider Zygmunt
 Sechman Fryderyk
 Segal Natan
 Sonnenschein Adolf
 Tannenbaum Józef
 Tellerman Manek
 Tocker Leon
 Weinberg Maksymilian
 Weinreb Salomon
 Wiedeman Wiktor
 Zenkiert Adolf

4 p. p.

Alierman Jan
 Alierman Leon
 kpr. Aschenfeld Ignacy
 Blank Marek
 Bojman Natan
 Kpr. Brandsteter Szczepan
 Diamant Józef Josek
 Eiserman Leon
 Feinkuch Hersz
 Feinkuch Józef
 Feldman Henryk

Por. Feuerstein Izidor
 Por. Dr Finkelstein-Medyński Władysław
 kpr. Flachs Karol
 Frenkiel Feliks
 Frenkel Hersz
 Freidenberg Stefan
 Kpr. Friedenberg Feliks
 Friedman Hersz
 sierż. Fuchs Leon
 Fuchsgelb Józef
 Gotlieb Efraim
 Graf Izrael
 Gruenheit Benjamin
 sierż. Gruengrass Mieczysław
 Herman Elias
 Jakubowicz Jakub
 Jawec Majer
 Dr Kanarek Juliusz
 Keitel Maksymilian
 Kempfer Izidor
 Kirschenbaum Arnold
 Kohn Feliks
 Koenig Adolf
 Kotkin Zelig
 Lachman Henryk Josek
 Landau Izak
 Leibel Salomon
 Lewi Henryk
 kapral Lewkowicz Władysław
 Lipski Izidor
 Mandler Maksymilian
 Mehr Abraham
 Messerschmidt Rudolf
 Moszkowicz Dawid
 Muncmacher Izaak
 Neugman Salomon
 Neuman Berek
 Nissenholz Abraham
 Oberfast Dawid
 Pell Bernard
 Pieprzyk Szmul
 Pfeffer Adolf
 sierż. Pilsner Dawid
 Ries Jakub
 Richter Joachim
 sierżant Rosenzweig Bernard
 Rosenberg Fiszel

Rosenblum Bolesław
 Scherer Eugeniusz
 Schneider Zygmunt
 Schorr Józef
 sierż. Schwarzbart Natan Waldemar
 Seidl Artur
 Seidl Gottfried
 Sternberg Oskar
 Süsskind Leon
 Szwajcer Samuel
 Szwarcman Menes
 Talerman Moryc
 sierż. Taub Szandor
 Tidauer Bernard
 Trachtenberg Zygmunt
 Traub Ozjasz
 Wasserblueth Ignacy
 Welczer Moszko
 sierż. Wildner Zdzisław
 Wolfinger Artur
 Zlotkin Józef

5 p. p.

Bendel Marian Szymon
 Bernhauser Maks
 Blauer (Kratowicz) Józef
 Blumstern Arnold
 Coller Leon
 Drucksberg S.
 Edelman Maurycy
 Feld Norbert
 Fieldorf Emil
 Freund Oswald
 Fuchs Mojżesz
 Goldberg Salomon
 Goldstein Julian
 Gottlieb Leopold
 Gruber Antoni
 Hemel Maks
 Herman Henryk
 Hoffman Bernard
 Holzer Mojżesz
 Kanarek Jakub
 Köpler Karol
 Lilienfeld K.
 Moneta Dawid
 Mütz Juda

Pasternak Henryk
 Piper Oskar
 inż. Reich Samuel
 Dr Reich Stanisław
 Rosenmann J.
 Sattler Henryk
 Schatz Zygmunt
 Schmidt Adolf
 Schweitzer Samuel
 Siedlich Jakub
 Stejnmann Maurycy
 Teichmann J.
 Tidaauer (Feuerstein) Bernard
 Traurig Salomon

6 p. p.

Abel Mendel
 Adler Leon
 Althorn Herman
 Bernstein Henryk
 Besterman Wolf
 Bogen Jakub
 Borenstein Adolf
 Bores Abraham
 Bores Albert
 Druchsberg Seweryn
 Ehrlich Wilhelm
 Eigenberg Efroim
 Eisschlag Leon
 Fichtenholz J.
 Frenkel Natan
 Friedel Julian
 Gellert Bernard
 Glanz Izydor
 Glücksman Leibuś Leon
 Gold Jan Janusz
 Goldberg Artur
 Goldwasser Zygmunt
 Gronwetter Leon
 Gurwicz Gabriel
 Halpern Bernard Moses
 Hans Samuel
 Heber Tobiasz
 Herzog Jakub
 Horowitz Izydor
 Jakub Leon
 Kaffenbaum Stanisław

Katz Henryk
 Katz Markus
 Keitel Maksymilian
 Kessler Zachariasz
 Kirschenbaum Wiktor
 Klang Jakub
 Kleinwachter J.
 Korb Leon
 Kornberg Maurycy
 Kosman Moryc
 Kram Salomon
 Kronman Henryk
 Krieg Ignacy
 Kupferberg Abraham
 Landes Izak
 Lauer Herman
 Lauterpacht Izak
 Lefman Ignacy
 Leibel Salomon
 Leichteremacher Nuchim
 Lewinson Motel Natan
 Lindenberger Zygmunt
 Loewenstark Leon
 Loewman Jakub
 Mandler Maksymilian
 Meyer Abraham
 Nestel Fryderyk
 Neuberger Bernard
 Nieduży Abram
 Pasternak Mojżesz
 Penczak Saul
 Pfeifer Gustaw
 Punim Marek
 Rosenberg Józef
 Rosenbusch Józef
 Rotszpan Jakub
 Salzberg Natan
 Sandberg Maksymilian
 Sandberg Natan
 Schein Karol
 Schorr Józef
 Sigal Abraham
 Solnicki Abraham
 Stechler Alfons
 Steinhaus Władysław
 Szafran Mojżesz
 Tempeldiener Icek

Tenenbaum Jakub
 Tennenbaum Zygmunt
 Umlas Szymon
 Waltuch Henryk
 Weisberg Adolf
 Weisblat Szaja
 Weissholz Maksymilian
 Welcher
 Windbeutel Dawid
 Wolf Natan
 Wołyński Dawid
 Zimmer Samuel
 Zimmermann Maurycy
 Zimnawoda Henryk
 Zuckerkandel Beniamin

I Pułk Ułanów Beliny

Czeremoszner Berek
 Diament Jankiel
 Galon Jojne Józef
 Gobier Mojżesz
 Goldslag Zygmunt
 Melamed Icek

II Pułk Ułanów Beliny

Allerhand Henryk
 Bekerman Abraham
 Berezner Józef
 Biderman Ozjasz
 Frank Feliks
 Frost Lejzor
 Gewinner Henryk
 Goldstein Stefan
 Gruenbaum Józef
 Kessler Zachariasz
 Korner Jakub
 Kram Izaak
 Lachs Salomon

Lerner Maksymilian
 Miesner Morgan
 Pfeffer Henryk
 Rabinowicz Ludwik
 Rapaport Henryk
 Schleicher Józef
 Schwalbe Salomon
 Trepman Artur
 Ulreich Szymon
 Zimmer Izaak

Artyleria

Abram Adolf
 Arbeit Aron
 Awin Oswald
 Bojdes J.
 Brabander Nikodem
 Fuchsgelb J.
 Gertner Henryk
 Goldschlaeger Maksymilian
 Himmelblau Jerzy
 Kanarek Henryk
 Kaufman Julian
 Konowski Witold (Habdank)
 Kornberg Karol
 Dr Landau Maksymilian
 Lichtenbaum Roman
 Metal M.
 Poch Oskar
 Dr Reich Stanisław
 Spielman Maurycy
 Dr Steinhaus Hugo
 Steinmassel Zygmunt
 Wachtel Jerzy
 Willner Perec
 Wirski Ludwik
 Witlitzky Ludwik
 Wurzel Szymon

OD REDAKCJI

Celem ułatwienia orientacji czytelnikom podajemy dokładny wykaz wszystkich polskich formacyj wojskowych.

Polskie formacje wojskowe przed wojną i w czasie wojny.

Przed 1 VIII 1914

Związek Walki Czynnej od 1 VI 1908 r.

Związek Strzelecki od 1 XII 1910 r.

Strzelec od 1 XII 1910 r.

Armia Polska od 1 X 1910 r.

Polskie Drużyny Strzeleckie od 31 VII 1911 r.

Sokole Drużyny Polowe od 1 VII 1912 r.

Drużyny Bartoszwowe od 1 VII 1912 r.

Drużyny Tow. im. Kościuszki od 1 VII 1912 r.

Drużyny Podhalańskie od 1 VII 1912 r.

W czasie wojny (od 1 VIII 1914 r.)

Legiony Polskie od 6 sierpnia 1914 r. do 27 września 1916 r.

Polski Korpus Posiłkowy od 27 września 1916 r. do 15 lutego 1918 r.

Polska Siła Zbrojna od kwietnia 1917 r. do 11 listopada 1918 r.

Bajonczycy od 21 sierpnia 1914 r. do 22 sierpnia 1915 r.

Armia Polska we Francji od 4 czerwca 1917 r.

I Korpus Polski od 6 sierpnia 1917 r. do 7 lipca 1918 r.

II Korpus Polski od 8 grudnia 1917 r. do 12 maja 1918 r.

III Korpus Polski od 15 stycznia 1918 r. do 22 sierpnia 1918 r.

Oddział Polski w Odessie od 23 listopada 1917 r. do 29 kwietnia 1918 r.

Oddział na Murmanie od 29 czerwca 1918 r.

Oddział na Kubaniu od 24 sierpnia 1918 r.

4 Dywizja Gen. Żeligowskiego od 25 października 1918 r.

5 Dywizja Syberyjska od 23 czerwca 1918 roku.

Polska Organizacja Wojskowa (P. O. W.) od września 1914 r.

GRUPA CZWARTA

PARLAMENTARZYŚCI
I DZIAŁACZE POLITYCZNI

Dr FELDBLUM SZYMON — adwokat i długoletni działacz syjoński — urodził się w Krakowie w roku 1882.

Po matce jest potomkiem Maurycego Webera, uczestnika powstania z roku 1831 i znanego działacza w Krakowie.



Gimnazjum i uniwersytet ukończył w Krakowie. Należy do poważnych reprezentantów palestry krakowskiej. Na terenie życia korporacyjnego palestry zajmuje wybitne stanowisko, piastując godność członka Rady Dyscyplinarnej, następnie Rady Adwokackiej i kierownika rzeczników dyscyplinarnych Izby Adwokatów w Krakowie.

Od lat najmłodszych należy do najgorliwszych orędowników idei syjońskiej oraz najbardziej aktywnych działaczy na terenie Organizacji Syjonistycznej w Krakowie i Małopolsce Zachodniej. Już w czasie pobytu w gimnazjum należał do

założycieli samokształceniowego kółka syjońskiego, które wychowało pierwszą, młodą generację syjonistyczną w Krakowie. W czasie studiów uniwersyteckich kontynuuje działalność syjońską w ramach związku akademików syjońskich „Przedświt - Haszachar“, którego był kilkakrotnie prezesem i około rozwoju którego położył znaczne zasługi. „Przedświt - Haszachar“ stanowił wówczas kuźnię myśli i idei syjońskiej oraz był ogniskiem wszystkich akcji zarówno politycznych, jak i kulturalnych, zmierzających do zorganizowania i narodowego uświadomienia mas żydowskich. Dalszą swą pracę rozpoczyna w łonie organizacji syjońskiej, piastując ośm razy godność prezesa Organizacji Syjonistycznej dla Zachodniej Małopolski. Od dwu lat jest wiceprezesem Organizacji Syjonistycznej Zachodniej Małopolski i Śląska.

Obok działalności politycznej bierze również udział w pracy społecznej, należąc do wydziału szeregu organizacji i związków społecznych.

Ogłosił szereg rozpraw prawniczych, specjalnie z dziedziny ustawodawstwa rolniczego.

Dr LUDWIK GROSSFELD — adwokat i długoletni działacz społeczny i socjalistyczny — urodził się w Przemyśle w roku 1889.

Pochodzi z poważanej rodziny, która wydała szereg zasłużonych jednostek m. in. pradziadek jego po stronie ojca był rabinem w Dobromilu, a dziadek po stronie matki — Joachim Blumenfeld był prezesem kahału w Przemyśle. Studia gimnazjalne ukończył w Przemyśle w roku 1907, doktorat praw uzyskał w Uni-

wersytecie Jagiellońskim w r. 1912, a kancelarię otworzył w roku 1919 w Przemyśle. Występował jako obrońca w szeregu głośnych procesów politycznych i karnych.

Już jako uczeń V klasy gimnazjalnej wstąpił do organizacji socjalistyczno-niepodległościowej „Promień” w Przemyśle.



Później czynny jest w organizacji „Zjednoczenie”, pozostającej pod wpływem prof. Ludwika Kulczyckiego, w którym to stowarzyszeniu była reprezentowana młodzież socjalistyczna wszystkich trzech narodowości.

Od roku 1908 bierze bez przerwy po dzień dzisiejszy żywy udział w ruchu socjalistycznym na terenie Polskiej Partii Socjalistycznej. Od szeregu lat stoi na czele Okręgowego Komitetu Robotniczego PPS w Przemyśle. Jest naczelnym redaktorem „Nowego Głosu”, tygodnika socjalistycznego w Przemyśle. Poświęca dużo czasu i trudu pracy kulturalno-oświatowej wśród młodzieży robotniczej — jako przewodniczący miejscowego TURu. Bierze aktywny udział w wszystkich akcjach do ciał samorządowych i ustawodawczych. Od blisko dziesięciu lat jest członkiem Rady Miejskiej miasta Przemyśla.

W wojsku austriackim służył jako podporucznik przez cztery lata na froncie,

gdzie otrzymał szereg odznaczeń. Jest członkiem Rady Naczelnej Polskiej Partii Socjalistycznej.

ROSENZWEIG JONA, długoletni działacz narodowo - społeczny, obecnie współpracownik centrali Keren Hajesodu w Jerozolimie, urodził się w Czortkowie 14 stycznia 1882 roku.

Pochodzi po ojcu z patrycjuszowskiej rodziny kupieckiej, osiadłej od przeszło trzech wieków w Czortkowie. Dziadek jego Hirsch R. był głęboko wykształconym Żydem ortodoksyjnym i należał do najbardziej zasłużonych obywateli w Czortkowie. Przez długi szereg lat piastował godność burmistrza miasta Czortkowa i prezesa kahału czortkowskiego. Położył znaczne zasługi około rozwoju miasta, starając się o jego rozbudowę i nowoczesny wygląd. Zaprowadził też w roku 1888 wodociąg w Czortkowie.



Ojciec jego Saul R. (przebywający obecnie w Czortkowie), przez długi szereg lat brał udział w pracy społecznej i humanitarnej i piastował godność prezesa żydowskiej Gminy Wyznaniowej w Czortkowie.

Matka jego (urodzona w 1854 roku, zmarła w roku 1927) — była znaną filan-

tropką i czyniła wiele dla ulżenia doli swych współwyznawców na terenie Czortkowa.

J. R. rozpoczął studia gimnazjalne w Buczaczu i Tarnopolu, po czym przeniósł się do Złoczowa, gdzie w roku 1901 zdał maturę. Wyjechał następnie do Wiednia na studia techniczne, przenosząc się z kolei na wydział prawny uniwersytetu lwowskiego, który ukończył w roku 1908. Po odbyciu aplikantury sądowej odbywał przez kilka lat aplikanturę adwokacką.

Pracę ideowo-syjońską rozpoczął w V klasie gimnazjalnej, jako piętnastoletni chłopak w Tarnopolu, gdzie należał do założycieli jednego z pierwszych kół samokształceniowych młodzieży syjońskiej na terenie ówczesnej Galicji, razem z drem Izraelem Waldmanem i inżynierem Zinnem. W Złoczowie zakłada pierwsze samokształceniowe kółko syjonistyczne.

W bardzo młodym wieku występuje jako mówca w Czortkowie na zebraniach i zgromadzeniach publicznych. W czasie ferii szkolnych z całym żarem idealizmu młodzieńczego poświęca się krzewieniu i propagandzie myśli syjońskiej w Czortkowie i w okolicznych miejscowościach.

W Wiedniu w czasie studiów bierze żywy udział w pracy ideowo-organizacyjnej. Należał przez szereg lat do wydziału stow. akademickiego „Bar Kochba“. Z jego ramienia bierze udział w roku 1903 jako delegat w Zjeździe Akademickim Stowarzyszeń Syjonistycznych w Wiedniu, gdzie był jednym z trzech referentów, obok obecnego rektora Uniwersytetu Hebrajskiego Dra Hugona Bergmana w Jerozolimie i senatora Dra Maksa Bienenstocka. W Wiedniu należał również do założycieli chóru narodowo - żydowskiego, a w antrakcie jednego z występów został przez członka A. C. dra Korkescha (brodzkiego Żyda) przedstawiony Teodorowi Herzlowi.

Po ukończeniu studiów wraca do Czortkowa, gdzie przebywa aż do wojny

światowej. W tym okresie rozwinął niezwykle aktywną działalność narodową. Był prezesem stowarzyszenia „Bnej-Zion“, założycielem szkoły hebrajskiej oraz jej długoletnim prezesem, jako też jednym z założycieli organizacji „Ceirej-Cion“.

W roku 1918 stanął na czele organizacji „Ceirej-Cion“, której działalność opierała się na programie uchwalonym przez Zjazd, który odbył się w Petersburgu w roku 1917. (Ta organizacja wspólnie z lwowską grupą radykalno-demokratyczną i bratnimi organizacjami Małopolski połączyła się przy pierwszej powojennej konferencji syjonistów z Małopolski Wschodniej w jednolitą organizację, która przyjęła nazwę „Hitachdut“ i program konferencji praskiej, odbytej w roku 1920, uchwalającej połączenie dwóch organizacji „Hapoel-Hacair“ i „Ceirej-Cion“).

W roku 1921 objął stanowisko generalnego sekretarza Keren Hajesod'u na Małopolskę Wschodnią, którą to godność piastował do roku 1935. W tym okresie położył podwaliny pod świetny i wszechstronny rozwój tejże instytucji. Zorganizował komitety miejscowe w wszystkich prawie miejscowościach, opracował plany kampanii dorocznych oraz odbył setki zgromadzeń propagandowych. W czasie akcji „Mifal Hagana“, po rozruchach w roku 1929, zdołał zebrać ogromną kwotę 7000 funtów szterlingów. Udało mu się również sprowadzić do Polski szereg najwybitniejszych osobistości, m. in. generała W. Deedsa, prezydenta N. Sokołowa (dwukrotnie) i Dra Szmardjahu Lewina, którzy przemawiali na licznych zgromadzeniach na rzecz Keren Hajesod'u. W roku 1935 został powołany do Centrali Keren Hajesod'u w Jerozolimie, gdzie zajmuje się głównie opracowaniem zagadnień gospodarczych i finansowych Palestyny w celach propagandystycznych oraz wyjeżdża do krajów europejskich, jako delegat do przeprowadzenia kampanii zbiorczej.

Należał do Egzekutywy Organizacji Syjonistycznej z ramienia Hitachdutu, przez dwie kadencje był pierwszym prezesem tegoż stronnictwa, a w następnych latach należał stale do prezydium Egzekutywy. Był również delegatem na szereg Kongresów Syjonistycznych i zasiadał w komisji finansowej i organizacyjnej, a na XIII Kongresie należał do Komisji Permanencyjnej.

Jako publicysta ogłosił szereg artykułów w czasopismach i dziennikach, omawiających sprawy gospodarcze i polityczne Palestyny.

Obok pracy narodowo-społecznej poświęcał się też pracy społeczno-filantropijnej. W latach 1914—17, w czasie okupacji Czortkowa przez wojska rosyjskie, był skarbnikiem i faktycznym kierownikiem Żydowskiego Komitetu Ratunkowego, gdzie położył duże zasługi około wyżywienia i zaopatrzenia 5000 żydowskich uchodźców, spędzonych do Czortkowa ze Śniatyna i okolicznych miast i miasteczek. W pracy tej doznawał poparcia ze strony Komitetu Żydów Rosyjskich w Kijowie i pozostawał w ścisłej współpracy z głównymi reprezentantami tego Komitetu drem Landerem i Samuelem Gomelskim. Również zapoznał się wówczas z A. Rapaportem (Ańskim), wybitnym działaczem społecznym i dramaturgiem. W roku 1917 bierze udział w Zjeździe Komitetów Ratunkowych (z tej części Galicji, która była zajęta przez Rosję), na którym wygłosił główny referat o organizacji gmin żydowskich. Zgodnie z jego тезami przyjęto program działalności gmin żydowskich o zdecydowanym charakterze narodowo-społecznym i zasadę pięcioprzymiotnikowego prawa wyborczego. (Był to jeden z pierwszych oficjalnie uchwalonych programów, na podstawie których przekształca się gminy żydowskie z ich dotychczasowej działalności wyznaniowo-filantropijnej — na prawdziwe gminy ludowe o szerokim zasięgu pracy narodowej i społecznej). W myśl zleceń zjazdu zajął się organi-

zacją tychże gmin, przy czym zwalczyć musiał zdecydowane opór ortodoksyi żydowskiej, inspirowanej przez ówczesnego rabina Meira Szapiry w Glinianach.

Opracowany i wprowadzony przez niego system pomocy żydowskim uchodźcom wojennym został zaakceptowany przez Zjazd Komitetów Ratunkowych i w pełni wprowadzony w życie na terenie całej okupowanej wówczas Galicji.

W tymże samym czasie współpracował przy założeniu domu sierót w Czortkowie, w którym znalazło pomieszczenie około 140 sierót powojennych, a w latach 1915—1921 był przewodniczącym tegoż towarzystwa.

Mając pełne zainteresowanie dla kultury żydowskiej, w szczególności dla muzyki żydowskiej, pracował wydatnie na terenie Żyd. Towarzystwa Muzycznego we Lwowie, gdzie wchodził w skład wydziału.

Po Kongresie Wiedeńskim wycofuje się w zupełności z życia polityczno-partijnego i oddaje się pracy dla Keren Hajesod'u.

W uznaniu jego zasług i krystalicznie ideowej pracy został dwukrotnie wpisany do Złotej Księgi Żydowskiego Funduszu Narodowego; ufundowano też w Palestynie gaj jego imienia.

Dr SCHREIBER DAWID, adwokat, były poseł i senator Rz. P., urodził się we Lwowie dnia 8 I 1874 roku.

Gimnazjum ukończył we Lwowie. W ostatnich latach nauk gimnazjalnych stał pod wpływem propagatorów myśli syjońskiej i w siódmej klasie gimnazjalnej założył razem z kilkoma kolegami *pierwsze w Małopolsce kółko syjońskie uczniów gimnazjalnych*, w którym zaczął głosić hasła syjońskie wśród młodzieży gimnazjalnej. Po maturze udaje się do Wiednia, gdzie wstąpił na wyższą uczelnię rabinacką, uczęszczając równocześnie na wydział filozoficzny uniwersytetu wiedeńskiego. W Wiedniu brał również czynny udział w ruchu syjonistycznym i był prze-

wodniczącym związku akademickiej młodzieży syjonistycznej „Gamala“. Następnie przeniósł się na wydział prawniczy uniwersytetu lwowskiego, gdzie ukończył studia prawnicze z dyplomem doktora. W czasie studiów akademickich we Lwowie brał gorliwy udział w ruchu syjonistycznym. Był przewodniczącym żydowskiego towarzystwa akademickiego „Ognisko“, jak również dwukrotnie prezesem pierwszego towarzystwa syjonistycznego we Lwowie „Syjon“.

W organizacji syjonistycznej Małopolski Wschodniej zajmuje wybitne stanowisko. Od kilkudziesięciu lat należy do naczelných władz stronnictwa, a przez długie szeregi lat — aż do chwili wyboru do



Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej — był wiceprezesem Egzekutywy Krajowej Organizacji Syjonistycznej.

Po rozpadnięciu się Austrii i po smutnych wypadkach listopadowych we Lwowie bierze intensywny udział w utworzonej wówczas we Lwowie Radzie Narodowej, jako jeden z jej przewodniczących, następnie zaś w powołanym do życia przez wszystkie stronnictwa żydowskie Komitecie Ratunkowym, jako jeden z wiceprzewodniczących. W pracach tego Komitetu bierze udział w wszystkich ważniejszych akcjach, zwłaszcza zaś w delegacjach, wysyłanych często imieniem ludności żydowskiej do władz cywilnych i wojskowych.

W roku 1919 należy do założycieli dziennika „Chwila“, którego współpracownikiem jest po dzień dzisiejszy. W lutym 1919 roku, jako rzecznik stronnictwa syjonistycznego, bierze udział w ankiecie polsko-żydowskiej, urządzonej przez ówczesny Tymczasowy Komitet Rządzący we Lwowie i jego przemówienie wywołało żywe zainteresowanie z powodu nader ostrego potępienia wypadków listopadowych.

W listopadzie 1922 roku wybrany został z listy 17 (Zjednoczone Stronnictwa Narodowo-Żydowskie Małopolski Wsch.) na posła do Sejmu Rz. P. z okręgu 51. W Sejmie pracował przez cały czas w Komisjach: Konstytucyjnej, Regulaminowej, Nietykalności Poselskiej, a początkowo też w Komisji Budżetowej. Z ramienia tej ostatniej został wybrany do podkomisji dziesięciu, która miała opracować ustawę o uposażeniu pracowników cywilnych i wojskowych. W tej podkomisji brał udział przez dłuższy czas. Z ramienia tejże komisji został później wybrany do podkomisji pięciu, która miała opracować ustawę stempłową na całe państwo, gdzie też przez długi czas intensywnie pracował. W komisji konstytucyjnej brał bardzo czynny udział w obradach i pracach nad zagadnieniami politycznymi, zwłaszcza z okazji zmiany konstytucji w lipcu 1926 roku, zastępując z energią postulat żydowskie. Przemawiał kilkakrotnie na plenum Sejmu, zwłaszcza przy obradach nad ustawą o uposażeniu pracowników państwowych, jako też ustawy stempłowej, a ponadto w imieniu swego klubu wygłosił na Sejmie uroczysty protest w sprawie tak zwanej koncesyjnej (1924). Niezwykłe wrażenie wywołało jego przemówienie w Sejmie w sprawie aresztowanych posłów białoruskich (1927).

W roku 1928 wchodzi z listy Nr 14 (Zjednoczone Stronnictwa Narodowo-Żydowskie Małopolski Wsch.) do Senatu, gdzie zostaje wybrany do Prezydium Izby, jako jeden z sekretarzy. W Senacie piastował też funkcję zastępcy przewodniczą-

cego komisji skarbowo-budżetowej. Pracuje intensywnie w komisji prawniczej i w komisji skarbowo-budżetowej, z ramienia której referuje przez kilka lat na plenum Senatu budżet Ministerstwa Sprawiedliwości. Imieniem Klubu Narodowo-Żydowskiego przemawia często na plenum Senatu, szczególnie w debatach budżetowych. W czasie swej działalności parlamentarnej cieszył się niezwykłą popularnością wśród szerokich rzesz ludności żydowskiej, szczególnie z tego powodu, że w niezliczonych wypadkach interweniował u władz miejscowych oraz centralnych w obronie praw tejże ludności.

Od szeregu lat przewodniczy na konferencjach krajowych Organizacji Syjonistycznej Małopolski Wschodniej i jest prezesem Rady Partyjnej tejże organizacji.

W roku 1928 zostaje wybrany do Zarządu Żydowskiej Gminy Wyznaniowej we Lwowie, gdzie jako przewodniczący Klubu Narodowo-Żydowskiego wygłasza często przemówienia natury zasadniczej i programowej i bierze żywy udział w pracach zarządu gminy.

Z końcem roku 1934 wchodzi jako ławnik do Zarządu Miejskiego we Lwowie, na terenie którego referował często sprawy natury prawniczej i gospodarczej. Należy też do komisji, wybranej celem sanacji Miejskich Zakładów Apropowizacyjnych.

Poza pracą polityczną bierze od długiego szeregu lat żywy udział w pracy kulturalnej i palestyńskiej. W okresie przedwojennym stał przez długi czas na czele Związku Szkół Hebrajskich Galicji i Bukowiny. W odrodzonej Polsce należał do założycieli Żyd. Tow. Szkoły Ludowej i Średniej we Lwowie, którego przez kilka lat był przewodniczącym.

Od przeszło dziesięciu lat jest prezesem Komisji Palestyńskiej, zajmującej się unormowaniem ruchu emigracyjnego do Palestyny.

Bogata i wszechstronna jest jego dzia-

łalność publicystyczna. Współpracował w całym szeregu czasopism syjonistycznych w języku żydowskim i polskim, m. in. „Wschód“, „Przyszłość“, „Moriah“, „Karmel“, „Wecker“, „Tugblatt“, „Chwila“, „Nowy Dziennik“, „Hajnt“, „Moment“. Przez szereg lat był naczelnym redaktorem centralnego organu syjonizmu galicyjskiego „Wschód“, a przez kilka miesięcy redaktorem naczelnym „Morgenu“.

Dr SCHWARZ KOPEL, adwokat, długoletni działacz społeczny, urodził się w Bolechowcie w r. 1888. Pochodzi po dziadku z rodziny przemysłowej, ortodoksyjnej.



Już ojciec jego był syjonistą i wychował go w duchu narodowym. Gimnazjum ukończył we Lwowie w r. 1908, doktorat praw uzyskał na UJK w roku 1913, a kancelarię adwokacką otworzył w roku 1920. Działalność syjonistyczną rozpoczął już w 3 klasie gimnazjalnej, pracując w samokształceniowym kółku studenckim, najpierw w Stryju, a potem we Lwowie, gdzie wstąpił do organizacji „Haszachar“. Organizacja ta, która wydała szereg zasłużonych działaczy syjońskich m. in. posła Frostiga, dra Józefa Tennenbauma, prof. Jeremiasza Fränkla i innych, stała wówczas na bardzo wysokim poziomie i oddawała się głównie pracy kulturalno-oświatowej, starając się o wychowanie swych członków w duchu narodowym i o

głębokie ich przepojenie wartościami kultury hebrajskiej. Należał do Komitetu Centralnego organizacji „Zeirej Zion“ na całą ówczesną Galicję oraz do założycieli pierwszej organizacji hebrajskiej w tej połaci kraju. W tym okresie współpracował w „Wschodzie“ i był redaktorem miesięcznika „Moriah“ oraz współpracownikiem żydowskiego „Tugblatu“. Zamieszczał też szereg artykułów w pierwszym czasopiśmie hebrajskim „Snunith“. Brał też żywy udział w życiu polityczno-ideowym na terenie organizacji akademickich, jako też w dyskusjach publicznych, urządzanych przez związek akademicki „Życie“. Po wojnie poświęca się organizacji chaluców, pełniąc funkcje pierwszego sekretarza zasłużonej organizacji chalucowej. Jako radykalny syjonista współdziałał w roku 1921 w utworzeniu stronnictwa lewicowo-syjońskiego „Hitachdut“, w którym był czynny aż do roku 1934 jako jeden z kierowników tej partii. Po zjednoczeniu się partii „Hitachdut“ ze stronnictwem poale-syjońskim jest wiceprezsem zjednoczonej organizacji syjonistyczno-socjalistycznej.

Po śmierci posła Dra Jonasa ze Stanisławowa wchodzi w r. 1923 do Sejmu, sprawując mandat poselski do roku 1927. Na terenie Sejmu należał do Komisji Ochrony Pracy.

Od szeregu lat jest delegatem na światowe kongresy syjonistyczne. Jest członkiem Komitetu Akcyjnego wszechświatowej organizacji syjońskiej i był członkiem rady administracyjnej Agencji Żydowskiej. Był w Genewie delegatem na wszechświatowy Kongres Żydowski, gdzie został wybrany do Rady Administracyjnej tegoż kongresu. Od szeregu lat pracuje aktywnie w dziale zbierania funduszków dla Palestyny i wchodzi w skład dyrektorium Keren Hajesodu na Małopolską Wschodnią. Jest też członkiem Prezydium Urzędu Palestyńskiego we Lwowie i wchodzi w skład Ligi dla Pracujących Palestyny. Należy też do Rady Gminy

Wyznaniowej Żydowskiej we Lwowie. Ze specjalnym umiłowaniem oddaje się pracy hebraizacji od lat najmłodszych po dzień dzisiejszy. Jest członkiem Prezydium Tarbutu na Małopolskę Wschodnią i głównym referentem na zjazdach krajowych.

Dr ADOLF BRENNER

Dr SCHWARZBART IZAK IGNACY,
poseł na Sejm R. P. — adwokat i publicy-



sta — urodził się w Chrzanowie 13 listopada 1888 roku.

Ogólna charakterystyka

Od zarania swej młodości stoi w czynnej, nieprzerwanej służbie dla narodu żydowskiego, poświęcając mu wszystkie swe zdolności, siły i zdrowie, a nawet swą egzystencję. Zawsze przejmował się głęboko każdą krzywdą żydowską i stale był w pierwszych szeregach, walczących o odrodzenie naszego narodu. Już w czasie studiów uniwersyteckich należał do najaktywniejszych działaczy narodowych. Od wielu lat zajmuje w ruchu odrodzeniowym

czołowe stanowisko, nie tylko na terenie Zachodniej Małopolski i Śląska, ale i jedno z przodujących miejsc w całym świecie syjonistycznym, piastując m. in. godność wiceprezesa Komitetu Akcyjnego Światowej Organizacji Syjonistycznej i prezesa Światowego Związku Ogólnych Syjonistów. Jest wytrawnym politykiem, świetnym oratorem, znakomitym prelegentem, człowiekiem pracy i czynu, w którym bije gorące serce żydowskie, odczuwające żywo wszystkie bóle, tęsknoty i pragnienia współczesnego pokolenia żydowskiego.

Dzięki tym walorom i długoletniej, nieskazitelnej, czysto ideowej pracy — uchodzi za jednego z najwybitniejszych współczesnych przewodców ruchu narodowego.

Wychowanie i środowisko

Pochodzi z rodziny ortodoksyjnej, która znana była z głębokiego umiłowania religii i tradycji żydowskich. Matka jego — Chana z Michników, aczkolwiek również pochodziła z rodziny ortodoksyjnej, to jednakowoż — pod wpływem ojca swego Józefa — przejęta była hasłami *haskali* i ideą przyswojenia dzieciom swym kultury europejskiej, dbając równocześnie o wychowanie ich w duchu religijnym. Rodzice jego matki należeli do rzadkich wówczas pionierów *haskali* i postępu na terenie Chrzanowa i do pierwszych obywateli, którzy odważyli się posłać dzieci swoje na studia do szkół średnich i akademickich. Ludność żydowska Chrzanowa była wówczas w przynajmniej większości ortodoksyjna i z wielką nieufnością przyjmowała wszelkie poczynania i dążności reformatorskie *maskilów*.

Ojciec jego — Markus Saul — był człowiekiem światłym, hołdującym zasadzie harmonijnego łączenia religii żydowskiej z kulturą europejską. Całe życie swe poświęcił zapewnieniu swym dzieciom — mimo ciężkiej pracy — możliwości ukończenia studiów i osiągnięcia poważnego stanowiska społecznego.

Uczęszczał najpierw do szkoły powsze-

chnej, równocześnie zaś kształcił się w miejscowych szkołach religijnych (*cheder*). *Cheder* i *milieu* na wskrós żydowskie wpoili w niego głębokie i serdeczne przywiązanie do wartości kulturalnych żydostwa oraz wzbudziły w nim zdecydowaną wolę narodowego uświadczenia i pobudzenia ludu żydowskiego do wyzwolenieczego wysiłku. Z rodzinnego swego miasteczka wyniósł również gruntowną znajomość nie tylko duszy żydowskiej, lecz także głęboką świadomość warunków życia przeciętnego Żyda, a w szczególności jego niesłuchanie ciężkiej, a czasem rozpaczliwej walki o byt.

Gimnazjum ukończył w Krakowie (w dzisiejszej dzielnicy — Podgórze — stanowiącej wówczas odrębne miasto). Studia prawnicze odbył w uniwersytecie krakowskim — uzyskując w roku 1913 dyplom doktora praw.

Działalność ideowo-polityczna

Działalność ideową rozpoczyna już w czasie, gdy był uczniem piątej klasy gimnazjalnej. Wstępuje najpierw do kółka socjalistycznego, które grupowało wówczas młodzież, zarówno żydowską, jak i nieżydowską. W krótkim jednakowoż czasie wstępuje z organizacji socjalistycznej i wstępuje w szeregi zwolenników idei syjonistycznej. Żywą działalność polityczno-ideową zaczyna rozwijać w czasie studiów uniwersyteckich. Bierze intensywny udział w wszystkich pracach na terenie stowarzyszenia „Przedświt-Haszachar“, które skupiało wówczas całą młodzież syjońską. W latach 1905—1914 odgrywał „Przedświt“ dominującą rolę w ruchu syjonistycznym na terenie Krakowa. W krótkim czasie zostaje prezesem „Przedświtu“, rozwijając na tym stanowisku niezwykle aktywną działalność, zarówno ideową, jak i organizacyjną. W tym też czasie udaje mu się pozyskać szerokie rzesze młodzieży żydowskiej dla ruchu odrodzeniowego. Ugruntowawszy na terenie krakowskim rozwój syjońskiego związku akademickie-

go postanawia stworzyć zrzeszenie młodzieży syjońskiej o szerszym zasięgu. Zatrzymany w świetlane wzory Filaretów i Filomatów oraz dążenia polskiej młodzieży akademickiej, zrzeszonej w tajnych związkach niepodległościowych oraz w Związku Walki Czynnej, a później w Drużynach i Związkach Strzeleckich — postanawia stworzyć jednolitą organizację akademickiej młodzieży syjonistycznej z wszystkich krajów, która odgrywałaby rolę awangardy w światowym ruchu syjońskim. Z tym hasłem występuje w roku 1910, publikując na łamach oficjalnego organu światowej organizacji syjonistycznej „Die Welt“ obszerny artykuł, w którym wyłuszcza swoje stanowisko i uzasadnia potrzebę stworzenia światowego związku akademickiej młodzieży syjonistycznej.

Należał również wraz z Leonem Lauterbachem i Berischem Knopfm do założycieli związku stowarzyszeń młodzieży akademickiej Małopolski, założonego w Przemyślu. W krótkim też czasie staje na czele powstałego związku „Histadruth Akadema'im Zionim“ (H. A. Z.), którego prezesem jest bez przerwy po dzień dzisiejszy.

W działalności politycznej zwalcza z całą wehementą i żarliwością ówczesny duch asymilacyjny, starając się w propagandzie na rzecz idei syjońskiej podkreślić przede wszystkim istotę syjonizmu, jako ruchu wyzwolenczego i wolnościowego narodu żydowskiego — podkreślając w swych przemówieniach etyczno-społeczne walory syjonizmu i kładąc szczególny nacisk i akcent logiczny na misję syjonizmu, jako katarsis duszy gólosowej Żyda.

Wojnę światową przeżywa jako oficer armii austriackiej. Po przewrocie pełni przez krótki czas służbę jako oficer w armii polskiej.

Po wojnie obejmuje stanowisko generalnego sekretarza Organizacji Syjonistycznej dla Zachodniej Małopolski i Śląska, pozostając na tym stanowisku aż do roku

1925. Jako sekretarz generalny zreorganizował zdeorganizowaną wskutek wojny organizację syjońską i w krótkim czasie doprowadził ją do rozwoju i rozkwitu. Rozwinął również niezwykle owocną i wszechstronną akcję propagandową. Odwiedzał najmniejsze nawet miasteczka i siedziby żydowskie, organizując wszędzie nowe komitety lokalne i propagując ideę syjońską wśród szerokich mas ludności żydowskiej. Należał do Żydowskiej Rady Narodowej w pięknym, historycznym i przełomowym okresie żydostwa krakowskiego od listopada 1918 do kwietnia 1919 roku. Współpracował również przy opracowaniu platformy postulatów żydowskich na konferencję pokojową w Paryżu. W lipcu 1920 roku uczestniczył w pierwszej po wojnie światowej konferencji syjonistycznej, która odbyła się w Londynie. W konferencji tej bierze żywy udział, pracując w komisji permanencyjnej i politycznej. Na tej konferencji ponownie podejmuje inicjatywę zorganizowania i założenia międzypaństwowego związku akademickiej młodzieży syjonistycznej.

Widząc szkodliwy wpływ, jaki wywiera rozbięcie szeregów syjonistycznych, zarówno na życie żydowskie w Polsce, jako też na siłę organizacji syjonistycznej, rozwija myśl unifikacji trzech dzielnicowych organizacji syjonistycznych, mających trzy odrębne egzekutywy — w Warszawie, Lwowie i Krakowie. Tej myśli staje się niezmordowanym propagatorem i nieugiętym szermierzem. Dążąc do zjednoczenia ogólnych syjonistów w Polsce organizuje dwukrotnie ogólnopolską konferencję ogólnych syjonistów. Należy do założycieli i współtwórców Rady Naczelnej, jednoczącej przez krótki okres organizacje ogólnosyjonistyczne całej Polski. W Radzie tej odgrywa przodującą rolę. Z niesłychaną wytrwałością i z niezwykłą stanowczością występuje ciągle z inicjatywą unifikacyjną, mimo ustawicznych niepowodzeń w tym kierunku. Ideę zjednoczenia rozbitej

na trzy części organizacji syjonistycznej propaguje słowem i piśmem — na konferencjach i zebraniach oraz w niezliczonej ilości artykułów na łamach prasy żydowskiej. W wszystkich tych przemówieniach i artykułach wykazuje konieczność stworzenia naczelnej instancji ruchu syjońskiego, któraby na zasadzie dyscypliny partyjnej rozstrzygała o wszystkich problemach ruchu syjońskiego. W tym celu opracował statut i regulamin dla mającej powstać zunifikowanej organizacji. Tendencje dzielnicowe i ambicje przewodników partyjnych unicestwiły jednak całą jego pracę i przekreśliły wszystkie jego wysiłki. W krótkim czasie spełniają się jego przepowiednie i ostrzeżenia. Organizacja syjonistyczna w b. Kongresówce, która w latach 1920—1928 skupiała w sobie szerokie masy ludu żydowskiego — doznaje wskutek ustawicznych walk i tarć poważnego osłabienia — w przeciwieństwie do Małopolski, gdzie — dzięki jednoci organizacyjnej — Organizacja Ogólno-Syjonistyczna nadal odgrywa przodującą rolę. Obok tej wyężającej pracy na terenie organizacji syjonistycznej w Polsce bierze aktywny udział jako delegat krakowskiej organizacji syjonistycznej, na wszystkich niemal kongresach syjonistycznych, na których odgrywa wybitną rolę, jako przewodca ogólnego syjonizmu i wybitny znawca problemów organizacyjnych Światowej Organizacji Syjonistycznej.

Widząc bezskuteczność swoich wysiłków zjednoczenia ogólnego syjonizmu w Polsce występuje na XVI Kongresie Syjonistycznym (który odbył się w Bazylei w roku 1927) po raz pierwszy z śmiałą inicjatywą zjednoczenia ogólnego syjonizmu w skali światowej, by na tej drodze umożliwić powstanie wielkiego centrum demokratycznego. Ostrzeżenia jego, że tarcia i waśnie, jako też brak władzy centralnej w rozproszonym obozie ogólnosyjonistycznym wpłyną nie tylko na osłabienie ogólnego syjonizmu, ale przyczynią się również do

zmniejszenia roli i pozycji ogólnego syjonizmu w samej Palestynie — całkowicie się sprawdziły. Kongresy bowiem syjonistyczne od roku 1920—1927 wykazywały ciągle spadek siły, znaczenia oraz liczby reprezentacji ogólnych syjonistów na kongresach — przy ogromnym wzroście sił ugrupowań lewicowych i prawicowych. Równocześnie objawia się zupełna apatia i zanik wpływu organizacji ogólnosyjonistycznej w Palestynie. Młodzież ogólnosyjonistyczna, nie mając oparcia w własnych kadrach chałucowych odchodzi do innych obozów. Utrwała się mniemanie, że ogólny syjonizm skazany jest na zagładę. W tym właśnie decydującym, prawie-że historycznym momencie — podejmuje dr Schwarzbart zdecydowaną akcję odrodzenia ogólnego syjonizmu. Problem renowacji ogólnego syjonizmu pojmuje — jako dążność do jasnego i wyraźnego skryształizowania ideologii ogólnego syjonizmu oraz — po nadaniu mu jasnego, ideowego oblicza — do ujęcia go w organizacyjne ramy i nadania mu jednolitego kierownictwa. Rozumie również, że należy stworzyć kadry chałucowe w krajach diaspory, a w Palestynie własne pozycje społeczne i własny związek robotników ogólnosyjonistycznych, któryby czynem manifestował żywotność i dynamizm ruchu ogólnosyjonistycznego. Kryształizuje ideologię ogólnego syjonizmu, jako zwartego centrum narodowego, mającego za zadanie, nie tylko ponoszenie głównego ciężaru prac odbudowawczych w Palestynie, ale zmierzającego do wytworzenia wspólnoty interesu pomiędzy pracą a kapitałem, pod aspektem zbiorowych interesów całości narodu żydowskiego, jako naczelnego imperatywu twórczego czynu renesansowego. W tej dziedzinie zaznacza się nieustanne pasmo jego wysiłków od XVI kongresu syjonistycznego po dzień dzisiejszy. Aczkolwiek nie wszystkie jego zamierzenia uwieńczone zostały pomyślnym rezultatem — to w tej dziedzinie udało mu się osiągnąć szereg

pozytywnych wyników, a w szczególności stworzyć światowy związek ogólnych syjonistów, jako wyraźnie skryształowaną grupę ideową, zorganizowaną, zdyscyplinowaną i poddaną jednemu kierownictwu. W dziedzinie renowacji i organizacji ogólnego syjonizmu położył wielkie, niespożyte zasługi dla ruchu syjonistycznego. Światopogląd ogólnego syjonizmu krystalizuje i koncentruje w wyświetleńiu jego naczelnej misji — przejawiającej się w stworzeniu czynnika harmonii narodowej między toczącymi z sobą zażartą walkę poszczególnymi klasami i politycznymi ugrupowaniami skrajnymi.

Na XVI kongresie syjonistycznym udało mu się zwołać doraźną konferencję delegatów ogólnosyjonistycznych z wszystkich krajów. Na tej wstępnej konferencji wystąpił z inicjatywą stworzenia jednolitej organizacji światowej ogólnego syjonizmu oraz wyluszczył program ideowy takiego zrzeszenia. Rezultatem tej pierwszej narady było utworzenie „Tymczasowego Komitetu Organizacyjnego Ogólnego Syjonizmu“, którego kierownictwo zostało jemu poruczone. W ciągu tych dwóch lat pracuje energicznie dla przygotowania platformy pod złączenie obozu ogólnosyjonistycznego. W czasie obrad XVII Kongresu syjonistycznego w Bazylei zwołuje pierwszą konstytuującą konferencję światową ogólnych syjonistów. Prawie, że bezpośrednio przed odbyciem konferencji następuje nowe rozbieżenie obozu ogólnosyjonistycznego. Rozbieżenie nastąpiło wskutek wielkiej rozgrywki politycznej, jaka toczyła się wówczas w związku z polityką prezydenta Weizmana. Mniejszość obozu ogólnosyjonistycznego, prowadzona wówczas przez dra Edera z Londynu, opowiedziała się za polityką Weizmana. Większość zaś, na czele której stał St. Wise i dr Schwarzbart imieniem 80 delegatów, zwalczała politykę Weizmana, przyczyniła się do obalenia Weizmana z kierownictwa światowej organizacji syjonistycznej. Mi-

mo rozbieżności w obozie ogólnosyjonistycznym, która powstała tym razem przede wszystkim na tle aktualnych problemów kongresowych, nie przerywa swych wysiłków, zmierzających do zjednoczenia całego obozu ogólnosyjonistycznego, dla realizacji istotnych zadań ogólnego syjonizmu. Dosłownie sam jeden organizuje konferencję, która mimo wielkich przeszkód, stawianych przede wszystkim przez grupę dra Edera (która to grupa sama nazwała się grupą A ogólnych syjonistów), dochodzi dzięki jego niezmordowanej pracy do skutku. Efektem tej konferencji było utworzenie światowego związku ogólnych syjonistów, który to akt został proklamowany na specjalnym uroczystym posiedzeniu. Mimo rozłamu, powstałego na Kongresie (na tle różnic taktycznych), przystępują do związku — z małymi wyjątkami — oba ugrupowania ogólnosyjonistyczne. Akt założycielski zostaje podpisany przez delegatów ogólnosyjonistycznych 34 krajów. Na uroczystym akcie widnieje podpis Dra Motzkina, dra Stephena Wise'a, Louisa Lipskiego i in. Zostaje jednomyślnie uchwalony program zasadniczy nowego związku, uzgodniony, mimo walki obu grup na kongresie, przez wybitnych przywódców obu odłamów, Kurta Blumenfelda i Dra Mosinsohna, Supraskiego i Dra Schwarzbarta. Od tej chwili poświęcał się z entuzjazmem i z niezwykłą gorliwością rozbudowie związku, którego centrala została ustanowiona w Krakowie i którego prezesem został jednomyślnie wybrany. Wydawało mu się, że stworzenie demokratycznego centrum w ruchu syjonistycznym, skupiającego w sobie wszystkie twórcze elementy całego ruchu pod aspektem narodowym — z wyłączeniem walki klasowej — nabierze odąd zdecydowanego rozmachu i przyczyni się do stworzenia silnej i zwartej organizacji ogólnego syjonizmu. Przez następne lata poświęca się w zupełności realizacji tego wielkiego zadania. Na trzeciej światowej konferencji syjonistycznej w roku 1934 w Krakowie zostaje związek scementowany.

Uchwalono dokładnie opracowany program i regulamin organizacyjny, oparty o dyscyplinę. Równocześnie rozwija się silny ruch młodzieży ogólnosyjonistycznej, rwący się do pracy chalucej w Erec Izrael. Prezesura związku spoczywa bez przerwy w jego ręku. Odrodzenie ogólnego syjonizmu staje się dzięki jego inicjatywie faktem. W wszystkich krajach widać wzmożone samopoczucie tego obozu, którego linia spadkowa zostaje wstrzymana, a ilość delegatów ogólnosyjonistycznych na kongresach zaczyna ustawicznie wzrastać.

Równocześnie jednak działają refleksy atawistyczne rozbitcia obozu ogólnosyjonistycznego w Polsce. Główny zrab tego obozu w b. Kongresówce, zorganizowany w organizacji krajowej b. Kongresówki, a będący pod kierownictwem duchowym, tzw. grupy „Al hamiszmar“ nie przystąpił od samego początku do związku i z jego też inicjatywy rozpoczyna się akcja rozdławiania związku ogólnych syjonistów przez odciąganie od związku ogólnych syjonistów głównie krajów anglosaskich, złączonych z związkiem — dla specyficznych powodów i oddalenia od centrali — bardzo luźnie. Ta akcja wydaje też swoje owoce na III Konferencji Światowej Ogólnych Syjonistów, odbytej w Krakowie w czerwcu 1935, gdzie przychodzi do rozłamu; pozornie na tle opozycji do utworzonej odrębnej organizacji robotników ogólnosyjonistycznych w Palestynie, a w rzeczy samej na tle rozbieżności stosunku do lewicy i zasady dyscypliny, którą zwalcza tzw. grupa A ogólnych syjonistów. Grupa ta stoi na stanowisku, że ogólny syjonizm nie powinien się zorganizować w formach partii, lecz pozostać winien luźnym ugrupowaniem, kooperującym tylko na kongresach.

Na tej konferencji kilkuletnie jego wysiłki zostały rozbite. Powstają dwa ugrupowania ogólnosyjonistyczne: grupa A, zorganizowana luźnie w tzw. „Zjednoczeniu“ i grupa B, jako kontynuacja założonego przez Dra Schwarzbarta Związku

Światowego Ogólnych Syjonistów. Dr Schwarzbart pozostaje na czele związku, który odtąd posiada dwie centrale, jedną w Europie, drugą w Palestynie z J. Supraskim na czele. Mimo tego dotkliwego ciosu nie przerywa ani na chwilę swej walki o złączenie obozu ogólnosyjonistycznego. Cofnięcie się procesu unifikacji nie powoduje jego załamania się, lecz raczej podnieca go do kontynuowania wysiłków wśród jeszcze cięższych warunków. Przyświeca mu ciągle myśl stworzenia z obozu ogólnosyjonistycznego w Palestynie czynnika harmonii narodowej, opartej o silną organizację przebojową i o własne pozycje w kraju. W ogólnym syjonizmie widzi element nieodzowny dla scalenia rozbitego społeczeństwa żydowskiego. Na XIX Kongresie przywódca grupy A ogólnych syjonistów, Dr Majer Ebner, stwierdza z trybuny kongresowej, że — bez impulsu i inicjatywy Dra Schwarzbarta — nie byłoby powstało nawet Zjednoczenie Ogólnych Syjonistów grupy A, będące bądź co bądź buntem przeciw chaosowi i stanowi ex lex w obozie ogólnosyjonistycznym. Luźny charakter Zjednoczenia Ogólnych Syjonistów grupy A ułatwia rozszerzenie się jego ram, podczas gdy związek, oparty o dyscyplinę, zacieśnia się do mniejszej ilości krajów. Hasła związku torują sobie jednak ewolucyjnie drogę do szeregów mas syjonistycznych, zrzeszonych w krajowych organizacjach syjonistycznych.

Ta harda, konsekwentna — mimo przeszkód z wszystkich stron — prowadzona z niezwykłym poświęceniem praca zaczyna po kilku latach przynosić owocne rezultaty. I tak — obecnie na Zjeździe Irgunu (związku) Robotniczego Ogólnosyjonistycznego, odbytego w roku 1939, delegaci grupy A zmienili swoje dotychczas na wskrós negatywne i wrogie wobec niego ustosunkowanie się i zaczęli odtąd uznawać zasługi i rację bytu tego związku.

Na stanowisku prezesa centrali europejskiej związku objeżdża rozmaite kraje, jak: Węgry, Litwę, Austrię, Bułgarię, Ru-

munie i Anglię, ustawicznie szerząc i pogłębiając ideę syjoniską oraz potrzebę konsolidacji obozu ogólnosyjonistycznego.

Wychodząc z założenia, że zarówno ogólna sytuacja światowa Żydów, jako też specyficzny charakter stosunków żydowskich w Palestynie doprowadzić muszą w swej konsekwencji do unifikacji ruchu ogólnosyjonistycznego, prowadzi w dalszym ciągu niezmordowaną i energiczną akcję w kierunku realizacji tej myśli. Ideę tę propaguje w setkach artykułów i prac, publikowanych na łamach prasy syjonistycznej prawie całego świata. W tej publicystycznej propagandzie wykazuje, że hasła ideowe związku zdobywają sobie powoli uznanie wśród szerokich rzesz zwolenników idei syjonistycznej. W roku 1936 podejmuje ponownie inicjatywę porozumienia obu ugrupowań. W rezultacie tej inicjatywy dochodzi w roku 1938 w Londynie podczas posiedzenia Komitetu Akcyjnego do wyboru wspólnej komisji porozumiewawczej, która w dwóch ośrodkach — w Warszawie i w Tel-Awiwie przygotowuje ponownie fuzję obu ugrupowań, mimo, iż w obu obozach nie brak przeciwników tej fuzji. Ten proces ponownego, ale już bardziej skryształizowanego połączenia jest obecnie w toku. Realizacji tej myśli poświęca nadal całą swą uwagę i energię, starając się, by na XXI Kongresie oba ugrupowania ogólnosyjonistyczne wystąpiły jako połączone i zjednoczone.

Począwszy od XVI Kongresu Syjonistycznego jest członkiem Komitetu Akcyjnego Światowej Organizacji Syjonistycznej, następnie członkiem „Politycznej Komisji Studiów Światowej Organizacji Syjonistycznej“, a na dziewiętnastym i dwudziestym kongresie zostaje z ramienia Związku Ogólnych Syjonistów wybrany przez Kongres wiceprezesem Komitetu Akcyjnego.

W latach 1934, 1935, 1937 odwiedza trzykrotnie Erec Izrael, zaznajamia się gruntownie z krajem, jego życiem, warun-

kami społecznymi, a w szczególności z pracą młodzieży.

W roku 1938 zostaje ponownie wybrany prezesem Egzekutywy Krajowej Organizacji Syjonistycznej Zach. Małopolski i Śląska. Natychmiast po objęciu tego urzędu, który piastuje obok stanowiska prezesa centrali europejskiej Światowego Związku Ogólnych Syjonistów, organizuje reprezentację wszystkich ugrupowań syjonistycznych Zach. Małopolski i Śląska, obejmującą następujące organizacje: ogólnych syjonistów, Mizrahi, Hitachduth, Poalej Syjon i Haszomer Hacair.

Praca ideowa wśród młodzieży

Należy do tych nielicznych przywódców syjonistycznych, którzy mają głębokie zrozumienie dla wszystkich zjawisk z dziedziny problematyki młodzieży żydowskiej, poświęcając od lat najmłodszych większą część swoich sił i zainteresowań młodzieżowym organizacjom syjonistycznym. Dąży również do unifikacji młodzieży ogólnosyjonistycznej, przeciwstawiając się zależności ideowej tej młodzieży od innych frakcji i ugrupowań. Należał również do pierwszych przywódców syjonistycznych, którzy wskazywali na konieczność wychowania młodzieży w duchu ogólnosyjonistycznym; dlatego też był tym, który pierwszy podjął zdecydowaną walkę z wpływami organizacji „Haszomer-Hacair“ na młodzież ogólnosyjonistyczną. Dzięki wprowadzeniu nowych zastępów narodowo uświadomionej młodzieży zdołał odmłodzić organizację i zapewnić obozowi ogólnosyjonistycznemu ciągłość rozwoju i dopływ nowych sił. Jest jednym z głównych orędowników w wszystkich zjazdach tejże organizacji. Należał do inicjatorów, założycieli i organizatorów organizacji młodzieży ogólnosyjonistycznej, „Hanoar-Hacijoni“, której celem jest wychowanie młodzieży w duchu czysto narodowym, przy zastosowaniu w pracy form skautowych. Należał też do organizatorów kadr chalucu narodowego i po dzień dzisiejszy otacza młodzież najtro-

skliwszą opieką, starając się wywalczyć dla niej najlepsze warunki pracy, szczególnie w Palestynie.

Działalność publicystyczna

Już jako student gimnazjalny miał żywe zrozumienie dla doniosłej roli, jaką odgrywa prasa i propaganda słowna w życiu każdego narodu, a zwłaszcza narodu, przeżywającego proces swego ponownego odrodzenia. Już w tym czasie organizuje oryginalną „czytelnię“ dla kolegów swej klasy. Z składek kilkunastu kolegów-żydów abonuje cały szereg pism syjonistycznych i żydowskich, tworzy z nich wędrowną „czytelnię“ w ten sposób, że każde czasopismo kolejno i obowiązkowo krąży od kolegi do kolegi.

Żywią działalność publicystyczną rozwinął już w czasie studiów uniwersyteckich. W roku 1910 opublikował na łamach „Die Welt“ artykuł, w którym domaga się stworzenia światowego związku akademickiej młodzieży syjonistycznej i propaguje w nim myśl silniejszego związania młodej inteligencji żydowskiej z własnym społeczeństwem i ściślejszego zespolenia jej z ludem żydowskim.

Z chwilą objęcia kierownictwa w związku HAZ-u zakłada miesięcznik „Cofim“, który sam redaguje. W tym czasie współpracuje również na łamach „Morii“ i „Wschodu“. W „Wschodzie“ zamieścił cały cykl artykułów, poświęconych walce z ówczesnym obozem asymilacyjnym.

Przez szereg lat był naczelnym redaktorem dziennika syjonistycznego „Nowy Dziennik“ w Krakowie, które to stanowisko piastował do roku 1935. Kilka razy w tygodniu zasilą pismo to artykułami swoimi z najrozmaitszych dziedzin życia politycznego, tak z dziedziny polityki zagranicznej i wewnętrznej polityki Polski, jak i z życia syjonistycznego oraz spraw, dotyczących Palestyny. Od kilkunastu lat jest współpracownikiem działu politycznego dziennika syjonistycznego „Chwila“ we Lwowie, „Nowego Dziennika“ w Krakowie,

„Naszego Przeglądu“ w Warszawie oraz kilkunastu czasopism syjonistycznych.

W dziesiątkach artykułów i prac nr. łamach wyżej wymienionych czasopism oraz „Momentu“, „Haarec“, „Haboker“, „Hao-lamu“ i pism syjonistycznych wielu innych krajów, jak: Stanów Zjednoczonych, Anglii, Argentyny, Węgier, Bułgarii, propaguje ideę połączenia ogólnego syjonizmu, wskazując na to, że hasła ideowe związku powoli zdobywają sobie opinię obozu ogólnosyjonistycznego.

W czasie kampanii organizacyjnej, mającej na celu stworzenie światowego Kongresu Żydowskiego, rozwija dla tej myśli żywą propagandę publicystyczną, widząc w niej uzupełnienie pracy organizacji syjonistycznej.

Działalność społeczna

Ogniskując w swym ręku najrozmaitsze odpowiedzialne stanowiska, tak na odcinku pracy politycznej w Polsce, jak i w dziedzinie pracy palestyńskiej, w której znajdował zupełne wyzucie się i możliwość zużytkowania swych wybitnych zdolności, rozwija również niezwykle owocną i wszechstronną działalność narodowo-społeczną.

Już w szóstej klasie gimnazjalnej bierze czynny udział w Stowarzyszeniu Samopomocy Studenckiej, niosącej pomoc ubogiej młodzieży żydowskiej. Później został przewodniczącym tego stowarzyszenia.

W ostatnich latach bierze żywy udział w polityce krajowej i wierny zasadzie swego życia — jednoczenia społeczeństwa żydowskiego w Polsce w służbie dla państwa Polskiego i narodu żydowskiego — organizuje Reprezentację Zjednoczonego Żydostwa miasta Krakowa, Zachodniej Małopolski i Śląska. Przez wiele lat jest członkiem Rady Żydowskiej Gminy Wyznaniowej w Krakowie i prezesem klubu radnych narodowo-żydowskich tej rady.

W roku 1935 zostaje po raz pierwszy wybrany radnym m. Krakowa, a w grudniu 1938 roku zostaje ponownie wybrany

członkiem Rady Miejskiej m. Krakowa i przewodniczącym Koła Radnych Żydowskich.

Przy wyborach na I Światowy Kongres żydowski przeprowadza energiczną kampanię w Małopolsce Zachodniej i na Śląsku. Na pierwszym Kongresie w Genewie zostaje wybrany członkiem Komitetu Administracyjnego Światowego Kongresu żydowskiego.

W listopadzie 1938 roku zostaje blisko 20 tysiącami głosów żydowskich w Krakowie wybrany posłem z okręgu 81 do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej, zdobywając największą ilość głosów w tym okręgu.

W pierwszych swych przemówieniach na plenum Sejmu daje wyraz zdecydowanej woli społeczeństwa żydowskiego w Polsce — walki o pełne i faktyczne równouprawnienie społeczeństwa żydowskiego, a równocześnie przywiązania tegoż społeczeństwa do Państwa Polskiego i gotowości jego do ofiar dla Państwa, będącego wspólnym dobrem wszystkich obywateli zgodnie z duchem i treścią Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej.

W listopadzie 1938 roku obchodził jubileusz 50-lecia swych urodzin. Z tej okazji wyraziło mu całe społeczeństwo żydowskie swoją serdeczną sympatię i gorące uznanie dla jego pracy, a z inicjatywy Egzekutywy Organizacji Syjonistycznej został wpisany do Złotej Księgi Żydowskiego Funduszu Narodowego.

Jako cel życia swego uważa w dalszym ciągu zjednoczenie i wzmocnienie społeczeństwa żydowskiego w Polsce i złączenie całego obozu ogólnosyjonistycznego na platformie ideowej — dla dobra syjonizmu i całego narodu żydowskiego.

Redakcja „Naszej Opinii” w artykule „Dr Ignacy Schwarzbart Jubilatem” tak podaje analizę jego działalności ideowej:

„Dr Ignacy Schwarzbart należy do najmarkantniejszych przywódców syjonizmu w Polsce. — Nic w tym dziwnego — jest

to bowiem osobistość o wielkich i rozległych talentach, którą poza tym cechuje niezwykła ofiarność i poświęcenie, wielki patriotyzm żydowski i głębokie poczucie odpowiedzialności.

Ze swego rodzinnego Chrzanowa wyniósł zapewne Dr Schwarzbart tę znajomość żydowskiej duszy, żydowskiego ghetta — zrozumienie bólów i pragnień przeciętnego Żyda. Dobrze utkwień musiały mu w pamięci te ponure obrazki nędzy i rozpacz żydowskiego miasteczka, skoro postanowił — już jako młody akademik — oddać swe zdolności, wielki zapał i entuzjazm sprawie syjonistycznej, skoro narzucił na swe młode barki jarzmo służby dla swego uciemnionego narodu, wykazując przy tym wielki talent organizacyjny, krasomówczy i publicystyczny.

Zdolności jego w tym kierunku rozwijać się zaczęły do tego stopnia, że stał się wybitnym oratorem, wzbudzającym największy entuzjazm wśród mas — znakomitym publicystą, zasilającym wszystkie prawie pisma żydowskie swymi cennymi artykułami — działaczem, piastującym przodujące stanowisko w światowym ruchu syjonistycznym i last not least — szczęśliwym organizatorem.

Jako organizator położył ogromne zasługi na polu zjednoczenia ogólnego syjonizmu, a ostatnio zjednoczenia żydostwa krakowskiego. Tuż przed 50. rocznicą urodzin wysunęło żydostwo krakowskie jednogłośnie kandydaturę Dra Schwarzbarta na posła na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej i wybrało go imponującą wprost ilością głosów.

Trudno doprawdy połączyć stanowisko przywódcy ze skromnością, prostotą i bezpośredniością. Ale Dr Schwarzbart łączy w sobie te wszystkie zalety, które przyniosły mu tak wielką wśród mas popularność.

Na łamach śląskiego Tygodnika Żydowskiego opublikował Dr Filip Türk następujący artykuł — dający trafną i wnikliwą charakterystykę pracy narodo-

wo-społecznej Dra Ignacego Schwarzbarta:

„Kierunek ku górze, ten najistotniejszy pęd ducha, jest kierunkiem całego życia Ignacego Schwarzbarta. Dążyć naprzód, ale jednocześnie dążyć wzwyż, w coraz trudniejsze kręgi zadań, to jest ów imperatyw kategoryczny, któremu pozostaje wierny od najwcześniejszych lat orlej, bojowej młodości aż po dni jubileuszowe, znaczone nieprzerwanym pasmem zmagających i borykań na posterunku służby publicznej.

Od zarania młodości idzie Schwarzbart życiem nie po różach, nie po asfalcie bitych dróg, ale po ścieżkach cierniem zarosłych, pełnych kamieni i wyboi. Godziny jego dnia powszechnego huczą troską ciągle wzbierającej fali cierpienia, co w okół rozsnuwa żal i niedolę, co poraża serca bliźnich, ścina ich usta skurczem rozpacz i woła o podjęcie czynu, któryby przemógł zaporę zła i uczynił wyłom, wiodący do Lepszego Jutra. A goreje w nim ogień wiekuistej miłości Wielkiego Jutra, myśl wciąż jednak żarliwa w umiłowaniu rzeczy wielkich, nieugiętość i niezłomność w najmózolniejszym trudzie tworzenia nowej Rzeczywistości żydowskiej.

Czy istnieje taka dziedzina pracy obywatelskiej o charakterze polityczno-społecznym, w którejby osobiście nie brał żywego, a tak płodnego udziału? Czy istnieje dziedzina ruchu odrodzeniowego, którejby nie zajął pod uprawę i nie przeorał lemieszem systematycznej pracy organizacyjnej, któraaby pod jego pobudzającym tchnieniem nie wykazywała wzmózonej prężności i żywotności? Iluż to trybun nie rozsadzał entuzjazm, wzbudzany przez jego płomienne, fascynujące słowo, iluż setek tysięcy serc nie zdobywało dla idei, która jest ideą jego życia—jego wytrawne, mistrzowskie pióro? Czyż istnieje w naszej dzielnicy jakakolwiek prowincjonalna straż ruchu syjońskiego, którejby nieustępliwie nie zagrzewał do działania,

dla której słowo jego nie byłoby pokarmem myślowym i pokrzepieniem serca?

Zasługą jego, która w historii syjonizmu będzie miała swoją po wszystkie czasy pamiątką kartę, jest stworzenie re-duty walki o integralne zjednoczenie Ogólnego Syjonizmu, opartego o program ideowy uniwersalizmu syjońskiego, obejmującego wszystkie warstwy narodu, bez zastrzeżeń i bez ograniczeń. Dźwignął Ogólny Syjonizm z prostracji, natchnął go wiarą w jego państwowo-twórcze posłannictwo w całokształcie pracy odrodzeniowej, odmłodził go i wychował mu nowe pokolenie, które entuzjazmem swych rozkwitających dusz stale podsyca dawny ogień.

My, którzyśmy byli świadkami jego trudu, nieznanego granic, jego woli, przewycięzającej cierpienia, wiemy, ile bohaterstwa ten niezłomny bojownik kładł w tę twórczą, duchem żydowskiej „racji stanu“ ożywioną pracę. — A okazał się przy tym politykiem dużego formatu, o pełnym zrozumieniu dla — „*réalité des choses, qui commande*“. A uczy ona, że ideały choćby najwyższe — to wielkie dźwignie działania, które jednak nie mogą doprowadzić do zwycięstwa, jeżeli ich nie podtrzyma i nie poprowadzi potężna, celowo przemysłana organizacja czynu. Bez tej nowowskrzeszonej organizacji, bez wszystkich koniecznych, świadomie przemysłanych i świadomie w życie wcielonych akcesoriów jej — walka tzw. ogólnego syjonizmu stałaby się zaledwie poświęceniem, jego ideał zbiorowego życia marzeniem, jego szlachetność — tragicznym balastem.

Schwarzbart rozumie, że polityka jest sztuką wcielania w życie swojej woli, że każde działanie polityczne odbywa się w danym czasie i w danych warunkach, że poza czasem i poza istniejącymi w nim okolicznościami można co najwyżej gadać, pisać, ale nie można nic robić, a tym bardziej nic zrobić. Dlatego swej śmiałej polityki syjonistycznej nie mógł oprzeć na staroświeckim gadulstwie, ani na metafizycz-

nych zakłęciach, zawsze jednakowo cudownych i porywających, ale na organizacji czynu, widocznego już dziś w pewnym solidnym, liczebnym i ideowym stanie posiadania w Erec, jako też w chuc la-arec. Ignacy Schwarzbart złożył przekonującą dowód, że historia stamsyjonizmu nie dobiegła jeszcze kresu, że nie wyschły krynice sił etycznych i politycznych, które tak decydujący wpływ wywarły na powstanie i rozwój wszechświatowej Organizacji Syjonistycznej.

Publicystyka Schwarzbarta, która go zespoliła z olbrzymią rodziną duchową wiernych czytelników, tryska dynamiczną siłą, rzetelną impulsywnością, posiada mocno zarysowaną fizjonomię i pełną rozmachu ekspresję. Niwę piśmiennictwa uprawia z rzadką inteligencją, gorliwością i erudycją, a każde zjawisko życia zbiorowego nabiera pod jego oświeceniem sensu i logiczności w pragmatycznym związku dziejowym, który temu zjawisku wskazuje miejsce w drodze ku dalszej przyszłości.

Schwarzbart jest człowiekiem, dla którego poświęcenie się dla sprawy ogólnej jest codziennym zajęciem od świtu do późnej nocy, który dla posłannictwa idei, prącej go do czynu, zaniedbywał walkę o własny byt, targał zdrowie i poświęcał dom i rodzinę.

Wszak nawet podczas skąpo odmierzonych dni wilegiatury nie wie, co to wytchnienie. On jest zawsze — obserwowałem to w niemym podziwie — glebae adscriptus, zawsze z woli imperatywu moralnego odbywa pańszczyznę służby publicznej, wychodzi na Pańskie, tj. na pracę codzienną, w szarą i bolesną rzeczywistość żydowską. Dla siebie, na swój użytek prywatny nie pozostawia nic albo niemal nic, poświęcając całość wysiłków, całość myśli ukochanemu dziełu.

Skąd na to wszystko czerpie siły? Skąd ten organizm jego nietytanicznej przecieży budowy bierze tyle soków żywotnych, z jakiego źródła pije tę wodę cudowną, że

nie wie, co to wyczerpanie i zmęczenie, co to apatia i zniechęcenie?

Tajemnica tego jest prosta. Jest nią gorąca wiara w słuszność, osiągalność i piękno idei, owej prawdy, owego celu życia. Bywa ten ideał nieraz źródłem bólu. Ale cierpienie, płynące z walki o wielki ideał, podnosi człowieka. Cierpienie zaś, płynące ze świadomości pustki, poniża go i unicestwia. A podstawą poczucia wartości własnej, wyzwalającego z najgłębszych złóż duszy coraz nowe siły, jest nie to, co osiągnęliśmy, ale to, do czego dążymy; miarą zaś wartości człowieka jest wielkość obowiązku, który gotów jest dźwignąć na własne barki.

A dla Schwarzbarta nie ma takiego trudu, takiej ofiary i takiej odpowiedzialności, przed którymi możnaby się zawałać, gdy o dobro żydostwa chodzi...

A obok tych cech wspaniałych znamionują go niepospolite walory osobiste. Ujmujący, żywy, dowcipny, o niezrównanym czarze obcowania towarzyskiego — jest najmiłszym towarzyszem, najlepszym druhem, którego serce, prawosć i uczynność nie zawodzi nigdy.

I oto, kiedy obchodzi jubileusz 50-lecia swoich urodzin, kiedy przejął sztandar, *dzierżony przez nieodżałowanego Ozjasza Thona*, życzymy Mu, aby Mu danym było z tym samym młodzieńczym ogniem, z tym samym szlachetnym fanatyzmem budować dalej Bramę Triumfu odrodzonego na ziemi własnej żydostwa“.

Dr SOMMERSTEIN EMIL (BRAUDE), poseł na Sejm R. P. i adwokat — urodził się w Hleszczawie (pow. Trembowla), 6 lipca 1883 roku.

Pochodzi ze starej rodziny rabinackiej (Braude), spokrewnionej z słynnym rabinem Mohilewerem, gaonem wileńskim oraz z rodziną Brodzkich, Eggerów i Epsteinów. Jego pradziadek był ostatnim wielkim rabinem Rzeczypospolitej Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego, miano-

wanym przez ostatniego króla polskiego, Stanisława Augusta.

Do gimnazjum uczęszczał w Tarnopolu i we Lwowie. Wydział prawniczy i filozoficzny ukończył na uniwersytecie lwowskim. Uczęszczał też do szkoły nauk politycznych. W okresie studiów wydał dwie prace z dziedziny prawa rzymskiego i ekonomii, za które otrzymał nagrodę. W roku 1906 uzyskał dyplom doktora praw. Kancelarię obrończą otworzył w roku 1910, a w



roku 1913 kancelarię adwokacką we Lwowie, którą prowadzi po dzień dzisiejszy.

W osiemnastym roku życia wstąpił do szczupłych wówczas szeregów syjonistycznych, służąc odąd bez przerwy idei odrodzenia narodu żydowskiego. Już w pierwszym roku studiów uniwersyteckich należał do wydziału towarzystwa akademickiego „Ognisko” i Towarzystwa Rygorozantów, gdzie założył biuro pośrednictwa pracy. Współ z Drem Jakubem Thonem (obecnie zamieszkałym w Palestynie), założył w „Ognisku” pierwsze kółko judaistyczne. Razem z Drem Leonem Reichem prowadził kampanię o zdobycie zasymilowanej młodzieży akademickiej dla ruchu narodowego. Widząc ciężkie materialne położenie ubogiej młodzieży akademickiej, pozbawio-

nej pomocy z funduszków publicznych i chcąc zarazem stworzyć duchowe centrum dla niej, marzył o własnym żydowskim domu akademickim. Po prezesurze w „Ognisku” objął w roku 1905 prezesurę Towarzystwa Rygorozantów i wówczas powstała u niego myśl budowy domu akademickiego. Pięć lat niezmordowanej, przed żadnym wysiłkiem nie cofającej się pracy — doprowadziło do zwycięstwa. W październiku 1909 roku otwarty został we Lwowie pierwszy wówczas w świecie żydowskim dom akademicki, a wdzięczna młodzież wmurowała marmurową tablicę pamiątkową dla uczczenia i uwiecznienia jego pracy. Wielkie jego zasługi oraz doniosłe znaczenie domu dla rozwoju ruchu narodowego ocenili na uroczystości otwarcia ówczesni posłowie do parlamentu austriackiego i przywódcy ruchu syjonistycznego Adolf Stand i Dr Henryk Gabel.

W tym czasie prowadził akcję uświadamiania młodzieży w duchu narodowym, wygłaszając szereg odczytów i współpracując w tygodniku „Wschód”. Prowadził walkę o uznanie narodowości żydowskiej na uniwersytecie lwowskim — akcję, uwieńczoną rezultatem. W czasie spisu ludności agitował za wpisywaniem języka żydowskiego, względnie hebrajskiego, jako ojczystego. Za tę akcję skazany został przez administracyjne władze austriackie na 8 dni aresztu.

W kampaniach wyborczych partii syjonistycznej do parlamentu austriackiego w latach 1907 i 1911 brał żywy udział wśród bardzo trudnych warunków zewnętrznych. Od roku 1918 należy do naczelných władz Krajowej Organizacji Syjonistycznej, a od roku 1928 do jej prezydium. Należy do dyktorium Keren Hajesod na Wschodnią Małopolskę. Przez szereg lat objężdżał kraj i walcie przyczynił się do powiększenia funduszków Keren Hajesod'u.

W roku 1922 wybrany został po raz pierwszy posłem do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej, a od roku 1930 jest nieprzerwa-

nie posłem. W Sejmie uzyskał sobie, szybko uznanie i poważanie, występując w obronie praw ludności żydowskiej. W komisjach: administracyjnej, prawniczej i budżetowej — dzięki wiedzy prawniczej, specjalnym zdolnościom kodyfikatorskim, dużej sumienności i pracowitości przyczynił się nieraz do ulepszenia ustaw, a w szczególności niejednokrotnie udało mu się stępić ostrze ustaw, skierowane przeciw ludności żydowskiej. Jak wykazują zestawienia biura sejmowego, należał do posłów, którzy najczęściej głos zabierali. W drugim Sejmie był wiceprezesem Komisji Komunikacyjnej, prezesem specjalnej komisji śledczej w sprawie dostaw kolejowych. Brał też bardzo żywy udział w pracach komisji rolnej dla reform rolnych. Pamiętną była w drugim Sejmie jego walka w obronie lokatorów w czasie uchwalania ustawy o ochronie lokatorów. Dzięki licznym jego poprawkom doznały znacznego ulepszenia następujące ustawy: ustawa o wykonaniu reformy rolnej, ustawa samorządowa, ustawa o ustroju szkolnictwa i o szkolnictwie prywatnym. Znaną jest jego walka w komisji oświatowej przeciw wnioskowi endeckiemu o wprowadzenie numerus clausus i obrona tzw. nostryfikantów.

Był referentem pierwszej wielkiej ustawy unifikacyjnej, karnej skarbowej.

Okres od roku 1935—1938 był najcięższym dla ludności żydowskiej, a zarazem najtrudniejszym dla jej reprezentacji parlamentarnej. W krótkim okresie czasu wysunął się na czoło parlamentarzystów żydowskich i był jednym z najaktywniejszych posłów w Sejmie w ogóle. Żydowska reprezentacja parlamentarna wybiera go też swym prezesem, którą to godność piastuje nieprzerwanie po dzień dzisiejszy. Na czele małej garstki posłów musiał jako prezes Koła — staczać stale walki przeciw koncentrycznym atakom na podstawowe prawa żydostwa. Historyczną jest jego kampania przeciw ustawie o uboju rytual-

nym. W walce przeciw zniesieniu sądów przysięgłych był rzecznikiem polskiej myśli demokratycznej. Wielokrotnie występował w obronie praw młodzieży żydowskiej na wyższych uczelniach. Interweniuje ciągle u władz centralnych i wojewódzkich w sprawach żydowskich. Przyczynił się też do uzyskania prawa publiczności dla pierwszych gimnazjów hebrajskich. Był również autorem wielu wniosków i interpelacji Koła Żydowskiego.

Jako adwokat od lat prawie dwudziestu zasiada w władzach korporacyjnych Izby Adwokatów we Lwowie, od roku 1925 do 1932 roku był wiceprezesem i jednym z faktycznych kierowników prac Izby. W tym charakterze prowadził długotrwałą kampanię o wolnoprzesiedłość adwokatów z Małopolski do innych dzielnic. W roku 1932 został mianowany przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej członkiem Naczelnej Rady Adwokackiej. Należy do jej Komitetu Wykonawczego i do odwoławczego sądu dyscyplinarnego. Od roku 1935 piastuje godność członka Naczelnej Rady Adwokackiej z wyboru, jako delegat Izby Adwokatów we Lwowie.

Dr Sommerstein pracuje też naukowo. Wydał komentarz do ustawy o ochronie lokatorów, pracę o reformie rolnej i o ustawie karno-skarbowej, pracę o polskim prawie bankowym, jedyną w Polsce z tej dziedziny. Jego artykuły dziennikarskie pojawiają się w żydowskiej i w polsko-żydowskiej prasie kraju.

Po smutnych wypadkach listopadowych w roku 1918 wraz z Drem Emilem Parnasem i Drem Tobiaszem Askenazem pracuje gorliwie w Komitecie Ratunkowym jako członek prezydium, kładąc pierwsze podwaliny pod konstruktywną samopomoc. Organizuje przy pomocy „Jointu“ pierwszą kasę kredytową dla zniszczonego kupiectwa i rzemiosła, sprowadza maszyny i narzędzia dla rzemiosła i równocześnie prowadzi akcję organizacyjną wśród kupców i rzemieślników żydowskich. Organizuje spółdzielnie zakupu dla drobnych kup-

ców i handlarzy, zakłada Kasę Kredytową Rzemieślniczą i bank handlarzy. Bierze udział w Warszawie w pracach organizacyjnych żydowskiej spółdzielczości. W roku 1922 zostaje prezesem Rady Naczelnej Związku Żydowskich Towarzystw Spółdzielczych. Jako współzałożyciel Banku dla Spółdzielni zasiadał w Radzie Nadzorczej — jako reprezentant Żydów Małopolski. Na kilku konferencjach „Jointu“ reprezentuje Małopolskę w sprawie wypracowania planu gospodarczej pomocy dla żydostwa polskiego. Przez szereg lat zasiada w prezydium Związku żydowskich Spółdzielni w Warszawie i w prezydium ekspozytury na Małopolskę. Założył razem z Drem Leonem Reichem Centralny Bank Spółdzielczy we Lwowie i jest prezesem Rady Nadzorczej tejże instytucji.

Pracował w wszystkich organizacjach społecznych, obejmujących zasięgiem Małopolskę Wschodnią, w szczególności w „Tozie“, w Związku Szkolnictwa Zawodowego, w szkole przemysłowej im. Dra Korkisa, w zakładach Dr Kłaftenowej, w Auxillium Academicum Judaicum i in. Gdy w roku 1930 szeregi młodzieży akademickiej nie mogły znaleźć pomieszczenia w żydowskim Domu Akademickim, stanął jak przed laty 25 na czele akcji nadbudowy 4 piętra. Od roku 1927 pracuje jako

prezes Tow. „Dom Zdrowia dla Akademika żydowskiego“ nad budową sanatorium w Worochcie dla gruźliczo chorej młodzieży.

Gdy w roku 1933 zaszły znane wypadki w Niemczech założył wraz z innymi działaczami w Warszawie zjednoczony komitet antyhitlerowski, a w roku 1938 Komitet Pomocy dla Uchodźców żydowskich z Niemiec we Lwowie.

Poświęcił dużo pracy zorganizowaniu żydowskich sfer rolniczych. Założył pierwszą organizację żydowskich rolników „Małopolski Związek Rolników“ oraz był jednym z organizatorów „Żydowskiego Towarzystwa Rolniczego“ i spółdzielni rolniczych. Mimo wszechstronnej i wyczerpującej pracy narodowo-społecznej i parlamentarnej — poświęca po dziś dzień wiele uwagi i starań żydowskim organizacjom rolniczym.

Bierze udział w pracach żydowskiego Kongresu Światowego, jako członek komitetu administracyjnego z Polski.

Na kongresie w Genewie w roku 1936 był przewodniczącym komisji gospodarczej, która opracowała wnioski w sprawie poprawy położenia gospodarczego ludności żydowskiej, zwłaszcza w krajach Europy Wschodniej.

Biografie nieopublikowanych dotąd parlamentarzystów żydowskich ukażą się w dalszych tomach naszego dzieła.

GRUPA PIĄTA

DZIAŁACZE SPOŁECZNI

Dr BACKENROTH ABRAHAM, adwokat i długoletni działacz społeczny, urodził się 10 maja 1879 roku w Schodnicy (powiat Drohobycz). Pochodzi z ortodoksyjnej rodziny, zamieszkującej Zagłębie naftowe od długiego szeregu lat i zatrudnionej przeważnie w przemyśle naftowym.



Gimnazjum ukończył w Drohobyczu w r. 1898, a dyplom doktora praw uzyskał na uniwersytecie lwowskim w r. 1908.

Już jako student gimnazjalny interesował się żywo ideą syjońską, a po ukończeniu gimnazjum rozpoczął jako akademik gorliwą działalność narodową w łonie stow. „Syjon“ w Drohobyczu, starając się o szerzenie idei syjońskiej, szczególnie wśród młodzieży handlowej. W roku 1898 uczestniczył jako delegat w pierwszym zjeździe akademickim młodzieży syjońskiej, który odbył się we Lwowie z inicjatywy i pod przewodnictwem Henryka Löwenherza. Brał udział w wszystkich kampaniach wyborczych do sejmu galicyjskiego i parlamentu austriackiego, zwłaszcza w latach

1907 i 1911, przy czym w r. 1907 współpracował z Drem Michałem Ringlem, a w roku 1911 z Drem Mojżeszem Pachtmanem. W roku 1910 razem z Drem Mojżeszem Pachtmanem, Drem Bernardem Fernhoffem i innymi należał do założycieli „Domu Żydowskiego“ w Drohobyczu, który w krótkim czasie stał się centralnym ogniskiem pracy syjońskiej i skupiał wszystkie instytucje narodowo-kulturalne. Znalazła tu pomieszczenie wielka biblioteka, szkoła hebrajska, tudzież Żydowskie Towarzystwo Gimnastyczne. Tu też powstały dwie syjońskie organizacje żeńskie pod nazwami „Rachel“ i „Moriah“, które rozwijały szczególnie gorliwą działalność dla Żydowskiego Funduszu Narodowego. W r. 1911, jako delegat Drohobycza, uczestniczył w X Kongresie Syjonistycznym, który odbył się w Bazylei. W owym czasie brał też udział w wszystkich krajowych zjazdach syjonistycznych.

Powróciwszy po wojnie 16 listopada 1918 roku do Drohobycza objął — na żądanie lokalnej organizacji syjonistycznej i wszystkich podówczas sfederowanych w Żydowskiej Radzie Narodowej żydowskich stronnictw politycznych i ugrupowań ideowych — przewodnictwo Żydowskiej Rady Narodowej, na czele której stał do połowy maja 1919 r., tj. do czasu rozwiązania Żydowskich Rad Narodowych. Wtedy też obejmuje kierownictwo partii syjonistycznej i prezesurę towarzystwa „Dom Żydowski“. Położył wówczas duże zasługi około odbudowy organizacji syjonistycznej i renowacji wszystkich instytucji narodowo-kulturalnych. Brał też żywy i gorliwy udział jako delegat Drohobycza w szeregu krajowych konferencji partyjnych. Przez szereg lat należał do Rady Partyjnej Krajo-

wej Organizacji Syjońskiej. Przez pewien czas stał na czele funduszy palestyńskich, tj. Żydowskiego Funduszu Narodowego i Keren Hajesodu, jako też należał do założycieli szkoły hebrajskiej, biblioteki żydowskiej (jednej z największych i najlepiej zorganizowanych bibliotek na terenie Małopolski Wschodniej o charakterze społecznym) oraz przedszkola hebrajskiego.

Obok wyteżonej, długoletniej pracy ideowej brał gorliwy udział w pracy społecznej. Należał do prezydium, utworzonego po wojnie Żydowskiego Komitetu Ratunkowego oraz wchodził w skład kuratorii „Żydowskiego Domu Sierót“ od czasu powstania tej fundacji. Piastował też godność członka Rady Dyscyplinarnej Izby Adwokackiej w Samborze. Należał do założycieli Powszechnego Związku Bruttowców i był długoletnim członkiem Rady Nadzorczej tej instytucji. W roku 1924 rozwinął w wyborach do Żydowskiej Gminy Wyznaniowej w Drohobyczu intensywną i energiczną propagandę wyborczą. Wybory te przyniosły walne zwycięstwo liście narodowo-syjońskiej i stanowiły symboliczne ukoronowanie długoletniego pasma wysiłków i pracy narodowo-syjońskiej na najbardziej niepodatnym gruncie drohobyckim. Został wówczas wybrany jednogłośnie prezesem Żydowskiej Gminy Wyznaniowej, którą to godność piastował przeszło dwa lata. Wybrany w roku 1925 członkiem Rady Miejskiej miasta Drohobycza godności tej nie przyjął z powodu złego stanu zdrowia i z tego samego powodu zmuszony był wówczas zrezygnować z wszystkich prawie piastowanych godności.

W uznaniu jego długoletniej i nieskazitelnej, czysto ideowej pracy, został wybrany honorowym członkiem towarzystwa „Dom Żydowski“, a rada Gminy Wyznaniowej wpisała go do Złotej Księgi Żydowskiego Funduszu Narodowego (dyplom z daty Jerozolima, 15 kwietnia 1927, nr 443/IV).

Wojnę światową przeżył w armii austriackiej, ostatnio jako sędzia wojskowy

(porucznik-audytoryj) w Opocznie, a następnie w Radomiu, starając się w miarę sił ochraniać ludność tamtejszą przed surowością sądu wojennego. Odkomenderowany z wiosną 1915 do sądu w Huszt na Węgrzech, który zajmował się sądzeniem legionistów, *nie chciał współdziałać przeciwko tym, którzy walczyli o Wolność i Niepodległość Polski*, i dlatego też postarał się o zwolnienie z tego stanowiska, po czym wrócił do Radomia, gdzie pozostał już do końca wojny.

DR BLUMENFELD MAKSYMILIAN
— adwokat i długoletni działacz społeczny — urodził się w Stanisławowie w roku 1872, jako syn Ozjasza B., przemysłowca, znanego działacza społecznego i pre-



zesa Żydowskiej Gminy Wyznaniowej w Stanisławowie.

Po zdaniu matury w roku 1890 wyjeżdża do Wiednia, a następnie do Czernewiec, gdzie w roku 1896 uzyskuje dyplom doktora praw. Kancelarię adwokacką otwiera w Stanisławowie w roku 1902. Od roku 1926—1938 był przewodniczącym delegatury Izby Adwokackiej na okręg stanisławowski. Przez dłuższy okres czasu piastował godność członka Rady Dyscyplinarnej, a następnie Sądu Dyscyplinarnego Lwowskiej Izby Adwokackiej.

W latach młodości należał do Wiedniu do Stow. Akademickiego „Polo-

nia", które koncentrowało polską młodzież demokratyczną.

W roku 1918 należał do organizatorów Żydowskiej Rady Narodowej w Stanisławowie i wybrany został wiceprezesem Związku Żyd. Rad Narodowych na Małopolskę Wschodnią oraz przewodniczącym Żydowskiej Rady Narodowej w Stanisławowie. Od roku 1927 jest członkiem Rady Miejskiej i Zarządu Miejskiego, pełniąc funkcję ławnika, a przedtem asesora. Był członkiem Rady Powiatowej i Wydziału Powiatowego. Należy do komitetu rozbudowy miasta Stanisławowa.

Bierze też żywy udział w pracy społeczno-humanitarnej. Jest prezesem dyrekcji Związku Kredytowego i przewodniczącym Żyd. Męskiej Bursy Rzemieślniczej. Przez długie lata należał do wydziału Żydowskiego Domu Sierót i do Okręgowej Rady Sieroczej, gdzie był wiceprezesem.

BLUMENFELD OZJASZ, urodzony w Jarosławiu w roku 1850, zmarł w Karlsbadzie w roku 1917 — a pochowany został w Stanisławowie w grobie honorowym, wyznaczonym mu przez Żydowską Gminę Wyznaniową. Ojciec jego, Izrael Blumenfeld, był wielkim kupcem i eksporterem surowych skór w Jarosławiu. Mimo, że był żydem głęboko religijnym — był zdecydowanym przeciwnikiem chasydyzmu. Posiadał gruntowne wykształcenie judaistyczne i talmudyczne. Ojciec jego, Wolf Blumenfeld, był kaznodzieją i rabinem na przedmieściu oraz prowadzącym metryki żydowskie we Lwowie i odznaczał się wielką bystrością umysłu, jako też niezwykle głęboką wiedzą talmudyczną. Teść — Wolf Brenner — był prezesem żydowskiej Gminy Wyznaniowej w Stanisławowie, członkiem Rady Miejskiej, członkiem Dyrekcji Miejskiej Kasy Oszczędności, jako też członkiem wydziału szeregu instytucji społecznych.

Blumenfeld Ozjasz należał do po-

ważnych przemysłowców, jako właściciel młyna, jednego z największych w Stanisławowie, założonego w roku 1872.

Brał aktywny udział w pracy społecznej. Przez długie lata był wiceprezesem,



a w czasie inwazji rosyjskiej był prezesem Żydowskiej Gminy Wyznaniowej w Stanisławowie, jako też długoletnim radnym miejskim i członkiem zarządu miasta.

Jako szczerze religijny żyd żywił głębokie przywiązanie do tradycji żydowskiej, nie mniej jednakowoż miał pełne zrozumienie dla idei postępowej i dla kultury świeckiej. Przez całe życie pracował nad sobą, pogłębiając swą wiedzę, nie tylko w kierunku nauk judaistycznych, ale również w dziedzinie nauk świeckich. Był typem maskila, starającego się pogodzić harmonijnie prastarą kulturę hebrajską z nowymi prądami europejskimi.

Synem jego jest dr Maksymilian Blumenfeld — jeden z najpoważniejszych reprezentantów palestry stanisławowskiej i zasłużony działacz społeczny.

Dr BUND SALOMON, senior palestry lwowskiej, urodził się we Lwowie w roku 1855. Studia gimnazjalne ukończył we Lwowie w r. 1873, doktorat praw uzyskał w roku 1878, a kancelarię adwokacką o-

tworzył w roku 1885. Brał udział w pracy społeczno-humanitarnej. Należał do Przełożeństwa Żyd. Gminy Wyznaniowej



we Lwowie; kierował działem dobroczynności. Wraz z Emilem Miesesem założył tow. „Opieka“, a po jego śmierci objął przewodnictwo tegoż towarzystwa.

DEGENSTUECK ZYGMUNT, przemysłowiec, wybitny działacz społeczny, legionista I Brygady Legionów Polskich (pseudonim legionowy „Elwira“) — urodził się w r. 1891. Od lat najmłodszych bierze czynny udział w życiu publicznym. Jeszcze w czasie studiów w Wiedniu pracuje w organizacjach młodocianych robotników. Był sekretarzem Związku Zawodowego „Senefelderbund“. W 1906 r., po powrocie do Lwowa, wstępuje do organizacji młodzieży robotniczej P. P. S. D. W 1912 r. zgłasza się do Związku Strzeleckiego i odbywa tam szereg ćwiczeń polowych. W sierpniu 1914 wyruszył ze Lwowa z pierwszymi oddziałami Piłsudskiego (III baon) i walczył pod Anielinem i Krzywopłotami. Od r. 1915 przeszedł — w randzie sierżanta w 5 baonie — całą kampanię I Brygady aż po Stochód i Styr. Dnia 2 października 1915 r., w bitwie pod Sobiestrzycami został — w czasie szarży kawalerii rosyjskiej — zraniony i wzięty do niewoli. W r. 1918 wrócił do kraju i — za odmowę złożenia przysięgi cesarzowi Karolowi — został osa-

dzony w Witkowicach, gdzie więziony był do 26 marca 1918 roku. Po zwolnieniu z obozu pracuje w P. O. W. w Krakowie pod kierunkiem Marii Piłsudskiej, gen. Rydza-Śmigłego, obecnego marszałka Polski i Dąbrowy-Młodzianowskiego, późniejszego ministra. Po upadku Austrii należy do organizatorów Straży Obywatelskiej w Krakowie, gdzie pełnił funkcję setnika. Od 1921 r. pracuje we Lwowie w Związku Strzeleckim, w Związku Legionistów i innych związkach kombatanckich i spo-



łecznych. Należy do współorganizatorów i jest członkiem założycieli Związku Strzeleckiego i Zw. Legionistów we Lwowie. Przez kilka lat jest członkiem Prezydium i Zarządu okręgu Związku Legionistów, piastuje godność skarbnika i prezesa komisji finansowej. W r. 1927 był prezesem oddziału Związku Strzeleckiego. W r. 1923, jako jeden z głównych organizatorów drugiego zjazdu legionowego we Lwowie, został przez Zarząd Okręg. Zw. Leg. Polskich i Komisję Organizacyjną Zjazdu obdarzony zaszczytem dekorowania *Marszałka Józefa Piłsudskiego odznaką II Zjazdu Legionowego*, a to w dowód uznania za doskonale przygotowaną organizację zjazdu.

W r. 1932 należał do organizatorów i założycieli Okręgu i Oddziału Związku Żydów Uczestników Walk o Niepodległość Polski. Był wiceprezesem i trzykrotnie prezesem oddziału lwowskiego. Był kilka lat prezesem klubu sportowego „Jutrzenka“, jako też prezesem koła T. S. L. im. Eleazara Byka, członkiem Rady Naczelnej Wszechstanowego Bloku Żydów Polskich, członkiem Rady Przybocznej Żydowskiej Gminy Wyznaniowej we Lwowie oraz zastępcą członka Rady Miejskiej m. Lwowa. Odnaczony jest: Krzyżem Niepodległości, dyplomem i odznaką pamiątkową więźniów ideowych w latach 1914—1921 (Nr 3158), krzyżem legionowym i krzyżem za wierną służbę I Brygady. Poza tym otrzymał dnia 22 lipca 1920 r. rozkaz pochwalny (Nr 161) od Brygadiera Mączyńskiego za bezinteresowne postawienie do dyspozycji władzom wojskowym swych zakładów graficznych.

Dr FEUERMANN MOJŻESZ — urodził się w Przemyślu w roku 1881, a zmarł we Lwowie w roku 1936.

Do 17 roku życia był uczniem Jesziwy. Po ukończeniu szkół gimnazjalnych wstąpił na wydział prawny uniwersytetu lwowskiego, uzyskując w roku 1909 dyplom doktora praw. Na uniwersytecie wiedeńskim studiował przez rok teologię, następnie przeniósł się do Lwowa.

Kancelarię adwokacką otworzył w Drohobyczu, a od roku 1921 przebywał we Lwowie.

Działalność narodową rozpoczął w latach młodzieńczych. W czasie studiów akademickich należał do korporacji syjonistycznej „Emunah“. Działalność narodowo-syjońską kontynuuje w Jaworowie, gdzie należał do założycieli tamtejszej organizacji syjońskiej, kładąc szczególnie duże zasługi około pozyskania młodzieży żydowskiej dla idei syjońskiej. W Drohobyczu należał do najaktywniejszych działaczy narodowych, pełniąc funkcję prezesa ko-

mitetu lokalnego organizacji syjońskiej. W czasie wyborów do parlamentu austriackiego rozwinął niezwykle energiczną działalność propagandystyczną, pozyskując, jako utalentowany mówca, szerokie



zesze ludności żydowskiej dla ruchu odrodzeniowego. W latach 1918—1919 należał do założycieli Żydowskiej Rady Narodowej w Drohobyczu, w której piastował godność sekretarza.

Na terenie Lwowa poświęcił się głównie pracy kulturalno-wychowawczej. Przez szereg lat zasiadał w prezydium Tarbutu. Należał też do wydziału Żydowskiego Towarzystwa Szkoły Ludowej i Średniej.

Jako utalentowany publicysta współpracował w szeregu czasopism. Należał do założycieli i był głównym współpracownikiem czasopisma hebrajskiego „Snunit“. Był też członkiem redakcji żydowskiego „Tugblattu“ we Lwowie, współpracując z wybitnym publicystą Mojżeszem Kleinmanem.

Wykładał historię żydowską w pedagogium hebrajskim.

W roku 1911 został wpisany przez młodzież syjońską w Jaworowie do Złotej Księgi Żydowskiego Funduszu Narodowego (nr 4058).

FRAENKEL HENRYK, wybitny przemysławiec, zasłużony działacz społeczny i filantrop, urodził się dnia 28 lutego 1871 roku w Krakowie i zmarł tamże 5 lutego 1937 roku. Pochodził po ojcu Wilhelmie z patrycjuszowskiej rodziny, przyby-



łej z Nadrenii, po matce ze znanej, zasłużonej rodziny Libanów. Po ukończeniu sześciu klas gimnazjalnych i kursów handlowo-kupieckich wstąpił do przedsiębiorstwa ojca, zajmującego się importem zboża. W rok później zdał egzamin, upoważniający go do jednorocznej służby wojskowej, jednak z powodu wątłego zdrowia do wojska przyjęty nie został. W roku 1890 wstąpił do fabryki cementu Bernarda Libana i Sp. w Bonarce, gdzie pracował aż do roku 1907, początkowo jako urzędnik, później jako naczelny dyrektor fabryki, którą rozbudował, i w głównej mierze przyczynił się do jej rozwoju. Już od najmłodszych lat brał czynny udział w stowarzyszeniach o charakterze społecznym, najpierw w stowarzyszeniu kupieckim, później w stowarzyszeniu Rygorozantów. Przebywając wiele w gronie medyków, gdzie był szczególnie lubiany, zdawał sobie sprawę z tego, na jakie trudności napotykają niezamożni akademicy

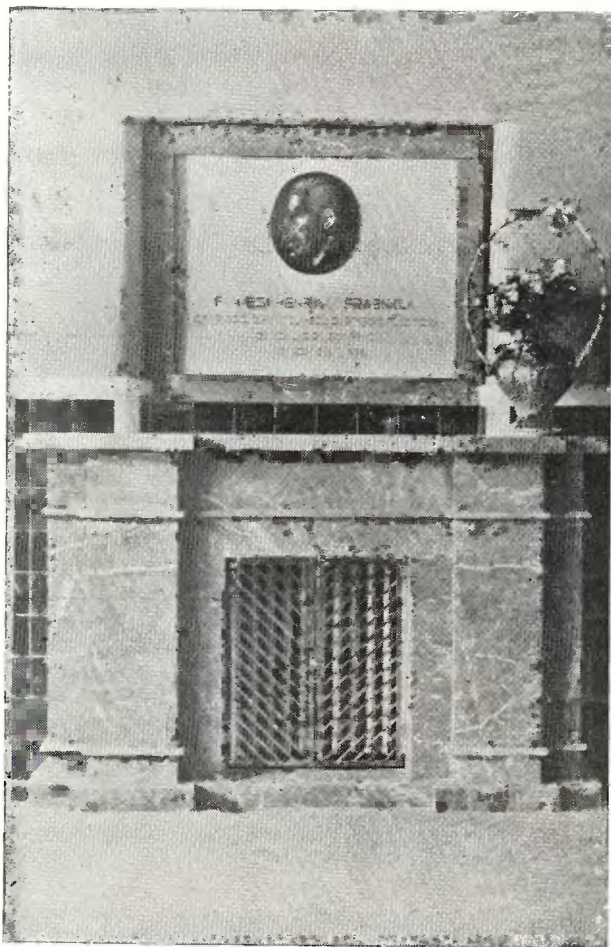
żydowscy, gdy mają opłacać drogie studia medyczne. Skłonił wtedy matkę swoją, znaną z dobroczynności Marię z Libanów Fraenklową (której życiorys podamy w jednym z najbliższych tomów) do wyznaczenia trzech stypendiów dla wybitnie uzdolnionych medyków. Stypendia te miały na celu umożliwienie medykom żydowskim zapłacenia ostatniego rygorozum i taksy promocyjnej. W porozumieniu z ówczesnym prezesem żydowskiego stowarzyszenia medyków przysyłał odnośne kwoty wybranym anonimowo, tak, że nie domyślali się nawet, komu je zawdzięczali. Zajmował się też wówczas stowarzyszeniem kupców, gdzie stworzył fundusz dla wspierania podróżujących kupców, który zasiliał sam wielkimi kwotami. Wszystko to czynił dyskretnie i cicho, unikając rozgłosu.

Jako dyrektor cementowni w Bonarce był jednym z założycieli austriackiego kartelu cementowego i zdobył sobie w kołach przemysłowców opinię pracowitego, energicznego, niezwykle sprężystego i przedsiębiorczego człowieka. Dzięki pogodnemu usposobieniu i wielce życzliwemu nastawieniu do ludzi cieszył się wielkim miernem wśród podwładnych i robotników.

Około roku 1905 został wybrany radnym miasta Podgórze. W owym czasie był również prezesem Stowarzyszenia dla Wspierania Biednych Uczniów Szkół Gimnazjalnych Wyznania Mojżeszowego. Udziałem pomocy materialnej ubogim a zdolnym studentom żydowskim, dopomógł licznej rzeszy do ukończenia studiów i zdobycia stanowiska. W roku 1906 wstąpił do wydziału Stowarzyszenia Kolonii Rabszczyńskiej im. Marii Fraenklowej. Kolonia ta, ufundowana przez jego matkę, Marię Fraenklową, stała się ośrodkiem jego starań i zainteresowań aż do ostatnich dni życia. Dopomógł w roku 1923 do nadbudowy pierwszego piętra na budynku kolonijnym. W roku 1927 do spółki z inż. Ignacym Tisłowiczem, ówczesnym gospo-

darzem kolonii, wybudował rurociąg i basen na kolonii, celem doprowadzenia solanki do zakładu. Przyczynił się do urządzenia centralnego ogrzewania i rozbu-

dowy drugiego pawilonu. W roku 1935 własnym sumptem wybudował parterowy budynek izolacyjny dla dzieci, zapadających na kolonii na choroby gorączkowe.



Tablica pamiątkowa — ku czci Henryka Fränkla — w budynku „Ogniska Pracy”

Był jednym z założycieli fabryki wyrobów szamotowych i fajansowych w Skawinie. Należał również do Rady Nadzorczej płaszowskiej fabryki dachówek i wielu innych zakładów przemysłowych.

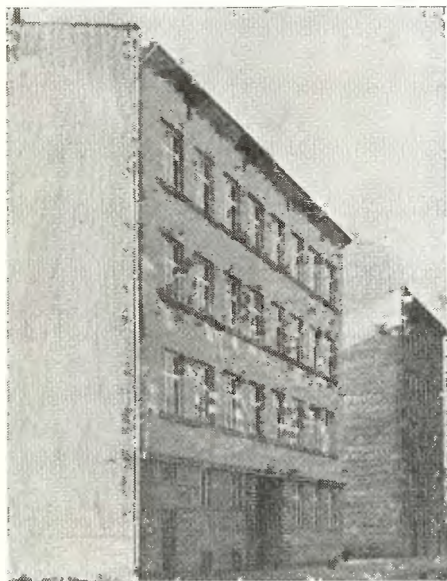
W roku 1913 zaciągnął się do Strzelca, odbył ćwiczenia wojskowe, jednak z

powodu nadwątlonego zdrowia w walkach uczestniczyć nie mógł. Brał atoli czynny udział w pracach organizacyjnych, między innymi był jednym z poborców skarbu wojskowego w roku 1914.

Należał niemal do wszystkich stowarzyszeń tak polskich, jak i żydowskich o

charakterze społecznym i charytatywnym.

Jako wielki miłośnik sztuk pięknych popierał młodych, zdolnych artystów i wielu początkującym malarzom udzielał



Budynek „Ogniska Pracy“

stypendiów na studia. Zostawił bardzo piękną kolekcję obrazów artystów polskich i żydowskich, bogaty zbiór miniatur i wiele cennych okazów sztuki stosowanej.

Przyczynił się do urządzenia żydowskiego domu akademickiego w Krakowie i do rozbudowy szpitala żydowskiego, ale przede wszystkim wślawił się ufundowaniem pięknego budynku dla „Ogniska Pracy“, szkoły zawodowej dla dziewcząt żydowskich w Krakowie. Wspaniały ten budynek oddany został do użytku szkolnego w grudniu 1936 roku. Żywiłowy entuzjazm i wdzięczność uczenic, przeniesionych z ciasnych, niewygodnych izb dawnej szkoły do pełnego słońca, światła i przestrzeni nowoczesnego gmachu, były

ostatnią wielką radością jego życia. W kilka tygodni później zdradziecka choroba przecięła nagle pasmo jego bogatego i pożytecznego żywota.

Henryk Fraenkel otrzymał w grudniu 1933 r. „Medal Niepodległości“ za pracę w dziele odzyskania niepodległości, a w roku 1937, już po śmierci został odznaczony złotym krzyżem zasługi, za zasługi na polu pracy społecznej.



Budynek „Ogniska Pracy“ (od strony podwórza)

FUERSTENBERG SZYMON — prezes Zarządu Spółki Akcyjnej „Polskie Zakłady Przemysłu Cynkowego“ w Będzinie — urodził się w Kielcach w roku 1879.

Jest typem self-made-mana, człowiekiem, który dzięki niezwykłej energii, mrówczej pracowitości, rzutkości i talentowi organizacyjnemu doszedł do przodującego stanowiska w życiu gospodarczym. Należy dzisiaj nie tylko do najwybitniejszych przemysłowców Zagłębia Dąbrow-

skiego, ale zajmuje również czołowe miejsce w przemyśle cynkowym w Polsce.

Obok wyťažającej pracy zawodowej bierze udział w życiu społecznym, wykazując specjalne zainteresowanie dla wszy-



stkich przejawów życia kulturalnego współczesnego żydostwa polskiego. Na terenie Będzina był przez pewien czas ławnikiem Zarządu Miasta, a następnie piastował godność przewodniczącego Rady Miejskiej. Stał też na czele Gminy Żydowskiej w Będzinie, jako prezes zarządu.

Od lat najmłodszych okazywał żywe zainteresowanie dla idei renesansu żydowskiego oraz odbudowy żydowskiej siedziby narodowej w Palestynie. Od kilku lat jest prezesem miejscowego komitetu Keren Hajesod, dla którego rozwoju położył niespożyte zasługi, tak, że komitet Keren Hajesod w Będzinie stanowi dziś

wzór dla wszystkich komitetów w Polsce. W uznaniu jego zasług został wybrany członkiem Agencji Żydowskiej — jako legalnej reprezentacji żydostwa światowego wobec władzy mandatowej — oraz wpisany do Złotej Księgi.

Piastuje ponadto szereg poważnych stanowisk w centralnych instytucjach kulturalnych i humanitarnych. Jest członkiem kuratorii Instytutu Judaistycznego w Warszawie, przewodniczącym oddziału będzińskiego Towarzystwa Przyjaciół Uniwersytetu Hebrajskiego w Jerozolimie, członkiem Rady Centralnej Centrali Kas Bezprocentowych, członkiem Rady Związku Przemysłowców Zagłębia Dąbrowskiego w Sosnowcu oraz wielu innych zrzeszeń i organizacji społecznych. W uznaniu zasług mianowało go towarzystwo sportowe „Hakoach” w Będzinie presem honorowym.

Największym czynem jego życia jest wybudowanie wspaniałego gmachu dla gimnazjum żydowskiego w Będzinie. Gimnazjum to — pod względem urządzenia i wyposażenia — zajmuje pierwsze miejsce w prywatnym żydowskim szkolnictwie średnim w Polsce.

GALLER LIPA

kupiec — eksporter i długoletni działacz społeczny — pochodzi ze znanej rodziny rabinackiej. Pradziadkiem jego był

GALLER ABRAHAM

(1794—1898)

Przez całe swe życie był rabinem w miejscowości Krzyweca nad Sanem (koło Przemysła). Posiadał dużą wiedzę judaistyczną i był wybitnym talmudystą. Szczególną opieką otaczał młodzież, starając się wychować ją w duchu religijnym i wszczepić w nią głęboki petyzm dla prastarej kultury hebrajskiej. Dokładał też wielkich starań, by młodzież przyswoiła sobie wiedzę talmudyczną i głęboką miłość do prastarych skarbów literatury narodowej.

Rabin Abraham Galler był zięciem rabina Dawida Schiffa z Krzywcy. Rabin Dawid Schiff był uczniem sławnego cadyka Horowitza z Lublina i kolegą słynnego rabina z Opatowa. Rabin Abraham Galler był jednym z niewielu uczniów



słynnego rabina Hersza Meilecha Spiry z Dynowa. Uchodził za człowieka wielce bogobojnego i cieszył się dużą sympatią wśród szerokich rzesz chasydów dynowskich. Jako gorący zwolennik chasydyzmu nie chciał, ze względów zasadniczych, ogłaszać drukiem swych myśli.

Był rabinem w Krzywcy przez 76 lat. Dożył sędziwego wieku 104 lat i pochowany został w Krzywcy przez wierną gminę w specjalnym grobie honorowym, „Ohel“ razem z teściem i szwagrem, który również był rabinem.

GALLER BENIAMIN,

syn rabina Dawida, a ojciec Lipy Gallera — urodził się w Niżankowicach w roku 1859, a zmarł w Bóbrce w roku 1929.

Naukę przedmiotów judaistycznych i talmudu pobierał u słynnego rabina lwowskiego Izaka Schmelkesa. Do grona uczniów wybitnego rabina należeli prócz niego — późniejszy rabin przemyski Gedale Schmelkes, rabin rzeszowski Natan

Lewin i inni. Z rabinami Schmelkesem i Lewinem łączyła go dożgonna przyjaźń. Mając lat 18 ożenił się z córką bogatego kupca Osera Blasera z Gródka Jagiellońskiego. Oser Blaser był poważnym kupcem, wielkim filantropem i niezwykle szlachetnym i uczynnym człowiekiem. Przez 20 lat był współnikiem teścia i razem z nim był dzierżawcą młyna parowego ks. Zamojskiego w Gródku Jagiellońskim. Przez cały ten okres czasu nie zaniedbywał jednakowoż umiowanego studium talmudycznego i, mimo silnie absorbującej go pracy zawodowej, pracował naukowo, tworząc w tym czasie szereg rozpraw talmudycznych. Był jednym z założycieli Jesziwy i razem z rabinem Klügerem należał do wykładowców głównych przedmiotów nauki.

W Gródku Jagiellońskim rozwinął też żywą działalność społeczną. Był długoletnim radnym miejskim oraz wchodził w skład prezydium Żydowskiej Gminy wyznaniowej. Zdziałał też wiele na polu filantropii, wspierając wydatnie wszystkie placówki humanitarne.

W roku 1898 zgodnie z poleceniem ojca objął, dwa dni przed śmiercią Jego, stanowisko rabina w Krzywcy i pełnił ten urząd do roku 1906, w którym to czasie został wybrany rabinem w Bóbrce — pozostając już na tymże stanowisku aż do śmierci.

Należał do gorących zwolenników chasydyzmu, a w szczególności dynastii cadyków dynowskich.

Posiadał dużą wiedzę judaistyczną. Należał do stałych współpracowników miesięcznika rabinackiego „Ohel Moed“, poświęconego głównie wyświeetleniu wszystkich problemów talmudycznych. Publikowane tamże rozprawy budziły stale żywe zainteresowanie świata rabinicznego. Pozostawił szereg rozpraw i responsów rabinicznych w rękopisie, które niestety zginęły w czasie wielkiej wojny europejskiej.

Również na terenie Bóbrki brał żywy udział w pracy społecznej i humanitarnej.

Opiekował się też młodym pokoleniem, służąc mu stale radą i pomocą. Do uczniów jego należą m. in. rabin Aron Lewin z Rzeszowa i rabin Dr Jakub Awigdor z Drohobycza.

Był sympatykiem żydowskiego ruchu narodowego i gorącym orędownikiem idei stworzenia niepodległego państwa w Palestynie.

GALLER DAWID (1827—1898)

syn rabina Abrahama Gallera — dziadek Lipy Gallera — zmarł tydzień po śmierci swego ojca, mając 71 lat. Zajmował najpierw przez 40 lat stanowisko rabina w Niżankowicach (koło Przemyśla) aż do roku 1895, w którym to czasie objął rabinat w Krzywczy, pozostając na tym stanowisku aż do śmierci. Rabinat w Niżankowicach objął zięć jego, Jakub Szulim Herzog, który piastuje tę godność po dzień dzisiejszy. Rabinem w Krzywczy jest Dawid Uri, wnuk Abrahama Gallera po matce.

Odnaczał się dużą wiedzą judaistyczno-talmudyczną oraz wielkim talentem pedagogicznym. Wychowany w duchu ortodoksyjno-chasydzkim należał do gorących zwolenników cadyka Spiry z Dynowa. Miarą uznania jego autorytetu talmudycznego i głębokiej estymy jest fakt, iż znany cadyk i talmudysta Dawid Spiro z Dynowa, autor dzieła „Cemach Dawid“, powierzył mu wychowanie swoich synów.

Brał też żywy udział w pracy społecznej i filantropijnej. Szczególną opieką otaczał niezamożną młodzież ze sfer ortodoksyjnych, pałającą gorącą chęcią nabywania głębszej wiedzy talmudycznej.

GALLER LIPA

potomek znanej rodziny rabinackiej — urodził się w roku 1888 w Grodku Jagiellońskim. Uczęszczał do szkół religijnych, a prócz tego uczył się prywatnie. Zawodowo czynny jest najpierw w Oleszyczach, gdzie był dyrektorem banku spółdzielczego.

W czasie wojny mianowany został przez Ministerstwo Wojny komisarzem

dla zakupu lnu i konopi dla celów wojсковych. Od czasu przyjazdu do Przemyśla, tj. od roku 1919 zajmuje się wyłącznie eksportem lnu i konopi.



Od najmłodszych lat należy do gorących orędowników idei syjońskiej. Już jako młody chłopak wstąpił do organizacji syjonistycznej w Krzywczy, gdzie należał do założycieli stowarzyszenia „Aha-wath - Zion“. Pracę swą kontynuuje po przybyciu do Oleszyc, gdzie należał do prezydium miejscowego komitetu organizacji syjonistycznej, którego był jednym z najgorliwszych współpracowników. Brał też żywy udział w wszystkich akcjach i kampaniach wyborczych. W Oleszyczach rozpoczął też pracę na niwie społecznej. Należał do zarządu Żyd. Gminy Wyznaniowej oraz do wydziału szeregu towarzystw społeczno - humanitarnych. Po przybyciu do Przemyśla rozwija żywą działalność, zarówno polityczną, jak i społeczną. Należy do założycieli Związku Eksporterów Lnu i Konopi Ziem Południowo-Wschodnich, — związku, powstałego w roku 1928 — na czele którego stoi bez przerwy od założenia po dzień dzisiejszy. Z ramienia tego związku piastuje od roku 1932 po dzień dzisiejszy mandat radcy Izby Przemysłowo - Handlowej we Lwowie. 20 października 1934 zostaje mianowany

przez Min. Przemysłu i Handlu członkiem Komisji standaryzacyjnej lnu i konopii. W roku 1937 zostaje mianowany przez Min. Przemysłu i Handlu — na wniosek Rady Giełdowej we Lwowie — członkiem Giełdy Zbożowej i Towarowej we Lwowie. Jest również członkiem Komisji dla ustalania kursów dla zboża.

W roku 1938 otworzył w Żurawicy koło Przemyśla zakład uszlachetniania włókna lnianego i konopnego — a to celem wzmożenia eksportu lnu i konopi do krajów zachodnich, które kupują włókna — wyłącznie mechanicznie przerobione. Placówka ta, pierwsza na terenie południowo-wschodniej Polski, spełnia rolę pionierską i przyczynia się do powiększenia eksportu do tzw. krajów wolno-dewizowych.

Na terenie Organizacji Syjonistycznej w Przemyśle położył duże zasługi — zwłaszcza przez przyciągnięcie sfer gospodarczych do obozu syjońskiego. Przez ośm lat należał do Egzekutywy Organizacji Lokalnej, a później przez kilka lat stał na czele Rady Partyjnej w Przemyśle. Przez kilka lat brał udział we wszystkich kampaniach Keren-Hajesod'u, wchodząc zarazem w skład Prezydium Komitetu Keren - Hajesod w Przemyśle. Największe zasługi w dziedzinie pracy społeczno-gospodarczej położył około organizacji i rozwoju Stowarzyszenia Kupców w Przemyśle. Od roku 1923 do 1926 był członkiem wydziału, od roku 1926 do 1929 zastępcą przewodniczącego, a od 1929 do 1934 roku — prezesem Stowarzyszenia Kupców. W tym okresie zorganizowano za jego inicjatywą poszczególne sekcje branżowe oraz wprowadzono stały system interwencji u władz skarbowych i administracyjnych w obronie członków Stowarzyszenia.

Oddając się głównie pracy społeczno-politycznej nie może wydatnie pracować w dziedzinie filantropii społecznej. W tej dziedzinie był tylko członkiem wydziału Ochronki żydowskiej przez szereg lat.

Znaczne zasługi położył dla Ż. T. S. L. w Przemyśle, którego szereg lat był

wiceprezesem. Należał również do Komitetu budowy gimnazjum żydowskiego.

Aktywną działalność rozwija też na terenie żydowskiej Gminy Wyznaniowej w Przemyśle. Od 1922 do 1928 wchodził w skład zarządu Gminy. W tym czasie wspólnie z ówczesnym prezesem, obecnym głośnym obrońcą w sprawach karnych Drem Leibem Landauem, współpracował przy reaktywowaniu odbudowy szpitala żydowskiego, co w głównej mierze było zasługą Dra Leiba Landaua.

Należy do założycieli Banku Kupców i Przemysłowców w Przemyśle, gdzie od od szeregu lat pełni funkcje honorowego prezesa dyrekcji. Świetny rozwój banku, będącego najpoważniejszą żydowską placówką kredytowo-finansową, jest w głównej mierze wynikiem jego długoletniej, bezinteresownej i pełnej poświęcenia pracy.

Od roku 1923 po dzień dzisiejszy jest prezesem nowej synagogi, która w roku 1929 została nakładem wielkich kosztów odnowiona, głównie dzięki jego staraniom i inicjatywie.

Był przez ośm lat członkiem Rady Miejskiej.

W uznaniu jego zasług i długoletniej bezinteresownej i produktywniej pracy społecznej, został dwukrotnie wpisany do Złotej Księgi Żydowskiego Funduszu Narodowego.

IGLER IZYDOR — przemysłowiec — działacz społeczny — urodził się w Samborze w roku 1894. W przemyśle naftowym Zagłębia jasielsko-krośnieńskiego zajmuje poważne stanowisko — jako współwłaściciel i dyrektor przedsiębiorstwa naftowego „Petronafta“, które położyło znaczne zasługi w dowiercaniu nowych terenów naftowych.

Należy do czołowych przywódców ruchu rewizjonistycznego w Polsce. Jest jednym z pięciu członków Najwyższej Izby Kontroli Światowej Organizacji N. O. S., przewodniczącym Komisji Finansowej Brith Hechajalu w Polsce, członkiem Egzekutywy Organizacji Rewizjonistycznej w Polsce oraz członkiem Prezydium Egze-

kutywy Organizacji Rewizjonistycznej dla Zachodniej i Wschodniej Małopolski.

Poza pracą ideowo-polityczną bierze udział w pracy społecznej na terenie Jasła. Należy do założycieli Żydowskiej Far-



my Rolniczej w Jasle, która jest jedną z najlepiej zagospodarowanych placówek wykształcenia rolniczego młodzieży żydowskiej w Polsce. Jest prezesem Żyd. Farmy Rolniczej w Krajowicach (obok Jasła), radnym miasta i referentem budżetowym przedsiębiorstw miejskich, członkiem Rady Komunalnej Kasy Oszczędności oraz przewodniczącym Żydowskiego Towarzystwa Rolniczego, delegatura w Jasle.

Jest również członkiem Rady Związków Polskich Przemysłowców Naftowych we Lwowie.

Odnaczony złotym krzyżem zasługi (Monitor Polski, nr 14 z dnia 18 I 1939 roku).

KLAGSBALD JOACHIM (Abraham Chaim), wybitny przemysłowiec i długoletni działacz społeczny — urodził się w Chrzanowie w roku 1880.

Pochodząc z głęboko religijnej, ortodoksyjnej rodziny żydowskiej — odebrał staranne wychowanie w duchu religijnym. Mimo licznych przeszkód (był uczniem Jesziwy) poświęcał się już wówczas gruntownym studiom z zakresu nauk świeckich. Z tego okresu wyniósł głębo-

kie zainteresowanie dla wszystkich spraw kulturalno-duchowych, które jest u niego żywe po dzień dzisiejszy. To też mimo bardzo absorbującej go pracy zawodowej i społecznej poświęca się ciągle pogłębianiu swej wiedzy, zarówno z zakresu judaistyki, jak i wiedzy ogólnej.

Od najmłodszych lat należy do gorących zwolenników idei syjońskiej i aktywnych pracowników na niwie narodowo-społecznej.

Już w młodym wieku, bo mając zaledwie trzynaście lat, wstąpił w roku 1893 do stowarzyszenia syjonistycznego „Sy-



jon“ w Chrzanowie i brał już wówczas, w okresie przedherzłowskim, gorący udział w pracy organizacyjno-ideowej. Przeniósł się w roku 1899 do Przemyśla — kontynuuje tamże w dalszym ciągu swą pracę na niwie syjońskiej. W roku 1902 został wybrany przewodniczącym miejscowego komitetu syjonistycznego, którą to godność piastował przez szereg lat, poświęcając w tym czasie wiele trudu i pracy dla rozbudowy organizacji — interesując się specjalnie pozyskaniem szerokiego rzesz młodzieży dla idei odrodzeniowej.

Po wojnie piastował również godność prezesa egzekutywy lokalnej organizacji syjonistycznej w Przemyśle, poświęcając wtedy dużo czasu i trudu akcjom poli-

tycznym i kampaniom wyborczym. Został wybrany posłem w roku 1922, z godności tej jednak zrezygnował. Obok działalności polityczno-ideowej poświęca się od szeregu lat pracy społecznej.

Przez kilka lat był członkiem Rady Powiatowej.

Na terenie żydowskiej Gminy Wyznaniowej w Przemyśle czynny jest od szeregu lat. Wchodził w skład zarządu, a przez pewien czas był wiceprezesem kahału. Obecnie jest przewodniczącym komisji oświatowej. Od przeszło 25 lat jest przewodniczącym zarządu synagogalnego Starej Bóżnicy i prezesem Komitetu Odbudowy Bóżnicy.

Jako długoletni działacz społeczny pracuje aktywnie w szeregu instytucji kulturalno-oświatowych i zrzeszeń humanitarnych, które wydatnie materialnie wspiera. Szczególną uwagę poświęcał pracy gimnazjum żydowskiemu w Przemyśle, którego był jednym z założycieli.

Jest przewodniczącym Żydowskiego Towarzystwa Szkoły Ludowej i Średniej w Przemyśle, długoletnim członkiem Rady Nadzorczej Banku Kupców i Przemysłowców — ponadto wchodzi w skład wydziału szeregu instytucji społecznych. Przez cały ciąg swej działalności społecznej szczególną wagę poświęcał pracy hebraizacyjnej i kulturze hebrajskiej — w uznaniu czego został mianowany honorowym prezesem „Iwrii“ w roku 1925.

Gdy w Małopolsce Wschodniej powstał pierwszy komitet Keren Hajesodu, do którego też należeli asymilanci i PPSowcy, należał do założycieli i organizatorów tego komitetu, i przez 8 lat był jego przewodniczącym. Był też jednym z założycieli Żydowskiej Rady Ludowej, a przez dłuższy czas jej wiceprzewodniczącym.

Ogłosił szereg artykułów w „Przemysler Jid“.

Jako właściciel i dyrektor wielkiego przedsiębiorstwa przemysłowego położył duże zasługi dla rozwoju gospodarstwa narodowego w kraju, a to zarówno przez wprowadzenie nowej gałęzi wytwórczo-

ci rodzimej — jako też wskutek przetrzymywania ciężkiego okresu kryzysowego — oraz doprowadzenia fabryki do ponownego rozwoju i rozkwitu.

W roku 1899 zakłada pod firmą „Klagsbald i Honigwachs“ fabrykę maszyn rolniczych „Polna“, którą od roku 1927 prowadzi samodzielnie. Wskutek ustawy, ogłaszającej moratorium dla rolników, ponosi nie tylko wielkie straty materialne, ale widzi się zmuszonym do wynalezienia innego rodzaju produkcji swych fabrykatów. Przez szereg lat prowadzi ciężką, wprost nadludzką walkę — nie tylko o utrzymanie przedsiębiorstwa, lecz również o wynalezienie nowej gałęzi produkcji, która włączyłaby jego przedsiębiorstwo w ponowny rytm ożywionego tętna gospodarczego.

Po szeregu nieudanych prób przeistacza wreszcie przedsiębiorstwo swe na fabrykę maszyn do szycia. Jest to jedyna dziś w Polsce tego rodzaju fabryka, stanowiąca zarazem największe przedsiębiorstwo na terenie całej Małopolski Wschodniej, bo zatrudniająca przeszło 750 robotników.

Dr KORNBLUEH IZYDOR — adwokat i właściciel dóbr — urodzony w Buczaczu w roku 1874 pochodzi z poważanej rodziny ziemiańskiej. Pradziadek jego Aron Leib Meier, właściciel dóbr, był synem rabina „Ickl Meier“, rabina cudotwórcy w Kałuszu, którego bratem był „Meier Przemyslaner“, słynny rabin i cudotwórca w Przemyslanach.

Dziadek jego, Izachar Kornblüh, właściciel dóbr w powiecie brzeżańskim, był wybitnym talmudystą i filantropem. Ostatnie lata swego życia spędził w Stanisławowie, gdzie też zmarł. W uznaniu jego cnót i zasług, położonych dla żydostwa stanisławowskiego, został przez wdzięczną gminę żydowską pochowany w grobie honorowym na starym cmentarzu.

Ojciec jego, Bernard Kornblüh — właściciel dóbr i bankier w Buczaczu —

był wielkim filantropem oraz założycielem i przewodniczącym szeregu instytucji humanitarno-filantropijnych.

Dr Kornblüh Izidor ukończył szkołę średnią w Stanisławowie w roku 1892, po czym przeniósł się do Wiednia, gdzie ab-



solwował Akademię Handlową oraz uzyskał dyplom doktora praw na wydziale prawnym wszechnicy wiedeńskiej. W roku 1906 otworzył kancelarię adwokacką w Stanisławowie, którą prowadzi po dzień dzisiejszy.

W latach akademickich był aktywnym członkiem syjońskiej korporacji akad. „Unitas“. Na terenie związku pozostawał w kontakcie z Drem Teodorem Herzlem. Od tego czasu pracuje bez przerwy w łonie ruchu odrodzeniowego, najpierw na terenie wiedeńskim, później w Sanoku, a wreszcie w Stanisławowie. W Sanoku należał do założycieli i był przewodniczącym stowarzyszenia syjonistycznego. W Stanisławowie był nieprzerwanie członkiem Komitetu Lokalnego, a ostatnio Egzekutywy Lokalnej Organizacji Syjonistycznej.

Po wojnie, razem z Drem Rittermanem i Drem Lauferem, należał do założycieli Żydowskiego Domu Narodowego w Stanisławowie. Był członkiem Rady Powiatowej, wchodził przez szereg lat w skład rady nadzorczej Małopolskiego Związku Rolników we Lwowie oraz był

wiceprezesem Rady Nadzorczej Miejskiej Kasy Oszczędności.

Od roku 1928 jest radnym miasta Stanisławowa i przewodniczącym Koła Radnych Żydowskich. Obecnie jest wiceprezesem Komisji Rewizyjnej rady miasta Stanisławowa, jako też członkiem delegacji Izby Adwokatów na okręg stanisławowski.

KURZMANN ALTER DAWID —

urodził się w Rzeszowie w roku 1865.

W młodości należał do ruchu chowe-syjońskiego, później wstąpił do organizacji Żydów-ortodoksów „Aguda“ i uczestniczył w pierwszym zjeździe Agudy



w Katowicach w roku 1912. Od tego czasu należy do tej organizacji, zajmując w niej poważne stanowiska.

Był przewodniczącym Komitetu Lokalnego Agudy w Krakowie, a obecnie jest członkiem Komitetu Wykonawczego Światowej Organizacji Agudy oraz członkiem Centralnego Komitetu tej organizacji na Polskę. Jest od założenia po dzień dzisiejszy członkiem Kuratorii Seminarium dla nauczycielek szkoły „Bajs Jakow“, gdzie położył znaczne zasługi przy budowie gmachu szkolnego. Tak samo należy od samego powstania do Zarządu Wyższej

Szkoły Talmudycznej „Jeszywas-Chachmej Lublin“ w Lublinie, przyczyniając się wiele do jej pomyślnego rozwoju. Poza pracą ściśle organizacyjną oddaje się też pracy społecznej i filantropijnej. Jest członkiem Prezydium Domu Sierót Żydowskich w Krakowie „Bejt Mega'ile Jesomim“, członkiem Zarządu Żydowskiej Gminy Wyznaniowej w Krakowie oraz członkiem zarządu całego szeregu miejscowych organizacji o charakterze społecznym i religijnym.

W życiu gospodarczym zajmuje stanowisko dyrektora firmy „Górnico-Hutnicze Towarzystwo Handlowe“ Spółka Akcyjna w Krakowie, należącej do koncernu „Wspólnoty Interesów“ w Katowicach.

Dr LAUFER JAKUB — adwokat — urodzony we Lwowie w roku 1876 należy do najstarszych działaczy syjońskich na terenie Lwowa, a od roku 1900 miasta Stanisławowa. Do ruchu syjońskiego przystąpił jeszcze w okresie przedherzłowskim w roku 1891. Wówczas założył wraz z Dawidem Schreiberem i Dawidem Spinnerem we Lwowie pierwsze w Galicji „Kółko Syjońskiej Młodzieży Gimnazjalnej“, a w roku 1896 wraz z Drem Henrykiem Loewenherzem „Syjońską Czytelnię Akademicką“ we Lwowie. Od roku 1895 współpracował jako członek redakcji tygodnika syjońskiego „Przyszłość“ we Lwowie. W roku 1896 — razem z drem Aleksandrem Hausmannem i drem Salomonem Buchstabem — organizuje i powołuje do życia pierwszą syjońską korporację akademicką „Emunah“ we Lwowie.

Po uzyskaniu dyplomu doktora praw we Lwowie przeniósł się w roku 1900 do Stanisławowa, gdzie w roku 1908 otworzył kancelarię adwokacką.

Pracował w Prezydium Egzekutywy Lokalnej, a przez pewien okres czasu był przewodniczącym miejscowej Organizacji Syjońskiej. Jako jeden z założycieli „Galicyskiego Zakładu Kredytowego“ był do wybuchu wojny światowej członkiem jego

zarządu. W roku 1919 pracował w zarządzie „Żydowskiej Rady Narodowej“ w Stanisławowie, a następnie tamtejszego Komitetu Ratunkowego.

W roku 1919 założył Żydowski Dom Narodowy w Stanisławowie, którego jest dotychczas prezesem. Od roku 1927 do 1934 był prezesem dyrekcji Miejskiej Kasy Oszczędności w Stanisławowie, równocześnie zaś wiceprezesem Miejskiego Komitetu Rozbudowy Miasta. Od roku 1924 jest nieprzerwanie członkiem Rady Miejskiej w Stanisławowie, gdzie też przez krótki czas był członkiem Rady Kahałnej. W Żydowskim Towarzystwie Szkoły Ludowej i Średniej współdziałał przy budowie Gimnazjum Żydowskiego w Stanisławowie. Jest członkiem zarządu wszystkich ważniejszych instytucji żydowskich w Stanisławowie.

LAUTERBACH MAKŚ — kupiec i długoletni działacz społeczny — urodził się w Drohobyczu w roku 1887.



Po ojcu pochodzi z rabinackiej rodziny Lauterbachów-Hruszowskich, po matce z rabinackiej rodziny Chajesów. Ojciec jego — Józef Lauterbach, zmarły w roku 1938, był wybitnym hebraistą i współpracownikiem „Hacefiry“. Pradziadek jego

Elijahu Hruszowski był autorem wielu dzieł, jak „Pene Elijahu“ i „Esor Elijahu“. Wujek Maksa Lauterbacha — Selig Lauterbach, autor wielu dzieł talmudycznych, m. in. „Minchat Ereb“, z których nieliczne zachowane są dotąd w bibliotece Uniwersytetu Hebrajskiego w Jerozolimie — wybudował w roku 1888 bóżnicę „Jiszre Leib“, zwaną popularnie „Reb Selig Lauterbachs Klaus“. Jest ona jedną z nielicznych pozostałości haskali w Drohobyczu. Wkrótce po wybudowaniu bóżnicy i po konskrypcji tejże — założono za staraniem fundatora Seliga Lauterbacha oraz Józefa Lauterbacha stowarzyszenie „Jiszre Leib“, opiekujące się do dnia dzisiejszego biedną ludnością żydowską Drohobycza.

Blizsze dane, dotyczące rodziny Lauterbach-Hruszowskich podaje Encyklopedia Judaica, tom I, str. 38.

Lauterbach Maks ukończył gimnazjum w Drohobyczu w r. 1905, po czym absolwował Akademię Handlową w Wiedniu w r. 1907. W czasie studiów brał udział w pracy ideowej na terenie organizacji akademików syjońskich „Makabea“.

Wszechstronną działalność narodowo-społeczną rozwinął na terenie Krakowa, gdzie przebywa od roku 1918.

Około dziesięć lat zasiadał w Egzekutywie Krajowej Organizacji Syjonistycznej dla Zachodniej Małopolski i Śląska, a przez kilka lat piastował godność wiceprezesa Egzekutywy. Po dzień dzisiejszy jest członkiem Rady Centralnej Krajowej Organizacji Syjonistycznej. Ostatnio piastuje godność członka kierownictwa „Światowego Związku Ogólnych Syjonistów“.

Jako prezes dyrektorium i przewodniczący centrali K. K. L. na Małopolskę Zachodnią położył wielkie zasługi około rozbudowy i rozwoju Żydowskiego Funduszu Narodowego.

Przez szereg lat czynny jest na terenie organizacji zawodowej kupców żydowskich. Jest prezesem Krakowskiego Stowarzyszenia Kupców, zastępcą przewodniczącego Związku Stowarzyszeń Kupiec-

kich Małopolski Zachodniej oraz członkiem Rady Naczelnej Kupiectwa Żydowskiego w Polsce. Należy również do założycieli Banku Spółdzielczego Kupiectwa Krakowskiego w Krakowie.

Jako członek Prezydium Komitetu Rozbudowy Szpitala Żydowskiego rozwinął szeroko zakrojoną akcję finansową, która — dzięki jego gorliwej i niestrudzonej pracy — wydała niezwykle korzystne rezultaty i umożliwiła odnowienie i powiększenie szpitala.

Jest również członkiem zarządu Synagogi Postępowej, a przez osiem lat należał do Rady Gminy Żydowskiej w Krakowie.

Współdziałał i położył znaczne zasługi przy powstaniu i zorganizowaniu Reprezentacji Zjednoczonego Żydostwa miasta Krakowa, której jest wiceprezesa.

W roku 1939 został wybrany członkiem Rady Miejskiej miasta Krakowa, na terenie której piastuje godność wiceprezesa Klubu Radnych Żydowskich.

Dr LEDER SALOMON — adwokat i działacz syjonistyczny — urodził się w Rodatyczach (Małopolska Wschodnia) w roku 1889.

Od lat najmłodszych bierze aktywny udział w ruchu syjonistycznym. Jest jednym z założycieli syjonistycznego związku akademickiego „Judea“. W latach 1911—1914 stał na czele „Reprezentacji Syjonistycznych Akademickich Związków i Stowarzyszeń“ w ówczesnej Galicji Wschodniej. Również już w okresie przedwojennym należał do naczelnych władz stronnictwa syjonistycznego.

Po wojnie kontynuuje z wielką gorliwością, zapałem i szczerem oddaniem się działalność narodowo-syjońską. Od roku 1924 jest członkiem, a od roku 1936 wiceprezesem Egzekutywy Krajowej Organizacji Syjonistycznej we Lwowie bez przerwy po dzień dzisiejszy.

Jako delegat Egzekutywy objeżdża szereg miast prowincjonalnych, celem propagandy idei syjońskiej i wzmocnienia pracy organizacyjnej. Bierze też udział w konfe-

rencjach okręgowych i krajowych, na których wygłosił szereg referatów natury polityczno-organizacyjnej.

Położył duże zasługi około rozbudowy funduszy palestyńskich, a w szczególno-



ści funduszu podwalin. Od roku 1926 piastuje godność członka Dyrektorium „Keren Hajesod“.

Obok pracy narodowej bierze też żywy udział w pracy społecznej. W latach 1918—1923 był członkiem Prezydium Żydowskiego Komitetu Ratunkowego. Od roku 1927—1937 był członkiem Rady Dyscyplinarnej oraz członkiem Sądu Dyscyplinarnego Izby Adwokatów we Lwowie. W latach 1932—1938 należał do Adwokackich Komisji Egzaminacyjnych. Od roku 1937 jest członkiem Zarządu Gminy Wyznaniowej Żydowskiej we Lwowie. Jest również jednym z założycieli Centralnego Banku Spółdzielczego we Lwowie i od tego czasu zasiada w Radzie Nadzorczej tegoż banku.

Dr MEISEL MICHAŁ — urodzony w Drohobyczu w roku 1883 — ukończył tamże gimnazjum, a studia prawnicze odbył na uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie. Od lat najmłodszych bierze udział w pracy narodowo - społecznej, początkowo w kółkach samokształceniowych, które skupiały wówczas całą młodzież syjońską, a następnie w organizacji poale-syjońskiej.

Po przeniesieniu się do Borysławia w roku 1921, gdzie pracuje dotąd w Akc. Tow. „Petrolea“, rozwinął tamże działalność kulturalno-społeczną m. in. na terenie Związku Zawodowego Pracowników Umysłowych Przemysłu Naftowego. Specjalne zainteresowanie okazuje dla idei odbudowy żydowskiej siedziby narodowej w Palestynie oraz dla wychowania i fizycznego renesansu młodzieży żydowskiej. Dużo pracy włożył w jedyne na terenie



Borysławia istniejące żydowskie товариство sportowe „Kadimah“, na czele którego stoi od kilkunastu lat. Jest przewodniczącym i jednym z założycieli „Domu Sieroty Żydowskiej“.

Dr PROPSTEIN LEON — b. prezydent Izby Adwokatów w Przemyślu -- urodził się w roku 1871 w Przemyślu.

Od szeregu lat bierze aktywny udział w pracy społecznej. Był przez długie lata członkiem Rady Szkolnej Okręgowej, członkiem Rady Miejskiej oraz przewodniczącym dyrekcji Związku Kredytowego.

Należał do organizatorów i prezydium żydowskiej Rady Ludowej w Przemyślu. Jest członkiem dyrekcji spółdzielni „Związek Kredytowy“ oraz członkiem Rady Związku Spółdzielni żydowskich w Warszawie.

Dr REICHMAN HENRYK — adwokat i działacz społeczny — urodził się w r. 1891 w Rzeszowie.

Działalność syjońską rozpoczął jeszcze w czasie studiów gimnazjalnych. W IV klasie gimnazjalnej wstąpił do samo-



kształceniowego kółka „Jordania“, które wchodziło do zrzeszenia związków młodzieży gimnazjalnej „Ceirej Zion“ z centralą we Lwowie. Jako delegat organizacji rzeszowskiej brał udział w szeregu zjazdów krajowych, na których zapoznał się z Salomonem Schillerem. To gorące umiłowanie pracy syjońskiej szło w parze z uczestniczeniem w ruchu ideowym i samokształceniowym ówczesnej młodzieży polskiej. Należał do tajnego polskiego koła przyrodniczego, na czele którego stał wówczas Tadeusz Furgalski, późniejszy major Legionów Polskich. Był kolporterem „Krytyki“ Feldmana i „Myśli Niepodległej“ Niemojewskiego wśród młodzieży gimnazjalnej w Rzeszowie.

W czasie studiów uniwersyteckich należał do założycieli Związku Akademików Syjonistycznych „Makabea“ w Rzeszowie, którego był dwukrotnie seniorem.

Po wojnie kontynuuje działalność syjonistyczną najpierw na terenie Rzeszowa, później zaś na terenie Przemyśla, gdzie przez przeszło dziesięć lat piastował godność prezesa Organizacji Syjonistycznej, a przez szereg lat był przewod-

niczącym Komitetu Lokalnego Keren Hajesod. Od kilku lat piastuje godność członka Rady „Agencji Żydowskiej dla Palestyny“ oraz należy do Rady Partyjnej i Rady Centralnej Krajowej Organizacji Syjonistycznej Małopolski Wschodniej. Był dwukrotnie delegatem na Kongres Syjonistyczny i zasiadał w prezydium Komisji Organizacyjnej. Wynikiem jego długoletniej pracy ideowej było narodowe uświadomienie Żydostwa przemyskiego, które dotąd pozostawało pod wpływem PPS, w szczególności b. posła Dra Liebermana. W dużej mierze dzięki jego pracy Organizacja Syjonistyczna w Przemyśle stała się dominującym czynnikiem politycznym w życiu Żydostwa przemyskiego.

Obok pracy polityczno-ideowej bierze też żywy udział w pracy społecznej. Był przez przeszło pięć lat wiceburmistrzem miasta. Jest przewodniczącym Klubu Żydowskich Radnych w Przemyśle. Przez pięć lat był członkiem komisji rewizyjnej, a od kilku lat jest członkiem Rady Komunalnej Kasy Oszczędności. Z ramienia Rady Miejskiej jest wiceprzewodniczącym Miejskiej Komisji Rewizyjnej, a jako delegat Rady miasta Przemyśla brał kilkakrotnie udział w walnych zjazdach miast polskich, piastując godność zastępcy członka Rady Naczelnej Związku Miast.

W wojnie światowej brał udział jako oficer, walcząc na froncie i otrzymując szereg odznaczeń bojowych.

Jest oficerem rezerwy W. P. — odznaczony medalem za wojnę.

W uznaniu jego długoletniej produktywnej pracy dla Organizacji Syjonistycznej został dwukrotnie wpisany do Złotej Księgi Żydowskiego Funduszu Narodowego.

REITMANN JERZY — właściciel osiedla turystycznego Zaświecie obok Skolego, urodził się w roku 1888 w Holendrach, jako potomek starej rodziny ziemiańskiej. Gimnazjum i studia prawnicze ukończył we Lwowie.

W latach młodości bierze żywy udział w pracy ideowo-społecznej na terenie związku akademickiego „Judea“ oraz w ramach towarzystw akademickich „Ognisko“ i „Towarzystwo Rygorozantów“, gdzie przez szereg lat należy do wydzia-



łu. Pracuje też intensywnie przy założeniu Żydowskiego Domu Akademickiego.

Wojnę światową przeżył jako oficer armii austriackiej, walcząc na froncie włoskim i uzyskując szereg odznaczeń, m. in. srebrny krzyż waleczności i Signum Laudis. Po wojnie pracuje zawodowo w Nowym Jorku, w Wiedniu, następnie we Lwowie na stanowisku Dyrektora Browarów Lwowskich.

W roku 1928 występuje z inicjatywą stworzenia światowej „Sefer Ha-Jeled“. Ż. F. N. przyjmuje ten projekt i w roku 1930 powstaje wielka światowa księga metrykalna dzieci żydowskich z siedzibą w Jerozolimie.

W roku 1933 przystępuje do stworzenia osiedla turystycznego „Zaświecie“ obok Skolego, które stanowi pierwszą pionierczą próbę stworzenia harmonijnej syntezy piękna przyrody z wytwornością europejską — w obramowaniu sztuki i

folkloru ludowego. Rozmiałowany w poezji i sztuce należy do rzadkich dziś kolekcjonerów zabytków antycznych, folkloru i sztuki żydowskiej.

REITMANNOWA RUNA, urodzona we Lwowie w roku 1890, należy do wybitnych działaczek na niwie społecznej.

W czasie studiów akademickich bierze żywy udział w pracy ideowej i społecznej. Czynna jest na terenie Ogniska, Towarzystwa Rygorozantów i Domu Zdrowia. W tym czasie współdziałała przy za-



łożeniu Związku Żydowskich Sluchaczek Uniwersytetu J. K., gdzie udzielała się aktywnie przez kilka lat, a w latach 1910—1912 była przewodniczącą tejże organizacji — biorąc szczególnie żywy udział w walce o uznanie narodowości żydowskiej na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie. Od roku 1916 poświęca się wyłącznie pracy społecznej, koncentrując swą działalność głównie w dziedzinie opieki nad opuszczonym dzieckiem żydowskim. W roku 1917 zakłada pierwszą świetlicę, a w roku 1918 organizuje pierwszy zakład dla opuszczonych dzieci przy ul. Zborowskich 8. W dalszym ciągu tworzy wraz z drem Abrahamem Korkisem Towarzystwo Ochronck i Kolonii Ogrodniczych. Równocześnie współpracowała przy

założeniu schroniska dla chłopców-terminatorów rzemieślniczych (Janowska 52), przekształconego następnie na bursę, znajdującą się obecnie przy ul. Janowskiej 78. Idąc po linii rozwojowej przewarstwienia dzieci i młodzieży żydowskiej — inicjuje w roku 1918 stworzenie farmy dla młodzieży na Sygniówce, w łonie której powstaje pierwszy warsztat stolarski i ślusarski. Wychowankowie tej farmy, jako wyszkoleni pionierzy, wyjechali — przy pomocy Izraela Belkinda — do Erec, tworząc tym samym pierwsze kadry młodzieży, pracującej na roli.

W tym czasie pozostaje w żywym kontakcie z centralą Żydowskiego Funduszu Narodowego w Jerozolimie — w sprawie zorganizowania osiedla dla dzieci w Palestynie. Przez szereg lat piastuje godność przewodniczącej towarzystwa „Farma Ogrodnicza“ w Sygniówce oraz zastępcy przewodniczącego Towarzystwa K. O.

W roku 1926 tworzy Stowarzyszenie „Schronisko dla Bezdolnych“, które na terenie lwowskim rozwinęło niezwykle owocną i rozległą działalność społeczną. Razem z Itamarem Hirschtrittem prowadziła wielką akcję zbiórkową, celem przebudowy domu przy ul. Boimów 29, który od roku 1927 do 1931 mieścił kuchnię dla dzieci i dorosłych, herbaciarnię, czytelnię i schronisko dla dziewcząt. Następnie oddaje go do użytku Tow. TOZ. W roku 1930 przedstawia plan stworzenia Domu Pomocy Społecznej, który obecnie stanowi centralny punkt zorganizowanej akcji społecznej we Lwowie. W uznaniu jej zasług wydział towarzystwa nazwał gmach ten jej imieniem.

Mając uzdolnienie publicystyczne była od roku 1925 do roku 1937 redaktorką „Chwilki“, dodatku dziennika lwowskiego „Chwila“ — dla dzieci i młodzieży. Równocześnie prowadziła przez sześć lat redakcję „Dzienniczka“ przy „Nowym Dzienniku“, wychodzącym w Krakowie. Inicju-

je również pierwsze wydawnictwa społeczne, tzw. Kalendarze Społeczne, które stanowią cenne źródło dla poznania żydowskiego życia społecznego we Lwowie.

Od roku 1936 współpracuje z mężem Jerzym Reitmannem przy tworzeniu osiedla turystycznego „Zaświecie“ koło Skolego.

Obecnie przystępuje do skonsolidowania pracy dla młodzieży, pracującej w ogrodnictwie i na roli przez połączenie wszystkich istniejących farm w jeden związek.

RINGEL ABRAHAM, em. skarbnik Magistratu w Stryju, jeden z najstarszych syjonistów — urodził się w Borysławiu w r. 1872. Dziadek jego był rolnikiem, zaś ojciec przemysłowcem woskowym w Borysławiu.



wiu, burmistrzem i prezesem gminy wyznaniowej Borysławia. W domu rodzinnym panowała atmosfera prawdziwie żydowska, przepełniona narodowo-religijną treścią. Już w młodym wieku kielkowała w nim idea palestyńska i jako 15-letni student pracował w stowarzyszeniu „Schochrei Toszija“ w Stryju, organizował wieczory makabejskie i dyrygował chórem. W latach 1893/4 założył stowarzyszenie „Achdes“, którego był długoletnim prezesem, a gdy ze stow. „Achdes“ powstało Stowarzyszenie „Syjon“ piastował w „Syjonie“ godność prezesa. Równocześnie był jednym z założy-

cieli związku akademickiego „Emunah“, który zamianował go członkiem honorowym. Jako wybitny mówca przemawiał na uroczystościach narodowych, zgromadzeniach i wiecach. Po maturze w r. 1892 bawił na studiach uniwersyteckich w Wiedniu do r. 1897, gdzie wstąpił do pierwszego Związku narodowego „Kadimah“, którego był jednym z najruchliwszych członków. W latach powojennych korporacje akademickie w Stryju „Kadimah“ i „Hebronia L'umit“, których był założycielem, zamianowały go „Ehrenburschem“. Na terenie b. Galicji pracował z rówieśnikami Stannem, Malzem, Zipperem, Waschitzem i innymi, zaś w Wiedniu w Kadimie z Józefem Biererem, Schalitem, Pollakiem, Wernerem i innymi. Tam też spotykał Herzla i Nordaau. Pisywał do wiedeńskich dzienników felietony — szczególnie zaś znane były jego wiersze satyryczne.

Dr RITTERMAN ALEKSANDER — adwokat i wybitny działacz społeczny — urodził się w Wieliczce w roku 1877, zmarł w Stanisławowie w roku 1938.



Już jako student gimnazjalny brał czynny udział w pracach stowarzyszenia syjonistycznego „Bnei-Jaakow“, zorganizowanego przez dra Gerszona Zippera i Salamona Schillera w Samborze. W Wiedniu organizował pod przewodnictwem Teodora Herzla studentów żydowskich, biorąc udział w pracach przygotowawczych

do I Kongresu. Tam również należał do współzałożycieli związku syjonistycznego studentów „Bar Kochba“, który miał charakter czysto ideowy. W roku 1898 zakłada razem z drem Appenzellerem, drem Hillelem Sussmannem i drem Wurzelem — w łonie stowarzyszenia „Erec Israel“ w Stanisławowie — klub „Bar Kochba“, z którego powstał później samodzielny związek akademicki tegoż imienia. Z ramienia „Bar Kochby“ i innych organizacji stanisławowskich był delegatem na wszystkich zjazdach syjonistycznych w dawnej Galicji. Uczestniczył jako delegat w IX Kongresie Syjonistycznym w Hamburgu, odbytym w roku 1909. W ostatnich latach przed wojną był prezesem stowarzyszenia „Erec-Israel“. Po wojnie reaktywuje z całą energią swą działalność w życiu organizacyjnym ruchu syjonistycznego w Stanisławowie, stojąc na czele organizacji syjonistycznej aż do roku 1927. Był wiceprezesem żydowskiej Rady Narodowej. Od chwili powstania Rady Partyjnej był jej aktywnym członkiem, należąc do kierowniczych jednostek ruchu syjonistycznego.

Jako wiceprezes Komitetu Ratunkowego w Stanisławowie zajmował się głównie opieką nad dzieckiem, należąc do inicjatorów i współzałożycieli Domu Sierót. Był wiceprezesem kuratorii tejże instytucji. Razem z Dr Klawnską i Drem Silberscheinem był delegatem „Ici“ do Paryża. W czasie działalności „Jointu“ na terenie Stanisławowa był organizatorem i kierownikiem akcji opieki nad dzieckiem.

W Stanisławowie powołuje do życia w roku 1918 wzorową farmę rolniczą, która zawdzięcza swoje powstanie Stowarzyszeniu Kobiet Żydowskich „Rachel“. Na farmie tej młodzież żydowska przysposabia się do zawodu rolniczego oraz otrzymuje odpowiednie przygotowanie fachowe i narodowe. Dzięki jego energicznej pracy i znakomitej współpracy żony jego stała się ta farma placówką, służącą za wzór innym farmom żydowskim w Małopolsce Wschodniej.

Należał również do założycieli Żyd. Towarzystwa Szkół Ludowych i Średnich w Stanisławowie, którego był wiceprezensem.

Na terenie żydowskiej Gminy Wyznaniowej położył duże zasługi, uzyskując w czasie kampanii wyborczej w roku 1924 większość mandatów syjońskich. W roku 1918 był członkiem Rady tejże Gminy, w roku 1920 członkiem prezydium, a w roku 1925 przewodniczącym zarządu. Tę godność piastował przez trzy lata, biorąc aktywny udział w zjazdach gmin żydowskich.

W Radzie Miejskiej zajmował czołowe stanowisko, piastując w roku 1925 godność członka komisarycznego zarządu. W roku 1927 zostaje wybrany członkiem Rady Miejskiej i wiceburmistrzem, pozostając na tym stanowisku aż do roku 1931. Przez szereg lat był ławnikiem i członkiem Rady Miejskiej oraz Rady Miejskiej Komunalnej Kasy Oszczędności.

Na pogrzebie jego, który był imponującą manifestacją społeczeństwa stanisławowskiego przemówił m. in. w imieniu Zarządu Miejskiego dyr. dr Drzewicki, który podniósł zasługi jego na polu pracy samorządowej, gdzie szczególnie żywo interesował się działem opieki społecznej. „Nie znał i nie chciał znać różnic. Dla niego istniał tylko człowiek, któremu trzeba było spieszyć z pomocą. W całokształcie jego działalności na terenie samorządowym wybijały się niezwykle zalety jego umysłu, energia i stanowczość, męskie ustosunkowanie się do każdego zagadnienia, trzeźwość i bystrość sądu, a przede wszystkim rzetelność i dokładną znajomość przedmiotu“.

Dr Ritterman należał do pokolenia działaczy żydowskich, którym, jak wszystkim syjonistom u zarania idei narodowo-żydowskiej, wypadło pracować w najbardziej niesprzyjających warunkach politycznych. Przepojony miłością i przywiązaniem do sztandaru godności i dumy narodowej, współ z szczupłym wtedy gro-

nem pracowników społecznych zdobywał coraz szersze koła społeczeństwa żydowskiego dla idei renesansu żydowskiego i odbudowy siedziby narodowej w Palestynie. Nie było poważniejszej inicjatywy syjonistycznej, która nie znalazłaby w Drze Rittermanie znakomitego pracownika i wzorowego wykonawcy. Był wytrwałym pracownikiem, żołnierzem ruchu, sercem i ciałem oddanym Wielkiej Sprawie. Poprzez trudy, przeszkody i zawody szedł uparcie raz wytkniętą drogą. Wartość jego leżała w nieugiętej jego woli, w niezwykłej konsekwencji poczynić, w wytrwałości i ofiarności.

Syn jego Ritterman Ruben, urodzony w roku 1912 w Stanisławowie, został wychowany w duchu narodowo-żydowskim. Po ukończeniu gimnazjum w Stanisławowie i odbyciu studiów fachowych w Niemczech wyjechał jako chaluc do Palestyny. Tam ukończył szkołę policyjną i od roku 1936 pełni służbę szeregowca policji palestyńskiej.

Pisuje do prasy żydowskiej reportaże z życia palestyńskiego.

HEISELKORN - ROSENMANNO-WA HELENA, jedna z pierwszych działaczek syjonistycznych w Małopolsce Wschodniej, urodzona w Stryju 30 czerwca 1878, zmarła tamże 11 lutego 1936. Ojciec jej uczony talmudysta, filantrop, zamożny kupiec i przemysławiec, był szczerym sympatykiem syjonizmu. Pochodził od słynnego rabina Twias Schorr, potomka Raszi i od rabinów krakowskich, Bach i Remu, a sam był synem znanego rabina chodorowskiego. Matka — z Schiffów, stryjskich patrycjuszy i organizatorów żydowskiego życia społecznego, wywodziła swój ród od rabina Maharem Schiff z Fuldy obok Frankfurtu i od Saula Wahla. W siedemnastym roku życia poślubiła Dra Jakuba Rosenmanna, adwokata, wybitnego prawnika i bardzo poważanego obywatela, który pochodził z prostej linii od Gaona z Wilna. Atmosfera

najlepszych tradycji żydowskich i wolnościowych w jej rodzinie, wrodzone zdolności organizacyjne, oratorskie i literackie oraz wielki temperament, energia i siła charakteru złożyły się na to, że wyrosła na typ prawdziwej pionierki i bojowniczkę, walczącej ofiarnie i bezinteresownie



nie o emancypację kobiet i o ideę renesansu żydowskiego.

Działalność jej narodowo-społeczna miała swe źródło w trzech zasadniczych elementach: pozytywizmie, ruchu emancypacyjnym kobiet żydowskich i ruchu narodowym.

W domu otrzymała staranne wykształcenie judaistyczne, a następnie ukończyła polskie seminarium nauczycielskie w Stryju. Celowała też w grze na skrzypcach, występując często na estradzie z okazji różnych imprez narodowo-społecznych.

Jako jedna z pierwszych syjonistek, współpracując z ówczesnymi pionierami ruchu syjońskiego w Stryju, tj. Abrahamem Ringlem, Drem Michałem Ringlem, Drem Juliuszem Wurzlem, apt. Ablem Sternbergiem, Drem Henrykiem Bykiem i in. należała do ścisłego grona założycieli i inicjatorów Toynbeehalli, „Iwrii“, szkoły hebrajskiej „Safa Berura“ oraz Komitetu Lokalnego Org. Syj. Jako człon-

kini wydziału tych stowarzyszeń, pracowała b. gorliwie, wygłaszając niezliczone referaty oraz werbując w Stryju i poza Stryjem, niezmordowanie słowem i piśmem, nowe szeregi zwolenników ruchu, w okresie, w którym syjonistów spotykały wielkie szykany ze strony policji austriackiej za działalność narodową. Główną jej zasługą była akcja pozyskania kobiety żydowskiej dla idei renesansu. Utrzymywała również ścisły kontakt z szczupłym wówczas gronem polskich kobiet, częściami koleżanek z seminarium, które walczyły o postęp i emancypację kobiety — Polki, jako też o odzyskanie niepodległości Polski. Przy czynnym współudziale swej matki, Filipiny, zainicjowała i stworzyła „Ognisko Kobiet Żydowskich“ i „Ochronkę dla Biednych Dziewcząt Żydowskich“, gdzie była przez długie lata przewodniczącą. W okresie przedwojennym założyła na gruntach swej matki w Morszynie-Zdroju pierwszą kolonię wakacyjną i lecznicę dla tych dzieci. W tej akcji współpracowała stale z swą serdeczną przyjaciółką Różą Melzerową. Brała też żywy udział w kampaniach wyborczych do parlamentu austriackiego w latach 1907 i 1911, pozyskując masy żydowskie dla syjonistycznych kandydatów. Współpracowała przez długie lata w różnych czasopismach syjońskich, zamieszczała artykuły, poświęcone idei pozyskania kobiet żydowskich dla emancypacji i renesansu narodowego. Na zjazdach krajowych i ogólnopństwowych zajmowała przodujące miejsce obok Dra Gerszona Zippera, Adolfa Standa, Dra Salza, Dra Leona Reicha.

Na krótko przed wybuchem wojny światowej była zmuszoną wycofać się z ruchu i z aktywnej pracy z powodu złego stanu zdrowia. Pośrednio brała jednak nadal jak najżywszy udział w ruchu i pracy społecznej, zachowując do ostatniej prawie chwili swego życia, dzięki swemu doświadczeniu, wnikliwości i oddaniu dla sprawy — duchowe kierownictwo ruchu

kobiecego, który był w Stryju najukochańszym dziełem jej życia.

W roku 1910 otrzymała — jako jedna z pierwszych — dyplom wpisu do Złotej Księgi Żydowskiego Funduszu narodowego. (nr 3643)

Mgr SALPETER LEIB, aptekarz, zasłużony działacz syjoński — urodził się w Mielcu 20 grudnia 1897.

Ojciec jego Leiser, poważny kupiec i właściciel dóbr, brał żywy udział w pra-



cy społecznej na terenie Mielca, piastując godność przewodniczącego Żydowskiej Gminy Wyznaniowej oraz asesora miasta. Wybudował własnym kosztem dom dla biednych.

Pracę na niwie syjońskiej rozpoczął w Mielcu. Już w młodym wieku piastował odpowiedzialne stanowiska przewodniczącego miejscowej Komisji Żyd. Funduszu Narodowego oraz prezesa Komitetu Lokalnego Organizacji Syjonistycznej.

W roku 1925 uczestniczył jako delegat na XIV Kongresie Światowej Organizacji Syjonistycznej (odbyty w Wiedniu). W tym samym czasie zostaje członkiem Egzekutywy Organizacji Syjonistycznej dla Zachodniej Małopolski i Śląska. Jako czło-

nek Egzekutywy czynny jest przy powstaniu organizacji młodzieży „Agudat Hanoar Haiwri” i „Bnej Syjon”. Położył duże zasługi przy założeniu i dookoła rozwoju szeregu organizacji młodzieżowych i stowarzyszeń oraz korporacji akademickich.

W roku 1932 zostaje na konferencji krajowej wybrany Prezesem Egzekutywy Organizacji Syjonistycznej dla Zachodniej Małopolski i Śląska, którą to godność piastuje do roku 1936. W tym czasie rozwija niezwykle owocną i produktywną działalność ideowo-organizacyjną i w głównej mierze, dzięki jego pracy i poświęceniu, Organizacja Krajowa, na czele której stoi, zajmuje czołowe miejsce w światowym ruchu syjońskim, co znalazło wyraz i uznanie w szeregu enuncjacji i sprawozdań kongresowych Egzekutywy Wszechświatowej Organizacji Syjońskiej.

W roku 1938 zostaje wiceprezesem Egzekutywy i kierownikiem działu organizacyjnego, członkiem Reprez. Org. Syjon. w Krakowie i członkiem Zjedn. Frontu Żyd. w Krakowie.

Poza stanowiskiem w Egzekutywie piastuje szereg godności o zasięgu światowym. Od roku 1935 jest członkiem kierownictwa światowego Związku Ogólnych Syjonistów oraz należy do Rady Administracyjnej Agencji Żydowskiej. Na ostatnim Kongresie syjonistycznym w Zurychu, odbytym w roku 1937, zwalcza plan podziału Palestyny.

Jako prezes biura palestyńskiego w Krakowie położył znaczne zasługi około reorganizacji biura, przeprowadzając szereg reform z dziedziny administracji finansowej organizacji chalucejowej. Uczestniczy też w szeregu konferencji ogólnokrajowych i międzypaństwowych, mających za zadanie uregulowanie całego szeregu problemów emigracji palestyńskiej.

Niezależnie od pracy ideowo-organizacyjnej czynny jest również w dziedzinie społeczno-filantropijnej. W uznaniu jego niezwykle produktywnej i czysto ideowej

pracy dla dobra Organizacji Syjońskiej i społeczności żydowskiej zostaje kilkakrotnie wpisany do Złotej Księgi Żyd. Funduszu Narodowego. 1) Dyplom z roku 1920, 2) wpis 30 XII 1934 r. nr 1809 (V), 3) wpis 25 I 1935 r. nr 1842 (V).

SCHECHTER SAMUEL — kupiec i działacz społeczny — urodził się w Turce nad Stryjem w roku 1864, a zmarł w Krakowie w roku 1937.



Ojciec jego, Mojżesz, należał do najważniejszych obywateli w Turce i piastował szereg wybitnych godności — między innymi stanowisko burmistrza miasta Turki.

W roku 1884 przybył do Krakowa, gdzie rozwinął żywą działalność społeczną. Przez blisko trzydzieści lat piastował godność członka Rady Miejskiej, a około dwadzieścia lat był członkiem Izby Przemysłowo-Handlowej w Krakowie. Zasiadał również w Kuratorium Wyższego Studium Handlowego w Krakowie oraz Szkoły Ekonomiczno-Handlowej. Był też członkiem Komitetu Dyskontowego przy Banku Polskim, Banku Gospodarstwa Krajowego oraz członkiem Rady Komunalnej Kasy Oszczędności miasta Krakowa. Położył znaczne zasługi około rozwoju i organizacji żydowskich zrzeszeń gospodar-

czych. Przez szereg lat stał na czele Krakowskiego Stowarzyszenia Kupców oraz Związku Stowarzyszeń Kupieckich Małopolski Zachodniej.

ORANSZ SCHUTZMANNOWA IZA urodzona w Świdnicy (pow. Radymno) w r. 1892 należy do najbardziej aktywnych działaczek społecznych na terenie Borysławia. Ojciec jej Szymon Oransz należał do wybitnych działaczy humanitarno-filantropijnych na terenie Lwowa.

Pracę ideową rozpoczęła w czasie studiów, biorąc czynny udział w organizacjach młodzieńczych. Na terenie Borysławia aktywna jest szczególnie w dziedzinie opieki nad dzieckiem. Była przez długie lata przewodniczącą kuchni dla biednych dzieci. Należy do organizatorek Związku Kobiet Żydowskich — towarzystwa powstałego w roku 1926 i od chwili tej pia-



stuje godność przewodniczącej tegoż Towarzystwa. Organizacja ta rozwija niezwykle pozytywną działalność, dążąc w pierwszym rzędzie do zawodowego wykształcenia biednych dziewcząt — oraz prowadzi ochronkę dla sierot i dzieci bezrobotnych w wieku przedszkolnym. Dzięki jej długoletnim staraniom uzyskała ochrona prawo publiczności. Wchodzi również w skład wydziału miejscowego Komitetu Ratownego oraz Towarzystwa „Opatrzność“.

Obok pracy humanitarno-filantropijnej bierze aktywny udział na niwie narodowo-społecznej. Należy do. prezydium miejscowego komitetu „Keren Hajesod“, z ramienia którego bierze udział w wszystkich kampaniach zbiorczych i akcjach propalestyńskich. Należy również do aktywnych współpracowniczek miejscowego oddziału Wiza, gdzie od powstania tegoż jest członkiem wydziału. Wchodzi również w skład patronatu nad młodzieżą ogólnosyjońską.

Dyr. SCHUTZMANN LEON przemysłowiec naftowy — urodził się w Boryslawiu w roku 1883. Ojciec jego, Lipa Schutzmanna, przemysłowiec naftowy i zasłużony działacz społeczny, był długoletnim burmistrzem miasta Borysławia.



Celem studiów wyjeżdża do Wiednia, gdzie kończy szkołę średnią i handlową. Pracę zawodową w przemyśle naftowym rozpoczyna już w dwudziestym roku życia, pracując w tej dziedzinie bez przerwy po dzień dzisiejszy.

Od najmłodszych lat bierze żywy udział w pracy polityczno-społecznej. W latach młodzieńczych czynny jest na terenie partii poale-syjońskiej, współpracując z Drem Maksem Rosenfeldem i Drem Zygmuntem Barchaszem. Organizacja drobhobycza stanowiła wówczas najsilniejszą placówkę, w powstającym dopiero i młodym jeszcze ruchu poale-syjońskim na te-

renie ówczesnej Galicji. Należał do współzałożycieli organu partyjnego „Arbeiter-zeitung“, wychodzącego w formie tygodnika. Położył też w ówczesnym czasie znaczne zasługi przez wydatne materialne popieranie partii, a zwłaszcza przez finansowanie prasy partyjnej. Z ramienia partii brał udział jako delegat w roku 1907 w VIII kongresie syjonistycznym, który odbył się w Hadze.

Szeroko zakrojoną działalność narodowo-społeczną wszczyną dopiero po wojnie. Pracę swoją kontynuuje na terenie Organizacji ogólnosyjońskiej, na czele której stoi od szeregu lat, piastując godność prezesa Komitetu Lokalnego organizacji ogólnosyjońskiej w Borysławiu. Uczestniczył też jako delegat na odbytym w Karlsbadzie kongresie syjonistycznym wszechświatowej organizacji syjonistycznej. Poza pracą ściśle partyjną bierze aktywny udział w wszystkich kampaniach wyborczych i akcjach zbiorczych na rzecz funduszy palestyńskich. Przez kilka lat stał na czele miejscowego komitetu propalestyńskiego i komisji „Keren Hajesod“.

Obok pracy ideowo-politycznej bierze również udział w życiu społecznym. W ciągu kilku lat wchodził w skład zarządu miasta Borysławia oraz piastował godność przewodniczącego Koła Żydowskich Radnych Miejskich w Borysławiu. Obecnie jest członkiem Rady Miejskiej Wielkiego Borysławia. Od czasu utworzenia odrębnej żydowskiej Gminy Wyznaniowej w Borysławiu w r. 1928 piastuje godność przewodniczącego zarządu tejże gminy. Był członkiem i zastępcą prezesa Żyd. Rady Narodowej w Borysławiu.

Należał do założycieli Banku Spółdzielczego dla Zagłębia Naftowego i od czasu jego założenia po dzień dzisiejszy piastuje stanowisko prezesa Rady Nadzorczej. Objawia również żywe zainteresowanie dla sportu i wychowania fizycznego. Jest prezesem klubu sportowego P. W. i W. F. „Biali“ i członkiem Miejskiego Komitetu P. W. i W. F. w Borysławiu.

W uznaniu jego długoletniej i twór-

czej pracy społecznej otrzymał szereg odznaczeń m. in. srebrny krzyż zasługi (19 III 1935), odznakę komendancką P. W. i i W. F., odznakę 6 pułku Strzelców podhalańskich oraz dyplom za pracę na polu W. F. i P. W. w Borysławiu.

SCHUTZMANOWA - AXER ROBERTA, urodzona w Przemyślu w roku 1895, bierze aktywny udział w pracy społecznej na terenie Przemyśla.

Jest przewodniczącą Koła Kobiet żydowskich, jako sektoru kobiecego Organizacji Syjonistycznej w Przemyślu i to od chwili powstania tejże organizacji tj. od roku 1935 do dzień dzisiejszy.

Ponadto jest długoletnim członkiem wydziału Zakładu Sierót żydowskich, Dwucentówki, Towarzystwa Przyjaciół Szpitala żydowskiego, Kolonii Wakacyjnych TOZu oraz innych organizacji społeczno-humanitarnych.

Dr SCHUTZMAN EFROIM SALOMON — adwokat i wybitny działacz społeczny — urodził się w Sarnkach Dolnych (pow. Rohatyn) w roku 1885 — jako potomek rodziny rolniczej. Matka jego pochodzi ze znakomitej rodziny Horowitów ze Stanisławowa.

Zajmuje poważne stanowisko w życiu korporacyjnym. Jest członkiem *Naczelnej Rady Adwokackiej* w Warszawie oraz członkiem Rady Izby Adwokatów we Lwowie.

Działalność syjonistyczną rozpoczął jeszcze jako uczeń gimnazjalny w syjońskich kółkach samokształceniowych, z kolei biorąc żywy udział w życiu akademickim na terenie towarzystwa samopomocowego „Ognisko“ i Stowarzyszenia Rygorozantów. Należał też do wydziału obu towarzystw.

Na szerszą skalę zakrojoną działalność ideowo-polityczną rozpoczyna po wojnie. W roku 1918 wraz z innymi reaktywuje działalność Organizacji Syjonistycznej w Przemyślu, stojąc na jej czele aż do roku 1922. Należy do założycieli i organizato-

rów żydowskiej Rady Ludowej, do której reprezentacji należał przez cały czas. Przez szereg lat był członkiem zarządu Gminy żydowskiej w Przemyślu, której przewodniczącym był wówczas dr Leib Landau. Od kilku lat stoi na czele Keren Hajesodu.



Obok pracy partyjno-politycznej czynny jest na niwie społecznej. Wraz z Drem Głanzem, inż. Citronową należy do założycieli Warsztatów Rękodzielniczych. W roku 1919 razem z Samuelem Rosenfeldem współdziała przy założeniu żydowskiego Towarzystwa Szkoły Ludowej i Średniej w Przemyślu, na czele którego stał aż do roku 1929, w którym to czasie zbudowano nowoczesny gmach szkolny.

Jest prezesem Organizacji Syjonistycznej w Przemyślu, przewodniczącym komitetu Keren Hajesod oraz członkiem Rady Partyjnej Krajowej Organizacji Syjonistycznej Małopolski Wschodniej.

Dr STEINBERG JÓZEF, prezes Związku Stowarzyszeń Opieki nad Dziećmi i Sierotami żydowskimi „Centos“ Województwa Krakowskiego i śląskiego, urodził się w Krakowie dnia 8 VI 1868 roku. Po ukończeniu gimnazjum św. Jacka w Krakowie poświęcił się studiom prawniczym i filozoficznym na Uniwersytecie Jagiellońskim i wiedeńskim. W roku 1890 uzyskał stopień doktora praw, a w lutym 1898 ro-

ku otworzył kancelarię adwokacką w Krakowie, którą prowadzi po dziś dzień.

Od początku swej działalności zawodowej — już w czasie studiów uniwersyteckich — poświęcał siły swoje pracy społecznej i kulturalnej. W latach od 1886—1890 na Uniwersytecie Jagiellońskim podczas



studiów wraz z Drem Leonem Fischlowitzem założył Żydowskie Koło Akademickie Kulturalno-Naukowe i był przez kilka lat jego prezesem. Był również członkiem Wydziału, a następnie Komisji Rewizyjnej Bratniej Pomocy Uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego wraz z Drem Jerzym Michalskim (późniejszym Profesorem ekonomii Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie i Politechniki w Warszawie i Ministrem Skarbu) i rozwijał ożywioną działalność samopomocową na tym polu.

Jako adwokat należał w roku 1902 do organizatorów Patronatu Więziennego przy Sądzie Apelacyjnym Krakowskim (Stowarzyszenia Opieki nad Więźniami i Ich Rodzinami, nad Uwolnionymi Więźniami i Ich Dziećmi) i był długoletnim skarbnikiem i sekretarzem tego stowarzyszenia. Zainicjował zarazem założenie przy Krakowskiej Izbie Adwokackiej Stowarzyszenia Opieki nad Wdowami po Adwokatach i ich Sierotami i był wiceprezesem,

a następnie prezesem tego stowarzyszenia, aż do objęcia tych funkcji przez Radę Adwokacką — na zasadzie zmienionej w tym kierunku ordynacji adwokackiej.

Już jako koncypient adwokacki działał na terenie oświatowym i w dziedzinie przewarstwienia żydów w Polsce, jako sekretarz Fundacji bar. Hirscha wraz z Wilhelmem Feldmanem. Wybrany członkiem wydziału w roku 1896, a następnie jako wiceprezes i długoletni Prezes Towarzystwa Lecznich Kolonii Rabczańskich dla ubogiej skrofulicznej dziatwy szkolnej doprowadza do wybudowania przez fundatorkę Marię Fraenklową budynku, a następnie drugiego budynku dla tej kolonii w Rabce. Kolonia ta, uznana ogólnie jako wzorowa i największa w Polsce, przyjmuje i leczy obecnie dzieci z całego Województwa Krakowskiego i z całej Polski w liczbie przeszło 700 corocznie w trzech turnusach letnich, a nadto organizuje kolonie zimowe dla 80 dzieci.

Po wojnie światowej wstępuje do zorganizowanego przez Joint Komitetu Pomocy Żydów Polskich, jako Prezes Sekcji Opieki nad dziećmi i kieruje opieką nad przeszło 2.000 dzieci w Województwie Krakowskim i Śląskim, a w roku 1923 staje na czele Wojewódzkiego Związku „Centos“ dla Zachodniej Małopolski. Na tym odpowiedzialnym posterunku rozwiniął i ugruntował akcję opieki pozazakładowej, podwoił prawie liczbę czynnych w tej dziedzinie placówek, stworzył szereg półinternatów, rozbudował sierocińce, powołał do życia placówki kształcenia zawodowego.

Należał do głównych inicjatorów budowy Domu Akademickiego Żydowskiego w Krakowie dla 110 akademików z urzędzonymi atelier dla żydowskich studentów Akademii Sztuk Pięknych, z zorganizowaną własną kuchnią dla wszystkich mieszkańców domu, z salą biblioteczną i z salą na zebrania i uroczystości akademickie.

Jest członkiem honorowym „Centosu“, prezesem honorowym i członkiem honorowym Towarzystwa Rabczańskiej Kolonii

Lecznicej dla Żydowskiej Działwy Szkolnej imieniem Marii Fraenkowej, członkiem honorowym Stowarzyszenia „Nadzieja“ ku Wspieraniu Chorej Młodzieży Żydowskiej Szkół Średnich, członkiem Kuratorium Żydowskiego Domu Akademickiego w Krakowie, członkiem honorowym akademickiego stowarzyszenia żydowskich słuchaczy Uniwersytetu Jagiellońskiego „Ognisko“, prezesem Patronatu Żydowskiej Młodzieży Rękodzielniczej dla Województwa Krakowskiego, prezesem i członkiem honorowym Stowarzyszenia Właścicieli Realności Wielkiego Krakowa i wiceprezesem Izby Wojewódzkiej Własności Nieruchomej dla Województwa Krakowskiego, współorganizatorem i propagatorem idei i święta „Dnia Matki“ w Polsce, członkiem Komisji Opieki Społecznej Województwa Krakowskiego i członkiem Wydziału Wykonawczego Wojewódzkiego Zrzeszenia Instytucji i Organizacji Pomocy Dzieciom i Młodzieży dla Województwa Krakowskiego.

Oprócz artykułów, ogłaszanych w prasie codziennej i czasopismach fachowych (dawnej Nowej Reformie, Czasie, w Nowym Dzienniku, Przeglądzie Społecznym, Czasopiśmie Właścicieli Realności itd.) ogłosił drukiem następujące prace:

1) O uwłasnowolnieniu włościan i uregulowaniu stosunków poddańczych w dawnej Galicji (1889)

2) O domach poprawczych i systemie kar odnośnie małoletnich (1901)

3) O ochronie czci i odszkodowaniu z powodu zniesławienia (1895)

4) O spoczywaniu w procesie cywilnym (1897)

5) O interwencji w procesie cywilnym (1898)

6) Nowa austriacka norma jurysdykcyjna cywilna (1896)

7) Zarys organizacji adwokatury w państwach europejskich i o potrzebie reformy adwokatury i kierunkach reformy (1902)

8) O rozporządzeniach językowych w

sądach i władzach administracyjnych austriackich z szczególnym uwzględnieniem Galicji i Czech (1897)

9) O potrzebie reformy i jednolitej polskiej ustawy górniczej (1922)

10) Konieczność i zorganizowanie wolnoprzesiedlności w wszystkich dzielnicach Rzeczypospolitej Polskiej, z szczególnym uwzględnieniem adwokatury małopolskiej (1925).

Za wybitne zasługi na polu pracy społecznej odznaczony został w roku 1930 Krzyżem Oficerskim orderu Polonia Restituta.

STEMPEL FEIWEL — b. poseł i działacz społeczny — urodził się w Krakowie w roku 1886.

Pochodzi z poważnej rodziny rabinackiej, wywodzącej swój ród od słynnego



rabina krakowskiego Eliezera Aszkenezego — autora znanego komentarza do biblii „Maase Haszem“. Lata młodości spędził na gorliwym studium nauk judaistycznych, a zwłaszcza talmudu, uzyskując w roku 1910 dyplom rabinacki.

Działalność zawodową rozpoczął jako właściciel kopalni węgla w Sierszy, gdzie przebywał od roku 1907 do 1918, w którym to roku przenosi się do Krakowa, gdzie rozwija działalność społeczną po dzień dzisiejszy.

W roku 1918 wstąpił do organizacji Żydów-ortodoksów „Agudas Israel“, dla której rozwoju poświęca wiele energii i pracy. Należał do egzekutywy tejże organizacji na całą Polskę, a obecnie jest członkiem Rady Centralnej oraz wszystkich władz i instytucji Agudy na terenie Krakowa. Od roku 1920 czynny jest na terenie Żydowskiej Gminy Wyznaniowej w Krakowie, gdzie piastował kolejno godność członka, a następnie wiceprzewodniczącego rady; obecnie zaś jest zastępcą prezesa zarządu Żydowskiej Gminy Wyznaniowej w Krakowie. Od szeregu lat piastuje godność członka Rady Miejskiej. Jest również członkiem centrali szkolnictwa religijnego „Bejs Jakow“ w Krakowie.

Należy również do naczelnych władz światowej organizacji „Agudas Israel“.

W roku 1922 wszedł do Sejmu, wybrany posłem z okręgu Rzeszów—Jarosław i piastował ten mandat aż do roku 1927.

W dużej mierze przyczynił się do powstania reprezentacji zjednoczonego żydostwa krakowskiego, która to reprezentacja, stanowiąc konsolidację wszystkich najpoważniejszych stronnictw politycznych, ugrupowań i organizacji gospodarczych, stała się wzorem dla wszystkich innych skupień i gmin żydowskich w Polsce.

Jest członkiem Prezydium Komitetu dla Uchodźców Niemieckich w Krakowie.

Dr SUSSMANN HILLEL MOJŻESZ, jeden z najstarszych działaczy syjonistycznych i jeden z pierwszych syjonistów okresu przedherzłowskiego na terenie Stanisławowa — urodził się w Borysławiu dnia 10 lipca 1875, a zmarł w Wiedniu w roku 1936.

Pochodził z poważanej rodziny ziemiańsko-przemysłowej. Ojciec jego Schulim S., przemysłowiec i właściciel dóbr, zdziałał wiele dla dobra ludności żydowskiej na polu charytatywnym i społecznym.

Po ukończeniu szkoły średniej w Stanisławowie w roku 1885 uzyskał na uniwersytecie wiedeńskim dyplom doktora praw w roku 1902. W roku 1908 otworzył kancelarię adwokacką w Stanisławowie, którą prowadził aż do śmierci.

Działalność polityczno-ideową rozpoczął już jako uczeń gimnazjalny, współ-



pracując w stowarzyszeniu syjonistycznym w Stanisławowie. W Wiedniu należał do organizatorów i założycieli stowarzyszenia syjonistycznego „Bar Kochba“, na terenie którego spotykał się często z Drem Teodorem Herzlem, z którym również w późniejszych latach pozostaje w kontakcie.

Po powrocie do rodzinnego miasta rozwija żywą działalność ideową, społeczną, kulturalno-oświatową i propagandystyczno-publicystyczną. W roku 1898 założył razem z drem Appenzellerem, drem Aleksandrem Rittermannem i drem Wurzlsem — w łonie stowarzyszenia „Erec Israel“ w Stanisławowie — klub „Bar Kochba“, z którego powstał później samodzielny związek akademicki tegoż imienia. Należy również do założycieli Stowarzyszenia „Achwa“. Z ramienia „Bar Kochby“ i innych organizacji stanisławowskich był delegatem na wszystkich zjazdach syjonistycznych w dawnej Galicji.

W marcu 1916 otrzymuje misję reaktywowania organizacji syjońskiej w Stanisławowie. Ówczesny prezydent organi-

zacji syjonistycznej Feliks Warburg i Dr Hantke mianują go — imieniem ówczesnego komitetu akcyjnego Wszechświatowej Organizacji Syjonistycznej — naczelnym mężem zaufania na Stanisławów, celem powołania do życia organizacji syjonistycznej. Temu trudnemu zadaniu poświęca dużo sił i energii, pozostając w stałym kontakcie z centralą syjonistyczną w Berlinie. W kwietniu 1918 brał udział w zjeździe mężów zaufania syjonistów galicyjskich, który odbył się we Lwowie. Z ramienia komitetu centralnego w Wiedniu był na terenie stanisławowskim mężem zaufania i organizatorem wielkiej akcji, prowadzonej na terenie całej ówczesnej Austrii, zwanej „Allgemeiner Jüdischer Oesterreichischer Opfertag“. W czasie okupacji ukraińskiej należał do żydowskiej Rady Narodowej, na terenie której pracował głównie w dziedzinie organizacyjnej i w dziale pomocy prawnej, wnosząc memoriały do władz ukraińskich, które odznaczały się rzeczowym i obiektywnym ujmowaniem spraw przy zachowaniu pełnej godności narodowej. Uczestniczył w wszystkich kampaniach Keren Hajesod'u, wchodząc w skład prezydium. Pozostawał w stałym kontakcie z dyrektorem Leibem Jaffem.

Po oswobodzeniu Stanisławowa przez Wojska Polskie rozwija żywą działalność na rzecz internowanych państwowych urzędników Żydów, nie przyjętych do służby państwowej. Zainicjował i zorganizował instytucję kredytową, która miała na celu nieść pomoc urzędnikom żydowskim — nie otrzymującym chwilowo poborów państwowych. Założył również Galicyjski Związek Kredytowy, gdzie należał do wydziału.

Żywą działalność społeczną rozwijał w okresie wojennym w Stanisławowie. Z ramienia partii syjonistycznej był przewodniczącym Komitetu Ratunkowego, a z ramienia centrali wiedeńskiej był mężem zaufania dla rozdziału funduszy dla biednej ludności żydowskiej w Kałuszu i

Stanisławowie. Ciesząc się zaufaniem całego społeczeństwa w Stanisławowie został wybrany członkiem ówczesnego tzw. Namiestnikowego Komitetu Ratunkowego, w którym pełnił funkcję sekretarza sekcji dla spraw społecznych Ogólnego Komitetu dla Niesienia Pomocy Ofiarom Wojennym w Stanisławowie. Dzięki jego staraniom i poparciu ze strony Adolfa Standa uzyskuje w roku 1918 od towarzystwa Alliance Israelite dużą subwencję dla uboższej ludności stanisławowskiej. Celem kontynuowania pracy filantropijnej opracowuje memoriały do szeregu organizacji żydowskich we Lwowie i Wiedniu. Jako sekretarz Komitetu Opieki nad Sierotami Żydowskimi w Stanisławowie zajmował się gorąco losem sierót żydowskich.

Przez szereg lat należał do Rady żydowskiej Gminy Wyznaniowej w Stanisławowie, do której wybrany został, jako jeden z pierwszych syjonistów oraz zasiadał przez wiele lat w Radzie Miejskiej.

Interesował się specjalnie językiem hebrajskim, który przez całe życie gorliwie studiował. Wielkie zasługi położył na polu szkolnictwa hebrajskiego. Przez długie lata należał do wydziału stowarzyszenia „Safa Berura“, krzewiąc gorliwie ideę hebraizacji wśród młodzieży i mas żydowskich. Czynił też starania nad reaktywaniem szkoły barona Hirscha w Knihinie, współdziałając z ówczesnym posłem Edmundem Rauchem. Należał do założycieli gimnazjum żydowskiego w Stanisławowie i przez szereg lat wchodził w skład wydziału Żyd. Tow. Szkoły Ludowej i Średniej.

Był jednym z założycieli Galicyjskiej Spółki Wydawniczej, której celem było stworzenie pierwszych dzienników żydowskich dla Małopolski. Współpracował w szeregu dzienników żydowskich, m. in. w krakowskim Nowym Dzienniku, lwowskiej Chwili oraz w prasie lokalnej. Pisywał też artykuły gospodarcze, poświęcone specjalnie omówieniu gospodarki samorządów miejskich.

Dr WANDER LEON — lekarz i długoletni działacz syjonistyczny — urodził się w Krakowie w roku 1896. Ojciec jego był założycielem pierwszej fabryki zegarów na ziemiach polskich i za wynalazki w dziedzinie mechanizmów zegarowych został odznaczony złotym medalem.



Pracę syjońską rozpoczął na terenie samokształceniowych kół syjonistycznych w organizacji „Akiba“, która skupiała wówczas wszystkich syjonistycznych studentów krakowskich. Z początku piastuje godność sekretarza, a potem zostaje prezesem organizacji. Podczas wojny, mimo służby wojskowej, znajduje również czas na kontynuowanie działalności syjonistycznej w „Przedświcie“ (Haszacharze) i w „Ceirej-Cionie“ wiedeńskim. W roku 1920 powołuje do życia tow. „Iwria“, którego celem było szerzenie języka i kultury hebrajskiej. W roku 1923 zakłada, przy współudziale inż. Józefa Thona, towarzystwo „Ezra chalucowa“, które prowadzi nieprzerwanie po dzień dzisiejszy — jako

przewodniczący centrali dla Zachodniej Małopolski i Śląska. Od szeregu lat jest członkiem Rady Centralnej Organizacji Syjońskiej w Małopolsce Zachodniej.

Obok pracy czysto ideowej poświęca się też działalności społeczno-humanitarnej. Jest przewodniczącym „Samopomocy“ (towarzystwa, roztaczającego opiekę nad żydowską młodzieżą szkół średnich), sekretarzem Zjednoczenia Lekarzy Rz. P., kierownikiem poradni eugenicznej przy Towarzystwie Eugenicznym Polskim, gdzie pełni funkcję sekretarza obwodu krakowskiego oraz należy do zarządu TOZ-u.

Ogłosił szereg prac i rozpraw naukowych, m. i. O odczynach kolloidowych w płynie mózgowo-rdzeniowym (Polska Gazeta Lekarska, nr 42, 1926), Przyczynnik do proteinowego leczenia stwardnienia rozsianego (Polska Gazeta Lekarska, nr 24, 1926), Zapalenie nerwu wzrokowego (Polska Gazeta Lekarska, nr 14, 1927), Leczenie bezsenności (Polska Gazeta Lekarska, nr 30, 1927), Neuritis n. opt. im Verlaufe der Laktation (Klinische Wochenschrift, nr 29, 1927), Symulacja i agrawacja (Wiadomości Lekarskie, nr 3, 1930), Patogeneza i leczenie migreny (1932), Problem snu, Współczesny stan nauki o śnie (Wiadomości lekarskie, nr 7, (Warszawskie Czasopismo Lekarskie, nr 16 i 17, 1935), O wskazaniach psychiatrycznych, eugenicznych i społecznych do sterylizacji, Zagadnienia rasy (Warszawa 1936).

W Skorowidzu Lecznictwa (podręcznik dla użytku lekarzy), pod redakcją Prof. Dra Korczyńskiego opracował dział chorób neurologicznych.

Ponadto opublikował szereg artykułów w prasie codziennej treści neurologiczno-psychiatrycznej.

GRUPA SZÓSTA

**Działacze na terenie organizacji kulturalno-
oświatowych, korporacji gospodarczo-zawodowych
i instytucji humanitarno-filantropijnych.**

Dr ADLERSBERG PAWEŁ — adwokat i działacz społeczny — urodził się w Synowódzku Wyżnym w roku 1888.

Od najmłodszych lat bierze aktywny udział w ruchu syjońskim. Jako student gimnazjalny wspólnie z b. posłem M. Frostigiem organizował samokształceniowe kółka syjońskie na terenie Stryja oraz



innych miast Małopolski Wschodniej. W czasie studiów uniwersyteckich należał w Wiedniu do organizacji akademickiej „Bar Kochba“, pełniąc przez pewien czas funkcję seniora tejże organizacji. Po ukończeniu studiów kierował ruchem syjońskim w Kamionce Strumiłowej, a od roku 1919 czynny jest na terenie Drohobycza. Od kilkunastu lat jest prezesem tamtejszej Organizacji Syjonistycznej, poświęcając się szczególnie pracy dla młodzieży oraz zbieraniu funduszy dla odbudowy Erec Israel. Przez cały ten czas należy do Rady Partyjnej Krajowej Organizacji Syjonistycznej, a w roku 1935 był delegatem na XIX Kongres syjoński.

Obok działalności partyjnej bierze też żywy udział w pracy społecznej. Od kilku lat jest zastępcą przewodniczącego miejscowego Koła Towarzystwa Przyjaciół Uniwersytetu Hebrajskiego w Jerozolimie, członkiem Zarządu Tow. „TOZ“ i szeregu

innych zrzeszeń społecznych. Od roku 1927 nieprzerwanie zasiada w Radzie Miasta Drohobycza, a od roku 1930 jest przewodniczącym Klubu Radnych Żydowskich. Od roku 1937 zasiada w Zarządzie Żydowskiej Gminy Wyznaniowej w Drohobyczu. Współpracuje również w zarządzie szeregu instytucji o charakterze ogólnym, jak „Liga Morska i Kolonialna“, „Patronat Opieki nad Więźniami“ itp. W życiu korporacyjnym palestry drohobyckiej zajmuje stanowisko delegata Lwowskiej Rady Adwokackiej.

Przez szereg lat piastował godność członka Sądu Dyscyplinarnego Izby Adwokatów we Lwowie.

AKSTMAJER SZEBACH — kupiec i działacz społeczny — urodził się w Kałuszu w roku 1885.

Od lat najmłodszych jest zorganizowanym syjonistą. Należy do lokalnej egzekutywy Organizacji Syjonistycznej w



Stanisławowie, gdzie obecnie pełni funkcję wiceprezesa. Należy do założycieli gimnazjum żydowskiego, gdzie był przewodniczącym komitetu budowy, a obecnie jest wiceprezesem towarzystwa.

Jest przewodniczącym stowarzyszenia „Ezra“, członkiem wydziału stowarzy-

szczenia „Safa Berura“, dyrektorem Związku Kredytowego oraz członkiem Rady Miejskiej m. Stanisławowa.

BANNER IGNACY, aptekarz, urodził się w Stanisławowie w r. 1896. Ojciec jego należał do pierwszych syjonistów w Stanisławowie i brał aktywny udział w pracy narodowej, głównie na terenie ówczesnego stowarzyszenia syjonistycznego „Erec Israel“. Gimnazjum ukończył w Stanisławowie, studia uniwersyteckie w Wiedniu, dyplom magistra farmacji uzyskał na uniwersytecie we Lwowie w r. 1921.

Od lat najmłodszych bierze żywy udział w pracy społecznej. Był sekretarzem koła aptekarzy w Stanisławowie, a przez kilka lat członkiem Wydziału Lwowskiej Izby Aptekarskiej. Jeszcze w gimnazjum należał do syjonistycznych kółek samokształceniowych. Był sekretarzem domu sierót i należał do miejscowej rady sierocej. Od kilku lat jest radnym miasta Stanisławowa. Jest opiekunem społecznym, członkiem Rady Sierocej przy Sądzie grodzkim oraz członkiem wydziału Ż. T. S. L.

Wojnę światową przeżył w armii austriackiej w randze podporucznika i odznaczony był złotym krzyżem zasługi. W roku 1919 zgłosił się w Wiedniu jako ochotnik do wojska polskiego. Odznaczony medalem za wojnę. W czasie inwazji ukraińskiej apteka jego wydawała bezpłatnie leki polskim kolejarzom, niepełniącym służby pod reżimem ukraińskim.

Dr BARCHASZ ZYGMUNT — adwokat i działacz społeczny — urodził się w Borysławiu w r. 1884.

Od najmłodszych lat bierze żywy udział w pracy ideowo-społecznej. Pracę na niwie syjońskiej rozpoczął jako członek organizacji „Judea“, gdzie był czynny przez szereg lat; w roku 1907 zaś stał na czele tejże organizacji. W roku 1906 wstąpił do tworzącej się wówczas

partii poale-syjońskiej, gdzie współpracował z Drem Maksem Rosenfeldem; dzięki ich niestrudzonej pracy organizacja drohobycka zajęła czołowe miejsce w ruchu poalesyjońskim. W partii był czynny aż do wojny, wchodząc zarazem w skład prezydium miejscowego kierownictwa.

W roku 1919 przystąpił do reorganizacji partii i przez szereg lat stał na jej czele. Z ramienia partii należał do prezydium Żydowskiej Rady Narodowej w Drohobyczu.

Prócz pracy czysto partyjnej bierze też żywy udział w życiu społecznym. Przez szereg lat był członkiem Zarządu Żydowskiej Gminy Wyznaniowej w Drohobyczu, członkiem Kuratorii Domu Sierót oraz przewodniczącym Komitetu Ratunkowego przy Żydowskiej Gminie Wyznaniowej.

Mając uzdolnienie publicystyczne współpracował w szeregu czasopism, w których zamieszczał artykuły z życia robotników żydowskich oraz z zakresu zagadnień ideowych i palestyńskich. Był redaktorem kwartalnika „Palestyna“ (wydawanego w języku polskim przez organizację „Judea“) oraz tygodnika partyjnego „Jüdischer Arbeiter“.

BARDACH JÓZEF IZAK, założyciel i długoletni kierownik szkoły dla żydowskich dzieci głuchoniemych, urodził się we Lwowie w roku 1847.

Kształcił się najpierw we Lwowie, po czym wyjechał do Wiednia, gdzie ukończył pedagogium nauczycielskie.

W czasie studiów, jako hospitant seminarium, zetknąwszy się na lekcji ćwiczeniowej w szkole głuchoniemych z problemem nauczania dzieci głuchoniemych, przejął się tym tak głęboko, że postanowił poświęcić się zawodowi nauczyciela głuchoniemych.

Po krótkim pobycie w Niemczech, gdzie zwiedził szkoły tego typu, wrócił do rodzinnego miasta i tu w roku 1871 zało-

żył pierwszą szkołę dla żydowskiej dziatwy głuchoniemej, jedyną w ówczesnej Galicji, gdzie był nauczycielem i kierownikiem aż do śmierci. W szkole tej wprowadził od pierwszej chwili metodę głośnego mówienia — w odróżnieniu od sposobu nauczania w innych zakładach głuchoniemych, gdzie uczono za pomocą mimiki (gestykulacji) i alfabetu palcowego.



Praca nauczyciela dzieci głuchoniemych należy do najcięższych i odbywa się wśród bardzo ciężkich warunków.

Dziecko głuchonieme prócz nieartykułowanych, nieraz dzikich głosów i gestów, którymi próbuje w najżywotniejszych kwestiach porozumieć się z swym najbliższym otoczeniem, nie umie wymówić ani słowa, bo nie słyszy żadnego głosu. Dopiero niezmordowana praca nauczyciela wydobywa z niego głos za głosem, wyraz za wyrazem, zdanie za zdaniem, jednym słowem — uczy je mówić, porozumiewać się z ludźmi. Nauczanie w szkołach głuchoniemych musi być indywidualne, a nie masowe jak w szkołach powszechnych. W dobrze uposażonych zakładach

głuchoniemych przypada po 8—10 uczniów na jedną siłę nauczycielską. Bardach musiał równocześnie prowadzić 2 oddziały, mając do pomocy tylko nauczyciela robot dla chłopców, który udzielał nauki slōjdu, introligatorstwa, koszykarstwa itd. Później tj. od r. 1892 do 1905 pomagała mu nadto córka Cecylia Bardach-Katzowa, a następnie od roku 1905 młodsza córka, Rebeka Bardach-Tołmaczowa.

Na corocznych popisach szkoły mieli delegaci i reprezentanci władz, przedstawiciele duchowieństwa i społeczeństwa sposobność poznać wyniki jego pracy nad powierzoną mu działwą. Obecni zaś przedstawiciele prasy m. in. młody podówczas współpracownik Kuriera Lwowskiego Jan Kasprowicz, Nikorowicz, Fryling, zamieszczali na łamach swych pism bardzo obszerne sprawozdania, podnosząc wysoki poziom pedagogiczny szkoły, wielki talent jej kierownika i niezwykle poświęcenie, z jakim oddaje się działwie głuchoniemej.

W uznaniu wytrwałej, fachowej i sumiennej pracy — przyznano mu subsydia Sejmu Krajowego, Gminy m. Lwowa oraz Zarządu Gminy Żydowskiej.

Rozwijając umysł i ducha swych uczniów przysposobił kadry uczciwych i pożytecznych członków społeczeństwa, którzy mimo ciężkiego kalectwa, stali się znakomitymi pracownikami i wypełniali swe obowiązki na pożytek kraju.

Ponieważ dzieci głuchonieme rekrutują się przeważnie z sfer najuboższych musiał ich nauczyciel i opiekun również starać się o poprawę ich stosunków materialnych. W tym celu założył „Stowarzyszenie Pań ku Wspieraniu Żyd. Dzieci Głuchoniemych“, które zajmowało się odżywianiem dzieci, starało się o ich umieszczenie, odzież itp. Przyjęte na siebie zadanie spełniało sumiennie przez długie lata, szczególnie gdy pozostawało pod przewodnictwem Emmy Lilienowej, zasłużonej działaczki na polu charytatywnym. W roku 1894 na Powszechnej Wystawie Krajo-

wej otrzymał medal i dyplom za środki naukowe i prace wychowawcze.

Brał również czynny udział w kongresach nauczycielstwa głuchoniemych za granicą i zasilał czasopisma fachowe rzeczowymi artykułami.

Zmarł w roku 1926 po pięćdziesięciu pięciu latach chlubnej działalności pedagogicznej, poświęciwszy całe swe życie niešťczęśliwym dzieciom głuchoniemym.

BLATT HENRYK — długoletni działacz filantropijny — urodził się w roku 1863 w Oleszycach. Maturę zdał w roku 1883 w Jarosławiu, a Akademię Handlową ukończył w Wiedniu.

Jest 27 lat przewodniczącym Stowarzyszenia „Dwucentowych wkładek“, jednego z pierwszych stowarzyszeń humanitarnych na terenie Małopolski Wschodniej. Był przez 25 lat prezesem „Jad Charuzim“. W uznaniu jego zasług zostaje członkiem honorowym „Dwucentówki“, a w roku 1927 prezesem honorowym „Jad Charuzim“. Był współzałożycielem Ochronki i przez szereg lat członkiem wydziału.

BRUECK CYPRIANNA — dyrektorka i założycielka gimnazjum — pochodzi z poważanej rodziny, która hołdowała hasłom Haskali.

Po ukończeniu Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie była nauczycielką gimnazjum Kamerling. Następnie założyła gimnazjum, którego była dyrektorką przez szereg lat.

Po rozwiązaniu gimnazjum ofiarowała cenny zbiór mineralogiczny, zawierający tysiąc kilkaset okazów, Żyd. Tow. Szkoły Ludowej i Średniej we Lwowie, za co otrzymała list dziękczynny (L. 57 10/X 1934). Podarowała też cenne zbiory przyrodnicze Uniwersytetowi Hebrajskiemu w Jerozolimie.

Za te dary otrzymała również list z podziękowaniem od Uniwersytetu Hebrajskiego w Jerozolimie (z 15 IV 1936 roku).

W sprawozdaniu Koła Przyjaciół Uniwersytetu Hebrajskiego we Lwowie taką czytamy relację o jej darze:



„Przesłaliśmy gabinet przyrodniczy, otrzynany w darze od p. Cyprianny Brück ze Lwowa, zawierający rzadkie okazy ptaków i motyli, piękną kolekcję minerałów, kilka mikroskopów, poza tym szereg przyrządów geograficznych i map“.

CHILL DAWID — właściciel dóbr i długoletni burmistrz miasta Szczerca — urodził się w Rymanowie w roku 1870.

Przez długie lata należał do obozu asymilacyjnego i działał w kierunku uobywatelenia Żydów. Należał do założycieli Koła TSL oraz brał udział w wszystkich akcjach kulturalno-oświatowych i imprezach narodowych.

Od roku 1908 do roku 1922 był burmistrzem miasta Szczerca, na którym to stanowisku położył duże zasługi dla miasta. Był także członkiem wydziału Rady Powiatowej, jako też członkiem zarządu wszystkich polskich organizacji miejscowych.

Stał również na czele Żydowskiej Gminy Wyznaniowej od roku 1905 do roku 1923.

W związku z jego działalnością filopolską został w czasie wojny polsko-ukraińskiej aresztowany przez Ukraińców.

Dr FREUDENHEIM-FICHMAN HELENA, urodzona w Samborze, w r. 1894, zmarła w Drohobyczu w r. 1937.

Po ukończeniu studiów gimnazjalnych uzyskała w r. 1922 dyplom doktora medycyny na uniwersytecie wiedeńskim, na którym odbyła też studia specjaliza-



cyjne z dziedziny stomatologii. Przez szereg lat czynna była jako lekarka w Ubezpieczalni Społecznej w Drohobyczu.

W czasie wojny pracowała w szpitalu wojskowym w Stanisławowie i Złoczowie. Na terenie Drohobycza uczestniczyła w pracy humanitarno-społecznej oraz niosła bezinteresownie pomoc biednym chorym — poświęcając się szczególnie opiece nad dzieckiem.

Mgr GELBARD JAKUB aptekarz i działacz społeczny — urodził się w Podwołoczyskach (pow. Skalał) w roku 1886.

Mianowany w roku 1923 zastępcą komisarza rządowego w Szczercu — rozpoczyna energiczną pracę w kierunku odbudowy urządzeń miasta, naprawy dróg i obiektów publicznych, zupełnie zniszczonych w okresie wojennym. Przyczynia się też do odbudowy synagogi miejskiej.

W roku 1928 zostaje wybrany radnym miasta i wiceburmistrzem, a w roku 1930 zostaje jednomyślnie wybrany burmistrzem miasta, który to urząd pełnił do

roku 1935. Na tym stanowisku przyczynił się znacznie do sanacji stosunków, jako też do podniesienia sanitarnego poziomu miasta. Współpracuje również przy założeniu strzelnicy dla celów przysposobienia wojskowego.

Należy do organizatorów miejscowych komitetów BBWR., Polskiego Czerwonego Krzyża, Ligi Obrony Powietrznej Państwa i Towarzystwa Przeciwgruźliczego. Stał również na czele miejscowego komitetu pomocy bezrobotnym i współpracował wydatnie w powiatowych komitetach dla spraw bezrobocia. Obecnie jest członkiem Rady Powiatowej, członkiem Wydziału miejscowego komitetu P. W. i W. F. i ławnikiem Powiatowego Urzędu Rozjemczego dla spraw własności małorolnych. Przez kilka lat był prezesem Żydowskiej Gminy Wyznaniowej w Szczercu.

Brał też gorliwy udział w pracy oywatelskiej w wszystkich akcjach społecznych na terenie powiatu lwowskiego.

Wojnę światową przeżył w armii austriackiej w randze podporucznika. W listopadzie 1918 r. wstąpił jako ochotnik do Wojska Polskiego, gdzie pełnił służbę do roku 1921. Jest podporucznikiem rezerwy W. P. Odznaczony medalem za wojnę.

(Na podstawie rozporządzenia Min. Spraw Wojskowych z dnia 21 X Dz. Pers. 30550/I — Dz. Rozk. M. S. W. z dnia 9 XI 1928 — Nr 38 Dowódca O. Korp. Nr VI rozkazem z 3 XII 1931 roku, Nr 9).

Dr GERSTENFELD JAKUB — adwokat — urodził się w roku 1882 na Zniesieniu, jako syn znanego działacza i przemysłowca Leizera Gerstenfelda. Po ukończeniu gimnazjum we Lwowie w roku 1902 i uzyskaniu dyplomu doktora praw w roku 1907 otworzył kancelarię adwokacką w roku 1914 w Winnikach, którą prowadzi po dzień dzisiejszy.

Po wojnie był członkiem Rady Miejskiej i zastępcą przewodniczącego Klubu Polskiego tejże Rady w Winnikach. Około 10 lat jest członkiem wydziału winnic-

kiej Gminy Wyznaniowej, pełniąc obecnie funkcję przewodniczącego. Jest również od dłuższego czasu delegatem Rady Adwokackiej.



Żona jego, Zofia — z domu Lindemann — jest członkiem wielu towarzystw charytatywnych, które wydatnie wspiera.

GERSTENFELD LEIZER, urodzony w Oleszycach (pow. Cieszanów) w roku 1831, zmarł we Lwowie na Zniesieniu w roku 1910.

Mając lat trzydzieści przeniósł się na Zniesienie, gdzie w roku 1861, wspólnie z swym ojcem, założył pierwszą w Wschodniej Małopolsce fabrykę octu spirytusowego. W dążeniu do udoskonalenia sposobu produkcji oraz jakości wyrobów krajowych bawił przez szereg lat za granicą, celem zapoznania się z nowymi sposobami fabrykacji octu. Po powrocie do kraju rozpoczyna fabrykację octu ze spirytusu na wielką skalę, w przeciwieństwie do używanej dotąd esencji octowej, wyrobianej z drzewa, a szkodliwej dla zdrowia. W krótkim czasie rozszerza produkcję tak, że około roku 1900 fabryka wytwarzała rocznie milion litrów i w ten sposób zajęła pierwsze miejsce w Małopolsce Wschodniej. W uznaniu jego zasług około fabrykacji octu spirytusowego i wyrugowania w dużej mierze esencji

octowej otrzymał w roku 1905 od rządu austriackiego tytuł dostawcy nadwornego — z uwolnieniem od taksy.

Na terenie Zniesienia rozwijał żywą działalność społeczno-humanitarną. Przez szereg lat był radnym, a następnie zastępcą naczelnika gminy „Zniesienie“. Był członkiem zarządu przykahałku zniesień-



skiego, długoletnim prezesem i jednym z założycieli towarzystwa „Asej Tow“, współzałożycielem towarzystwa „Tomchej Anijim“ oraz długoletnim zarządcą synagogi na Zniesieniu.

GROSSKOPF SAMUEL, kupiec i jeden z najstarszych syjonistów we Lwowie — urodził się w Sassowie koło Złoczowa w roku 1871. Od lat najmłodszych bierze żywy udział w ruchu syjońskim, należąc do syjonistów z okresu przedherzłowskiego. Działał jeszcze w Przemyslanach razem z błp. Löbel-Taubesem. Przeniósłszy się do Lwowa kontynuuje swą działalność syjońską, pracując na terenie stow. „Tikwat-Zion“, gdzie jest długoletnim członkiem Wydziału, piastując obecnie godność wiceprezesa Towarzystwa. Jest członkiem Rady Partyjnej Org. Syjon, oraz wchodzi w skład Zarządu Mitetu. W uznaniu długoletniej działalności został z ramienia stow. „Tikwat-Zion“ wpisany do Złotej Księgi Ż. F. N. (Nr 1731/V. ks.).

Dr GRÜNBAUM ADOLF urodzony w roku 1888 w Podwołoczyskach, zmarł we Lwowie w r. 1935. Doktorat praw uzyskał na UJK we Lwowie w r. 1912. Od lat najmłodszych brał żywy udział w ruchu syjońskim. Już w czasach gimnazjalnych zakładał kółka samokształceniowe, które krzewiły ideę syjońską wśród rzesz żydowskich studentów gimnazjalnych. Z szczególnym poświęceniem oddawał się pracy około duchowego i fizycznego renesansu młodzieży żydowskiej i przez pewien



czas był prezesem Komitetu Centralnego Młodzieży Syjonistycznej. Współpracował też w czasopiśmie syjońskich, publikując swe artykuły we „Wschodzie” oraz w czasopiśmie „Moriah” i „Haszahar”.

W czasie wojny światowej był oficerem-audytorem przy sądzie wojskowym.

Od r. 1926 przebywał w Mościskach, gdzie otworzył kancelarię adwokacką, którą prowadził aż do śmierci. Tu rozwinął żywą działalność narodową i społeczną. Jako pionier ruchu syjonistycznego założył szkołę hebrajską i stowarzyszenie „Agudath Achim”. Był również prezesem Koła Radnych Żydowskich i przewodniczącym miejscowej Organizacji Syjonistycznej. Należał do założycieli Banku Kupieckiego oraz stał na czele Kasy Bezprocentowej „Gmilath-Chesed”.

Dr Grünbaum należał do cichych pracowników, bezwzględnie wiernie oddanych idei renesansu żydowskiego.

HASPEL WILHELM — kupiec i działacz społeczny — urodził się w r. 1891 w miejscowości Winograd ad Gwoździec (pow. Kołomyja).

Pochodząc z rodziny ortodoksyjnej, wychowywał się na dworze cadyka sadogórskiego do trzynastego roku życia, następnie zaczął się kształcić i ukończył w roku 1909 szkołę handlową fundacji Gotthelfa w Samborze. Na niwie syjonistycznej zaczyna działać już w roku 1908 w Samborze w kółkach samokształceniowych, gdzie współpracował z Drem Jeremiaszem Frenklem i Drem Arturem Aleksandrowiczem. Przeniósłszy się do Drohobycza bierze aktywny udział w pracy syjonistycznej, będąc zarazem sekretarzem Związku Urzędników Zagłębia Naftowego. Po przybyciu



do Przemysła wstępuje natychmiast do Organizacji Syjonistycznej, gdzie przez kilka lat był członkiem Egzekutywy Lokalnej, a obecnie jest prezesem Rady Organizacyjnej. Jest członkiem wydziału Komitetu Keren Hajesod, przewodniczącym Komitetu Opieki nad Chalucem Ogólny-Syjońskim, długoletnim członkiem wydziału Ochronki dla Sierót Żydowskich oraz członkiem Rady Nadzorczej Banku Kupców i Przemysłowców. Od założenia bierze czynny udział w pracach ŻTSŁ i Żyd. Szkoły Zawodowej Żeńskiej, gdzie wchodzi w skład wydziału. Był delegatem na XVIII i XIX Kongres Syjonistyczny. W roku 1934 wszedł do Rady Miejskiej,

w tymże samym roku wybrany został ławnikiem miasta, który to urząd pełni po dzień dzisiejszy. Jest też członkiem Rady Nadzorczej Komunalnej Kasy Oszczędności. W roku 1937 został wybrany do Rady Żydowskiej Gminy Wyznaniowej, gdzie jest przewodniczącym Klubu Syjonistycznego.

Dr HIMMEL LEON — lekarz i działacz społeczny — urodzony w Borysławiu w r. 1880, zmarł w r. 1931 w Drohobyczu.



Od lat najmłodszych należał do gorących zwolenników idei renesansu narodu żydowskiego. Jeszcze za czasów gimnazjalnych należał do syjońskich kół samokształceniowych, gdzie współpracował z szeregiem wybitnych działaczy syjońskich nad pozyskaniem szerokich rzesz żydowskiej młodzieży gimnazjalnej dla idei renesansu narodowego.

Po wojnie rozwinął żywą działalność narodową i społeczną na terenie Drohobycza. Należał do najbardziej aktywnych działaczy syjonistycznych i brał stale udział w wszystkich kampaniach wyborczych i akcjach zbiorczych na cele palestyńskie i narodowe. Ze szczególnym oddaniem pracował na rzecz Funduszu Fodwalin (Keren Hajesod), należąc równocześnie do prezydium miejscowego komitetu propalestyńskiego. Był długolet-

nim członkiem lokalnej Egzekutywy Organizacji Syjonistycznej.

Poza pracą narodową oddawał się też działalności społecznej i charytatywnej. Był radnym miasta Drohobycza. Jako zastępca przewodniczącego Tow. Pomocy Groszowej, jako członek Dyrekcji żydowskiej Spółdzielni Kredytowej oraz członek wydziału Domu żydowskiego w Drohobyczu położył dla tych instytucji dzięki długoletniej, pełnej poświęcenia pracy — znaczne zasługi.

W czasie wojny światowej służył w armii austr. jako porucznik-lekarz, przebywając prawie cały czas na froncie.

W Wojsku Polskim pełnił służbę jako kapitan-lekarz.

HOROWITZ MARIA — właścicielka wytwórni makat i fabryki firanek — urodziła się w Stanisławowie w roku 1892.

Po ojcu pochodzi z znanej rodziny rabinackiej Horowitów — a po matce



również z rabinackiej rodziny Rappaportów.

Od lat najmłodszych ma specjalne zainteresowanie dla sztuk plastycznych i ornamentyki.

Maturę seminaryjną zdała w Tarnopolu w roku 1912.

Na terenie pracy zawodowej czynna jest w Kołomyi od lat 15. Pracę tę rozpoczęła od produkcji samodzielnej. Kształciła się za granicą, a szczególnie w Niemczech i we Francji. Obecnie zatrudnia 170 pracowników w swych warsztatach, a 700 osób poza jej warsztatami. W warsztatach tych produkuje stopy, firanki, kapy, obrusy i makaty polskie. W dziedzinie produkcji firanek wprowadziła szereg ulepszeń. Założyła również fabrykę nowoczesnie technicznie urządzonej, produkującą półfabrykaty do wyrobu firanek.

W roku 1934 otrzymała złoty medal na wystawie lewantyńskiej za makaty polskie.

W uznaniu jej zasług w dziedzinie podniesienia produkcji krajowej i przemysłu rodzimego została również odznaczona srebrnym krzyżem — za zasługi położone na polu zawodowym (Monitor 17 VIII 1937).

Bierze też gorliwy udział w pracy humanitarno-filantropijnej. Należy do Wydziału Kuchni Ludowej, Domu Sierót oraz do Wydziału WUZetu. Szczególną opieką otacza młodzież, starając się przede wszystkim o jej przeszkolenie zawodowe i o zapewnienie jej bytu.

W czasie pobytu w Kołomyi wybitnej działaczki narodowej, Sary Berger z Palestyny, wzięła gorliwy udział w wielkiej akcji Żydowskiego Funduszu Narodowego w Kołomyi. W uznaniu jej pracy i wielkich zasług — położonych na tym polu — została w roku 1927 wpisana do Złotej Księgi ż. F. N.

HULLES JÓZEF, właściciel zakładu zastawniczego w Drohobyczu — urodzony w Bohorodczanach (pow. Stanisławów) w roku 1863, zmarł w Wiedniu w r. 1934.

Na terenie Drohobycza brał żywy udział w pracy społecznej i charytatywnej, po wojnie zaś w pracach Żyd. Komitetu Ratunkowego — specjalnie opiekując się najbardziej zagrożoną ludnością żydowską. Był

długoletnim radnym miejskim, a przez pewien czas asesorem (ławnikiem) Zarządu miasta. Przez szereg lat zasiadał w Zarządzie Gminy Wyznaniowej w Drohobyczu. Od reaktywowania do końca życia był



członkiem Dyrekcji Miejskiej Komunalnej Kasy Oszczędności w Drohobyczu. Był też cenzorem (członkiem komitetu dyskontowego) Banku Polskiego w Drohobyczu.

Wykazywał stale żywe zainteresowanie i sympatię dla odbudowy żydowskiej siedziby narodowej w Palestynie oraz należał do gorliwych współpracowników miejscowego Komitetu Keren Hajesodu.

Dr KAPELLNER MAKSYMILIAN, były lekarz naczelny Ubezpieczalni Społecznej w Borysławiu — urodził się w Jaworzu Dolnym (powiat Pilzno) w r. 1870.

Obok pracy zawodowej poświęcał się działalności społeczno-kulturalnej. Był przewodniczącym Uniwersytetu Ludowego i przez szereg lat pracował nad krzewieniem kultury wśród mas ludowych i robotniczych w Borysławiu — wygłaszając odczyty i prowadząc kursy w Domu Ludowym. Był delegatem do Izby Lekarskiej, członkiem zarządu Sokoła i członkiem wydziału TSL oraz należał do zarządu Koła Miejsowego Związku Lekarzy Państwa Polskiego. Razem z inż. Mińskim należał do inicjatorów założenia Państwowej Szkoły Wiertniczej, gdzie jest

obecnie wykładowcą higieny i pierwszej pomocy lekarskiej. Jest lekarzem miejskim, lekarzem Ubezpieczalni Społecznej oraz należy do Zarządu miejscowego oddziału Związku Lekarzy Ubezp. Społ. Stoi też na czele borysławskiego oddziału TOZ-u.

KATZOWA CECYLIA, em. nauczycielka szkół państwowych, córka założyciela i długoletniego kierownika szkoły dla dzieci głuchoniemych we Lwowie, Józefa Bardacha, odziedziczyła po ojcu zdolności pedagogiczne.

Po ukończeniu państwowego seminarium nauczycielskiego we Lwowie i otrzy-



maniu patentów kwalifikacyjnych na nauczycielkę szkół ludowych i wydziałowych pracowała przez szereg lat nad pogłębieniem swej wiedzy fachowej. Ukończyła kurs modelowania w państwowej szkole przemysłowej we Lwowie, kurs rysunków, urządzony przez Lwowską Radę Krajo-wą, kurs przygotowawczy dla kierowników *kolonii wakacyjnych*, kurs *samarytański* Lwowskiego Tow. Ratunkowego i kurs szkoły pracy w Szafuzie (Szwajcarii), dokąd wysłała ją w roku 1914 Rada Szkolna — w uznaniu jej umiejętności, gorliwej i wytrwałej pracy w przeprowadzeniu metod czynnego poglądu, czyli szkoły pracy.

Pracę nauczycielską rozpoczyna naj-
pierw w szkole głuchoniemych pod kie-

runkiem ojca, po czym wstępuje do państwowej służby nauczycielskiej, pracując najpierw w szkole im. Czackiego, a następnie w szkole im. Mikołaja Reja. W roku 1929 pełniła funkcję zastępczyni kierowniczkii szkoły. Już w roku 1913 wybiła się, jako jedna z pierwszych sił pedagogicznych, które wprowadziły w życie nowe metody nauczania tzw. szkoły pracy. Na konferencji krajowej fungowała, jako ekspertka w tej dziedzinie. W roku 1915 ogłosiła w Czasopiśmie Pedagogicznym, wydawanym przez Radę Szkolną Krajową, rozprawę na temat: „Metoda szkoły pracy w trzech pierwszych latach nauki”. Redaktor tego czasopisma, który równocześnie był krajowym wizytatorem szkół, umieścił w dopisku następujące swe uwagi, poczynione na podstawie dłuższej obserwacji jej pracy pedagogicznej: „W porównaniu z klasami równorzędnymi w innych szkołach uderzał u dzieci tych niezwykły rozwój językowy i łatwość wysłowienia, wychodzącego daleko poza formy językowe środowiska, z którego dzieci pochodziły. Ogółem osiągnęły dzieci niezwykle wysoki poziom kultury ogólnej. Rozumie się samo przez się, że sprawiła to — nie sama tylko swoboda w planie nauki i metoda postępowania — ale świadoma celu, natężona praca nauczycielki, zamiłowanej w zawodzie, obeznaney z literaturą pedagogiczną niemiecką i obdarzonej z natury przymiotami doskonałej wychowawczyni. Z polecenia Rady Szkolnej w roku 1914 około 100 osób lwowskiego świata nauczycielskiego przysłuchiwało się lekcjom p. Katzowej, celem zaznajomienia się z praktycznym zastosowaniem *metody szkoły pracy*. W roku 1922, po wydaniu przez Ministerstwo W. R. i O. P. nowych programów nauczania w szkołach powszechnych, otrzymała p. Katzowa — na podstawie wyniku przeprowadzonej hospitacji — dekret z wyrazami uznania „z powodu umiejętnej i owocnej pracy nauczycielskiej, a w szczególności za pełne zrozumienia zrealizowanie kierunku wytycznego nowymi programami

naukowymi, nad którego urzeczywistnieniem pracuje p. K. z korzyścią od szeregu lat, zanim jeszcze programy te się ukazały“.

Z pracy jej na niwie społecznej wymienić należy, że była jedną z założycielek stow. „Ognisko Kobiet“, gdzie przez długie lata pełniła funkcję sekretarki. W czasie inwazji rosyjskiej zorganizowała ochronkę dla opuszczonych dzieci żydowskich przy pomocy Rady Szkolnej Okręgowej i Żydowskiego Komitetu Ratunkowego, w której 250 dzieci w wieku od trzech do trzynastu lat przebywało cały dzień pod staranną opieką nauczycielską. Od roku 1915 była opiekunką sierót wojennych, którą to czynność pełniła przez długie lata. Jest również członkiem różnych instytucji społeczno-filantropijnych.

KATZOWA RACHELA — urodzona w Stryju w r. 1877, zmarła tamże w r. 1938. Pochodziła z poważanej rodziny ortodoksyjnej, wywodzącej swój ród od sławnego rabina lwowskiego, autora monumentalnego dzieła „Pnej Jehoszua“. Szkołę ludową ukończyła w miejscowości Ickany, gdzie ojciec jej Józef Katz rozwinął żywą działalność polityczną i społeczną, a któremu miasteczko to zawdzięcza powstanie licznych instytucji żydowskich, przede wszystkim zaś założenie synagogi.

Katzowa Rachela bierze od najmłodszych lat żywy udział w pracy narodowej i społecznej. Pierwszymi jej krokami na niwie pracy narodowej kierował Gerszon Zipper, który już wówczas, jako młody akademik, ekscytował społeczeństwo żydowskie swoją śmiałością i odwagą na publicznych zgromadzeniach. Jednak jedną z największych jej zasług jest to, że, w należyтым zrozumieniu ważności i wartości współpracy kobiety w ruchu syjońskim, poświęcała temu celowi wszystkie swe siły. Udało się jej też pozyskać kobiety żydowskie w Stryju dla idei odrodzenia narodowego. Jako przewodnicząca WIZA w Stryju współdziałała przy zakładaniu oddziałów WIZA w Kałuszu, Do-

linie, Bolechowcie i Skolem. Brała czynny udział w walce o emancypację kobiet jako wiceprzew. „Komitetu równoupraw-



nienia kobiet“, na którego czele stała Zofia Moraczewska, późniejsza posłanka na Sejm. Należała do założycielek „Ogniska Kobiet Żyd.“, gdzie najpierw pracowała jako sekretarka — a od długiego szeregu lat jako przewodnicząca. Pod kierownictwem i opieką tego Tow. powstaje „Ochronka żydowska dla biednych dziewcząt“. Instytucja ta, wychowująca młode pokolenia w duchu narodowym, cieszyła się specjalną jej opieką. W lokalach Ogniska Kobiet żyd. mieściła się też Toynbehalla, przy założeniu której współpracowała. Razem z garstką osób należała do założycieli szkoły hebrajskiej w Stryju, gdzie przez szereg lat należała do Wydziału. Była członkiem Żydowskiej Rady Narodowej, jako też stale członkiem Komitetu Lokalnego, ostatnio zaś Egzekutywy i Rady Partyjnej oraz prawie stałą delegatką na krajowe konferencje syjonistyczne i palestyńskie. Obdarzona zdolnościami retorycznymi przemawiała na szeregu zebrań i zgromadzeń, głównie zaś w czasie kampanii wyborczych do ciał ustawodawczych i do Rad Miejskich w Stryju oraz w szeregu miast Wsch. Małopolski. Brała też czynny udział w zbiorce złota na rzecz Państwa Polskiego.

Od szeregu lat należała do Rady Miejskiej w Stryju, gdzie pracowała głównie w komisji opieki społecznej. Należała do

Kuratorii Uzdrawiska Dębina, dla której przez dłuższy czas pracowała na terenie Stryja. Wspólnie ze „Związkiem Obyw. Pracy Kobiet“ brała udział w akcji odzieżowej i obuwianej dla biednej dziatwy szkolnej, otaczając przy tym specjalną opieką biedną dziatwę żydowską. Opiekowała się w pierwszym rzędzie pracującą młodzieżą narodową, głównie chaluca-mi i należała do patronatów wszystkich prawie grup młodzieży syjońskiej. W tym też charakterze pracowała jakiś czas jako „matka opiekunka“ w warsztatach rzemieślniczych w Stryju. Przyczyniła się w wielkiej mierze do powstania kuchni dla bezrobotnych w Stryju i przez dłuższy czas dla niej pracowała. Zasiadała przez jakiś czas w Zarządzie Szpitala żyd., a w TOZ-ie fungowała jako wiceprzewodnicząca. Od czasu istnienia Komitetu Pomocy Zimowej pracowała w nim, jako delegatka społeczeństwa żydowskiego, walcząc nieustannie o należyte wspieranie biednych mas żydowskich. Pracowała też w Komitecie opieki nad dziećmi i młodzieżą. Po wojnie opiekowała się dolą sierot wojennych. W uznaniu jej owocnej działalności społecznej i narodowej została w roku 1912 wpisana do Złotej Księgi żyd. Funduszu Narodowego.

Dla uczczenia długoletniej i ofiarnej pracy dokoła rozwoju i utrzymania w tak ciężkich czasach instytucji „Ochronka dla biednych dziewcząt“, Walne Zebranie Tow. 19 maja 1937 r. uchwaliło instytucję tę nazwać „Ochronka żydowska im. Racheli Katzowej“.

KLEIN BENIAMIN — kupiec i działacz społeczny na terenie Stryja — urodził się w roku 1884.

Od roku 1901 czynny jest w partii syjonistycznej. Był przewodniczącym Stowarzyszenia Syjonistycznego i przez pewien czas stał na czele Lokalnej Egzekutywy Org. Syjonistycznej w Stryju. Jest członkiem Rady Partyjnej Krajowej Organizacji Syjonistycznej.

Od kilku lat jest członkiem Rady Miejskiej, a od roku 1936 jest przewodniczą-

cym Rady Żydowskiej Gminy Wyznaniowej w Stryju. Należy też do wydziału szeregu instytucji społecznych, jak stryjskiego Stowarzyszenia Kupców, Szkoły Rzemieślniczej i wielu innych. Należy do krzewicieli ruchu sportowego i był założycielem oraz przewodniczącym klubu sportowego „Hakoach“ w Stryju.

KLINGHOFFER ELIASZ przemysłowiec naftowy — urodził się w Borysławiu w r. 1879. Ojciec jego i dziadek byli właścicielami kopalń woskowych.

Od lat najmłodszych należy do aktywnych członków organizacji syjońskiej.



Pracę syjońską rozpoczął na terenie stow. syjonistycznego na Potoku, gdzie należał do wydziału — uczestnicząc we wszystkich pracach ideowo-organizacyjnych. Po wojnie stoi przez kilka lat na czele Domu Żydowskiego i jest prezesem Towarzystwa „Teodor Herzl“.

Obok pracy o charakterze narodowym bierze również aktywny udział w działalności społecznej. W latach 1924 do 1926 zajmował stanowisko zastępcy komisarza rządowego, a od r. 1926 do 1928 był komisarzem rządowym Borysławia. W czasie swego urzędowania starał się o uporządkowanie miasta i nadanie mu europejskiego wyglądu, a w szczególności wprowadził nowy wodociąg z wsi Popiele. Jest członkiem dy-

rekcji Miejskiej Komunalnej Kasy Oszczędności. Należał do założycieli Żydowskiej Biblioteki Ludowej, jednej z najważniejszych placówek kulturalnych na terenie Borysławia. Zasiada również w zarządzie Towarzystwa Pryw. Gimn. Humanistyczno-Koedukacyjnego im. Króla Kazimierza Wielkiego w Borysławiu.

Współdziałał też przy organizacji Banku Spółdzielczego dla Zagłębia Naftowego.

W uznaniu jego zasług wpisało go społeczeństwo żydowskie w Borysławiu do Złotej Księgi Żydowskiego Funduszu Narodowego (Nr 923/III).

KURZ ABRAHAM, kupiec, urodzony w roku 1885 w Kołomyi, pochodzi z rodziny ortodoksyjnej. Ojciec jego — jeden z pierwszych chowewe-syjonistów — był poważnym kupcem, głęboko religijnym Żydem, a przy tym człowiekiem o głębokiej wiedzy świeckiej i judaistycznej. Mając lat 15, wstąpił do organizacji syjonistycznej, gdzie bez przerwy przeszło 35 lat czynny jest do dnia dzisiejszego. W czasie pobytu w Kałuszu brał udział w pracy syjońskiej i został wybrany z ramienia Organizacji Syjonistycznej w roku 1919 delegatem do Żydowskiej Rady Narodowej. Przeniósłszy się do Lwowa, wstąpił w roku 1919 do stow. „Tikwat-Zion“, gdzie w roku 1934 wszedł do Wydziału. Oddaje się specjalnie pracy w dziale akcji zbiorczych na rzecz Funduszy Palestyńskich. Jest prezesem sekcji tekstylnej przy Lwowskim Zrzeszeniu Kupców.

LANDAU IZYDOR — przemysłowiec drzewny — urodził się w Wadowicach w roku 1884.

Od roku 1921 bierze żywy udział w pracy społecznej. W latach 1924 do 1936 był członkiem Rady Gminy Wyznaniowej w Krakowie. Jest Radcą Izby Przemysłowo-Handlowej w Krakowie, wiceprezesem Stowarzyszenia Kupców, zastępcą przewodni-

czącego Zrzeszenia Przemysłu i Handlu Drzewnego oraz prezesem Rady Nadzorczej Spółdzielczego Banku Kupiectwa Krakowskiego. Jest wiceprezesem Kasy Bezprocentowej „Gmilath-Chesed“ oraz wchodzi w skład Egzekutywy Opieki nad Sierotami. Należy również do wydziału Stowarzyszenia Starców Żydowskich.

W roku 1938 został wybrany prezesem Związku Stowarzyszeń Kupieckich Małopolski Zachodniej.

Jako jeden z pierwszych eksporterów drzewnych położył znaczne zasługi dla usprawnienia i rozwoju eksportu drzewnego z Polski do krajów zagranicznych.

LAPTER ALEKSANDER, działacz społeczny, urodził się we Lwowie w roku 1898. Od szeregu lat pracuje na terenie gremium dentyków Małopolski Wschod-



niej, gdzie od roku 1931 wchodzi w skład prezydium, pełniąc funkcje sekretarza. W czasie pobytu w Bursztynie rozwijał żywą działalność społeczną. Był przewodniczącym żydowskiej grupy B. B. W. R., prezesem „Jad Charuzim“ i sekretarzem Związku Inwalidów Rz. P. Wojnę światową przeżył w wojsku austriackim, walcząc na froncie jako podoficer, gdzie odznaczony został srebrnym i brązowym medalem waleczności. W czasie walk o Lwów — z narażeniem życia — przedzie-
ra się przez strażę ukraińskie na stronę

polską i wstępuje jako ochotnik w szeregi polskich obrońców Lwowa. Był komendantem grupy i zdobył karabin maszynowy. Następnie przebył całą kampanię wojenną aż do roku 1920, najpierw jako sierżant 38 p. p., a potem jako wachmistrz 14 p. ułanów. Odznaczony: Krzyżem walecznych (nr 32/22 dziennik person. nr 27349), krzyżem obrony Lwowa (nr 1601), Medalem Niepodległości (nr 1164/—15/10818, Orłętami (nr 17911), odznaką V odcinka szkoły Sienkiewicza 1—22 listopada 1918 (nr 236) oraz medalem za wojnę.

Mgr LAUFER IRO, aptekarz — urodzony w Podhajcach w roku 1896 — wstąpił, po ukończeniu szkół średnich w Brzeżanach, na wydział farmaceutyczny U. J. K. we Lwowie, który ukończył w roku 1924. Jeszcze w czasach gimnazjalnych należał do syjonistycznych kół samokształceniowych. W Podhajcach brał żywy udział w pracy syjońskiej, poświęcając się głównie przygotowaniu i wyszkoleniu pionierów (chaluców) dla Palestyny. We Lwowie wstąpił do Coharu, należał do kierownictwa Funduszu „Tel-Chaj“ oraz do Rady Partyjnej Organizacji Rewizjonistycznej. Jest członkiem Zarządu Towarzystwa Aptekarzy we Lwowie.

LEIBOWICZ JÓZEF — działacz społeczny — urodzony w Stryju w roku 1888, zmarł tamże w roku 1935.

Na terenie Rady Miejskiej m. Stryja należał do wytrawnych znawców życia gospodarczego z zakresu samorządu gminnego.

Był członkiem Klubu Radnych, narodowo-żydowskich, członkiem wydziału i prezydium Związku Kupców w Stryju oraz sekretarzem Wydziału Szpitala Żydowskiego. Jako sekretarz Związku Kupców

poświęcał wiele pracy nad zorganizowaniem kupiectwa stryjskiego.

Przez szereg lat należał do zarządu Kasy Chorych oraz do dyrekcji Związku Kredytowego, gdzie również gorliwie pracował.

Dr LEIBOWICZ-WEBER MAŁKA — lekarka i działaczka społeczna — urodziła się w Stryju w roku 1897.

Po ukończeniu gimnazjum w roku 1918 uzyskała w roku 1924 dyplom doktora medycyny na uniwersytecie lwowskim, po czym wyjechała na studia specjalizacyjne do Berlina.

Jest lekarką Ubezpieczalni Społecznej oraz lekarką Ochronki żydowskiej, gdzie pracuje od szeregu lat zupełnie bezinteresownie.

Bierze udział w pracy społecznej. Należy do założycieli stryjskiego oddziału Toż'u, gdzie od założenia po dzień dzisiejszy wchodzi w skład zarządu, pełniąc obecnie funkcję zastępcy przewodniczącego. Jest członkiem wydziału Związku Lekarzy Kas Chorych i przez szereg lat była członkiem wydziału i komisji rewizyjnej h. Związku Lekarzy Państwa Polskiego (oddział w Stryju).

Szczególne zasługi położyła dla rozwoju ruchu szomrowego w Małopolsce. Wstąpiwszy w roku 1917 do organizacji szomrowej w Stryju zajmowała najpierw stanowisko drużynowej, a następnie naczelnicki gniazda stryjskiego. W tym okresie szomrowa organizacja stryjska osiągnęła swój szczytowy punkt rozwoju. Jej też zasługą było zorganizowanie drużyny robotniczej. W roku 1920 została wybrana członkiem Rady Naczelnej, a w czasie studiów we Lwowie pełniła funkcję sekretarki Rady Naczelnej. Kontakt z organizacją szomrową nie zrywa, pracując w późniejszym okresie, jako przewodnicząca towarzystwa „Opieki nad Młodzieżą Szomrową“.



Inż. LILIENTHAL JÓZEF — wybitny działacz narodowo-społeczny i jeden z najgorliwszych orędowników idei odrodzenia fizycznego żydostwa — urodził się w Bochni 27 maja 1893, a zmarł w Krakowie 4 listopada 1935 roku.

Pochodził z rodziny urzędniczej. Po zdaniu matury w Krakowie w roku 1911, wstąpił na wydział architektoniczny Politechniki Lwowskiej — uzyskując w roku 1921 dyplom inżyniera.

Od najmłodszych lat brał żywy udział w pracy narodowej i społecznej. Największe zasługi położył około rozwoju i

rozbudowy sportu żydowskiego w Polsce. Jako prezes klubu sportowego „Makkabi“, najpoważniejszego w Polsce żydowskiego towarzystwa sportowego — przyczynił się do rozwoju i rozkwitu pracy sportowej klubu we wszystkich jego dziedzinach. Dzięki jego niezmordowanym wysiłkom i zabiegom udało się uzyskać dla celów sportowych „Makkabi“ nowy plac sportowy, na którym obecnie ćwiczą liczne rzesze żydowskich sportowców. Z tą samą niespożytą energią pracował wraz z zarządem klubu oraz całą sekcją wioślarską przy wybudowaniu przystani wioślarskiej,

która po wieczne czasy stanowić będzie granitowy pomnik jego pracy i świecić będzie jako żywa manifestacja tego wspólnego osiągnięcia jego życia.

Dzięki jego niezwykle pogodzie umysłu, serdecznemu — wprost fanatycznemu — oddaniu się sprawie nikły, względnie wygładzały się wszelkie tarcia osobiste na terenie klubu. Dzięki czarowi jego indywidualności panowała w zarządzie klubu i we wszystkich sekcjach atmosfera wzajemnego zaufania oraz pozytywnej i konstruktywnej pracy — zjawisko tak niestety rzadkie w żydowskim życiu zbiorowym.

Zawsze młody, dzielny i ruchliwy był uosobieniem siły, zdrowia i energii życiowej, służąc młodzieży jako prawdziwy, *żywy przykład ideowego żydowskiego działacza sportowego.*

Na terenie żydostwa krakowskiego odegrał wybitną rolę — jako przodujący działacz narodowy i społeczny — świecąc stale przykładem ofiarnej, wytężonej i wszechstronnej działalności publicznej. Jako prezes największego w Polsce klubu sportowego „Makkabi“ nie tylko był duszą klubu i promotorem wszelkich akcji, zmierzających do rozwoju fizycznego młodzieży żydowskiej, ale należał do tych niezliczonych działaczy sportowych, którzy odrodzenie fizyczne uważali za drogę do duchowego podniesienia mas żydowskich, a w szczególności, jako najpewniejszy środek do ukształtowania silnych charakterów młodego pokolenia żydowskiego. Dążył do stworzenia idealnego typu sportowca żydowskiego, któryby stanowił syntezę zdrowego ciała i zdrowego ducha — czyli harmonijnego powiązania wszystkich sił fizycznych i psychicznych, tkwiących w budzącym się do nowego życia — narodzie żydowskim.

Obok niezwykle twórczej działalności sportowej był gorącym opiekunem młodzieży. Szczególnie troskliwą opieką otaczał „Związek Młodzieży Syjonistycznej Agudat Hanoar Haiwri Akiba“, dla którego rozwoju położył wielkie zasługi.

W uznaniu jego wielkich zasług dla Akiby postanowił sekretariat naczelny Akiby wpisać go do Złotej Księgi Żydowskiego Funduszu Narodowego w Jerozolimie.

Był długoletnim członkiem zarządu stowarzyszenia „I. Bursa Żyd. Sierót rękodzielników“, Towarzystwa Żydowskiego Teatru w Krakowie oraz Spółdzielczego Banku Drzewno-Budowlanego w Krakowie, członkiem Komitetu Wykonawczego Zrzeszenia Przemysłu i Handlu Drzewnego oraz członkiem sądu arbitrów i sekcji organizacyjno-propagandowej przy Krakowskim Stowarzyszeniu Kupców.

Był seniorem syjońskiej korporacji akademickiej „Kadimah“.

Po ukończeniu wojny światowej zgłosił się ochotniczo do wojska polskiego i służył w nim jako oficer aż do 17 stycznia 1921 roku. Brał czynny udział w walkach pod Warszawą. Był porucznikiem rezerwy W. P.

Należał również do zarządu licznych instytucji społecznych i kulturalnych, wnosząc wszędzie ducha twórczej inicjatywy i walcząc o zrozumienie dla ideałów odrodzeniowych.

Był człowiekiem o kryształowo czystym charakterze, o rzadko spotykanej uczynności oraz niezwyklej dobroci.

Charakterystykę działalności i indywidualności zmarłego podali w swych przemówieniach na pogrzebie najpoważniejsi reprezentanci społeczeństwa żydowskiego.

Imieniem Egzekutywy Organizacji Syjońskiej oraz Stowarzyszenia „Bnei Brith Solidarność“ przemówił dr Ozjasz Thon:

„Śmierć nie jest potępieniem — trzeba się z nią liczyć. A jednak zdarza się nieraz, że wygląda ona taka dzika, taka straszna, że aż dusza się wtedy buntuje. Dzieje się to, gdy człowiek musi zapytać: „dlaczego już? dlaczego teraz?“ Wtedy dusza się buntuje.

Nie możemy złączyć dwóch pojęć, nie możemy mówić „rozkwit“ i „śmierć“ —

jednym tchnieniem, „rozrost“ i „uwiad“ — jednym tchnieniem. A jednak tu mamy taki wypadek.

Widziałem Go ostatnio dwa razy. Raz, gdyśmy otwierali Żydowski Dom Gimnastyczny, a On podszedł do stołu, aby powiedzieć słów parę. Kroczył jak mocarz, jak człowiek, co zwycięża i pewnie idzie



przez życie. Gdy przemówił, były to słowa pełne serdeczności i pełne życia.

Widziałem Go po raz drugi, gdy w święta kroczył z rodakami w świątyni. Ile dostojeństwa było w nim, ile powagi!

Odwaga, jak u młodzieńca, pracowitość i sprawność, jak u mężczyzny, rozum i rozsądek — jak u starca. Oto jego cechy.

A teraz tak nagle odszedł od nas. Narzuca się mimowoli pytanie: dlaczego? dlaczego tak wcześnie?!

On odważył się stworzyć nowe pokolenie, miał płomienne pragnienie stworzyć typ Żyda nowego, mocnego. A miał walory, które pozwalały Mu na realizację swych zamierzeń.

Odchodzi od nas, a niewiadomo kto zapełni Jego lukę. Taki był młody, trzeba będzie tuzinów ludzi, aby Go zastąpić.

Józefie Lilienthalu! Gdy Cię mam pożegnać, ciężko przychodzi powiedzieć mi słowa pożegnania. Kazała mi to zrobić Egzekutywa Syjońska, której byłeś podległy, jak karany żołnierz. Bo Ty byłeś żołnierzem. Jeśli Ty nazywałeś się kombatantem, to miałeś do tego prawo. Stałeś w szeregu, gdy wzywała Cię Ojczyzna, byłeś jednak równocześnie wiernym Synem Twego Narodu.

Żegna Cię Egzekutywa Syjońska, żegna Cię braterstwo nasze Bnej-Brith Solidarność, żegnamy Cię wszyscy, którzy Cię kochali, a to znaczy wszyscy, którzy Cię znali, bo kto Cię znał, ten Cię kochać musiał.

Idź w zaświaty, Bracie, Druhu, Kochany Przyjacielu i weź zapewnienie, że nigdy Cię nie zapomnimy i kończyć będziemy dzieła, przez Ciebie do życia powołane. Spoczywaj Bracie w spokoju!”

Imieniem tysięcy rzesz sportowców żydowskich w Polsce przemówił wiceprezes Makkabi, dr Dawid Wistreich, który oświadczył:

„Imieniem żydowskich sportowców w Polsce, imieniem Związku Makkabi oraz Ż.K.S. Makkabi żegnam Cię, kochany Druhu, Prezesie! Zbyt wielki jest ból, by mówić o zasługach. Tyś był wyznawcą zasady, że gdzie tylko się da, należy starać się o ulżenie niedoli naszych braci i obalać przesady. Tyś nam wbijał w pamięć, że mamy tworzyć pomost między narodami, żyjącymi na ukochanej ziemi — Ojczyźnie. I dlatego dziś tysięczne tłumy, bez względu na wyznanie i narodowość żegnają Cię tutaj.

Szczególne zamięłowanie miałeś do sportu. Przesuniałeś, że doniosłe dzieło regeneracji i odrodzenia powinno objąć dziedzinę fizyczną.

Ilekoć obok Ciebie zasiadałem na rozgrywkach sportowych, zawsze podkre-

ślałeś ofiarność i ambicję Twojej ukochanej młodzieży.

Niestety nie zobaczymy już kochanej Twojej twarzy i oczu, z których biła taka miłość.

Chylimy czoła i ślubujemy, że pozostaniemy wierni Twemu dziełu, które tak pięknie rozpoczęłeś dla dobra sportu żydowskiego.

Druhu, Prezesie, żegnaj!"

Imieniem Syjońskiej Korporacji „Kadimah“ przemówił Dr Seweryn Mazur:

„Z sercem pełnym bólu stoją bracia z „Kadimy“ przed Twoją trumną. W kwiecie wieku zabrano Cię nam. Smutek jest tak wielki, iż nie możemy wyrazić ogromu straty, którą śmierć Twoja spowodowała. Wszystkie Twe siły poświęcałeś dla dobra społeczeństwa żydowskiego.

Byłeś ojcem dla sierót i dla wszystkich, potrzebujących pomocy. Twój charakter — to miłość do ludzi, to miłość Narodu, którego byłeś wiernym i oddanym synem.

Odszedłeś od nas na zawsze, lecz my Ciebie nigdy nie zapomnimy, gdyż bardzo Cię kochaliśmy. Ślady Twojej pracy znajdziemy wszędzie i w Twoich uczynkach żyć będziesz wiecznie.

Spoczywaj, Bracie ukochany w spokoju. Niechaj Twoja czysta dusza związana będzie z życiem wiecznym naszego Narodu!"

LIPSCHUETZ SELIG, kupiec i działacz społeczny — urodził się w Borysławiu w r. 1892. Ojciec jego był długoletnim działaczem społecznym.

Mając lat czternaście rozpoczął pracę w organizacji syjonistycznej. Przed wojną razem z adwokatem Drem Lichtensteinem należał do założycieli biblioteki żydowskiej, a ponadto przez długi czas był członkiem wydziału stow. „Teodor Herzl“.

Po wojnie piastował przez kilka lat godność zastępcy przewodniczącego, a przez pewien czas prezesa Komitetu Lo-

kalnego Organizacji Syjonistycznej. Należał do zarządu szkoły hebrajskiej oraz brał aktywny udział we wszystkich kampaniach zbiorczych na rzecz funduszy i instytucji propalestyńskich. Należy do reorganizatorów Banku Spółdzielczego dla Zagłębia Naftowego w Borysławiu, gdzie od założenia po dzień dzisiejszy jest członkiem Dyrekcji. Obecnie jest przewodniczącym Stowarzyszenia Kupców Żydowskich w Borysławiu.

LOEW JÓZEF LEIB, kupiec i działacz społeczny, urodził się w Stanisławowie w roku 1884.

Jest zorganizowanym członkiem „Ichudu“, a działalność swoją na terenie partii poale-syjońskiej rozpoczął jeszcze w latach młodzieńczych na terenie organizacji młodzieżowej robotniczo - handlowej „Achwa“, gdzie wchodził w skład wydziału i był sekretarzem.

Brał aktywny udział w pracach żydowskiej Rady Narodowej w Stanisławowie. Jest wiceprezesem zarządu żydowskiej Gminy Wyznaniowej w Stanisławowie.

DR MEISELS SAMUEL, urodzony w roku 1877 we Lwowie, uzyskał w roku 1903 dyplom doktora medycyny. Wyjeżdża dla studiów pediatrycznych do Wiednia, Paryża i Berlina, gdzie pracuje jako asystent kliniki uniwersyteckiej. Po powrocie pełni służbę sekundariusza Szpitala Państwowego we Lwowie, po czym aż do wybuchu wojny jest kierownikiem oddziału dla dzieci ruskiej lecznicy we Lwowie. W czasie wojny jako lekarz pułkowy w armii austr., po służbie na froncie, jako szef sanitarnej komendy miasta Lwowa zasłużył się na tym terenie przez reaktywowanie lekarzy szkolnych, przez akcję dożywiania dzieci szkolnych. Wspólnie z Miejskim Urzędem Zdrowia stłumił epidemie cholery, tyfusu płamistego, ospy i innych chorób zakaźnych we Lwowie. Z jego

inicjatywy powstaje I. Miejska Poradnia dla matek i niemowląt przy ul. Chorążczyzny, a później otwiera drugą przy szpitalu żydowskim. Kieruje akcją wypieku chleba dla biednej ludności miasta Lwowa itd.

Po wojnie staje na czele sekcji sanitarnej Komitetu Ratunkowego we Lwowie i wkrótce potem na czele szpitala, zniszczonego podczas inwazji rosyjskiej i walk polsko - ukraińskich; rozbudowuje go i doprowadza do stanu największego rozwoju.

Należy do współzałożycieli Tow. szerzenia higieny wśród Żydów. Jest członkiem Rady Izby Lekarskiej. Był wiceprezesem Pol. Tow. Pediatrycznego we Lwowie.

Odznaczenia: krzyż kawalerski orderu Fr. Józefa, złoty signum laudis z mieczami, srebrny signum laudis, niemiecki żelazny krzyż, niemiecki czerwony krzyż i austriacki czerwony krzyż.

Dr MISCHEL SAMUEL lekarz — urodził się w Stryju w r. 1894.

Od lat najmłodszych jest zorganizowanym syjonistą. Na terenie Drohobycza bierze udział w pracy społeczno-humanitarnej. Należał do reorganizatorów klubu sportowego „Betar“, na czele którego stał przez dwa lata. Był sekretarzem Związku Lekarzy Państwa Polskiego, biorąc szczególnie gorliwy udział w pracy na terenie Koła Naukowego. Należy też do prezydium Komitetu Odbudowy Szpitala Żydowskiego w Drohobyczu.

Dr MISCHEL WOLF — adwokat i działacz społeczny — urodził się w Stryju w roku 1889.

Pochodzi z poważanej rodziny, która wydała szereg wybitnych rabinów. Stryjem jego był Dr Wolf Mischel, zmarły przed kilku laty w Kimpolungu (Rumu-

nia) — autor szeregu dzieł talmudycznych (Diwrej chachumim) i naukowych (O teorii Majmonidesa).

Od lat najmłodszych należy do aktywnych pracowników w łonie organizacji syjonistycznej. Jeszcze jako uczeń gimnazjalny rozpoczął pracę narodową na terenie kótek samokształceniowych, gdzie pracował pod kierownictwem Dra Michała Ringla, obecnego prezesa zarządu Gminy Żydowskiej we Lwowie. W latach 1910—1914 pracuje w związku akademickim „Emunah“, którego w latach 1912—1913 był prezesem. W tym czasie rozwija żywą działalność kulturalną na terenie Stryja. Był sekretarzem Toynbehalli w Stryju oraz bibliotekarzem Bursy Żydowskiej, opiekującej się biedną młodzieżą żydowską, uczęszczającą do szkół średnich. Bierze też żywy udział w pracy około budowy gmachu Towarzystwa Bursy Żyd., mieszczącej obecnie Zakład Sierót Żydowskich.

Po wojnie jest członkiem Lokalnej Egzekutywy Organizacji Syjonistycznej i wieloletnim prezesem syjonistycznego sądu partyjnego.

Obok pracy ściśle partyjnej bierze też od szeregu lat żywy udział w pracy społecznej. W okresie wojennym razem z prof. Izydorem Bernfeldem prowadzi, na zlecenie ówczesnego Zarządu Żydowskiej Gminy Wyznaniowej, agendy gminy żydowskiej w Stryju. W czasie inwazji rosyjskiej 1914/16 należy do komitetu opiekującego się ludnością żydowską. Od maja 1915 do sierpnia 1916 jest pomocnikiem referendarskim w Starostwie w Stryju, gdzie samodzielnie prowadzi referat świadczący i szkół wojennych. Po wojnie wspólnie z Drem Markusem Kaufmanem bierze żywy udział w pracach Żyd. Komitetu Ratunkowego.

Jest wiceprezesem Zarządu Gminy Wyznaniowej, członkiem Rady Miejskiej, Miejskiej Rady Sierocej, członkiem wydziału Bursy Żydowskiej w Stryju oraz wieloletnim członkiem zarządu Zakładu Sierót Wojennych w Stryju.

Dr MORGENSTERN BERNARD adwokat — urodzony w Tyśmienicy (pow. Tłumacz) w roku 1874 — zmarł w Przemyślu w roku 1925. Ojciec jego był znany działaczem w Tyśmienicy, gdzie piastował godność wiceburmistrza miasta i prezesa kahału.

W latach młodzieńczych brał udział w ruchu socjalistycznym. Udzielał się społecznie i charytatywnie. W uznaniu jego zasług wmurowano — dla uwiecznienia jego pamięci — tablicę pamiątkową w Ochronce Sierót. Był członkiem Sądu Dyscyplinarnego przy Izbie Adwokatów w Przemyślu.

Dr MORGENSTERN EMIL adwokat — urodził się w Tyśmienicy (pow. Tłumacz) w roku 1879.

W latach młodzieńczych brał udział w polskim ruchu socjalistycznym. Był członkiem wydziału Izby Adwokackiej w Przemyślu, a obecnie jest członkiem Komisji Egzaminacyjnej przy Izbie Adwokackiej we Lwowie.

MUEHLSTEIN MOJŻESZ — przemysłowiec i działacz społeczny, urodził się w Kałuszu w roku 1879.

Pochodzi z poważanej rodziny przemysłowej.

Od lat najmłodszych bierze aktywny udział w ruchu syjonistycznym. Był przez szereg lat prezesem organizacji syjonistycznej w Kałuszu, jeszcze w okresie przedwojennym.

Należał również do założycieli stowarzyszenia syjonistycznego „Tuszyja“ w Kałuszu. Należał do pierwszych działaczy funduszu podwalin (Keren-Hajesod), którego przez szereg lat był przewodniczącym.

W okresie przedwojennym brał gorliwy udział w kampaniach wyborczych, prowadząc żywą propagandę na rzecz kandydatów syjonistycznych.

Przez szereg lat był prezesem szkoły hebrajskiej w Kałuszu.

Był prezesem Rady Żydowskiej Gminy

Wyznaniowej oraz ławnikiem Zarządu Miasta.

Był też prezesem Rady Nadzorczej i długoletnim wiceprezesem Związku Kredytowego.

Jest długoletnim radnym miejskim miasta Kałusza.

MUENZ MINA — jedna z najwybitniejszych działaczek w dziedzinie humanitarno-społecznej — na terenie Przemyśla — urodziła się w Drohobyczu w roku 1870, a zmarła w roku 1932 w Przemyślu.



Należała do założycieli Ochronki Sierót Żydowskich, w której to instytucji gorliwie pracowała, początkowo jako członek wydziału, następnie jako zastępca przewodniczącego, zaś od roku 1910 jako przewodnicząca. Za zasługi położone dookoła rozwoju Ochronki zamianowano ją członkiem honorowym. Dla uwiecznienia jej pamięci wmurowano — po jej śmierci — tablicę pamiątkową w Domu Sierót.

Należała do Wydziału Towarzystwa Opieki nad Dzieckiem Żydowskim, piastując godność wiceprzewodniczącej, a od roku 1930 przewodniczącej tego towarzystwa.

Przez długie lata była przewodniczącą stowarzyszenia Misad Cholim oraz Domu Starców Żydowskich. Ponadto brała czynny udział w wszystkich stowarzyszeniach

charytatywnych żydowskich w Przemyślu, jako członek wydziału, i to nieprzerwanie przez dziesiątki lat — w Wizie, w żyd. Kuchni Ludowej, w Stowarzyszeniu Pań Dobroczyńności oraz w Szkole Zawodowej. Reprezentowała Ochronkę Sierót żydowskich w Centralnym Komitecie Opieki nad Dzieckiem we Lwowie. Niezależnie od tego była matką i opiekunką biednych chorych i uciśnionych na całym terenie miasta Przemyśla.

Była również członkiem zarządu Polsko-Amerykańskiego Komitetu Pomocy Dzieciom w Przemyślu w czasie od lipca 1919 r. do końca czerwca 1922 roku.

MINA MUENZOWA

I znów opuściła nasze szeregi jedna z najlepszych! Dnia 15 listopada 1932 r. odprowadziliśmy na miejsce wiecznego odpoczynku Minę Münzową, założycielkę i długoletnią przewodniczącą Domu Sierót Żyd. w Przemyślu, przewodniczącą tamtejszego Towarzystwa Opieki nad Dzieckiem i protektorkę całego szeregu innych instytucji o charakterze społecznym i filantropijnym. Rada Naczelną Centralnego Komitetu Opieki nad Żyd. Sierotami i Opuszczonymi Dziećmi we Lwowie straciła przez zgon Miny Münzowej jednego ze swych najczynniejszych, długoletnich członków.

Stratę, jaką poniosła akcja sieroca w ogólności, potrafi ocenić tylko ten, kto znał Zmarłą, znał zasięg i intensywność Jej pracy społecznej i zdawał sobie sprawę z ogromu ofiarności i poświęcenia, jakich praca ta każdego dnia wymagała. To też ciężko i z bólem serca przychodzi nam żyć się z tą myślą, że Mina Münzowa odeszła od nas na zawsze, że opuściła wszystkie placówki pracy społecznej, by do nich nigdy już nie wrócić i to w czasie, gdy one może najbardziej by Jej potrzebowały. Trudno nam pogodzić się z myślą, że na naszych posiedzeniach i konferencjach zabraknie odtąd Miny Münzowej, z której twarzy biła zawsze niewypowiedziana dobroć i której słowa w

każdej sytuacji nacechowane były optymizmem i niewzruszoną wiarą w zwycięstwo zdrowej myśli społecznej, wiarą w świat i serca ludzkie.

Jeśli stratę, poniesioną przez śmierć Miny Münzowej, tak ciężko odczuwa organizacja centralna, to jakże bolesną i ciężką jest ona dla tego ciaśniejszego grona przemyskich pracowników społecznych, którzy od lat bezpośrednio z Nią współpracowali? Jakże głęboką jest rana, którą śmierć ta zadała sercom tych dziesiątek, a może i setek sierót, którym zabrała serdeczną i ofiarną Opiekunkę, tym wielu biednym i nieszczęśliwym, którzy u Miny Münzowej szukali i znajdowali zawsze pociechę, radę i pomoc?

Nieprzejrzone wprost tłumy, które towarzyszyły orszakowi żałobnemu, lzy świecące w oczach wielu mężczyzn i szloch, który wydobył się z piersi wielu kobiet w chwili, gdy przerywany łkaniem, drżący dziecięcy głosik wychowawcy Domu Sierót rzewnymi słowami żegnał na wieczną drogę swą Matkę i Opiekunkę, nuta głębokiego żalu, która przebiegała ze słów tych wszystkich, którzy nad otwartą mogiłą oddali cześć i hołd zasługom Zmarłej, były dosadną odpowiedzią na powyższe pytania.

Stwierdziły one, że życie Miny Münzowej było jednym, nieprzerwanym pasmem ofiar i poświęceń dla niedoli maluczkich, trudu i pracy dla dobra bliźnich i całego społeczeństwa.

Przegląd Społeczny XI 1932 Nr 11 rok VI.

Dr NACHT ELIASZ adwokat — urodzony w Drohobyczu w roku 1888 — bierze od szeregu lat udział w pracy narodowo-społecznej na terenie Drohobycza.

Od lat najmłodszych bierze czynny udział w ruchu syjońskim.

Jest członkiem Zarządu Żydowskiej Gminy Wyznaniowej oraz wchodzi w skład wydziału całego szeregu towarzystw i zrzeszeń społeczno-kulturalnych.

Jest członkiem prezydium Organizacji Syjonistycznej w Drohobyczu, gdzie od

szeregu lat zajmuje się wychowaniem młodzieży syjońskiej.

Mgr PREISS HERMAN, aptekarz i jeden z najstarszych pionierów ruchu syjonistycznego na terenie Małopolski — urodził się w Stryju w roku 1869. Gimnazjum ukończył w Stryju, dyplom magistra farmacji uzyskał w Czerniowcach w r. 1900.

W czasie studiów gimnazjalnych był czynny w tajnych organizacjach studenckich o charakterze socjalistyczno-niepodległościowym. Następnie pod wpływem Natana Birnbauma i wydawanego przez niego pisma „Selbstemanzipation“ zostaje syjonistą. Przed maturą poznał Dra Gerszona Zippera, Dra M. Schönfelda i ra-



zem z nimi założył w okresie przedherzowski pierwsze stowarzyszenie syjonistyczne w Stryju „Szochrei Toszija“, którego był długoletnim aktywnym członkiem. W Czerniowcach założył razem z Fuhrmanem, Schneuerem, Friedmanem i Kliegerem pierwsze syjonistyczne stowarzyszenie obywatelskie, gdzie przez jakiś czas pełnił funkcje sekretarza oraz brał udział w wszystkich akcjach kulturalnych i kampaniach politycznych. W Stryju brał żywy udział na terenie stowarzyszenia syjonistycznego „Achdes“. W Czortkowie razem z Aronem Schwarzem należał do pierwszego stowarzyszenia sy-

jonistycznego, w łonie którego rozwijał żywą działalność narodową i propagandystyczną. Najruchliwszą działalność narodowo-społeczną rozwinął na terenie Jagielnicy, gdzie przebywał od roku 1906 do roku 1938. Należał do organizatorów komisji Keren Kajemeth i Funduszu Podwalin „Keren Hajesod“. Był przewodniczącym stowarzyszenia syjonistycznego, przewodniczącym komisji Keren Kajemeth i prezesem miejscowego komitetu Keren Hajesod. Od roku 1927 do roku 1931 był prezesem kahału. Przez szereg lat pracował przy założeniu i zorganizowaniu szkoły hebrajskiej. Należał do założycieli i przez cały czas był przewodniczącym Związku Kredytowego i kasy „Gmilath Chesed“. Był długoletnim asesorem, wiceburmistrzem i radnym miejskim, długoletnim zastępcą przewodniczącego i skarbnikiem Ligi Morskiej i Kolonialnej (oddział w Jagielnicy), gdzie za działalność odznaczony został medalem — oraz wiceprezesem Polskiego Czerwonego Krzyża, jako też członkiem prezydium i skarbnikiem miejscowego Komitetu Pomocy dla Powodzian.

Dr RAPPAPORT JOACHIM, adwokat — urodził się w Żydaczowie w roku 1872. Po maturze pracował przez szereg lat jako urzędnik pocztowy, po czym, po ukończeniu studiów prawniczych stworzył w r. 1912 kancelarię adwokacką w Stryju. Należał do założycieli żydowskiej partii socjalno-demokratycznej w Stryju i przez szereg lat stał na jej czele.

Ostatnio przez 3 lata był prezesem tymczasowego Zarządu Żyd. Gminy Wyznaniowej i wiceprezesem tow. „TOZ“ w Stryju.

Był radnym miasta Stryja i przez szereg lat przewodniczącym Zakładu Sierót.

Jest przewodniczącym Żydowskiego Zrzeszenia Gospodarczego w Stryju, które założył wspólnie z b. posłem Jaegerem.

Dr RARES BERNARD — adwokat i działacz społeczny — urodził się we Lwowie w roku 1878.

Już jako uczeń gimnazjalny brał udział w tajnych organizacjach niepodległościowych razem z Kazimierzem Wróblewskim i innymi. Jako akademik brał żywy udział w życiu samopomocowym i był członkiem Towarzystwa Rygorozantów oraz wiceprezesem „Ogniska“.



Otworzywszy w roku 1908 kancelarię adwokacką w Skolem rozwija na tym niewdzięcznym terenie żywą i wszechstronną działalność społeczną. Należy do założycieli towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ w Skolem, w którego wydziale zasiada następnie przez szereg lat. Pracuje też intensywnie na polu oświaty, jako członek wydziału miejscowego koła TSL i jako członek miejscowej i powiatowej Rady Szkolnej.

Był inicjatorem i przewodniczącym protestacyjnego zebrania i pamiętnej manifestacji z dnia 18 II 1918 roku ludności skolskiej przeciw bezprawiu dokonanemu w Brześciu.

Od roku 1924 zasiada w Radzie miejskiej i Zarządzie Miejskim jako ławnik oraz w stryjskiej Radzie Powiatowej. Jako jeden z reprezentantów miasta wchodzi stale w skład delegacji, których zadaniem jest zastępowanie interesów ludności miejscowej wobec władz centralnych. Od ro-

ku 1917 po dzień dzisiejszy piastuje godność prezesa gminy żydowskiej w Skolem. Na stanowisku przewodniczącego zarządu gminy żydowskiej przyczynił się do wykończenia Domu Żydowskiego w Skolem, w którym znalazły pomieszczenie biura gminne, szkoła hebrajska „Safa Berurah“ oraz komitet dożywiania biednych starców i dzieci żydowskich.

W ostatnich latach jest inicjatorem niesienia pomocy biednym i dotkniętym klęską kryzysu gospodarczego. Za jego staraniem gmina żydowska rozbudowała znacznie dział opieki społecznej, w tymże zaś samym kierunku wpływa jako ławnik na magistrat.

W roku 1933 przeprowadził w Zarządzie Miejskim uchwałę w kierunku stałego subwencjonowania sierot żydowskich i stworzył z subwencji tej oraz z subwencji gminy żydowskiej stały fundusz dla utrzymania sierot żydowskich. Jest przewodniczącym miejscowej Komisji Keren Hajesod, okazując żywe zainteresowanie dla odbudowy żydowskiej siedziby narodowej w Palestynie.

Dr REBHAN IZAK JAKUB — przemysłowiec i prezes Zarządu Żydowskiej Gminy Wyznaniowej — urodził się w roku 1895 w Rymanowie (pow. Sanok). Po ojcu pochodzi z rodziny przemysłowo-religijnej, po matce z rodziny Chillów, która wydała szereg wybitnych działaczy społecznych.

Ojciec jego, Abraham Rebhan, pochodzący z rodziny rabinackiej, o wielkiej erudycji, był jednym z wybitnych maskilów. Brał żywy udział w życiu społecznym miasta Przemyśla i był jednym z założycieli Stowarzyszenia Kupców i Przemysłowców oraz Banku Kupców i Przemysłowców.

Po ukończeniu studiów gimnazjalnych wyjechał do Wiednia, gdzie w roku 1921 uzyskał dyplom doktora medycyny.

Już w roku 1907 rozpoczął pracę syjońską na terenie kół samokształceni-

wych razem z Drem Lauterbachem, Henrykiem Luftem, Drem B. Knopfem i innymi. W czasie pobytu w Wiedniu był aktywnym członkiem korporacji syjońskiej „Kadimah“ i „Theodor Herzl“.

W roku 1906 należał do założycieli żydowskiego klubu sportowego „Jutrzenka“, którego był wiceprezesem.

W roku 1917 współpracował na Sybirze z Drem Aleksandrem Hausmanem w zakładaniu organizacji syjońskich w Tomsku i Nowo-Mikołajewsku.

Był członkiem Żydowskiej Rady Ludowej oraz był członkiem wydziału szeregu instytucji humanitarno-społecznych.

Jest dyrektorem Banku Kupców i Przemysłowców w Przemyśle.

Dr REINHARZ MOJŻESZ — adwokat i działacz społeczny — urodził się w Skolem w roku 1893. Jeszcze jako uczeń szóstej klasy gimnazjalnej wstąpił w Stryju do syjońskich kół samokształceniowych „Ceirej-Cion“, gdzie pracował pod kierownictwem Dra Inslera i Dra Kaufmana (obecnie przebywającego w Tel-Awiw). W czasach akademickich pracuje w związku młodzieży syjońskiej „Hasmonea“. Po wojnie był przewodniczącym stowarzyszenia „Dorsze Syjon“ oraz jednym z założycieli organizacji młodzieży ludowej „Achwa“, w której przeszło dziesięć lat pisał godność prezesa i wychowywał chłopców tejże organizacji przed ich wyjazdem do Erec.

Już jako aplikant adwokacki bierze udział w zdobywaniu władzy w kahale przez syjonistów i zostaje członkiem zarządu Żydowskiej Gminy Wyznaniowej oraz członkiem Rady Gminnej w Skolem, gdzie przez szereg lat współdziałał z mgrem Salitrą.

Od wielu lat bierze czynny udział w akcji niesienia taniego kredytu spauperyzowanym rzeszom żydowskim, jako wiceprezes kasy Gmilath-Chesed oraz członek zarządu Związku Kredytowego, nale-

żąc zarazem do założycieli tych instytucji.

Jest prezesem komitetu lokalnego Organizacji Syjonistycznej w Skolem, wiceprzewodniczącym komitetu Keren-Hajesod, członkiem rady partyjnej oraz delegatem na konferencje krajowe i okręgowe organizacji syjonistycznej Małopolski Wschodniej. Od lat młodzieńczych bierze żywy udział w wszystkich akcjach na rzecz funduszków narodowych.

RUBEL EDWARD, prezes Zarządu Żyd. Gminy Wyznaniowej w Stanisławowie — urodził się w Kopyczyńcach w r. 1869. Pochodzi z ortodoksyjnej rodziny rolniczej. Ojciec jego Józef R. był właś-



cicielem i dzierżawcą dóbr, a w czasie powstania w roku 1863 pomagał powstańcom polskim, współdziałając z śp. kpt. Horodyskim Oskarem (wł. dóbr Kociubińce). Przez 40 lat czynny był zawodowo w przemyśle drzewnym. Udziela się społecznie dopiero od roku 1931. Od 3 lat jest prezesem kahalu w Stanisławowie, ponadto wchodzi w skład zarządu Ż. T. S. L. oraz jest wiceprezesem Związku Kredytowego. Jest honorowym członkiem Ligi Morskiej i Kolonialnej w Stanisławowie.

Za pracę w dziedzinie spraw morskich, kolonialnych i żeglugi śródlądowej otrzymał medal 15-lecia odzyskania morza (L. 6437).

Inż. SCHAEFFER SALOMON — b. zastępca komisarza rządowego Gminy Żydowskiej w Przemyślu. — urodził się w Jarosławiu w roku 1886.

Po uzyskaniu dyplomu inżyniera na politechnice lwowskiej w roku 1906, otworzył w roku 1910 w Przemyślu biuro inżynierskie. Wybudował szereg wielkich obiektów mieszkalnych i fabrycznych, m. in. szkołę w Łodzi i Sandomierzu, gimnazjum żydowskie i szkołę zawodową w Przemyślu, fabrykę „Polna“ i elektrownię w Jarosławiu.

Od grudnia 1935 do listopada 1937 pełnił funkcje zastępcy komisarza Gminy Żydowskiej w Przemyślu i kierował działem technicznym i opieki społecznej. W tym czasie dzięki jego inicjatywie odrestaurowano cmentarz i starą synagogę.

Należał do prezydium lokalnego komitetu Keren Hajesodu w Przemyślu.

Dr SCHIFF NORBERT, adwokat i działacz społeczny — urodził się w Stryju w roku 1879. Działalność syjońską rozpoczął jako student szóstej klasy gimnazjalnej, działając w ramach ówczesnych kółek samokształceniowych. Po ukończeniu gimnazjum bierze żywy udział w organizacjach akademickich. Jest jednym z założycieli Związku Akademickiego „Veritas“, następnie czynny jest w korporacji syjońskiej „Emuna“ w Stryju. Po wojnie kontynuuje swą działalność ideowo-społeczną, poświęcając się głównie pracy społecznej.

W roku 1919 należał do organizatorów Komitetu Ratunkowego, gdzie miał powierzone kierownictwo działu gospodarczego. W tymże czasie współdziała przy założeniu Szkoły Rzemieślniczej w Stryju, — zasiadając od założenia po dzień dzisiejszy w Kuratorium tejże szkoły. W roku 1923 stał przez krótki czas na czele gminy żydowskiej. Od roku 1929 jest ławnikiem Zarządu miasta Stryja.

Należy do reorganizatorów Żydowskiego Związku Kupieckiego w Stryju, dla

rozwoju którego położył znaczne zasługi. Jest jednym z założycieli i przewodniczącym towarzystwa „Bet Am“ w Stryju.

SEINFELD EFROIM, kupiec i działacz społeczny, urodził się w Stanisławowie w roku 1870 — jako potomek poważanej rodziny kupieckiej.

Po ukończeniu szkoły handlowej wstąpił w roku 1890 do firmy ojca, założonej w roku 1860, którą z firmy detalicznej przekształcił na wielką hurtownię towa-



rów żelaznych, obejmując równocześnie zastępstwo szeregu poważnych fabryk zagranicznych. Po wojnie obejmuje zastępstwo koncernu „Wspólnota Interesów“ oraz innych wielkich fabryk blachy cynkowej.

Pracę społeczną rozpoczął w roku 1910. Czynny był najpierw na terenie organizacji ogólnosyjońskiej, a później w federacji syjonistów religijnych „Mizrachi“, gdzie przez szereg lat należał do zarządu, a obecnie wchodzi w skład prezydium komitetu lokalnego.

Przez szereg lat był radnym m. Stanisławowa, a przez kilka lat wchodził w skład Rady Żyd. Gminy Wyznaniowej. Należał do rady i komisji rewizyjnej Komunalnej Kasy Oszczędności oraz był radcą Izby Przemysłowo-Handlowej we Lwowie.

Należał do zarządu Domu Sierót, był członkiem wydziału Stow. Kupców oraz

wchodził w skład Zarządu Ż. T. S. L. i Śr. w Stanisławowie, gdzie położył znaczne zasługi przy założeniu Towarzystwa i budowie gmachu.

Należy do wybitnych filantropów i fundatorów na terenie Stanisławowa. Oprócz poważnych kwot, które ofiarował na rzecz Ahawat-Chesed, budowy Jesziwy, Talmud Tory, odnowienia starego Bethamidraszu i innych instytucji, stworzył ostatnio fundację im. Teofili i Efroima Seinfelda kosztem 20.000 zł, celem wykonania nadbudowy budynku na pomieszczenie szkoły zawodowej żeńskiej.

Dr SOHN IZAK — lekarz i działacz społeczny — urodził się w Przemyśle w roku 1886. W czasie studiów uniwersyteckich brał żywy udział w pracy ideowej. Był przewodniczącym organizacji żydowskich akademików socjalistycznych i współredaktorem organu młodzieży socjalistycznej — miesięcznika „Zjednoczenie”.

Po uzyskaniu dyplomu doktora medycyny został asystentem kliniki lwowskiej i w tymże czasie ogłosił szereg rozpraw naukowych, głównie z zakresu chorób przemiany materii.

Na terenie Przemyśla rozwija od szeregu lat ożywioną działalność społeczną. Jest wiceprezesem Związku Kredytowego „Ica”, wiceprezesem Ochronki oraz przewodniczącym Szkoły Zawodowej Żeńskiej, około rozwoju której położył znaczne zasługi.

Wojnę światową przeżył jako porucznik-lekarz na froncie rosyjskim. Po upadku Austrii zgłosił się ochotniczo do Wojska Polskiego, w którym służył jako dowódca szpitali epidemicznych na froncie w randze kapitana-lekarza.

SPATZ IZAK, urodzony w Leżajsku w roku 1858, należy do najpoważniejszych obywateli w Leżajsku.

Przez długi szereg lat zajmował wybitne stanowisko w przemyśle drzewnym — jako wielki kupiec i poważny przemysłowiec. Brał też żywy udział w pracy spo-

lecznej. Piastował przez szereg lat godność prezesa Żyd. Gminy Wyznaniowej i wiceburmistrza miasta Leżajskiego. Zasiadał też w Radzie Powiatowej w Rzeszowie. W Leżajsku przez długie lata stał na czele szeregu instytucji społecznych i filantropijnych — pracując wiele dla dobra całej ludności — a szczególnie opiekując się ubogą ludnością żydowską. Obecnie wskutek podeszłego wieku zmuszony wycofać się z pracy publicznej — żyje nadal w Leżajsku — otoczony powszechnym szacunkiem i czcią.

Synem jego jest Aleksander Spatz, znany przemysłowiec drzewny.

Dr STEINHARDT ALEKSANDER — lekarz i dyrektor Szpitala Żydowskiego w Przemyśle — urodził się w Chocimie w roku 1883.

Jest potomkiem rabina Jechiela Michaela z Niemirowa, który zginął w czasach Chmielnickiego. Po matce jest wnukiem słynnego rabina i uczonego, autora głośnego dzieła „Ginsei Josef”.

Pracę syjońską rozpoczął w kółkach samokształceniowych w Tarnopolu. Później należał do Poale-Syjonu. W Przemyśle należał do Żydowskiej Rady Ludowej. Był też przewodniczącym Szkoły Hebrajskiej w Glinianach.

Z kolei wstąpił do organizacji ogólnosyjonistycznej, z której przeszedł do organizacji rewizjonistycznej.

Opublikował kilka rozpraw naukowych z zakresu interny w Polskiej Gazecie Lekarskiej oraz szereg artykułów publicystycznych treści narodowo - społecznej.

W wojsku austriackim był lekarzem-porucznikiem i otrzymał szereg odznaczeń bojowych. W Wojsku Polskim służył od 2 listopada 1918 aż do końca 1921 roku, jako kapitan-lekarz.

Dr SUESSWEIN JULIUSZ lekarz — urodził się w Tarnowie w roku 1876. Studia ukończył w Wiedniu, gdzie specjaliza-

wał się w chorobach dziecięcych. Był sekundariuszem szpitala wiedeńskiego, a następnie Szpitala Powszechnego w Przemyślu.

Jako założyciel i prezes (bez przerwy po dzień dzisiejszy) oddziału przemysłowego TOZu położył znaczne zasługi, zarówno około jego założenia, jako też około rozwoju i rozbudowy. Za jego inicjatywą zorganizowano kolonie letnie dla biednej diatwy żydowskiej i wybudowano dom dla teźże kolonii.

W wojsku austriackim służył jako kapitan-lekarz, a w wojsku polskim, jako lekarz powołany do świadczeń wojennych.

SUESSWEIN LEOPOLD urodzony w Przemyślu w roku 1856, zmarł tamże w roku 1931.

Pochodził po ojcu z rodziny kupieckiej, po matce zaś z warszawskiej rodziny Rebenów. Reben wydał pierwszą gramatykę polską.

Był autodydakta. W roku 1908 wstąpił jako dyrektor do Powszechnego Banku Związkowego w Przemyślu (poprzednio „Wiener Bank Verein“) i w tym charakterze pracował aż do śmierci.

Był radcą cesarskim, radnym miasta Przemyśla, członkiem dyrekcji Miejskiej Kasy Oszczędności, sędzią Sądu Handlowego oraz członkiem-założycielem stowarzyszenia „Humanitas Bnei-Brith“ w Przemyślu.

TANNENBAUM HERMAN, urodzony w Łańcucie, w r. 1873, pochodzi z poważanej rodziny kupieckiej. Ojciec jego był prezesem gminy wyznaniowej w Łańcucie. Należał do pierwszych sympatyków syjonizmu i brał udział we wszystkich miejscowych akcjach społecznych. Matka jego była kobietą wysoce wykształconą, znała język hebrajski, władała też znakomicie językiem francuskim. Była wielką filantropką. W krótki czas po założeniu Złotej Księgi Ż. F. N. wpisała do niej swoją matkę. W domu ich centralizował się ruch syjonistyczny, gościli tu znani działacze

ruchu narodowego w Galicji, uczeni i literaci żydowscy, jak Moris Rosenfeld, Adolf Stand, dr Zipper i wielu innych. Salomon Dembicer opublikował pracę o jego rodzinie, zaś poeta Moris Rosenfeld poświęcił jej wiersze. Już w młodym wieku brał udział w ruchu syjonistycznym. Pracował w Rzeszowie, poświęcając się specjalnie akcji dla założenia pierwszej kolonii Żydów galicyjskich Ma-



chnaim w Palestynie, i w Łańcucie, gdzie udało mu się sprzedać większą ilość akcji Żyd. Banku Kolonialnego. Tu założył też Stowarzyszenie „Ahawath Zion“. W pierwszych latach syjonizmu był delegatem na konferencje krajowe we Lwowie.

Podczas wojny bawił w Holandii, gdzie założył stowarzyszenie syjonistyczne Żydów polskich w Hadze i współpracował z de Liemem, de Hahnem i dzisiejszym naczelnym dyrektorem K. H., drem Handtkem. Z ramienia tego stowarzyszenia był delegatem na konferencję syjonistyczną w Holandii. Po powrocie do Lwowa kontynuuje swą działalność syjonistyczną. Pracuje od szeregu lat na terenie stow. „Tikwat Zion“, gdzie wchodzi w skład wydziału, oraz należy do wydziału szkoły hebrajskiej „Mitet“ i „Mizrachi“.

W roku 1938 zostaje członkiem Rady Szpitalnej we Lwowie.

Dr TEICHER MOJŻESZ — lekarz i członek zarządu miasta Borysławia — urodził się tamże w roku 1893. Od roku 1933 jest ławnikiem miasta Borysławia.

Należy do pierwszych lekarzy, którzy wskazali na znaczenie tzw. iltu plastycznego dla celów leczniczych, a tym samym na Borysław, jako przyszłe uzdrowisko.

Dr TEICHER ZYGMUNT — lekarz i działacz społeczny — urodził się w Kołomyi w roku 1884.

Po zdaniu matury w Kołomyi w roku 1905 wyjechał do Wiednia, uzyskując w roku 1910 dyplom doktora medycyny tamtejszego uniwersytetu.

W tymże samym roku rozpoczął praktykę lekarską. W latach 1910—1914 był sekundariuszem szpitala wiedeńskiego, a od roku 1914—1930 sekundariuszem szpitala powszechnego w Kołomyi. W roku 1932 został dyrektorem Szpitala żydowskiego, pracując na tym stanowisku po dzień dzisiejszy.

Obok pracy zawodowej poświęca się gorliwie działalności społecznej. Jest wiceprezesem oddziału powiatowego Czerwonego Krzyża w Kołomyi, zastępcą przewodniczącego koła miejscowego LOPP-u, prezesem dyrekcji Banku Komercyjnego w Kołomyi, przewodniczącym Kasy Gmilath-Chesed oraz członkiem szeregu innych towarzystw humanitarno-społecznych.

Piastował również przez pewien czas godność wiceprezesa Miejskiej Komunalnej Kasy Oszczędności.

Jest członkiem Rady Miejskiej oraz członkiem Zarządu żydowskiej Gminy Wyznaniowej w Kołomyi.

Wojnę światową przeżył w armii austriackiej w randze porucznika-lekarza prawie cały czas w służbie przyfrontowej.

Odniesiony został złotym krzyżem za usługi z koroną, signum laudis oraz odznaką honorową Czerwonego Krzyża II klasy.

Wspiera wszystkie polskie instytucje społeczne i oświatowe. Otrzymał szereg listów pochwalnych ze Związku Strzelec-

kiego oraz dyplom za subskrypcję i akcję na rzecz Pożyczki Narodowej.

Dr TINDEL EUGENIUSZ — adwokat i działacz społeczny — urodził się w Kołomyi w roku 1888. Działalność syjońską rozpoczął jeszcze w czasach gimnazjalnych — na terenie kół samokształceniowych, które były wówczas głównym ogniskiem myśli i idei syjońskiej wśród szerokich rzesz żydowskiej młodzieży gimnazjalnej. W tym czasie współpracował z Drem Waschitzem, Drem Mojżeszem i Rubinem Szwagerem i innymi.

Wojnę światową przeżył w armii austriackiej — walcząc prawie przez cały czas na froncie, dochodząc do stopnia porucznika. Otrzymał szereg odznaczeń bojowych m. in. mały srebrny medal waleczności oraz dwukrotnie signum laudis z mieczami.

Na terenie Skolego czynny jest od kilku lat na niwie spółdzielczej. Jako reorganizator i przewodniczący zarządu Związku Kredytowego i Kasy Bezprocentowej „Gmilath Chesed“ położył znaczne zasługi około ich ponownego uaktywnienia i pomyślnego rozwoju.

WALLER LEON — długoletni działacz społeczny i eksporter bekony — urodził się w Zabłotowie w roku 1880.

Od szeregu lat bierze żywy udział w pracy społecznej. Był wiceburmistrzem miasta Zabłotowa — a obecnie jest członkiem Rady Miejskiej.

Jest prezesem Żydowskiej Gminy Wyznaniowej, przewodniczącym Dyrekcji Spółdzielni Kredytowej i przewodniczącym Kasy Gmilath Chesed.

Był również przewodniczącym miejscowego Komitetu Keren Hajesod. Wspiera wydatnie wszystkie prawie polskie organizacje — działające na terenie Zabłotowa. Przyczynił się również w znacznej mierze do budowy domu polskiego w Potoczku.

Za pracę na rzecz pożyczki narodowej otrzymał dyplom uznania.

WALLERSTEIN KAROL, b. dzierżawca dóbr i działacz społeczny, urodził się w Czechach, pow. Brody w r. 1874, jako syn Natana Wallersteina, znanego pisarza hebrajskiego.

Jako rolnik zaczął pracować najpierw u ojca, a po jego śmierci objął dzierżawę dóbr Wiktorówka i Teofipólka w powiecie brzeżańskim. Przez przeszło 35 lat pracował w dziedzinie rolnictwa, przyczyniając się do podniesienia poziomu kultury



rolnej na Podolu. Był jednym z pierwszych plantatorów nasion olejnych i maków jadalnych. Celem podniesienia wydajności ziemi wprowadza przemysł przetwórczo-rolniczy, a w szczególności otwiera gorzelnię i prowadzi uprawę buraków na większą skalę. Ekspozyty swoje wystawiał często na Okręgowej Wystawie Hodowców Koni i Bydła i kilkakrotnie otrzymał odznaczenia.

Brał też udział w życiu społecznym. Należał do Szacunkowej Komisji Podatkowej i był delegatem do Wydziału Powiatowego w Brzeżanach. Był też zaprzysiężonym rzeczoznawcą sądowym dla spraw rolniczych przy Sądzie Grodzkim w Brzeżanach.

Przez całe życie dawał wyraz swemu przywiązaniu do Polski. W czasie okupacji ukraińskiej zorganizował najpierw milicję polską, a następnie, za okazywanie sympatii Polakom, doznawał wiele szykan od Ukraińców, którzy zarekwirowali mu ca- y

inwentarz. W czasie drugiej inwazji ukraińskiej zmuszony był opuścić majątek i wyjechać do Lwowa — nie chcąc doznać tego samego losu, co kuzyn jego Izydor Bilet, który — za okazywanie sympatii Polakom — został przez Ukraińców rozstrzelany.

Stanisław Wiszniewski, b. burmistrz miasta Brzeżan i pierwszy poseł Ziemi Brzeżańskiej na Sejm w odrodzonej Polsce w książce pt. „Brzeżany i Kresy Południowo-Wschodnie Rzeczypospolitej Polskiej w wojnie Ukraińsko - Polskiej 1918—1919“ (Lwów 1935), na str. 162 tymi słowami kreśli swoje spotkanie, w czasie okupacji, z Karolem Wallersteinem: „W Horodyszczu przed szkołą zobaczył nas kierownik Jureczyński, który z otwartymi ramionami zabrał nas do siebie, ogrzał, nakarmił, напоił, ściągnął ze dworu konie i odesłał do wsi Teofipólki, gdzie dzierżawcą był mój dobry znajomy Karol Wallerstein. Wallersteinowie, nadzwyczaj sympatyczni, eleganccy Państwo, obecnie obrabowani, siedzieli w zniszczonym dworze, jak na wulkanie (u Wallersteinów, później za czasów polskich ruscy chłopci dwukrotnie rozgrabiali sterty ze zbożem), mimo to przyjęli nas również nadzwyczaj serdecznie. Na prośbę naszą, aby nas kazali podwieźć tylko do Kozowej, nie zgodzili się, lecz dali nam do sani poduszki i kołdry — dla braku koców i futer, które zabrali Ukraińcy — i odesłali już wprost do Brzeżan“.

WALLERSTEIN MORDECHAJ SAMUEL — kupiec i publicysta — urodził się w roku 1823, a zmarł w Tarnopolu w roku 1881.

Przez szereg lat był kupcem we Lwowie, potem przebywał w Tarnopolu, gdzie należał do najpoważniejszych kupców. Rozwinął tam żywą działalność społeczną, należąc do zarządu szeregu instytucji żydowskich, które wydatnie wspierał.

Był głębokim znawcą Talmudu i gruntownie wykształconym człowiekiem. Napisał szereg rozpraw w duchu Haskali.

Jeden z jego antenatów w Pradze na-

pisał w XVI wieku znany komentarz do Talmudu pt. „Tosafot Jom Tow“.

WALLERSTEIN NATAN, dzierżawca dóbr i pisarz hebrajski, urodzony 3 stycznia 1853 (23 Tewet, 5613) w Tarnopolu, jako syn Mordchy Szmula Wallersteina, zmarł dnia 28 sierpnia 1911 w Teofipółce, powiat Brzeżany (4 Elul, 5671).

Jako dzierżawca dóbr Teofipółka poświęcał się przez całe życie pracy na roli. Był znakomitym rolnikiem i wytrawnym fachowcem w sprawach rolnych. Jako filantrop opiekował się szczególnie sierotami.



Już ojciec jego był znanym publicystą hebrajskim. Po nim odziedziczył też talent pisarski. Był bezinteresownym współpracownikiem szeregu czasopism hebrajskich, jak „Haszachar“, „Iwri Anochi“, „Hama-gid“, „Ejt“ Schulbauma, w których publikował korespondencje, poświęcone omówieniu stosunków żydowskich w ówczesnej Galicji. Był zwolennikiem postępu i należał do gorących orędowników Haskali.

Dr WANDEL SEBASTIAN (Schepsel) — adwokat i działacz społeczny — urodził się w roku 1877 we Lwowie.

W roku 1895 rozpoczął we Lwowie pracę narodowo-żydowską, którą kontynuuje w Stryju, po dzień dzisiejszy.

Należał do organizatorów oraz wchodził w skład prezydium Żydowskiej Rady

Narodowej w Stryju. Jest prezesem rady Organizacji Syjonistycznej, członkiem Rady Miejskiej, przewodniczącym Klubu Radnych Narodowo-Żydowskich oraz



członkiem wydziału wszystkich prawie instytucyj narodowo-żydowskich w Stryju.

Należy do wybitnych obrońców karanych. Od listopada 1918 do maja 1919 bronił przed ukraińskim sądem polowym Polaków — aresztowanych i oskarżonych o zdradę stanu oraz o wystąpienie przeciw sile zbrojnej armii ukraińskiej — a w szczególności za przynależność do P. O. W.

WEINBERGER JULIUSZ — muzykolog i działacz kulturalny, urodził się w Brodach w roku 1877.

Ojciec jego był znanym maskilem w Brodach i głębokim znawcą języka i literatury hebrajskiej.

Od lat najmłodszych należy do gorących zwolenników idei syjońskiej. W czasie pobytu w Brodach należał do studenckich kółek samokształceniowych, później był prezesem „Techija“.

Po ukończeniu gimnazjum w roku 1907 wyjechał do Wiednia, gdzie w roku 1911 ukończył akademię handlową.

Już w wczesnym wieku okazywał żywe zamiłowanie do muzyki. Grał na skrzypcach i fortepianie. W latach gimnazjalnych kierował orkiestrą gimnazjalną i orkiestrą smyczkową.

Należał do założycieli i organizatorów Żydowskiego Towarzystwa Muzycznego we Lwowie, gdzie przez kilka lat zasiadał w prezydium jako skarbnik. Był dyrygentem na kilku koncertach symfonicznych zorganizowanych przez Ż. T. A. L. Po sfuzjowaniu się Ż. T. M. z „Sztuką i Maską“, w Żydowskie Towarzystwo Literacko-Artystyczne — kontynuuje w dalszym ciągu swą pracę, której celem jest szerzenie kultury wokalne i muzycznej wśród najszerszych warstw społeczeństwa żydowskiego — przy szczególnym uwzględnieniu i poświęceniu głównej uwagi żydowskiej muzyce ludowo-narodowej i pieśni ludowo-synagogałnej. Na terenie Ż. T. L. A., którego przez szereg lat był przewodniczącym, należał do organizatorów amatorskiej orkiestry symfonicznej. Dążąc do zorganizowania stałego żydowskiego teatru amatorskiego był zdecydowanym zwolennikiem utrzymania chóru żydowskiego.

Jest prezesem zarządu kasy koleżeńskiejskiej urzędników naftowych i kierownikiem kasy koncernu naftowego „Małopolska“ we Lwowie.

WERTER MAREK — urodzony w Samborze w roku 1892, pochodzi z poważanej rodziny kupieckiej, która przeniosła się z Sambora do Czerniowiec, gdzie przebywała do roku 1917. Maturę zdał w Czerniowcach w roku 1910, po czym studiował na uniwersytecie w Czerniowcach filologię (języki romańskie i germańskie) do wybuchu wojny światowej. Od roku 1920 czynny jest w przemyśle naftowym — pracując najpierw przez szereg lat w Borysławiu, a od roku 1923 w koncernie „Małopolska“, gdzie zajmuje obecnie stanowisko prokurenta i kierownika działu personalnego. Poświęca się specjalnie zagadnieniom ubezpieczenia społecznego. Należy do Zarządu Kasy Koleżeńskiejskiej. Brał aktywny udział w komitecie organizacyjno-propagandowym dla subskrypcji pożyczki narodowej i inwestycyjnej wśród wszyst-

kich pracowników czynnych w koncernie „Małopolska“. Ma specjalne zainteresowanie dla malarstwa i sztuk plastycznych. Należy do szeregu towarzystw humanitarnych i kulturalno-oświatowych. Wojnę światową przeżył w wojsku austriackim, gdzie walczył jako podporucznik na froncie włoskim.

Dr WITTELS JULIUSZ — lekarz i dyrektor szpitala żydowskiego w Stanisławowie, urodził się w roku 1874 w tymże mieście.

Po uzyskaniu dyplomu doktora medycyny w roku 1900 specjalizuje się przez



kilka lat w Wiedniu, po czym wraca do kraju. W roku 1903 zostaje sekundariuszem, a w roku 1912 lekarzem naczelnym szpitala żydowskiego — dla którego rozwoju położył wielkie zasługi.

WOHLMUTH MOJŻESZ ARON kupiec i eksporter — urodził się w Stryju w r. 1887. Od lat najmłodszych jest aktywnym członkiem Organizacji Syjonistycznej na terenie Stryja. Jeszcze przed wojną należał do założycieli szkoły hebrajskiej i stowarzyszenia „Iwria“; po wojnie stał przez kilka lat na czele miejscowego komitetu „Keren Hajesod“.

Od szeregu lat zasiada w Radzie Miejskiej oraz należy do Wydziału szeregu organizacyj społecznych.

Mgr ZELNIK JOACHIM — adwokat, urodzony w Winnikach w roku 1885, pochodzi po matce z rabinackiej rodziny Babadów.

W latach młodzieńczych brał udział w pracy ideowo-kulturalnej na terenie Koła



TSL im. Bernarda Goldmana we Lwowie. W Winnikach przed wojną był członkiem zarządu TSL i Tow. Gimnastycznego „Sokół”. Od roku 1925 zasiada w Radzie Miejskiej w Winnikach, piastując obecnie godność przewodniczącego Miejskiej Komisji Rewizyjnej.

Jest ppor. rezerwy W. P.

ZUCKERBERG WILHELM — przemysłowiec — urodził się w Winnikach (powiat drohobycki) w roku 1887.

W latach 1920 — 1927 był dyrektorem firmy „Limanowa” w Nadwórnej. Obecnie czynny jest w przemyśle naftowym, jako właściciel kopalni w Majdanie i Pasiecznej. Od lat najmłodszych jest aktywnym członkiem organizacji syjonistycznej.

Wojnę światową przeżył w wojsku austriackim, walcząc na froncie jako porucznik. Otrzymał szereg odznaczeń, m. in. Signum Laudis z mieczami.

W roku 1938 został dyrektorem Miejskiej Komunalnej Kasy Oszczędności m. Stanisławowa.

ZWEIG LEIB — zasłużony działacz spółdzielczy — urodził się w Peczenyżynie w roku 1876. Do 18 roku życia uczył się w Bethamidraszu. W roku 1894 — mając lat 18 — przeniósł się do Stanisławowa, gdzie prowadzi gospodarstwo rolne.

W Stanisławowie należał do aktywnych współpracowników pierwszego stowarzyszenia syjonistycznego „Erec-Izrael”. W okresie przedherzłowskim był chowew-syjonistą. Jechał po miasteczkach, celem propagandy idei syjońskiej wśród młodzieży ortodoksyjnej. W ramach stowarzyszenia „Erec-Izrael” zorganizował pierwsze kółko hebrajskie „Safa Berura”, z którego później powstało stow. „Safa Berura”, którego był współzałożycielem. Przez długie lata był członkiem stow. „Erec-Izrael”. Był również przewodniczącym, wiceprzewodniczącym stowarzyszenia „Safa Berura”.

Współdziałał przy założeniu i zorganizowaniu organizacji „Mizrachi”, na terenie Stanisławowa.

Należał też do założycieli Żeńskiej Szkoły Zawodowej, której jest wiceprezesem. Szczególne zasługi położył przy założeniu i zorganizowaniu Kasy Gmilath-Chesed w Stanisławowie. W roku 1903, 35 lat temu, założył pierwszą kasę Gmilath-Chesed w Małopolsce Wschodniej, na czele której stoi po dzień dzisiejszy. Jest to najwybitniejsza placówka w tej dziedzinie w całej Polsce. Popiera ona wszystkie instytucje społeczne — zwłaszcza szkolnictwo zawodowe.

Subwencjonuje również emigrację do Palestyny — wydając na ten cel po dzień dzisiejszy około 25000 zł. Roztacza też opiekę nad rolnikiem żydowskim.

GRUPA SIÓDMA

REPREZENTANCI ŻYCIA GOSPODARCZEGO
(Rolnictwo Handel Przemysł Finanse)

Dr BERTRAN IGNACY, urodzony we Lwowie w roku 1890, od szeregu lat pracuje w przemyśle drzewnym. Współdziałał przy zakładaniu nowych tartaków w Mostach Wielkich i Sapieżance, razem z Leonem Seeligem. Należy do Wydziału Syndykatu Interesentów



Drzewnych we Lwowie i wchodzi w skład Zarządu Małopolskiego Towarzystwa Handlu Kompensacyjnego. W roku 1935 został mianowany delegatem Polskiego Towarzystwa Handlu Kompensacyjnego w Warszawie przy lwowskiej Izbie Przemysłowo-Handlowej.

W czasie studiów akademickich brał aktywny udział w pracy ideowej na terenie „Zjednoczenia“. Ogłosił szereg artykułów w prasie fachowej, poświęconych głównie omówieniu problemu handlu kompensacyjnego.

Inżynier BLOCH JÓZEF dyrektor kopalń S. A. „Gazy Ziemi“ w Schodnicy — urodził się w Borysławiu w r. 1897. Przed rozpoczęciem studiów pracował jako zwykły pomocnik szybowy, następnie jako kowal, wiertacz i palacz. Opublikował szereg prac na łamach czasopism fachowych, a to w „Zeitschrift des internationalen Vereines der Bohringenieur“ i w „Petroleum“. Należał do założycieli

i organizatorów gniazd skautowych „Hasszomer“ w Stryju i Borysławiu.

BRAUNSTEIN LEON — kupiec-eksporter i działacz społeczny — urodził się w Krystynopolu w roku 1870, a zmarł we Lwowie w roku 1928.

W przemyśle młynarskim rozpoczął pracować najpierw u Barona Wattmana w Sokalu. W czasie wojny był kierownikiem jednej z filii Wojennego Zakładu Obrotu Zbożem.

W roku 1920 założył wraz z Celestynem Fränklem wielką firmę zbożową, która w krótkim czasie zajęła przodujące miejsce w eksporcie zboża i produktów rolnych do szeregu krajów zagranicznych.



Obok pracy zawodowej brał żywy udział w działalności społecznej. Należał do założycieli Związku Kupców Zbożowych, którego był prezesem aż do śmierci. W uznaniu jego zasług mianowany został po śmierci członkiem honorowym.

Od lat najmłodszych należał do gorących zwolenników ruchu syjońskiego. Przez szereg lat był członkiem Rady Partijnej Organizacji Syjonistycznej Małopolski Wschodniej.

Był również współzałożycielem i udziałowcem dziennika „Chwila“. Należał do założycieli oraz był długoletnim członkiem

Wydziału Schroniska dla Bezdomnych. Wchodził również w skład zarządu Towarzystwa Żydowskiej Szkoły Handlowej i Towarzystwa Żydowskiej Szkoły Ludowej i Średniej we Lwowie.

DRILLER RUDOLF — przemysłowiec, urodził się w Rzeszowie w roku 1879.

W roku 1930 założył w Bieżanowie fabrykę drożdży i spirytusu, a w roku 1934 pierwszą w Polsce fabrykę sztucznego rogu (kalolitu). W tymże samym roku założył własną kazeiniarnię, wytwarzającą prasurowiec, służący do wyrobu kalolitu.

Stwarzając pierwsze placówki w tej gałęzi produkcji spełnia rolę pioniera nowych form gospodarstwa społecznego w Polsce.

Od szeregu lat bierze udział w pracy społecznej. Należy do Rady Nadzorczej Zrzeszenia Producentów Drożdży w Warszawie — jest członkiem zarządu Nowego Dziennika oraz Dyrekcji Spółdzielczego Banku Kredytowego w Krakowie. Pełni też funkcję skarbnika krakowskiej Rady Gospodarczej.

FEUERSTEIN JAKUB, przemysłowiec i filantrop — urodził się w Drohobyczu w roku 1865, a zmarł w Karlsbadzie w roku 1926.

(Ojciec jego, Elias Feuerstein był wybitnym przemysłowcem naftowym i zasłużonym działaczem społecznym. Pochodził ze znanej rodziny rabinackiej i był potomkiem znakomitego myśliciela żydowskiego, znanego w świecie naukowym pod nazwą „kcoť hachoszen“. Przez szereg lat piastował godność prezesa Gminy Żydowskiej w Drohobyczu).

Całe życie czynny był w przemyśle naftowym w Zagłębiu Borysławskim, dla którego rozwoju położył znaczne zasługi. Założył szereg przedsiębiorstw kopalnianych i rafinerij — w szczególności należał do założycieli firmy Urycka Spółka dla Przemysłu Naftowego w Borysławiu, Schodnicy i Uryczu oraz Rafinerii Olejów

Mineralnych pod firmą Wiśniewski i Ska (obecnie S. A. Nafta) w Drohobyczu.

Mimo wytężającej pracy zawodowej brał gorliwy udział w życiu politycznym. Należał do gorących zwolenników zbratania społeczeństwa żydowskiego z narodem polskim. Przy wszystkich kampaniach wyborczych brał żywy udział, popierając kandydatury ówczesnego Koła Polskiego i broniąc zawsze interesów polskich na terenie Drohobycza. W uznaniu jego zasług zostaje dwukrotnie odznaczony. Na terenie Drohobycza piastował szereg zaszczytnych godności. Był przez długie lata aż do wybuchu wojny wiceburmistrzem miasta Drohobycza oraz prezesem Gminy Żydowskiej. Należał do Wydziału Rady Powiatowej oraz do zarządu całego szeregu instytucji społecznych.

Powszechnym uznaniem cieszyła się jego działalność filantropijna. Główną jego zasługą było wybudowanie Żydowskiego Domu Sierót, najpiękniejszego zakładu tego rodzaju w Polsce.

Do idei odbudowy Żydowskiej Siedziby Narodowej w Palestynie ustosunkował się życzliwie.

FREUDENHEIM KALMAN — wybitny przemysłowiec — urodzony w Niedź-



wiedziu koło Drohobycza w roku 1837 — zmarł w Przemyśle w roku 1910.

Pracę zawodową rozpoczął w czterna-

stym roku życia. Na terenie Przemyśla położył znaczne zasługi około rozwoju życia gospodarczego miasta — zakładając szereg przedsiębiorstw przemysłowych. Należał do założycieli pierwszej cegielni na terenie Przemyśla — był również właścicielem browaru.

Należał do założycieli synagogi postępowej w Przemyśle. W życiu politycznym nie brał udziału, natomiast szczerą ręką wspierał wszystkie instytucje dobroczynne.

FREUND MAURZYCY, dyrektor koncernu „Małopolska“ w Borysławiu — urodził się w r. 1894 w Horodence.

Od najmłodszych lat pracuje w przemyśle naftowym, będąc blisko 30 lat czynnym we firmie „Premier“, obecnie „Małopolska“, gdzie prawie przez 20 lat zajmuje kierownicze stanowisko. W kołach fachowych cieszy się opinią wytrawnego administratora i zdolnego organizatora.

W życiu politycznym udziału nie bierze.

Od lat najmłodszych należy do gorących sympatyków żydowskiej idei odrodzeniowej, sympatyzując ostatnio z ruchem neosyjonistycznym.

Jest członkiem całego szeregu instytucyj o charakterze społeczno-kulturalnym i humanitarno-filantropijnym, które wydatnie wspiera.

Szczególnego poparcia udziela funduszom i instytucjom propalestyńskim.

GRUENDLINGER HERMAN, bankier i finansista, urodził się w Horodence w roku 1870, zmarł we Lwowie w roku 1935. Mając lat dwadzieścia kilka założył firmę bankową w Horodence i był równocześnie kierownikiem towarzystwa asekuracyjnego krakowskiego „Florianka“. Tuż przed wybuchem wojny światowej był przedstawicielem fabryki cukru w Chodorowie, zakupując tereny pod uprawę buraków cukrowych.

Od najwcześniejszej młodości należał do organizacji syjonistycznej. Był jednym z założycieli stowarzyszenia syjonistycznego w Horodence „ZION-VE-REIN“, którego był członkiem zarządu. Założył pierwszą szkołę hebrajską w Ho-



rodence, sprowadzając z Rosji nauczycieli; dyrektorem tej szkoły był prof. Rirachowski. Z tego powodu miał zatarg z ówczesnymi władzami miejscowymi, co go jednak nie powstrzymało od pracy dla dobra ludności żydowskiej.

Po wojnie przeniósł się do Lwowa, gdzie założył znany dom bankowy. Był członkiem Giełdy Lwowskiej i dyrektorem Agencji Ziemskiego Banku Hipotecznego.

Na terenie Lwowa kontynuował swoją działalność na polu narodowo-żydowskim, wspierając wydatnie wszystkie fundusze palestyńskie. Na wezwanie stow. „Chewrat - Hachszarat - Hajiszuw“ zakupił w roku 1920 w pustynnej okolicy w Palestynie 200 dunamów ziemi, aby dać możliwość osiedlenia się tam emigrantom z Małopolski Wschodniej.

HOROWITZ MOJŻESZ MAJER — przemysłowiec i działacz społeczny, urodził się w Żytomierzu (na Wołyniu) w r. 1887 — jako potomek sławnej rodziny rabinackiej. Odebrał staranne wychowanie i wykształcenie, zarówno religijne, jak

i świeckie. Gimnazjum ukończył w Żytomierzu. W latach 1893—1895 zaprzyjaźnił się z niedawno zmarłym wieszczem narodu żydowskiego, Chaimem Nachmanem Bialikiem, która to przyjaźń była dożgonną. Poświęcał się przez szereg lat studiom judaistyczno-talmudycznym. W Żytomierzu zapoznał się z żydowskim ruchem rene-



sansowym i z budzącą się do życia nowohebrajską poezją i literaturą. Stał się też wkrótce gorącym zwolennikiem idei syjońskiej i przekonaniom swym pozostał wierny po dzień dzisiejszy. W roku 1898 wstąpił do organizacji syjonistycznej. W czasie swego pobytu w Równem i Kijowie brał żywy udział w pracy ideowej. W roku 1921 przenosi się do Lwowa, gdzie jako poważny przemysłowiec drzewny wchodzi w skład Wydziału Syndykatu Interesentów Drzewnych. Należy do założycieli stowarzyszenia „Achi Ezer“, gdzie od założenia po dzień dzisiejszy jest wiceprezsem. Przez krótki czas był też prezesem tego towarzystwa.

KRISS BENIAMIN, dyrektor oddziału drohobyckiego Warszawskiego Banku Dyskontowego — urodził się w Przemyśle w r. 1873.

Należy do Komitetu Odbudowy Szpitala Żydowskiego w Drohobyczu oraz jest członkiem Prezydium i przewodniczącym

Komisji Finansowej Żyd. Komitetu Ratunkowego w Drohobyczu.

KRONSTEIN HENRYK, przemysłowiec drzewny i dyrektor dóbr Państwa Lubieńce (Gartenbergów) i Feuersteinów w Lubieńcach (koło Stryja) — urodził się w Żurawnie w roku 1882.

W roku 1905 staje na czele zarządu powyższych dóbr i piastuje odpowiedzialne to stanowisko po dzień dzisiejszy — ciesząc się powszechnym mirem i uznaniem.

Od dwudziestu pięciu lat jest członkiem Rady Powiatowej w Stryju. Od założenia należy do Rady Nadzorczej Komunalnej Powiatowej Kasy Oszczędności w Stryju.

Popiera wszystkie akcje kulturalno-narodowe oraz społeczno-humanitarne i znany jest wśród szerokich sfer ludności żydowskiej jako uczynny działacz filantropijny.

LICHTMANN SAMUEL — przemysłowiec i działacz społeczny — urodził się w Błażowie (pow. Rzeszów) w roku 1870, a zmarł w Wiedniu w roku 1937. Odebrał



wychowanie religijne i nabył głęboką wiedzę judaistyczną. Od lat najmłodszych należał do sympatyków ruchu syjońskiego. Czynną pracę syjońską rozpoczął dopiero po wojnie, poświęcając się specjalnie gorliwie zbieraniu funduszy na rzecz odbudowy żydowskiej Palestyny. Należał

do najgorliwszych współpracowników Keren Hajesodu na terenie Dobromila.

Brał też żywy udział w pracy społecznej. Należał do Komitetu Lokalnego miejscowej Organizacji Syjonistycznej oraz do zarządu szeregu instytucji społecznych, jak Gmilath-Chesed, Tarbut i Spółdzielnia Żydowska. Przez szereg lat był prezesem Gminy Wyznaniowej oraz należał do Rady Miejskiej i do Rady Komunalnej Kasy Oszczędności.

W roku 1903 założył firmę, istniejącą po dzień dzisiejszy. Zatrudniała ona początkowo 60 robotników, a dziś zatrudnia około 500 robotników. Od roku 1922—1932 nastawiona była na eksport tartych materiałów budowlanych, a od roku 1932 poświęca się wyłącznie eksportowi skrzyń, zajmując w rzędzie eksporterów tejże branży jedno z pierwszych miejsc. Celem rozszerzenia produkcji otwiera w roku 1937 fabrykę skrzyń w Turce n/Str., zatrudniając około 100 robotników.

MENDELSON HERSZ — przemysłowiec i pionier przemysłu woskowo-naftowego w Borysławiu — urodził się w Nowym Mieście koło Sambora w roku



1848, a zmarł w Borysławiu w roku 1926.

Należał do pierwszych pionierów przemysłu naftowego, woskowego i rafineryjnego i położył w tej dziedzinie wielkie za-

ługi. W okresie lat 1870 do 1895 założył większą ilość kopalń wosku ziemnego i ropy naftowej w Borysławiu, których eksploatacja odbywała się w sposób ręczny. Założył również pierwszą rafinerię wosku ziemnego, w której wosk był przerabiany, uszlachetniany, po czym szedł na eksport do szeregu krajów, m. in. do Austrii, Niemiec i Rosji. W roku 1895 założył rafinerię nafty i parafiny w Hubiczu.

Szczególnie żywą działalność rozwinął w latach 1895—1914, w którym to czasie zaczęto stosować nowy system wiercenia terenów naftowych, tzw. system kanadyjski. W tym czasie uruchomił szereg kopalń w Borysławiu, a wraz z innymi przemysłowcami żydowskimi zorganizował w Ratoszynie koło Borysławia przeszło 15 kopalń, które przyczyniły się wydatnie do rozwoju produkcji ropy. Poza tym — wspólnie z angielską firmą Perkins Mac Intosh — założył i eksploatował na Debrach w Borysławiu przeszło 12 kopalń nafty.

MENDELSON JULIUSZ — przemysłowiec i działacz gospodarczo-zawodo-



wy — urodził się w Borysławiu w roku 1879. Po ukończeniu szkoły handlowej w Pradze i Akademii Eksportowej w Wiedniu rozpoczął pracę zawodową w towarzystwie okrętowym „Cunard Line“ w Anglii.

W roku 1904 — wspólnie z berlińską

firmą Albert & Leo Loeske — uruchomił 18 kopalń naftowych w Boryslawiu kosztem inwestycji przeszło 10 milionów marek niemieckich.

W roku 1908 założył w Stanisławowie fabrykę waty, wataliny i kołder, do której dobudował w roku 1933 przędzalnię i wielką farbiarnię dla wyrobu przędzy kilimowej dla szeroko rozwiniętego chałupniczego przemysłu kilimowego na Huculszczyźnie (Kosów, Kutry, Śniatyń, Pistryń). W ten sposób przyczynił się w znacznym stopniu do rozwoju przemysłu kilimowego na Pokuciu. Fabryka zatrudnia obecnie blisko 300 robotników i urzędników i stanowi jedyną tego rodzaju placówkę w Małopolsce Wschodniej. Dzięki wysokiej jakości produktów eksportuje firma swe wyroby do szeregu krajów zagranicznych, m. in. do Rumunii, Holandii i Belgii.

Szczególne zainteresowanie okazuje dla problemu przewarstwowania mas żydowskich oraz produktywizacji młodzieży żydowskiej. Stara się w zakładach swych zatrudniać i szkolić robotników żydowskich.

Dr MENDELSON MAURYCY — wybitny przemysłowiec — urodził się w Bo-



ryslawiu w roku 1878. Ojciec jego, Hersz Mendelsohn, był poważnym przemysłowcem naftowym i jednym z pierwszych pionierów przemysłu naftowego.

Dr Mendelsohn Maurycy zdał maturę w roku 1899 w Drohobycz, a dyplom doktora praw uzyskał w roku 1905 na U. J. K. Był adwokatem w Czerniowcach.

Był jednym z pierwszych syjonistów w Czerniowcach. Należał do żydowskiego stronnictwa narodowego im. Bena Strauchera. Razem z Drem Leonem Reichem należał do samokształceniowych kół syjonistycznych. Należał do wydziału szeregu instytucji humanitarno-filantropijnych. Brał udział w akcji opieki nad dzieckiem.

W roku 1920 założył w Stanisławowie wspólnie z Juliuszem Mendelsohnem przędzalnię i farbiarnię, gdzie około 300 robotników i urzędników — przeważnie żydowskich — znajduje pracę.

Wojnę światową przeżył w armii austriackiej, jako kapitan.

Odnaczony: signum laudis, dwukrotnie, krzyżem oficerskim Czerwonego Krzyża i innymi odznaczeniami. Był komendantem szpitala. W wojsku polskim pełnił służbę — jako kapitan — w Krakowie od listopada 1918 do kwietnia 1919 roku.

NADLER JULIUSZ — urodzony w Monasterzyskach w roku 1895 — należy do poważnych kupców zbożowych i eksporterów produktów rolnych. Szereg lat był czynny we firmie „Braunstein i Fränkel“, Lwów, a obecnie jest dyrektorem polsko-francuskiej firmy eksportowej „Saprol“, Spółka Akcyjna Handlu Produktami Rolnymi we Lwowie.

SCHIFFER JOACHIM — przemysłowiec naftowy — urodził się w Tarnowie w roku 1877.

Po maturze wyjeżdża do Wiednia, gdzie w roku 1899 ukończył wyższą szkołę handlową.

W przemyśle naftowym czynny jest od roku 1902 po dzień dzisiejszy. W latach 1906—1912 był administratorem kopalni b. ministra Długosza.

Jest wiceprezesem Związku Polskich Przemysłowców Naftowych.

Od lat najmłodszych należy do gorących sympatyków idei syjonistycznej.

SCHREIER MARKUS — kupiec w Stanisławowie — urodził się w Bohorodczanach (pow. Stanisławów) w roku 1885.

Mając lat 13 rozpoczął pracę zawodową, pracując najpierw w Czerniowcach, a później w Stanisławowie, gdzie w roku 1919 otworzył hurtownię towarów tekstylnych. W Czerniowcach należał do Wydziału Stowarzyszenia Pracowników Handlowych. Jest zaprzysiężonym rzeczoznawcą sądowym dla branży tekstylnej.

Jest zorganizowanym syjonistą.

Należy do Rady Żydowskiej Gminy Wyznaniowej w Stanisławowie.

Wojnę światową przeżył w armii austriackiej, walcząc prawie cały czas na froncie — jako podoficer. Otrzymał szereg odznaczeń.

STERN MAKS — przemysłowiec naftowy — prezes Rady Żydowskiej Gminy Wyznaniowej w Borysławiu, urodził się w Bukaczowcach.

Pochodzi z rodziny chasydzkiej, która wydała szereg wybitnych talmudystów oraz zasłużonych działaczy społecznych, m. in. bhp. Dra Sterna, b. posła do parlamentu austriackiego i b. burmistrza miasta Buczacza. Po ukończeniu szkoły handlowej w Samborze, rozpoczął w roku 1909 pracę zawodową w przemyśle naftowym w Borysławiu. W r. 1912 zakłada własne przedsiębiorstwo kopalniane w Rudawce koło Chyrowa, a w r. 1913 zakupuje tereny naftowe w Borysławiu, gdzie czynny jest po dzień dzisiejszy. Na terenie Borysławia należy do poważnych przemysłowców naftowych. Jest właścicielem szeregu kopalń, w których zatrudnia stale 50 pracowników (sezonowo do 100 pracowników). Jest typem „self-made-man”, zawdzięczającego swoją pozycję społeczną i gospodarczą wyłącznie własnym wysiłkom, energii i pracy. Jako przemysłowiec prowadzi systematycznie nowe dowiercenia, wierząc trzy szyby w roku — czym wzbogaca wiertnictwo w kraju.

Od kilku lat bierze udział w pracy społecznej. Jest radnym miasta Borysławia, wiceprezesem klubu sportowego „Kadima”, a od czterech lat piastuje godność prezesa Rady Żydowskiej Gminy Wyznaniowej. Należy do Zarządu Stow. „Gmiłath Chesed” oraz szeregu innych towarzystw kulturalno-humanitarnych.

STERNBACH JOACHIM — długoletni przedsiębiorca budowlany — urodzony w Drohobyczu w roku 1877 pochodzi z poważanej rodziny kupieckiej. Należał do komisji rewizyjnej i rady nadzorczej Towarzystwa Oszczędnościowo - Kredytowego oraz był członkiem Komisji Rozjemczej przy Sądzie Grodzkim w Drohobyczu.

Należy do Komitetu Odbudowy Szpitala Żydowskiego w Drohobyczu. Wspiera wydatnie wszystkie instytucje humanitarne — w szczególności Żydowski Dom Sierot w Drohobyczu.

TEICHER SAMUEL, przemysłowiec naftowy, urodził się w Borysławiu w roku 1878. Pochodząc z rodziny ortodoksyjnej, oddawał się aż do 16. r. życia studiom talmudu i nauk judaistycznych.

Już w młodym wieku rozpoczyna pracę zawodową w przemyśle naftowym. W roku 1927 zakłada Sp. Akc. „Petro-pol”, na czele której stoi po dzień dzisiejszy. Posiada również szyby i tereny naftowe w Borysławiu i Zachodniej Małopolsce i zajmuje się eksploatacją, odbudową szybów i wierceniem nowych terenów naftowych — przyczyniając się w ten sposób do podniesienia i rozwoju przemysłu naftowego w Polsce.

Już jako 12-letni chłopiec wstąpił do Organizacji Syjonistycznej, w której pracuje po dzień dzisiejszy.

Od szeregu lat należy do Rady Gminy Wyznaniowej w Drohobyczu. Jest wiceprezesem centrali lwowskiej i członkiem Wydziału oddziału borysławskiego

Związku Polskich Przemysłowców Naftowych.

Dr WEINBERG ADOLF — adwokat — urodził się w Drohobyczu w roku 1876.

Pochodzi z rodziny ziemiańskiej, która znana była ze swoich narodowo-żydowskich przekonań i sympatii do żydowskiego ruchu renesansowego. Matka jego, Róża Weinberg, była córką wybitnego działacza i przemysłowca, Hersza Goldhamera, długoletniego prezesa gminy żydowskiej w Drohobyczu.

W gronie palestry lwowskiej zajmuje poważne stanowisko, jako gruntowny znawca ustawodawstwa rolniczego.

Inż. WEINGARTEN EMANUEL — przemysłowiec i właściciel przedsiębiorstwa budowlanego — urodził się w Stanisławowie w roku 1884 .



Ojciec jego, Leon Weingarten, był właścicielem tartaku i cegielni. Był też długoletnim radnym miejskim oraz cen-

zorem Kasy Oszczędności w Stanisławowie.

Inż. E. W. zdał maturę realną we Lwowie w roku 1903, a dyplom inż. budowlanego uzyskał na politechnice w Wiedniu w roku 1911. Usamodzielnivszy się w tymże roku wykonał szereg poważnych obiektów, między innymi wybudował szereg gmachów dla Dyrekcji Kolejowej, kilka budynków miejskich oraz wiele domów dla rozmaitych instytucji społecznych.

Wybudował też gmach dla Funduszu Kwaterunku Wojskowego.

Od roku 1928—1934 był Radcą Izby Przemysłowo - Handlowej we Lwowie, a przez dwanaście lat był członkiem komisji odwoławczej przy Izbie Skarbowej.

Jest wiceprezesem zarządu synagogi postępowej oraz członkiem wydziału kilku instytucji społecznych.

Od szeregu lat jest sędzią handlowym przy Sądzie Okręgowym w Stanisławowie.

Wojnę światową przeżył w armii austriackiej, jako porucznik formacyj technicznych i odznaczony został signum laudis i złotym krzyżem zasługi.

WOLIN MARKUS — kupiec — urodził się w Otyunii w roku 1889.

Od lat najmłodszych jest zorganizowanym syjonistą. W Otyunii brał aktywny udział w pracy syjońskiej i należał do wydziału tamtejszego stowarzyszenia syjonistycznego.

W Stanisławowie należy do Wydziału Związku Kupców Żydowskich oraz do zarządu szkoły hebrajskiej. Jest również członkiem Komisji Rewizyjnej Związku Kredytowego w Stanisławowie.

GRUPA ÓSMA

ŻYDZI W SŁUŻBIE PAŃSTWOWEJ
I SAMORZĄDOWEJ

BIELER JÓZEF — sędzia Sądu Okręgowego w Stryju — urodził się w roku 1884 w Zbarażu.

Dziadek jego, Aba Bieler, wydał znany komentarz do biblij pt. „Aba bigwirot“.

Po ukończeniu gimnazjum w Tarnopolu studiował prawo na uniwersytecie w Krakowie i we Lwowie. Po ukończeniu studiów prawniczych rozpoczął działalność zawodową, najpierw w Brzeżanach, następnie w Budzanowie, z kolei w Buczaczu, a od roku 1927 w Stryju.

Dr BLOCH LEON, sędzia Sądu Apelacyjnego we Lwowie.

Po ukończeniu studiów gimnazjalnych wstąpił na wydział prawniczy U. J. K., na którym uzyskał dyplom Dra praw.

Służbę sędziowską rozpoczął jako sędzia grodzki w Trembowli, po czym przeniesiony został do Lwowa, gdzie pracował przez szereg lat jako sędzia sądu okręgowego.

W r. 1934 został mianowany sędzią Sądu Apelacyjnego we Lwowie, na którym to stanowisku pracuje po dzień dzisiejszy.

Pracując na tak odpowiedzialnym stanowisku, okazał nie tylko gruntowną znajomość ustaw, ale również pełny obiektywizm i głębokie umiłowanie szczytnej misji sędziego.

BRAUNER ZYGMUNT em. sędzia Sądu Okręgowego — obecnie adwokat, urodził się w Tarnopolu w r. 1883. Gimnazjum ukończył w Tarnopolu, a studia prawnicze na U. J. K. w r. 1908. W tym samym roku wstępuje do służby państwowej, pracując początkowo jako aplikant sędziowski, a od 1912 r. jako sędzia grodzki w Glinianach. W r. 1926 został mianowany sędzią okręgowym w Tarnopolu, a urząd ten pełnił aż do przejścia w stan spoczynku w r. 1932. Od lat najmłodszych bierze udział w pracy ideowej i społecz-

nej. W czasie studiów należał do związku akademickiego „Bar-Kochba“ w Tarnopolu. W Glinianach był członkiem Rady Miejskiej, członkiem Zarządu Domu Sierot oraz członkiem wydziału szeregu towarzystw humanitarnych. W czasie po-



bytu w Tarnopolu brał udział w akcji na rzecz sierót żydowskich i był członkiem Prezydium Komitetu Okręgowego Opieki nad Sierotami. We Lwowie, dokąd się przeniósł w r. 1933, należy do założycieli i członków zarządu farmy rolniczej w Czyżkowicie.

Wojnę światową przeżył w wojsku austriackim jako sędzia-audytorski w randze porucznika. W r. 1918 wstąpił jako ochotnik do wojska polskiego w Lublinie, gdzie pozostawał rok cały jako porucznik-audytorski. Jest porucznikiem r. Korpusu Sądowego W. P.

CHAJES ARNOLD — sędzia Sądu Grodzkiego w Stryju — urodził się w Drohobyczu w roku 1883. Pochodzi z wybitnej rodziny, która wydała szereg znakomitych rabinów i talmudystów. Dziadek jego, Zwi Chajes, był autorem szeregu dzieł talmudycznych i uchodził za jednego z najwybitniejszych autorytetów w dziedzinie talmudu.

Po ukończeniu gimnazjum w Droho-

byczu wyjechał do Lwowa dla studiów prawniczych, które ukończył na uniwersytecie lwowskim.

Działalność zawodową rozpoczął w roku 1911 jako aplikant sądu stryjskiego, po czym pełnił obowiązki sędziego w Kutach, Skalacie, Skolem, a od roku 1930 w Stryju.

Na terenie sądu stryjskiego jest kierownikiem wydziału dla spraw niespornych.

LANDE-SCHMIERER BINEM czynny nauczyciel religii mojżeszowej państwowych szkół powszechnych we Lwowie, urodził się w roku 1883 w Myszkowicach, wojew. tarnopolskie. Pochodząc z rodziny ortodoksyjnej — przeszedł do szkół świeckich jako kilkunastoletni chłopak — a nie mogąc, z powodu przekroczonego



wieku, dostać się do gimnazjum, kończy w r. 1907 we Lwowie seminarium nauczycielskie równocześnie z zakładem dla kształcenia nauczycieli rel. mojżesz. W tymże samym roku wstępuje do służby nauczycielskiej jako nauczyciel religii i pozostaje w tym zawodzie bez przerwy do dnia dzisiejszego. W roku 1915 powierzył mu ówczesny Żydowski Komitet Ratunkowy kierownictwo pedagogiczne i administrację założonego wówczas Zakładu Sierót Wojennych, gdzie znalazło opiekę, wychowanie i naukę ponad sto osieroconych dzieci żydowskich. Od r.

1915 do 1920 był kierownikiem Zakładu Sierót Wojennych, a od r. 1920 do 1927 kierownikiem Zakładu Sierót im. Dawida Rubenzahla.

Od lat najmłodszych jest sympatykiem idei syjońskiej. Na wniosek Centralnego Komitetu Krajowego Opieki nad Żyd. Sierotami Wojennymi porucił mu Sąd Apelacyjny we Lwowie kierownictwo drugiej Państwowej Przystani dla Zaniechanej Młodzieży Żydowskiej przy ul. Janowskiej 78.

MAYER WILHELM, profesor gimnazjalny — urodził się we Lwowie w r. 1887.

Po ukończeniu gimnazjum w r. 1907



— wstępuje na wydział filozoficzny U. J. K., który kończy w r. 1911.

W r. 1910 wstępuje do państwowej służby nauczycielskiej, pracując przez szereg lat w Brzeżanach, w Jaworowie, w Samborze, a obecnie w XI gimnazjum państwowym we Lwowie.

Pochodzi z rodziny postępowej. Ojciec jego był uczniem haskali oraz poważnym przemysłowcem we Lwowie. Brał żywy udział w dziedzinie pracy społeczno-charytatywnej. Był członkiem Rady Miejskiej, wchodził w skład Rady Gminy Wyznaniowej, był długoletnim radcą Izby Przemysłowo - Handlowej — członkiem Prezydium Zarządu Synagogi Postępo-

wej oraz członkiem wydziału całego szeregu towarzystw społeczno-charytatywnych.

W okresie przedwojennym należał do aktywnych członków Koła T. S. L. imieniem Bernarda Goldmana.

W roku 1918 zastał go przewrót w Jaworowie. Mimo nalegań nie złożył przysięgi służbowej i nie zgłosił się do służby ukraińskiej.

Z narażeniem życia uratował całe mienie gimnazjum. Uczył pokrywom dzieci wywiezionych Polaków. Po oswobodzeniu Jaworowa współpracował z śp. ks. kanonikiem Poradą przy reaktywowaniu gimnazjum.

W Jaworowie należał do Wydziału żydowskiego Komitetu Ratunkowego. We Lwowie należał do koła 3. B. B. W. R., gdzie był przewodniczącym Komisji Oświatowej.

Należy do Związku Naucz. Polskiego, gdzie był kilkakrotnym członkiem Zarządu Okręgu Sekcji Szkolnictwa średniego.

Jest zaprzysiężonym tłumaczem sądowym dla języka niemieckiego przy Sądzie Apelacyjnym Lwowskim.

SOMMERFELD WILHELM — naczelnik wydziału Zarządu Miejskiego w Stryju — urodził się w Trembowli w roku 1880.

Pochodzi z poważanej rodziny ortodoksyjnej, która wydała szereg wybitnych talmudystów.

Pobierał najpierw naukę przedmiotów judaistycznych, a następnie poświęcił się studiom talmudycznym. W późniejszym już wieku uczył się przedmiotów świeckich i jako prywatysta zdał maturę w seminarium nauczycielskim, a następnie jako eksternista maturę gimnazjalną.

Do służby samorządowej wstąpił w Dolinie w roku 1904, gdzie pracował do roku 1913, a następnie przeniósł się do Stryja. W uznaniu jego długoletniej pracy otrzymał w roku 1933 nominację na stanowisko naczelnika wydziału administra-

cyjnego w Zarządzie Miejskim w Stryju, a Urząd Wojewódzki w Stanisławowie przyznał mu prawo urzędnika pierwszej kategorii.

Należy do wybitnych znawców prawa administracyjnego, państwowego i samorządowego.

Przed wojną brał udział w pracy kulturalno-oświatowej. Był członkiem wydziału Czytelni im. B. Goldmana w Stryju i członkiem Tow. „Sokół” w Dolinie i w Stryju.

Jako jeden z głównych organizatorów związku pracowników miejskich miasta



Stryja pełnił przez szereg lat funkcję prezesa tej organizacji, w której obecnie jest przewodniczącym sądu koleżeńskiego.

Bierze również udział w pracy społeczno-filantropijnej. Jest członkiem wydziału Żydowskiej Szkoły Rzemieślniczej oraz Żydowskiego Domu Sierót.

Jako uzdolniony publicysta ogłosił szereg artykułów w pismach zawodowych i samorządowych. Współpracował w wydanej monografii miasta Stryja.

Należy do pierwszych historyków żydowskich, zajmujących się badaniem dziejów żydostwa stryjskiego.

Obecnie opracowuje monografię Żydów stryjskich, która ukaże się w Encyklopedii Żydów Polskich.

TAUBER IZAK — nauczyciel religii mojżeszowej w gimnazjach państwowych i prywatnych w Stryju — urodził się w Stanisławowie w roku 1879.

Na terenie Stryja rozwija od szeregu lat działalność humanitarno-społeczną. Jest przewodniczącym Domu Sierót, prezesem Bursy żydowskiej oraz członkiem Miejskiego Wydziału Ligi Morskiej i Kolonialnej.

W roku 1930 organizuje na terenie państwowego gimnazjum pierwszą samopomoc dla biednych uczniów żydowskich.

W maju 1936 otrzymał dyplom uznania za pracę na rzecz Funduszu Obrony Morskiej.

1 VI 1939 roku został odznaczony srebrnym medalem za długoletnią służbę.



UZUPEŁNIENIE

Artykuł Jana Jakuba Litauera o Prof. Drze Maurycym Allerhandzie jest przedrukiem z czasopisma „Głos Prawa“, nr 6—8/1938, wychodzącego we Lwowie.

T R E Ś Ć

Winieta artystyczna projektu Prof. Emila Kunkego	1— 2
Ex libris do „Szir Haszirim“ artysty-malarza Wilhelma Wachtla	3— 4
Karta tytułowa	5— 6
Przedślowie	7
Od Wydawnictwa	8

DZIAŁ I: „LITERACKO-NAUKOWY“

Grupa pierwsza: Nauka i publicystyka

1. Dr Abraham Korkis: Jakim być powinien program młodzieży żydowskiej?	9— 29
2. Dr Marian Rosenberg: Golus	30— 33
3. Dr Adolf Rothfeld, adwokat i publicysta, sekretarz generalny Tow. „Keren Hajesod“ na Małopolskę Wschodnią: O tęsknocie za bohaterem narodowym	34— 37
4. Salamon Schiller, b. dyrektor gimnazjum żydowskiego w Jerozolimie: Byt narodowy Żydów	38— 77
5. Nahum Sokołow, b. prezydent Światowej Organizacji Syjonistycznej: Hold cichym...	78— 82

Grupa druga: Sztuka

1. Prof. Dr Zofia Lissa: Zagadnienie rasowości w muzyce	83— 97
2. Prof. Dr Debora Vogel: Forma i tematyka w sztuce Chagala	98—105
3. Mgr Irena Arkin-Wohlfeldowa: Pierwiastki rasowe w nowoczesnym malarstwie żydowskim	106—111

Grupa trzecia: Economica

1. Dr Marian Rosenberg: żyd pierwszym wynalazcą destylacji ropy	112—116
---	---------

DZIAŁ II: „MONOGRAFIE I SYLWETKI“

1. Dr Majer Bałaban, Prof. Uniw. Józefa Piłsudskiego w Warszawie: Ozjasz Thon	120—135
2. Prof. Dr Adolf Brenner: Dr Abraham Insler	136—149
3. Prof. Dr Adolf Brenner: Dr Natan Loewenstein	150—159
4. Prof. Dr Adolf Brenner: Róża Melzerowa	160—187
5. Prof. Dr Adolf Brenner: Dr Maks Rosenfeld	188—199
6. Prof. Dr Jeremiasz Frenkel: Ozjasz Thon	200—231
7. Prof. Dr Roman Goldberger: Dr Filip Fruchtman	232—235
8. Prof. Dr Roman Goldberger: Zygmunt Goldszlag	236—239
9. Prof. Dr Roman Goldberger: Nikodem Polak	240—247
10. Prof. Dr Jakub Handel: Gerson Blatt	248—257
11. Apolinary Hartglas, adwokat i publicysta, b. poseł na Sejm R. P., Warszawa: Ozjasz Thon, jako parlamentarzysta	258—259
12. Ozjasz Thon — jako mówca parlamentarny	260—265

13. Dr Abraham Insler, adwokat i publicysta, b. poseł i redaktor naczelny „Naszej Opinii“, Lwów: Gerszon Zipper	266—331
14. Dr Kornel Michejda, Prof. Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie: Prof. Dr Maksymilian Rose	332—349
15. Prof. Dr Hirsch Pfeffer, profesor gimnazjalny i rabin, Kraków: Dr Ozjasz Thon	350—375
16. Prof. Jakub Rappaport, dyrektor Seminarium Hebrajskiego, Lwów: Jakub Bodek	376—379
17. Jona Rosenzweig, publicysta i współpracownik Centrali Światowej Keren-Hajesod'u w Jerozolimie: Dr Leon Reich	380—383
18. Leopold Rosner, redaktor „Nowego Dziennika“ w Krakowie: Twórczość naukowo-publicystyczna Ozjasza Thona	384—389
19. Prof. Dr Juliusz Rotemberger: Dr Jakub Korkis	390—397
20. Dr Adolf Rothfeld: Wspomnienia o Gerszonie Zipperze	398—405
21. Flora Rothfeld: Wspomnienia z współpracy z Różą Melzerową	406—417
22. Dr Dawid Schreiber, adwokat i publicysta, b. poseł i senator R. P., prezes Rady Partyjnej Organizacji Syjonistycznej w Małopolsce Wsch.: Róża Melzerowa, jako pionierka ruchu odrodzeniowego	418—423
23. Dr Emil Sommerstein, poseł na Sejm R. P. i prezes Parlamentarnej Reprezentacji Żydowskiej: Róża Melzerowa, krzewicielka żydowskiej idei odrodzenia	424—427
24. Adolf Stand, b. poseł i b. prezes Krajowej Organizacji Syjonistycznej: Sylwetki progonów syjonizmu galicyjskiego	428—433
25. Prof. Dr Samuel Stendig: Adolf Stand	434—441

DZIAŁ III: MONOGRAFIE DZIELNIC I GMIN ŻYD.

Cele i zadania tego działu	443—446
Układ i dokładny podział	447—450

DZIAŁ IV: „MATERIAŁY, ŹRÓDŁA I DOKUMENTY“

Wstęp (Cele i zadania tego działu)	452—454
--	---------

Grupa pierwsza:

Materiały do historii Żydów w Polsce

Rozdział pierwszy: Początki Żydów w Polsce	455—463
1. Legendy	
2. Monety hebrajskie w XII wieku	
3. Pierwsze wzmianki o Żydach w Polsce	
4. Najstarsze wiadomości o gminach żydowskich w Polsce.	
Rozdział drugi: Stosunki gospodarcze	463—483
1. Handel	
2. Kredyt	
3. Rzemiosło	
4. Rolnictwo	
5. Dzierżawa dochodów publicznych	
6. Medycyna.	

Grupa druga:

Materiały do monografii „Udział Żydów w walkach o Wolność i Niepodległość Polski”, (Od insurekcji kościuszkowskiej po dzień dzisiejszy)

1.

Rozkazy, wnioski o przyznanie odznaczeń wojskowych i listy pochwalne

- | | |
|--|---------|
| a) Wniosek o przyznanie krzyża Virtuti Militari Zygmuntowi Goldszlagowi | 484 |
| b) z kroniki 12 pułku piechoty o walkach pod Boguminem, w których brał udział ppor. Jeschiwe Seweryn | 484—485 |
| c) zaświadczenie dowództwa II batalionu 29 pułku Strzelców Kaniowskich, wydane Drowi Adolfowi Lempertowi | 485 |

2. Wspomnienia, listy i opisy walk

- | | |
|--|---------|
| Dr Aleksander Steinhardt: „Dzieje pewnego oszczerstwa, rzuconego na Legiony Polskie“ | 486—489 |
| a) list Prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego Dra Romana Dyboskiego do Karola Singera | 490 |
| b) list legionisty Dawida Monety do brata Samuela Monety | 491—492 |
| c) list grupy kolegów Dawida Monety do p. Samuela Monety | 492 |

3. Przemówienia

- | | |
|---|---------|
| Przemówienie płk. Kustronia na pogrzebie Oszjasza Storcha | 493—495 |
|---|---------|

4. Literatura i prasa polska o Żydach-uczestnikach walk o Wolność i Niepodległość Polski

- | | |
|---|---------|
| a) Dr Jerzy Pogonowski: „Bój o Lwów“ | 497 |
| b) Tadeusz Sas Zubrzycki: „Szlakiem Karpackiej Brygady“: „Bemacy“ | 498 |
| c) Źródła do dziejów walk o Lwów i województwa południowo-wschodnie 1918—1920 | 499 |
| d) Gazeta Polska z dnia 18 X 1916 r.: „Mogily“ | 500 |
| e) Gazeta Codzienna nr 4105 z dnia 16 marca 1921, Lwów: „żydówka, którą należy odznaczyć“ | 501 |
| f) „Naprzód“ nr 50 (z dnia 27 II 1919 r.), nr 53 (z dnia 2 III 1919 r.) nr 54 (z dnia 4 III 1919 r.), nr 59 (z dnia 9 III 1919 r.): felietony Dra H. Kłuszyńskiego pt. „W niewoli czeskiej“ | 502—503 |

Grupa trzecia:

Materiały do kwestii żydowskiej w Polsce

Żydzi twórczym czy szkodliwym elementem w życiu gospodarczym Polski

- | | |
|---|---------|
| a) Hasła kongresu kupiectwa chrześcijańskiego w świetle rzeczywistości gospodarczej | 504—535 |
| b) inż. Jerzy Strzetelski: Jasielsko-krośnieńskie zagłębie naftowe | 536—537 |

Grupa czwarta:

Materiały i dokumenty do historii ruchu syjońskiego

- | | |
|--|---------|
| a) Wstęp | 538 |
| b) Życiorys Prezydenta dra Chaima Weizmana | 539—541 |

- c) Prof. Dr Chaim Weizman przed komisją królewską 542—565.
 d) Róża Pomeranz-Melzerowa: An die jüdischen Frauen 566—578.

Grupa piąta:

Materiały i dokumenty do dziejów ruchu asymilacyjnego wśród Żydów polskich

- a) Wstęp 579
 b) Deklaracja ideowa młodzieży zjednoczeniowej 580—589

Grupa szósta:

Materiały do monografii osób

Źródła do monografii Ozjasza Thona

- a) Kazania
 Kazanie żałobne, wygłoszone 20 listopada 1905 roku dla uczczenia pamięci
 ofiar pogromów w Rosji 590—591
 Nad mogiłą Żyda-legionisty (Władysława Steinhausa) 592—595
 b) Z listów Achad Haama do Ozjasza Thona 596—597

DZIAŁ V: PRZEGLĄD BIBLIOGRAFICZNY

- Wstęp 604—605
 Prof. Dr Samuel Stendig: Żydowska literatura odrodzenia w Polsce . . . 606—623

DZIAŁ VI: „LEKSYKON OSOBOWY“

Grupa pierwsza:

- Uczeni i pracownicy naukowci 628—711

Grupa druga:

- Literaci — Muzycy — Plastycy — Publicyści 712—741

Grupa trzecia:

- Żydzi — uczestnicy walk o Wolność i Niepodległość Polski 744—845

Grupa czwarta:

- Parlamentarzyści i działacze polityczni 848—891

Grupa piąta:

- Działacze społeczni 892—961

Grupa szósta:

- Działacze na terenie organizacji kulturalno-oświatowych, korporacyj go-
 spodarczo-zawodowych i instytucyj humanitarno-filantropijnych . . . 964—1031

Grupa siódma:

- Reprezentanci życia gospodarczego: Rolnictwo — Handel — Przemysł —
 Finanse 1032—1051

Grupa ósma:

- Żydzi w służbie państwowej i samorządowej 1052—1063
 Treść 1064—1071
 Indeks 1072—1107

INDEKS

A

Abel Mendel 804, 840
 gen. Abraham 777
 Abram Adolf 829, 843,
 Achad Haam 132, 212, 213, 214, 221, 222,
 230, 231, 352, 358, 386, 586, 671,
 Ader Szymon 804, 820, 832,
 Adler Leon 804, 840,
 Dr Adlersberg Paweł 968,
 Aidelman Henryk 804, 821, 832,
 Akstmajer Szewach 969,
 kpt. Aleksandrowicz 485,
 Alierman Jan 837,
 Alierman Leon 837,
 lord Allembry 557, 558,
 Allerhand Henryk 804, 842,
 Prof. Dr Allerhand Maurycy 632—639,
 Allerhand Stefan 804,
 Altalen 39, 50, 70,
 Altberg Józef 804,
 Dr Alter Alfred 756,
 Dr Alter Bernard 756,
 Alter Józef 826, 836,
 Altheim Józef 826, 836,
 Althorn Herman 829, 840,
 prof. Angelluci 679,
 Ankerstein Feliks 821,
 Anzlewicz Bernard 756,
 Apfelgruen Abraham 716,
 Apfelsuess Dawid 820, 832,
 Apfelsuess Gustaw 804, 824, 834,
 Appel Józef 804, 832,
 Dr Appenzeller 938, 957,
 Dr Aptowitzer Wiktor 639, 640,
 Arbeit Aron 829, 843,
 Arkłowa Teresa 718,
 Dr Aschenfeld Alfred 804,
 kpr. Aschenfeld Ignacy 837,
 Askenaze Stefan 731,

Dr Askenaze Tobiasz 231, 328, 402, 499,
 889,
 Asz 671, 727,
 Aszkenaze Eliezer 955
 Atlas Bronisław 812,
 Dr Auerbach Herman 640,
 Dr Awigdor Jakub 642,
 Awin Oswald 756, 804, 829, 843,

B

Baal Joseff 735,
 rabin Bach 941,
 Bach 92, 93,
 Dr Backenroth Abraham 896,
 Bad Hersch 644, 645,
 Bader 293, 596, 671,
 lord Balfour James 540, 551—561,
 Dr Bałaban Majer 120,
 Bałabatow-Berger Aleksander 812,
 Bałachowicz St. B. 761,
 Bambus 121,
 Banach M. 641,
 Banach S. 641,
 Banner Ignacy 970,
 Barącz 318, 319,
 Dr Barchasz Zygmunt 948, 970,
 Bardach Józef Izak 971, 986,
 Baron Adolf 812,
 Bartok 96,
 Dr Battaglia Roger 522, 523
 Baudouin de Courtenay 249,
 Bayer 666,
 Beatus Henryk 804,
 płk. Beck 547,
 Beethoven 92, 95,
 Beilis 731,
 Beckerman Abraham 804, 842,
 Bekker 458,
 Prez. Belina-Prażmowski 690, 768,

Bem Karol 756,
 Bendel Szymon Marian 757, 804, 812,
 822, 839,
 Benjamin A. T. 723,
 Ber 273,
 Berdyczewski M. J. 132, 213, 224, 356,
 358,
 Berezner Józef 804, 842,
 Berger Jakub 804,
 Berger Stanisław 812,
 Bergheim 114,
 Dr Bergman Hugo 856,
 Bergner Naftali 757, 804, 822, 832,
 Berkricht-Głowiński Zenon 812,
 Berlicz 94,
 Bernardzikiewicz St. 525,
 Dr Bernfeld S. 377,
 Bernhauser Maks 823, 839,
 Bernhaut Emanuel 826, 836,
 Bernstein Henryk 758, 804, 828, 840,
 Bernstein Izrael 804,
 Bernstein Ludwik Stanisław 804,
 Bernstein Marek 661,
 Bernstein Maurycy 804,
 Berszadzki 480, 481,
 Dr Bertran Ignacy 1036,
 Besterman Wolf 805, 840,
 Better Ferdynand 805,
 Bialik 120, 132, 224,
 Biederman Stanisław Ozjasz 805, 842,
 Biegeleisenowa Ema 758,
 Bieler Józef 1056,
 Bielowski Józef 501,
 Dr Bienenstock Maks 856,
 Bierer Józef 938,
 Dr Bierer Ruben 418, 432, 433,
 Bierer Zygmunt 718,
 Bierfass Marek 825, 834,
 Dr Bikeles Gustaw 645,
 Birnbaum 805,
 Dr Birnbaum Natan 138, 418, 671,
 Birnfeld Selig 758, 805, 832,
 Blank Marek 805, 837,
 Blaser Oser 915,
 Blatt Adolf 824, 825, 834,
 Prof. Dr Blatt Gerson 231, 249—256,
 Blatt Henryk 974,
 Blauer (Kratowicz) Józef 758, 804, 805,
 812, 822, 839,
 Blauer Z. 820,

Blaustein Maksymilian 805,
 Dr Bleichfeld Natan 759,
 Blicharski 779,
 Inż. Bloch Józef 1036,
 Dr Bloch Leon 1056,
 Bloch 379,
 Blum 548,
 Blumberg 812, 823,
 Blumenfeld Izrael 900,
 Blumenfeld Joachim 852,
 Blumenfeld Kurt 873,
 Dr Blumenfeld Maksymilian 899, 901,
 Blumenfeld Ozjasz 900,
 Blumenfeld Wiktor 805, 822, 832,
 Blumenfeld Wolf 900,
 Blumenstein R. 822, 832,
 Blumstern Arnold 823, 839,
 Bobczyński 157,
 Bodek Izak 376,
 Bodek Jakub 376, 377,
 Bodek Jakub 593,
 Boehrsch J. 825, 834,
 Bogen Jakub 805, 840,
 Bogner Karol 822, 832,
 Bojdes J. 829, 843,
 Bojman Natan 837,
 Borenstein Adolf 805, 840,
 Bores Abraham 805, 829, 840,
 Bores Albert Izydor 805, 840,
 Bores Zygmunt 834
 Borodin 94,
 gen. Bortnowski 495,
 Borzykowski Zygmunt 759, 805,
 Bott Emil 826, 836,
 Brabander Nikodem 759, 843,
 Brajnin 596,
 kpr. Brandstetter Szczepan 837,
 Brandt Zygmunt 812, 820, 832,
 Brandwein Edward 826, 836,
 Braude Lejbały 360,
 Dr Braude Markus 122, 123, 127, 215,
 230, 354, 356, 360,
 Braudes R. A. 72, 132, 276, 278,
 Braun Elias 825, 834,
 Brauner Adolf 827, 836,
 Brauner Zygmunt 1056,
 Braunstein Leon 1037,
 Bregman Leon 805,
 Breitenwald Wiktor 822, 832,

Breiter 291,
 Brendel Rudolf 805,
 Dr Brenner Adolf 136, 150, 160, 188, 865,
 Brenner Ignacy 822, 832,
 Brenner Saul 805,
 Brenner Wolf 900,
 Brief Artur 822, 832,
 Brodman 332, 333,
 Brodzki 885,
 Brueck Cyprianna 974, 975,
 Brugman 255,
 Prof. Dr Buber Martin 438, 539, 727,
 Buchsbaum Oskar 830,
 Buchsbaum Seweryn 759,
 Dr Buchstab Salomon 926,
 Budienny 795,
 Prof. Bujwid O. 648,
 Bund Maksymilian 718,
 Dr Bund Salomon 719, 901,
 Dr Burstin Hugo 646,
 Butrymowicz 581,
 Dr Buxbaum Emanuel 759, 805, 822, 832,
 Byk Eleazar 904,
 Dr Byk Henryk 942

C

de Candolle Al. 27,
 Carlyle 34,
 Carter Morris 545, 552,
 Chagal 98, 99, 101, 102, 103, 738,
 Chajes Arnold 1057,
 Chajes Cwi 378, 410,
 Chajes W. 661,
 Chajes Zwi 1057,
 Chamberlain Joseph 551, 552,
 Chambonnier 94,
 Chill Dawid 975,
 Chissin 302,
 Chopin 92, 94, 95, 96, 725,
 Prof. Chybiński 725, 735,
 lord Cecil 554,
 ks. mjr Ciepichał 793,
 inż. Citronowa 951
 Citron D. Sz. 440,
 Claude 414,
 Cohen Leonard 414,
 Colins 597,

Coller Leon 823, 839,
 Couperin 94,
 Prof. Creizenach 254,
 Cromwell 551,
 Cukier Władysław 812,
 T. Czacki 517, 581,
 Czajkowski 94,
 Prof. Czekanowski 84,
 Czeremoszner Berek 805, 842,
 Czernichowski 741,
 kpt. Czerny 498, 781,
 Czertok M. 542,

D

Dr Dankowicz Sz. 130,
 Daszyński 262, 498,
 Dawidowicz Pinkus 805,
 Debussy 92, 94,
 Deeds W. 857,
 Degenstueck Zygmunt 806, 822, 832, 902,
 rabin Deiches 414,
 Diamant Józef Josek 837,
 Diamant Jankiel 806, 842,
 Prof. Diels 696,
 Prof. Dimmer 679,
 Dirichlet 684,
 Długosz Władysław 114,
 Doej Imre 825, 834,
 Dombek Izak 760, 806,
 Doms Robert 114,
 Donn Chaim Leib 806, 834,
 Dorf Benek 826, 836,
 Dorf Emil Abraham 806,
 Driller Rudolf 1038,
 Drimer Adolf 836,
 Drimer Jakub 822, 832,
 Druchsberg S. 806, 823, 839,
 Drucker Natan 806, 234,
 Dr Drzewicki 940,
 Duehring 12,
 Dunajewski 157,
 kpt. Durspek 487, 488,
 Durst Zygmunt 760,
 Duszak M. 130,
 Dux Claire 718,
 Dworzak 94,
 Prof. Dr Dyboski Roman 490, 782,

E

Dr Ebner Majer 875,
 Edelhofer Adolf 825, 830, 834,
 Edelmann Maurycy 823, 839,
 Dr Eder 872,
 Efros 104, 105,
 Egger 885,
 rabin Dr Ehrenpreiss 126, 127, 132, 213,
 214, 215, 276, 354, 356, 386, 400, 736,
 Ehrenspocken B. 826, 836,
 Prof. Dr Ehrlich 649, 651, 658,
 Ehrlich Juliusz 820, 832,
 Ehrlich Wilhelm 761, 806, 812, 840,
 Eichenbaum Aron 806, 834,
 Eigenberg Efroim 806,
 Dr Einäugler K. 729,
 Eischman Nachman Izak 374,
 Eisenberg Efroim 806, 840,
 Dr Eisenberg Filip 646, 651, 658,
 Eisenschmidt Józef 825, 834,
 Eisenstadt 324,
 Eisenstein 671,
 Eisenstein Karol 136,
 Eiserman Leon 827, 837,
 Prof. Eisler 729,
 Eisschlag Leon 806, 840,
 Eleman Herold 761,
 Prof. Elter 696,
 Engielman Aron 806,
 Englaender Julian 762,
 Prof. Epstein 731,
 Epstein Marek 806,
 Erlich Chaim Jankiel 806,
 Ernstein 376,
 Ettinger 378,
 emir Fajzal 558,

F

Fanek Albert 115,
 Farbstein 213,
 Dr Feder Ozjasz 729,
 Federgruen Herman 831,
 Feid 276,
 Feiner Leon 806,
 Feinkuch Hersz 837,
 Feinkuch Józef 827, 837,
 Feiwei Bertold 727,

Feld I. 126,
 Feld Norbert 820, 823, 832,
 Dr Feldblum Szymon 853,
 Feldman Henryk 837,
 Feldman Jehoszua 300,
 Feldman Wilhelm 953
 Feldman Zygmunt 825, 834,
 Ferbel Henryk 763, 836,
 Fetter Emil 820, 832,
 Feuer Leon 834,
 Dr Feuerman Mojżesz 674, 904,
 Pór. Feuerstein Izydor 837,
 Feuerstein Jakub 1038,
 Dr Freudenheim - Fichman Helena 976,
 Fichtenholz J. 829, 840,
 Fieldorf Emil 823, 839,
 Figlarz Alter 806,
 Figler Stanisław 812,
 Dr Filar Władysław 671,
 Finding Alfred 824, 834,
 Dr Finkelstein-Medyński Wł. 837,
 Finkler Dawid 806,
 Dr Fischlowitz Leon 952
 Prof. Fisher 679,
 Flachs Karol 806, 837,
 Dr Flaeschner 632,
 Flaum Jerzy 806,
 Fleiszman Ignacy 806,
 Fourier 687,
 Dr Fraenkel Arnold 763, 806, 834,
 Fraenkel Henryk 806, 906, 911,
 Fraenkel Maria 907, 953,
 Fraenkel Wilhelm 906,
 Frank Feliks 806, 842,
 Fredro A. M. 699, 709, 711,
 Freidenberg Stefan 838,
 Freifeld Jakub 806,
 Freilich Z. 806, 834,
 Frenkel Hersz 838,
 Dr Frenkel Jeremiasz 200, 863,
 Frenkiel Aron 806,
 Frenkiel Feliks 838,
 Frenkiel Leon 806,
 Dr Frenkiel Mateusz 764, 765, 806, 832,
 Frenkiel Natan 829, 840,
 Freudenheim Kalman 1039,
 Freuer Oskar 822, 832,
 Dr Freund Lewi 639, 660, 663,

Freund Maurycy 1040,
 Freund Oswald 823, 839,
 Friedberg F. 824, 834,
 Friedel Julian 765,
 Friedenberg Feliks 838,
 Friedman Bolesław 766, 806,
 Friedman Hersz 838,
 Friedman Józef 806,
 Friesel Maurycy 766, 806, 831,
 Frisler Zygmunt 806,
 Frost Lejzor 806, 842,
 Frostig Mojżesz 863,
 Friszman 132,
 Fritz Wilhelm 820, 832,
 Dr Fruchtman Filip 232,
 Dr Fruchtman Henryk 235,
 Prof. Fuchs 679,
 Fuchs Leon 838,
 Fuchs Mojżesz 823, 839,
 Fuchsgelb J. 829, 843,
 Fuerstenberg Szymon 911,
 Fuerstenfeld B. 826, 836,
 Fuerster Herman 806,
 Fularski Mietek 784,
 Furgalski Tadeusz 932,

G

Dr Gabel Henryk 887,
 Prof. Gallemaerts 679,
 Galler Abraham 913,
 Galler Benjamin 914,
 Galler Dawid 916,
 Galler Lipa 913, 916,
 Gallman Leopold 822, 832,
 Galon Jojne 806, 842,
 Garfein Adam 766,
 Gartenberg 115,
 Garvey William Mac 114,
 rabin Gaster 414,
 Gautsch 292,
 Geider Arnold 826, 834,
 Geiger 378,
 Geister Rudolf 824, 834,
 Gelb Bronisław 825, 834,
 Gelb Józef 767, 806, 834,
 Gelbard Bernard 806,
 Mgr Gelbard Jakub 976,
 Gelber B. 834,

Geller 727,
 Gellert Bernard 840,
 Gelles A. 824, 834,
 Gepner 533,
 Dr German Ludomil 360,
 Dr Gerstenfeld Jakub 977,
 Gerstenfeld Leizer 978,
 Gertner Henryk 843,
 Gewinner Henryk 806, 842,
 Ginsberg Adam 806,
 Dr Glanz 951,
 Dr Glanz Henryk 496,
 Glanz Izidor 806, 830, 840,
 Gluecklich Markus 806, 834,
 Gluecksmann Leon Leibuś 806, 840,
 Glueckstein Henryk 806, 834,
 Gobier Mojżesz 806, 842,
 Godel Leon 812, 826,
 Godlewski 720,
 Goethe 354,
 Gold Bernard 806, 824, 834,
 Gold Emanuel 806, 834,
 Gold Henryk 806, 812, 834,
 Gold Jan Janusz 806, 840,
 Gold Mendel 826, 834,
 Mgr Gold Otton 767, 807,
 Gold Samuel 807, 834,
 Goldberg Artur 807, 829, 840,
 Goldberg Gecel 820, 832,
 Goldberg Salomon 823, 839,
 Goldberger Ignacy 807,
 Dr Goldberger Roman 232, 240,
 Goldenberg Arkadiusz 807,
 Goldman Bernard 154, 711,
 Goldman Henryk 807, 834,
 Goldschlaeger Maksymilian 768, 843,
 Dr Goldschmidt 459,
 Goldstein Julian 823, 839,
 Goldstein Natan 820, 832,
 Goldstein Stefan 807, 842,
 Goldszlag Zygmunt 236, 484, 768, 769,
 804, 807, 829, 842,
 Goldwasser Henryk 807, 834,
 Goldwasser Zygmunt 807, 840,
 Gomelski Samuel 858,
 Goodman 414,
 Gottlieb Efraim 838,
 Gottlieb Leopold 720, 807, 839,
 Gottlieb Maurycy 110, 720,

Górski 635,
 Grabski Wł. 363,
 Graf Izrael 838,
 Granach Aleksander 721,
 Grauer Arnold 807, 812, 823, 834,
 Dr Grek Michał 289, 291, 295,
 Griffel Jakub 807, 831, 834,
 Grobler Samuel 820, 832,
 Groll Wilhelm 824, 834,
 Gronwetter Leon 807, 840,
 Dr Gross Edward 807, 827, 837,
 Gross Ludwik 822, 831, 832,
 Dr Grossfeld Ludwik 852,
 Grosskopf Samuel 979,
 Gruber Adolf 824, 834,
 Gruber Antoni 823, 839,
 Gruber E. 825,
 Dr Gruenbaum Adolf 980,
 Gruenbaum I. 143, 260, 261, 262, 263,
 Gruenbaum Józef 807, 842,
 Gruenberg Stanisław 812, 820, 832,
 Gruendlinger Herman 1040,
 Gruenfeld Wilhelm 826, 834,
 Gruengrass Mieczysław 838,
 Gruenheit Beniamin 838,
 Gruenspann F. 831,
 Gruenwald Z. 824, 835,
 Grunwald Tadeusz 807,
 Guertler Szymon 807,
 Gurwicz Gabriel 807, 840,
 Gut Jonasz 807, 835,
 Guttmann Aleksander 807,
 Dr Guttmann 394,
 Gwozdecki 740,

H

Prof. Haab 679,
 Habler Bronisław 812,
 Haddon A. C. 510,
 Haendel 93,
 gen. Haller 240, 241, 683, 760, 771, 798,
 Halpern Bernard Moses 807, 840,
 Por. Hałaciński 775,
 Dr Handel Jakub 248,
 Handschel Leopold 807,
 Hans Samuel 807, 840,
 Dr Hantke 303, 958,

Prof. Hanusz 249,
 Hanz Moses 831,
 Hardt Herman 820, 832,
 adw. Hartglas Apolinary 258,
 Dr Hartleb Kazimierz 774, 776,
 Harz 673, 674,
 Haspel Wilhelm 981,
 Hausler Dawid 821, 832,
 Dr Hausmann Aleksander 926,
 Haydn 95,
 Hazelman Abraham 807, 835,
 Heber Tobiasz 807, 840,
 Hecker Józef 112, 113,
 Hegl 737,
 Heil Wilhelm 812,
 Heisekorn Filipina 943,
 Helcel 464, 465, 466, 472, 474, 477, 480,
 dyr. Heller 320, 321,
 Heller Maksymilian 807,
 Helman Salomon 821, 827, 832, 838,
 Hemel Maks 823, 839,
 Hendler Efraim 807, 835,
 Hendler Fryderyk 807,
 Herman Elias 838,
 Herman Henryk 823, 839,
 kpt. Herwin 237,
 Heryng Majer 807,
 Rabin Herz 414,
 Dr Herzl Teodor 127, 132, 212, 220, 221,
 235, 276, 286, 287, 314—321, 356, 387,
 389, 430—441, 551, 596, 672, 856,
 Herzog Adolf 807, 824, 835,
 Herzog Jakub 807, 840,
 Herzog J. Szulim 916,
 Heszeles Leon 769, 770, 807,
 Prof. Hilbert 687,
 Dr Hilfstein Chaim 133, 219, 361,
 Dr Himmel Leon 982,
 Himmelblau Jerzy 843,
 baron Hirsch 281, 953,
 Hirsch Salomon 807, 814, 824, 835,
 Hirsch Samuel 807, 835,
 Prof. Hirschberg 679,
 Hirschrift Itamar 936,
 Hirszenberg Samuel 110,
 Hoch Herman 807,
 Hochman 740,
 Hoenich Ignacy 807, 825, 835,

Hoenigsmann 18,
 Hoertl Henryk 827, 837,
 Hoffmann Anzeim 826, 835, 837,
 Hoffman Bernard 823, 839,
 Hoffman Natan 807, 835, 838,
 Dr Hofman Zygmunt 770,
 Hofman Zygmunt 807,
 Holdheim 377,
 Dr Holzberger Ignacy 807, 835,
 Holzer Leon 804,
 Holzer Ludwik 814,
 Holzer Mojżesz 823, 839,
 Dr Holzer Wilhelm 126, 431,
 Honigwachs 923,
 Hooten E. A. 510,
 Horacy 691, 698, 700,
 Hornberg J. 821, 832,
 Horoszowski Józef 807,
 Horowitz Izidor 807, 828, 829, 840,
 Horowitz Maksymilian 762,
 Horowitz Maria 983,
 Horowitz Mojżesz Majer 1041,
 Horowitz Szmelke 360,
 Hruszowski Elijahu 928,
 Huebsch 821, 832,
 Hueckelich Józef 807, 835,
 Hulles Józef 984,
 Hutten Ignacy 807,
 Huxley Julian S. 510,

I

Dr Igel Salomon 662,
 Iglar Izidor 919,
 Immerglueck Daniel 825,
 Dr Insler Abraham 136—149, 266,
 Irło (Emrich) Imre 825, 835,
 Prof. Iskrzycki 254,
 Israels Józef 107,
 rabin Isserles Mojżesz 121, 646,

J

Jaeger Henryk 807,
 Jaffe Leib 958,
 Jakub Leon 829, 840,
 Jakubowicz Dawid 814, 820, 833,
 Jakubowicz Jakub 814, 827, 838,
 Płk Januszajtis 486, 488, 489, 800,

Jarzębiński 498,
 Jawec Majer 838,
 Prof. Jaworski Wład. Leopold 156,
 Jeschiwe Seweryn 484, 497, 502, 503,
 Joachim Jakub 824, 835,
 Joachim Karol 824, 835,
 Joffe Borys 823,
 Dr Jonas 864,
 Jonas G. 807,
 Jonas Szlama 807,
 Jorbar Fryderyk 807,
 Jucher Ryszard 835,
 Jucker Jakub 808,
 Jungerman Izak 771, 804, 808, 822, 833,

K

Prof. Kabelik 109,
 Kaffenbaum Stanisław 808, 840,
 Kalman B. 825, 835,
 kpt. Kamiński Antoni 773,
 Kammer Zygmunt 821, 833,
Kanarek Henryk 808, 843,
 Kanarek Jakub 808, 822, 833, 839,
 Dr Kanarek Juliusz 838,
 Kanner Meilech 808, 837,
 Dr Kapellner Maksymilian 985,
 Karant Jakub 772, 808, 824, 835,
 Karlsbad Izidor 772,
 Karłowicz 94,
 Karp Artur 821, 833,
 Karpfen 105,
 Katzowa Cecylia 973, 986,
 Katz Henryk 808, 814, 824, 835, 841,
 Katz Mané 109,
 Katz Markus 808, 814, 828, 841,
 Katzowa Rachela 988,
 Katz Wiktor 825, 835,
 Kaufman Icek 808,
 Kaufman Juliusz 829, 843,
 Keitel Maksymilian 808, 814, 827, 828,
 838, 841,
 Dr Keller 652,
 Kempfer Izidor 827, 838,
 Kempner Gustaw 808, 814,
 Kern Ryszard 814, 824,
 Kernberger Karol 808, 835,
 Kerschensteiner G. 688,

Kerzer Michał 772, 774, 775,
 Kessler Zachariasz 808, 841, 842,
 Kiel Herman 808, 835,
 Kimel Maks 808,
 Kinstlinger Natan 827, 837,
 Kirschbaum Wiktor 808, 825, 835, 841,
 Kirschenbaum Arnold 838,
 Dr Klaften Cecylia 890, 939,
 Klaften Fryderyk 808, 824, 835,
 Klagsbald Joachim 920,
 Klang Jakub 808, 814, 828, 841,
 Dr Klausner Josef 386, 741,
 Klech Jakub 814, 821, 833,
 Kleiman Markus 808,
 Prof. Klein 687,
 Klein Benjamin 990,
 Klein Franciszek 814,
 Klein Maurycy 825, 835,
 Kleinman Mojżesz 671, 905,
 Kleinwachter J. 829, 841,
 Klinghoffer Elias 991,
 rabin Klueger 915,
 Dr Kłuszyński H. 502,
 Knopf Adolf 822, 833,
 Knopf Berisch 868,
 Knopf Herman 822, 833,
 Dr Kobak Józef S. 123, 429, 431,
 Dr Koch Robert 647, 651,
 Koenig Adolf 827, 838,
 Koepler Karol 823, 839,
 Koerbel J. 821, 833,
 Dr Koffler Józef 96, 722,
 Kohn Feliks 838,
 Kohn Maks 822, 833,
 Kohn Mieczysław 803,
 Kolischer 18,
 Kolski Icek 808,
 Konarski 773,
 Konowski Witold 776, 843,
 Kopf Zygmunt 826, 837,
 Korb Leon 808, 829, 841,
 Prof. Dr Korczyński 961,
 Dr Korkesch A. C. 856,
 Dr Korkis Abraham 9, 29, 126, 276,
 890, 935,
 Dr Korkis Jakub 390—397,
 Kornberg Karol 776, 843,
 Kornberg Maurycy 808, 841,

Kornblüh Bernard 923,
 Kornblüh Izachar 923,
 Dr Kornblüh Izidor 923, 924,
 Korner Jakub 808, 842,
 Korsakow 94,
 Kosman Moryc 808, 841,
 Prof. Kostanecki 332,
 Kotkin Zelig 838,
 Prof. Krafft-Ebing 646,
 Gen. Krajewski 756,
 Kram Izaak 808, 842,
 Kram Leon 814,
 Kram Salomon 808, 841,
 Kraus Henryk 808,
 Kraus Imre 824, 835,
 Kraus Jakub 776, 804, 808,
 Kraus Józef 808,
 Kregler Rudolf 808,
 Kremer Juda 808,
 Kretzen 821, 833,
 Prof. Kreutz 725,
 Krieg Ignacy Izak 808, 829, 841,
 Dr Kriegel Abraham 777,
 Kriss Benjamin 1042,
 Krochmal Abraham 663,
 Krochmal Nachman 663, 664,
 Kronman Henryk 808, 841,
 Kronstein Henryk 1043,
 Król Michał 808,
 Prof. Krummbacher Karol 697,
 Dr Krysiński Alfons 506,
 rabin Krystjampoler 378,
 Prof. Krzymuski 676,
 Krzyżański 684,
 Kuhlenbeck H. 344,
 Prof. Kulczycki Ludwik 854,
 Prof. Dr Kumaniecki Kazimierz Feliks
 700, 702,
 Kunst Józef 777,
 Kunzerman Wilhelm 814, 826, 837,
 Kupferberg Abraham 808, 829, 841,
 Kupferwiesel Lucjan 808,
 Kurtz Henryk 814,
 Kurz Abraham 992,
 Prof. Kurz 734,
 Kurzmann Alter Dawid 925,
 Kurzwel Emil 814, 827, 837,
 Płk Kustroń 494,

L

Lachman Henryk Josek 839,
 Dr Lachs M. 735,
 Lachs Salomon 808, 842,
 Prof. Lalewicz J. 729,
 Dr Landau Alfred 130,
 Landau Izak 838,
 Dr Landau Izydor 379,
 Landau Izydor 992,
 Dr Landau Jehuda Leib 354, 378, 410,
 411, 663, 664,
 Dr Landau Leib 729, 919, 951,
 Dr Landau Maksymilian 808, 843,
 Dr Landau Rafał 134,
 Landau Zygmunt 111,
 Prof. Landau 687,
 Lande-Schmierer Binem 1058,
 Dr Lander 858,
 Lander Szachne 808,
 Inż. Landes Aron 665,
 Landes Chaim 808,
 Landes Izak 808, 828, 841,
 Por. Landesberg 777,
 Landesberger 18,
 Lang Józef 808,
 Langiewicz 772,
 Langweil Michał 808, 835,
 Langwein Michał 808,
 Lapter Aleksander 993,
 Sierż. Laskownicki 779,
 Lasky Neville 414,
 Lassalle 14,
 Lass Natan 826, 837,
 Płk Latinik 503,
 Lauchter Norbert 808, 826, 837,
 Lauer Herman 808, 841,
 Mgr Laufer Iro 994,
 Dr Laufer Jakub 924, 926,
 Lauterbach Jakub Zalel 667,
 Lauterbach Józef 927,
 Lauterbach Leon 868,
 Lauterbach Maks 927,
 Lauterbach Selig 928,
 Lauterpacht Izak 778, 809, 841,
 Lauterpacht Szlomo 809,
 Lautman Abraham 824, 835,
 Płk Lawrence 558,

Prof. Lebesque 687,
 Lechner Hilel 379,
 Dr Leder Salomon 929,
 Lederer 409,
 Lederman Chaim 809,
 Lederman Hersz 809, 835,
 Lefman Ignacy 809, 841,
 Lefman Jakub 826,
 Leibel Salomon 809, 838, 841,
 Leibowicz Józef 994,
 Dr Leibowicz - Weber Małka 995,
 Leichteracher Nuchim 809, 828, 841,
 Leichterman Natan 828,
 Leist Wilhelm 825, 835,
 Leitner Henryk 821, 833,
 Lekszycki 471,
 Lelewel Joachim 456, 458,
 Lemel Pinkus 809,
 Lempert Franciszek 835,
 Dr Lempert Adolf 485,
 Leneman Moryc 809, 835,
 Leray J. 684,
 Lerner Maksymilian 809, 843,
 Leser Salomon 219,
 Leskien 255,
 Lesser Ury 108,
 Dr Letteris 378,
 Lewenthal Zygmunt 809, 814, 835,
 Lewi Eliezer b. Joel 640,
 Lewi Henryk 838,
 Lewi Izrael 410,
 rabin Lewin Natan 915,
 Dr Lewin Sz. 127, 857,
 Lewinsohn J. B. 378,
 Lewinson Natan Motel 778, 804, 809, 814,
 828, 841,
 Lewitan Izak 109,
 Lewkowicz Władysław 838,
 Liban Bernard 763, 906,
 Licht Natan 824, 835,
 Płk Lichtarowicz 490,
 Lichtenbaum Roman 778, 843,
 Lichtenstein Jan 814,
 Dr Lichtenstein Leon 684,
 Lichtmann Samuel 1043,
 Lieberman Maks 107, 108,
 Likiernik Kazimierz 778, 779, 809, 833,
 837,

Lilien Efraim Mojżesz 724, 727,
 Lilienfeld K. 823, 839,
 Inż. Lilienthal Józef 996, 1001,
 Linde Bogumił Sam. 511,
 Lindenberger Zygmunt 779, 809, 831, 841,
 Linnemann Z. 824, 835,
 Lipiner Zygfryd 724,
 Lipschuetz Selig 1002,
 Lipski Adam 780, 804,
 Lipski Izidor 838,
 Lipski Louis 873,
 Dr Lissa Zofia 83, 724,
 Liszt F. 732,
 Loebel Henryk 809,
 Loesch 498,
 Loew Józef Leib 1004,
 Loew Ludwik 809, 835,
 Loewe Heinrich 127,
 Loewemann M. 822, 833,
 Dr Loewenherz Henryk 896, 926,
 Loewenmarkt Leon 809,
 Loewenstark Leon 809, 828, 841,
 Dr Loewenstein Natan 150—159, 775,
 Loewit 672,
 Loewman Jakub 809, 837,
 Min. Lubecki 512,
 Lublinger Stefan 809,
 Lublinger 822, 833,
 Lucht Luft 814,
 Prof. Lundsgaard 679,
 Lutosławski 262,
 Dr Lutwak Anzelm 726,
 Luzzato 376,

Ł

Łapajówker Juliusz 780,
 Inż. Łodziński Mieczysław 666,
 Łukasiewicz I. 113, 115,

M

Dr Maciszewski Feliks 522
 Madejski 17, 157,
 Mahler Karol 780,
 Mahler 96,
 Majer N. 821, 833,
 Majmonides 14, 643,
 Prof. Malinowski Lucjan 254,

Dr Malz Dawid 29, 126, 354, 438, 441,
 Dr Małecki A. 707,
 Mandler Maks 826, 829, 837, 838, 841,
 Manheimer 377,
 Mansperl Bronisław 804, 814, 820, 833,
 Margulies Baruch 809, 824, 835,
 Mark Franz 102,
 Markowicz Artur 111,
 Marshall Louis 363, 383,
 Mastbaum Hilary 809,
 Mjr Dr Matczyński 795,
 Matejko 721,
 Min. Matuszewski 525,
 prof. Mayer Wilhelm 1059,
 Mazur S. 642,
 Meckler Dawid 781,
 Mehr Abraham 827, 838,
 Meidner Ludwik 108, 109,
 Meier Aron Leib 923,
 Meier Ickl 923,
 Meisel Kazimierz 814,
 Dr Meisel Michał 930,
 Dr Meisels Samuel 499, 1003,
 Meller Oskar 781,
 Melzer Izak 421,
 Melzerowa-Pomeranz Róża 136, 406—422,
 566, 943,
 Melamed Icek 809, 842,
 Mendelsohn 95,
 Mendelsohn Hersz 1044,
 Mendelsohn Juliusz 1045, 1047,
 Dr Mendelsohn Maurycy 1046,
 Menkes Zygmunt 109,
 Mensch Jakub 377,
 Merkel J. 74,
 Messerschmidt Rudolf 827, 838,
 Metal M. 829, 843,
 Metal Wilhelm 814,
 Dr Metallmann Joachim 667,
 Meyer Abraham 809, 841,
 Prof. Dr Meyerson Emil 414, 669,
 Mędrzycki Jakub 809, 814, 835,
 Mianowski 668,
 Gen. Michaelis 774,
 Dr Michalski Jerzy 952,
 Prof. Dr Michejda Kornel 332, 345, 348,
 Michelson Alfred 809,
 Michnik Józef 866,

Mickiewicz Adam 668, 672,
 Prof. Miecznikow 648,
 Mieses Izak 130,
 Mieses Juda Leib 670,
 Mieses Mateusz 670, 674,
 Miesner Morgan 809, 843,
 Migdał Leibuś 803,
 Mikute Karol 732,
 Milhaud D. 96,
 Miller Anita 411,
 Milsztein Herman 809,
 Minc Maksymilian 809,
 Prof. Minkowski 687,
 Minkowski Maurycy 110,
 Prof. Miodoński 691,
 Mirajski Zygmunt Abram 809,
 Mirecki Abramson 809,
 Płk Misch Józef 781,
 Dr Mischel Samuel 1004,
 Mischel Samuel 835,
 Dr Mischel Wolf 1004,
 Mislinger Natan 826, 835,
 rabin Mohilewer 885,
 Mohr Mendel 377, 378,
 Dr Monderer Leon 782,
 Moneta Dawid 491, 492, 500, 783, 784,
 785, 809, 816, 820, 833, 839,
 Moneta Samuel 491, 492,
 Moniuszko 94,
 Montefiore Charles 414,
 Moraczewski 382,
 Prof. Morawski 254, 691, 699, 707,
 Dr Morgenstern Bernard 1006,
 Dr Morgenstern Emil 1006,
 Ambasador Morgentau 309,
 Dr Mosinsohn 873,
 Moszkowicz Dawid 816, 827, 838,
 Dr Motzkin L. 127, 356, 363, 873,
 Ppułk Mroczkowski 502,
 Muehlstein Mojżesz 1006,
 Mueller A. 669,
 Mueller D. H. 660,
 Muenz Mina 1007, 1008, 1009,
 Muenzer Leopold 729, 730, 731,
 Muetz Juda 809, 816, 822, 839,
 Muetz Otto 821, 833,
 Munch 101,

Mussorgski 94,
 Muncmacher Dawid 838,

N

Nachman Henryk 826, 837,
 Dr Nacht Elias 1009,
 Nacht Seweryn 809,
 Nadel Rudolf 809,
 Nadler Juliusz 1047,
 Narutowicz 265,
 rabin Natansohn 378,
 Natkes A. 376,
 Nestel Fryderyk 809, 828, 841,
 Neuberger Bernard 809, 841,
 Neugman Salomon 838,
 Neuman Abraham 111,
 Neuman Baruch 809, 816, 820, 833,
 Neuman Berek 838,
 Neumark Dawid 126, 354,
 Prof. Neusser E. 647,
 Nicher Herc 809, 833,
 Nieduży Abram 809, 841,
 Niessenholz Abraham 826, 837, 838,
 Nietzsche 398,
 Dr Nitsch 654,
 Nomberg 671,
 Dr Nordau Maks 415, 938,
 Dr Nossig Alfred 123, 286, 296, 320,
 Nothelfer Leopold 825, 835,
 Nottara O. 730,
 Nowakowska 320,
 Nowik Aleksander 809,
 Numberg Aloisy 816,
 Dr Nusbrecher 632,
 Prof. Dr Nussbaum Hilary 289, 455,

O

Oberfast Dawid 838,
 Oberhard 822, 833,
 Oberlaender Natan 809,
 Prof. Obersteiner 646,
 Okolska M. 654,
 Onass Feliks 809,
 Prof. Oppenheim 332,
 Oransz Szymon 947,
 Rabin Ornstein J. 122, 376,
 Hr. Ostrowski Antoni 517,
 Prof. Oszacki 342,

P

Dr Pachtman Mojżesz 897,
 Pajewski Zygmunt 809,
 Prof. Paltauf 647,
 Dr Paneth Marceli 136,
 Papier Róża 736,
 Dr Parnas Emil 136, 880,
 Dr Parnas Józef 244,
 Lord Passfield 556,
 Pasternak Fryderyk 835,
 Pasternak Henryk 823, 840,
 Pasternak Mojżesz 809, 824, 828, 835, 841,
 Pasteur 648,
 Pastor Salomon 376,
 Dr Pataj R. 741,
 Sierż. Patkowski Aleks. 771,
 Prof. Paulsen Fryderyk 355,
 Pawlicki Stefan 700,
 Pechkranc Ignacy 809,
 Lord Peel 542—565, 597,
 Dr Peiper Leon 676,
 Pell Bernard 838,
 Penczak Saul 809, 841,
 Perec 671,
 Prof. Petri Egon 734,
 Pfeffer Adolf 838,
 Pfeffer Henryk Jechiel 809, 843,
 Dr Pfeffer Hirsch 350,
 Pfeifer Gustaw 816, 828, 841,
 Prof. Picard 687,
 Pick Saul 804,
 Pieprzyk Szmul 838,
 Pilichowski Leopold 111,
 Pilote Ferdynand 721,
 Sierż. Pilsner Dawid 827, 838,
 Piłsudski Józef 332, 336, 346, 363, 583,
 722, 752, 764, 778, 786, 791, 795, 903,
 Piper Oskar 823, 840,
 starosta Plackowski Jan 496,
 Poch Oskar 785,
 Prof. Podlacha 725,
 Dr Pogonowski Jerzy 497,
 dyr. Polak Nikodem 136, 240—247, 804,
 810,
 Pollak Fryderyk 786,
 Pollak Henryk 786,
 Pollak Samuel 786,
 Pollak Teodor 731,

Pomeranz Dolek 786, 833,
 Pomersbach Bronisław 816,
 ks. Poniatowski Józef 769, 770,
 Pordes Edward 825, 826, 835, 837,
 Prof. Porzeziński 249,
 Dr Poznański Abraham 356,
 Mgr Preiss Herman 1010,
 Prof. Pringsheim 687,
 Prinzel Emil 826, 837,
 Prodrum Teodor 697,
 Dr Propstein Leon 931,
 Prus Bolesław 672,
 Przemyski Mateusz 675,
 Przeworski Jakub 810,
 Psellos Jan 697,
 Psellos Michał 697,
 Punim Marek 810, 816, 828, 841,
 Punim Samuel 810, 816, 835,
 Prof. Puzyna 687,

R

Rabinowicz Ludwik 810, 843,
 Raczyński Gabriel 112,
 Książę Radziwiłł 675,
 Rapaport A. (Ański) 858,
 Rapaport Henryk 810, 843,
 Rapoport S. J. 376,
 Prof. Rappaport Jakub 376, 731,
 Dr Rappaport Joachim 1011,
 Rappaport Salo 786,
 Rappaport Samuel 354,
 Rappaport Zygmunt 786, 804, 810, 816,
 824, 835,
 Dr Rares Bernard 1012,
 Rauch Edmund 155, 959,
 Rauch Henryk 825, 835,
 Ravel 95,
 Rawidowicz S. 379,
 Rawitsch Sender 787,
 Rebhan Abraham 1013,
 Dr Rebhan Izak Jakub 1013,
 Regio 376,
 Reibschaid Maksymilian 821, 833,
 Reich Dawid 810,
 Dr Reich Leon 136, 227, 380, 382, 383,
 388, 392, 434, 438, 887, 890,
 Inż. Reich Samuel 787, 816, 822, 833, 840,

Dr Reich Stanisław 787, 805, 810, 816,
829, 840, 843,
Reicher Emanuel 732,
Dr Reichman Henryk 932,
Reif Michał 810,
Reinhardt Maks 721,
Dr Reinhartz Mojżesz 1014,
Reis Zygmunt 810,
Reisman Leon 788, 816, 824, 836,
Reiss Emanuel 788,
Reiss Henryk 788,
Reiss Izydor 788,
Reitmann Jerzy 933, 937,
Reitmannowa Runa 935,
Reizes Ignacy 810, 824, 836,
Rembrandt 107,
Ribbeck Oton 695,
Richter Joachim 788, 810, 826, 836, 837,
838,
Ries Henryk 810,
Ringel Abraham 937, 942,
Dr Ringel Michał 897, 942,
Riss Jakub 816, 827, 838,
Rittenberg Ludwik 789, 810, 816, 836,
Dr Rittermann Aleksander 924, 938, 957,
Rittermann Ruben 941,
Rockefeller 683,
Rodakowski 17,
Roeder Ema 102,
Rohatiner Oswald 805, 810,
Rohatyner Oser 123, 430, 431,
Prof. Dr Rose Maksymilian 332—349,
Dr Rose Stella 344, 345,
Rosen Abraham 810,
Rosen Markus 810, 836,
Rosenberg Fiszal 838,
Rosenberg Józef 810, 841,
Rosenberg Ludwik 825, 835,
Dr Rosenberg Marian 30, 112,
Rosenberg Wilhelm 826, 837,
Rosenberger L. 831,
Prof. Rosenblatt 676,
Rosenblum Bolesław 839,
Rosenbusch Józef 810, 841,
Dr Rosenfeld Maks 188, 948,
Rosenfeld Samuel 951,
Dr Rosenhauch Edmund 677,
Rosenmannowa Helena 941,

Dr Rosenmann Jakub 941,
Rosenmann J. 823, 840,
Rosenthal Maks 824, 835,
Rosenthal Maurycy 731, 732,
Rosenzweig Bernard 827, 837, 838,
Rosenzweig Hirsch 855,
Rosenzweig Jona 380, 855,
Rosenzweig Saul 855,
Rosner Leopold 384, 385,
Rossi 95,
Thon-Rostowa Nella 374,
Prof. Dr Rotemberger Juliusz 390,
Roth Naftali 810,
Dr Rothfeld Adolf 34, 398, 399, 406, 407,
bar. Rotschild Edmund 556,
Rotszpan Jakub 828, 841,
Rottenberg Szlomo 735,
Dr Rottenstreich Fiszal 136,
Rozanow 105,
Prof. Rozwadowski 249, 255,
Różycki Hilary 810,
Rubczyński W. 688,
Rubel Edward 1015,
Rubinstein Henryk 822, 833,
Sen. Rubinstein I. 217,
Rubinstein Samuel 789, 790,
Dr Ruppın Artur 302, 322, 323, 539,
Prof. Runge 687,
Marszałek Rydz-Śmigły 781, 903,
Ryfiak 501,
sierż. Ryżewski 502,
Rzymowski W. 146,

S

Sabbataj Cwi 550,
Sachs Maksymilian 816, 826, 837,
Sak 740,
Dr Salat Uri Wolf 122, 354,
Salman Leopold 822, 833,
wicewojewoda Dr Saloni Tadeusz 496,
Mgr Salpeter Leib 944,
Salpeter Leiser 944,
Saltan Feliks 34,
Dr Salz 943,
Salzberg Natan 810, 828, 841,
Sandberg Maksymilian 828, 841,
Sandberg Natan 810, 829, 841,
Dr Sandhaus Dawid 496,

Satler Henryk 816, 822, 840,
 Inż. Schäffer Salomon 1016,
 Schalit 938,
 Schapira Markus Salomon 732,
 Scharf Józef 790,
 Schatz Zygmunt 823, 840,
 Dr Schauder Paweł Juliusz 682,
 Schauer Eugeniusz 821, 833,
 Schechter Mojżesz 946,
 Schechter Samuel 946,
 Schein Karol 779, 810, 829, 841,
 Scheinkin 324, 335,
 Scherer J. Teofil 790, 816, 837,
 Scheuchel Zygmunt 824, 836, 837,
 Schieferstein Józef 821, 833,
 Schiff Dawid 914,
 Schiff Maharek 941,
 Dr Schiff Norbert 1016,
 Schiffer Joachim 1047,
 Schildhaus Herman 810, 825, 826, 836,
 Schiller Salomon 29, 38, 126, 276, 298,
 302, 322—325, 354, 394, 932, 938,
 Gen. Schilling 154,
 Schinebein Jakub 810,
 Schipper Ignacy 467, 470, 476,
 Schlam Dawid 810,
 Schlang Dawid 810, 836,
 Schleicher Józef 810, 843,
 Schlosser Zygmunt 790,
 Schmalbuch 810, 836,
 rabin Schmelkes Gedale 915,
 rabin Schmelkes Izak 914,
 Schmelz Marian 790, 810, 821, 833,
 Schmidt Adolf 823, 840,
 Schneider Fryderyk 810,
 Schneider Otto 825, 836,
 Schneider Zygmunt 816, 826, 827,
 Schoenberg 96,
 Schoenfeld Leopold 810,
 Dr Schoenfeld Maksymilian 136,
 Płk Scholtze 487, 488,
 Schopenhauer 644,
 Dr Schorr 133,
 Schorr J. H. 377,
 Schorr Józef 810, 827, 839, 841,
 rabin Schorr T. 941,
 Mjr Schrage Ignacy 791, 810, 836,
 Schram Fryderyk 816,

Schreder Adolf 825, 836,
 Dr Schreiber Dawid 126, 418, 859, 926,
 Rabin Schreiber 130,
 Schreier Markus 1048,
 Schreier-Szujski Władysław 115,
 Schreiner A. 113,
 Schulim Herman 826, 836,
 Schutzmann Efraim Salomon 950,
 Schutzmannowa Iza 947,
 Schutzmann Leon 948,
 Schutzmann Lipa 948,
 Schutzmann Roberta 950,
 Dr Schwarz A. 639, 660, 662,
 Schwarz Ignacy 825,
 Schwarz Izrael 826, 836,
 Dr Schwarz Kopel 863,
 Schwarz K. 105,
 Schwarzbart Chana 866,
 Dr Schwarzbart Izak Ignacy 865, 872,
 880, 882, 885,
 Schwarzbart Markus Saul 866,
 Schwarzbart Natan Waldemar 839,
 Schwarzman Manes 839,
 Prof. Seeliger 687,
 Seeman 824,
 Kpt. Seeman 805,
 Dr Segal 302,
 Segal Natan 810, 826, 837,
 Segel Benjamin 126,
 Seimann Fryderyk 826, 837,
 Seidman Mieczysław 810,
 Seidl A. 827, 839,
 Seidl Gottfried 827, 839,
 Seifer Gustaw 818,
 Seiferein Leib 810, 836,
 Seinfeld Efraim 1017,
 Seliger Joel 791,
 Senart Ed. M. 723,
 Senft Władysław 818,
 Siebenberg Herman 825, 836,
 Siedlich Jakub 818, 822, 840,
 Sieroszewski Wacław 787,
 Sigal Abraham 810, 818, 828, 841,
 Sigal Marek 822, 833,
 Silberstein Bernard 810, 821, 833,
 Kpt. Sikorski 780,
 Silber Tadeusz 791,
 Dr Silberschein 939,

Siliman 113,
 Simmel Georg 355,
 Singer Karol 490, 810,
 Prof. Dr Sinko Tadeusz 690,
 Skriabin A. N. 725,
 Słowacki Juliusz 707,
 Smetana 94,
 Smoleński Perec 20, 54, 213, 282, 433,
 Smolka Franciszek 673,
 Dr Sohn Izak 1018
 Sokołow Nahum 78, 132, 224, 363, 412,
 540, 671, 837,
 Solnicki Abraham 810, 841,
 Sommerfeld Wilhelm 1060,
 Dr Sommerstein Emil 424, 885,
 Sonnenschein Adolf 810, 827, 837,
 Soskin 127,
 Spaltenstein Józef 810,
 Spatz Aleksander 1019,
 Spatz Izak 1018,
 Spencer Herbert 131, 132, 230, 358, 386,
 387, 597,
 Spielman 414,
 Spielman Maurycy 843,
 Spinner Dawid 926,
 Spira Leopold 791, 805, 810, 836,
 rabin Spiro Dawid 916,
 rabin Spiro Hersch M. 914,
 Spiro Izydor 810,
 Stand Adolf 354, 383, 388, 392, 428, 434
 —441, 887,
 Stand K. 29,
 Stark Daniel 831,
 Ppor. Starzeński 770,
 Staszic Stanisław 112,
 Stechler Adolf 810, 841,
 Kpt. Dr Stefanowski Antoni 487, 488, 489,
 789,
 Steiger Stanisław 154, 159,
 Stein Leonard 542,
 Dr Stein Maurycy 811,
 Dr Steinberg Józef 951,
 Dr Steinberger Edward 733,
 Steinhammer Hipolit 811,
 Steinhard Jakub 108, 109,
 Dr Steinhardt Aleksander 486, 489, 1019,
 Steinhaus Bogusław 686,
 Prof. Dr Steinhaus Hugo 686, 792, 843,

Dr Steinhaus Ignacy 155, 261, 792,
 Steinhaus Władysław 592, 593, 594, 792,
 805, 811, 818, 841,
 Steinman Maurycy 818, 822, 840,
 Steinmassel Zygmunt 829, 843,
 Stempel Feiweł 955,
 Dr Stendig Dawid 735,
 Dr Stendig Samuel 434, 688,
 Stengelowa 126,
 Dr Stern 155,
 Stern Maks 1048,
 Stern M. 377,
 Sternbach Joachim 1049,
 Prof. Dr Sternbach Leon 690—700, 702,
 704, 706,
 Mgr Sternberg Abel 942,
 Sternberg Oskar 818, 827, 839,
 Dr Sternschuss Adolf 793, 805, 818, 820,
 833,
 Prof. Steuermann E. 729,
 Stoler Jakub 794,
 Stolt Hersz 811,
 Storch Ozjasz 493, 494, 794,
 Strahlberg Bronisław 795, 818, 820, 833,
 Stramer Zygmunt 811, 836,
 Prof. Straub 679,
 Strauch Edward 821, 833,
 Streit Leon 821, 833,
 Streitfeld Adolf 795,
 Stromer Imre 831,
 Stronczyński 458,
 Strykowski Daniel 811,
 Strzemiński Wł. 738,
 Inż. Strzetelski J. 536,
 Inż. Styczeń A. 666,
 Suesserman Narcyz 795,
 Suesskind Leon 795, 811, 836, 839,
 Dr Suesswein Juliusz 1019,
 Suesswein Leopold 1020,
 Supraski 873,
 Dr Sussmann Hilel Mojżesz 939, 956,
 Dr Sussmann Schulim 956
 Sutto Bertold 825, 836,
 Svaytlig 414,
 Szafran Mojżesz 811, 841,
 Szapiro Meir 859,
 Szczepanow Stanisław 115,
 Szlenk Stanisław 784,

Szpil Władysław 811,
 Szpilman Mieczysław 795,
 Szpiner Rudolf 811,
 Szwajcer Samuel 796, 811, 823, 839, 840,
 Szwajcer Wilhelm 796, 811,
 Szwalbe Salomon 811, 843,
 Szwarcbach Karol 811,
 Szyldkraut Herman 811,
 Dr Szymanowicz 680,
 Szymanowski 94, 725, 733, 734,
 śledziński K. 498,
 Śmiłowski Filip 796, 805, 834,

T

Talerman Moryc 839,
 Tanenbaum Gustaw 818, 825, 836,
 Tannenbaum Herman 1020,
 Tannenbaum Józef 826, 837,
 Prof. Tarnowski 254,
 Taub Szandor 839,
 prof. Tauber Izak 1062,
 Dr Teicher Mojżesz 1022,
 Teicher Samuel 1049,
 Dr Teicher Zygmunt 1022,
 Teichman J. 823, 840,
 Teichman Karol 818,
 Tellerman Manek 827, 837,
 Tempeldiener Icek 811,
 Tennebaum Dora 498, 501,
 Tennenbaum Jakub 811, 842,
 Dr Tennenbaum Józef 863,
 Tennenbaum Piotr 501,
 Tennenbaum Stefan 803,
 Tenmenbaum Zygmunt 811, 842,
 Tériade 101,
 Prof. Terrien 679,
 Dr Thon Jakub 887,
 inż. Thon Józef 960,
 Thonowa Maria 359,
 Thon Mojżesz 354,
 Dr Thon Nataniel 374,
 Dr Thon Ozjasz 120—135, 212—231, 264,
 350—391, 438, 593, 596,
 Tidaure (Feuerstein) Bernard 797, 811,
 839, 840,
 Till 635,
 Dr Tindel Eugeniusz 1023,

Tionkin 127,
 Tocker Leon 827, 837,
 Tomars Róża 736,
 Trachman Nuchim 798, 811, 821, 825, 834,
 835,
 Trachtenberg Zygmunt 839,
 Tramer Jerzy 805,
 Traub Ozjasz 839,
 Taurig Salomon 823, 840,
 Plk Trausl 487, 488,
 marszałek Trąpczyński 260,
 Trebisz A. 377,
 Trembacz Maurycy 111,
 Trembowler Natan 811, 825, 836,
 Tremel J. 825, 836,
 Trepman Artur 811, 843,
 Treuer Gustaw 825, 836,
 Trumpeldor 34,
 Prof. Trzebiński 344,
 Trzeciński 113,
 Dr Tuerk Filip 881,
 Dr Tuerk Norbert 798,
 Tugendhold 101, 102, 105,
 Turteltaub 818, 824, 830,
 Prof. Dr Twardowski Kazimierz 662, 687,
 724,

U

Ulam M. 642,
 Ulam S. 642,
 Ulreich Szymon 811, 842,
 Ultroll 101,
 Umlas Szymon 811, 842,
 Prof. Usener 696,
 Usyszkin 301, 303, 324—327, 363, 438,
 540,

V

Valery Paweł 34,
 Vlamink 101,
 Vogel Anzelm 736,
 Dr Vogel Debora 98, 104, 105, 109, 736,
 Vogel Henryk 799,
 Dr Volk 652,

W

Wachler Stanisław 811,
 Wachtel Jerzy 799, 843,

Wachtel Wilhelm 3, 110, 111, 738,
 Prof. Wagner A. 355,
 Wahl Saul 941,
 Waldman Izrael 856,
 Waldman Ozjasz 799,
 Waligórski Andrzej 764,
 Waller Leon 1023,
 Wallerstein Karol 1024,
 Wallerstein Mordechaj Samuel 1025, 1026,
 Wallerstein Natan 1024, 1026,
 Dr Wallis 731,
 Waltuch Henryk 811, 842,
 Dr Wandel Sebastian 1026,
 Dr Wander Leon 960,
 Warburg Feliks 303, 958,
 Dr Waschitz Fischel 411, 938,
 Wasserblueth Ignacy 839,
 Prof. Wassermann 647, 648, 650, 654,
 Wasserzug Ignacy 775, 822, 834,
 Weber Maurycy 852,
 Wecker Abraham 647,
 Weinbach Henryk 799, 811, 836,
 Dr Weinberg Adolf 1050,
 Weinberg Maksymilian 799, 837,
 Weinberger Juliusz 1027,
 Inż. Weingarten Emanuel 1050,
 Weingarten Leon 1050,
 Weinles Jakub 111,
 Weinreb Salomon 800, 805, 811, 836, 837,
 Weisberg Adolf 811, 821, 834, 842,
 Weisgarber Andrzej 818,
 Weiss 632,
 Weiss (Brenner) Saul 800, 811, 836,
 Weissblatt Szaja 811, 821, 834, 842,
 Weissholz Maksymilian 811, 842,
 Weissman Adolf 811, 828,
 Weissman Jakub 811,
 Weitz Filip 825, 836,
 Dr Weitzman Chaim 371, 412, 538—565,
 872,
 Welcer Moszko 811, 839, 842,
 Werner 938,
 Werter Marek 1028,
 Wiedermann Wiktor 826, 837,
 Wierzbowski 483,
 Prof. Wilamowitz 696,
 Wildner Zdzisław 839,
 Wiliner Perec 801, 843,

Willaerts 93, 95,
 Windbeutel 828, 842,
 Windisch 255,
 Wintiler Feliks 811,
 Wirski Ludwik 843,
 Dr Wise St. 872, 873,
 Wit J. 105,
 Prof. Witkowski 251,
 Dr Wittels Juliusz 1029,
 Wittlin Józef 821, 834,
 Witlitzky Ludwik 802, 843,
 Mgr Arkin-Wohlfeldowa Irena 106,
 Wohlmuth Cwi 741,
 Wohlmuth Mojżesz Aron 1029,
 Prez. Wojciechowski Stanisław 154,
 Wolański 459,
 Wolf Łucjan 414, 415,
 Wolf Natan 811, 822, 828, 834, 842,
 Wolfinger Artur 827, 839,
 Wolfsohn 303,
 Wolin Markus 1051,
 Wolisch Izydor 801,
 Wolisman Jakub 825, 836,
 Wołyński Dawid 811, 842,
 Dr Wurzel Juliusz 939, 942,
 Wurzel Szymon 829, 843,
 Prof. Wurzinger 721,
 Prof. Wyczółkowski 739,
 Wyspiański St. 707,

Z

Prof. Zakrzewski 458, 459,
 Biskup Załuski Józef Andrzej 518,
 Zandberg Maks 811,
 Zawiaślak 788,
 Dr Zederbaum Maksymilian 396,
 Zeh Jan 113,
 Zelmanowicz Sandor 825, 836,
 Mgr Zelnik Joachim 1030,
 Zenkiert Adolf 826, 837,
 Ziehen 332,
 Prezes Zieleniewski 156,
 Zieliński T. 674, 690,
 Zielonka Maurycy 811,
 Zimmer Adolf 827,
 Zimmer Izak 811, 843,
 Zimmer Samuel 811, 842,

Dr Zimmerman Juda 133,
 Zimmermann Maurycy 811, 842,
 Zimnawoda Henryk 811, 842,
 Dr Zipper Gerszon 29, 139, 143, 155, 268
 —307,308—398,
 Dr Zipper Karol 801, 805,
 Zlotkin Józef 839,
 Znaniecki 669,
 Zollschan 675,
 Zubrzycki-Sas Tadeusz 498,
 Zuckerberg Wilhelm 1030,
 Zuckerkandel Benjamin 811, 829, 842,
 Ks. Zuskin Stefan 645,
 Zweig Leib 1031,

Zweig Stefan 727,
 Mjr Zygmuntowicz 780,
 Dr Zylber Ludwik 811,
 Zylberman Natan 811,
 Zylberminc Nikodem 811,

Ż

Żabotyński Włodzimierz 34, 35, 217, 538,
 Żelazowski 320,
 Gen. Żeligowski 845,
 Prof. Dr Żmigryder Zdzisław 802, 805, 811,
 Żytlowski 671,
 Żuławski 739,

Odbito w drukarni M. Hechta we Lwowie
Składano w zecerni M. Krella we Lwowie
Oprawiono w introligatorni J. Freiheita
we Lwowie
Nakładem Hermana Dickera

Biblioteka Śląska w Katowicach
Id: 0030000871839



II 756275